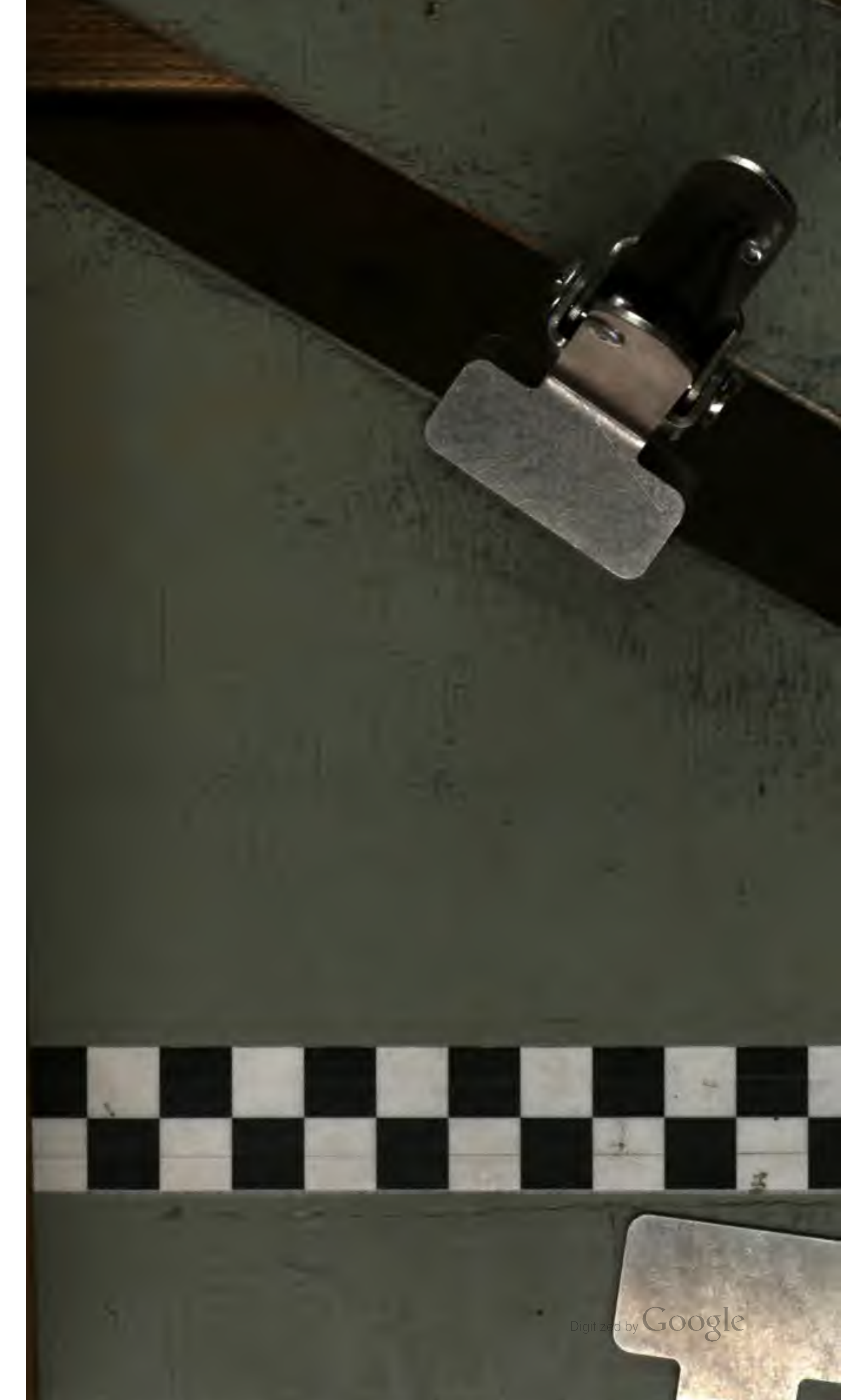



SIGILLVM ACADEMIAE HARVARDIANAE IN NOV ANG
CHRISTO ET ECCLESIAE
VE RI TAS

ŻYWOT
TOMASZA
OSTROWSKIEGO,

MINISTRA RZECZYPOSPOLITEJ

później

PREZESA SENATU

XIĘSTWA WARSZAWSKIEGO I KRÓLESTWA POLSKIEGO

obejmujący

RYS WYPADKÓW KRAJOWYCH

OD 1811 ROKU DO 1817.

przez

ANTONIEGO OSTROWSKIEGO

SENATORA - WOJEWODĘ.

TOM II.

WE LWOWIE.

SKŁAD GŁÓWNY U F. H. RICHTERA.

1873.

ŻYWOT
TOMASZA
OSTROWSKIEGO,

MINISTRA RZECZYPOSPOLITEJ

później

PREZESA SENATU

XIĘSTWA WARSZAWSKIEGO I KRÓLESTWA POLSKIEGO

obejmujący

RYS WYPADKÓW KRAJOWYCH

OD 1811 ROKU DO 1817.

przez

ANTONIEGO OSTROWSKIEGO

SENATORA - WOJEWODĘ.

TOM II.

WE LWOWIE.

SKŁAD GŁÓWNY U F. H. RICHTERA.

1873.

ŻYWOT
TOMASZA OSTROWSKIEGO.

Nakładem Krystyna Ostrowskiego.

Z DRUKARNI ZAKŁ. NAR. IM. OSSOLIŃSKICH POD ZARZĄDEM A.

ŻYWOT
TOMASZA
OSTROWSKIEGO,

MINISTRA RZECZYPOSPOLITEJ

późniéj

PREZESA SENATU

XIĘSTWA WARSZAWSKIEGO I KRÓLESTWA POLSKIEGO

obejmujący

RYS WYPADKÓW KRAJOWYCH

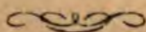
OD 1811 ROKU DO 1817.

przez

ANTONIEGO OSTROWSKIEGO

SENATORA - WOJEWODĘ.

TOM II.



WE LWOWIE.

SKŁAD GŁÓWNY U F. H. RICHTERA.

1873.

DALSZY CIĄG ŻYWOTA

TOMASZA OSTROWSKIEGO

CZĘŚĆ TRZECIA.

Część ta III^cia od któréy się poczyna tom drugi, obejmuje w sobie główniéj, następujące przedmioty: — *Wstęp* do wiekopomnéj epoki 1812 r.; — Wiadomość jakie były usposobienia *Tomasza Ostrowskiego* i w powszechności Polaków, pod koniec bytu Księztwa Warszawskiego; — O wypadkach pierwszéj połowy 1812 r. — Owczasowy stan Europy; — przygotowania do drugiéj wojny; — *Jeneralna Konfederacya Polski* — Wojna w 1812 roku; — Zajęcie Księztwa Warszawskiego przez wojska rossyjskie; — Zakończenie o *Konfederacyi* i o Księztwie Warszawskiém; — Kampania i wypadki polityczne od 1813 — 1814 roku. — Upadek Napoleona; — Jego powrot z wyspy Elby i studniowe panowanie w 1815 r.; — *Waterloo;* — Powtórna abdykacya; — Losy wojska polskiego i sprawy polskiéj, w ciągu wspomnionych trzech lat ostatnich, włącznie do VI^go Polski podziału; czyli aż do *Kongressu* Wiedeńskiego, etc. etc.

WSTĘP.

Podług tedy powyższego ogólnego zapowiedzenia z przedmiotów Część III. dziełka tego składać mających, w imie

prawdy, w imie najdroższéj ojczyzny i rzewnéj rodzica mego pamięci, posiadaczom dwóch części poprzednich, dawniéj już drukiem ogłoszonych, daléj wywiązywać mi się przychodzi.

Niechże mi oraz wolno będzie uprzedzić łaskawego czytelnika, iż nim przystąpię do skreślenia obrazu przedśmiertelnéj epoki Księztwa Warszawskiego i upadku Napoleona (wtedy powszechnie wskrzesicielem Polski zwanego), nim mówić będę o zawiązanéj w 1812 roku *konfederacyi jeneralnéj Polski*, wpierw postanowiłem wyobrazić mu beznamiętnie i z sumiennością, (o ile się przecież mimowolnie nie omylę), jakowe to w wspomnionéj uroczystéj chwili, w naszych ludziach stanu nawą ojczystą kierujących, zjnadowały się silne, lub też co była i wtedy powszechniejsza, mniéj więcéj wątłe, mniéj więcéj głównemu celowi zbawienia ojczyzny odpowiadające, lub też przeszkadzające żywioły: słowem chcę tu opowiedzieć, jaką wtedy widzieliśmy *charakterystyczność* publiczną i w szczególności, charaktery osób; bowiem, jak sztukę, lub *dramat* jakowy, wspiera talént aktorów, tak aktorom dobra sztuka, ułatwia jéy piękne i pomyślne oddanie: Wszakże co do tych ostatnich, ile zakres i cel tego dzieła mi nie pozwala, by się zbyt rozlegle w *biograficzność* innych pojedynczych mężów oprócz jednego z tych, a nam najukochańszego wdawać, tak z drugiéj strony, to, iż o jednych cokolwiek tylko wspomnimy, o drugich zaś zupełnie w kontynuacji dzieła tego przemilczymy; nie idzie już, abyśmy komukolwiek przeto, w publicznych, a nawet prywatnych zaletach, szacunku i zdolności odmawiali: lub też przez niezapisanie jego cnot ojczystych, by najmniejszą krzywdę uczynić zamierzali; owszem, radzibyśmy, wszystko, o wszystkich, módz jak najchlubniéj, do téj narodowéj przyłączyć zapiski;

wszakże, nie było to nam podobna: albowiem takowych, choćby najrzeczywiściéj oddanych ojczyznie zasług pamiątka, albo wiadomości naszéj uszła, lub zbyt nieprzejrzaną skromności zasłoną okryta, w morzu wypadków tylko i tak nagłe po sobie idących, chwilowo, aż onę szczęśliwsza miłośników rzeczy ojczystych ręka, późniéj wydobędzie, zatonęła; lub też jeszcze w rodzinnych każdego patryotycznego domu aktach, dotąd zalega i czeka dopiero po wierności synów, krewnych, przyjaciół, swego w obywatelskim duchu, w właściwym czasie i miejscu ogłoszenia.

Jakkolwiek bądź, miło mi jest, żem przy téj sposobności, mówienia o ojcu, nie jednemu z współczesnych jego, wedle winnicy ojczystéy pracowników, których i ja przymioty zblisk a poznałem, sprawiedliwość należną oddać był w stanie; dalekim jednak być pragnę od zaślepienia się nad dostrzeżonymi i w nich, od ludzkiéj, a mianowiciéj od polskiéj natury nieodłącznemi niedoskonałościami; w téj rzeczy, służy każdemu prawo odwetu zkąd też wzajemnie; jeżeli kiedy i oni pisać będą o podobnych zdarzeniach, oczekuję względem mnie samego wyroku prawdy, i sumienno obywatelskiéy szczerości.

Tak jest, zapisujmy skwapliwiéj, niż to czyniliśmy dotąd, sprawy publiczne, wpływ swój na losy ojczyzny wywierających mężów, lecz przedewszystkiem piszmy o sobie i o drugich wiernie, poczciwie, piszmy bez żółci i namiętności, piszmy jak niegdyś bogobojnieysi od nas przodkowie nasi pisali; *Bogiem a prawdą*... piszmy jak mawiał o drugich, jak o nich sądził, nasz *Ostrowski*; ów prawdziwy chrześciański filozof, nie lękający się nigdy, ni ludzi, ni utraty wszelkiéj znikoméj mamony; obojętny zawsze na prywatną tam przyjaźń, gdzie z niéj, jakowa dla Rze.

czypospolitéj szkoda, wypłynąć mogła; acz uprzejmy i w wyrazach powściągliwy, był to *werydyk*, którego zdania, wyroku i opinii, wielu się obawiało. On zaś sam nie był bojaźliwym, jak tylko, przed najwyższéj Istoty potęgą; niebojaźliwy, jak tylko przed fałszu, nieprawdy i wszelkiéy niecnoty grzechem!... Tak zaś usposobieni, jak nim był on, piszmy śmiało i o wszystkiem, co sprawy ojczystéj dotycze.

Objawienie narodowych historycznych *faktów*, jak jest pierwszą, dla wzajemnego dobra i uprawy publicznéj, patrjotów powinnością, tak zamilczenie prawdy tam, gdzié onéj w dobrym zamiarze wynurzenia, znalazła się sposobność, czemże inném? jeżeli nie słabością i występném pobłażaniem; a zatém względem téj powszechności, względem któréj winniśmy nieograniczone wysługi, istném przewinieniem. U nas wszakże, w dopełnianiu tego warunku, obcym niekiedy trudniejszego, tém większa łatwość, tém mniejsza prawdomówności naszéj ofiara, iż, luboli nie często, znajdziemy się w obowiązku narażenia narodowéj skromności, przez pochwał zbyt chlubną przesadę; sumiennie bowiem nie czujemy się do tego upoważnionymi; to tém rzadziéj zasmuci nas z drugiéj strony konieczność, wyrzucania sobie w całéj pełności znaczenia tego wyrazu, owych politycznych zbrodni, które długo innych narodów pokaziły historją. Dalecy od doskonałości, gorszymi od innych, zaprawdę, nie jesteśmy — i nie byliśmy nigdy. U nas rzadszém zjawiskiem jak gdzie, była *zdrada!* ale natomiast zbyt pospolitemi inne słabości publiczne!... których skutek ledwie że nie tenże sam, co ohydnéj zbrodni; kraju zdrady!...... Jeżeli zaś mówimy to o nas i z takiém złagodzeniem, to jedynie o dość niestety powszechnych niedo-

skonałościach, w późniejszém publiczném życiu Polaków,.. rzucamy zaś na przedrozbiorowę wszeteczną prawie przeszłość, chwilowéj niepamięci zasłonę! zapomnijmy, że byli kiedyś rodacy przedajni za mamonę obcego złota lub honorów: ulegli Repninom, Stakelbergom, Buholcom i tym podobnym wrogów naszych posłannikom; zapominamy że byli niecni Targowiczanie, owi to, źle zrozumianéj Rzeczypospolitéj wyznawcy; zapominamy i o tych dawniejszych jeszcze, co sejmy zrywali i Rzeczypospolitéy posłuszeństwa odmawiali bezkarnie, jéj wojska porzucali, co nieładu, ucisku ludu, i w końcu anarchii przyczyną byli. Cieszymy się natomiast, żeśmy już w tomie pierwszym z téj posmucającéj serce i umysł epoki, wybrnęli.

Dla pociechy, przystępujemy tu do cnotliwszych czasów Księztwa Warszawskiego, gdzie ulepszenie obyczajów politycznych, jak o tém w poprzedzających dziełka tego częściach wspomnieliśmy z chlubą, już tak wyraźném było: przecież dla tego i podówczas o którym rzecz i późniéj za królestwa, i w chwili ostatniego powstania, jeszcze z stanu dzieciństwa, gnuśności, półśrodkowości i niedomagania, zupełnie nie wybrnęliśmy byli; i z téj strony, śmiało, aż do końca, a nawet po dziś dzień, dla błędów wykazanych, lub do wykazania jeszcze pozostających, czynimy sobie bez obawy okazania się zbyt surowymi, sumienne i zasłużone, a poprawę na celu mające wyrzuty: czyliż nie mniéj bowiem niebezpieczeństwa na ciągłém upominaniu się do poprawy, aniżeli w zdradliwéj o zarozumienie jeno przyprawiającéj, a od nas tyle ulubionéj przechwałce, i pysznienie się z dzieł obojętnych, lub pozór tylko wyższéj cnoty mających: do czego, aż na ziemi tułactwa, *nie pomnąc, że ojczyzna z naszéj winy w grobie*!! zamiast pokuty, zbyt

wielką zachowujemy skłonność; jak też z drugiéj strony tam gdzie idzie o osoby, w przeciwną zwykle wpadamy wadę, i tych wszystkich co nie *my*, nie ze stanowiska im właściwéy epoki sądzimy i za srodze potępiamy! Obiedwie zarówno niesłuszne, poprawie, zgodzie i *jedności*, szkodliwe *exageracye*!...

Powiedzmy sobie raczéj z prawdą i skromnością zgodnie: iż jeżeli mamy wyborne, najzacniejsze narodowe strony; to mamy i złe: tamte same nam się jako pochlebiające, przedstawiają: szkodliwe, odkrywszy gdzie ich siedlisko, na miłości własnéy szturmem zdobywajmy i zatracaymy: aby zaś uniknąć wszelkiego niebezpieczeństwa, w téj materyi, dotyczącéj względności i wymiaru zasług położonych w ojczyznie, *suum cuique* oddając, mówmy najprzód, i daléj, choćby dla dania z siebie przykładu z zupełną względem osób nam najdroższych niepodległością; w tym też to celu, co wracam się i ja, do dalszego, a podług założenia, przedewszystkiem o Tomaszu *Ostrowskim*, sprawozdania.

NIEKTÓRE JESZCZE CHARAKTERYSTYCZNE RYSY TOMASZA OSTROWSKIEGO.

O jego domowych i publicznych przymiotach, wiele mi jeszcze do powiedzenia zostaje; wiele może nawet do zamilczenia: pamiętać bowiem winienem, że to syn o ojcu pisze; a dogodzenie saméj miłości, lub przekroczenie granic synowskiéj skromności, w wieku ostréj krytyki, naganyby nie uszło: wierny przeto zasadzie prawdomowności, o któréj potrzebie dopiero co wyżéj, pewny z drugiéj strony, iż w tem nawet, drogim tak cnotliwego męża dogodzę cieniom, ani się też uchybienia w czémkolwiek winnego

im respektu nie dopuszczę; odpowiadać będę, jakby na zapytania uczynione mi przez jakowego tych rzeczy ścisłego badacza: i tak naprzykład: *a czyliż ten uwielbiony przez was mąż, same tylko posiadał w życiu publicznem doskonałości? a nie ulegał owym także w narodzie naszym tak powszechnym i sprawę jego niekiedy psującym, a przez was tu wytykanym wadom?* Otoż temu niech służy za odpowiedź, co następuje: i któż z śmiertelników, kto? a zatém lub mianowiciéj z Polaków, których uprawa polityczna w wieku nowości *ideów*, w stanie powszechnéj rewolucyi umysłowéy, dopiero w postępie udoskonalenia się zostaje, zupełną już doskonałością popisać się zdoła: ten tylko najdoskonalszy, kto najmniéj niedoskonały.

Ostrowski w ogólności, jak to czynami życia jego wiernie skreślonemi stwierdzamy, należał niezaprzeczenie do rzędu najpoczciwszych, najgorliwszych, a zatem najdystyngwowańszych z pomiędzy współczesnych ojczyzny naszéj obywateli; w patryotyzmie, w przywiązaniu do kraju, w cnotach publicznych, podług najściślejszego wyrazu tego znaczenia, wielu przodkował i był przykładem; nikomu się zaś zapewne wyprzedzać nie dawał; tyle dowiedziona, i powszechnie jemu, od najobojętniejszych, za życia i po zgonie przyznawana: a taka, w zgodności wszystkich niezaprzeczalność, ile rzadkiem zjawiskiem, tyle jest pochlebną, opinii rodaków *sankcyą*: Wszakże nie mógł i on uniknąć wszystkich mniéj doskonałych epoki swéj usposobień i ułomności publicznych: ulegał jednak onym najmniéj, z pomiędzy wielu: Otoż to tak, i w tém, zasługę jego oceniamy.

Broniło *Ostrowskiego* od pomyłek ówczesnéj powszechności, długie, zawsze na drodze cnoty, że tak powiem nałogowe doświadczenie; bronił go zwłaszcza ów rozum przy-

rodzony, pospolicie w kraju, *polskim* zwany; i za którego niestety *instynktowemi* porady, innych mężów stanu, głowy i serca, nie zawsze powolnie chodziły; u niektórych bowiem było serce, a nie było rozumu; u drugich był rozum, a serca nie było. Zbyt też niektórzy w cudzoziemszczyznie smakowali, a swojszczyzną gardzili, dyplomatycznych zdolności, taktu, przezorności, słowem polityczney zręczności u obcych aż do chytrości niekiedy posuwanych, mimo całéj do tego pretensyi, nie nabywszy, z rozsądkowemi li Polakom właściwemi, a tamte zastępującemi przymiotami, zawczesny rozbrat uczyniwszy, na nijakiéy, na zneutralizowanéj stawali drodze; ni tacy byli Francuzami, ni Włochami; ni Niemcami, ni Grekami; ni, co najgorsza, starożytnéj energii polskiéj, ludźmi; — czemże tedy zwykle byli? oto niedowarzonymi, do zdrowego zdania i polityki głowami: zapominającymi, że rozum polski póty wygrywał, dopóki się przedewszystkiém na pługu i szabli gruntował !... a wszelkie koncepta obcéj politycznéj cywilizacyi, w drugim rzędzie stawiał.

Tak jest, przedziwnym niegdyś u nas bywał, tenże *polski, stary, domowo-ojczysty rozsądek*, nim go obce natchnienia, lub interesowane zawistnych sąsiadów wpływy, pokrzywiły; nim go panowania Sasów, trunkiem podlewane, z osi właściwéj zwichnęły; nim go lubieżne Stanisława czasy, z których mało kto czerstwym na zdrowiu i umyśle pozostał, zenerwowały. Za starożytnéj Polski mieliśmy niezaprzeczenie rozum czerstwiejszy; rozum świeższy, kiedy takowy czerpany *in corpore sano* i w saméj macicy czysto Sławiańskich republikanckich cnot i skłonności, wzmocniony i rozwinięty Chrystyanizmu wiarą, na polu bujném samoistnéj niepodległości, swobód dla wszystkich zarówno zasianych, a przesadami szlacheckiego *monopo-*

lizmu, jak to w późniejszych Rzeczypospolitéj czasach widzieliśmy, niepozach waszczanych, w pełnym narodowości kwiecie, rozwijać się mógł : taki to rozum był wielkości naszéj dawnéj cechą, podnietą, siłą i rękojmią ; rozum zaś późniejszy, zniemczały, zmoskwiciały, zwłoszony, a nawet zfrancuziały i rozum naśladowany, przemałpowywany, na krój obcy przestrojony, jedną z tych, co stał się zguby przyczyną.

Taki to więc jeszcze, jędrny, sławiańsko-polski rozsądek który się obok braku oświaty, w massach ludu naszego jako typ najkorzystniejszy między naszém przedziwném włościaństwem i pomiędzy uboższą zwłaszcza szlachtą, niekiedy tak nieskąpo natrafia i z tego powodu pospolicie u nas pod tytułem rozumu chłopskiego jest znany (*), był głównym Ostrowskiego przymiotem i od wielu go zboczeń

(*) Nie miał podobny rodzaj, naturalnego w włościaninie polskim rozsądku, większego jak w *Ostrowskim* zwolennika ; nie raz by się, w samém zródle, jego przyrodzoną napoił loiką, przedłużał rozmowy z gospodarzami swych obszernych w Koronie i na Rusi, włości. Swobodą, dobrocią, z którą do nich przemawiał, upoważniał i ułatwiał wzajemną z ich strony poufność ; rozgadywali się wzajem i pan i ludkowie, a nietylko w materyach gospodarskich ; zasięgał ich zdrowéy rady, zakres jéy rozszerzał do *materyi* wyższych, obcych na pozór grubéj niewiadomości tak zwanego, *chłopa polskiego*!... Oy za prawdę, tenże chłop polski, zasługuje na najwyższy i z téj strony zdolności umysłowych szacunek : nauczyć go czytać i pisać na początek ; a obdarzyć *wolnością, praw równością i drogą każdemu ziemską własnością* : resztę, zdrowych soków w nim pełna, wykona natura. Oświata w nim leży gotowa ; nie wymaga jak tylko zewnętrznego jéj usamowolnienia ; a przybędą nam jakby czarodziejską rożczką obudzone, miliony ludzi czerstwych do rady, do rozsądnego obywatelstwa, do przemyślnego boju : dziś są oni jeszcze machiną, przez wielu do jéj kierowania źle lub dobrze wybraną.

wstrzymywał; przenikająco na jasne przewidywanie wielu wypadków naprowadzał, przecież od pewnych słabości charakterowi naszemu *sławiańsko-polskiemu* tak przeważnie właściwych, a zwykle z najzacniejszego źródła, bo z wrodzonéj szczerości i szlachetnéj serca prostoty pochodzących, jako to od zbytecznéj niekiedy dobroduszności, *optimizmu*, i tego znakomitego z resztą umysłu, niezawsze obronić zdołał: ... Tego się nasz Tomasz częstokroć spodziewał, czego sobie życzył... prawda i to, że to nie raz i najczęściéj, wiary w Bogu i w dobréj sprawie ufności, skutkiem było; lecz, o jakże i téj wierze, po ludzku pomagać należy!...

Sam, ukochany rodzic pełen najlepszéj chęci dotrzymania przyrzeczeń, najsłowniejszy z ludzi, drugim niekiedy za nadto zawierzał; i słowa obojętne z dyplomatycznych głów pochodzące, chytrymi językami przez szatanów téj sztuki wymawiane, za wielką niekiedy w nim, lubo w ostrożniejszym jak było wielu, ufność wzbudzały.. Zbyt zawierzał *Napoleonowi*, zbyt, jeżeli się nie mylę, *Alexandrowi*, zbyt tychże politycznych obłudników, złudzonym i złudzającym powiernikom.

Dość więc powtarzać nie można o niebezpieczeństwie, podobnéy łatwego zawierzania w Polakach skłonności; gdyż nam ona, jak kilkowiekowa uczy historya, najszkodliwsze jako i w czasie ostatniego powstania, wyrządziła psoty: więcéj wiary w sobie, a mniéj w drugich, mogło nas było jedynie, zbawieniem obdarzyć; lecz my z przyrodzenia mamy arcy-*poetyczną* wyobraźnią, ową imaginacyą, którą to *Mallebranche* a przed nim St. Teresa, zwali « *la folle du logis* » waryatką domową!... i jesteśmy owym żyżnym dziewiczym gruntem, który niezużyty, nie wyrodzony, częstokroć bez siewu nawet, zaściela się pię-

kuemi choć niekiedy zwodniczemi, bo niezapłodnionemi nadziei kwiatami!...

Tak jest, imaginacyi młodzieńcza bujność, w Sławianinie do najpóźniejszego jego wieku, nieodstępną zwykle towarzyszką bywa!... nie raz to widzimy co nie jest, a tego nie dostrzegamy co jest rzeczywiście; spodziewamy się wypadków których pragniemy, a które nie zawsze podobnemi, z przytomnych zaś korzystać nie umiemy i działanie nadal odkładamy! Rozprawiać, politykować, namiętnie lubimy; bośmy wielce z natury wymowni i rozmowni; w naszych rezonowaniach co każdéy młodości znakiem i przywarą, zwykle z uporem zarozumiali i z doświadczenia przeszłości rzadko korzystający, z rzeczy nie raz urojonych, wyprowadzamy następstwa, naturalnie że tak mylne, jak nierzeczywistém ich źródło było, i dla tego też, często bardzo nasze sperandy w istną zamieniają się *decepcyą*!...

Zawód wszelki zawcześnie nas przeraża, i tu jeszcze w skutku tejże, ciągle z nami igrającéj *imaginacyi*, przesadnie nam, jak dopiero co korzyści, wystawujący *złe* i poczém nagle wpadamy w zwątpienie, w rozpacz; a do tego doszedłszy stanu, nie ratując się, toniemy: nieprzyjacielowi plac zostawujemy, chwilowo upadamy... i upadlibyśmy na zawsze, gdyby nie ten złéj i dobréj, ratunkowéj w nas skłonności *circulus vitiosus*, który nas pochopnymi czyni, do równie prędkiego, a niekiedy, niebacznego znów powstania, jak zawczesnym był upadek!... Czyliż to nie jest wierna tak częstych narodowych przygód i ostatniéj lekkomyślności naszéj historya? za podobną to dobroduszność co tak srogo dziś odnosimy pokutę: od nas atoli zależy, zamienić onę na korzyść, poprawić się i w stanie już dojrzalszych cnot publicznych, do dalszéj o ojczyznę

stawić się walki : tyle w ogólności o tém, co nam z téj strony dotąd przeszkadzało. Z podobnemi to nam przyrodzonemi skłonnościami, *Ostrowski* pomyślniéj jak wielu, z jego współczesnych, walczyć i zwycięzko wychodzić umiał : a najznakomitszy, energii swéy przykład, po przystąpieniu króla do Targowicy, w chęci połączenia się z wojskiem zostawił; jak o tém w tomie Iym.

Jeżeliby jeszcze co *Ostrowskiemu* w życiu politycznéin wyrzucić się dało, to to, iż lubo zawsze jak najgodniéj i z korzyścią sprawy we wszelkich położeniach ojczyzny, znaleść się umiał, nie będąc przecież człowiekiem wielkiego, a przez siebie bezpośrednio spowodowywanego ruchu, wypadków też wielkich, jakich ojczyzna w krytycznych chwilach o nagły ratunek wołając wymaga, ni tworzyć ni wywoływać, nie umiał : słowem, nie był on mężem wojny, i nie był *rewolucyonistą* : od użycia środków gwałtowniejszych, zwykle odstręczała go za wielka, może aż do zbytku posuwana przezorność : owa to z innych miar chwalebna, lecz w kraju, który utracił swą niepodległość i który onę jedynie o najwyższych ofiarach krwi i majątku publicznym mieć powróconą może, w spowodowaniu chwilowéj nędzy ludu ; dla jego przyszłego zbawienia, zbyt może daleko posuwana wstrzemięźliwość.

Nikt nie zaprzeczy, iż każda choćby najsprawiedliwsza wojna dezorganizuje naród, niszczy go i o koszt przyprawia ; wielkie częstokroć za sobą pociąga klęski i zawód w oczekiwaniu błogich poświęcenia skutków. *Ostrowski* zaś, jako najporządniejszy z ludzi, jako prawdziwy ludzkości miłośnik, na to się tylko odważał, co wpierw, biegłym rachmistrzem będąc, *matematycznie* obrachował, że jéj i oyczyznie, niezawodne przyniesie losów ulepszenie : a przynajmniéj iż pogorszenia skutków, za sobą

nie pociągnie. *Ostrowski* więc był znakomitym mężem pokoju; ile biegłym w zarządzie swego licznego pokolenia, swych włości, tyle i wyśmienitym krajowym gospodarzem, a to w najniepospolitszém znaczeniu: chciał on zawsze zaoszczędzić wydatku krwi i wszelkiego ludowi ucisku.

Szkoda także wielka, iż *Ostrowski* woyskowość uważając, co nader słuszna, jako tylko w najściślejszém znaczeniu za *malum necessarium*, w téj niezbędnéj przecież dla wywalczającego swą wolność narodu, sztuce, sam biegłości nabydź, nie miał nawet sposobności: bo jakież to on za młodu przeżył czasy? oto: babie Stanisławowskie czasy! za których o jakże mała ludzi w wojnie znamienitych i wodzów biegłych, wykształciła się liczba! Spełzła bowiem na niczém Barska konfederacya, krótką była wojna po konstytucyi 3 maja, krótką powstania Kościuszki — legiony to dopiero, co otworzyły dla młodzieży polskiéj, wojenną praktyczną szkołę, jak niemniéj następne Napoleona kampanie: te wydały nam wprawdzie, kilku, ale zaledwie kilku wyćwiczonych wojowników, z których jeden Chłopicki, gdyby był zarówno mężem polityki jak był niestety mężem *wyłącznie* wojny, byłaby Polska zbawiona! lecz nie umiał jéj zbawić, nie czuł on tego, co umiał, coby w podobnym razie czuł był dla dźwigającéj się ojczyzny, *Ostrowski*!... Szkoda więc iż nie będąc do wojny usposobionym, nie śmiał w długiéj swéy karyerze tego przedsiębrać, czemuby był tamten podołał, gdyby był wojennie chciał i cywilnie umiał. Otóż ów doskonały, do wyrwania ojczyzny z grobu, uzdolniony mąż, jeszcze nam się nie objawił; *Washingtona*, dotąd jeszcze biedna nie miała Polska. Wyprowadź nam go Panie, z łona błogich, i przyjaźniejszych ojczyznie przeznaczeń!.. a tym czasem młodzież naszą usposabiajmy, do

podwójnego zawodu, *wojny i pokoju*, *pokoju i wojny*, aby się z pomiędzy odświeżonego pokolenia, ukształcił jaki znamienity obywatel, mąż rady, a razem żołnierz.

SŁOWO O CHARAKTERYSTYCZNOŚCI POLAKÓW, W OWÉJ EPOCE O KTÓRÉJ RZECZ.

Nie obawiamy się, by nas połajał czytelnik, że zadługo zatrzymujemy go nad rozważaniem wad i przymiotów naszych rodzinnych: na tém bowiem największa sztuka, by siebie samych poznać; rozwijać dobre, tłumić złe skłonności. Zastanawianie się nad podobnymi przedmioty i uwag ztąd wypływających drugim udzielanie, z pozostawieniem atoli wolności sądu, czy się mylemy lub nie? to mówię czynienie nieustannego rachunku polskiego sumienia, ten, mniemam, nie bezkorzystny zwyczaj, odziedziczyłem właśnie po tym mężu, po tym uwielbienia godnym Tomaszu, którego żywot piszę.

Jako najlepszy oyciec, był on nam nieszczędnie udzielającym zawsze nader poważnéj, miléj i pouczającéj z nim rozmowy: téj owocu, pozbawiłbym bez słuszności potomków moich, dla których szczególnie tę pracę poświęciłem, gdybym im starannie nie skreślał, co najważniejszém w historyi człowieka i ludzi, to jest korzyści z *sensu moralnego*; gdybym zakazał sobie troskliwéj *analizy*, tak pięknego żywota.

Wypadki świata od wieków podobne są do siebie; acz z małemi różnicami i odcieniami: wypadki szczególniéj materyalne; lecz z nich wyprowadzane konwikcye moralne, wnioskowania o przyszłości, część duchowa jedném słowem, postępowi i udoskonaleniu ulegająca, jak ciągłéj zmianie ulega, tak też dla ustanowienia stopnia jéj postę-

powi, lub wstecznéj *deterioracii*, potrzebném jest ściganie z bliska *charakterystycznośći* każdéy epoki. W dalszém téj księgi III^{éj} i IV^{éj} rozprowadzeniu i faktów zapisywaniu, znaydzie się niejako usprawiedliwienie, tu ogólnie i zbiorowo tylko, zapisanych uwag: tu się teoryą zajmujemy tam zaś będzie *praktyczne*, historyą i przykładami tak *Ostrowskiego* jak jego spółczesnych stwierdzenie; a nim do tych rozdziałów dojdziemy, następujące zadajemy sobie jeszcze pytanie?

JAKI BYŁ WPŁYW WIELKOŚCI I JENIUSZU NAPOLEONA NAD POLAKAMI? ORAZ O POTRZEBIE ODNOWIENIA W SOBIE STAROŻYTNÉJ DUMY NARODOWÉJ?

Aby bydź sprawiedliwymi, nie spuszczajmy i tego z uwagi, iż wielkość i potęga jednego wyłącznie prawie podówczas od fortuny wybranego ulubieńca, mocarza; słowem *Napoleona*, *fenomenicznie* górowała nad wszelkiemi innemi umysłów najwznioślejszych usiłowaniami; światło téj jedynéj gwiazdy, olśniwało wzrok, wzrok wszystkich bezpodzielnie zajęty podziwianiem najświetniejszego ze świateł, nadprzyrodzonego jeniuszu; tego to wieków bohatera, przy którym wszelkie rodzaje wojennéj i cywilnéj sławy, tak nisko stać musiały, że zdawało się iż on jeden tylko co za wszystkich, wszelkim świata tego potrzebom wystarczy; ale też tam, gdzie wpływ i urok jego dosięgał, nikt niepodlegle ani pomyśleć, ani niepodlegle własnego nawet dobra zachcieć i ku temu niepodległych obierać środków, nie odważył się; dobrą więc swą każdy, a ludziom najdroższą wolę, owemu od Stwórcy jako dar najwyższy zostawione *liberum arbitrium*, przed majestatem władzy i urokiem potęgi, zazdrośnego składał *Cezara*. W tém jedy-

nie przesadzając się, aby przez odgadnięcie myśli jego, powolnością i ślepą wiarą, skinieniom losodawcy dogodzić: i nikomu w tym wyprzedzić się nie dać!...

Z téj strony rzeczy biorąc, nie wielu się wtedy znalazło, dość wolnomyślnych umysłów, coby takowemu porządkowi rzeczy na tym padole zmamień, najniebezpieczniejszemu dla wolności i filozofii szkopułowi, sprzyjania i sympatyi odmówili. Jam, jeżeli mi to przytoczyć godzi się, należał do tych; co jéj nie uczuwali; czy mam w tém jakową zasługę? Wątpię: coś wtedy bardziéj *instynktowego*, jak wyrozumowanego we mnie działało i pchało jakby niewiestnie i mimowolnie, w stan dzisiejszych wyobrażeń moich; należałem do *oppozycyi* i byłem może z *przesadą* tém, czém był Tomasz *Ostrowski* z zimniejszą rozwagą; jak jego, tak mój wiek wtedy, niech będzie exkuzą.

Czułem ja wów czas jakiś ciężar, tłoczący me serce i wewnętrznie przynajmniéj nie poddawałem się przekonaniu, jakoby to była *era* i już *summum* pożądanych dla ludzkości swobód!...

W Napoleonie *Ostrowski*, i syn jego, widzieli zręczniejszego nad drugich, lecz najniemoralniejszego z ludzi; był on i dla mnie jak dla wszystkich, acz w pewném tylko znaczeniu rzeczywiście wielkim jeniuszem; to wyobrażenie o nim, że byłby jeszcze większym, największym z ludzi, gdyby nie był despotą!... Na chwilę mnie nie opuszczało: im bohater ten silniéj jako taki, do rycerskości wrodzonéj Polakom przemawiał, tém więcéj wpływ jego na nasze umysły, stawał się niebezpiecznym: Nie to albowiem, że nam na nowo otworzył pole sławy i popisywania się z odwieczném męztwem, na placach boju, lecz coby rzeczywiście, śmiało, dla wskrzeszenia ojczyzny naszéj podjął, zajmować nas, i wdzięczność naszą ku niemu pod-

budzać, było powinno. Lecz niestety, nigdy się on z naszą nie spieszył Polską; i przeciwnie; dla tego też już wtedy, znajdowałem za zbyteczną, ową cześć prawie bałwochwalczą, którą mu najpoważniejsi z Polaków oddawali. W téj atoli *Ostrowski* żadnéj się nigdy nie dopuścił przesady, lecz zrazu, mocno go i on uwielbiał.

Wszakże jeden z najświętobliwszych, z patryotyzmu, z zdolności nayznakomitszych znany, dostojny kapłan, w przedsejmowéj mowie uroczystéj, tak dalece się był zapomniał, prorocząc o przyszłych Cesarza Francuzów w kampanii 1812 r. tryumfach, iż zabluźnił mówiąc: «*nie byłby Bóg Bogiem, Napoleon Napoleonem, gdyby, etc.*» za daleko zaiste posunięta *antiteza* i komplement dla człowieka! Cóż to dopiero nie raz za przechwały, usłyszeć nam przyszło, w uściech świeckich obywateli? w adoracyach *audiencyonalnych*, naszych dygnitarzy; w owych mowach płatnych urzędników, które zwykle niecierpliwą swą dystrakcyą *Napoleon* przerywał?

Ztąd też to powstała wśród stosunków naszych Księztwa Warszawskiego z *Napoleonem*, owa kłamliwa, tak z źródła szczeréj ku niemu *admiracii*, czemu się prędzéj wyrozumiewa, jako i w grubem pochlebstwie, co zawsze energią duszy psuje, swe początkowanie biorąca, słów ubóstwiających go *atmosfera*!,.. Atmosfera przesady, fałszu i czczości; która ani nam, ani samemu przedmiotowi uwielbień nad zasługi, zdrowia nie przyniosła.

Otóż rozumiem i tu, *Ostrowski*, w stosunkach swych z *Napoleonem* i jego reprezentantami był ostrożniéjszym od wielu, z godności człowieka niezstępujący nigdy; na téj błogiéj chrześcijańskiéj linii i religijnéj powadze, która uczy, że *soli Deo honor et gloria* (*) utrzymując się, zawsze

(*) W dzisiejszym wieku usłyszane słowa, powzięte impressye,

odznaczał się umiarkowanym temperamentem w hołdodawstwie człowiekowi, wielkiemu wprawdzie, ale nic więcéj jak człowiekowi, bo nieszczędzonemi kadzidły, upajać się dającemu.

Ostrowski nadto, miał do siebie ten przymiot, iż im z dostojniejszą rozmawiał osobą, tém się więcéj pilnował, aby swéj, jako *człowiek i urzędnik wysoki, nie kompromittował powagi*. Znali go z téj strony: Poniatowski i obcy monarchowie a późniéj Fryderyk-August i sam Napoleon i Alexander. — Jeżeli zbyt nie lgnęli do jego *Republikancko-Katonicznéj* postawy, to z drugiéj strony, nieśli dla jego charakteru, najwyższy szacunek i poważenie, jak to późniéj jeszcze zobaczemy.

Z resztą i w ogólności, ciekawy czytelnik, z odczytania pism i głosów ówczesnych przekona się, żeśmy w Księztwie Warszawskiém dla użycia słów pochlebnych, prawdę częstokroć stłumiali (*a co jeżeli nie szczerość, to przynajmniéj rozsądek usprawiedliwia*), niekiedy, co innego w sercu a co innego w uściech mieli; czyliż zaś naród tak wielki, bitny i starożytny jakim nasz, tak dalece uniżać się potrzebuje? czyliż zawsze ma podejrzanych łechtać opieku-

---

zwykle człowiekowi w długie lata towarzyszą; pamiętam jakby dziś daną mi wtedy naukę, a to z téj okazyi: pobożność ojca wzniosła w kościele parafialnym Ujazdzkim, ozdobny wielki ołtarz, z napisem na tarczy, *samemu Bogu, cześć i chwała*!.. Pytałem go, dla czegoby ten religijny *dystyk*, a nie inny położył? odrzekł mi: — oto, chciałem dać przestrogę ludowi prostemu, aby się nie kłaniał złocistéj, materyalnéj zewnętrzności ołtarza; a oświeceńszym chciałem przypomnieć, że jedynie powinni kłaniać się *Bogu*, a nie sobie podobnym!... Wzniosła zaiste i religijno-liberalna nauka!.... od tego, który ile był pokornym dla Stwórcy — dla jego stworzenia, w miarę tylko jego maluczkości, także uniżać się umiał. Czynił więc i w tém przeciwnie jak wielu innych czyni.

nów a nie stawiać im nigdy wzniosłego i hardziejszego czoła? bynajmniéj i przeciwnie; przy każdéj sposobności bylibyśmy lepiéj wyszli, dumnie popisując się z wielką narodową starożytnością naszą; z siłą, jakową nadaje wewnętrzne świętości sprawy uczucie; z tém, że nas jest dwadzieścia milionów, jednocześnie jednejże wolności i niepodległości pragnących!

Co większa! gdybyśmy i nieprzyjacioł i przyjaźni naszéj poszukujących, jednych w korności ku imieniowi i rzeczy polskiéj, drugich przez użycie pewnéj względem nich *rezerwy*, w wyższym, ku nam pojedynczo uważanym i dla ogólności szacunku utrzymywali, a nie zapisywali się w ślepe jakiéy bądź władzy, nad nami poddaństwo, nie bylibyśmy tak nisko upadli. Już *Kommissya Rządząca* dała była zły przykład swéj uległości... późniéj Ministerya i Ministrowie Księztwa Warszawskiego. Jędrnieyszemi byli członkowie seymu a nawet senatu, mianowiciéj też część *oppozycyjna*, w tych narodowych zebraniach. Zobaczymy to poniżéj, idąc krok w krok za *Ostrowskim Tomaszem*, zawsze hardziejszym od drugich, lecz tylko na swem właściwém stanowisku.

Wszakże co innego jest wcale owa skromność prywatna, osobista; wielkim jest ona, chrześcijańskim i *republikanckim* przymiotem, tę miejmy, ona bowiem nie zmniejsza, lecz owszem powiększa miłość wzajemną i samą wartość człowieka i obywatela. Lecz uniżać rzeczy powszechnéj, przez korne zamilczanie jéj godności, lub przez niedostateczne i mało-głośne jéj zacności wyznawanie, przez czołobitność obcym, powagę własnego narodu osłabiającą, a to dla dymienia czczych woni, ku chwale i przyjemności nie swojskich bałwanów, co do tego, to prawa nie mamy, i przeciwnie inaczéj bydź powinniśmy.

Nie dość zaś; że Polak grzeszył nie raz zbyteczną skłonnością do uniżania się zewnętrznie przed majestatem mocarzy, mniéj więcéj mu przyjaznych, a nawet wcale nieżyczliwych; lecz szczególniejszą swą obfitość środków do udowodnienia tymże naygłębszéj swéj *dewocyi*, z narzucających się nam panów, aż zwykle i na ich sług przenosił. Szkaradne to było nawyknienie, jakby do niewoli stworzonego Polaka!... a przecież my twierdzimy i słusznie, iż jesteśmy *ad libertatem nati*!

Wieleż to razy z zgorszeniem dało się widzieć, zwłaszcza tuż po rozbiorze kraju, jak najprzedniejsi krajowi obywatele, dostojni urzędnicy, dygnitarze, krępotwarde i niegdyś harde swe karki polskie i owe oblicza co się niedawno w przodkach ocierały o Kremlin, nachylali przed zbrojną obcego żołdactwa i urzędnictwa zgrają; jak się kłaniali owym podłym Sowietnikom i Gubernatorom w Rossyi, Prezesom Kamery i Rejencyi, Land-i-Kriegsratom, pod Prusakiem: Starostom i Kommissarzom, pod Austryakiem: jak późniéj ulegali Marszałkom, Jenerałom, a nawet Kommissarzom wojennym francuzkim; a cóż dopiero znakomitszego znaczenia urzędnikom Napoleońskim!! Przez wzniosłe zaś i godniejsze stawianie się w *oppozycyi*, z przesadzonemi, kapryśnemi, a częstokroć domyślnemi, nad intencyą władzy najwyższéj nawet, Ichmościów zażądywaniami, nie jednéj uciążliwéj byłoby się zapobiegło *rekwizycyi;* niejednéj, zbrojnéj tłuszczy, swywoli! *Ostrowski*, umiał ten przymiot znakomicie zachowywać.

Kto bowiem jak poważny *Ostrowski*, siebie umie szanować, tam zwłaszcza gdzie ma zaszczyt reprezentować drugich, tam gdzie idzie o rzecz wszystkich, ten, dla siebie i powierzonéj mu sprawy, wcześnie zamawia i zjedny-

wa przynależny szacunek i wstrzymuje zapędy wszelkich przywłaszczeń i nadużyciów.

Pragnę więc szczerze i radzę nie bezpowodnie, jako nauczony z owych czasów zbytecznéj dla władz obcych deferencyi świadek, aby idąc za przykładem *Ostrowskiego* Tomasza, urzędnicy nasi, z obcymi wchodząc kiedyś (może dziś już), w stosunki, zachowywać umieli zawsze i przedewszystkiem, godność i dumę narodu, oraz powagę właściwego ich do spraw krajowych powołania: i aby imie *Polaka* wszędy czcić nakazywali: biada temu niech będzie, ktoby z niego, *(w złéj myśli)*, urągać się dopuścił!

Gdzie zaś idzie o prywatę, o nas samych, o naszą *indywidualność*, tam się zawsze okażmy jak najłagodniejszymi i najcichszymi, oraz w poważne przymioty, które tyle zdobią wolnego człowieka, uposażonymi. W ten to sposób co nakażemy niezawodnie obcym i ku sobie i ku *Rzeczypospolitéj* naszéj szacunek; jakoteż, tęż rzecz publiczną uwolnimy od wszelkiéj, i od kogokolwiek bądź nad prawo, *impozycyi*; téj i w tém poprawy, wymagają jeszcze bardzo, publiczne obyczaje nasze. (*)

(*) *Jeszcze słowo w téj materyi...* Wszakże, i w tém jesteśmy na drodze postępnéj poprawy: to co powyżéj wyraziłem o formach zbyt uniżonych, szczególniéj ściągało się do ludzi starszego wieku, do osób dobrze wtedy podsiwiałych, mianowiciéj edukacyi, z epoki króla Poniatowskiego i porozbiorowéj, gdzie Polacy najechani od obcych łupieżców, wyszli byli z pod niedołężnego panowania, nawykli będąc kłaniać się to posłannikom dumnéy Katarzyny, to innych monarchów reprezentantom; późniéj jednali sobie datkiem i ukłonem, zakupywane względy narzuconych urzędników, to pruskich, to austryackich; w tych zwłaszcza krajach, pozbawieni cienia nawet jakiejś reprezentacyi i samoistnéj obieralności, przejęci byli, zgroza powiedzieć, lecz zataić równie nie godzi się, jakiemi były one niewolnicze obyczaje, i

CZY POD KONIEC KS. WARSZAWSKIEGO, BYŁO W TYM KRAJU JAKOWE REPUBLIKANCKIE STRONNICTWO I CZY OSTROWSKI BYŁ REPUBLIKANINEM?

Napoleon i Rzecz-pospolita, dwie to były w naturze politycznéj sprzeczności (*anomalia*). Napoleon uskromił

---

maniery uniżonę, w uważaniu tych, i obchodzeniu się z tymi wszystkimi, którzy jakowąś obcą władzę i potęgę w kraju sami przez siebie, lub przez swych acz nienawistnych nam reprezentantów, wywierali.. Ktoby temu uwierzył, aby w tak starożytnym narodzie jakim nasz, do form republikanizmu, forma niejako poddaństwa, obrzydłego serwilizmu i uległości, tak pospiesznie się wcisnąć zdołała?

Przecież tak było rzeczywiście! Trzeba zaś przyznać, że oprócz poźniejszego wnałożenia się w tę naganną pokorę ku obcym, z pozornéj potrzeby, przyczyniła się już dawniéj była ku temu, przyrodzona nam łagodność charakteru, uprzejmość nam właściwa i przesadna dla tych nawet, od których niczego się nie spodziewamy; i sama już nawet niedokładność, oligarchiczno-republikańskiéj naszéj organizacyi. Uniżoności atoli, tuż graniczącéj z podłością, nic niech nie usprawiedliwia. Nie usprawiedliwia jéy zatem organizacja towarzyska nasza: nie usprawiedliwia to, iż byli u nas obok pozornéj równości szlacheckiéj, panowie, *magnaci*, którym drobniejsza *de facto* szlachta, nieustannie pochlebiać, kadzić, nisko kłaniać się przywykła była; i tak: brat szlachcic kłaniał się, upadał do nóg panom, jak panowie (co jeszcze gorsza) swéj też, obcych monarchów ambassadorom, nie szczędzili *submissji*: nie raz już i młodszą generacyą, dostateczniéj poprawioną rewolucyjną cywilizacyą, zaraźliwie pogorszał ów wzór, jak dalece tą znarowiona starszyzna, dworaczo, przed obcymi wyłamywała *spinadorsy*. Wszakże i ta starszyzna, wtedy, za czasów Księztwa Warszawskiego, acz niezupełnie poprawiona, była z resztą cnotliwsza jak nieco dawniéj: z wielu już wad dawniéjszych widzieliśmy ją uleczoną, chociażli patryotyczną, miała przecież długo ten zły o którym mówimy uniżoności nałóg.

Dziwowali się mu niekiedy zarozumiali Francuzi i szteifowością

Rzeczpospolitę francuzką imperializmem; nigdzie zatém gdzie jego wpływ panował, myśl o prawdziwéj, nie fikcyj-

swoją odznaczający się Niemcy, Sasi i inni z różnych narodów hardzi przybysze. — Ten nałóg atoli uległości i przesady pełnych komplementów z każdym dniem się pomniejszał: jednak zupełnie i za Księztwa Warszawskiego zatraconym nie był; od obcych zaś dobrze wiedzących że formy zewnętrzne, malują usposobienia duszy, dostrzegany, stawał się im nieraz pochopem, do wszelkich po nas wymagalności: przeciwnie ludziom śmiałym, hardym ojczyzną, i zacnością bohaterskiego rodu, wyższy musiałby szacunek oddawać i *Napoleon* i później *W. Książe Konstanty*, i środkujące pomiędzy nimi, jakiekolwiek siły, powagi i stopnie! Tyle, co do pojedynczych osób i co do obywateli, godność swą ocenić i utwierdzić czynami umiejących.

A jakież dopiero skutki, tam objawićby się korzystnie dla interesu i narodowego znaczenia mogły, gdzieby cała massa Polaków z godnością, w JEDNOŚĆ, *i jedną reprezentacyą połączona (niestety rzecz ta dotąd jak oddawna najtrudniejsza)*!! gdzieby mówię *wszyscy*, obstając za *jednym*, równie jak *jeden* za *wszystkimi*, w wspólnéj, śmiałéj i niepodległéj obronie, z czołem jasném i mężném, z szablą doświadczoną w potrzebie, stawać chcieli i umieli.

Spodziewajmy się osiągnienia tak błogiego skutku, lecz dopiero od równie swobodnego jak silnego, w niczém nierozwiozłego, a nadewszystko surowego i karnego, przyszłego da Bóg urządzenia towarzyskości naszéj!... Tymczasem zaś te sobie jeszcze słowa pociechy i zachęcenia powiedzieć możemy — iż poprawiamy się i w tém i w owém; iż najuniżeńszymi, że nie powiem najpodlejszymi byliśmy od Saskich czasów, do czteroletniego sejmu, aż do konstytucyi trzeciego Maja; iż z upadłą rasą Targowiczanów, upadło téj nikczemności *apogeum*: iż od owego terminu, poprawiliśmy się acz stopniowo, lecz ciągle.

Z upadkiem Napoleona, którego jeniusz nam imponował nad miarę, wstąpiliśmy tém śmielej jeszcze w sferę uczuć samoistnéj narodowéj godności: bowiem prowadzona za Księztwa Warszawskiego z Ministrami Króla Saskiego, za Królestwa Polskiego w Senacie, w Izbie Poselskiéj i wojsku, jak niemniéj silna w opinii publicznéj, z nadużyciami Carów i W. Księcia oppozycya, czyliż nie

néy Rzeczypospolicie ani powstać, ani utrzymaćby się nie mogła, nie powstała też, powtarzamy; jenialny Napoleona umysł, olśnił pośledniejsze umysły wszystkich: a zarządy jego bez *tranzycyi*, od razu, despotycznie to prawda, lecz z wielkim rozumem wszędy zaprowadzone, w najkrótszéj drodze rozprowadzały po świecie, błogie skutki, zwykle od rządów tylko republikanckich oczekiwane a większemi niekiedy wstrząśnieniami pokoju ludzkości, utowarzyszane.

Szerzenie się zasad *równości* kodexem Napoleona objętych i ludom nadawanych, wysoce popchnęło *demokratyczne* wyobrażenia: tam gdzie to prawo zaistniało, tenże kodex, arystokracyi śmiertelne zadawał ciosy; nastąpiło porównanie stanów i majątków; albo raczéj co do tych ostatnich, podrobnienie i rozdział fortun, na wielu, na massy, ułatwioném zostało; massy zatém, zadowolenia w swym najgłównieyszym interesie doświadczywszy, mniéj już o to troskliwemi były, z jakiéj im to dobro, chociaż od despotycznéj, pochodziło ręki. Skutek dobry, usprawiedliwiał środki: z téj strony, powszechności u nas, zadość uczynionem zostało.

---

była już skutkiem wielkiego postępu i pojęć wyższych o osobistéj i narodowéj godności? Wszakże onéj najpiękniejszym kwiatem, owocem i wieńcem, było niemiertelne narodu w 1830 roku powstanie.

Mimo tego upadliśmy wprawdzie raz jeszcze; nie bez korzyści atoli na przyszłość; nie upadliśmy zaś na zawsze, powstaniemy; bo czujemy mimo nieszczęść któremi nas jeszcze Opatrzność dla jakiejś obarcza próby, większą niż kiedy, siłę ducha!... Podniosło się w nas uczucie *godności człowieka*; podniosła się *duma narodowa polska*; owa żyzna ufność *w samych sobie, we własnych obszernego dwudziesto milionowego kraju siłach*. Nigdyśmy więc z tej strony, na tak szczytnéj i zbawiennéj nie stali drodze, jak dziś; nie zstępujmyż nigdy z takowéj,

Magnactwo tylko, a takowe w Polsce już więcéj z tradycyi, jak z rzeczy w ówczas znane, najmocniéj zaś w Księztwie Warszawskiém, podobnie jak gdzie niegdzie z dawnego czasu pozostały oligarcho-republikanin, co cierpieli na widok tych zmian radykalnych, a to przez dawne wnałożenia; i co na zaprowadzenie kodexu Napoleona nakazującego wiarę o równości wszystkich w obliczu prawa, najwięcéj pomrukiwali.

Wszakże i z panów nie wszyscy, większość atoli, już szczerze hołdowała *antimonopolicznym* zasadom; nie żądała przywilejów i oswoiła się była z zasadami liberalnemi konstytucyi Księztwa Warszawskiego; słowem, zadowoloną była z téj konstytucyjnéj reformy; mniejszość zaś onych, że nieśmiała i gdy nic przedsięwziąść nie mogła, milczeć na wszystko co się działo, choć nie w jéj sensie, musiała.

Wszystko więc za Księztwa Warszawskiego zdawało się urządzone; nie do urządzenia; co sprawiało, iż w ogólności kwestye *socyalno-polityczne*, nie były w ówczas, jak teraz są niemi, przedmiotem rozmów i dyskussyi publicznych nad nieograniczonym postępem, nad *furieryzmem*, nad *socyalizmem*, nad innemi już poetykietowanemi i do poetykietowania jeszcze (jakby w jakim botanicznym ogrodzie), zostającemi teoryami!... Każdy też był podówczas wyraźniéj zajęty, kwestyami dokonanych faktów i tych wypadków, które nieustanne wojny pod uwagę publicystów poddawały; każdy zwracał uwagę, na wykonanie tych tylko zasad, któremi wielki prawodawca, proszony o to czy nie? kraj nasz zaobdarzał: nikt nie łamał sobie głowy nad socyalną doktryną, lub nad zasadą najlepszéj republiki!

W każdym przecież razie, więcéj mówiono wtedy o formie rządów konstytucyjnych, o formie i saméj rzeczy; a co

zastanowienia godna, iż odmówionéj przez wspólnego prawodawcę, własnéj jego Francyi, i nam, jakby na próbę jakową wystawionym, od Napoleona nadanéj: dziwne zaiste przeznaczenie, że i on i Alexander, u nas, na nas, choć źle urządzonych, lecz dawnych republikanach, drzewo konstytucyjno-reprezentacyjnych swobód, zaszczepiał; przez co, z téj strony przynajmniéj nam był hołd jawnie oddawany, żeśmy wolności najchciwsi i najgodniejsi i podług podań naszéj historyi, z formami podobnie urządzonéj ącz pod rządem królewskim, *demokracyi*, z dawien dawna, najwyżéj i najbliżéj obeznani byli.

Swobody nam przyznawane, nie były wprawdzie *republikanckiemi*; w tém jednak mocniéj jeszcze dotychże zastosowanemi w całéj ścisłości i czystości znaczenia, niżeli sama dawna szlachecka *oligarchiczno-republikancka konstytucya nasza, czysto demokratyczną Rzecząpospolitą była*.(*)

(*) Nie było więc nawet rzeczą popularną w epoce o któréj mowa, wzdychać do nieporządnéj i arcy-niedoskonałéj Rzeczypospolitéj, jakową nasza była pod *liberum veto*, i dla szlachty tylko!... Oceniano zatém dość powszechnie i słusznie i z ulubieniem te konstytucyjne Księztwa Warszawskiego zasady, które w ówczas panowały u nas, i które właśnie dopiero przed samym upadkiem Napoleona, a mianowiciéj tuż po doznanych przez niego katastrofach, weszły jako przedmiot właściwych dyskussyi, w polemikę europejską i szczególniéj przez szkoły *Benjamina Constant* i panią *Stael*, zalecane były, jako system najlepszy rządu.

Mało więc za Księztwa Warszawskiego w ogólności, liczono zwolenników Rzeczypospolitéj, która niedawno co we Francyi, przedstawiała się ponuro, dla doświadczonych krwawego terroryzmu excessów a u nas niepożądaną wydawała się kwestyą; a to dla téj rozpusty panów szlachty, która także niedawno co, *monopolicznemi* swemi swobody, polską Rzeczpospolitę zgubiła: każdy więc wolał raczéj poddać się równości wszystkich, pod despotyzmem jednego, jak owéj wolności mniemanéj, gdzie równość jedno-dziesiątemu tylko mieszkańcowi ziemi polskiéj, zapewnioną była.

Odpowiadam teraz jakby na dalszę zapytanie, czy nasz *Ostrowski* był republikaninem? Był nim niezaprzeczenie; był nim, już to jako z dziada pradziada, odwiecznego szla-

---

Konstytucyonalizm za Księztwa Warszawskiego wszystkich ludzi postępu i reformy, ceniących porządek i wolność powszechną zajął umysły. Zawiązaną szkoła *konstytucyonalizmu*, wydała później owoce w *oppozycyi* przedłużonéy aż w czasy Królestwa kongressowego, zamieniając się w tak zwaną *partyą Kaliską*. Konstytucyonalizm byłby pozostał może i nadal, najlepszą formą rządu, jak nim był z początku uznawanym; gdyby podobnego rodzaju instytucyi i ówczasowéj wiary w nią, politycznych ludzi i ludów, nie była przewrotność i zła wiara konstytucyjnych monarchów zachwiała i tak dalece poniżyła, iż w téj chwili, po tylu mnogich rozprawach socyalnych, znów zamieniło się w kwestyą: jaka forma rządu dla szczęścia ludów jest lepszą: *monarchiczno-konstytucyyna*? czyli też *czysto-republikancka*? Z którego to błędnego domniemywań i niepewności okręgu, *ex hoc circulo vitioso*, znów chyba nowe próby i doświadczenia, ludzkość wyprowadzić zdołają. Wszakże, gdy pod tym i innemi względami, wszystko się na tym świecie tak jak i fortuna, kołem toczy, zdaje się że koléj téj próby, na Rzeczpospolitę znów nadchodzi!... Biada bowiem Monarchom że ciż z konstytucyonalizmu, żart sobie uczynili!...

Co się dotycze nas Polaków, jak się rzekło do form republikanckich, narodowością, zwyczajami niekiedy i cnotami, jako to nieporównaném męztwem w boju, a nawet i przywarami naszemi najbliżéj przysuniętych, najmniéj też Rzeczpospolita ustraszy i najprędzéj się takowa u nas wykształcić i zaaplikować zdoła: zwłaszcza, jeżeli takiemi okażą się przeznaczenia nasze, abyśmy tę formę rządu a nie inną, za najwłaściwszą do naszéj obecnéj polityki i do stanu, jakiém w ówczas będzie położenie otaczających nas mocarstw i ludów, uznać mogli.

Tę kwestyą atoli ostatecznie, wtedy dopiero przesądzić wolno nam będzie, skoro poprzednio kraj nasz od obcéj uwolnimy przemocy. — Wszakże dziś już i *de facto*, jesteśmy *republikanami*; bo odsądziliśmy jednego, nie obraliśmy natomiast drugiego króla. Nie będąc dziś w zebranym *ad hoc* przez reprezentantów narodzie,

checkiego rodu mąż; a jakkolwiek bądź, szlachta polska była republikancką — był nim i to w najściślejszém, w najszczytniejszém, w najprawdziwszém słowa tego znaczeniu i przetò, iż go zdobiły znamienicie wszystkie republikanckie cnoty; cnoty *Katonów, Arystydesów, minus* ich paganizmu tylko...a *plus* chrystyanizmu; który tak doskonale do *republiki* usposabia...

Nie miał zaś *Ostrowski* tych przywar, które republikanizm szpecą, ohydzają i nie jednego fałszywego republikanina, bo z tytułu tylko niestety, zbyt pospolicie odznaczają: powtarzam więc śmiało, iż przedewszystkiém nasz *Ostrowski*, był wyśmienitym *republikaninem*: i już z tąd; jako wyborny chrześcianin, nie był jak republikaninem.

A wiara ta w nim, nie była umarła; przeciwnie najżywotniéjsza; bowiem polegała, na ciągłém jéj przepisów wykonywaniu: na uczynkach życia całego, a nieograniczająca się na jałowém uczuciu, na czczéj deklamacyi, na owéj to wielosłowności, która owocu nie wydaje i jeno jako dym już zimny, w przestwory obłoków uchodzi!...

Czyń to bliźniemu twojemu co chcesz aby tobie czyniono; ta główna moralności chrześciańskiéj podstawa, w całéj ścisłości przez pobożnego *Tomasza* wykonywaną była: a jeżeli się nie mylę, w téj zasadzie, leży cały sekret, jeżeli nie jedyny to jeden z najpierwszych i najważniejszych systematu republikanckiego warunek. Z tego źródła, wypływają bezpośrednio, wszystkie czystéj *demokracyi* następstwa.... Owa błoga a tyle teraz od ludów pożądana *ró-*

w jego tylko imieniu, w imie niepodległości powszechnéj Polaków, a zatem w imie Rzeczypospolitéj, walczyć daléj nam się godzi i przystói. Tego *mandatu* nie zaprzeczy nam ojczyzna, jakkolwiek się jéj późniéj jako słusznie zazdrosnéj swéj woli, *ostatecznie*, urządzić podoba.

wności!... bowiem, któżby nie pragnął w towarzyskości równych ze wszystkimi praw, swobód? A więc kiedy ten przymiot tyle nam jest miły, jakże go drugim *bliźnim*, jak tego chce prawo samego Boga, nie życzyć? a co występniejsza tak odmawiać, jak onego za długo, Rzeczpospolita nasza, jako niedoskonała, massie ludu odmawiała?..

Ztéj to jeszcze ohrześciańskiéj zasady *miłości bliźniego*, podobnie wytryskują wszelkie inne dla ludzkości pożytki, wzajemne pomocy, dogodności i przyjemności; niemniéj obowiązek ratowania bogatszemu, uboższych, kontrybuowania więc dla dobra ogółu w miarę każdego zamożności; *obstawania jednemu, za wszystkich; i wszystkim za jednego*: bowiem i ty chciałbyś, aby ciebie drudzy w każdéj ratowali potrzebie. Ztąd to powstaje, wzmaga się i utrzymuje nieoceniona, wzajemna braterska i obywatelska miłość; na podobnych to przymiotach, najwięcéj zależy republikanckiéj towarzyskości, szczęśliwości i cnocie.

Takie to skłonności, przygotowania i cnoty, połączone w jedno i w jednym, jak były w *Ostrowskim*, stają się najprzedniejszą, konieczną, dobrze pojętego republikanizmu, osnową i rękoymią. Z takich to tylko przymiotów a w które *Ostrowski* był tak hojnie uposażony, co wysnuwają się dla oyczyzny tak żyżne *obywatelsko-republikanckie obyczaje*: te znamionowały *Ostrowskiego*, jak tego, pięknego jego żywota wywodem, nie w jedném miejscu dowiedziemy z chlubą.

Ah! Tomasz nasz, wzniosłą i szlachetną miał duszę. Oyczyznę przekładał nad wszystko; w przeciwnościach był nieugiętym, miłował prawdę a wszelką pogardzał obłudą; nie był dumny, jak ztąd tylko, że był prawym Polakiem: czyliż i przeto nie był republikaninem? Monarchom w miarę ich wartości był powolnym — lecz monarchom nigdy się

nie kłaniał, o łaski ich nie dbał; był ludzkim, gościnnym, nieudano-popularnym; był obywatelskim i obywatelem, w najrozleglejszym sensie; był więc już i z usposobienia swego, i z przyrodzenia i z nałogu i ze smaku, wybornym *republikaninem*: jako też i pod każdą formą rządu, pód jakową mu chętnie lub przymuszono żyć przyszło, od głównych niepokalanego *republikanizmu* warunków, nigdy nie odstępował: tak onemu, a zwłaszcza jego głównéj hołdował charakterystyczności; jak niegdyś wiernymi byli wyznawcy Chrystusa, świętéj jego i cierpiącéj wierze: od któréj onych ani prześladowania, ani pomyślności, ani ubóstwo, ani lepsze mienie, ani fanatyzm niektórych i wszelkie przesady, ani świata tego marności i mamony, nigdy odwieść nie zdołały...

Tak jest, *Ostrowski religijnie* w duszy; z serca i *instynktowo*, był *republikaninem*: nadto, zawsze i wyraźnie, przyjacielem formy *rządu reprezentacyjnego*: to samo że nie oddychał jak samą czystą starożytną narodowością polską, dowodzi, że był republikaninem; jak ten też wzajemnie przymiot narodowości, najżywotniejszą jest cechą Rzeczypospolitéj naszéj.

Aby zakończyć z téj strony obraz usposobień *Ostrowskiego*, dodamy: iż zdaje się, że tytuł w pewném znaczeniu monarchy, króla przewodniczącego Rzeczypospolitéj, nie raził go, zostawiłby go może przy wszelkich władzy określonéj honorach, lecz zgodziłby się na to, albo raczéj wymagał, aby wyższéj w niczém nie używał, jak onéj używają, Prezesowie dobrze urządzonych Rzeczypospolitych: np. *Rzeczypospolitych* podobnie zorganizowanych, jak Stany Zjednoczone; jak była określona w Polsce władza królewska, przez ową konstytucyą 3 Maja 1791 roku; któréy *Ostrowski* w tém co już dla ogólniejszéj wolności

uczyniła była, namiętnie hołdował: jak oraz jéj postępności szczęścia i pośpiechu życzył, i takowy progres już w konstytucyi Księztwa Warszawskiego, a późniéj pod pewnym względem i w konstytucyi Królestwa Polskiego znajdował; doznając w swojém chrześcijańskiém, co zaledwie nie jedno znaczy, w swém czysto-republikanckiém sercu, pociechy ztąd rzewnéj, iż rzeczone ustawy, acz zwolna, przypuszczały jednak całéj ludności massy do swobód, wszystkim zarówno wymierzonych.

Obok tego miał najmocniejsze *Ostrowski* przekonanie, iż niedość na tém, aby kraj był obdarzony dobremi prawami, trzeba nadto, iżby władza wykonawcza w dostateczną opatrzona była siłę do ich wykonywania: inaczéj, mawiał, *żadna nie ostoi się Rzeczpospolita;* mniemał, iż ludy jedynie przez Rzeczpospolitę, uszczęśliwione bydź mogą; lecz od wielu *teoretyków* różnił się w *definicyi*, czém jest prawdziwa Rzeczpospolita? Tytuł tak piękny, tak powabny, w rzeczywistém, a nie pozorném tylko, pojmował znaczeniu, i wszędy gdzie widział rząd i prawa ustanowione dla wszystkich *zarówno*, rząd takowy republikanckim nazywał; bezwzględnie czy takowy przez *Archontów*, Dożów, Prezesów odwołalnych, Królów nawet był sprawowany. Nie nazywał zaś *Rzeczpospolitemi* rządów, Królów nie mających, które dla tego przecież nie sprzyjały jak uprzywilejowanym kastom. Nie uznawał Rzeczpospolitemi krain, jak małe kantony Szwajcarskie Hollandyą, inne zaś mniemane *Republiki*, nie były u niego jak *Arystokracyami*, rządami *oligarchicznemi*, jakim był nasz za Sasów mianowiciéj: Rzeczpospolitę Wenecką zwał despotyzmem najszkaradniejszym i t. p.

Wierzył nadto *Ostrowski*, w postęp praw i rzeczy całéj ludzkości, a nienawidząc wszelkiéj natury despotyzmu i

samowładności, będąc za rządem kraju przez kraj, oraz za rządem kraju, o jak najmniejszym koszcie, raz jeszcze, czyliż był czém inném jak republikaninem? — Że zaś za jego życia, nie zaistniały były jeszcze, nowoczesne wyobrażenia i teorje, o innych warunkach Rzeczypospolitych, o tych kwestyach z których niektóre, najsilniéj właśnie że namiętne i utopiczne, zaprowadzenie Rzeczypospolitych oddalają, lub niepodobném czynią, to i tym w ten sposób proponowanym zasadom nie byłby *Ostrowski* ilem go znał, swéj uwagi, lecz tylko uwagi, odmawiał; przekonany, że każden wiek mieć może swoje potrzeby i szczególny sposób rzeczy widzenia: lecz tyle pewna, że toby tylko był przyjął z owych postępowych idei, co sprawiedliwém, cow ykonalném, co pożyteczném, co spokojność i swobody dla ludzkości niedomniemalnie, lecz niewątpliwie zapewniającém!... Jako zaś jeden z najrozsądniejszych ludzi, toby odrzucił, co istném marzeniem, co niepodobieństwem i co chorych, lub niedojrzałych, lub też o koszcie jakowym bądź, swe *experimenta in corpore* ludzkości, czynić zamierzających umysłów, płodem.

Otoż: takiemu, do wsteczności i zawodu jeno, miasto udoskonalenia towarzyskości prowadzącemu *republikanizmowi*, to jako mąż praktyki, wcale nie hołdował *Ostrowski* (*).

(*) *Ostrowski* nie znał Lafayetta; jam miał szczęście znać i czcić ich obudwóch, i ztąd miałem nie jedną okazyą, w moich z nimi rozmowach, poznać, jak wielce i w podobnym sposobie, i na podobnych zasadach, byli oni *Rzeczypospolitéj* zwolennikami; jak dalece, przy pewnych warunkach atoli, dawali jéj pierwszeństwo, nad wszelkiemi innemi rządu formami. Obudwom monarchija otoczona *republikanckiemi instytucyami*, zdawała się najrozsądniejszą i najbezpieczniejszą do prawdziwéj Rzeczypospolitéj *tranzycyą*:

CZÉM BYŁA OSTATNIA, Z CZASÓW KS. WARSZAWSKIEGO PRZEDKONFEDERACYJNA SEJMOWA OPPOZYCYA?

Widzieliśmy już w pierwszym tomie, jakim był ostatni sejm Księztwa Warszawskiego w r. 1811, pod prezydencyą w senacie *Ostrowskiego*, a w Izbie Poselskiéj pod laską *Stanisława Sołtyka* odbyty. Widzieliśmy że mniejszość i większość sejmowa, w ogólności patryotycznym odznaczała się duchem: od owego zaś zebrania włącznie aż do zebrania sejmowego jak to o którém poniżéj, dla ogłoszenia konfederacyi i wybrania jéj rady: nie możemy mówić, jak w ogólności o duchu osób *oppozycyę* w sejmie i w stosunku z opinią publiczną, stanowiących: głównie na tém się ona zasadzała, aby wcześnie odpychając pozór jakowéj bądź uzurpacyi rządowéj, z strony czy Monarchy czy jego Ministrów, swobody konstytucyą zaręczone, w całéj czystości zachowując, takowe przy każdéj podanéj sposobności rozwijać: podobną bydź powinna missya każdéj prawie oppozycyi w krajach mających konstytucyą reprezentacyjną.

Ta nasza oppozycya jak dopiero co powiedzieliśmy, stale wierną swemu powołaniu, tuż przed samą wojny burzą okazała się: zobaczmyż jakową ona względem prawodawcy była? Wszakże i wówczas, rzeczona oppozycya, po większéj części (acz nie z samych młodych), przecież z najżywotniejszéj młodzieży polskiéj złożona, bez pochlebstwa jéj to przyznać można, wyśmienitą, nader patryotyczną i rzeźwiejszą jak sam *Rząd* była: mniéj grzeszy-

---

obstawaliby nawet byli za normalnością pozostania przy podobnéj formie i nadal, gdyby się konstytucyonalizmu próba udała była!....

liśmy w niéj (mowię *my*, bowiem i ja do takowéj, jako rzeźwy Poseł należałem), ślepą ową ku *Napoleonowi* uległością i bezwarunkową starszych braci dewocyą: pozwalaliśmy więc sobie, czyny jego choć niegłośno, rozbierać; pytać się tu i owdzie co to z nami będzie? na czyją korzyść pójdą ogromne do nowych ofiar przygotowania, i t. p. lecz zwykle zamykała nam usta starszyzna nasza, a to owém otrętwiającém przypominaniem, że nie my sami z grobowego otrząsnęliśmy się prochu; lecz że nam wspaniałość *Napoleona*, tę zbawienia naszego oddała przysługę: a że ten bohater zniechęcony oporem, lub niewdzięcznością, w to samo położenie, jedném skinieniem powrócićby nas zdołał; że więc, tylko bezwarunkową mu się ufnością i powolnością, niemém posłuszeństwem, odpłacać należy i nic bez wyraźnéj jego nie przedsiębrać wiedzy!... Otoż to właśnie przekonanie, jakowe one było wtedy wielu (nie mówię iżby zupełnie bezzasadne), przecież mnie po dziś dzień jeszcze, zbyt przesadzoném zdaje się.

Twierdzę stale, że Polacy, raz obudzeni i uorężnieni, aczkolwiek z całą dla *Napoleona* wiernością, mogli byli sami przez się, dla własnego interessu wywalczenia ojczyzny, w własnym kraju coś zdziaływać, coś wewnętrznie, przez mniéj więcéj jawne związki i ruchy patryotyczne, nie zapuszczając się nawet w kwestye socyalności, w ówczas despotyzmem *Napoleona* uspione, przecież w sensie sprawy naszéj niepodlegle przedsiębrać; słowem, mogli żyć *sami przez się*, spowodowywać pewne następstwa i wypadki, mieć samoistną, odrębną, narodową politykę, nie zaś we wszystkiém, spuszczać się na siły obce.

Tak jest, mogliśmy i powinniśmy byli wydobywać gdzie i w czém tylko bydź mogły, własne dźwignie i choćby niekoniecznie spieszyć się z nazwą rzeczy, by mniéj opie-

kunów razić, dla tego jednak żyć własném życiem, tchnieniem, przekonaniem, a niezawsze *obcą* i *obcą* powodować się skazówką. Lecz trzeba nam było do tego więcéj *cywilnego męztwa*, więcéj *cywilnéj śmiałości*, więcéj *odwagi polityczněj* i *samowolstwa* a nie zawsze i zawsze dać sobie czczemi słowami zaimponowywać; podobnie jak przyrzeczeniami, żadnéj rękojmi nie mającemi, dać głowy zawracać. Nakoniec, raz przecie trzeba nam było przestać bydź pupillami, co ani swego zdania, ani woli nie mają. Możeby nawet, podobne usposobienia w nas, prędzéj byłyby Cesarza Francuzów pobudziły do uważania Polaków, za *naród poważny*, przezorny, który się samemi pozorami jego łaski i gwarancyi nie mającemi nadziejami, łudzić nie daje: a przeciwnie należało wzbudzić w nim wiarę, że nas tylko rzeczywistemi, i niewątpliwemi dobrodziejstwy, przywiązać można: a w takiém położeniu kto wie;? czyliby owe *sakramentalne słowo*, tak długo i napróżno przez nas oczekiwane: « *przywrócona jest Polska*!... » nie było się może Cesarzowi z ust wyśliznęło? i *byłaby Polska*!..... i byłby, co także pewna, *Napoleon* nie zginął! — Tak zaś, jako ostrożny polityk, a znający łatwowierność Polaków, bez nagłéj potrzeby, nie kwapił się z wyrzeczeniem kłopotliwém dla niego, *o Polsce*!... Wina i jego i nasza, z któréj kto? oto zręczny *Alexander* co skorzystać umiał...

Aż do woyny 1812 roku i Król Saski Książe Warszawski zatém jego Rada Ministrów, Rada Stanu i Książe Poniatowski W. N. i senat, i *większość*, ledwo że nie całość sejmowa, to tylko przedsiębrali, co było najwyraźniéj przez władze francuzkie wskazywaném, natchnioném, dozwoloném, niekiedy z niemałym także podziwem, nad tak szczególniejszą z strony Polaków, dawnych republikanów powolnością!

Ostrowskiego jeżeli niezupełnie od tych wad narodowi powszechnych, wolnego, ratowała przecież i w owéj epoce, staro-polska tęgość charakteru, znana w nim prawdo-mówność: dla tych też to przymiotów i wtedy od patryotów w oppozycii, był równie kochanym jak poradzanym: prawie że do téj oppozycyi należał, mówię prawie, bowiem z wieku i urzędu, jako *Wojewoda* i *Prezes Senatu*, znaczeniem konstytucyjném najstarszy, między obudwoma systematami był punktem *styczności*, i tam zwykle zdania swego kładł kreskę, gdzie ujrzał z potrzebą czasu i towarzyszących okoliczności niesprzecznie, ruch nieco śmielszy.

Prawdziwy narodowy interes łączył *Ostrowski* z tą narodowością, która była zwykłą politycznych jego przedsięwzięć bussolą: i téj to niepospolitéj trafności najwięcéj był winien, że lubo sam nie *rewolucyonista*, ciągle acz nie bez obrachowanego *risico*, nawę ojczystą, z piasków na których niekiedy osiadała, spychać umiał.

Taką to była w roku 1811—1812 krajowa oppozycya, takim *Ostrowski*, zostający z tém wszystkiém w *oppozycyi*, co tylko nie było *narodowém*, *lub narodowi wyraźnie pożytecznem*: a że więcéj i on i *oppozycya* uczynić nie zdołali, wymawiają po części owczasowe przeważne okoliczności, podług których jedynie, sąd sprawiedliwy o ludziach i rzeczach, wydany bydź może, a o czém bliżéj coraz, mówić nam przychodzi (*).

(*) Do członków *oppozycyi* najrzeźwiejszéj rachowano Posła marjampolskiego, Godlewskiego.

NIETRWAŁOŚĆ TRAKTATU SZÖNBRUŃSKIEGO.

Od wieków tak bywało, świadczy o tém historya i nas żyjących doświadczenie, iż wszelkie między ludami i ich przewodnikami umowy, iż pokój, to w pospolitém znaczeniu, acz wtedy tylko dla dusz szlachetnych i przezornych, najpożądańszego stanu rzeczy odznamienowanie, kiedy tenże nie jest choćby też o najwyższym koszcie i ofierze przyszłości, lub honoru narodowego osiągniętym; *quand cela n'est pas une paix à tout prix!*..... iż pokój mówię, jak to w dzisiejszéj epoce powszechnego materyalizmu, samolubstwa i ospałości widzimy, bez rzeczywistości, prawdy i szczerości zawarty i nie oparty na podstawach przyrodzenia, na potrzebach i szczęściu ludów, nie jest czém inném jak chwilowém tylko sporów zachodzących i broni do onych załatwienia użytéj, zawieszeniem: pokój taki jest niekiedy od saméj wojny gorszym dla ludzkości gwałtem!

Takiemi też były i poprzednie traktaty; a mianowiciéj ostatni po zwycięztwie pod *Wagram* w *Szönbrun* zawarty; podwójną już w samym zarodzie niestałością skutków i kłamliwéj tylko przyjaźni barwą, między kojarzącymi się mocarstwy z góry nacechowany: albowiem nie mało, jak względnie uciążliwą była, dla stron obudwóch owa *naddunajska* kombinacja; ile uciążliwą dla mimowolnie *dyzlokowanych* i pod nie miłe zarządy poddanych plemion ludzkich, jak to widzieliśmy powyżéj, w skreślonéj różnorodnych krajów politycznéj organizacii i w nie naturalnym granic ich zarysie, tyle nieznośną dla samego zdobywcy *Napoleona*, niespokojnego, iż od razu wszystkich nie osiągnął celów; jak utemniéj wymuszoną, na poniżonych przez niego ukoronowanych głowach.

Każdy więc z zawiedzionych przez ów traktat Szönbruński, w nadziei zupełnego sprawy swéj tryumfu, *(jakò one pojmował)*, serdecznie wzdychał do odmiany, to jest był pochopnym doszukania w nowych mordach, dalszych swych przeznaczeń poprawy; każdy ściągając rękę do podpisania nieszczerego miru, zatém już od d. 14 Października 1809 r., jako epoki wiecznie na pozór zaprzysiężonéj zgody, do nowéj sposobił się walki; każdy dyplomatyczne wcześnie upatrywał furtki, którémiby z najmniejszą obrazą form dobréj wiary, ujść mógł przed następstwami wystraszonego na sobie pokoju.

Żadne też mocarstwo, większe lub mniejsze, po walce w r. 1809 dla podobnychże nie rozbrajało się powodów, chyba tylko dla oka, a przeciwnie, w skrytości ciągle polityczne spiski i dalszą knowało wojnę: wojnę, któréj przeczucia, tak powszechnie bliską wróżyły nieochybność; każde więc państwo tak czyniło wtedy, jak się i dziś dzieje, gdzie wszystkich ludów i panujących interessa w zawieszeniu, w zamęcie i w zupełnéj zostają niepewności; i gdzie żaden lud, żaden monarcha, z swego nie jest zadowolony losu i wzdycha do odmiany: i co mi to za pokój taki!

Wszakże, jeżeli kto, to *Napoleon*, ów nienasycony sławy bożek, najwięcéj w tém nieustaleniu stanu politycznego świata smakował; a po nim, a może przed nim jeszcze, my Polacy, nowe z najwyższą przyjemością i załaknieniem marzyliśmy boje; i my to jedni, co, jako od wszystkich pokrzywdzeni, z najlepszém sumieniem, takowemu ludzkości przeciwnému oddawać się uczuciu, mieliśmy lepsze od drugich prawo: my bowiem główny i najsprawiedliwszy, z naszymi trzema najezdcami odbyć pragnęliśmy rachunek; a pomniejszy wprawdzie, lecz również nieukończony i z własnym opiekunem; który lubo nie wiele więcéj przyrzekał aniżeli się skutkiem wywięzywał, w ogólności, jakbyśmy żadnych z nim nie mieli stosunków, i żadnéj samoistnéj siły, bez nas o nas stanowił: losu przecież naszego, ostatecznie decydować wahał się.

Wojna więc i wojna, coraz to nowe wstrząśnienia, co raz to nowe zmiany, gra losów i hazardów, co pozostawały i wtedy, żywiołem jedynéj nadziei, w sercu i uściech dostatecznie niepomszczonego i niezadowolonego, jako też dostatecznie za ufność, krew i tysiączne ofiary, niewynagrodzonego ludu polskiego.

O ileż nieszczęśliwém było, jak jest dotąd, i będzie, aż po dzień sądu ostatecznego i zadość uczynienia, dla nas i dla innych niegdyś wolnych narodów, takowe *anormalne* położenie. W nadmiarze tylko ciągłych pokrzywdzeń wymówkę mające, tam tylko usprawiedliwione, gdzie podobnie jak my Polacy, jako jednorodzinni, składający od wieków lud samoistny, wśród pokoju, wśród podstępnych karessów i gwarancyi chytrych sąsiadów, od tychże haniebnie zdradzeni, na tém co najdroższa dla człowieka, to jest na *niepodległości!....* pokrzywdzeni i żywcem na sztuki rozszarpani, od przyrodzonych nawet sprzymierzeńców po tylekroć opuszczeni, w najniemoralniejszéj zwykle świata tego jakową

jest wojna przygodzie, w zaburzeniu powszechném i w ciągłym krwi ludzkiéj przelewie, najpewniejszą ratunku najświętszéj sprawy, pokładać musim otuchę! Spełni się ona przecież kiedyś, bydź może już niezadługo, a w końcu dotknie sprawców samychże, i wtedy biada im za takową narodów niedolę będzie!... biada za taki w uczuciach ludzkich porządek zrządzony, gdzie wojna za *pociechę*, a pokój za *nieszczęście*, przez ofiary przemocy uważanym zostaje.

NAPOLEON SPOSOBI SIĘ DO DRUGIÉJ WOJNY POLSKIÉJ, A DLA JAKICH POWODÓW, POLSKI ZAPIERA SIĘ.

Wracając do uprzedzającéj rok 1812 epoki, abyśmy się jéj duchem i wypadkami jako beznamiętni historycy, dostatecznie przejęli, powiedzieć winniśmy, iż Napoleon, acz najrozumniejszy z despotów, przecież nie co innego jak *despota*, a zatém ludom długo miłym i użytecznym bydź nie mogący, w sobie za nadto zakochany, ludzkość za lekko ważący, z prawami narodów jakby swą własnością igrający, dla tych wstecznych przymiotów, z innych miar wielkiego swego jenjuszu, jakkolwiekbądź już nie raz na słuszne nasze i innych ludów żala i wyrzuty zasłużył, przecież nie z punktu najściślejszéj sprawiedliwości, téj bowiem próbę, któryż wojownik lub zdobywca wytrzyma? lecz ze stanowiska na którém go już raz talent wojowniczy, ambicya, osobiste jego które sobie utworzył położenie, obok niesłychanego towarzyszącego mu szczęścia sądzony, nie mógł wtedy jeszcze o tym jednym negocjacyi Szönbruńskiéj *tempo*, o tym jednym zamachu, całéj Polski ostatecznie zaborcom odebrać: jeżeli zaś nic nie usprawiedliwia, zbytku naszéj w nim położonéj ślepéj że tak powiem ufności, którą w sobie tylko i w Bogu miećby należało; to usprawiedliwia przecież Napoleona niejako owa doznawana w ówczas niepomyślność i niezakończenie wojny hiszpańskiéj, wojny portugalskiéj, usprawiedliwiają go nowe wysilenia staréj nieprzyjaciołki Anglji; wytrwały dworu sycylijskiego opór; usprawiedliwia słuszna nieufność wielce podejrzanéj, nieszczeréj zawsze, a wielce interesowanéj przyjaźni Moskwy (*); usprawiedliwia duch publiczny coraz wzmagający

(*) Wyjątek następujący z dzieła: Historya *Francyi* pod Napoleonem, przez P. *Bignon*, treściwie wyjaśnia, jak dalece nadziejom

się w Niemczech i zapowiadający groźną, lubo jeszcze ukrywaną i przeciw niemu reakcją: jako też usprawiedliwia jak się

---

naszym podówczas w nim pokładanym, mało odpowiadającemi były rzeczywiste polityczne Cesarza Francuzów z Cesarzem Rossyi stosunki. Czas, który prywatne i polityczne zbrodnie i fałszywości demaskuje, i tu swą nam łatwowiernym, oddał przysługę; wykrywając acz zapóźno tę smutną prawdę, że byliśmy i tą razą politycznych naszego opiekuna kaprysów, wymagalności, igraszką; i że wtenczas zwaliśmy go *Zbawicielem*! kiedy on się nas tak srodze zapierał!! co tu następuje, odnosi się mianowiciéj do 1810 roku.

« Od zawarcia pokoju Tylżyckiego dwie główne myśli zajmowały Cesarza *Alexandra*: chęć podziału Turcyi i obawa *przywrócenia Polski*!... Wtedy *Napoleon* mocno sobie życzył utrzymania przymierza z Rossyą; zwłaszcza dla nieukończonéj nieszczęsnéj z Hiszpanją zatargi: dla osiągnienia zaś tego skutku, już w czasie zjazdu *Erfurtskiego* w 1808 roku, o koszcie Porty Ottomańskiéj, wielkie poczynił Alexandrowi *koncessye*: gwarantował mu *Multany* i *Wołoszczyznę*, przyznawał zabór *Finlandyi*, a luboli w 1809 roku nie wielkiéj doznał od niego pomocy, bo przeciwnie wojska rossyjskie polskim tylko zawadzały, skłaniając się do usilnych tego monarchy życzeń, przez negocjacyą urzędową, dla zaspokojenia Cara, zobowiązywal się nie zamyślać o *przywróceniu Polski*!... będącéj dla sprzymierzeńca północnego, niemiłém i *największém straszydłem*! Co większa, Książe *Wicencyi*, (Caulincourt), Ambassador francuzki w Petersburgu, został upoważnionym do zawarcia stosownéj, i w tymże sensie, konwencyi; lecz jéj opisy przez rzeczonego Ambassadora z końcem 1809 r. podpisane, tak dalece Napoleonowi zdawały się przeciwnemi, iż odmówił onym wręcz, swéj *ratyfikacyi*. O takową tedy ostatecznie niedoszłą konwencyą, nastąpił między dwoma Cesarzami żywy *kontrowers*; właściwie aż otwartą wojną w 1812 roku rozstrzygnięty. Artykuł który najwięcéj obruszył Cesarza Francuzów był ten:

« *Iż Królestwo Polskie nigdy przywróconém nie zostanie*!. »

Zezwalał wprawdzie Napoleon, na « *zobowiązanie się nie przedsiebrania nic takowego, coby miało przywrócenie Królestwa Polskiego na celu*... » lecz daléj, posunąć się nie chciał i dodał:

« *Gdybym był pragnął Królestwa Polskiego* (a więc przyznał, że téj nie miał myśli), nie byłbym zawierał traktatu Tylżyckiego, ani też nie byłbym w samém traktowaniu pokoju Wiedeńskiego 1809 roku, świeżo odmawiał, *ustępowanéj mi przez Cesarza Austryackiego całéj Galicyi, do Księztwa Warszawskiego przyłączyć się mianéj*... Teraz, *daléj mówił*, żądają, abym wyrzekł, *Królestwo Polskie nigdy przywróconém nie zostanie*! ? jam po drugich nigdy podobnych nie wymagał zaręczeń... a więcby i Królestwo Piemontu, nigdy przywróconém bydź nie mogło! Jest to

zdaje w umyśle bardziéj jak w sercu Cezara zachodu tlejący już pod ówczas zamysł, ustalenia dynastii, przez wejście w związki małżeńskie, z córką domu habsburgskiego; związki, które mu tak dalece na złe wyszły.

Wszakże nieco dawniéj, wyraźniéj sprzyjająca ku przywróceniu dawnéj Polski, już minęła chwila — a chwila ta była, tuż

---

dogmatyczny język, przeciwny zwyczajom przyjętym, i saméj ludzkiéj przezorności. etc. etc. »

Z drugiéj strony, Cesarz Alexander sprzeciwiał się wszełkiéj odmianie początkowéj *redakcyi*, jako niemogącéj bydź zastąpioną przez żadną inną i podług innego wysłowienia, musiałby jak twierdził uważać przyjęte zasady wzajemnéj polityki, za uległe zupełnéj zmianie: co, jeżeliby tak nastąpiło; dodał, « *Nie moją to będzie winą, nie ja będę pobudką zachwiania w Europie pokoju, — jeżeli mnie szukać będą bronić się nie omieszkam* »... Na takowe postanowienia zwolniał Napoleon i spór chwilowo zawieszony został, pobudził wszakże poprzednio Cesarza Francuzów do wyrzeczenia następujących wyrazów:

« Czegóż to chce Rossya? czyliż mię przygotowywa do zerwania między nami istniejących stosunków przyjaźni? czyliż to nie ona co pierwsza zebrała owoce przymierza? Ja nie mam zamiaru przywrócenia Polski!... nie chcę dopełnić miary przeznaczeń moich w jéj piaszczystych pustyniach... Ja należę do Francyi i winienem wszelakie poświęcenie dla jéj tylko interesu!... Wszakże nie chcę méj sławy zbezcześcić, oświadczając, *iż nigdy Polska przywróconą* nie zostanie, i wystawić się na śmieszność, przybierając mowę bóstwa samego: nie chcę plugawić mojéj pamięci, przykładając pieczęć polityce Machiawela: byłoby to albowiem gorzéj, *jak sankcyonować podział Polski*, twierdzeniem, iż ona nigdy nie powstanie: o nie; nie mogę ramienia mego uzbrajać przeciwko narodowi, który *w niczém* mi nie zawinił, który przeciwnie *dobrze mi usłużył*, najlepsze zawsze okazywał chęci i swego poświęcenia składał dowody: nie ogłoszę się Polaków nieprzyjacielem, nie powiem Francuzom, przelewajcie krew, aby ich oddać pod jarzmo rossyjskie.... Gdybym wyrzekł: *nigdy Królestwo Polskie przywrócone nie zostanie*, właśnieby to znaczyło, że mam ten zamiar aby zaistniało: a zgroza podobnego oświadczenia, byłaby wnet zaprzeczona przez czyn etc. etc. »

Otóż tu się wykrywa cały sekret ciągle obojętnego, obawnego, wielce wątpliwego względem sprawy naszéj postępowania tak zwanego Wielkiego Wskrzesiciela, Opiekuna!!! Otóż tu się tłumaczy i późniejsze jego o dwa lata późniéj tak opaczne względem nas postępowanie.... Rodacy! zawsze byliśmy obcéj polityki igraszką; wielka na przyszłość nauka: czy z niéj nareszcie skorzystamy? Wartoby — bądźmy *sami dla siebie*, i będziemy, dość wystarczająco silni, bądźmy tylko *zjednoczeni*.

po bitwie *Friedlanckiéj*, kiedy po zajęciu Królewca, wyrzec mógł bez zawczesności w pełności szczęścia będący Napoleon: *hic est finis Borussiae, fiat Polonia!* Wtedy cała massa narodu naszego, w częściach najdawniej zagrabionych, byłaby jak jeden człowiek, na jego skinienie powstała i ku temu w gotowości się miała. Wtedy pokonane wojsko rossyjskie, w stanie zupełnego rozprzężenia, rozpaczy i zdemoralizowania, w nieładzie za Niemen uchodziło: wtedy interes, duma staréj Moskwy i jéj niepodległość, nie będąc zagrożoną tak dalece jak o lat kilka późniéj, opór też nie czerpał siły w fanatyzmie całéj massy narodu, lecz wtedy, z tak wyśmienitéj ku temu chwili, nie chciał, czy nie śmiał, czy nie umiał, lecz zdaje się że nie śmiał niestety! Napoleon skorzystać. Fortuna więc Polaków, samego dobroczyńcy ręką, w bystrym swym polocie do celu, wstrzymaną została: snać wtedy jeszcze, dawne winy nasze, odpokutowanemi nie były; i zamiast Polski w odwiecznych granicach, stało się tymczasem, mniéj miło brzmiące, wielkim powziętym nadziejom nie odpowiadające, *Księztwo Warszawskie*!... Jakkolwiek zaś się stało, i jakowemi się ukazały skutki Tylżyckiego traktatu a późniéj Szönbruńskiego, oraz dalszych Cesarza Francuzów aż do roku 1811 włącznie działań, już powyżéj, w drugiéj części dzieła tego, opisaném zostało: teraz mi z porządku przystąpić wypada, do bliższego czytelnikowi przypominania tych już wypadków, które nie zdala uprzedzały, *drugą*, tak powszechnie zwaną *wojnę polską*; albo raczéj wojnę w Polsce, bowiem nie o Polskę!...

DYPLOMACYE FRANCUZKA I ROSSYJSKA UWODZĄ SIĘ WZAJEMNIE AŻ DO WYBUCHU WOJNY, 1812 R.

Im bojów początek był mniéj oddalonym, tém z większą z stron obudwóch hipokryzją, jak to w podobnych zdarzeniach zwykle bywa, ukrywano prawdziwe nowych zapasów zamiary: nieszczędzono wcale, obojętnych wzajemnéj przyjaźni oświadczeń, łudzono się pięknemi dyplomacyi słowy i zaręczano obłudnie najszczerszą chęć utrzymania nadal pokoju, do którego atoli zerwania nikt nie chciał bydź pierwszym a każdy przeciwnie, pragnął bydź od drugiego zaczepionym.

Napoleon, mimo całéj wyższości jenjuszu i doświadczonego

w tylu poprzednich szczęśliwych bojach oręża, tą razą więcéj niż kiedy, działania swoje i przygotowania do nowéj wojny, w małodusznę obmatywał polityki wykręty: byłoż to już w skutku złego przeczucia, najniepomyślniejszéj kampanii, w którą go złowieszczy fatalizm wplątywał, lub też, że sobie rzeczywiście exagerował potęgę Rossyi? Jakkolwiek bądź z początkiem 1811 roku, silnie do przyszłéj śmiertelnéj sposobił się kampanii, podobnie czyniła i Rossya. Wcześnie ona porozumiewać się z Angliją poczęła, na wielką Napoleona przekorę; wtedy to właśnie, kiedy system kontynentalny ulubionym jego wymysłem będący, najznamienitsze korzyści przynosić mu począł, i dowiedzioném zostało, że prędzéj się stały ląd bez wyspy, jak wyspa bez stałego lądu obejść potrafi.

Skrycie, zwolna i przezornie *Alexander* odstępował od zobowiązań w téj mierze przyjętych i ukazem 31 Grudnia 1810 r. uciążliwą dla handlu francuzkiego ustanowił taryffę: a gdy nadto, jak wiadomo, odmówił zaszczytu, którego był zapragnął Cesarz Francuzów, by córka Carów północy, obok niego na tronie zachodu zasiadła, nie mógł bydź zatém i ten przegryzek zapomnianym przez umysł tak hardy i pyszny.

A przecież, mimo tak wielkich do zerwania stosunków przyjaźni powodów, ow wielki zasad i polityki Machiawela wielbiciel, Napoleon, karesować Księcia Kurakina podówczas Ambassadora rossyjskiego w Paryżu nieprzestawał, i udawał, jakoby onemu, niezawodnego następcy po sobie łaknącemu, W. Księżna Rossyi, do macierzyństwa, za młodą jeszcze bydź się wydawała! i t. p.

JAKIM SIĘ W OWÉJ EPOCE PRZED WOJNĄ WZGLĘDEM SPRAWY POLSKIÉJ I POLAKÓW OKAZYWAŁ ALEXANDER?

Z drugiéj zaś strony, Alexandrowi w ukrywaniu swéj polityki, nie mniéj panem siebie samego będącemu i nie napróżno najchytrzejszym ze wszystkich Greków « *le plus fin de tous les Grecs* » przez wielkiego rywala przezwanemu, wspaniały widok nagle szerzącéj się patryotycznéj oświaty w *Księztwie Warszawskiém* i odzywającéj się tamże narodowości polskiéj, niemożnéj zazdrości, wzniecał podniety — On to, co podmawiany i ciągle wpływowi Księcia Adama Czartoryskiego *(syna)*, przyja-

ciela swego od serca i poradcy, że tak powiem nałogowego młodości swojéj towarzysza, pozornie oddany, w ówczas bardziéj gorączkowo niż kiedy, o Polsce marzył; ale o takiéj Polsce, i co się pojmuje, któraby jego a nie wielkiego przeciwnika ulegała i gwiaździe i woli. Przykro mu więc było dostrzegać, że go *Napoleon* w wskrzeszeniu wdzięcznéj mu, jakiéj takiéj Polski uprzedził: Polski, acz w małém, lecz wiele obiecującém Księztwie Warszawskiém: w którym się to kraiku szczupłym wprawdzie co do granic, przecież wyborny duch publiczny rozwinął; tak dalece rozwinął, iż za wszystkich gdzieindziéj mniéj wolnych Polaków, ogniem swobody i niepodległości dla Moskwy tyle niebezpiecznym płonął i gotów był zastąpić czynem i krwią własną aż do chwili oswobodzenia ogólnego, te wszystkie jednéjże matki odmierające członki i prowincye, a które wtedy jeszcze, same z obcéj otrząśćby się przemocy nie podołały.

Otoż łatwo pojmuje się, jak trudném byłoby Alexandrowi w ówczasowéj polityki składzie, ciągłe współubieganie się przez jakieś dozwolone Polakom pod berłem jego zostającym pozornéj tylko narodowości ponęty, z tą już w Księztwie Warszawskiém rzeczywistością, z tą konstytucyą, z tą odzyskaną już prawie niepodległością; jak niemniéj z tą magiczną Napoleona potęgą, która przez traktaty uświęciła odżycie tejże narodowości naszéj: téj narodowości, któréj przez lat kilka kosztowaliśmy swobodnie w Księztwie Warszawskiém pod rządami króla, niedawno co przez narod cały, wolnym jeszcze będący, przez konstytucyą 3 Maja na tron powoływanego: trudna więc Cesarzowi Rossyi była konkurrencya, i niełatwém ujmowanie Polaków ku przez się, sobie i ku swym widokom.

Wszakże mimo tych przeszkód, nie szczędził Alexander usiłowań, aby tychże Polaków, ku swym ojczymim pociągnąć planom; a Napoleonowi i Polakom, Polskę POLSKĄ!... z głowy, na zawsze wybić: negocyacyami więc dyplomatycznemi, czego nie śmiał jeszcze orężem, ciągle upewniać się starał, że w sprawie naszéj nadto, co już dla nich uczynioném, w skutku traktatu Tylżyckiego zostało, daléj, wyżéj, postąpiono nie będzie: dopilnowanie więc tego *sine qua non*, w traktowaniu i alliansie kilkoletnim z Cesarzem Francuzów i chęć oderwania od Porty Multan i Wołoszczyzny, jak z strony Napoleona, przyznania mu jego zaborów obszernych, oraz zamówienie przymierza, na przypadek wojny z Austryą (przed rokiem 1809); te to główne obu

stronne zamiary co spowodowały były ów zjazd pamiętny w Erfurcie o którym było w swojém miejscu i ową konwencyą tamże pod dniem 12 Października 1808 roku (*) zawartą.

Wszakże te nieco dawniejsze jak epoka o któréj dziś tu mówimy, wypadki, dla tego tylko na pamięć czytelnikowi przywodzimy, aby dowieść, jak dalece się Alexander innéj Polski, jak z Rossyą połączonéj, ciągle obawiał i do niéj niezwyciężony wstręt uczuwał — oraz aby odgadnąć tém dokładniéj, *inde ira*, *że się* w *1812* roku, zakochani w sobie mocarze nareszcie pogniewali tak dalece, iż do wojny przyszło.

Wszystkie zatém Alexandra już w wojnie 1809 r. względem Napoleona przeniewierzenia i obojętności i ztąd wzajemne dwóch cesarskich dworów pokwaszenia, nie miały prawdziwszego źródła jak Polskę!... bowiem powtarzamy, iż co do osobistych stosunków, Alexander Napoleona pokochał był szczerze.

Kilka jeszcze z owéj epoki przytoczymy dowodów, że Polska

(*) Oto jest treść tejże *konwencyi Erfurtskiéj*: Artykułem pierwszym nastąpiło odnowienie traktatu Tylżyckiego i zobowiązanie wzajemne, nie zawierania oddzielnie pokoju. Art. drugi dotycze wysłania pełnomocników do traktowania z W. Brytanią. Art. trzeci przepisuje potrzebę zachowania ściśléj jedności w tém traktowaniu. Art. czwarty stanowi, że podstawą téj negocyacyi z Anglią będzie stan *uti possidetis*. Art. piąty i szósty o delimitacyi posiadań Rossyi i Francyi i wyjednania na Anglii, uznania zaborów przez Rossyą *Finlandyi*, *Multan i Wołoszczyzny*, oraz aby Anglja uznała stan zaprowadzony w Hiszpanii przez Napoleona... Nadto art. dziewiąty » zażąda najprzód Rossya w sposób zgodny od Porty *cessyi Multan i Wołoszczyzny*, Francya w tym względzie zrzeka się wszelkiéj *medyacyi*. Art. dziesiąty. Gdyby Porta dobrowolnie rzeczonych dwóch prowincyj odstąpić nie chciała i wojna się poczęła, Napoleon wtedy dopiero do takowéj uczestniczyć będzie, skoroby Austrya lub inne mocarstwo do niéj Portę wspierając, wmieszało się... W razie gdyby Austrya rozpoczęła wojnę z Francyą, Rossya z nią działać będzie wspólnie (*to był właśnie główny powód dla którego Napoleon zapragnął był zjechania się z Alexandrem w Erfurcie*). Art. jedenasty: Obydwa Cesarze gwarantują *resztę* posiadłości Turcyi zaręczając nadto, iż oni sami jéj nie naruszą, ani dozwolą, aby inni takowe naruszali — (*nimby przynajmniéj wzajemna o to umowa poprzednio między nimi nastąpiła*)!! Art. trzynasty najsprawiedliwszy, bowiem dotycze *Danii*, któréj za jéj wielkie i wierne ofiary, przyznano z góry, wszelkie zabory, które uczynić będzie mogła w ciągu wojny etc. etc.

była główną niezgody kością !....... jak nią nieraz się jeszcze okaże.

Raziło to wielce Alexandra w 1809 roku, iż wojska polskie zajęły Galicyą; że tam gdzie były dawniéj austryackie, Poniatowski francuzkie pozawieszał orły : Moskale na to trzęśli się ze złości : głośno Alexandrowi wymawiali jego w tém służebną powolność; grozili mu nawet po swojemu !... wiadomo, iż postronek jest *ratio ultima Moscovitorum!* ciż wymagali natychmiastowego z Austryakami połączenia. Napoleon wzajem nie szczędził wyrazów, wymówek, nazywał podobne postępowanie Rossyi *zdradą*, nie chciał z nią jednak zrywać; przedstawiał jéj więc tylko Minister Napoleona *Champagny*: « *Czyliż to połączenie Rossyan z Polakami nie powinno było, bydź oznaczoném jak samemi niepowiedzeniami się i utratą podbitéj przez Polaków Galicyi? Nie takiém było w téj mierze oczekiwanie Cesarza Francuzów* » W tymże samym czasie Cesarz Alexander, wzajem udając się do *rekryminacyi*, z swymi występował żalami i obawami, o których dopiero co wyżéj, dodając : « *że Rossya niemoże zezwalać, na przybliżenie się granic francuzkich do granic Rossyi.* » Zdawało mu się, że słupy francuzkiemi orły obsadzone, nie inne mają znaczenie. — Szkoda że polski wódz bardziéj *akklimatowanych* nie postawił *orłów!*... Mógł był... ale większéj do tego jak wojskowéj nie dostawało śmiałości... śmiałości cywilnéj, rewolucyjnéj.

Takowymi to już były spory, w ciągu kampanii; które jak to widzieliśmy w krótkiém przedstawieniu wojny w Polsce w 1809 tak szkodliwie były poparaliżowały, zwycięzkie Księcia Poniatowskiego ruchy.

Co się zaś dotycze negocyacyi uprzedzających pokój *Szönbrunski*, Napoleon proponował był Alexandrowi, aby *ad hoc*, albo mianował swych pełnomocników, lub też aby objęty był w tychże jako sprzymierzeniec Francyi : ten ostatni sposób przyjętym został : lecz nie ograniczając się na ustném wyrażeniu głównéj swéj obawy, aby tam o przywróceniu Polski żadnéj mowy nie było, stosowną notę gabinet petersburgski Księciu Wicencii podał : w téj Hr. Romanzów, wyraża : « *iż wojska polskie, bynajmniéj siebie nie uważają za wojska saskie, jakby powinny; przybierają one sobie niewłaściwie*, tytuł *Polaków i w imieniu swéj ojczyzny wydają proklamacye!.... Myśl powrotu Polski chodzi im po głowach, że nietylko gnieździ się w nich*,

nie jako utajemnione pragnienie, lecz przeciwnie, na jaw wychodzi, jakoby krucyata jakowa : a myśl podobna, nie może w każdym razie rozwijać się, tylko w przypuszczeniu, że przyjaźń między dwoma monarchami, rozerwana zostanie. » Przypomina dalej teżne Hr. Romanzow, że przy rozpoczęciu kampanii, była mowa o wczesném porozumieniu się względem losu *Galicyi*, na przypadek, gdyby te prowincye w skutku połączenia sił wojennych Austryi wyrwanemi zostały : i proponował inne układy w tym względzie, których przyjęcie, wszelką zniosłoby wątpliwość co do najlepszych między Cesarzami stosunków; a których warunkiem, zawsze i zawsze bydźby musiało konieczne zapobieżenie, *aby Polska nie zaistniała!*... nieco późniéj sam Alexander w liście swym do Napoleona 21 Sierpnia 1809 roku pisanym, podobne objawił życzenia i tak się wyraził : « moje *dobro* (mes intérêts), « *jest w ręku W. C. M.; miło mi, całą mą ufność, w jego dla* « *mnie pokładać przyjaźni : możesz mi dać niezaprzeczony takowéj dowód, przypominając sobie com nie raz już W. C. M.* « *przywodził i w Tylży i w Erfurcie, na czém to zależy Rossyi* « *interesowi, względem byłéj Polski : i żem takowych oświad-* « *czeń jego Ambassadorowi przy moim dworze ciągle przekładać* « *nie omieszkiwał!... mojém więc najżywszém życzeniem jest,* « *aby to wszystko, co osłabia wzajemne przymierze, usuniętém* « *zostało i aby przeto takowe, co raz większéj nabierało siły.* » Biedna Polsko wśród twéj niemocy jakżeś zawsze straszną była!

Napoleon zaś z swéj strony, pragnął unikać wszelkiego zbyt wyraźnego w tak delikatnéj dla niego materyi zobowiązywania się i ustnie mówił do P. *Gorguli*, wysyłając go z depeszami do Petersburga : « *Polska da wprawdzie powód do sporów, lecz* « *świat ten dość jest obszernym, abym się mógł z Cesarzem Ale-* « *xandrem o wszystko ułożyć!...* » Skoro tenże P. *Gorgoli* te słowa przed Cesarzem Rossyi, dla tego bowiem powiedziane były, powtórzył, odpowiedział mu tenże wręcz : « *Jeżeli przez to* « *ma się rozumieć chęć przywrócenia Polski, to myli się bardzo* « *Cesarz Napoleon; bowiem w razie takowym, za małym jest* « *dla nas ten świat, i ja z niego, wcale żadnego nie chcę mieć* « *udziału!...* » Wielkie wroga samego wyznanie, iż świat bez Polski niczém! Duch, mara, patryoty Polaka, — o jakże wielką potęgą! Bądźmyż przy dobrym umyśle i wytrwałości, dobréj nadziei synami! a przetrwamy materyalną biedę naszą!

Na tak kategoryczne oświadczenia zazdrosnéj Rossyi, rozkazał

Napoleon swym pełnomocnikom ile można najwyraźniéj i razem najostrożniéj, uspakajać Alexandra; dając mu to uczuć: «iż ponieważ Galicya swą dla Francyi przychylność tak niewątpliwie w ostatniéj wojnie okazała, *(N. B. dla Polski większą byłaby okazała)*; Francyi więc honor doznałby usterku, gdyby ten kraj niechęci i zemście Austryi przez powrot do niéj, poświęconym został; iż daléj, gdyby całą jéj Galicyą wyrwać udało się, Ks. Warszawskie otrzymałoby z niéj cztery piątych a Rossya jednę piątą część w podziale: nadto, iż gdyby Rossya Francyi stać się miała sąsiadką, w połowieby Galicya między te dwą mocarstwa rozpadła się, a gdy tak nie jest, Francya żadnéj nie żąda z tego kraju porcyi, oddaje ją *Saxonii?* (Mój Boże, jakby Księztwo Warszawskie nie*swojém* lecz *saskiém* było)?... która to Saxonia wszakże kiedyś Rossyi stać się może aliantką!... Rossya się więc nowym nabytkiem wzmacnia, a Francya nic nie bierze!! Jakież to było słowy igranie! « *Z resztą, iż gwarantuje* « *Napoleon podboje Rossyi, i zaręcza iż w traktatach o Polsce* « *i Polakach, żadnéj mowy nie będzie.*» Istna doktrynerya słów dyplomatycznych, oraz dowód słabości Napoleona, co do jednéj biednéj Polski!... i jeszcze na tém dość nie było: wszystkie podobne polityczne submittowania się Cesarza Francuzów, nie uspakajały politycznego o Polskę tchórzostwa, Alexandra; powtarzać on nie ustawał ambassadorowi Napoleona: « *Ci Polacy,* « *nigdy tém nie będą dla Francyi, czém jest Rossya? dodawał,* « *wcześniéj czy późniéj, niewdzięcznością wam się oni wypłacą!* « *Dziś już się urągają, z nadanego im kodexu Napoleona:* « i twierdzą *iż go zwalą, skoro tylko do stutysięcznego przyjdą* « *wojska. Jest zatém interesem dobra ludzkości, abyśmy się* « *względem nich, jak najwcześniéj i stanowczo porozumieli.*» Jakie słów i prawdy nadużycie, jaka chytrość!

Takowymi to były targi i zatargi wzajemne o nieszczęśliwą Polskę, w miesiącach Sierpniu i Wrześniu, wśród negocyacyj *Altenburgskich*, uprzedzających pokój *Szönbrunski*: nakoniec w instrukcyi z dnia 13 Września tak się Napoleon do swych wyrażał pełnomocników: « Dajcie to jak *najwyraźniéj* do zrozumienia Metternichowi, że najpierwszym dla nas jest interesem, a zatem warunkiem, aby *Dalmacyę połączyć z Królestwem Włoskiem; i że nie mamy żadnych widoków ani na Baltyk,* ANI NA POLSKĘ!! *że cała nasza ambicya ogranicza się na morzu śródziemném.* P. Champagny zaś nadto polecił, aby tenże

raz jeszcze Rossyą upewnił, że skoro ona sobie tego koniecznie życzy, TO NIE TYLKO IMIE POLSKI Z UKŁADÓW, ALE NAWET Z HISTORYI, WYPUSZCZONÉM ZOSTANIE!!! o takowém *absurdum*, w Bignonie czytaj: podobne, tak nikczemne oświadczenia chwilowo tylko uspokoiły rozbójniczy gabinet Petersburgski: wszakże widzieliśmy powyżéj, iż w końcu 1809—1810 r. nowe powstały o Polskę niespokojności — trwają takowe i po dziśdzień, lubo już o lat dwadzieścia kilka późniéj; dzieje się to tak, podług wyśmienitego przysłowia polskiego; iż « *na złodzieju czapka gore!...* »

CORAZ WIĘKSZE KARESOWANIE POLAKÓW PRZEZ ALEXANDRA PRZED WOJNĄ 1812. NAPOLEON ZAŚ OBOCZEŚNIE INSYNUACYI NIE SZCZĘDZI, ABY SIĘ CIŻ ARMOWALI, I TEŻ ICH PO SWOJEMU UJMUJE.

W tymże samym czasie, kiedy od Napoleona żądał zaręczeń « *że Polski nie przywróci* » i aż do końca wojny w 1812 roku, nie szczędził Alexander usiłowań, by sobie, jak najsilniejszą *Rossyjsko-Polską*, utworzył *partję*. Za najbliższy, najpodobniejszy z nami punkt styczności, uważał ciągle Księcia Adama Czartoryskiego; który od epoki utworzenia Księztwa Warszawskiego, chwalebną w tém natchniony delikatnością, usunął się był od gabinetowych usług Rossyi. Jakkolwiek zaś te wiadome Alexandra z Księciem Adamem stosunki, temuż, pod pewnym względem w następnéj jego publicznéj karjerze, już to, nie w Petersburgu, lecz w własnéj ojczyznie dobijającéj się w 1812 i 1830 swéj niepodległości, utrudziły spełnianie wyraźniéj patryotycznego i śmielszego w sensie prawości ojczyzny powołania; jakkolwiek niedowiedziona wszystkim, czy ztąd, że Alexander kochał *Adama*, że Adam szczerze przywiązał się był do *Alexandra*, więcéj złego czy dobrego na ojczyznę spłynęło, różne bowiem a nie mniéj poważne, jak pozorne są w téj mierze zdania; mimo że nikt dobrych intencyi, znakomitemu rodakowi, z rodaków nienamiętnych, nie zaprzecza; tyle jednak niewątpliwa, że i te tak ściśléj przyjaźni wzajemne stosunki, nie mało i wcześnie przyczyniły się do skierowywania umysłowości Cesarza Rossyi, ku *jakiejś idei, o jakiejś Polsce*; ku sprawie

niby to naszéj, a przecież nie naszéj; ku uznaniu jéj tylko w każdym razie, za najsprawiedliwszą i za wywołującą, sumienną a razem polityczną potrzebę, *jakiegoś* zadość uczynienia, za popełnioną (co tu, to, niezawodna), krwawego rozbioru zbrodnię (*).

(*) Ponieważ w ciągu niniejszego tomu, często mówić nam przyjdzie o Ks. Adamie *Czartoryskim*, winni przeto jesteśmy, bliżéj tego męża z czytelnikiem naszym poznać: ostrzegając go, iż z tém większą to czynić będziemy ostrożnością i z całą prawdomówności najsumienniejszéj zachowania chęcią, gdy wiemy, iż wspomniony znakomity Obywatel, ma wielu, nawet może i za wielu, ostrych swego publicznego postępowania krytyków; jak też z drugiéj strony, zbyt żarliwych i więcéj mu szkody, jak pożytku przynoszących obrońców i politycznych przyjaciół.

Co do wspomnionego Księcia, czy on więcéj złego, czy dobrego dla sprawy uczynił? i czyli przez swe z Alexandrem stosunki, przez swój osobisty charakter polityczny, przez dawniejszą swą skłonność ku dyplomatycznym działaniom, przez swą flegmę i cały temperament, więcéj sprawie pomógł lub zaszkodził? — rozmaite zachodzą jeszcze zadania i zdania, i lubo jedni z Polaków, a co większa z szczerych patryotów, potępiają jego politykę, i przypisują mu rozdwojenie *Akcii* w Narodzie, (mianowicie w 1812 r. i późniéj) inni przeciwnie uważają go za najwłaściwszy odrodzenia Ojczyzny, sztandar.

Ten atoli w powszechności, przed trybunałem wszystkich stronnictw, już o nim zapadł wyrok; iż jeżeli się *Czartoryski* pomylił, chęci jego zawsze najlepszemi i najczystszemi były: nikt z najzapamiętalszych przeciwników, ohotom jego domowym zaprzeczyć nie poważył się: dodać więc możnaby zdaje mi się, iż w każdym razie wiele mu przebaczyć należy, wielce on bowiem zawsze miłował Ojczyznę; a w wątpliwe położenia, jakby tylko mimówolnie, od niewidzialnéj był napychany ręki: zobaczymy jednak poniżéj, i bezstronnie w czem podług nas zaszkodził, w czém pomógł sprawie naszéj — tém czasem zaś wyciągiem z Biografii przez J. U. Niemcewicza, z dzieła *Straszewicza*, pouczamy ciekawość czytającego nas.

W SKUTKU JAKOWYCH TO OKOLICZNOŚCI, CO KS. ADAM CZARTORYSKI WPLĄTANY ZOSTAŁ, W STOSUNKI TAK BLISKIE, Z ALEXANDREM?

Mówi najprzód wspomniony Biograf, o pochodzeniu Ks. *Adama* z rodu dawnych Książąt Litewskich, od jednoszczepnéj gałęzi, *dynastyi Jagiellonów*, którzy w Polsce panowali — Mówi o ojcu Ks. *Adamie*, jenerale ziem podolskich i dziadku Ks. *Auguście*. Mówi o wyśmienitéj którą odebrał edukacji, o wojażach które odbył, o uczęstniczeniu do wojny Kościuszkowskiéj, za odznaczenie się

Wielki zaiste, na korzyść świętości tejże prawdy i stąd argument dałby się wyprowadzić, oddaniem hołdu tak czystéj

---

w któréj, otrzymał ozdobę wojskowego krzyża etc. Nareszcie tak daléj wyraża się: « w 1796 r. jako w epoce ostatecznego podziału « Polski, pomściła się Rossja za długi Czartoryskich opór i naj- « gorliwszy patryotyzm: konfiskując im wszystkie ich dobra, « objęte w zabranych na Polszcze prowincjach. Dwór wiedeński « ujął się za nimi: Katarzyna przyrzekła odwołać konfiskatę pod « warunkiem, aby młodzi Książęta *Adam* i Konstanty w Peterzbur- « gu zamieszkiwali: wszakże zaledwie tam przybyli, aliści położono « im drugi warunek, aby weszli do służby wojskowéj: Adam zo- « stał adjutantem W. Księcia Alexandra; Konstanty, W. Ks. Kon- « stantego. Ta okoliczność przybliżając Ks. Adama do następcy « tronu Rossyjskiego i podawszy sposobność do zawiązania między « nimi najżywszéj przyjaźni, odtąd miała wpływ nie mały, na dal- « szą Ks. Adama karyerę; jak niemniéj na los Polski, oraz na inne « następne europejskie wypadki. Paweł Iwszy w krótce nie miłém « spoglądał okiem na te tak ścisłe, Polaka z synem związki: i od- « dalił go od niego, poruczając mu dyplomatyczną do *Sardynii* « missyją: Alexander w r. 1800 wstąpiwszy na tron, odwołał go « z tamtąd. Młody Cesarz uczeń filozofa republikanina (*Szwajcara* « *Laharpe*, gorącego wielbiciela rewolucji francuzkiéj) owład- « nąwszy tron, marzył o téj chwale, czystéj, i wzniosłéj, która u- « nieśmiertelnia dobroczyńców ludzkości, i która tak łatwą zdawała « się do osiągnięcia młodemu i potężnemu monarsze; aby zaś do- « piąć takowego zamiaru, szukał rad i ludzi odpowiednich: a mię- « dzy tymi w pierwszym rzędzie postawił Ks. Adama *Czartorys-* « *kiego*. Wszakże wcześnie poznał i ocenić zdołał, religijne jego « do ojczyzny przywiązanie, oraz znał dobrze wstręt, z jakim się « Książe poddał konieczności służenia Rossyi; uczuł zatem, iż aby « utrzymać w służbie tego, którego zaszczycał tytułem osobistego « swego przyjaciela, musiał mu dać z góry poznać, iż odtąd usługi « jego, staną mu się potrzebnemi do wykonania wspaniałomyśl- « nych *projektów*, które od *dawna*, względem Polski był powziął. »

« Polska opuszczona w chwili katastrofy podziału, zdawała się « wtedy zapomnianą od państw europejskich. W tem rzeczy po- « łożeniu, Ks. Adam, który dzień wstąpienia na tron Alexandra, « uważał jako dzień błogi uwolnienia siebie od służby Rossyjskiéj, « postanowił z jednéj strony zataić swéj do niéj wstręt, a z dru- « giéj skłonność, zabawiania w Peterzburgu przy młodym Cesarzu, « dającemu mu nadzieję, iż przeto, własnéj ojczyznie użytecznym « stać się może. W takowy to więc sposób, co widziano zawiązaną « i coraz bardziéj ugruntowywaną owę rzadkę, między polskim « patryotą i samodzierżcą Rossyi przyjaźń... Z razu, pragnął był « tylko Ks. Adam, z łaskawości ku niemu Cesarza skorzystywać; a « to w celu przynoszenia ulgi w licznych uciskach i prześladowa- « niach i wszelkiego odmawiał urzędowania. Lecz w 1803 r. na

sprawie, przez samego jéj naturalnego wroga uznawanéj i bronionéj; gdyby ona już dostatecznie sama z siebie, z natury swéj,

« wielekroć powtarzane nalegania Cesarza, przymuszony uledz, « przyjął najprzód stopień *Adjunkta* przy ministrze, a następnie « samo interesów zagranicznych ministerstwo : wybór ten, nie po« dobał się moskalom, ani też Cesarzowéj matce. Obocześnie kon« ferowaną Czartoryskiemu została, *Kuratorya* szkół, czyli dy« rekcya instrukcyi publicznéj w prowincyach polskich. W ten « to sposób Książe, w ciągu lat 1803-4-5, jednym był z dość szczę« śliwych Polaków, iż na wielki wymiar mógł pracować dla oj« czyzny, właśnie wtedy, kiedy w kraju rozszarpanym i uciśnionym, « wszelki patryotyzm i cnota publiczna, skazane zostały na mil« czenie i nieczynność; wtedy, kiedy we Francyi nawet po dłu« gich i chwalebnych wysługach, legie Polskie istnieć zaprze« stały » !!.. Daléj pisze poważny Biograf, co Ks. Adam dla oświaty narodowéj uczynił : — « Wszakże, dodaje, *projekt obszerniejszy bez ustanku zajmował tę duszę całkowicie Polską* : Ks. *Czartoryski* pracował nad skłonieniem Cesarza Alexandra, *aby Polski wskrzesicielem został* »…. przedstawiał mu chwilę ku temu sposobną. Cała bowiem Europa powstawała wtedy, przeciw duchowi najezdniczemu, podbójczemu i despotycznemu Napoleona. *Pitt*, był duszą, owéj wielkiéj koalicyi, przeciw niemu zawiązującéj się, by tak niesłychaną ukrócić dumę. — Cesarz Alexander i Ks. Czartoryski, czynnie wspierali zamiary tego sławnego, W. Brytanii Ministra. Ks. Adam mianowiciéj tak czynił, przez przywiązanie swe do zasad wolności i sprawiedliwości, które to względy, Napoleon tak widocznie pogwałcał. Usiłował zatém, widząc zwłaszcza jako Polak, że pokój żadnego dla Polski zbawienia nie przyniesie, że wszystko uśpione, aby Anglią, Austryą i Rossyą, do nowéj nakłonić z Francyą wojny; co też w 1805 r. i nastąpiło : a gdy wiadomo, jak dalece krętą i wahającą się była wówczas Prus polityka, długo wojsku rossyjskiemu wzbraniająca przechodu, właśnie z téj okoliczności, skorzystać Czartoryski zamierzał; i doradzał *Alexandrowi, aby się bez najmniejszéj zwłoki, królem polskim ogłosił, i część Pruską Polski, zrewolucjonizował* : projekt takowy przyjęty od Cesarza został — porozumiano się z Warszawą *(wtedy pruską)*; miano po sobie Ks. *Józefa Poniatowskiego*, który miał się połączyć : Alexander kilka tygodni zabawił w Puławach, wojska rossyjskie podążyły ku Wiedniowi. Wszakże w końcu tych przysposobień do pożądanego rezultatu, niestałość, wahatliwość Cesarza Rossyjskiego, zabiegi, intrygi i odradzania innych członków gabinetu Peterzburgskiego, nareszcie przegrana pod *Austerlitz*, odebrały patryotom Polskim nadzieję, aby pomysł Ks. *Adama* mógł bydź wykonanym…. Mówi daléj sędziwy Niemcewicz : powyższe atoli Czartoryskiego usiłowania i tak, jakkolwiek bądź mu się nie udało, zupełnie udaremnionemi nie zostały i ten przeciwnie miały skutek, iż natręciły Napoleonowi myśl chwycenia się

nie była tak jasną jak słońce, tak niewinną jak każda swą wolność wywalczająca, gwałtu, zdrady i przemocy ofiara! Wielu jest przecież tego przekonania, że nie same, życzliwego ojczyznie Polaka podszepty, lecz że wrodzona skłonność ku nam Alexandra, pobudzały go ku nam: i że takową on już skłonność, po swym odziedziczył ojcu, po owym *Pawle*, który podobnie jak drugi syn jego, srogiéj pamięci *Konstanty*, umęczał i umiłowywał Polaków.... Chętniéj atoli przypuszczamy że tenże Alexander z przyrodzenia, od lat najmłodszych, ożywiany był niezwykłemi na tronie rossyjskim przymiotami i serca uczuciami; uczuciami zacności dla zacności, pobudkami honoru dla honoru, powabem sprawiedliwości dla sprawiedliwości.

Sposobiąc się zaś do wojny z Napoleonem, szczerzéj i czynniéj niż kiedy, a w tém nic dziwnego nie ma, Car Moskwy o przywiązaniu do siebie Polaków i o nadaniu im pewnéj, narodowego zarządu formy, (acz zawsze w ścisłém z Imperium połączeniu), zamyślał; jeżeli przypuścić zatém można, że się w nas nieco dla nas, bośmy tego wszakże niekiedy i warci, rozmiłowywał, bespieczniéj zawsze dla rozsądku twierdzić, że się w nas, przez własny i tak wyraźny swój i wielkości swego państwa, pokochał interes.

W téj to właśnie epoce, wynurzał się Alexander, jak wiadomo przed Ogińskim, że na przypadek wojny i pomyślnego jéj skutku « *utworzy i przywróci Królestwo Polskie: połączy one z Rossją w sposób podobny jak Węgry z Austryą są połączone; gdyby zaś nawet i wojny nie było, przyrzekł konstytucyjnie*

---

odtąd *idei przywrócenia Polski*... i uważania téj zasady za podstawę dalszéj jego polityki.... po bitwie pod *Jena*, nastąpiła jak wiadomo wojna w Polszcze w r. 1806. Daléj pokój Tylżycki, utworzenie Ks. War. etc. etc. Lecz Ks. Adam już od tegoż r. 1806, mimo nalegań i karesów Alexandra, Ministerstwo spraw zagranicznych opuścił i do 1823 r. tylko zajmował się sprawami *edukacyjnemi* w prowincyach zabranych..... etc. etc. »

Tu na chwilę zawieszamy dalsze czynienie wyjątku z rzeczonéj biografii Ks. Adama, doprowadzonéj aż do nieszczęśliwéj tułactwa naszego epoki: idąc za nitką żywota Tomasza *Ostrowskiego* do 1817 r. i sami nieraz świadkami będąc czynow, nieraz także mówienia o Ks. Czartoryskim, mieć będziemy sposobność; zapowiadamy jednak z góry, iż stosunki Ks. *Adama* z Caryzmem, za *fatalność*.... uważać będziemy.

urządzić *Litwę* : » W tym to celu, otrzymał był polecenie zły Szwed, Jenerał *Armfeld* i Baron *Rosenkampf*, zaprojektowania dla tejże Litwy, konstytucyi; Greko-Polak Jenerał *Witt* i dobry (acz tylko w Polsko-Rossyjskim sensie) patryota Książe Kazimierz *Lubomirski*, mieli się zająć organizacją wojska, w ośmiu polskich gubernjach; a wtedy, gdy wojna z Francją już stała się prawie nieuchronną, do bawiących w Petersburgu Polaków, tak złotousty przemówił Monarcha :

« *Przywrócenie Polski nie jest bynajmniéj sprzeczne z interesem Rossyi, nie byłoby to bowiem odstąpieniem podbitych prowincyj, ale raczéj zamienieniem onych w mur obronny dla Cesarstwa i przywiązaniem do Rossyi interesu, milionów mieszkańców, którzy dawnego swego bytu, jeszcze zapomnieć nie mogą. Polska może pozostać przy Rossyi; a obok tego jéj mieszkańce, mogą bydź szczęśliwi i kontenci, skoroby mieli konstytucyę : Co do tytułu Króla Polskiego, czemużbym nie miał przyjąć takowego, kiedy to tak miło Polakom będzie? Lecz poczekajmy nieco, na wypadków skutek. Odebrałem dziś właśnie zaspakajające wiadomości; dają mi one nadzieję, iż do ostatecznego z Napoleonem zerwania, nie przyjdzie, i t. p.* » Otoż i tu nowy dowód, że ze strachu więcéj jak z miłości! myślał o Polsce Alexander.

W skutku zaś podobnych acz wątłych i ewentualnych usposobień, rozkazał podać sobie imiona tych Polaków, którychby użyć mógł, do organizacyi ośmiu gubernij, składać mających czy *Polskę czy Litwę?* podług okoliczności!

Z każdéj więc gubernji, wzywając po jednym kandydacie, utworzyła się *deputacya;* złożona jak następuje : 1) z gubernii Grodzieńskiéj był Książe Xawery Drucki *Lubecki* tak wielką a późniéj razem tak wątpliwą w powstaniu Królestwa Polskiego odegrywający rolę; 2) z gubernji Wileńskiéj, Tomasz *Wawrzecki*, tenże sam, który w 1794 roku, nie podołał naczelnikostwu po Tadeuszu Kościuszce, późniéj zaś był gorliwym członkiem tymczasowego rządu, nareszcie Ministrem Sprawiedliwości w Królestwie Polskiém; 3) z gubernii Mińskiéj, Wincenty *Giecewicz*; 4) z gubernii Witebskiéj, *Szadurski*; 5) z gubernii Mohilewskiéj, Ludwik *Plater*, późniéj Senator Kasztelan Królestwa Polskiego; 6) z gubernji Wołyńskiéj, Kazimierz Książe *Lubomirski*; 7) z gubernii Podolskiéj, lepszych przeznaczeń godny, uczony Tadeusz *Czacki*; 8) z gubernii Kijowskiéj, Senator *Kozłowski*. Ci mężowie, zwłaszcza kolegjalnie uważani w obywa-

telstwie, bardziéj *administracyjno i towarzysko-patryotycznéj*, aniżeli *radykalnie politycznéj*, używali wziętości. — Owy duch *rewolucji listopadowéj*, nie był i nie mógł był nawet bydź duchem ich ożywiającym — żyli oni pod wpływem téj myśli jedynie, czy lepiéj z Alexandrem, czy z Napoleonem, Polski szukać i doczekiwać?

Pod takowemi warunkami nie daleko zaiste, prace téj *deputacyi* posuniętemi bydź mogły i posuniętemi zostały: wkrótce bowiem nastąpiła wojna. Alexander, zdawał się chcieć i nie chcieć przyspieszenia skutku, danych poczciwym *Litwinom* przyrzeczeń; przynaglając takowy, mógł rozumieć, że swą słabość i przestrach na jaw wykryje; opóźnianiem zaś, dawał pierwszeństwo i inicjatywę temu, co się w Księstwie Warszawskiém gotowało: położenie niepewne w celach i środkach, zabijało i czas i ufność.

Najczynniejszym atoli był ze wszystkich deputowanych Książe *Lubecki*: Wszakże owe zapowiedziane, jakoby polityczne roboty, z wojną, przyjęły raczéj prac *Komissoryatskich* kolor. Litwini przeto słusznie się poczęli obawiać, tuż przy samym zawiązku nadziei, owoców gorzkiéj wsteczności: i wielu z nich zwracało oczy na zachód. Aby tym wrażeniom zapobiedz, zaspakajał ich Cesarz, twierdząc: « *Nie zmieniłem zamiaru przywrócenia Polski... ale pytam się czy zarzuty moje nie są sprawiedliwe?... Skoro zwyciężę, dopiero Polskę przywrócę* » i powtórzył: « *bowiem to się zgadza z mojém przekonaniem, z uczuciami mego serca i z interesem nawet państwa mego; wiem że to, wielu trudnościom ulegnie!...* ALE PRĘDZÉJ UMRĘ NIŻELI ZAMIARU MEGO NIE DOKONAM!... » Dotrzymałże w całéj pełności? a umarł! łatwiejszem było to drugie, jak pierwsze...

Niebył więc jak się pokazało i Alexander, (w tém do Napoleona podobny), ścisłym; śmiałym, szczerym, w wykonywaniu powziętych względem Polski zamiarów mocarzem: co jeszcze i tego dowodzi, jak dalece ta *kwestja*, (z pozoru tylko upadłéj Polski), zawsze była ważną, żywotną, duchową: jest ona i dotąd dla wielu, jak dobrze przepowiedział Rousseau, *najniestrawniejszym kęsem*!

Otoż i Alexander nie dotrawił swego pomysłu; zamiast wcześnie ogłoszenia się KRÓLEM POLSKIM, jak mu doradzał i Czartoryski i patryoci na Litwie, przez co byłby i samemu Napoleonowi swemu do Polski wespół zalotnikowi, kłopotliwego wy-

platał figla, dał zawiedzionym tylko Polakom Alexander, o czém poniżéj, dowód łaski najwyższéj w udzieleniu im *amnestii*, i wciąż czczemi pokarmiał słowy, złudliwie ich pobudzając do dalszéj w nim ufności i do pięknéj cierpliwości! Był to siew téj za to zemsty, z któréj Polacy z Korony, od braci Litwinów i Rusinów w 1831 r. plon wspólny zbierali.

W ogólności zaś co prawda, (ale to przed samą wojną w 1812 roku) łagodne było obchodzenie się z Litwą i Rusią władz rossyjskich; krzewił się tam bujnie jak widzieliśmy, i w tém za przyczyną *Adama Czartoryskiego*, język polski; zakwitła na nowo narodowa literatura; a z nią nastąpiło odświeżenie w pamięci starszych, obok pouczenia młodszych: jak dalece wzniosłą była przeszłość, upadłéj dopiero, dla win późniejszych, staréj naszéj Polski.

Lecz, zamiast iżby takowe narodowe przyspasabiania, miały niewolić przychylnie, prawych synów ojczyzny ku Alexandrowi umysły, jeżeli te przychlebienia się nie wzbudzały w poczciwych litewskich i ruskich sercach, osobistéj ku niemu nienawiści i w niepewności jakowe w nim były ostatecznie intencje, do niejakiéj nawet pobudzały wdzięczności; z natury bowiem Polak nie jest niewdzięcznym: to zawsze jednak, i co arcy-naturalna i słuszna aż nadto, oczy wszystkich dobrze i jaśniéj widzących patrjotów, obrócone były ciągle i głównie, na prawdziwéj nadziei pełniejsze, *Księztwo Warszawskie*: i to tylko wydawało im się rzeczywiście *polskiém, czysto*, a nie *moskiewsko-polskiém*, co się w niém działo; co tam, na *prawo-ojczystą* wstępowało drogę.

Znała to dobrze bystra Alexandra przenikliwość, iż mu się wcześniéj lub nieco późniéj, reszta téjże co posiadał, wyśliznie Polski; iż nie osiągnie tyle pożądanego tytułu Króla Polskiego, skoroby stan podobny, przeciągnął się o lat kilka, kilkanaście jeszcze, a zatém nie mało, chęć przez wojnę, zatracenia tak niebezpiecznego punktu *a quo*, w przywróceniu niepodległéj Polski, punktu jakowym było Księztwo Warszawskie, przyczyniła się w nim do wdania się w nowe, acz znał iż wielce niebezpieczne, z Cesarzem Francuzów zapasy; uczuł bowiem, że tu już i dla niego, szło o kwestję życia lub śmierci; że szło o podniesienie narodu wolnego, jako też w razie przeciwnym o upadek, lub przynajmniéj o poniżenie caryzmu, że tu szło o *Rossyę*, czy ta ma bydź europejską czy *azjatycką?*...

Obok zaś wymienionych pobudek, podszepty Anglii, obiecywana przez tę wytrwałą Francyi nieprzyjaciołkę pomoc, zamiana z nią pozornéj nieprzyjaźni na wzajemne szczere polityczne współ-uczucia; stan umysłowy Niemiec pałających nienawiścią ku Napoleonowi, te wszystkie połączone podniety, dodawały wtedy gabinetowi petersburgskiemu, wojennéj otuchy: skrycie przeto ile mógł, aczkolwiek jeszcze z Francją na pozór nie zrywając, uzbrajał co żywo swe hordy. (*)

(*) Bignon mówi w swém dziele o r. 1811tym iż przybył do Warszawy pierwszych dni marca, w moment największéj *crisis*: wtedy, kiedy Alexander gotowy był zupełnie do wojny i w Ks. Warszawskiem co chwila obawiano się niespodziewanego napadu. Ks. *Józef Poniatowski*, ostrzegł o takowém niebezpieczeństwie legacyą francuzką: « między nim a Cesarzem Rossyi, pośredniczył człowiek, « wyższy nad wszelkie podejrzenia: jego samo imie już jest rękojmią honoru i poczciwości: był to Ks. Adam Czartoryski, wy« chowany z Alexandrem; służył mu był zrazu jako minister i po« został jego przyjacielem. Wszakże przedewszystkiem był on « Polakiem i pragnął niepodległości swego kraju:» Niepodległości? nie miarkuję, jak onę wspomniony pisarz rozumie? w czém pośredniczył, Ks. Adam pomiędzy Ks. Józefem i Alexandrem i tego nierozumiem? nieraz mi jednak przyjdzie cytować P. Bignon, jako autora jednego z najpoważniejszych, najżyczliwszych, najlepiéj zainformowanych.

Daléj mówi ten autor: « 9 Maja, Jenerał *Lauriston* w charakterze ambassadora, zastąpił odwołanego Ks. *Wiecncyi*, któremu przy audiencyi pożegnania, Alexander zaspakajających względem poruszeń wojsk i przywołania dywizyi z południowych prowincyi nie dał odpowiedzi; a Lauristonowi czynił wyrzuty « iż jego Pan « pierwszy uchybił ufności, iż zajął Ks. *Oldenburskie*, nie ofiarując « żadnéj dla *Rossyi* kompensacyi: co do mnie dodał, nie mogę « żadnéj takowéj czynić propozycyi, którąby czyje bądź pokrzyw« dzenie, miała na celu.... dowiodę cesarzowi, iż nie zapragnąłem « zajęcia ani *Gdańska*, ani Ks. *Warszawskiego*. Attakować nie za« myślam — *lubo do tego od dwóch miesięcy gotów jestem*.... « niktby mi przeszkodzić nie zdołał, i dotąd nic mi tego nie « wzbrania! »

Bignon ma to przekonanie, że istotnie było zamiarem Rossyi, uprzedzić *Napoleona* wtedy nieprzygotowanego do wojny; rozpocząć takową z wiosną 1811 r.; przewiduje, iż mogła była stać się dla niéj korzystną; nagłym napadem, mogło bydź zajęte Ks. *Warszawskie*: Prusy i Saxonia w przymierze wciągniętemi — co Alexandra wstrzymało, nieodgadnionem zupełnie.... dwójznacznie działał, dwójznacznie się tłómaczył, jak zwykle dyplomacya Rossyi postępuje. — Cnotom heroicznym, charakterowi, lojalności Ks. Józefa Poniatowskiego, Bignon najpiękniéjsze oddaje pochwały.

I na czémże, raz jeszcze, przy takiéj, jakby przyrodzonéj monarchom obłudzie, o koszcie, a jak bydź nie powinno, dobréj w polityce wiary, zasadza się owa przewrotna, dyplomacji sztuka? oto: na ciągłém utajaniu myśli, oto na istném kłamstwie; oto: na najzręczniejszem oszukiwania jedni drugich talencie!! My, cośmy tych niezacnych przymiotów sztuki dyplomatycznéj, jéj sposobów prawdziwie szatańskich, tylekroć dobroduszną stawali się ofiarą, cóż dziwnego mówię, że dziś tę naukę fałszu i niemoralności, w nieszczęściu naszém, lubo niestety zapóźno, serdecznie przeklinamy: przeklinamy ją jako naukę, któréj my całéj chytrości ani odgadywać, ani jéj sideł unikać, nigdyśmy nie umieli; dla tego też dyplomacją za szkopuł dla nas najniebespieczniejszy, stale ogłaszać mamy prawo.

Odtąd więc, zséłaj nam Panie takich Katonów, takich mężów stanu, którzyby wołać nie poprzestawali, a to z całą starego doświadczenia przezornością: Narodzie! chceszli niepodległości? sam na własne rachuj siły.

KSIĘSTWO WARSZAWSKIE, JEGO STOLICA PRZED WOJNĄ, WYBORNY WTEDY DUCH POLAKÓW.

Warszawa nasza, w owéj epoce o któréj rzecz, ciągłém była wypadków i ruchów polityczno-wojennych Paryża odbiciem: przeczuwano i u nas nową wojnę; o niczém tylko o takowéj nie mówiono; w miarę możności i zamożności, sposobiono się do niéj.

Baron Bignon rezydent francuzki przy Księztwie Warszawskiém, upominał nieustannie, aby się Polacy uzbrajali, wiedział bowiem to dobrze i on i pan jego, iż bez Polaków, nikomu się zwalczenie potęgi rossyjskiéj nie uda: i dziś jeszcze, takowe przekonanie jest w instynkcie mass ludów; i poniekąd tłumaczy okazywaną nam całego zachodu sympatję: inaczéj, to jest bez nas, wdałby się każdy w zatargi z północą, na hazard, na ślepy los szczęścia.

Kto więc, na przyszłość będzie miał Polaków po sobie, kto pierwszy śmiało na ich, a zatém na czele sławiańskich narodów stanie, ten jedynie o tatarzyńskiéj Moskwy pokonaniu, a nawet choćby tylko do pewnego stopnia i dla niejakiéj równowagi o jéj poniżeniu, zamyślać może; lecz ten nieznany nam dotąd i

dopiero w przyszłości sojusznik, szczerszą nieść pomoc i wyraźniéj niż to uczynił Napoleon, o losie naszym i tytule politycznym z góry wyrzec winien: że tak nie chciał, czy tak nie śmiał Cesarz Francuzów postąpić, to opuszczenie, ten grzech przeciw rozumowi i sumieniu, wyspą Stéj Heleny przypłacił; takim jest dotąd przynajmniéj głos powszechności, o konieczném w téj mierze następstwie: téj wielkiéj prawdy słowa codziennie się i smutno o uszy nasze, w nieszczęsném odbijają tułactwie: «*Ah, si Napoléon avait prononcé comme il le devait, le nom de Pologne: ah s'il vous avait donné un roi, l'existence de son trône eût été sauvée!....*» Wiedzą to bowiem też ludy, *instynktowo* są o tém przekonane, iż jak w przyrodzeniu całém, tak między nawet zwierzęty, dają się spostrzegać wolą samego przeznaczenia wskazane działania i oddziaływania, *sympatje i antypatje*; wiedzą iż pomiędzy narodami, są wieczne naturalne ich przyjaźni, lub nienawiści, które dopieroby, (jeżeli to nie marzeniem) wcale inny jak dzisiejszéj socjalności, na braterstwie ogólnem ludów oparty, a dotąd nie istniejący porządek znieść, lub zmodyfikować, potrafił.

Tak jest, widzimy tu nawet, iż pomiędzy ludźmi i zwierzęty, jednym względem drugich, właściwsze do walki towarzyszą ochoty i zdolności: jeżeli dzisiejsza umysłów dążność, powszechniéj niż kiedy, błogo objawiająca się, nie jest powtarzam czczą, serc wzniosłych i szlachetnych utopją, to jedynie do urzeczywistnienia takowéj, dopomódz zdoła upowszechnienie oświaty, wszystkich ludów usamowolnienie, zatracenie na całéj kuli ziemskiéj despotyzmu, powszechny postęp filozoficzny, zaprowadzenie pożądanéj a na ludzkości gruntującéj się reformy, najmianowiciéj zaś rozwinięcie się religijne zasad, najczystszego *chrystjanizmu*. Wszakże Bóg jeden wie, czy to nie *pia vota*, czy na tym padole niedoskonałości i gdzie zaledwie, gdy jedno naprawia się, to się drugie psuje, jako w świecie próby dopiero, i krótkiéj doczesności oraz przechodu do nieśmiertelności, czy mówię w świecie tak niedoskonałym, tak powszechnego umoralizowania i zbratnienia narodów, spodziewać się można?

Wszelkiemi atoli siłami, jakkolwiek z mniejszą lub większą nadzieją osiągnięcia skutku, do téj mety podążać powinnością naszą: a tym czasem, jak było dotąd, tak jeszcze w praktyce *politycznego i filozoficznego* życia różnorodnych ludów pozostać musi, uznanie téj przyrodzonéj koniecznéj prawdy, iż ile mniéj

naturalną, wszelka wojna Francuza, Włocha, którzy nie sąsiadują, Niemca nawet, który dopiero sąsiadować poczyna z *Moskalem*; tyle właściwą, najwłaściwszą Polaka, z tymże Azjatyckim najezdcą, walka: nie tyle się bowiem wilk obawia walki z srogim i rogatym bykiem, aniżeli z krępym choć na pozór mniéj silnym brytancm, ten już bowiem, od saméj natury, jest do takowego zapaśnictwa przeznaczonym.

A z tąd to jeszcze Francuzowi w bojach, tak zwykle zaimponowywał Kozak, ile Kozakowi najśmieléj a zatém najskuteczniéj w oczy zajrzeć umiał, zwinny Krakus, lub barczysty Mazur; i tém podobnie. Mężnemu Polakowi więc, najpodobniejsze z Moskalem byłoby zwycięztwo, gdyby temuż natura chytrości ku obronie, i aż do zbytku talentu do podbojów nie była udzieliła: tyle się, daléj, Moskal polskiéj waleczności i rzutności bojowéj, ile Polak obłudy moskiewskiéj, mają do obawiania. Nieinaczéj; każdemu stworzeniu i narodowi, natura właściwych zaczepnych i odpornych udziela zdolności; inaczéj wśród pozornego, lecz pozornego tylko kreacyi moralnéj i fizycznéj *chaosu*, bez téj równowagi sił, wszystko pozostałoby w wiecznym zamęcie, żaden regularniejszy przewidzieć się dający wypadek, wyrachowaćby się nie dał; wszystko pozostałoby dziełem przemocy ślepego losu; tak przecież nie jest: rozważając wypadki i rożne koleje świata tego, miałem nie raz sposobność o téj prawdzie powziąść przekonanie, że w całéj naturze jest siła działania i oddziaływania; — siła zaczepności i odporności; kto onéj stopnie, stosunkowość, względność, wydobyć i utrzymać, a do spraw publicznych zaaplikować najlepiéj umie, na tego stronę władztwo przeważa się i dopóty przy niem pozostaje, dopóki onego, ta spraw ludzkich matematyka nie opuści i namiętnościom miejsca nie ustąpi.

Otoż bystry wzrok bojowy Napoleona, dla tego też i w tych do wojny 1812 przysposobieniach, najwięcéj i słusznie na Polaków, rodowitych Moskwy nieprzyjacioł, rachował; w tem tylko uchybiając, że im szczerze cugli nigdy popuścić, ani zawierzyć nie odważył się i jakby ich samych był niekiedy zazdrośnym, tak działał. Żądać tylko zawsze i zawsze po nas umiał, ostatnich ofiar, krwi i majątku.

I tą razą upominał wcześnie Cesarz francuzów, przez agenta swego barona *Bignon*, Radę ministrów Ks. warszawskiego, aby zaciągano do wojska co zdatniejszych ludzi, aby się nie ociągano

z wybieraniem podatków; słowem, aby żadnego nie szczędzono wysilenia; z wiosną bowiem, zapewniali pod sekretem ciż agenci francuzcy, nastąpi powszechny ruch: obok tego, w niczém, żadném wyraźném słówkiem, nie zdradziła się dyplomacya napoleońska, w jakim to zamiarze te wszystkie przygotowania czynionemi bydź miały; dorozumiewać się tylko wolno nam było, lecz nie głosić, jakoby ta zapowiadana wojna, przedewszystkiem oswobodzenie i obwołanie Polski niepodległéj na celu miała.

I cóż innego i wtedy Polacy, stopniowo nie uspasabiani do samoistnego działania, pod naczelnictwo Króla niemca poddani, pół niemcy, pół francuzi, przy takowych traktaty mimowolnemi zawiązanych i tak mało upewnionych z Napoleonem stosunkach, przedsiębrać mogli? jeżeli nie ulcdz jego skinieniom? Zdala, lecz przecież napomykano im, że tu o los całéj ich ojczyzny, że tu o wywalczenie *całości*, idzie! Stało się też podług woli W. Opiekuna, W. Wskrzesiciela, — wielkiego protektora narodu; tych bowiem epitetów Cesarzowi Francuzów, w hymnach wojny, w pieśniach nadziei i miłości nie szczędzono; a jak to w przedstawieniu obrazu siły zbrojnéj, poniżéj zamieszczonym zobaczymy, Ks. Warszawskie już z samym początkiem 1812 r. do broni, wszakże nie bez wyczerpania reszty swych zamożności, gotowém było.

Obok tego zaś, nikt temu nie zaprzeczy, iż pomimo dwuletniego odpoczynku, w opłakanym pod ów czas znajdowaliśmy się stanie. — Wszelki albowiem handel, a mianowiciéj zbożowy, od wieków najpierwszą w Polsce odgrywający rolę, był wtedy dla zamkniętych przez Napoleona portów, zastanowionym; nie dopisał nadto przeszłoroczny urodzaj; sławny też upalami był rok 1811, czyli rok *Komety;* wszystko na polu, wypałoném zostało; lud i inwentarze posłabiali od gorąca i pracy; — od pracy, wedle zaskorupiałéj roli, od pracy wedle sypania szańców, od pracy wedle zwózki magazynów, od pracy wedle wypełniania nużących pańszczyzn, od pracy dla wyżywienia i siebie i drugich; wszystkiego było mało; mało zboża a najmniéj gotowizny, która albo przechodziła w ręce kilku liwerantów, lub kilkudziesiąt rzemieślników stolicy, lub też dla braku wyrobów krajowych, bezpowrotnie wychodziła za granicę, to za sukna, to za skóry, to za mosiądze i inne zbytkowe potrzeby bez końca: upadł zatém wszelki kredyt zewnętrzny i wewnętrzny, a mała kapitalistów liczba, po

większéj części starozakonnych, na bezkarną puszczała się lichwę. Dobra ziemskie coraz do niższéj zstępowały ceny i coraz bardziéj obciężały się długami, z których znaczna część, mimo surowéj exekucii, pozostawała względem skarbu publicznego w zupełnéj niewypłacalności: o niczém nie było słychać, tylko o sekwestracyach za podatki, o zmianie dziedzica, o powiększaniu się odłogów, o upadku od nużdy i zarazy, już po wojnach poprzednich poodnawianego, a nieustannemi transporty, pomordowanego inwentarza: stan budowlany coraz bardziéj upadał, mianowiciéj też po wsiach; a przecież pomimo tych zrujnowań powszechnych i przeszkod do materyalnego postępu krajowego stanu, kazano aby się wznosiły obronne nad Wisłą punkta; fortyfikowano na głowę *Modlin* i *Serock*; pędzono do tych robot zdala, tłumy nieszczęśliwego ludu rolniczego: *Mus*, ów Bożek, ów nadworny *Herkules* imperializmu francuzkiego, mus militarny i tą razą, nie bez ostatecznego atoli kraju zniszczenia, cudów dokazywał!....

Księstwo Warszawskie tedy, w roku 1811, w tyle smutnym zostawało stanie, gdy się na nowo odezwała wojny trąba; ile podupadła materyalna zamożność kraju, tyle kwitnęła w nim umysłowość, rzeźwość ducha, zapał i śmiałość nadziei. O ojczyzno kochana! w przygodzie, w prześladowaniu, w cierpieniach, zawsześ była podziwu i miłości godniejszą aniżeli w szczęściu, lub przeważaniu się takowego, ku mniéj fortunnéj stronie.

Samo przez się, w nieco dłuższym pokoju, mogłoby się było Ks. Warszawskie utrzymać, to inna; lecz wojna była dla niego śmiertelnego ciosu zapowiedzią: pokazało się jednak, iż żaden inny kraj, gdyby nie taki, jakim nasz, jako rolniczy, nie byłby tylu nagłym podołał potrzebom i zniszczeniom. Głodemby pomorzeni zostali i zwycięzcy i zwyciężeni, i lud uzbrajający się, i lud w domach pozostały: kochana to i błogosławiona ta ziemia Polska! widzieliśmy ją w roku 1811-12 gotującą się bez narzękania i rozpaczy, na nowe cierpienia, mordy i pożogę (*): co

(*) Jakowe zdanie o nas mają cudzoziemcy, i jakimi to my w owéj byliśmy epoce; cytuję poważnego autora *Bignona*: Tom X hist. Fr. pod Napoleonem p. 368. Najprzód tenże przyznaje się, (co mu wolno było), iż w raportach swoich donosił rządowi swemu nawet o usposobieniu kobiet polskich! «jeżeli w którym kraju ko-

większa, do saméj uśmiechającą się śmierci; pięknie zatém wykonywającą, sławnego Rzymianina, szczytnego uczucia wysło-

---

« biety zaniedbywane bydź nie powinny, w tém co się dotycze « opinji, to zapewne w Polszcze : i nie można jak z najwyższem « upodobaniem dostrzegać, jakim jest zacny obrót ich uczuć, « w tém wszystkiem co dotycze godności narodowéj i niepodległo« ści ich ojczyzny. Szlachetną zaiste jest ta śmiałość, z którą ko« biety spoglądają na zbliżającą się wojnę, jako na jedyny środek « zbawienia ojczyzny i takową to one, wszelkiemi siłami wywo« łują.... » tu następują obszerne z wielu miar zasłużone Ks. Izabelli Czartoryskiéj Jenerałowéj Ziem Podolskich, matki Adama pochwały; znane nam są te ofiary, które dla kraju wytrwale znosić umiała, a między innemi wiemy, iż ta Pani stale utrzymywała « że « *mieszkańcom Ziemi polskiéj, nadać koniecznie własność należy; i « zapewnić im posiadanie takowéj przez zaręczenia, których dotąd « nie było.....*

W ogólności pisze daléj Bignon « *wojna nikogo tu nie ustrasza; « nikt nie obrachowywa nieszczęść i niebezpieczeństw ztąd zagraża« jących. W posiedzeniach towarzyskich, wśród wieczorów, wśród « rozmów, wszyscy zajęci darciem szarpi: Damy podzielają pomiędzy « siebie Regimenta, dla których dostarczają bieliznę i bandaże dla « rannych ».... Na 5 lub 6 miesięcy przed wojną, we wszystkich « domach delikatne ręce przygotowywały podług wydanych wzorów « różnego kształtu, to na rany od cięcia pałaszem, to na rany od « peknięcia, potrzebne kompressy.... W tym obrazie kobiet, ele« gantek, zamienionych w szare siostry, coś było rozrzewniającego « i strasznego: coś nawet rzecby można okrutnego, lecz razem « anielskiego etc. etc.»* Jeżeliśmy się dotąd, mówi daléj Bignon : « nie zajmowali jak tylko wyższemi klassami, to jedynie z powodu « iż wyższa i niższa szlachta, przyznać to należy nawet W. Ks. War« szawskiemu, składała prawdziwy Naród Polski, wyjąwszy ludność « miejską, a miast takowych mało było : nie było tam *średniéj « klassy* którаby odpowiadała temu co u nas zwano *(tiers etat)*; « klassa takowa atoli i tu poczynała tworzyć się i wzmagać: wszakże « nie była liczną: mimo tego położenie moralne i umysłowość kraju « tego, dzięki konstytucyi nadanéj przez Napoleona, znacznie popra« wiała się od r. 1807. »

« Jeszcze od roku 1791, odważni autorowie rewolucyi, która niestety! zbyt krótko trwała, osądzili niezbędną rzeczą wzmocnić niepodległość krajową, przez *oświatę* wszystkich klass mieszkańców. Konstytucyi 3 Maja położyła ku temu zasadę. — Wkrótce po utworzeniu Księztwa, potrzeba ta powszechnie uczuwana, stawała się powinnością dla rządu. W człowieka wolnego zamieniony niewolnik *(Serf)* polski, wymagał wychowania odpowiadającego przywróconéj mu wolności : jakoż dekret króla saskiego postanowił oddzielną dyrekcyą wychowania, publicznego...»

Wiadomo iż « Stanisław Potocki prezes rady ministrów, wszelkich

wienie, iż « *dulce et decorum pro patria mori!*.... HOR. » A to dla téj przyczyny, tak było u nas, iż na żadném tak bujnie jak

---

dokładał usiłowań, aby wychowania publicznego szlachetny zawód do skutku doprowadzić. W krótkim czasie przeszło 500 szkółek powstało oprócz dawniéj istniejących...» z drugiéj strony, właściciele oświeceńsi usiłowali zamienić włościan pańszczyznianych na dzierżawców i czynszowników. Mógł w tém bydź interes dobrze obrachowany, lecz zawsze ztąd korzyść dla ludzkości wypływała. — Aby bydź godnym wolności należy wprzód oduczyć się niewoli, a co niezawodna, iż przerobienie niewolnika na wolnego Obywatela, wymaga czasu i stopniowania. Jednakowoż *pospieszniejszym byłoby w Polszcze, niżeli w jakowymkolwiek bądź kraju.* Włościanin polski, jest *żywy, roztropny, waleczny.* Nigdzie ani nawet we Francyi, odwołany od pługa nie przejmuje się tak prędko postawą i obyczajami wojennemi: gdzieindziéj powołanie żołnierza, łamiąc i naginając charakter do ślepego posłuszeństwa, częstokroć despotyzmowi narzędziem się staje: lecz w Księztwie Warszawskiem rzemiosło wojenne, było zarazem postępem oświaty... etc. etc. prawdą jest więc, iż tak klássy niższe, jako i wyższe, oczekiwały niecierpliwie walki za oswobodzenie kraju »... Daléj opisuje Bignon tok ostatniego sejmu Księztwa Warszawskiego, jego burzliwość; że tylko, co do szabel się jak dawniéj nie porywano: że król saski znając dobrze Polaków, gorliwości ich dawał się wyszumić i dobrze czynił... że były podwójne posiedzenia, jedne publiczne w przytomności marszałka (Sołtyka), drugie *konferencyonalne* pomiędzy samemi członkami oppozycyi i te były najżwawsze; wtedy w grę wchodziły polityczne namiętności: wyrzekano słusznie i niesłusznie przeciw ministrom; ci uważali onych opponentów jakoby zdrajców Moskwie zaprzedanych i chcących wzniecić niejedność!... dziwna rzecz iż obiedwie strony wzywały często imie i powagę Napoleona. « Cóżby na to powiedział cesarz (tak mówił jeden z oppo-« zycyi), gdyby widział kraj ten, utworzony jego zwycięztwy, « wydany na łup nierządnéj administracyi; pożerającéj skarb i « pozbawiający Ojczyznę tych zamożności, które wkrótce stać się « mogą potrzebne do wspierania naszego wskrzesiciela w usiłowa-« niach, które podjąć on może, w sprawie z naszą wspólnéj! — ... « Jakież (odpowiadał minister), chcecie aby miał o was zdanie « cesarz, jeżeli pod pretextem przesadnym, odmówicie zasiłków « téj armji, na którą on rachuje, i na któréj może przyszłość nasza « polega!... » Z dwóch stron mówi daléj *Bignon*, były intencje czyste i szlachetne. Obiedwie strony udawały się po prywatne ministra francuskiego ich zdaniu potakiwania: lecz ten zachowywał ścisłą neutralność, i niekiedy tylko rolę pogodziciela brał na się!... Z resztą ruchliwość sejmujących, nie pociągała żadnych ani na wewnątrz ani na zewnątrz następstw. Smiałość uczuć i zabieranych głosów, dowodziła tylko rzeczywistość i odzyskanéj przez kraj niepodległości, i była przedmiotem zazdrości w prowincjach pod pa-

na naszym gruncie, nie zakwita i tak plennie owoców nie wydaje, przyrodzony, instynktowy, że tak rzekę, ślepy patryotyzm;

---

nowaniem Rossyi i *Austryi*. Starzy Polacy, z tych dawnych rozmaitych prowincyi, w téj sejmu-Księztwa Warszawskiego rzeźwości, upatrywali lubo w sposób osłabiony, miły obraz przeszłych czasów niespokojności — żałując, podług zwyczaju ludów uciśnionych, aż owéj niesforności konfederacyów, które tyle się przyczyniły do tryumfu ich ciemiężców!... Tu daléj jeszcze wyraża Bignon co następuje: « nie wiem czylim wtedy nie unosił już w sobie ducha, który « późniéj posadził mię i przez lat dwadzieścia na ławkach oppozy-« cyi utrzymywał; lecz przyznaję się, iż w Warszawie mimo osobi-« stéj przyjaźni dla niektórych z ministrów, a mianowiciéj dla Księ-« cia *Poniatowskiego*, znajdowałem opór członków oppozycyi ugrun-« towanym i zażalenia sprawiedliwemi »... etc. Otóż wracając się do mego... *quorum pars magna fui*... dodaję do tego co pisał *Bignon*; prawda, walczyliśmy z ministrami: i o co? o to, że nieostrożnie obchodzili się z groszem publicznym; przeciw temu *Ostrowski* ciągle powstawał i łajał o zastraszającą listę cywilną, łajał że im *biuromania* pozawracała głowy, łajał że nie rozwijali dostatecznie, lubo mogli, *instytucyi*, przez ustawę zaręczonych. Walczyliśmy daléj, a z naszéj strony stał zawsze Ostrowski; że rząd od narodowości zbyt odstępował, niewolniczo małpując francuzów; kłóciliśmy się z nim, że o swem powołaniu zbyt *rządzącego* rządu, za wysoką miał opinią, a *reprezentacyą* jakby za formą tylko, za mniéj rzeczywistą rzecz i za podrzędną kuźnię podatków uważał: że swojemi figurami, obsadzali ministrowie urzędy: oraz niektórych posądzaliśmy o zawczesne wahanie się między dwóma systematami francuskim i rossyjskim, między systematem Księcia Adama a systematem Napoleona!!! i t. p.

Prezes senatu że trzymał z oppozycją to było naturalne, lecz że podobnie jak widać i legacja francuska czyniła, to dowodzi, że nasi przesadzali, jak zwykle czynią nowicjusze, nagle do chleba władzy przypuszczeni,. partja też francuska, w *oppozycyi* szukała oparcia przeciw *partyi rossyjsko-polskiéj*: jedno przez drugie wybornie się tłómaczy. Pedantyzm z resztą polityczny, czyli *urzędomania*, ktoby temu uwierzył w ludu wolnym? są jedną z słabych stron i chorób w Polakach!

Jeszcze przedłużamy nieco tę notę; albowiem zawsze to jest ciekawa, co o nas ludzie obcy, z boku mówią i piszą. Epoka zebrania ostatniego sejmu, już była nadała ogromny Warszawie ruch: wszystkie historyczne imiona dawnéj Polski zjechały się i dom ministra francuskiego był naturalnie zbieraniem się wszystkich: jedni przybyli aby przynajmniéj wolnym odetchnąć powietrzem i zaczerpnąć w prawdziwem źródle dobréj nadziei; drudzy z niebespieczeństwem utraty fortuny mieli zamiar połączyć swe losy z losami Ks. Warsz.» Na czele tych zacnych patryotów kładzie Bignon z Litwy Ks. Alexandra *Sapiehę*. Ks. Dominika *Radziwiłła*, Ks. Eustachego *Sanguszkę*,

—czyli owa *święta miłość Ojczyzny*; zwykle na skutki, na przyszłość, zawiązująca nam oczy; skoro tylko dla niéj, teraźniejszość poświęcić przychodzi.

Hr. *Chodkiewicza*, Potockich, Rzyżczewskigo, i wielu innych z znakomitéj szlachty, których dobra pod panowaniem Rossyi zostawały.» Muszę więc przyznać, mówi jeszcze Bignon « iż minister Francyi nie miał potrzeby dawania popędu do wojny Ks. Warszawskiemu, raczéj mu przyszło usiłować, by zapał tak powszechny, uskramiać!...:» lecz był wtedy prawdo-mównym, kiedy rządowi swemu donosił, iż « *cała starożytna ziemia polska, trzęsła się od żądzy wojny*. » A my nadto twierdzimy to: wszystko prawda, był ten święty ogień w umysłach wszystkich klas mieszkańców: nie krzyżujemy się stwierdzając to, obok tego cośmy powiedzieli wyżéj, iż w Litwie mianowiciéj ostygłość panowała... Tak, panowała, o ile nie było rękojmi, że nie będzie z strony Francyi nieszczerości i zawodu! —

W owéj téż to chwili co wszystkich obywateli z prowincji Litewsko Ruskich przybywających, *ostoją*, był Tomasza Ostrowskiego dom..; on ich polityczne zdania pokrzepiał, rektyfikował, na wiarę systematu francuskiego, nawracał: w czem zasługą to *Ostrowskiego*, tém wyższą było, iż on 3/4. majątku pod Rossyjskiem miał panowaniem, i powtórnéj konfiskaty dóbr jak w roku 1794 w 1811 i 1812, spodziewał się. — Ale przedewszystkiem o tem pamiętał, że był senatu polskiego xiążęciem! a bardziéj jeszcze; że był Polakiem; który tytuł nad wszelkie inne przenosił.

Jeszcze słowo z *Bignona*: « w wojnie wszyscy polacy to znaleść spodziewają się, czego pragną; każdy Polak, szlachcic czy nie szlachcic, męszczyzna czy kobieta, wyglądają Ojczyzny: wojskowi chcą razem Ojczyzny i sławy; » Ambicya ta, wielkości kraju, połączona była z żądzą honorów; « kobiety z Ojczyzną pragnęły nowego sposobu istnienia, królewskości ustalonéj, z dworem świetnym, któryby onym dawne przywrócił wpływy. »

W tém miescu niech wybaczy szanowny autor; powody patryotyzmu kobiet naszych, były wznioślejsze: miały one i mają miłość, dla miłości Ojczyzny; a nie dla *królewskości*!..... Matki ówczesnych młodych pokoleń, nie znały pieszczot i intryg dworskich. Prędzéj o polkach z epoki Stanisława i to w klassach wyższych, coby można coś podobnego powiedzieć; a z tych już za bytności P. Bignon w Warszawie mało niedobitek widać było: młode zaś patryotki, nie zasłużyły na podobne podejrzenia, które my chętnie, za *lapsus linguæ* przyjmujemy.

Idźmy daléj za skreśleniem owéj epoki przez przyjaciela naszego, bowiem był nim i w kraju i jest nim dotąd; miło nam więc jest oddać mu tę sprawiedliwość....... twierdzi on « iż do wszystkich warunków moralnych, które przedstawiała lepszego losu godna ludność mieszkańców Ks. Warszawskiego, niedostawało tylko zapasów materyalnych, nader ważnych w ówczesnych okoliczno-

Takowemi to były powszechnie usposobienia mieszkańców Ks. Warszawskiego w epoce, w któréj zastępy *Xerxesowe*, groźnie jakby chmura jaka w pioruny i gromy brzemienna, ku jego postępowały granicom: i jeżeli późniéj nieco, jak zobaczemy, niejakie nastąpiło ostudzenie, to jedynie z tego to coraz już bardziéj smutnego i przerażającego pochodziło przekonania się, iż *Napoleon*, raczéj nas obrał za narzędzia, niżeli za cel swych usiłowań: każde zaś podobne zawiedzenie się na główném oczekiwaniu, nie może po ludzku, jak tylko do wsteczności i do najsłuszniejszego pobudzać żalu: a i ten od dopełnienia scisłéj powinności prawie nikogo nie odwiódł.

Zostawiwszy na chwilę K. Warszawskie w pasowaniu się nadziei, z tysiącznemi niepewnościami; w walce zaufania z słusznie wzbudzoném podejrzeniem, w walce kosztownych uspasabiań się z trudnościami ku temu, już prawie nie do pokonania; przenieśmy się do Paryża, do téj cesarstwa stolicy, zkąd na losy narodów, niecofne wychodziły wyroki; dopóki się i tu zmienna fortuna, do swego ulubieńca, jak się on sam zwykle o tém wyrażał, *tyłem nie obróciła!* dopóki się i jemu zakreślona od wieków nie przebrała miara, dopóki i o nim przeznaczenia, owego fatum, *non ibis amplius*, stanowczo nie wyrzekły!

PARYŻ, NAPOLEON.

Napoleon, sposobiąc się do wojny, wcześnie już upajał się,

ściach; wielkiem było ubóstwo skarbu, ubóstwo wcale nie odpowiadające innym zdolnościom krajowym, do wystawienia potężnéj siły zbrojnéj: dobry król saski, mawiał do ministra francuskiego, *tu żołnierze płodnie się mnożą, podobnie rosną i twierdze; szkoda że podobnie nie wzrastają pieniądze!*... *Bignon* nazywa to źle zrozumianem skąpstwem, lub obawą wydawania się z zamiarem wojny iż Napoleon nie wsparł pieniężną pomocą skarbu Ks. Warsz. Wprawdzie król saski otworzył był w Paryżu pożyczkę 5 do 6 milionów, lecz takowa wśród tylu niepewności, nie udała się.— Daléj jeszcze Bignon « W ciągu całego r. 1811 gdy z jednéj strony nie marzono w Ks. War. jak o Polszcze rekonstytuowanéj przez Francyą, z drugiéj głoszono, iż Alexander ma zamiar podobny, i że o Polszcze niepodległéj także zamyśla; w końcu roku odgłosy takowe coraz większéj nabierały mocy. Wymieniano osoby na urzędy i godności... W tym celu wychodziły pisma — Kuryer np. Litewski przytaczał długi ukaz jeszcze z r. 1785, z czasów Katarzyny: O prawach i przywilejach szlachty Rossyiskiéj i t. d.

nabytku nowéj sławy, jedynego żywiołu swéj duszy, pewnością; pasł się zwodliwą, usamodzierżenia świata potęgi, nadzieją! Z niezmordowaną więc pracowitością, czynna jego głowa, odrabiała plany pokonania niepowolnych na skinienia jego mocarzy: kilku lat jeszcze życia domagał się od przedwiecznego: mówiąc, iż w tedy, « *całemu światu panować będzie!* » twierdził nadto; « *w téj chwili, jedna mi Moskwa na przeszkodzie; ale ją pokonam: Paryż aż do St.-Cloud pociągnę; dumny Albion upokorzę i państwo mu nad morzami odbiorę: co rok liczbę okrętów pomnażać będę, a skoro takowych* 150 *zbuduję, tak morza, jak lądy mojemi: w ten czas, cały handel odemnie należeć, na mnie jedynie, polegać będzie. Władza duchowna i religijne siły, i takowe dzwignie, pod mojem okiem swe odbierać początkowanie winny!!* Stojąc tuż nad przepaścią marzył niepodobne rzeczy. W one to czasy, co Papieża był sprowadził do Fontainebleau: a które kraje, już były połączone pod berło i pod uległość jego, w części poprzedzającéj widzieliśmy.

Wszystko wtedy przed Cesarzem drżało i przed jego korzyło się skinieniem! Bracia, krewni tego mocarza, po tylu rozsadzeni tronach, zaledwie za jego namiestników uważanymi bydź mogli; a raczéj nie czém inném byli, jak jego odwołalnymi w każdéj chwili urzędnikami!.... Słusznie też nazywano ich, *Prefektami*, za wiele byłoby powiedziano, lennikami państwa francuzkiego: za dekretami mianowani, za dekretami mogli bydź i nieraz byli, to kassowanemi, to z jednéj posady królewskiéj, na drugą zmieniani. Przykład na królu Holenderskim, był dla tych wszystkich przestrogą, którzy z nich tylko, z jakąkolwiek chętką niepodległości, zawcześnie się zdradzili!.... O mało, iż los podobny nie potkał króla Neapolu, albo raczéj króla w Neapolu, walecznego Joachima *Mureta;* który, gdy będącym w służbie jego Francuzom, razu pewnego zostawiał wybór, zadeklarowania się czysto Neapolitańczykami, lub opuszczenia służby jego, — dekretem z Paryża dowiedział się, *iż każdy Francuz, ma już eo ipso że Francuzem, prawo obywatelstwa w Neapolu!....* i. t. p.

Przez nadmiar szczęścia, talentów i potęgi udzielonéj jednemu, rzecby prawie można, iż w działaniach zawsze niepojęta Opatrzność, na straszną i zbyteczną próbę, dumę i słabość ludzką w tym śmiertelniku uosobnioną, wystawiła: za wiele zaiste téj pokusy na umysł człowieka było!... jakoż nie mógł Napoleon znieść jéj ogromu; przeto, stał się i on też w końcu, niebios

zawistnych igraszką; tak wysoko jakby z umysłu wyniesiony, aby ciężarem i chyżością upadku, stał się tém bardziéj przerażającym przykładem i stwierdzeniem téj prawdy, iż na tym padole niedoskonałości, wszystko jest *vanitas vanitatum et omnia vanitas!*... Wiem dobrze jak dalece pycha ludzka, mało się podobnéj konkluzii poddawać i lubi i umie; i jak wszystko zasadzając na pomyłkach rozumu drugiego, choćby najwznioślejszego umysłu, tuszy sobie, że sama wyższa przecież nad tamtego, jeniuszem, doświadczeniem i przychylnością przeznaczeń, w podobne nie popadnie błędy; a zatém iż dzieło, które tamten zamierzył, ona szczęśliwie do skutku doprowadzi!.... dla tego to, historya nas uczy, o co raz to nowych zarozumiałości ofiarach: tam zaś tylko, i ci najmniéj doświadczyli zawodu, którzy obok szczęścia, talentów, śmiałości, nigdy od cnoty i pokory względem Przedwiecznego, a od sprawiedliwości względem ludzi nie odstąpili; i ci to jedynie, co na pożytek swój i drugich, losy tak pomyślne jak najprzeciwniejsze, bez pychy lub zabluźnienia, wytłómaczyć zdołają, i nie idą jak Napoleon szedł, za gwiazdą jakiegoś ślepego tylko i nieznanego fatalizmu!....

Już tedy zbliżamy się w opowiadaniu naszém, do owéj smętnéj chwili, gdzie, i wielkiemu jakkolwiek bądź *Bonapartemu*, niecofne przeznaczenia wytknęły najwyższą metę z napisem; NIE DALÉJ! niczemeś WIĘCÉJ JAK CZŁOWIEKIEM!... Straszném było jednak to ostatnie kochanka fortuny z srogiemi wyroki pasowanie się; i jeszcze nim się z *apogeum* swego, ten najznakomitszy z ludzi, spuszczać począł, były chwile, gdzie mu się zdawało, że się na nowo, z łona samych przeciwności, w górę wzbijać będzie: i że już z samém tylko bóstwem, co mu walkę, toczyć, przyidzie.

Tak mniemali przynajmniéj ludzie, światłem prawd przedwiecznych, prawd religją Chrystusa objawionych nieoświeceni; i niepomni, iż wszystko co nie stworzycielem lecz stworzoném, jak ma swój początek, tak też mieć i swój koniec musi; i że przed wielkością nieporównanego Boga, wszelkie inne potęgi, tak zwanych nawet wielkich ludzi, skoro nie w jedyném i prawdziwém zródle światła zaczerpywane, *niczém!*.... W taki to sposób przemawiał często do swych dzieci OSTROWSKI; uchwycić tu usiłowaliśmy nie tylko myśl jego pobożną, lecz samo już jéj wysłowienie! Wszakże po cóż się tu dłużéj rozwodzić, nad żywotem moralnym tego, podług powszechności pojęć, największego z ludzi,

z bohaterów, z mocarzy? Wielu jest, a daj Boże, aby się takich nie zbyt wielu znalazło, co przyganią mi ocenianie spraw Napoleona, z punktu tejże religijnéj moralności uważanego, i powiedzą, że ten przymiot z jeniuszem żadnéj nie ma wspólności; otóż odpowiemy mu; iż lubo miał wielki jeniusz a prawdziwéj cnoty mało, dla tego też właśnie z tak wzniosłego upadł szczytu; *Washington* przeciwnie, acz mniéj jenialny, lecz wyższemi serca obdarzony przymioty i prawdziwy filantrop, skończył swój zawód, wsród błogosławiącego go mnogiego i wolnego Ameryki ludu!... To powiedziawszy, wracamy do dalszego, owczesnych w 1811, roku wypadków, śkreślania.

POLITYCZNE STOSUNKI NAPOLEONA Z PRUSAMI I AUSTRYĄ.

Od pokoju Tylżyckiego, Prusy, w brew zdrowéj polityki, jedynie przez Napoleona, dla tém większego przeto zobowiązania *Alexandra* ocalone, i dla przypodobania mu się w proch nie zamienione, acz nader osłabione, skrytą jednak mściwością podniecane, wątpliwe prowadziły istnienie; rzeczywiście to było dla prześladowcy a razem i życiodawcy, poddaństwo.

Takiem zaś było Francyi względem dawnego Polski lennika położenie, iż ona to, acz głęboko podkopane, przecież nie zatracone państwo, jako sródkujące między nią a Rossyą, ciągle w surowéj powolności ku sobie, i bezposrednio na wodzy, utrzymywać była przymuszona: powołanie też takowe, w całéj wykonywała zupełności.

Fryderyk Wilhelm, znużony nareście takiéj podległości stanem, przez wojnę w połączeniu się z Alexandrem i w ostatecznem przywiązaniu losów swoich do jego potęgi, lub też gdyby tak mu się nie udawało, a zatem w razie najgorszym, przez *zaczepny* i *odporny traktat*, z bliżéj grożącą mu Francyą, swą osobistą fortunę poprawić zamierzył. W Marcu więc jeszcze 1811 r. zameldował się *Napoleonowi*, jakoby jego szczery i najposłuszniejszy, do nastąpić mogących wypadków, sprzymierzeniec?! W Maju i Sierpniu tegoż roku, ponowił to oświadczenie, a spostrzegając obojętność na swe tak wymuszone kadzidła i ofiary, począł i on u siebie, wielkie na wypadek wszelki, czynić do wojny przygotowania; potajemnie zaś, jako zwykle chytry Brandebura, i jako na dwie strony polityk, Alexandrowi szczerzéj

niżeli tamtemu sprzyjając, przyrzekał wzajemną, jakby już sprawy wspólnéj obronę: w zakład zaś szczerości, skoroby Rossyjanie rzeczywiście w Szląsk wstąpili, całego narodu swego poruszenie ręcząjąc, temczasem im ustępował *Grudziądza*, fortecy nad Wisłą z ogromnemi zapasy.

Plan takowy Prusaka—z razu, mocno się *Alexandrowi* podobał; już nawet stosowne, zastępów jego dowodzcy, popieczętowane otrzymali byli rozkazy; gdy później, samo wykonanie, wstrzymaném zostało: ostrożny bowiem Alexander, nie chciał się lekkomyślnie zdradzić z zamiarem, jakoby to on pierwszy do tak strasznéj walki pochop dawał. Jakkolwiek bądź, wcześnie się bystry postrzegł Napoleon, że Prusy wahają się między dwoma systematami, między zachodnim a północnym: zajął się więc tem skorzéj upewnieniem sobie ujścia Wisły, *Gdańska*; i w tym celu rozkazał *Davoustowi* posunąć się do Pomeranii i Szwedzkie zająć prowincye; pod pretextem, iż przyjętemu systematowi lądowemu w wierności nie pozostały, i że zakazane towary angielskie, przemycały!

Ks. *d'Eckmuhl*, nadto, już był nawet otrzymał polecenie, bydź w gotowości za pierwszym rozkazem zajęcia Berlina, wraz z królem, i całym dworem; gdyby się tenże, do podyktowanego mu bydź mającego przymierza, bez żadnéj wymówki i dąsów nie skłonił: któreto ruchy i postanowienia, ten miały skutek, iż traktat w dniu 24 Lutego 1812 r., między Francyą i Prusami, ratyfikowany został: takowa atoli uległość z strony Fryderyka Wilhelma ile kosztowała dumy jego, tyle jeszcze nie zaspokoiła Cesarza Francuzów, materyalnych rękojmi dotrzymania poszukującego; znał bowiem z jakim to ma do czynienia gabinetem! Wszakże to z tym samym, co Polaków z razu przeciw Moskwie podżegał, a potém onych zdradziwszy, z tamtą łupami, z rozszarpanéj podzielił się Polski.

Zażądał więc *Napoleon*, oprócz słów umównych, aby Prusacy w swych fortecach ku temu wymienionych, pozmniejszali garnizony, w innych aby jego officerowie, dla kontrollowania ruchów wojennych pozostawać mieli prawo: i aby z takowych wprost do niego, raporta podawanemi były; nadto na przypadek wylądowania Anglików między Elbą i Wisłą, marszałek *Victor* a poźniéj i *Augereau*, bez dalszéj zwłoki zająć mieli Prusy, wkraczając z 50 tysięcznym korpusem, do którego 10 tysięcy Duńczyków przyłączyć się miało: obok zaś tak surowych i sprężystych wo-

jenno-politycznych ruchów, zalecał Cesarz swym władzom, najdelikatniejsze z rodziną królewsko-pruską obchodzenie się; były to niezbędnie, acz bez żądania udzielane, były to nader gorzkie choć pozłacane pigułki: nam zaś Polakom zdawało się wtedy, że w tém była zasłużona, za dawną przewrotność względem nas, tego gabinetu kara. Pamiętam że to uczucie wśród biedy różnéj, nie mało mieszkańców *Ks. Warszawskiego* pocieszało; każdy mówił: Bóg sprawiedliwy, dobrze im tak (*)....

Austryja zaś tymczasem, nie tyle przez bojaźń, i ślepą uległość co Prusy, jak w skutku skoligowacenia się z Napoleonem, przez Arcyksiężniczkę Maryą-Ludwikę, mniéj się już mając od niego do obawiania, a więcéj do spodziewania, spokojniejszym jak inne kraje spoglądała okiem, na czynione tak ogromne do wojny przygotowania: tem bardziéj, iż nigdy wzmaganiu się Rossji przyjazną nie była: a co w każdym razie jéj było polityką, to to aby te obiedwie najsilniejsze potęgi na stałym lądzie, zaciętemi i

---

(*) « Alians z Prusami, mówi Bignon, 24 Lutego 1812 r. podpisany został... pierwéj długie trwały wahania — kto niebezpieczniejszym?... W chwili kiedy król pruski swemu ministrowi w Paryżu, panu Kruzemark, dawał pełnomocnictwo do zawierania układów z Francją, pułkownika *Knesebek* swego powiernego, z podobnemi wysłał propozycjami do *Alexandra*: zaklinając « *w imie przyjaźni* » aby cesarz rossyjski dla wspólnego dobra, nie poczynał wojny... Cesarz ten, ciągle upewniał o chęciach ku temu zmierzających, i różnémi pozorami barwił postępowanie swoje: — przekładał cierpienia Rossji i tłómacząc się dla czego wpuszcza towary angielskie, dodał « żaden nareszcie traktat nie wzbrania mi handlu z państwami neutralnemi *(avec les neutres)*; dodał, nowego dyplomaty nie wypada mi posłać do Paryża, zdawałoby się bowiem, gdy tam wielkie czynią do wojny przygotowania, iż ja jéj się obawiam. Na tem zaś skończył: wszakże mogłem i mogę jeszcze rozpocząć pomyślny bój, przecież nie uczynię tego i czekać na pierwszy wystrzał będę. Wszakże nie przekonał tak pięknemi słowy bystrego agenta pruskiego... Knesebek, nie widział wielkiéj chęci w Alexandrze utrzymania pokoju... mienił tylko iż mu z planów tak dogodniéj wypada na własnéj ziemi tę wojnę prowadzić, aby onę przeto w *narodową* i *religijną* zamienić... rachowano już w tedy, na leśne, bagniste, niedostępne położenia i t. p., miano już w tedy, odporną z razu, prowadzić wojnę. Raport z podobnemi doniesieniami *Knesebeka* był z daty 24 Marca. Prusacy zaś nagleni nie żartem, wcześniéj ułożyć się z Napoleonem byli przymuszeni. Traktat takowy był *zaczepno odporny*... w Petersburgu usprawiedliwiano króla pruskiego, iż nie mógł inaczéj uczynić, jak uczynił. »

kosztownemi walki i wspólném ścieraniem się, słabły: przez coby wpływ państwa Austryjackiego, o tyle, a małym wzmagał się kosztem: tak, zwykła to domu Habspurgskiego polityka, na słabszego uderzać; lub dwóm już osłabionym, swą ofiarować *medyacyą*.

Austrya więc, zbyt czynną pomocą zięciowi swego monarchy, bydź nie chciała, i traktatem w d. 14 Marca 1812 z nim zawartym przyrzekła mu tylko w pomoc dostarczyć, na przypadek wojny, 30 tysięcy wojska: z góry przytem zamawiając, wynagrodzenie kosztów, warowała sobie głośno, dalsze posiadanie *Galicyi*; któréj przecież, w moc tajemnego artykułu traktatu, ustąpienie do przyszłego Królestwa Polskiego, w zamian *za prowincye Illyryiskie* przyrzekała (*).

Wspomnione dwa traktaty z *Austryią* i *Prusami*, już Napo-

(*) « Nie długą, podobnie jak z Prusami, pisze *Bignon*, była dyskussya o przymierze z Austryą — pierwszy traktat i drugi, miał głośne i sekretne warunki: między dwoma cesarzami na wieczne czasy trwać miała *przyjaźń, połączenie szczere*! alians!.. « *na wieczne czasy*, zwykła z *prawdy ironia*! w układach tego rodzaju aż nadto pospolita; dodajemy tę uwagę nie po raz pierwszy, aby tém większy do wszelkiéj łatwowierności w polityce wstręt wzbudzić. Art. 6, tego traktatu *gwarantował całość i nietykalność Porty*.... Art. 7, zasady nawigacyi okrętów neutralnych (neutres) podług traktatu Utrechtskiego. Art. 4, zastrzega sobie przezorna Austrya *iż korpus austryacki posiłkowy, nie mógł bydź rozdzielanym; że zawsze tworzyć będzie korpus osobny i oddzielny*. Art. 5, *w przypadku*, « *gdyby w skutku wojny Francyi z Rossyą, Królestwo Polskie przy-* « *wróconém bydź miało — cesarz francuzów zagwarantuje w szcze-* « *gólności jako już i niniejszym gwarantuje* GALICJĄ DLA AUSTRYI. » Art. 6, *w przypadku zaś, gdyby okazało się zgodnem z cesarza Imci* « *austryackiego dogodnością, odstąpić dla połączenia z Królestwem* « *Polskiem, części* GALLICYI ZA PROWINCYE ILLYRYJSKIE. *J. C. Mość* « *cesarz francuzów, od dziś bierze obowiązek zezwolenia na to*. (*Nota*, te art. 5 i 6 codosłownie zamieszczam) a Bignon dodaje uwagę. « Zastanowmy się z jak wielką ostrożnością i pod jak dalece wielką formą uległości dla Austryi, owa nastąpić mogąca wymiana *Galicji* za prowincye Illyryjskie, jest opisana! »... etc. Art. 9, traktatu wspomnionego, zaprasza Portę do przystąpienia do wspomnionego przymierza — lecz już to było zapóźno!... Słowem « iż Napoleon kontent, już zadowolniony tém, iż mógł zawrzeć traktat z Austryą, któréj koniecznie chciał się podobać, nie wchodził w rozbiór warunków i *naturę tegoż* przymierza!! — i to podziwienie jego wyraża Apologista historyk testamentem mianowany!! — i my, nie poznajemy tu, ani śmiałości ani przezorności *W. Napoleona*.

leonowi zamiar pokonania *Moskwy* tem podobniejszym i wielce ułatwionym sprawiały : miał on wtedy *ośmiu* monarchów zastępy, na pierwsze swe skinienie posłusznie gotowymi; pozostała mu jeszcze do zawarcia kombinacya *z Portą Otomańską* i *Szwecyą*: tem pożądańsza kombinacya, iż strategicznie biorąc rzeczy, Rossya przez swe topograficzne położenie, swemi flankowemi krańcami, o morza północy i południa oparta, najpomyślniéj przez Szwecyą i Turcyą attakowaną bydźby mogła; i wtedy straciłaby była możność, trzymania się na linii obronnéj, na linii niezmierzonéj i frontowéj; a tem samym nader słabéj i do przebicia łatwéj; na linii poczynającéj się od brzegów Niemna a ginącéj w głębinach Azyatyckich stepów.

Tak korzystną jak zobaczemy pozycyą, przez swą źle pokierowaną dyplomacyą, utracił Napoleon, a przeto podwoił środki obrony, ze strony groźnego nieprzyjaciela o tyle, o ile środki attakowania tegoż, osłabionemi ujrzał : pierwszy to był zadany gwałt najprostszéj rachubie i przyrodzeniu sztuki wojennéj; jak się pokaże drugim i trzecim, — owe iście naprzód, bez dostatecznych zapasów żywności i z brawowaniem srogiego Rossyi klimatu. Najbystrzejszy jeniusz wydał walkę naturze; a téj praw, bezkarnie żaden jeszcze nieprzełamał śmiertelnik! (*)

Wszyscy, sztuki wojennéj znawcy, ludzie zimni, i rozważni, nie uprzedzeni urokami długo zawiązane oczy mającego szczęścia, lecz matematycznie obrachowywać i przepowiadać umiejący wypadki, widząc *Napoleona*, opuszczającego (w brew swéj metody) stanowiska flankowe, widząc go śmiało naprzód postępującego na linii frontowéj, mieli zrazu to przekonanie: niestety mylne, iż się niespodzianie od *Inflant* życzliwi odkryją Szwedzi; a od *Bessarabii* przyjaźni ukażą Turcy; i w takim to razie, co przypuszczali szanse, pokonania Moskwy : lecz jakież to

---

(*) Zdaje się iż dzisiejsza wojenna, następcy materjalnéj potęgi Napoleona, (chcę mówić *Mikołaja)* polityka, tamtego katastrofą ostrzeżona, przeciwnego chwyta się planu flanków i od mórz Czarnego i Bałtyku, od *Bosforu do Sundu*, upewnia sobie silne plecy — Nie od stałego lądu, rozległego jak całéj Europy szerokość, attaki swe na zachód, rozwinąć zamyśla; na tém to niedołężny i ospały zachód, który nie uprzedziwszy w zajęciu stanowisk przez nieprzyjaciela, nie mówię z zaczepnością, lecz z samym już systemem odporności, biedzić się nie mało będzie :- chybaby mu inne środki, popularnéj posłużyły propagandy. Te, jedynemi pozostaną.

było zadumienie i reakcya, w dobréj powziętéj nadziei, skoro ich doszła wiadomość, o zawarciu traktatów Rossyi, z tylekroć przez nią pokrzywdzonymi i pokonywanymi *Ottomanami*; oraz *Karola XII* przyrodzonymi mścicielami. Tu nikt nie poznawał, ani znanéj dyplomatycznéj zręczności, ani nawet roztropności, a tem mniéj *matematyczno-polityczn.éj* rachuby i przenikliwości w Napoleonie: — od téj też chwili, odbiegło go powszechne zaufanie i wiara w pomyślność wojny. — Przeczucia, aż nadto usprawiedliwione!

JAKIE BYŁY PRZYCZYNY DOZNANEGO ZAWODU, Z STRONY PORTY I SZWECYI?

Wypada nam, dla uchwycenia początku nitki, w tył się nieco cofnąć. — Przypomnijmy sobie, iż traktaty zawarte w końcu XVIII° wieku, Sułtana pod władzę i podejrzaną opiekę Rossyi, poddały: wyprawa Bonapartego do Egiptu, poróżniła go z Francyą: późniéj tenże Bonaparte jako pierwszy Konsul, wyraźnie dla wspólnego z Portą interessu, z nią się szczerze porozumiewać począł. Nastąpiła nawet, wiele obiecująca sympatya między tymi acz odległymi, lecz do przyjaźnego z sobą politycznego pożycia, przeznaczonemi narodami: zwłaszcza od czasu, jak Napoleon centralizując w sobie siłę i powagę zewnętrzną, wstąpił na cesarstwo, gęsta wzajem korrespondencya miała miejsce. *Selim*, o wielkiéj zamyślał reformie, Napoleon doradzał mu urządzenie wojska na sposób europejski: było to właśnie wtedy, kiedy zwycięztwa pod *Jena* i w Polszcze odnoszone, skłoniły go do zrzucenia z siebie jarzma moskiewskiego. Anglicy jak widzieliśmy w części II, całą siłą tak ścisłemu kojarzeniu się przeszkodzić mieli zamiar; jeżeli nie w celu szkodzenia Turkom, to aby przez alians z nimi, Francyi mocniejszéj o tyle nie ujrzeć; podstąpili z flottą pod Konstantynopol, — a nic nie dokazawszy, ze wstydem cofnąć się, przymuszeni zostali: w ów czas *Napoleon* z głównéj kwatery w *Osterode*, w d. 3 Kwietnia 1807 r. napisał był do Selima, przyjacielski, wiele obiecujący list; pochwalający odwagę zerwania stosunków z Rossyą; wszelką pomoc w broni, officerach, nawet w gotowiznie przyrzekając: w któréj to korespondencyi i te się zawierają wyrazy, « *propo-* « *nowano mi tu pokój: ofiarowano mi wszelkie korzyści, jako-* « *wych tylko żądać mogłem; lecz chciano bym ratyfikował*

« *układy w Szistowie zawarte; i na to odpowiedziałem: iż*
« *niepodległość bezwarunkowa Porcie, przedewszystkiém za-*
« *pewnioną bydź winna; i że wszystkie traktaty, które na jéj*
« *szkodę, wtedy kiedy Francya drzémała, zawartemi zostały,*
« *odwołanemi bydź muszą, etc., etc.... »*

Ustnie zaś Sebastianiemu kazał Sułtana upewniać, że póty od boku oręża nie odpasze, dopóki Krym pół-księżycowi wrócony nie zostanie! — Zażądał natomiast przechodu przez Turcyą, dla 25 tysięcy Francuzów, połączyć się mających z wojskiem sułtana. Ambassadora jego wtedy bawiącego przy głównéj kwaterze, obsypał karesami : już nawet była z nim mowa, o ułożeniu warunków *traktatu zaczepno odpornego*. — Które to negocyacye, przerwał jeneralny przez Moskali na linie francuzkie przypuszczony attak : poseł Turecki udał się do Warszawy, gdzie aż do dnia bitwy *Friedlandzkiéj*, otaczano go podobnemi co w obozie pieszczoty; lecz ódtąd, poszedł w zaniedbanie i wypuszczenie go *ex nexu*, nader czynnych, jakiemi niedawno co były, dyplomatycznych stosunków : powodem tak nagłéj zmiany, było zrzucenie z tronu *Selima* osobistego czciciela i przyjaciela *Napoleona*, który na jego następcę już tylo co na tamtego, rachować nie mógł : — spodziewana reforma, mogła bydź wstrzymana, jakoteż i tworzenie regularnego żołnierza. — Cesarz więc, bujny w coraz to nowe polityczne pomysły, może nawet za bujny, za przerzutny, co w jego sprzymierzeńcach, jeżeli jakich miał szczerych i ufających mu cóżkolwiek, wiary zupełnéj wzniecać nie mogło, nagle zmienił swój polityczny system. — Zachciało mu się, (à tout prix), poprzyjaźnić się z Alexandrem, a wtedy, kiedy mu myśl nowa podniecila jakową bądź żądzę, ofiary nic go nie kosztowały : umiał dla niéj poświęcać przyjacioł i nieprzyjaciół : jak tą razą odwieczną *Polski* i *Francyi* przyjaciółkę *Portę* opuścił, zamiast dźwigania onéj i raz na zawsze z paszczy chciwéj Moskwy wyrwania; całego zajmowała wtedy ta idea iż tomczasem mniejszą, kto panować będzie nad *Wschodem*, byle on, został utwierdzony w panowaniu nad *Zachodem;* a to od *Wisły* aż do *Oceanu*, od Baltyku do morza Sródziemnego i Adriatyckiego.

Dla tego też, mimo że po bitwie *Friedlandzkiéj* łatwo mu było *Polskę* przywróciwszy, przejść za Niemen i Moskwę do reszty pokonać, nie uczynił tego : nie usłuchał temu planowi sprzyjających porad, ciągle i szczerze nam życzliwego marszałka *Da-*

vousta; nie podał ucha odbieranym od *Litwinów deputaciom*, wyciągającym ręce ku Napoleonowi, aby Polskę niepodległą ogłosił, a które to tak patryotyczne poselstwa, odpychał prawie brutalnie Ks. *Neufszatelu*, i już buntowniczemi usiłowaniami odznamienowywał: — to zaś wszystko, dla podobania się nowemu Cesarza planowi, zjednania, skokietowania sobie *Alexandra!...*

Tak więc zarazem, i *Restauracya Polski* i podniesienie państwa Ottomańskiego od podobnego jéj upadku, przez śmierć jednego z muzułmanów, *Selima*, przez nierozważną rzutność i kapryśność polityki Cesarza Francuzów, od razu tak nieszczęśnie zawyrokowanemi zostały!.... i to jest tém, co się w polityce i w dyplomacyi, owém nieobrachowaném, nieprzewidzialném *(l'imprévu)*, a częstokroć postać świata zmieniającém nazywa!....

W skutku więc takowych świeżo powziętych usposobień w umyśle Cesarza, nastąpił jak widzieliśmy w swém miejscu, komplanacyjny ów traktat, *Tylżycki*: tu tylko tyle o tem ile potrzeba do wykrycia powodów, dla których to Porta, przez gabinet *Tulleryiski*, opuszczoną się ujrzała. Tłumaczył się Napoleon przed swojemi z takowéj niestałości, to śmiercią niespodziewaną *Selima*, to wypowiedzeniem sobie zawieszenia broni przez *Szwecyę*, to zaproponowaniem *medyacii* przès Austryą. — Jakkolwiek bądź, wtedy, mówimy o 1807 r., nie tylko że Porta nie odzyskała Krymu, ale nawet nie oddano jéj *Multan* i *Wołoszczyzny*. Medyacya przez Napoleona przyjęta między Rossyę i Portą, bez skutku pozostała; ta pierwsza, Turcyą już jakby za przyszłą zdobycz swoją, za drugą bezkarnie rozszarpaną, uważała Polskę! — Posłowie tureccy, włóczyli się nadaremnie trop w trop, za Napoleonem, aż do Paryża: lecz z nimi dyplomacya francuzka już nawet rozmowy odmawiała: takie więc były do najsłuszniejszego żalu do Francyi, albo raczéj do jéj naczelnika pobudki.

Nie dość na tem, widzieliśmy co się późniéj działo w *Erfurcie*, jakiemi były owe dwóch Cesarzów w sobie wzajem zakochanych, zmowy!! — Polityczne i zbrodnicze konspiracye, w bezwstydzie tak daleko posunięte, iż nie wahano się projektować *podobnego jak Polski rozbioru!....* Rossya miała zająć na dobre *Wołoszczyznę* i *Multany*, *Austrya*, *Serwią* i *Bośnią*: Napoleon w razie takowym zapragnął *Albanii*, *Macedonii* i całéj *Grecii* aż do *Tessa-*

loniki!.... Zaledwie iż *Konstantynopol*, *Adryanopol* i *Tracyą* Sułtanowi zostawiano.... Zgroza, zgroza to była! i czyliż Napoleon mógł bydź owym moralnym od niebios powołańcem do pomszczenia i przywrócenia *Polski.* ? Oj nie zaiste, raz jeszcze nie; dzieło tak święte i zbawienne, nie może bydź dziełem jak samego ludu uciśnionego.... W monarchach bowiem, zwykle niema sprawiedliwości!... Za co moralność pospolita, prawa świeckie i religjine, przed sądy powołują, i co hańby i potępienia przedmiotem, to u nich za zręczność, za talent, za sztukę, uchodzi. Szatan tylko dumy i interessu, nimi władnie: cnoty więc też po nich, ani spodziewać się można.

Wracamy do Turków: zwąchawszy oni Erfurtskie układy, mieliż kochać Napoleona i zawierzać mu?.. nie bynajmniéj; nad tem się nawet wahali, kto się dla nich stał niebezpieczniejszym? Lecz jak to nieraz bywa, z najwyższego które im groziło niebespieczeństwa, chwilowego nawet doświadczyli bytu swego ubespieczenia; *myśl bowiem podziału, szczęściem iż pokrzyżowała prawdziwe zaborców interesa.* Moskwa, chciałaby była, sama tym spodziewanym, obciążyć się łupem: na co nie zezwalał, rolą jakby Marji Teresy, względem podziału pierwszego Polski, odgrywający, *Napoleon.* — Wpuszczenie z drugiéj strony Francuzów do *Grecii*, wcale dalszym Rossyi względem Wschodu widokom, nie odpowiadało. Zazdrość więc która pomiędzy na szkodę trzeciego umawiającemi się stronami wynikła, uratowała podówczas jeszcze, ich chciwości ofiarę. Porta *statu quo* swoje utrzymała; lecz ku Francyi nie uczuła ani pobudek sympatyi, ani wdzięczności. — Porta Francyi, a przynajmniéj jéj obojętności, przypisywała na nowo między nią a Rossyą, wszczętą wojnę.

Mustafa IV następca *Selima* znów zrzucony z tronu, ustąpił miejsca *Machmutowi;* którego Napoleona, Alexandrowi przypodobać się usiłująca polityka, przez lat trzy za prawego uznawać odmawiała monarchę: tak pogardliwe panującego Sułtana traktowanie, trwało do 21 Marca 1812 r. Turcy, coraz to większych doznawali od Rossyan klęsk wojennych, a mniemany posrednik, téj w tém jak to zwykle bywa doznawał pociechy, iż przeto jego sprzymierzeniec (także ów mniemany, przyjaciel Alexander), zwyciężając, podobnie jak Napoleon w Hiszpanii, nie mało żołnierza tracił (*).

(*) Mówi *Armand Lefebure* w dziele nader ciekawém *Histoire*

Nagle przecież, widząc Napoleon wojny z Rossyą nieuchronność, zmienił swą względem Porty politykę; — lecz niestety było

---

politique des cours de l'Europe... Cywilizacja wschodu zagrożoną była przez barbarzyństwo moskali, rownie jak niepodległość tych krajów... *Napoleon* dość był silnym do wstrzymania podobnego niebezpieczeństwa... *Chwila była nadeszła dla Francji podźwignienia Polski jako tamy przeciw najazdom*!... *Austrya* z tytułu związków swoich z Napoleonem, przez Maryą Ludwikę żywo mu przedstawiała potrzebę ukrócenia zagrażających pomysłów tak potężnéj od północy sąsiadki... zajmującéj bez przeszkodnie *Wołochy* i *Multany*, oraz *ujścia Dunaju*, pobierającéj bardzo uciąźliwe *cła* od kupców austryjackich... Każde zwycięztwo nad Turkami strachem pieslychanym przerażało Wiedeń... wszakże na tém się nie ograniczały obawy Franciszka I, i jego pierwszego ministra. « Od kilku lat układano sekretnie plan powzięty z wielką sztuką (conçu avec beaucoup d'art), i wykonywany przez najzręczniéjszych i najwierniejszych agentów, *bliskiego Austryi podziału*!... w tém celu *Rossya*, zjednywała sobie w Węgrzech groźne *stronnictwo*; przez wysłanników, mieszkańcom tamtego kraju, obrządku *grecko-wschodniego*, rozdawała książeczki do nabożeństwa, jakoby pochodzące od WSPÓLNEJ GŁOWY KOŚCIOŁA, od *Alexandra cesarza wszech Rossji*!!.. tym sposobem, tym religijno moralnym najazdem, przygotowywała przyszłość *materyalną*!... Już imie *Katarzyny II*, i jéj syna w pieniach cerkiewnych uprzedzało *salvum fac Franciscum*! i w wielu domach obrazy świętych pomieszane były pobożnie, z wizerunkami... CARÓW!!.. Rossya otworzyła kampanię na Tureczczyźnie w 1810 r. przez wielkie zwycięztwa; przeszła Dunaj, zajęła *Sylistrją*, *Baźardzik*: posunęła się pod stopy *Bałkanu*: i widocznie miała zamiar zająć *Konstantynopol*: lecz wielki Wezyr w 60,000 zająwszy stanowisko pod *Szumlą*, wstrzymał te zagony.. Moskale cofnęli się za Dunaj... Radość z tąd w Wiedniu była nic do opisania; wszakże nie długo trwała... Wezyr bowiem w pogoni, zapuścił się aż ku *Ruszczukowi* dla dania téj twierdzy odsieczy... Jenerał *Kameńskoi* zaczepnie działać postanowił i w Czerwcu 1810, pod *Batynem*, zupełnie zniósł wielkiego Wezyra; *fortece Szistowa*, *Ruszczuk*, *Georgiew*, *Nicopoli*, poddały się zwycięzcy. Austrya przestraszona, tą razą prawdziwe, wcale nie kłamliwe obawy, przesadzała w swych do cesarza francuzów przedstawieniach i całkiem się mu powierzyć oświadczała : podobnie i *Porta* ofiarując zerwanie z Anglją, poświęcenie jéj przyjaciół w Dywanie, oddanie nawet w zakład *Dardanellów* etc... Była to chwila, w któréj zdawało się Napoleonowi iż los Europy w jego ręku « *iż został całego stałego lądu Dyktatorem* » Napoleon z otwartością ostrzegł *Portę* o uczynionem przyznaniu w *Erfurcie*, *Multan*, *Wołoszczyzny i Rossyi*; lecz dodał... na żadne nowe uzurpacye, na czynione przez Kameńskiego wymagania otrzymania ujścia Dunaju, a za granicę stałą, dawnego téj rzeki łoża — przez coby Rossya obadwa brzegi zyskała, ani też na niepodległość

zapóźno : jak się dopiero rzekło w Marcu 21 roku 1812 zażądał od zniechęconéj, długo przez siebie opuszczonej, ledwo że nie powiem zdradzonéj *Porty*, — zaczepno odpornego przymierza : wymagał, aby *Machmut*, zerwał wszelkie poczęte z Rossyą o pokój negocyacye, i aby z nim, podobnie jak Prusy i Austrya, zawarł scisłe i poddane szczęśliwéj podówczas gwiaździe jego stosunki : zapragnął, aby Sułtan w dziewięciu dniach, na czele 100 tysięcznego wójska stawił się nad Dunajem, za co mu w nagrodę *Multany* i *Wołoszczyznę gwarantował;* które to prowincye zręczni dyplomatycy rossyjscy dobrowolnie opuścić przyrzekli, pewni, że im czy wcześniéj, lub późniéj, zdobycz ta przecież nie wyśliznie się : takowéj z ich strony ofiary, skutkiem był pokój, tyle im w téj chwili, i w tak ważnym stanowisku potrzebny ; — podpisany został co żywo ów traktat na nalegania i intrygi dyplomacyi angielskiéj, szwedzkiéj, i nieszczeréj nawet Austryi. Książęta greckiego rodu, i téj saméj co Alexander wiary, rodzina *Morozi*, łudzona panowaniem nad Multanami i Wołoszczyzną, zakupiona z resztą, złotem W. *Brytanji*, przez swe wpływy i podżegania, dywan i wojsko buntowniczo od przymierza z Francyą odwiodła : wprawdzie późniéj, za takowy podstęp, przeniewiercy gardło swe dali, pierwéj wszakże, najpiękniejszą porę zemsty nad Moskwą, w Stambule zepsowali.

Otoż, tu leży, główna przyczyna doznanego zawodu przez Napoleona, przy poczynającéj się śmiertelnéj z Moskwą walce : tu pierwsze, kary niebios za złą wiarę, względem uwiedzionéj Porty (jak nią niegdyś była Polska), wytłumaczenie!...

O ile zaś pokój z Turkami zaszkodził operacyom wojennym dowiedzie późniéj Berezyna. — Lecz za śmiało, nie uprzedzajmy wypadków...

SZWECYA NIE ŁĄCZY SIĘ Z NAPOLEONEM I DLA CZEGO?

Dla dokładniejszego odpowiedzenia na zapytanie powyższe, wypada nam cofnąć się aż do XVIII *Brumaire;* bo tu leży po-

---

Serwji, nigdy *Francya* nie zezwoli... Dwór petersburgski z nieukontentowaniem dowiedział się o téj jego widokom przeciwnéj ze strony Francyi oppozycyi; i otém że Austrya z Francyą, połączyły swą politykę etc.

cząłkowy grunt i początek osobistéj między *Napoleonem* Cesarzem a *Bernadotte* królewiczem Szwedzkim, niechęci. Wiadomo iż Bonaparte z Egiptu wróciwszy, najwyższą władzę osiągnąć zamierzył: lecz nie wszyscy wodzowie wyższość mu nad sobą przyznawali; twierdząc, że oni mogli byli tem bydź, czém on z ich łaski i za ich został pomocą: zarówno więc nie sprzyjali wszyscy, wyniesieniu jego. *Moreau* i kilku innych jenerałów wprawdzie sprzyjało temuż wyniesieniu, lecz Bernadotte, stanął w otwartéj *oppozycji*.... gorące bowiem wtedy, wyznawał *republikanizmu* zasady;— odmówił w celu ujęcia go sobie, ofiarowano przez Napoleona stopnie: pogroził mu nawet: — Rada pięciuset miała go nazajutrz dowódzcą swéj obrać straży; lecz Napoleon silniéj jeszcze pogroziwszy, zaimponował i temu rywalowi i jego *partji*.— 18 Brumaire po jego udał się woli: zręczny Bernadotte, obrachowawszy sił niedostateczność, udał się w pokorę; tak, jak trafna zwyciężającego polityka, w przebaczenie: — lecz czy w zapomnienie ?... o tém wątpić się godzi; w sercu, długo zdaje się, iż utajał żal do swego spowinowaconego Bernadotte: między krewnymi, nieporozumienia tak są niekiedy trwałe, jak okazye do zazdrości, częstsze: *inde* więc *ira;* między równie ambitnemi, podobnie szczęśliwemi, każdy przynajmniéj był nim w swojm rodzaju. Napoleon nie spuszczał z oka Bernadottego, który nie mogąc strawić przekąsów i wywyższenia się jego, stanął na czele *republikanckiéj konspiracyi*: za co, pod pretextem ambassady, miał do Ameryki bydź wysłanym: — lecz tak dalece narzuconego sobie, a nieproszonego odmówił zaszczytu.

Od owych to niemiłych stosunków, coraz to bardziéj nienawidzili się ci dwaj jenerałowie; których jedynie prawa surowéj Rzeczypospolitéj, byłyby może pogodziły. — Cesarstwo zaś, wzajemne przedłużało politykowanie i żywiło utajemnianą do czasu nienawiść... Wyrzucał Napoleon Bernadottemu (*Ks. Ponte-Corvo*), nieczynność w bitwie pod *Auerstaedt;* wyrzucał rozkazem dziennym, przywłaszczanie sobie wygranéj pod *Wagram* i słowem gdzie mógł, uniżać go w zasłudze wojennéj usiłował; a dla niezrażenia całkowicie i przywiązania jeżeliby to jeszcze bydź mogło, do swojéj sprawy, — skarby, honorami, dostojeństwy go obsypał; lecz wszystko na próżno. Bernadotte zapragnął przy pierwszéj sposobności, napić się z kielicha południowéj mściwości: aż nadto, niestety! jak zobaczemy; udało mu się to.

Wypadki szwedzkie, nieprzewidzianą podały mu ku temu sposobność: podobnie jak *Porta*, tak i *Szwecya*, przez układy w Tylży, Rossyi i systematowi lądowemu poświęcone zostały: wszakże i zła Gustawa polityka, stała się do tego powodem; od roku 1804, monarcha ten zaprzedał się Anglii, odstępując od dawnego przymierza z Francyą. — Tego uporu nie uleczyła strata *Pomeranji*, ani też *Finlandji* i wysp *Alandzkich*, przez Moskwę mu w 1808 r. wydartych. W on czas, lud rozgniewany, uchwycił na powrót, wyeskamotowane sobie samowładztwo w 1772 i 1778 r.: przez poprzednika jego Gustawa III: i *Gustawa Adolfa IV*. przytrzymawszy, wraz z następcami w prostéj linii za odpadniętych od tronu Szwedzkiego zadeklarował; do takowego powołując jego stryja *Ks. Sudermanji*: następcą zaś tegoż, mianując *Ks. Holsztein-Augustenburskiego*. Przyczyną téj rewolucyi była wojna, a pokój w 1809 r., podpisany, jéj skutkiem: w tém Ks. następca tronu, nagle żyć przestał: z początkiem 1810 r., Francya Szwecii, Pomeranią i wyspę *Rügen* zwróciła, jako w nadgrodę przystąpienia do systematu lądowego. Po utracie *Finlandii*, Szwecya wstępując naturalnie w kategoryę państw morskich, niechętnie zrywała z Anglią; i nie mniéj obawiała się jéj jak obcemi łupy, tak nagle potężniejącéj Moskwy. W tak krytyczném więc zostając położeniu, gdzie mogła, gdzie jéj się zdawało najmniéj niebespiecznie, szukała nowych oparcia punktów.

Wśród swych wahań i niepewności, zwróciła Szwecya uwagę, na dowodzącego pod ów czas korpusem francuzkim w Pomeranii Ks. *Ponte-Corvo*. Znane jego oddawna męztwo, wysokie talenta wojenne, i znajomość spraw dyplomatycznych, nieporównana w towarzystwie uprzejmość, łagodność i wyrozumienie we wszelkich z Szwedami stosunkach, stale zachowywane, podobnie jak przyrodzona charakteru zacność i wspaniałość, ujmująca wymowa, ów dar od ludów wolnych, na północy szczególniéj ceniony, te wszystkie przymioty obok uwagi iż jemu powierzając skołataną Szwecii koronę, przymierze z Francyą tém większéj nabędzie trwałości, podały patryotom Szwedzkim myśl pierwszą, poruczenia losów ich ojczyzny *Bernadottemu*. Wszakże, o jak mylne są, luboli nieraz na pozór najrozsądniéj powzięte, rachuby ludzkie! Co miało alians z Francyą, z resztą tak naturalny, wzmocnić, to właśnie zerwania onego, stało się przyczyną; — zapomniano bowiem, iż z przyjęciem berła, — gra namiętności,

najpospolitszym ludziom właściwych, nie ustają; lecz przeciwnie z tém większą zwykle rozwija się siłą.

Mimo że Karol XIII, równie jak i większa część członków sejmu szwedzkiego, z razu, wyborowi marszałka Francii nie sprzyjała, i że odwoływali się do woli i decyzji Cesarza Francuzów, pomimo iż tenże zupełną w téj kombinacyi zamiast jéj chwytania się, okazał dla swego podkomendnego i krewnego obojętność; przez co go jeszcze tém mocniéj przeciwko sobie podrażnił; a tém mianowiciéj, iż Szwedom insynnował, aby sobie *Duńską*, a im nienawistną przyjęli dynastyą, zaczemby oraz poszło, trzech koron *Duńskiéj*, *Norwegskiéj* z *Szwedzką* połączenie; pomimo mówię, tylu niesprzyjających wyborowi *Ks. Ponte-Corvo* żywiołów, uparte przeznaczenia jego, wsadziły mu na głowę, naszego Zygmunta III koronę(*).

(*) Zamieszczamy tu *treściwie wyjątki z dzieła Bignona*. Najszczerzéj Danja łączyła z Francją, swe przeciw Anglji usiłowania... Napoleon pozostanie w wierności temu przymierzu: które « *usty-dom to jest* [illegible] [illegible] wierność Francyi i Danji, obydwom państwom tym, na złe wyjdzie. ... nowy człowiek (*Bernadotte*); wystąpi na scenę spraw północnych i stanie się głównym i swéj dawnéj ojczyzny i jéj aliantki nieprzyjacielem!... Napoleon exkuzował się że nie za jego przyczyną, obranym został *Bernadotte*, [illegible] ział bez tych zbytecznych tłómaczeń, które tylko *Alexandra* o uśmiech przy[illegible] bowiem jakim był charakter osobisty marszałka Francji księcia Ponte Corvo!... tak dalece, iż pułkownik *Czerniszef*, w czasie wyboru jego będący w Paryżu, z góry upewnił go, że dwór jego z przyjemnością dowie się o takowéj elekcji... Te słowa podbiły w dumę, świeżo kreowanego królewicza.. nieco późniéj urzędownie został przez Alexandra uznanym: gdy Bernadotego ostrzegał minister francuski, było to w Styczniu 1811r., odpowiedział mu.. « niech mi Francya da pokój, niech mię nie prześladuje; dziś mogę bydź z Rossyą i Anglją złączony; 50 tysięcy wojska jestem w stanie wysłać do Niemiec i prowadzić drugą 30 letnią wojnę!... *Napoleon* oświadczył, iż Francja gotowa przyjąć jeden regiment szwedzki na swój żołd, jak bywało dawniéj... « a to po co, odrzekł zuchwały *Bernadotte*? czyż to nie ja tysiące francuskich żołnierzy wyćwiczyłem do boju? podobnie i Sasów?... dodał « *prędzéj mi ta ręka uschnie, niżelibym podobny rozkaz podpisał* »... Czyni uwagę autor iż w królewiczu szwedzkim, pozostał cały temperament marszałka Francyi... rozmaite były przemiany stosunków, z dobrych na złe i odwrotnie, pomiędzy gabinetami szwedzkim i francuzkim... minister *d'Engestrom* sprzyjał onemu, i mawiał.. « *byle cesarz chciał, zostaniemy francuzami*... » Smucę się mówi Bignon, iż nie usiłowa-

Po wybraniu siebie następcą tronu, udał się *Bernadotte* osobiście do *Napoleona*, dla przejednania go sobie, a razem wymiarkowania do jakowego stopnia na stosunki z nim w przyszłości, rachować może. Cesarz z otwartością mu oświadczył, iż wcale inne miał względem Szwecji zamiary; lecz dodał, kiedy ci dają koronę, pozwalam ci wziąść takową: udzielam ci pomoc pieniężną, abyś się nie jako awanturnik jakowy, w kraju nad którym masz panować, ukazał: — Królewicz Szwedzki zrazu, rozczula się, przypomina sobie że Francuzem i o przywiązaniu swém i uległości zapewnia Cesarza; rozstają się obadwa w nierównie lepszéj harmonyi: lecz cóż z tego? Charaktery obudwoch tak harde, tak niepodległe, nie mogły żyć w długiem uleganiu sobie; im Napoleon w łaskawości swojéj wielkim, koniecznie wyższym bydź chcący, coraz więcéj hojności w nieszczędzeniu dla Bernadottego ofiar, okazywał, tem téż mniéj ograniczenia się, w uznawaniu takowych, domagał się od niego: kto raz nachylił się przed Napoleonem, już musiał uginać się przed nim, aż do punktu najniższego; aż do punktu ślepéj wiary, zaufania, uległości i poddaństwa. — Lecz Bernadotte nie był do takowego położenia usposobionym; czuł zawsze powagę niepodległości swojéj, już jako człowiek, i jako przyszły monarcha: tak się on mienił *Szwedem*, jak Ludwik Bonaparte *Holendrem!* Ztad, wnet nowe zawiązały sie kwas[illegible] rodzinne i dyploma-

no skorzystać z tak przyjaznych usposobień... poseł *Alquier*, nie
dość był łagodnym w postępowaniu... zbyt surowo odrzucał pro-
pozycyą, którą z naleganiem czyniono przyłączenia *Norwegii*...
z Petersburga insynuowano w Sztokolmie, iż to na podszczenie
Francyi, co Rossya była zabrała wyspy *Alandskie*, niemógł Alquier
zaprzeczyć iż na zabor *Finlandyi* zezwolono, lecz co do wysp *Aland*.
nadciąganie żadnego nie miało gruntu i przeciwnie... W Maju 1811
r. znów polepszyły się stosunki... Bernadotte żądał od Napoleona
jakiejś nagrody jako francuz, za trzydziesto letnie swe ojczyźnie
oddawane usługi... i w tym chwilowym a niebezinteresownym
zwrocie swych uczuć ku Francyi, wyraził się, iż « *nigdy nie użyje
broni, jak tylko przeciwko nieprzyjaciołom cesarza*!! Ah! jakże
kłamał!... Pan Engestrom mówił « pragniemy, aby się wróciły te
czasy, gdzie będziemy sprzymierzeńcami FRANCYI POLSKI i TURCYI!..
co także poróżniłoFrancją ze Szwecyą, to to, iż korsarze francuscy, po-
chwytali statki szwedzkie zajęte kontrabandowaniem... P. Alquier
ostrą czyni protestacją — lecz takowa nie skutkuje na hardym kró-
lewiczu...

tyczne komeraże, kwasy i odżywienie na chwilę tylko stłumionych dawnych nienawiści ! — Ztąd, mimo istniejącego traktatu, powstało dokuczanie Szwecyi, jakoby nieściśle dopełniającéj umów względem przyjętego systematu lądowego.

Nadszedł nareszcie i dla Szwecii, krytycznéj opcii moment, albo dotrzymania Francyi sojuszu, mimo ztąd na handel spływających nieobrachowanych strat i niedogodności; lub téż rzucenia się w objęcie *Anglii* i jéj sprzymierzeńców. Jakkolwiek wybór był trudnym, postanowiła Szwecya trzymać się daléj Francyi, lecz gdy Napoleon przez niedowierzanie Bernadottemu, tak w celu wzmocnienia siebie, jak téż dla osłabienia zarazem niepodległości jego polityki, zażądał połączenia się flotty szwedzkiéj z francuzką, przejścia części wojska szwedzkiego na żołd francuzki, — ustanowienia celników francuzkich w *Gotenburgu*, i gdy na takowe propozycye nie tylko odmowne, lecz nawet przekąsliwe odbierał odpowiedzi, cała się dawna wzajem odezwała niechęć. Wypowiedzenie też wojny Anglii, jako wymuszone, nikogo nie [illegible], i było tylko maską, *pro forma*, i żadnych nie pociągnęło skutków.

Odrzucono także nasuwany przez Napoleona gabinetowi Sztokolmskiemu projekt, utworzenia pod jego najwyższą opieką PÓŁNOCNÉJ KONFEDERACYI, podobnéj jakową była REŃSKA; a składającéj się z *Danii*, *Norwegii*, *Szwecii* i Ks. WARSZAWSKIEGO. Liga podobna mogła była bydź ważną, i doścby była naturalną, lecz nie udała się. — Nareszcie poseł francuzki *Alquier* w Sztokolmie, odwołany został (*), i mianowany do Danii.

(*) *Dalszy wyciąg z Bignona*... Kilkakrotnie ostrzegał Napoleon Szwecją z którą chciałby był dobre utrzymać stosunki, iż jeżeli *Pomerania* nie przestanie bydź składem angielskich towarów, ujrzy się przymuszonym zająć onę swoim wojskiem... z surowością czynów, zwykle łączył *Napoleon* łagodność i umiarkowanie... mimo tego, oświadczył minister d'*Engestrom* Panu *Cabre* francuskiemu Chargé d'affaires « nie ukrywam przed WPanem, czynione są nam korzystnych układów propozycje, któreśmy dotąd odrzucali; lecz teraz przyjąć takowe, będziemy musieli. » Oczywiście Napoleon już się tylko uwodził nadzieją nie zerwania ze Szwecją; do czego mówi Bignon, marszałek *Davoust*, nienawidzący kollegi *Bernadottego*, nie mało się przyczynił!... od miesiąca Lutego 1812 agent szwedzki P. de *Loewenhielm*, do Rossyi wysłanym został, z poleceniem przyspieszenia układów : takowe raźno postępowały...

27 Stycznia 1812 roku, Pomerania Szwedzka przez wojska francuzkie zajętą została. Francuzi zabrali kilka tysięcy nie-

---

Traktat między dwoma państwami podpisany został 24 Marca (5 Kwietnia) 1812 roku, w tymże samym dniu pisał królewicz do Napoleona list, nader czuły, proponujący zbliżenie się, i kombinacyę; zaręczający o uczuciach najgorętszych dla Francyi... istna to była nieszczerość... Szwecja przez ten traktat bierze obowiązek na brzegach Niemiec uczynić dywersją: do tego użytych być ma 25-30 tysięcy szwedów i 15-20 tysięcy rossyan. Daléj wzajemne zagwarantowanie posiadłości... Rossya gwarantuje *Norwegyę* Szwecyi... czy w skutku wojny, lub przez pokój... za Norwegją Danii proponowaném być ma wynagrodzenie w pobliskości; w razie odmownym, Rossya z Szwecyą wspólnie przeciw Danii działać będą; po połączeniu Norwegyi armia szwedzka do Niemiec przeniesiona zostanie, dla działania podług umówić się mającego planu.

Takowe układy, już tak daleko posuniętemi były... a we Francyi jeszcze marzono podobieństwo przymierza ze Szwecyą!.. czy uwierzyłby kto temu? iż dopiero w miesiącu Sierpniu w głównéj kwaterze *w Witepsku* co się dowiedział cesarz o tém istniejącém, a tak dobrze ukrywaném przymierzu! Kto z uwagą przeczyta dzieło wspomnione Bignona, w którem on ile możności pokrywa błędy Napoleona, przekona się, że on od początku do końca był *igraszką* polityki gabinetu petersburgskiego; najzręczniejszego, najchytrzéjszego razem, ze wszystkich... i dotąd on się z téj strony zaleca!.. idźmy daléj za Bignonem; dla tego noty o polityce szwedzkiéj przedłużając « iż ten kraj od dawnych czasów z *Polską* przez przyjaźń i wojny, przez królów skoligacony, jak słychać, dzisiejszéj sprawie naszéj sprzyjający, w chwili odrodzenia naszego, pewno bez wpływu na wypadki nie pozostanie!... »

Otóż tedy, kiedy ks. Szwarzenberg podpisywał traktat z Francyą, Hr. Neiperg poseł austryjacki w Sztokolmie, wzywał gabinet tamtejszy do porozumienia się z cesarzem francuzów: było to w połowie Marca 1812 r. na dni kilka przed podpisaniem traktatu z Rossyą; w niepewności jednak czy takowy dojdzie, nadstawiano wszelkim propozycjom przychylnego ucha — po podpisaniu zaś przeciwnie, w tonie ostrym odpowiedziano: co Austryi i Francyi, niewiadoméj co się stało w Petersburgu, nie mało podziwienia sprawiło...

Czynimy tu jeszcze raz uwagę, iż duszą dyplomacyi sekret, ukrywanie prawdy; przedawanie najzręczniéjsze i najmniéj kompromitujące, nieprawdy, właśnie za prawdę; a zatém z zachowaniem tylko pozorów tejże prawdy, wprowadzenie w błąd, w mylne mniemanie téj strony, z którą się ma do czynienia... Widzimy tu, w niniejszym przypadku, jak dalece stare gabinety, ludzi wprawnych w dyplomacją mają i są opatrzone w możności wszelkie, zakupienia złotem sekretów obcych, przez utrzymywanych po całym świecie agentów; a przecież tylekroć, podobnie jak oszukiwały drugich dobrodusz-

wolnika i majtków. Napoleon nie chcąc zostawić żadnéj w swych stosunkach ze Szwecyą wątpliwości, w tonie groźnym, jakby zwierzchnik do swego przemawiający lennika, żądał, *aby Szwe-*

---

niejszych, zręczniéjszych od siebie oszustów, same w końcu oszukanymi zostały... a my *Polacy*, ludzie z natury lepszéj wiary, mniéj wyuczeni w figlach dyplomacyi — ba całe onych nie mający, chcieliśmy dawniéj i tą razą w 1831 r. *dyplomatyzować*! ?... do *śmiechu*, który niekiedy i żal szczery jakby konwulsyjnie pobudzać umie — takowa dziecinna nasza zarozumiałość, staje się pobudką: na przyszłość nie wierzmy jak w SZABLĘ, ta jedna, co jeszcze nigdy *Polaków* nie zawiodła...

Po zawarciu traktatu z Rossyą, Szwecya na wszelkie czynione jéj propozycje odpowiadała «*iż chce w zbrojnej pozostać neutralności, i dla handlu wszystkich państw zarówno mieć swe porty otwartemi*: a zatém że odmawia wyłącznego z Francyą i jéj aliantami przymierza, że przyjmuje *medyacyą* Rossyi i Austryi, co do powrócenia jéj Pomeranii, nareszcie proponuje *kongres pacyfikacyjny*...

W kwietniu 1812 r. *Anglija* już z dawniejszego czasu porozumiewająca się z Szwecją, zesłała P. *Thornton*. Układ między temi dwoma mocarstwami podpisany został w Lipcu. Jenerał Suchtelen rossyjski poseł, z pruskim P. de *Tarrach* w najlepszém żyli porozumieniu... ale co szczególniéjsza! Królewicz szwedzki już z Moskwą pokamracony, jakby wcale do tego nie było podobieństwa, z Francyą wszelkie gotowości do połączenia się przymierzem, okazuje!.. małżonka Bernadottego będąca pod ów czas w Paryżu, znosi się z cesarzem i nie urzędowne, lecz mało znaczące odbiera kommunikacye! Napoleon *Norwegii* nie przyznawał, w tém mu należy oddać sprawiedliwość iż Danii swéj przyjaciółki nie poświęcił...

Chargé d'affaires szwedzki *Ochson* 20 Maja w Paryżu oświadczył iż Szwecya mniema się uwolnioną od wszelkich z Francyą zobowiązań. Piérwéj jeszcze przecież P. Signeul raz wraz jeździł do Paryża i na powrot do Sztokolmu — królewicz szwedzki za nader fałszywego człowieka przez P. Bignon wystawiany, mimo traktatu z Rossyą gwarantującego mu już Norwegją a jak utrzymywał przyrzeczenia mu przez Alexandra zwrotu Finlandyi *gdyby pobitym został tenże*: ciągle swoją przyjaźnią durzył jeszcze gabinet francuzki — chciał bowiem na przypadek wygranéj przez Napoleona bydź zasłoniętym od zemsty Napoleona; proponował mu więc odstąpienia Pomeranyi, jako wynagrodzenie dla Danyi za Norwegyę proponował że na czele najprzód 50 tysięcznego a późniéj do 80 tysięcy wynieść mogącego wojska szwedzkiego, stanie na jego rozkazy z tytułem namiestnika cesarskiego na północy etc. etc. w ten sposób chciał zatém w każdym przypadku zapewnić sobie *Finlandją* od Rossyi, *Norwegją* od *Francyi* — w tym stanie były rzeczy do 30 Maja 1812 r.

cya natychmiast, nie udaną, prowadziła wojnę z Anglią: tejże Bałtyk zamknęła, i 40 tysięcy wojska, na przeciw Rossyi dostarczyła... Obiecując jéj w razie takowym, swą w ogólności opiekę, *gwarantując* powrócenie *Finlandii* i 20 milionów w zamian za towary kolonialne.

Bernadotte na te wszystkie propozycye odpowiedział w tonie zupełnéj niepodległości; oświadczył, że chce zostać *neutralnym*, że dla wszystkich państw *zarówno*, swe porty otworzy; przypominał swoje i ludzkości prawa, doradzał nareszcie utrzymanie pokoju i swą *medyacyą!* póty na pozór godnie, politycznie postąpił. — Zjednywał sobie powszechnie opinią narodu swego i obcych, lecz potajemnie nie mniéj od innych panujących fałszywy, chcąc i o tem nie zapominać, jak późniéj całkiem zapomniał, że urodził się Francuzem, przyrzekał się całkiem Napoleonowi oddać; byle mu tenże przyrzekł, nie tylko ułatwić odebranie Finlandii, ale nadto nabytek Norwegii, oraz dostarczył na wojnę *subsydiów*... Takowemi pretensyami i położonemi *sine qua non* warunkami oburzony, *Napoleon*, a mianowiciéj tem, iż go Bernadotte mniemał dość nikczemnym do zdradzenia wiernéj jego aliantki *Danii*, z nieuskromionemi słowy dał się słyszeć o nie uległym mu, ambitnym, jakby pobuntowanym podwładnym; wyrzucając mu niewdzięczność jakby on był autorem jego sławy i wyniesienia... Niebaczny! dodał, « *iż Bernadotte wszystko i zawsze dla swego poświęcał interesu, iż w czasie zasiadania w ministerium, bezecny wznowić usiłował Jakobinizm; jako srodek do zrządzenia raz jeszcze, powszechnego zamętu i w celu korzystania z takowego!... nareszcie przepowiadał, iż poddając swój zmienny system, pod despotyzm dawnéj arystokracyi i to o koszcie swéj pierworodnéj ojczyzny, tak tę już zdradza, jak późniéj przybraną Szwecię poświęci i zdradzi!...*

Otóż bystry wzrok Angielskiego i Peterzburgskiego *gabinetu* dostrzegłszy głębokość nieporozumienia, — Królewicza Szwecii z Cesarzem Francuzów, — intrygami, podżegiwaniami wszelkiego rodzaju, sianiem plotek podniecających i wszelkiemi innemi znanemi dyplomatycznemi sztuki, rozdmuchywał zarzewie niechęci wzajemnéj, a z drugiéj strony pochlebstwy łechtał nowo wybranego Książęcia ambicyą; przyrzekał mu powrót pewnéj części Finlandii, zapewniał żądane fundusze, — i nakoniec odciągnął tak naturalnego, tak Francyi niezbędnie do prowadzenia pomyślnie zamierzonéj wojny potrzebnego sprzymie-

rzeńca: który tem samém zadał cios nie mały, własnéj swéj ojczyznie!.... Acz długie, smutne bydź musi takie *królowanie*, nad którém gorzki wyrzut sumienia cięży! — Rażącą bydź musi dla starego króla, mara braciéji krwi, tych mężnych, którzy na dolinach Lipska polegli.

Strawić nie mogę téj kwestyi czem dyplomacya?... I niechże kto teraz powie, że taż *dyplomacya* nie jest sztuką; że bez jéj znajomości, obejść się może człowiek stanu: mylném byłoby twierdzenie takowe; dyplomacya przeciwnie jest *sztuką*, potrzebną nauką; acz szatańską sztuką, którą tyle znać należy, jak lekarzowi zaraźne powietrze, z wszelkiemi jego *symptomatami*, aby wiedzieć jak go się chronić: — właśnie że dyplomatycznéj sztuki mało się uczyli Polacy, że ona nie była w charakterze narodowym, że jéj mało znaliśmy, dla tego właśnie, tylekroć jéj dobroduszną stawaliśmy się ofiarą. — Wierzyliśmy każdemu; *gwarancyom Moskwy, aliansowi pruskiemu, obietnicom Austryi*; a w późniejszych epokach wieleż to razy? *różnym*... oszukani od *dyplomacyi*, stanęliśmy [illegible] *nisko* że niżéj trudno? Deklamujmyż więc na dyplomacyą; jest to zwykła, oszukanych rola i słaba ich pociecha! lecz uczmy się zarazem *dyplomacyi*; nie aby drugich jak ona czyni, zwodzić, łudzić, zdradzać; — lecz aby bliżéj znając kręte jéj drogi, podejrzane słowa, nadal nie bydź zwodzonymi, łudzonymi, zdradzonymi...

CORAZ BLIŻSZA CHWILA POCZĄTKU WOJNY. KS. PONIATOWSKI Z PRZEDSTAWIENIAMI WYSŁAN DO PARYŻA.

Wśród tak niezwykłego wojsk i dyplomatów ruchu, nikt o bliskiéj nie wątpił wojnię; nikt przecież zbyt głośno, o swem względem gotujących się wypadków, jakowy to one wezmą obrot, przekonaniu, mówić nie odważył się; a tém mniéj pisać: nie było wtedy wolności druku często swéj nadużywającéj prerogatywy, lecz w tem kosztownéj, pożytecznéj, iż częściéj jeszcze, to ostrzeganiem komplikacyi, to *wydyskutowaniem* rzeczy, przysługi oddaje: i choć częstokroć nie miłem przecież zbawiennem na złe które odwraca, staje się lekarstwem: wszakże *Napoleon* nie lubił bydź zagadywanym, ani zbadywanym; w tedy chyba tylko, kiedy wyraźnie na to zezwolił, i tego żądał. Miało to swą niekiedy i dobrą stronę, w końcu jednak, pokazało się, iż ludzkość, towa-

rzystwo, bespieczniejszy ma kierunek kiedy się *kollegialnéj* że tak powiem poradzie, namysłowi i pewnéj *kontrolli* podda: tu jedna rządziła głowa; wiele głów i dobrych, milczeć przed nią musiało, jako w składzie i formie despotycznych rządów, jakiemi były cesarskie. Wszakże niekiedy i to powszechne milczenie, które otaczało Napoleona, natrętnem i upominającem bydź mu się zdawało, i uważał one, jakby za niemą i głuchą powziętych planów jego przyganę. W chwilach podobnych, zżymał się, chciał, niby to chciał prawdę wiedzieć, albo raczéj usłyszeć i w taki tylko sposób usłyszeć, aby z jego pomysłami i nieugiętą wolą, w harmonyi zostawała; zwykléj wymagał od swojéj ceremonialnéj rady i ślepéj ufności i razem jakby matematycznéj konwikcyi, że to co on działa, co tylko przedsiębierze, jako doskonale z góry obrachowane i takiem wykazane, nieomylności ulega: dziwnym był człowiek ten; wielkie z innych miar w nim przymioty, nie stłumiły pospolitéj dumy, miłości własnéj, owéj drobnéj [illegible] ludzkiéj zazdrości: tak, był to wielki podług ludzkich wyobrażeń człowiek, jenijusz; nikt atoli nie powie że on był cnot chrześcijańskich i *republikanckich* bohaterem; a ztąd tłómaczą się te w nim niedoskonałości, w skutku których wielu dopuszczał się i on pomyłek: doznawał zawodów, nareszcie równie niesłychanym upadkiem świat cały przeraził.

Nim to nastąpiło, im się bardziéj téj wojny olbrzymiéj zbliżała chwila, czynnie, lubo ile mógł pokryjomu, do niéj się Napoleon przygotowywał; materyały zgromadzał: ile nadto bydź to mogło, starał się przyszłą walkę u siebie, zawczasu, *popularną* zrobić. Wszakże rzecz ta nie była tak łatwą: Francya po tylu wysileniach i utracie kwiatu swéj rycerskiéj młodzieży, już do spoczynku wzdychać poczynała: aby w swym narodzie wzbudzić przekonanie, że nie on pierwszy, do nowego krwi przelewu pobudką, oświadczał; oto, iż niezmiennie wiernym pozostaje zawartym z Alexandrem I. traktatom; że to dla dogodzenia mu, a zatem aby téj wojny uniknąć, co mu poświęcił Szwecyą, niesłusznie pozbawioną *Finlandyi*: podobnie i *Portę* odwieczną Francyi aliantkę — że mimo tego jednak już od roku 1809 zdradzała go Moskwa, tak późną tak *obojętną*, *tyle podejrzaną dając wojsku Ks. Warszawskiego pod dowództwem Ks. Poniatowskiego pomoc*: że późniéj przez ukaz z d. 31 Grudnia 1810 r. wyraźnie ona to pierwsza co pogwałciła, przyjęty przez nią system lądowy, przeciw Anglii wymierzony; a nadto, iż przez niewpuszcza-

nie towarów francuskich do swego państwa, handlowi Cesarstwa, wielką wyrządziła krzywdę : daléj, że Alexander, w oczewiste z Anglią na szkodę Francyi wszedł porozumienie; że pod pozorem dania poparcia swym celnikom, 80,000 tysięcy wojska na granicę posunął; że zaprzecza uznania 32 wojennéj dywizyi i żąda, aby wojsko Pruskie opuściło Prusy i t. p. nareszcie iż te wszystkie zawody — wymagalności, chytre postępki polityczne, dostatecznem w oczach dobrych francuzów bydź powinny do wypowiedzenia wojny powodem, a to, *jako już żywa, honoru narodowego obraza.*

Mimo tego, całe prawie ówczasowe ministeryum Napoleona i najwyższe władze krajowe Francyi, jakowego są zdania, zapytane, lubo o nadaremności oppozycyi z góry przekonane, za utrzymaniem pokoju oświadczały się : był to już początek fatygi i owego zobojętnienia się, owéj otrętwiałości publicznéj w ludziach tych, którzy nieco późniéj, ostatki ruchu swego i *sławo-żywotności*, z siebie wydobyli, bardziéj z musu i dla ocalenia honoru rzemiosła wojny, aniżeli przez wdzięczność i przywiązanie dla człowieka, który onych zawcześnie bogactwy i dostojeństwy przesycił; a przeto do reszty zdemoralizował i zniedołężnił.

Trzeba to wszakże przyznać iż i ci nawet co mu do końca w wierności pozostali, wstręt niesłychany jakby *instynktowy*, do przyszłéj wojny mieli : wielu, osobiste Alexandra przymioty, przesadne wyobrażenia o jego strasznéj potędze, niezwalczonym obmatywały urokiem. Caulincourt np. były w Peterzburgu Ambassador, faworyt Napoleona, pewnego razu nazwany przez niego « *moskalem* » odrzekł « *tak jest N. P. w téj sprawie jestem moskalem; bowiem Cesarza Rossyi, mienię bydź wybornym francuzem ! !* »

Gabinet Peterzburski i w tedy szczególniejszy miał talent durzenia wszystkich, nie tylko *polaków*; tem on był niebespieczniéjszy, takim jest i dotąd; nie zastępy jego są strasznemi, ale *szatańska przebiegłość*...

A jeżeli się niechętnie na tę wyprawę wybierali francuzi; tem niechętniéj mimowolnie prowadzone, obcych narodów zastępy. Wszędzie przecież potęga Napoleona groźną jeszcze była; tak dalece woli jego i skinieniu wielkie towarzyszyło posłuszeństwo, iż się zdawało, że wszyscy jakby jeden, z razu ochoczo, acz w tak niebespieczny puszczali się zawód.

Przeciwnie Księstwo Warszawskie, pomimo także nienajlep-

szych przeczuciów, w odmiennėm i wyłącznem od innych krajów zostając położeniu, z nieudaną ochotą, z sercem do ostatnich ofiar usposobionėm, do téj gotowało się walki; nie: zaprawdę nie miał *Napoleon* nad nas, lepszych, uleglejszych, wierniejszych mu; bardziéj na jego skinienia ochoczych przyjaciół i sprzymierzeńców. Pod tym względem, nad samymi rodowitymi francuzami prym trzymaliśmy; znał on to dobrze, a przecież nie umiał dostatecznie z nas korzystać ani nam poświęcenia tak szczerego wynagrodzić: *fatalizm* jakowyś (a podobno to karząca opatrzność) co nam i jemu przeszkadzał. Z tąd też, niektórzy w téj, bodajby i tak wierzmy, w mylnéj utwierdzeni zostali wierze, dawną w kraju naszym będącéj gadką «*iż każdy co się nas dotknie, upaść musi!*.... nietrafny to atoli w tym razie przykład; bowiem nas się *Napoleon* nie dość silną i szczerą dotknął ręką; powiedźmy więc sobie i drugim na przestrogę raczéj; *prawda: każdy upaść musi, co się nas bez cnoty, prawdy i dzielności dotknie!....*

Przed wojną 1812 z rozkazu króla saskiego, udał się był *Ks. Józef Poniatowski* minister wojny do Paryża, w zamiarze złożenia Cesarzowi najszczerszych kraju naszego z powodu narodzenia się króla Rzymskiego powinszowań; zarazem, dla ustnego powzięcia rozkazów względem dalszéj wojska formacji i czynienia przygotowań do wojny: zapytany, otwarcie cesarzowi przekładał *niebespieczeństwo poczynania takowéj pod warunkami dzisiejszemi i bez uderzenia w strony takie, którychby melodyi narodowéj echo, szeroko po Polszcze rozlegając się, nie tylko pomyślnie obudziło przyćmioną nadzieję, lecz oraz pomniejszoną ufność.*

Przedstawił tego potrzebę Poniatowski nie szczędząc prawdy która w tem polegała, iż w *litewskich* mianowiciéj prowincyach, gdzie traktat Tylżycki, odsunięcie w ówczas prawie urągliwe delegacyi od Litwinów, późniéj traktat Szonbrunski, dyplomatyczne submittowania się Napoleona «że o *przywróceniu całéj i niepodległéj Polski nie myśli*.» A przeciwnie z strony Alexandra nieszczędzone Litwinom karesy, napomykanie, iż zkąd inąd wyglądać mają a nie od francuzów Ojczyzny, i tem podobne, zręcznie w nich żywione insynnacye, początkowy ku Napoleonowi zapał, zaufanie, ową dawną na jego skinienia powolność nawet, ponadwerężały.

Rzeczywiście tak było: do czego zwłaszcza magnaci tamtych prowincyów, związki Ks. Czartoryskiego i z Alexandrem i z oby-

wateiami uwielbiającemi go, nie mało przyczynić się mogły: z tamtych więc prowincyi, ponury cień już sięgać nawet do naszego Ks. Warszawskiego i zarażać podobnemi zwątpieniami umysły zaczynał, jak to w krótce zobaczymy: lecz czyja w tém największa była wina? *samego Napoleona: jego nieśmiałéj a przeto nieszczeréj, do ufności powodu nie dającéj, polityki*: w czem też to jedyna była i acz przed historyą nie zupełnie *exkuzująca* tych polityków naszych zganka, którzy chwytali się, systematu *Polski* przez *Moskwę*; zamiast *jakkolwiek bądź*; trzymania się z mniejszą lub większą wiarą, z gorętszą lub ostyglejszą nadzieją, systematu tego monarchy, który acz nie zdziałał, tyle ile mógł, ile był powinien; ustanawiając przecież Ks. Warszawskie i zwiększając takowe w 1809 r. Galicyą, uczynił zawsze więcéj, aniżeli tamten mógł uczynić: tu bowiem była jaka taka niepodległość, z tamtéj zaś strony, nie mogła rozsądnie, bydź spodziewana żadna...

Takowe były, wszystkich patryotów polskich czyste, jasne, przed władzami francuskiemi *argumentowania*; nieszczędzone im jak się rzekło przez Ks. Józefa, tudzież *Ostrowskiego Tomasza*, *Potockiego Stanisława Łabieńskiego*, *J. N. Małachowskiego*, *Wybickiego*, *Niemcewicza*, *Linowskiego*, *Matusewicza*, i wielu innych uwagi i przestrogi, odznaczające się rzadką przenikliwością wypadków, w raportach do cesarza przez legacyą jego w Warszawie przesyłane (*) a ten główny sens mające, *iż Polacy zostają wprawdzie jak zawsze w gotowości do poniesienia i tych*

(*) *Wyjątki z Bignona*... położenie Rossyi względem Francyi jasno się wytłómaczyło przez zawarcie traktatu pomiędzy Alexandrem a królem szwedzkim: do zerwania przecież zupełnie stosunków, ni z jednéj ni z drugiéj strony, dostateczniéj jeszcze nie było odwagi... w miarę postępu czasu wzrastało pojątrzenie wzajemne: duma zaś obudwóch monarchów, do zrobienia ku sobie pierwszego kroku, stała na przeszkodzie... Alexander zbywał wszystko pięknemi słowy!... z okazji nowego roku 1812 i składających mu powinszowań, rzekł monarcha ten do ambasadora Lauristona... « *mówiono, jakobym ja był zamierzał korzystać z złego położenia Napoleona pod Esseling?! gdy wcale przeciwnie, od Krakowa naprzód 4 dywizjom już postępować kazałem... o tak dawnych rzeczach wspominam, albowiem ile mi się zdaje od owego to czasu co się zmieniły uczucia cesarza ku mnie* i, t. p. » istna *banialuka*!. Lauriston nalegał na krok jakowyś ze strony Rossyi, wyraźniéj dowodzący, chęci załatwienia zachodzących sporów, i aby Hr. *Nesselrode* do

ostatnich, po nich wymaganych ofiar, lecz zarazem w wierności i ufności swéj ostrzegają, iż, aby i tą razą nie zostały udaremnionemi, należy aby CAŁOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI *z góry* (a nie w końcu), *proklamowanemi zostały; a w tedy dopiero i* KORONA i LITWA *i żyżna* RUŚ, *jak jeden powstaną!...*

Radził nadto *Ks. Poniatowski* w Paryżu będąc *Cesarzowi, główne wojny z Rossyą od prowincyi południowych prowadzenie*: podobnież tamże podówczas będący Jen. *Sokolnicki* czynił przedstawienia a nawet *topograficzny* stosowny plan ułożył; poradzając, aby obok *mass, partyzancka* narodowa wojna urządzoną została, a téj za podstawę i punkt środkowo rozchodny, pasmo błot *pińskich naznaczał*... Radzili ciż wodzowie polscy rozdzielenie wojny na 2 kampanie, zaręczali że 100 tysięcy konnicy na saméj Ukrainie i na Wołyniu, zebrać w jednym roku można.

Zobaczymy wkrótce jak dalece te przedstawiane, pomyślności przyszłéj wojny warunki, mało do przekonania *Napoleona* trafiły; jako strategik, uparł się z góry gnębić Moskwę od północy państwa tego. Marata jego, system kontynentalny, przyciągał go ku *Baltykowi* a zdaje się iż zarazem pachnęło mu zdobycie Peterzburga! a obok tego, o jak że to on nieśmiało, nie zachęcająco, nie poufnie, wziął się do uspokojenia tak słusznéj patryotów polskich i polityczněj i wojennéj troskliwości; jak dalece dopuszczał, aby się polacy ze wszystkiem i we wszystkiem kompromittowali, byle jego, w *niczem* a w niczem, nie wiązali....

Paryża wysłanym został; na to mu odpowiedział Hr. *Romanzów*: co przyjdzie z takowego wysłania? kiedy we Francyi wszystko się do wojny uspasabia.

« Podług zdania tego Kanclerza Państwa... *tém co wszystko utrudza, to była to* SPRAWA WARSZAWSKA! *(l'affaire Varsovienne)! cesarz uczuł to, iż Ks. warszawskie istnieć nie może takiem jakiem jest: chce więc wielkie sprawić poruszenie, aby mu nadać ustalenie!* » Z Koresp. Jen. Lauristona, 15 lutego 1812.... Skoro się zaś poczęły ruchy wojska francuzkiego w Niemczech; Ks. Bassano zawiadomił Amb. Lauristona, iż o takowych Ks. Kurakin zawiadomiony został, zajęcie nawet *Pomeranii*, kładziono na karb chęci utrzymania pokoju! *póki wojska francuzkie nie przejdą Odry, mówiła i pisała dyplomacja francuzka iż te ruchy wojska nie powinny bydź uważane jak tylko za ruchy wewnętrzne. Może cesarz nawet w Marcu posunie się do Wisły, a wszakże to kraje z nim sprzymierzone — to jeszcze nie zapowiada wojny. Nad Wisłą można będzie się porozumieć etc.*

Szczególniejsza rzecz; iż ten, co obalał i utwarzał za wyrokiem trony, względem jednéj Polski, ciągle politycznym był tchórzem!! tak snać jego i nasze niepojęte przeznaczenia chciały! jako ludzkiéj jednak sprawy błędy, pomyłki i przewinienia, w końcu po ludzku pokaranemi zostały.

ŻAKOŃCZENIE O 1811 R., POCZĄTEK 1812 R. CO SIĘ POD ÓW CZAS DZIAŁO W HISZPANII. POZORNE ZERWANIE STOSUNKÓW DYPLOMACYI FRANCUZKIÉJ Z ROSSYJSKĄ. OPUSZCZENIE PARYŻA PRZEZ AMBASSADĘ TEGO MOCARSTWA.

Rok 1811 rok sławnych upałów; wielkich przeczuciów, nieurodzaju i *komety*, zszedł na negocyacyach, na politycznych gadaninach, na ogromnych do wojny przygotowaniach a to z stron obudwóch; z początkiem 1812 już grubemi, burze i zniszczenia uprzedzającemi chmury, zaciągał się horyzont.

W Hiszpanji nie powodziło się francuzom; (19 Stycznia 1812 Angliey zajęli *Ciudad Rodrigo*. Zakłócenia z papieżem nie ustawały: Kotuzów armję turecką nad Dunajem pokonał 8 Grudnia 1811. Francyą trapił niedostatek zboża, podobnie i kraje którędy naprzód, krocie na nieprzyjaciela prowadzone bydź miały: im większe przeciwności na przeszkodzie stawały, tem jeniusz Napoleona zdawał się upatrywać znakomitszą dla sławy swojéj pastwę: te jednak trudności, te walki z samym sobą, widzialnie przymraczały humor jego, i o wewnętrzną przyprawiały niespokojność; do czego i wątpliwy stan zdrowia, miał się nie mało przyczyniać: trapiła go skrycie jakowaś żołądkowa choroba, jak mówią, wraz z życiem dopiero na wyspie S. Heleny zakończona. Te doświadczane boleści i kurcze, ta, podobno rodzinna słabość, przepowiadała mu niedaleki koniec: chciał tedy ów znakomity śmiertelnik, co się w tak wzniosłego ducha człowieku (tem łatwiéj pojmuje i poniekąd usprawiedliwia), uprzedzić smutne niemocy wieku późniéjszego chwile, i ta myśl, popychała go do nieodwlekania zamiaru rozwinięcia co żywo natchnień, bystrym, czynnym i przedsiębiorczym pozostałego, choć w pochylającéj się już materyalnéj machinie, jeniuszu. Wszakże mimo tak naglących pobudek, czy to bliższa rachuba niepomyślnemi wykazać się mogących *ewentualności*, czy jakieś utajone przeczucia, któ-

ro tak wielki umysł, tém łatwiéj oświecać mogły, jak za straszająco w tedy powszechność złą wróżbą ogarniały, i to zrządziły jeszcze, iż były chwile przed samą wojną, w których się *szczerze Napoleonowi wojny z Alexandrem odchciewało* : to pewna, było to w końcu Marca 1812 roku, przez Czerniszewa kazał monarsze pólnocy oświadczyć, iż gotów wejść z nim w układy, dając onym za podstawę (o słabości nieszczesna dla nas i dla niego ! !) « ZRZECZENIE SIĘ WSZELKIEGO, WPROST, LUB BEZ POŚREDNIEGO ZAMIARU, PRZYWRÓCENIA POLSKI...(*)

(*) *Dalsze wyjątki z Bignona*..... Napoleon kazał przywołać do siebie *Czerniszewa* — i obszernie rozmawiał o stanie interesów politycznych; poczèm doręczył mu list krótki i obojętny do Cesarza Alexandra w następujących wyrazach : « ...*rozmawiałem z Jenera-* « *łem Czerniszewem o nieprzyjemności stosunków między nami od* « 16*stu miesięcy. Od W. C. M. zależy, koniec temu położyć. Co do* « *mnie ustnie rzeczonemu Jenerałowi myśl moją wyraziłem*.... » Między innemi i to mu Cesarz znów powiedział : ŻE POLSKA WCALE NIE MA MIEJSCA W TYCH INTERESACH i t. p..... Mimo tego Napoleon chciał Rossyą najściśléj postawić w tak ograniczoném położeniu, jakowe miała przez traktat Tylżycki : taka była sekretna wtedy myśl Cesarza względem utrzymania *statu quo*, lecz właśnie też dla tego, Alexander wziął *inicyatywę reakcyi*.

29 lutego opuścił Czerniszew Paryż; dopuściwszy się pierwéj przekupienia w biórach ministerjum wojny jednego z urzędników nazwiskiem *Michel*, który mu wydał całą sytuacyą przygotowywanych uzbrajan; 1 marca przeniewierzającego się aresztowała policya. Ta na pozór mała okoliczność, jak w podobnych zdarzeniach często bywa, nie mało przyczyniła się do ostatecznego nieporozumienia obudwóch gabinetów....

26 marca Ks. *Kurakin* twierdząc iż mu to w Tylży było przyrzeczoném, zapragnął otrzymać od Napoleona wielki order legii honorowéj; otrzymał... i cóż znaczą w polityce podobnych oznaków udzielania ?... w pierwszych dwóch miesiącach 1812 r. Napoleon przyjął system ustraszania Moskwy wykazywaniem jéj ogromu swéj potęgi.... nie ulękł się Alexander.... 27 marca podobnież i krótko, odpisał Cesarzowi Francuzów... « w téj odezwie podobnie się wyraził » *iż wszystko od W. C. M. zależy* !...

Pod ów czas posłem Austryackim w Petersburgu był P. *St. Julien*. Alexander straszył go wpływami swojemi w Węgrzech : do którego to środka, dodał, nie chętnie przyszłoby mu w obronie swéj przystąpić, jako też że w mocy jego jest, jeszcze porozumienie się z Francyą, a z tądby niekorzystne dla Austryi spłynąć mogły następstwa ! ! . . . etc. etc. nakoniec iż zbywa Rossyi 6 Dywizyi, które przeciw tejże Austryi użytemi bydź mogą... 3 kwietnia pisał do Lauristona Ks Bassano « *J. C. M. nie jest zdecydowanym woj-*

17 Kwietnia zaproponował *Napoleon Castlereaghowi* kombinacyą o półwysep i królestwo obójga Sycylyi a co do reszty aby

---

ny prowadzić; lecz zamierza i nic mu ku temu nie stoi na przeszkodzie, wyprowadzić ogromne siły i stawić one nad Wisłą: dodaje *Bignon* fatalne to było uleganie, nieszczęśliwemu i wyrafinowanemu rachunkowi dumy. Napoleon rzeczywiście chciał uniknąć walki, lecz wahający się w jéj rozpoczęciu, usiłował przecież, aby ogrom jego potęgi w oczach świata, wzbudził przekonanie, iż ma pewność zwycięženia! — .... W Petersburgu ogromne czyniono do wojny przysposobienia.... Alexander zapowiadał odjazd swój do *Wilna*... zbieg Szwedzki *d'Armfeld*, jeden z najgorliwszych do wojny podżegaczy, ma bydź od boku Cesarskiego nieodstępnym. Jemu to przypisują, przyjęcie sposobu wojowania z Napoleonem, na wzór *partyzantki Hiszpańskiej.* Kanclerz Romanzów, głośno i wcześnie o podobnym planie uprzedzał.. na ostrzeżeniach w tym względzie nie brakowało Cesarzowi.... może właśnie dla tego uparł się i nie korzystał z takowych; (to moje zdanie): przed odjazdem jeszcze miał Cesarz kilkorazową z Lauristonem rozmowę. Kwestya towarów Angielskich dotycząca, ostatnim była *dyskusyi* przedmiotem, « czemu mówił (Alexander) w Tylży Napoleon otwarcie nie wynurzył jakiemi były jego zamiary? Od roku dopiero co ma pod tym względem tak ścisłe wyobrażenia: Ja nie chcę prowadzić handlu z Anglikami, jenó z neutralnemi (avec les neutres) i tak sobie postąpię!.. « *o jakaż to będzie radość dla Anglików, kiedy dwa Cesarstwa tak z sobą połączone, tak bliskie porozumienia się; przejdą w stan wojny?* ... to powiedziawszy, donosi w raporcie Lauriston; łzy w oczach Alexandrowi stanęły!.. czy one były szczeremi? rozumie autor, że nie inaczéj!... i daléj twierdzi, *iż spór « o towary Angielskie » w owej chwili najnaglejszym był z powodów, do zerwania zobopólnych stosunków*.... Zawsze tedy o jednéj materyi była mowa....» Cel będzie chybiony mówi Ambassador do *Alexandra*, jeżeli Rossya towary Angielskie pod tytułem że pochodzą z rąk neutralnych przyjmować będzie... Otoż to, a nie co innego jest przyczyną kilkunastomiesięcznych Cesarza Imci reklamacyi... na które zamiast odpowiedzenia, wzięto się do uzbrajań!.. i formacya 18^tu^ *dywizyi piechoty,* poczęta przed 15^tu^ miesiącami, uprzedziła tworzenie we Francyi, 6^tych^ batalionów » etc. Tę rozmowę z Lauristonem zakończył Alexander temi słowy: « *Udaję się na objażdżkę, mam potrzebę obejrzenia wojsk moich: lecz czy ja się tu, czy na granicy, czy w Tobolsku znajdować będę, wszędy mię Cesarz znajdzie dobrym swym przyjacielem, dobrym sprzymierzeńcem.... Wszędy gotowym do odnowienia i zacieśnienia z nim węzłów aliansu, a to przez wszelkie związki, które się nie okażą przeciwnemi zasadom honoru!....* Upewnij WPan o tém Cesarza. » Po czém czule uścisnął *Lauristona* i na tém się zakończyły osobiste Alexandra z tym ambassadorem stosunki.....

to przy każdem z dwóch mocarstw pozostało, czegoby mu drugie przez wojnę wydrzeć nie mogło : wszakże na tak szczegól-

---

Tu się poczęły zwykłe wojny, uprzedzające urzędowe między gabinetami pisma, noty; mające na celu skierowywanie i uzyskiwanie opinji powszechnéj, jak to każdéj ze stron, dogodną była. Zaiste mówi Bignon (a w czém nie przyznaję się do jednego z nim zdania), nie jestem skłonny do przypuszczania domniemań w ogólności, co się dotycze głów panujących, a mianowiciéj co do Cesarza Alexandra, jakoby oni uwodzili się całą głębokością fałszu i złéj wiary, tém szkaradniejszéj, iż byłaby niekorzystną i nie miałaby nawet zasługi użyteczności. Lecz niepojmuję, jak w mowie ostatniéj z Lauristonem, mógł się ten monarcha mianować dobrym przyjacielem, dobrym sprzymierzeńcem, kiedy już poprzednio na dni kilka, nota gabinetowa, acz w Paryżu doręczona 30 kwietnia dopiero, takie obejmowała propozycye, które w żaden sposób, (dobrze to czuł Alexander), od Napoleona przyjętemi bydź nie mogły ! . . .

Oto treść odpowiedniéj francuzkiéj noty.... « Co do Księstwa « Warszawskiego, *jeszcze* zobowiązywał się Napoleon nic takowego « nie przedsiebrać, *ani pośrednio, ani bezposrednio* (!!! nasze to « *w tém miejscu wykrzykniki) ; coby miało na celu przywrócenie « Polski. Jeżeli w tym celu konwencja podpisaną nie została, nie « Cesarza to było winą ; lecz tych, którzy żądali zamieścić w niej « wyrazy, których dopuszczenie nie było podobném.* » Uwaga : zatém przed samą już wojną Polską, zarzekał się nasz opiekun, że Polski nie przywróci !... dotrzymał słowa. Niestety !

« Co do Ks. *Oldenburgskiego* przyjmuje Cesarz Francuzów, me« dyacyę Cesarza Rossyi i ofiaruje wynagrodzenie... »

« Co do towarów angielskich i systematu lądowego, oświadcza « Cesarz gotowość porozumienia się zgodnie z potrzebami Rossyi « i zasadami położonemi, przez traktat Tylżycki. — Oświadcza na« koniec, iż w miejsce ukazu z 1810 r. ofiaruje zawarcie nowego « przymierza handlowego etc. etc. »

Wszakże Rossja odmawiała przystąpienia do dalszych układów na podobnéj nawet podstawie. Zdaje się istotnie, iż mniéj wstrętu do wojny było w *Alexandrze*, aniżeli w *Napoleonie*. Lecz zacięli się obadwa !... Jeszcze nie zerwali mimo tego ostatecznie....

Oprócz długiéj noty podanéj przez ks. Bassano 25 Kwietnia Hr. Romanzowowi, pisał *Napoleon* do *Alexandra*, między innemi co następuje... « *W mniemaniu iż W. C. M. opuściłeś Petersburg i że « Hr. Lauriston już się przy nim nie znajduje, daję memu adjutantowi « Hr. Narbonne polecenie, doręczenia niniejszej odezwy : zarazem « odda Hr. Romanzow, ważne piśmienne udzielenia, które posłużą « mu za dowód, o chęci którą mam uniknienia wojny i że te same « mam co w Tylży i Erfurcie uczucia. Jeżeliby jednak przeznacze« nie (la fatalité), wojnę między nami uczyniły nieuchronną, w ni« czem takowa nie zmieni sentymentów, jakowemi mię W. C. M. ku*

niejszą propozycyą odpowiedziała W. Brytania; że dobra wiara względem sprzymierzonych, nie dozwala jéj do jakowych bądź

« *sobie natchnąłeś i które są niepodległemi od wszelkich zmian i* « *przeciwności etc...* » Ks. Bassano zawiadamiając o tém poselstwie Hr. Narbonne pod ówczas w Berlinie bawiącego, tak się wyraził... « *Missya* twoja ma dwa cele, polityczny i wojenny; staraj się więc jak najdłużéj pozostać przy cesarzu rossyjskim. »

Wtedy kiedy Hr. Narbonne podróżuje do Rossyi, do Alexandra, ks. Kurakin w Paryżu notą z d. 7 Maja nagli gabinet francuzki do odpowiedzenia na doręczoną w d. 30 Kwietnia notę i kończy takową témi wyrazy... « Jeżeliby się pokazało na posłuchàniu którego mi udzieliłeś na dzień jutrzejszy, iż nie jesteś dostatecznie upoważnionym od Cesarza Imci i króla do odpowiedzenia mi na uczynione przedstawienie w sposób już żadnych nie przypuszczający modyfikacyi... widzieć się będę przymuszonym, przez odjazd zapowiedziany na pojutrze Cesarza Imci, do rozumienia, *iż wojna została postanowioną* etc., i w razie takowym prosić będę o udzielenie mi paszportów...

Ks. Bassano jeszcze usiłuje zahaczyć kwestję i biletem *konfidencyonalnym* zapytuje Ks. Kurakina czyli ten ma dostateczne upoważnienie do podpisania ugody w zaszłych między obudwoma dworami sporach?... Nato Kurakin wielkie udaje zadziwienie! znany jest, mówi, duch zgody który mnie zawsze ożywiał, gotów więc jestem do układania się o redakcją tyle pożądanéj umowy: *a to sub spe rati*... Rossya nie zostawując pełnomocnictwa na przypadek chętliwego przystąpienia Francyi do układów, odkryła, że się bardziéj onych, aniżeli saméj wojny obawiała... 9 Maja osobiście ks. Bassano udał się do ks. Kurakina: na kwestją paszportów nie odpowiedział mu ks. Kurakin, jak *wylaniem łez*, dodaje Bigon « *potokami to najczystszéj krwi francuzkiéj*, *co te łzy moskali*, *opłaconemi zostaną*.... 11 Maja nie otrzymawszy paszportów zażądanych ks. Kurakin, udał się do mieszkania swego wiejskiego w *Sèvres*, i wszystkie pomiędzy nim a ministerjum francuskiem związki zerwane zostały... Kwestja cała i jéj rozwiązanie, w inne strony przeniesioną zostanie...

We dwa dni po podpisaniu traktatu z Austryą, pisał Ks. Bassano do P. Otto Posła francuskiego w Wiedniu, iż jest podobieństwo że Cesarz Imć w pierwszéj połowie kwietnia uda się do Drezna: da to Cesarzowéj Imć Maryi Ludwice, chęć towarzyszenia mu w téj podróży i że przy téj okazji szczęśliwąby była, ujrzeć tam ukochaną rodzinę — późniéj ostrzegł o spóźnionym nieco wyjeździe.

Nareszcie historyk z którego te wyciągi czynim, tak zakończa artykuł doprowadzający aż do chwili wyjazdu Cesarza do Drezna. « *Przeznaczenie*, ten kapryśny sędzia o ludzkich niepomyślnych « losach, ten zdradliwy wielki kapłan, ofiarom swoim skronie « kwiatami wieńczący, nim one poświęconym swym ugodzi nożem, « tak jest, ten wyrok niecofny, którego żelazna ręka obciążać po- « cznie Napoleona, zezwala, aby tenże poprzednio, z pełnego kie-

przystąpić układów, przed uznaniem królem Hiszpańskim *Ferdynanda* VII. 25 Kwietnia jeszcze podobne oświadczenia i propozycye Czerniszewowi uczynione, Hr. Romanzow, ponowione zostały. Mianowicie co do wynagrodzenia za Ks. *Oldemburgskie i co do zrzeczenia się wszelkiéj myśli wskrzeszenia Królestwa Polskiego!*

W tymże samym prawie czasie ambassador rossyjski Ks. Kurakin, podał z strony gabinetu petersburskiego *ultimatum, aby wojska francuzkie całkiem opuściły Prusy, podobnie Pomeranię Szwedzką — aby garnizon Gdańska zmniejszony został. Za Oldenburg przyjmował wynagrodzenie; nowy układ o stosunki handlowe proponował.*

Lecz już to było za późno. Napoleon osądził iż ostatecznie wojnę prowadzić mu przyjdzie. *Talleyrand* przeciwnie radził, aby przed otworzeniem świątyni *Janusa*, raz jeszcze poprobować dyplomatycznéj z *Portą* i *Szwecyą* kombinacyi; ofiarował swoje ku temu usługi, już miał do *Warszawy* wyjeżdżać, gdy nieprzyjaciele jego, posądzając go o knowanie zdrad, zaszkodzili mu w umyśle Cesarza: pozostał więc na boku; a tacy ludzie w tejże saméj chwili kiedy przestają bydź za przyjaciół uważanemi, stają się nieprzyjaciołmi najniebespieczniejszymi. Skutek to obrazy i zemsty! téj roskoszy bogów pogańskich. (la vengeance est le plaisir des Dieux.)...

Żołnierze, niższa służba i hierarchia wojenna, a zatem wyjąwszy tych, co już złotem i honorami do sytù nakarmieni byli, wojskowa oraz młodzież, nabycia sławy i znaczenia chciwa, jak to zwykle pomiędzy nią bywa, najmniéj też i wtedy, wstrętu do wojny uczuwała: a nawet i pewna część starszyzny, znając nieu-

---

« licha zakosztował jeszcze, wszelkich roskoszy próżności i aby się « upoił do sytu, tryumfami ambicji!... etc. etc.

Uwaga. Mamy do powiedzenia kilka słów o przytaczaném już kilkakrotnie dziele. *P. Bignon* pod tytułem « *Histoire de France « sous Napoleon*, 2me *epoque depuis la paix de Tilsitt en* 1807 « *jusqu'en* 1812. *Z następującym epigrafem wyjętym z testamentu Napoleona.* « *Je l'engage à écrire l'histoire de la diplomatie « française, de* 1792 à 1815.... » jakoż wyjście na świat tyle pożądanego od Historyi, tak dokładnego, tak parcyalnością (ile tylko to bydź mogło z strony Francuza), nie nacechowanego dzieła, jest jedném z najważniejszych płodów, ku korzyści dokładnego z owemi epokami poznania się.

giętość woli Cesarza poddać się jéj nareszcie, z okazywaniem acz pozoru przynajmniéj dobrych chęci, musiała. Szło to jako tako aż do ziemi *polskiéj*; mówię aż do téj biednéj ziemi *polskiéj* którą francuzi i obce wojska, jakby za ziemię, na któréj *wszystko wolno*.... traktować, odwyknąć nie mogły.

Wszakże byli i tacy, co jeszcze w dobréj wierze w brew powszechnych smętnych przeczuciów, w brew własnego przekonania, dalszemu szczęściu Napoleona ufali, a jakkolwiek bądź wszystko było jeszcze przyzwyczajonèm, skinieniom Cesarza chętnie lub nie chętnie, przecież ślepo bydź posłusznem. Dworacy zaś, missyą potakiwania mający, niższego rzędu dyplomaci, czy mieli czy nie mieli ochoty, z przesadą udawali i w drugich wmawiali i ślepą i upowodowaną ufność i najświetniejszych i najpomyślniejszych dla sławy pana swego wypadków, głosili wróżbę. Z liczby tych atoli wyłączyć słuszność nakazuje Jen. *Caulincourt*, *Duroc*, *Lobau*, *Rappa*, *Lauristona*, *Intendenta jen. Daru*, i kilku jeszcze innych mianowiciéj Ks. *Neufszatelu Berthier*. Nie dziwna zaś, że legacya francuska w Warszawie dobrą nadstawiała się miną..... i w nas wmawiała *kuraż*, którego sama nie miała, wiedząc jakie już wtedy były gabinetów na tamtą stronę defekcje.

Wiadomo, iż gdyby nie obawa głodu w samèj Francyi, o dwa miesiące wcześniéj, byłaby się kampania rozpoczęła, — skąd możnaby się było pomyślniejszych spodziewać kolei i nie byłaby tak wczesna, jak w owym roku działania wojenne zaskoczyła zima!... lecz Napoleon wiedząc, iż jednym z głównych warunków spokojności ludu każdego, mianowiciéj francuzkiego, jest chleb... przytomnością swą niedostatkowi pierwéj zaradzić, nim w pole wyruszy, postanowił.

NAPOLEON OPUSZCZA PARYŻ 9 MAJA 1812 R. NAPOLEON W DREZNIE. PRADT AMBASSADOREM DO POLSKI MIANOWANY.

W podróży swojéj do Metz, wszędzie Cesarz Francuzów odbierał od ludu, niezaprzeczone przywiązania i podziwienia dowody. Wielu się na to zgadza pisarzy, iż co ku niemu tak wielki podnieciło zapał, co tę wojnę w oczach sprawiedliwości francuzkiego narodu usumienniało i popularniejszą, jak nią była, w oczach klass wyższych, czyniło, *to to przekonanie*, *iż podjęta*

dla pomszczenia i przywrócenia Polski, *zostaje!..* Z téj strony ruch ten cały, owo tak wielkie przedsięwzięcie, acz chwilowo tylko, nosiło przecież na sobie, urok pewnéj romansowości i niepospolitego bohaterstwa dla miłości, nie już własnéj ambicyi, lecz dla pomszczenia całéj w nas ludzkości, podjętego.

Marya Ludwika towarzyszyła w téj podróży dostojnemu małżonkowi: Napoleon w *Metz* prefektowi P. *Vaublanc* oświadczył, « Jadę całą Polskę wsadzić na koń, » i gdy ten, słysząc te słowa, niejakie okazał zadziwienie! powtórzył Cesarz, « *tak jest, całą Polskę, to jest* 16 *milionów ludności do broni powołam.* » Ów tedy tego w prawdziwém znaczeniu mocarza świata, przelot przez zdumione Niemcy, aż do Drezna, gdzie stanął 16 maja, był prawdziwym tryumfem. Królowie, Książęta i ludy staréj *Germanii*, wszystko się ubiegało zastępując drogę, o pierwszeństwo oddania mu najpowinniejszego, najuniżeńszego hołdu. Tak czynili oni pomimo (niezaprzeczenie wielu i słusznych) zastarzałéj i skrycie tlejącéj nienawiści, pobudek: z któremi występować, wtedy nie byłoby bespiecznie.

Ludy także pozarenskie, jakby uroczystością chwili i téj wielkiéj wojennéj otwierającéj się widowni, która już ich zmysły samym przepychem i świetnością zajmowała, lśnione, nie mogły spokojnie rozważać skutków przeszłości, i prawdopodobnych wypadków w przyszłości: w pierwszéj chwili ruchu, wszyscy byli wtedy igrzyskiem wytłumaczyć się nie dającego zachwytu! Jedni wcześnie zakupowali sobie na wszelki wypadek, łaskę zwycięzcy.... drudzy podbici wpływem niepokonanéj jego fortuny, w osłupieniu nad naturą nadprzyrodzonego jeniuszu Napoleona, nie śmieli nawet przypuszczać aby się jakowa przygoda ludzka, tak nadludzkiéj chwycić miała istoty! Tłumili więc w sobie złe przeczucia, jakby myśl bluźnierczą, nieporządną, zatém występną: i tacy, co mało pokorni względem istoty najwyższéj, hardzi jak niegdyś aniołowie, co że z Bogiem w zawody iść pozwolili sobie, w szatany za karę policzeni zostali, tak też i oni, nadymali próżność serc swoich, obwiewem sławy i potęgi człowieka!... Istni to byli poganie lub ateuszostwem pozarażani...— Większość zatem ludzi i ludów, pod wpływem wielkiego, niezwyciężonego Napoleona zostająca, zawieszając swe słuszne żale, skargi, wymówki, żądania, powierzyła się wtedy milcząco i z nadzwyczajną powolnością, niezłomnym i niewyczerpanym gwiazdy bohatera wieków przeznaczeniom; tak było, dopóki mu

się o kilkanaście tygodni późniéj, w sposób bardzo pospolity, noga nie powinęła i dopóki zupełnie wielkiemu oczekiwaniu przeciwne zdarzenia, rozmarzonéj ludzkiéj nieodczarowały wyobraźni : a zarazem, co dość naturalna, na zupełnie przeciwne myśli, usposobienia, *oddziaływania* i *wsteczności*, nagle nie naprowadziły.

Marya Ludwika, — uświetniła swą przytomnością pobyt Cesarza w Dreznie : dokąd pospieszyli we dwa dni za nim Cesarz austryacki z żoną; Król Pruski i wielu innych różnego stopnia panujących Książąt: wszystkich Napoleon, jak gdyby był u siebie w Tuilleriach lub St-Cloud, wspaniale podejmował w zamku naszego starego i poczciwego *Fryderyka Augusta*. Dom tego najzacniejszego z monarchów, jakby za swój własny uważając, w gospodarstwie, w niemieckiéj regularności, w przyjętéj u dworu starego Króla etykiecie, nie jedną breszę uczynił... lecz wszystko pokryte było dobrą Sasa polityką, którego na niemiecki manier urobieni słudzy, hajducy, leibgwardziści i szambelanowie, nagle na fason francuzki uwijać się byli przymuszeni i dogadzać, co nie była łatwa, paryskim kaprysom, z całą Niemcom właściwą niezwinnością.

Była ta chwila, niezaprzeczenie owém prawdziwém dla Napoleona *Apogeum*, czyli najwyższym ludzkich wielkości dominarem!.. Chwila stanowcza zarazem, krytyczna, od któréj bowiem, od tego w pospolitém rozumieniu niebios kochanka, szczęście, powodzénie i wielkość, odwracać się poczęły; a to, w progressyi tak nagle postępnéj wstecz, jak niegdyś ona go pchała *naprzód* i w górę : *O znikomości rzeczy ludzkich!*

Z tego cośmy powyżéj powiedzieli i co jeszcze przywieść mamy, z wszystkiego słowem pokazuje się, iż *Napoleon* wtedy słusznie bardzo, za podstawę swoich polityczno-wojennych operacii, lubo jeszcze nie bez pewnego wahania się, jak zobaczemy, i nie bez gotowości poświęcenia nas w każdéj chwili, gdyby tak jego wymagała polityka, przecież ewentualnie przyjął był system, *przywrócenia całéj Polski!...* Wcześnie w tym celu, acz nie bez niejakich *retycencii* i trudności, jak widzieliśmy, zawarł ów traktat z Austryą, gdzie prowincye *Illyrijskie* iść miały w zamian za Galicyą. W wykonaniu tylko, tak naturalnego, tak wielkiego, tak niezbędnego, w owym stanie rzeczy, tyle rązem ze wszech miar wzniosłego, sprawiedliwością i popularnością otoczonégo pomysłu, dość tego powtarzać nie możemy, nie okazał

się Napoleon, ani wielkim, ani przezornym, ani sprawiedliwym, ani też dobrym, ani śmiałym politykiem.

Niedołężność królów, poprzedników jego, na tronie francuzkim, że dozwolili na rozszarpanie niewinnéj Polski, i w jego nie wymierzeniu nam sprawiedliwości, kiedy w tym był stanie; w religijno-moralném rozpamiętywaniu, znajdujemy spełnioną na nim za nas karę... odtąd bowiem przebiegać nam przyjdzie, same jego, wśród odłysków uchodzącego szczęścia, niepowodzenia.

Pomiędzy niepojętemi niedorzecznościami, których się na samym wstępie do dzieła *odrodzenia Polski*, dopuścił był *Napoleon*, niepospolite trzyma miejsce: mianowanie do urządzenia sprawy rycerskiego narodu, kogo? czy sławę z biegłości mającego polityka, czy wyśmienitego, z męstwa, cnoty i nauki znanego wodza? przynajmniéj jakowego marszałka państwa, któryby miał prawo, powagą swą pokierować starożytnym narodem, umorzyć w zasłużoném przez siebie tak wysokiem dostojeństwie, drobne między swemi i obcemi zajść mogące wojenne zawiści, emulacye i niesforności?... Czy wyznaczył do Polaków kogo upatrzonego przez siebie (jeżeliby sobie tenże na to u nich zasłużył) na *Króla Polaków?!*... Nie, wcale nie; mianował... księdza, *arcybiskupa Mechlińskiego*, swego jałmużnika, (jednym wyrazem) dość śmiesznego z umysłu, osobistego charakteru i postaci, *Pradta!* Trudno dociec zkąd pierwsza w téj mierze Cesarzowi przyjść mogła idea? Czy mniemał iż Polacy, jako lud od wielu innych rzeczywiście pobożniejszy, głosu aż sługi ołtarza potrzebowali, by się w nich święty zapał miłości ojczyzny w całéj odezwał sile? Wątpię, miał bowiem dowody przeciwne, że te względy, lubo u nas szacowne, poważnie uczuwane, zawsze w wielkich przygodach do podniesienia religijności pobudzające, nigdy się przecież jéj samemi zewnętrznemi oznakami, ani dziecinnym nie zasilały fanatyzmem: — Polacy, nie są pod tym względem Hisspanami, czy o tém nie wiedział Napoleon? Wybór więc tego i takowego *Ambassadora*, wszystkich zadziwiał i do uśmiechu, jako pod ówczas niewytłumaczony, podniecał. Mniemali niektórzy, iż Cesarz pełen niedowierzania a może razem i niejakiéj politycznéj zazdrości, nie chciał stawiać na czele wojennego narodu, takiego właśnie wojownika, któryby sobie mógł kiedyś owoc otrzymanego przywłaszczyć tryumfu. *Bignon* twierdzi, iż pierwszą było myślą Napoleona wezwać do polskiéj

Ambassady sławnego z biegłości w dyplomatyce *Tallayranda*; już byłoby lepiéj; ofiara kilkunastu milionów w ziemi, w zamkach, a nie hiszpańskich, mogła go była do naszéj wygranéj stanowczo przywiązać... lecz nie posiadał już tenże, owego co dawniéj zaufania, nie był on wojnie przeciw Rossyi, podobnie jak poprzednio i wyprawie do Hiszpanii, życzliwym: pozostał więc zupełnie na boku tą razą.

Marszałek zaś *Davoust*, Książe łowicki, zainteresowany już samym ogromnym majątkiem w Polsce; ten byłby dla nas w owéj chwili najdogodniejszym dyplomatą, wodzem; znał bowiem z bliska dobre i złe przymioty Polaków, kochał ich; dobry wojownik, sprężystymby był oraz w zarządzie; ten atoli, czyby nie chciał odegrać roli Bernadottego?... Niewiadomo: nie dawał przeto zupełnéj widokom Cesarza z téj strony rękojmi... dla tego też wyraźnie od nas odsunął.... tego pretendenta czy marszałka my bylibyśmy go z radością, wielkim posłannikiem Francji (lub co więcéj), u siebie ujrzeli: ale nie; *Pradta*, Pradta przecież nam dano. Sam ten arcybiskup w dziele swojém (*) *Historya ambassady do wielkiego Księstwa Warszawskiego*, 1. vol.

(*) *Wyjątki z dzieła Bignona*... tłómaczy się Bignon z uczynionego mu zarzutu, w dziełku które nazywa najnieuczciwszym *pamfletem* ambasadora Pradta; jakoby on (Bignon), był w ciągu swéj rezydencyi w Warszawie, podżegaczem do wojny z Rossją!... i tak mówi (podług mnie zbytecznie się tłómacząc) « *na próżno Napoleon przyrzekał iż nic nie uczyni dla przywrócenia Królestwa Polskiego; chciał Alexander aby się na to podpisał iż Królestwo Polskie, nigdy przywróconem nie zostanie*... tak nikczemnego słowa atoli cesarz francuzów nigdy nie wyrzecze... ale, czyliż ztąd wnosić należy, *iżby przywrócenie Królestwa Polskiego było głównym przedmiotem czynionych przeciwko Rossyi tak ogromnych przygotowań?* bynajmniéj; w chwili rozpoczęcia walki z cesarzem Alexandrem, jako odszczepieńcem od systematu lądowego, Napoleon wspierając się na pomocy Polaków, miał zapewne chęć uczynienia im wiele; wszakże nie dla nich szczególniéj, wojnę tę prowadzić będzie i *Polska nie jest tu żadną, oszukaństwa ofiarą: on jéj nie oszukuje... nie czyni obietnic którychby dotrzymać nie chciał; nie mówi jéj; za ciebie Polsko, bić się idę!*.. wzywa tylko Polaków, aby się z nim połączyli dla powalenia wspólnego nieprzyjaciela... i tak dla nich jako i dla siebie, przyszłość pod losy oręża, poddaje: Polacy nie uwodzą się też czczemi ztąd złudzeniami; wiedzą dobrze, że pierwszym cesarza interesem, INTERES FRANCYI, *nie ich*!... lecz zarazem sądzą, iż utworzenie silnéj tamy przeciw Rossyi, zgodnem jest wła-

roku ; tak się wyraża, — « Nie wiem co mi mogło zjednać od « Cesarza te tak szczególniejsze czułości i tak niezwykłe ku mnie

---

śnie z tymże interesem : i spodziewają się więc iż cesarz, jeżeli nie zdoła im powrócić krajów zabranych przez Austryą, to przynajmniéj Ks. Warszawskie, powiększone polskiemi przez Rossyą posiadanemi prowincjami, zamieni na *królestwo*... Takowe były myśli mieszkańców Ks. Warszwskiego na początku 1811 r. w chwili kiedy przybyłem do Warszawy... od dnia do dnia nabierały one więcéj mocy — podjęte z rozkazu cesarza fortyfikacje twierdz *Modlina Zamościa i Torunia*, wtedy kiedy Rossya w duchu swoje oszańcowywała linie, nieustanne po obudwu granicach ruchy wojsk, wszystko to mieszkańcom zapowiadało bliskie Rossyi i Francyi starcie się... patryotyczna ludność Polski, chciwa niepodległości, przyzwyczajona do wiary, iż nic Napoleonowi niepodobnem bydź nie może, w wojnie najpomyślniejszą pokładała nadzieję... Takowe usposobienia przedziwnie zgadzały się z potrzebami, prawdopodobnych ewentualności... miałże minister francuzki (mówi daléj Bignon) usiłować, aby ducha Polaków słabić i tłumić? Wszakże było powinnością jego, miarkować zawczesny wybuch, i chronić od wszelkich zboczeń : taka była powinność jego, i téj dopełnił... inaczéj rzecz tę wystawia wspomniony pamflet *Pradta*... « znalazł się « człowiek który zamjanowany ambasadorem, stał się najzajadléj- « szym uwłoczycielem książęcia, od którego mandat swój otrzymał : « podobnie stał się oszczercą narodu, do którego został wysłanym, « nie mniéj swego poprzednika i następcy potępiaczem... » nic nikomu on nie przebacza ani ministrowi interesów zewnętrznych z którym zostawał w korespondencyi, ani marszałkom, ani jenerałom, ani urzędnikom publicznym, ani nawet własnym sekretarzom ambasady!... I jakowymże był cel jego w tak ogólném wszystkich zaczepieniu? oto, wznieść na zrujnowaniu sławy tamtych, podstawę swojéj własnéj : i wystawić sobie samemu pomnik *jenialności!*... Manja jego zasadza się na rozumieniu, jakoby on był twórcą tych wielkich wypadków, których był świadkiem tylko : NAPOLEON upada!... on to, co go powalił. Burbonowie wracają na tron, i to on sprawił : wszelkie tytuły do chwały, jeżeli w tém było co chwały? on je sobie, sam w swych pismach, przyznaje etc. etc. zajmuję się tu *libellistą* i czynię to bez żadnéj namiętności.

Luboli *Pradtowi* zwłaszcza po ukończeniu warszawskiéj missyi słusznie wyrzucić się dają niecne i zarozumiałe czyny: nie rozumiem przecież, aby on do tego stopnia jak się wyraża Bignon był złym człowiekiem : wszystkie jego błędy, pomyłki, rzucone oszczerstwa na drugich, to wszystko złe, które zrządził, a zrządził prawdziwie więcéj niżeli rozumie, wszystkie słowem te jego wady, zdaje się iż z jednego tylko wypływały źródła... więcéj z źródła *niesłychanéj próżności* niżeli z politycznego szalbierstwa : co do nas, nie dopuszczał się takowego... Względem Napoleona zaś zniewagi od Pradta? Są nieśmiertelnym wstydem dla *Pradta* ; który nadare-

« adresowane przymilenia : zapewne, iż to nie była chęć jego « oddawania się wsród bojów, ćwiczeniom religijnym!! mnie« małem iż może za mojém posrednictwem miał zamiar, uzyskać « wpływ na polskiém duchowieństwie, lęcz nigdy mi przez gło« wę nie przeszło, abym był powołany do czego mię w końcu « użył. Nareszcie jednéj niedzieli, było to 24 czy 25 maja « (w Dreznie), po mszy, zawołał mię do siebie i rozkazał ro•

---

mnie w dwudziestu późniejszych apoteozach, poświęconych Napoleonowi, tenże wstyd zatrzeć usiłował!... opowiadanie samo wypadków z całą szczerą prawdą i wiernością, będzie (mówi zawsze Bignon), dla niego i dla Polaków, najlepszem usprawiedliwieniem!... daléj, obszerniéj się jeszcze tłómaczy, że nie był ani podżegaczem do wojny; ani agentem najniższego stopnia (du plus bas étage)... słowem wet za wet ambasadorowi oddaje i zbija jego nieprawdziwość przytoczenia w słowach « *na* 204 *depeszach z których się składa korespondencyą mego poprzednika (mówi Pradt), więcéj jak sto służy za dowód, dawanych Polakom nadziei i ułudzenia bezwstydnego onych* : prawda, (tłómaczy się znów Bignon) żem w jednéj depeszy do rządu mego, umieścił następujące wyrazy; (było to w ostatnich miesiącach 1811 r.) « W Warszawie jest powszechném mnie« maniem, iż gabinet petersburgski, zdecydowanym jest wojnę pro« wadzić; lecz pragnie najusilniéj, tak nakierować rzeczy, aby począt« kowanie ze strony Francyi nastąpiło. Jenerałowie polscy, stojący « na pograniczu pisząc do ministrów Ks. Warszawskiego wyrażają « się... Stykamy się już prawie, ledwo że lanca o lancę nie dzwoni, « z moskalami; od rana do nocy: acz nie strzelamy jeszcze, już ce« lujemy do siebie... Codziennie *Ks. Poniatowski* podobne mi « rzeczy mówi. Czyńcie, mówcie co chcecie, dodaje tenże: tak czę« sto do was Rossya przymierzać będzie, iż nakoniec zmusi i was « do wystrzelenia do niéj... otoż te słowa podchwytuje Pradt prze« ciwko mnie i t. p. Uwaga (moja). W swoim miejscu powiemy nasze zdanie o Ks. ambasadorze: wytkniemy jego wady, *pychę, próżność, brak prawdziwéj zacności charakteru* — z drugiéj strony przyznamy mu, jako *suum cuique*, niektóre dobre przymioty; a chcąc bydź sprawiedliwymi i to na obronę jego dodamy, iż mu z bardzo niedostatecznych materjałów, wśród dezorganizacyi powszechnéj, a któréj wina nie z niego pochodziła; coś wielkiego, nieznanego i fantasmagorycznego budować kazano; chciano okazałego gmachu, a nie pozwolono aby na gruntownych stał fundamentach! Szanujemy wielce dzieło P. Bignona, nie uwalnia nas to przecież, od wyznania iż to nie w jednym punkcie, co nam przyjdzie niezejść się z nim w ocenieniu wypadków i przyczyn. Acz jeden z najznakomitszych przyjaciół naszych, Bignon uważał rzeczy, jako francuz, napoleonista; nam zaś niech wolno będzie spoglądać na takowe z punktu polskiego, a nadewszystko ze stanowiska *prawdy*.

« zmówić się z Ks. Bassano o *mojém do Polski poselstwie!!*
« Jedź, działaj; rzekł daléj Cesarz, chcę wyprobować co u-
« miesz? nie dla odmawiania mszy sprowadzony tu jesteś!.....
« trzeba abyś dom swój na wielką urządził skalę; staraj się przy-
« podobać *kobietom!* jest to koniecznością w tamtym kraju:
« naucz się Polski, zapewne czytałeś *Rhuliera:* w 15 dniach
« zaopatrzysz się w *kucharzy*. Ja pobiję Moskali... Swieczka się
« dopala; w Wrześniu musi bydź koniec. Może nawet już tro-
« chę jest straconego czasu; czas ten, długi mi się tu wydaje...
« Ruszaj; *i t. p.* »

Takie to ów wielki *Napoleon* swemu wielkiemu *fanfaronowi* prawił brednie!... jak gdyby się już i jemu w głowie przewróciło było: podobnéj to siekanéj mowy styl, właściwym był Napoleonowi: a dopóki mu szczęście służyło, wszystko mu uchodziło i nawet na conto wyższości, pokładaném bywało. Między innemi ważniejszemi wtedy objawieniami myśli swéj, dodał,... « iż Papieża ściągnął do Fontainebleau, pod pretextem, ukazania się pod *Sawoną* kilku angielskich okrętów!... (piękny to był akt wdzięczności i błogosławieństwa na drogę...); daléj mówił, idę do Moskwy, gdzie mię wyglądają; jedna, lub dwie walne bitwy, zrządzą to następstwo, iż Alexander, co mówię! wszyscy, padną przedemną na kolana!... Spalę *Tułę*, a przeto rozbroję Moskali; łatwo mi potem będzie przymusić Austryą do przyjęcia *Illyrji,* lub wyperswaduję jéj, że się bez takowéj obejść może. NIE WIEM JESZCZE KOMU DAM KORONĘ POLSKĄ?... DO DAWNÉJ JÉJ CAŁOŚCI POWRÓCONĄ!?.... (to był sęk dla niego, czy onę poświęcić? czy wziąść dla siebie? czy na powietrzu zostawić?). O polskiéj krwi rzekł, tę wojnę poprowadzę: 50 tysięcy Francuzów pozostawię w Polszcze.. dam jéj 50 milionów zasiłku... z Gdańska utworzę drugi *Gibraltar*... Bez Rossji system kontynentalny głupstwem! Hiszpania dużo mię kosztuje, gdyby nie ona, już byłbym Panem Europy!... jak to nastąpi, nie wielką będzie dla mego następcy sztuką, panować, etc. »

Dodaje Pradt, iż codosłownie przytacza pomienioną rozmowę; o któréj urzeczywistnieniu, zdawało się, iż Napoleon najmniejszéj nie dopuszczał wątpliwości: zdołał nawet, to swe jakby prorocze uczucie, *(szkoda tylko iż się okazał nieprawdziwym prorokiem!)*, przelać w całą otaczającą go młodzież francuzką: nasza, téj fałszywéj nie potrzebowała monety... z resztą wielki

ten *mistyficator*, z umysłu może to mówił, czego sam nie myślał, o czem przynajmniéj sam wątpił; lecz chciał tylko i to bydź może, Alexandra otumanić, ustraszyć; swoich zaś i nas, na przypadek wojny niezbędnéj, zapalić. Części zamiaru dopiął: rozumiano bowiem, że pochód przedsięwzięty będzie spacerem, gatunkiem fety, polowania, po którem świetna nastąpi biesiada, rozdanie wyższych stopni;—lube dotacye! może *podział Rossyi, rozdanie królestw;* w podobne to myśli bawiono się w Dreznie dopóki późniéj śmierć i głód w oczy bliżéj nie zajrzały i prawdy nie odkryły.

Wszakże też od początku i u nas, i gdzie indziéj, inaczéj w téj mierze sądzili ludzie doświadczeńsi; ludzie jak np. nasz uwielbiony Ostrowski, pewną już mający pozycyę; inaczéj ciż ludzie sądzili jak owi na dorobku dopiero sławy i znaczenia będący: to pewna, iż w pierwszych nieufność, w drugich niesmak, w innych jeszcze do zbytku rozżarzona zapłonęła ambicya. Obiedwie namiętności niebespieczne; kiedy w niczem od religijnéj moralności nie pokierowane, kiedy w swéj godziwéj stronie do entuziazmu nie podniecane, w mniéj zaś szczytnéj nie pohamowywane... Ogół, był rozhulany: poczem na wstępie karność i porządek nadwerężone, zewsząd w samym wojny zarodzie zostały. Wszędy zbierały się obok ogromu potęgi, żywioły nieładu i zniszczenia; którego bliższe jeszcze przyczyny, wkrótce odkryjemy.

Wracamy teraz, i to nie poraz ostatni, do naszego ambassadora: trafiłże Napoleon nieszczęśliwie z takim wyborem!—Sam Pradt wyznaje iż z całego serca i przekonania téj całéj był przeciwny wyprawie i swojéj w szczególności do Warszawy; odmówić mu bowiem nie godzi się wielkiéj dowcipu bystrości: twierdzi on i wierzyć temu można, że się od tego zaszczytu, usilnie wypraszał. « *Z rozpaczą w duszy, że mu się wymówić od niego, nie była podobna.* » Nakoniec tak nieugiętéj woli uledz musiał, lub popaść w niełaskę; a do takowéj zniesienia trzeba było odwagi nie mało: téj on nie miał, przyjął więc. Wyznaczono mu pensyi rocznéj 150 tysięcy franków; lecz takowéj nie wyliczono; o jednym lokaju i o własnych 25 ludwikach w tak kosztowny puścić mu się zawod przychodziło; gdyby mu z swéj kieszeni nie przyszedł na pomoc, marszałek Duroc, z nim spokrewniony; i ów pierwszy, co go podobno Cesarzowi do téj ambassady zaproponował.

Co gorsza i Napoleon, i Ks. *Bassano*, zajęci dawaniem tysiącznych Królom, Książętom, ówczesnym ukoronowanym żebrakom, audyencij, nie mieli nawet czasu do odpowiedzenia na mnogie mianowanego i zaambarasowanego ambassadora, zapytania?... odłożono więc do pierwszego i sposobniejszego czasu, danie *Pradtowi*, słusznie od niego wymaganéj instrukcji: może nawet, iż gdy się jeszcze układów spodziewano, z umysłu piśmiennego w niczém, nie dopuszczano kompromittowania się: Ks. Bassano, tyle tylko ustnie temuż ambassadorowi w ucho nakładł... « *Iżby Polakow różnokrajowych (sujets mixtes)*, *a* « *w Ks. Warszawskiém zostających, uważał za Polaków czy-* « *stych, niepodległych, wyjąwszy poddanych Austryi i Prus* « *których do pewnego jeszcze czasu*, za takowych miał uzna- « wać. »

Już i tu więc zdradza się nieśmiała, dwójznaczna Napoleona polityka, w rozwinięciu wielkich jego podług pierwiastkowego zapowiedzenia na Polskę zamiarów: przeto też także i arcybiskupowi związane zostały ręce do działania na obszerniejszy nieco wymiar.

W dniu 29 Maja opuścił Drezno Cesarz. Ambassador zaś przed samym wyjazdem swym z téj stolicy, w krótce po wyjeździe cesarskim nastąpionym, otrzymał nakoniec owe pożądane, a rzeczywiście mało znaczące instrukcye; ograniczające się na tém, (z czego *Pradt* mocno w swem dziele zgorszonym się mieni), *aby Polskę wszelkiemi sposoby, zrewolucyonizować, aby umysły Polaków do najwyższego stopnia wzburzenia, fermentacyi i entuzyazmu doprowadzić*;... miał bydź ten wyraz jeszcze użyty,... aby ich WYEXALTOWAĆ, DO OWEGO AŻ PUNKTU, GDZIE SIĘ JUŻ POCZYNA.... ISTNE SZALEŃSTWO!! i dopiero aby na tem poprzestać, wskazano.. O wsadzeniu zaś na koń całéj ludności wcale nie było mowy!

Tego dnia w którym *Pradt* mianowany został do Polski, co się jedno przez drugie tłómaczy, wrócił z Wilna Hr. de Narbonne (*), i przywiozł wiadomość, że zastał Alexandra nad-

(*) Nim się wojna rozpocznie, śledzić trop w trop będziemy *dyplomatyczne* zabiegi, z których *czas*, dopiero szkoda iż zapóźno, zrywając grubą tajności zasłonę, wytłómaczył, z razu powszechności do sekretu nie przypuszczonéj, nieodgadnionemi bydź się wydające zdarzenia: historja, z téj strony dla tejże powszechności, ledwo iż

zwyczajnie spokojnym, ubolewającym nad zerwaniem nie z winy jego, tak błogiego jemu i światu pokoju; przyznającym z przedziwną skromnością, wyższość talentów Napoleonowi; lecz obok tego stale oświadczającym, że chyba w głębi Sybiru coby mógł myśleć, o podpisaniu uciążliwego dla Rossyi pokoju!... Hr. *Lauriston* zaś wcale nie mógł mimo najusilniejszego nalegania otrzymać pozwolenia, by się udał do głównéj kwatery Alexan-

---

nie jest ciekawszą dziś niżeli dla niéj była ta chwila, kiedyśmy patrzali na skutki, a nie wiedzieli, jakich sprężyn i pobudek są one owocem: i dla tego to nieraz, mimowolnéj niewiadomości, stawaliśmy się ofiarą i w tysiączne wpadaliśmy z tąd pomylenia, które potomności nieraz stają się powodem (jako lepiéj objaśnionéj) do zbyt ostrego, zamiast do względnego o przeszłości sądu. Dla tego, też aby i o mniemanych ciężkich, zarozumiale i zbyt obciążająco nie wyrokować publicznych przewinieniach, należy przedewszystkiem sumiennie uważać się jakoby w położeniach, w jakowych się znajdowali ówcześni; z uwagą na to co mogli, co powinni byli wiedzieć, lub co bez ich winy, wtedy, nie mogło, jak tylko ujść wiadomości: dla tego też historyczne pamiątki, kroniki, mogą obejmować czyny, ówczesne opinje, przygotować materjały do sądu późniejszéj historyi, lecz same przez się, nie są jeszcze i bydź nie mogą już stanowczym, bez apellacyi wyrokiem; który dopiero po ubiegu lat, po odkryciach, po wyjaśnieniach długiego czasu i uspokojeniu passyi tych co swe odgrywali role, wymagającego, co stać się mogą ostatecznym na sprawy ludzkie wyrokiem: to przecież, temczasowemu warunkowemu ocenieniu tychże, nie przeszkadza i mniéj więcéj w każdéj epoce *instynktowo* słuszną tworzy *mass opinią*.

O drezdeńskim więc pobycie jeszcze słowo.

Kilka dni upłynęło w Dreznie na reprezentacyi któréj odstępy, nie były zaiste na próżnowaniu spędzane. Napoleon bowiem szukał uzyskać coraz większą teścia swego przyjaźń, i zarazem wytępiać w cesarzowéj małżonce jego, powstałe uprzedzenia... Wielkie ruchy wojenne poczęte, nie przeszkodziły ciągłéj wymianie słów pokoju... 20 Maja pisał ks. *Bassano* do hr. *Lauristona* w podobnym jak niedawno co stylu, łagodności, ustępności, gotowości do pokombinowania się o wszystko!... Nareszcie o ponowienie żądania, aby się P. ambassador francuski do cesarza Imci, mógł udać; na takowe propozycje odpisał hr. Romanzow między innemi «*iż w pośród wojska, miłoby było monarsze jego, przyjąć ambassadora wysłanego od cesarza, dostojnego jego sprzymierzeńca..; lecz że zachodzi w tém trudność, z powodu iż już komunikacya gońców między Królewcem a Memlem, przerwaną została.*

28 Maja, niecierpliwie oczekiwany, przybył *Narbonne*... powiedzieliśmy wyżéj, jakie przywiózł wiadomości; odwołano się do

dra. Przyznać należy, iż monarcha ten w całéj téj i następnych okolicznościach, okazał zimnéj krwi, męzkiego przedsięwzięcia, powagi i determinacji nie mało; jeżeli wojny nie pragnął, jeżeli rozumiał się do takowéj, zewnętrznemi i *wewnętrznemi* pobudkami przymuszonym, to nikt mu nie zarzuci, aby w poddaniu się konieczności, stoczenia walki z pierwszym świata wojownikiem, by najmniejszą okazał bojaźń. Nie, nie był on wcale pospolitym między panującymi! a w zręczności zaś kierowania interesami polityki, kto wie czyli nie jemu nad Napoleonem służy pierwszeństwo; jak tamtemu zwycięstw palma.

Lubo w Dreznie rozgadywano *ex officio*, iż Napoleon z tamtąd wprost uda się do *Warszawy*, gdzie go jakby nowego oczekiwano *Mesiasza;* było to tylko odwróceniem uwagi powszechnéj, od punktu prawdziwego, głównemi stać się mających wojennych jego ruchów i zajęcia stanowisk, na które Napoleon lotem błyskawicy podążał. Może też, i takiem wielkie podobieństwo, iż nie chciał kompromittować się w niczém przez pobyt swój w stolicy Ks. W.; lecz z drugiéj strony i to pewna, iż gdyby był oparł podstawę działań i ruchów swoich poczynając od rozumnéj i patryotycznéj *Warszawy*, gdyby osobiście, nie przez etykietalnego, jakby dla żartu, kapelana swego był w niéj do rycerskiego przemówił narodu; gdyby przeciwnie nie tak wyraźnie strzegł się obciążenia najszlachetniejszem skompromittowaniem się w oczach świata całego, iż wojnę podnosi przez uczucie prawości i ścisłéj sprawiedliwości w przywróceniu *całéj Polski!*... Oj, inne wtedy byłyby wrażenia, inny zapał, inna wojny *prognosis;* inny obrot myśli w sprzymierzeńcach; inna w umysłach ludów wszystkich rewolucya; inne dążności, inne polityczne plany, i t. p. Wtedy byłaby *Polska niezawodnie powstała, a sława jéj wskrzesicielą przeszłaby do przybytku rozumu, cnoty i nieśmiertelności*.... Lecz nic on ku temu nie uczynił;

---

ostatnich not podanych przez ks. *Kurakina*, które zawierały jako *ultimatum* żądanie « *aby wojska francuskie opuściły twierdze nadodrzańskie i w ogólności Prusy; oraz Pomeranią szwedzką jako wstęp do dalszego negocjowania etc.* » Czyliż to nie było, wyraźnem wojny wypowiedzeniem! Stało się, już była nieuchronną...

Na zajutrz po otrzymaniu takiéj hardéj z strony gabinetu petersburgskiego odpowiedzi, to jest 29 Maja, cesarz opuścił Drezno, tego samego dnia stanął w *Głogowie* a dnia 30 w *Poznaniu*.

rolą zwodzenia, kłamania powierzył kapłanowi, który, już z świętości powołania swego prawdzie tylko, hołdować był powinien!.... lecz wyraźnie on tak rzecz tę całą urządził, iżby *Polacy* sami z siebie, jakby wyłącznie ze swego tylko natchnienia, wydobywali i zużywali ostatnie zapasy swego zapału, narodowéj energij i znanego bez granic poświęcenia; a on jako żadném słowem nie związany, aby mogł, podług okoliczności pomyślnych lub niepomyślnych, działać; a w razie pokonania nieprzyjaciół, podług swéj woli, fantazij, kaprysu nawet swego pańskiego, Polską (*jak sam z góry w tem swój zamiar obwieścił, iż krwią naszą zdobytéj)*, rozrządzić!

Wygodne zaiste bohaterstwo takie! a przytem jeszcze pozostaje wątpliwość, czyliby on, co chciał sobie *monopolizm* wszystkich świata potęg przywłaszczyć, mający o waleczności *Polaków*, ich prawdopodobnéj sile wojennéj, gdyby w jedno zwłaszcza dobrze uorganizowane ciało połączonemi zostali, najwyższą opinią, czyliby mówię, ten nowy do samodzierstwa świata *pretendent*, Polskę całą, zupełnie niepodległą i niepodzielną, słowem, samoistnie urządzoną, w tajemnych swego umysłu kombinacyach przypuszczał!...

Kochał wprawdzie Polaków Napoleon; w tym podobny do *Alexandru* i do wielu innych, którzy byli i jeszcze będą kochankami naszymi; kochał nas ten znakomity człowiek; którażby bowiem istota, szlachetności zupelnie nie pozbawiona, kochać i szacować naszego plemienia nie miała?. Lecz nadewszystko, kochał w nas siebie; a zatém dla swojéj miłości i nas i wszystko poświęcić był gotów: dla swych on tedy zamiarów, jak w roku 1806, krwi polskiéj domagał się; wiedział bowiem, iż bez niéj, Moskwy nie pokona, ani choćby też i pokonał, na wodzy nie utrzyma: lecz nie idzie zatem, aby nie chciał, iżby nam się w walce o niepodległość, tyle tylko powiodło, ileby on sam tryumfu naszego, wymiar oznaczyć chciał i raczył.

Odprowadziwszy Cesarza francuzów z *Drezna* aż do *Niemna*, wrócimy do *Warszawy*, dla przypatrzenia się zawiązanemu z jego instynktu politycznemu fenomenowi Konfederacyi jeneralnéj Polski.. tu jeszcze to tylko dodamy, iż nie ukazanie się przed wojną Cesarza w naszéj stolicy, było złą wróżbą, o szczerości i jego, dobry jéj rozsądek przeraziło.

NAPOLEON W POZNANIU 30^tego MAJA.

Krótko w tem mieście zabawił Napoleon: kilku tam dla oddania mu należytego hołdu, a właściwie mówiąc po rozkazy, przybyłym Ks. Warszawskiego ministrom, dużo nagadał *o potrzebie zwołania Seymu nadzwyczajnego;* o śmiałém wystąpieniu na témże z wszelkiemi *manifestacyami* przeciwko Rossyi; i dodał... « *iż z 50 kart składającéj się odezwy, nie za wiele będzie*; « potrzeba abyście wydobyli sił ostatnich w chwili tak stanowczéj; » nareszcie co do wszelkich szczegółów czego się po nas spodziewał, czego sobie życzył, czego wymagał, odwołał się do swego do Warszawy wysłanego ambassadora.

Wszyscy, przejazdowi Cesarza przez Poznań przytomni, licznie zebrani obywatele, w zachwycenie i osłupienie wpadali na widok tak wielkich przygotowań i ruchu: tak dalece im się to zrazu ważném, obiecującém i względem losu ojczyzny stanowczém, zdawało, co Napoleon tam mówił, przedsiębrał: z resztą nigdy Cesarz nie był się okazał, tyle *pewnym, szczerym i w postanowieniu, co do naszéj sprawy wyraźnym*, a przecież o czem zaledwie domyślać się wolno było, jeszcze wtedy bramy układów z wrogiem, nie był zamknął: o koszcie więc dobréj wiary, jego nami straszył... a nas swą pozorną ku Alexandrowi nieprzyjaźnią, łudził (*).

(*) W *Poznaniu*, otrzymał cesarz od ks. *Bassano* wiadomość, o *ultimatum* szwedzkiém, wymagającém «*Norwegyi i posiłków*! » na to mocno urażony, kazał odpowiedzieć... « *nie chcę zakupywać podejrzanego, o koszcie wiernego sprzymierzeńca*. » z resztą dodał, *niech mi więcéj nie będzie o tym człowieku mowy!*... Wszakże *Bernadotte* połączony już z Rossyą, przez traktat z dnia 24 Marca, nie byłby się przeciw niéj bezwłocznie zdeklarował; byłby tylko usiłował, zyskać na czasie i następnie się przychylić za zwyciężającą stroną.

Z Poznania udał się cesarz do *Torunia* — potem do *Gdańska* gdzie się z nim król *neapolitański* połączył: lecz jeszcze i wtedy nie był nadziei porozumienia się z Alexandrem ostatecznie utracił. « 15 *dni pochodu mówił, oddziela nas od Rossyan; nim te upłyną, może też jeszcze Lauriston, otrzyma jakowe tłumaczenie*...» Ks. *Bassano* listem datowanym z Torunia, dnia 12 Czerwca rozkazał mu, aby zażądał paszportów, wzajem też udzielił takowych, ks. *Kurakinowi*.

Z *Poznania*, prosto udał się Cesarz do *Torunia*. — Tam doszły go już skargi mieszkańców, którędy tylko wielka nawałem

---

Mimo tego wojna nie była poczęta, pokój trwał; utrzymanie onego nie było niepodobnem... 19 Czerwca pod bytność cesarza w *Gombinie* dopiero onego podobieństwo zniknęło: przybyły bowiem z depeszami do hr. *Lauristona* kurjer i w krótce po nim sekretarz ambassady *Prevost*, nie pozostawili już żadnéj nadziei porozumienia się. Ambassador mimo najusilniejszych nalegań, nie mógł otrzymać od hr. *Romanzowa* i gubernatora Petersburga pozwolenia, udania się do głównéj kwatery« *Moskale, rzekł Napoleon, moskale którzy zawsze od nas pokonywanymi bywali, przybierają tą razą ton zwycięzców; wywołują nas do boju... Przyjmijmy jako rzecz pomyślną tę okazję, która nas zmusza;... i przejdźmy za Niemen!..»

Proklamacja z dnia 22, ogłasza otwarcie kampanji. ta odezwa jest krótka; jedno atoli słowo czyni ją nader ważną, a tém słowem: « *Żołnierze! druga* Polska *kampania otwartą zostaje etc.* » daléj mówi Bignon: « Jeżeli Napoleon rozumiał był powinnością swą « polecać umiarkowanie i roztropne w Ks. Warszawskiem postę« powanie, tak długo jak miał nadzieję porozumienia się z cesa« rzem Alexandrem, nie omieszkał zarazem przygotować sobie po« tężnych środków wojennych, na przypadek zerwania pokoju. « W bardzo usprawiedliwionym zamiarze poruszenia wszystkich « sprężyn dawnéj Polski i dania popędu duchowi jéj mieszkańców; « pierwszą więc jego było myślą, pod tytułem *nadzwyczajnego am« bassadora* mieć tam osobę wielkiego znaczenia i zdolnego utrzy« mać wpływ niezaprzeczony, nad wszystkiemi władzami polskiemi « i nawet nad marszałkami i jenerałami francuskiemi » — Wybór « ten padł na *Pradta*... szkoda iż nie na ks. *Talleyranda* (powtarza « Bignon) etc... mamy jeszcze do przytoczenia dwie ostatnie przed « rozpoczęciem walki między dwoma cesarzami zaszłe *korespondencye*. 28 Czerwca wszedł Napoleon do *Wilna* (obszerniéj o tém zdajemy czytelnikowi sprawę w texcie): na dwa dni pierwéj nim Alexander to miasto opuścił, pisał do cesarza francuzów odezwę przywiezioną przez jenerała *Balaszowa*, który na powrót zabrał z sobą odpowiedź... Alexander do końca udający iż nie on to co dał zaczepkę, oświadcza że dziwuje się, *iż wojska francuskie wkroczyły w granice jego państwa*!... *Konkluduje*, że gotów jeszcze przystąpić ostatecznie do porozumienia się, byle wojska francuskie cofnęły się za Niemen... wiedział atoli dobrze, że tego warunku Napoleon przyjąć nie może... istna więc obłuda!... « w razie przeciwnym « mówi daléj, W. C. M. przymusisz mnie do uważania w nim nie« przyjaciela, któregom w niczém nie prowokował? » Napoleon łubo urażony był propozycją mu uczynioną niezwłocznego opuszczenia granic rossyjskich... przecież rzekł do adjutanta cesarskiego Bałaszowa « *dobrze, natychmiast rozpocznijmy traktowanie*; *tu w Wilnie: zgoda, natychmiast powrócę za Niemen, skoro tylko pokój podpisany zostanie*... » Jenerał wspomniony, ma się rozumieć, za-

posuwała się armia : skargi, na samowolne, nieregularne, jednem słowem, na najnieporządniejsze wszelkiego rodzaju dostatków wojennych, a mianowicie żywności i furażów, zabory : jak z drugiéj strony, wodzów na to użalenia, że nigdzie w potrzebnéj ilości nie znalazłszy zapasów, nieładowi zapobiedz nie byli w stanie : na pozór słuszne tłumaczenia i wzajemne acz już pojątrzające wymówki : mniéj jednak było w twierdzeniu pierwszych przesady, jak pretextu do usprawiedliwiania się : już bowiem i żołnierz i officer i wodze francuzcy, a ci względnie, w wyższym

---

dnych nie miał instrukcyi ku temu, a tém mniéj pełnomocnictwa... Obszerną dał potem Napoleon Alexandrowi odpowiedź ; gdzie mu wyłuszcza wszelkie z jego strony początkowane, polityczne urazy; przechodzi epoki od pokoju Tylżyckiego aż po dziś dzień... za długoby o tém w naszym krótkim rysie, i byłoby to powtórzeniem tylko, co już poprzedzające obejmowały noty i negocjacje.

Na tym zaś kończy, *iż proponuje jeszcze cesarzowi Rossyi, wcześnie umówić się mający kartel — co do jeńcow wojny, co do porządnej ewakuacyi szpitali : dodaje nadto, iż tenże obejmować może, mimo poczętych kroków nieprzyjacielskich, umówienie się z góry, o sposob bezpośredniego znoszenia się wzajem, między monarchami etc...*

Wiadomo jest, iż od owego listu Alexandra, z daty 25, Monarcha ten przez starowiernych magnatów rossyjskich, jako też i kanclerz jego Romanzow, jakoby zmuszonymi byli, udać się do Petersburga i prowadzenie zapowiedzianéj wojny zostawić samym naczelnikom narodu rossyjskiego : już od téj daty wpływ cesarza stał się prawie żadnym : o Napoleonie on więcéj słyszeć nie będzie, tylko jako o nieubłaganym swoim i świętéj Moskwy nieprzyjacielu. Jen. *Balaszów*, powróciwszy z głównéj kwatery Napoleona, mimo że był w niéj najuprzejmiéj traktowanym, zajątrzać tylko będzie nienawiść współ-rodaków przeciw francuzom etc. Na tém zakończony jest dziesiąty tom dzieła *Bignona*.

Uwaga. Nie będziemy się zatém dziwować, dla jakowych to pobudek, Napoleon tak nieśmiało postępował w materji wyrzeczenia słowa : *jest Polska* !.. dla czego tak obojętnie przyjął deputację od konfederacji ? ! lecz o tém wszystkiem w swojem miejscu ; tu zanotujmy to sobie tylko w pamięci, — iż w ostatnim swym do cesarza pisanym liście, jeszcze proponował Alexandrowi *bezpośrednią z nim korespondencją* ! a ta z wyrzeczeniem przez niego słowa *przywracam Polskę*, stałaby się nie podobną. Czas dostatecznie nas pojaśnił w téj mierze, iż więcéj sobie życzył Napoleon utrzymania przyjaźni naszego wroga, aniżeli zaszczytu, przywrócenia nam niepodległosci : dziś już prawie wszyscy z téj dawnéj są uleczeni *decepcii*.

stopniu jeszcze, z dobrze poddemoralizowanym i do bezkarności skłonnym umysłem, do téj przystępowali kampanii; i tak czynili, tak się sprawowali, jakby jakie swawolne, zgłodniałe, przytem długim spacerem ponużone dzieci, co do cudzego nagle wpadają ogrodu i razém dojrzały jako i w zawiązku dopiero będący owoc niszczą: bowiem czego nie spożyją, to stratują, słowem zmarnują. Lub, komuby się to porównanie mniéj właściwém, lub przesadzoném zdawało, to mu przytoczemy inne.

Tak sobie u nas ci nasi postępowali goście, jak ów niesumienny dzierżawca, co ku końcowi gospodarskiego zawodu, przeciwnościami, pracą, nareszcie przewidzeniem bliskiego bankructwa skołatany, w niepewności co się z nim stanie dziś, jutro, leniwieje, rozpija się i do reszty swą dawną zamożność traci; z rozpaczy bowiem razem procent i kapitał zjada; nakoniec, na najsmutniejsze i on i stowarzyszeni jego nagle z nim, wstępują koleje... Zupełnie tak szli naprzód Francuzi, jak gdyby każdy z nich w szczególności i wszyscy w ogólności, to już mieli przekonanie, iż więcéj nie powrócą: i zgadli; coś ich pchało w przepaść: — z téj strony, nie zawiodły ich srogie przeczucia.... Początek wojny wypadł właśnie na samym, tak u nas znanym przednowku; i to jeszcze po owym roku 1811, który się odznaczał, jak w innych krajach tak i u nas, nieurodzajem; którego wyśmienite w tymże roku sławnéj komety wina, wynagrodzić swą dobrocią, wonią i taniością nie zdołały. Zbóż tedy było zeszłorocznych nader skąpo, zapasów dawniejszych prawie żadnych, a stojące na pniu, jako w miesiącu Czerwcu, ziemiopłody, dojrzałemi bydź jeszcze nie mogły: smutne więc nader było pasowanie się potrzeby z niedostatkiem, niepodobnego porządku z nieładem; z owemi to dwoma prawdziwemi biczami, któremi za karę srodze zagniewana Opatrzność, ludzkość niekiedy nawiedza!

Między temi, rozpustnie w kraju polskim, a więc w kraju przyjacielskim, postępującemi korpusami, celował bezkarnością, korpus króla westfalskiego i marsz. Neya, jak przeciwnie porządkiem, korpus marszałka *Davousta*.

Brata swego Hieronima ostro Cesarz o nieład i ztąd wypływające łajał bezprawia; podobnie jak innych marszałków: lecz wszędzie już wojska były na kieł wzięły. Za większe wprawdzie wykroczenia, poczęto kiedy niekiedy, dość surowo karać; wszakże, gdy złe już było nadto powszechném i nagłością pochodu

niejako usprawiedliwiającém się, częściéj zaś przez szpary patrzono, i naszemu biednemu *chłopkowi*, a powszechnie i z rolnictwa bez kapitału utrzymującemu się *szlachcicowi*, w kącie cicho przed niebem użalać się dozwolono!

O jednym tylko Ks. d'Eckmuhl (Davouście) ze skargą więcéj, jak ze zbudowaniem wspominali Francuzi, iż karność posuwał do zbytku, do okrucieństwa; i że ten z ostrości znany marszałek, *za urwane w sadzie mieszkańca jabłko, życie odbierał!* « (c'est un maréchal, qui vous fait fusiller pour une pomme): » dobrze, poczciwie czynił; gdyby go inni byli naśladowali, alboby musiał Napoleon system nagłości i marszu bez magazynów zmienić, lub też w odwrocie, nie byłby znalazł ziemi jak po powietrzu i szarańczy zniszczonéj: jakimże to bowiem był ten system pochodów Napoleona: oto improwizowanie po kraju rozmaitych ruchów, i to *massami*, bez nagromadzenia wpierw zapasów, na pewnych oznaczonych punktach: czy mógł zatém inny nastąpić skutek, jak ten co nastąpił?

Udawało się i mogło się udawać *Bonapartemu* podobne, w wojnach włoskich, postępowanie; albowiem wtedy, obracał on armiami, kilkanaście, zaledwie kilkadziesiąt tysięcy żołnierza wynoszącemi; tą razą zaś *kilkakroć* na jednéj polskiéj i to zwężonéj posuwał przestrzeni, i to z razu, i mianowiciéj przez nader ścieśnione, co do granic, Ks. *Warszawskie*: ów kraj zbiedniały, zubożony, nieszczęśliwy!

Były w prawdzie po nad Wisłą gdzie niegdzie wojenne magazyny, ale onych dowozu z punktu na punkt, sposobność nagle upadła: wszystkie bowiem *furmanki*, liche pańszczyźniane zaprzęgi, usługę, dla w pobliskości lub w mieście już samém będących korpusów, pozajmowane były: cała zaś linia tak licznemi ugatunkowana zastępy, jednym łańcuchem, w jednymże czasie, naprzód obławnie postępowała; co także, stało się tak wielkiego gwaru, ucisku, zamętu i powszechnego od razu zniszczenia wszystkiego przyczyną.

Każdy więc oddział W. Armii w marszu będący, zaopatrywał się gdzie i jak mógł. Mało też wtedy, kiedy przytomnie szło o własne pożywienie, miano względu na ogół potrzeb i ruchów reszty wojska: mało też, jeszcze tyle zabałamuconemu porządkowi, zapobiedz i zaradzić mogły owe uformowane z rozkazu Cesarza, *parki furgonów*, w celu dowożenia żywności, tam, gdzie jéj brakowało. Te parki wnet się poniszczyły, jako w kraju gdzie

dróg dobrych mało, a bagnistych i piaszczystych, mnóstwo: myśl atoli tychże parków nie była zupełnie zła. Urządzono one na *szwadrony* i *bataliony;* lżejsze wozy miały uprząż konną zwano je (*comptoises*); cięższe, wołową: jedne napełnione były ammunicyą i wszelkiemi wojennemi rynsztunkami: inne miały rozkaz zapełniać się, po nadwiślanskich magazynach, żywnością: także przytém z poczynającą się wojną wydane były rozkazy, aby się każdy korpus we wszelkie zasoby na dni 25 zaopatrzył; z rozkazem nietknięcia się onych, aż za przejściem Niemna.

Już i to dowodzi, co kraj Ks. Warszawskiego miał do zniesienia: musiał bowiem dostarczyć wszystkiego na kampanią za granicą, a téniczasem, żywić u siebie!! Nareszcie co pomogą najlepsze urządzenia, tam gdzie na samym wstępie onych wykonania, porządek, sforność, zgwalconemi zostają: gdzie dla umysłu już z innych przyczyn w energii ustawającego, przychodzą w pomoc jako *pretext* do niepodniesienia lepszego ducha, trudy i prawdziwe niemożności fizyczne, nareszcie prawdziwy niedostatek wszystkiego, osłabiające to ciało, którego moralne a nadzwyczajne pobudki, już nie rzeźwią.

Wszakże co innego niekiedy widzieć się dawało w wojskach prowadzonych do zwycięztwa, lub niezawodnéj śmierci, z pobudek przyrodzonego narodowego instynktu, z natchnień wielkiéj jakowéj *idei;* owéj nadewszystko żywo i patryotycznie uczuwanéj potrzeby, własnych zagród obrony i ocalenia ojczyzny, lub wywalczenia jéj niepodległości; takiem było wtedy i dziś np. stałoby się nasze położenie: takiem było osadników amerykańskich, lub Francuzów z czasów *Rzeczypospolitéj:* takowe wojny, te miejscowe narodowe boje, nadprzyrodzone też prawie z ludów wydobywają zdolności i usposobienia; nareszcie nie odbywają się zwykle massami w jeden punkt skupionemi, do wytrzymania tych znojów, do pokonania takich trudności, takich cierpień, są potrzebne siły, które były policzone do rzędu nadzwyczajnych zjawisk heroizmu i męczeństwa, i to za najświętsze, tylko sprawy!.... Wszakże tu już nie był ten przypadek.

Starszyzna w armii, po większéj części zepsuta, zdemoralizowana i skrycie niechętna, mimowolnie i na ślepo szła naprzód; bowiem jeszcze zupełnie nieposłuszną, bydź nie śmiała; szła naprzód przez dawny nałóg, *dla nie obrażenia oraz honoru*

wojskowego; który, jak wiemy, niestety, z własnego doświadczenia, w ostatniéj naszéj wojnie o niepodległość, dla wielu przewodników naszych, był ledwo że już nie jedyną pobudką, do nieshańbienia własnych chorągwi; ten atoli wstyd ocalenia honoru wojska, nie był dostatecznym do spełnienia wielkiéj powinności wytrwania do końca, lub zagrzebània się w rodzinnych popiołach. — Młodzież rycerska dla któréj wszystko było nowością, chętniéj szła naprzód, lecz niezagrzewana przykładem starszych, po raz prawie pierwszy w pole występująca, mniéj doświadczona, z przeciwnościami tak niezwyczajnemi nie oswojona, przytomnością Cesarza, jego przykładem, słowem jenialném, czarownem spojrzeniém, jak bywało w początkowych jego kampaniach, do wytrwałości nie podniecana, nagle siły moralne a zatem i fizyczne utracała.... Tam bowiem łatwiéj mu było przegląd uczynić trzydziestu, aniżeli tu trzechkroć stu tysięcy i więcéj, wojska.

Wnet więc, i z tylu powodów, zwłaszcza za wstąpieniem wielkiéj armii na mniéj wygodną, mniéj dobrze zabudowaną i uporządkowaną ziemię polskę, co massa nieukontentowania i cierpień wszelkiego rodzaju wzmagała się, pomnażała oraz liczbę *maruderów*; było tak, nim wojsko doszło do *Niemna*.

Pomimo zaś tego, w tymże wojsku, w Francuzach, w tém do wojny przedziwnie, podobnie jakiem jest nasz, usposobionym narodzie,—skoro tylko odezwały się armaty, zobaczemy nie raz, tenże sam duch, co i dawniéj; taki sam animusz jakowym on był na polach *Jena*, *Austerlitz* i *Wągram*.

Oj! gdybyć się Rossyanie byli zatrzymali i z determinacją stawili opór, wnetby byli armią *Napoleona* z chwilowéj, ze znużenia ciała i umysłu pochodzącéj, uleczyli niemocy: lecz przyjęty przez nich, dla nich zbawienny, dla naszych zgubny system, cofania się i niszczenia za sobą wszelkich zapasów, wyrwał po on czas niezwyciężonemu, palmę zwycięztwa; jak to w dalekim do murów Kremlina pochodzie, wnet zobaczymy.

PRZEGLĄDY I DALSZE RUCHY ARMII FRANCUZKIÉJ.

Cesarz Francuzów opuściwszy *Toruń* dla odprawienia *rewii* korpusów po nad Wisłą stojących i dla obejrzenia magazynów wojennych, naprzód udał się do *Malborga*, następnie do *Gdań*-

ska (*) i *Królewca*, gdzie największe miał wszystkiego przygotowane zapasy; i tych urządzeniem najużyteczniejszém, w miarę i podług umyślonych kierunków armii, sam osobiście (w najmniejsze wdając się szczegóły), zajmował się. — Uczuł bowiem wcześnie, iż z téj to strony co największe mu grozi niebespieczeństwo i że w niedostatku, główny jego wróg, nań najzgubniejszą zasadzkę uczynił.

(*) 7ma dywizja zostawała wtedy pod rozkazami Jenerała dywizji *Grandjean*; była częścią 1go korpusu i miała swą konsystencją w Gdańsku. 9 Kwietnia otrzymała była rozkaz zajęcia Malborga i okolicy. Złożona zaś była z trzech regimentów polskiéj linjowéj piechoty; piątym regimentem dowodził major *Czyżewski*, dziesiątym pułkownik Henryk *Kamiński* (tenże jako jenerał dywizji w 1831 r. pod Ostrołęką śmiercią mężnych poległ), jedenasty regiment zostawał pod dowództwem pułkownika Chlebowskiego. Kompanią pierwszą artyllerji konnéj polskiéj, dowodził kapitan Władysław Ostrowski, syn Tomasza prezesa senatu (późniéj poseł Piotrkowski, marszałek rewolucyjnego sejmu w 1830-31 r.). Baterją zaś artyllerji polskiéj pieszéj, kapitan *Świderski*. Kompanią saperów polskich, kapitan *Dobrzański*. Oprócz tego, należały do téj dywizji pierwszy regiment piechoty liniowéj westfalskiéj, pod dowództwem pułkownika *Plessmann* i 14ty *piechoty lin. bawarskiéj* pod pułkownikiem *Butler*. W tejże dywizji znajdowali się jenerałowie brygady ks. Michał *Radziwiłł* (późniéj w Styczniu i Lutym 1831 r. wódz naczelny) Jen. *Bachelu* i *Ricard*; pułkownik *Nowicki (przypadkiem zabity w nocy 29 Listopada 1830 r.)* pełnił obowiązki szefa sztabu dywizji.

2 Maja po przybyciu dywizji Jen. *Dessaix* do Malborga, dywizja 7ma zajęła żyżne doliny *Nogatu* Żuławami zwane; gdzie mimo kraju obfitości, dopóty w skutku złéj woli administracji pruskiéj wielkiego doznawała niedostatku, dopóki nie przedsięwzięła onemu przez rekwizycje zaradzić, 1go i 7go Czerwca taż dywizja posunęła się ku *Elblągowi*, 11go przechodziła przez *Królewiec*.

15go Czerwca nie daleko od tego miasta, cesarz nim się jéj kazał posunąć do Niemna, uczynił przegląd: a widząc zręczność obrotów *pierwszéj kompanyi artylerii polskiéj lekkokonnéj* i nader piękną żołnierza postawę, wyrzekł wielce pochlebne dla jéj dowódzcy *Władysława Ostrowskiego* słowa « *Voilà une batterie qui manoeuvre bien et les cannoniers ont l'air fort coquets*!.. » prawda, że celowali zręczną, rycerską, razem elegancką miną; a ten dobrany i dorodny żołnierz, jeszcze wyższy ztąd zdawał się mieć wzrost i marsową postać, że głowę jego zdobił suty niedzwiedzi kołpak: po pochwale Napoleona jeszcze, wyżéj urośli... i piękni kanonierowie i ich młody, hoży i urodziwy dowódca Ostrowski.

Odtąd 7ma dywizja przeszła pod dowództwo marszałka Macdonalda *(ks. Tarentu)* i stała się częścią 10go korpusu armji.

Wszakże już tego braku zasobów najlepsza organizacya pokonać nie była w stanie, za wielkie bowiem massy w jedną zbiły się stronę; — coż było do przedsięwzięcia? oto powiedzieć sobie, za późno jest: com chciał w jednėj zakończyć kampanii, podzielam na dwie; pierwszą poświęcam odebraniu krajów, po dawne Polski granice; wskrzeszam Polskę!... organizuję ją.... Wojsku dam zimowe leże, zgromadzę zapasy, w następnėj dopiero wiośnie, Rossyi, cios śmiertelny zadam... wtedy Moskwa, Petersburg, byłyby w jego mocy; wtedy jak zapowiedział, wszystko byłoby przed nim na kolana padło!.... lecz niecierpliwy Napoleon, wszystko chciał od razu skończyć; mniemał że ustraszy, dufał w Alexandra, w pokój, *w nieszczęśliwe* układy; dufał w głupstwo, w barbarzyństwo ludu Rossjiskiego, mniemał iż go łatwo podburzy, odurzy i na swą przeciągnie stronę: Ba!... zawiódł się: — ale w tak omylnem zostając przekonaniu, i mimo trudności wyżywienia armii, pchając onę naprzód, zepsuł wszystko: srodki zaopatrywania armii w żywność, acz trafne, nie okazały się wystarczającemi potrzebom i pośpiechowi nakazanych ruchów.

Najwięcėj i to zrazu, ucierpiała *kawalerya:* siana dawne wyszły, koszono więc świeże, zielone zboża: co za uszkodzenie przyszłych zbiorów! co za smutek i rozpacz ogarniała biednych rolników, wystawić sobie trudno: więcėj stratowano, niżeli wypasiono pól i łąk; konie nieprzyzwyczajone do zielonėj paszy, tysiącami padały, od paskudnika, od ochwatu, biegunki; a te, co wytrzymały chorobę, nie były w tejże chwili zdatnemi, ani do pociągu, ani do dźwigania. Nim kawalerya doszła do Wilna, większa jej część zrujnowana została: wśród upałów, piasków i bagien, przeklinając kawalerzyści i siebie i Napoleona i Polskę, wlekli za sobą szkielety końskie, lub dzwigali rynsztunek, w nadziei że im *Litwa* nowych dostarczy biegunów: idąca zaś za kawaleryą piechota, wytrzymać nie mogła fetoru mnogo po błoniach, bez zakopania gnijącego padła: co też i mnogich choròb, stało się przyczyną: po szalonemu atoli kazano iść naprzód!.... Istne, od Boga zesłane zaślepienie! od Boga, który karał, za wydaną mu, bo przyrodzeniu samemu, wojnę. — *Tu non lade Deos!!*

Pomiędzy wodzami też wielkiėj armii nie panowała wtedy dobra harmonia; jeden drugiemu niesforności wyrzuty czynił: i to większych a nie zasłużonych, od Cesarza otrzymanych nagród, to

dostojności, to bogactw nabytych zazdrościł. A gdy już prawie wszyscy do zbytku popanoszeni byli, każdy więc siebie tylko najwięcéj cenił i kochał. Samolubstwo zajęło miejsce owéj szanownéj, przeznacnéj, razem z kawalerskiemi a późniéj z republikańskiemi czasy, ubiegłéj wielkoduszności i prawdziwego bez interessownego patryotyzmu.... Zachodziło wtedy za ciemne garby natury, *Bohaterstwo*... a wschodzić już na nowy horyzont poczęło dzisiejsze, (*zaprzeczyć nie można, iż do wysokiego stopnia udoskonalone*), Episiersтwo!! czyli brzydka chciwość i passya mienia... lub innem słowem, pieniężna arystokracya.

Berthier, major jeneralny armii, przeciwny był téj wojnie; szedł na nią, jakby z musu.... Od 1805 r., słabło jego ciało i umysł, i wszelka wojna zdawała mu się już niewdzięcznêm rzemiosłem. On i wielu innych o zbieraniu już tylko z spokojności i dawnych laurów owocu, zamyślali: ich usposobienia, zdrowie, siły nawet, nie zostawały w pożądanym stosunku z przedsiębiorczym i jeszcze nieupadającym widzialnie ich pana i wodza umysłem.

Davoust jeden, z wielu przecież, ów stały Polaków przyjaciel, między tych policzony bydź może, którzy najdłużéj w początkowéj wytrwali energii; nie cierpiał on osobiście Ks. *Neufchatela* i wzajem od niego był nienawidzony: przyszło do tego, iż się w przytomności samego Cesarza swarzyli i przymówki sobie czynili, jak tego jeden z wielu, przytoczemy zgorszenia przykład; gdzie marszałek nie zadowolniony z wydanych sobie rozkazów, otwarcie najwyższą Ks. *Berthier* wyrzucał niezdatność!... lub co gorsza, dał to uczuć, iż może i *zdradę!*... Cesarz z natury podejrzliwy, sam na sam z Davoustem pozostawszy, rzekł do niego, « *do tego już stanu rzeczy przyszły, że mi o wierności najdawniejszych towarzyszów oręża, wątpić przychodzi!!*.... *a* « *wtedy aż mi głowa, zawrotu dostaje!!!*.. *Wszak usilnie staram się odpychać od siebie tak boleśne niespokojności!!* » Ta scena podniecita nienawiść do najwyższego stopnia, między temi dwoma wojownikami. Ks. Neufchatela miał zawsze gotową sposobność szczernienia swego przeciwnika, i tak, gdy upominał go opryskliwie, jakby już wyrzut mu czyniąc, aby wojsko prowadził naprzód, ze względem na kraj ze wszystkiego ogołocony i gdzie każdego korpusu powinnością było stosowne prowadzić wojenne podróżne gospodarstwo; Davoust na takowe troskliwości odpowiedział Cesarzowi, « iż uprzedzonemi zostały i rady-

« i upominania, iż dowodzi 70 tysięcznym korpusem wojska, « we wszelkie na dni 25, potrzeby zaopatrzonego, i tak doskonale uorganizowanego, iż każda kompania, ma swój oddział « rzemieślniczy, złożony z piekarzy, krawców, szewców, ślósarzy, kowali, ruśnikarzy i t. p.; i że mógłaby na pierwszém « zasiedlić się pustkowiu; zaradzać sama sobie i tworzyć jakby « osadę wojenną, etc. »

Pochwały godna, była ta *Davousta* przezorność; nie raz armia, puszczając się w tak dalekie strony, mogła zapotrzebować i dla swego ratunku i dla utrzymania się i dla przetrwania złéj jakowéj i krytycznéj chwili, podobnych środków; które już w wojsku rossyjskiem jako od paręset lat szeroko najezdniczem i podbijającem, były od dawna znane. Otóż mówią, iż Cesarzowi takowego pomysłu powzięcie i tak dokładne onego wykonanie, wcale nie podobało się; był on bowiem wszelkich takich dobrych *ideów*, zazdrośnym, które nie wprost w nim brały początkowanie, lub nie były ślepem jego przepisów wykonaniem, i choćby najskuteczniéj udały się; była to w nim jedna z tych słabości ludzkich, która przypominać mu była powinna, że i on nie czem innem, jak niedoskonałości podległą istotą.

Nieprzyjaciele zaś *Davousta* (a miał ich oprócz Ks.Neufchatelu nie mało, zwłaszcza pomiędzy cesarską dworszczyzną), podjątrzali pana przeciwko jednemu z najwierniejszych i najczynniejszych marszałków: twierdząc podstępnie « *on to twoim chce bydź rywalem; on to, co cię po bitwie pod Jena wplątał i wciągnął w dalsze wojny, radząc zapuszczenie się w pustynie Polski : on to i do téj wojny niepewnościami tyla otoczonéj, był najpochopliwszym!* (to prawda niezaprzeczona i ztąd Davousta zasługi w sensie naszéj sprawy, najrzeczywistszemi :) *on to daléj mówili, dla tego jest tak wielce w postępowaniu z żołnierzem surowym, aby sobie polaków przez ocalenie ich majątków skarbić łaskę; a w potrzebie i* Vota !.... *albowiem posiędzenie tronu polskiego, nie zdaje mu się ani występnem ani przesadzonem życzeniem* ! ! Takowemi to zręcznemi podwodzeniami, studzili serce Cesarza zawistnicy, ku najprzywiązańszemu z wodzów armji jego. Z kąd nie mała wzajemna powstała nieufność ; zamęt w dawaniu i wykonywaniu rozkazów; zawód w ruchach wojennych i pożądanych skutkach.

W ogólności zaś, *Napoleona* tak dalece był temperament podejrzliwym, tak wielka zasadzie Machiawela *divide et impera*,

uległość, iż mniéj się niejednością swych podkomendnych smucił, aniżeli, gdyby był widział pomiędzy nimi *jedność* i *zgodę*: a ztąd przeciwko planom swym powstałą *oppozycyę!*.. Tyle przecież rachował na ślepe posłuszeństwo ku sobie, na kary któreby na nieposłusznych w najgorszym razie rozciągnąć umiał i zdołał, iż go poróżnienia wodzów armji jego podówczas mniéj obchodziły: Niebaczny! już w tedy w marszałkach, jenerałach, nie było względem niego ani dawnéj ślepéj wiary, ani uległości, ani ogólnéj w wojsku karności: w czem, źle to atoli, podobnie jak u nas w ostatniéj o niepodległość w roku 1831 wojnie, nie poszło od niższych do wyższych, lecz przeciwnie, *wodze*, zarazili niesforności, *podkomendnych!*... Tak jest... *z góry, zawsze z góry idzie zgorszenie do dołu!*.. W takiem położeniu, skoro Napoleon dostrzegł grożące mu niebespieczeństwo, i zewsząd, zewnątrz i wewnątrz, stawiające mu się nie spodziewane trudności, pojednawszy się z *Muratem*, jemu najśmielsze powierzał i wojny sekreta i operacye.

Czemuż w tedy, dla większego upewnienia sobie ochoty dzielności i pomocy którego z wojennych mężów, nie umiał go sobie, przyrzeczeniem tronu Polskiego zjednać? czy *Muratowi* szwagrowi, czy *Eugeniuszowi* pasierbowi, czy *Davoustowi* szczeremu naszemu przyjacielowi, bylibyśmy sprzyjali.

Rozciągnęliśmy się nieco, nad powyższemi, do wypadków o których mówić mamy przygotowywającemi żywiołami; z temi bowiem obeznanie się, pojętniejszemi nam uczyni smutne następstwa, tak wojny 1812 roku jako i późniejsze wielkiego upadku, Wielkiego Napoleona.

DALSZE PRZEZ CESARZA WOJSK PRZEGLĄDY.

Między *Królewcem* a *Gombinem*. Cesarz odbył przeglądy kilku korpusów: wszędy gdzie się tylko ukazał, a do poczciwego żołnierza po dawnemu, *po swojemu* przemówił, ducha na nowo w nim skrzepił i chwilowo naprawił.

Wojska tymczasem postępowały od Wisły ku Niemnowi, który prawie równolegle od téj rzeki płynie: rzeka od jednéj ku drugiéj przechyla się linji i ona to jeszcze, co przez czas niejaki w dostateczną zaopatrywała żywność *dwakroć dwudziesto tysięczną* w tamtéj okolicy, zbierającą się armję; przed którą tuż,

rozciągała się nieprzyjacielska granica. Przebiegnijmy takową po całym jéj biegu; najprzód od prawego poczynając skrzydła.

Od *Galliçji* ku *Drohiczynowi*, na najodleglejszym prawem W. armji skrzydle, stał Ks. Szwarzenberg z 34 tysiącami, mający od swéj *lewéj*, postępującego od *Warszawy* przez *Białystok* i *Grodno*, króla *Westfalskiego* z 79 tysięcznym korpusem, składającym się z *Polaków*, *Sasów* i *Westfalczyków*; obok tegoż, po lewéj stronie poczynała się armja 80 tysięczna, prowadzona przez *Vice-Króla* włoskiego, złożona z *Bawarczyków*, *Włochów*, *Francuzów*; skoncentrowana w okolicy *Maryampola* i *Pilonów*: od téj zaś daléj, poczynała się GŁÓWNA ARMJA, zostająca pod okiem samego jak widzieliśmy, Cesarza; a dowodzona przez *Murata* Króla *Neapolitańskiego*, przez Marszałków Ks. *d'Eckmuhl*, Kżąt *Istrji*, *Regio*, *Elchingen*, 220 tysięcy wynosząca; począwszy od *Torunia*, *Marienwerder* i *Elbląga*, w jedną massę, w 23 Czerwca pod *Nogaryszkami* o 1/2 mili od *Kowna* zbierająca się. Nareszcie marszałek *Macdonald* najodleglejsze *lewe* téj całéj massy formował skrzydło, z armją 30 kilkutysięczną; przed *Tylżą* skoncentrowane, i miał pod sobą, *Prusaków*, *Bawarczyków* i *Polaków dywizją* 7ma.

W ogólności zaś, począwszy od brzegów *Guadalquivir* i morza *Kalabryijskiego*, aż do *Wisły i Niemna*, *władnął niezwyciężony Napoleon Sześciorna kroć siedemnastu tysiącami* regularnego żołnierza, z którego w szczególności 480 tysięcy — 1372 armat, 6 kompletnych ekwipażów do przeprawy rzek, idem ciężkich dział, do zdobywania twierdz, materyały i niezliczone parki z ammunicyą i rynsztunkami wszelkiego rodzaju — tysiące wołów łóżnych i uprzężnych, prowadził Cesarz francuzów przeciw mocarzowi Północy, przeciw jednemu z zagrabicielów Polski.

Lecz co najdziwniejsza, iż do tak krwawego bankietu, zawezwał Cesarz wojska, niby to sprzymierzeńców swoich a rzeczywiście w duchu nie jemu lecz nieprzyjacielowi sprzyjające: bowiem czyliż chętnie iść mogli? jako niedawno co, od francuzów pokonani owi Austryacy, owi Hiszpanie i Prusacy? Tak niegdyś (lecz lepiéj się udało), czynić i Rzym umiał, prowadząc podbite narody naprzeciw tym, które mu jeszcze do podbicia pozostawały.

Wszakże, im bliżéj *armie* te, acz różnorodne zbliżały się do granicy, tem lepszy w nie duch wstępował — tem porządniéj szło wszystko; uwierzyłby kto temu? massy te bowiem zbijając

się na kupę, częściéj rzutem oka cesarskiego, rzeźwione były: zbliżenie się zaś saméj walki, to rzecz znana, podnieca w żołnierzu szlachetne uczucia, oraz ową wyobraźnią o potrzebie i powinności z resztą przyrodzonego mu męstwa; dodaje ochoty, wytrwałości i wytrzymałości; te przymioty słabieją tylko w nieczynności, lub w płonném i długiem, wprędce końca i rezultatu, nie wskazującem, unużaniu: wszakże i nasze wojsko, więcéj się demoralizowało w ostatniéj kampanji, staniem lub też jałowemi pochodami, nieustannemi owemi marszami i kontrmarszami, aniżeli staczanemi i krwi polskiéj nie mało kosztującemi bojami, w których, zwykle zwycięztwo, waleczności naszych żołnierzy, owocem było.

Armja francuzka stawając na linji bojowéj w pamiętnym 1812 roku, acz jak powyżéj o tém, od nagłych ruchów, od upałów, niedostatku, podterana, była jeszcze armiją wyśmienitą... a jak się wyraża Hr. Ségur w historji Napoleona i wielkiéj armji, armija ta w ogólności była wyborna, każda zaś armija taka, bojów jest chciwa.

Zostawiwszy W. armiją na linji bojowéj, wracamy chwilowo do naszéj patryotycznéj stolicy.

AMBASSADA FRANCUZKA W STOLICY POLSKI. KONFEDERACYA GENERALNA POLSKI, W SEJMIE KS. WARSZAWSKIEGO W 1812TYM ROKU ZAWIĄZANA.

W d. 5 Czerwca, zjechał do Warszawy arcybiskup Mechliński *Pradt*, ambassador Cesarza Francuzów; utowarzyszony orszakiem kilku młodych elegantów paryzkich, dyplomatów, audytorów Rady stanu; między którymi znajdowali się PP. de *Broglie*, dzisiejszy par Francyi; *Aubernon*, par i prefekt dep. Seine i Oise, szczery Polaków przyjaciel, w ich smętném tułactwie dający dowody czynnéj swéj sympatji. — PP. Rumigni, Pannade, etc., etc.

Niezwłocznie wielki ów posłannik, we naszéj radzie ministrów, objawił wierzytelne listy (*credentiales*): z tąż radą w ściśle wszedł stosunki i narady rozpoczął. — Zapisano mu wnet, jak to u nas w Polszcze pospolita, nieograniczoną, co mówię, uniżoną prawie uległość; tak dalece, że już i jemu samemu, zdawać się bez zarozumiałości mogło, iż wyłącznie rząd

Ks. Warsz. w nim; i że kroku samowolnego, bez jego skinienia i zezwolenia, uczynić, nie jest nawet w stanie; nadto, że nie skutków poważnéj narodowéj opozycji, ale raczéj zbyt ślepego potakiwania i przystawania na wszystko, czego tylko w imieniu Cesarza zażąda, obawiać mu się od Polaków przyjdzie: on zaś, zwłaszcza z początku, biedził się nie mało, sam bowiem nie wiedział bardzo od czego począć? czego chcieć? na co zezwalać? czego odmawiać? i ten to stan wzajemny, tak niepewny, wyraźnemi instrukcyami, ani od Napoleona, ani naszego Fryderyka, nie udeterminowany, sprawił, iż obiedwie negocjujące między sobą strony, w końcu szukały w sobie wzajem rady, siły, pomocy, odwagi!.... Temczasem zaś czas drogi marnie uchodził, a z tego nieśmiałego *areopagu*, żaden śmiały pomysł, ni energiczność w wykonaniu, wypłynąć nie były mogły; — to dość naturalna: z resztą, nie można było nie przyznać P. ambassadorowi wielkiéj zdatności, dowcipu i niepospolitéj z początku zwłaszcza dobréj cnoty, zajęcia się szczerze poruczoną mu sprawą: wrażenie które uczynił na naszych ludziach stanu, korzystném mu z wielu miar było; okazał się im bowiem, obdarzonym w wiele z takowych przymiotów, które wysokiemu powołaniu jego, odpowiadającemi bydź się zdawały; uznawali go nasi, wymownym, uczonym, mającym ton wielkiego świata, acz z niejaką przysadą i niekiedy dar łatwego mówienia posuwającym aż do téj gadatliwości francuzkiéj, którą ciż Francuzi zwią *la faconde d'un homme bien élevé, mais un peu trop verbeux* (*)...

Jakkolwiek bądź, ani rzeczywiste talenta towarzyskie i literackie X. *Pradta;* ani jego przeszłość, ani stan, ani postawa, acz zapowiadające w nim biegłego *dyplomatę*, ani też ta uprzedzająca owa za nim myśl, iż to przecież bydź musi człowiek niepospolity, kiedy go tak wielki jak Napoleona jeniusz, do kie-

(*) Alexander Linowski radca stanu, prosto z pierwszéj audyencyi ambassadora, przybył do mego ojca i zapytany od niego o zdanie, jakim mu się bydź wydaje ten wielki posłannik Napoleona? odpowiedział: « *są to wolterowskie zdolności, frazesy, cała zewnętrzna postać nawet, lecz księżą sukienką zamaskowane*... Jakoż to prawda, że dowcipem, wymową i powagą, że tak powiem sztuczną, stłumiał Pradt krytyków chętkę wystawienia go na harc żartów; a nawet wszystkich, z strony pociesznéj onego na fundusz brać zamierzających, tam nieraz wsadził, gdzie jego oni wsadzić usiłowali... Ostatnie poigranie językiem, jego zawsze pozostawało udziałem.

runku tak znamienitéj powołał sprawy, to wszystko nie usprawiedliwiało wyboru; i każdy, pamiętam to jakby dziś, gubił się w domysłach, tonął w podziwieniu, z kąd ten pomysł Cesarza, iż w tak stanowczéj chwili, do rycerskiego narodu, zamiast wojownika, przysłał kapłana ?,.. jałmużnika swego.

Ze wszech miar, jak się to zwłaszcza późniéj okaże, Pradt nie był na swém miejscu. Większa atoli w tém była wina tego co go wysłał; jak jego samego, że *missyą* tak mu nieprzypadającą do gustu i kroju, przyjął; — niesprawiła też ona na nikim przyjemnego wrażenia; przeciwnie, niestosowność wyznaczenia człowieka do kierunku i natury sprawy, i tak wyraźna *anomaliczność*, zdawały się jednym, przesadą usprawiedliwić się nie dającego kaprysu Pana, który łatwowierność *motłochu*, pozorami *nadzwyczajności*, niekiedy szołomić i mistyfikować, aż do zbytku był się przyzwyczaił; drugim, zaś zbyt dyplomatyczném i podejrzaném, względem szczerego Polski do jéj niepodległości przywrócenia, usposobieniem; i ci najmniéj pomylili się.

Inny ambassador, to jest który z znamienitych wojowników, byłby roli tak wątpliwéj albo na siebie nie przyjął, lub też onę musiał, dla własnego honoru, z bardziéj rycerską spełniać otwartością: wszakże na rolę nieszczerości, wolał ów wielki figlarz polityczny, narazić arcybiskupa, aniżeli żołnierza: co jeszcze dowodzi, jak dalece niskie miał wyobrażenie, o powadze świętego duchownego stanu.

Sam Pradt o którym mowa, w dziele swojém w wielu miejscach nader namiętném, nie z zupełną wiernością i bezstronnością te wypadki opisującém; tytuł *Historyi ambassady do Ks. Warszawskiego*, noszącém, z niejaką przecież prawdy i szczerości barwą, na stronnicy 58, wyznaje: « iż gdyby piorun « był pod nogi jego uderzył, nie byłby uczuł tak śmiertelnego « zimna, żyły jego przebiegającego, jak wtedy, kiedy mu nomi« nacya na ambassadę polską, objawioną została... « Dodaje, że wcześniéj jeszcze, przed odjazdem Cesarza z Paryża, kiedy mu przez kardynała *Fesch* wielkie jałmużnictwo i podróż do Polski zapowiadanemi były, błagał o odwrócenie od niego tak *fatalnego* kielicha: przedstawiał ministrowi wyznań, nędzny stan zdrowia swojego i nieprzyzwoitość *(l'inconvenance)* przytomności jego, wśród tak ogromnego wojennego ruchu.

Tem zaś mniéj miał smaku, twierdzi Pradt, w poddaniu się

woli Cesarza, iż ciągle był przeciwny projektowanéj przeciw Rossyi wyprawie: w innych ustępach swojéj historyi ambassady *(prawda że już po wypadkach i po upadku Napoleona skreślonéj, co nie mało każde sprawozdanie i sąd, jako o rzeczy skończonéj, ułatwia)*, cnotą wdzięczności nie celujący ambassador, szacunku dla strony, która wygrała pełen, tak mu bowiem czynić, zdwornaczony jego charakter nakazywał, daléj tłumaczy się; i zrzuca z siebie winę, a nią całkowicie okłada samego Napoleona i otaczające go osoby: — po części mając w tem słuszność za sobą; z drugiéj strony przecież grzeszy przesadą, oraz pochlebstwy, Alexandrowi i Burbonom; i prawie gdzie niegdzie, przyznawa się haniebnie, iż widząc pochylającego się ku upadkowi Napoleona, był jednym z tych głównych wrogów, co się zguby jego narzędziem stali: tu, przez próżność, przyznał się do sromoty, do któréj nawet, ile mi się zdaje, oczewistą, w całém znaczeniu zdradą, nie nabył prawa: zawsze przecież, ciężkiéj podłości, w oczach ludzi uczciwych, okazał się winnym: wszakże, i jakkolwiek bądź, w dziełku wspomnioném Pradta, części niektóre, mające historyczną prawdy zaletę, zachowamy; to tylko odrzucając, co on w chwilach żalu, złości i uniesienia, mógł powiedzieć: oddając mu nawet z wielu względów zasłużoną sprawiedliwość. — począwszy od téj, iż dopóki był ambassadorem, nie zdradzał; zgrzeszył dopiero poźniéj jako pisarz, i polityczny, leniwo *trop w trop za odbiegającą fortuną*, czołgający się zmiennik; jako zmiennik, jakich niestety wielu, liczy świat polityczny, cywilizowana, lecz nie zawsze moralna Francya; a na jakich to zmiennikach, acz może w mniejszéj i niezawodnie w mniejszéj proporcyi, nie zbywało i naszéj ojczyznie.

Ten więc ambassador, otrzymał był, udając się w podróż do Warszawy, pozwolenie od Krola Saskiego, zajęcia pałacu, Brülowskim zwanego; owéj to ostoi reprezentantów, władz, potęg i fortun tak rozmaitych i sobie najprzeciwniejszych, począwszy od fundatora, pysznego Sasów ministra Bruhla; — lecz gdy Pradta uprzedził był *Król Westfalski*, Prezes Rady ministrów, Stanisław Potocki ofiarował mu, cały dół swego pięknego, na Krakowskiém przedmieściu sytuowanego, gmachu: w którym po królewsku i mieszkać i reprezentować mógł ambassador.

W dniu 20 Czerwca, otworzył arcybiskup na wspaniałą stopę urządzony dom; to udzielając nieszczędnie uroczystych audyencji, to wyprawiając częste obiady, to festyny, assamble i wieczorne za-

bawy; nieszczędził, przyznać mu to należy, na wydatki i okazałość dworu z tych szczupłych nader funduszów, które mu odzielonemi były: z tej strony, z całą godnością i przystojnością sprawował swój urząd.

Wszakże i téj prawdy hołd Pradtowi przynależy, że w stosunkach z rządem i w ogólności z *Polakami*, zachowywał ciągle ujmujący mu serca wszystkich interes i *prawdziwą względność dla nękanego od tylu ciężarów publicznych, ludu polskiego;* któremu szczerze pragnął, aby wszelkich przeciążeń w kwaterunkach i rekwizycyach wojennych, ile tylko było możności, zaoszczędzano: lecz zbukana już wtedy starszyzna wojenna, mało była względna, na rozkazy i upominania, *Ks.* ambassadora; na którego miejscu, dość tego powtarzać nie możemy, trzeba było *Davousta* lub innego postawić wojownika, i dodać mu jeszcze z *dwunastu w ostre topory, opatrzonych Liktorów*!... to mogła bydź i byłaby karność i porządek zachowanemi.

Mimo téj atoli ludzkości Pradta, zgodnéj nawet z sukienką, którą nosił i któréj z téj strony nie pokaził, czucia jego względem Polski ostygłemi były; nie czuł on nigdy, całéj wysokości, wyrządzonéj nam politycznéj krzywdy, przez rozszarpanie niewinnéj Polski: nie aprobował on wprawdzie samego czynu, co inna; lecz mając wyobrażenie o dawnym Polaków nierządzie, nie widział w tém wielkiego nieszczęścia, iż przeszli pod obce, systematyczniejsze rządy, a pod rządy dopuszczające, podług niego, dokładniejszéj organizacyi zewnętrznéj kraju, zaprowadzającéj w nim lepszy porządek, racjonalniejszą ekonomikę i stalszą opiekę prawa.

Słowem tak dalece z téj strony, nieprzychylne nam wyobrażenia, miał Pradt, a przeciwnie tak pochlebne o Prusakach, iż rozumiał nam dobrze życzyć, życząc nam (może zrazu w głębi serca, a późniéj i jawnie), abyśmy się znów pod Prusaka, nigdy zaś pod Moskala, dostali; wszak nawet, z tą myślą się nie raz był, w różnych swych pismach, zdradził: nie mówię przecież, aby dla tego będąc ambassadorem, podług podobnéj skłonności i usposobień swego przekonania działał; nie, i owszem szczerze on wchodził w ówczesnéj epoce, w myśl Napoleona, *ustalenia przez Francyą losów Polski* i stosownie do tego spełniał dane mu powołanie: lecz, jak się powiedziało, nie mając z powyższych przyczyn silnéj konwikcyi, o sumienności naszéj sprawy, nie oceniając onéj ze względu patryotycznych, i wzniosłych uczuć, jak

z jednéj strony, chodził wedle niéj, jako prosty suchy dyplomatyczny rzemieślnik, tak też i drugich lepszym nie umiał natchnąć duchem i życiem myśli, które jemu samemu zupełnie obcemi były; słowem, przychylniéj życzył Polakom, niżeli ojczyznie Polaków; podobnym był i w tem do dzisiejszych Francuzów, którzy tak gorąco wyglądają dla nas?.... *Amnestyi!!...* i nic więcéj...

Otóż ów ambassador, tak źle usposobiony, tak skrępowany, tak sam mało oświecony, co ma przedsiębrać? — co za wiele? co za mało? co za *wcześnie* a co *zapóźno?* działający więc podług *chybił — trafił*, a jako dworak także, pragnący odgadywać myśl swego pana i podobać mu się, — domysłowo tylko, bez rzutności i stałego systematu w planach i przedsięwzięciach, rzeczą naszą publiczną i powierzoną mu sprawą, kierował: takim tedy był i ów ambassador *Pradt*, i tak trudném w spełnianiu to położenie jego, w którém postawiony został; przez zrzucenie go pośród nieznanego mu narodu, z którym go żadne dawniejsze nie łączyły, ani związki, ani znajomości: i on że to miał nami rządzić? onże miał nam poradzać? Wszystko to, z góry jakąś złowróżbną *trywialnością*, nacechowane było i słusznie od wielu za chęć tylko *zmistyfikowania Polaków* uważaném zostało: lepiéj się z nami wówczas zaznajomiwszy Panowie kawalerowie ambassady, nie mogli w sobie utaić, iżby podobnych co i my nie doznawali wrażeń! Pomimo tego jednak, co do sprawy naszéj, obojętnością grzeszyli, i więcéj pięknością i przedziwną konwersacią Dam warszawskich, jak Polską głowy pozawracane mieli. Wszelkie zaś polityczne działania, przedsiębrane bez wiary, bez konwikcyi, że się udać mogą, że się udadzą; bez przewidywania szczęśliwego wielkich usiłowań *rezultatu*, czémże są jeżeli nie istném siebie i drugich uwodzeniem i spełnieniem jakby wymuszonéj tylko na ludziach stanu pańszczyzny?

Dziwna to rzecz; ale tak jest rzeczywiście, iż, czy to było skutkiem rachub zdrowego rozsądku, czy naturalnéj kombinacyi polityków wypadkiem, po ocenieniu przecież niewłaściwości środków, które takowy, niepomyślnym koniecznie uczynić musiały, czy było też to już skutkiem, jakowegoś smutnego odgadnąć się nie dającego *przeczucia*, i powszechnego wtedy instynktu, a co w podobnych sprawach i położeniach, już z góry niepowiedzenie się zapowiada; lecz coś takowego w politycznéj zawiązało się atmosferze, co truło dalszą ufność w szczęściu,

w roztropności i w jeniuszu nawet Napoleona. Wszakże już i wiadomości o jego zwycięztwach, nader zimną były pociechą.

W skutku to usposobień takowych, mniéj nierównie jak dawniéj, jak po ów czas, zabraniano sobie zawczesnego pochwalnego wyroku o trafności użytych przez Napoleona środków; i rozbierano *krytycznie* każdy jego zamiar, każdy krok! i lubo mu jeszcze ważniejszego potknięcia się zarzucić nie można było, *o jego przecież niemylności wiara, nagle słabiała; wnet żadną się stała*. Zobaczmyż czyli się to poniekąd *naturalnie*, *politycznie*, A NADEWSZYSTKO MORALNIE, wytłumaczyć nie da?

Od czasu w którym Napoleon niesumienną z Hiszpanią przedsięwziął wojnę, (że nie przypomniemy zabójstwa Ks. d'Enghien), od czasu, jak wierną życia swego towarzyszkę Jozefinę, dla dumnéj porzucił Austryaczki; od czasu, co orzeł francuski, nieśmiałość okazał w oswobodzeniu brata swego i tyle zasłużonego względem niego orła polskiego, i tak dalece bezwstyd posunął, iż go się więcéj jak po trzykroć zaparł,... od tego czasu mówię, i fortuna, na religijnéj moralności nie oparta, swego kochanego wybrańca, zapierać się poczęła; od tego czasu, jeżeli mówiono o Napoleonie jako o największym z ludzi, urok nadludzkości, z urokiem cnoty, znikać począł: a z tego stanowiska coraz bardziéj sądzony, już nie wzbijał się, lecz coraz pospolitszym bydź się wydawał: dostrzegano oraz, iż się na drogi odwiecznemu doświadczeniu i samemu przyrodzeniu nawet przeciwne zapuszczał: a zatém że podobnie upaść może, jak upadli ci z poprzedników jego w zawodzie sławy i pomyślności, którzy podobnie jak on rostropniejszemi i umiarkowańszemi nie byli.

Wśród takich to, dość powszechnie w Europie, a w Polszcze w szczególności, o powodzeniu się gwiazdy Napoleona wyobrażeń, co on, po raz drugi na ziemię naszą, z swemi wstąpił zastępy. Alexandra zaś mocarza północy gwiazda, blaskiem potęgi rzeczywistéj, wytrwałością, przezornością i systematycznością utowarzyszona, osobistemi jego przymioty, liberalnością zasad filantropicznych jaśniejąca (takim się bowiem wtedy Alexander wielu bydź wydawał), tak światu, objawiać się, i jak tamtego zachodzić, tak tego wschodzić poczęła!.. i wielu też z naszych patryotów, w swym biegu ku sobie zachwytliwie porywała; jedni bowiem, już z natury swéj, wszelkiéj pochlebnéj, czepiać się nowości lubili; drudzy prawdziwie iż *sumiennie*, acz dziecinnie, w własném zdaniu wahali się, czyli to przypadkiem, nie lepiéj

iść za tém, co podobniejsze, iż się utrzyma i górę weźmie; iść za tém co bliższe a przeto i w razie oporu *niebezpieczniejsze;* jak iść za tém, co acz wielkie, lecz dalsze i względem nas jednych, tak dalece nie śmiałe?... a w ogólności nie moralne?... Chwiali się więc w zdaniu, co w tem wszystkiem bydź może najlepszem i dla lubéj Ojczyzny najpewniejszém; nic takowych nieusprawiedliwia zupełnie... lecz poniekąd *tłumaczy*....

Wyraźniej jeszcze w prowincyach berłu moskiewskiemu uległych, aniżeli w Ks. Warszawskiem, co podobne szerzyły się wątpliwości; mimowolnie tylko i jakby przez zarazę, wciskać się one i tu poczęły w umysły patryotów, patryotów nawet u steru rządu naszego stojących: i one to, co późniejsze, jak o tém nieco poniżej powiemy, wyraźnie, *reakcyjne* działania, z daleka przygotowywały. Wielu z tychże patriotów Ks. W., wtedy już prawie, jak gdyby ich do tego niepodległość uczuć publicznych, upoważniać mogła, na czyny polityczne Ks. Adama Czartoryskiego zapatrywało się.

Widzieliśmy się zmuszeni przedewszystkiém o podobném usposobieniu umysłowém zdanie nasze skreślić, bo nam takowe, wielę następnych wypadków i powstałą w ruchu publicznym pewną oziębłość wytłumaczyć, zdoła. Ostygłości podobnéj atoli nasz Tomasz Ostrowski, lubo cnoty miłośnik, lecz razem i dobry polityk, i w ów czas winnym się nie stał: wiara jego, w złudzeniach wrogów naszych, żadna była, w Napoleonie, acz (wtedy zwłaszcza) nie przesadzona, na chwilę przecież nie zachwiała się ku téj stronie, gdzie jutrzenka fortuny wschodziła. Wśród burz i pokus, stał on zawsze nieporuszony; zawsze ostrożny, zawsze przezorny, zawsze mężny w przeciwnościach, zawsze był takim jak przystało, na wiernego *prawości narodowéj stróża!...* I cóż zastępywało w nim, tyle potrzebną dla podróżującego, wśród tylu skał i przepaści, igłę? *Oto, uczucie proste, prawe, serdeczne, czysto polskie, świętéj powinności nie komplunowania nigdy z odwiecznym i niezawodnym wrogiem;* z wrogiem dla własnego tylko łaszącym się interesu! — pewniejszym mu zaś wydawał się *ów pewny, acz niedoskonały przyjaciel*, aniżeli ów wyraźny nieprzyjaciel.

Przystępuję teraz do sposobu, w jakowy nastąpił związek izb sejmujących, konfederujących się.

ZWOŁANIE SEJMU. ZAWIĄZANIE KONFEDERACJI W TYMŻE, W MIESIĄCU CZERWCU 1812 R.

W skutku ciągłych narad między Ks. Warszawskiego rządem, a ambassadorem, o rzuconéj przez samego Napoleona *idei*, zawiązania *Konfederacji* w Sejmie, rozwinięcie onéj przedsięwziętém zostało; w tém celu, zwołano *sejmiki i* Posłem warszawskim pod ów czas, był *Piotr Łubieński*, syn ministra sprawiedliwości, któremu insynuowano, złożenie godności poselskiéj, aby przeto, takowa zostając wakującą, Ks. *Adamowi Czartoryskiemu, b.* jenerałowi ziem podolskich, feldmarszałkowi wojsk austryackich, pozostawionem zostało otwarte pole ubiegania się o *poselstwo warszawskie*; a następnie, aby w Sejmie, mógł bydź obranym MARSZAŁKIEM KONFEDERACJI JENERALNÉJ POLSKI; Cesarz Francuzów bowiem znając wziętość tego imienia w Polszcze, a mianowiciéj też w Ks. Litewskiém, wyraźnie tego sobie życzył, aby dom CZARTORYSKICH, chorągiew swego rodu, do chorągwi Konfederacji zawiązać się mającéj, przyłączył! Zbyteczna zaiste to była troskliwość; przestarzały środek, płonne domniemywanie o jakiejś potrzebie i zbawienności wpływów rodzinnych i pańskich tam, gdzie na głos miłości Ojczyzny i jéj NIEPODLEGŁOŚCI, śmiało wyrzeczonéj, wszystkoby było z *Czartoryskimi*, jak bez Czartoryskich, w massie powstało.

Widać wszakże, iż i wtedy miano o Polszcze i o Polakach, wyobrażenia takie tylko, jakowe cudzoziemcy powzięli byli z czytania *Rhalliera*, *Ferranda* i innych dzieł podobnych, bez względu na upłyniony, na jakowym ci pisarze byli stanęli, czas, bez uwagi na tak już wyraźną dawnych stosunków, między ludem a szlachtą, szlachtą a magnatami, polityczną i towarzyską zmianę.

Duch ustawy 3 Maja, postęp w ogólności, publicznéj oświaty; rozbiór sam kraju i przejście w inny rzeczy porządek; — owa już Konstytucya dana Ks. Warszawskiemu, któréj głównym artykułem było ogłoszenie *równości w obliczu prawa*, perjod sam, mówię, 22 letni, od 1790, do 1812 roku, wielką przyniosł na umysłach i wyobrażeniach reformę.

Zniknęły już były wtedy owe przesądy *monopolizmu*; każdy swą godność, opierającą się na swobodach *wszystkim zarówno udzielonych*, wyżéj oceniać, wyżéj czuć, z wyższym szacunkiem

w praktyczność życia towarzyskiego wprowadzać umiał; i nie mniemał się upośledzonym, przez niższość urodzenia, majątku i przez pochodzenie od mniej znanych antenatów, i t. p. *Magnactwo w Ks. Warsz.* zwłaszcza, w epoce o któréj mowa, zupełnie prawie już było ustało: wpływ atoli, jeżeli nie systematu i uroku dawniejszéj oligarchji panów, jak bardziéj przetrwanie wziętości osobistéj domu *Czartoryskich*, acz wcale nie było koniecznym warunkiem odrodzenia Polski, podług przekonania jéj mieszkańców, wierzących że dobro ojczyzny gdy do jednego imienia przywiązaném zostaje, jest nader wątłém, tyle jednak zdawało się Napoleonowi przeważném, iż ten usilnie przywiązując w tem wartość, jakoby do jakowéj wygranéj batalii!! polecił swemu ambassadorowi iżby tenże wyraźniejsze sprzyjanie rzeczonego domu ku poczynającéj się sprawie, koniecznie upewnić starał się.

Nikt w Ks. Warszawskiem z drugiéj strony nie miał powodu odpychania i nie odpychał podobnéj *idei*: co większa, z pierwszego rzutu oka, zdawała się nawet ona wielu, z tych zwłaszcza osób, które do rządu uczestniczyły, a z Puławami w związku były, pomysłem nader popularnym i zbawiennym.

Prezes Senatu Ostrowski, zażyłych z domem Czartoryskich nie miał stosunków; i starego Adama, prawie od sprawy Dugrumowéj, któréj był sędzią, od lat wielu nie miał sposobności widywania; gdyż tenże, rzadko bardzo bywał w stolicy, i ciągléj w swych dobrach Sieniawskich przemieszkiwał; młodego zaś Ks. Adama wcale prawie nie znał, tylko z reputacji, że lubo minister moskiewski, przecież w zajmowaniu się indywidualnym losem Polaków i w staranku o zachowanie im narodowości, wielkie u młodzieży polskiéj w ogólności, a zatem i w Ojczyznie usługi położył; nie miał więc i *Ostrowski* powodu, sprzeciwiania się ile to od niego zależało, owéj z Ks. Adamem Czartoryskim o uczestnictwo do spraw Polski negocyacji: bliższe zaś z nim stosunki mający i spokrewniony Stanisław Potocki, prezes Rady stanu i ministrów, nie mniéj Stanisław Ordynat *Zamojski* Wojewoda, jako córkę Ks. Adama Zofię za żonę mający, równie kilku — wyższe urzędy w kraju piastujących obywateli, mianowiciéj zaś minister skarbu *Matusewicz*, minister policji Alexander *Potocki*, *Radcy stanu*: *Badeni*, *Alexander Linowski*, od dawna najściśléjszą przyjaźnią z *Czartoryskimi* i niektórzy z tychże szczególniejszemi powodami osobistéj dla nich wdzięczności po-

łączeni, wejściu na scenę tych, którym hołd uwielbienia i domowo rodzinnéj, że tak powiem, skłonności nieśli, ze skwapliwością sprzyjali; obok tego mając i tę po ludzku pewność, i tę rachubę, iż dla tak dalece podeszłego już Ks. jenerała, przyszłego Konfederacyi marszałka wieku, przy nim pozostaną tytuły tylko, a przy nich, rzeczywistość korzyści, z dyrekcyi Konfederacji i zarządu krajem.

Z drugiéj też strony, Nestor panów polskich, Adam Ks. *Czartoryski*, będący z tytułu Feldmarszałkiem austryackim, kawalerem złotego runa, mający na uwadze alians zaczepny i odporny między Cesarzami; zważywszy czynną oraz kooperacyą dworu Wiedeńskiego, do poczynającéj się wojny z Moskwą, nie odmawiał przybycia do Warszawy; chociażby może i bez tych pobudek, jako dobry Polak, (i był nim niezawodnie), powołanym będąc do usługi zbawienia narodu, nie był mu téj odmówił z siebie ofiary, tém śmieléj jednak przybył do nas.... i posłem powiatu, imię stolicy noszącego, obrany został. — Przez to, co prawda, duch *dawnéj Polski orzeźwiony został, lecz jakby sen jakowy, głębokiéj na nikim i długiéj nie zostawił impressyi.* — Już brano wiele rzeczy za *komedią* i odgrywano jakoby komedią.

Czas jest także, bliżéj się poznać z owczasowém położeniem i publicznemi przymioty, Księcia Adama *Czartoryskiego* syna: takowe nie mały, acz niestety, nie zawsze korzystny wpływ, na losy ojczyzny wywierały; do przytoczonéj już biografii tegoż Ks. Adama przez Niemcewicza, uwag kilka tylko dodamy.

Wcześnie po trzecim zupełnym Polski rozbiorze, Katarzyna, chcąc sobie znakomitsze domy polskie zobowiązać i zdradziecką przynętą, osłodzić onym wydartéj ojczyzny utratę, a niektórym wynagrodzić wspólnictwo zbrodni, lub gorszącéj na jéj skinienia powolności; jednych postanowiła, mniéj więcéj mimowolnie, przykuć do siebie, jako zakładników posłuszeństwa reszty: drugich powołała do Petersburga, dla udzielania im wysokich stopni, *senatorstw*, rzeczywistych, acz mało rzeczywiście ważnych, *konsyliarstw* i *różnoklassowych dostojeństw*; innych jeszcze, szamerowała proszona i nieproszona o to, różnobarwnemi wstęgi, od innych na swój dwor przybierała, (zamawiając sobie przeto wierność ojców), dostojne ich syny i córy. Z tego to właśnie powodu i w celu zręcznego odnarodowienia Polaków, niecne, zabójczyni polskiéj ojczyzny łono, przytulało ku sobie, już dobrze do służenia własnemu krajowi usposobionego i najpiękniejszemi

przymioty ozdobionego, młodego Ks. Adama *Czartoryskiego*: który wcześnie przybliżony został do osobistych, z wnukiem jéj *Alexandrem*, stosunków.

Nowi ci, *Castor* i *Pollux*, bez siebie daléj żyć nie umieli, i ta miłość, ten szacunek, ta sympatya, z wiekiem i w miarę udzielanych sobie wzajem dowodów łaski, lub powolności w oddaniu usług, wzrastały; nie tu miejsce i potrzeba przywodzenia, anegdotycznych wypadków w czasie pobytu Adama Czartoryskiego na carskim dworze; to tylko niech nam wyrazić wolno będzie, iż szkoda, wielka szkoda, że ten młody w ów czas Polak, tak wielkiemi i patryotycznemi jak się rzekło usposobieniami ozdobiony, do tak niebespiecznéj imieniowi polskiemu, do tyle nienawistnéj, dostał się szkoły, i to z narażeniem utracenia pierwotnych czysto polskich i publicznych swych skłonności: w tém przecież niepospolitego uwielbienia i oddania mu należnéj sprawiedliwości arcy godzien, iż najprzewrotniejszéj chytrości i moskiewszczyzny przykłady, najbezecniejsze postępowania w prywatnym i politycznym zawodzie wzory, nie zdołały pokazić prawości tego zacnego z natury serca i zatrzeć rodzinnych dla prawdziwéj matki ojczyzny uczuciow.

Wsród rossjiskiéj potęgi atoli wychowanemu, nie zdawało się temu Książęciu rzeczą podobną... *aby Polska wolna i niepodległa, kiedykolwiek; a przynajmniej bez przejścia przez takową, podług niego konieczną Rossyjsko-Polską tranzycyą, objawić się mogła!!*... Nie chcąc przecież dopuścić się winy, jednostronnego potępienia, którego bądź z naszych mężów stanu i to bez pozostawienia mu sposobności obrony, tam zwłaszcza gdzie idzie o wyjaśnienie okoliczności z zbawieniem ojczyzny w tak bliskim związku będącéj, samemu CZARTORYSKIEMU najchętniéj tu pozwalamy miejsca do tłumaczenia się... i zamieszczamy uczynione przez niego wyznanie wiary, w liście który był pisał pod dniem 10 Czerwca 1812 roku, do ministra skarbu Ks. Warszawskiego, Tadeusza *Mataszewicza*; a w którym to dokumencie zwierza się z powodów, dla jakowych uczestniczyć nie może, do wielkiego przeciw Rossji powstania narodowego (*). *Wierzymy w czystość*

(*) List wspomniony znajduje się w dziełku pod tytułem, *Rzut oka na stan polityczny K. P. pod panowaniem rossyjskiem przez ciąg lat* 15[tu] etc.

« Czytałem, (słowa są księcia); kochany i czcigodny przyjacielu;

intencyi Księcia bowiem osobista jego poczciwość, ostrożność sąda nakazuje.... Wszakże nie pierwszy to w ogólności, lecz

---

« list któryś do mych rodziców pisał, wraz z ustępem do mnie adre« sowanym. Trudno opisać cośmy odczytując list takowy, uczuli. « A więc spełnionemi będą nasze życzenia, nasze nadzieje, nasze « marzenia, nasze usiłowania; które każdy w miarę możności z właściwego sobie niósł miejsca! *Polska powstanie z swoich popio« łów... ma niezawodną nadzieję odzyskania wszystkich swoich poroz« dzieranych cząstek!* Lecz w pośród radości, którą powszechnie te « wiadomości wzbudzają, ja jeden skazany jestem, na łączenie oso« bistych żalów, z widokiem, i nadzieją mojéj Ojczyzny! Rodzice « moi, będą mogli niezwłocznie udać się do Warszawy, aby bydź « świadkami pamiętnego *aktu*, który nowe istnienie Polski rozpo« cznie; ja zniewolony jestem pozostać, bydź głuchym na głos « przyjaźni, na głos tylu wołających mię powodów i obowiązków. « Ponieważ przez przychylność dla mnie, żądasz koniecznie bym « przyjechał, jest moją powinnością zdać ci sprawę z pobudek, « które mi nie pozwalają opuszczać teraźniejszego mego ustronia: « znasz lepiéj niż ktokolwiek wypadki, które mnie sprowadziły do « Rossyi i przez jaki zbieg okoliczności, zająłem miejsce w minister« jum. Cesarz Alexander, od czasu gdym go po raz pierwszy przed « laty siedemnastu zapoznał, nie przestawał obsypywać mnie dowo« dami swéj dobroci, a nawet przyjaźni, jaką monarchowie rzadko « zaszczycają prywatnych. Sądziłem że bez ubliżenia temu monar« sze, mogę wziąść udział w sprawach jego państwa, w nadziei sta« nia się użytecznym prowincjom polskim pod panowaniem Rossyi « będącym; a przez to samo (et par contre coup) i tym, które się « innym mocarstwom w podziele dostały. Przypomnisz sobie, że « moje nadzieje nie były próżne, dowodem tego: udzielonę Pola« kom pozwolenie przemieszkiwania w tym lub owym kraju (*sujets « mixtes*); wypuszczenie kilku znakomitszych naszych jeńców, od « czasu naszéj rewolucyi trzymanych: *zaprowadzenie edukacyi na« rodowéj w naszych prowinciach.*

« Wnet ożywiły mnie pochlebniejsze nadzieje. Widziałem mo« żność połączenia sławy Alexandra, któremu winien byłem wdzię« czność i przywiązanie, z odrodzeniem i szczęściem mojéj Ojczyzny. « W téj właśnie epoce wszelka nadzieja dla Polski, zdawała się « bydź od dawna zniweczonę, a jéj sprawa niemal zupełnie przez « Francyą zapomnianą. Powziąłem myśl odżywienia jéj w tym ga« binecie, który był najwięcéj nieprzyjaznym. *Natchnąłem cesarzo« wi Rossyi, aby przywrócenie Polski wziął za nową swéj polityki « podstawę; i w tym celu, korzystał z wojny powszechnéj, na którą « sic zanosiło.* Pozyskać kształt oddzielnego, konstytucyjnie rzą« dzonego przez monarchę Rossji, królestwa, było pod ówczas jedy« nym błogim widokiem, do którégośmy wzdychać mogli. Lecz kiedy « wypadki zawodziły moje oczekiwanie, kiedy sprawy Europy coraz « się więcéj mącić zaczynały, przewidziałem, że wnet podwójne in-

niemniéj zasmucający i gorszący był w nieszczęśliwéj Polszcze wypadek : gdzie ojciec, brat, krewny, z jednéj, syn zaś lub

---

« teresa, podwójne serca mego obowiązki, nie tylko nie będą mogły « zgodzić się, ale nawet staną się sobie zupełnie przeciwne. *Prosi-« łem więc o uwolnienie z ministerjum i takowe otrzymałem nie bez « trudności.* Odtąd pobyt mój w Rossyi, któréj moje położenie, « moje stosunki, i wyraźna wola cesarza opuszczać mi nie dozwa-« lały, miał jedynie na celu, bronić dozwolonych prowincjom Pol-« skim przywilejow, zasłaniać osoby od krzywd, na jakie były wy-« stawione, i niespuszczać z oka interessów mojego kraju, jakikol-« wiek wzięłyby obrot sprawy polityczne. Troskliwość podobną, « na miejscu przez los mi przeznaczoném, uważałem za święty dla « siebie obowiązek ; bo przyszłość była ukrytą, a interesa Polski « nieraz zdawały się niknąć, w obszernych planach, które zatru-« dniały bohatera wieku.

« Nie tajno ci także, że od lat czterech usiłowałem oddalać się « z Rossyi, gdzie mnie jedynie osobiste dla cesarza wiązały względy; « po sześć miesięcy przepędzałem na łonie familji. Lubo nie pozy-« skałem zupełnego uwolnienia, otrzymałem pozwolenie przebywa-« nia za granicą i przedłużałem je, *ażeby nie mieć nawet pozoru, « udziału we wszystkiem, coby się sprzeciwiało interesom i nadzie-« jom mojéj Ojczyzny.* Tém czasem Alexander cesarz, nie przestawał « dawać mi dowodów zaufania, dobroci i przyjaźni; częsta moja nie-« obecność, nie osłabiła w niczem tych jego uczuć; rzadka ze strony « władców powolność, z jaką mi pozwalał przedłużać moje oddale-« nie, acz mógł nalegać na powrót i stawić mnie w najokropniej-« szem położeniu : zwiększyła moją ku niemu wdzięczność. Dzisiaj « nowy się widok odkrywa ; miecz zniszczenia zawieszonym jest « nad cesarzem Rossyi. Polska powstaje z początkiem téj pamiętnéj « walki : *pytam się ciebie, czcigodny przyjacielu; byłożby zgodnie « z honorem, któremu nikt bezkarnie nie ubliża, z prawością, z przy-« jętemi zasadami przyzwoitości, abym jeden z pierwszych stanął « przeciw monarsze, któremu jeszcze służę; który wyczerpał dla « mnie wszystkie względy przyjaźni i delikatności?* Wystawiłbym « się na kary hańbiące, a co większa, okryłbym się plamą nie-« wdzięczności, którąby skaziła czysty mój dotąd charakter, któréj-« by nawet nie zmazały patryotyczne mego postępku powody. « Mógłżeby zbiec żołnierz w mojem położeniu ? niepowinienżeby « żądać poprzednio swego uwolnienia, rozwikłać węzły, które za-« wsze honor szanować każe, nim je za rozwikłane uzna ? Czyliż « moja służba nie wkłada na mnie tychże samych obowiązków, a « nadewszystko tejże saméj względności i czyliż moje stosunki oso-« biste, nie wzmacniają tych obowiązków ? Czy w tém zdarzeniu « źle lub dobrze postąpię, powody mego kroku nie będą nigdy wąt-« pliwe, i każdy je uzna za honorowe. Dałem dowody méj bezin-« teresowności i niezachwianego przywiązania do mego kraju i na-« rodu. Mogęż odmawiać życzeń świętéj sprawie, z którą mój ojciec,

spokrewniony, na drugiéj, na wcale *przeciwnéj* a przynajmniéj w chwilach dla ojczyzny krytycznych, na *obojętnéj* stawali dro-

---

« brat, cała rodzina i tylu przyjacioł się wiąże; od któréj wspólne ich « szczęście i szczęście mojéj Ojczyzny zawisło? Mógłżebym niedo« znawać mąk najboleśniejszych, iż mi niewolno natychmiast poświę« cić jéj życie; mógłżebym nie bydź przejęty wdzięcznością dla tego, « który Polsce byt błogi i świetny przywróci? nigdy cień dwuzna« czności (*duplicité*) nie splamił mego charakteru! miałżebym dać « się uwodzić ambicyi figurowania w Rossyi? Wszakże, chcąc jéj « poświęcić tak drogie interesa i obowiązki, nie opuszczałbym Pe« tersburga, lecz w nim pozostał. *Gdyby przeznaczenia mojéj Oj« czyzny, były jeszcze niepewne, gdyby dla jej zbawienia trzeba było « poświęcić najwięcéj szanowane względy, niepowinienbym się wa« hać, a przynajmniej mógłbym i dla siebie i dla tych, co mnie są« dzić będą znaleść wymówkę.* Ale któż może wątpić o skutkach téj « walki; któż obdarzony zdrowym rozsądkiem, nie widzi że wszyst« kie prawdopodobieństwa, jeniuszowi zwycięztwa zwycięztwo ro« kują: przeciwnie Alexandrowi wszelkie grożą nieszczęścia. Byłoż« by szlachetnie i byłożby do usprawiedliwienia, przydawać nie« prawym pośpiechem, do tylu nieochybnych klęsk, gorycz jakąby « uczuł na widok niewdzięczności człowieka, którego szczególniej« szemi obsypywał względy: czy moja osoba jest lub nie jest, w ni« czém to zapewne wpływać nie będzie na przyszły los Polski, « *w niczem nie przymnoży ciężaru szali, na któréj tak zręczna i po« tężna ręka waży i ostatecznie rozstrzyga przyszłość narodów.* Nie « mogąc więc ani mieć, ani usprawiedliwić przekonania, iż mogę « bydź potrzebnym i użytecznym Ojczyźnie, mamże nadaremnie « okrywać się sromotą i wstydem? Byłożby to działać przez patry« otyzm, od którego honor jest nieoddzielnym, nie zaś ulegać oba« wom i zupełnie osobistym widokom. Wiem na co się narażam, « jeśli mój postępek nie osądzą wedle zasad sprawiedliwości i pra« wdy; lecz jeżelim dla uniknienia dwuznacznéj roli i mimowolnego « nawet szkodzenia interesom mego kraju, schronił się na łono fa« milji, jeżeli właściwe mi miejsce było w prowincjach rossyjskich; « mamże bydź źle widzianym i karanym za to, żem dla chwalebnych « pobudek zbliżył się do sceny wypadków? Z drugiéj strony, gdy« bym wtéj chwili zapomniał, com winien cesarzowi Alexandrowi « nasi rodacy w Rossyi, uczuliby zaraz tego wszystkiego skutki, a « mój postępek stałby się może hasłem najsurowszych i najstrasz« niéjszych dla tamtejszych prowincyi prześladowań...

« Zbyt dawno znamy się czcigodny przyjacielu, bym mógł wie« rzyć, że źle o mnie sądzisz; lecz więcéj od ciebie żądam, chcę, że« byś *usprawiedliwił* całą ważność moich powodów, przed tymi « z pomiędzy naszych rodaków, *którzy niewłaściwe o mnie powzięli « mniemanie.* Na usprawiedliwienie teraźniéjszego postępowania « mego, odwołuję się do moich czynów; do świadectwa Polaków, « którzy przez lat dziesięć bliżéj na mnie patrzyli. Spuszczę się na-

dze; nie raz też wielkim rodzinom, nader to, i z tym wygodnie było; tak przezornie i ostrożnie na wszelki postawić się wypadek: aby jeżeli się jeden z jéj członków, stronie zwyciężającéj naraził, to drugi, to jest ten, co onéj w niczém nie uchybił, sprzymierzonemu z zwyciężonym, zwykle ratunek i gatunek amnestji ułatwiał: widzieliśmy to i w ostatniém powstaniu.

Wszakże co do niniejszego przypadku, nie uznając bynajmniéj słuszności w postępowaniu, ani skrupułów i zbytecznéj delikatności Ks. Adama Czartoryskiego, względem carskiego przyjaciela, znając z resztą zacny duszy tego rodaka i w życiu mianowicie prywatném w niczém nieposzlakowany charakter; wierzyć temu przeto skłonnymi się czujemy, że tłumaczenie się Matuszewiczowi, uprzędzone było nader boleśną wewnętrzną sumienia polskiego walką: jakkolwiek bądź w ogólności i przedewszystkiém, téj prawdy surowo zwolennikami jesteśmy, że nie powinno nigdy bydź wyboru wątpliwego, ani *opcii*, między przyjaźnią względem kogokolwiek lub czegokolwiek bądź, a ślepem bezwarunkowém posłuszeństwem względem matki powszechnéj, Ojczyzny!! I z téj strony rzeczy biorąc, *sentymentalność* Ks. Adama przebijająca się w liście wspomnionym o tyle nam się jeszcze naganniejszą bydź wydaje, o ile dostatecznie nie pokrywała i nie usprawiedliwiała mylnéj polityki jego, — wyglądania *jakiejś* (i to kiedy?) *Polski, od nienawidzącéj nas, od koniecznie nienawistnéj*

« wet z ufnością na wyrok samego cesarza *Napoleona*. Niech będzie « moim sędzią: umie on jednym rzutem oka i najobszerniejsze po« jąć kombinacje, od których losy narodów zawisły i rozwikłać naj« delikatniejsze nici, które człowieka honoru, w najtrudniejszych « wiążą położeniach: pochlebiam sobie, iż jakiekolwiek dano mu o « mnie wyobrażenie, odda mi sprawiedliwość, że jak we wszystkich « chwilach mego życia, tak i dzisiaj, Ojczyzna była i będzie pier« wszych moich życzeń celem. Obowiązek *zaś*, jedynym działań « moich prawidłem.

« Przyjaźń tylko twoja, wybaczy mi, iż tak długo o sobie mówi« łem; cierpliwość, od początku do końca przeczytać pomoże: « Chcąc skończyć, nie rozwodzę się nawet nad wyrażeniem nie« zmiennych uczuć, jakiemi dla ciebie jestem przejęty na zaw« sze. »

Na te wszystkie tak smętne i z jednéj tylko strony usprawiedliwić się dające tłumaczenia, jakież PRAWO, jaka reguła za odpowiedź służy: OTO; iż salus populi *suprema lex*... iż nie jednemu się człowiekowi oddać... lecz ludowi całemu poświęcić i *piękna* i *godziwa* i *należna*.. i że nad prawość własnéj ojczyzny, innéj nie ma.

nam Moskwy!.. Jako więc człowiek, i polityk, i patryota, grubo się pomylił; to zapomnienie się, szkodliwe w ówczesnéj epoce przyniosło owoce; przyczyniło się bowiem do wielu rozdwojeń, zobojętnień i do naśladowania przez drugich, zbyt ostrożnego postępowania jego; wtedy zwłaszcza, kiedy jedyna była pora, działania wszystkich łącznie pod jednym sztandarem i z największą rzutnością, z hazardowaniem się na wszystko; niemniéj skorzystania z sytuacyi w któréj sam już, tak zwany wskrzesiciel, Napoleon, zdawał się nam chcieć cugli popuścić. Wieki mogą upłynąć a tyle przyjazna nie powtórzy się, tego rodzaju sposobność i tę zmarnowaliśmy!...

Litwini zwłaszcza wzdraganiem się Czartoryskiego w przystąpieniu do spraw konfederacji w Ks. Warszawskiém zawiązującéj się, szczególniéj ostrzeżeni, zapałem wcale niecelowali; albo raczéj w zapale ustawać poczęli. Zdawało im się, mianowiciéj wielu ze *starszyzny*, dowiedzioną rzeczą, że interes Napoleona niepewny, kiedy się z takowym, Ks. Adam nie łączy!... a im więcéj zaś na to polityka ambassady francuzkiéj nastawała, tém się większa słabość nadaremnych jéj usiłowań, wykrywała.

Takowe to wahania się polityczne i trwożliwości, osób zwłaszcza własnego pozbawionych zdania, co stały się pobudką, a przynajmniéj, *jedną z pobudek*, nie powierzania się duszą i ciałem jakby przynależało, widokom dla których zawiązywała się *Konfederacya jeneralna Polski*: w samym zarodzie rzecz była zepsuta i wszelki jéj skutek z góry sparaliżowany został: tak jest; już sama Ks. Adama w téj sprawie *neutralność*, a z drugiéj strony niebezpieczne Cesarza Alexandra Litwinom czynione karesy, mocno nam wtedy zaszkodziły.

Widocznie zatem i z powyższego wahania się wypłynęło, iż Alexander widząc słabość i rozdwojenie Polaków nad najlepszem systematem ich polityki, z wyrzeczeniem jawném, urzędowém, dyplomatycznem, iż Polskę przywróci, także wahał się: — chciał i nie chciał, mógł i nie mógł, śmiał i nie śmiał, na ten krok odważyć się. Tem czasem wszystko kończyło się na pojedynczém łatwowiernych litewskich panów durzeniu: — zawsze jednak z tą, w końcu, odwiecznych wrogów naszych Moskali korzyścią, że wielu zacnych obywateli, bez utraty patryotycznéj sumienności nawet, co obłąkanymi przez nich zostało i z prawdziwéj drogi (jedynéj, jakowéj się rozsądnie chwytać można było, wyłącznie powierzając się systematowi Napoleona), zeszło..

Nikt lepiéj nie umie igrać z polityczném sumieniem Polaków, jak Moskale... Czyliż i *Szczęsny Potocki*, i tylu innych *magnatów*, czyliż nie wszyscy prawie Targowiczanie, i t. p., nie byli więcéj oszukani, jak zdradzający Ojczyznę. Nam się więcéj zawsze POLITYCZNEGO NIEDOŁĘSTWA.... jak złych chęci obawiać należy. Mój Boże! od przeszłego wieku Polacy, marzyli o jakiéjś Polszcze, o narodowych swobodach, pod Moskalami!! co za płochość i miałkość politycznéj rachuby, z któréj my zawsze trudnymi do uleczenia byliśmy: i co większa będziemy. Otoż nie porządne w 1812 r., ruinę wszystkim zapowiadające wojny poczęcie, wczesne przyjęcie zgubnego planu, wprowadzenia w głąb kraju rossyjskiego, Xerxesowych zastępów, niewyrzeczenie śmiałe przez Napoleona, jest Polska *wolna*, *cała* i *niepodległa*.... jak wyrzec był powinien, jak wyrzec mógł, jak że wyrzecze miano pewność; te to jego i nasze retycencye, owe to polityczne, tą razą przynajmniéj w dobréj kompanii tchórzostwa, co jego i naszym nieprzyjaciołom dały niepłonną otuchę, że się bez dalszego kompromittowania względem Polaków, obejdzie: wcześnie też oni ocenili, dziwnie zręczni i przenikliwi, całą przyszłą bezskuteczność i niemoc zawiązującéj się w Warszawie *Konfederacyi*: bali się niezmiernie: ale kiedy? oto, nim się urodziła, nim zagadała, nim się swém *nicestwem* zdradziła; prawie pewną zaś jest rzeczą, iż gdyby ona była pomyślniejszy wzięła kierunek, GDYBY OGÓLNE NARODU POWSTANIE, i do broni powołanie, innemi znamiony, większą rzeczywistością, i szczerością publiczną odznamienowaném było, gdyby tyle przynajmniéj rewolucyjnie postąpiono, jak w 1794 postąpił Kościuszko, na ten mówię przypadek, który nie nastąpił, miał już bydź napisany, nawet podpisany przez *Alexandra manifest: mocą którego, on to pierwszy, co z swémi ośmią guberniami, publicznie miał uczynić Akt przystąpienia do konfederacji warszawskiéj; ogłosić się zarazem Królem Polskim, przekładając narodowi odzyskującemu istnienie, iż bardzo naturalną jest rzeczą, aby raczéj ośm miljonów mieszkańców, ku sobie przyciągnęło 4ry miliony, dla utworzenia jednejże Wielkiéj* CAŁOŚCI, *obdarzonéj w szczególną i w swobody bogatą* KONSTYTUCJĄ!... Stalibyśmy się byli mocnemi...

Wszakże z powyższych przyczyn i po wzięciu *Smoleńska* po niebacznem naprzód Francuzów ku Moskwie posunięciu się, na wniosek *Kotuzowa*, wszelkie względem Polski w pewnéj tylko ewentualności przygotowane oświadczenia, nagle zawieszone

zostały : zamiar ukradzenia konceptu konfederacyjnego Napoleonowi, stracił swój walor; samemu więc orężowi i zaślepieniu coraz więcéj wzmagającemu się ze strony naszego W. opiekuna z nad Sekwany, losy imperji powierzono.

Wróćmy się do Warszawy, aby jednak *factum* tak niedołężnie zawiązanéj i niedołężnie prowadzonéj *Konfederacyi* opisać. Zdać się to może, gdyby kiedyś na podobną drogę, znów wstąpić nam przyszło. Ma ona w *pewnych*, lecz tylko w pewnych okolicznościach i położeniach swą dobrą stronę. Napoleona *jeniusz* przeczuwał onę, kiedy sam nas na tę bożą i polską myśl wprowadził... któréj kondycyom, ucz poddać się nie umiał... wielką jednak w tém skazówkę zostawił.

OGŁOSZENIE KONFEDERACYI JENERALNÉJ POLSKI W WARSZAWIE.

Nadszedł nareszcie, po wielu z rządem Ks. Warszawskiego, arcybiskupa ambassadora zniesieniach się, jako też po skomunikowaniu się z *Prezesem Senatu Ostrowskim i z Marszałkiem Izby poselskiéj*, Adamem *Czartoryskim*, ów dawno pożądany dzień, w którym głośno, owe czarodziejskie i uroku pełne słowa... JEST POLSKA!!! wyrzeczonemi bydź miały.

Uroczystość tak wielka, przypadła w d. 28 Czerwca : posiedzenie poprzedzające Izb sejmowych w d. 26, przeznaczone było otwarciu sejmu i wyborowi marszałka : ma się rozumieć wszystko stało się podług *programmatu;* bez śladu natchnienia i jakowéj bądź *rewolucyjnéj improwizacyi*.

Co w każdym razie przyzwoita, poczęto od nabożeństwa w kościele farnym S. Jana. Odegrano, odśpiewano VENI CREATOR.... ale cóż z tego kiedy modły do Przedwiecznego, wtedy tylko plon wydają, kiedy są zanoszone z *pokorą, miłością, bojaźnią i szczerą ufnością*... W naszych zaś panach radnych, religijnéj duchowości (mamli szczerze to wyznać), nie wiele w owéj epoce było. Patryotyzm i filozoficzna oświata, górowały; lecz jak widzimy, wszystkiemu nie podoływały... Z kościoła wrócono do Izby senatorskiéj, jak zwykle z dostatecznym porzewnieniem się, z małą skruchą : i na posiedzeniu owém wyznaczono *Komissyą*, do uczynienia sprawozdania Reprezentacji narodu, o stanie kraju i o obecném położeniu rzeczy publicznéj : Referentem téj deputacyi właściwie był MATUSZEWICZ, minister skarbu; był to cało-

wiek nader wymowny, poeta i piórem gładko władnący: nie wiem przecież, albo raczéj bardzo o tém wątpię, iżby mu w równym stopniu przyznać można w pomysłach politycznych niepodległą śmiałość; odznaczającą, celniejszym tylko umysłom prawdziwych mężów stanu, właściwą. Matusewicz z resztą, za wybornego zawsze był uważany patryotę; i za przyjaciela reform w duchu ustawy 3 Maja, *postępnych;* w dawnéj oligarchicznéj Rzeczpospolicie polskiéj figurował on jako poseł: lecz z natury zbyt rozważny, bowiem aż do lękliwości i wahania się przymiot ten posuwający, wpływowi domu *Czartoryskich,* dla mianych z nim wielorodzajowych związków, uległy, w wypadkach 1812 roku, rewolucyjnego prawie ruchu wymagających, mimo znamienitych z innych miar talentów, nie zawsze umiał potrzebie chwilowéj zadość uczynić i zwilszym wypadkom czoła stawić; jak też, z drugiéj strony czuł to dobrze, że sprawa wytoczona pod kierunkiem mocarza podówczas ledwo nie całym władnącego światem, nie tak bydź mogła prowadzoną, jakby naród dobijający się niepodległości mógł zapragnąć; lecz iż w tén sposób tylko, w jakowy i o ile dozwolonémby mu to bydź moglo. Z tych względów, też i *deputacya,* nie inaczéj sejmowi sprawozdanie ułożyła, *tylko, jak onéj takowe od ambassadora francuzkiego podyktowaném zostało:* głównym jednak redaktorem aktu tego, mimo przechwałek *Pradta* w dziełku jego, był *Matusewicz.* Jemu też, odczytanie tego aktu, na posiedzeniu sejmu, zamieniającego się w *Konfederacyą*, poruczoném zostało. — Z czego się on nader dzwięcznym z natury swym głosem, i z talentem wywiązał. — Załączamy tu w wyciągu z textu francuzkiego który mamy pod ręką, sprawozdanie, jako będące *podstawą* całéj następnéj czynności, skonfederowanego sejmu.

(*) Wstęp stosowny do przedmiotu od reprezentacyi narodowéj, poleconego wyznaczonéj deputacyi.. dalej zaś mówi sprawozdawca Matusewicz... « Od dawna istniał naród sławny, panujący nad obszerną i żyzną krainą, świetną podwójnym blaskiem wojny i sztuk, niezmordowaną swą prawicą zasłaniający od wieków granice Europy od barbarzyńców... jeżeli chwilowe niezgody na łonie jego powstawały, chmury te nie zaciemniały jak własny nasz horyzont... Mościpanowie tą ziemią, była Polska!.... lecz w jaki sposób ona zginęła?... Jacy to ciemiężcy na nią włożyli kajdany; świat słusznie pogniewany, odpowie wam na to... Europa przestraszona, zagrożona, wskaże to państwo, które zatracając Polskę, gotuje się na

Skoro zaś mówca wyrzekł był w ciągu swego raportu, te zachwycające słowa... *Będzie Polska! co mówię jest już Polska!..*

---

pognębienie reszty... *Rossja* to, co jest autorką wszystkich nieszczęść naszych « (tu mowca wyluszcza daléj), wszelkie jéj gwałty, zbrodnie, i dodaje: « kiedy zdawało się że *Pałtawa*, sprawę roztrzyga między Karolem i Piotrem, tylko; w tedy podobnie jak Szwecja cała Europa zarazem pokonaną została... od 1717 r. Rossya swym wpływem poczęła od spowodowania, aby wojsko polskie rozpuszczonem zostało — a nachodząc kraj nasz, zawsze do siły swéj dodawała *chytrość*: w 1764 ofiarowała swą gwarancję pod warunkiem aby Polska nadal w nierządzie i anarchyi stała!...» daléj mówi o następnych podziałach Polski — o wpływie niecnych ambassadorów Repninów, Siewersów etc. etc... o okropności wyrznięcia Pragi — « Polacy, (czas bowiem wielki aby to imie które jest naszem, w uszach naszych zabrzmiało, imie któregoście nigdy utracić nie byli powinni) Polacy mówię, w tych to drogach, co Rossja potrafiła przywłaszczyć sobie najpiękniéjsze prowincje.... siła to tylko, co zdołała was ujarzmić, siła też potrafi skruszyć kajdany, które ona sama ukuła... będą takowe skruszonemi nie wątpijcie o tém.» Patrzcie na to co was otacza! w téj wielkiéj zmianie która świat porywa, gdzieżbyście widzieć mogli dawne Ojczyzny niebespieczeństwa?... jeden duch zdaje się dziś ożywiać całą Europę... pola wasze podziwiają pobratanie się tylu chorągwi!... tu poczyna mówić o potędze wielkiego człowieka Napoleona!... *Zamiast owych słabych pomocy które Francja wam niegdyś w waszych potrzebach słała, teraz cała Francja poruszyła się i groźnie przeciw wrogom waszym postępuje. Francja zawsze była aliantką i przyjaciołką* Polski. *Polską wzajemnie zawsze jéj odpowiadała* miłością, *za miłość*... wszak pierwszem użyciem w całéj pełności znaczenia, prawa jéj służącego wybierania królów, było powołanie na tron polski książęcia z *krwi francuskiéj*, do Francyi też się jeden z królów naszych *(Jan Kazimierz)* udał o pociechę, w troskach panowania! We Francyi *Stanisław Leszczyński*, spełnił dobroczynne zamiary, które miał dla własnéj Ojczyzny... Tak się rzecz ma z narodami jak z ludźmi. « *Sympatje wspólnego interesu tworzą pomiędzy nimi nierozerwany węzeł* »... lecz to co było *axiomatem* niegdyś dla ludzi pojedyńczo uważanych « *stało się axiomatem politycznym Francyi*: iż: *taką jest potrzeba Polski dla Franyi, jaka Francyi dla Polski: tak jest; trzeba Polski, dla całéj Europy*... tu mowca wchodzi w *dowódy* i pobudki do téj prawdy i między innemi przytacza iż od lat 60 Rossya po razy dwadzieścia nachodziła południową Europę... Państwo Ottomańskie wywróconem zostało o zgruchotany półziężyc. Fryderyk nie obronił swéj stolicy. Włochy wywołując na swą obronę nowego *Marjusza*, z wstrętem widzieli piękne swe krainy przez moskali deptane... usłyszano, dzikie Scyta krzyki, na grobie mantuańskiego łabędzia... tysiące tych niewolników orężem francuskim o śmierć przyprawionych, użyźnia wolną

a raczéj nigdy nią bydź nie przestała!... etc.; etc.; zagrzmiały radośnie wszystkich przytomnych odgłosy. Trybuna Księżnéj

---

Helwetów ziemię... Trzeba było aże prawicy bohatera, dla wstrzymania pod *Austerlitz* pochodu tych barbarzyńców etc... Wie (Napoleon), iż trzeba nieprzebytą i wieczną położyć zaporę najazdom, z pobudek nieoświecenia i dzikości.... wie, iż granice oddzielające ludy cywilizowane od ludów w ciemnocie pogrążonych, muszą bydź najeżone żelazem i spiżem... wie, iż lud którego jest powołaniem stać, na przedniéj straży Europy, mieć powinien dostateczną siłę, do zapewnienia pokoju z téj strony...

Z tych to przyczyn będzie Polska; co mówię już jest Polska; albo raczéj, nigdy nią bydź nie przestała!...

Wczemże jéj prawa naruszone bydź mogły — przewrotnością, zdradą, spiskami i gwałty, pod któremi upadła? *Tak jest jesteśmy* Polską, *opierając się na prawach przyrodzonych towarzyskich i ojczystych, od przodków nam przekazanych; na tych świętych prawach które świat cały wyznaje, które są rękojmią swobód całego rodzaju ludzkiego; nietylko zaś my którzy już używamy owocu odrodzenia naszego, do tego się prawa odwołujemy, lecz uważamy takowe wspolnym, względem tych wszystkich braci naszych, którzy mieszkają na obszernych kraju naszego przestrzeniach i którzy oczekują tylko, na chwilę oswobodzenia.* »

Tak jest pozostali bracmi naszymi mieszkańcy *Litwy*, *Rusi* białéj, *Ukrainy Podola* i *Wołynia*, takimi są Polakami jak my.

Polacy!... Niechże tedy zaistnienie królestwa polskiego i ciała Ojczyzny polskiéj (et du corps de la patrie polonaise) będzie w téj świątyni uroczyście przez was wyrzeczoném i powtarzaném *po całej Polszcze* z temi samemi co tu oznakami radości i rozczulenia.

« Wszakże dla dania temu wzruszeniu podstawy niezwalczonéj, « aby tém lepiéj zapewnić skutki które ma ona spowodować, zapytaj-« my przodków naszych historyi, dochodźmy co im częstokroć pod-« dawanem było, od głęboko uczuwanéj miłości ojczyzny: usuńmy « tylko niebezpieczeństwa, które częstokroć pozbawiały zawiązywa-« ne Konfederacje, tych właśnie owoców, jakowych się po nich « spodziewano. Niech doświadczenie straconem dla nas nie okaże « się. Nadajmy téj *nowéj konfederacyi* jak najwyższy charakter *zgo-« dy i jedności*: zamieńmy takową w punkt centralny, w około « którego, mogliby bez nieporządku i trudności, gromadzić się wszy-« scy, którzy już może nie czekają, jak tylko na wskazanie im tego « wielkiego *zebrania punktu*! a w tedy jakaż siła ludzka potrafi « wstrzymać jednomyślny ruch wielkiego narodu, ten entuziazm lu-« du, który na powrót skwapliwie pochwytuje za swój byt sta-« rożytny, i który, aby go tem lepiéj utwierdził, o dawnych zapo-« mina cierpieniach i żadnéj ofiary szczędzić nie będzie. O dniu « stokroć szczęśliwy, dniu wesołości i tryumfu etc. dalej jeszcze o sławie Polski, za Piastów Jagiellonów Zygmuntów. Sobieskich... następnie jest apostrofa, nader pochlebna, do Czartoryskiego *Ada-*

Czartoryskiéj (matki Adama), odznaczała się nie do opisania entuzjazmem : powstały w niéj będące damy i na *głos*, dały się słyszeć, *będziemy, jesteśmy Polkami !...* Niech żyje kochana Polska ! i t. p. Ambassador z swéj loży, stosowną mimiką całemu ruchowi temu potakiwał. Wielka to zaiste była scena !... nigdy jéj nie zapomnę. Galerye przepełnione były świadkami téj wspaniałéj narodowéj obrady ; płeć nadobna, młodzi, starzy, rodacy i cudzoziemcy, wszystko co tylko serce na prawéj zachowało stronie, a w téj chwili wyłączenia nie było, wszyscy mówię tysiącznemi sposoby okazywali instynktowy a nie wymuszony, tak wielkim wypadkiem *aplauz*, który raźno, jakby jaka elekryczna iskra, zakomunikował się licznie na placu Zygmuntowskim zebranemu ludowi i następnie wszystkim stolicy mieszkańcom. Wnet tysiące *kokard* i przewiązek na ręku, stroików na głowach nadobnych Warszawianek, ukazało się ;— a wszystko w kolorach narodowych, *szafirze* i *amarancie :* w kolorach Barskiéj Konfederacji ; — a co późniéj pierścionków i innych symbolicznych znaków ! Wesołość powszechna wstąpiła we wszystko co żyło, co tylko polskiem oddychało powietrzem !... Znajomi z nieznajomemi, winszowali sobie ; ściskali się jako dzieci jednéjże ukochanéj matki, długo przez losy przeciwne rozproszone. Nie, żadne tego pióro opisać nie zdoła, jak dalece wzniosłe,

---

ma marszałka sejmu.. « a między innemi wszystkich oczy są do ciebie zwrócone. Te łzy, które przytomność twoja wyciska; przemawiają do serc młodych rodaków co i oni, w naśladowaniu ciebie, dla Ojczyzny uczynić powinni... Na stercze patriotów polskich, kiedyś zniknął z pośród nas, uniosłeś z sobą domowe nasze Bogi etc. »

Aby zaś spełnić gorące postanowienia, aby onych skutek na wieki upewnić, deputacja wasza ma zaszczyt przedstawić wam *Akt konfederacyi* następującéj osnowy : (patrz takowy poniżéj)

Piękny zaiste był to raport, piękne przemówienie : lecz kiedyż nam na wytworności słów brakowało? czyli zwykle późniejsze czyny, z nimi w harmonji zostawały? rzadko kiedy, niestety! Otoż, gdybym ja był na miejscu wroga! nigdybym się nie obawiał Polaków krasomowskich zdolności ; ich peroracji słownych i piśmiennych zaklęć, czekałbym aż się wygadają: niechciałbym tylko spotkania się z ich szablą; *straszniéjszą nierównie kiedy się rozrucha,* niż wszelkie ich poetyzowanania, po ojczystéj imaginacyi polu!

W wspomnionym raporcie i samym Akcie konfederacyi, widać oczewiste zamenażowanie Austryi i nie ma wspomnienia o Galicyi : *nagrodziłaż nam tę dyplomatyczną delikatność*! wszakże i to, na dalszy wzajemny obrachunek, zapisać się godzi.

uroczne, szczęścia pełne uczucia, wzbudzone zostały; trzeba było znajdować się wśród tego okazałego i rzewnego gwaru, aby sobie mózg całą jego potęgę i publiczne wyobrazić zajęcie; trwało ono dni kilka, późniéj z każdym dniem stygło na widok tego co się działo! i co się przeczuwało.

W skutku usłyszanego rapportu, po głosach *Prezesa Senatu* Ostrowskiego i marszałka Sejmu Czartoryskiego, reprezentacya narodu przystąpiła do *skonfederowania się*: akt takowy co dosłownie poniżéj zamieszczamy i przeto najdokładniejszą czytelnikowi podajemy sposobność, poznania się z środkami i celami z natchnienia Napoleona samego, Polski Wskrzesiciela, jak go w ówczas powszechnie zwano, pochodzącemi (*).

AKT KONFEDRACYI GENERALNÉJ.

(*) Zgromadzeni na Sejm do Warszawy i w pełnym zbiorze grono Sejmowe składający, w porze dzisiejszéj, kiedy wszystko, co nas otacza nadzwyczajnym zdumiewa widokiem, a krzepiąc wrodzoną sercom naszym miłość Ojczyzny, ostrzega że Naród cały dzielnych od Nas oczekuje przedsięwzięć, że świat ma na Nas zwrócone oczy, że potomność sądząc podług spraw Naszych wyda o Nas bezstronny wyrok błogosławieństw lub potępienia; chcąc gruntownie rozważyć i zgłębić, całą wielkość tak ważnéj chwili, powierzyliśmy wyznaczonéj umyślnie Deputacji aby nam przedstawiła stan rzęczy, tudzież środki ziszczenia jednomyślnych życzeń i korzystania z wydarzonéj od Nieba pory najskuteczniéj zapewnić mogące.— Stało się zadość spodziewaniu Naszemu; Deputacja w zdanéj sprawie w dniu dzisiejszym, wystawiła wiernie i czucia Nasze najgorętsze i najświętsze prawa Narodu Polskiego, wykazując razem ku czemu i jaką drogą dążyć Nam należy.—Ogłaszając przeto uroczyście, iż rapport wspomniony w całéj swojéj osnowie, jest zbiorem i składem, jednomyślnych zdań i chęci Naszych i odwołując się do obszerniéjszych wyłuszczeń w tymże raporcie zawartych, kiedy Nam jest najdostateczniéj dowiedziono, że zapewnienie ściśléj Narodu jedności, przez spojenie ogniwa i węzła Narodowego jest środkiem co do potrzeby nieuchronnym, co do skuteczności niewątpliwym, postanowiliśmy połączyć się nieodwłocznie w związek Generalnéj Konfederacyi.— Aby zaś tém jawniéj i wyraźniéj wskazać, czystość i świętość pobudek, celów i przedsięwzięć Naszych, oświadczamy najuroczyściéj, przed Bogiem, światem i całym Polskim Narodem, iż niosąc to jedyne hasło, to jedyne w sercach pragnienie, aby rozdarte najniesprawiedliwszym gwałtem części Ojczyzny nazad w jedno ciało spoić i wrócić ją dawnemu jéj bytowi i szczęściu, a w tym zamiarze łącząc się w związek Generalnéj Konfederacji pod stwierdzeniem i powagą Najjaśniejszego Fryderyka Augusta Króla Saskiego, Xiążęcia Warszawskiego, szczęśliwie Nam panującego, pod styrem i laską pełnego lat, cnót i zasług, po całéj ziemi Polskiéj

Po dopełnieniu zamiaru dla którego Sejm zwołano, po ustano-

---

znanego, kochanego i szacowanego Męża Xięcia Adama Czartoryskiego Posła Warszawskiego, Generała ziem Podolskich, stawamy przy świętéj wierze Ojców Naszych Katolicko-Apostolskiéj Rzymskiéj, którą na zawsze religją Rządową mieć pragniemy, przy sprawiedliwéj i równéj dla wszelkich odmiennych wyznań tolerancyi, któréj pierwszy przykład dali Przodkowie Nasi, w porze, gdy w całéj Europie najkrwawsze o Religią toczyły się wojny, przy dostojeństwie i władzy Tronu, przy prawach Narodowych i téj Ducha Narodowego czystości i sile, która przetrwała najokropniejsze burze i klęski i jak właściwa Polaków cecha, najdalsze wieki przetrwać powinna.

W takim sposobie, krokami prawości do najchwalebniejszego dążąc zamiaru, pomni na przeszłych czasów żałośne zdarzenia, sądziemy powinnością Naszą najwyraźniéj zapewnić, iż tworząca się w dniu dzisiejszym Generalna Konfederacya, zbaczać nie będzie do tych nadużyciów które Ojczyźnie śmiertelne zadawały ciosy. Nie otworzy się w jéj łonie kuźnia sancitów i kommissyi prywatnych, na zysk jednych, na prześladowanie drugich, na krzywdę wszystkich; i kiedy wskrzeszenie bytu Ojczyzny pierwszą jest potrzebą i pierwszym celem, kiedy na to Konfederacya całą baczność i wszystkie chce obracać starania aby przygarniać braci wracających na łono Ojczyzny i odzyskane jednoczyć krainy, odrywać się ona nie będzie do tych prawodawczych lub rządowych zatrudnień, które w stanowieniu zimnéj i spokojnéj uwagi, w wykonywaniu sfornego wymagają porządku; wymierzanie zatém sprawiedliwości, urządzanie i prowadzenie Administracyi, zostanie przy władzach do których to z prawa należy. Konfederacya z całą pełnością powagi i władzy służących powszechnemu Narodowemu związkowi, przedsięweźmie wielkie dzieło dźwignienia Ojczyzny i najszlachetniejszą powinność utrzymywania i rozszerzania, w nieskażonéj czystości, w najtęższéj mocy, narodowego zapału.

Aby zaś tejże Konfederacji do któréj składu grono Sejmowe, władze publiczne i cała powszechność Narodu należy, nadać sposobność czynnego i dzielnego postępowania, moc onéj służącą, *Radzie Generalnéj przy Marszałku Konfederacji w Warszawie zasiadać mającéj, powierzamy.*

Przedsięwzięcie cnotliwemi pobudkami natchnione, na sprawiedliwości najjawniejszéj oparte, godném jest zaiste aby ozdobione było imieniem i powagą Najjaśniejszego Króla Imci Saskiego Księżęcia Warszawskiego, któren jeźli na dzisiejszym zjeździe Tronu swojego obecnie zasiąść nie mógł, nie przeto jest mniéj Sercom Naszym przytomny, a którego sprawiedliwość i wielkie cnoty nie Nam tylko znane, cała Europa uwielbia. — Poniesiemy w uroczystém poselstwie do Tronu Jego Królewsko-Xiążęcéj Mości pokorne prośby, aby związek Nasz wyraźném stwierdzeniem i przystąpieniem swojém zaszczycić raczył.

Sprawa uciśnionéj niewinności przeciw okropnemu i jawnemu

wieniu RADY KONFEDERACYI i uczynionymi do niéj osób wybo-

gwałtowi, sprawą Niebios właściwie nazwać się może; a gdy nadto, czyn tylko okazaléj sprawiedliwości naprawić może te zgubne a na całą Europę rozlane skutki, które okropna sporządziła nieprawość; gdy ta ważna zmiana stałaby się dokonaniem i ustaleniem tylu zmian wielkich, które Swiatu nową postać a plemieniowi ludzkiemu trwałe gotują szczęście; gdy byt Polski całkowicie wskrzeszonéj z powodu stosunków jéj nieprzemiennych na wrodzonej skłonności charakteru Narodowego i na fizyczném kraju położeniu opartych, zaręcza najpierwszemu w świecie Mocarstwu sprzymierzeńca, o którego wierności nigdy powątpiewać i od którego niebezpieczeństwa nigdy przewidywać nie może; czemuż nie mielibyśmy dozwolić sercom Naszym nadziei, iż ten który to tylko godném siebie sądzi, co jest prawe i wielkie, którego twórczego ramienia byt nasz nowy i wzrost onego jest dziełem, którego jedno pomyślenie, jedno słowo, uzupełnienie tegoż bytu zapewnić zdoła, przedsięwzięciu Naszemu niezwyciężonego wsparcia nie odmówi; poniesiemy do Tronu Jego hołd poświęcenia się i ufności, modły i nadzieje Nasze, prosić będziemy aby wyrzec raczył to twórcze słowo, które uzupełni byt Nasz początkowy i w pierwszym dopiero rysie, Jego skreślony ręką.

Lecz abyśmy się opieki Jego tém godniejszemi okazali, poprzysięgamy uroczyście, iż tego zapału któren dziś dusze nasze unosi i spaja, żadne zdarzenie nie ostudzi; tego męstwa i poświęcenia się, z jakim się w najszlachetniejszy zawód puszczamy, żadna siła nie złamie i dotrwamy niezmiennie w ogłoszoném dziś przedsięwzięciu i związku, póki nie połączemy z nami rozszarpanych części wspólnéj naszéj rodziny, tych braci ukochanych, do których tęskniły zawsze serca nasze, choć nas przedzielały ręką gwałtu położone zapory.

Polacy! Wy których nie widziemy jeszcze, a pośród nas widzieć pragniemy, zgadując po własnych uczuciach, te które władają sercami Waszemi, wzywamy Was w imieniu wspólnéj Matki, do łączenia sił wspólnych na jéj ratunek; nie zwracamy oczu Naszych ku przeszłości, chyba po to, aby się jéj okropnością głębiéj przeniknąć, aby uwielbiać te wyższych cnót światła, które się z łona czarnéj przebijały ciemnoty, nie zaś aby niespokojném śledząc badaniem co pod panowaniem gwałtu było nieuchronném, a co uniknioném bydź mogło, narażać niewinność na błędne arbitralności sądy; pod tym ostatnim względem nie ma już przeszłości—odradzająca się Ojczyzna wszystkich Synów garnie do swego Serca, wszystkim nowe do zasług i sławy otwiera pole. — Podajmy więc Sobie wierne i braterskie ręce, a Nieba sprawiedliwe, cnotliwym usiłowaniom nie ubliżą nagrody i przyśpieszą szczęśliwą chwilę, gdzie bratnia Pogoń obok z białym orłem, znowu rycerskie tarcze i narodowe znaki ozdobi, gdzie na żyznych Wołynia niwach, na rozległych Podola i Ukrainy równinach, głos radośny powtarzać będzie: Żyje Ojczyzna! Żyje Polska!

rze, następnie Sejm takowy odroczony został, Rada zaś Konfe-

Z tych przeto powodów stanowiemy co następuje :

Artykuł 1. Sejm wiąże się w Konfederacją Generalną Polski.

Art. 2. Konfederacja Generalna Polski sprawując w całéj rozciągłości władzę służącą powszechnemu Narodowemu związkowi, oświadcza : iż Królestwo Polskie jest przywrócone i Naród Polski na nowo w jedno ciało połączony.

Art. 3. Będą zwołane w całém Księstwie Sejmiki końcem przystąpienia do Konfederacji. Akty przystąpienia Sejmików przesłane będą Radzie Generalnéj Konfederacji.

Art. 4. Wszyscy Polacy są wezwani i upoważnieni do wiązania się w Konfederacją, bądź pojedynczo, bądź łącznie i do przesyłania w jak najkrótszym czasie akcessów swych Radzie Generalnéj.

Art. 5. Wszystkie części ziemi Polskiéj są wezwane do wiązania się w Konfederacją w miarę jak oddalenie się nieprzyjaciela poda im do tego sposobność. Są razem wezwane do zgromadzenia natychmiast Sejmików, które wyślą delegowanych do Rady Generalnéj dla złożenia akcessów. Ci Delegowani staną się członkami Sejmu zkonfederowanego.

Art. 6. Wszyscy Officerowie, Żołnierze, Urzędnicy Cywilni i Wojskowi rodem Polacy i mieszkający na ziemi Polskiéj, niesprawiedliwie przez Moskwę zatrzymywani, są powołani z nakazem opuszczenia służby tego mocarstwa.

Art, 7. Wszyscy Wojskowi będą umieszczeni pod Chorągwiami Polskiemi, a Urzędnicy mogą bydź umieszczeni na odpowiadającym stopniu w Administracyi Polskiéj.

Art. 8. Wszystkie władze Duchowne, Cywilne i Wojskowe, ogłoszą każda w swym obrębie, wiadomość o utworzeniu się, o duchu i celu Konfederacyi. Tym końcem, Biskupi wydadzą listy Pasterskie, Prefekci, Podprefekci, Prezydenci Municypalni, Burmistrze i Wójci prześlą swym podwładnym wszystkie akty tyczące się Konfederacyi, a mogące wyświęcić ducha Narodowego w téj części kraju która ich staraniu jest poruczoną. Wszyscy naczelnicy i dowódzcy Korpusów wojskowych, również sobie postąpią względem swych podkomendnych.

Art. 9. Wszyscy członkowie Sejmu skonfederowanego, którzy nie należą do składu Rady Generalnéj wzwyż wspomnianéj, są upoważnieni do udania się do swych domów, dopóki na nowo zwołanemi nie zostaną i Konfederacya oczekuje po ich Obywatelskiéj gorliwości, któréj tak znakomite dali świeżo dowody, iż w tym przeciągu pracować będą, każdy w swéj stronie, nad rozszerzeniem patriotycznych chęci swych współobywateli.

Art. 10. Konfederacya przelewa, na czas swéj limity, całą swą władzę Radzie Generalnéj w swym składzie wybranéj, w Warszawie zasiadać mającéj i złożonéj z następujących członków :

Wgo Stanisława Ordynata *Zamojskiego* Senatora Wojewodę.

deracyi poruczone sobie rozpoczęła urzędowanie: ku czemu zamek królewski na miejsce posiedzeń był jéj przeznaczony (*).

Wielebnego Jana *Gołaszewskiego* Senatora Biskupa Wigierskiego.
UUr. Alexandra *Linowskiego* Radzcę Stanu.
Marcina *Badeniego* Radzcę Stanu.
Antoniego *Ostrowskiego* Posła z Powiatu Brzezińskiego.
Frederyka Hrabię *Skórzewskiego* Posła z Powiatu Bydgoskiego.
Joachima *Owidzkiego* Posła z Powiatu Lubelskiego.
Franciszka *Wężyka* Posla z Powiatu Bialskiego.
Franciszka Hrabię *Łubieńskiego* Deputowanego z Powiatów Szkalmierskiego i Hebdowskiego.
Xdza Karola *Skórkowskiego* Deputowanego z miasta Krakowa.
Kajetana *Koźmiana* Sekretarza Konfederacji generalnéj, Referendarza w Radzie stanu.

Art. 11. Komplet konieczny do posiedzeń Rady generalnéj oznaczony jest w liczbie Osób pięciu.

Art. 12. Sekretarz generalny mieć będzie głos stanowczy.

Art. 13. Wszystkie władze Administracyjne, sądowe i wojskowe pozostaną przy swém urzędowaniu.

Art. 14. Będzie wysłana Deputacya do Najjaśniejszego Króla Jegomości Saskiego Xiążęcia Warszawskiego, z prośbą aby raczył przystąpić do Konfederacyi generalnéj Polski.

Art. 15. Będzie wysłana także Deputacya do Najjaśniejszego Cesarza Francuzów Króla Włoskiego, dla złożenia Mu aktu Konfederacyi i z prośbą aby raczył osłonić swą potężną opieką, kolébkę odradzającéj się Polski.

Art. 16. Konfederacya obowiązuje się uroczyście w obliczu Nieba i ziemi i w imieniu wszystkich Polaków, iż doprowadzi do końca i przez wszelkie sposoby jakie będą w jéj mocy, uzupełnienie wielkiego dzieła, które dziś rozpoczyna.

Art. 17. Konfederacya oświadcza; iż w niniejszych okolicznościach, gdy wszelkie jéj prace i wszelkie jéj życzenia dążą jedynie do przywrócenia Ojczyzny i do pojednoczenia wszystkich jéj części; nie będzie mogła uważać za dobrego Polaka i za dobrego Obywatela, tego, któryby chciał wyszukiwać w przeszłości powodów do czynienia zarzutów lub wprowadzenia jakiegożkolwiek rozdziału, jednóm słowem, tego, któryby się dopuścił jakiegokolwiek kroku, mogącego rzucać nasiona niezgody pomiędzy jednoczącą się rodzinę.

Art. 18. Ministrowie mają sobie polecone, każdy w swym obrębie, podanie do wiadomości, bądź przez pisma publiczne bądź inną drogą wszelkie akty wydane przez Konfederacyą lub do niéj przesyłane.

(*) Z dniem 1 Lipca wydała uniwersał zwołujący sejmiki i zgromadzenia gminne którego treść tu tylko przytaczamy.

Art. 1. Sejmiki i zgromadzenia gminne zwołane zostaną w prze-

Rozumiałby kto, może miarę z niektórych poprzednich biorąc konfederacyi, i z niejakiéj do dzieła powołanych osób *importancyi*, iż ta nadzwyczajna magistratura, uczuwając wielkość i powagę swéj władzy, naczelnie, jakby przynależało, jakby powinna była, wszystkiemi ojczyzny sprawami kierować będzie i że właśnie od niéj jako od głównego zrzódła i woli i ruchu narodowego w powstanie wprowadzonego, ogólne wypływać będzie działanie? Wszakże bardzoby się mylił; w samym bowiem już początku, Rada konfederacyi rażona została niemocą i podrzędną dla rządu Ks. Warszawskiego uległością; czego przyczyny, łatwemi są do oznaczenia; a mianowiciéj w następujących leżą one faktach.

1. Gdy dość powszechnie rozumiano, a rząd nie bezinteresownie wmawiać to usiłował, wtedy, iż Napoleon, nie chciał szczerze, mieć szczeréj narodu polskiego *Konfederacyi*, i dozwolić jéj niepodległego działania; lecz tylko, iż mu ona, jako maska, obcym straszydło przedstawiająca, była potrzebną, tak z jednéj strony, dla zaimponowania Moskwie któréj siłami nie pogardzał; jako też *dla zapalenia do najwyższego stopnia Polaków*: — nie-

---

ciągu od 13 Lipca do 1 Sierpnia. Art. 2. Też sejmiki i zgromadzenia nie mają innego celu, jak zapublikowanie *Aktu* konfederacyi w taki sposób jak tenże został przyjęty przez *skonfederowane stany w ciągu sessyi* 28 *Czerwca* 1812 r. otworzyć księgi do przyjmowania *Akcesów* i dobrze o tem obywateli starać się przekonywać, iż nareszcie nadeszła chwila gdzie *przez tak powszechne przystąpienie do tejże konfederacyi*, okazują Polacy, iż niczego wtedy nie szczędzą kiedy *im idzie o wywalczenie dawnéj ich ojczyzny i przywrócenie onéj do starożytnéj świetności*. Art. 3. Stanowi iż wszyscy posłowie i deputowani sejmu skonfed. są tem samem marszałkami i prezydującymi na sejmikach i zgromadzeniach gminnych. Art. 4. Nadaje moc marszałkom i prezydującym przeciągnienie obrad o dni pięć. Art. 5. Dopilnują aby przystąpienia do Aktu konfederacyi odbywały się *bezwarunkowo i bez żadnych klauzul i restrykcyi*. Art. 6. O odesłaniu ksiąg wraz z przystąpieniami do Rady konfed. królestwa polskiego. Art. 7. Marszałkowie i prezydujący sejmików i zgromadzeń gmin — utworzą oddzielne księgi i złożą takowe w *podprefekturach* w zamiarze aby przystąpienia dalsze następować mogły od tych osób, które się na sejmikach i zgromadzeniach gminnych znajdować nie mogły. Art. 8. Minister S. W. ogłosi ten uniwersał i czuwać będzie nad jego wykonaniem stosownie do aktu konfederacyi art. 8.

(podpisano: Zamojski).

mniéj aby ci, w własnéj odzywając się sprawie, w pewnych niepomyślności ewentualnościach, cały skompromittowania się ciężar na siebie przyjmowali; a o tyle, z niego zarazem, takowy zdejmowali: słowem, mało kto wierzył, aby pomysł zawiązku Konfederacyi, czém innėm bydź mógł w planach Cesarza, jak przemijającéj polityki jego epizodem i włoskiéj polityki *konceptem*.

2. Wątłe też to były, do zawiązania wolnéj i niepodległéj *Konfederacyi* żywioły; gdzie wszystko despotyzmowi jednego, ulegać musiało i król saski, jako taki i Ks. Warszawski i jego rada ministrów w Warszawie, nie mogli za co innego bydź uważanymi jak za prefektów Napoleona, powołanych do ślepego tylko skinień jego i rozkazów wykonywania: własnéj, samoistnéj tam bydź nie mogło myśli, gdzie się wszystko ograniczało na zgadywaniu woli, częstokroć fantazyi jednego, a ten jeden, ogromem prac zajęty, tysiąc razem pomysłów w sobie uczuwający, częstokroć czasu nawet nie miał, aby takowe na wyraźne zamieniać instrukcye: każdy wolał tedy, dodajemy zawsze, z ludzi stanu miernych, zakrywając się od odpowiedzialności i aby w czém nie uchybić, raczéj mniéj przedsiębrać, jak zbyt śmiałemi przedsięwzięciami narażać się; dla tego to, nie raz obawa, i zbyt domyślne odgadywanie, samą najlepszą chęć dogodzenia władcy, paraliżowały, i przeto protektora nawet interesowi, usterk przynosiły.

3. Już sam wybór osób do Rady konfederacyi, a przynajmniéj *większości* téjże, nie zapowiadał owéj instytucyi, rewolucyjnego ruchu i postępowania.

Nim się też Konfederacya horyzontowi polskiemu objawiła, już dla braku własnych i stosownych żywiołów, gasnąć poczęła: w ręce oraz mniéj usposobione do *śmiałego* i *niepodległego działania*, taż władza narodu powierzona bydź nie mogła. Aby téj dowieść prawdy, przebiegnijmy listę członków do składu Rady konfederacyi wybranych: częstokroć bowiem ludzie tłumaczą następstwa! przypuszczamy i tu ten przypadek, przypominając atoli, że *większość* stanowiła. Winy za drugich brać niechcemy.

A. *Adam Ks. Czartoryski*, feldmarszałek austryjacki, były ziem polskich jenerał, ośmdziesiąt letni, poważny, — uczony i za dawnych Rzeczypospolitéj polskiéj czasów, znamienitéj wziętości używający starzec; acz chęci dla ojczyzny zawsze najlepszych, nie mógł przecież, w chwili o któréj mowa, za co innego jak za

moralny sztandar, pod którym się obywatelstwo zbierać miało, bydź uważanym : od lat dziecinnych, karesami fortuny, dworaczyzną i czołobitnością rodaków otoczony, do spraw trudniejszych, pracy i mozołu wymagających, niewprawiony, nałogowo, do igrania bardziéj z rzeczami największéj wagi, jak do onych koniecznego pokonywania, lub do walczenia z długiemi przeciwnościami usposobiony, powierzchownie też tylko, odegraniem swéj roli Marszałka konfederacyi, zajmował się : a tam, gdzie trzeba było natężyć umysł, zgromić opór młodszych i niepewnych ludzi, pomyśleć oraz *serio*, cożkolwiek bądź przedsięwziąść, wszystko, acz nie bez wielkiéj dowcipności (która przecież powszechniejszym u nas przymiotem była, jak męzka i zdrowa rada), w żartobliwość zamieniał : i najzawilsze kwestye, *pańskiemi facecyami* zbywał; i gdzież mąż taki, w momentach tak ważnych, tak narodowych i tak stanowczych, dla przyszłych ojczyzny losów, *lubo Marszałek Konfederacyi, a zatem ogólnego Polski zinsurrekcyonowania się przewodnik, częściéj w nieznośnym mundurze feldmarszałka niemieckiego, aniżeli w kolorach ojczystych ukazujący się*; gdzież mówię takie w tém krzywe, i tak niepopularne wyobrażenia o rzeczy przynoszący, gdzież ów do reszty zdziecinniały, nieszczęśliwego z grobu powstać zamierzającego ludu pierwszy reprezentant, mógł był, z godnością i skutecznością, wielkiemu swemu odpowiedzieć powołaniu?! Ah! wierzcie mi czytelnicy, żyje bowiem jeszcze ówczesnemi natchnieniami i wrażeniami, siermięga Kościuszki, ta, inne byłaby podniecila zapały : lecz barwą polsko-wiedeńskiego magnata, wcale tu nie na swém była miejscu!! — rażąco wszelki zdzierała urok, i lód na gorące zarzewia ojczyste, sypała. Otóż tedy i ztąd, już dla téjże saméj, któréj się dopuścił naczelnik, jakby *polityczno-teatralnéj maskarady*, na samym wstępie, i Konfederacya i jéj rada, i sam poczciwy i z innych względów kochany Czartoryski, i cała ta nadciągana robota, i wszyscy co się jéj dotknęli, i wszystko co z nią w związku było, traciło z chyżą progressyją w rozumieniu opinji publicznéj, traciło na swéj wziętości, na powadze i na znaczeniu, które to przymioty w części tylko iż odkupionemi i naprawionemi bydź mogły, popularnością pamiątkową, i jeżeli już nie polityczną, to przynajmniéj towarzyską, a przywiązaną zasłużenie do osoby z tych względów powszechnie i oddawna szanowanego, starego Adama; którego całe życie *obywatelsko-publiczne*, *gościnność*, *hojność*,

wyśmienite serce, przywiązanie do kraju i inne staropolskie zalety, najpiękniejsze przedstawiało strony; stłumić jednak one nie zdołały wad, tak nieszczęśliwie u wielkich panów naszych, głęboko wkorzenionych : a te jedynie, *(zatem nie żadna ku dobru ojczyzny zła wola)*, co naszego Marszałka niezdatnym czyniły, do owéj stanowczéj, do któréj powołany został, powinności : powtarzamy; nie czując i w *sobie* i w otaczających go okolicznościach i ludziach, możności uczynienia, inaczéj, lepiéj, a obok tego dowcipu i dobrego gustu, pełen, za żart miał on to wszystko co się działo, i w żart też wszystko poszło.

Mimo tego jednak, w tym obywatelu prawość i grunt dobréj i szlachetnéj duszy, niekiedy w zdaniu jego zwycięzko przebijały się i młodszym za wzór podanemi bydź mogły; jak o tem poniżéj jeszcze : idźmy teraz daléj.

B. Zamojski Stanisław. Ordynat, Pan Wielki, Wojewoda, potomek słynnych polaków : tylu bohaterów i prawodawców; dość wspomnieć *Jana W. i Andrzeja :* drugim był z rzędu w radzie konfederacji. W prawdziwém znaczeniu *magnat polski*; przywiązanemi też do tego tytułu uprzejmemi formami; wadami i niedoskonałościami publicznemi, szczególniéj się odznaczał : późniéjsze zaś w których się znajdował położenia w 1825 i 1830 roku, podają dokładniejszą sposobność odgadnienia politycznego i dokończenia już mniéj korzystnie przedstawić się dającego obrazu jego, z epoki téj o któréj rzecz prowadzimy: otoż ; nim się rozpoczął w r. 1825, ów pamiętny sąd sejmowy, Zamojski mimo że piastujący godność *prezesa senatu*, w drodze *nielegalnéj, inkwirujący łącznie z Nowosilcowem obwinionych o zbrodnię stanu;* wciągu-ostatniéj rewolucji, więcéj jeszcze jak w innych nieszczęśliwéj matki ojczyzny wydzwiganiach się, obojętnością grzeszący, pytam się, czy był także uzdolniony do oddania stosownych do ważności owéj z r. 1812 chwili, usług ? podług mnie bynajmniéj i przeciwnie nawet — czyto, że już był ulegał w tedy poddmuchom polityki *polsko-rossyjskiéj*, jako też, że wcześnie, jak wielu innych (co nie wymawia zupełnie), zbyt wcześnie przewidywał prawdo-podobną *ewentualność*, iż przy tamtéj stronie będzie wygrana !.. czyli też z drugiéj uwagi, że drżąc przed potęgą i skinieniami *Napoleona*, obawiał się, aby mu się w czemkolwiek przez okazanie samoistnéj rzutności narodu, dla dobra własnéj sprawy nie narazić, ale dość na tem i tak było rzeczywiście, iż on, jako *Vice-Prezes Rady Konfederacji*, od saméj zo-

rzy ówczesnych działań, wszelkie ruchy jéj zobojętniał i ograniczał ile mógł, do ściągania jakby pro forma tylko Akcessów, czyli przystąpień, do saméjże *konfederacyi*; a z resztą wszelki pomysł niepodległy, śmiałością i bezpośrednią akcyą nacechowanym bydź powinny, wyraźnie paraliżował, i we wszystkiem, ową radę, któréj przeznaczeniem bydź miało, naczelnie sprawami narodu zarządzać, pod kierunek, uległość i decyzye *rządu Ks. Warszawskiego poddawał*; tak jest, jemu to szczególniéj przypisać należy, popadnięcie Konfederacji w system *półsrodkowości i bezczynności*, w którą wprowadził sprzyjającą sobie, lub przynajmniéj po woli jego chodzącą, *większość członków rady konfederacyi*, jak to poniżéj zobaczemy. Wszakże i ze strony wspomnionego Ordynata, Wojewody, miłoby było usłyszeć kiedyś SŁOWA USPRAWIEDLIWIANIA SIĘ; jeżli je ma do dania, lub dba oto! temczasem w wierności naszéj historji, *fakta* tylko wiadome światu całemu, przytaczamy... a w płonnych zajątrzeniach, ani smaku, ani interesu nie mamy: gdyby nie to, że Ojczyzna w grobie wolelibyśmy i my, mieć same pochwały do dania i do przytaczania.

C. *Jan Gołaszewski*, senator, biskup *Wigierski*. Dusza to była prawdziwie chrześcjańska, moralnie i politycznie czysta... Polak przytem najwyśmienitszy; zdania zawsze najzdrowszego i najszlachetniejszego, lecz tam, gdzie wyraźnie dostrzedz nie mógł i dostrzedz nie umiał, wyraźnego złego, lub nieśmiałych intencyi w kollegach, zręcznie umiejących wątpliwe nawet czyny, bojazliwéj lub ewentualnéj polityki, upozorowywać zimnego rzeczy publicznych rozbierania potrzebą i stosownego a zawsze najostrożniejszego w tak krytycznych chwilach działania powinnością, tam mówię, z drogi najzacniejszéj, prawością instynktu swego pierwotnego wytkniętéj, przez wrodzoną serca uprzejmość i łagodność, zbyt łatwo zepchnąć się dający, nie zupełnie i on odpowiadał roli i wyobrażeniu *skonfederowanego senatora*.

D. *Alexander Linowski*, radca stanu, późniéj senator kasztelan, jeszcze z czasów sejmu 4 letniego poseł, jeden z głównych twórców Konst. 3 Maja (jéj redaktor). W rewolucyi 1794 poradnik i *adjutant* naczelnika, rzewny domowy i polityczny Tomasza Ostrowskiego przyjaciel, i codzienny gość; znany w Ojczyznie, jako jeden z najświatlejszych i najgorliwszych obywateli patryotów i nadewszystko moskwy nieprzyjaciol; tą razą, niestety, czy dla braku wiary w dalszym Napoleona szczęściu, czy też co arcy podobna, natchnieniami domu *Czartoryskich*, jako

dawny ich przyjaciel, powodowany; czyli też jeszcze z uwagi, iż w podobnie zwiłych i krytycznych okolicznościach — gdzie się dwie szanse polepszenia losu Ojczyzny przedstawiają, niepewny którémi to drogami, i dokąd ? lepiéj, bezpieczniéj i pożyteczniéj iść należało... jako też może przekonany, że wtedy, najrostropniéj jest uważać, obserwować, za reżno nie wyrywać się, nie wyjawiać, nic nie przedsiębrać, aby potem do gościńca ubitszego, do strony wyższa rękojmie przedstawiającéj, tem spokojniéj przyczepić się, ów więc zacny mąż, zapewne nie z żadnych niezacnych pobudek, do ówczasowego otrętwiałego *juste milieu* przylgnął : i chociaż temperamentu z natúry żywego, szczerze o pomyślność Ojczyzny gorliwy, dla niéj wszystko poswięcić gotowy, dał się przecież tą razą przykładom obojętnego na tę sprawę spoglądania uwieść i w tem przez cenić go wysoce przyzwyczajonych znajomych, już nie był poznawany; o lat kilka zaś późniéj, przez uchybienie Alexandra danym zaręczeniom odczarowany i takim losem Ojczyzny dręczony, swéj chwilowéj, żałował słabości; *na łożu smiertelnem*, żale ztąd, przed piszącym szlachetnie wynurzał... nigdy mi ta patryotyczna spowiedź z pamięci nie wyjdzie i za przestrogę służyć nie przestanie.

x. *Marcin Badeni*, radca stanu. Był to mąż (albówiem i ten już nie żyje), pełen rozsądku, celujący *instynktowym* polskim dowcipem; wielki jak to mówią *naturalista*; co do nauk, téj, któréj się nabywa, żadnéj prawie nie posiadał; ale natomiast, najuczeńszemu, najwykwintniéj wychowanemu, w biegłości, w przenikliwości, w wyśmienitym politycznym i towarzyskim takcie, w niczem nie ustępował i dał tego dowody; albowiem poczciwie i on do znakomitego doszedł majątku, jak późniéj do wysokich stopni : z resztą, co nie tak pospolita, przy łatwościach które miał zepsucia się przez zetknięcia z dworami wielkich magnatów polskich, od których w młodości zależał, przyrodzonéj mu przecież godności, wśród zarazy wieku zepsutego, nie stracił : był zawsze dobrym acz w pospolitem tylko u nas znaczeniu, patryotą ; lecz był ściśle połączony wdzięcznością i przyjaźnią, z domem Czartoryskich i podzielający z nimi nie jedne publiczne zdanie : sam z siebie, przecież mniemam, przez własne już usposobienie, do wysokiéj ostróżności był skłonnym: na niepewności puszczać się nie lubił ; śmiałości publicznéj zbytkiem nie grzeszył; jeżli wybornym był poradnikiem, to w czasie pokoju tylko i w gabinecie, lecz do ruchów rewolucyjnych, mało uspo-

sobienia posiadał, słowem był to człowiek z liczby tych, co kraj do wyżéj kwitnącego stanu doprowadzićby umieli, ale co najmniéj sposobni, do wydzwignienia go z upadku, pod względem *niepodległości*... Co zaś maluje, z jaką trafnością umiał Badeni oceniać wypadki i ówczasowe rzeczy położenie, to następujące prorocze zapowiedzenie: wtedy właśnie, kiedy Napoleon wkraczając w nasze granice, *Xerxesowe* swe na Moskwę prowadził zastępy i kiedy zdawało się iż świat dla niego za mały. Otoż « *Niezawodna, mawiał P. Marcin, iż cesarz moskali pobije,* « *lecz oni go oszukają!.. czyliż nie oszukali?*

D. *Antoni Ostrowski, Poseł Brzeziński*. O sobie mówić nie może, drugim to zostawuje; znajdzie się przecież taki *co słusznie, lub niesłusznie*, i jego polityczne uchybienia wytknie. Tyle sobie tylko w tym względzie z góry na swą obronę powiedzieć odważa się, i co wszystkim wiadomo, iż jak dawniéj w sejmach tak i w *konfederacyi*, do szczeréj i jawnéj należał *oppozycyi* i ruch narodowy ciągle doradzał: w owych czasach zaś wcale nierewolucjinych, najwięcéj przez wszystkich był za rewolucyjną głowę miany, i może bardziéj *instynktem*, *natchnieniem*, jak surowem wyrezonowaniem (*co zmniejsza zasługę*), odgadł smutne Ojczyzny koleje.

E. *Frederyk Hr. Skórzewski poseł Bydgowski*, polak dobry, obywatel majętny i powszechnie poważany, do nader umiarkowanéj należał oppozycyi, wystrzegał się wszelkiéj przesady — i poczciwie reprezentował patryotyczne nasze *juste milieu*.

F. *Joachim Owidzki poseł Lubelski*, podobny w całym swym układzie poprzedzającemu; sąsiad Puław, zupełnie przecież nie był im uległy.

G. *Franciszek Wężyk* poseł Bialski, ciągle niepospolitą odznaczał się gorliwością, śmiałą oppozycyą, niepodległością umysłu i jako znakomity pisarz, poeta, energicznością stylu.

H. *Franciszek Hr. Łubieński* deputowany z Powiatu *Szkalmierskiego i Hebdowskiego*, pobożny, w wojnie mężny, w sprawach politycznych pełen dobrych chęci, lecz mało wprawy mający; w ogólności przy sercu najlepszém, miernych był zdolności. Wszakże jako syn ministra sprawiedliwości i pod jego bezpośrednim wpływem zostający, bez pewnego i on nie był znaczenia, tenże zaś minister (ojciec) acz patryota niepokalany, całkiem był w systemacie ulegania *Fryderykowi* księciu warszawskiemu któ-

ry znów tyle kochał Napoleona ile drżał przed trybunałem woli jego, i jakież strach nad strachy, miał wydać owoce?

i. *Ksiądz Karol Skórkowski*, deputowany krakowski, póżniéj i podziśdzień biskup krakowski; mąż i katolik prawy, reprezentant energiczny: powagę duchownego stanu swego, w tem przezacnie pojmujący, iż takowy, nie do uległości światu, mamonie, w celu uzyskiwania skarbów, lub dostojeństw posługiwać ma, lecz jedynie kapłanów Boga prawdy, do zupełnéj abnegacyi, do uczuwania i wyznawania wielkich prawd moralnych i to z najwyższego stanowiska doprowadzać powinien; oraz z tychże samych świętych pobudek, w niepodległości zdania, w wierności niezachwianéj ku Ojczyznie ich serca i umysły utrzymywać; takim był *prawy chrześcjanin patryota*, w téj chwili za wierność kościołowi prześladowany pasterz, *Skórkowski*. Widziałem go zawsze, na śmiałéj oppozycyjnéj linji tak w sejmach jak i w radzie konfederacyi; jego zacna dusza też, w tak szlachetnym zawodzie aż do ostatnich dotrwała czasów: dziś stoi w oppozycyi z schyzmą i jest jéj męczennikiem.

k. Dwunastym z porządku był w radzie konfederacyjnéj *Kajetan Koźmian* referendarz rady stanu; mąż pełen talentów: po swojemu mocno i on kochał Ojczyznę: mówca, pisarz i poeta wyśmienity, lecz domu Czartoryskich i Zamojskich zwolennik, w ich duchu półśrodkowo, nader ostrożnie, prawie obojętnie działać był przyzwyczajony. On lubo z głosem tylko doradczym, sekretarzem rady konfederacyjnéj wybrany, nie mały przecież miał wpływ na jéj narady i w końcu los: otoż i tu mimo skłonności prywatnych, żal polityczny, szczerości publicznéj, staje się pobudką i onę zupełnie usprawiedliwia. *Amicus Plato*... i t. d.

Z powyższych *dwunastu osób* radę konfederacyi składających, będących dziwną mieszaniną (*w jednych i tychże samych indywiduach*) i dobrych i zarazem reakcyjnych przymiotów publicznych, wnet się, jak to w każdém politycznem ciele bywa, utworzyły rożnogatunkowe opinie i podziały — to jest *większość*, *srodek i mniejszość*. Te kategorye, jeżeli się nie mylę, jak następuje oznaczonemi bydź mogą.

Większość . . .	1. Adam Ks. Czartoryski Marszałek Konf.
	2. Ordynat Zamoyski Zastępca Mar. Konf.
	3. Alexander Linowski Radca Stanu.
	4. Marcin Badeni Radca Stanu.
	5. Kajetan Koźmian Radca Stanu.

Środek	1. Jan Gołaszewski Biskup. 2. Frederyk Hr. Skorzewski Poseł B. 3. Joachim Owidzki Poseł Lubelski. 4. Franciszek Łubieński Dep.
Mniejszość w której ciągła i prawdziwa trwała oppozycya.	1. Antoni Ostrowski Poseł B. 2. Franciszek Wężyk Poseł B. 3. Karol Skorkowski Dep. K.

Dotąd, jakeśmy wyżéj w odcieniach rozmaitych, usposobienia i wzajemne między sobą stosunki członków rady konfederacyjnéj skreślili, już jasno dowiedzonem zostało, że *większość* była mdła, *półsrodkowa*, zbyt ostróżna, zbyt oglądająca się na *ewentualności*; w żadnem zaś przewidzeniu skompromitować się nie chcąca — dowiedzionem, że większość ta, jeszcze przez skład osób z dawien dawna z domem Czartoryskich zaprzyjaźniona, temu domowi już przez sam nałóg hołdująca, złożona z osób temuż domowi za otrzymanie różnego rodzaju dowodów życzliwości i pomocy, wdzięczność winnych, naturalnie w to tylko najchętniéj wierzyła, w co tenże wierzył, co poradzał, i temi też tylko kolejami, mniéj więcéj prostemi i ubitemi co tamten, chodzić była nawykła, i ten rok też tak stanowczy 1812, przebiegała nie w innym, jak Puław duchu.

Środek był ciągle wahającym się między dwiema ostatecznościami — z przyrodzonéj zaś skłonności i do pewnego stopnia wytrwałości i energji ich, trzymał z *oppozycyą*; ostatniéj jednak nigdy nie wytrzymał próby i widząc jéj usiłowania udaremnianemi, ile gdy większość rady konfederacyi z większością rady ministrów Ks. Warsz. zespoloną w jedno zdanie była, zwykle w końcu po żwawo i sprzecznie prowadzonéj dyskussyi *i dla tego, aby nie psuć jak się niektórzy wyrażali tyle kosztownéj niezbędnéj w tak krytycznych chwilach* JEDNOŚCI, *w końcu z większością się łączył i szalę decyzji przeciągał*; bilans ten jasnym.

Silna zatem lecz z trzech tylko *wotów* przeciw 9 złożona *oppozycya*, przewagi wziąść nie mogła. Czegoż przecie od początku do końca ta oppozycya domagała się; *czy rewolucji socyalnéj? czy terroryzmu? czy wypowiedzenia uległości Napoleonowi?* bynajmniéj; jakowe były jéj dążności, zobaczémy poniżéj, w zastosowaniu przedsięwzięcia do następstw.

Wogólności zaś, chciała oppozycya, aby przyjęto zupełnie odmienny system, jak ten którego się w nadaniu kierunku konfederacyi chwycono: chciała najprzód, aby taż konfederacya jaki-

kolwiek mógł bydź cel w dopuszczeniu, czyli raczéj w natchnieniu tego arcy narodowego sposobu działania, z strony W. naszego Protektora, chwyciła się onego, choćby na w pół z zupełną wiarą, bowiem głębokiego przekonania o szczerości w tem cesarzu, nikt w sobie dobrodusznie wzbudzić nie zdołał; lecz dla tego radziła chwycić się nieudano, podanego środka tego i wmawiając tak w massy, jako i w samego opiekuna, że się działa z zupełnem zaufaniem, pragnęła, aby powołano cały naród *od Odry do Dźwiny, od Baltyku do Karpat*; a nie ograniczano się, jak to *rząd Ks. Warszawskiego* ze szkodą sprawy insynuował, na jałowem tylko zbieraniu jak największéj liczby akcessów i na rzucaniu w całym tym przedmiocie głosnych, dźwięk tylko i obieg szeroki mających *frazesów*.

A w tedy system narodowy stałby się skutecznym, wroga zastraszającym i pokonywającym; system zaś rządu był tylko jednym ze środków, chwilowo, bardziéj pozornie, jak rzeczywiście, ówczasowéj cesarza francuzów dyplomacyi dogadzającym.

Wszakże nie mogła oppozycya przemódz politycznego tchórzóstwa i otrętwiałości, tak większości członków saméj rady konfederacyi, jako i członków rządu Ks. Warsz.

Przytem warto i w tem miejscu powtórzyć tę prawdę, któréj nikt, kto bezstronnie o charakterze polaków sądzi, zaprzeczyć nie zdoła: iż, nieszczesną to zawsze w nas było skłonnością zastępować rzecz, pięknemi upozorowanemi słowy i rozumieć nawet przeto zdurzeniem własnego sumienia i honoru, iż się wszystko w ten sposób dla ukochanéj uczyniło Ojczyzny, co tylko w naszéj było mocy.. mniéj na to pomni, iż nie tyle sprawa dba święta, jak się kto gładziéj, kto wymówniéj, w jéj obronie wygada wypisze, z patryotyzmem, z najentuzyastyczniejszemi uczuciami wyśpiewa, jak dba oto raczéj, aby każdy poświęcenia się bezwarunkowego, bez żadnéj restrykcyi *usque ad finem*, dowody składał, aby każdy, pierwszy, w sensie czy to moralnym czy fizycznym, to jest czy w pokoju, czy w wojnie, na plac przeciwności wstąpiwszy ostatni z niego zszedł.

Trzeba i to przyznać, iż rząd Ks. Warszawskiego, co nie małą stało się przeszkodą radzie konfederacyi w rozwinięciu jéj służących attrybucyi, iż ten rząd mówię, działający i przedsiębiorący wszystko w imieniu króla i z mocy szczególnego jego do obecnéj chwili władzy zwykłéj rozprzestrzenia, nie zdawał się w niczem chcieć ustępować konfederacyi z swéj powagi i prawa do począt-

kowania, wszelkiego w Ks. Warszawskiem zarządu; przecież reprezentacya narodu, któréj wpływem była rada konfederacyi, zasługiwać była powinna na przyznanie jéj najpierwszego w kraju, nie w samym tytule, lecz w samejże rzeczywistości, znaczenia! — Wszakże, jak wszelkie reprezentacye pod wpływem i opieką Napoleona zawięzywane, w czczą się zamieniały literę, a wszystkiém tylko władze były wykonawcze, tak też i sejm skonfederowany i jego rada, jużby dla tej saméj przyczyny wznieść się niemogły, do wysokości swego przeznaczenia; cóż dopiero obok tak niepomyślnych zkąd inąd towarzyszących mu okoliczności.

Twierdzę jednak pomimo tego, że gdyby skład osób był szczęśliwszym, mogłaby ta rada konfederacyi, nierównie, wyżéj wznieść się i znamienitsze Ojczyznie i jéj W. wskrzesicielowi, oddać przysługi. Lecz tak się nie stało, jak ciągle oto wołała oppozycya. Szło większości tylko o dobre na pozor odegranie powierzonéj sobie, jakby jakiéj dramatycznéj roli. Z resztą dogadzało to jéj wysokiéj, na wszystko ewentualnéj ostróżności, zależeć od ministrów króla saskiego Ks. Warszawskiego: w ten bowiem sposób, na wszelki przypadek, mniejsza była odpowiedzialność, a pewniejsza zasłona: oj! odwago niepodległa, odwago samoistna, odwago cywilna, jakże rzadkim u nas przymiotem jesteś!! Czy odważniejszymi od rady konfederacyi byli członkowie rządu? nie; bynajmniéj, oni znów we wszystkiem odwoływali się do *ambassadora*, do *króla*, a z tych ani jeden ani drugi, nie wiele miał i śmiałości i wiadomości nawet jak i w czem co począć! Widzieliśmy i to że arcy-biskup Pradt, własnemu w braku dostatecznych instrukcyi zostawiony był przemysłowi, i także mimo najlepszych *(wtedy)* chęci, nie znając ducha narodu i pojedynczych osób, błąkał się po obszernem domysłów i wahania się polu — i coż tu, z takiego rzeczy składu, pomyślnego spodziewać się można było?—

Wszystko też szło nieśmiało, niesprężyście, *nieinsurrekcyjnie*; blado i po omacku, od dnia do dnia, ważniejsze odwlekano decyzye: słowem, konfederacya od samego zaistnienia swego poranku, wraz z zastępczą swą radą, do stanu *nicości*... doprowadzoną została!

Tak dalece to była rażąca i niekiedy przez same niedoskonałości usposobień naszych panów rady przebijająca się; iż poważny marszałek Czartoryski, po mimo całéj swéj skłonności,

do pocieszania się, pełnemi attyckiéj soli buffonadkami, nieraz w prawości rozsądku i serca swego, kiedy mu się zdarzyło *serio* pomyśleć, narzekał na tyle bezowocne skutki, tak dalece z góry poparaliżowanych środków.... wtedy ubolewała osobista godność jego, *że go postawiono na czele podobnéj farsy*.... (wyraz to był jego). Przychodził też on codziennie prawie, żale swoje i obawy przed Ostrowskim P. S. wynurzać: lubili siebie wzajem, ci *(trzy ćwiercio-wiekowi)* weterani, przypominali dawne czasy i nie mogli nie uznać, iżby ku zachodowi ich żywota, na ustalenie losów tyle kochanéj od nich Polski, zanosiło się.. Oj! gdyby Ks. Adam stary w każdéj chwili był tęgimi otoczony ludźmi, którzyby go byli nie ułudzali, nie straszyli, nie odwodzili *od prawo polskiej energii*, idąc za pierwszym własnym, nie za już zwichniętym popędem, byłby, (uwierzyłby kto temu?) zawsze trzymał *z oppozycią*: z nami... primus *motus* jego był wyśmienity lecz żadnéj dyskusyi wytrzymać niemógł; bo nie chciał..... nudziło go to, więc zawsze wolał ustąpić, i zięciowi reju wodzenie, zostawić.

Skreśliwszy główne zarysy osób, na ówczasowe wypadki wpływ mających, postępujemy daléj.

Na posiedzeniu w d. 29 odbytem, rada konfederacyi mianowała *deputacye*: jednę do cesarza francuzów, drugą do króla Saskiego Ks. Warszawskiego, jako też w tymże dniu nakazała zwołanie sejmików, w celu uroczystego i urzędowego uznania konfederacyi i wypełnienia wszelkich ztąd wypływających skutków.

Już w d. 3 lipca, obywatele Litwy w Brześciu Litew. nazajutrz po ustąpieniu nieprzyjaciela z tego pod ówczas pogranicznego miasta, przystąpienie swe do konfederacyi jeneralnéj Polski uczynili: wkrótce zewsząd sypały się *adhezye*, szkoda, że nie w téj samćj progressyi, zbrojny o swą wolność i niepodległość w jednę massę konfederujący się lud polski.

Rada konfederacyi chcąc mieć swój organ właściwy, redakcją takowego poruczyła mianowiciéj swym kollegom Franciszkowi *Wężykowi*, A. *Ostrowskiemu* i księdzu *Skórkowskiemu*, którzy też pismo noszące tytuł Dziennika Konfederacyi, w kurs puścili; — lecz cóż z tego, kiedy nie mając ważniejszych postanowień do objawienia narodowi, nie mogąc powiedzieć nic więcéj nad samą prawdę, *że Konfederacya ta... farsą!* a gdy i tego wyznać, polityka im zabraniała; prawie że ograniczyć się byli przymuszeni na zapisywaniu mnogich do niéj *akcessów*; na przywodzeniu mianych przy uroczystościach głosów, i na żywie-

niu przeciw wrogom już i tak, w narodzie dostatecznie rozwiniętéj nienawiści: pismo to jednak, lubo w owym czasie pisane, kiedy pod panowaniem despotyzmu militarnego i rózgi żelaznéj Napoleona, zaledwie myśleć inaczéj, a cóż dopiero pisać inaczéj, jakby on pozwolił, wolno było, nosiło przecież przez swój duch cechę większéj śmiałości, i było pismem *Oppozycyi;* zgasło jednak przed końcem dramatu, dla braku prawdziwych żywiołów.

W ogólności zaś, tak co do tegoż jeszcze pisma, jako i w ostateczném osądzeniu i zawyrokowaniu o osobach, Radę konfederacyi składających, uwagę sumienną czytelnika zwrócić należy, na stanowisko jakowe wtedy aktorom owéj epoki właściwém było; myliłby się ktoby rozumiał, iż zupełnie (*chybaby byli ogłosili samoistną rewolucją*), inaczéj w sterze działań, niepodległemi bydź mogli. Konstytucya dana Ks. Warszawskiemu, była w téj mierze mimowolnym hamulcem; jeżeli z jednéj strony ścisłym obrębem, to z drugiéj błogą poniekąd podstawą, od któréj bezkarnie odstępować nie dozwalał zdrowy rozsądek, i *cesarsko francuzka, opiekuńcza ferula;* z téj strony, z konstytucyonalizmem był nam ambaras podobny, jak w r. 1830—31. Kwestye zaś zbyt blisko sięgające jakowego bądź *socyalnego,* a odmiennego, jakowym był ówczasowy rzeczy porządek, byłyby ogłoszone za kwestye niewczesne, niewłaściwe, niebespieczne, za *Jakubinizm,* na skarcenie zasługujący; jakoż rzeczywiście byłyby w samem objawieniu się stłumione, a co większa, co nie zawodna i co gorsza nawet, kwestye podobne które w dzisiejszym stanie cywilizacyi, zwłaszcza we Francyi i w Anglii, każdy już prawie rozbiera wyrobnik, a tém bardziéj my *Emigranci*, w r. 1812, w wspomnionych krajach, a coż dopiero u nas, małoby od kogo były nawet zrozumiane a tém mniéj za sztandar powstania przyjęte. Wszystkim zdawało się wtedy, iż niewarto jest tam myśleć, gdzie *jeden* za wszystkich, gdzie *Napoleon*... myśli! cały tedy rozum, całą politykę na tém zasadzano, aby mu się jak najwyżéj przypodobać; téj jedynéj, oczy i imaginacje wszystkich, lśniącéj gwiazdzie, wszyscy całopalne słali ofiary... bałwochwalili... Takim był ów period, i ta też jest właśnie, co nie bezwarunkowego i ostatecznego potępienia tych rodaków którzy nie trzymali z oppozycyą, zabrania. — Czyliż z resztą i po dziśdzień nie dostrzegamy, podobnych w zdaniu podziałów opinji? a zatem nigdy zbyt śmiało *niejednomyślność*, za winę, a tem bardziéj za zdradę, lub zbrodnią, poczytywana bydź nie powinna; zwłaszcza jeżeli

przytém jest utowarzyszona, zkądinąd chwalebnemi przymioty wyraźną i wszystkim już oddawna znaną, czystością intencyi i gotowością na wszelkie dla ojczyzny ofiary, — jeżeli najwyraźniéj tych ludzi polityką, nie władnie pycha, obrzydły egoizm, interes własny : tu wszakże i najczęściéj, na domysłach przestać należy ; i *ostateczny wyrok*, *jedynie tego Boga*, *który skrytość serc ludzkich przenika*, *pozostać attrybucją musi* : nam ganić tylko wolno, publiczne i na jaw wydane słabości, — będące wyraźnem zgorszeniem, szkodą i zarazą powszechności.

Rozporządziwszy ogłoszenie Konfederacyi jeneralnéj Polski w Ks. Warszawskiem i w dawnych prowincyach pod berłem rossyjskiem zostających, oznaczywszy w jakowy sposób do niéj powiaty i szczegółowo obywatele przystępować mają, Rada konfederacyi zajęła się wyborem *Regimentarza* i *Vice-Regimentarza*. Stopień pierwszy konferowała Józefowi Ks. *Poniatowskiemu*, z każdym dniem w miłość narodu wzrastającemu; drugi Eustachemu Ks. *Sanguszce*, wielkiéj wziętości w prowinciach Litewsko-Ruskich, mianowiciéj na Wołyniu używającemu magnatowi ; — dawniéj mężnie, przed ostatnim ojczyzny podziałem, walczącemu patryocie. Obądwa pod ówczas zostawali nieodstępnymi uczestnikami poczętych Napoleona z wrogiem naszym bojów. — Porwała ich mimowolnie była otchłań W. armii i sprawy więcéj francuzkiéj jak polskiéj ; — zamiast, coby lepiéj było gdyby ich był Napoleon pozostawił w związku bezpośrednim z narodem, z konfederacyą, z siłą ruchów pospolitych ; nominowanie zatem tych ludzi wojny przez Radę konfederacyjną, na wstępie sparaliżowanem zostało. — Najważniejszy zaś krok Rady konfederacyi co przedsięwziętym został, to w wysłaniu *Deputacyi* do Cesarza Francuzów, pod ówczas w Wilnie swą główną mającego kwaterę. — Członkami téjże delegacyi mianowani zostali wyborni patryoci : ludzie zacni; znający wielkiego świata zwyczaje.

Z Senatu, Wojewodowie Wybicki (Józef), Sobolewski (Walenty) : z *Reprezentantów narodu*, Hr. Stadnicki (Ignacy), Wodzyński (Maciej), Bniński (Alexander), Hr. Alexandrowicz (Stanisław), Hr. Tarnowski (Jan), Sołtyk (Stanisław) b. marszałek Sejmu w roku 1811, późniéj męczennik za Polskę. Cały kraj temu wyborowi przyklasnął.

Szczególniejszym powodem do téj deputacyi było, wymożenie, wyjednanie, wybłaganie na Cesarzu Francuzów, aby *nareszcie*

w drodze urzędowéj, publicznéj — własnemi usty wymówić to raczył, co przez swego ambassadora Polakom ogłosić dozwalał, — że Polska przywrócona!... Nie! Wszakże i tą razą zdobydź się nie mógł, na uznanie jéj tyle świętych praw. — Nie mógł się zdobydź, on! co tyle Rzeczpospolit w ciągu swéj bohaterskiéj ogłosił młodości; — on co późniéj igrając wywracał trony, szafował koronąmi, jakby prefekturami jakowemi; — on co tylekroć sprawę polski uznał za sprawę najświętszéj sprawiedliwości; on co zdawał się Polskę uważać w téj podjętéj wojnie za pierwszy warunek i nagrodę poniesionych i ponieść się jeszcze mianych ofiar; on to właśnie nie śmiał, gdy przyszło stanowczo o jéj losie wyrzec, i tylko w swéj danéj odpowiedzi deputacyi, zaciemnił kwestyą; sparafrazował czynione mu oświadczenia, i zbył ją nareszcie obrażającemi prawie, godność i wytrwałość narodu słowy, i nic nie decydującemi ogólnikami!... — A i to jeszcze, po długim namyśle, po wahaniu się i po targach upornych naszych deputowanych z Ks. *Bassano*, z którym poprzednio i *allokucya* ich i odpowiedź wydyskutowanemi bydź musiały.

W ten czas i późniéj nie pojmowano, jak dotąd to jeszcze pojętniéjszem się nie stało, jakie bydź mogły powody takowéj Cesarza nieśmiałości, lub politycznéj dwójznaczności: czy to, że się nie chciał narazić Austryi? utraty Gallicyi obawiać się mogącéj, — wszakże przypadek ten był przewidziany gdy prowincye *Illryiskie* natomiast państwu temu zwrócone bydź miały, — czy też bał się saméj Polski i to bydź może; (wielu na ten wniosek wpadało), aby takowa Polska jako państwo rozległe, lud mając bitny, stawszy się potężną, dostawszy się w jakiego dzielnego przewodnika ręce, nie chciała się zbyt wcześnie za *usamowolnioną* od jego własnéj uważać opieki; — czyli też co najpewniejsza, albo przynajmniéj jedna z ważniejszych pobudek, niepewny losu poczętéj wojny, chciał się uwolnić od wszelkiéj Polakom odpowiedzialności, i co większa, gdyby tak mu wskazywała własna jego polityka, módz, słowém ostateczném nie będąc związany, jak najmniéj względem Polaków skompromittowawszy się, *Polskę przy następnym traktacie poświęcić;* tak jak już nieraz ona przez wielu innych jéj opiekunów i gwarantów, *np.* przez *Austryą* i *Prussy*, późniéj nawet przez samą *Rzeczpospolitę* francuzką, poświęcona została.

Nieszczęśliwa Ojczyzno! ciągłém bywałaś igrzyskiem spełzłych nadziei, krwawych zawodów, niepomszczonych krzywd i nie-

wdzięczności... i nie maszże, tylokrotnie za twą łatwowierność ukarana, daléj nie wierzyć jak sama sobie, własnéj twéj potędze i usiłowaniom. Często, może zbyt często, nam się ta z łona wydziera exklamacya, ależ, czyliż nie tu cały sekret naszéj polityki?! aby BYDŹ SAMI PRZEZ SIĘ. (*).

Nadto ważną, w téj całéj historji rolę, gra udzielona w dniu 14 Lipca, przez Cesarza Francuzów, deputowanym naszym *audyencya*; abyśmy w całości (i w języku francuzkim), nie mieli zamieścić tu, mianéj do NAPOLEONA mowy przez Wojewodę *Wybickiego*, jak równie owéj niezadowolniającéj, co mówię, entuzyazm początkowy Polaków stłumiającéj odpowiedzi: była tako-

---

(*) Że Napoleon nigdy nie chciał przywrócić *niepodległego, samoistnego królestwa Polskiego* i ostatecznie choćby takowe wskrzesił, dać onemu choćby z swéj poręki *króla*, mam i ztąd dowód i przekonanie. Jeden z członków rady konfederacyjnéj po ustąpieniu wojsk narodowych z Krakowa w 1813 r. na wiosnę, za takowem udałem się do Saxonii i aż do bitwy Lipskiéj byłem naocznym wypadków świadkiem: o czem późniéj w swem miejscu słów kilka będę miał do powiedzenia.

Otóż; wraz z drugimi po zgonie naszego bohatera ks. Poniatowskiego i po wysadzeniu mostu, dostawszy się do pruskiéj niewoli, znalazłem się w transportowaniu do Berlina, obok Jen. Lauristoną jeńcem wojennym będącego — i od tego to, niedawno co ambassadora cesarza francuzów w Peterzburgu, niektóre ciekawe wiadomości powziąść miałem sposobność: a między innemi upewniał mię on najmocniéj «iż *nigdy Napoleon względem Polski wyraźnie* « *i przed nikim nie oświadczył się co z nią uczynić zamyśla?*.. daléj, *że on, (Ambassador), widząc zamiary na Polskę Alexandra, miłość którą sobie u Polaków niebezinteressownie wzbudzać usiłował; nieraz, już przez samą politykę, Napoleonowi przy dawanych gabinetowych raportach proponował.* — «*Jawne, wyraźne królestwa* « *polskiego ogłoszenie i zarazem wyznaczenie króla... jeżeliby Pia-* « *sta? to miłego i zasłużonego narodowi ks. Józefa Poniatowskie-* « *go... jeżeli cudzoziemca, to tego, którego rozum, waleczność,* « *prawość i roztropność ciż Polacy oceniać umieli, jednem słowem* « *pożądanego od nich powszechnie Eugeniusza vice-króla włoskie-* « *go.* » Lecz jak w roku 1806, nie dał sobie Napoleon wspomnieć o *Muracie* dla Polaków, tak tą razą głuchym był, na uczynione mu przedstawianie syna Józefiny. A przecież inaczej postępując, (zgadzał się na to *Lauriston*), nietylko iż byłby uratował *Polskę*... ale nadto *siebie*!... tak *siebie*.... Dotąd jednomyślny w téj mierze u najoświeceńszego jako i u najprostszego jest *vox populi*; runął więc, przez co zgrzeszył... Nie śmiało, nie szczerze, jął się nas!..

wa niejako legalném hasłem do wsteczności : była wyrokiem śmierci dla nas, i dla Cesarstwa francuzkiego (*).

(*) *Discours du sénateur palatin Joseph Wybicki, président de la députation, prononcé à l'audience solennelle du 14 juillet 1812 à Wilna, devant l'empereur Napoleon.*

Sire! La diète du grand-duché de Varsovie, réunie à l'entrée des puissantes armées de V. M. ayant eû pour but de pourvoir aux moyens que les localités lui offraient, pour qu'elles ne manquâssent de rien, a senti, de le premier pas, qu'elle avait des droits à réclamer, et des devoirs d'un ordre plus élevé à remplir.. D'une voix unanime, elle s'est constituée en confédération générale de la Pologne: elle a déclaré la Pologne rétablie dans ses droits, et tous les actes arbitraires et usurpateurs qui avaient anéanti son existance, comme nuls, et de nulle valeur.

Sire, V. M. travaille pour la postérité et pour l'histoire; et l'histoire et la postérité, comme l'Europe toute entière, ne peuvent méconnaître nos droits, pas plus que nous ne méconnaissons nos devoirs. Nation libre et indépendante depuis les âges les plus reculés, nous n'avons perdu notre territoire et notre indépendance, ni par un *traité* ni par une *conquête*, mais par la *trahison* et *la perfidie*. La trahison ne peut jamais constituer un *droit*. Nous avons vu notre dernier roi, traîné à Pétersbourg, y périr dans l'opprobre, et notre nation déchirée en lambeaux, et partagée entre les princes auxquels elle n'avait pas fait la *guerre*, et qui ne l'ont pas *conquise*.

Nos droits sont donc évidents aux yeux des hommes et aux yeux de Dieu même. Nous avons le droit de nous déclarer Polonais, de relever le trône des Jagiellons et des Sobieski, de ressaisir notre existence, de rassembler nos membres épars, de nous armer pour la patrie, et de montrer, en combattant pour elle, que nous sommes encore dignes de nos aïeux. Ce qui constitue notre droit, constitue aussi notre devoir.

Grâce à V. M. quatre millions de Polonais sont libres, et gouvernés par des lois polonaises; mais le bonheur dont ils jouissent n'a point étouffé, dans les circonstances actuelles, le sentiment des devoirs qu'impose la patrie, qui sont gravés dans tous les cœurs et commendés par le ciel même. Nos frères, formant la plus forte population de la Pologne, sont encore courbés sous l'oppression des Russes: nous osons réclamer leurs droits, et présenter un *centre de réunion* à toute la famille polonaise.

V. M. pourrait-elle nous désavouer et nous blâmer d'avoir fait ce que notre devoir de Polonais exigeait, et d'avoir repris nos droits? Oui, Sire! la patrie polonaise est proclamée dès aujourd'hui. Elle existe en droit : existera-t-elle de fait? Le devoir et le droit légitiment notre resolution; mais la force sera-t-elle pour nous? Et Dieu n'aurait-il assez puni la Pologne de ses divisions? voudrait-il

Polska, Europa, mówić można, iż świat cały zainteressowany był do powyższéj Napoleona *konfederującemu się narodowi* odpowie-

---

perpétuer nos malheurs? et les Polonais qui ont nourri l'amour de la patrie, devraient-ils descendre dans le tombeau, tristes et sans éspérance? Non, vous avez été suscité par la Providence, Sire; sa force réside dans les mains de V. M. et l'existence de notre grand-duché est dûe à la puissance de vos armes.

La confédération nous a député devant vous pour soumettre son *acte de confédération* à votre suprême *sanction*, et pour vous demander votre puissante protection pour le royaume de Pologne. Sire, dites, le *Royaume de Pologne existe*, *et ce décret sera pour le monde*, *l'équivalent de la réalité*! Nous sommes seize millions de Polonais. Il n'en est pas un, dont le sang, les bras, les biens, ne soient dévoués à V. M. Tous les sacrifices seront légers pour nous, lorsqu'il s'agira d'achever la restauration de notre patrie. Depuis la *Dzwina* jusqu'au *Dniester*, depuis le *Borysthène* jusqu'à l'*Oder*, un seul mot de V. M. va lui dévouer tous les bras, tous les efforts, tous les cœurs. Cette guerre imprudente, que, malgré les souvenirs d'Austerlitz, de Pultusk, d'Eylau, de Friedland; malgré les serments de Tilsit et d'Erfurt, la Russie a osé déclarer, nous n'en doutons pas, Sire, est un décret de la Providence, qui touchée des malheurs de notre nation, a résolu d'y mettre un terme.

Cette seconde guerre de Pologne est à peine commencée, et déjà nous portons nos hommages à V. M. dans la capitale des Jagellons et déjà les aigles de V. M. sont sur la Dzwina, et les armées de la Russie, séparées, divisées, coupées, errent, cherchent en vain à se réunir et à se former. *L'intérêt de l'empire de V. M. veut le rétablissement de la Pologne*: *peut-être l'honneur de la France y est également intéressé. Si le démembrement de la Pologne fut le signe de la décadence de la monarchie française, que son rétablissement prouve la prospérité où V. M. a élevé la France. La Pologne opprimée a tourné les yeux, durant presque trois siècles, vers la France, cette nation grande et généreuse. Mais ses destinées ont reservé ce dénoûment au chef de la quatrième dynastie, à Napoleon-le-Grand, devant qui, la politique de trois siècles a été l'objet d'un moment, et l'éspace du midi au nord, ne fut qu'un point.*

Nous présentons à V. M. l'acte de la confédération qui proclame la renaissance et l'existence de la Pologne. Nous renouvelons devant elle, au nom de tous nos frères, l'engagement solennel de poursuivre jusqu'à la fin et par le concours de toutes les volontés, de tous les moyens, et s'il le faut, de tout le sang qui coule dans nos veines, l'entreprise que nous n'aurons pas formée en vain, si V. M. daigne la protéger.

Na tak serdeczne przemówienie jakaż była odpowiedź cesarza Francuzów?

dzi; którą już z góry za ostateczną wyrocznię nie tylko o łosie wielkiego ludu wszyscy uważać przygotowanemi byli, ale nadto za początek, nowego politycznego prawa i jako wstęp do nowych aliansów i kombinacyi, przez któreby Moskwa, na długi czas z swéj podstawy zaborami, i systemem *antyciwilizacyjnym* świa-

---

Réponse de l'empereur Napoleon, au discours du palatin Wybicki.

Messieurs les députés de la confédération de Pologne!

J'ai entendu avec intérêt ce que vous venez de me dire.

Polonais, je penserais et j'agirais comme vous: j'aurais voté comme vous dans l'assemblée de Varsovie: l'amour de la patrie est la première vertu de l'homme civilisé.

Dans ma position, j'ai bien des intérêts à concilier, et bien de dévoirs à remplir. Si j'eusse régné lors du premier, du second, du troisième partage de la Pologne, j'aurais armé tout mon peuple pour vous soutenir. Aussitôt que la victoire m'a permis de restituer vos anciennes lois à votre capitale et à une partie de vos provinces, je l'ai fait avec empressement, sans toutefois prolonger une guerre qui eût fait couler encore le sang de mes sujets.

J'aime votre nation: Depuis seize ans j'ai vû vos soldats à mes côtés, sur les champs d'Italie comme sur ceux d'Espagne. *J'applaudis à tout ce que vous avez fait; j'autorise les efforts que vous voulez faire; tout ce qui dépendra de moi pour seconder vos résolutions je le ferai.* Si vos efforts sont unanimes, vous pouvez concevoir l'éspoir de réduire vos ennemis à récounaître vos droits: mais dans ces contrées si éloignées et si étendues, c'est surtout sur l'unanimité des efforts de la population qui les couvre, que vous devez fonder vos espérances de succès.

Je vous ai tenu le même langage lors de ma première apparition en Pologne, je dois ajouter ici, que *j'ai garanti à l'empereur d'Autriche l'intégrité de ses Etats, et que je ne saurais autoriser aucune manoeuvre, ni aucun mouvement qui tendrait à le troubler dans la paisible possession de ce qui lui reste de provinces polonaises.* Que la Lithuanie, la Samogitie, Witebsk, Polock, Mohilew, la Wolhynie, l'Ukraine, la Podolie soient animées du même ésprit que j'ai vû dans la grande-Pologne; et la Providence couronnera par le succès, la sainteté de votre cause; elle récompensera ce dévoûment à votre patrie, qui vous a rendus si intéressants, et vous a acquis tant de droits à mon éstime et à ma protection, sur laquelle vous devez compter dans toutes les circonstances.

Nie; tak obojętnych, dyplomatycznie wydyskutowanych (acz życzliwych słów) nie spodziewała się konfederacja jeneralna Polski— Pragnęła ona aby Napoleon wyrzekł: *jest cała Polska wolna niepodległa*, a wtedy bylibyśmy zbawieni i on....

tu zagrażająca, zepchniętą została. O! jakże się więc Polacy posmucili; wszyscy zdziwili: nieprzyjaciele zaś jego z rozkoszy złośliwie zatrzęśli, usłyszawszy zamiast oczekiwanych słów stanowczych i energicznych, owe dwójznaczne, warunkowe, słabość, brak odwagi, zdradzające Napoleona objawienia!... Powiedziano wtedy (a co my dziś dokładnie wiemy), on nigdy nie chciał szczerze Polski... drudzy, on się boi *Alexandra!* Francuzi zaś przyznawali, iż tu był początek i dla nich upadku ducha, — oraz utwierdzenie przekonania, iż się ich bohaterowi przesiliło szczęście.

Konfederacya zaś już przyjęła była tytuł *Konfederacyi jeneralnéj Polski!*.... i tenże sam, co jéj myśl takową poddał, pierwszy i na wstępie sferę działania ograniczył; co wzniosł, sam obalił: co zapalił, sam przygasił, słowem zniweczył... Od owéj też tak niepomyślnéj *audiencyi*, w miarę jak o takowéj wiadomość po kraju rozchodzić się poczęła, rachować należy coraz śmielszą w Napoleonie niewiarę i coraz wyraźniejsze zniżanie się nadziei, na termometrze naszéj polityki.

Odtąd także, coraz głośniejszemi się stały, powszechne, zrazu dla miłości ojczyzny przemilczywane, aż nadto usprawiedliwione skargi, na rzeczywiście arcy szkodliwe kraju, przez nagłe wojsk francuzkich bez zapasów postępujących zniszczenia: nikt sobie wystawić nie zdoła, do jak wysokiego stopnia takowe w kilku upłynionych tygodniach doszły. Wsie, miasta, wszelkie siedziby, takiemi się bydź wydawały, jak gdyby razem klęsk atmosferycznych, gradu, ognia, powietrza i głodu doświadczyły były. Wysiekiwano i wytratowywano zboża, pomarnowano sianożęcie, palono płotami i dachami, pobito bydło; pomordowano zaciągi, resztę wszelkiego inwentarza pouprowadzano (*).

(*) Już mnie pamiętam, widok podobny, nie mało był przeraził, i to przed samem wojny rozpoczęciem: Znajdowałem się albowiem na liście tych obywateli, których legacya francuzka w Warszawie, cesarzowi wskazała, jako mających znaczne w Litwie i na Ukrainie stosunki, przez posiadane majątki, z tego tytułu zostaliśmy wezwani do głównéj kwatery, aby w ciągu poczynającéj się kampanii, zostając przy niéj, dostarczać zarazem wszelkich o prowincjach dawnéj Polski *informacii*. Pożegnawszy ojca, ukochaną żonę, anioła... udałem się do głównéj cesarskiéj kwatery do Torunia — zkąd mi spieszno ks. Bassano jako posłowi na sejm otwierający się, wrócić rozkazał do stolicy. Jakkolwiek bądź był to dopiero wstęp do wojny, a już dostateczną miałem sposobność naocznego

Słowem cały kraj aż po Wilno wtedy zrabowano i strawiono.. Jakże się dziwować, zwłaszcza po wsteczności oświadczeń przed naszą deputacyą, że nagle, mianowiciéj też w Litwie ostygł zapał i energia?! Odebrała Rada konfederacyi tak smutne od swych deputowanych wiadomości, wraz z żywemi kolorami przez nią oddanym obrazem powszechnego zniszczenia, już nietylko kraju własnego, lecz zarazem prowadzonéj na wojnę armji; drogi bowiem znalezli zasłane tysiącami upadłych koni i wszelkiego rodzaju bydła, zarazę nieznośną i fetor do niewytrzymania roznoszącemi. Podróżowali ci deputowani nasi nie bez niebezpieczeństwa wśrod kup zgłodniałych *maroderów*, przytém wsie i miasteczka zawalone były choremi, źle opatrzonemi, których śmierć hurtownie porywała. Widok takowéj wzmagającéj się nędzy, zrobił mocne, na z innych miar w nadziejach zawiedzionych delegowanych naszych wrażenie, — przeszło takowe i do rządu Ks. Warszawskiego, rozwijało się ono i pomiędzy członkami Rady konfederacyi, wnet objęło i Warszawę i całą massę mieszkańców Polski; przeszło i daléj na zachód!!

Nim przystąpię bliżéj do opowiadania wypadków Wileńskich z czasu pobytu Napoleona w tamtejszym mieście, i nim powrócę nad Niemen dla uchwycenia nitki operacyi wojennych, jeszcze słów kilka pierwéj powiem o Radzie konfederacyi w Warszawie i o jéj czynnościach.

DALSZE CZYNNOŚCI RADY KONFEDERACYI.

Do deputacyi wysłanéj do Króla Sáskiego W. Ks. W. następujące osoby mianowane zostały: 1. Senator Wojewoda Ks. Stanisław *Jabłonowski*; — 2. Edward Hr. *Raczyński*, poseł poznański. Obywatel znakomity przywiązaniem do rzeczy ojczystych, podziśdzień pięknie używający znacznego majątku swego na korzyść narodowéj literatury i zaprowadzenie sztuk pięknych w Ks. Poznańskiem. — 3. Antoni *Czarnecki*, poseł Szreński; — 4. *Raczyński*, poseł Tomaszowski; — 5. Józef *Koźmian*, infułat Zamoyski. — Nader uprzejmie ciż skonfederowanego Ks.

---

przekonania się, iż kędy tylko ta główna kwatera przeszła, po niéj pozostały ślady jakoby po szarańczy! Podobna dezorganizacya za przejściem Niemna, coraz bardziéj się rozwijała.

Warsz. Sejmu delegaci, od Frederyka Augusta, przyjętemi zostali; któżby był nawet o tém mógł wątpić? Król ten bowiem doskonale to wiedział iż to polityka Cesarza Francuzów, co użycie podobnego środka nakazała, — a zatém przez samą uległość tak poważnéj woli jako też bydź może w części i przez wrodzoną ku sprawie Polaków życzliwość, nie wahał się udzielić swéj *adhezji* którą tu całkowicie zamieszczamy (*).

Wprawdzie jak z poprzedzającego widzimy dokumentu, uczynił Król Saski do Konfederacyi J. P. swój *akcess*, lecz z jakąż to ostrożnością, — tak, że dyplomatyczne wycofanie się, zawsze mu było podobném. Wszelako takowa *adhezya* nie tylko w rozumieniu Polaków, lecz w krajach niemieckich, niemało sprawiła wrażenia. — Książęta i panowie niemieccy, ministrowie obcych narodów, wtedy więcéj niż kiedy uwierzyli, iż może przecie nadeszła chwila rzeczywistego przywrócenia Polski do jéj starożytnéj niepodległości. Do osobnego spisu odkładając (jeżeli mi nieba pozwolą wrócić do posiadanych ku temu autentycznych materyałów), obszerniejsze przytoczenia rozmaitych, w rozmaity sposób nadsyłanych do Konfederacyi akcessów, umieszczę tu parę

Frederyk August etc.

(*) Zapatrzywszy się na akt z d. 12 czerwca 1812 r. mocą którego Sejm w Warszawie zebrany, związał się w *Konfederacyą Jeneralną Polski*, i który stosownie do Art. 14 tegoż aktu przedstawiony nam został przez Deputacyą do nas wysłaną w celu uzyskania naszego zatwierdzenia rzeczonego związku, pochwalając cel zamierzony pod opieką najjaśniejszego Cesarza Francuzów Króla Włoskiego Protektora Konfederacji Reńskiéj, Pośrednika Konf. Szwajcarskiéj, i w nadziei, iż potężny ten monarcha nie odmówi silnego poparcia, którego po nim naród oczekuje; nakoniec, aby z naszéj strony przyczynić się wszelkiemi siłami do podniesienia sprawy *(au soutien des intérêts)* ojczyzny, przystąpiliśmy, i niniejszem przystępujemy do *Konfederacyi Jeneralnéj Polski*.

W skutku czego rozkazujemy i zalecamy wszelkim urzędnikom duchownym, świeckim i wojskowym i w ogólności wszystkim wiernym naszym poddanym w Księstwie Warszawskiém; aby użyli swéj władzy, powagi i wszelkich od nich zależących sposobów, w wspieraniu usiłowań w łączności narodu podejmowanych *(que fait en commun la nation)* i w dopomożeniu, aby cel zamierzony osiągniętym został — tu zakończenie zwykłe ..

Działo się w pałacu naszym w Dreznie 12 lipca 1812 r.

(Podpisano) *Frederyk August.*

jeszcze podobnych aktów, w téj chwili pod ręką mianych; na dowód powszechnego podówczas za sprawą polską zapału którą każdy uważał za swoją.

Przytaczamy akcess do Konfederacyi Ks. Heskiego. — NB. oryginał po łacinie (*).

(*) « Nakoniec sprawa dobra tryumf odnosi : Polska wznosi się « i podąża do najwyższego swéj chwały szczytu. — Dowiaduję się « iż Senat przemówił do Synów Ojczyzny, zapraszając tychże aby « uczestniczyli do przywrócenia dawnéj jéj wielkości. Gotów jestem « stawić się na tak szczęśliwe wezwania; siła i potęga tych, któ« rzy przedsięwzięciem kierują, do wszelkich cnot pobudzać po« winny. Nigdym nie powątpiewał o istnieniu przedwieczněj spra« wiedliwości, ktora wymaga, aby Polska ze swych powstała po« piołów i aby swą dawną odzyskała świetność : a téj, dopóty nie « utraci, dopóki w niéj *jedność i zgoda*, panować będą. Przyjmij « tedy o Ojczyzno moja! moje życzenia i przystąpienie do Konfe« deracyi Jeneralnéj.

Neu Strehlitz 31 Lipca 1812 r.

(Podpisano) *Grzegórz Karól* Książę i Landgraf Heski.

Akcess Hr. d'Engstrom : w imieniu jego podany przez księdza Teofila Wolickiego.

« Opatrzony Pełnomocnictwami JW. Hr. d'Engstrom ministra interesów zewnętrznych Królestwa Szwedzkiego, ozdobionego Wielkim krzyżem Legji Honorowéj, S. Serafina i wielu innych Orderów Kawalera, w jego imieniu przystępuję do Konfederacyi Jeneralnéj K. P.

Ten który w latach 1789, 1790 i 1791 bawił w Warszawie jako Minister Szwedzki, i który złożył tyle dowodów swego do narodu polskiego przywiązania, ten który ściągnął na siebie zemstę i nienawiść Gabinetu Petersburgskiego, ten który sobie za największy poczytał zaszczyt bydź do klejnotu szlachty polskiéj przypuszczonym, i ten który w rozmaitych missyach swego króla, zawsze u siebie Polaków jakoby własnych przyjmował rodaków : ten nakoniec, który zamierzył resztę dni swoich z nami spędzić, gdyby szacunek Monarchy i życzenie narodu nie były go powołały do wysokiéj dostojności, którą teraz piastuje; ten mówię, ma dostateczne powody do oświadczenia swych życzeń, aby Akt Konfederacyi Jen. K. P. swego świętego i zbawiennego dostąpił celu.

Spodziewam się że Rada Jener. Konfederacyi K. P. udzieli mi świadectwa o uczynioném w imieniu mandataryusza mego przystąpieniu, abym takowy dowód przesyłając do Sztokolmu usprawiedliwił się z danych mi przez Hr. Engstrom rozkazów.

W Poznaniu d. 22 sierpnia 1812 r.

(Podpisano) Jan Wolicki.

Dość na tych przykładach w jakowy to sposób czyniono *akcessa* — niektóre odbierała wprost Rada konfederacyi, inne za pośrednictwem władz departamentowych — były i takie, z téj strony nader pocieszne, iż pochodziły od osób, w duchu bardziéj dworom obcym sprzyjających, aniżeli dla konfederacyi przychylnych: słowem, wielu z tych działało, (żé to jednak tylko rzeczą, acz usprawiedliwionego domysłu, nie wymieniamy ich), przez bojaźń ewentualnéj Napoleona przewagi, *a nużby? nużby na prawdę wskrzesił Polskę!!* Drudzy przeciwnie w wierze i miłości najszczerszéj, to jest: ogół narodu, poczciwa szlachta — czekali tylko jak zwykle do poświęceń bez granic, do boju zawsze gotowi, aby do powstania nie słowy, lecz uczynkiem, znak był wydany! Lecz tego skinienia zbawiennego, nie wydała z siebie, na nieżyżnym gruncie, albo raczéj choć na nader plennym gruncie, lecz ziarnem niepewném zasiana konfederacja...

Wszystko, i to z drugiéj strony prawda co ją otaczało, co się jéj przedstawiało, przygaszało patryotyczne chwilowe zachcenia i środki. — Zła wola Austryi, najwyraźniejszą była; nietylko przez bezpośrednio wywierany wpływ nad Galicjanami jéj poddanymi, ale na każdym innym ziemi polskiéj punkcie, gdzie się tylko ukazał, ów zrazu, z miéjsca, wszystkiemu przeszkadzający, wszystko paraliżujący, *korpus ks. Szwartzenberga...* W ten to sposób, konfederacyjne, chociażli moralne dopiero zinsurekcyonowanie się, sięgnąć nie mogło do *Podola*, *Ukrainy*, a samym widokiem zdrad austryjackich, Wołyń od tych wojsk zajęty i prześladowany, w nieczynności pozostać musiał. Wysłany do zapalenia ognia powstańskiego na Wołyniu *Jen. Kropiński nie wiele wskórał: podobnie ad hoc delegowany Tadeusz Morski*, *Karwicki* z poświęcenia znany patryota i inni...

A była też takowéj wsteczności przyczyna już w samém szczerém, acz mylném, ministrów Ks. Warszawskiego przekonaniu: w tedy bowiem oni, mianowiciéj minister wojny *Wielhorski*, jak późniéj w ostatniém narodu powstaniu *Chłopicki*, twierdzili z uporem, *że wszelkie nieregularne mass poruszenie i uzbrajanie, czyli tak zwane pospolite ruszenie, sprawi tylko koszt i zamęt — a nie raczyli mieć tego na uwadze że formacja regularnego wojska* nierównie dłuższa, skarbowe zasoby nad możność wyczerpująca, do wojny partyzanckiéj mniéj żywiołów dostarczająca, wojnie narodowéj, jaką nasza stać się była powinna, właściwego koloru odmawiająca, a zatém iż jest energiczności

patryotyzmu ujmująca: czyli w wojnach hiszpańskich przeciw Napoleonowi gieryllasi, powstańcy, że nie wspomnę o bryganłach włoskich, nie byli temu wielkiemu nieprzyjaciełowi i wojskom republiki niekiedy groźniejszemi jak wojska linjowe? Źle, to niezaprzeczona bez wojsk linjowych; wybornemi są takowe jako podstawa odporu i zaczepki, lecz wojsk nie regularnych a dobrze pokierowanych wysługi, nie małéj są na własnéj ziemi wartości. Czyliż kozactwo linjowem wojskiem? a przecież jakże wielkie oddało armji rossyjskiéj pomoce! na nie to co nasze krakusy, mazury, wybornym stałyby się *antidotem:* podobnie jak wolni strzelcy w okolicach leśnych, po nad rzekami, których u nas tak wiele.

Już wtedy, jakby instynktowo przeczuwając co się stanie — radziłem *zwołanie pospolitego ruszenia i twierdziłem, iż dawniéj powstania tego rodzaju dla tego jedynie, częstokroć się nie powodziły, że nie było w nich* KARNOŚCI NAJSUROWSZÉJ, *że były tylko ze szlachty, z najrozpustniéjszéj narodu części złożone, a nie z massy narodu powołane: że teraz wcale co innego, po ogłoszeniu, iż wszyscy* W OBLICZU PRAWA RÓWNI *a zatem inne wcale, nowe powody, do obywatelskiéj pokory, do bojowego posłuszeństwa, do służbistości* nastały; teraz P. *chłop, lub mieszczanin*, starszy rangą, miał prawo panicza szlachcica do kozy wpakować, ukarać.. czego dawniéj nie bywało; a mimo ówczesnych za dawnéj rzeczypospolitéj czasów w powstaniach nierządów, wieleż to razy co one, co sama szlachta, uratowała Ojczyznę i dla tego to, co razu pewnego, w obec ministra wojny starego legionisty, radziłem ambassadorowi, aby swém naleganiem konfederację *papierową* (jak ją w ten czas powszechnie zwano), zamienił na czynną, NA POSPOLITE RUSZENIE!... Dysputa o to moja z Wielhorskim, przeszła aż w passyonowanie się, w złość z jego strony! Wyrzucał mi, że zbyt młody, zaprzeczam staremu jego doświadczeniu, upierał się przy zdaniu; aż przyszło do tego, iż arcybiskup moderować musiał gniewy weterana, przeciw mojéj w tem gorliwości — i cóż z takim ministrem wojny w materyi narodowego ruchu było do przedsiewzięcia? Ks. PONIATOWSKI, (wiem to z ust jego), lepiéj czuł możność i potrzebę narodowego ruchu i powstania, lecz stał wtedy na linji bojowéj — i daleko: Pradt zaś nie śmiał wziąść na się inicjatywy rewolucyjnéj sprężystości. Przez co przecież, choćby go za to i połajano (sauf à être désavoué plus tard), byłby postąpił podług wskazanéj przez

samego Cesarza metody w excytowaniu Polaków, — i mówiącego « *(qu'il fallait pousser les Polonais jusqu'au transport, en évitant seulement le délire)*, » iż należy Polaków doprowadzić aż do *szału*, ochraniając onych tylko od szaleństwa!! «Gdyby nie przesądy domowe naszych ludzi stanu i nie przesadne w przewodnikach, wyższéj zwłaszcza rangi, zarozumiałości, o wojennych swych talentach, których zwykle tak nie udowodnili, jak tamci biegłości w polityce; — Po PROSTU!... massą powstając a wszelkiemi sposoby bijąc i niszcząc wroga, mogła była Polska bydź odjarzmioną, — i to w tylu okazjach jak i w ostatniem powstaniu : lecz zamiast Czarnieckich, Zołkiewskich, Chodkiewiczów, Zamojskich, Tarnowskich, i im podobnych narodowych, to jest na manierę polską usposobionych, bohaterów, obfitowaliśmy w co? o to w PÓŁ-MĘDRKÓW!... *w pół-patryotów, w pół-wytrwałych, w pół-dyplomatów !...* a przeto też mieliśmy ludzi, w pełnéj tylko mierze do zadawania ojczyznie co raz to nowéj klęski, wyśmienicie uzdolnionych.

Skoro Rada konfederacyi, otrzymała od swéj do Wilna deputacyi rapport, o odbyciu tak niepomyślnéj u Cesarza *audyencyi;* nie chcąc pozostać jak drudzy płonnie tylko niepowiedzeniem się przerażonym, wniosłem na Radę *projekt* wyznaczenia natychmiast powtórnéj do Cesarza delegacyi, któraby, temu wielkiemu opiekunowi naszemu, z ufnością jakową mieć dzieci do ojca powinny, całą przełożyła prawdę; jak dalece odpowiedź jego, od tych odstępująca przyrzeczeń, jakowych się słusznie i z nadzieją usprawiedliwić dającą spodziewaliśmy, w osłupiałą niepewność dalsze ruchy i oczekiwania całego narodu wprowadza i do szkodliwéj co gorsza wsteczności, pobudką się staje : a przeto i jego zamiarom, tak względem nas, jako i własnéj jego polityki i co do pomyślnego skutku kampanji zawód czyni... Sam się nastręczałem, do téj śmiałéj missyi, pragnąłem oraz aby ją ze mną podzielał kolega Linowski, człowiek wymowny, i czułem w sobie dość odwagi, do zniesienia w najgorszym razie pierwszych gromów Cesarza, które wytrzymawszy byłbym *da capo*, swoje mówił i nie bez pozostawienia mocnego wrażenia powrócił; pewny tego jestem. Wszakże słabo w Radzie poparty, nie utrzymałem się z wnioskiem : odpowiedziano mi, że to nie z NAPOLEONEM co się podobne udają polityczne śmiałkowatości i zdublowania gorących przełożeń; że toby go obraziło; że wiadomo jest przytém, iż on, te tylko oświadczenia mile przyjmuje, które z góry z nim

są umówione, i tem podobnie. Ks. Marszałek najwięcéj ognia w téj materyi pokazał i zrazu wspierał mię; lecz wnet tak go inni Radcy konfederacyi zagadali, zamotwali w sidła pozornych argumentów, iż w końcu go jakby od najgorszego pomysłu odwiedli: rzekł więc, *macie wielką rację panowie, odstępuję, odstępuję.* » Nie tylko więc na moję propozycyą nie wotowano, ale, gdym się upierał aby moj wniosek znalazł miejsce w protokule, dał mi szanowny Marszałek przytyk, że jako najmłodszy z posłów, zbyt też młodéj imaginacyi cugłów popuszczam, — i że za jego przykładem iść powinienem.

Otoż to przytoczenie, niech będzie miarą w jak dalece podległym i mało odważnym duchu Rada konfederacyi postępować była usposobiona; dotąd przecież trwa moje przekonanie, że Napoleon wcześnie ostrzeżony, o wspólnéj potrzebie, przez głosy wdzięcznych a szczerze do niego przywiązanych Polaków, reprezentujących naród, na którego on najczynniejszą w podjętéj sprawie rachował pomoc i współczucia, byłby nie jednę polityczną kwestyę rozwiązał przychylnie z uobszernieniem i udoskonaleniem zakresu ruchu działań naszych i nadziei: lecz i tą razą nieśmiałość w radach, jakeśmy to nie raz już i w tém dziełku przykładami stwierdzili, była skutkiem owéj wady narodowéj która zawsze gorzkie i nieżyzne dla cierpiącéj Polski owoce przynosiła. Rzeczy tedy pozostały na stopie nicestwa, apatyi i z winy Napoleona, i z winy naszéj, jako też i dla téj przyczyny, iż ambassador francuzki jako duchowny, bez żadnego wojennego doświadczenia do wojennéj powołany epoki, wcale rady sobie w podobnych wypadkach, dać nie umiał.

Często arcybiskupa widywać miałem sposobność, często u niego bywałem na obiadach: żył suto, okazale, zapraszał kolejno miejscowe władze i przebywających w stolicy cudzoziemców: a mianowiciéj, raz na zawsze tak było umówiono, że jeden z członków Rady konfederacyi bywał zaproszonym do ambassadora, dla codziennéj możności porozumiewania się z nim w przedmiotach publicznych: mieliśmy więc i w ten sposób podaną sobie możność, zbliska przypatrzenia się temu W. Mocarza posłannikowi: często nam się zwierzał w swoich politycznych kłopotach i niepewnościach: a najwięcéj użalał się na brak częstszych z główną kwaterą Cesarza i od Ks. Bassano wiadomości; na niedokładność instrukcyi, co sprawiało iż wiele najżywotniejszych kwestji nie zostawały rozwiązanemi: *Rada zaś konfederacyi nic*

nie przedsiębrała bez poradzenia się Rady ministrów, ta nic bez zasięgnienia myśli ambassady: — ta znów czekała długo i często nadaremnie na rozkazy z góry. Słowem cała machina źle była urządzona i opornie jéj się potaczały koła.

Jedna to była z przyczyn niepowiedzenia się pomysłu w pokonaniu Moskwy. Wnet się na téj niedołężności przebiegły wróg poznał, i tem śmieléj plan zniweczenia wielkich, wielkiego przeciwnika swego planów, prozekwował.

Nie uczynił też wrażenia zamierzonego na umysłach własnych rodaków, wydany w dniu 7 Lipca uniwersał Rady konfederacyi, przez Marszałka konf. podpisany, aby porzucali służbę rossyjską. Aktu tego niektóre przytaczam z textu francuzkiego ustępy (*).

(*) « Polacy! Ojczyzna odrodzona zostaje: a z nią zaistnienie « owych świętych powinności, któreście powzięli od najpierwszego « tchnienia, względem nieszczęśliwego kraju który wam dał życie. « Sąż jakowe świętsze i poważniéjsze obowiązki ?... Jeżeliście Po- « lakami, własne was uczucia na tę prawdę prowadzą, iż niema « słynniejszych ani wyższych przeznaczeń, jak się całkiem dla Oj- « czyzny poświęcić i na polach honoru dla niéj ginąć: powiedzą « wam one iż nie ma cięższéj zbrodni, jak służyć z wrogami i łączyć « się z wydziercami własnéj i ukochanéj Ojczyzny, którą oni krwią « braci waszych skropili... dzikich to tylko barbarzyńców rzeczą « bydź może, śmieć myśleć, iż pysznić się możecie z służby tym, i « z tymi którzy poniżyli. Szlachetne istnienie wasze, których z stanu « panujących i zwycięzców (a ten stan niedawno co był waszym), « zamienił was w niewolników etc..... Polacy! nieszczęśliwi bracia « oręża! zostawaliście bez Ojczyzny i znosiliście cierpliwie te niecne « urągowiska; nie zrzuciliście z siebie więzów ukutych przez prze- « wagę wypadków i których pozbyć nie mogliście się pod czujnem « i podejrzliwem despotyzmu okiem: wszakże nadto dobrze o was « tuszymy abyśmy przypuścić mieli, żeście bez szemrania te okowy « dzwigali i żeście się sami godności waszéj zaprzali. Wszakże te « pęta nigdy nie były i nie będą dość silnemi, aby onych zerwać « nie można było: już są takowe pokruszonemi... *Otoż właśnie « w téj chwili, Ojczyzna znów z wszelkiemi swojemi przedstawia się « prawami, wkłada na nowo na dzieci swoje święte natury obo- « wiązki i teraz to co one położone zostają na alternatywie, albo « rzucenia się na łono matki, lub okazania się odnaturzonymi i po- « buntowanymi synami etc.. Wielki Boże! o jak straszliwa jest to « zgroza! matkobójczem władać ramieniem i własnéj rodzicielki wnę- « trzności rozdzierać: męztwo i odwaga, o tyle są tylko znakomite- « mi przymiotami, o ile są używane w obronie słusznéj i zacnéj spra- « wy: wierność zaś tam przestaje bydź cnotą, kiedy za sobą pocią- « ga odmówienie wierności samejże naturze; Ojczyźnie etc....* Go-

Styl wspomnionéj odezwy, któréj tu zaledwie część trzecią (tak jest rozciągła), umieściliśmy, dostatecznie już dowodzi że wyrazow, *frazeologji*, nigdy nie szczędziliśmy; czyliż nam na takowéj i w ostatniéj zbywało epoce? Bynajmniéj.... Ktoby o naszéj sprężystości użytych w celu zbawienia Ojczyzny środków z naszéj rewolucyinéj sądził mowy, pomyliłby się bardzo: czyliż krótkie, zwięzłe, wyraźne, karne za sobą pociągające skutki, i w formie prawa przez naród ustanowione wyroki, nie byłyby bardziéj zaręczającemi za szczerość przedsięwzięć, nadającemi wyższą powagę rzeczy wymaganéj i pociągającemi do jakiejś przecie odpowiedzialności, w razie nieposłuszeństwa głosowi i woli narodowéj? Lecz same deklamacye tylko, czegoż są dowodem? oto, czczéj i niepewnéj konwikcyi i jakby formą tylko (a bez rzeczy) dopełnionéj powinności, która Ojczyzny nie zbawia i próżną tylko drammatycznością karty historji czynów a nie wymowy chciwe, nędznie zapełnia. — Takową niestety! jest i ta historya Konfederacyi 1812 roku, którą w porządku zamierzonego dzieła skreślić, ile bliski jéj nicości świadek i współuczestnik, zamierzyłem. Jakkolwiek, co do niniejszego aktu, oddać należy Ks. Marszałkowi sprawiedliwość, iż miał pewną zasługę w podpisaniu onego; uczuwał bowiem (zwłaszcza jako Feldmarszałek austryjacki), że takowa odezwa, do tych których mundur niekiedy nosił, zastosowaną bydź najsumienniéj mogła; a podług pewnych wyobrażeń, wszelkie buntowanie do porzucenia chorągwi, ma w sobie coś odrażającego; tę ostatnią nawet uwagę, uczynił stary Adam.... lecz miłość ojczyzny przeważyła w nim skrypuł i cnotliwą wywoływała dezercję.

Wrócę się jeszcze późniéj nieco, do sali obrad Rady konfederacyi.

« rejcie więc nienawiścią i wstrętem ku temu wszystkiemu co pochodzi od tych, którzy zagładę naszą zaprzysięgli, przybiegajcie pod naszych braci chorągwie, światu całemu pokażecie że jesteście Polakami jeszcze, a zaborcy ziemi waszéj niech zadrżą i pójdą w ucieczkę etc... W skutku to artykułu VI i VII, aktu konfederacyi jeneralnéj polski, co ten uniwersał w radzie tejże konfederacyi uchwalonym zostaje.

w Warszawie 7 Lipca 1812 r.

podpisano Adam książę Czartoryski.
Marszałek konf. jeneral. Polski.

Kajetan Koźmian, Sekretarz.

HIERONIM KRÓL WESTFALSKI W WARSZAWIE.

Królik ten, z liczby tych, których namnożył Napoleon, jakby dla pokazania światu, co może potęga, jako też i kaprys jego arcy monarszéj woli; prowadząc za sobą westfalskie swe, a pod dowództwem *Vandamma*, Saskie wojsko, tworzył prawe W. armji skrzydło; wzmocnione następnie korpusem *Polaków*. Przechód wspomnionych niemieckich hufców, przez Księstwo Warszawskie, był nader uciążliwym; raz dla zupełnego braku karności w tych korpusach, jako też z powodu niedołężnéj Króla wodza komendy i znanéj sławnego jenerała *Vandamme*, do rabuśiostwa skłonności. — Przytem we wszystkich to wojnach dawniejszych i późniejszych w Polszcze uważano, że żadne a częstokroć nawet nieprzyjacielskie wojska, tak się naszéj krajnie dokuczliwemi nie ukazały, jak z Niemców złożone: nieznośna zawsze była w całem ich postępowaniu fanfaronada, urągliwość i wymagania.

Wszystka tą zbrojna i liczna hałastra, przez dobra moje *Ujazd* od Piotrkowa ku Rawie przeciągała: dowiedziawszy się o przybyciu Hieronima do Wolborza, rezydencji biskupiéj, którą na kilka dni pierwéj nawiedził był *Vandamme* i w niéj i w okolicy niezatarte swego gwałtownego przelotu zostawił pamiątki, udałem się do głównéj kwatery monarchy, tak dla złożenia mu jako bratu cesarskiemu, w owych stosunkach należnéj attencyi, jako też dla wyjednania sobie załogi: przyjął mię nadzwyczajnie uprzejmie, prywatnego między cztery oczy udzielając posłuchania: w ciągu którego, dużo, dużo, (na wzór swego cesarskiego brata rozprawiając, ledwo że nie plotąc), nagadał mi, i między innemi rzekł: « *Bezinteressowne jest tu do waszego kraju przybycie; szczęśliwy w kraju nad którym panuję, szczęśliwy w domowém pożyciu z Księżną, z którą mię los połączył* (*ta Księżna z domu Bawarskiego*), *jeżeli się puszczam na wojenne hazardy, to w tém nie mam innego zamiaru, jak służyć waszéj świętéj sprawie, podobnie jak czynili eni rycerze, z czasów Krucyat, którzy swą krew poświęcali dla oswobodzenia grobu Świętego.* » Już to samo, w analogji z tém co więcéj powiedział, zostawiło we mnie przekonanie, że się i *Hieronimowi*, polska korona, zamarzyła była: nie mało zasięgnąwszy odemnie wiadomości, o kraju, jego duchu, zaprosił mię abym mu towarzyszył nazajutrz na rewiją, którą miał odbydź pod Lubochnią; śpiesząc się do Warszawy,

ofiarowanego mu przezemnie nazajutrz śniadania nie przyjął, lecz gdym go w imieniu Prezesa Senatu zaprosił do Helenowa, majątku ojca mego, na objad, oświadczył, że miło mu bardzo, bydź w możności nie odmówienia: jakoż go na tamto miejsce uprzedziwszy kilkunastu godzinami, suto fetowałem: w *Helenowie*, składali mu hołd pierwszy, Rada ministrów i Ks. *Poniatowski* na czele swego sztabu i liczněj polskiéj jeneralicji: póty było jako tako; ceremonialnie, ogólne były kwestye i odpowiedzi.

Za zjawieniem się zaś króla w stolicy, wnet poczęły się dla tamtejszych urzędników i mieszkańców wszelkiego rodzaju trudy, kłopoty; z jednéj strony niesłychane wymagalności z drugiéj tłumaczenia, skargi, wymówki: i owe miodowe, początkowe grzeczne jak zwykle w podobnych zdarzeniach bywa, stosunki, wnet ustały. Przyznać jednak muszę, że dla mnie, czy to że był dość okazałą gościnnością, którą w zastępstwie nieprzytomnego prezesa senatu okazałem, czy dla jakowéj innéj przyczyny ujęty nie wiem? lecz ciągle jak największą zachował uprzejmość i nawet żądał, abym jeżeli nie dwa razy to przynajmniéj raz na dzień, znajdował się na jego pokojach. — Tyle w tem było użyteczności, żem korzystając z téj sposobności nie omieszkiwał Hieronimowi wiernie przedstawiać obrazu czynionych przez jego wojsko *depredacyi*. Gniewał się o takowe na swych jenerałów; rozkazy wydawał stosowne, ale ta zaraza bezkarności i rozpustnéj myśli *że w Polszcze i w takiéj wojnie wszystko żołnierzowi dozwolone bydź powinno*, nadaremnemi częstokroć same nawet zakazy, niszczenia kraju, czyniła. Przykład zaś już i samego króla, nie był najlepszym: zdawało mu się bowiem że i on z licznym i świetnym swym dworem i sztabem, o koszcie miasta żyć ma prawo; więc wszyscy postępowali tak, jakby w kraju podbitym. Co za wyobrażenie o stosunkach, jakowe wtedy istniały pomiędzy Francyą i Polakami!.. lecz niemoralność, bezwstyd, chciwość, już wtedy u nich powszechnie wyższemi były, nad wszelkie delikatne uczucia honoru i cnoty: brak też to tych przymiotów, co głównie przygotował i w końcu upadek Napoleona zrządził; tyle niechętnych do nowych bojów wiodąc cesarz, nienażował; tu i ówdzie tylko już nieśmiało występki przeciw karności surowo gromiąc i w ogólności na tak powszechną demoralizacyę smutnem lecz pobłażającem patrzał okiem.

Król westfalski swą główną kwaterę, założył w *Bruhlow-*

skim pałacu; który poprzednio był przeznaczony przez króla saskiego dla ambassady francuskiéj: i o co ambassador, że został uprzedzony przez Hieronima, mocno był markotny: ten zaś nie przyjął ofiarowanego mu na pomieszkanie zamku królewskiego z powodu jak twierdził « *aby ztąd nie wnoszono, że się już wcześnie, na króla polskiego forytuje* !.. że mu w tem, na dobréj ochocie nie brakowało, utrzymuje z niejaką pewnością *Pradt*. Jakoż zdaje się że ukrywanie się z źle umaskowaną pretensyą tą, pochodziło tylko z obawy gniewu cesarza; który, skoro bądź w któréj głowie, dostrzegł podobne zachciewanie, umiał wcześnie ścierać nasuwających się kandydatów do nadobnéj Polskiéj korony; a tą, stokroć się powtarza nie wiadomo, jak sam chciał rozrządzić ? może po zwycięstwie, byłby onę do innych swych koron przyłączając, za najozdobniejszy laur swych zwycięztw uważał i podobnie, jak drugie królestwo włoskie.

Gdy miasto Warszawa, zawsze pełne niejakiéj wyższéj śmiałości i oppozycyi tam gdzie nawet z panującemi rzecz się toczyła, odmówiło łożenia kosztów, na podejmowanie *Hieronima*, jako króla, o co się tenże niezręcznie użalał; w końcu więc zażądał, aby go przynajmniéj jako jenerała dowodzącego uważano i stopniowi takowemu odpowiadające ponoszono wydatki.

Municypalność Warszawska niepojmowała tak mało bojnego, a tyle wymagającego monarchy; ztąd nieustanne powstawały zatargi z jednéj, aby otrzymać jak najwięcéj, z drugiéj, aby dostarczyć jak najmniéj: prezydentem stolicy podówczas był Stanisław *Węgrzecki* (terazniejszy senator kasztelan), patryota, gorliwy o dobro miasta, urzędnik: kochany, popularny, śmiałością odznaczający się. Z nim wszelkim przywilejowanym rabusiom, choćby uzbrojonym w buławy, mitry i korony, nie łatwa była sprawa: na jego zaś słowa, czynami i oporem poparcie, cała ludność Warszawy, zawsze w gotowości była! Dnia pewnego, nagabany o zbytkowe, niepodobne do uskutecznienia po tylu wysileniach dla wojsk westfalskich dostawy, zagrożony został od sztabu głównego króla Imci środkami *ostro exekucyinemi* podobnemi jakowych późniéj używał W. Ks. Konstanty, co gdy nie skutkowało, intendent zapytał « *czy nie wie o tem Pan prezydent iż król w razie dłuższego oporu ma* 100,000 *wojska, które na jego skinienie poskromić zdoła żtą wolę municypalności i jéj przewodnika* » ? na to z flegmą odrzekł naczelnik miasta « *że mu dokładnie wiadoma liczba wojska którą w téj chwili król dowo-*

dzi, lecz nawzajem mniema, iż królu ostrzedz o tem należy, że i on prezydent stolicy, ma także na pierwsze zawołanie 100 *tysięcy mieszkańców, gotowych do odparcia siłą wszelkiéj niesprawiedliwości»* po takowem rozmówieniu się skromniejszem się stały *Gallo-Germańskie* wymagalności. — Wszakże kilka takich było wypadków gdzie pomiędzy mieszkańcami Warszawy a żołnierzem niemieckim do krwawych scen przychodziło, podobnie między tymże a polskim żołnierzem, któremu fanfaronada i zuchwalstwo zaodrzańskiego ludu, nieznośnemi i kary godnemi bydź się zdawały. A jeżeli tak źle, tak nieporządnie, tak gwałtownie sobie postępowano w stolicy, cóż dopiero po mniejszych miastach, miasteczkach, wsiach i porozrzucane domy mających koloniach? w owych nędznych w chałupach zamieszkałych przez wiejskie ubóstwo, przez tak zwanych komorników: wojenna szarańcza wszystko odrazu bez ładu zabierała i więcéj zmarnowała jeszcze jak spożyła. Było zaś tak w Księstwie Warszawskiem w kraju niby to sprzymierzonym, a jakże gorzéj traktowana była Litwa?. kraj mimo rozkazów dziennych francuzkich za przyjacielski ogłaszany, *a przez żołdactwo i jego starszyznę uważany, jakby na nieprzyjaciela zdobyty* i podług takowego przekonania srodze dręczony: nie wiadomo, czyliby najście *Tatarów*, mogło było tyle za sobą przynieść zniszczenia. Cud to był zatem nieporównanego patryotyzmu szlachty i włościaństwa polskiego, że żywcem trawieni i rujnowani, nie wsparci żadnym wyrzeczeniem dającym rękojmią iż tyle ofiar nie pozostanie daremnemi, cud mówię że się mimo podszeptów z drugiéj strony: nie tylko żadna nieuformowała wyraźna *reakcya* lecz przeciwnie lud ten dobry z anielską łagodnością mówił sobie nieraz, dla pociechy: Ostatnie to już wysilenia nasze, po których wszystko, francuzom przebaczymy; byle nam ich *Napoleon*, Polskę przywrócił.. Poczciwyż to ten lud !— w Ks. W. jak następujący wykaz dowodzi wydał z łona swego ubrał, i uorężnił 85,700, żołnierza; wysileniem to było nad wszelkie proporcje... Z większym zapasem wszystkiego i wypoczęci, mniéj uczyniliśmy w 1830 r. Może nie miła to prawda... lecz dla tego prawda uderzająca...

OGÓLNY OBRAZ SIŁY ZBROJNÉJ KS. WARSZAWSKIEGO W 1812 R. Z POCZĄTKIEM KAMPANJI.

Siła zbrojna narodowa w samém Księstwie Warszawskiem

(oprócz Litwy), na kampanjią 1812 roku utworzona, była jak następuje :

1.	*Siedmnaście* regimentów piechoty, każdy 2,400 głów liczący (a jakiéj, jak wybornéj piechoty)!!	42,800
2.	*Szesnaście* regimentów kawalerji, każdy 1,200 głów (wzorowéj kawalerji i do oka i do sprawy) . . .	19,200
3.	*Czwarte* batalïony 5º, 10º i 11º regimentu piechoty.	2,000
4.	*Dwa* regimenta artyllerji (równającéj się francuzkiéj)	1,200
5.	*Inżynierowie*, pontoniery, sapery, weterany . . .	2,000
	Ogół wojska regularnego	67,200
6.	Nadto dywizya Kosinskiego użyta na Wołyniu (mniéj regularna jak inne, lecz patryotyczna, narodowa).	8,000
	Ogół wojska czynnego.	75,200
7.	Nadto *dostarczono* : ludzi do lekkokonnych gwardji i 8º regimentu ułanów.	1,200
8.	Popisowych do uformowania trzech batalionów trenu	1,200
9.	Do wojennych zaprzęgów dostarczono głów. . . .	2,300
10.	Do kompletowania regimentów nadwiślańskich . .	800
11.	Do różnych regimentów dostarczono popisowych .	5,000
	Ogół.	85,700

Takowa siła, późniéj, po doznanéj *katastrofie* przez armią francuzką, w prawdzie znacznie umniejszoną została, lecz Księstwo Warszawskie, *przez odezwę Konfederacyi z dnia* 20 *Grudnia* 1812, *do pospolitego ruszenia powołane, jeszcze do ofiar się poczuwało*, i z dymów żołnierza dostarczało, z którego uformowani Krakusi, nie mało w dalszym ciągu wojny Francuzom przysługi oddali ; o czém w dalszéj kolei opowiadania.

Obraz wyjęty z dzieła Victoires, Conquêtes, etc. des Français (patrz tom xxi, str. 129), *wykazujący siłę armji francuzkiéj, w dniu 23 Czerwca, jako dniu przejścia za Niemen.*

	PIECHOTA.	KAW.
1szy Korpus pod Marszałkiem Ks. d'*Eckmühl*.		
Dywizye francuzkie : *Moranda, Friant, Gudin, Dessaix, Compans*.	65,000	
Brygady lekkie : *Bordesoul i Pajol*. . .		2,400
Ogół . . .	65,000	2,400

	PIECHOTA	KAW.
Z przeniesienia . .	65,000	2,400
2gi Korpus pod Marszałkiem Ks *Reggio*. Dywizye francuzkie: *Legrand*, *Verdier* i *Merle*	32,000	
Brygady lekkie: *Castex* i *Corbineau* . .		2,400
3ci Korpus pod Marszałkiem Ks. d'*Elchingen*. Dywizye francuzkie: *Ledru* i *Razout*, dywizya Wirtembergska, j. *Marchant*.	35,000	
Brygady lekkie: *Mouriez* i *Beurman* . .		2,400
4ty Korpus pod Ks. *Vice-Królem Włoskim*. Dywizye francuzkie: *Delzons* i *Broussier*. Gwardya królewsko-włoska, dywizya włoska, jen. *Pino*	38,000	
Kawalerya gwardji włoskiéj, brygada lekka włoska *de Villata*.		2,400
5ty Korpus pod Ks. *Poniatowskim*. Dywizye polskie: *Dombrowskiego*, *Zajączka*, *Fiszera*	36,000	
Lekka kawalerya		2,400
6ty Korpus pod Marszałkiem *Gouvion St.-Cyr*. Dywizye bawarskie: *Deroi* i *de Wrede*.	25,000	
Brygady lekkie bawarskie: *de Siedewitz* i *Preissing*		2,400
7my Korpus jen. *Reynier*. Dywizye saskie: *de Lecoq* i *Zeschau*.	24,000	
Lekka kawalerya: *de Funk* i *Gablenz* . .		2,400
8my Korpus Ks. d'*Abrantes*. Dywizye westfalskie: *de Ochs* i *Damas*	18,000	
Lekka kawalerya.		1,200
10ty Korpus, Ks. *Tarentu*. Dywizye francuzkie: *Granjean*; korp. pruski, *Yorka*, złożony z dywizyów *Kleista*, *Gravert*; 20tu *batalionów* piechoty.	26,000	
Lekka kawalerya pruska pod jenerałem *Massenbach*		3,000
Daléj Gwardya cesarska (stara) pod Ks. *Gdańskim* . . . . } Gwardya cesarska (młoda) pod Ks. *Treviso* . . . . }	32,000	
Kawalerya gwardji pod jen. *Istrii*. . .		3,800
Ogół . .	331,000	24,800

Rezerwa kawalerji pod dowództwem Murata, Króla Neapolitańskiego.

	PIECHOTA	KAW.
Z przeniesienia . . .	331,000	24,800
1szy Korpus jen. *Nansouty*. Dywizye, *Bruyères*, *St.-Germain* i *Valence*		7,200
2gi Korpus jen. *Monbrun*. Dywizye, *Wathier*, *Sebestiani* i *Defrance*.		7,200
3ci Korpus jen. *Grouchy*.		
4ty Korpus jen. *Latour-Mobourg* (*organizacjia tych dwóch korpusów, w ciągu kampanji, zmienioną została;* składały się one z dywizyi *Kellermana*, *Lahoussaye*, *Chastel*, *Rozniæckiego* polska dywizya i *Thilmann*, saska, w ogóle.		12,000
Dywizya *Doumerc* (5ty kiryssyerów) przyłączoną została do 2go korpusu		2,300
Korpus austryjacki pod Ks. *Schwartzenberg*. Dywizye austryjackie : *de Siegenthal*, *Trautenburg* i *Bianchi*	24,000	
Dywizya kawalerji i remonta.		6,000
Ogół całéj Armii. . . .	355,000	59,500

Nota. — Oprócz tego, dorachowaćby należało korpus 9ty pod Marszałkiem Ks. *Belluno*, zajmujący pozycye między Elbą i Odrą, tudzież dywizyę jen. *Daendels*, składającą garnizon *Gdańska*.

WYPADKI WOJENNE OD CZASU PRZEJŚCIA WIELKIÉJ ARMII PRZEZ NIEMEN, AŻ DO CZASU W KTÓRYM NAPOLEON WILNO OPUŚCIŁ I NAPRZÓD POSTĄPIŁ.

Już w jednym z powyższych rozdziałów doprowadziliśmy wielką armjią francuzką i główną kwaterę Cesarza Francuzów, do linii bojowéj w okolice Kowna, do brzegów *Niemna*, odgraniczającego w tem punkcie *Księstwo Warszawskie* od prowincyi *rossyjskich*, na Polszcze zabranych : doszliśmy tamże w dniu 23 Czerwca; puszczamy się teraz daléj za polotem zbratnionych orłów francuskiego i białego.

Przejście Niemna, uprzedzone zostało odezwą *Napolena*, wydaną w *Wilkowiszkach*, dnia 22 Czerwca, osnowy jak następuje :

Żołnierze!

« Druga wojna polska poczętą została : pierwszą ukończyliśmy « w Friedlandzie i Tylży. W Tylży, Rossya poprzysięgła wieczne « przymierze Francyi, wojnę Anglii. Dziś łamie tak uroczyste « przysięgi; dopóty żadnego złożyć nie chce tłumaczenia z tak « dziwnego postępowania, dopóki orły francuzkie nie cofną się za « *Ren;* już tém samém sprzymierzeńców naszych na ich zostawując « łasce. — Rossyją porywa fatalność (*la Russie est entraînée par « la fatalité*)!..: jéj przeznaczenia spełnić się muszą. Czyliż ona « mniema, żeśmy się wyrodzili? Nie jesteśmyż żołnierzami z pod « *Austerlitz?* Stawia nas pomiędzy pohańbieniem i wojną; wy- « bór wątpliwym bydź nie może! Idźmy więc naprzód! po za Nie- « men, w jéj kraje, wojnę ponieśmy; *druga wojna polska,* tak dla « wojsk francuzkich zaszczytną będzie, jak nią była pierwsza; « lecz pokój który zawrzemy, w sobie mieć powinien rękojmią i « położyć koniec szkodliwemu wpływowi, który przez Rossyją od « lat 50 wywierany był na sprawy Europy. »

W dniu 23 Czerwca armjia francuzka, złożona z 355,000 piechoty i 59,500 jazdy, — opatrzona w 1,200 armat, stała w pozycyi gotowa do wkroczenia w prowincye rossyjskie.

W poprzedzającym obrazie znalazł czytelnik, szczegółowy téj armji podział.

W wybornym dziele *Victoires et Conquêtes*, tom XXI, pag. 129, czytamy co następuje : « Już od roku Moskale fortyfikowali Duna- « burg i oboz oszańcowany pod *Dryssą*. Te przygotowania nie- « wątpliwie wskazywały, iż nieprzyjaciel obawiał się napadu na « *Petersburg*, przez Kurlandyą i Inflanty. Sforsowanym po nad « Niemnem Moskalom, nie wypadało jak cofnąć się nad *Dzwinę*; « dla zasłonięcia traktów, które prowadzą do *Petersburga*, przez « *Psków* i *Nowogród:* środkiem więc linii operacyjnéj, co Napoleo- « nowi attakować nieprzyjaciela wypadało; wprost wtedy postępu- « jąc, rozdzielał lewe skrzydło armii rossyjskiéj od prawego i « środka; — przymuszał toż lewe skrzydło, do obejścia wielkiego « promienia, aby się z głównym połączyć korpusem: przymuszał « także nieprzyjaciela do zmiany linii obronnéj, którą był zrazu « przyjął; łatwo więc pojąć, iżby *Napoleon* tych nie miał korzy- « ści, gdyby Niemen był przechodził, w kierunku pod Tylżą lub « Jurborgiem. Pierwszym więc zamiarem NAPOLEONA po przejściu « Niemna było zajęcie Wilna; gdyby zaś szedł był na *Merecz* na « *Grodno*, w prawdzie krótszą drogą dążyłby do stolicy Litwy, « lecz w tym razie dorozumiewać można, iż wojska rossyjskie,

« mające już drugą swoję liniję operacyjną na poprzek (*en travers*), dyrekcyi armii francuzkiéj, nie omieszkałyby wziąść pozycyi, po za *Wilią*. Wszystkie te przeszkody zatem ustać musiały « z przejściem Niemna pod *Kownem* : Francuzi stali się panami « obudwóch brzegów *Wilii* i naturalnie iż wojsko rossyjskie, swe « trazu obrane stanowisko porzucić, widziało się zmuszoném.

« Gdy tedy Napoleon postanowił przejść Niemen pod *Kownem*, « największą też część wojska swego pod to zgromadził miasto : « 5 oddzielnych utworzywszy korpusów ; których linia operacyjna « rozciągała się od *Buga*, aż do *morza Baltyckiego*.

« Między *Pilwiszkami*, *Maryampolem* i *Niemnem*, 160 *tysięcy* « *piechoty postawił* i około 40,000 *koni*.

« Nieco na prawo ku *Olecku*, stał vice-król Włoski z 60 tysięcy « piechoty i 5,400 jazdy, z przeznaczeniem odcięcia kommunikacyi pomiędzy armiią pod Ks. *Bagrationem*, armiią pod jenerałem *Barklay de Tolly*.

« Bardziéj jeszcze na prawo, po nad Narwią i na przód *Nowogrodka*, stał 3ci korpus złożony z 78,000 piechoty i 9,000 koni, « pod dowództwem Króla *Westfalskiego*, mającego rozkaz ciągnąć na Grodno.

« Zupełnie na prawo, znajdował się korpus posiłkowy *austryjacki* który przeszedłszy Bug pod Drohiczynem, w kierunku « *Prużan*, postawiony był pomiędzy korpusem Bagrationa i armiią « nieprzyjacielską, zbierającą się na *Wołyniu*.

« Na lewo W. Armii, postawiono korpus pruski, pod dowództwem Ks. Tarentu (*Macdonalda*), który operując pod *Tylżą*, « zupełnie debordował prawe skrzydło rossyjskie, tylko do Kiejdan sięgające. »

Armiia zaś rossyjska, licząca 238 tysięcy *piechoty* i 89 tysięcy *kawalerji*, podzielona była na 1szą i 2gą armiią; to jest na *wschodnią*, *zachodnią* i *rezerwę*. Te trzy armiie dowodzone były przez jenerałów Barklay de Tolly, Bagrationa i Tormansowa ; cała tu już prawie była siła zbrojna Rossyi, oprócz armii w Mołdawii do 49,000 wynoszącéj, a mającéj nazwisko armii *Naddunajskiéj* i oprócz małych oddziałów na granicach *Persii*.

Że początkowym planem Rossyan, było bronienie granic : dowodem tego zebranie wielkich magazynów na *Żmudzi* i w *Wilnie* ; jeżeli późniéj zaś przyjęli system cofania się, to już było w skutku powyższych Napoleona W. Armiią rozporządzeń.

23 Czerwca, Napoleon, o godzinie drugiéj z rana, niespodziewanie zbliżył się do swoich przednich straży, pod Kowno; mężny pułk 6ty ułanów polskich, stał tam na forpocztach : pułkownik

Pągowski i major *Suchorzewski* (dziś jenerał), oraz szef szwadronu *Roman Sołtyk* zdjęli mundury dla przebrania w polskie kolory nielicznéj Cesarza świty, do któréj należał i *Berthiér* : sam Cesarz, włożył także na się mundur ułański polski i czapkę !... Z jen. *Hazo* udawszy się do Alexoty, rospoznawał nadbrzeża Niemna : na przeciwnéj zaś stronie, stał tylko nie wielki korpusik jen. *Bagawut* : korpusa zaś jen. *Szuwałowa*, *Tuczkowa* i *Gwardye* nieporuszone, czekały na wypadki. Jen. *Bagawut* zatem o mil przeszło 10 był od swéj główuéj armii oddalony.

O ósméj wieczór tegoż dnia, cała W. Armiia zbiła się w massy, między *Kownem* i *Ekietanami*; w punkcie *Poniemońiów* mosty rzucić Cesarz rozkazał. Pontony pod dyrekcyą jen. *Eblé* przybliżono : o dziesiątéj już 3 kompanie dywizyi *Moranda* pierwsze Niemen przeszły. O jedenastéj trzy aż mosty, były gotowe : w trzech kolumnach 1szy korpus przeszedł po takowych. --24 Czerwca w południe, jen. *Pajol*, pędził przed sobą chmarę kozaków. Jeden batalion zajął *Kowno* : Bagawut odcięty, przez Szyrwinty cofał się ku *Dunaburgowi*.

24go Napoleon nocował pod samém *Kownem*; Roman Sołtyk, który wtedy mianowany został adjutantem jen. *Sokolnickiego*, będącego przy głównym sztabie Cesarza, tak pisze : iż gdy mu przedstawił kilkunastu włościan z okolicy (lecz już z zabranego kraju), w celu powzięcia od nich rozmaitych wiadomości, i o sile nieprzyjaciela, Napoleon począł od zapytania tych poczciwych chłopków, czyli jest im wiadomo « *że w Ks. War. bracia ich, przez niego już usamowolnionemi zostali ?* » i ztąd, lubo nie ma przekonania coby z Polską zrobił, zdaje się jednak, że gdyby nie późniejsze wypadki, lud byłby wolnym zadeklarował.

Król Neapolitański w Ekietanach, a Ks. d'Eckmuhl w Rumszyszkach, założył główną kwaterę. Przez cały 24 i 25ty, armija francuzka ciągle przechodziła Niemen.

24go wieczór, Ks. *Reggio* z 2 korp. na przeciw *Kowna* przechodził *Wiliję* : *ułani polscy gwardji w pław poszli* : 25go *Ney* Marsz. z 3im korpusem udał się ku *Kormelowu*. Król Neapolitański z rezerwą kawaleryi posunął się aż ku Żyżmorom, wyprzedzając 1szy korpus : lekkie pułki rossyjskie zewsząd pchane ustępowały. 26go daléj posuwała się W. Armija. 2gi korpus doszedł do *Jaswoyny*, 3ci do Skoruby. Rezerwa kawalerji, wsparta jednym korpusem posunęła się o 5 mil od Wilna.

27go Napoleon osobiście przybył do przednich straż, z postanowieniem attakować nazajutrz *Barklaya de Tolly*, gdyby chciał bronić *Wilna*.

Rossyjanie wystrzeliwszy kilka razy, przeszli za Wiliję, ogromne swe popaliwszy magazyny, i wszelkiego rodzaju zapasy wojenne.

28 Czerwca, jen. *Bruyères* zajął *Wilno*, puścił się ku *Swiencianom*; pierwszy, mężny major *Suchorzewski*, co z 6^{ty} ułanów wpadł do téj stolicy. — Wilno pokazało zapał do najwyższego stopnia posunięty; cała ludność, damy, wszystko było na bruku, domy poubierano w bogate kobierce i girlandy. Król zaś Neapolitański postępował za głównemi nieprzyjacielskiemi siłami na trakcie *Niemenczyńskim*.

Ks. zaś *Reggio*, 25^{go} przebywszy Wiliję 26^{go} był w Jaswoynach: 27^{go} w Stary: ten ruch przymusił jen. *Wittgenstein* do opuszczenia *Żmudzi* i kraju między Kownem i morzem. Marszałek ten wzmocniony dwoma regim. gwardji, udał się ku *Wiłkomierzowi*. 28^{go} Ks. *Reggio* znalazł nieprzyjaciela uszykowanego naprzeciw *Deweltowo*, lecz tenże po mocnéj kanonadzie, z pozycyi na pozycyą spędzany, w nieładzie uszedł traktem Swienciańskim, i nie miał czasu zniszczyć mostu pod Wiłkomierzem.

29^{go} Marszałek *Ney*, naprzeciw Suderwa, rzucił most na Wilij. — Tegoż samego dnia, Król *Westfalski*, na czele 5^{go}, 7^{go} i 8^{go} korpusu, zajął *Grodno*, bez wielkiego oporu: nie mając na przeciw siebie jak kozaków Płatowa.

30^{go} *Vice-Król włoski*, doszedł do *Niemna* pod *Pilonami*, i przez Kroni szedł ku Żyżmorom, wstępując zatem na trakt wileński. Wszakże 4 Lipca doszedłszy do Rykontów, otrzymał rozkaz zajęcia pozycyi pod *Nowemi Trokami*. Bagration zamierzał udać się ku *Dryssie*.

Dziesiąty korpus pod rozkazami *Macdonalda*, *Ks. Tarantu*, pod *Tylżą*, *Niemen* przeszedł 24 Czerwca. Tu oddział woltyżerów polskich i czarnych huzarów, spędził nieprzyjaciela z stanowisk: zostawiwszy korpus 1,000 ludzi dla strzeżenia szańcu przedmostowego; posunął się naprzód. 30^{go} stanął pod *Rosieniami*.

Korpus zaś *austryjacki*, wcześnie zamierzył sprawić zawód, i działał z dyplomatyczną retiecncyą od samego początku kampanii, knował różnemi pretextami barwioną i osłanianą zdradę, i dla tego nie dociągał łącznie i w kombinacji z innemi korpusami, na liniję operacyiną.

Z końcem Czerwca 1^{szy} korpus rossyjski znaydował się ku *Malatom*, na drodze do *Bracławia*: 2^{gi} korpus pod *Giedroycami*, 3^{ci} i 4^{ty} na przedzie *Swiencian*, a w tęmże miejscu, 5^{ty} korpus: tylna straż zaś, znajdowała się między *Swiencianami* i *Niemenczynem*. 6^{ty} korpus *Doktorowa*, 28 Czerwca był w *Lidzie*. — Armija zachodnia pod dowództwem *Bagrationa*, stała pod *Wołkowyszkami*.

Płatowa, jak widzieliśmy, lekka kawalerya polska i korpus Ks. *Poniatowskiego*, wyparowały z Grodna. Rezerwa pod *Tormansowem* zbierała się w *Dubnie*, rozciągając posterunki swe pod *Kowel* i do *Włodzimierza*.

NAPOLEON W WILNIE. ZAPROWADZENIE RZĄDU TYMCZASOWEGO TAMŻE. FORMACJA PUŁKÓW LITEWSKICH.

Wiadomy był światu gust Napoleona datowania swych ogłoszeń i rozkazów dziennych, ze stolic zdobytych: WILNO lubo jedne z mniejszych, nie było przecież w jego przekonaniu i słusznie, bez niejakiéj ważności: jeżeli nie tyle jako punkt wojenny, i zajęty prawie bez wystrzału, to raczéj, iż w dniach kilku od poczęcia kampanji, owo drugie po Warszawie, co do patryotyzmu energji mieszkańców, wykwintnéj towarzyskości, przebywającéj tam szlachty, co do oświaty i wysokiéj naukowości, w posiadanie niezwyciężonego, dostało się miasto: i to jeszcze polskie miasto, jedne, i te same z stolicą całéj Polski, mające cele i uczucia! — Póty piękny i obiecujący to był postęp nadziei cesarza i naszych, ile gdy nadciąganie wojsk jego do Wilna, uprzedzone było podobnie jak to widzieliśmy w r. 1806 w Warszawie, powszechną całéj młodzieży litewskiéj, fermentacyą: nie czekali ci zacni do rycerstwa zawodu kandydaci, po większéj części uniwersytetu uczniowie, aż się orły francuskie i polskie w samém już okażą Wilnie; lecz wcześnie potrzebą nagłéj ucieczki otumanione władze rossyiskie już swym ruchem i zdradzającym się patryotyzmem, coraz bardziéj zastraszając, tem samem znaleźli się w sposobności mimo najsurowszych lecz już bezsilnych ukazów, wybieżenia na przeciw oswobadzającego wojska: raźno, krusząc wszędzie znaki orła potwornego, zajmowali wsie okoliczne, przedmieścia, place, trakty i wkraczającym, do oczyszczania rodzinnéj ziemi, od wspólnych nieprzyjacioł moskali, czynną i kosztem krwi okupioną, nieśli pomoc.

Skoro tylko *Napoleon* w dniu 29. Czerwca wieczorem osobiście stanął w Wilnie, przyjęty został z uniesieniami radości, których oddanie w całéj ich żywości i mocy, niepodobném; gorliwi obywatele, młodzież akademicka, natychmiast przystąpili do spisania *aktu*, kilkanaście tysięcy podpisów obejmującego. Akt takowy, ogłaszał nieprawemi wszelkie na Polsce dokona-

ne gwałty i zabory; oraz był wyrazem najgorętszych życzeń iak najprędszego odnowienia *aktu unij Litwy z Koroną* i nazajutrz podany został cesarzowi przez ks. *Alexandra Sapiehę*, używającego pod ów czas największéj ufności tego monarchy, co do interesów *Polsko-litewskich* — był to bowiem mąż pełen nauki, wysokich zdolności, wielkich i patryotycznych usposobień, imaginacyi żywéj, ale miał obok tych przymiotów, i niektóre wady narodowe; a pomiędzy temi niepospolite miejsce trzymała ciągła gotowość do nieograniczonéj uległości i dworaczenia panującéj i obecnie przeważnéj potędze.

Młodzież akademicka ograniczając się na *protestacyi* o któréj dopiero co wspomnieliśmy, w dniach już pierwszych lipca oświadczyła swe życzenie formowania oddzielnego *legionu*, wystąpienia natychmiast do boju i rozesłania po całéj Litwie *emissaryuszów*, w celu szerzenia ducha *insurrekcyi* i zawięzywania w sposobie narodowym powstań po całym kraju. Zacni ci akademicy, wybrali z pomiędzy siebie czterech deputowanych, którzy zająć się mieli wykonaniem tego ogólnego, przez nich tak patryotycznie powziętego pomysłu, który był niejako wykonaniem czynném *idei skonfederowania województw* i zdawał się odpowiadać temu co w Warszawie na kilka dni pierwéj ogłoszoném było. Hoża ta więc młodzież, naprzód usiłowała otrzymać uznanie takowego planu właściwym i potrzebie odpowiadającym, przez ówczesnego rektora uniwersytetu, Jana Sniadeckiego i dziekana Mickiewicza; dwóch ludzi z patryotyzmu powszechnie znanych. Ci pochwalili wprawdzie entuzyazm, lecz radzili cierpliwe poczekanie, dopóki rząd Litwy podług swego rozsądku, tak dobrą nierozporządzi ochotą. Nie zadowolona tą odpowiedzią swych przełożonych młodzież, udała się wprost do marszałka *Duwousta*, który słusznie wtedy pomiędzy wszystkimi francuskimi marszałkami, największą Polaków ku sobie wzniecał miłość, najwięcéj też z ich duchem był oswojony i jako Ks. Łowickiem obdarowany, najwyżéj z Francuzów, polskiéj sprzyjał sprawie; a może już i dla téj, w głębi serca swego, pilnie ukrywanéj, lecz powszechnie domniemywanéj myśli, że w ten lub inny sposób, (po przykładzie bowiem Bernadottego czemuż by sobie miał téj odmawiać nadziei)? że mówią wywalczona piękna Batorych korona, na głowę mu spadnie! Ks. *d'Ekmühl* więc najuprzejmiéj, przyjął mężne dzieci Litwy; adjutant jego Kobyliński, przedstawił mu od nich deputacyę: pochwa-

lił zamiar młodzieży Davoust, lecz zarazem oświadczył, że pierwéj cesarzowi samemu, raport zdać musi: jakoż wkrótce wróciwszy z głównéj kwatery, przywiózł odpowiedź oddając sprawiedliwość zapałowi młodego pokolenia, jednak one posmucił zapowiedzeniem « *że cesarz niechce podobnych insurrekcyjnych* « *ruchów, że na powstania w massie nieruchuje; ale raczéj na* « *regularne siły zbrojnéj krajowéj organizacye: że niezwłocz-* « *nie formowane będą regularne pułki, do których się ochotnicy* « *wcielać mogą i powinni: dał przytem przestrogę, że gdy* « *rząd* złożony z ludzi dojrzałych i *doświadczonego patryotyzmu* « *powołanym zostaje do zarządu, ofiarowana w tem młodzieży u-* « *sługa, niepotrzebną się staje.*» etc. Otóż i te Napoleona oświadczenie już niebyło w związku z początkowém postanôwieniem, powszechnego « *insurrekcyonowania Polski aż do fanatyzmu, by-* « *le nie do szaleństwa* « ! jak to instrukcye *ambassadora* obejmowały.

Pierwszych dni lipca poczęło się regularnych pułków tworzenie. — Zatem całą młodzież ujrzano w takowe, wcielającą się na wyścigi. —

Rząd temczasowy litewski w dniu 3 lipca zawiązany został przez władze francuskie: do składu téj magistratury powołano następujące osoby. — Na prezesa nieprzytomnego pod ówczas w Wilnie Stanisława *Sołtana,* dawnego aż do epoki zawiązania się konfederacyi targowickiéj, *marszałka nadwornego litewskiego jednego z tych właśnie ministrów straży, co się podobnie jak Tomasz Ostrowski i Kołłątaj najusilniéj Akcessowi króla do dzieła nieprawości sprzeciwiali i następnie przekładali prześladowania Katarzyny, nad wszelkie jéj się łatwo poddającym, łaski i złudzenia.*

Członkami zaś rządu tego, mianowani zostali: Józef hrabia *Sierakowski*, radca stanu za kongressowego królestwa: dawniéj dyplomatyczny Rzeczypospolitéj polskiéj do Sztokolmu posłannik: *Alexander Ks. Sapiecha* o którym iuż nadmieniliśmy: Alexander *Potocki*, (Stanisława, prezesa rady ministrów Ks. warszawskiego syn): Karol *Prozor* oboźny wielkiego Ks. litewskiego, patryota niepokalany, o którym są w historyi legionów polskich we Włoszech piękne wspomnienia, i który najpierwszy po przejściu Niemna był od francuzów do szczętu zrabowanym i który w najpóźniejsze lata zachowuje zasady najczystszego czysto polskiego patriotyzmu. *Tyzenhaus* Ignacy, starosta Ros-

solski: *Jelski* podkomorzy: sekretarzem rządu był Kossakowski, człowiek poczciwy i wyśmienity polak. —

Janowi Sniadeckiemu polecone zostały sprawy, składające *wydział ministeryi oświecenia i wyznań religijnych;* z nim *Napoleon* o historyi i przeszłości polskiéj, o stanie nauk i oświaty w Polszcze i Litwie, najwięcéj rozprawiać lubił i od niego też dopiero, jako w tych przedmiotach najświadomszego, najdokładniéjsze, a częstokroć swym poprzednio mylnie powziętym przeciwne, powziął o narodzie naszym wyobrażenie. —

Przypuściwszy, że *Napoleon* nie dla farsy konfederacyi zawiązania dopuścił, a raczéj takowe zalecał, powinien był działając konsekwentnie, *radzie konfederacyi* mianowanie rządu litewskiego i całą onego organizacyą zostawić; lęcz przeciwnie postąpił: zajęty kraj, w tem i w wielu innych stosunkach, jakby za wojowany uważając: Zbyt prędkie to było i grube zdradzenie się i odstąpienie planu głoszonego przez cesarza w Poznaniu i przez ambassadora w Warszawie: wnet się też poznano, że to pańskie były żarty — co niejako obojętne i niepewne rady konfederacyi postępowanie, poniekąd tłumaczy i usprawiedliwia, jeżeli go zupełnie przecież nieuniewinnia.

Jedną z najpierwszych czynności rządu była formacya siły zbrojnéj, to jest pięciu pułków piechoty i pięciu kawaleryi; do pierwszych na dowódców wyznaczeni byli Adam *Biszping*, Alexander *Chodkiewicz*, Konstanty *Tyzenhauz*, Karol *Przezdziecki*, Stanisław *Czapski*: do konnych *Wawrzecki*, Michał *Tyszkiewicz*, *Rajewski*, *Obuchowicz* i ks. *Gedroyć*: tenże póżniéj mianowany został naczelnym dowódzcą wojsk *litewskich*. Ks. Gabryel Ogiński stanął na czele gwardyi honorowéj przy boku cesarskim.

Widok sztandarów polskich, orła połączonego z pogonią, wzniecał najżywszy entuzyazm w młodzieży litewskiéj; nie było atoli w tym ruchu, nic takowego, coby odpowiadało ruchowi *konfederacyinemu*, był to ruch wojenny zupełnie taki sam, jaki panował w r. 1806 po zajęciu przez francuzów Poznania i Warszawy.

Podobnież się to samo ściąga i do całéj formy temczasowego rządu w Wilnie, którego cała organizacya bardziéj do stopy franeuskiéj aniżeli do *narodowéj*, we wszystkiem zastosowaną była; co się też zrazu wielu obywatelom W. Ks. litewskiego (*wcale do podobnego systematu nie usposobionym*), nie podobało.

Komissye cywilno wojskowe, zamiast *prefektur i podprefektur*, które pozaprowadzano, równie iak *merów*; byłyby obywatelstwu więcéj do smaku i ducha przypadły, tem bardziéj iż sami (do czego polacy przyzwyczajeni), byliby sobie urzędników wybierali: tu zaś prawie wszystkich i wszędzie władze francuskie narzuciły: nagłe odpolszczenie tam, w kraju gdzie sama despotycznéj Moskwy przezorność umiała do wielu urzędów i magistratur wolne obywatelom pozostawić wybory, złe i przeciwne sprawiło wrażenie i nie jeden zrażony widokiem cudzoziemczyzny z tem się dał słyszeć, że ani się niespodziewał, ani zapragnął tak prędko *sfrancuzieć!* a o prefektach u jezuitów tylko słyszał.

Oswobodzoną część Litwy na cztery departamenta podzielono to jest: *Wileński*, *Miński*, *Grodzieński i Białostocki*: późniéj dopiero ustanowiono rząd *białoruskich prowincyi*.

Administracya rządu litewskiego będąca pod kontrolą władzy francuskiéj wojennéj i wyznaczonych do jéj kierunku jednego komissarza francuskiego i czterech audytorów z tytułem *intendentów*, jak nic przedsięwziąść niemogła, coby poprzednio zatwierdzonem niebyło przez tychże, tak szczególniéj miała sobie polecone przedewszystkiem czuwanie nad regularném wojsk zaopatrywaniem, nad siły zbrojnéj gwardyi narodowych i żandarmeryi tworzeniem, nad zaopatrzeniem skarbu w pieniądze i zadość czynieniem wszelkim biegnącym potrzebom wojny, w dostarczaniu niezliczonych rekwizycyi od kraju i z kraju przez wojska już niesłychanie zniszczonego.

Niebyło zaiste łatwem położenie pomienionego rządu, ile gdy mu zostawił cesarz z swéj poręki gubernatora jenerała *Hogendorpa*, hollendra?! Z głosem stanowczym w rządzie; był on de facto *prezesem* onego; tak dalece, że nominowany do prezydencyi *Sołtan*, zdyzgustowany fikcyą swéj powagi, wcześnie się na wieś pod pretextem słabego zdrowia, oddalił.

Słowem, nie długo trwały dobrego porozumienia stosunki, między władzami krajowemi i zbyt o wielkim koszcie przemocy i wymagalności, narzucającego się *protektoratu*... Duch też publiczny wcześnie, niestety zbyt wcześnie, zachwiał się w Litwie, prawie naglej jak w Ks. Warszawskiém, więcéj z wszelkiéj natury zawodami oswojonem: — a to dla przyczyn, już w różnych miejscach powyżéj wycytowanych, mianowicie po odpowiedzi cesarza, deputacyi od konfederacyi; i cóż dziwnego nareszcie, że zobojętniające i ostudzające początkowy zapał wiado-

mości z Ks. Warszawskiego, działały na Litwę i z téj nawzajem na stolicę Polski i na wszystkie jéj prowincye?.. W samym więc zawiązku pokrzywiło się wszystko dla głównéj przyczyny, że inny był plan działania a przeciwne temu wykonanie; inny wcale *programm* a zupełnie odmienne *programmatu* odegranie. — Inna *teorya* zapowiedzeń i nadziei, a inna zupełnie praktyka. — Samobójstwem była taka francuzów polityka i sprawowanie się...

Ségur w dziele swojém Historii Napoleona i W. armii w ciągu 1812 r. przyznaje, z kąd pochodzić mogła oziembłość Litwy — między innemi mówi: « nakoniec, w skutku tych błędów, « które bydź może iż nie były do uniknienia, a nadewszystko dla « nieładu zrządzanego przez Armie zostające w *alternatywie* « rabowania przyjacielskiego kraju, lub zamarcia głodem, na- « stąpiła powszechna oziembłość. Widział to *Napoleon* .... lecz « czy to było przez dumę, czy przez uczucie spawiedliwości, nie « użalał się!... dalej mówi: trzech jenerałów litewskich znako- « mitych wziętością w kraju, majątkiem i położeniem towarzy- « skiem, znajdowało się przy głównéj kwaterze Cesarza; zapytani « o przyczynę ostygłości umysłów dostrzeganéj w Litwie i róż- « nicy usposobień daleko rzewniejszéj w obywatelach Ks. War- « szawskiego? odpowiedzieli... w ogólności, że *Litwini* zimniejszy « mając charakter, mniéj się też udzielają, mniéj oświadczają; « dla tego jednak nie mniéj mocne, i żywe mają uczucie oraz mi- « łość Ojczyzny, jako ich bracia *Polacy*... że oni jeszcze, i równie « niecierpliwie oczekiwali od Napoleona oswobodzenia w roku « 1806, lecz o jakże nadzieje takowe zawiedzionemi zostały! « Wtedy zamożniejszemi byli, jako nie zniszczeni późniejszym « systematem lądowym, który wstrzymał wszelki na ich ziemio- « płody odbyt. — Wtedy Rossja, nie była tak jak po dziśdzień « tyle wypleniała przez nieustannego rekruta, z ludności litew- « skiéj; a szczególniéj przed teraźniéjszą wojną; gdzie, i tłumy « ludu, i wszelkiego inwentarza i celniejszych obywateli, za ar- « mią rossyjską pociągnąć były zmuszonemi... dodali nadto, « powód niedostatku żywności, a to w skutku wielkiego w 1811 « roku, nieurodzaju... doradzali więc udanie się *ku prowincjom* « *południowym*, gdzie większa jest ludność; żywności podo- « statek, konie wyśmienite. Najłatwiejszą zaś rzeczą uznawali « rozpędzenie armii *Tormansowa*.. czy można z resztą, twierdzili, « spuszczać się na szczerość pomocy austryaków, którym idzie

« przedewszystkiem o *Galicję*; upomnieli się i oto: czemu, nie
« w tamte strony wzięty kierunek korpusu Polaków? Wpraw-
« dzie postępowanie naprzód nie byłoby tak nagłem, ale za to
« pewniejszem, a zwycięztwo niezawodnem...»

Otoż tak to poradzali Litwini: mężny i poważny Kniaziewicz, Poniatowski i wielu innych — taki sam był *vox populi*, na Litwie w Koronie i wszędzie.

Wszakże na tak słuszne rady dano im poznać domniemanie, iż takowe pochodzą z wyższego panów, i szlachty polskiéj sprzyjania systematowi rossyjskiemu, jako więcéj zapewniającemu przemocy kasty nad ludem, który w ujarzmieniu, pańszczyźnie, niewoli nadal zatrzymać pragnęli: tu to znajdowali prawdziwy obojętności powód.

To prawda, byli i tacy, co niechętnie a przynajmniéj mniéj chętnie, jakby to obok innych towarzyszących okoliczności okazało się było, spoglądali na poczęte pod tak niepewnemi godły dzieło i wpadli w stan *expektatywny* wypadków, bez onych wyprzedzania choćby wymuszanym, (kiedy prawdziwy bydź nie mógł) entuzyazmem: ten szał bowiem musi mieć jak każde na świecie uczucie, jak i materyalny ogień swoje właściwe żywioły, pełne materyje inaczéj długo nie utrzymuje się i gaśnie.

To pewna, iż z wkroczeniem W. armji, w prowincje *za Niemenskie*, zapaliło się w sercach Litwinów szczerze, rzeźwo; lecz nie umiano podpierać i żywić ich gotowości do powstań i boju. Młodzież żywiéj pojmująca i zwłaszcza w rodzie Sławian w wojnie smakująca, przewidująca że przez nię jakkolwiek bądź otwiera się dla niéj pole do świetnego wojennego zawodu i do jego zaszczytów, dłużéj też w poczętym raz wytrwała zapale: lecz zimniejsza starszych ojców rozwaga, widok i kłopoty domowéj nędzy, któréj przecież uniknięcie, rozumieli bydź podobnem, gdyby *Napoleon* po ludzku i w drogach ludzkich był wojnę rospoczął, to wszystko połączone nie mogło jak studzić w ogólności szlachtę litewską; daléj jeszcze mówi Ségur o odpowiedziach dawanych przez nię na czynione jéj przez francuzów wyrzuty. Oto; mówili do nich ci bracia nasi. « Przedstawiacie nam powód do uniesień
« wdzięczności, ku wam za ukazywanie się w perspektywie, nie-
« podległości naszéj, lecz musi takowa bydź arcy niepewną, kiedy
« wy, prowadząc za sobą 400 tysięcy wojska, obawiacie się wy-
« rzec o takowéj; a to aby się słowem nie związać i nieskompro-
« mitować: tak jest nie uznajecie wy ani słowy, ani czynami

« *téj tyle nam drogiéj a od nas pożądanéj niepodległości !* « *Wasi też audytorowie, ludzie młodzi, niedoświadczeni, rozsypani po prowincyach, co prowadzą administracyą nam wcale « nieznaną, obcą; do kraju niestosowną, natarczywie i z ostro« ścią oni wszelkie zanoszą do obywateli rekwizycye; wszędzie « słyszemy, potrzeby w. armii, a nigdzie nie słyszymy obok tego, « słów : Ojczyzna!.. Polska..* oswobodzenie wam przynosimy! « *my pragnęliśmy aby* Wilno i Warszawa *przez zobopolnienie po« litycznych już nadal stosunków, za jeden kraj były uważane: nie « zezwalacie na to : nieustannie zaś mówicie o potrzebie jedno« ści, a sami ją rozrywacie;* nie dozwalacie nam więc, wy pier« wsi, osiągnienia *naszego głównego celu połączenia rozszar« panych części matki naszéj*. Zażądaliście 30 tysięcy żołnierza, « ci doczekać się ani broni, ani odzieży któréj macie podostatek « nie mogą; odmawiacie pieniężnéj pomocy w tedy, kiedy my « resztki już zamożności naszych, na ołtarzu Ojczyzny złożyli.

« Wszakże nie targowalibyśmy się *z wolnością*, ale nie jest to « w naturze ludzkiéj aby i ona zupełnie *bezinteressowną* bydź « mogła; wszędy uprzedza was odgłos bezkarności waszéj i zniszczenia powszechnego; nie jest takowe cząstkowem : prze« ciwnie jest ogólnem; wasza armja bowiem, frontem mil kil« kadziesiąt zajmującym postępuje : czyliż nawet pomimo upo« minań i rozkazów cesarza, przedmieścia Wilna zrabowane nie « zostały? próżno więc się domagacie po nas lica wesołego, okrzy« ków radości, uniesień wdzięczności!! » nareszcie na tem kończy; kto? oto znakomity pisarz, francuz, swój tak smutny, smutniejszéj jeszcze prawdy, w całéj nagości, obraz.

« O jakaż to się nam przed oczy stawia widownia ! Któż to « jest ów człowiek zasępiony, którego widzimy stojącego przed « głównéj cesarskiéj kwatery podwojami ? z szat on jest obdar« ty, stérany, zgłodniały, wzdycha; i ku wam rękę wyciąga ! ten « nieszczęśliwy, już i waszą nareszcie litość wzbudzający, jest « to *szlachcic, Obywatel*, po którym wyście się pomocy i sympatyi « spodziewali. Wczoraj to jeszcze, nie dawniéj, co otoczony ro« dziną, z włościanami wybiegał na przeciw was niosąc z ma« jątku swego ostatnią ofiarę — lecz naszli gościnny dom jego « Wirtembergczykowie; wszystko zniszczyli, splądrowali, zabra« li... dziś tenże dopiero co tyle wam przychylny obywatel, « policzony bydź może, pomiędzy *największych nędzarzy*! »

Gdyby to dzieło mogło obejmować szczegóły, to mybyśmy

byli w stanie zapełnić one spisem niesłychanych zdrożności, spełnionych przez W. armją : nie tylko bowiem sięgali po majątki i zdrowie Obywatelskie; ale wsie i dwory świadkami były rozpusty, rozpasania najbezwstydniejszych chuci, których wytknięcia sama już skromność najśmielszemuby nie dozwoliła pióru... A przecież tyle zgrozy już stało się, po czas, nim krwawe zaszły walki; wtedy właśnie, kiedy nieprzyjaciel dopiero chwytał się systematu tyle zgubnego dla strony mu przeciwnéj, cofania się prawie bez wystrzału.

Zajęcia zatem Wilna, nie mógł Napoleon za zwycięstwo stanowcze uważać; więcéj może polityka, niżeli wewnętrzne przekonanie francuzów wiodło do upatrywania, w zabraniu stolicy Litwy, pomyślności rozpoczętéj kampanii. Marsz ich nagły, z wzięciem żywności na dni 20 z nad Wislańskich magazynów, w tedy tylko byłby się stał pomysłem szczęśliwym, gdyby nieprzyjaciel dotrzymał był nad Niemnem, lub Wilią, placu; gdy się zaś inaczéj stało, gdy wróg uchodząc, niszczył zapasy, armja francuzka przed sobą i po zasobą, w przeciągu jednéj połowy miesiąca, ujrzała się głodem i nędzą opasaną : a przecież, o niepojęte wodza zaślepienie! cały Wołyń wtedy pozostawił na pastwę *Austryaków* : żyżne zaś *Podole* i *Ukrainę* w ręku najmniéj celnéj, wojska rossyiskiego części. Nie raz jeszcze mieć będziemy sposobność mówić o tak zgubnym planie wojny Napoleona, który nie chcąc utracić pozornéj korzyści, iż mu się udało główną nieprzyjaciela poprzecinać siłę, na dalsze ślepego zapędu hazardy, niebacznie się puścił. Bóg sam, rozum odebrał.

JESZCZE SŁÓW KILKA O RZĄDZIE LITEWSKIM.

W takim to rzeczy składzie, jak dopiero co wyraziliśmy, nie mamy odwagi i sumienia obkładania winą, Litwinów i ich tymczasowego rządu, którego niektóre ważniejsze czynności zapisujemy, jako dowód, że co mogli, to czynili; — lubo przyznać nam i to należy, że wyższemi i nierównie żywotniejszemi były ich poświęcenia, w ostatniém narodowém powstaniu, aniżeli wtedy; gdyż mocniéj teraz od Moskali ucięźanymi byli, niż kiedykolwiek bądź; opuściły już bowiem późniéj patryotów Litwy owe, w roku 1812, zdradliwie połechtujące ich dobroduszność od podejrzanéj ręki wiecznie siane nadzieje, jakoby się pod berłem

moskiewskiém, z ukochaną swą siostrą Polską połączyć mogli: Alexander tak uroczyście im był w ów tyle pożądany moment przyrzekał, jak w końcu po ustanowieniu Królestwa Polskiego, danym przez siebie przyrzeczeniom zawód uczynił, a przeto sam na tę myśl naprowadził, *że Polacy* i *Litwini* nie inaczéj jak tylko sami przez siebie połączeniem bratnich oręży, powstać i w jedną rodzinną massę zlać się mogą! — Cokolwiek więc *rząd litewski* pod owéj epoki przewidywaniami i inspiracyami zdziałał, to na tém większą jego i patryotycznéj historji zasługuje zaletę i tych tylko nie uniwinnia, którzy mieli sposobność, nie bydź przez cofającą się armję moskiewską porwanemi, a przecież dobrowolnie przekładali szpony odwiecznego wroga, nad kłopotliwe braci powstanie; w naszych rewolucyjnych ruchach od niewielkiéj liczby politycznych tchórzów i miernego ducha polaków, znanym i używanym był i ten niecny fortel!...

Piękną też była odezwa rządu litewskiego do polaków w służbie moskiewskiéj zostających, « Polacy! stańcie pod chorą-
« gwiami Ojczyzny, służba u nieprzyjaciela wtedy wam była
« godziwa, kiedyście własnéj nie mieli Ojczyzny, dziś atoli
« inna jest rzeczy postać. Polska zmartwychwstała...... Konfe-
« deracya jeneralna Polski i Litwy, wzywa wszystkich pola-
« ków, aby służbę rossyiską porzucali. Jenerałowie, officero-
« wie, żołnierze wszelkiéj broni, bądźcie powolnymi na głos
« matki Ojczyzny; porzucajcie sztandary ciemiężycieli waszych;
« stawajcie pod znaki Jagiełłów, Kazimierzów, Sobieskich! Oj-
« czyzna po was tego oczekuje a honor i religia łącznie nakazują.»

W dniu 7 *Lipca* przemówił rząd do obywateli właścicieli i między innemi tak się wyraził, « niech was nieład i zniszczenia
« towarzyszące niektórym korpusom armji sprzymierzonéj nie
« odstręczają. Już takowe bezprawie potępił nasz wielki Wol-
« nościodawca! kazał utworzyć ruchome kolumny przeznaczone
« do zapobieżenia złemu nadal: tworzą się po kraju *żandarme-*
« *rye*.. pozostańcie więc spokojnie w domach waszych; rozsypa-
« ne włościaństwo, na powrót zgromadźcie; *powiedźcie mu, że*
« *jego prawdziwem powołaniem, jest ziemi uprawa, i wypeł-*
« *nienie wskazanych mu powinności etc.*»

Tu jest miejsce powiedzieć, że może w żadnéj części Polski, los nieszczęśliwego chłopa pożałowania godniejszym i nędzniejszym nie był, jak na Litwie: a nigdzie przecież mniéj, jak tam, dla niego, obok dźwigania się Ojczyzny z grobu, nie uczyniono:

widać nawet z powyższéj rządu odezwy, że odwracano myśl usamowolnienia włościan jako pod ówczas między szlachtą mało popularną, a z drugiéj strony lud gminny zaburzyć i do nieposłuszeństwa doprowadzić mogącą: — tak dalece, że co Napoleon w téj mierze w Ks. Warszawskiem bez ogródki danym swym machtschpruchem wyrzekł, tu nie śmiał; — z uwagi zapewne iż tę kwestję jeszczę za zawczesną do pojęć i usposobień umysłowych tamtéjszych mieszkańców uważał. Jakkolwiek bądź *szkoda, że się nie wcisnęło w ówczesną tamejszą polityczną organizację, choćby jako narzut jaki, tak zbawienne słowo; precz z poddaństwem... Wszyscy w oblicza prawa równi* — lecz i ztąd widać oczewiście, jak dalece mało wtedy był wypadków Napoleon pewnym, i że mu szło o to przedewszystkiem, aby się społeczność litewska w saméj operacji odpańszczyznienia włościan i usamowolnienia ludu nie rozprzęgła, nimby jego wojsko dostatecznie w żywność opatrzonem zostało.

Tem podobniejsza zaś iż Cesarz i rząd tę miał obawę, gdy z wielu miejsc dochodzić poczęły wiadomości, o wypowiedzeniu przez włościan posłuszeństwa panom; a to skoro się tylko dowiedzieli, o wkroczeniu armii francuzkiéj do Litwy. Do takowego postanowienia i zażądania wyżéj usposobionem już było włościaństwo *nadniemeńskie*, aniżeli panowie szlachta, do zrobienia koncessyi: lud Litwy za granicą, to jest w Ks. Warszawskiem szukać wolności osobistéj i schronienia w czasie naborów rekruckich i innych niewoli przygód, przyzwyczaił się; dobrodusznie więc też rozumiał, że każdy pierwszy francuz, przyniesie jego ziemi wolność, i dla tego to, skoro Napoleon wkroczył na Litwę, *w wielu już miejscach wypowiedzieli ludkowie panom pańszczyznę*. W mińskiéj nawet gubernii, kilku właścicieli szlachty zastarzałych w przesądach i przyzwyczajonych do tyraństwa nad ludem, padło reakcyjnéj jego zemsty ofiarą: nie była to jednak krwawa rzeź ta upospoliconą; tam zwłaszcza, gdzie dobrze się z poddanymi panowie obchodzili, włos im z głowy nie spadł: — lud nasz dobry z natury, umie bydź sprawiedliwym w powszechności; jednych z nieprzygotowanych panów w dobréj wierze, drugich udano i z przesadą, ten duch wolności objawiający się wtedy między klassą rolniczą, ustraszał swą miałkodusznością, straszyli oni wzajem nowo zaprowadzone władze, i dla tego to, co one stosownemi rozkazy, obostrzały kary na nieposłusznych dziedzicom: niestety! poddanych jeszcze; a włościanom w per-

spektywie tylko usamowolnienie wskazywały; na podobieństwo, jak w sąsiedniéj Polszcze, lecz aż po ukończonéj wojnie; byli już i wtedy, z szlachty litewskiéj co mieli acz odległe przekonanie o *niezbędności poprawy losu włościan*, wielu przeciwnie jeszcze wcale ucha téj zbawiennéj nie podawało myśli. — Rewolucji to dopiero listopadowéj zasiew, co kończyć wielkie to dzieło będzie! — bieda szlachty, bieda wszelkiéj natury, tak usposobia do ocenienia biedy ludu i bliźnich, — jak miłość i sprawiedliwość chrześciańska nakazują.

JESZCZE NIEKTÓRE O POBYCIE NAPOLEONA W WILNIE SZCZEGÓŁY.

Cesarz lubił wiele z uczonym rozmawiać Śniadeckim i słusznie, wysoką o nim powziął opinję — zostawali już wtedy przy główpéj jego kwaterze ks. Eustachy *Sanguszko, Kossakowski*, Jen. *Morawski*, *Wąsowicz*, Tadeusz *Morski* i wielu innych dawnych wojskowych znakomitych obywateli. Wincenty Krasiński jenerał dowodzący regimentem ułanów polskich gwardji cesarskiéj zawsze prawie był przy boku cesarza — należący także do sztabu głównéj kwatery — zacny patriota, pan możny, Jenerał *Pac*: ten nader wspaniały bal ofiarował *Napoleonowi*; który, takowy mile przyjął: wszakże wszyscy uważali wśród całéj téj świetności zabaw wielkiego miasta, jak dalece humor pański był zasępiony; widać było na téj zwykle jaśniejącéj twarzy, i kiedy się powodziło lepiéj, nietylko dotkliwe frasunki, i zmordowanie nieustanną pracą, ale nadto myśl jakowąś głęboko tajoną, równie głęboko smutną — mimo tego zawsze polityk wielki, niekiedy się cesarz, jakby chętnie udzielał towarzystwu wileńskiemu, i niby był wesołym; domy ks. Gedrojciowéj i ks. Ogińskiéj, najwięcéj były uczęszczane: Pani Przezdziecka swą przedziwną grzecznością, Pani Kościałkowska nadobną postacią, zachwycały salony, napełnione elegancją z nad Sekwany i Garony, Renu i Skaldy — co mówię, młodzieżą i grandessami z całéj zachodniéj i południowéj części Europy, kompanią dobraną i zmassowaną, jakby na jakowe świetne na grubego zwierza polowanie. Pani *Baguwood* także litewka, żona jenerała rossyjskiego, swą pięknością (mówią), ściągnęła uwagę cesarza — lubił z nią rozmawiać podobnie jak z Panną Tyzenhauzówną, freyliną dworu, która mimo że cyfrą Imperatórowéj ozdobiona, przedstawiała się przecież cesarzowi

i nie mniéj dla tego dobrze a może właśnie dla tego tak dobrze i z niemałą dystynkcyą od niego była uważaną; ta przecież pozorna stolicy Litwy świetność i przepych w salonach, wśród odgłosu harmonijnych muzyk stłumiane bywały przerażającém nędzy i téj okrutnéj prawdy przeczuciem, że się ta cała awantura wojenna, katastrofą ukończy; straszné wyroki *mane, tekel, fares*... podobnie jak za *Baltazara* festynów, złe zapowiadały powodzenia! i brzmiały pomimowolnie w uszach wszystkich. Wszakże Napoleon umiał nie tylko sam ukrywać jak to powiedzieliśmy, wszelkie podobne demoralizujące wewnętrznie z złego położenia wrażenia, lecz nadto drugim ochoty i ducha dodawał, oraz nadzieją bliskiego zdobycia Moskwy, siebie i drugich krzepił: tam spodziewał się, że pokój głośny po całym świecie podyktuje, i Anglji cios ostatni 'zada. Pewnego dnia znajdowali się u niego na obiedzie członkowie deputacyi wysłanéj od Rady konfederacyi, między tymi i *Tadeusz Morski* b. ambassador Rzeczypospolitéj Polskiéj do Hiszpanji, komisarz nadzwyczajny *konfederacji*, człowiek dowcipny, żywy, przytem dość niepodległego umysłu; zabawiał on swą wesołością cesarza i kilka prawd mu zręcznie podsunął. Cesarz pomimo że jak zwykle prędko jadł, i krótko u stołu bawił, miał jeszcze dość czasu przytem i dużo mówić: jakoż i tą razą więcéj niż kiedy rozgadał się, najwięcéj zaś o Rossji.

W chwili zapału wymówił się: «jeżeli się udam do *Petersburga*, « Rossję chwytam za głowę, jeżeli pójdę do Kijowa *(oj czemuż « tak nie uczynił)*! biorę ją za nogi; lecz jeżeli zdobędę Moskwę « przeszywam od razu całego państwa serce.» W tem się pomylił grubo... Daléj była mowa o wielkich panach polskich, coś zawsze miał im Napoleon do zarzucenia, mówiono też i o majątku Branickiéj synowicy Potemkina, który zabrać doradzano. Otoż, z téj całéj rozmowy, widać jakowąś było *marotę* cesarza, zrobienia czegoś... dla Polski, dla jakiéjś Polski! lecz pewnego planu w téj mierze nigdy z tajników swéj duszy nie wyzdradził. Deputowanych konfederacyi karesował, Wybickiego znał z czasów legionów; *Alexandrowicza* strój polski, mocno go bawił; jak i to, że wybornie w kontuszu francuzkie odtańcowywał kadrylle. Zresztą był ten mąż wesoły, patryotą szczerym, poświęcenia dla Ojczyzny pełnym, w sejmie do oppozycji należącym. Wielu innych obywateli wtedy miało zamiar po narodowemu się przebrać: kilku tak uczyniło nawet w Ks. Warszawskiem; lecz widząc że

nie ma *Polski*, na *krój polski*, wróciło znów do sukni skrajanéj na sposób cudzoziemski.

Jenerał Sokolnicki, ten sam który się tak pięknie w wojnie z *Austryjakami* 1809 r. odznaczył, ciągle w téj kampanji, zostawał przy głównéj kwaterze cesarza i wszelkich wiadomości, jako topograficznie kraj którędy wielkiéj armii przechodzić przyszło, znając, z wielkiém zadowolnieniem cesarza dostarczał. Szkoda tylko iż nie zawsze był słuchanym — a często od lekkomyślności francuzów zaprzeczanym — *Sokolnicki* biegły w strategyi i inżynieryi; pracowity, mężny, wyśmienity patryota, wielkie oddał w téj całéj sprawie Ojczyźnie i cesarzowi usługi. Cesarz go też lubił tyle, ile tenże znakomity Polak, od jego wojennéj a zazdrośnéj dworszczyzny, nie był cierpianym; z razu on był przeznaczonym do pośredniczenia i utrzymania stosunków służbowych z korpusem ks. Poniatowskiego.

Roman Sołtyk dzisiejszy jenerał i poseł, przy téj praktycznéj równie niepospolitéj szkole, jako adjutant Jen. Sokólnickiego zostawał, co mu też podało sposobność do napisania po francuku w r. 1836 w Paryżu, interessującego o téj pamiętnéj kampanii 1812 r. dzieła, obejmującego wiele ciekawych szczegółów, mianowicie w styczności z *korpusem polskim* i innemi rodakami będących.

Lecz kończmy już co żywo te mniejszéj wagi szczegóły; krwawa wojny trąba, ponuro odzywa się i przerywa krótki w armii o chlebie *litewskim* spoczynek.

W ciągu pobytu cesarza w Wilnie, nad dni ośmnaście nie przedłużonego, przedstawił się przednim strażom emissarjusz *Balaszew:* dopuszczony do cesarza, i interpellowany czego żąda? dał się słyszeć, iż z propozycjami co do środków jedynych jeszcze wstrzymania dalszego krwi wylewu przybywa i twierdził... że jeszcze ku temu czas nie upłynął; że z po nad obudwóch brzegów Niemna, układać się można: protestował, że cesarz *Alexander*, nie chciał i nie chce wojny: że cały świat wie, zkąd jéj początkowanie?! że francuzi wkroczyli w granice państwa, bez poprzedzającego wojny wydania etc.

Wszakże, gdy się zastanowiono nad charakterem missji i urzędu wspomnionego *Balaszewa*, który był *ministrem policyi*: gdy tenże raczéj przybył, aby się czego nowego dowiedzieć, raczéj coś wyszpiegować, aniżeli się z czém ciekawém i politycznem wydać, gdy dodał, że żadnych pełnomocnictw z sobą nie przywozi, mo-

wa jego na cesarzu francuzów, żadnego nie sprawiła wrażenia; a zresztą, miałże się Napoleon z Wilna cofać, dla poczęcia negocyacyi z nad Niemna? miałże do reszty osłabiać już i tak nadwerężoną o sobie w swém wojsku wiarę? Miałże się wystawić na ironiczną krytykę, tylu panujących, co łącznie z nim los tej woyny podzielali? — dawszy tedy podejrzanemu Moskwicinowi ustne i nie do przyjęcia także przez jego pana propozycye, dowolnie z nim się nabawiwszy wytknięciem mu żartobliwém niedołężności i nieumiejętności wodzów rossyiskich, lekko tą razą traktując już i samego Alexandra, kazał chytremu posłannikowi, co żywo Wilno opuścić.

Dalsza tedy wojna zajmie następujące karty: pod datami pójdziemy krok w krok za polotem narodowych i francuzkich Orłów: nie małą zadaliśmy sobie pracę w powyciąganiu wiadomości o ich śmiałych, niekiedy zbyt śmiałych obrotach: uczyniliśmy to w przekonaniu, iż nie jeden z naszych czytelników z przyjemnością sobie owe rycerskie przypomni czasy!.. — najmianowiciéj zaś mieliśmy na celu, że młode a wojennego rodu pokolenie nasze — z wielkim interesem i *wczaśnie*, obeznać się zechce z nomenklaturą tych wypadków i miejsc tych, po których do nabytku sławy i dla pomszczenia krzywd naszych, nieraz mu w życiu podążać, zapewne przyidzie.

DALSZA KAMPANJA.

Zajęciem Wilna przez Francuzów, korpus jen. Doktorowa odcięty został od armji *Bagrationa* i *Barklaya*: aby zaś się nie mógł połączyć, Ks. d'*Eckmuhl* udał się ku *Oszmianie*, z prawéj mając jen. *Bordesoul*, na przedzie jen. *Pajol*. 30 jeszcze Czerwca, Doktorów był w Solecznikach; Bordesoul z tamtego wyparował go miejsca; Doktorów przekonawszy się że *Wilno* zajęte, udał się do Oszmiany zkąd go jen. Pajol, kazawszy uderzyć dzielnemu 9mu *pułkowi ułanów polskich*, wypędził: Doktorów udał się ku *Swięcianom*, przebywszy Wilię pod *Smorgonią*, dla prędszego zaś ruchu zostawił bagaże, i tak spieszno uchodził dla złączenia się z Barklay de Tolly, iż zaledwie jego tylnéj straży w dniu 3 Lipca, doścignął jen. *Nansouty*. — Słotne dni, które w ówczas panowały, drogi nadzwyczajnie popsuły; konie Francuzów nie przyzwyczajone do klimatu, i dla złéj paszy, na *sta* padały; i gnijąc niezakopywane, zatruwały powietrze.

Z Poniewieża, jen. *Ricard* udał się ku Bauskowi; lecz zaraz zastąpiony został przez jen. *Grawert* z pruskiem wojskiem. Przy-

łączył się więc do dywizyi *Grand-Jean*, w *Jakobsztad*, gdzie Marszałek *Macdonald* miał główną kwaterę.

Tém czasem 4ty korpus pod rozkazami *Vice-Króla*, szedł na *Mińsk* dla odcięcia *Płatowa* od *Bagrationa*. Vice-Król ruszył naprzód 7 Lipca, idąc traktem na *Rudnik* i *Jaszuny*, nie doścignąwszy Platowa, udał się do Smorgoni i *Wileyki*. 17go był w *Dokszycach*.

Armija rossyjska, zwana 1sza, pod *Barklayem*, — stała zebrana pod *Ikazną* od 7go; wyjąwszy *Wittgensteina* korpusu, który zajmował Brasław i zakrywał *Dünaburg* oraz komunikacye z Petersburgiem. 10go, Barklay przeszedłszy Dzisnę, znalazł się w oszańcowanym obozie w *Dryssie*. Wittgenstein przeszedł Dzwinę pod *Dunaburgiem*, a jego tylna straż pod jen. *Korf* stała w *Drui*.

7go Król Neapolitański stanął w *Opsy*, za nim ciągnęli jen. Nansouty i marsz. Ney. Ks. Reggio 13go *Dünaburg* zajął: zaszła walka przy szańcu przedmostowym; poczém pociągnął ku *Dryssie*, które to miejsce zajęte zostało przez jen. Sebastianiego z korpusem Króla Neapolitańskiego.

Tam jen. Wittgenstein 15go niespodziewanie przeszedłszy *Dzwinę*, napadł na dywizyę jen. *Sebastianiego* i zadał jéj klęskę. Jen. *St.-Géniez*, ciężko ranny, dostał się do niewoli, poczem jen. *Sebastiani* pozostał w *Słobódce*, na drodze do Bracławia. — Król Neapolitański w *Opsie* stanął z 2im i 3im korpusem, 3ma dywizyami 1go korpusu i korpusem kawalerji jen. *Montbrun* i *Nansouty*. Te korpusa w szachownicę ustawione między *Opsą*, *Bracławiem* i *Dzwiną*, obserwowały wielką armiję rossyjską do 120 tysięcy głów wynoszącą i opartą o uszańcowane mocno i obficie w żywność opatrzone stanowisko pod *Dryssą*.

W tym stanie były rzeczy na tych punktach, gdy Napoleon z gwardyą, 4ym i 6ym korpusem *Wilno* opuszczał.

Po lewéj stronie armii francuzkiéj, marsz. Macdonald znaczne otrzymał korzyści na *Zmudzi* i w *Kurlandii*, i wojsko tam najmniéj cierpiało na niedostatku żywności.

Zobaczymy teraz co się działo na prawéj stronie W. Armij francuzkiéj, która miała na przeciw siebie Bagrationa i Płatowa..

5 Lipca, Ks. Eckmuhl znajdował się w Wołożynie i szedł w kierunku *Mińska*, flankując ruch Króla Westfalskiego. 8go *Davoust* w samym *Mińsku* wielkie zajął magazyny żywności, prochów i 30 armat. *Bagration* nie wiedząc o tém, szedł w kierunku *Mińska*.

9go *Rożniecki* pod *Nowogrodkiem*, napotkał nieprzyjaciela: *Polacy* uniesieni zemstą ku swym wrogom, z niesłychaną natarczy-

wością, lecz nieostrożnie, natarli na nieprzyjaciela i z znaczną stratą odpierani, powtarzali attaki. — Bitwa ta zaszła pod *Mirem*. Mocno pamiętam, jak krytykowano wtedy jen. *Rożnieckiego*, za dopuszczenie tyle nieszczęśliwego wypadku w samym początku téj kampanii, i za wystawienie korpusu polskiego na stratę kilku najlepszych pułków kawalerji, niemniéj wyrzucano *Królowi Westfalskiemu* nieznajomość wojennéj sztuki; avy leniwe na przód postępowanie na ogólną linię bojową, zabawienie się dni 4 dłużéj nad potrzebę w Grodnie, *i t. p.*, a przez to opóźnione połączenie się z korpusem marszalka *Davoust*, którego był Napoleon wzmocnił dwoma dywizyami kawaleryi z korpusu *Grouchy*, częścią swéj gwardii i dywizyą jen. *Claparede*, złożonéj z tych przesławnych *pułków nadwiślańskich*, które niedawno co z nad brzegów *Ebro* ponowe wawrzyny przybyły. Tu był Chłopicki.

Cesarz, niezadowolniony z postępowania brata swego *Hieronima*, poddał korpus 5ty *polski* i nawet inne korpusa, które po ówczas zostawały pod dowództwem ogólnym tegoż Króla Westfalskiego, pod dowództwo marszalka Davousta; o cóż Hieronim rozgniewany, 16go z kwatery swojéj w *Nieświeżu*, prosto do stolicy swego państwa do *Kassel* odjechał. Korpus zaś 7my *Vandamma*, który się z innymi wodzami porozumieć nie mógł, poszedł pod dowództwo jen. *Tareau*.

Tem czasem centrum armii, posuwało się ukośnie ku Dzwinie na nieprzyjaciela w oszańcowaniach *Dryssy*, zmassowanego. Napoleon zaś był tak się postawił, iż mógł albo sforsować oboz nieprzyjacielski pod *Dryssą*, lub też rozciągnąć się ku punktowi którędy 2ga *armia zachodnia*, z *Barklayem de Tolly*, połączyć się chciała. To poruszenie nie mogło było mieć złych skutków; gdyż prawa armja dostatecznie była zakryta korpusem Ks. *Szwartzenberga* na Wołyniu.

5ty, 6ty, 7my korpus krok w krok szli za Bagrationem wtedy, kiedy marsz. Davoust z dwoma dywizyami swego korpusu, 3im korpusem kawaleryi i dyw. kiryssyerów jen. *Valence*, rozciągający się na drodze z *Wilna* do *Smoleńska* i *Mohilowa*, przeszkadzał mu przybliżenia się do *Dźwiny*, a nawet do *Witepska*. — Napoleon obrał jako punkt swych dalszych *operacyi*, pozycyą w *Głębokiem*, w równéj odległości od Dryssy i Połocka, w równém też zostawał oddaleniu od Witepska, co i armja rossyjska.

Ten ruch wszakże nie mógł mieć miejsca aż po zapewnieniu się poprzednio o niemożności rzucenia się nagle *Bagrationa* na *Wilno*. Ks. *Treviso* opuściwszy Wilno jeszcze 9go z częścią gwardyi cesarskiéj i kawalerją lekką bawarską, 16go stanął w *Głębokiem*;

6ty korpus, który ostatni przeszedł *Niemen*, przez Wilno, tamże pospieszał. Stanowcze więc gotowały się wypadki.

Cesarz rossyjski i wódz naczelny Barklay, znając siły nieprzyjaciela, bacząc na jego mądre i skuteczne manewra, zatrwożeni prawdziwie, chwytali się najdziwniejszych środków wstrzymania jego zapędów, i tak, między innemi, rozumiejąc przesadnie, iż nieukontentowanie, nieład, zdemoralizowanie wojsk Napoleona, do najwyższego już doszły stopnia, odważyli się jego żołnierzom *proponować dezercyą*, *przyrzekać najlepsze w Rossyi przyjęcie, nagrody*!!.. oprócz śmiechu i pogardy innego skutku te *prowokacye* nie wzbudziły.

Lecz wiadomości coraz to gorsze, wtedy zbiegały się do obozów nieprzyjacielskich pod *Dryssą*, i wymagały innych a nie tak płonnych jak tamte, środków; dowiedzieli się bowiem Moskale, iż druga ich *armja zachodnia* od lewego boku, przez Davousta oskrzydloną została, i że się cofa nad *Dniepr*!!

W skutku więc działań armji francuzkiéj na *Brirów*, *Orszę* i *Lepel*, wojsko Barklaya odciętémby oczywiście zostało od Witepska i od korpusu Bagrationa. Barklay więc z uwagi że nie ma ani jednéj chwili do stracenia, zwłaszcza z tak biegłym w sztuce, tak sprężysto działającym, tak z każdego błędu korzystać umiejącym antagonistą, jakim był *Napoleon*, 18go Lipca oszańcowaną pozycyę *Dryssy* opuścił i śpiesznym marszem, traktem Połockim, udał się do *Witepska*.

Wtedy to Alexander, uznając się w najkrytyczniejszém położeniu, zadecydował odezwanie się do narodu rossyjskiego, *ostrzegając o wielkiém niebespieczeństwie dla Cesarstwa i dla Religji, tudzież przez stosowne proklamacye wszelkie fanatyzujące w ludu swym podniecał namiętności*. — Był to wprawdzie okrzyk, przestrachem spowodowany, ale który, na ludzie grubym, nieoświeconym, a do swéj narodowości przywiązanym (co mu przyznajemy, bowiem to dowiedzione), spodziewany sprawił skutek. — Wszystko u nich, żądzą pomsty zapłonęło.

BITWA POD OSTROWNEM 25go, 26go, 27go LIPCA.

Główny korpus armji francuzkiéj stanął niedaleko *Dzwiny*, mając na przeciw siebie *Połock* i *Dryssę*. 18 Lipca, Napoleon stanął w *Głębokiem*. 20go Ks. Treviso i Ks. Istrii znajdowali się w *Uszaczu*. Vice-Król w *Kamieniu*, Król Neapolitański w *Dziśnie*: w temże miejscu jen. *Montbrun* przeszedł *Dzwinę*: lecz już Barklay był uszedł do Połocka. Ks. Reggio idąc w górę Dzwiny, 22go przybył

do Dryssy, zniszczywszy tamejszy okopany obóz, wyruszył ku Połockowi.

Barklay 24go przebył *Dźwinę* pod *Witepskiem*, i zajął stanowisko za *Lutesą;* 4ty korpus piechoty rossyjskiéj pod rozkazami jen. *Ostermana*, i lekka kawalerya *Pahlena*, w przedniéj straży między *Budziłowem* i *Ostrownem* rozłożone, obserwowały ruchy francuzkie.

25go jen. *Nansouty* z dyw. *Bruyères* i *St.-Germain*, oraz 8ym reg. lekkiéj piechoty, napotkali nieprzyjaciela o jedną milę od *Ostrowna*. Kawalerya gwardji rossyjskiéj pokonaną została, baterye wzięte, niemniéj piechota rossyjska ucierpiała. Nieprzyjaciel zatem był przymuszony cofnąć się, zostawiwszy ośm armat i 600 niewolnika.

26go naprzód postępowano: Vice-Król bił się z korpusem Ostermana: o pół mili po za *Ostrownem:* Moskale mieli 21 tysięcy piechoty i 6 tysięcy kawaleryi; tu lewa Francuzów zagrożona była oskrzydleniem: pierwsza szarża regimentu huzarów, odpartą została; podobnie jak lewa, diwizyi jen. *Delzons* zostająca pod dowództwem jen. *Huard*. Kilka razy Francuzi nacierali, lecz niepomyślnie, aż dopiero Król Neapolitański *rozkazał natrzeć kawalerji polskiéj, która nieprzyjaciela przełamawszy, o ucieczkę go przyprawiła.* Szczególniéj odznaczyły się w szarżach, pułki ułanów 6ty i 8my dowodzony przez Ks. *Dominika Radziwiłła;* — tu jen. *Niemojowski*, rannym został. — Szef szwadronu *Łojewski*, zniosł cały pułk dragonów Ingryjskich. — Nasi walczyli jak lwy.

Wtedy dwa bataliony 106 regi. połączone z brygadą jen. *Huard*, szczęśliwie na Moskali uderzyły, a jen. *Roussel* z 107 regi. i strzelcami gwardii włoskiéj, zdobył las po lewéj nieprzyjaciela: w tymże czasie, brygada kawalerji jen. *Girardin*, zmieniając front po prawéj, dostała się w tył nieprzyjaciela, którego lewą jen. *Piré* właśnie pokonywał. — Bitwa więc, stała się powszechną.

Korpus *Ostermana*, na wszystkich punktach pobity, w nieładzie cofnął się do lasu leżącego na trakcie do *Dobreyki*, i tam się znów w sile, zreformował.

Francuzi widząc, iż począwszy od *Bieszenkowicz*, ooraz się nieprzyjaciela siły wzmagały, nie śmiało się w las zapuszczali: w tém nagle ukazał się Napoleon, kazał śmiało naprzód postępować, i z lasu wyparować. Pod wieczór, w *Kukowiacznie* swą główną założył kwaterę. Osterman na głowę pobity, ustąpił dowództwa tylniéj straży Pahlenowi, wzmocnionemu przez Barklaya nowèmi siłami. Nie tu był koniec téj zaciętéj bitwy.

27go o świcie, Vice-Król wyruszył z *Dobreyki*, i naprzód posunął dywizyą *Broussier*. 18ty reg. lekkiéj piechoty i brygada lek-

kiéj kawalerii, jen. Piré od prawéj, oskrzydlały nieprzyjaciela. Z wschodem słońca, ujrzano 10 tysięcy kawaleryi nieprzyjacielskiéj zeszelonowanéj na dolinie, mającéj prawą opartą o Dzwinę, a lewą o las obsadzony piechotą i artylleryą.— Dwie kompanie 9go reg. naprzód się posunęły i mężnie przewyższającéj sile opór przez godzinę stawiły. Kawalerya francuzka miała zatem czas przejść most. Dywizya Delzons, zaattakowała las. Napoleon osobiście ze wzgórza rozkazy wydawał. Jeden reg. kawaleryi odstąpiwszy od mostu, dla zostawienia miejsca przechodowi piechoty, dał powód popłochu; mianowicie taborom.

Król Neapolitański, wypędził nieprzyjaciela z baterji leśnych: we dwie godziny wszystkie nieprzyjaciela pozycye zdobyte zostały. Barklay znów widział się przymuszonym cofnąć, za *Lutezę* rzekę: nieprzyjaciel w ostatnich trzech dniach stracił w zabitych i rannych do 3,000 głów, 10 armat i 20 kessonów. Francuzi przyznają się do 400 zabitych, 600 rannych i 70 co poszli w niewolę.

Następnie obiedwie armie stały w pozycyi przedzielone *Lutezą* rzeką wązką, lecz mającą brzegi spadziste i silnie obsadzoną artylleryą: przecież waleczni woltyżerowie przebyli na drugą stronę; lecz na krótką chwilę; armie stały dzień cały w porządku do bitwy, nazajutrz spodziewanéj: lecz jen. Barklay zawiadomiony w nocy iż *Bagration* nie mógł sforsować pozycyi pod *Mohilowem*, aby przez Babinowiszki, dostać się do Witepska, i że przerzucony za Dniepr, wziął dyrekcyą przez *Mścisław* ku *Smoleńskowi*, i tą razą jeszcze postanowił walnéj unikać bitwy, i raźnym odwrotem, bojąc się pogoni francuzów, starał się koniecznie, przed stanowczym bojem połączyć się z *Bagrationa* korpusem. W tym to celu, powierzywszy jen. Pahlen zasłonę tylnéj straży, nocą cofał się.

28go o świcie armija francuzka ruszyła naprzód, lecz na téj rozległéj płaszczyznie, ani jednego pochwycić nie mogli śladu, którędy nieprzyjaciel w *stotysięcy* !'(jest i w tém niejaki talent nam i francuzom mało znany), uchodził w porządku; domyślano się przecież iż ku Smoleńskowi. — Król Napolitański więc, tymże się puścił traktem; na drodze do *Suraża*, małego od kilku pułków kozackich doznał oporu. Tego dnia Cesarz był w *Witepsku*, na noc główną kwaterę założywszy w wiosce *Stepanowszczyzna* zwanéj. Lubo obywatele, szlachta w okolicy Witepska, zachowali pamięć swojéj dawnéj i ojczyzny niepodległości, — to przecież miasto, złożone z samych prawie Moskali, Greków, Schizmatyków, wielką *Napoleonowi* oziembłość okazało. Patrioci polscy nie mieli z kogo zebrać i wysłać deputacyi do Cesarza. — Zaledwie odważyli się w głównéj kwaterze ukazać — Borch i Chrapowicki. — Co widząc

Cesarz rzekł : « *przekonywam się że już tu nie ma Polaków!..* » byliby i tam, twierdzimy, lecz przy innych warunkach.

W ciągu kilkodniowego swego w Witepsku pobytu, ciągle *Napoleon* lustrował wojska daléj przeciągające; odbierał i wysyłał codziennie kurjerów do Paryża, gromił słusznie i nie słusznie intendentów wojska. Przybyłemu adjutantowi Ks. Poniatowskiego, pułkownikowi Antoniemu Potockiemu, dużo niemiłych dla wodza polskiego rzeczy nagądał, rozgniewany że 5ty korpus tak nieskwapliwie na linią bojową nadciągał, rzekł ironicznie, że Ks. Józef nadto ma zawróconą głowę (acz w obozach), warszawskiemi elegantkami, etc. Tą razą, za surowo łajał.

29go armija francuzka ścigała nieprzyjaciela. Napoleon upewniwszy się że nieprzyjaciel uchodzi do *Smoleńska*, wrócił z gwardją do Witepska, i zamierzył dać zmęczonemu wojsku kilka dni odpoczynku. Vice-Król zajął okolice Suraża; Król Neapolitański *Rudni* i *Gukowa*.

30go strzelcy włoscy, pod *Wieliżem*, odbili konwój znaczny żywności i zajęli 500 niewolnika, podobnie inny oddział zabrał zapasy na trakcie do *Wielkich Łuk*.

Wróćmy się do ruchów i działań wojennych. Marsz. Davoust.

Wtedy, kiedy środkowa armija francuzka odbierała nieprzyjacielowi *Witepsk*, prawe skrzydło wielkiéj armij znaczne też odnosiło korzyści. 10 Lipca, po bitwie pod *Mirem*, kawalerya francuzka zajęła to miejsce.

14go jen. *Latour-Maubourg* rozkazał dywizyi *Rożnieckiego* natrzéć na tylną straż korpusu Bagrationa, złożoną z kozaków Płatowa i lekkiej kawaleryi jen. Wasilczykowa; ta siła nieprzyjacielska cofnęła się do *Romanowa*.

Ks. Poniatowski 16go zajął Romanów, lecz Bagration już był uszedł do Słucka i nie mógł bydź dościgniętym. W bitwach poprzedzających, obiedwie strony przypisywały sobie zwycięztwo. I wtedy to, co Ks. d'*Eckmuhl*, zdawszy nieprzychylny rapport o wojsku westfalskim i niesubordynacyi w téj armji od Hieronima dowodzonéj; otrzymał ogólne dowództwo, jakeśmy już wyżéj nadmienili. Ta niezręczność i niesforność tak zle prowadzonych korpusów, wiele się przyczyniła do zepsucia pierwszych ogólnych planów kampanji i ułatwiła Bagrationowi wydobycie się ze złego położenia w którém zostawał. Nasz Ks. *Józef* miał w prawdzie powody usprawiedliwiania się, *gdy nie przy nim najwyższa komenda tamejszéj armji była.* Jakkolwiek bądź, postrofowanie, za ostrogę posłużyło tam, gdzie było nieco (acz słusznego nawet z innych miar), zniechęcenia. — Odtąd poszło wszystko raźniéj. — Oj wielka to jest broń, wielki

sprzymierzeniec wojowników, dwa bojowa karność, sprawiedliwa surowość; odpowiedzialność!... jednem słowem; a nie mdłe komplementa, do których my wnałożeni i które nas zgubiły.

7my korpus 19go cofnął się do Słonima i połączył z Ks. Szwartzenbergiem.

Jen. *Pajol* z Mińska wyruszył ku Ihumeniowi: kapitan Vaudois z 50 ludźmi na trakcie do Bobrajska, pod *Szalinem*, zajął w niewolę dwóch officerów, 200 *kanonierów*, 300 ludzi od pociągu, kilkaset koni, tabory. Bagration w mniemaniu że Ks. d'Eckmuhl z bliska już go ściga, rzucił się na trakt do Hłuska, pod Bobrujskiem przeszedł Berezynę i przez Czygirywkę udał się na Stary Bychów.

Jen. *Grouchy* z 3cim korpusem kawaleryi i brygadą jen. *Colbert*, 15go stanął w Borysowie, 18go w *Kochanowie* i *Leplu*. Colbert zajął *Orszę* i zastał tam zapasy: następnie jen. *Grouchy* przez Sienno i Babinowiszki, połączył się z *wielką armiją*.

Ks. *Eckmuhl* zaś 13go opuścił Mińsk, a zostawiwszy tamże garnizon, udał się do *Gołowczyny* w dniu 17, w Mohiłowie stanął 20go: mając zaś domniemanie iż Bagration nie bardzo w odległości się znajduje i nie mając wiadomości o 5tym i 8ym korpusie, które powoli postępowały naprzód, wysłał 3ci strzelców na rekonesans na drogę do *Daszkowa*: pod lasem, między Saltmitką i Nowo-Sielkami, 3,000 kozaków otoczyło ten oddział i zabrało. Kozacy posunęli się aż ku *Duinom*, gdzie dopiero onych wstrzymał 85ty reg. piechoty liniowéj. *Marmalek* osobiście stanąwszy na jego czele, odparł nieprzyjaciela do *Saltraitki*, gdzie rozkazał natychmiast zabarykadować most, pokrenelować budowle. Tam zebrała się siła trzech reg. dyw. *Campan*, dwóch reg. z dyw. *Desaix*, dyw. kirysyerów jen. *Valence* i bryg. *Bordesoul*. 25ty piechoty z brig. *Pajol* z 1ym szaserów, pozostali nad Berezyną, dla zasłony *Mińska*. Bagration w daleko mocniejszéj objawił się sile, miał bowiem 35 tysięcy piechoty, 5 tysięcy kozaków i 8 tysięcy rozmaitéj kawaleryi.

23go attak przypuszczony został do pozycyi w *Saltraitce*. Na pozycyą Ałówką podobnie przemagającą siłę wywarł nieprzyjaciel. Z początku Moskalom powodziło się, lecz po uporczywéj bitwie, utracili te stanowiska.

Bagration widząc że mu się attak od lewéj nie udał, postanowił całą siłą uderzyć na punkt główny, lecz po strasznym boju i stracie, odparty, postanowił odwrót do Starego Bychowa: gdzie przeszedł za Dniepr 6 Sierpnia, z tamtąd udał się do *Katan*, i zajął pozycye w *Nadwie*, przez co nareszcie połączył się z główną armiją

Barklaya, któréj lewe skrzydło tworzył. Bitwy o których dopiero co mówiliśmy, miały tę korzyść, iż się nieprzyjaciel nie mógł połączyć pod Witepskiem; aż dopiero pod Smoleńskiem. Kosztowały go te krwawe rozprawy do 1,200 zabitych, do 3,000 rannych; Francuzi nie stracili w ogóle jak 1,000—1,200 głów w zabitych i rannych.

DZIAŁANIA 2^{go} I 10^{go} KORPUSU PRZEZ MIESIĄC LIPIEC I SIERPIEŃ. BITWA POD JAKUBOWO, BATALIA POD KLIASICAMI I DRYSSA. MARSZ. MACKDONALD BIJE NIEPRZYJACIELA W EKAU I SZLOK.

Ks. *Reggio* zniszczywszy obóz i szaniec *Dryssy*, cofnął się do Połocka z drugim korpusem. 28 Lipca przez Kliaszycze posunął się do Siebieża i 30^{go} tam stanął: tam attakowany został przez Jen. Witgenstein, łącznie z jen. Repninem i ks. Jachwil: lekkie pułki posłane ku *Jakobowo*, potykały się z jen. Kulniewem, który nadaremnie usiłował zdobyć wąwóz i lasy po lewéj stronie Uzimasów. — Rossyanie do dziesiątéj wieczór, nie zdołali wyparować jenerała Legrand.

31^{go} nieprzyjaciel odnowił bitwę: strasznie kanonowano na zamek w Jakubowo: 26^{ty} regiment odpędził nieprzyjaciela zadawszy mu klęskę do 300 zabitych i 500 niewolnika. Wittgenstein, choćby o największym koszcie usiłował otworzyć sobie trakt Kliaszczycki dla zasłonienia Siebieża. Natarcie było straszne, pierwsze linje francuzkie musiały na chwilę ustąpić: ks. Regio widział się przymuszonym aby nie mieć wąwozów po za sobą, cofnąć się za Niszczę i wziąść pozycję nad Dryssą. Wittgenstein w nocy o jedenastéj, sforsował przeprawy; z 31 na 1 Sierpnia, na wszystkich punktach przeszedł Dryssę. — Chcąc nazajutrz wydać batalję, ks. *Regio* z umysłu wstrzymał wszelki odpór, i sam stał na stanowisku pod *Obojarszyną*. Równo z dniem począł się attak: ukryta baterja od 40 armat, kartaczami okropną zadawała klęskę. Nieprzyjaciel najmężniéj się stawił: lecz dywizja Legrand i Verdier, przerzuciły go napowrot za Dryssę. — Czternaście armat, więcéj jak 2,000 niewolnika dostało się w ręce francuzów, jenerał Verdier przez godzin cztery szedł za uchodzącym w porządku Wittgensteinem.

Te dni trzy walki, przyniosły mu stratę 3 tysiące niewolnika i do 4 tysięcy w zabitych i rannych; francuzi przyznają się do 2 tysięcy w ogóle — mimo téj klęski, moskale podobnie jak za podobne zwycięztwo pod Mohilowem, odśpiewali *Te Deum*.

2 Sierpnia ks. Regio stanął w *Bialaja*, rossjanie wrócili na dawniejsze stanowisko *Oswoja*. Temczasem ks. *Tarentu* postępując zagrażał Rydze. Gubernator *Essen*, dowiedziawszy się o przybliżeniu się jen. Ricard, kazał spalić piękne Rygi przedmieścia, i wyprawił naprzód jen. *Lewis* który 17 Lipca stanął w *Eckau*, 18go rekonesans jego pobity został w Sorgen przez pułkownika *Roeder* adjutanta króla pruskiego i chociaż prusacy w mniejszéj zostawali sile.

Ks. Tarentu rozkazał jenerałowi *Gravert*, zająć *Eckau*. Tenże 19go opuścił *Bausk* z pięciu bataljonami i frontem szedł przez Sorgen ku *Eckau*. W tymże czasie jen. pruski Kleist porzuciwszy *Rauken* i *Draken* z flanki dążył ku *Eckau*. Gravert hukiem armat ostrzeżony, że Kleist debuszuje, z lasu z swéj także strony uderzył i przeszedł wąwozy. Walka stała się krwawą i upartą, po któréj jenerał *Lewis* cofnął się do *Dahlenkirchen*; z obu stron strata dnia tego do 600 głów wynosiła; po téj bitwie prusacy zajęli linją *Missy* posunąwszy swe przednie straże do *Baldony*, *Tamoiny i Olai*. Oddziały zaś do *Schlock* i *Torstej*. Jen. *York* zajął *Miławę*. W nocy z 29go na 30ty ks. *Radziwiłł* zajął *szaniec przedmostowy pod Dunaburgiem*.

1 Sierpnia dywizja *Grandjean* udała się na prawo; jen. *Ricard* wszedł do *Dunaburga*, zastał tam wiele amunicyi i 20 armat. Marszałek *Macdonald* nazajutrz rozkazał rozburzyć ogromne fortyfikacje które pięć lat pracy kosztowały. Później zaszły małe utarczki. Rosyanie odebrali na chwilę wieś *Schlock*, posunęli się nawet aż pod *Miławską* komorę; pomagały do téj expedycyi uzbrojone szalupy angielskie, lecz wnet francuzi uwolnili rzekę *Aa*.

10go ks. Radziwiłł we 200 koni i z pół baterją artyllerji konnéj w różnych dyrekcjach przedsięwziął rekonesanse. Tegoż dnia batalion 11go i 100 koni pod rozkazem pułkownika Chlebowskiego posunęły się do *Józefowa*, dwa zaś bataljony tegoż regimentu szły lewym brzegiem Dzwiny; następnie przez trzy tygodnie wojska stały spokojnie. Rosyanie skoncentrowali się w *Rydze*, mając przednie straże w *Dahlenkirchen*. Dziesiąty zaś korpus za rzekę *Aa*; od *Schlock* do *Bauska* opierając prawe skrzydło o Dzwinę: w okolicy Jakobstadt. W tych wszystkich ruchach komp. art. konnéj Wład. Ostrowskiego odznaczając się, czynną była.

DZIAŁANIA KS. SZWARTZENBERGA (KORPUS AUSTRYACKI I KORPUS 7my). BATALJA POD HORODECZNĄ, WYGRANA 12 SIERPNIA.

Już wspomnieliśmy iż wódz austryjacki, Bug przeszedł pod *Drohiczynem* 13 Lipca stanął w *Prużanach*: prawe skrzydło miał

w *Pińsku*, z głównym korpusem pociągnął do *Słonima*. Siódmy korpus przeznaczony był do zasłaniania Ks. Warszawskiego i obserwowania dwóch dywizji Kameńskiego i Markowa, które odcięte od korpusu Bagrationa wróciły na Wołyń. W skutku takowego rozporządzenia jen. Reynier cofnął się i wrócił 19go do Słonima; następnie udał się przez *Rożannę* i *Chomsk* poprzedzony brygadą saską *Klingela*, biorąc dyrekcją *Brześcia litewskiego*.

Ks. *Szwartzenberg*, który miał się połączyć z marsz. Davoustem w Mińsku, nim ruszył z miejsca, czekał ażeby jego oddziały nad *Piną* w *Pińsku* ku *Kobryniowi* przez pierwszy korpus zajęte zostały.

Z drugiéj strony jen. *Tormansow* z korpusem rezerw, złożonym z czterech dywizji, zajmował linję nad *Muchawcem*; zasłaniając Wołyń postanowił zarazem działać zaczepnie. 20 Lipca opuścił Kowel i udał się do *Ratna*, na 27go pod *Kobryniem* dał ogólne swym oddziałom *rendez-vous*. Udała mu się ta expedycja. Książe *Szczerbatów* idąc na Ratno i Mokrany, dowiedziawszy się że *Brześć* zajęty przez Szwadron tylko sasów, zadawszy mu stratę, zmusił do opuszczenia miasta; tegoż dnia przybył z mocną nieprzyjacielską kolumną tamże jen. *Lambert*, i zaraz udał się ku *Kobryniowi*. Kawalerja rossyjska w nocy attakowała austryaków, zajęła mosty i posunęła się aż do Janowa, gdzie pokonała przednią straż kawaleryi saskiéj pod dowództwem jen. *Gablenz*: jen. major *Melissino* z kawalerją zajął Pińsk. Nieprzyjaciel zawiadomiony iż Kobryń źle był strzeżony i obsadzony, w znacznie przewyższającéj sile, uderzył na to stanowisko: sasi pod dowództwem jen. *Klingel* z trzech stron attakowani, po dziewięcio godzinnym walecznym odporze, pokonani zostali: stracili do 1,000 w zabitych, w niewolę poszło 2,000 głów, 70 officerów i jen. Klingel.

Jen. *Reynier* który szedł Klinglowi na pomoc, nie zdążywszy, cofnął się do Klewińska i daléj przez Sielce i Rożannę 30go w Słonimie połączył się z ks. *Szwartzenbergiem*.

Ks. *Szwartzenberg* widząc że Tormansów zmierzając ku Grodnu, zagraża komunikacjom Ks. Warszawskiego z wielką armią, postanowił go odrzucić na Wołyń. 4 Sierpnia opuścił Słonim idąc na Kosów dla zagrożenia z flanki nieprzyjacielowi.

Lekka kawalerja Tormansowa pod wsią Siniewicze, pobitą została i jen. *Czaplic*, do cofania się na Klewińsk, został zniewolony; 10go przez Malecz przybył ks. Szwartzenberg do *Prużan*. Siódmy korpus udał się był wtedy bardziéj na prawo ku *Wielkie-sioło*, dla wstrzymania dywizji Lamberta; który zagrażał *Wołkowyżkom*. Ta sama dywizja zdawała się chcieć pod Prużanami utrzymać, lecz z po-

zycyi na pozycią spędzana cofnęła się aż do koszbrodzkiego wąwozu, na pół drogi między *Prużanami* a *Horodeczną* gdzie na grobli między błotami, opór stawiała. Wszakże austryjacy wyparowali nieprzyjaciela, zabrawszy mu jednę armatę. Poczem jen. Lambert połączył się z głównym korpusem *Tormansowa*. Ten powziąwszy wiadomość że ks. Szwartzenberg na niego idzie, mocną obrał pod *Horodeczną* pozycją: front jego i prawy bok, prawie niedostępnemi błotami oddzielającemi wsie, *Podubne*, *Żabin* i *Horodeczné* od *Zambiożyski* i *Charków* ubespieczone zostały: dwa tylko były trakty przez dwie trytwy; jedną, prowadzącą do *Prużan* i *Kobrynia*, przez Horodeczną aż do nieprzyjacielskiego stanowiska: drugą nieopodal *Podubnego*, kędy szła droga z Szereszewa do Kobrynia i którędy artyllerji prowadzić niemożna było.

Tormansów mając podostatkiem artylleryi aby obudwóch przepraw razem bronić, mniemał że nic jest do zaczepienia, i czekał spokojnie na ks. *Szwartzenberga*; nie opanował *Podubnego* co gorsza; a przecież powinien był się obawiać aby go tamtędy nie oskrzydlił jen. Reynier i pozycyi w Horodecznie nie obszedł: nie opanował także przystępów do lasu, który był po za jego lewą u stóp wysokości *Podubnego* aż ku *Tewelom*.

Jen. *Reynier*, umiał skorzystać z tych błędów; 12 Sierpnia o 8mej z rana nieprzyjaciel rozpoczął bitwę. Mocna kolumna piechoty, wspartéj brygadą kawaleryi, ukazała się na wzgórzach między Zambiożyszkami i Podubnem; przednia straż sasów, zniewolona była cofnąć się. Nieprzyjaciel stawia baterję z 30 armat, piechota rzuca się na błota, aby opanować groblę, któréj bronił 7my korpus jen. *Reynier* widząc mocny attak na przednią straż, staje naprzeciwko Podubnego przez co nieprzyjaciela zmusza do opuszczenia attaku na groblę. Następnie jen. Reynier okrąża pozycję, zastępuje jego miejsce dywizja Siegenthal.

Tormansów z niemałém podziwieniem dostrzega, iż 7my korpus z lasu debuszuje przez co mu lewa i tył nawet, zagrożony został. Nie traci jednak głowy, zmienia front swych dywizji i artyllerję, o niemałe straty jen. Reynier przyprawia. Wzgórza *Podubnego*, silnie są bronione; tak, że brygada *Suar* aż do lasu odpartą została.

Ks. Szwartzemberg w tymże czasie przypuszczał fałszywe attaki na *Horodeczno* lecz nie udał się zamiar, błota nie znosiły tyralierów: z tego powodu Tormansów, nie miał z tamtéj strony obawy. Kawalerja rossyjska na prawéj jen. Reynier, pukusiła się szarżę przypuścić, lecz z stratą przez kawalerję saską i austryjacką, odepchniętą została.

Pod wieczór jen. Reynier stężył attak na *Podubne*; ks. Szwartzen-

berg kazał koniecznie batalionowi Colloredo powyżéj *Podubna*, błota przebrnąć i połączyć się z brygadą *Suar*. Wzgórza, szczęśliwie zajęte zostały. Noc nie dozwoliła ścigać nieprzyjaciela. 7^{my} korpus zanocował na placu bitwy.

W nocy jen. Tormansów rozpoczął odwrót ku *Zawinwie* i dałéj na *Tewele*, do *Kobryniu*.

Strata nieprzyjacioł w batalji pod *Horodeczną*, wynosiła do 4 tysięcy i 500 niewolnika.

Austro-sasi, utracili do dwóch tysięcy.

13^{go} o świcie wojsko *austro-saskie* ruszyło w pogoń za nieprzyjacielem aż do Kobrynia, który chciał utrzymać się w Strychowie, lecz na próżno; Tormansów w największym nieładzie widział się zmuszonym cofnąć aż do *Ratna*. Stracił wszystkie prawie *tabory*.

RUCHY W. ARMII KU SMOLEŃSKOWI.

W tymże samym czasie wielka armia sposobiła się do marszu do Smoleńska. Kwatera cesarska była w *Witepsku*. 1^{szy} korp. 8^{go} był w *Dubrownie* już za *Dnieprem*; 2^{gi} w *Bieloe* nad Dryssą. 3^{ci} korp. przy *Lioznie*: 4^{ty} w *Surażu* Wieliżu i Jwanowiczach. 5^{ty} w *Mohilowie*. 6^{ty} w *Połocku*. 7^{my} w marszu z *Słonimia* z austryackim korp. posiłkowym. 8^{my} korp. w *Orszy*. 9^{ty} korp. nad Wisłą w marszu ku *Wilnu*. 10^{ty} przed Rygą i *Dünaburgiem*. 11^{ty} organizował się w *Szczecinie*: król neapolitański z kawalerją stał w *Rudni* i zajmował *Jukowo*.

8 Sierpnia, *Płatow*, który zajmował pozycię *Nadwy*, attakował w *Jukowo* dywizję jen. *Sebastiani* mając siłę 10 tysięcy kawaleryi, przymusił do cofnięcia się z stratą kilku armat i 500 niewolnika; batalion piechoty 24^{go} regimentu podobnie do rossyjskiéj dostał się niewoli.

Barklaj przeszedłszy *Dniepr* pod Katanem 6 Sierpnia i zostawiwszy oddział w *Krasnéj*, usadowił się na stanowisku w Nadyrze i roskazał jen. Bagration zająć pozycję w *Korytni*, dla wspierania *Krasnego*.

Cesarz *Alexander* opuściwszy Witepsk 20 *Lipca*, 24^{go} stanął w *Moskwie*. Obywatele tamtejsi, szlachta i kupcy uchwalili, ze swojéj tylko guberaji 80 tysięcy wojska, i milion pięćkroć sto tysięcy rubli, na ekwipowanie tegoż: inne gubernie w podobnym stosunku, uchwalały posiłki na obronę kraju. W taki sposób do pięciukroć sto tysięcy głów nowego na prędce zebranego stanąć miało żołnierza: lecz ten zaledwie w końcu kampanii mógł bydź

usposobionym i do boju jako tako gotowym. — Nie polski to kraj, gdzie się każdy gotowym żołnierzem rodzi... to powstanie moskali było bardziéj do motłochu i *czarniawy* podobnym... Armia ich, pewniejszego pomnożenia doświadczyła, z nakazanego z pięciuset dusz męzkich, regularnego rekruta z całego państwa wybranego. Najlepiéj oni to znają, co nosi podpis «*po semu byt...*» i co u dzikszych narodów niekiedy entuzjazm oświeceńszych, zastępuje.

Car wtedy przecież na lud swój, najwięcéj i skutecznie ze strony religijnego fanatyzmu działał: S. Synod stosowne odezwy wydawał, zachęcając naród do wojny *krzyżowéj*, przeciwko najezdzcom francuzom : Cesarz Alexander darował milicji miasta Moskwy obraz S. Jerzego, który w darze był otrzymał od Metropolity *Platona*. Wszelkich użyto środków dla poruszenia starowierczych mass.

W tymże czasie doszła wiadomość o zawartym pokoju z Turkami; odebrał ją Alexander w Petersburgu. 16 *Sierpnia* ogłoszono tamże zawarcie traktatu z Angliją w którym między innemi co następuje wyrażono..« *Czując mocno, jak dalece handel nasz upadł przez rozdwo-* « *jenia między obudwoma państwami*, *na chwilę nie ociągam się* « *więc z odżywieniem takowego. Ogłaszając przymierze tak bogate* « *w korzyści dla stron obudwóch.* » *Nim zwykle nastąpiły tego traktatu wymiany, wszystkie porty morza Bałtyckiego, Białego i Czarnego anglikom otworzone zostały.*

DALSZY POCHÓD W. ARMII FRANCUZKIÉJ DO SMOLEŃSKA.

Wojsko przez zatrzymanie się w Witepsku małego doświadczyło odpoczynku, bowiem brakowało żywności ; uprowadzonéj lub zniszczonéj przez nieprzyjaciela, który z sobą zabierał wszystkie miejscowe władze : i te na nowo, z biedą wielką francuzi kraju nieświadomi, zaprowadzać byli przymuszeni. Pozbierano reszty zapasów dla opatrzenia armii wielkiéj w piętnasto-dniową żywność; wszakże cała usilność i przezorność Napoleona, niedostatkowi co dzień wzmagającemu się, przez niesforność i nieład zapobieżeć nie zdołała : bowiem porozrzucane korpusa i oddziały, porządnie nie zaopatrywane, jako zgłodniałe, same sobie mimo zakazów dla uniknienia głodnéj śmierci, po kraju gospodarowały; łatwo sobie wystawić jakie było zamieszanie, nędza i przekleństwo!... Otóż to skutki zarozumiałości największego z ludzi, który w pysze serca swego ufając jeniuszowi swemu a wojnę odwiecznym prawidłom przyrodzenia wydając, tylu nieszczęścia i swego własnego był pierwszym sprawcą. Potąd to atoli były tylko ostrzeżenia; oj, czemuż Napoleon z takowych nie skorzystał póki jeszcze był czas; lecz właśnie

rozdrażniony przeciwnościami, dotąd mu nieznanemi, namiętnie spełniał miarę przeznaczenia swego.

Od dnia przejścia Niemna *wielka armiia* do 2/3 zredukowaną została: trapiła ją dyssenterja i inne z niewygody i z niewywczasu choroby, od których nawet starszyzna uwolnioną nie była. Szpitale też dla trudności prowadzenia ambulansów i upadku zaprzęgów, a zatem dla niedowozu wszelkich potrzeb, w najnędzniejszym były stanie. Mimo takich towarzyszących okoliczności, Napoleon zdobycie *Smoleńska* postanowił, rozpoczynając marsz lewym brzegiem Dniepru.

10 Sierpnia rozmaite korpusa znajdujące się między *Witepskiem* i *Mohilowem* pod Ladami gromadzić się poczęły.

Marszałek Davoust z pierwszym korpusem 13go w Dobrowie połączył się z armią. Marszałek Nej i król neapolitański z 13go na 14ty w *Komino* na przeciw ujścia maléj *Berezyny* i Rososny mosty rzucili.

Vice-król 14go zostawiwszy w Surażu 2gi regiment liniowy włoski i brygadę lekkiéj kawalerji Villata, dla obserwowania jenerała *Winzengerode*, 4ty korpus zebrał w Janowiszkach z tamtąd przez *Liozną* i *Liubawiszki* pod Rososną Dniepr przeszedł. Brygada Villata złączyła się z nim pod Krasnem.

5ty korpus Polaków opuściwszy Mohilów przybył 13go do Romanowa i szedł w dyrekcyi *Krasnego* nie opodal z tamtąd będącego. Wtedy jen. Dombrowski od 5go korpusu detaszowany został dla obserwowania korpusu jen. *Ertla* pod Mozyrem i Bobrujskiem.

8my w Orszy pod ks. d'Abrantes *(Junotem)* w tejże poruszał się dyrekcyi. — Gruchy 12go w Rasasnie 3ci korpus kawalerji zebrał. Cesarz 13go opuścił Witepsk 14go stanął w Rasasnie gdzie już zastał gwardję.

Barklaj o tych ruchach powziąwszy wiadomość, rozkazał ks. Bagration zostawić w Krasnem dywizją *Newerowskiego*; część dywizji *Rajewskiego* w *Korytni*, a z resztą drugiéj armii cofnąć się do *Smoleńska*, gdzie sam z pierwszą podążając, nie stanął aż w nocy z 16 na 17 Sierpnia; i tam się dowiedział iż *Newerowski* pod *Krasnem* pobity został, a złączywszy się z Rajewskim, też ciągnął do Smoleńska; natychmiast więc niewiadomo dla czego? domyślają się tylko iż dla nieporozumień zaszłych miedzy *Barklajem* a ks. *Bagrationem*, co ten ostatni otrzymał rozkaz udania się tegoż dnia aż na pół drogi do *Bredikino* i daléj do *Dorogobuża*.—Lecz wróćmy się do naszéj wielkiéj armii.

BITWA POD KRASNEM. BATALIA POD SMOLEŃSKIEM, WZIĘCIE MIASTA 17^{go} SIERPNIA.

14 Sierpnia z Liad jen. Grouchy wyparował dwa pułki kozaków składających przednią straż, jen. Newerowskiego, i złączył się z korpusem kawaleryi jen. Nansouty: tego samego dnia *Król Neapolitański*, wsparty przez Marsz. *Ney*, zajął *Krasne*. 1^{szy} korpus tuż postępował, 4^{ty} i gwardya cesarska stanęły w Liadach dopiero 15^{go} około trzeciéj z południa, jedna dyw. 3^{go} korpusu, mając na czele 24^{ty} reg. lekkiéj piechoty, napotkała pułk z dywizyi Newerowskiego przed *Krasnem;* ten pułk w oka mgnieniu pobity i po za tamto miejsce przerzuconym został. Dywizya francuzka zastała dywizyą Newerowskiego uszykowaną do boju, w pozycyi nie daleko od *Szynki*; lecz ten jenerał po pierwszym doń przypuszczonym attaku, cofnął się do Korytni, ku Smoleńskowi: i tu 9^{ty} pułk ułanów polskich wybornie się popisał, dowodzony przez majora *Krzyckiego*. Armaty przez naszych na nieprzyjacielu zdobyte zostały. — Dezyderiusz *Chłapowski* (w 1831 r. nieodgadniony na Litwie jenerał), w 1812 r. lubiony i ceniony wielce od Cesarza adjutant, i tu pod jego okiem pięknie odznaczył się. — Zbliska i natarczywie na czworoboki Król Neapolitański nacierał. Moskale stracili 8 armat, do 2,000 głów, z tych 800 niewolnika. — Strata Francuzów prawie żadna. — Zawsze lepiéj manewrowali i strzelali.

15^{go} Napoleon miał główną kwaterę w *Korytni;* reszta armji rozłożona była między tem miastem i Lubną, którą zajmował Marsz. *Ney*. Tenże 16^{go} stanął pod *Smoleńskiem* i inne korpusa jedne po drugich niezwłocznie pod to zbliżyły się miasto.

SMOLEŃSK, słusznie nazwany przedmurzem Moskwy, otoczony murem, mającym obwodu do 4,000 sążni, grubym na 5, a wysokim na 25 stop, poprzedzielany wieżami opatrzonémi w grubego kalibru działa, liczył 30,000 garnizonu.

Barklay miał sobie szczególniéj od cesarza Alexandra poleconą, obronę tego ważnego miasta, do którego przywiązanem jest starodawne przysłowie: « *Kiedy Smoleńsk będzie zdobyty, car utraci* « *koronę*. » Może to późniéj spełni się!.... Reszta armji rossyjskiéj tworzyła rezerwę, po prawéj stronie Dniepru kommunikując z lewą przez trzy mosty na *Dnieprze*, poniżéj miasta.

16^{go} Napoleon rozpoznał ten staropolski gród. — Marsz. Ney, kazał się oprzeć o Dniepr z lewego skrzydła, Marsz. *Davoust*, stanąć w środku.

Ks. Poniatowskiemu z 5tym korpusem od prawego : gwardye składały rezerwę środka, na przeciw *Iwanowskoje*, gdzie Cesarz główną założył kwaterę. Vice-Król tworzył rezerwę od prawéj przed Korytnią ; kawalerya pod rozkazami Króla *Neapolitańskiego*, na dalszéj jeszcze prawéj *(à l'extrême droite)*. Ks. *Abrantes* z 8ym korpusem zmylił się w dyrekcyi od prawego boku i nie doszedł na liniję bojową.

3ci korpus na przedmieściach napotkał dragonów i pułki kozackie, które się cofnęły. 46ty reg. attak przypuścił do piechoty moskiewskiéj zajmującéj szańce, odparł aż do miasta nieprzyjaciela; wszakże ten otrzymawszy posiłki, znow posunął się naprzód: dnia tego, oprócz tyralliérowania na całéj linii i wystrzałów armatnich z cytadelli, na wojsko ukazujące się od Krasnego, na wzgórku Bulchowka, innych wypadków nie było.

17go aż do drugiéj po południu, zupełna panowała spokojność. Napoleon widząc że Barklay unika batalii, przed miastem wziąść jéj inicyatywę postanowił, ile gdy w żołnierzu dobra była ochota i zwykłe odgłosy niech żyje Cesarz, niecierpliwie wywoływały bój : a zatem Cesarz udawszy się na prawo, kazał Ks. Poniatowskiemu zmienić front prawem skrzydłem naprzód, i rozkazał mu zająć przedmieście *Słoboda - Raczenka*, przecinając komunikacyę miasta z prawym brzegiem. W dniu tym odbywając przegląd wojska polskiego, zrazu nie okazał zadowolnienia swego i rzekł : « *Mais c'est une armée de recrues* !... Zobaczemy co pó batalji powie !... Przyczyną tego było zmęczenie naszych marszami nagłemi, po mil 8—10 na dzień, dla wynagrodzenia opóźnienia w przybyciu na liniję i wypuszczenia *Bagrationa*, z winy króla Hieronima.

Za *polskim* 5tym *korpusem* postępował Król Neapolitański : jen. *Bruyères* docierając do rzeki, spędził liczne oddziały kawalerji rossyjskiéj. Na wzgórzu ustawiono bateryę z 60 armat, która kartaczami śmierć niosąc pomiędzy piechotę nieprzyjacielską, zajmującą stanowisko na prawym brzegu, przymusiła te massy do odwrotu.

Marsz. Davoust podobnie odebrał rozkaz uderzenia. Dywizya jen. *Dessaix* posunęła się na cytadellę : dywizya jen. *Compans* postępowała na przedmieście po za *Czeniży* o 200 sążni od miasta : dwa inne przedmieścia dobrze się znalazły oszańcowane, bronione przez 6,000 piechoty i ciężkie działa. Dywizya Gudin uderzyła na przedmieście zachodnie. Dyw. *Morand*, na *wschodnie*. Dywizya *Friant* na trzecie, na przodzie dwóch poprzednich leżące.

O godzinie trzeciéj z południa poczęła się na całéj linii kanonada, — o w pół do piątéj żywa *fuziliada*, o piątéj wszystkie przedmie-

ścia zdobyte zostały z rzadką zimną krwią, przytomnością i męztwem. Moskale uchodzili krytemi drogami (*chemins couverts*).

Od lewego francuzkiego skrzydła, Marszałek *Ney* attakował pozycyę nieprzyjacielską z téj strony miasta, i zdobywszy onę, ścigał go aż na Stok (*Glacis*).

Barklay po straceniu przedmieści Smoleńska, aż do nocy w nim trzymać się postanowił, w tym celu dwóm dywizyom i jednéj brygadzie gwardji do miasta na pomoc wkroczyć rozkazał; szańce przedmostowe na prawym brzegu armatami obstawiono: jedna z tych baterji zmusiła Francuzów do opuszczenia pozycyi na prawo Słobody Raczenki; druga baterja z 20 armat wstrzymała Francuzów postępujących i stykających się z mostem Petersburgskim zwanym. O 6téj wieczór, komunikacye z miastem nie mogły się już odbywać tylko przez ludzi pojedynczych; 1szy korpus mianowiciéj kontynuował swój attak. O w pół do siodméj, ustawiono 3 bateryę z armat 12 funtowych, wyrychtowanych do murów. Granatami zapalono kilka wież; dywizye Friant, Gudin i Morand w tym punkcie najczynniejszemi się okazały.

Walka całą noc trwała, oprócz wspomnionych bateryi, dwie kompanie saperów mury wysadzało.

Barklay widząc wszelki dalszy opor niepodobnym, i nie chcąc tak licznego garnizonu wystawić na pewną zgubę, o 7méj wieczór odwrót począł: o 1széj po północy, wszystkie korpusa rossyjskie już były za *Dnieprem*. Dywizya Korfa przeznaczona do tylnéj straży, po stałym moście Dniepr przeszła, inne poznoszono: Korf miasto podpalił w kilku punktach i zerwawszy ostatni most wyszedł na przedmieście.

O 28téj z rana, grenadierowie francuzcy, poszli do szturmu i na murach już nie zastali oporu. — W mieście zdobyto 200 armat.

Batalia Smoleńska przyniosła Moskalom straty w zabitych 4,000; w rannych do 7 tysięcy; z strony Francuzów rachowano 1,200, zabitych i do 3 tysięcy rannych: ale to oczywiste *minimum* podania, oprócz polaków.

Jen. brygady, Michał *Grabowski*, mężny officer, człowiek najlepszego wychowania, w czasie zdobywania przedmieść, podobnie pułk. *Zawadzki*, major. Gavar, *Dembinski*, *Potkański* i wielu innych legło śmiercią walecznych. Jen. *Zajączek*, Krukowiecki, Grandeau i Dalton ciężko rannymi. — Jen. *Sokolnicki* nader ważne w tych dniach Napoleonowi oddał przysługi: co chwila dając mu rapporta o stanie, attaku i obrony *Smoleńska*; — cudem, że

narażając się na nieustanne niebezpieczeństwa, nie zginął. Roman Sołtyk w nieustannych od niego do Cesarza był wysyłany missiach, — Jen. *Kniaziewicza* dywizya śmiałemi natarciami odznaczyła się : wiele też ucierpiała *piechota i artylleryja polska*, pod jen. *Pelletier*, wyborni nasi woltyżerowie niemało się do kosztownego tego zwycięztwa przyłożyli. — Brali nasi dom po domie, ulicę na przedmieściach jednę po drugiéj, jak w Saragosie *Chłopicki* (w 1831 W. N.). Pomiędzy tylu walecznymi, uważano najwaleczniejszym Ludwika *Kickiego*, Dominika Ks. Radziwiłła. — Samuela Różyckiego (w 1831 jenerała); za podobne męztwo, Mateusz Rybiński otrzymał od Cesarza pochwałę i ozdobę Legji Honorowéj : podobnie Tadeusz Tyszkiewicz, dowodzący brygadą kawaleryi pod Ks. Poniatowskim. — Ks. Poniatowski w téj walnéj rozprawie odzyskał łaskawe oblicze Cesarza. — Wszakże korpus polski znaczne poniósł straty, — wynosiły takowe do 2,000 żołnierzy i 60 officerów. — Po batalii Napoleon najwyższe swe okazał zadowolnienie i sam Polakom krzyże rozdawał.

Mój brat *Tadeusz*, był wtedy w sztabie Ks. *Poniatowskiego*, on więc między innemi i to mi opowiadal, o téj walnéj bitwie, iż korpus 5ty pierwszy raz pod Smoleńskiem, ujrzał nieprzyjaciela w tak wielkich massach !... Napoleon sam przybył powitać Polaków i wskazać im drogę do attaku. Polacy wszędzie byli pierwsi ; walczyli jak lwy, — pierwsi zdobyli przedmieścia.... Skoro zaś po wzięciu Smoleńska, nieprzyjaciel ustępywać począł : Ks. Józef nasz, udał się do Cesarza i błagał go na kolanach, *aby korpus polski tak mało przy głównych jego siłach znaczący, oddzielił i wyprawił wzdłuż Dniepru, pod sam Kijów* : skutek téj rady byłby zmienił los całéj kampanji. Napoleon nie dając żadnych ważnych przyczyn, odrzucił ten zbawienny projekt : bał się Ks. Poniatowskiego, by się *tam Królem Polskim nie ogłosił ; wiadomo iż mu myśl ta, i wielu Polakom po głowie chodziła ; szkoda że wykonaną przez samo wojsko bydź nie mogła* : zawadzał Frederyk K. W. i to, iż wojsko polskie nadto było porozrzucane : i tak, — przy *W. N.* było tylko dwa pułki kawaleryi (z 16ta pułk. Ks. Warsz.), 5ty szaserów i huzary Tulińskiego : jedna dywizya pod rozkazami, jak o tém wyżéj, Rożnieckiego w korpusie Latour-Maubourga, przez złe prowadzenie mocno ucierpiała pod *Mirem* : inne zaś pułki porozdzielane były po wszystkich prawie korpusach francuzkich : przy *Dombrowskim* pozostały pułki co najwięcéj poniszczone ; i pułki Litewskie formujące się, a między tymi rozbity pułk tworzącéj się gwardji Konopki. Artylleryja podobnie porozrywana była przy różnych korpusach : przy 5tym były tylko 2 baterye polowe i jedna pozycyjna

przy Dombrowskim, jedna w korpusie Latour-Maubourg, jedna konna też przy Macdonaldzie, a po innych stronach reszta. — Słowem z planu to wyraźnie, co zazdrośny Napoleon, narodowe *poamputował* wojsko nasze, aby samo nic przez się przedsięwziąść nie mogło. Kara wnet wyrówna uchybieniu. — Ale cóż potem? kiedy i my tą razą jeszcze zginęliśmy. — Odtąd niech główną polityką naszą będzie we wszystkiem i wszędzie, *samoistne i niepodległe działanie*, a to względem tak zwanych protektorów naszych jako i nieprzyjaciół. O wszystko pierwéj targujmy się, i na żadną bezwarunkową łaskę i opiekę nie zezwalajmy. — Na tem godność wielkiego narodu, w szczęściu lub nieszczęściu, raz przecie zasadzać umiéjmy; inaczéj nie wyjdziemy z sieroctwa i małoletności. — W dzisiejszém tułaczém położeniu, ta sama niech nam służy reguła. — Wszakże obok tego trzeba ZGODY, JEDNOŚCI, własnego scentralizowanego RZĄDU i REPREZENTACYI.

WYGRANA BITWA POD VALUTINO 19go SIERPNIA.

18 Sierpnia szedł mocny ogień z ręcznéj broni, pomiędzy francuzkiemi tyralierami i kilkoma batalionami strzelców, których wysłał był jen. Korf na prawy brzeg Dniepru, i którzy wnet cofnąć się byli zmuszeni. Wieczorem sporządzono mosty. 19go górne miasto paliło się wciąż: tegoż dnia jen. Korf, przed odwrotem, pozapalał dolne przedmieścia, które całkiem spłonęły.

We dwie godziny potem, Marsz. *Ney* Dniepr przeszedł: a za nim z kawaleryą Król Neapolitański: jen. Korf doścignięty przy Stabnie rzece, wziął górną pozycyę przy *Walutina* góra, — Kolumna jego na prawo, przez reg. 4ty i 72gi po dwugodzinnéj walce pokonana została. 3ci korpus postępował wielkim gościńcem: Korf dążący na pomoc swemu lewemu skrzydłu, nim doszedł, do 400 ludzi utracił. Barklay wtedy cofał się ukośnie traktem *Krakolegino*, Południa, Stupina i Lubiece, w dyrekcyi *Bredykino*, na wysokości *Koniuszewa*; dowiedziawszy się o niepomyślném położeniu jen. *Korfa*, Ks. Eugen. Wurtembergskiego, ku Walutina góra, odkomenderował; ci jenerałowie połączyli się na wzgórzach po nad *Kołodnią*. Tam attakowani zostali przez Ks. *Elchingen*, pomyślnie mu się wiodło, spędził nieprzyjaciela na wzgórza Kołodki. — Jen. Karpów, który stał na obserwacji, ku *Gedeonowo*, bojąc się oskrzydlenia, nagle się cofnąć musiał. Barklay wtedy przekonany że Francuzi postępują traktem z *Smoleńska* do *Moskwy*, słał swéj tylnéj straży posiłki, która wzmocniona do 80 tysięcy

piechoty i 6 tysięcy jazdy, postanowiła przyjąć bitwę. Ks. *Abrantes* (*Junot*), spóźnił się z wystąpieniem na linji bojowéj od Koniuszewa, przez co niestety armjia nieprzyjacielska ocaloną została. O 4téj dywizya Marsz. Ney stała w pozycyi; Rossyjanie postanowili zaczepnie działać, lecz ich natarcia ciągle odpieranemi były. O 5téj 1szy korpus zbliżył się do pola bitwy; Dywizya *Gudin* złączyła się z 3cim korpusem, tuż dyw. i dyw. *Razout*, na rozkaz Ks. Elchingen, sformowały się w kolumny do attaku lewego srzodka skrzydła nieprzyjacielskiego. Dyw. Ledru i Marchand tworzyły reserwę. Nieco kawaleryi ustawiono na lewo. O 6téj wieczor dyw. Gudin łamała szyki nieprzyjacielskie z największym impetem. Niestety, od pierwszych armatnich strzałów, poległ waleczny *Gudin* : jen. Gérard wziął po nim dowództwo. Karpów i Korf po mężném opieraniu się do odwrotu przymuszeni zostali. — Bitwa ta, jedna z zaciętych i krwawych, nieprzyjacielowi przyniosła straty w zabitych i rannych do 8 tysięcy i kilku jenerałów; Francuzi mniéj jak połowę stracili.

19go reszta armji francuzkiéj przeszła Dniepr; gwardya tylko pozostała w Smoleńsku przy głównéj kw. Cesarza, który na pobojowisku *Walutina góra*, miejscu mianem przez Moskali prawie za niezdobyte i *świętém polem nazwanem*, w dniu 20tym, to jest nazajutrz po bitwie, odbył przegląd, i żołnierzom zasłużone rozdawał nagrody, a w chwili uniesienia wyrzekł :

« *Nie ustawajmy w pomyślności zwycięztw; z takiém wojskiem* « *na koniec świata iść można*!...

Oj! czemuż raczéj nie wyrzekł, po takich zwycięstwach nie tentujmy Boga; dajmy ludzkości, naturze i takim walecznym, chwilę odpoczynku... i jeść... Ale sam zbytek szczęścia niebezpieczeństwem dla najmędrzejszego, dla najprzezorniejszego, — kiedy więcéj słucha głosu ambicji, próżności, podniet namiętności, aniżeli głosu sumienia i przestróg doświadczenia swego i historji.

Po bitwie pod *Walutino*, Barklay daléj kontynuował odwrót : armija jego przeszła Dniepr pod *Pucwą*. 22go był w *Uświacie*. 23go korpus drugi Bagrationa z nim się złączył.

Tegoż dnia Król Neapolitański wypędził nieprzyjaciela z Uświaty : od lewéj strony, armje rossyjskie zagrożone przez Króla Neapolitańskiego i przecięciem od *Jelny* przez *korpus Ks. Poniatowskiego*, a od Duchowszczyzny, przez jen. Grouchy, w trzech kolumnach uchodziły ku *Wiaźmie* : jen. Wintzingerode, maszerując przez Porzecze do Duchowszczyzny, spotkał korpus kawaleryi jen. Grouchy, który go odparł do Bieloj.

Napoleon urządziwszy wielkie dépot w Smoleńsku, — 25go przy-

był do Dorohobuża z gwardją. 26go, 27go zaszły małe, dla nieprzyjaciela zawsze niekorzystne bitwy, po których Barklay cofnął się do *Wiazmy*, lecz i tu nie rozumiejąc się bezpiecznym, dalsze wybrał stanowisko przy *Czarewo Zalomitch*.

Na tamtém to miejscu Kotuzowowi naczelne dowództwo obudwóch armji, powierzone zostało. Dowódzca ten przez czas długi źle od Cesarza widziany, w tych ostatnich czasach właśnie zdołał sobie silne u starszyzny, prawowiernych Moskali, zjednać poparcie i pod pozorem religji i narodowości, stanąć na czele zfanatyzowanego stronnictwa. Niepowodzenia wojenne przypisowano cudzoziemcom : a gdy w celu uchowania *niepodległości narodu*, w zapale mass krajowców, jedyna już tylko pozostała nadzieja ratunku, na czele środków ostatecznych, nie tyle przez talent, jak przez *czysto narodowy moskwicyzm* odznaczającego się i ludowi *miłego męża* postawiono. Naśladowania godny przykład!

30 Sierpnia, Kotuzów już podług swych planów w ruch wprowadził armiją. Szybko poszedł przez *Giat*, gdzie się z nim złączył jen. *Miłoradowicz*, prowadzący 30 tysięcy piechoty, 6 tysięcy jazdy i 80 armat. 1go Września, Kotuzów udał się do *Borodino*, i to miejsce, podług swego zwyczaju, natychmiast oszańcowywać począł. Wyborny to sposób i ochrona ludu.

Armja zaś francuzka 3ma kolumnami z Dorohobuża postępowała : z lewéj 4ty korpus, przez Kemuczkino, Kostereczkoe, Nowe i Pokrów : środkiem i wielkim traktem, Król Neapolitański, Marszałkowie Davoust, Ney, gwardye.

Po prawéj, szedł Ks. *Poniatowski*, lewym brzegiem *Osmy*, przez *Luszki*, *Pokrowskoje*, *Słukino* i *Słobodkę*. 26go — 27go Cesarz był w *Sławkowo*. 28go pod *Semlewo*, 30go w *Wiazmie*, którą nieprzyjaciel czas jakiś bronił, aby mieć czas podpalenia własnego miasta.

Dwa bataliony francuzkie zdołały pożar ugasić.

1go Września Napoleon stanął w *Giat* i zarasztakował; a to dla przysposobienia broni, amunicyi do spodziewanéj wielkiéj batalji, w takowe on tylko wierzył.

Armja zajęła następujące pozycye : Król Neapolitański okraczał trakt wielki, w pół drogi do *Gridnewy*.

Ks. Poniatowski stał na prawo ku *Gudajewo*.

Vice-Król na lewo ku Pawłowo.

Napoléon z gwardyą, 1szym i 3cim korpusem w *Giat*.

Wracamy się na chwilę do innych korpusów, lecz uczyniwszy poprzednio uwagę, iż wielki plan niszczenia własnego kraju, w pełném był wykonaniu.

BITWA POD SWOLNĄ. BATALJA POD POŁOCKIEM. BITWY GRAFENTHAL, OLAY.

Po bitwie pod *Obojarszyną*, Marszałek *Oudinot* posunął przednie straże do *Swolny*. 10 Sierpnia niepomyślnie walczywszy — cofnął się do *Połocka*, tam złączył się z 16tym korpusem jen. Gouvion St.-Cyr. Wittgenstein 15go i 16go otrzymawszy posiłki, posunął się naprzód traktem Watyusy. 17go Moskale attakowali z wielkim zapałem Marsz. Oudinot, który ranny ciężko został. Gouvion-St.-Cyr objął dowództwo i nazajutrz zaczepnie działać postanowił, lecz w tym celu udał że się cofa, nieprzyjaciel zwiedziony stosownym manewrem, nie spodziewając się boju, w tym dniu nieprzygotowany, o 5téj wieczor w sam środek zaattakowany został: dyw. bawarska, *Wrede*, na prawo wsi *Spaz*, dyw. Legrand, wsparta dywizyą *Verdier*, od lewéj debuszowały; dyw. *Merle* zasłaniała front miasta.

Moskale z zimną krwią i mężnie przyjęli natarcie; ufni w swą liczną artyllerję. Piechota porwała się do broni i jak stała w szyku obozowym, tak walczyła. Bawarczykowie nakoniec przełamali środek i lewe skrzydło do lasu Gromowo nieprzyjaciela spędzając: dywizja *Verdier* i *Legrand* zabrawszy folwark *Prysmenicę* utrzymali go na wodzy a tem samem jen. Merle attakował most na Połocie i oddział broniący takowego odparł za rzekę; w ten sposób więc jen. Wittgenstein na wszystkich punktach pokonany, straciwszy w dwóch dniach 20 armat, do dwóch tysięcy zabitych 1000 niewolnika i cztery tysiące rannych między którémi jen. *Gamen*, *Berg*, *Kozaczkowskiego*, cofnął się ku *Biełaja*. Batalia ta zwana pod *Połockiem* podniosła jen. Gouvion S. Cyr do stopnia *marszałka*: francuzi w zabitych i rannych liczyli do 2,500 głów; ks. *Regio* jen. Verdier, Raglovich, Leroy i Serbein byli ranni.

Jenerał Wittgenstein po téj przegranéj cofnął się do *Biełaja* przeszedłszy *Dryssę* stanął w pozycyi pod *Sokoliszczami*.

22go marszałek Gouvion St. Cyr dywizją Wrede wysłał na rekonesans ku *Biełaja*, przednia straż nieprzyjaciela zbliżyła się ku *Dryssie* pod pułkownikiem *Własów*. Wittgenstein był w komunikacyi z majorem Bedriaga stojącym przed Dynaburgiem; który marszałek Macdonald był opuścił, zniszczywszy *fortyfikacje* i zbliżył się ku swemu prawemu skrzydłu ku *Jakobstadt*. Korpus zaś pruski zajmujący Mitawę, obserwował Rygę. Gub. tegoż miasta *Essen* niespodziewanym napadem, chciał zabrać wielki park artylleryi francuzkiéj idący z Królewca i przeznaczony do oblężenia Rygi. Wykona-

nie tego planu nie udało się jen. *Levis*, attakować mającemu od traktu *Eckau*, właśnie kiedy jen. Wiliaminów miał robić demonstracje nad Olai i w czasie kiedy flotilla angielska pod dowództwem admirała *van Muller*, wsparta garnizonem *Dunamunde*, miała zagrażać pozycyi *Schlock*.

26 Sierpnia *Lewis* pod *Grafenthal* przez prusaków pobity został. 27go nie lepiéj mu się powiodło; pędzony aż do *Dahlenkirchen* w bród Dzwinę przeszedł. Pod *Schlock* podobnie moskale porażeni zostali. — Prusacy wrócili na swe stanowiska.

DALSZE DZIAŁANIA KS. SZWARTZENBERGA I 7go KORPUSU.

Widzieliśmy iż 14 Sierpnia, *Tormansów* pod Kobryniem pobity w nieładzie cofał się do *Ratna* : leniwo ścigany, miał czas zreorganizować się i udać się ku Wiźwie i Maciejowu; wtedy jen. Lambert dochodził do Turska i Lubomli, a jen. Melissimo szedł z Pińska i Janowa ku Lubaszewu.

Ks. Szwartzenberg stanąwszy nad Muchawcem 7my korpus wysłał do Brześcia-litewskiego a ztamtąd do *Szacka*.

23go — 25go w Lubomli zaszły potyczki. Tormansów powziąwszy wiadomość o skombinowanym ruchu austryjaków z korp. jenerała Reynier, już nie myślał jak o połączeniu się z armią naddunajską jen. Czyczagowa, któréj pierwsze kolumny wtedy były między Chocimem i Kamieńcem podolskim i ku Dubnowi kierunek wziąść miały.

29 Sierpnia zatem, Tormansów stanął nad Styrem, w oczekiwaniu *armii* naddunajskiéj. Ks. Szwartzenberg który już był posunął się do Turska i Włodzimierza, powziąwszy wiadomość o postępowaniu naprzód armii Czyczagowa zatrzymał się pod *Kisielinem* a 7my korp. postawił między Torczynem i Łokaczami. Brygadę zaś jedną polskę w Włodzimierzu i Uściługu.

Z ostatnich mianowicie działań i ruchów Ks. Szwartzenberga oczewiście już pokazuje się, iż w całem jego postępowaniu *dyplomacya* dworu wiedeńskiego, przeważała nad względami wojny i jéj pomyślnego *rezultatu;* wszystkie marsze tak były ostrożnie przedsiębrane, bitwy tak zręcznie wydawane i przyjmowane, że ztąd wyraźny zarzut zdrady uczynionym wprawdzie bydź nie mógł, ale oczy nie zaślepione, od słusznych podejrzeń, aż nadto rażone były. Ostrzegali nie namiętnéj rozwagi ludzie Napoleona, jak dalece niebespiecznem, iż właśnie dwa ostatnie swéj wielkiéj armii skrzydła, powierzył tak dalece podejrzanym sprzymierzeńcom, jakimi tylekroć pognębieni od niego austryacy i prusacy.

Na radzie wojennéj po bitwie pod *Walutino* zebranéj, wyraźnie wytknęli wodzowie francuzcy *retyceneii* pełne sprawowanie się ks. *Szwartzenberga* i że wygraną pod *Horodeczną*; nie tak jemu, jak gorliwości i talentom jen. *Reynier* przypisać należy. Wszakże nie trafiły te namacalną prawdą nacechowane uwagi, do przekonania cesarza: czy upor, czy ślepota, czy nieprzyznawanie sobie dla wewnętrznéj spokojności, że nie ma w żadnym ze sprzymierzeńców szczerego przyjaciela, lecz głuchym był na wszelkie podobne insynuacje i bezinteressowne przestrogi: które w końcu czyliż się nie zamieniły w smutne wczesnych przepowiedni spełnienia?

STAN WARSZAWY I WILNA W MIESIĄCU SIERPNIU I NASTĘPNYCH, AŻ DO POWROTU NAPOLEONA Z MOSKWY PRZEJAZDEM DO PARYŻA.

Rada Konfederacyi kontynuowała przyjmowanie zewsząd nadchodzących Akcessów. Rada Konfederacyi niekiedy czując nicość swego działania, wynieść się usiłowała i sama przez siebie więcéj niecó przedsiębrać, stanowić: ztąd powstawały spory juryzdykcyjne, wytaczane przed sąd ambassadora, który zwykle, *radził powolność na insynuacye rządu Ks. Warszawskiego*, sam z resztą niebardzo wiedział co porzynać? brakowało mu na częstszych wiadomościach z Wilna od *ks. Bussano*; który znudzony częstemi zapytywaniami arcybiskupa, jak sobie ma postępować w wielu wypadkach, pewnego razu dał mu niespodziewane i mocno go obrażające zawiadomienie, że *jego rolą bardziéj jest zaopatrywanie woysk; korespondowanie o wydarzonych a jemu wiadomych wypadkach, a nie polityka!...* cała ta więc ambassada była prawdziwą *farsą*, którąśmy jednak tak oceniając czém była, jakby coś *serio* uważać i szanować, przymuszeni byli. Co tem łatwiéj nam przychodziło; iż ks. Pradt osobiście nie był Polakom nie miłym, przeciwnie był przystępny, rozmowny, gościnny, krajowi dobrze życzący pod względem zaoszczędzenia go od rabunków gdzie tylko można było: miał on te wszystkie przymioty, które go wcale znośnym czyniły w towarzystwie warszawskiém, a nadto, z takowém sympatyzował i w tém, iż nie kłamał przeciw własnemu przekonaniu, przesadnie wiarę w drugich wmawiając o pomyślności kampanii. — Powszechnie, złe przeczucia mimo officyalnych buletynów o rzeczywistych odniesionych korzyściach i postępie w armii, przewagę brały: fizionomia ogólna, tak już była smutna, jak sama wróżba.

Wzięcie Smoleńska byłoby ducha podniosło, lecz każdy się pytał z największą troskliwością, czy cesarz daléj idzie? czyli też wyciąga linię zimowych leży po nad Dnieprem ku Ukrainie ku Czarnemu morzu? a skoro odpowiadano: cesarz ruszył do Moskwy, więc każdy pomyślał lub drugiemu do ucha szepnął. . . *przepadło wszystko!* . . . . a dowcipny Badeni dodawał « *czyliż go oni już nieoszukają* » i tak się co do słowa stało.

Był wtedy wielki u ambassadora wieczór, kiedy wpadł na pokoje młody officyer polski, cały jeszcze kurzem wojny okryty, głoszący; oto Smoleńsk zdobyty! Wielhórski minister wojny część odebranéj depeszy głośno odczytał: był to moment dla nas wszystkich uroczysty, którego wrażenia, dziś mi jeszcze przytomne. — Widziałem jak się u wielu, twarze zmieniały, poruszane nadzieją, obawą publiczną i prywatną; ten miał brata ten krewnego, ten przyjaciela w boju — nie jedna też z polek, łzami oblała wiadomość tak kosztownego zwycięztwa, okupionego krwią tylu walecznych rodaków, a przytem niezadowalającego o przyszłość; instynkta ponure w ów czas panującemi były i nawet małe przypadki i okoliczności w innem usposobieniu nie uderzające, przyczyniały się do podobnych wrażeń: *np.* na dni kilka pierwéj, przed dojściem wiadomości tak na pozór pomyślnéj, że Smoleńsk w ręku wielkiego naszego opiekuna, w dniu 15 sierpnia, obchodzono uroczystość imienin Napoleona: dzień ten dwóma niepomyślnemi oznaczony był wypadkami; w czasie uroczystego rządowego obiadu, otrzymał ambassador kuryera z wiadomością że armia naddunajska zmieniwszy front, ku Wołyniowi postępuje. Nowina takowa któréj ważność każdy ocenić umiał, zachmurzyła czoło wszystkich: wieczorem właśnie, z ówczesnym ministrem policyi Potockim (jakby na przekorę jemu), przechadzając się po ogrodzie Krasińskich, rzęsisto oświeconym, świadkiem byłem widoku przerażającego; albowiem w wielkim oknie środkowym pałacu, kolossalny transparent wystawujący *cesarza*, z wszelkiemi stosownemi emblematami, mimo wcześnie nakazanych środków ostrożności i ratunku, stał się niewiadomo jakim sposobem pastwą płomieni! . . i licznie zebraną publiczność uroku wszelkiego tak wielkiego obchodu, w jednéjże chwili pozbawił. . . . tam gdzie było najjaśniéj, wnet stało się, czarno i głucho jak w grobie. . . lud Warszawy posępnie do domów wracał: ale ma się rozumieć nikt, żadne pismo, tego wypadku podnosić, choćby tylko *narrative* głosić, nie śmiało. Wnetby

srogie od komendanta francuskiego (jenerała w ówczas Dutaillis) naczelnie policyą wojskową władnącego, nastąpiło ukaranie. Nie był to bowiem czas swobód i wolności, lub bezpieczeństwa osobistego; był to czas sławy i karności wojennéj i na tem koniec! resztę na kiedyś, odkładano....

Wracając się do arcybiskupa ambassadora, jeszcze mamy kilka szczegółów o nim do przytoczenia. — Rezydował przy nim, w krótce po jego przyjezdzie do Warszawy, z Wiednia przybyły, *M. d'André*, człowiek poważnego układu, rozmowy interesującéj, uprzejmy, najlepszą zawsze dla polaków ukazujący wolę; niegdyś on był znakomitym prezesem ciała ustawo-dawczego francuskiego (: *de l'assemblée constituante*). Wiedzieliśmy iż na rozkaz cesarza przybył do Warszawy, po co? nigdy odgadnąć niemogliśmy, ani sam Pradt jak się przyznaje, albowiem ten Pan d'André któregośmy bardzo liberalnym człowiekiem poznali, nigdy charakteru politycznego nieprzybrał, swego przeznaczenia nieznał; i był tylko sprowadzonym na pewne *ewentualności*, które gdy się nie ziściły i rola więc tego znakomitego męża stanu, którego nam miło było poznać i ocenić, do swéj niedoszła dojrzałości: rozumiemy jednak, że zdrową swą radą wpływał czynnie na umysł ambassadora, który więcéj z nim jak z swemi kawalerami ambassady, przestawać lubił; ci bowiem, młodzi, wychowani w szkole *imperializmu*, na zrobienie prędko kariery, przez ślepą wiarę czy jéj udawanie, i przez ślepe posłuszeństwo skinieniom monarchy, co było podówczas warunkiem awansu, cały swój wysadzali rozum; mniéj się zajmując, w sposób rozumowy pobudkami wojny, i nigdy serc swych do prawdziwego nie podnosząc entuzyazmu, dla sprawy świętéj Polaków: któréj, podobnie wojskowi francuzcy i młodzi i starzy, ani godnie pojmować, ani oceniać, a tem mniéj czuć nie umieli i tylko jak owi panowie audytorowie rady stanu przy ambassadzie i przy głównéj kwaterze i przy ks. Bassano zostający, przez oczy samolubstwa i suchego interesu, na wypadki spoglądali — byli to już wtedy podobni, dzisiejszym francuzom, niby to przyjaciele nasi, ale do jakichkolwiek poświęceń, mało usposobieni; kilku tylko mógłbym z pod téj niestety aż nadto powszechnéj reguły wyłączyć i przyłączyć do klassy pospolitego ludu francuskiego w którym istnieje przyrodzona instynktowa ku nam sympatia.

Tomasz Ostrowski jako prezes senatu, od zawjązania *Konfederacyi*, obok téjże, w ciele i gronie sobie właściwym niedzia-

lał i działać niemógł, zkąd tylko nastąpiłoby zamieszanie i spór jurisdykcyi między wyższemi krajowemi władzami; jak w każdéj innéj epoce, tak i w téj, wspierał dobremi radami i przykładem tych, którym czynne działanie i wykonywanie co z natury położenia wypadało, w udziale się było dostało. Pełen sam nadziei w miłosierdziu Boga nad nieszczęśliwym narodem, wpajał weselsze myśli w serca, w których gasnęły nadzieje: umysły podupadające pod ciężarem tysiącznych lokalnych przeciwności, równie jak na widok ostatniego majątków zniszczenia, pobudzał do owéj rzadkiéj w nas wytrwałości.

Albowiem z téj strony, nigdy kraj większych nie doznawał dolegliwości i materjalnéj ruiny. Przynajmniéj podwakroć w ciągu téj wojny, to jest w lipcu i październiku, Ks. warszawskie przez napad w jego granice zagrożone zostało odcięciem komunikacyi z główną armią. Warszawa mogła była wpaść nagle, w mściwe rossjan ręce, — i częstych, niekiedy nie zupełnie płonnych doznawała allarmow: wśród których wielu panów, co nie miało powinności pozostania, opuściło ją było: reszta mieszkańców, wyprowadzała kosztowności, lub była upakowana; radząc i prezesowi senatu, wczesne oddalenie się; jego wszakże ciągła umysłu przytomność, patryotyczne ociąganie się, dla nie dania pobudki do większéj jeszcze trwożliwości w stolicy, nagrodzone zostały usunięciem od niéj niebezpieczeństwa, które się zdawało blisko grożącém dla nader szczupłego garnizonu rozmaitéj broni wojska, nieprzenoszącego tysiąca kilkuset głów; podobnie w tym się razie znalazł Ostrowski, jak w ciągu wojny z austryakami w 1809 r. za co mu wdzięcznemi były, miasto, władze krajowe i francuskie, mianowicie komendant stolicy jenerała *Dutaillis*; którego proklamacya następujące obejmowała wyrazy: « Polacy, nieprzyjaciel pod bramami « waszemi: Tatarzy zalewają lewy brzeg Wisły: jest potrzeba « abyście się co żywo uzbrajali; ja dotąd nie widzę jak wasze « pakowanie się (*et je ne vois qu'emballage*). Wielki Napoleon « spogląda na was z wysokości wież Moskwy (*NB. od miesiąca « spalonéj*); do broni więc! zasłużcie aby wam powiedział: Polacy « kontent z was jestem... » Mamli prawdę powiedzieć, wtedy Warszawianie i kraj obojętniéj niż kiedy do powstania się poczuwali i ważyć byli gotowi. Czemu? bo niewidzieli w tem żądanym po nich ruchu, prawdziwie narodowych podniet, środków i głosu narodowego: konfederacja, usnęła!

Wspomniony jenerał był co prawda nieco w swych postanowieniach gwałtowny, uparty i surowy; lecz, oraz mający w podobnych zdarzeniach zaletę odwagi, w każdym razie daleki od ustąpienia z placu, bez walki: on, mimo sił nieodpowiednich był postanowił bronić Warszawy do ostatniego i wszelkie do tego poczynił przygotowania; niestety! bowiem skarb był pusty, w sposób rekwizycyiny, wszelkim zaradzając potrzebom: pod jezdzców bezkonnych i pod artylleryą wszystkie konie z powozów wyprzęgał, rynsztunki i wszelkie zapasy gdzie jakie znalazł, zabierał z rzemieślnikom za bony robić kazał; o co się nie mało namnożyło reklamacyi i niekontentowania. Takiemu sposobowi postępowania z przyjaźną i wymęczoną już stolicą, wcale nie potakiwał *ambassador*, był nawet o ten rygor w ciągłem z komendantem nieporozumieniu: lecz nic to nie pomagało; wszelkie władze cywilne, ba i polityczne nawet, w owym czasie za mało uważanemi były: *interes przedewszystkiem wojny, jéj nieograniczonych potrzeb, na pierwszym był miany względzie; jakoteż wojsko i nic jak tylko wojsko; tak definiujęce zawsze swę prerogatywę «iż skoro nie w boju z nieprzyjacielem, to ono ostatnie, umierać powinno i że ostatnie umrze,»* zaręczać umiało: wierne też ono było podobnéj wierze i moralności, zastawując po sobie na ziemi polskiéj długoletnie ślady. Lecz z drugiéj strony, czy można na wojujących podług systemu Napoleońskiego, co bez zapasów wojnę prowadził, całą kłaść i zawsze winę? tu np. *Dutaillis*, czuł jak wiele na tem zależy, już nie mówię dla pomyślności W. armji, lecz dla całości jéj aby linia Wisły, aby Warszawa, ocalona została: jako z drugiéj strony, nic nie było dziwnego, że się naprzód *Tormansów* a poźniéj *Czerniszef* i inni jak to poniżéj zobaczemy, pod Warszawę podsuwali.

Cokolwiek nawet w nich więcéj śmiałości i pośpiechu; w manewrach zręczności, i liczniejszéj kawalerji, a mogli byli w pochwyceniu Warszawy, wielkiego wojennego, najsławniejszemu z strategików wypłatać figla; wszakże do ocalenia Warszawy, nie mało się przyczyniły na prędce zebrane siły, mianowiciéj pod dowództwem jen. *Amilkara Kosińskiego*, ku jesieni już do 6ciu tysięcy wynoszące; a co przypisać należy, usposobieniu, gotowości w każdym czasie polaka do boju; łatwemu nabyciu wprawy do służby wojennéj, i dobrze przez rząd Ks. Warszawskiego użytym środkom; rządzić wśród wojny przy niedostatku funduszów nie łatwa była; podatki nie wpływały regularnie, bo kraj nie był

już w téj możności; rząd wybrał zaległości z 1810 1811 roku dostawami in natura, za wartość 21 milionów. Tak jest, oddajmy mężom, ten-rząd składającym, zasłużoną pochwałę; iż lubo to nie byli ludzie gotowi i usposobieni do śmiałych, jenialnych pomysłów, któreby w razie, przy podanéj sposobności, naród zadziwić, poruszyć, i w nadzwyczajniejszych drogach zbawić mogli; z tem wszystkiem w ogólności, dobréj im woli, w ratowaniu sprawy, w każdem jéj położeniu, odmówić nie można — dalecy od działania *insurrekcyjnie*, dalecy zawsze od zawierzania iżby, Napoleon w szczerości chciał zupełnie konfederacyinych działań i ruchów, nię pojmowali użyteczności z powstań narodowych w guście jak się dawniéj kraj naglemi ratował konwulsyami; nic, ztąd onym najmniejszéj zalety, lub zasługi przypisać nie można, jak z drugiéj strony nie można nic nie przyznać, że w regularnych drogach administracjinych, nigdy z dróg honoru i ściśléj powinności nie zeszli. I w téj też przygodzie rąk nie opuścili, i z stolicyby nie wyjechali, chyba w ostatnim przypadku: przytomność w niéj rządu i prezesa senatu, była lekarstwem zbytek popłochu.

Każdy jednak najprostszym rozumem zdobywał się na krytykę takich operacyi wojennych, gdzie kilkakroć stotysięcy wojska w nieznany kraj i klima posuwającego się, dało sobie zabierać tył.

Każdemu wtedy nasuwały się najsmutniejsze myśli obawy i wątpliwość o przyszłości: z którego to usposobienia umysłów umiał wróg nasz korzystać, zawsze lepiéj zawiadomiony co się u nas dzieje, niż my co u niego: nie omieszkał zatem, przez swe duchy szerzyć wcześnie zawodnych nadziei, że jeżeli się tak daleko cofa, to jedynie aby tém łatwiéj i tem daléj, mógł naprzód poskoczyć.

Wtedy już co większa po nad granicami Księstwa Warszawskiego, ukazywał się korpusik jen. *Czaplica*, rodem polaka, z czynów moskala; z resztą, niby to na obydwie strony patryoty, jakich wielu pomiędzy nami bywało; ten mówią szczególną miał missyę, a to właśnie jako polak, do nawracania polaków; do otwierania im oczu... dodają nawet, że z niektóremi W. Ks. W. znakomitemi figurami.. stosowną prowadził korespondencyą — przez co psuł energją, wytrwałość i niweczył czynnie konfederacyą Polski, do Barskiéj w niczem niepodobną.

Nie wiem aby kogo tak niebespieczne insynuacye, do wyraźnéj już pobudziły zdrady, lub zawczesnego, całkiem od syste-

matu Napoleona odszczepienia się; lecz nie zawodnie wielu demoralizowało się i wpadło w równie niebespieczny paroxizm ewentualnéj *obojętności*, która w takich chwilach zbrodnią.

Podobnéj ostygłości ducha lubo z innych pobudek i w przewidzeniu odmiennych dla tychże następstw, dostrzegaliśmy w samych *francuzach*, którzy tak jak wszyscy, *jakiejś okropnéj spodziewali się katastrofy*! jak zaś polaków i francuzów smutek i zła ogarniała wróżba, tak we wspólnych nieprzyjaciół niemców i austryaków wstępowała nadzieja, iż godzina zemsty wybija; im się zaś pora roku ku jesiennéj przybliżała, tem się też bardziéj powyższe wzmagały uczucia; działania wsteczne, tem się wyraźniéj w wojskach sprzymierzonych rozwijały: i ztąd zguba.

O radzie konfederacji, nic więcéj nad to co powiedzieliśmy, aż do powrotu cesarza z Moskwy, nie mamy do przytoczenia: dla braku zatrudnień coraz rzadszemi stawały się jéj posiedzenia. Ks. Marszałek konfederacji znudzony pobytem w Warszawie i odgrywaniem swéj niby to polityczné roli, a rzeczywiście *farsy*; na któréj się zdrowy jego rozsądek wcześnie poznał, — wrócił do ulubionéj swéj galicjiskiéj *rezydencji*, do Sieniawy; gdzie w ciągu téj wojny i we Lwowie przebywał. Ks. Adam Czartoryski, ściśle wtedy był obserwowany przez P. *Auberon*, dzisiejszego para Francji i prefekta (Seine et Oise), wysłanego do zostawania przy gubernatorze Lwowskim pod pretextem stosunków ambassady francuskiéj z Ks. Szwartzenbergiem.

Ambassadorowi Pradt, dziwiącemu się że marszałek konfederacji opuszcza stolicę w tak ważnych chwilach, miał się tenże tłumaczyć *niedostatkiem funduszów*! I na kosztowny w niéj pobyt. Zamojski więc odtąd ciągle nam prezydował, czyli raczéj konfederacją paraliżował. Smutny to, lecz wierny obraz.

Ciekawym też był wypadkiem wniosek króla saskiego Fryderyka do rady konfederacji zaniesiony, aby ta udzieliła *indygenatu Polskiego obywatelowi* Hr. de *Senft Pilsach*, jego ministrowi interesów zagranicznych: i tu mniemam ewentualność rolę swą odgrywała, a nuż się Napoleonowi powiedzie, a nuż Polskę wskrzesi? Pięknie to będzie zostać szlachcicem odrodzonéj Polski!! Zresztą i to prawda, iż wspomniony minister był wtedy duszą i sercem w systemacie Napoleona...

DALSZY CIĄG KAMPANJI. POCHÓD W. ARMJI DO MOSKWY. BATALJE POD MOSKWĄ (CZYLI POD BORODINO I POD MOŻAJSKIEM) 7^go^ WRZEŚNIA ZASZŁE.

3^go^ Września, wielka armia w tym samym co do *Dorohobuża* porządku, w dalszy udała się pochód, dnia tego zanocowała przy wsi *Grydnewie*.

5^go^ o świcie postąpiła naprzód, o drugiéj po południu ujrzała nieprzyjaciela: równiny otaczały pozycję jego; lecz Kotuzów na główne stanowisko obrał okolicę nieco pagórkòwatą i laskami okrytą. Na prawéj stał *Barklay de Tolly*, przed lasem oszańcowanym opatrzonym w zasieki, na przeciw *Moskowy* i wsi Masłowa. W ten sposób prawe skrzydło zająwszy stanowisko po za wsią *Borodino*, zasłoniętém było przez małą *rzeczkę Kologę*, płynącą wąwozem niedaleko od traktu w *Moskowę* wpadającą.

Lewa nieprzyjacielska pod ks. *Bagrationem*, oparta była o las *Passarewo* i zasłonięta dwoma redutami na froncie linji i jedną przed wsią *Semińskoje*, wzniesioną i zasiekami też opatrzoną.

Srodek nieprzyjaciela zostawał pod rozkazami jen. *Beningsena*, naczelny wódz Kotuzow przy takowym swą główną miał kwaterę w *Górce*: dwie wielkie baterje wzniesiono na punkcie będącym wagą działań bojowych. Kotuzów lewą swéj armii, osadziwszy stronę słabszą, oszańcować kazał wieś *Szewarino*; starą drogę od *Smoleńska*, aby nie bydź oskrzydlonym, także utwierdzić kazał i tam z *rezerwą* jen. Tuczkowa postawił. Wszakże niespodziewając się z téj strony attaku, tęż rezerwę przeznaczył do okrążenia prawéj francuskiéj przez las Passarewo, w chwili ich uderzenia na baterye. Takie było do przyjęcia francuzów przygotowanie.

4^go^ przednia straż Króla Neapolitańskiego, tylną straż nieprzyjaciela wyparowała z Grydnewo.

5^go^ Vice-król debordował tylną straż jen. Konownitzyn, który takową dowodził: ten ostatni zajął *Alexino* i las przed redutą: kiedy ks. Eugeniusz debuszował drogą po lewéj od wielkiego traktu i sadowił się na wysokościach leżących naprzeciw *Borodino*, awangarda francuzka, kawalerja *Króla Neapolitańskiego*, wsparta dywizją *Compans*, debuszowały przez Gołowino.

Ks. *Poniatowski* zaś, z piątym korpusem postępował starym smoleńskim gościńcem: tego dnia *Rybiński* (wtedy szef batalionu w 1831 wódz naczelny), otrzymawszy rozkaz od ks. Józefa Poniatowskiego zdobycia mamelonu bronionego przez dywizję jen. *Konownicyna*, mężnie prowadząc czternaście kompanii do boju — tę zajął pozycję: francuzi przezwali go za ten czyn, *Oudinotem pol-*

skim; następnie Polacy wspierali attaki jen. Compans, tak dzielnie przedsięhrane. Cesarz rozpoznawszy pozycję natychmiast bitwę rozpocząć kazał.

Jen. Compans z swoją dywizją i nieco kawalerji o drugiéj po południu zdobył *Alexino*.

W tymże czasie bardziéj na prawo ks. Poniatowski wypędzał moskali z lasu *Jeleńskiego*; jen. Compans podwójnie wyparowawszy ich z lasu też od prawéj, *Alexina*, podał zatém sposobność kawalerii francuzkiéj posuwania się naprzód wąwozem, między dwoma pomienionemi lasami; 6 i 8 ułanów polskich szczególniéj i tu się odznaczyły.

Kotuzów zaś widząc taki postęp, wzmocnił rezerwę w *Szewarino*, swą tylną strażą; a las *Passarewo* zajął *Konowniczyn*. Napoleon dostrzegłszy jak dalece ogień z bąterji szkodliwym był dla jego zastępów — nagłym attakiem zdobydź te okopy postanowił: dywizja Compans trzy razy one zdobywała i traciła; nareszcie po stracie *tysiąca* ludzi utrzymała się *). Jen. *Compans* następnie przypuścił attak do dywizji Konowniczyna i w nieładzie go odparł aż do środka jego armii.—O dziewiątéj wieczór bitwa ukończoną została: nieprzyjaciel stracił 7 armat.

W tym czasie, kolumna rezerwy pod jen. *Tuczków*, kiedy korpus piąty przechodził przez las *Passarewo*, attakowała ks. *Poniatowskiego*; zabrała mu 3 armaty, sto kilkadziesiąt niewolnika i zmusiła do chwilowego odwrotu.

6go o drugiéj z rana, cesarz objechał linją nieprzyjacielskich przédnich straży; wszystkie były z tamtéj strony parowu przed *Seminskoje* pod zasłoną szeregu frontowych baterii; pozycja moskąli była już zacieśniona i od strony *Szewarino*, znacznie osłabiona; od téj też główny attak przypuścić cesarz zamierzył.

Postęp 5go korpusu starym gościńcem; otworzył pierwszemu korpusowi możność oskrzydlenia armii nieprzyjacielskiéj i wskazywał podobieństwo odcięcia jéj od traktu do *Możajska*; coby właśnie zmusiło Kotuzowa do najspieszniejszego odwrotu: tak doradzał marszał. *Davoust*. Napoleon przeciwnie pragnął pobić nieprzyjaciela na otwartém polu, aby go tem bardziéj zdemoralizować, ile że duch w wojsku i w narodzie był zfanatyzowany; pragnął więc bez opóźnienia wielki cios mu zadać, i tem go prędzéj do pokoju skłonić. Taki sposób dyplomatyzowania, pojmujemy.

*) Napoleon nazajutrz objeżdżając plac bitwy zapytał półkownika 61 Reg. co się stało z jednym z jego batalionów? odrzekł z zimną krwią: « N. P. oto leży trupem w baterji.... »

Reszta dnia 6go z jednéj i z drugiéj strony na przygotowaniach, rekonesansach i wyborze stanowisk bojowych zeszła.

1szy korpus stanął między Szewarino i lasem *Passarewo*. Trzeci korpus między tym miejscem a *Alexino* na wzgórzach, mając za sobą 8my korpus, obadwa pod rozkazami marszałka *Ney*; vice-król pozostał w pozycji na prawo od *Borodino* z dwiema dywizjami pierwszego korpusu.

Nasz polski 5ty korpus nie ruszył z miejsca tworząc najodleglejsze prawe skrzydło a od lewéj w związku z marsz. *Ney*. Cztery korpusa kawalerii stanęły u stóp reduty *Szewarino*, w wilią zdobytéj. Ku wieczorowi jen. *Groucky* z trzecim korpusem, stanął za czwartym. To stanowisko i wzgórza na prawo i na przodku *Szewarino* obwarowano szańcami i liczną armatą.

Siły z obudwóch stron, w wilią wielkiéj batalji, losem Rossyi stanowić mającéj, prawie były równe: do 130 tysięcy, każdéj z nieprzyjacielskich armii wynoszące: tak dalece szybko zmarniała była potęga Napoleona, przez niedostatek, fatygę, choroby, bitwy, marudërją — francuzi mieli przewagę talentu, wprawy bojowéj, intellektualnego męztwa i doświadczenia wodzów; francuzi mieli nadto *Napoleona* w pośród siebie. Odwrót po przegranéj niesłychaną już wtedy byłby klęską przez kraj ogłodzony, moskali położenie korzystniéjszem było: acz z innych powodów; oddaleni o mil kilkanaście od stolicy, od zapasów, choć po przegranéj mieli sposobność ratunku: przegrana dla francuzów już byłaby przynajmniéj dla tak daleko zaawanturowanéj armii, śmiertelną.

Z obu więc stron, znano ważność dnia następującego.

Kotuzów w téj stanowczéj chwili ostatnich sprężyn użył, by wojsko swoje do najwściekléjszéj usposobić walki. W duchu tym i gruntując na religijności pobudki, Napoleona ciągle przezywając *Antychrystem* wydał proklamacją, którą, przy obnoszeniu przez popów obrazu *S. Sergiusza biskupa moskiewskiego*, jakby cudownym sposobem z rąk francuzów pod Smoleńskiem uratowanego, kolejno pułkom odczytywano. — Między innemi tak się naczelny wódz do wrzących zemstą, i nazajutrz sobie pewne zwycięztwo lub dostąpienie raju rokujących odzywał rossyan.... « nie nasycony « niszczeniem samego Boga obrazu, w milionach jego stworzeń, ten « powszechny ciemiężca, ten *buntownik* przeciwko wszelkim pra- « wom boskim i ludzkim, z orężem w ręku, wkracza w świątynie « pańskie, krwią takowe kala, wywraca ołtarze, nogami depce naj- « świętsze obrzędy, wystawia przenajświętszą i prawdziwą arkę, « (poświęconą w niniejszym wizerunku obrazie cerkwi naszéj) na « profanacye od przypadków, od żywiołów i rąk świętokradz-

« kich!... etc.' dalej... Bóg sam szeregi wasze tarczą swą zasłoni « i przeciw osobistemu nieprzyjacielowi swemu, mieczem Michała « Archanioła, wojować będzie!.. dalej jeszcze mówi... żołnierze! « pomnijcie kto popalił grody i sioła wasze! pomnijcie na żony i « dzieci wasze, pomnijcie na cesarza i na panów waszych którzy « was za jądro swéj siły, przyznają... a jutro, przed zachodem « słońca, krwią najezdnika i jego siepaczów, napiszcie na ziemi oj- « ców waszych, *Słowa wiary i wierności*!

7go Września o godzinie trzeciéj z rana Napoleon mocno przez chłodne nocy zakatarzony i ochrzypły, znajdował się w onegdajszéj pozycyi. Marszałkowie ze wszystkich stron przybyli po ostateczne rozkazy. Przez Sokolnickiego przesłał NAPOLEON ks. *Poniatowskiemu* rozkaz attakowania lewego skrzydła nieprzyjacielskiego i rozpoczęcia tego śmiertelnego z wrogami naszymi tańca. — Sołtyk mówi w dziele o kampanyi 1812 r. — iż jeżeli to prawda, że opóźnienie 5go korpusu w posuwaniu się naprzód, przyczyniło się właśnie do pomyślności dnia tego: to z drugiéj strony tenże korpus nadto przeważne miał siły przed sobą, zwłaszcza po wstąpieniu w bój dywizyi Tuczkowa, aby mógł był ściśle dokonać rozkazu cesarza. Tu miejsce dla pamięci zapisać, iż wspomniony jen. Sokolnicki nieraz krytykował działania wojenne ks. Poniatowskiego i miał nawet (mówią), nadzieję objęcia po nim dowództwa. Zawsze ludzie, ludźmi.

W wilią tego pamiętnego dnia deszcz padał, lecz nazajutrz o w pół do szóstéj najpiękniejsze weszło słonce « *Słońce to, jest to* « *Austerlickie słońce* » wyrzekł cesarz: wojsko miło takową przyjęło wróżbę. — Poczem mu odczytano następujący rozkaz dzienny. « *Żołnierze! otoż macie batalią któréj tyle pragnęliście. Zwycięz-* « *two od was samych teraz zależy: potrzebne nam jest; przyniesie* « *nam obfitość, dobre zimowe kwatery i wczesny do ojczyzny po-* « *wrot. Takimi się okażcie jakimi byliście pod Austerlitz, pod* « *Fridlandem, pod Witepskiem i Smoleńskiem, i niech najodleglej-* « *sza potomność z dumą głosi wasze w tym dniu sprawienie się;* « *niech o was będzie powiedziano: on się znajdował na owéj wiel-* « *kiéj pod murami Moskwy batalii!* Słowa, zatrzęsły sercami.

Wojsko wszędzie słyszeć się dało z wojennym, boje uprzedzającym i kończącym okrzykiem; NIECH ŻYJE CESARZ!

O szóstéj z rana wystrzał z baterji gwardji na prawo, dał znak umówiony rozpoczęcia bitwy. 120 armat ustawionych na najodleglejszém prawem skrzydle francuzkiem, razem grać poczęło.

W czasie kiedy ks. *Poniatowski* oskrzydlał las i lewą nieprzyjacielską: dywizja jen. Krasińskiego (zastępującego jen. Zajączka rannego), szła pierwsza do boju i attakowała wieś *Utycę* — i lasy

okoliczne. Davoust jen. *Friant* pozostać kazawszy w rezerwie pod *Szewarino*, z dywizjami *Compans* i *Dessaix*, z frontu attakował lewą redutę nieprzyjaciela; jen. *Pernetti* zaś z 30 armatami od czoła dywizji Compans okrążającéj pozycyą, działał. W tymże czasie *Vice-król*, dywizyi *Delzons* rozkazał attakować *Borodino*, a w owéj chwili dywizie *Morand*, *Gérard*, *Broussier* i gwardja król. włoska, przechodziły *Kologhę*, na mostach przez jenerała *Poitevin* ustawionych.

Król Neapolitański z swéj strony w ruch wprowadził kawalerją; jen. Nansouty szedł w dyrekcyi ruchów marsz. *Davoust*, jen. *Montbrun* po nad brzeg rzeczki naprzeciw *Seminskoje*, jen. Grouchy postępował za *Vice-królem*.

4ty korpus (do którego należał 11ty pułk ułanów mężnego dowódzcy Adama Potockiego) przeznaczony był do wspierania marsz. Ney; który o siódméj przez Szewarino debuszował z trzema dywizjami w kolumnach do attaku; ósmy korpus był rozwinięty nieco na prawo we dwa rzędy, pod zasłoną 60 armat przez jen. Tonnelier w wilią w baterją ustawionych.

Cesarz sam znajdował się na wzniosłéj pozycyi z któréj mógł sądzić o ruchach nieprzyjaciela: przed sobą postawił konnicę i młodą gwardję, po za sobą starą. — Ciągle dywizja *Compans* posuwała się; o wpół do siódméj znalazła się pod redutą najbliższą lasu Passarewo, w czasie kiedy regimenta 25ty 61 i 112 sypały ogień z ręcznéj broni; pułkownik 57go reg. Charrier, odbiera rozkaz odebrania reduty i te tylko wymawia słowa « *Naprzód do reduty* » Bataliony bagnetem uderzają na rossyan ze wściekłą odwagą broniących się: po jedno godzinnem pasowaniu się szańce zdobyte.

Dywizja jen. Barazdyna leci dla odbicia straty; nadaremnie, trupami naściela rowy: dywizia Gérard podobnie opanowywa redutę bardziéj na lewo, lecz naparta przez grenadjerów i pułk kirysyerów, ustąpić była przymuszona: wszakże jen. *Brayères* z kawalerją przybywa, szarżę do nieprzyjaciela przypuszcza, nadchodzi piechota, reduta odzyskana i utrzymana.

Co widząc cesarz, daje rozkaz kawaleryi postąpienia za linie nieprzyjacielskich bateryi. Jen. *Nansouty*, *Latour Maubourg* i *Thielman* z kirysyerami saskiemi spędzają dywizję jen. *Barazdyna*, artyllerję i piechotę rossyjską spychają na wieś *Seminskoje*: w tejże chwili jen. Friant przechodzi wąwoz naprzeciw tego miejsca i zdobywa pozycję; 8my korpus oddany tego dnia marsz. Ney, ukazawszy się na wzgórzach *Szewarino*, udaje się na prawo dla połączenia się z 5tym korpusem, który nie postępował z pośpiechem i w sposób

stanowczy: takie były ruchy i pomyślności od lewego skrzydła i środka.

Idźmy teraz zobaczyć, co się działo na prawym skrzydle.

Jen. *Delzons* attakował *Borodino* 106tym reg. pod jen. Plauzone; który zajął to stanowisko. 106ty uniesiony męztwem, posunął się aż do *Górki*. Wtem stracił swego dowódzcę, wstrzymującego tak nierozważny zapał, i attakowany nagle od przemożnéj siły, już padał ofiarą swego zapędu, lecz 92 reg. otrzymawszy pomoc, ocalony, z nim wrócił do *Borodino*.

O wpół do dziewiątéj godziny dywizja Morand przeszedłszy Kołoghę miała rozkaz zdobydź redutę na prawo wsi *Borodino*; jenerał *Morand* przeszedł parów, pod ogniem 80 armat sformował się i szedł na bateryę. Reg. 30 pod jen. Bonnamy, bagnetem takowe zdobył; lecz zewsząd otoczony przez dywizję jen. *Ostermann*, zostawiwszy rannego swego dowódzcę, napowrot przerzynać się musiał, nie posiłkowany od jen. Morand, którego przeważne nieprzyjaciela siły, z pozycyi naprzeciw reduty, odeprzeć niezdołały.

Vice-król w tym razie rozkazał jen. *Gérard* i gwardji królewskiéj wesprzeć jen. *Morand*: jakby na nowo więc zajadła bitwa, wszczęła się. Z obudwóch stron, do TYSIĄCA ARMAT, śmierć w szeregach i jednéj i drugiéj strony, z piorunującym grzmotem roznosiło: wojskowi oprócz może Lipskiéj, strraszniejszéj nie pamiętają kanonady.

W chwili, kiedy kawalerja gwardyi włoskiéj sposobiła się do szarży, chmury kawalerji rossyjskiéj i kozaków, wypadając z *Lachorisi* i *Nowego Sieła* okrążały las o który była oparta brygada jen. *Ornano* i niewoliły do odwrotu za rzekę pod *Borodino*: jen. *Delzons* swemi czworobokami odparł kilka napadnień. Vice-król osobiście stanął w czworoboku 84 reg. do obrony przysposobiony; gdy mu gwardja w pomoc przybyła, i jazdy nieprzyjacielskiéj zapędy wstrzymała. Ważyły się tu wojenne losy....

Jen. *Ornano* zformowawszy się za wspomnionemi czworobokami, przymusił kawalerję rossyjską zagrażającą lewemu skrzydłu francuzkiemu do odwrotu za Kologhę. Vice-król wtedy postanowił ostatnich sił użyć w celu zdobycia wielkiéj bateryi tak upornie bronionéj. Męztwu Rossjan, oddajemy sprawiedliwość.

Król Neapolitański zaś, w celu korzystania z nieładu w szeregach nieprzyjacielskich, któremu jen. Friant był odebrał Seminskoje, i w celu wspierania usiłowań Vice-króla, rozkazał jen. Augustowi Caulaincourt *(gdy już właśnie waleczny jen. Montbrun był legł od kuli)*, aby z flanki uderzył na dywizją Rajewskiego i dotarł do wielkiéj *bateryi*. Tenże jenerał na czele dywizyi kirassyerów *Walkier* wywraca co mu tylko opór stawia, kończąc szarżę widzi iż przy

biegł po za linię wielkiéj baterji, obraca na lewą i wpada do takowéj, lecz piechota rossyjska z za parowu, tak szkodliwie razi, że się nasi mężni, straciwszy od kuli poległego jen. *Caulincourt* cofać musieli, właśnie w téj chwili, kiedy piechota francuzka, dobiegłszy z frontu i z flanki okopy te zdobywała : co tylko oszczędził pałasz, to bagnet dokłuwał: Moskale uprowadziwszy co mogli, zostawili dwadzieścia pięć armat, przy których kanonierowie co do jednego wybić się dali, z obu stron walczył tu stary żołnierz.

Już tedy wszystkie główne oszańcowane pozycje zdobyte zostały : artylierja francuzka zaciągnęła na *Mamelony* : korzyści ztąd tyle przybyło dla francuzów ile dla nieprzyjaciela straconych zostało. Już przegrana była ; Kotuzów część artylleryi znaczną już był stracił, resztę na tyły musiał co żywo pościągać! Tęsknie zadumał co tu przedsiębrać ? Moment decydujący, jak tu przegranę tę wytłumaczyć, wojsku, ludowi, kiedy mu zwycięstwo w imieniu S. Sergiusza, Mikołaja, Michała Archanioła tak uroczyście przyrzeczono ?! nie ; jakkolwiek bądź, bezpieczniéj raz jeszcze sił ostatnich dobydź! całemi massami ruszyć naprzód, i utracone odzyskać pozycje : *w perod..... więc; w perod.... rozjuszony i na wpół zdesperowany ryknął* Korczów!... *Hura*; hura wydane przez mnogie jeszcze pułki roznosi echo, na całéj linji... lecz 300 francuskich armat na wzgórzach mistrzowsko rozstawionych, głuszy ten okrzyk przedśmiertny : parapety które dopiero co zasłaniały piersi prawowiernego *moskwicina*, stały się puklerzem bezbożnych najezdników. W takiéj strasznéj przygodzie Kotuzów ściąga od prawego swego boku część piechoty *Bagawuta* : kilka pułków huzarskich i ułańskich, jednę dywizję gwardji cesarskiéj i rozkazuje dzielne Ks. *Bagrationa* wspieranie. Ten wódz liczną poprzedzony artylierją kusi się o odebranie wsi *Seminskoje*.. lecz walecny *Friant* opatrzony w 80 armat, występuje naprzeciw Ks. *Bagrationowi;* zatrzymuje najprzód jego massy a potem takowe w kłąb zbite, przez dwie godziny kartaczami wytępia. Mordy to były straszne.

Nareszcie zmęczony i sam wódz rossyjski płonnością natarcia, z obawy aby nie został oskrzydlonym przez korpus marszałka *Ney*, odwrot rozpoczyna. Dywizja kawaleryi *Bruyeres*, St. *Germain*, brygady *Pajol*, *Pautre* i *Chouard* wpadają w massy nieprzyjacielskie i pokotem go kładnąc, niesłychaną rzeź w szeregach jego sprawują. Król Neapolitański w téjże chwili powszechną szarżę na całéj linji rospoczął, i nieprzyjaciela do ucieczki w nieładzie do lasów przymusił.

Z nocą tedy, rossyanie na całéj linji pobici, w nieład wprawieni, ucieczką się ratowali, a przecież nie rozproszyli!

Odznaczyły się mężtwem w tym dniu wszystkie dywizje polskie i szczególne regimenta do różnych korpusów poprzyłączane — kirassyerowie polscy zabierali armaty; zginął ich major Jabłoński. Sucherzewski z 6^{tym} ułanów odbił 6 armat francuskich. — Blumer pułkownik walczył nieustraszenie (szkoda że później w 1830 niemiał również odwagi w przejściu na stronę rewolucyi narodowéj), Sokolnicki kilkakrotnie był lekko rannym. Jen. *Kniaziewicza* na chwilę nie opuściła zimna krew, a swemi doświadczonemi porady, wspierał stałą ks. *Poniatowskiego* do walki ochotę. Odznaczył się także pułk *Tulińskiego* huzarów, tyrallierowie kapitana *Gawrońskiego* (dziś jenerał bryg.) : zasługują też na piękne wspomnienie Sznayde (jenerał), Rybiński (jenerał) który zabrał Mamelon z dwunastą armatami, ś. p. Ludwik Pac (wojewoda jenerał), Umiński dowodzący brygadę ; w ogólności zaś ks. *Poniatowski* w tym wielkim pod Moskwą boju, z odmiennem walczył szczęściem; komu z pisarzy wolno będzie wdać się w obszerniejsze wojenne szczegóły, ten dokładniéj powodzenia i niepowodzenia 5^{go} korpusu skreślić zdoła, naznaczając każdemu wypadkowi prawdziwą jego przyczynę. Nigdy atoli winy choćby była jaka, odwadze Polaków zarzucić nie potrafi. Książe wódz nasz naczelny nieraz exponował się, prowadząc sam do attaku, wśród najtęższego ognia. W tym to dniu co waleczny *Sowiński* (później jenerał broniący cytadelli Wolskiéj 1831 r.) nogę utracił. Zginęli Czajkowski i Łobodzki officerowie z artylleryi polskiéj, piechota nasza dużo ucierpiała; uznał to Napoleon objeżdżając pobojowisko, wszakże i to widział, *iż gdzie leżał jeden Polak, tam obok trzech, czterech moskali z wyborczych pułków które szczególniej na naszych mężnych słał wróg.*

Batalia dnia tego przez moskali pod *Borodino* zwana, tam bowiem było ich *centrum* : od Napoleona tytułem batalii pod *Moskwą* lub *Możajskiem*, *odznamienowaną została*.

Z powodu uporności attaku i obrony, batalia ta za jednę z najzaciętszych i najkrwawszych, od dawnych czasów (jakie kiedy tylko rzezie między ludźmi zaszły) jest uważana. Z każdéj strony najmniéj 60 tysięcy armatnich było strzałów. Rossyanie stracili 60 armat, w zabitych i rannych przeszło *trzydzieści tysięcy*; oprócz zabitych mieli rannych jenerałów 35 i 5 tysięcy poszło w niewolę oraz dwóch jenerałów. Czy przeto myślili o poddaniu się? nie :

Wszakże francuzi całkowitéj straty rachują tylko do 20 tysięcy w zabitych i rannych : między pierwszemi jen. *Montbrun*, *Caulaincourt*, *Plauzonne*, *Huard*, *Compère*, *Marion i Lepel* : między drugiemi jen. dyw. *Nansouty*, *Grouchy*, *Rapp*, *Compans*, *Dessaix*, *Morand*, *Lahoussaye* i kilku jeszcze innych jenerałów brygady.

Kotuzów dwa, (prawie niezrozumiałe raporta o téj batalji) swojmu przesłał Cesarzowi, a rachując już nie wiem na co?.. chyba, i co najpewniéj, na zaślepienie i głupstwo i swych rodaków i swych podkomendnych; zawiadomił onych o otrzymanêm wielkiém zwycięztwie — w *Moskwie* i w *Petersburgu* śpiewano *Te Deum*!.... lud zawierzał świetnéj nowinie iż Kotuzów wziął sto armat pod *Borodino*: że tamże zniszczył gwardją cesarską, że wziął 16 tysięcy niewolnika, a między tymi Vice-króla, Davousta, Neya etc. za takie pomyślne doniesienia, którym niby to *Alexander* wierzył, jako dowód carskiéj wdzięczności otrzymał Kotuzów stopień *Feldmarszałka*, 100 tysięcy rubli gratyfikacji *i t. p.* inni to podobni dnia tego zwycięzcy, moskale, po tak świetnéj wygranéj, poprzedzeni 20 tysiącami rannych aby nie bydź na rzekę Moskowę napchniętymi, po wycofaniu armat z baterji na prawo wcale nie attakowanych, dnia tego na całą noc uchodzili.

13go Września Kotuzów stanął pod murami starożytnéj Moskwy 14 przeszedł przez toż miasto, i udał się na trakt *Riazański* i do *Kołumny*: gubernator *Rostopczyn* i władze miejscowe razem z wojskiem ustąpiły.

NAPOLEON W MOSKWIE, GŁÓWNA KWATERA W KREMLINIE, DNIA 14go WRZEŚNIA. SPALENIE MOSKWY: POŻAR TRWA DO 18go.

Jeszcze wojsko francuzkie nie było doszło do Dorogobuża, a już potajemnie na rozkaz gubernatora stolicy Rostopczyna, wywożono skarby Kremlina, archiwa, i wszelkie kosztowności: szlachta i duchowieństwo, aby podobnie czynili, przestrzeżonymi zostali: wszakże reszcie mieszkańców, pod karą knuta, Syberji i srogich więzień, podobnych brać ostróżności nie wolno było; lecz przeciwnie, nakazano massom ludu, motłochowi ślepo w zwycięstwo, w wygranę, jakby w drugą religją, w drugiego S. Mikołaja, wierzyć; po *ukazom* więc wierzyli!...

Kiedy wojska francuskie postępowały po pobitych ciałach synów Moskwy, w Moskwie weselić się i obchodzić po cerkwiach odniesione zwycięztwa kazano: podobna polityka, po całem *Imperium* przyjęta została, i naród w obłędzie utrzymywała.

Wszakże zbliżanie się Kotuzowa z pod *Borodino*, widok nadchodzących w d. 12 Września ogromnych konwojów z rannymi, nagły odjazd panów, otworzyły wszystkim oczy w stolicy: rozpacz wzięła miejsce zbyt długo zarozumiałéj nadziei: *Rostopczyn* udał się wtedy do głownéj *Kotuzowa* kwatery, pierwéj wydawszy proklamacyą z któréj niektóre oryginalności przytaczamy.

« Ks. Kutuzów aby się tym wcześniéj z rezerwami połączyć, « z pod *Możajska* wraca ku nam... oświadcza, że w każdym razie « do ostatniéj kropli krwi, bronić postanowił Moskwy; gotowy bić « się po jéj ulicach... zámknięto wasze sądy; każdy bowiem upo- « rządkować się w domu winien; nie potrzebujemy trybunałów « aby złoczyńcę osądzić: dopełnię ja tego z młodzieżą z miasta i « okolic, za dwa lub trzy dni dam znak wytępienia; uzbrójcie się « w piki i siekiery, a najlepiéj w trójzębne widły; francuz nie cięższy « od snopka słomy... chorowałem na oko, lecz teraz zato na oba- « dwa doskonale widzę.» W drugiéj proklamacji tegoż samego wieczora wydanéj wyraża... « Wrócę na obiad z obozu... niebójcie « się! tych nieproszonych gości, do wszystkich djabłów odeszle- « my; ale pierwéj zmusimy, aby dusze wyzionęli... » Skoro tylko Rostopczyn wrócił z głównéj kwatery, począł niszczyć wszelkie narzędzia ogniowe: mieszkańcy Moskwy widząc dopiero co ich czeka, hurmem, na wszystkie trakty, z jakim mieli, lub zabrać mogli majątkiem, uciekać poczęli: jaki był płacz, rospacz, powszechna dezolacya, kwapienie się, zawalenie przystępów do różnych gościnców zmierzających, jaki nieład, jaka niepewność, jak mało przygotowany ruch rodzin, które tak długo, do ostatniego momentu, w niewiadomości utrzymywano; nikt sobie takowego położenia i lamentu nie wyobrazi. — jedni z tych wychodzców, marnie, głodną śmiercią ginęli po lasach; drudzy ze smutku i niewygody marli; niektórzy powracali do swego nieszczęśliwego grodu, aby wśród jego płomieni a późniéj popiołów, reszty życia dokonać.

14 rano, srogi *Rostopczyn*, kazał kryminalistów z więzień stawić przed sobą; między temi był jeden ukarany za to tylko, *że niemieckiéj gazety udzielił przyjacielowi*; a w téj była wzmianka o postępowaniu francuzów: tego więc nieszczęśliwego kazał dla przykładu okrutnie stracić w obec siebie; po czem odezwał się « *Wy reszta, bracia, wprawdzie popełniliście rozmaite zbrodnie; lecz dla tego pozostajecie prawymi moskalami i odkupicie się od kary, wiernie służąc ojczyznie » — następnie wydane im zostały rozporządzenia stosowne, jak Moskwę palić* !... Różnie, różne o tym strasznym wypadku pisma głoszą: są i takie, co przypisują tak wielką ofiarę patryotyzmowi i zamiłowaniu niepodległości samych mieszkańców; lecz tę myśl, najszczytniejszą z wszystkich, pochlebstwo dopiero obcych pisarzy w 1813 r. natrąciło, a jako nader wzniosłą, duma narodowa Rossyanów onę sobie skwapliwie za swoję przyznała: bowiem poprzednio oni pożar i zniszczenie Moskwy (co w żaden sposób usprawiedliwić się nie daje), francuzom przypisywali: są i tacy, którzy chcą w Rostopczynie, szukać osobistych

w tym jego widoków, chwały, polityki i że zapragnął wyniesienia się przy tak wielkiéj katastrofie, i postawienia się o jakimkolwiek bądź koszcie na czele przytłumionéj ale jeszcze zupełnie nie wygasłéj kasty *Bojarów* i oddalenia przeto od wpływu na sprawy krajowe owéj zgrai, któremi służba wojny i administracji zapchana; rozumieją niektórzy, że Anglicy owi najcywilizowańsi barbarzyńcy z barbarzyńców, bowiem własnemu interesowi wszelkie inne choćby najświętszéj moralności poświęcają względy; tak dla uratowania Imperji, które się z nimi nowemi traktaty związało, jakoteż że wielki bazar Moskwy stawszy się pastwą płomieni ich towarami zastąpiony zostanie, że mówię ciż Anglicy (a jak to widzieliśmy że podobnie w *Portugalji postępowali*) podszepnęli i tu korzyść wojenną i ratunek jedyny, w zniszczeniu Moskwy. Wszakże pewności o inicyatywie tego szatańskiego pomysłu, nie ma.

Najpewniéj jednak i to w najprostszéj drodze, wnosić można, że *Kotuzów*, *Rostopczyn* i cała *starszyzna*, nie widząc innego sposobu ratunku, postanowiła raczéj stracić, w popiół zamienić Moskwę i wiele innych miast na głównym do niéj prowadzącym trakcie leżących, aby przeto zniszczyć na otwartem polu w bojach zawsze przewagę mającego nieprzyjaciela, aniżeli straciwszy do reszty wojsko razem z nim stracić i miasta i Ojczyznę! Przykład wielki!...

Są tacy, co czyn zniszczenia stolicy barbarzyństwem nazywają; zapewne on jest takim przez wczesne nieostrzeżenie mieszkańców Moskwy o prawdzie; co do mnie, który mocno uczuwam niedolę mego kraju, prędzéj (odcinając wszakże tylko co było zbytku srogości), dam mu pochwałę niżeli przyganą.. obarczę; *albowiem przedewszystkiem, bydź i zachować niepodległość* !.. któż zaprzeczy ?

Skoro tedy wojsko rossyjskie i władze miejscowe, jakeśmy widzieli w dniu 14 *Września*, opuściły stolicę, pod warunkiem ślepego im tą razą posłuszeństwa, na wolność wypuszczona drużyna zbrodniarzy, missji swéj okrutnéj wykonanie poczęła i wszędzie opatrzona w lonty, pochodnie i palne żywioły, pożerającą wszystko, roznosiła pożogę. Lód i ogień, uratują Imperium!

Francuzi trzema kolumnami naprzód posuwali się; 8me po bitwie nad Moskową król Neapolitański ścigał uchodzących : 9 pod *Možajskiem* zaszła mała utarczka z tylną strażą *Miłoradowicza*, która *Možaysk* daléj cofając się, podpaliła : Uminski z 10^tym^ huzarów jeden z najpierwszych co wpadł do MOSKWY; zaproponowano więc Cesarzowi, aby wybity został medal z napisem, PRAGA VINDICATA !..

14 Września o 1 z południa król Neapolitański wkroczył do Moskwy, na wałach Kremlina zastał kupę zbrojnych mieszkańców, zamierzających daremną obronę: wnet, rozproszeni zostali: poczem

król Neapolitański przeciągnął za miasto, przez rogatkę *Kolumny*, ta część wojska nie zakosztowała stolicy.

Cesarz, wieczorem z gwardją zajął pyszny Kremlin; inne zaś korpusa po mieście rozłożone zostały. Moskwa paliła się a co francuzi na jednym punkcie ugasili, to się pożar na innym wznawiał, kilka tysięcy podpalaczów wiernymi pozostało instrukcji Rostopczyna: wśród nocy widziano z wież rzucane rakiety, rozpalone wiechce i inne sztuki niszczenia przez ogień sposoby; łatwość rabunku przy téj okazji, nawyknięcie do ślepego posłuszeństwa, nadzieja przyrzeczonego przebaczenia, nienawiść powszechna ku obcym najezdnikom, osobista takich oprawców niecnota, wszystkie pobudki podniecały ich, do nieustawania w dziele zniszczenia.

16go wszczęty gwałtowny wiatr, dopomagał wielce do wykonania tyle srogiego planu, w pełnym domiarze... Moskwa wystawiała obraz powszechnego, ławę ognistą i żary piekielne z siebie wyrzucającego wulkanu. Spiekota choć opodal tak się stała nieznośną, że Cesarz musiał Kremlin opuścić i zająć pałac *Petrowskoy*.

Powtarzamy, na rozkaz władz francuzkich, kompanje saperów wykomenderowane w tem celu oddziały, gdzie mogły stłumiały pożary: chwytały *popalanych złoczyńców*, lecz nadto wielkie jeszcze skarby, pastwą się płomieni stawały, aby chciwość pozostałych mieszkańców i przybywających gości nie przyczyniła się rabunkiem do zgrozy téj okropnéj chwili; tumany dymów goniły z wiatrem uchodzące rossyjan zastępy, był to dla nich zapach krwawo przygotowanéj narodowéj zemsty! Szczęśliwi, obronili się... a my?!

Zaledwie 20go wieczor dla braku materyałów, (Moskwy już bowiem nie było)!.... pożar gasnąć począł, pochwycono do 3 tysięcy podpalaczów: z tych pięćsetna karę gardła osądzono: tłumaczyli się rozkazem gubernatora i dyrektora policji Iwaszkina: z 4 tysięcy murowanych domów 200 tylko pozostało nietkniętych, z 8miu tys. drewnianych, do pięciuset tylko: z 1,600 cerkiew połowa zgorzała reszta nadpalona, uszkodzona, zrabowana; fabryki, przemysłowe zakłady, w które Moskwa poczynała bydź już zamożną, z niewielkim wyspiarzów żalem, powszechnéj destrukcji los podzieliło.

W szpitalach przeszło 20 tysięcy rannych w płomieniach nędznego dokonało życia. Ogromne zapasy żywności (co najwięcéj francuzkiéj armji źle wróżyło), z dymem także poszły. Mimo takich wszakże strat: francuzi skoro tylko gruzy ochłodły, poczęli odkrywać w staréj i bogatéj Moskwie, winami przedniemi napełnione piwnice, niedogorzałe sklepienia składów towarów i przedniéj żywności po bazarach i domach wielkich magnatów: oprócz tego odkryto w Kremlinie i magazynie po za miastem, 60 tysięcy karabi-

nów 150 armat, milion pięćkroć ładunków, ogrom prochu, saletry etc. Pierwsze chwile pobytu w Moskwie nie były głodne, tylko pokarm lubo wyśmienity, nie był do wyboru: i tak jeden miał sam chleb, drugi mięso, trzeci wino, inny jeszcze znalazł gotową, drugi na w pół surową pożywność; memu bratu np. *Tadeuszowi* będącemu przy sztabie Ks. Poniatowskiego, dostał się zapas konfitur najprzedniejszych: podobnie było co do innych potrzeb, co do ubrania, zkąd w czasie odwrotu powstała owa maskarada, o któréj nieco poniżej, by nie wyprzedzać wypadków: iść bowiem za chronologiczną nitką takowych, — od początku dzieła, było postanowieniem mojém.

Napoleon na zwaliskach *Moskwy*, zatknąwszy swe orły, zaczął od reorganizowania samych ruin, aby te, pierwszych katastrofy sprawców, jego armji, nie przywalały: Ks. *Treviso* (marsz. Mortier) mianowany był gubernatorem miasta, jen. Durosnel komendantem. *Lesseps* (konsul franczki) intendentem prowincyi. Cesarz dogadzając i saméj potrzebie i ulubionéj fantazji datowania dekretów z wielkich stolic, nieszczędził fatygi do puszczania takowych w kurs po całéj Europie.— Wydał też dekret do *konfederacyi* naszéj ściągający się, obwołania w Ks. Warszawskiem i na Litwie, *pospolitego ruszenia*; w sam czas to było!! Następnie rozstawił Cesarz korpusa — na traktach *Twerskim*, *Władimirskim*, *Kazańskim i Kałuzkim*. 4ty korpus stał przed Moskwą pod Petrowskoj: 3ci w *Bogorodzku*, 1szy w Moskwie saméj z gwardją łącznie.

Kawalerya, 5ty korp. stanęły pod *Winkowo*, mając prawą opartą o starą drogę do Kaługi, lewą ku *Serpuchowi*. 8my korpus był w *Możajsku* i zajmował *Wereję*. 9ty korpus złożony z dyw. *Partkounneaux*, *Girard*, *Daendels* i lekkiéj kawaleryi jen. Fournier, cały 25 *tysięcy* wynoszący, w pierwszych dniach Września przybył do *Smoleńska*, i tam się zatrzymał *).

Armia zaś rossyjska po opuszczeniu Moskwy zajęła oszańcowane stanowiska po prawym brzegu rzeki *Nara*, niedaleko *Tarutino*: Kotuzów wysyłał z takowych nieustanne podjazdy dla nieuspokajania francuzkich obozów, — reorganizował wojsko swe: wcielał posiłki, uzbrajał powstania, milicje, chłopstwo, lud wszelki fanatyzował. — Zasłaniał trakt ku *Kałudze*, *Tule*: oszańcowywał się i czekał, co i jak mu wypadki poczęć wskażą. — Nadszedł tym czasem 1 Października. Oj gdybyć jeszcze wtedy Napoleon zajrzawszy do kalendarzyka, był Moskwę opuścił, i ku południowi na zimowe

*) Te 25 tysięcy nie wchodzą w obraz W. Armii na str. 188 przedstawiony.

leże się udał ? jeszcze wszystko było do uratowania : tak mu radził nasz *Poniatowski*, *lecz* : *sic non voluere fata* !

KS. PONIATOWSKI BIJE MOSKALI POD CZERYKOWEM 29 WRZEŚNIA. BITWA POD WINKOWO.

27 Września, Król Neapolitański przeszedł Moskowę. 28go pod Mieszkową złączył się z *Ks. Poniatowskiego* korpusem w *Podolsku* : zkąd Polacy w wilią Moskali wypędzili byli. — Marsz. *Bessières*, pomnożył te zebrane przeciw armji Kotuzowa siły, ustępujące na stary trakt do *Kaługi*.

29go kawalerya polska, pod rozkazami jen. *Lefèvre-Denouettes*, poprzedzała postęp 5go korpusu i odparła nieprzyjaciela na arrière-gardę prowadzoną przez jen. *Miłoradowicza*, który we 20,000 postanowił bronić pozycyi pod *Czerykowem*. — To jednak nie wstrzymało zapędów wodza polskiego, o drugiéj z południa rozpoczął attak : 2gim piechoty nacierał na las, 12tym zaś na wieś. Bagnet polski zewsząd wyparował nieprzyjaciela : cały 5ty korpus, począł te śmiałe natarcia wspierać. — Dywizya 18ta jen. Kniaziewicza, pod tak światłym przewodem, mężnie walczyła. Poczęła się straszna z obudwóch stron kanonada, — Miłoradowicz całą siłą usiłował odzyskać stracone punkta. Wszakże część tylko boru odzyskał. Bitwa trwała do ciemnéj nocy. — Ks. Józef nie mogąc dobrze rozpoznać nieprzyjaciela od swoich, piechotę rossyjską wziął za swoją: nagle zaś błąd swój poznawszy, stawa na czele swego sztabu i eskorty, składającéj się z 100 koni, 5go i 13go regimentu, i tak silnie uderza na kolumnę rossyjską, że ją rozbił, wielu zrąbał i przeszło 300 wziął niewolników. — Dzielność 5go reg. i dowódzcy jego Brzezańskiego Augustyna, wiele się do zwycięztwa przyczyniła.

30go Kotuzow cofał się ku Kałudze : Sebastiani 3 Pazdziernika, idąc naprzód z kolumną Polaków, nieco pobity został. 4go ważniejsza była rozprawa pod *Winkowo*, w któréj mocno się odznaczyła *Legia Nadwiślańska*. 6 i 8my ułanów polskich; otoczone od chmur kozaków i tyrallierów, mężnem stawieniem się odparły przewyższające siły. — W ten sposób party Kotuzów, dla dania spoczynku swoim, przeszedł za Narę i usadowił się pod *Tarutino*. Bessières zaś zajął *Woronowo*.

DALSZY POBYT W MOSKWIE NAPOLEONA. NIESZCZĘŚLIWE NEGOCJACJE.

Zbliżała się nareszcie zima, zbliżała się niesłychana w dziejach katastrofa. Jak na nieszczęście, w roku tym, ciepło i pogoda dłużéj

trwające, nieukazanie się jak zwykle o téj porze śniegu, któryby był ostrzegającym, żywym kalendarzem, że nie ma minuty do stracenia, przyczyniły się do przedłużenia omamień Cesarza. Moskale, co przezorniejsi, spokojnie i z chytrą rozkoszą, oczekiwali na nieochybnego sprzymierzeńca swego, na Mróz!... Motłoch zaś i lud prosty wpadł na tę ideę, którą mu nagle nastałe zimna z głowy wybiły, iż Napoleon a szatan to jedno, i że włada słońcem nawet; ten zaś mniemany czarnoxiężnik zbyt dobrodusznie w swą gwiazdę wierzył, i w to, że chciwie pochwycą Moskale, każdą im podaną pojednania sposobność; wierzył w osobiste Alexandra usposobienia. Tak więc się stało, jak było przepowiedziano, *że on ich pobił, lecz oni go oszukali,... łudząc*, jakoby wszyscy prędkiego życzyli końca. Cóż więc dziwnego? że z nas tylekroć żartowali!

5 Pazdziernika, jen, *Lauriston*, adjutant Cesarza, ostatni jego w *Petersburgu* ambassador, odjechał z propozycyami układów do głównéj kwatery *Kotuzowa*. Nastąpił natychmiast rozejm, z warunkiem trzech godzinnego naprzód wypowiedzenia. — Cesarz Francuzów pragnął był z samym *Alexandrem* mieć do czynienia; lecz tego *Kotuzów* poradzany od Anglików nie dopuszczał: i depeszów do Petersburga nie odsyłał. Sprawa przeto, była tem trudniejsza, i zawarcie pokoju mimo klęsk doznanych, otwarcie odradzano: podobnych intryg z strony Anglików, w porozumieniu zostających *z starą moskiewską partyą, będącą w opozycyi z Imperatorem*, był świadkiem Petersburg, i tam, z tym to uporem starowierców Moskwy, co walczył Alexander: lecz uległ przeważnym ich argumentom, skoro popartymi zostały przypomnieniem losu Pawła, poprzednika jego. — Nie układanie się, lecz wytępienie najezdników, było w górnym i nieugiętym umyśle *Kotuzowa* i jego stronników, postanowionem; nie zrywał przecież negocyacyi, lecz one pod różnemi pretextami, a mianowiciej odległością od Petersburga, nie odbieraniem odpowiednich depeszów, od dnia do dnia odkładał. Nim maska odpadła i prawda w całéj nagości odkrytą została, wrócić nam się należy na tyły wielkiéj armij francuzkiéj, gdzie dla niéj z każdym dniem niebespieczeństwa wzmagały się.

CIĄG DZIAŁAŃ 2^{go} i 10^{go} KORPUSU. BITWA POD GAROSEN.

Jen. *Essen* po niepowiedzeniu się wyprawy na Prusaków w 26 Sierpnia, miesiąc cały spoczywał; prawym brzegiem Dzwiny zostając w łączności z korpusem jen. *Wittgensteina*.

29 Września, dowiedziawszy się iż korpus pruski opuścił cał-

kiem prawie *Mitawę*, zajął to miasto. Jen. York zamierzył odzyskać takowe, i jen. Gravert kazał posunąć się do *Eckau*. Essen cofnął się w dyrekcyi *Rygi*, przez Peterhoff, tamże złączywszy się z korpusem jen. *Steinhel*.

31go jen. *Gravert* posunąwszy się przez *Baus*, napotkał dyw. *Wiliaminowa*, i attakował jego lewe skrzydło; wszakże nie rączo, nie energicznie, jakby już niechętnie: dla oka tylko Prusacy kilkokrotnie przechodzili pod *Neuburgshof*, za rzekę Garosew, i znów wracali: straty z jednéj i drugiéj, nie wielkie były: nocą jenerał Wiliaminów cofnął się do *Dahlenkirchen*.

Marsz. Macdonald dostrzegłszy miękkości prusaków w walce, przybliżył się z swoim korpusem do ich korpusu, co wskazało jen. Wittgensteinowi możność sciągnięcia oddziałów z pod *Dünaburga* i *Jacobsztadt*. Z różną pomyślnością zachodziły potyczki na lewym brzegu Dzwiny.

Pierwszych dni *Pazdziernika*, margrabia Pauluci objął miejsce jen. Essena, i wysłał jen. *Lesoir* na prawy brzeg Dzwiny do Kirchholmu, na przeciw lewego skrzydła jen. Wiliaminowa, zostającego w *Dahlenkirchen*: celem jego było utrzymanie i obrona Rygi i Inflant od téj strony. Steinhel zaś szedł prawym brzegiem Dzwiny, dla bliższego zetknięcia się z Wittgensteinem, mającym prawe skrzydło w okolicach Dryssy.

3 *Pazdziernika*, Rossyanie zajęli byli *Friderichsztadt*, lecz wnet przez Francuzów wypędzeni zostali. — O porucznika Raczyńskiego waleczności, mężnie się broniącego w kościele *Illukszt*, nim go oswobodził szef batalionu *Krassen*, piękne są wspomnienia. — Brygada prowadzona przez Ks. *Radziwiłła*, często była czynną. W ogólności Polacy składający siódmą dywizyę, na wielkie wodzów swych zasługiwali pochwały — tyle aby pociechy!

Od 18 Sierpnia, jen. Wittgenstein pozostawał w *Sokoliszu*, ograniczając się na chwytaniu oddziałów francuzkich z *Witepska* i *Połocka*. 20go przeszło tysiąc Moskali wpadło na 150 szaserów francuzkich i zabrało ich, nie bez poniesionéj przez siebie straty.

WYPRAWA JEN. ERTLA NA LITWĘ. JEN. DOMBROWSKI.

Jenerał Dombrowski, stary i doświadczony manewrzysta, zostawiony był przez Ks. Józefa Poniatowskiego w Mohilowie z dyw. 5go korpusu: w okolicy Mścisławia, znalazł w tamejszych obywatelach dobre przyjęcie i niezmyślony, wśród Moskali i ich przewrotnego rządu, przechowany patryotyzm... Następnie opierając

się od lewego boku o *Dniepr*, skoro otrzymał posiłki litewskie; odparł jen. Ertela ku Mozyrowi, posunął oddziały do *Słucka* i *Hłuska*, a sam z Swisłoczy obserwował *Bobruysk*, utrzymując się po obudwóch brzegach Berezyny. Jan *Ledóchowski*, wówczas stopień kapitana mający, z kompaniją 14go reg. piechoty liniowéj, zwykle przez jen. *Dombrowskiego* do prowadzenia awangardy przeznaczany, nie jednę miał sposobność okazania znanego w nim męztwa i zimnéj krwi w boju. Jen. *Dziewanowski*, od téjże strony postawiony w *Wilczy*, dla blokowania twierdzy od strony *Mozyra*, przez jeden batalion i dwa szwadrony w Hłusku, był zasłonięty.

Z drugiéj strony Ks. Szwartzenberg, usadowiony w pozycyi *Kisielina i Torczyna*, na przeciw armji *Tormansowa*, do Pińska z kolumną trzech tysięczną wykomenderował jen. *Mohr*. Oddział ten zostawał w związku z dywizyą Siegenthal, będącą w *Ratnie*. Jen. Ertel, który zajmował *Mozyr* z 12 tysięcy piechoty i 2 tysięcy konnicy, podwójny attak zamierzył: połowę swego korpusu wysłał na Pińsk, pod jen. Zapolskim, a sam ruszył na Hłusk, gdzie stanął 14 Września, przeważnemi siłami attakując przednie straże *Dziewanowskiego*, zmusił one do odwrotu ku Wilczy. 15go Ertel za Wilczą napotkał całość kolumny wspomnionego jenerała. Walka trwała od piątéj do jedynastéj wieczór, po czém mężnie z przewyższającą siłą walczący Polacy i Litwini, cofnęli się do głównego swego korpusu do *Swisłoczy*. Ertel więcéj biegły w policji jak wojnie, uczynionym raportem, objął kłamstw nie mało i przechwałek jakoby odniesionego wielkiego zwycięztwa, — po którym przecież spieszno wracać musiał na dawne stanowisko do *Mozyra*. Jen. Mohr zaś zdjąwszy mosty na *Jasiołdzie*, przy *Zogiszczy*, przez *Pińsk* cofnął się do Zabierzowa.

POŁĄCZENIE SIĘ ARMII NIEPRZYJACIELSKICH, WOŁYŃSKIÉJ I MOŁDAWSKIÉJ. ODWRÓT KS. SZWARTZENBERGA. ADMIRAŁ CZYCZAGÓW NAD BUGIEM.

Między 15 a 18 Września, to połączenie nastąpiło w Łucku nad Styrem, i wkrótce potem, ważniejsze działania wojenne na nowo się na téj linii rozpoczęły. Zrazu, téj armji mołdawskiéj było wcale inne przeznaczenie; miała ona wkroczyć w prowincye austryjackie, lub do *Dalmacji*; Alexander cesarz, w brew życzeń i usiłowań przeciwnych Anglii, pragnął zawarcia pokoju zaczepno odpornego z Portą, pragnął współdziałania Serwii; flotta z Czarnego Morza zagrażać miała Włochom i portom nad morzem Adryatyckiem. Czyczagów miał stosowne prowadzić negocyacye, i kierować całym

téj armji ruchem, a to w miejscu Kotuzowa, naczelnie wówczas przeciw Turkom dowodzącego, od dworu dyzgracyonowanego: wszakże o tych planach wcześnie zawiadomiony *Kotuzów*, nic approbując takowych, na kilka dni przed przybyciem Czyczagowa do *Jass*, pospieszył z zawarciem pokoju. Zagniewany Alexander, kazał admirałowi Czyczagów odnowić układy. Turcy nie okazali się powolnymi, już miano ich wśród pokoju atakować, lecz Wilno będąc zajęte i armija rossyjska w odwrocie, zawarty pokój za najszczęśliwszy poczytano wypadek: z Anglią ściśle zawarto przymierze. Kotuzów, mimo niełaski dworu, jak widzieliśmy, stanął na czele partji staro-rossyjskiéj, otrzymał dowództwo W. armji. Czyczagów Mołdawskiéj. Początkowe zatem przeznaczenie tejże armji zmienione zostało; na nieszczęście, przyszła ona do Polski, jak to wnet zobaczemy, i tył fortunie naszéj wzięła.

6 Sierpnia Czyczagów otrzymał rozkaz nagłego posunięcia się na *Wołyń*: lecz fałszywie rozsiana wiadomość iż Austryjacy posuwają się ku *Mołdawji*, spóźnienie postawienia mostów na Dnieprze, to sprawiły, iż dopiero 6 Września tę rzekę przebył. *Tormansów* naglił na admirała aby co żywo szedł ku pomocy, lecz ten, przymuszony zostawiać po drodze garnizony, kilka tysięcy tylko głów z sobą przyprowadził: obiedwie armie złączone wynosiły 38 tysięcy piechoty, 17 tysięcy konnicy, w ogóle 55 tysięcy głów.

Ks. Szwartzenberg mógł na przeciw wystawić 25 tysięcy Austryaków, 12 tysięcy Sasów, do 5 tysięcy Polaków, w ogóle 40 kilka tysięcy.

20 Września, Ks. Szwartzenberg, w skutku odbytego na całéj linii rekonesansu, przekonawszy się o złączeniu jen. Tormansowa z admirałem Czyczagowem, postanowił w nocy odwrót do *Brześcia Litewskiego*, a gdy o kilka tysięcy głów zaledwie, był słabszym od nieprzyjaciela, ruch takowy wszystkim nam już wiele i coraz wyraźniéj zdawał się podejrzanym.

22go nieprzyjaciel przeszedł Styr.

28go Polski korpusik, pod rozkazami jen. *Reynier*, widział się przymuszonym przez jenerała *Bułatowa* do opuszczenia Uściługa i *Włodzimierza*.

29go Ks. Szwartzenberg był w *Lubomlu*. Moskale mieli zamiar oskrzydlić go w takowéj jego pozycyi, lecz Książe cofnął się do *Włodawy*. W potyczkach od Styru aż do tego miejsca z obudwóch stron poniesiono straty do 500 głów.

Ale co była dla nieprzyjaciela niebezpieczna, to powaśnienie się wodzów o bliższe prawo do komendy, jednego nad drugim: i tak Wittgenstein nie chciał zetknąć się z Czyczagowem, aby nie stanąć

niżéj, podobnie jen. Steinhel, Ertel, nie chcieli służyć pod marynarzem. *Admirał* zaś, odwołany do głównéj armji, okazał się nieposłusznym; podobnie Tormansów powołany z armiją rezerwową do W. armji pozostał, aby nie stracić Wołynia: nareszcie wezwany sam do objęcia komendy nad drugą armiją w miejsce Bagrationa, nie wiedząc komu zostawić dowództwo między tylu pretendentami, dał je tymczasowo jen. *Markow*. Ten nieład zaledwie nie popsuł zupełnie działań na tyłach armji francuzkiéj, lecz od niéj życzliwe co gorsza przeznaczenia, już odwrócone były.

Czyczagów zamierzył iść na *Brześć*, dla odcięcia od Mińska Austro-Sasów: i sam domyślił się działać, jako naczelny téj całéj armji wódz.

30go zajął *Luboml*; Austryacy przeszli Bug, i pod Brześciem zajęli stanowisko.

4go Pazdziernika nieprzyjaciel był w *Dubocku*.

5go w Zburażu z dwoma korpusami na prawym brzegu Buga.— Dywizya *Siegenthal* nie złączywszy się z głównym korpusem z Ratna, cofnęła się przez *Kobryń*, *Prużanę*, *Rudnią* i *Białystok*, korpusy jen. Wojnowa i Bułatowa ścigały za nią.

8go Pazdziernika nieprzyjaciel zajął Bulkow nad *Muchawcem*; przednia straż, rzuciwszy dwa mosty, odparła *awangardę* armji austro-saskiéj przed *Brześciem*, w porządku bojowym uszykowanéj, prawe swe skrzydło o Muchawiec, lewe o Ilznę opierającéj; front takowéj i brody na Muchawcu szańcami obwarowane były.

10go *Czyczagów*, połączywszy rozmaite oddziały, przeszedł Muchawiec dla wydania bitwy.

11go Nie zważając na mgłę, o świcie, nieprzyjaciel szedł do attaku na Ks. Szwartzenberga, który korzystając z ciemności, przeszedłszy Lesznę, uchodził ku *Wysokiemu*. Czyczagów szedł za nim tuż: nad Lezną w pozycyi Wysokiego i Niemierowa.

Jen. *Essen* zastał silną tylną straż *austro-saską*, chciał przejść rzekę, lecz powitany liczną artylleryą i strzałami trafnie rozstawionych przez jen. *Reynier* tyralierów, z wielką stratą cofnąć się musiał. Poczem ta arrière-garda złączyła się pod *Brańskiem* z głównym korpusem austro-saskim, który, jakby zmownie z przeciwną stroną, przez ten manewr, odkrył *Wilno*, *Mińsk* i prawie całe prawe skrzydło *armji francuzkiéj*!... Uważano i to, że Kotuzów odwołując to Tormansowa, to Czyczagowa korpusy, jak to widzieliśmy, wyraźnie nie czuł niebespieczeństwa, aby Ks. Szwartzenberg miał mu zepsuć plany, operowania w mniejszéj sile, na tyle W. armji Napoleona.

11go Czyczagów rozłożył się z korpusem pod *Brześciem*, Sacken

udał się do Prużany z dwoma dywizyami piechoty i nieco kawaleryi z rozkazem wysyłania oddziałów do Słonima, Wołkowyszek i Grodna.

Z drugiéj strony, jenerałowie *Melissino*, Doktorów, *Czerniszef*, napadali i plądrowali Ks. *Warszawskie*; w ten czas to słusznie stolica tego kraju, jak powyżéj o tém, allarmów częstych doświadczała i Ks. Szwartzenberga o jawną zdradę obwiniała.

Tenże był upominany od jen. *Reynier*, iż dopuszcza bezkarnego rabunku sprzymierzonego kraju. Tym korpusem zajął Białę. Czyczagów wysłał *Essena* w 10 tysięcy, dla zrobienia rekonesansu: Bułatów szedł z flanki przez Łomazy, jen. *Langeron*, był mu rezerwą ku pomocy.

19 Października, Essen nieostrożnie posuwając się, pobity został przez jen. Reynier; stracił 600 ludzi, armatę. Czyczagów, na huk armat, szedł na ratunek: podobnie Bułatów, Langeron; skoro doszli, już biegły i ostrożny jenerał francuzki zbliżył się był do głównego korpusu ks. Szwartzenberga; poczem Rossyjanie wrócili na swe stanowiska, nie mając zdaje się ochoty przymuszać Austryjaków do przyjęcia, lub wydania bitwy, dla ocalenia *stricte* zasad honoru wojennego, i dla maskowania jeszcze do czasu prawdziwych ich usposobień, już i tak nieprzychylnością, ku pozornie tylko wspólnéj z Francuzami sprawie, nacechowanych.

BITWY POD WINKOWO, WORONOWO I TARUTINO 17 PAŹDZIERNIKA. ODWRÓT ARMII FRANCUZKIÉJ Z MOSKWY 19 PAŹDZIERNIKA.

5 *Października*, Vice-Król rozkazał jen. *Delzons*, aby z dywizyą piechoty i brygadą kawalerji zajął pozycyą *Dmitrow*.

10go przednia straż téj kolumny zajęła trakt do Klinia, przez co przybył W. Armji, jeden powiat więcéj do furażowania. Jenerał Delzons powrócił przez *Winagradowo*, zastąpiony przez inny oddział, który zajął *Czernaja-Griaz*. Jen. Wintzingerode nie śmiał attakować wspomnionych kolumn, lecz zabierał *maruderów*: w témże czasie, w *Wereja*, z nienacka napadnięty batalion Westfalczyków, przez wojsko i włościaństwo, w pień wycięty został: — wysłano z *Możayska* pomoc, ale już zapóźno było.

17go przednie straże francuzkie, bez wypowiedzenia rozejmu, attakowane zostały: jen. *Beningsen* z kilku korpusami przeszedł na prawy brzeg *Nary*; i postępował w trzy kolumny wielkim traktem ku *Moskwie*. Francuzi wcale nie byli przygotowani; awangarda Króla Neapolitańskiego za Czernowiną rzeczką, przez *Win-*

kowo przechodzącą, rozłożoną była: jego prawe skrzydło opierało się o korpus 5ty Ks. Poniatowskiego, a lewe o *Sebastianiego* dywizyą i las.

Pierwsza kolumna pod jen. *Orłowem Denisowem*, oskrzydlała tenże las, druga, pod samym jen. *Beningsenem*, na centrum pod *Winkowo* uderzyć zamierzała; trzecia, pod *Ostermanem*, przeznaczona była do uderzenia na 5ty korpus. Francuzi mieli tam 35 tysięcy, przeciw 45ciu. Ks. Poniatowski, mimo że go w wilią zapewniał jen. Caulincourt, iż pokój niezawodnie nastąpi, znając lepiéj Moskali, kazał swemu korpusowi wystąpić na pozycyą i mieć się na ostrożności; gdyby nie ta przezorność, nie byłby mógł uratować, jak rzeczywiście uratował i Króla *Neapolitańskiego*, i całą wielkiéj armji awangardę. Temu nikt nie zaprzecza.

Sebastiani, nieprzygotowany do broni, stracił w wąwozie 12 armat, 20 kessonów, i dopiero zformował się na drodze do *Woronowa*. Jen. Muller, korzystając z nieładu, odcinał 5ty korpus polski, lecz Król Neapolitański, którego nagle wypadki te zaskoczyły, i gdy był na *piechotę*,—wskoczył co żywo na konia: i z zwykłem męztwem szarżę przypuścił, przełamał nieprzyjaciela, i w nieład wprowadzonego, odpędził: jen. Muller, dowodzący attakiem nieprzyjacielskim zginął. Król stracił także adjutanta, jen. *Dery*.

Z swojéj strony, Ks *Poniatowski* pobił jen. Ostermana. — Tu zginął rossyjski jen. Bagawut. Polskie zaś wojsko utraciło mężnego jen. od piechoty, *Fiszera*, biegłego szefa sztabu. Dywizya jenerała *Zajączka* i *Kniaziewicza*, odznaczyły się męztwem i porządkiem w boju: ten ostatni jenerał, dzielnie odparł attak kawalarji Orłowa. Następnie odwód jego w karabatalionach, uważany jest przez znawców sztuki wojennéj, za *arcy-dzieło*. Blumer z 1,200 Polaków. otoczony zewsząd, i miany za straconego, przerznął się do swoich. Przytomność umysłu Króla Neapolitańskiego i piechota *polska*, ocaliły tę część armji, i całéj wielkiéj nawet armji odwrót ułatwiły. I tu podobnie jak pod Smoleńskiem, odznaczył się kap. Henryk Dembinski, i miał konia zabitego: i tu Ludwik Kicki, nowe męztwa swego złożył dowody, — podobnie Rybiński. Nazajutrz Król Neapolitański cofnął się pod Woronowo. — Jen. dowodzący, Beningsen, nie mógł przełamać środka, sam ranny został; cofnął się więc całkiem nieprzyjaciel za Narę, i wrócił do swego stanowiska pod *Tarutino*.

Bitwa zacięta pod *Winkowo*, kosztowała nie mało naszych żołnierzy i francuzów, bowiem do dwóch tysięcy głów, i nareszcie otworzyła im oczy, iż wszelka nadzieja zgody z chytremi wrogi płonna. Na dni kilka pierwéj, jen. Miłoradowicz wymówił się przed Królem.

Neapolitańskim, twierdzącym iż dalsza kampania niepodobna: « *tak, niepodobna dla was, co dla nas, to się dopiero poczyna.* » Wiedzieli cą przedsiębrali.

Już wtedy wielka armja nie liczyła jak sto tysięcy głów, i codzień niszczała przez niedostatek, choroby, chwytanie furażujących, i maruderów; najsilniejsze regimenta kawalerji, nie miały jak po sto ludzi. — Polska kawalerja, lepiéj trudy tak wielkie znosiła.

Te wszystkie, za późno i w całém świetle uznane, do prędkiego odwrotu zniewalające pobudki, nie zostawiły innéj *opinji*, jak konieczność niezwłocznego Moskwy opuszczenia.—Krótka więc z nią była uciecha.

18 Października wieczór, wydane zostały rozkazy, aby wszystkie korpusa na trakt *Kaługi* zbierały się.

4ty korpus z Dimitrowa, z traktu Twerskiego, ruszył do *Kolomenskoi*.

19go rano Cesarz Francuzów opuścił *Moskwę* z starą gwardyą, 1ym i 8ym. korpusem, i w *Krasnoj* główną kwaterę założył; 3ci i 4ty korpus obozowały pod *Batutinka*; dokąd przybyły gwardye włoska i lekka kawalerya jen. *Ornano*. Młoda gwardya i marszałek Mortier, pozostały w Moskwie, dla zasłonięcia konwojów rannych, zapasów wojennych, i t. p., co wszystko od 15go było na trakt Smoleński wysłanym, a przez ruch ku *Kałudze* głównéj armji, odsłoniętem.

21go W. armja kontynuowała swój ruch flankowy na *Borowsk*. Vice-Król i 5ty korpus, zasłaniając ją, złączył się w *Fomińskoy*, dokąd 22go Cesarz z resztą armji przybył.

Tegoż dnia jen. Wintzingerode, chcąc pierwszy mieć zaszczyt odebrania Moskwy, spędziwszy małe posterunki, wpadł z kozakami do téj stolicy, aż pod sam *Kremlin*, gdzie zastawszy oddział młodéj gwardyi, do przyjęcia go strzałami gotowy, opuszczony od swoich, dostał się do niewoli: z adjutantem swoim Naryszkinem, mimo iż udawał, jakoby tylko w celu parlamentowania pozostał.

23go Marsz. Mortier, Kremlin na powietrze wysadziwszy, udał się za W. armją, przez *Wereję*: natychmiast jen. *Iłowayski*, zajął Moskwę: rannych Francuzów z szpitalu wyprawił do *Twern*, lecz nieszczęśliwi za miastem, wszyscy przez chłopów obdarci i zamordowani zostali.

Jen. Lauriston, prowadzący tylną straż, też posunął się przez *Fominskoj* za armją.

Napoleon zawiadomiony iż jen. Doktorów posuwa się do *Małojarosławica*, kazał Vice-Królowi na ten punkt się udać. Jen. Delzons, zajął to miasto.

Z 23_{go} — 24^{tt}, Kutuzów z całą forsą z *Tarutino* wyruszył, dla odebrania *Mało-Jarosławca*.

BATALJA POD MAŁOJAROSŁAWCEM.

24 Października rano, jen. Doktorów idąc przez *Lektaskowe*, nagle attakował Francuzów w Mało-Jarosławcu, i przymusił do odwrotu. Vice-Król nadszedłszy, całéj dywizyi Delzons z 4t° korpusu, kazał tę ważną odebrać pozycyę. — Mężnie walczono z stron obudwóch, a gdy coraz większe posiłki nadsełał Kutuzów, Francuzi znów chwiać się poczęli : jenerał Delzons postanowił sam osobiście w najtęższy wprowadzić ich ogień, lecz ugodzony od kuli poległ.

Jen. Guilleminot zastąpił go w boju ; jen. Brussierés przybył ku pomocy : znów Moskale z miasta wypędzeni zostali. — Jeszcze razy kilka *Mało-Jarosławiec* był brany i tracony; od przeważnych sił attakowane dywizye, po ogromnéj stracie, już go opuszczać miały : coraz to nowe nadchodzące nieprzyjacielskie kolumny, odpierały je do *Łuż* rzeki. Vice-Król widząc postępy Rossyjan, kazał dywizyi włoskiéj, pod jen. *Pino*, przejść most i wesprzeć ustępujących, lecz mimo całéj waleczności, i ta w nieładzie powróciła. — Obiedwie strony coraz się mocniéj marsowym zawziętkiem rozgrzewały, i coraz nowe siły w bój wprowadzały. Strzelcy królewsko-włoscy, gwardya włoska, wszystko uczestniczyło do téj zaciętéj walki; która po długiéj wątpliwości, nareszcie przechylać się poczęła na korzyść 4t° korpusu : kiedy Marsz. z 1^{szym} korpusem debuszował przez wieś *Maloczkinę*, dywizye *Gérard* i *Compans* przeszły natychmiast Łuję. Moskale tym manewrem zagrożeni, ku swemu *centrum* cofać się poczęli, do 9^{téj} wieczór artyllerya francuzka nieprzyjacielowi mocno swym ogniem szkodziła. — W tym dniu jen. PAC, z garstką swoleżerów gw. pol. i dwoma szwadronami strzelców gw. Cesarza, prawie iż rzec można, że odbił, od kozaków tłumu; podobnie uratował Ks. Istrii.

Kotuzów nie chcąc nazajutrz przyjąć bitwy jeneralnéj, w nocy odwrót uczynił traktem Kałuzkim; 26t° rano już był o 5 mil w *Janczarewo*, i tam się okopywał, a już 24t° wysłał był na trakt Medyński, korpus obserwacyjny, czy Napoleon, po wzięciu Mało-Jarosławca nie wezmie dyrekcyi do *Smoleńska*, przez *Jelnię* lub do *Mohilowa*, przez Rosławl ?

Batalia w mowie będąca, była niezaprzeczenie jednem z najświetniejszych zwycięztw w całéj téj kampanii ; 4ty korpus, z niespełna siłą 17 tysięcy, oparł się, a w końcu przemógł i odparł,

80 tysięczną armiją nieprzyjacielską. Moskale stracili 8—10 tysięcy wojska, Francuzi zaledwie połowę. Napoleon w tym dniu zanocował w *Gorodni*, o pół mili od *Małego-Jarosławca*.

POCHÓD ARMII FRANCUSKIÉJ DO SMOLEŃSKA, WIELKA BITWA POD WIĄZMĄ 3^{go} LISTOPADA. GŁÓD, MRÓZ, ROSPACZ, CIĄGŁE Z TYŁU I Z FLANKÓW NAPADY, NISZCZĄ DO RESZTY W. ARMIĄ. NAPOLEON 9^{go} LISTOPADA POWTÓRNIE W SMOLEŃSKU.

W czasie bitwy pod Mało-Jarosławcem, Płatów w 7 — 8 tysięcy kozaków, niespodziewanie napadł na główną kwaterę cesarską w *Gorodni*, 6 armat porwał, lecz Ks. Istrii odebrał takowe, udeszywszy z kawaleryą gwardii, i z stratą 600 wysiekanych Donów, odparł tego biegliwego nieprzyjaciela, aż po za *Protwę*.

25 Października cała armija francuzka zgromadzona była pod Mało-Jarosławcem. Marszałek *Davoust* zajął się pogonią nieprzyjaciela, po za Luję.

Po ową chwilę, Napoleon (czemu nie wcześniéj ?) miał nadzieję, że marszem flankowym zdoła dojść ku południowi w prowincye, przez wojnę jeszcze nieponiszczone, i w nich zająć zimowe leże; lecz wnet o niepodobieństwie wykonania tego planu przekonał się. Rossyjanie bowiem, mimo że pod Mało-Jarosławcem pobici, jako nierównie liczniejsi, nie tak jak on kawaleryą zniszczoną mający, na różnych punktach razem oskrzydlać jego armiją poczęli. *Serpeisk, trakt Wiasmy*, przez *Medin*, *Juchnów*, przez nich zajęte były. Przejrzał zatem Cesarz przed sobą okropną konieczność, wracania do Smoleńska, już do szczętu ogłodzoną, *spaloną*, Możayska okolicą. Minęło wtedy szczęście, minął i dawny rozum, owa przytomność wszystko przenikająca z góry! — z góry wszystkiemu zaradzająca. — Nie był to już ów Napoleon, z pod *Marengo*!

26 Października, W. armija udała się w dyrekcyi *Borowska*. 27^{go} główna kwatera była w *Werej*, tam zastała Ks. *Treviso* z młodą gwardyą. *Davoust*, pognawszy mil 3 za *Mało-Jarosławice*, nieprzyjaciela, 27^{go} był w Borowsku, jako tylna straż wielkiéj armiji.

Tego dnia, Ks. Poniatowski, na drodze Medińskiéj, na lewo do Werej, walczył z *Platowem*; pobił go na głowę; w bitwie zginął syn hetmana kozaków. Szkoda czasów kiedy z nami trzymali. Szkoda czasów, kiedy z nami byli.

29^{go} cała armija, oprócz 5^{go} korpusu (który walcząc pod Czerykowem, sam jeden przez cały dzień wstrzymywał natarcia Miloradowicza), już była na trakcie Smoleńskim: 5^{ty} korpus 28^{go} był

w *Jegoriewskoi*, i szedł na *Giat*. Davoust tegoż dnia znajdował się w *Możaysku*, a 31go był w *Koloskoj*, gdzie napadnięty od Płatowa, dał odparcie, dla złych jednak zaprzęgów, utracił nieco bagażów: nazajutrz attak był ponowiony i na 1szy i na 4ty korpus: otoż widzimy początek przyjętego systematu przez Kotuzowa, nieustannego armji francuzkiéj niepokojenia i urywania z niéj, co gdźie można: zaledwie armija o mil kilkanaście od *Moskwy* oddaliła się, a już uczuła, z każdym krokiem wstecz, coraz to nowych trudności, niewczasów; od zmiennéj fortuny, mało dotąd znanych, mało przewidzianych, najsroższym losem, bo śmiercią z wolna zagrażających zapowiedni!! Smutne było położenie takie, zwłaszcza dla nieoswojonych z niém. Oprócz bowiem rojów otaczających kozaków, coraz to dokwirniejszy głód, coraz to silniejszy mróz, armji zbolałéj dokuczał: od bitwy *Mało-Jarosławieckiéj*, dowódzcy korpusów, aby pochód ułatwić, już wysadzać kazali kessony, niszczyć artylleryą, co mniéj potrzebną, cięższą; podobnie inne tysiączne rekwizyta, i wszystkie mniéj potrzebne, wojenne zaprzęgi. Wychodząc z Moskwy, uwoziła chciwość Francuzów bogate łupy, o które więcéj dbali, jak o skarbową wojskową własność i jéj upadek: przeszło 10 tysięcy wozów, maż, potaczało się za armiją, — jako smaczny dla Donów witerunek.. Osłabienie koni było nagłe, karmione przemrożoną trawą, słomą, a nawet korą, żadnéj też co jeszcze daléj kołysać się mogły, nie miały do pociągu siły: każdy dzień niewyrachowane z téj strony W. armji zrządzał ubytki i szkody: rozchodził się, bo i musiał, żołnierz za furażem, za żywnością na boki, na wsie niepewne, odległe; nigdzie prawie nic nie znalazłszy; zziębiony, zmęczony, zdemoralizowany, dostawał się marnie w ręce kozactwa; a nie była to jeszcze najgorsza, najdotkliwsza, nieszczęściem i męczeństwem sławnego tego odwrotu, doba: jeszcze zobaczemy chwile, okropnością, bardziéj przerażające: jeszcze, jeszcze miało wielu, jaki taki uniesiony, skrycie przechowywany, z Moskwy żywności, napojów i rzezwiących kordyałów, zapasik; — jeszcze też i zimna nie doszły do najwyższego stopnia. W dniu 28 Paździérnika, nie rachowano więcéj jak 4 stopni *Reaumura*, mrozu. Jeszcze życie bojowe, zupełnie w tak mężnych wojownikach nie było wygasło... jak mogli nastawiali się miną, i pokonywali złą fortunę, z wielkim kurażem.

2 Listopada, Cesarz miał główną kwaterę w *Semlewo*, z tamtéj strony *Wiazmy*. Marsz. Ney zajął wzgórza, między traktami *Smoleńskim i Juchnowskim*. Vice-Król z korp, 4tym i 5tym około wsi Fedorowskoj. Włosi zajmowali lewe, Polacy prawe skrzydło. Ci najlepiéj rozumieli wojnę kozacką, która dla Francuzów najnie-

znośniejszą była, dla Polaków mniéj nużącą i niebezpieczną: dla tego też to *Płatów*, począwszy od *Mira*, najusilniéj starał się dobrze polską podniszczyć kawaleryę. 1szy korpus szedł niedaleko *Babarowo*.

Awangardą nieprzyjacielską dowodził jen. *Miłoradowicz.* 2go złączył się z Płatowem pod *Głodowo*, w nocy uszykował wojsko do boju.

3go Vice-Król ruszył o 6téj z rana w dalszy pochód, dywizye idące za 1ym i 4tym korpusem, już zbliżały się do *Wiazmy*, gdy kozactwo rzuciło się na bagaże przy wsi *Mesajedowa*. Brygada z dyw. jen. Guilleminot attakowana została z flanki przez dwa nieprzyjacielskie regimenta: — kawalerya nieprzyjacielska ukazała się przy *Paszkareka*, w zamiarze odcięcia 4go i 5go korpusu od 1go. Vice-Król, widząc że go nieprzyjaciel od Wiazmy odcina, kazał swym wstrzymać się dywizyom, i ustawić armaty w bateryą. Jakoż wielkie kolumny kawaleryi, i około 15 tysięcy piechoty uderzyło na niego.

W tem marsz. Davoust przeszedłszy po za tyły 4go i 5go korpusu, wysłał dywizją *Compans* ku Nowaja-Istarowa. Rossyanie pobici i w las wpędzeni zostali.

Piechota rossyjska posunęła się naprzód: z daleko liczniéjszą artyllerją; poczęto się bić zacięcie: francuzi mężnie się trzymali; tem czasem wojenne tabory przechodziły *Wiazmę*. Miłoradowicz liczną swą kawalerją miał zamiar, obadwa boki oskrzydlić, lecz od lewego, bawarczykowie i jedna włoska dywizja nie dopuściły tego manewru; podobnie jak od prawego dywizja *Compans*. Marsz. Ney, chociaż sam w niemałym był o swój korpus kłopocie, i opierał się pod miastem natarczywości nieprzyjaciela, przecież odkomenderował z *Wiazmy*, jeden regiment na tyły nieprzyjaciela, tak że ten po pięcio godzinnéj bitwie cofnął swą artyllerją: poczem Vice-król zostawszy panem pola bitwy, przeszedł przez *Wiazmę*, i założył biwaki przy *Knejinkino* i *Nowo-Selkach*. Marsz. Ney wielkie otrzymał pochwały, za tak dzielne i trafne sprawienie się. Jeżeli w téj bitwie utracili francuzi straty do czterech tysięcy, to nieprzyjaciela niezawodnie padło do sześciu; tyle może manewr, celne strzelanie, odwaga osobista.

W tem punkcie Ney, stanął w tylnéj straży wielkiéj armii i wziął pozycią na wysokości wsi *Andrejawskaja*.

Wielka armia Kotuzowa zajmowała wtedy Saleyski i Krasnoi.

Po bitwie dopiero co opisanéj, armia wielka francuska postępowała ku Drogobużowi.

Płatow na marsz. Ney, częste robił *hura*... lecz bez wielkiego skutku. — Przecież że nieustanne, wielce dokuczliwemi były one

dla francuzów, acz małe, we dnie i w nocy improwizowane napady: bez Polaków nigdy oni nie podołają aziatyckim natarciom, jak to widzimy i dziś, tyle nużącą dla nich, z arabami Afryki, walkę.

Pod Jelnią jeden batalion z dywizyi *Baraguaj d'Hilliers* po dwu dniowym oporze, poddać się przewyższającéj sile nieprzyjaciela musiał. Dawniéj nieumieli tego Francuzi.

6go Listopada wielka armia stanęła w *Dorogobużu*, tu się dopiero silne objawiły mrozy, i temperatura co była poprzednich dni dość znośna, bowiem do dziesięciu tylko, nagle się do ośmnastu i wyżéj pogorszyła stopni; przy tem powstały śnieżne zawieruchy, zadymki, owe zamiecie, opłotków zasypanie, z czem francuzi w własnym kraju zapoznać się nie mogli; ani więc traktu ani rowu znać nie było; wszystko zawiane, zrównane zostało, kierowano się tylko podług tu i owdzie sterczących, smutno z pod białéj skorupy wierzchołki pokazujących, a z poniszczenia najkosztowniejszych taborów, powstałych zwalisk: tu kesson, tu zagwożdżona armata, tu wywrócony ambulans, za drogo-wskaz ponuro w odwrocie postępującym, i od zimna otrętwiałym kolumnom służyły!... podobnie jak i owe w pół żyjące, w pół bez ruchu i życia zostające, z upadłych i dogorywających koni, a gdzie niegdzie już i ludzi, improwizowane, rozległe stepowe, od Boga karzącego zuchwałość ludzką, wytknięte dla wszystkich cmętarze. Widok to był okropny, śmierci najboleśniejszéj, i powszechnego przez akwilon zrządzonego zniszczenia: lecz łatwo sobie wystawić, co się w duszy, owego niezwyciężonego, jak od samego przyrodzenia tylko; co się w duszy mówię Napoleona, przed którym niedawno co narody klękały, a teraz świadkami jego upokorzenia były, działo!...

Ks. Poniatowski, wcześnie był jeszcze o jednym dla kawalerji grożącym niebespieczeństwie ostrzegł *i doradzał powszechne kmi przekucie*, z *dodaniem ocylów*, na przypadek *odwilży, po któréj zwykle następuje gołoledź*, przecież lekko sobie tę jego prostą ceniono przestrogę, odpierając że i we Francji znane są gołoledzi: i cóż się stało? oto, ta już jedna nieprzezorność sprawiła, że w kilku dniach do 30 tysięcy koni, z pod armat i kawalerji, głodem zmorzonych i osłabłych, to rozczosniętych, to pokaleczonych, to porzywanych, częścią podobijanych, częścią jeszcze uratowanymi być mogących, nieprzyjacielowi zostawiono; niektóre z tych pięknych stworzeń, żywcem prawie stawało się pastwą zgłodniałego żołnierza, który w marszu pozbawiony i czasu i naczyń kuchennych i możności dostania drzewa, najczęściéj okopciałym pożywiał się ścierwem i tuląc się do lichych ogniów z jednéj strony słabo ogrzewany, z drugiéj nagle przypalany, lub zmrożony, a najczęściéj za-

razem i jedno i drugie; widział powoli obumierające swe członki i boleano snem wiecznym przy tak fatalnym zamierał bankiecie: budzony i szpikowany od lancy kozaka nie jednego też nie odwrócił przykład brata, przyjaciela, od pożądliwości zakosztowania podobnéj i roskoszy i domiaru nędzy: bowiem już potrzeby natury, ciepła i pożywności, mocniejszemi były jak obawa samejże mroźnéj śmierci; nie jeden też w zakończeniu tak srogich cierpień i właśnie w prędkim zgonie, jedynéj szukał ulgi: najgorszemi zaś były noclegowe, na czystym polu koczowiska, które jak gdyby jeszcze nie dość było męczarni, ciągle od czuwającego, a z klimatem obeznanego kozactwa, na dobry dzień i na dobranoc, odwiedzane bywały; brak zatem snu i wypoczynku, po takich znojach, był jednym z najmniéj znośnych cierpień i wątlił zarazem fizyczne i moralne siły. I cóż tedy dziwnego, że w owéj W. armji nagle, razem z mrozem, razem z owym pamiętnym 7go Listopada, zakrzepły się wszelkie ratunku nadzieje? i że odtąd każdy już więcéj o sobie jak o *zbawieniu całości*, myśleć począł. Na widok straconéj całéj prawie artyllerji, konnicy, w przekonaniu, że Armja, (już nie mówi się podjęta sprawa) stracone, wszystko szło w rozsypkę, bez komendy; oddziały co silniéjsze wysuwały się na flanki, za żywnością, puszczały się na maruderją i po lekkim lub żadnym oporze, wpadały w ręce nieprzyjaciela; który chciwie obdzierał jeżeli z czego było i na w pół nagich, na wpół umarłych w środek kraju wpędzał; gdzie w pierwszéj zwłaszcza chwili, rozjuszone chłopstwo, najczęściéj ofiarom tym, samym domiarem okrucieństwa, ukracało godzin udręczeń przedskonnych.

Wszakże, mimo że obraz powyższy, wojennéj nędzy w odwrocie o tyle bydź może niedokładnym, iż pióro dostatecznie oddać nie jest w stanie, całéj srogości położenia szczątków, tak niedawno co świetnéj armii; przecież, gdy znaczne jéj okruchy, przeżyły *katastrofę*, w porządku, do końca relacją doprowadzić winniśmy i każdy dzień téj męki wiernie zapisać.

7 Listopada francuzi kontynuowali odwrot do *Smoleńska*. Vice-król któremu Cesarz kazał iść do *Witepska* puścił się ku *Dukowszczynie*. *Neya*, niedaleko *Dorogobuża* attakował *Miłoradowicz*.

8go przy Przewie, znów walczył *Ney* i zawsze *Ney*... z jen. Jurkowem.

9go rano *Vice-król* stanął nad brzegami *Wopy*: a gdy mosty były od kry popsute, a liczna kawalerya *Płatowa* napychała na rzekę, w bród przeszedł z niemałą atoli biedą i stratą; bowiem miejsce gdzie była podobna przeprawa, wnet zatarasowanem zo-

stało, wozami z żywnością i wszelkim resztującym taborem! — W tym to jednym punkcie już przeszło 60 armat zagwożdżono i zostawiono.

Płatów ciągle attakował od lewego, a *Iłowajski* od prawego skrzydła: lecz jen. Broussier ustawiwszy dwanaście pozostałych armat, wnet te tłumy mniéj w kartaczach jak w zdobyczy zamiłowane, odparł: do czego reszty gwardii królew. i bawar. konnicy nie mało się przyczyniły.

W ten sposób 4ty korpus, 11go odbywszy rasztak w Dukowszczyźnie, 13go stanął w *Smoleńsku*, gdzie od 9go Cesarz już był przybył. Wielka armia zredukowana wtedy była do 50 tysięcy, zaledwie 200 armat miała. — Kawaleryą zupełnie już za zniszczoną uważano.

Jen. Baraguay d'Hilliers i Augereau, wysłani zostali na trakt do Elny, na przeciw awangardy rossyjskiéj pod rozkazami *Orłowa Denisowa*, ten przewyższającą siłą zmusił jen. Augereau do kapitulowania z dwoma tysiącami ludzi; tamten zaś drugi jen. cofnął się do Smoleńska z trzema tysiącami. — Coraz to nowe straty, ponosiła wielka *armia*, już na nader małą, palcem samego Pana zastępów zredukowana. — Nic tu już wielkiego nie było.

Wracamy się znów na tyły armii francuskiéj, dla zobaczenia jak dalece się pod ówczas, zastawiona od losów przeciwnych i wrogów zacieśniała matnia!!

BATALJA POD POŁOCKIEM 19go PAŹDZIERNIKA, BITWA POD BONONIĄ, CZASZNIKAMI, WZIĘCIE WITEBSKA PRZEZ JEN. WITTGENSTEINA.

17 Października odebrawszy posiłki, a mając na uwadze zmniejszenie przez niedostatek i nieustanne małe potyczki, siły 2go korp. marsz. *Gouvion St. Cyr*, postanowił zaczepnie działać. Zajmował na prawo *trakty Siebieża* i *Dryssy*, miał *centrum* w okolicach *Chotiszczy*, na lewéj rozciągał się po za *Jurewicze*, wysłał jen. *Corbineau* z dwoma bryg. kawaleryi, na lewy brzeg Dzwiny ku *Bononii*, dla obserwowania jen. *Steinheil* któremu zajęcie Połocka było poleconem. Dywizya *Verdier* pod rozkazami jen. Maison, postawiona była na prawo, z czterma szwadronami kawaleryi. Dywizya *Legrand* opierała się o jen. Maison, a lewa o *Połotę*: jen. Merle i bawarczykowie, zajmowali przedmieścia po prawéj stronie rzeki.

18 Października czterma kolumnami Wittgenstein debuszował, przed Połockiem znalazł opór dzielny, do 4téj po południu nic zdo-

łał przemódz linii francuzkich: Jen. Legrand i Maison utrzymali się: wtedy kolumna rossyjska debuszowała parowami *Ropna*, wspierana kolumną od *Newla*: szwajcarskie regimenta i kroackie z dywizyi *Merle*, w brew rozkazu marsz. Gouvion St. Cyr, ruszyły zawcześnie na nieprzyjaciela; zacięty z nim bój tocząc, lecz niestety od sił przewyższających, pokonane zostały: odkryli przeto reduty i dali sposobność nieprzyjacielowi zbliżenia się pod mury. Walka ta trwała do nocy z znaczną z obudwóch stron stratą.

19go jen. Wittgenstein attak odnowił. Marszałek otrzymał od jen. Corbineau rapport, iż do odwrotu został przymuszony; nie chcąc bydź zarazem attakowany z frontu i z flanki, sposobiły się do cofnienia za Dźwinę. Pożar który się był zajął w barakach obozowych, wnet się na linii tychże rozszerzył, i plan odwrotu nieprzyjacielowi odkrył, zaczął więc tenże z licznéj artylleryi ogień sypać, i miasto zapalił. W tejże saméj chwili Wittgenstein, attak na całéj linii nakazał. Rozwijając takowy po obudwóch brzegach, francuzi z szańców, i murów pokremlowanych, z po za palisad, rzęsistym z ręcznéj broni ogniem, wstrzymywali nieprzyjaciela: a tem czasem wśród palącego się miasta uprowadzili swą artyllerję, złożoną z 140 armat, i o północy już ją mieli za *Dźwiną*: po czem walcząc ciągle, krok w krok ustępując, w najlepszym porządku, miasto opuścili i most zniszczyli.

20go o 3ej wszedł do Połocka jen. Sasonów, gdzie w domach co nie popalonych, znalazł mnostwo rannych rossyjskich; — na polu bitwy przez francuzów starannie zebranych.

Marszałek St. Cyr bez straty jednéj chwili, szedł na korpus jen. Steinheil, postępujący przez *Uszacz*. Regimenta 19, 37 i 24 francuskie, drugi regiment szwajcarski, pierwsza bryg: bawarska, bryg. kiryssyerów jen. *Lhéritier* i kawalerja lekka Corbineau pod dowództwem jen. *Wrede*, szły śmiało na nieprzyjaciela. W trzech kolumnach, pod *Bononią* pobił ten jen. nieprzyjaciela, wziął mu 1,800 niewolnika, wielu officerów i zagnał go aż do *Dzisny*. — Te trzy dni krwawego boju, przyniosły nieprzyjaciołom do 7 tysięcy głów, lecz i ze strony francuzów nie małe były straty. Marsz. St. Cyr ranny w nogę zdał komendę 2go korpusu jenerał *Legrand*. 6go jen. *Wrede*, który się w tych dniach sławą okrył. Następnie 2gi korpus przez *Uszacz* i *Sekliszcze* szedł do *Lepla*, gdzie stanął 23go. Szósty zaś korpus przez Babimiszki i Głębokie do Dokszycy.

25go Steinheil złączył się z Wittgensteinem w Ulaj. 2gi korpus usiłował złączyć się z 9tym z Smoleńska przez *Samo* dla zasłonięcia Witepska spodziewanym. Wittgenstein ruszył ku *Leplowi*, w tém

mieście dowiedział się że jen. Legrand zajął Smolany i że przednie jego straże zajmują *Czaśniki.*

31 Października Wittgenstein attakował takową awangardę, odparł ją do Smolan, poczem 7 Listopada rano, traktem *Ostrowna* i *Połocka* posuwając się, nagle a niespodzianie ukazał się przed Witepskiem, który bez wielkiego oporu, wraz z częścią będącego tam garnizonu i jen. gubernatorem Poujet, zajął: reszta francuzów uszła. — Wtedy szósty korpus i pierwsza brygada, przybywająca od *Wilna* do *Głębokiego*, kilka potyczek stoczyły z jen. Własłow, który 15 Listopada połączył się z jen. Wittgensteinem, 2gi zaś korpus do dziewięciu tysięcy głów, zredukowanym się ujrzał.

DALSZY CIĄG DZIAŁAŃ ARMJI WOŁYŃSKIÉJ I MOŁDAWSKIÉJ, WZIĘCIE BORYSOWA I ODEBRANIE ONEGOŻ PRZEZ MARSZ. OUDINOT, BITWA POD NIEMANICĄ.

Czyczagów odpocząwszy i otrzymawszy posiłek 5ciu tysięcy w kawaleryi, Mińsk i Borysów zdobyć zamierzył. W tym celu 27 Października opuścił Brześć-litewski. 31go znajdował się w *Prużanie.* 3 Listopada w *Słonimie*, 11go przednie jego straże pod jen. Lambert zajęły *Nieśwież.* Czerniszew posłany ku *Mostom*, gdzie jen. Mohr austryacki przeprawę przez Niemen był sobie urządził, zwrócił się ku *Zelwie* i posunął się ku *Wołkowyszkom*: następnie udał się do *Dereczyna*, dla połączenia się z jenerałem Wittgensteinem.

Odwrot Ks. Szwartzenberga do Księstwa Warszawskiego (!! ?) jakby z umysłu aby nie bydź w możności uratowania Napoleona, dał nieprzyjacielowi sposobność zajęcia *Mińska*, gdzie były przygotowane ogromne zapasy, na utrzymanie przez 6 miesięcy 100 tysięcy armii. Gubernatorem tego ważnego placu, był jen. *Bronikowski* mocno i słusznie krytykowany, że wcześnie nie obmyślił dostatecznych środków, utrzymania się przy nim. Zarzucają mu, że nie ściągnął, (ostrzegając o niebespiecznym swém położeniu) jen. *Loison*, który z piętnastu tysiącami świeżego wojska, znajdował się w Wilnie. Napoleon był daleko: nieładowi źle zaradzał ks. Bassano.

Wtedy Ks. *Reggio* cofał się na *Bóbr*, dla oczekiwania wielkiéj armii, a gdyby był wiedział, że Ks. *Belluno* w *Czaśnikach*, to byłby zajął *Borysów*: daléj, czemu ów Bronikowski nie zbierał batalionów marszowych, które po drodze bezpożytecznie dostawały się w ręce nieprzyjaciela. Czemu nie utrzymywał związku z jen. Dombrowskim? Byłoby to wszystko, połączone w jedną massę, wystawiło siłę bli-

sko czterdziesto tysięczną, zupełnie wystarczającą dla zapewnienia pozycyi nad *Berezyną*; zasłaniającą *Mińsk* i *Borysów*; szkoda, wielka szkoda, iż tak się nie stało: natomiast opieszały gubernator Mińska, rozumiał że potrzebie zaradził, stawiając na drodze do Nieświeża, pod dowództwem jen. Kosseckiego (jak mówił w celu bronienia przeprawy przez Niemen), jeden regiment litewski nowéj formacyi, batalion wirtemberczyków, szwadron kawal. z dwoma armatami.

Czerniszef przeszedł Niemen pod *Mołodecznem*, łatwo się więc przedarł, przez słabo obsadzoną pozycyę *Kosseckiego*: pod Radoszkowiczami, uwolnił przypadkiem jen. *Wintzingerode*, i jego adjutanta Naryszkina, 7go był w *Leplu*, i połączył się z jen. Wittgensteinem w okolicy Czasnik.

13go Listopada *Kossecki* attakowany pod Swierzniem przez awangardę Czyczagowa, pobity, niemiał nawet czasu zerwania mostów, i uszedł do *Koydanowa*: wtedy o 6 mil tylko od *Mińska* był oddalony nieprzyjaciel: gdyby oddziały marsz. *Oudinot*, jen. *Dombrowskiego* i *Kosseckiego* były się połączyły, jeszczeby to była siła do dwudziestu tysięcy i 60 armat; *jeszcze, jeszcze* pozycya i szaniec przedmostowy w *Borysowie*, mógł bydź ocalony: Borysów miał także znaczne zapasy żywności: jeszcze co większa, armia francuzka zwana wielką, w znacznéj części uratowana bydź mogła! lecz głowy potracono, mianowicie też ów gubernator Mińska.

15go jen. Lambert attakował Kosseckiego, na głowę go poraził, zabrał 2 armaty: 1,500 Litwinów, poszło w niewolę. Dombrowski przybiegł co żywo do Mińska, aby się przekonać o stanie rzeczy; zarozumiały *Bronikowski* upewnił go, że dopóki nie odbierze pomocy od marsz. *Oudinot*, zdoła się oprzeć całéj Czyczagowa sile: w kilka godzin potem ustąpił z *Mińska*, z trzema tysiącami ludzi udając się do *Borysowa*!

Czyczagow 17go zajął *Mińsk*, opatrzony w wielkie wszelkiego rodzaju zapasy: i tak zniknęła możność odżywienia, pokrzepienia i wzmocnienia sił wracającéj wielkiéj armii francuskiéj!.,.. prawdziwe nieszczęście którego ogrom oceniliśmy w zupełności, skoro tylko tak fatalna do stolicy naszéj doszła wiadomość.

Za przybyciem do Borysowa jen. *Bronikowski*, nie dawszy nawet żadnéj o wypadkach wiadomości marsz. *Oudinot*, zamiast zajęcia szańców i obstawienia armatami punktów obronnych, małą w tychże umieścił brygadę, i nic nie znaczące ku Jodinie porozsyłał patrole. Był ten jen. mężnym, lecz nieco elegantem!..

Dombrowski którego dywizja wtedy już nie wynosiła więcéj nad 4 tysięce ludzi i 20 armat, raniutko nadciągnął, zdziwiony że nie

zastał marsz. *Oudinot* nad Berezyną, zajął pozycyę na drodze Żabińskiéj po prawéj szańcu przedmostowego,

19go Czyczagów postępował trzema kolumnami przez trakty *Żabiński*, *Borysowski* i *Antonopolski*.

21go o świcie moskale attakowali szaniec przedmostowy *Borysowski*: batalion regim. 95go który był na straży, aż w miasto odparty został, pułkownik 1go regimentu piech. Małachowski *(ości ze wszech miar godny wojsk polskich weteran)*, ciągle zostawał przy korpusie jener. Dombrowskiego i z jener. Ertelem prowadził boje, przy najdzielniejszéj obronie szańcu przedmostowego Borysowskiego połowę ludzi straciwszy, dopiero przed nie do pokonania wrogów przewagą, ustąpił. Podobnie pułkownik 6go regiment. lin. piech. *Sierawski*, przez samego cesarza *Napoleona* jenerałem za dzielne sprawowanie się pod Bobrujskiem i Borysowem, mianowany został. — Tu Kozłowski (dziś pułkownik), mężnie walcząc ciężką odniósł ranę. Podobnie wielu Polaków.

W tym razie jen. Dombrowski jako doświadczony jenerał, tak niebespiecznemu rzeczy położeniu jak następnie zaradzał. Od lewéj, natężył usiłowania bojowe i zamienił front bitwy, przedłużając takowy z flanki. Udał mu się manewr takowy i lubo miał do ponoszenia gwałtowne attaki, zdołał przecież wykonać ruch swój lateralny: w trzy godziny potem znalazł się w komunikacji z wirtemberczykami i stał na trakcie *Mińskim*. Wszakże wtedy jen. Lambert oskrzydliwszy, albo raczéj okrążywszy prawe skrzydło dywizji polskiéj, wystawił baterją mostowi z ukosa zagrażającą: Dombrowski natychmiast, kontr-baterją, ocalił most; dziesięć godzin trwał bój najzaciętszy, a skoro dywizja Lambert i Langeron do 18 tysięcy głów wynoszące połączyły się, Dombrowski w dobrym porządku odwrot uczynił, za mosty, na wzgórza *Niemanicy*; gdzie stanął w pozycyi; Polacy mieli straty do 1500 głów : podobnie i nieprzyjaciel. W tych bitwach ostatnich Borysowskich znów imie Jana *Ledochowskiego* na liście dzielnych, zapisane znajdujemy.

Marsz. Oudinot dopiero od jen. *Pampelony* dowiedział się o wypadkach *Borysowskich*, gdy ten z rekonesansu powrócił, natychmiast odebrać moskalom tak ważne pozycje utracone postanowił i nazajutrz połączył się w *Niemanicy* z jen. *Dombrowskim* i *garnizonem Mińska*.

23go awangarda Czyczagowa pod rozkazami Pahlena, niebacznie posunąwszy się pod Niemanice, pokonana została przez awangardę marsz. *Oudinot*, manewrującego na Borysów; w téj rozprawie stracili moskale do 1500 ludzi i wszystkie bagaże : poczem Czyczagów od swéj strony kazał zniszczyć most i wyciągnął linie batteryi na

wzgórzach po nad miastem panujących i strzegących przeprawy przez Berezynę.

ODWRÓT OD SMOLEŃSKA, PIERWSZA I DRUGA BITWA POD KRASNEM, 15go i 16go LISTOPADA.

Napoleon ile tylko mu krótkość czasu, stan nędzny armii i nieprzyjaciela manewry dozwalały, w Smoleńsku zreorganizować wojsko usiłował. Oczewiście rossyan zamiarem było, przez ruch ku *Elni*, przeciąć związek wielkiéj armii z korpusami będącemi w Sennie i Czasnikach. Drugi i 6ty korpus jak widzieliśmy opuściły już były linię *Dzwiny*, wydanie więc *batalii*, mogło jedynie główną armię postawić, w należnéj styczności z jéj skrzydłami; a ta główna armia niestety już nie była w stanie stoczyć jeneralnéj bitwy, ile że pozbawiona artyllerii, w którą nieprzyjaciel był dostatecznie opatrzony, równie bez kawaleryi, cóż mogła przedsiębrać przeciwko chmurom otaczającéj ją zewsząd nieprzyjacielskiéj kawaleryi: dążenie na punkt Mińska i zapewnienie sobie Berezyny, było wtedy najpożądańszem z działań, lecz widzieliśmy z boleścią, że nieprzyjaciel uprzedził zajęciem tamtych stanowisk. W Smoleńsku w kilku dniach, zgłodniałe szczątki armii strawiły wszelki zapas żywności, o żadnym więc nieco dłuższym odpoczynku, ani myśleć nie można było. Dalszy pochód stał się koniecznym, jedynym ratunkiem. Co za okropne położenie takie!...

14 Listopada cesarz opuścił Smoleńsk z gwardyą, inne korpusa miały rozkaz w te tropy jedne po drugich bez zwłoki wstępować. Jen. *Lariboissiere* od *artylerji* i *Chasseloup* od *Inżynierii* przez dnie 14ty 15ty 16ty wysadzali mury Smoleńska, niszczyli wszelkie wojenne zapasy: dział samych, 200—300 i kessonów naładowanych amunicyą mnóstwo. Ney więc, tylko z dwoma dywizyami które mu pozostały i dyw. 1go korpusu jen. Ricard, co miał niebezpieczną missją tworzenia tylnéj straży i w tem powołaniu przewyższył się w sławie męztwa i najwyższych wojennych zdolności. Wart był lepszego losu jak ten co go spotkał, o niewiele lat późniéj.

Kotuzów 9 Listopada był w *Elni*; dwie dywizje wysłał w dyrekcji *Mohilewa* — podążał za Armią francuzką udającą się ku *Krasnemu*; przednia straż jego pod dowództwem Jen. Miłoradowicza attakowała gwardję : nic ważnego atoli nie zaszło. Jen. Ożarowski dowiedziawszy się, że Napoleon nadchodzi, z Krasnego cofnął się do Putkowy: 14 Miłoradowicz w pozycji *Merlino*, chcąc gwardji nie wpuszczać do *Krasnego* attakował ją; lecz po boju *jednym z najkrwawszych*, przełamany został. Dywizja Rouget młodéj gwardji

pokonała moskali w *Putkowy;* ci, cofnęli się ku *Słukinu*. Nazajutrz 15go Kotuzów z całą swą armją, zajmował pozycję *Szydowy*: awangarda jego sposobiła się w wąwozach *Merlino* do zatrzymania Vice-Króla, który minął już był Korytnią i szedł ku Krasnemu o dwie tylko godziny marszu oddalony będąc od Cesarza.

Miłoradowicz w tem proponował korpusowi włosko-francuzkiemu poddanie się, które ze wzgardą odrzuconem zostało. Vice-Król wtedy korpus swój sformował w czworoboki i tak postępował: nieprzyjaciel ogromną swą artyllerją przerzadzał francuzów: kolumny kiryssyerów, szarże przypuszczały, nie mogące stałości i męztwa 4go korpusu przełamać; w tem noc zapadła wśród któréj mimo że Eugeniusz był otoczony od więcéj jak 4 razy większéj siły, liczył bowiem sam, już tylko 6 tysięcy głów, przecież przez stosowne ruchy i waleczność żołnierza, zdołał połączyć się z młodą gwardją przy wsi *Kensowie*. Prawdziwy to był bohater, skromny i dzielny.

16go Cesarz i Vice-Król z *Krasnego* wyruszyli na pomoc 1go i 3go Korpusu, które w tyle pozostały. 17go *Marsz. Davoust* towarzyszony armatnim nieprzyjacielskim ogniem, postępował traktem ku Krasnemu; w Katowie ujrzał występujące kolumny korpusu Ks. *Galitzina* a 3 inne korpusa stawiały się od *Woskresenji*: Młoda gwardja mając na czele Cesarza, sformowały się na przeciw téj wsi: Ks. Eckmuhl zajmował lewą; bój powstał krótki lecz gwałtowny: nic oprzeć się nie mogło żołnierzowi francuskiemu; nieprzyjaciel o 11 téj zrana cofnął się i w ten sposób marszałek ułatwił sobie przejście, lecz Cesarz zważywszy że się cała armja rossyiska na jego tyły rzuca, postanowił opuścić Krasne i ruszył ku Liadom a za nim Jener. Barazdyn. — Kotuzów w takiem położeniu rzeczy, zamierzył zaskoczyć drogę, choć już tylko korpusowi 4mu w tym celu wzmocnił korpusem piechoty, Jen. Miłoradowicza, którego oddziały zajęły pozycią przy *Sirokorenie* i Czerniszy jedna dywizya zajęła *Fominę*, sam Jen. Miłoradowicz z resztą wojska stanął prostopadle do traktu.

TRZECIA BITWA POD KRASNEM 17go LISTOPADA, PIĘKNY ODWRÓT MARSZAŁKA NEY.

Marszałek *Ney* o osméj wieczór 16go otrzymał od marsz. Davoust, wiadomość o bitwie pod *Krasnem*, z wezwaniem postępowania co żywo naprzód, aby nieprzyjaciel korpusów jednych od drugich nie poprzecinał. Marsz. Ney odpowiedział, że całéj Rossyi kozactwo nie ustrasza go; że podług instrukcyi przed ósmą z rana z Smoleńska nie ustąpi: jakoż tego dnia poprzedzony dywizyą Ricard, opu-

ścił to miasto. Z nocą zabiwakował w *Korytni*. 18° *Ricard* o trzy wersty pod *Krasnem* ujrzał uszykowaną do bitwy armię rossyjską, i zatrzymał się. Skoro nadszedł marszałek, zapytał czemu przednia jego straż nie attakuje ?! Wtedy jen. Ricard zawołał « *Jakto żołnierze* 18° *korpusu, dacież się wyprzedzić?..»* na ten głos waleczna dywizya podzieliwszy się na trzy kolumny, rzuciła się do attaku, lecz dostatecznéj nie mając artylléryi, nie poparta dywiz. 3** korpusu, potrzykroć, mimo ognia kartaczowego z 50 dział nieprzyjacielskich ustawionych w pozycyi, pierwszą linię moskiewską *osobistym heroizmem* i niesłychanem swem męstwem, przełamała: przed ogromem jednak sił nieprzyjacielskich, w końcu uledz była przymuszona: jenerałowie *Ricard, Barbanègre* i *Dufour*, rannymi zostali, niemniéj pułkownik *Pelet*; podobnie mnóstwo officerów. W zabitych straty ogromne, tak iż z 48° który liczył jeszcze w Smoleńsku 700 głów, pozostało tylko 100 ludzi, 2 kompanie minierów wysłane w pomoc, zupełnie zniszczone: po czem (albowiem cóż było innego do przedsięwzięcia)? ruszono naprzód.

Jedna dywizja 3° korpusu która przeszła wąwoz, nie mogła utrzymać się przed najokropniejszym ogniem od nieprzyjaciela nieszczędnie sypanym, który zdziwiony tak niesłychaną odwagą, nie śmiał zapuścić się w wąwoz i dał czas marszałk. Ney do zebrania swych kolumn i zastanowienia się nad środkami ratunku w tak krytycznem położeniu: nie długo jednak trwało wahanie się, nieprzyjaciel poprzedzony liczną artyllerją odparł marszałka, na *trakt Smoleński*, noc tylko wstrzymała postępy i uratowała szczątki walecznych. Francuzi źle rejterują, lepiéj gonią. Moskale przeciwnie.

Wtedy użalał się marszałek, że go cesarz poświęcił i naradzał się z ciężko rannym pułkownikiem Pelet, nad tem co mu przedsięwziąść pozostawało, a idąc za poradą tego światłego i doświadczonego officera, iść ku Dnieprowi o milę odległemu, przejść takowy po lodzie i złączyć się z cesarzem w *Orszy*, postanowił. Miłoradowicz kilkakrotnie wzywał marszałka do poddania się, zawiadamiając go, *(kłamliwie)*, że już wszystkie korpusa będące na przodzie, pokonane i zniszczone do reszty i t. p. Parlamentarz zamiast aby był słuchanym, z związanemi oczami pod straż oddany został. Ney całą noc szedł przez wielki las *Netinki* i pod *Gusinoe*; po lodzie *Dniepr* przeszedł, nie bez znacznych strat jednak, rzeka ta bowiem słabym pokrytą była lodem, wielu się potopiło; wielu, mianowicie konie się załamywały; wielu poszło do niewoli: marsz. Ney pierwszy własne bagaże dla dania przykładu zatopić kazał; w ten sposób stracił resztę armat: po przejściu Dniepru, nie pozostało mu jak około 6 tysięcy ludzi, z których jedna czwarta w zupełnym nieła-

dziel! Płatów zastępował od prawego brzegu i napychał na rzekę, z biedą więc zdołał się nieustraszony marszałek przerznąć.

20 Listopada jeszcze był nieustannie otaczany w lasach i gęstemi strzałami trapiony, przed nocą jednak przebił się i połączył z Vicekrólem i gwardiami przed *Orszą*.

W taki to krwawy, strat i niebespieczeństw pełny sposób, co waleczność, przytomność, heroizm Neya, uratowały honor armii, orły, szczątki dwunastu najcelniéjszych regimentów. I to mi Bohater.

Kotuzów oddając sprawiedliwość męztwu francuzów, sobie zwycięztwo tych dni i bitew pod *Krasnem* przysądza: lecz czy słusznie? bynajmniéj: mając bowiem 100 tysięcy piechoty 32 tysięcy konnicy i 600 armat, ani jednego francuza przez *Krasne* nie powinien był przepuścić. Wszędzie w czwórnasób mocniejszy, a przecież na wpół żywych z wielkiéj armii szczątków, zatrzymać nie zdołał; nie on więc, lecz niepodległe żywioły i zarozumiałość *Napoleona*, co wszystko zgubiły. Wszakże nie tu jeszcze koniec i domiar kary niebios na pychę człowieka! Wielkiego przed ludźmi, małego przed Bogiem!

ODWRÓT DALSZY ARMII FRANCUSKIÉJ, CO SIĘ DZIAŁO WTEDY NA LITWIE, NAD DŹWINĄ; DOMIAR KATASTROFY NAD BEREZYNĄ ZBLIŻA SIĘ....

21 Listopada Napoleon opuścił *Orszę*. 22go był w Tołoczynie, 23go w Bobrze; 24go szczątki armii gromadziły się, na wysokościach między *Niemanicą* i *Borysowem*. Z reszty całéj pozostałéj konnicy, utworzono 4 kompanie po 150 ludzi: przeznaczone na eskortę dla cesarza. Jen. *Defrance*, *St. Germain*, *Sebastiani*, mianowani zostali kapitanami, pułkownicy podoficerami tego świętego szwadronu, nad którym ogólne dowództwo danem było jen. Grouchy, pod rozkazami *Murata* Króla Neapolitańskiego. Uratować osobę *Napoleona* było w tenczas postanowieniem wszystkich... Jego przytomność jeszcze wywierała *magiczny* wpływ na nieszczęśliwem wojsku: gdzie się ukazał, utwierdzały się w wytrwałości do ostatka umysły; o bryły lodowate, tak jakby wśród zwycięztwa, odzywały się echa, *niech żyje Cesarz*!! Cesarz dawał przykład jak tak wielkie przeciwności znoszone bydź powinny; często szedł piechotą wśród wspomnionéj wyborowéj straży, która codziennie zmniejszała się, konie dostawszy się w inne ręce, mniéj dobrze były opatrywane; jako skupione, mniéj dobrze żywione, upadały: Szwadron honorowy, wnet popadł w niemożność odpowiedzenia; szczytnemu swemu powołaniu. Świętość nie święta, cudu nie sprawiła.

Jeszcze było niejakie podobieństwo uniknienia ostatniéj zagłady

i utrzymania się wojska francuzkiego w Polsce przez zimę, gdyby nie przeciwne losy, które zrządziły, KATASTROFĘ NAD BEREZYNĄ !! aby się zaś poznać z smutnem skombinowaniem się; tylu przeciwności, jeszcze nam słów kilka o obrotach 9go i 2go korpusu w Litwie, 10go w Kurlandii, o korpusie austryackim i 7ym francuzkim do powiedzenia pozostaje.

BITWA ZACIĘTA POD SMOLANAMI.

Marsz. *Victor* zajmował *Sienno* z 9tym korpusem; odebrawszy od cesarza rozkaz, 14go Listopada udał się do *Smolan*, zkąd wyparował jen. *Jachwila* dowodzącego przednią strażą jen. *Wittgensteina*; stojącego nad rzeką *Lukomlą* i mającego korpus 45cio *tysięczny*, przeciw któremu marszałek nie mógł stawić jak *połowę* téj siły : tu zaszła bitwa w któréj nieprzyjaciel stracił do czterech tysięcy rannych i zabitych i 3 tysiące niewolnika : francuzi całéj straty nie ponieśli nad 1500 głów.

22go dopiero dowiedziawszy się marsz. Victor, że cesarz idzie na *Bobr*, począł cofać się na *Chłopienicze*; w okolicy którego to miejsca, tylna jego straż attakowana przez jenerała Własów, utraciła regiment z dywizyi *Daendelsa* : tenże sam jenerał dostał się do niewoli.

25go Ks. Belluno złączył się z główną armią w Ratuliczach i tworzył jéj tylną straż.

26go Wittgenstein stanął między *Baranem* i *Chotiuszewo*, Kotuzów zaś udawszy się w lewo armii francuzkiéj o kilka marszów zestawił *for* Napoleonowi. — W ogólności wódz ow, od początku odwrotu armii francuzkiéj z Moskwy, przewyższające mając siły, gdyby nie popełnione błędy, po kilkakroć już powinien był koniec jéj położyć, ile gdy władał żołnierzem, który i słuchać i bić się i ginąć umiał... Żołnierz ten, ma także wielkie swe zalety.

10go korpusu następujące były obroty. 12 Listopada jen. *Paulucci*, gubernator Rygi, dowiedziawszy się o odwrocie Napoleona z Moskwy, kazał jen. *Lewis* zdobydź *Friderichstadt* : 15go marsz. *Macdonald* wysłał jen. *Massenbach*, aby ten plac na powrót odebrał; co też nastąpiło. Jen. Lewis wtedy luho połączony po - za Dahlenkirchen z dywizyą *Wiliaminowa*, rozumiał że się w téj pozycyi utrzymać nie zdoła i cofnął się ku *Dahlen*.

16go korpusa złożone z prusaków, *Polaków* i bawarczyków którzy debuszowali ku *Dahlenkirchen* przez *Olai*, *Baldonen* i *Eckau* stawiły się przed nieprzyjacielem; zaszły tego dnia małe tylko między forpocztami potyczki, zawsze jednak dla nieprzyjaciela niepomyśl-

ne. 17go około ósméj z rana poczęła się walka; i trwała do dwunastéj, nieprzyjaciel pobity na wszystkich punktach, cofnął się ku Rydze. W téj bitwie w przechodzie przez niedomarzniętą Dzwinę, stracili moskale do trzech tysięcy ludzi, oprócz 1,500 niewolników.

Gubernator Rygi 20go pogromadziwszy rozmaite oddziały, wysłał do *Kirchholmu* jenerałów *Schutz*, *Lewis*, *Wiliaminowa*, aby niepokoili jenerała *Gravert*, który się skoncentrował w *Dahlenkirchen*.

21go jenerałowie *Gravert* i *York*, usiłowali odzyskać dawne swe stanowiska: jen. Paulucci mniemał, że marsz. *Macdonald* otrzymał rozkaz odwrotu, kazał więc iść za nim krok w krok; lecz Wiliaminów i Lewis cofnęli się, powziąwszy wiadomość że Ks. Tarantu stał nad *Missą* przy *Dschrum*, że zajmował *Eckau*, i że linia Baldonu i Grunwaldu obsadzona była infanterją kawalerją i 25 armatami.

Pozostaje nam tylko mówić o austryackim i 7ym korpusie, co zdziałały od 12go do 27go Listopada: niebawem wrócimy do *Berezyny*. Na ów straszny Dramatu krwawego *finał*.

SAKEN KILKOKROTNIE POBITY POD WOŁKOWYSZKAMI.

Księcia *Szwartzenberga* ku Mińskowi udającego się, widzieliśmy. Ruszał się jakby z musu: szedł jakby nieszedł.

Jen. Reynier z 7ym korp. o dwa dni marszu za nim postępujęc: w okolicy *Swisłoczy* napotkał oddziały jen. *Sakena*, który zamierzał odciąć korpus austryacki od Wilkowyszek: 13 Listopada zasłaniając Ks. Szwartzenberg przybył do Łopeniczy, tu attakowany przez cały korpus Sackena po bitwie całodziennéj cofnął się do Wołkowyszek i ostrzegł księcia o swem położeniu.

Z 13go na 14ty dla złego pilnowania się straż przednich, ledwo że sam nie dostał się do niewoli: poczem zajął pozycję nad *Rossą*, zostawiwszy dywizją *Durutte* i dwa batalliony wurtzburgskie u mostu Wołkowyskiego.

Jen. Durutte przez całą noc walecznie odpierał attaki nieprzyjaciela będącego w sile, 25 tysięcy piechoty, 8 tysięcy kawalerji i 5 tysięcy kozaków. 15go przed miastem wyciągnął linię bojową, walczyć mającą z tak przeważną siłą. Bitwa od lewego skrzydła 7go korpusu, najszczególniéj rozogniła się: saska kawalerya kilka świetnych szarży odbyła. Jen. Reynier nie straciwszy jak do 500 ludzi, oszańcował się w pozycyi, niecierpliwie oczekując pomocy Księ-

cia Szwartzenberga od którego, bez tejże, pozostałby odciętym.

16 Listopada jen. *Sacken* chciał bitwę odnowić, lecz sam od awangardy austryackiéj attakowany został. Reynier usłyszawszy odgłos sprzymierzonych armat, wysłał kolumnę dla odebrania Wołkowyszek, co też nastąpiło. Moskale zforsowani od prawéj, przez oskrzydlających austryaków, od lewéj przez sasów, odwrot ku Swisłoczy przedsiewzięli.

17 Listopada kawalerja austryacka i 7go korpusu, doścignąwszy nieprzyjaciela tylną straż, mocno ją uszkadzała. Sacken w tych dniach stracił do trzech tysięcy głów zabitych i rannych, wzięto mu 3 tysiące niewolnika i 10 armat; nieprzyjaciel co żywo cofał się przez *Kobryń* i *Rudnię* psując za sobą mosty.

Ks. Szwartzenberg traktem Prużańskim, jenerał Reynier Rzeczyckim, ścigali nieprzyjaciela. Czoło korpusu saskiego, stanąwszy w Brześciu-litewskim 25 Listopada wieczorem, zajęło dwa tysiące niewolnika, tegoż dnia przednia straż austryacka stanęła w Bełkowy: kolumna nieprzyjacielska trzy-tysiączna odcięta, do złożenia broni zmuszoną została. Wtedy Sacken słabo napierany przez austryaków, cofnął się ku *Lubomli*, gdzie szczątki swéj armii zebrał: ta expedycja w ogóle przyniosła mu w ludziach, więcéj 12 tysięcy straty; prawie też i całą artylleryę oraz bagaże postradał.

Tu zasługuje postępowanie Ks. Szwarcenberga na krytykę a raczéj na wyrzut; czemu wódz ten nie zostawił 7go korpusu dla wstrzymania zapędów i obserwowania Sackena, a czemu raczéj sam 18go z Wołkowyszek nie ruszył do *Mińska*, gdzie mógł stanąć 26go co gdyby było nastąpiło, admirał Czyczagów, ściskany z jednéj strony od wracającéj armii, z drugiéj od korpusu austryackiego, byłby zmuszony opuścić pozycyą przeprawy przez *Berezynę*, pod *Borysowem*; lecz Ks. Szwartzenberg postąpił zupełnie przeciwnie i w brew danych mu przez Ks. Bassano, w imieniu cesarza instrukcyi.

Ks. Szwartzenberg przyczynił się więc do niesłychanego ciosu, którym Napoleon nad *Berezyną*, tak srodze dotknięty został.

Jakkolwiek bądź, korpus austryacki 28 Listopada, opuścił Słonim i dopiero 10 Grudnia stanął w Nowogrodku, wtedy zaś reszty wielkiéj armii francuzkiéj były w Wilnie.

PRZEPRAWA PRZEZ BEREZYNĘ I BATALIA TAMŻE 26ty 27my 28my LISTOPADA.

Kotuzów opuścił *Dubroe* 19 Listopada, i szedł za armią francuską: ku lewéj, napierając; bowiem i jemu żywności niedostawało,

a kraj z téj strony był mniéj zrujnowany; 25go był w Lanniłach, 26go przeszedł Dniepr udając się ku *Staroselie*; 27go doszedł do *Krugłoe*.

Napoleon zaś stanąwszy nad Berezyną, wahał się w którym punkcie przejść tę rzekę. Utrata Minska i Borysowa, położenie jego najniebezpieczniéjszem sprawiła: o trzy dni tylko marszu co był uprzedził *Kotuzowa*, obawiał się więc czy *Wittgenstein* i *Czyczagów* zbyt mocnemi siłami, nie obsadzili *Borysowa* i *Weselowa*: a tak osłabionemi siłami, trudno było ważyć zforsowanie nieprzyjaciela. Miał wprawdzie trzeci punkt do przejścia ku *Uchołodzie*; lecz ten, o trzy dni zdłużał pochód do Wilna; a zbliżał go do Kotuzowa, który szedł na *Szewerniczę*.

Cesarz dowiedział się od marsz. *Victor*, że Wittgenstein szedł ku Chołopieniczom, w dyrekcyi dziewiątego korpusu; z tąd pewność powziął, że tylko korpus *Czyczagowa*, co na prawym brzegu zastępuje.

Szczątki armii francuskiéj, z dziewiątym korpusem połączone jeszcze wynosiły około 70 tysięcy, i dostateczną miały artylleryą, a sama rozpacz, obok przyrodzonéj waleczności żołnierza, mogły zwycięztwa dawać otuchę!! Jakże to pięknem acz krótkiem to ostatnie marzenie było?

Miał więc Napoleon jeszcze nadzieję, że przejdzie Berezynę pod *Weselowem*, jeżeli Czyczagów uprze się przy *Borysowie*; a nawet siłą pogwałcenia tych dwóch punktów.

W tem, Kotuzow dał rozkaz admirałowi, zbliżenia się do Pohostu, w mniemaniu że armia francuska zechce posuwać się traktem *Mińskim* i *Ihumeńskim*. Czyczagow zatem zostawiszy oddziały w *Żabinie* i *Stachowej*, rozciągnął się na prawo, nie opuszczając całkiem Borysowa i z jedną dywizją 26go stanął w Zabawiszczy.

Napoleon na wzgórzach po nad Borysowem, rozwijał swoje jakie mu pozostały siły; ustawił swą *artylleryą*, kazał czynić przygotowania do przeprawy, słowem wszelkiem stosownem manewrowaniem wmawiał w nieprzyjaciela pewność, że tu, a nie gdzie indziéj bój o wolną przeprawę nastąpi; gdy temczasem, przez ten nowy Styx przeprawa, nie pod Borysowem, lecz pod wsią *Weselowem* zadecydowaną była. Mocny mróz usprawiedliwiał wiarę, że nawet artylleryą zniosą błota.

Z dnia 25go *na* 26ty Listopada, Ks. Reggio i drugi korpus ruch poczęły: za tymi inne korpusa; Ks. Belluno z dziewiątym staną wieczorem pod *Borysowem*. 26go rano drugi korpus stanął w *Weselowo*: oddziały *Polaków*, i nieco woltyżerów wpław przeszli *Berezynę* i walczyli na tamtym już brzegu. W tejże chwili saperowie i

pontonierowie, poczęli stawiać dwa mosty; jeden dla *artyllerii i kawaleryi*, drugi dla *piechoty* i *koni powodowych*.

Cesarz sam doglądał téj roboty, trudnéj, bo poczętéj wśród lodów i kry; mrożących robotnika: 25 armat sypały ogień na przeciwną stronę. O 4téj mosty były gotowe; Cesarz rozkazał przejść drugiemu korpusowi: dywizya rossyjska, z którą od rana walczyły oddziały, attakowana w lesie Żabińskim, odparta została po za *Bryłowę*. W téj to rozprawie, mężny nasz jen. *Dombrowski*, rannym został. Wszakże *Napoleon* przeszedł most z gwardyą, i zajął pozycyą przy *Żabinie*. 3ci i 5ty korpus przechodziły Berezynę dla wspierania marszałka *Oudinot*: gdyby, sam admirał z korpusem zbliżył się do Bryłowy na pomoc swéj dywizyi.

Przeprawa przez *Berezynę* całą noc trwała, nieustannie wstrzymywana przez załamywanie się mostu: podobnie dla tychże przyczyn, zszedł 27my *marsz. Victor*, zostawiwszy dywizyą *Partonneau* przed *Borysowem*, gdzie do wieczoru pozostać miała, sam po południu nadciągnął do mostu pod *Wesełow*: jen. Partonneau zaś puściwszy się nocą w dyrekcyi fałszywéj na Studziankę, z prawdziwą drogą się zmylił, a wziąwszy ognie nieprzyjacielskie za francuzkie, z całą prawie dywizyą dostał się do niewoli, otoczony od korpusu Wittgensteina i Płatowa; jeden tylko batalion z tylnéj straży, co wziąwszy się bardziéj na lewo ku *Byczom*, doszedł do Wesołowa.

Cało noc tę, wojsko przez jeden z mostów, w dość dobrym przechodziło porządku; lecz most przeznaczony na Tabory załamał się i już nie mógł bydź uratowanym: wszystko więc nagle zwróciło się do drugiego mostu, przy którym najokropniejsze poczęły się sceny: każdy rozumiał się lepszy, pilniejszy, godniejszy zachowania: naprzód wszczęły się umawiania, wnet kłótnie, i najstraszniejsza bitwa; spychali jedni drugich w nurty zlodowaciałéj wody; ztąd nieład, nieporządek, zatarasowanie ogólne: piechotni walczyli z konnicą; most uginał się pod stosami powalonych ludzi, koni: co lepsze zaprzęgi gniotły słabsze: ciężkie koła armat, ładownych furgonów, gniotły wszystko na miazgę; krzyki wydane przez ból nieznośny, rozpacz, przekleństwo, towarzyszyły téj srogiéj chwili śmierci i zniszczenia. Kobiety w powozach zrzucano z mostu i t. p.

28go o świcie, Czyczagów, który był w wilią swe oddziały skoncentrował, począł debuszować od *Stachowy*, i Oudinota korpus na prawym brzegu attakował. 3ci i 5ty drugiemu za rezerwę służyły, i stały w pozycyi pod lasem *Bryłowy*: gwardya na błotach *Wesołowa*, czekała w gotowości do dania pomocy w potrzebie, tak Ks. *Reggio*, jak Ks. *Belluno*, po obydwóch brzegach: 3ci i

5ty korpus w krótce weszły w akcyą; która była *niewymownie zacięta.* Ks. Reggio zostawszy rannym, marszałek *Ney*, objął dowództwo 2go 3go i 5go korpusu, i tyle dokazał najpiękniejszem manewrowaniem, walecznością, wytrwałością w boju nieporównaną, że *Czyczagów*, który już rezerwy swe w bój był wprowadził, zwłaszcza po szarży kiryssyerów dywizyi jen. *Doumerc*, nocą cofnąć się musiał. Wtedy jenerał Kniaziewicz dla niedomagania Ks. Józefa, od 26 Listopada naczelnie korpusem 5tym dowodził; lecz przy Bereżynskiéj przeprawie ciężko ranny, udał się do Krakowa, dla wyleczenia. Komenda odtąd z rąk do rąk przechodziła.

Na lewym brzegu rzeki, Ks. *Belluno*, utrzymując pozycyą z 15 tysięcami wojska, o 10téj z rana przez korpus 45' tysięczny Wittgensteina attakowany został: waleczność zastępowała liczbę, długo się utrzymywał w pozycyi niekorzystnéj, zwłaszcza od lewego skrzydła, będącego jakby na powietrzu: prawe było nieco pewniéj oparte, bo o rzekę, z poza któréj artyllerya gwardyi wspierała go, frontu zaś nie mógł dostatecznie, aż do lasu rozwinąć; który byłby go zasłonił. Jen. Fournier przypuścił kilka szarży najświetniéjszych; w końcu jednak, tak piękny odpór, nie mógł wyjednać korpusowi 9mu możności uratowania pozycyi: zbliżyć się więc musiał do mostu, gdzie ciągłe najokropniejszy nieład panował: ani wysłane do zrobienia porządku oddziały, ani prożby i upominania jenerałów, ani nakłanianie siłą i bagnetem, nie zdołały wstrzymać raz wszczętego popłochu, dezorganizacyi i nieposłuszeństwa: wszelka już subordynacja wtedy ustała, i każdy myślał o sobie tylko!... Brat brata nieznał i spychał pod lody, aby po nim choć na krótką chwilę, kawałek miejsca odziedziczyć!!! Wszakże Katastrofa, tak niesłychana, (jeżeli bydź może)? podwojoną została, w chwili, kiedy *artyllerya* rossyjska, już przeszkody nie znająca, z tyłu, całą tę scenę zasypywać poczęła licznemi strzałami; raniące kartacze, pękające i podpalające amunicją francuzką granaty, dopełniły miary zamieszania i ostatecznéj ruiny, którą Polacy — swą niezrównaną walecznością, od godziny do godziny, odwlekali. — Przy przeprawie Berezynskiéj (że wspomnę o starszyznie tylko), znów się odznaczyli Rybiński, acz ciężko ranny, nie odstępujący boju, — *Dwernicki*, który część znaczną swego reg. 15go ułanów, uratował, — Lud. *Kicki* i wielu, wielu innych...

W krótce też potem, wojsko rossyjskie w massach zbliżyło się do Berezyny, i zmusiło reszty 9go korpusu do przeprawy za rzekę. Kto nie przeszedł, nie utopił się, poszedł w niewolę.

Dywizya polska, pod rozkazami jen. *Girard*, mimo wszelkich powyżéj wskazanych przeszkód, po kupach konającéj natury, w lu-

dziach niedomarłych, koni resztę tchu wydających, jakby cudem jeszcze na drugą przeprawić się stronę zdołała, i natychmiast przez podłożenie ognia, przeprawę zniszczyła; jeszcze widziano wśród płomieni palącego się mostu, rzucające się półżywych widmów tłumy... Gdy nagle, wśród straszliwego łoskotu, reszty mostu zaklękły się, i wpadły wśród płomieni, w zlodowaciałą Berezynę... Dwa przeciwne żywioły zniszczyły się wzajem (*)!

W bitwie dnia tego, utracili Francuzi w zabitych i rannych do 6 tysięcy; około 15^{tu} poszło w niewolę: nad Berezyną odbiło kozactwo większą część uwiezionego z Moskwy łupu i bogactw, oraz wielką część artylleryi i dobrze obładowanych jeneralskich ekwipażów; zajęli przytem rossyjanie „wielu za armiją podążających kupców i artystów francuzkich; ludu przytem rozmaitego co nie miara. Spekulantów, guwernerów i guwernantek...

Niesłychana to była w dziejach ludzkich rozbitka, widzialny palec gniewu Bożego!!!

Od Berezyny też poczęło się zupełne w korpusach rozprzężenie; powszechna demoralizacja... i żołnierza i officera i całéj starszyzny. Korpusa z nad Dzwiny, tak się rozsypywały, jak korpusa z Moskwy wracające. — Żołnierze rzucali broń; w łachmany, tor-

*) W tak zwięzłem z przeznaczenia dziele, mimo wiadomych mi wielu szczegółów o męstwie Polskiem, poprzestać na tem com wyraził muszę; niech nikt w szczególności oto do mnie, niesłusznego nie rości żalu: za powrotem do kraju (da li Bóg, jak tego się spodziewamy), przy dostatnich materyałach, można będzie dodatkową listę nominalną mężnych, o których tu się niedostatecznie, lub wcale (a bezumyślnie) nie wspomniało, skreślić; niech to tém czasem zbiorową naszą będzie pociechą, iż w téj wojnie i w następnéj kampanji, ogromne Francuzom oddaliśmy wojenne przysługi. Męztwu i wytrwałości polskiego żołnierza, co winien Napoleon ocalenie swe, tak od rozmaitych w ciągu odwrotu przez Kozactwo napadów, jako i przeto, iż 5ty korpus ciągle zapędy wroga wstrzymując, dał czas Cesarzowi przejścia Berezyny; i czyliż to nam na karb zasług sumiennie zapisanem zostało? bynajmniéj, a przynajmniéj podług słuszności nie odpowiedzialnie: — ani dzieło Victoires et Conquêtes, nie okazało się w téj mierze zupełnie względném, ani inni autorowie, a tém mniéj, ci, co późniéj ryli imiona swych bohatyrów, na pomniku tryumfów (sur l'arc de triomphe) pola Elizejskie zdobiącym; ani ci jeszcze co zawieszali w muzeum Wersalskiém tysiączne obrazy, wystawiające dzieła wojenne, w których Polacy stanowczy mieli udział; a przecież nie ma na etykietach imion Polskich oprócz Poniatowskiego jako marszałka Francji, nie ma wizerunków tak drogich!!!... Otoż to nazywa się nie mieć własnéj Ojczyzny! nie mieć rodzinnego grobu, ani też narodowego grobowca! jedna jest jeszcze z przestróg dla potomnych — aby żyć, pracować, walczyć i umierać na swéj ziemi, i za własną sprawę a w niczém nie rachować na obcych.

by, szuby, ornaty, kobiece salopy, w rogoże nawet przybrani, podobniejszymi byli do zgrai pielgrzymów, lub karnawałowych maszkaradników, przecież tworzących jeszcze, massę *trzydziesto tysięczną*. Gwardya cesarska najdłużéj wytrwała, lecz z téj, zaledwie 300, i to samych weteranów, co szło w niejakim porządku, jakó straż ostatnia, grobowa i święta, unosząca ORŁY : te kosztowne honoru wojennego znaki...

Pozostaje nam teraz, po tak strasznéj *katastrofie* i nauce dla największego z mocarzy, już sam nieład i zniszczenie jego zastępów, doprowadzić do pewnego końca, w porządku dni i miejsc : —Smutny opis wprawdzie, lecz niech nie pozostanie bez korzyści, CZEM GLORIA MUNDI!...

DALSZY ODWRÓT ROZPRZĘŻONÉJ ARMII OD 1go DO 16go GRUDNIA.

28go reszty wojska francuzkiego zmierzały ku Zembinowi. 29go Cesarz miał główną kwaterę w *Kamieniu*. Tegoż dnia jen. Łojewski, w 150 huzarów i kilkuset kozaków, zaskoczył w Pleszczynicy czoło kolumny francuzkiéj, attakował dom w którym się znajdował ranny marszałek Oudinot i wielu innych podobnie officerów. 10ciu officerów, i 8miu włoskich *karabinierów* położywszy trupem, 40tu z tych partyzantów, wstrzymało tę zgraję, która uciekła za nadejściem głównéj kolumny.

Czyczagów 29go w Cholawiczy, potykał się z tylną strażą 9go korpusu, i porwał jéj 4 armaty.

Ks. Bassano wysłał dywizyą *Loison* z Wilna, i oddział kawalerji neapolitańskiéj, na przeciw kolumn francuzkich. Ten korpus miał polecenie zająć *Oszmianę*, uprzedzając Kotuzowa, który traktem na *Koklę*, brzeżył po nad kolumnami francuzkiemi.

5 Grudnia przybył jen. *Loison* do *Oszmiany*, i tegoż wieczora attakowany został, lecz bezskutecznie, przez *partyzanta Seslawina*.

Wojsko francuzkie 2go doszło do Mołodeczny, zkąd cokolwiek zreorganizowawszy się, wyruszyło 4go.

Cesarz 5go znajdował się w Smorgoni. Z tamtego miejsca, po odbytéj radzie wojennéj, zdawszy dowództwo na *Króla Neapolitańskiego*, udał się do PARYŻA, dla zebrania nowych zastępów. Wielu czyni zarzut *Napoleonowi*, że w tak wielkiéj przygodzie, opuścił równie walecznych, jak nieszczęśliwych towarzyszów oręża!... Drudzy go bronią, i słusznie niejako, że w tém poszedł za radą najcelniejszych armii wodzów, za radą nie *uczuciów*, lecz za

radą *zimnego rozumu*: wskazującego powinność: iż lubo W. armja zginęła, Cesarstwu dać upaść, nie godziło się. To atoli pewna, że odjazd Cesarza do reszty zasmucił osieroconych po nim wojowników: poczęli jeszcze niżéj na siłach umysłowych upadać; — zmysłowo zaś dokuczał im coraz bardziej wzmagający się *mróz*, mianowiciéj też od 5go, 6go, 7go do 8go Grudnia: — zimno wtedy, podług termometru Reaumura, wynosiło od 26 — 27 stopni.

Dywizya *Loison*, świeżo w wojenne trudy zajęta, i która wynosiła do 10 tysięcy, opuszczając Wilno, do 3,000 od tak ostréj pory i niewczasów, zmniejszoną została. Jakże się tu dziwić strasznéj *progressij* upadku innych kolumn, od czterech tygodni, katuszę takiego pochodu znoszących!! Reszta konnicy, poszła na piechotę; nie oswojone z takim klimatem stworzenia, konie w armatach pokostniałe, w miejscu, to jest w zaprzęgu, pokotem padały. Polskie i na nieprzyjacielu zdobyte, co jako tako jeszcze wytrzymywały. Każdy biwak stawał się obrazem pobojowiska: żadne pióro, żaden pędzel nie odda wiernie tak okropnego widoku. Mimo tego idźmy daléj: tam gdzie wielkie grzechy, tam i kary!....

4go w *Mołodecznie* tylna straż kolumn francuzkich, attakowaną była: podobnie 8go w *Oszmianie*. 9go jen. *Czaplic*, zamierzający uprzedzić Francuzów w *Wilnie*, zatrzymany został w *Miednikach*, przez jen. *Loison*.

Tegoż dnia, owe reszty kolumn francuzkich, weszły do *Wilna*: tamże przybył z swym korpusem bawarskim jen. *Wrede*. Każdy mniemał, że za przybyciem do téj stolicy, znajdzie odpoczynek, żywność, okrycie: od gościnnych Polaków braterskie przyjęcie i przytułek; nie dano czasu, nie było téj sposobności.

Zaledwie godzin 12 upłynęło, jak Francuzi wrócili do Wilna, a już huk armat zapowiedział nieprzyjaciela, były to, i to właśnie najgorsza, korpusa partyzantów: *Sesławina*, *Łanskoj*, które attakowały zasłaniający miasto korpus jen. Loison: długo utrzymać się nie było podobna; natychmiast więc komendant dał wszystkim rozkaz opuszczenia Wilna. Kto tylko nie był ciężko ranny, chory, zmarzły, zabity, umarły, kto nie osłupiał do reszty, kto miał w czém i o czém, tłumnie, co żywo, na trakt *Kowieński*, się puszczał.

Dywizya *Loison* jeszcze wytrzymywała bój, zasłaniając kolumnę 5go korpusu, złożoną z ludzi pojedynczych i porozpraszanych, udających się do *Olity*, przez *Troki*.

10 Grudnia, i już to wojsko francuzkie, było opuściło stolicę Litwy; zostawiwszy w niéj przecież do 15 tysięcy głów różnéj broni ludzi, po większéj części rannych, pomrożonych, a między tymi i mnóstwo officerów. Śmierć ukracała męki...

Po dwugodzinnym marszu, część uchodzącego wojska, wśród ciemnéj nocy i zasypanych dróg śniegiem, doszła na górę pod *Wakę* : zaledwie o pół mili od miasta odległą : ani podobieństwa było wygramolić się na to wzgórze ; tak dalece droga pokryta była *gołoledzią*. Dońskie i Kałmuckie łoszadi, nie zważały na to.

Król Neapolitański i Vice-Król, zanocować musieli na polu ; rano ta sama trudność nie ustawała ; a nieprzyjaciel łupu chciwy, czyhał na zdobycz; wszystko, to jest ostatki taborów, ekwipażów, oraz kassa zawięrająca do kilku milionów franków, dostały się w ręce snujących się na wszystkie strony partyzantów kozackich, a mianowicie z dowództwa jen. Orłowa *Denisowa*.

W tymże czasie, oderwane oddziały korpusu Płatowa, zajęły Wilno : huzary i kozactwo nietrzeźwe, przebiegało miasto ; mordując porozłażonych to za żywnością, to za schronieniem Francuzów : nie oszczędzając i rannych.

Żydostwo wileńskie, dość powszechnie obwiniane jest, że w téj okropnéj chwili, wywierało ohydną zemstę, wydając na rzeź poukrywanych Francuzów, i dzieląc się łupem : co jednak może przytomność i męztwo, następujący niech świadczy przykład. Ulice Wilna, już zasłane były trupami i umierającymi ; w tem, oddział z kilkudziesiąt walecznych, zapomniany przy moście na *Wilii* z nieustraszoną stałością, mimo że otoczony od dwutysięcznéj hałastry, porządnie ognia dając, naciera na rozpustników, dopełniających zbojectwa, — rzuca między rozjuszonych moskali popłoch ; ci opuszczają miasto z strachem : oddział zaś szczęśliwie odwrotu dopełnia, ocaliwszy wielu, niestety ! już z nie wielu pozostałych ; część bowiem wielka, już była w męczarniach skończyła życie ; reszta zaś od obywatelstwa w bezpieczne miejsca uniesiona, zaledwie uszła tego prawdziwie tatarskiego rozboju.

Opisujący tę *katastrofę* Francuzi, dość wychwalić serca polskiego nie umieją ; tak dalece (*wyjąwszy starozakonnych, co z żalem wynurzyć mi przychodzi)*, cała ludność polska, tu i w innych miejscach, w tak wielkiéj przygodzie, dla sprzymierzeńców, tak wielką karą Bożą dotkniętych, litości i gościnności, najrzewniejsze i z niebezpieczeństwem połączone, składała dowody. Wyrywano ofiary z paszczy rozhulanéj śmierci. Zacne Litewki poświęcały się.

10 Grudnia, przednia straż korpusu *Czyczagowa,* wkroczyła do Wilna. Płatów ścigał arrière-gardę francuzką : która 14go stanęła w *Kownie* : kozacy przeszedłszy *Niemen* po lodzie, attakowali ją i z przodu i z tyłu.

Marsz. Ney, porwawszy za karabin, sam na czele nielicznego swego sztubu, z jen. Gérard, odpierał nacierających.

15go w nocy, *Kowno* opuszczono : w kilka dni potem Vice-Król włoski, który z sobą z pięknéj swéj ojczyzny przyprowadził był przeszło 50 tysięczny korpus, zaledwie uprowadził w najnędzniejszym stanie, tysiąc dwieście głów! Taka to była proporcya i co do wielu innych korpusów. Słowem cała massa wracających za Niemen nie wynosiła już jak 25 — 30 tysięcy, a to z owych, z końcem Czerwca Niemen przebywających 400 tysięcy przeszło!! O jak to straszna upadku téj potęgi proporcja!... Wszakże nie koniec na tém... mamy do opowiadania bolesne jeszcze, ledwo że nie bolesniejsze dla dumy W. człowieka wypadki. Tu bowiem dopiero srogiéj IRONII ŻĄDLA, SWĄ GRĘ ROZPOCZNĄ.

ODWRÓT KS. SZWATZENBERGA I MACDONALDA :
ZDRADA PRUSAKÓW.

Już wtedy, wyraźniej niż kiedy, nie powinność szlachetnego sprzymierzeńców wodza ; jak raczéj *polityka, dyplomacja*, ruchami Ks. Szwartzenberga kierowały. Angielski sekretny przy Ks. Metternichu, agent, lord *Walpole*, wpływał na osnowę przesyłanych do głównéj austryjackiéj kwatery depeszy: *jest domniemanie że nawet przedugodne punkta, między dworami wiedeńskim i rossyjskim, już podpisane były w czasie odwrotu wojsk francuzkich* : i że tylko dla zachowania niejakiéj publicznéj przystojności, co Ks. *Szwartzenberg*, (który po bitwie wołkowyskiéj uważał się zupełnie za *izolowanego*, od W. armji, i co zostawał w występnéj nieczynności), powziąwszy wiadomość, że nic téjże armji uratować nie zdoła, dla oka tylko, i dla dopełnienia miary politycznego fałszu, naprzód ruch (jakby miał zamiar iść na ratunek) przedsięwziął. Kiedyś i ten gabinet srodze przypłaci swą nieszczerość.

Od 14 Grudnia jen. *Tormansow*, który został odkomenderowany dla obserwowania korpusu austryjackiego, zatrzymał swój pochód i spokojnie rozłożył się, jakby w czasie pokoju, od *Wilkomierza* do *Oszmiany* i *Lidy*.

31 zaś Grudnia, Ks. *Szwartzenberg* zajmował pozycye między *Narwią i Bugiem*, w *Broku*, *Ostrołęce i Nurze* : takowéj *neutralności* nie przeciął żaden wojenny wypadek, aż do powrotu korpusu austryjackiego do Galicji.

Jen. *Reynier*, który pozostał był w Prużanach dla obserwowania ruchów od strony Wołynia, będąc odkryty przez odwrót jenerała *Mohr*, musiał się cofnąć : przeszedł *Bug* w Drohiczynie. *Saken* idący 3ma kolumnami za nim, 31 Grudnia stanął pod *Węgrowem*, na prawym brzegu Buga.

Wracamy się do korpusu Marszałka *Macdonalda*. 4 Grudnia jen. *Wittgenstein* był w Kamieniu. 10go w *Swiniance*, przez *Wiłkomierz* i *Kieydany*, odcinał odwrót *Ks. Tarentu*; partyzanci zaś jego, zajęli *Tylżę*, *Gumbinów* i *Insterberg*. *Wittgenstein* posunął się daléj do *Rosień*. Jeneralowi *Diebitsch*, rozkazał przecinać związek *Ks. Tarentu*, z korpusem pruskim, od *Kołtynian*.

Lecz był to już moment, gdzie właśnie Prusacy zamyślali o zdradzie.

BITWA POD LABIAU 8go STYCZNIA. KORPUS KS. TARENTU (MACDONALDA). PIĘKNE WOJENNE WSPOMNIENIA O WŁADYSŁAWIE, SYNIE TOMASZA OSTROWSKIEGO P. S. ZDRADA PRUSAKÓW.

Ks. Tarentu zajmował wtedy pozycye, od *Mitawy* do *Friederichszladtu*, i dopiero, zawiadomiony przez officera polskiego Kamieneckiego (którego zrazu wzięto za waryjata, że takie opowiadał rzeczy), o katastrofie wielkiéj armji; 19 Grudnia, począł odwrót ku Tylży; miał z sobą tylko dywizyą *Grandjean*, i pruskiego jen. *Massenbacha* z 6ciu batalionami, 6ciu szwadronami i 12tu armatami. Jen. *York* ciągnął za nimi o dzień marszu.

26go czoło kolumny 10go korpusu, stanąwszy przed *Piklupenem*, przy Tylży, uyrzało przed sobą jenerała *Laskow*. Ten attakowany przez brygadę jen. *Bachelu*, i kawaleryę pruską, pobity został: dwa regimenta nieprzyjacielskie broń złożyły, straciły kilka armat; nazajutrz jen. *Bachelu* zajął *Tylżę*. Gubernator Rygi 21go zajął *Mitawę*. 27go opanował *Memel*: 29go Marsz. Macdonald, był w Tylży, na lewym brzegu *Niemna*. Pierwszych dni Stycznia 1813 roku, zaszła bitwa pod *Labiau*, którój szczegóły następujące.

1go jedna brygada jen. Bachelu, zajęła pozycyę pod lasem, przy *Allexoten*. 2go przybyła do *Labiau*: druga zaś brygada udała się ku Kaymen. 3go o 9téj z rana nieprzyjaciel w sile znacznéj wystąpił do boju. Jedna z kolumn posunęła się wielkim traktem, i z frontu attak przypuściła: druga zaś kolumna od prawéj. okrążała miasto, kanały i błota w stanie zamarzniętym przechodząc.

Nieprzyjaciel, od traktu, przywitany został żywo powtarzanemi strzałami z *trzech lekko konnych armat*, *zostających pod dowództwem kapitana Władysława Ostrowskiego*. Ośm nieprzyjacielskich armat, odpowiadać mu poczęło: granat zapalił dom, tuż stojący przy bateryi Ostrowskiego: musiał więc tenże cofnąć się; tem bardziéj, że tyralierowie rossyjscy już byli pod miastem, odwrot zatém dział, wielce został utrudzonym: druga 1/2 bateria zostawała

pod przewodem Ignacégo LEDOCHOWSKIEGO (który w stopniu Jenerała, w ostatniém narodowém powstaniu, był gubernatorem Modlina), ten tedy mężny officer, wnuk Tomasza Ostrowskiego: zasłaniał ogniem dobrze kierowanym, stanowisko, na które od prawéj, nacierał nieprzyjaciel; a mając przeważną artylleryą, wnet polskie zdemontował armaty; których dla niesprzyjającego gruntu, uwieść nie było podobna. W téj rozprawie, kapitanowi Ledochowskiemu, kula armatnia zgruchotała nogę. 2 batalliony polskie z reg. 10go mocno były wtedy narażone, podobnie i pół baterja prowadzona przez *Ostrowskiego*; tém niepowiedzeniem się, zmuszona ona została przebywać mosty na kanale: boki zaś tego przesmyku, już były obsadzone piechotą nieprzyjacielską, na cofających się, rzęsisty z naprzeciwległych domów sypiącą ogień. Niebezpieczeństwo zatém było wielkiém, wszakże właściwe pułkownikowi Henrykowi *Kamińskiemu* męztwo, uratowało braci. Z dwoma batalionami 10go z nadstawionym bagnetem, przedziera się on przez miasto, zarozumiałemu nieprzyjacielowi śmierć niesie, swoim zaś dalszy odwrót ułatwia i z nimi razem na wzgórzach stawa.

Nie dali moskale i tu spoczynku brygadzie jen. *Bachelu*: szwadrony kawalerji, kilkokrotny na jego kolumny przypuszczały attak; lecz zawsze nadaremnie, bowiem *artyllerya*, dobrze przez Ostrowskiego kierowana, odejmowała im sposobność odniesienia korzyści. Strata nieprzyjaciela w téj bitwie do 800 głów wynosiła; nasza do 300. — Wyczytujemy w urzędowym sprawozdaniu o dniu tym — co następuje:

« Pułkownik *Kamiński*, kapitanowie *Ostrowski* i *Ledóchowski* « z konnéj artyllerji; kapitan Mejer zaś z reg. bawarskiego, odznaczyli się niepospolitą walecznością (*par leur brillante conduite*). « Wojsko pod ich rozkazami okazało odwagę nad wszystkie pochwały. »

O téj bitwie wspominając hr. *Ségur* (*w Historji Napoleona i W. Armji, w ciągu* 1812 *roku, patrz tom II, karta* 426, *ks. XII, rozdział IX*), a opierając się na rapportach marsz. Macdonald, wyraża się jak następuje.

« *Gdyby nie usiłowania jen.* BACHELU *i jego brygady*, GDYBY NIE MĘSTWO POLSKICH OFFICERÓW, PUŁKOWNIKA KAMIŃSKIEGO I KAPITANA OSTROWSKIEGO, 10ty KORPUS, WŁASNEMU LOSOWI ZOSTAWIONY, BYŁBY ZNACZNIE USZKODZONY, LUB NAWET ZUPEŁNIE STRACONY!.. »

Piękne zaiste i niepodejrzane świadectwo, bowiem nie z miłości braterskiéj, lecz z autentycznych dowodów wyjęte.

W nocy z 3go na 4ty dywizya 7ma stanęła pod Królewcem, i tu

złączyła się z dywizyą jen. *Heudelet* i brygadą kawalerji pod jen. *Cavaignac* : nazajutrz rano korpus zajął Brandeburg. o 11ᵗᵉʲ wystąpiło do boju kilka tysięcy głów wynoszące wojsko nieprzyjacielskie; poczęła się kanonada, lekka nasza artyllerja, znów miała szczęście zdemontowania nieprzyjacielskich armat.

Z 5ᵍᵒ—6ᵗᵍ korpus stanął w Hoppenbruch, 6ᵍᵒ pod Brunsbergiem, 10ᵗᵒ doszedł do Muhlhausen, 11ᵍᵒ bryg. Ks. Radziwiłła udała się do *Sonnenberg*. Jen. Bachelu był attakowany, nieprzyjaciel odparty ze stratą. 12ᵍᵒ dywizya zajęła Elbląg;— przeszła *Nogat* pod Sommerau : 14ᵍᵒ posunęła się ku *Stublau*. Szef batalionu 10ᵍᵒ regimentu *Krassen*, attakował i pokonał na przeciw stojącego nieprzyjaciela.

15ᵍᵒ Ks. Radziwiłł zajął stanowisko w *Osterweich* i *Wossitz*. Nieprzyjaciel attakował naszych pod Rosenbergiem, bateryа lekka artyllerji konnéj, tak się podsunęła pod nieprzyjacielską, że przyjmować musiała ogień kartaczowy, na który wzajem odpowiadać nie mogła. Pod kapitanem *Ostrowskim* konia ubito. Z 16 na 17 Stycznia, wojsko to wkroczyło do *Gdańska*.

Czas słowo powiedzieć o haniebnéj Prusaków zdradzie : jak oni umieli, przed pierwszym Polski podziałem, i w ciągu cztero letniego sejmu, i później jeszcze, zawodzić nadzieje dobrodusznych Polaków, i z łatwością pokruszyć dane im uroczyste przyrzeczenia pomocy i aliansu; tak i tu w zespolonéj z *Napoleonem* sprawie, dopóty tylko wiernymi pozostali, dopóki od tego wielkiego sprzymierzeńca, który kilkokrotnie mógł był ich do pierwiastkowéj nicości wrócić, nie odwróciło się szczęście.

Kiedy tedy Macdonald bił Rossyjan pod *Pikkupenem*, wtedy *York* układy zawierał z *Diebitschem* : układy, które w *Taurogen* zamienione zostały w konwencją, podpisaną 30 Grudnia, o któréj *York*, zawiadamiając dowódzcę swego Marszałka, temi doń słowy odezwę swą kończy. « Jakikolwiek bądź o moim postępku sąd wy-« dać może świat, mało mię to obchodzi : powinność względem « wojsk moich, i najdojrzalsza rozwaga, krok mi takowy wskazują; « a najczystsze zamiary, acz z przeciwnemi pozory, kierują « mną, etc. » Tego samego dnia, jen. *Massenbach*, na rozkaz jen. *York*, wykonał jeden z artykułów *Konwencji*, i opuścił stanowisko powierzone mu od Marszałka, dawszy mu jednak o tém wiadomość, w sposób dowodzący, jak dalece uchybienie najświętszym zasadom honoru, jest dla niego boleśném ; tak się bowiem wyraził : « Że dla tego osobiście z oświadczeniem nie przybywa, aby « sam widok wodza, dla którego ma tyle szacunku i uszanowania « nie odwiódł go od wykonania powinności. » — Utrzymują, iż ta niesłychana dezercja, już była skutkiem wpływów tajnych towa-

rzystw patryotycznych niemieckich, znanych pod tytułem *Tugendbundu*.

Król pruski, czy przez uczucie własnéj godności, czy tylko przez obawę gniewu i zemsty Napoleona, a zatém jedynie przez politykę, co podobniejsza, na pozór czyn swego wojska poganił; na podpisujących konwencją jenerałów sąd wyznaczył; dowództwo korpusu, jen. *Kleist* powierzył; oraz, przez swego ambassadora w Paryżu, upewniał Cesarza o niezachwianéj wierności swego gabinetu, *i t. p.* : a czem są dyplomatycznéj sympatji oświadczenia, świat dawno osądził i ocenił, iż są ubarwionym fałszem. — Wszakże zarazem, kiedy tenże Król pruski, swą odgrywał komedyą, w Paryżu i przed Królem Neapolitańskim, i udawał *zgrozę*, że York poważył się bez wiedzy *rządu, zawierać konwencyą*; adjutant *Fryderyka Wilhelma* zapewniał Cesarza Alexandra o szczeréj chęci zawarcia pokoju! etc. W skutku czego i na conto czego, już w miesiącu Styczniu 1813 r., Rossyja dostarczyła Prusom z pozostałości po Francuzach, 60 tysięcy karabinów; oddawała onym niewolników zabranych i t. p.

22 Grudnia, Cesarz Alexander stanął w Wilnie, tu się dla niego znów wielka do odegrania odkrywa rola!

31 Grudnia, ostatki różnych korpusów, W. armji, zajmowały *Toruń*, *Marienwerder*, *Elbląg*, *Malborg*, *Warszawę*, *Płock*, *Węgrów*, *Gdańsk*, *Tylżę*, *Ostrołękę i Brok*; główna kwatera była w *Królewcu* z resztą gwardyi.

Zdrada jenerała York, odjęła wszelką nadzieję Marsz. Macdonaldowi, utrzymania się nad *Niemnem*; musiał więc i on cofnąć się na linją *Wisły i Królewca*: poczem Król Neapolitański założył swą główną kwaterę w *Poznaniu*.

PRZEJAZD NAPOLEONA PRZEZ WARSZAWĘ 10go GRUDNIA 1812go KONFEDERACJA OGŁASZA POSPOLITE RUSZENIE. ODWOŁANIE AMBASSADORA NA MIEJSCE KTÓREGO MIANOWANY BARON BIGNON.

Smutne od początku wojny, mieszkańców Warszawy przeczucia, w całéj mierze spełniły się; mimo że tych nowin nikt głośno rozsiewać nie poważył się; mimo iż Jen. *Dutaillis*, komendant siły zbrojnéj w stolicy, tak jak wielu innych francuzkich, ludzi stanu i urzędników publicznych, mianowiciéj z wydziału dyplomatycznego, w owéj epoce, częstokroć w brew oczywistéj prawdy, *ex officio kłamać*, niepomyślność rzeczywistą pomniejszać, pomyślne zaś wypadki *exagerować*, przyzwyczajeni byli,

niepowiedzenie się *Napoleona* wcześnie było odgadnione, co dobrych patryotów nawet otrętwiało serca: już wtedy przed wszystkiemi, nagle zdarty został urok, towarzyszący tak długo wiernéj, Napoleonowi fortuny. Każdy ujrzał bezdenną, czarną opaską obwiedzioną przepaść, najprzeciwniejszych odtąd wypadków, mianowiciéj też gdy w d. 2gim Grudnia, doszła do ambassadora wiadomość, o przeprawie pod *Berezyną*: którą atoli jeszcze, Ks. *Bassano*, przedać, za pomyślną i za stanowczą wygranę usiłował!.. mówi Pradt w swojem dziele « skorom o téj nieszczęśliwéj Berezyńskiéj przeprawie, doniósł jen. *Dutaillis*, odpowiedział mi on, iż nigdy światłem jaśniejszem nie gorzała gwiazda Napoleona; tak dalece to, ludzie ci, przyzwyczajeni byli do form niewolniczych, do wyrażeń despotyczno-rewolucjinych; zamiast mienia niepodległych pomysłów. » Wtymże czasie otrzymał ambassador wiadomość że cała dyplomacja francuzka i obca opuszcza Wilno i do Warszawy się udaje.

6 Grudnia, Warszawa uroczyście obchodziła u fary rocznicę koronacji cesarza. Jeden tylko wypadek przytoczemy na dowód, jak dalece sobie z najwyższemi władzami krajowemi lubo po katastrofie, igrać wojskowi urzędnicy francuzcy pozwalali: otoż; przez programmat przepisane były miejsca zasiadania władz rozmaitych w kościele S. Jana, gdzie zwykle podobne odbywały się religjine obchody: Jen. *Dutaillis* nie zadowolony, z przeznaczonéj dla siebie ławicy, napisał do rządu, że jeżeli mu nie będzie zostawione miejsce które sam z góry oznaczał, to jest na przeciw *ambassadora*, z batalionem przyjdzie takowe dla siebie zapewnić: tak to nieznośnymi byli w ogólności, ci ichmość: ale czyjaż była w tem wina? ich zapewne: wina obozowego wychowania; wina, że im nadto pozwalano; wina, że z poniżeniem mówiono o wszelkiéj cywilności, wina, że każdego co nie w szlifach lekce ważono; ba za nic miano!.. złe to, w górze początek wzięło: Cesarz przedewszystkiem był żołnierzem, taki to był powszechny, za *Napoleońskiego imperjalizmu* ton: weszło to już w obyczaje było; wszystko widzieliśmy w owym czasie poddane, prawu gwałtu, przemocy, prawu oręża. Zaiste! nie był to wiek ani zupełnie złoty, ani zupełnie moralny, a tém mniéj wiek kwitnącéj wolności. Wszakże była w tem i nasza, i urzędu wina; że nami nieraz obcy pomiatali. Naszych, że im się (zwłaszcza tym co tylko do wojska należeli), taki sposób improwizowania, dosyć podobał, lubo łagodność i przyrodzona polska

uprzejmość nie pozwoliły, aby się w grubijaniźmie z professoram i równali; w ogólności zaś powtarzam, nasza wina, że nasze władze polskie, dostateczněj sobie nadać nie umiały godności: doświadczenie zaś nauczyło, że im więcéj Francuzom, cudzoziemcom w Polszcze, dowolności zostawiono, tem oni więcéj jéj sobie zawsze pozwalali; im zaś więcéj jéj ukrócano, tym oni stawali się powolniéjszymi; mniéj wymagającymi, bardziéj zadowolnionymi nawet.

10ty Grudnia był dniem smutku i radości dla stolicy: smutku, że ujrzała Napoleona od elementów pokonanego; radości, że wśród tak wielkiego zniszczenia, aby on prawie jeden ocalał.. i w sobie ostatek nadziei polskich i francuzkich uratował.

Z dzieła Arcybiskupa Ambassadora, prawie codosłownie wypisuję scenę przybycia, i krótkiego pobytu w Warszawie Cesarza: ile gdy pamiętam, że takowa w owym czasie, podobnie była i przez innych opisywana.

« 10go Grudnia expedyowałem depeszę do Ks. *Bassano*, w tem « widzę otwierające się drzwi, wchodzi opierając się na jednym « z moich sekretarzów Ambassady, wysoka jakaś figura: daléj, « proszę za mną, mówi ta mara; mając głowę obmataną, czar« ną jedwabną materyą, twarz zaś tonęła, w ogromnym futrze; « nogi zaledwie stąpały pod ciężarem ogromnych butów zimo« wych; zdało mi się, że widzę upiora; wstaję i pochwyciwszy « kawałek téj figury w profilu, poznaję: i odzywam się — Ah to « ty jen. *Caulinconrt!* a gdzie Cesarz? — w hotelu angielskim « odrzekł, czeka na swego Ambassadora: — a czemu do niego « nie wysiadł? — nie chce bydź poznanym; daj nam tylko « wina *Burgundzkiego* i *malagi*.... wszystko na wasze usługi, « odrzekłem... I dokądże tak udajecie się? — do Paryża — a woj« sko? nie ma wojska; wznosząc oczy ku niebu!! — a owe « zwycięztwo nad *Berezyną*, a owe 6,000 niewolnika o których « mi donosił Ks. Bassano?? — dość na tem że przeprawiliśmy « się.... niewolnicy rozbiegli się; było tam co innego do czy« nienia jak bawić się ich pilnowaniem!... »

Biorąc Jenerała za rękę Ambassador, rzekł daléj:

« Czas o tem pomyśleć, niech się wszyscy wierni słudzy Ce« sarza połączą i prawdę przed nim odkryją — Co za *rozbitka* (quelle caccade!) odezwał się Caulincourt, dodając, że nie ma sobie do wyrzucenia, aby jéj nie przewidział!.. Idźmy, Cesarz czeka: — dochodzimy do *hotelu*, u bramy pilnuje żandarm:

w dziedzińcu spostrzegłem dwoje pospolitych sanek, i krzątających się Jen. Lefebre Dermouettes, Rustana*); a gospodarz hotelu (*Gąsiorowski*), nie chciał wpuszczać zrazu Ambassadora, dopóki go nie rozpoznał. — Nakoniec Rustan wprowadza Arcybiskupa: przyrządzano wtedy obiad dla Cesarza: Ks. Viceńci melduje mu przytomność Ambassadora, ten sam na sam z nim pozostaje. Cesarz, jak to było jego zwyczajem, przechodził się po pokoju, miał na sobie okazałą szubę z zielonéj materii, ozdobioną złotemi brandeburami; na głowie dźwigał ciepły kaptur, buty fotrzane osłaniały nogi pańskie; Ah, Pan Ambassador! odezwał się na wpół ze śmiechem: ten zaś do monarchy: *Wasza Cesarska Mość przy dobrem zostajesz zdrowiu? dałeś mi o takowe niespokojności nie mało; lecz nakoniec widzę cię, i to mię uszczęśliwia!!* to wszystko powiedziane było z wzruszeniem i prędkością odradzającą, co się wtedy we mnie (mówi Pradt), działo: *nieszczęśliwy!... jakby tego nie postrzegał;* pomogłem mu do zdjęcia téj ogromnéj szuby; daléj mówiłem: jak się to dzieje iż W. C. Mość na tem znajdujesz się miejscu? następnie, odstępując o kilka kroków w tył i wstępując w właściwą moję rolę, przedstawiłem Napoleonowi *obraz Ks. Warszawskiego*, zakomunikowałem treść świeżo odebranych z różnych stron mniéj pomyślnych depeszy, między innemi iż *pięć tysięcy Rossyan ciągnie z armatami na Zamość* etc. etc. Wystawiłem jak dalece nędzne jest położenie Ks. Warszawskiego!!.. Na to się Napoleon uśmiechnął twierdząc; *a któż ich zniszczył?..* nic co innego jak to, co od lat sześciu ucierpieli; nieurodzaj roku zeszłego komety i *system lądowy*, który im wszelki odebrał handel... Tu się zaiskrzyło oko pańskie!... A gdzie moskale? powiedziałem mu gdzie są... istotnie nic o tém niewiedział: a *Austryacy?* odrzekłem; od dni 15^tu żadnéj nie mam od nich wiadomości: — a jen. Reynier? to samo: daléj mówiłem o dostarczeniach ogromnych przez Ks. Warszawskie, nic także prawie o tem nie wiedział, nie słyszał: daléj *mówiłem o armii pol-*

*) Wąsowicz officer polski, od Cesarza szczególniéj polubiony, towarzyszył mu w téj podróży; doskonale znał język Rossjiski i tem uratował *Napoleona* w okolicy Oszmiany, gdzie mu jakiś partyzant zastąpił drogę: udał więc Wąsowicz iż to jedzie officer rossyjski, krzyknął na zwoszczyka *stupaj*...... i uwiózł tak drogi depozyt.

skiej.... prawiem nikogo z nich nie widział w ciągu kampanii; odpowiedział : wytłómaczyłem więc Cesarzowi, że rozsypanie to sił polskich po różnych stronach i korpusach, tę piękną 82-u tysięczną armiją, przyprowadziło do tego stanu niewidzialności jéj, w większéj nieco na jednym punkcie massie!!

Czegoż więc chcą Polacy zapytał jeszcze? czy *zostać Prusakami! jeżeli już nie mogą bydź Polakami?*... a czemu nie Moskalami? *(z zagniewaniem)*; etc. etc. daléj rzekł trzeba utworzyć 10 tysięcy polskich Kozaków; (przeczuwał, szkoda iż tak późno, czém będą Krakusi) « koń, i lanca każdemu w rękę, a ręczę iż zatrzymają postęp nieprzyjaciela. »

« Walczyłem z tym pomysłem mówi Pradt, obwiniałem nie-zdolność niektórych francuzkich agentów i gdym dodał, że nie-pożyteczna jest w obcym kraju używać ludzi bez cnoty i talentów, rzekł na to: *a gdzie są ci ludzie, z cnotą i talentami?*.... gdym mówił o austryakach jak mało im Polacy sympatii okazali i zacytował Ks. *Lichtensteina*, który się przybył z ran léczyć w Warszawie, spojrzał na mnie z nieukontentowaniem.... Postrzegłem że się cesarzowi ta rozmowa nie spodoba etc... Pożegnał mię, zalecając abym po jego obiedzie, przybył z Stanisławem *Potockim* i ministrem skarbu *Matuszewiczem*, których mu wymieniłem jako najczynniejszych członków *rady ministrów*.— Jakoż około trzeciéj po południu, stawiłem się z wymienionemi osobami: na wstępie zaraz odezwał się do nich — Jak od dawna to ja bawię w Warszawie?... od ośmiu dni?!.. oj nie, od dwóch godzin dopiero... tak tedy mówił, jak gdyby mu się coś zamarzyło. Skutek to bydź mógł kilkodniowéj bezsenności; mrozu, piekielnego cierpienia duszy!.. pojmujemy co się w nim działo!... i znów rozśmiał się Napoleon wydając z siebie *monest*... « DU SUBLIME AU RIDICULE IL N'Y A QU'UN PAS!...» *od szczytności do śmieszności, nie ma jak krok!*... Kilkakrotnie ten frazes jakby wyfredonował... « Jak się macie panie Stanisławie « i panie ministrze skarbu? na ich zaręczenia i submittowania « się, jak dalece wielkiego doznają uszczęśliwienia z oglądania « Cesarza w zdrowiu, uszłego z tylu niebezpieczeństw, rzekł: « *Niebezpieczeństwa! żadne; to nic: ja żyję w ciągłem porusze-* « *niu; im więcéj mam turbacii, tem mi lepiéj; królowie tylko* « *leniwcy, co w swych pałacach przypasają się i tyją; co dla* « *mnie, to bydź trzeba zawsze na koniu, w obozach*... i znów powtórzył: « *jednakże od szczytności do śmieszności, nie ma jak*

« *krok jeden!..*. Widoczna, że pogwizdy Europy już mu w uszach i w duszy jego szumiały, i to właśnie co mu najsroższą zadawało mękę, i co mu z piersiową gorączkową wyrywało nutę; daléj mówił Napoleon: « *Panowie! tu widzę mocno przestraszeni jesteście, nie wiemy albowiem, jakie są prawdziwe wiadomości? — Ba! armia jeszcze wyśmienita i mam* 120 *tysięcy... zawszem pobił moskali; nie umieją placu dotrzymać przed nami: już to nie żołnierze z pod Eylau i Friedlandu! utrzymamy się w Wilnie: udaję się do Paryża po trzykroć sto tysięcy ludzi. Pomyślność zaślepi moskali... wydam im dwie lub trzy wielkie batalie nad Odrą, i za* 6 *miesięcy znów się znajdę nad Niemnem! Więcéj jeszcze mam wagi na moim tronie, niż na czele armii: porzucam ją z żalem, ale muszę pilnować Austrii i Pruss. — To co się stało niczem... wprawdzie nieszczęście; lecz to skutek obmierzłego klimatu!.. Chciano mię zatrzymać nad Berezyną; zawszem za żart sobie uważał, tego niedowarzonego (imbécile) admirała; (którego imienia, cesarz nigdy wymówić nie umiał); miałem dobre wojsko, armaty, pozycję wyborną*, 1500 *sążni błota z rzeką*. Po dwakroć to powtarzał... daléj prawił koszmarujący Napoleon, te same prawie rzeczy, które ów sławny zawiera 29ty bulletyn: daléj jeszcze dodał: « *przez inne ja to przebył tarapaty (j'en ai vu bien d'autres) pod Marengo do szóstéj wieczór nieprzyjaciel zwyciężał, nazajutrz byłem panem Włoch, pod Essling zostałem panem Austryi, choć ów arcy-książe rozumiał że mię zatrzyma... Nie mogłem tak zrządzić aby Dunaj nie wezbrał, w jednéj nocy o szesnaście stóp wyżéj; gdyby nie to, byłoby po Austrii, lecz było napisane w górze, że pojmę arcyksiężniczkę za żonę*. — Z największą o tym mówił wesołością (jakby istny warjat). O słabości ludzka! pycho gdzie masz przystęp i gdzie się rozkorzenisz, do uleczenia trudna! Rzekł daléj: « *Tak też nie moja wina że taki mróz nastał... codziennie mi donoszono że padło* 10 *tysięcy koni, w każdéj nocy. No i cóż z tego, szczęśliwa im droga!...* » Pięć lub sześć razy to samo powtarzał etc. biedny; dziecinnie w drugich chciał wmawiać, że nie upokorzony od saméj natury, że wyższy nad nią. Kłamał wtedy, siebie tylko już zwodził. — « *Może powiedzą dodał, żem za długo w Moskwie bawił? lecz śliczna była pogoda; ostrość pory uprzedziła zwykłą temperaturę — tam czekałem na pokój, chciałem iść do Petersburga, miałem nawet czas; miałem także zamiar*

« *zwiedzić południowe Rossii prowincje, zazimować w Smoleń-*
« *sku. Wilno utrzyma się, zostawiłem tam króla neapolitańskie-*
« *go. Ah, ah wielka to polityczna scena : kto nic nie waży,*
« *nic nie ma; i znów*; OD SZCZYTNOŚCI DO ŚMIESZNOŚCI KROK TYL-
« KO. *Moskale czem są, pokazali się. Cesarz Alexander jest od*
« *nich kochany, mają chmury kozactwa; jest on czemś ten na-*
« *ród. Chłopi w koronie, kochają rząd swój : szlachta wsiadła na*
« *koń, przedstawiono mi projekt usamowolnienia poddaństwa,*
« *niechciałem tego : byliby wszystko wyrznęli... okropna to by-*
« *łaby rzeź ! Jam regularną przeciw Alexandrowi prowadził*
« *wojnę ; ale któż się mógł spodziewać że sami spalą Moskwę ?!.*
« *Teraz nam, czyn ten przypisują ; oni to oni, własną znisz-*
« *czyli stolicę; postępek to Rzymian godny, wielu co prawda*
« *franczuzów poszło za mną, dobrzy to ludzie, znajdą mię : etc.* »

Daléj mówił znów o potrzebie powstania *polskich kozaków*; ministrowie Ks. Warszawskiego przedstawiali jak dalece kraj zniszczony, za nic miał wszelkie uwagi — zezwolił aby minister skarbu, użył trzech milionów monety piemonckiéj (najlichszego bilonu), i trzy do czterech milionów w biletach pochodzących z nałożenia kontrybucji w *Kurlandji*, i tak rozmawiając o wkrótce do Warszawy przybydź mającém ciele dyplomatycznem, czyli zebraniu szpiegów (jak ich zwał), ze trzy godziny przebredził! na myśl mu podaną aby daléj podróż na Szląsk kontynuował; « *Ah ah ! odpowiedział Prusy : a powtórzywszy jeszcze ze trzy* « *iż du sublime au ridicule il n'y a qu'un pas,* przyrzekłszy mi- « nistrom swą dalszą opiekę, zażądał koni ; ministrowie i am- « bassador najczuléj go żegnali i pomyślnego w podróży życzyli « zdrowia... na co im Cesarz zaręczył z naciskiem, że nigdy « zdrowszym nie był i dodał *(quand j'aurais le diable),* gdyby « mnie nawet czarci brali, to jeszczebym czerstwiejszym był : « poczem, wsiadłszy do sanek, unoszących Cezara i jego fortunę, zniknął z oczu przytomnych...

Wnet się po Warszawie rozbiegła wiadomość o przejeździe Napoleona : szeptano do ucha wcale oryginalną rozmowę jego, która była wyrazem, (podług znaczenia pogańskiego) *wielkiéj*, od szczęścia opuszczonéj duszy... szkoda że dodać nie można chrześciańskiéj duszy... Ta byłaby mu oszczędziła owéj gawędy, któréj podstawą była, doznana od fortuny przekora ! i jemuż to przystało rozwodzić przeciw Polakom żale? roztropniéj uczyniłby gdyby był SIEBIE i *mróz*, albo raczéj SIEBIE tylko oskarżał.

W kilka dni zjechało się ciało dyplomatyczne do stolicy. Jako członek rady konfederacji bywałem na konferencjach u ambassadora odbywanych w obec Ks. Bassano, który od 16 Grudnia znajdował się w Warszawie : naglił on na uchwalenie przez rząd Ks. Warszawskiego i przez konfederacją, gwałtowniejszych, przez Cesarza wyraźnie nakazanych środków, o wszelkim koszcie (à tout prix) obrony kraju : mędrszy i Francuz po szkodzie.

Księciu dyplomatowi, ośmieleni samą już lichą pana jego pozycją, a zatem i dla nas najgorszą, nie szczędziliśmy prawdy że to dla braku dostatecznych instrukcji, dla obojętnego przez cesarza przyjęcia deputacji od konfederacji, dla nie wyrzeczenia nic pewnego o losie Polski, dla niedostarczenia przyrzeczonych posiłków pieniężnych na wojenny rynsztunek, że to dalej *dla rozsypania na małe części wojsk narodowych, zamiast użycia takowych do zdobywania i insurrekcjonowania własnych prowincji* — że to jeszcze z powodu paraliżowania wszelkich ruchów przez wojska posiłkowe austryjackie, dla niesłychanej wszędzie swawoli i samowolności komend wojskowych, i zniszczenia ztąd do gruntu kraju całego, co rzecz cała, co powstanie narodu, co wspólna z wielkim Napoleonem sprawa, w samym początku sparaliżowana została; i wcześnie do upadku, chylić się musiała... Nie byłby przed kilkoma miesiącami Ks. Bassano tyle sobie dał powiedzieć, nie byłby tylu wyrzutów tak słusznych od nas Polaków, jako z natury zawsze zbyt delikatnych, usłyszał: wszakże tą razą zmiana fortuny, przyćmienie jasności jego słońca, uczyniła go wyrozumialszym : a nas, po których ostatnich już wymagano ofiar i wysileń i którzy widzieliśmy otwartą przed nami przepaść, taki stan rzeczy, do śmiałości z rozpaczą graniczącej pobudzał : było tu już atoli wszystko (zwłaszcza w drodze regularnej) za późno.

Przybył też do Warszawy Ks. *Poniatowski* uprowadzający szczątki wojska polskiego, artyllerji, tabory nawet w stanie nierównie lepszym i mniej zdezorganizowanym, niżeli były pod ówczas inne rozbitki korpusów wielkiej armji. *Stanisław Potocki* przed końcem Grudnia przyprowadził do Warszawy piąty korpus polski i dywizję Dombrowskiego : wszyscy podziwiali że nasze armaty, broń wszelka, uratowane były: lubo prawie w całej tej rejteradzie Polaków do jej zasłonięcia używano. Książe Poniatowski pod Czerykowem wywichnąwszy nogę, musiał był zdać komendę jen. Zajączkowi i odtąd trzymał się głównej

kwatery. — Po tej kampanji nadobna twarz i postawa jego, nabyły większego jeszcze charakteru prawdziwej rycerskości.

Miewała rada konfederacji częste z wodzem tym polskim narady, jak ratować ku upadkowi pochyloną niepodległości sprawę. Winien to jestem zapisać, czego sam świadkiem byłem, i oddać wzniosłemu umysłowi Ks. Józefa, tę sprawiedliwość, iż niepomny na związki krwi i dawnéj przyjaźni, z osobami na czele rady ministrów i konfederacji stojącemi, nieraz im uroczyste czynił wyrzuty, że się dostatecznie potrzebą Ojczyzny nie przejęli, że pomysł *konfederacji* i następstw które ztąd wyciągnąć byli mogli, organizując wielkie na tyłach wielkiéj armii powstania, na marne puścili!! Argumentów i surowéj prawdy nie szczędził zastępcy marszałka konfederacji *Zamoyskiemu* i *Wielhorskiemu* ministrowi wojny, który jakeśmy to powyżéj przywiedli, zbyt uprzedzony przeciwko wszelkiéj nieregularnéj formacji wojska, nie mało zaszkodził wszelkiemu *insurrekcyjnemu powstaniu*; były to atoli płonne rekryminacje, wyrzuty, z jednéj strony mniéj więcéj usprawiedliwione, jak i obrony z drugiéj; po których nad tem najwięcéj myślano jak skorzystać z reszty czasu i kraju, który wojska nieprzyjacielskie ze wszystkich stron zalewać poczęły.

Nim się wrócimy do chronologicznego jak dotąd zapisywania dalszych, tak wojennych własnych, jako i nieprzyjacielskich ruchów, przytoczemy co dosłownie uniwersał wydany przez Radę Konfederacyi, w dniu 20 Grudnia 1812; ZWOŁUJĄCY POSPOLITE RUSZENIE *). Pięć miesięcy naprzód, akt takowy (nowy pomnik

---

*) KONFEDERACJA JENERALNA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

RODACY!

Niedawno wzywaliśmy Was do nadzwyczajnych ofiar — ale te acz wielkie, mierzonemi były do pomyślności oręża zwycięzkich Wojsk Wskrzesiciela Naszego. Wy, coście przysięgli umrzeć lub rozdartą Polskę przywrócić — czuliście to wraz z nami, że póki w żyłach naszych krew Polska płynie, jeszcześmy nie wszystko dla niéj uczynili. Z nadzwyczajnemi wypadkami wojny przyszła ta potrzeba, — bezpieczeństwo Ojczyzny — honor Narodu, — nasza powinność, — wspólna przysięga, o nią woła.

SZLACHTO POLSKA! do koni i oręża. — Idzie Nam o wszystko, — idzie o Ojczyznę, — idzie o byt Nasz — o los potomstwa naszego. — Oto dla ciebie pole stać się wrodzoną tobie walecznością przedmu-

historyczny, jak po czasie umiemy pięknie deklamować), mógł był wielkie mieć skutki, a szerząc się aż do Dniepru i Dzwiny,

---

rzem zagrożonéj Ojczyznie — dla ciebie wesprzeć na chwilę szeregi rycerskie, i mężném przetrwaniem doczekać téj pory, w któréj Wielki Wskrzesiciel Polski stanie znowu na téj ziemi z tą samą ogromną potęgą odzyskać odstąpione ostréj porze roku korzyści.

Szlachto Polska! do koni i oręża. — Nie nowy to głos słyszysz, — słyszeli go tyle razy ojcowie Wasi — ile razy nagłe Ojczyzny potrzeby wymagały krwi i życia wszystkich jéj synów.— Z dawnych to praw, — z dawnych zwyczajów, — z dawnych i świętych przodków waszych ustaw, spoiliście najświętszy związek; z tych samych ustaw dług przejęty wypłaćcie.

Szlachto Polska! Krwi tylu bohaterów, — pokaż się godną przodków, dowiedź że dziedzicząc przez nich zasłużone zaszczyty, masz do nich prawo przez podobne zasługi. — Powstańcie potomkowie Czarnieckich! i sprawcie aby związek Nasz teraźniejszy, tak jak niegdyś Tyszowiecki, przy Królu — Wierze — i prawach narodowych zawarty, stał się jak tamten Ojczyzny zbawieniem. Powstańcie rycerze Lanckorony i Częstochowy — którzyście w minionym wieku, nie z dobranym żołnierzem i nie z wyćwiczonêm rycerstwem — lecz z orszakami mężnéj Szlachty — zastępując naukę karnością — obroty przezornością, — sztukę męztwem — z tym samym nieprzyjacielem kilkoletnie toczyli boje. — Mianujemy Wam Jeneralnym Regimentarzem Xięcia Józefa Poniatowskiego, naczelnego Wodza Wojsk Narodowych, na którego wspomnienie obudzają się w sercach Polskich te same uczucia — które wzniecać w nich zwykły pamiątki najsławniejszych wodzów dziejów naszych; te same nadzieje, które Ojczyzna w najtrudniejszych losów swoich epokach, w doświadczonych swoich mężach pokładała, — obronę kraju, — miłości jego do téj Ojczyzny, — męztwu i talentom powierzamy. — Bo komuż słuszniejszém prawem należy zaszczyt przewodzić Szlachcie Polskiéj; jak temu który lud Polski i Ojczyznę najwyższym okrył zaszczytem? Dodajemy mu za Vice-Regimentarza Xięcia Eustachiego Sanguszkę, którego męztwo w trzech wojnach doświadczone, a przywiązanie do téj Ojczyzny, z wielkich ofiar całéj Polszcze znane, do powszechnéj zaleca ufności.

Gromadźcie się pod chorągwie Marszałków po ziemiach i powiatach, gromadźcie się podług przepisów, które Wam ogłaszamy; — krótka posługa Wasza, prócz chwały droższéj Polakowi nad wszystkie upominki, nie będzie bez nagrody. — Czekają Was zaszczyty. — Czekają odwiecznéj Ojczyzny dary. — Letnia pora wróci Was domowym zagrodom, — wróci spokojnéj rolniczéj pracy. — To Wam w imieniu téj saméj Ojczyzny przyrzekamy, — w któréj imieniu téj ważnéj pomocy od Was wymagamy. — Gromadźcie się z pośpiechem, — a celując ochotą, — męztwem, —

z pomocą liniowego polskiego żołnierza, utworzyć najbespieczniejszą dla wielkiéj armii ścianę: lecz akt tak późno ogłoszony,

---

karnością i zapałem.— Pokażcie zadziwionéj Europie, że ci, którzy dotąd krew za Polskę lali, mają całą krew Polską dla niéj.

URZĄDZENIE PODŁUG KTÓREGO POSPOLITE RUSZENIE STAWIĆ SIĘ MA.

Konfederacya Jeneralna Królestwa Polskiego, ostrzeżona przez Radę Miniştrów o nagłéj potrzebie Ojczyzny, — z mocy i władzy danéj sobie aktem Konfederacji Generalnéj, a mianowicie artykułem 2, 10, tegoż aktu — postanowiła zwołać pospolite ruszenie podług następujących prawideł:

1. Każdy Szlachcic osiadły, z tego powiatu, w którym do księgi obywatelskiéj jest zapisany, ma wsiadać na koń, lub swoją osobą, lub też przez zastępcę.

2. Każdy mieszkaniec posiadający dobra ziemskie, chociażby nie był Szlachcicem; — każdy dzierżawca dóbr ziemskich i narodowych, jakiegokolwiek rodzaju i prawa, podpada pod ustawę artykułem poprzednim objętą.

3. Ani wiek ani urząd, ani żadna inna przyczyna, prócz aktualnéj służby wojskowéj, nie uwalnia od obowiązku stawienia się na pospolite ruszenie, osobiście lub przez zastępcę.

4. Po tych, którzy osobiście stawią się do obrony Ojczyzny, nie wymaga się ani jednakowego ubioru, ani jednakowéj broni, ani też koni wzrostu używanego do służby wojskowéj. — Każdy ma wyjechać na koniu, jakiego może posiadać; — w ubiorze, na jaki go stać; — i uzbrojony jak bydź może najlepiéj, — a przynajmniéj w pikę.

5. Ci, którzy za siebie dostawią zastępców, powinni ich na zdrowych koniach, bez względu na wzrost i lata, dostawić.—Nadto uzbroiwszy tychże zastępców w sposób opisany powyżéj, mają im dostarczyć takiego odzienia, któreby ich od ostrości pory zimowéj ochronić mogło.

6. Stosownie do praw i zwyczajów ojców naszych, Regimentarzem generalnym zwołanego pospolitego ruszenia, przez niniejszy uniwersał mianujemy, — Xięcia Józefa Poniatowskiego, Ministra wojny Xięstwa Warszawskiego i Naczelnego Dowódzcę wojsk polskich, etc. Chcąc mu przez to okazać nietylko dowód wdzięczności na którą sobie u całego narodu Polskiego, w licznych przygodach zasłużył; — lecz nadto, chcąc go przeświadczyć przed obliczem całéj Europy, o naszém nieograniczoném zaufaniu, jakie w jego gorliwości, talentach i cnocie obywatelskiéj pokładamy, — któremu ku pomocy i wyręczeniu się, z powodu licznych i znakomitych zatrudnień, jako Vice-Regimentarza, Xięcia Eustachego Sanguszkę, przydajemy.

7. Regimentarz generalny teraźniejszy, mając naczelne dowódz-

nie był czem innem, i nie miał innych rzeczywistych skutków, jak tylko że ostrzegł kraj, iż *Ojczyzna w niebezpieczeństwie!* a o tem każdy aż nadto dobrze wiedział.

---

two nad wojskiem liniowém, mieć go oraz będzie nad pospolitém ruszeniem, z pełnością władzy i powagi Wodza naczelnego siły zbrojnéj. — W przypadku potrzeby, zastępuje go Vice-Regimentarz. — Obydwa, w okolicznościach tyczących się pospolitego ruszenia, z Radą generalną Konfederacji generalnéj, znosić się będą.

8. Na Marszałków pospolitego ruszenia, pod hasłem Konfederacji zwołanego, mianujemy następujących Obywateli, jako tych, którzy są słusznie zaszczyceni naszą i współobywateli ufnością.

Na Warszawskiego, ur. Antoniego Grabieńskiego, prezesa trybunału cywilnego pierwszéj instancji, departamentu Warszawskiego.

Na Krakowskiego, ur. Alexandra Walewskiego, posła powiatu Krakowskiego.

Na Poznańskiego, ur. Wiktora Szołdrskiego, sędziego apellacyjnego Xięstwa Warszawskiego.

Na Kaliskiego, ur. Skórzewskiego jenerała.

Na Radomskiego, ur. Onufrego Popiela, posła powiatu Sandomirskiego.

Na Bydgoskiego, ur. Słubickiego, radcę głównéj izby obrachunkowéj Xięstwa Warszawskiego.

Na Lubelskiego, ur. Radzimińskiego, radzcę prefektury departamentu Lubelskiego.

Na Płockiego, ur. Glinkę, podkomorzego.

Na Łomżyńskiego, ur. Franciszka Orsettego.

Na Siedleckiego, ur. Jana Niemirę, posła powiatu Siedleckiego.

9. Regimentarz generalny, w celu śpiesznego zebrania i urządzenia pospolitego ruszenia, przeznaczy rotmistrzów i chorążych, ograniczając ich liczbę w miarę potrzeby, którą mu Marszałkowie przedstawią.

10. Marszałkowie są pod bezpośrednią władzą i rozkazami regimentarza generalnego lub Vice Regimentarza.

11. Natychmiast po odebraniu wezwania i rozkazów od Regimentarza generalnego, Marszałkowie udadzą się do miejsca w obrębie swego urzędowania, które za najstosowniejsze ku śpiesznemu zebraniu pospolitego ruszenia uznają, — a wyszlą w inne miejsca, gdzieby się sami udać nie mogli, rotmistrzów i chorążych, którzy im w ich czynnościach będą nieustannéj pomocy.

12. Władze miejscowe, na wezwanie Regimentarza, dostarczać będą żywności i kwater pospolitemu ruszeniu, — a wszelkiéj pomocy Marszałkom, rotmistrzom i chorążym.

13. Marszałkowie, — rotmistrze i chorążowie pospolitego ruszenia, we wszelkich okolicznościach, znosić się mają z władzami

Rząd też z swéj strony, nakazał dostarczenie kawalerzystów ubránych i zupełnie do boju gotowych, w stosunku ilości dymów. — Na prędce takich konnych do kilku tysięcy, z dziwnym

---

miejscowemi, i od nich żądać pomocy. — Lecz w to wszystko, co jest udziałem władz administracyjnych, wdawać się bynajmniéj nie mogą.

14. Marszałkowie w czasie urzędowania, mają stopień odpowiadający randze jenerałów brygady; — rotmistrze szefów szwadronów, a chorążowie, randze kapitanów. — Wszyscy, przez ciąg urzędowania swego, używać będą znaków, jakie im Regimentarz przepisze. — Rangi atoli te nie dają im prawa do kommenderowania wojskiem liniowém, i w połączeniu siły zbrojnéj, kommenda zawsze przy oficerze wojska liniowego zostawać będzie.

15. Lubo z obowiązków dawnych praw i zwyczajów, a mianowicie ustaw pospolitego ruszenia w Polszcze, sama tylko Szlachta osobiście lub przez zastępców do pospolitego ruszenia obowiązaną zostaje: — wolno jest przecież Marszałkom przyjmować pod znaki pospolitego ruszenia ochotników z mieszkańców nieszlachty, którzy się stawią uzbrojeni, na swoich koniach. Takowi ochotnicy, oprócz wdzięczności Ojczyzny, która się im jak najuroczyściéj zaręcza, gdy po odbyciu pospolitego ruszenia, złożą chlubne dla siebie świadectwa dowódzców, pod któremi służyli, — do szlachectwa zaszczytów i nadgród nabędą prawa.

16. Będzie postanowiony znak honorowy pod imieniem Konfederacji. — Każdy, który w służbie pospolitego ruszenia wytrwa do końca, mieć będzie do niego prawo; — nieszlachetne jednak postępowanie, stanowić będzie wyłączenie od takowéj ozdoby. — Akt oddzielny okryśli jéj prawa.

17. Rada generalna Konfederacji generalnéj udała się do Rządu w celu wyznaczenia gruntów z dóbr narodowych, które rozdane będą po ukończeniu pospolitego ruszenia, między zasłużonych i najmężniejszych. — Rodzicom i potomstwu tych, którzy w boju chwalebnie polegną. — Takowe nagrody będą wydzielone przez Radę generalną na przedstawienie Regimentarza generalnego.

18. Nadto obowiązuje się Rada generalna temu z Marszałków, którzy 1,000 koni pospolitego ruszenia najpierwszy wystawi, i do użycia Regimentarzowi odda; wyjednać od Rządu 10,000 złot. pol. dochodu w ziemi.

19. Niniejsze pospolite ruszenie ulega rygorowi praw wojskowych. Ktoby się przeto ważył pod jego pozorem, nie będąc upoważnionym ani przez Regimentarza, ani przez Vice-Regimentarza, ani przez którego z Marszałków zbierać zbrojne kupy; — uważany będzie za burzyciela spokojności publicznéj, i jako taki, oddany surowości prawa zostanie.

20. Niniejsze pospolite ruszenie, zwołuje się jedynie dla obrony granic kraju od napadu nieprzyjacielskiego, i skończy się z usta-

poświęceniem i pośpiechem z departamentów przez nieprzyjaciela nie zajętych dostarczono, i z tych to utworzono wtedy owe *mężne krakusów pułki, które później tak wielką armii francuzkiéj oddały posługę*. Gdyby się od początku kampanji wzięto do podobnéj, a tak mało kosztownéj narodowéj kawaleryi, mógł był mieć Napoleon w przeciągu dwóch lub trzech miesięcy, *sto tysięcy wybornych kawalerzystów*, a liniowe wojska, swoją dro-

---

niem niebezpieczeństwa napadów. — Oddalać się z służby bez pozwolenia Regimentarza, nikt nie może pod karą praw wojskowych. — Czas, od którego pospolite ruszenie zaczynać się ma, oznaczonym zostanie przez ordynanse Regimentarza generalnego do Marszałków wydane.

21. Gdyby kto z pospolitego ruszenia, po dopełnieniu czasu oznaczonego w artykule poprzedzającym, pragnął wejść w służbę wojska liniowego: — Regimentarz generalny, jako wódz naczelny wojska, przyzwoity mu stopień naznaczy, mając wzgląd na zasługi położone w pospolitém ruszeniu.

22. Gdy pospolite ruszenie uczyni wielu obywateli niesposobnymi do załatwienia processów, i pilnowania zwyczajnego biegu sądownictwa; — przeto staraniem będzie Rady generalnéj, iżby na czas trwania tego pospolitego ruszenia, juristitium, czyli zawieszenie zwyczajnego biegu sądownictwa, podług prawideł przez władzę rządową okryślić się mianych, ogłoszonem przez tęż władzę zostało.

23. Marszałkowie szczególniéj strzedź się będą, przez zgromadzenie pospolitego ruszenia, nie stawać się przeszkodą pobierania konskrypcyonistów gwardyi pieszéj i konnéj, — tudzież konnéj lekkiéj, przez rząd nakazanemu.

24. Niniejsze ogólne urządzenie zostało dopełnione szczególnemi rozkazami Regimentarza Generalnego, który przedsięweźmie niezwłocznie środki do ogłoszenia onego przez władze rządowe. — Tym końcem wszyscy urzędnicy, tak cywilni jak i wojskowi, tak duchowni jak i świeccy, podadzą je przez wszelkie używane sposoby do powszechnéj wiadomości, i nieoszczędzą starań i zachęceń, ażeby jak najśpieszniéj wykonaném zostało.

Działo się w Warszawie na Sessyi Rady Generalnéj Konfederacyi Generalnéj Królestwa Polskiego, dnia 20 grudnia 1812.

Miejsce Marszałka Sejmu i Konfederacyi Jeneralnej Królestwa Polskiego zastępujący

(*Podpisano*) Stanisław Ordynat Zamojski.

Sekretarz Konfederacyi Jeneralnej Królestwa Polskiego:

Kajetan Koźmian.

gę, pod taką dziarską zasłoną, byłyby się do dwa razy jeszcze większéj liczby podnieść mogły. — Nie chciano, nie śmiano, nie umiano niestety, jak wybornie niesie przysłowie *mądry Polak po szkodzie*, a co tu, i do niby mędrszego francuza zastosować się da.

Cesarz po rozmowie z ambassadorem, na Kowno podróż swą kontynuował; w datowanéj z tamtego miejsca depeszy, niezadowolniony z działania Pradta, Ks. Bassano zalecił, aby go odwołał. Co też nastąpiło: tenże po kilkodniowym pobycie w Warszawie, udał się za cesarzem: arcybiskup zaś w dniu 27 Grudnia zdawszy dalsze czynności swego urzędu P. *Bignon* to miasto opuścił: powtarzamy, nie był ten człowiek przypadającym trafnie do urzędu, do którego powołany został. Jakaż bowiem styczność i stosunkowość bydź może kapłana ołtarzy z wojną?! Uznał to późniéj sam Napoleon w Moguncii (w 1813 r.) z tém się dając słyszeć «dwa błędy popełniłem w Polsce; żem tam użył *księdza*, «ŻEM SIEBIE KRÓLEM POLSKIM NIE OGŁOSIŁ!» W drugiém miejscu Pradt mówiąc o swojéj ambassadzie, cytuje co następuje: «w miesiącu Styczniu 1814 r. Cesarz rzekł do jednego z urzędników paryzkich, który się opierał środkom *rewolucyjnym*, które mu zlecał wykonywać: «*Otóż! z twoim rozumem tyle zrządzisz, co sprawił arcybiskup Mechliński: on to winien, że nie jestem panem świata*!...» Jeżeli tak powiedział, czemu wierzę, bo miłość własna nigdy nie przypuszcza aby obwiniać siebie samego, ale raczéj drugich (*i zawsze drugich*), to w każdym razie nadto honoru dla arcybiskupa: jego wpływ lubo wielki na Polskę ówczasową, był organem pośrednim tylko. Wszystko złe z *góry* Napoleonowi i *nam* przypisanem bydź winno.

Król saski przez ministra swego Hr. de Senft za życzliwość ambassadora Pradta, dla ludów berłu jego ulegających, najczuléj podziękował: *podobnie uczynił w imieniu rządu w najtkliwszych wyrazach, Stanisław Potocki, w liście urzędowym z* 24 *Grudnia* 1812 *r. lecz, requiescant in pace i ambassada taka i sam ambassador* (niedawno zmarły).

DALSZY CIĄG WYPADKÓW W KSIĘSTWIE WARSZAWSKIÉM, ORAZ RUCHÓW WOJENNYCH, AŻ DO UDANIA SIĘ RZĄDU I RADY KONFEDERACJI DO KRAKOWA Z R. 1812go NA 1813ty.

Ważniejsze wypadki zaszłe w wielo-sławnym 1812 roku, już mamy zapisane, i to zapędzeni w porządkowo zebrane (obszer-

niejsze nieco a może nad zamiar początkowy) owéj epoki, wojenne szczegóły; lecz z tego, co się na ziemi naszéj, lub za pomocą naszą, dla *nas*, o *nas*, o tylu ofiarach krwi i majątku bezpośrednio, jako też mniéj więcéj pośrednio, działo, nic opuścić nam się nie godziło; wojny z moskalami były, są i długo jeszcze bydź mogą wojnami nam jakby przyrodzonemi — dla tego z kampanii 1812 r. w czém można nauki i lokalnych wiadomości, oraz przestróg naczerpywać, nie omieszkaliśmy.. Wszakże zbiorowości, treściwości, podług przyjętego planu, mniemamy żeśmy nie chybili; przynajmniéj uchybić nie chcieliśmy; a gdy się mimo tego czytelnikowi tłómaczymy, niech to służy za dowód mu, że nigdy zarozumiałością grzeszyć nie chcemy a tłumaczymy się mu oraz daléj, dla czego w osnowaniu téj trzeciéj księgi dzieła naszego, o żywocie Tomasza Ostrowskiego częściéj nie wspominamy; albowiem, jak interes publiczny nad prywatny zawsze przekładać rozumiemy powinnością; tak też, podług założenia z góry powiedziawszy sobie że oprócz żywota ojca zajmujemy się mianowiciéj rysem wypadków jemu współczesnych, tak te, ciągle też uważamy za podstawę, za główny warunek w dopełnieniu podjętéj pracy. Jest to tło przedziwne, z kosztownéj tkaniny, przy któréj się piękne już samo przez się *życie* jeszcze ozdobniejszém, zwycięzko z tylu przeciwnych towarzyszących przeciwnych okoliczności wyszłem, a zatém i większą wartość mającem, wydaje.

Po téj uwadze wracamy na chwilę tylko, do Tomasza Ostrowskiego, aby opowiedzieć, z jak patryotycznym umysłem on i ten 1812 rok przebył. Jeżeli jako prezes senatu, obok konfederacji która zawiesiła zwykłą reprezentacyjną legislaturę wpływ męża którego sławiemy, nie był wykonalnie stanowczym, bowiem, (*niby to*), rada konfederacji, a *rzeczywiście* ministerjum naczelnie krajem rządziło; zawsze jednak przez powagę urzędu a więcéj jeszcze osobistą, Ostrowski był radą wszystkiemu, gdzie tylko o najważniejszych decyzii powzięciu i o nadaniu piętna opinii publicznéj chodziło, i w tych to trudnych okolicznościach zdanie jego zawsze opierało się na *wytrwałości*, na *wierności*, systematowi chwiejącemu się wraz z chylącą się do upadku wielkiego wskrzesiciela potęgą; i mimo podniet do nadziei w wschodzącym od strony podejrzanéj słońcu *Alexandra I*, którego wielkości i dobroci apostołowie, wcześnie i coraz śmieléj, głosili łaskawe usposobienia, do zagojenia tylu już ran Polszcze, a nie

przez niego zadanych! — Podobne świadectwo jakowe wydajemy Ostrowskiemu, o nieugiętéj obok przyćmienia gwiazdy Napoleona, stałości, winni jesteśmy zapisać z grona starszyzny polskiéj Księciu Józefowi Poniatowskiemu, ministrowi sprawiedliwości Łubieńskiemu, prezesowi rady ministrów Stanisławowi Potockiemu, ministrowi policji Alexandrowi Potockiemu; i prawie wszystkim członkom senatu polskiego, jako pod ówczas szlachetnie głuchym, na wszelkie od północy zawiewające podniety.

Mianowiciéj co do Księcia Józefa, kampania 1812 r., przez nowy sławy i doświadczenia nabytek, zdawała się iż nowym też *hartem*, obdarza duszę *Poniatowskiego*; zawsze zacną, szlachetną, którą przecież dawniéj obwiniano, niekiedy słusznie, o pewne stryja jego, ostatniego króla przywarne skłonności.

Ostrowski w owych krytycznych chwilach i próbie na wytrwałość, w tem jeszcze przewyższał wszystkich cnotą, (co z drugiéj strony, mogło jéj zasługę umniejszać, bowiem znalazł jéj wykonanie tem łatwiéjszem) iż w téj przygodzie na moralności religijnéj opierał pobudki, do okazania się w niepowodzeniu Ojczyzny z męztwem duszy, i ze stałością umysłu tak niepospolitą: a kiedy wielu rozpaczało i tylko przez wysokie uczucie honoru, z drogi powinności nie zstępowało, on i w te pobudki *nie ubogi*, nadto, co najwyższą stanowi rękojmię *nieograniczoną w opatrzności mając wiarę*... w tem źródle najbezpieczniejszą ze wszystkich czerpał otuchę, i tak dalece obfitą, a zaraźliwą nadzieję, że jéj się skarby na wielu innych rozlewały Polaków...

Ojciec przytem najlepszy, pocieszający drugich choć sam był niepocieszony, podzielał z wielu innemi rodzinami podobnie o swoich niespokojnymi, troskę o dwóch synów Władysława i Tadeusza, całą kampanię przy sztabie Ks. Poniatowskiego odbywającego, a który po jéj smutnem ukończeniu, pieszo, zmarznięty, głodny, obdarty, zaledwie podążył do ojcowskiego domu dla odbycia strasznéj a wtedy powszechnéj i śmiertelnéj nerwowéj choroby; miał oraz słuszną obawę, o życie swego wnuka Ignacego *Ledóchowskiego*, któremu w Królewcu noga odjęta została: słowem, w ciągu téj krwawéj kampanii, na ciągłe niebezpieczeństwa wojny wystawione swe widział potomki; już widzieliśmy Władysława dowódcę artyllerji konnéj polskiéj, niezwiędłe laury zbierającego, kochanego od kamractwa, od starszyzny francuskiéj, urzędowemi raporty męztwa jego, zimnéj krwi i roztro-

pności w boju, chlubne oddającéj świadectwa; nieraz zatrzęsło się serce ojca jego na wiadomość przegranéj i wygranéj; wielce bowiem kochał syna tego; po takiéj ofierze, majątkowe zdawały mu się niczém, ani się w takowych nikomu wyprzedzić nie dawał. Późniéj znów o nim więcéj powiemy, w chwilach najdraźliwszych, bowiem po ustąpieniu wojsk narodowych z kraju.

DALSZY ODWRÓT I POŁOŻENIA ARMJI FRANCUZKIÉJ I SPRZYMIERZONÉJ Z KOŃCEM 1812go A POCZĄTKIEM 1813go ROKU.

Niefortunny odwrót *Napoleona* z Moskwy, dał nieprzyjaciołom jego, hasło do dołożenia wszelkiéj i na wszystkich razem punktach, usilności, aby go do reszty zgnębić.. *Anglia* i *Tugendbund* z téj strony najniebespieczniejszemi się okazały. Anglia jako pani morza i skarbów. Związek zaś Niemców, jako siła i potęga *moralna*; te połączone, odbierały wszelką nadzieję, utrzymania się w Polszcze. Armja też francuzka nie tylko w Wilnie, jak rozumiał czy tylko w mawiał *Napoleon*, utrzymać się nie zdołała; ale nawet linji Wisły zaniechać była przymuszona.

1 Stycznia 1813 Król Neapolitański opuścił Królewiec i udał się ku Elblągowi. Dywizya *Heudelet* pozostała tam tylko, dla związku z korp. 10tym który po haniebnéj defekcji *Yorka*, składał się tylko z dywizji *Grand-jean* i kilku pozostałych batalionów pruskich pod jen. Bulow.

7 Stycznia, Murat cofnął się do *Malborga*, Ks. Eugeniusz zaś szedł z Marienwerder na *Poznań*. Szczątki pierwszego korpusu zajmować miały *Toruń*, 6ty korpus przeznaczony był do *Płocka* i *Poznania*, 2gi i 3ci za połączeniem się z 10tym korpusem miały rozkaz przejść Wisłę, co też nastąpiło między 11 a 12 Stycznia.

Ks. Tarentu ścigany ciągle przez jen. Wittgenstein 3 Stycznia wszedł do Królewca, z 4go na 5ty z dywizją jen. Heudelet, szedł na Gdańsk: i pod *Rosenberg* i wszędzie, moskale pobici zostali; jen. *Gault*, z brygadą należącą do garnizonu gdańskiego w *Bohnsack* pokonał przednią straż nieprzyjaciela. 12go Ks. Tarentu stanął w *Gdańsku* i zdał dowództwo jen. Rapp, Gubernatorowi téj twierdzy, któréj garnizon przez to, o 28 tysięcy piechoty i 1,600 koni, powiększony został.

Władysław Ostrowski *odtąd przeszedł pod dowództwo tego walecznego jenerała i zobaczemy, iż był od niego nie tylko osobiście kochany, lecz w tem rycersko ceniony, bowiem zawsze do najtrudniejszych wypraw używany.*

Przez zaopatrzenie Gdańska w tak silny garnizon, zamierzano,

Prusy trzymać na wodzy; i na przypadek utraty linji nadwiślańskiéj, mieć punkt stały mocnego oparcia się, w razie powrotu do niéj.

Król Neapolitański przybyłemu do Poznania w d. 17 Stycznia *vice królowi włoskiemu*, zdał dowództwo wielkiéj armji i nie czekając na to zezwolenia Cesarza, do swego odjechał kraju : czyn to był haniebny, niczem usprawiedliwić się nie dający, i który temu tylo lekkomyślnemu ile osobiście walecznemu wodzowi, w końcu na złe wyszedł. Otoż i on, wojownik prawdziwy chciał się przypodobać... *Dyplomacji*... Okazałaż mu ona wdzięczność ale po swojemu !.. padł jéj ofiarą.

Eugeniusz z szczątków korpusów, zreorganizował około 17stu tysięcy głów regularnego wojska : co mniéj zdatnych użył w liczbie około 5ciu tysięcy do obrony Torunia pod Dowództwem jenerała od inżynierji *Poitevin de Maureillan*.

Od 14go komunikację z Gdańskiem przecięto, od 20go zaś Stycznia z wszystkich stron blokowane to miasto zostało.

Moskale wtedy, na prawym brzegu Wisły stanęli i podobnie jak francuzi marszem, mrozem, znacznie podniszczeni, zajęli się wojska reorganizacją i chwilowem na wawrzynach z lodu odpoczynkiem...

Vice król włoski, rzadkich przymiotów, zimnéj odwagi, mąż; wytrwałości i przytomności w nieszczęściu pełen, organizator doskonały : nie ustawał w trudnem powołaniu ratowania sprawy Cesarza i Ojczyma swego, zaopatrując reszty wojska jego, w wszelkie potrzeby. Armaty poczętą sprowadzano z Wesel i z fortec nad Elbiańskich; zaopatrywano w żywność twierdze *nad Odrzańskie* : za jego to przyczyną, co reszta, co wszystko, nie poszło w ostatnią rozsypkę : przeciwnie, w krótkim czasie lubo przeciw 10 razy liczniejszemu nieprzyjacielowi, wystawił siłę 4rech Dywizji : jedna francuska, pod jen. *Gérard*, druga bawarska pod jen. *Wrede*, a późniéj Rechbergiem, trzecia polska pod jen. *Girard*, czwarta rezerwowa najmniejsza, z batalionów młodéj gwardji z Sztetyna przybyłéj, i nieco z staréj pod jen. *Roguet*; oprócz tego cokolwiek kawalerji około 500 koni gwardii, 300tu koni bawarczyków, oddziału ułanów Litewskich pod Ks. *Gedroycem*. Depa tych korpusików na tył odesłane zostały.

Marszałkowie dowódzcy korpusów wrócili do Francji. Otóż to, z tak małą potęgą, albo raczéj, mimo tak wielkiéj niemocy, nie mogąc już utrzymać nadwiślańskiéj, zajmował *vice-król* ukośną linję, i rozciągał się mając zasłoniętą swą prawę od Torunia i Warszawy przez korpus 7my; Gniezno powierzywszy bawarczykom aby

ci komunikację z jen. Reynier utrzymali: z resztą utrzymywał związek, z garnizonami *Kistrynskim* i *Frankfurtskim* z nad Odry.

Tem czasem zaś Ks. *Castiglione (Augereau)* z 11tym korpusem 6 tysięcznym, zajmował *Berlin*; król Pruski obawiając się słusznie po zdradzie swych jenerałów utraty osobistego bezpieczeństwa, wolności, udał się w d. 22 do Wrocławia i nakazał spieszne uzbrajania; jenerał Bulow, już nie chciał należeć do garnizonu Gdańskiego i zostając w związku z korpusami nieprzyjacielskiemi, udał się do nowego *Stetynu*.

Wszystko zapowiadało odpadnięcie Prus od koalicji z Francją.

Z końcem Stycznia główna armja Rossjiska, trzema korpusami w Księstwo Warszawskie posuwać się poczęła pod dow. jen. *Doktorowa, Tormansowa, i Miloradowicza*; trzy inne korpusa, czekały na przybycie tejże głównéj armji, aby już tem śmieléj łącznie z takową iść naprzód: te coraz to silniejsze ruchy, zmusiły jen. Reynier, do cofnienia się aż pod *Kalisz*.

Ks. Poniatowski, z wojskiem polskiém, poszarpanem i przez trudy kampanji i ztąd już że Napoleon nigdy nie dopuścił zgrupowania się w większą massę sił naszych, lecz przeciwnie miał politykę, rozrzucać one po swych korpusach, *Ks. Poniatowski* mówię widział się w ten sposób przymuszonym do opuszczenia *Warszawy* w dniu 6tym Lutego 1813 roku i ruszył ku Piotrkowu uprzedzony przez Ks. Szwartzenberga, który bez wystrzału, w skutku zawartéj z nieprzyjacielem w d. 7ym konwencji 8go Piotrków moskalom oddał!!

Tego samego dnia przez zdradę prusaków, kapitulowała *Piława*, objął ją jen. *York*.

Vice król widząc obłudę Prusaków i Szwartzenberga uchodzącego bez walki do staréj Gallicji; widział się znaglonym do opuszczenia pozycji *Torunia* pod który i pod Bygdoszcz, przyciągnęła Armja *Czyczagowa*.

Już wtedy głównym operacji *Vice króla* stało się zamiarem, aby przynajmniéj zasłonić Berlin i Saxonię, a przeto jak najdłużéj Prusy w jakiéj takiéj utrzymać karności; w tym to celu bronić już tylko linji *nadodrzanskiej* postanowił, huzarczyków ściągnął z Gniezna przez Pudwitz do *Poznania*.

Z 11 na 12 Lutego Czerniszew zaattakował ułanów litewskich w *Zirke*, ci ogromnie przewyższającéj sile oprzeć się niepodołali i pokonani zostali: *Ks. Giedroyć* dowódzca dostał się do niewoli.

12 Lutego *Vice-Król* opuścił *Poznań* z 9 tysiącami wojska, 16go Woronzów wszedł do Poznania 18go Eugeniusz stanął w Frank-

forcie nad Odrą; przez cały ten marsz był od nieprzyjaciela napastowany a przecież nie rozbity.

Jen. zaś *Vintzingerode* przeszedłszy Wartę *pod Kołem* z dwóma dywizyami piechoty i 6 tysięcami konnicy 13 Lutego attakował jen. *Reynier* rozłożonego po wsiach pod *Kaliszem*. Natarcie tak było gwałtowne, że oddziały którym roskazano zebrać się w samym Kaliszu, już musiały przerzynać się. Jakkolwiek bądź, Rejnier utrzymał się w pozycji aż do nocy, a następnie cofnął się na *Kobylin* do *Głogowy*, gdzie stanął 19go. Jen. Saski *Nostitz* odcięty, z 500 ludzi i 4 armatami, dostał się do niewoli. Jen. zaś *Gablenz* dowódzca przedniej straży, cofnął się do *Częstochowy*.

Ks. Poniatowski, powziąwszy o tych wypadkach wiadomość, w tamtą podobnie udał się stronę, i pożniej zajął *Kraków*, dokąd z Warszawy przeniósł się cały *rząd Ks. Warszawskiego, rada konfederacji* i pełnomocnik rządu francuskiego przy nas P. Bignon.

Smutno i ponuro wśród wiosennego zimna, i roztopow w chwili bezdroży krakowskich, sławnych z téj strony; z trudnością, z mitręgą ekwipażów i wszelkich taborów, różnemi gościncami trzymając się ile można głównego korpusu, podróżowaliśmy i my, nędznie prowadzonéj konfederacji, członkowie! nie bez małéj przytem obawy, aby się co chwila w ręce rozsypanego już po kraju kozactwa, nie dostać: lecz zasłaniali nas w tedy, sprawni, pilni i ostróżni *krakusi*; nowéj (niestety dość nad tym ubolewać nie można, że tak długo spóźnionéj) formacji: ci prawdziwie narodowi kawalerzyści z razu dymowemi zwani, zawsze za uciechę sobie poczytywali, mieć z kozakami rozprawki i w pozniejszéj kampanji, nieraz *mitygowali*, *paniczny* francuzów do tychże kozaków wstręt!

Napoleon ochłonąwszy z pierwszych nieszczęsnych wrażeń, skąd mógł, ściągać siły na prędce począł. Tak i jen. Grenier mając 18 tysięcy piechoty i tysiąc koni włoskiéj kawalerji z korpusem we Włoszech uorganizowanym, otrzymał roskaz co żywo pociągać do *Frankfortu*, na przeciw Vice-króla. Daleki zaiste miał marsz! Moskale zaś nie tracili czasu, obławą szli naprzód.

Czerniszew po bitwie z Litwinami pod Żirke przeszedł pod Kistrynem *Odrę*: podobnie jak inni partyzanci pod Garz: te lekkie oddziały 17go były w *Strausberg*.

Jen. *Poinsot* wysłany z Berlina, pobił takowe, udały się one ku Potzdamowi.

Vice-Król w obawie, aby stolica Prus, nie wpadła w ręce nieprzyjaciela, 21 Lutego stanął w *Berlinie* z resztkami gwardji: marszałek *Gouvion St-Cyr* który sam jeden z Marszałków przy nim był pozostał, pociągał za nim z resztą już nader *małéj armji*! vice-król

w Berlinie, pościągawszy różne oddziały, miał już łącznie z garnizonem w *Crossen* do 26 tysięcy.

Ostatnich dni Lutego, awangarda Wittgenstejna dochodziła do Berlina : duch tego miasta zupełnie nieprzyjacielowi sprzyjał. *Vice-Król* chcąc dać czas Cesarzowi do zgromadzenia i nadesłania nowych sił manewrował, aby jak najpóźniej opuścić stolicę Prus, dopiero w nocy z 3go na 4ty Marca francuzi ustąpili, udając się w dwóch kolumnach do *Witemberg* i twierdzy nad Elbą; 6 Marca miał tamże *vice-król*, główną kwaterę, 9go w *Lipsku* : armja zaś zajęła pozycye nad Elbą. 7my korpus zajął *Drezno*, przymuszony będąc do opuszczenia Głogowy, bawarczykowie stali w *Mejssen* Thielman w Torgawie.

Jen. Montbrun w Dessau z kawalerją. Marszałek *Davoust* 9go udał się do objęcia komendy nad wojskiem między Dreznem i Torgawą. Ks. *Belluno* zajmował *Bernburg*, 2gi korpus kawalerji tworzył się w Brunswiku. Podobny korpus 1wsy zbierano pod Magdeburgiem. Jen. *Morand*, zajmował Pomeranią Szwedzką. Otóż ta gra wojenna, była jakby wytknięciem przyszłych ruchów strategicznych i punktów zbierania się nowego wojska ; vice-król miał już wtedy, w tem jądrze nowéj wielkiéj *armji do* 40 *tysięcy*; zatą linją jakby za firanką jaką codziennie formowały się z różnych stron przybywające korpusa : nowy czwarty korpus zebrany we Włoszech, ciągnął wtedy przez Tyrol pod jen. *Bertrand*. Wurtzbourg, Frankfort, Bamberg Wesel oznaczone były jako główne punkta zebrania 3go i 6go korpusu bawarczyków i 1go pod jen. *Vandamme*.

9 Marca Jen. *Czerniszew* zwinny i sprytny już z kozakami był pod Magdeburgiem ; korpus zaś Jen Wintzingerode, posuwał się traktem *Goerlitzkim* ku *Bautzen*.

Pułkownik *Tettenborn* 11go stanął w *Neustadt* z kąd jen. Morand cofnął się ku Hamburgowi: 12. jen. *Carra St-Cyr* opuscił to miasto: jen. *Morand*, w tysiąc ludzi i z kilku armatami bijąc się ciągle z Tettenbornem, cofał się przez Mollen i *Bergesdorf*, przebył Elbę pod Zollenspiecker i złączył się w Brémie z jen. Carra St-Cyr.

18 Marca *Tettenborn* zajął *Hamburg*, przywrócil dawny rząd i otworzył port Anglikom — coraz szło gorzéj.

Już od 1 Marca zawarty był traktat *zaczepno-odporny*, między *Rossyą i Prusami*, pilnie przed francuzami, aż do 15go t. m. ukrywany, w którym to dniu, przybył do Wrocławia *Alexander* dla odwiedzenia nowego swego *alianta*. 17 Marca traktat ten notyfikowany został poselstwu francuzkiemu w Berlinie.

Davoust ufortyfikował na prędce Drezno, miny pod dwie arkady mostu podłożył. Król saski poczciwy i wierny cesarza w nieszczęściu

sprzymierzeniec 23 Lutego udając się w bespieczniejsze miejsce do Ratysbony, opuścił piękną swą stolicę. 6 Marca, pod nią pokazali się moskale.

W chwili połączenia się Pruss z Alexandrem miały one siłę 95^{ciu} tysięcy wojska: te złączone z armją Rossyiską; wyniosły wtedy massę ogólną między Odrą i Elbą do 250 tysięcy wynoszącą. *Vice-król* zaś naprzeciw, nie zdołał jeszcze, wtedy więcej stawić, jak 52 tysięcy. *Nie mógł zatem jak mieć się odpornie, zyskiwać na czasie, manewrować;* którego to powołania w tak krytycznem położeniu z największym dopełnił talentem; wyśmienity okazali polacy *takt*, *że* jego sobie pokilkakroć za króla, więcéj niż kogo bądź życzyli.

Skoro przednia straż jen. Wintzingerode ukazała się pod Droznem, Marsz. Davoust, 19 Marca wysadził część mostu i cofnął się do *Lipska* jen. *Durute* dopiero 26^{go} to miasto opuścił, dowiedziawszy się że kozacy Elbę przeszli, i że Vice Król cofa się za *Salę*: po za ową to rzekę, po którą niegdyś za Bolesława rozciągały się starożytnéj Polski granice. Bawarczykowie attakowani 29^{go} pod Coldiz odparli nieprzyjaciela. Jenera Durute, udał się ku Stolberg.

Vice-Król 21 Marca opuścił *Lipsk* i udał się do *Magdeburga*: 11^{ty} korpus opuścił pozycję Wittemberga i zajął *Dessau*. 23^{go} dyw. Maison 5^{go} korpusu, do 28^{go} zajmowała Mockern. Ostatnich dni Marca jen. Lagrange i Montbrun, pobili jen. *Doernberg* i zmusili go do odwrotu za Elbę.

1 Kwietnia armia Vice Króla stała nad *Saalą*, 11^{ty} korp. w *Magdeburgu*; 5^{ty} rozciągał się do *Stendal* i *Werben*: 2^{gi} był w *Calbe* i *Bernsburgu*, dywizja bawarczyków i jen. Durute u podnóża gór Hartzu.

Anglicy, wylądowali u ujścia *Wezery* i z pomocą chłopów oldenburgskich, zajmowali *Blexen*, *Bremerlche*. 25^{go} wypędzeni zostali ze stratą dwóch armat i 200 ludzi. Jen. *Morand* pomyślnie walczył pod Luneburgiem z kozactwem, lecz partyzanci *Doernberg*, *Benkendorf* i *Czerniszew* przeszedłszy Elbę, po za lewém skrzydłem Vice Króla, w czwornasób przewyższającéj sile, attakowali mężny korpusik *Moranda*, który śmiertelnie rannym został; oddział zaś jego w walce do połowy zniszczony, 2 Kwietnia kapitulował. Jen. ten mając Polkę za żonę (Parysównę) i ztąd, iż mężny mężnych zwykle kocha, wielce naszéj sprzyjał sprawie.

Jen. Lagrange, Montbrun, nazajutrz odbili nieco niewolnika. Davoust 4^{go} oczyścił prawy brzeg Elby z tych rozhulanych partyzantów.

Wittgenstein szedł ku Lipskowi, Bulów przez Brandeburg ku *Zieslar*, jen. Borstell zajmował Wahlitz. Vice Król, aby nie bydź

odciętym od Frankfurtu, co żywo cofnąć się musiał, lecz pierwéj udał, że zaczepnie chce działać i zebrał siły, pod Magdeburgiem 3go mocny zrobił *rekonesans*, na Mockern; nieprzyjaciel ostro był napadnięty, i pokonany: przestrach sięgnął aż do Berlina.

4go nieprzyjaciel w sile attakował Vice Króla pod Moekern i Leitzkau, cały dzień przecież utrzymał się on w pozycii; a dopiąwszy celu *scentralizowania* w jeden punkt nieprzyjaciela, aż do 60 tysięcy mocnego, w nocy cofnął się.

Wintzengerodę przeszedł tylko przez Drezno, 11go był w Halli; Blucher szedł na Rochlitz, i aż na trakt od Plauen do Frankfurtu wysyłał partyzantów. 11go Vice Król był w Ascherleben 13go 14 i 15go mocne wysłał rekonesanse ku *Quenstedt*, *Leimbach* i *Walbeck*.

Vice Król nieustannie udając znów ruchy zaczepne, biorąc *inicyatywę* manewrów; walcząc z oddziałami, nieprzyjacielowi tak silnemu, nie dawał nawet czasu, do zmiarkowania się i przeto miesiąc cały utrzymywał się w pozycii, nie straciwszy swych na tyle komunikacji.

17go Wittgenstein attakował i bombardował *Wittemberg* i wzywał do poddania: lecz nadaremnie: jen. *Lapoype*, dowódzca twierdzy, wycieczkami zadawszy mu niemałe straty, przymusił do odstąpienia od oblężenia w dniu 20 Kwietnia.

Marsz. Davoust powołany został do dowództwa 32éj dywizii wojennéj i udał się naprzód do Bremy; jen. Doernberg, zajął Luneburg; lecz pobity przez jen. Sebestianiego cofnął się do *Ventzenl.* Jen. Vandamme stał wtedy w Bremie i *Minden*, 25go odparł nieprzyjaciela do *Rotzenburga*, 27go doszedł do *Harburga* i szturmem wziął tę twierdzę. Francuzi, jeszcze byli Francuzami.

KAPITULACYA TWIERDZY TORUNIA, SPANDAU I CZĘSTOCHOWY.

Od 5 Kwietnia dopiero Toruń został opasywanym, 6go jen. Langeron rozpoczął oblężenie; działania z 8go na 9ty zrobiły wyłom, 11go prochy zostały wysadzone i o 200 sążni od wałów, baterje urządzono.

Garnizon miał tylko 1800 głów, wielu chorych, niepodobna więc była, z tak małą siłą obrona: Toruń 17 Kwietnia kapitulował.

Spandau twierdza 17 Kwietnia attakowana została. Bombardowanie zniszczyło wiele domów; magazyny prochów wyleciały na powietrze: wielkie porobiono wyłomy; gubernator jenerał *Bruny* był przymuszonym kapitulować 24 Kwietnia, przy podobnych co

Toruń warunkach, to jest : iż *garnizon miał prawo powrócić do Francii* etc..... W brew zaś dobréj wiary, zaledwie co wyruszył z miasta, wyrznięty został przez lud podburzony przez władze pruskie. — Wojna narodowa, powstania ludu, zastępywać poczęły skutki regularnéj, regularnego wojska walki.

W *Częstochowie* broniło się mężnie 900 Polaków, od 15 Marca oblegał to miasto jen. *Sacken*, 22go wszelkie magazyny popalone zostały : miasto zamienione zostało w kupę gruzów; 25go garnizon kapitulował.

Oprócz *Gdańska* dzielnie przez jen. Rapp bronionego, zajmowali jeszcze wtędy francuzi *Magdeburg*, *Wittenberg*, *Stettin*, *Kistryn*, *Głogowę*, *Modlin* i *Zamość*. Waleczna tych punktów obrona przez dzielnych twierdz tych gubernatorów, sprawiała nie małą wojsku koalicijnemu na tyłach jego dywersyą i tu jak wszędzie oddziały Polaków główną stanowiły obronę.

DALSZA WOJNA W ROKU 1813tym. NAPOLEON UDAJE SIĘ DO WOJSKA. WALNA BITWA POD WEISSENFELS 1go MAJA. BATALIA POD LUTZEN 2go MAJA.

Napoleon, opuścił Paryż 15 Kwietnia 1813 roku : 17go już był w *Moguncji*. Swieże wojsko postępowało na linią wszystkiemi trakty. — Cesarz nie czekał z poczęciem kampanii na ukończenie formacji konnicy. W ostatnich dniach miesiąca, wszystkie korpusa otrzymały rozkaz dochodzić na liniią bojową pod Lipsk, i nad *Saolę*.

25go Vice-Król posunął się do Mansfeld. 26go trzeci korpus stanął w *Naumburgu*. Jen. *Souham* sforsował przeprawę *Saali*. 4ty przybył do *Jena*, 6ty do *Weissensee*, 12ty do Saalfeld, gwardye do *Weimar*. 27go Vice-Król łączył się z armją Napoleona. 28go attakował korpus 5ty szaniec przedmostowy Halli. Prusacy opuścili szańce, — mocna kanonada trwała do wieczora.

29go Vice-Król wszedł do *Merseburga*. — Tegoż dnia, dywizya *Souham*, pod *Weissenfels* attakowana od dyw. 6 tysięcznéj kawaleryi, manewrując czworobokami, odparła nieprzyjaciela do *Grunabuch*.

Wtedy Wittgenstein objąwszy dowództwo po *Feldmarszałku Kotuzowie*, zmarłym w *Buntzlau*, kazał jen. *Blucher* zająć pozycye nad *Pleissą*, dla sprzeciwienia się poruszeniom Cesarza nad *Elsterą*.

30 Kwietnia, nieprzyjaciel następujące zajmował pozycye. Jen. Wittgenstein z korpusem Tormansowa i *Yorka*, był w *Zwenckau*;

Blucher w *Borna* z gwardyami rossyjskiemi, pruskiemi i rezerwami kawaleryi; Miloradowicz w *Altenberg*; *Wintzingerode* w pochodzie do *Weissenfels*.

Z strony francuzkiéj, główna kwatera i gwardye były w *Weissenfels*. 3ci korpus przed tym miastem; 4ty w Stoszczu; 6ty w Naumburg; 12ty w Jena. Vice-Król w *Merseburgu*.

1go Maja, W. armija ruszyła ku Lipskowi. Cesarz pod tém miastem miał zamiar przejść *Elsterę*. Ney szedł naprzód z swym korpusem: nieprzyjaciel zajmował wzgórza za *Pozerną*. Dywizya *Souham* postępowała czterema czworobokami, każdy z 4 batalionów; czworobok od czworoboku o 500 sążni i mający po 4 armaty. Za czworobokami dywizya kawaleryi Laboissière, pod rozkazami hr. *de Valmy*; dyw. Girard i Marchand zeszelowane w porządku podobnym jak Souhama, posuwały się. — Ks. Istrji z kawaleryą gwardyi lewe wspierał skrzydło. Wzgórza zostały zdobyte: massy kawaleryi nieprzyjacielskiéj, musiały odstąpić: Wintzingerode wysłał im w pomoc 20 armat: dwie dywizye kawaleryi, jedną piechoty. Ogień szedł rzęsisto: jen. Girard z dywizyą, podobnie jak tamte, wąwóz przeszedł, i udał się ku *Pegau*. Cesarz wzmocnił attak 12tu armatami gwardji, pod jen. *Drouot*: ten posiłek zadecydował wygranę.

Kartacze zmiotały szeregi nieprzyjaciela. Dywizye *Marchand*, *Brenier* i *Ricard* przebyły także wąwoz; lecz już to był koniec bitwy. Jen. Witzingerode cofnął się za Flossgraben, dla zasłonięcia wąwozów *Pegau* i *Zwenckau*. W téj pomyślnéj bitwie legł śmiercią mężnych, marsz. Bessières. — Kiedy to zwycięztwo odnosił Napoleon, Vice-Król na huk armat, od strony Lutzen, debuszował z Merseburga z 5tym i 11tym korp.; lecz walka była skończona, kiedy zetknął się z Cesarzem, tuż przy pomniku niegdyś wystawionym, na płaszczyznie, dla *Gustawa Adolfa*, który tam był śmiercią mężnych poległ.

Wittgenstein dowiedziawszy się o bitwie pod *Weissenfels*, że W. armja francuzka idzie ku Lutzen, i że Vice-Król zmierza ku Lipskowi, mniemał, że było w planach Cesarza Francuzów po zatém miastem wydać bitwę: zamierzył więc z flanki, uderzyć na niego, w czasie pochodu, i tem łatwiéj przełamać; a mając 25 tysięcy kawaleryi okrążyć nią 4ty i 6ty korp., zarazem na środek swój napchnąć. Manewra Napoleona i Vice-Króla sparaliżowały tyle na pozór dobrze ukombinowany pomysł.

JAKIE BYŁY NA LINII OPERACYJNÉJ Z DNIA 1go MAJA 1813go R. W CZASIE BITWY POD LUTZEN SIŁY NAPOLEONA PRZEDSTAWIA OBRAZ NASTĘPUJĄCY.

	ludzi
1szy Korpus pod dowództwem jen. *Vandamme*, późniéj marsz. *Davoust*, nad Elbą niższą : Dywizye, *Carra, St.-Cyr, Dufour, Dumonceau, Lagrange*..	24,000
2gi Korpus marsz. *Belluno*, przy Magdeburgu. . . .	5,000
3ci Korpus marsz *Ks. Moskowa* : dyw. *Souham! Brenier, Girard, Ricard* (wojsko Badeńskie Heskie).	30,000
4ty Korpus, dowództwo jen. *Bertrand* : dywizye *Morand, Peri* (włoska), *Franquemont* (wirtembergska)	22,000
5ty Korpus, dowództwo jen. *Lauriston* : dywizye *Maison, Puthod, Rochambeau*	18,000
6ty Korpus, marsz. *Ks, Raguzy* : dywizye *Compans*, *Bonnet*.	12,000
11ty Korpus, marsz. *Ks. Tarentu* : dywizye *Charpentier, Gérard, Fressinet*. :	18,000
12ty Korpus, marsz. *Ks. Reggio* : dywizye *Pacthod*, *Lorenceez: Raglowich* (Bawarska).	18,000
Gwardya Cesarska : dyw. *Roguet* (6 batalionów staréj gwardyi), jen. *Dumoutier* (16 batalionów młodéj gwardyi) :	15,000
Kawalerya, marszałek *Ks. Istrii* (kawalerya gwardyi) i dwie słabe dywizye pod rozkazami jen. *Latour-Maubourg*.	4,000
W ogóle	166,000

Nota. — Lecz z tego wojska, pod *Lutzen*, było tylko w ogniu 85,000, gdy przeciwnie z wojska koalicjinego walczyło 107,000.— (*Z téj liczby*, 25 *tysięcy kawaleryi*), więc na awantaż tegoż, 22 tysięcy.

2 Maja rano, jen. *Lauriston* z Guntheradorf wyruszył do *Lindenau*. Wnet się poczęła kanonada wciągu przepraw przez *Pleissę* i *Elsterę*. Vice-Król wspierał 5ty korpus osobiście. W tém, armia pruska, debuszowała na doliny, o 10téj rano, w dyrekcyi wsi *Kaya*. Napoleon, który zamierzał wydać bitwę nazajutrz dopiero, zniewolony został do przyjęcia takowéj, natychmiast. Kazał więc Vice-Królowi cofnąć się : 6mu korpusowi opuścić *Posernę*, Jenerałowi *Bertrand* nacierać na lewe nieprzyjacielskie skrzydło, Ney stano-

wił *centrum*; infanterya gwardyi stanęła na drugiéj linii przed Lutzen.

Armja nieprzyjacielska, w nocy Elstrę, między *Zwenkau i Pegau*, przeszedłszy, rozwinęła się między wsiami *Werben i Dombsen*. Jen. Wittgenstein obrał pole bitwy, opierając się od prawéj ku *Thesau*, a od lewéj nieco po za wsią Muschvitz. Rezerwa złożona z mass kawaleryi rossyjskiéj i pruskiéj, zajęła wzgórze, zkąd się Alexander i król pruski bitwie przypatrywali. Feldmarszałek Blucher, w pierwszéj stał do boju linii, i miał rozkaz wyparować z *Gross-Gorschen*, dywizyą *Soukama*, co mu się też udało; jako mającemu przewagę artylleryi i kawaleryi; — a takową, nadeszłe w pomoc dywizye *Girard, Brenier, Ricard i Marchand*, tak strasznym ogniem kartaczowym przyjęli, iż Prusacy tył podali: poczem, dywizye *Souham* i *Girard*; zajęły wsie *Klein-Gorschen* i *Raha*, wstrzymując piechotę nieprzyjacielską.

Następnie *Blucher* i *Wittgenstein* ogromne wyprawili siły, aby wspomnione wsie odebrać, lecz to po najstraszniejszéj i mòrderczéj dopiero walce, nastąpiło. Otoż tu, nieprzyjaciel zbardział: Wittgenstein chciał zforsować prawe skrzydło francuzkie, napierając na jego *centrum* najusilniej: w tém celu korpusowi Wintzingerode i rezerwie kawaleryi kazał udać się ku *Starsiedel* i *Kolsen*. Gdy to się działo, 6ty korpus wszedł na liniią bojową: dyw. *Compans*, bataliony morskie, zaściełały trupem pole i w miejscu, zapędy tak śmiałe zastanowiły; w środku, trwał także ostro bój: Blucher z zacięciem rozkazał rezerwom iść naprzód: Francuzi zmuszeni zostali ustępować z placu, prusakami suto nałożonego.

Wieś Kaya po kilkakroć od nich była brana i tracona. Wittgenstein tę pozycyą uważał za klucz i główny zamiar batalii. — *Kaya* na koniec pozostała w ręku Bluchera. — Napoleon rozkazał odebranie jéj bądź co bądź!... Hr. *Lobau* z dyw. *Ricard*, dopełnił polecenia, i zajął to ważne stanowisko, jako zakrywające *Lutzen* i trakt do *Lipska*.

Odżyła więc konająca na chwilę batalia.... pomiędzy Rahna i Klein-Gorschen, dyw. *Souham*, *Girard*, wraz z swemi dowódzcami cudów męztwa dokazywały.

Wittgenstein, po wypędzeniu Prusaków z *Kaya*, i widząc iż Ks. Raguzy lewe jego skrzydło w przymuszonym utrzymuje respekcie, postanowił całemi siłami, na tak uparty środek armji uderzyć.

Lecz wtedy, i 4ty korpus wstąpił w bój: dyw. Morand przeszła przez rzekę Grunebach, i walczyła z lewem skrzydłem jen. Wintzingerode: Wittgenstein posłał dywizyą na pomoc prusaków, i

wprawiwszy w nieład 3ci korpus, znów odbił stanowczą pozycyą wsi *Kaya*.

Cesarz Napoleon, widząc tę niepomyślność, i że mu zwycięztwo niewiernością zagraża, uznał iż czas wielki zamenażowanéj użyć rezerwy. 16ście więc *batalionów młodej gwardyi*, podwójnym krokiem na pomoc 3mu korpusowi popchnął, i w temże czasie *starą gwardyą*, marszem w szachownicę urządzonym, z 80 armatami i z kawaleryą, tuż za młodszą posuwał. Dość to było wprawdzie natężenia, by wstrzymać postępy nieprzyjaciela, lecz niedość aby batalia, stanowczo wygraną została: ku temu potrzeba było większych jeszcze posiłków: nieprzyjaciel bowiem coraz to nowe massy, w bój prowadził.

Mocna dywizja pod dowództwem Ks. Eugeniusza Wirtemberskiego, debuszowała przez wsie *Hohenlohe* i *Kitzen*. Wtedy Vice król Włoski, zawsze tyle roztropny ile mężny w boju, rozkazawszy jen. Lauriston, aby jednę dywizyą wysłał ku *Albersdorf*, dla utrzymania komunikacji z armią, sam z 11tym korpusem udał się ku Lutzen.

Marszałek Ks. Tarentu proponował mu, aby debuszował przez to miasteczko; czemu sprzeciwiał się przezorny *Vice Król*, twierdząc: że *strategiczniéj* będzie attakować nieprzyjaciela z flanki i zagrozić mu, odcięciem jego komunikacji z mostami na *Elsterze*. W skutku więc takowego postanowienia (a było to już około 4téj po południu), kiedy trzy dywizje Ks. Tarentu, rozwinęły się na wzgórzach, po lewéj wsi *Mejen*, od prawéj ku *Eisdorf*, zasłaniając front swój 60 armatami, które wnet, donośnym strzałów śmiertelnych objawiły się rykiem, niebawem 11ty korpus, odparł dywizyą *Yorka*, w Eisdorf połączonego z Ks. Wittemberg; debuszującym z Kitzen. Lubo zatem obydwa te korpusa (przyznać im to należy) walczyły zacięcie, Francuzi przecież wspomnione wsie zdobyli.

Następnie dywizja *Fressinet*, przeszła *Floss-Graben*: dywizja Bonnet z 6go korpusu posunęła się między *Starziedel* i *Kaya*, jen. Bertrand zaś prostopadle szedł na lewe nieprzyjaciela skrzydło, spychając takowe na środek: nieprzyjaciel w ten sposób napierany przez młodą gwardję, przez owe oraz 80 armat staréj gwardji, śmierć pomiędzy jego szeregami tak nieszczędnie roznoszących; widząc że Korpus Vice-Króla najpomyślniéj toczy walkę, z Kaya, Rahna i Klein Gorschen: to jest z pozycji stanowczych ustąpić musiał: jednem słowem tę walną bitwę na głowę przegrał; lewe jego skrzydło w walce z 9tym i pchane przez 4ty korpus przymuszone było do odwrotu: przecież aż do saméj nocy, (trzeba to przyznać, mianowiciéj Prusakom), odpór trwał zacięty, lecz daremny, niedo-

statek jeno kawalerii, co niedozwolił Napoleonowi otrzymać tak świetnych w dniach następnych korzyści, jak pod *Austerlitz* i *Jena*.

Z placu bitwy pod Lutzen wysłał Cesarz jen. *Sokolnickiego* do Krakowa bez żadnéj innéj instrukcji; tylko « JEDŹ, POWIEDŹ WSZYSTKIM I WSZĘDZIE, ŻEM POBIŁ KOALICYĘ. »

Francuzi liczą w zabitych i rannych w tym dniu pamiętnym 12,000: Moskale i Prusacy utracili 15,000 i do 2,000 niewolnika. Wszakże najwięcéj utraciła gwardja Pruska i *wolontaryusze Berlińscy; ów wybór uczonéj młodzieży*: którą *Tugendbund* na ofiarę pierwszą swych zasad poświęcił. Poświęcił zaś, bez odniesienia spodziewanych z tąd korzyści. Chciał bowiem dwóch rzeczy dopiąć razem; uwolnić ojczyznę ARMINIUSZA od obcéj NAPOLEONA przemocy, i krusząc feodalizmu zabytki — nadać Germanii wewnętrzne wolności swobody: nie udało się!!..

ARMJA FRANCUZKA Z POD LUTZEN IDZIE NAPRZÓD, ZAJMUJE DREZNO.

Po przegranéj pod Lutzen *Wittgenstein*, widząc kommunikacye swe zagrożone, nie śmiał powtórnie, nazajutrz lepszego szczęścia tentować i w nocy cofnął się za *Elstrę* pod *Pegau*; z kąd Prusacy udali się do *Borna*; Rossyanie na *Trohberg*: monarchowie zaś sprzymierzeni do *Drezna*.

Mimo tego, po takiéj klęsce uwierzyłby kto temu? jak ludy bywają urzędownie zwodzone; Prusacy, nakazali dziękczynne TE DEUM po wszystkich Państwa świątyniach; a przecież stracili co mieli najlepszego, bowiem młodzież *entuzyastyczną* i wszystkich prawie *weteranów*: *wielkie* REQUIEM, *gdyby w takowe wierzyli, byłoby właściwszem obchodem*!!

3go Maja o świcie w porządku bitwy dnia poprzedzającego, armija francuzka szła za nieprzyjacielem przechodząc Elstrę w *Zwenkau*, *Pegau*, *Zesiz* i *Leiskowitz*. 4go przebyła *Pleissę*, 5go *Muldę*. VICE KRÓL wciąż odnosił korzyści nad Miloradowiczem idącym w ariergardzie.

8go zajęli Francuzi *Drezno*; nieprzyjaciel trzymał się na prawym brzegu; z tarasu Brühlowskiego 20 armat zagrzmiało, woltyżerowie przeprawili się, skoalizowani wnet ustąpili z *Nowego Miasta*. 11go most na Elbie już był naprawionym: poczém armia ruszyła ku *Bautzen*. *Thielmann* (jen. Saski) przeszedł do nieprzyjaciela: pierwsza to była plama na saskim mundurze.

Nasz Fryderyk August który się był schronił do *Ratysbony* i *Pragi* 12go wrócił się do stolicy, uroczysty w utowarzyszeniu Napoleona, wjazd odbywając; nowe życie wstąpiło w francuzów i nielicznych ich przyjaciół, wielcy sprzymierzeńcy pozwieszali nosy.... nietylko bowiem już stara lecz *młoda gwardja*, rekruci! co dali im się we znaki. Berezyna więc nie wystudziła ognia francuzkiego, Polskie wojsko żyło jeszcze ... Dyplomacii więc nie rozpuszczano owszem przeciwnie, do jéj sztuk djabelskich, udano się.

Właśnie też wtedy gabinet austryacki przyjął był rolę pośrednika i łatwo na takowe sprzymierzenie Alexandra i Król Pruski przystać mogli, przeczuwając iż wkrótce z *medyatora*, mieć będą *alianta*, który tylko z swéj strony, albo Napoleona ugłaskać, lub dla dostatecznego uzbrojenia się, chciał zyskać na czasie. W tym celu także, tak się postawili już zespoleni monarchowie, aby niejako przegrodzić teścia od zięcia, — i w obozie oszańcowanym pod *Bautzen*, tęsknie czekali na wypadki dalsze, — i na przybycie armii *Barklaya de Tolly* i *Sakena*, po których wyjściu z Polski, też następowała liczna nowo utworzona armia rossyjska, pod dowództwem Ks. *Labanowa*.

11go i 12go Miłoradowicz attakowany był pod *Bischofs werda* i straciwszy do 1,500 ludzi, wyparowany został z miasta, które zapalił.

Vice Król 12go udał się do Włoch dla wzięcia dowództwa nad zbierającą się tam armją.

15go znów 11ty korpus w *Goldau* odniósł korzyści na Miłoradowiczu.

16go jen. Bertrand porażony został przez *Barklaya* pod *Koenigswartha*. Hr. Valmy przybywszy na pomoc odebrał to miasto: wtedy 5ty korpus pod *Weissig* attakował jen. York, i przymusił go do odwrotu za *Spree*.

19go wieczorem sprzymierzeńcy, mając po zebraniu zewsząd swych sił, do 160 *tysięcy wojska*, gotowi znów byli, do przyjęcia *jeneralnéj batalii*.

Pozycja *Bautzen* uważana była za drugą pozycję; za pierwszą, obrona przeprawy przez *Spree*. Król Pruski stał wtedy w *Kamschutz*. Alexander cesarz który po batalii pod Lutzen objął osobiście dowództwo sprzymierzonego wojska, miał główną kwaterę w *Wurtschen* środek był w Krekwitz i *Litter*. Prawa między dwoma *Spreeami*: lewa i rezerwy za ufortyfikowaną górną pozycją *Bautzen*. Francuzka armia wynosiła już wtedy do 150 tysięcy głów, między temi zaledwie do 15 tysięcy kawalerji zebrało się.

BATALJA POD BAUTZEN I WURSCHEN 20go i 21go MAJA.

20 Maja Ks. Reggio otrzymał rozkaz przejścia Sprei i attakowania wzgórz Sinkwitz i Doberschau, Ks. Tarentu miał uderzyć na *Bautzen*, Ks. Raguzy stawiać most na *Sprei* o 1/4 mili od Bautzen: 4ty korpus pod rozkazami Ks. Dalmacji niepokoić prawe skrzydło nieprzyjaciela, Ks. Moskowy (Ney) z 3cim 5tym i 7mym korpusem miał się zbliżyć do *Klix*, przejść Spree i szeroko oskrzydliwszy prawą nieprzyjacielską, iść daléj na *Wurschen* i *Weissenberg*.

O południu poczęła się kanonada — pięć godzin walczono zacięcie. Szarże kawalerji nieprzyjacielskiéj były bezskutecznemi: 6ty i 12ty korpus wciąż naprzód postępowały: ten ostatni zajął górną pozycję *Ebersdorfu*, 6ty wzgórza *Seydau*. Wtedy dywizja *Compans* żywo zaattakowała Bautzen: Woltyżerowie wśród skał, przedzierając się, doszli do szańców: szturmem takowe zdobyli i nareszcie wpadli do miasta; w tymże czasie Ks. *Tarentu* opanował wzgorza *Prieswitz*.

Moskale widząc wszystkie pozycje zdobytemi, cofnęli się za rzeczkę Niederkayna i na wzgórza *Weissig*. 4ty korpus zforsowawszy wąwoz *Nieder Gusck*, usadowił się na drugim brzegu *Sprei*, naprzeciw *Doberschutz*, gdzie stał jen. *Ziethen*, jen. *Bonnet* odebrał wieś *Niederkayna* i stanął na wzgórzu, panującym nad *centrum* armii rossyjskiéj. O siódméj wieczór korpus Kleista i Miłoradowicza cofnęły się w oszańcowane pozycje.

Batalia wygrana: o osméj Napoleon założył główną swą kwaterę w *Bautzen*. Wszakże, nie koniec na tém, dzień następujący nie mało jeszcze krwi ludzkiéj kosztował.

21go na całéj linji bitwę rozpoczęto. Cesarz rozkazał podobne jak w wilią ruchy i demonstracje. Miłoradowicz odebrawszy posiłki odparł marsz. Oudinota, któremu ku pomocy szedł Macdonald. Centrum armii, stawiło czoło *Blucherowi*, lecz nie nacierało z umysłu na niego. Napoleon poczyniwszy rozporządzenia, zmęczony spędzeniem bezsennéj nocy, na chwilkę wśród baterii Marmonta usnął... Wtem, dał się słyszeć huk armat po za liniami pruskiemi; nikt nie wiedział coby to było? przebudzają Cesarza, przeciera oczy, patrzy na zegarek, luneta rozpoznaje dyrekcją ognia i rzecze « znów zwycięztwo nasze! » Ney to był, który jak widzieliśmy, stosownie do danego mu wczoraj rozkazu, co tak pomyślnie uskutecznił manewr oskrzydlenia (z dalcka zajmując) armii rossyjskiéj i przez takowe to okrążenie wszelkich oszańcowanych pozycii, co przymusił zdziwionego nieprzyjaciela, do opuszczenia takowych.

Mniemał z razu Barklay że ma do czynienia z 5^{ym} tylko korpusem Lauristona, lecz wnet, niespodziewanie, przez połączenie się trzech korpusów, z pozycii na pozycję z flank attakowany, poznał, jak mylne było jego mniemanie, i że to Nej co się na *Berlin*, był zapuścił.

Wtedy dla wspierania napadniętego prawego skrzydła, osłabili sprzymierzeni środek: ruszyli w pomoc na punkt zagrożony, z gwardjami i rezerwami, co widząc *Cesarz*, i że w obozach nieprzyjacielskich panuje niezwykły ruch i postrach, na całéj linii attak przypuścił: *centrum* nieprzyjaciela przełamał, i na pozycii oszańcowanéj a przez niego opuszczonéj stanął: zaczem wściekający się *Blucher*, jedynie spiesznym odwrotem, musiał się ze zdrowiem ratować, — i co żywo ku *Weissenfels* uchodził.

Napoleon zaś otoczony gwardją, przygrywającą zwycięztwu, stanął na punkcie, z którego dopiero co był zszedł Alexander! Wszakże jeszcze i nie tu koniec tego krwawego boju.

Jen. Gorczakow i Miłoradowicz od lewego skrzydła swego ciągle walczyli z marsz. *Oudinot* i na powrot z lasów do których byli wpędzeni, na plac bitwy występowali; lecz ich wstrzymał marszałek *Macdonald* i przeto, ową wielką wygranę, ostatecznym tryumfem usankcjonował.

Moskale i prusacy, że więcéj strat nie ponieśli, jedynie tó winni byli niedostatecznéj liczbie kawalerii, w armii francuzkiej: szkoda że w szczegóły téj znamienitéj batalii, w któréj talenta wodzów francuzkich, znów ták pięknie zajaśniały, wdać się nie możemy, z powodu, iżby to przechodziło granice *zbiorowości* coraz ściśléjszéj, w którą czas nam jest wstąpić. — Tom nasz bowiem drugi grubieje, a dużo jeszcze do opowiadania mamy; dodamy tylko, iż nieprzyjaciel stracił pod *Bautzen* i *Wurschen* do 18 tysięcy w zabitych i rannych, oraz trzy tysiące niewolnika: francuzi utracili do 12 tysięcy — w ogólności znów największéj klęski doświadczyli nieszczęśliwi, acz w ogólności tą razą dobrze się bijący prusacy.

22^{go} zaszła bitwa pod *Reichenbach*, prawe skrzydło nieprzyjaciela uchodziło *W*przez *eissenberg* ku temu miastu; Miłoradowicz, stanął w pozycii między Reichenbach i *Markersdorf*. Cesarz kazał siódmemu korpusowi uderzyć: wspierając takowy kawalerją jen. Latour Maubourg. Tu, *ułani polscy gwardji przełamali mnogie szeregi konnicy moskiewskiéj*; nareszcie kiryssyery i kawalerja saska dokończyła ostateczuie zwycięztwa — w téj walce osobistego przyjaciela stratę poniósł Napoleon, legł od kuli marszałek pałacu Duroc.

22go nieprzyjaciel, zniósłszy mosty na *Neissie*, cofał się dwoma traktami na *Waldau* i *Lauban*.

7my korpus stanął pod *Görlitzami*, rano o 9tej kanonowano się. Jen. *Reynier* stawił most, Chevaux Legers sascy i ciężka kawalerja przeszły Neissę. Nieprzyjaciel z Gœrlitzu ustąpił.

Armia francuzka postępując za nieprzyjacielem, przeszła *Queissę* *Bobrę*. Armia *rossyjsko-pruska* uchodziła lewem skrzydłem na *Buntzlau*, *Hainau*, *Liegnitz*, prawem na *Goldberg*, *Janer*, *Striegau*.

Zaszły też różne potyczki: najważniéjsze 26 Maja pod *Hainau* — gdzie 3 tysiące kawalerji pruskiéj napadło na batalion z dywizyi *Maison*, i zabrała mu 2 armaty: we dwa dni potem sowicie ta strata powetowana została: jen. Sebastiani przy Sprottau zabrał konwoj nieprzyjacielski, 22 armat, 80 kessonów, i 500 ludzi.

Pędzeni skoalizowani rossyjski i pruski monarchowie, i aż ku górnemu Szląskowi przyparci, uznali swą korzyścią, tak dla reorganizowania wojska, jako też dla dania czasu Austrii i wciągnienia jéj w sprzymierze, zaproponować Napoleonowi zawieszenie broni.

29go jen. Hr. Szuwałów z strony rossyjskiéj, Kleist, z pruskiéj, stawili się u przednich straży francuzkich i odbyli konferencją z Ks. Vicencji (Caulincourt). 30go powtórnie widzieli się z nim pod *Liegnitz*; — szło najwięcéj o demarkacją linii wojennéj z obu stron.

31 Maja cofnęli się sprzymierzeńcy do obozu ufortyfikowanego pod *Swidnicą*, tylną straż ustawili pod *Rosen*: tegoż dnia 4ty korp. posunął się ku *Steregau* dla rozpoznania sił nieprzyjacielskich pod *Gauer*. Brygada wirtemberska po zaciętéj walce, zajęła *Bersdorf*: nieprzyjaciel rozwinął przewyższającą siłę, jen. Bertrand wstrzymał dalszy attak.

Zostawiliśmy marszałka *Oudinot*, na polu bitwy pod Bautzen zajętego obserwacją 30 tysięcznego korpusu Bielowa, i zajmującego w dniu 17 Maja *Interburg*.

27go dywizja Pacthod przybyła do *Hoyerswerda*, 1go marszałek był w Ruhland.

4go attakował nieprzyjaciela pod i *Lukau* zajął przedmieście, lecz następnie od przewyższającéj siły, opartéj o obronne miasto napadnięty, stracił przeszło tysiąc ludzi i jedną haubicę udał się potem do *Ubigau*, gdzie go doszła wiadomość o zawieszeniu broni.

Woronzów zajmował się wtedy blokadą *Magdeburga*. Partyzanci rossyjscy i pruscy wciąż przebiegali kraj, na tyłach wielkiéj

armii: na wszystkie strony zabierali konwoje, pomniejsze oddziały: gdzie niegdzie i oni sami straty ponosili.

6 Czerwca *Czerniszef* połączywszy się z *Lutzówem* i wsparty przez Woronzowa, miał zamiar wpaść do Lipska, zabrać szpitale i różne *depa*. Już był pod miastem, z którego dano wiadomość o *armistitium*.

19 Maja jenerał *Vandamme*, zajmował wyspę Wilhelmburg i wszystkie inne na Elbie: co mu podało sposobność poczęcia natychmiast bombardowania *Hamburga*. — Dywizja szwedzka, która zajmowałą to miasto 21 Maja, wyszła 24go.

Król Duński 29go stawszy się Francji sprzymierzeńcem połączył swe wojsko z korp. Davousta.

Jen. *Tettenborn* opuścił *Hamburg* 31go które to miasto francuzi i duńczykowie zajęli — oraz Lubekę.

9go doszła i tam wiadomość o zawieszeniu broni.

Głogow od 20 Lutego pierwszy raz swemi strzałami powitał nieprzyjaciela, od 16 Marca na około oblężony został: jenerał St. *Priest*, późniéj pruski jenerał *Scholler* wzywali go nadaremnie do poddania się. — 31 Marca garnizon twierdzy przymusił liczną ciężką oblężniczą artyllerją do milczenia, do 30 kwietnia czynił korzystne wycieczki, z nocy 6go na 7my podsunięto się pod samą twierdzę; mimo usilności i tą razą bezskutecznie. 17go przybyły z Wrocławia ciężkie działa, francuzi zaledwie 5,000 głów tam liczący, cudów oporu i waleczności w obronie dokazywali. Z 27go na 28my twierdza *deblokowana* została, artyllerja oblężnicza wróciła do Wrocławia.

ZAWIESZENIE BRONI.

1 Czerwca 5ty korpus zajął *Wrocław* odparłszy na Olzau korpus wojsk pruskich.

2go pełnomocnicy stron obudwóch, umówili się naprzód o 36 godzinne broni zawieszenie.

4go zawarli *armistitium* do 20 Lipca trwać mogące. Linia demarkacyjna rozciągała się dla nieprzyjaciela — od granic Czeskich przez *Dittersbach*, *Pfaffendorf* i *Landshut*, daléj *Bobrą* aż do *Rudelsdorf*, *Bolkenhayn* i *Striegau*, po nad *Striegauerwasser*, aż do *Cantz*, i dosięgała Odry przechodząc przez *Bettern*, *Olbarchin* i *Althof*.

Armii zaś francuskiéj linia od granic czeskich przez Schreibersau i *Rimnitz*, *za biegiem rzeczki do Bobry*, *przy Berteldorf potem*

Bobrą aż do *Lencu*, z tamtąd przez *Neukirch do Katzbach* i jéj brzegiem aż do Odry.

Territorium pomiędzy dwoma liniami było ogłoszone neutralném.

W ten to sposób cała Saxonia została się w francuzkim a Prusy w sprzymierzonéj armii rewirze.

Elba aż do ujścia, stanowiła linję demarkacyjną, wyjąwszy 32giéj *dywizję, gdzie położenie jej naczelnie dowodzącego marszałka Davoust szczegółowych wymagaćby mogło modyfikacyi, co do niższéj Elby.*

Magdeburg i inne twierdze w kraju nieprzyjacielskim, miały okręg półmilowy zastrzeżony; twierdze Gdańsk, Modlin, Zamość, Szczecin i Kistryn co pięć dni zaopatrywać zobowiązano się: i 12go *Czerwca obiedwie armije w przepisanych liniach już znaleźć się miały.*

10 Cesarz z gwardjami powrócił do Drezna, sprzymierzeni monarchowie udali się do Rejchenbach i Petersvaldr.

RZĄD I RADA KONFEDERACJI W KRAKOWIE W 1813 R. TEMCZASOWE ZAWIESZENIE RADY KONFEDER. JEN. KORPUS POLSKI POD DOWÓDZTWEM KS. JÓZEFA PONIATOWSKIEGO OPUSZCZA OJCZYZNĘ.

W czasie kiedy Napołeon, przez nowe zwycięztwa, w niepewności utrzymywał wszędy licznych swych, a z nieszczęściami doznanemi, jak zwykle bywa pomnożonych nieprzyjaciół, RZĄD KS. WARSZAWSKIEGO, I RADA KONFEDERACJI I RESZTY WOJSKA POLSKIEGO przypadłe do kranców ziemi rodzinnéj, w Krakowie, pod obliczem wzniosłych Karpat, przy grobach tylu królów i sławnych polskich rycerzy, oczekiwały w swéj ku Ojczyznie i Napoleonowi wierności, dalszych niestałéj jego i własnéj fortuny objawień. Polska wtedy zalana była, moskiewską czarniawą; rachowano jéj do 200 tysięcy pod komendą Ks. *Łabanowa:* była to w wprawdzie po większéj części zbierana drużyna; owe milicye i przymuszeni do patryotyzmu ochotnicy, których Rossya na obronę swéj dawnéj stolicy i starożytnych granic powołała była; a która to tłuszcza, lud zbrojny i na prędce z dalekich stron do boju powołany, dzikiéj postawy, dziwnie i nie wielkim kosztem ubrany, mający na nieforemnych kołpakach pobożny napis za *wiarę* i *Ojczyznę*, napis którego w Polszcze, na obcéj

ziemi, sens tem mniéj był mu pojętnym, z resztą przedstawiący fizionomią żywcem jeszcze Aziatycką, po za własny jego kraj, niechętnie pędzony, o naszym chlebie w regularną Europejską i wyćwiczoną zamieniano *rezerwę* : z drugiéj strony, więcéj jak podejrzane wojsko austryackie posiłkowe, oddane pod dowodztwo jen. *Frimont*, zajmowało starą Gallicyę i bardziéj już wtedy za wyraźnie nieprzyjacielskie, aniżeli za pomocnicze, słusznie uważanem bydź mogło.

W takiem więc położeniu, nie mógł Ks. Poniatowki do kilkunastu tysięcy walecznych zredukowany, regularnych bojowych począć na tyłach wielkiéj armji ruchów i wśród własnego kraju tego, który nie otrzymawszy pożądanego znaczenia, nie wzbiwszy się sam przez się póki była pora ku temu do takowéj samoistności przez insurrekcję, przez *wielką i aktualną narodową konfederacyję*, przez zrzucenie wszelkiego obcego jarzma : który zniechęcony obojętnością polityki cesarsko francuzkiéj, do gruntu zniszczony i wysilony, nie byłby z niejaką pewnością mógł, co większa, (sobie nie ufając), nie byłby już może rewolucyinie chciał, podzielony na zdania nad tem co odtąd lepszem!? wojennych dalszych Ks. Józefa naczelnego wodza wspierać poruszeń. Powiedźmy sobie prawdę : *w ogólności* nie były to i wtedy czasy śmiałych niegdyś Polaków, *czasy niepodległéj i samoistnéj Polski : były to czasy wojskowo Napoleońskie jak późniéj wojskowo Konstantynowskie*; nie były to nawet czasy *Kościuszkowskie*; nic więc nie pomyślano, nie potentowano; wojsko czekało tylko na skinienia dalszéj Napoleona fortuny i los swój i Ojczyzny do losu jego solidarnie przywiązywało. Każda więc wiadomość o odniesionych tryumfach wielkiéj armji, silnie podnosiła duch rycerzy naszych, bowiem zapowiadała im nową *kampanję*, a ta myśl odwodziła od myśli przedłużania bojów, na ziemi Lecha : czysto rodzinnego niestety zabraknęło serca. Ale było francusko-polskie serce *).

*) Otóż, dopóki się ten śmiały, wysokomyślny, ten samorodny i własnoistny duch w Polakach, tylu nieszczęściami, acz z winy ich własnéj doznanemi, poprawionych, znów nie odżywi, pierwotnéj samodzielności ogniem nie rozżarzy, i serc zazdrośnych wszelkiéj obcéj miłości i opiekuństwa, nie zapełni, nie mamy prawa nawet spodziewać się niepodległości Polski, którą łatwiéj było stracić, jak onę odzyskać... Wszakże ku temu, to jest dla zamienienia téj

Rząd Ks. Warszawskiego lubo już prawie nie mając kim i czem rządzić, nie rozwiązywał się przecież : czuwał nad wypad-

---

WIARY W UCZYNEK, — po tylu już doświadczeniach, z których, obyśmy nakoniec skorzystali, nareszcie odgadnionemi zostały owe niewątpliwe, konieczne i niezbędne, - - o życiu lub śmierci stanowiące warunki. — A z tych, jak się tylekroć powiedziało, jak się nadto i w Emigracyi (*co nie była łatwa*), już wszystkie na to zgodziły stronnictwa, jest mianowiciéj powinnością.

NIE RACHOWANIE ODTĄD JAK NA WŁASNE SIŁY!... tak jest, na to już powszechnie stanęła zgoda!... Stało się nadal to *axioma* niezbdzownem pomiędzy nami prawidłem opinji powszechnéj; i gdyby Rewolucja Listopadowa, acz niestety po czasie, innéj nad tę nie zrządziła korzyści, ta jedna jużby odkupywała jéj chwilowe i tak mało szczęśliwe powiedzenie się: idzie teraz tylko o to nadal, w jaki sposób przygotowawczo-moralny, najkorzystniéj, te własne narodowe siły, przenoszące 20 milionów ludności, urządzonemi i pokierowywanemi bydź winny; — aby zaś nie występować zbyt przerzutnie z naszéj materji, o 1812 r., rozbierzmy w tym celu *Uniwersał* powyżej przytoczony, a zwołujący POSPOLITE RUSZENIE. W ogólności, tyle o nim, iż wymownie go redaktor Koźmian S. K. wystylizował; — pięknéj *deklamacyi*, jak zwykle tém celujemy i na tém przestajemy, nie oszczędzał. Wszakże i tu rzecz samą, do wystrzału ślepym tylko nabojem, porównać można; gdzie łoskot na pustyni wprawdzie tak rozległym, i światło wśród nocy, tak jasném, jak gdyby na *dobre*, celnie i bitno, działo zaryknęło: skutek przecież żaden.... Albowiem nie było naboju; tak jak w Radzie Konfederacyi i w narodzie bezwarunkowego poświęcenia, które jedynie zbawienie przynosi. — Odtąd więc, wszelkie podobne, do broni powołujące odezwy (jeżeli równie będą jak dotąd szumne), niechże przynajmniéj mają przytém *krotkie, lecz surowéj penalności znamie* : IŻ KTO NIE Z NAMI, TEN PRZECIW NAM!... *a kto przeciw nam, ten* NIEPRZYJACIELEM, *a kto nieprzyjacielem, ten jako taki uważany i* KARANY *bydź ma*!... Te słowa więcéj skutku zrobią, jak wszelkie dotychczasowe sentymentalności, pospolicie gregorjankami zwane. Wszakże zamiast ruchu, czynu, nieustannego na śmierć z wrogiem boju, i przedostatnie i ostatnie przedyskutowaliśmy tak obiecujące powstanie; droczyliśmy się z Ojczyzną, strwoniliśmy czas, pierwotny impet, energją i żywotność powszechną: natomiast zaś fałszowaliśmy sumienia własne, czy wolno rzucić się na ciemięzców, dla tego że nam panują! Ah! gdybyć się kto pasował był z skrupułem który Teologowie grzechem wymyślnym nazywają, z skrupułem pochodzącym z ducha tkliwéj religijności, lub bojaźni Bożéj, tego zaspakajalibyśmy z uczczeniem tak delikatnego uczucia: temu powiedzielibyśmy: *wymuszone na tobie były przysięgi; a tem samém są żadne; rodząc się Polakiem, nie mogłeś prawnie komu innemu, jak Ojczyźnie, serca zapisywać*,

kami od niego nie zależącemi, czekał; podobnie i *konfederacya*; albo raczéj, jéj mało dołężna *rada*. Baron Bignon jako Pełno-

---

i twéj wiary zaprzysięgać : a zatem niedowolna mniemam przysięga twoja, tyle ma waloru, jak tego, który ze strachu na zły czyn, że się jakowéj dopuści bezbożności lub niemoralności, przysięgał. Lepiéj bydź męczennikiem, niż się nawet wymuszonéj dopuszczać przysięgi, to pewna : gra z świętościami zawsze niebezpieczna, lecz, że kto téj odwagi nie miał, wytrwać mu przynajmniéj w skutkach téj fałszywéj i wymęczonéj na nim, nienaturalnéj, samobojczéj przysięgi, nie wolno, — I każdemu nawrótnie, na drogę prawości narodowéj, za każdą najpierw podaną sposobnością, wstąpienie i *godziwe* i *powinne;* tak jak temu wyznanie prawdy, który wzięty na tortury, z bolu tylko nieprawdę kłamał, a kłamiąc, na wszystkie się przecież zaklinał Bogi.... Wszakże nie zdaje nam się, aby wielu w narodzie jakim nasz (i to dodać należy, niestety)! prawdziwych znalazło się *religijno-politycznych skrupulatów*. Natomiast zwykle własnéj naszéj cywilnéj jeno bojazliwości *retycencje*, lubimy kłaść na karb przesadzonéj mądrości, lub walki z nieprawdziwego *honoru* i sumienia uczuciem; jak gdyby nie było przedewszystkiem bezsumiennością, hańbą i *dyshonorem*, prawości od wieków niepodległego narodu, uchybiać?! lecz przeciwnie w pewnych ruchach i powstań okazjach, mawiali pewni także Polacy : nie wypada zrywać z dzisiejszym rządem, ani z żadnym, ani tém mniéj z carem, jako Królem polskim, i t. p. A czy go sobie Polacy sami wybrali; gdzież była o to ich reprezentacja zapytana? Kto miał podobny mandat? Czy Kongres Wiedeński nie samowolnie w tym względem naszego Narodu postąpił? A zatem gdzie początek nieprawy, gwałtem, narzutem nacechowany, tam i skutki onego, bez złéj intencyi, lub głupstwa, *serio* przytaczanemi bydź nie mogą : — nawet traktat Tylżycki był *o nas, bez nas* zrobiony, i Król, acz nam miły z innych względów, był nam przecież narzuconym i narzucającym się. — *Kontrakt z nim, podobnie jak z Alexandrem, był zupełnie jednostronny i tych monarchów, do dotrzymania nam przyrzeczeń, więcéj nierównie jak nas obowiązującym...* A dotrzymaliż? Czy nie oni przeciwnie, czy nie Alexander, czy nie Mikołaj, co pogwalcił ustawy?... Polacy nie mieli nawet prawa nigdy zrzekać się *dochodzenia, przy danéj sposobności, niepodległości swéj Ojczyzny,* — *byłoby to najniemoralniejszem prawom ludzkim i przyrodzeniu przeciwnem* samobójstwem : *a co gorsza, przyszłych całych pokoleń, a więc plemienio-bójstwem.* — Tak dalece to uczuł wielki jeniusz Napoleona tę prawdę o *samodzielności i prawości narodów* (de la légitimité des Nations), iż nigdy tego nie zapominajmy, on to pierwszy co natchnął pierwszą myśl wielkiéj Konfederacji Polski, któréj pierwszą cechą była, a bydź przynajmniéj powinna była, niepodległość! Precz więc podejrzani panowie skrupulaci, obcych nam prawości. Precz wy, co podobni do żydów polskich,

mocnik cesarza i króla bawił z nami w Krakowie, i czy z przekonania, czy jeno trafnie spełniając swe rzemiosło, dobréj wszyst-

---

jak oni w szabas, każecie się przymuszać do usługi (za nagrodę zawsze). Precz wy wszyscy dwojznacznie, tarczą ewentualności się zasłaniający, doktrynerowie, dwójmyślni, ostrożnisie. Precz i z waszą wymową, i z waszemi wojennemi talentami, i z waszą, przez cierniowe korony przebijającą się dumą i kwitnącą pięknie (jakby pewne zielska jadowite), próżnością. — Nie czujecie wy niepodległości Ojczyzny, nie macie też prawdziwego poświęcenia; — a nie mając go, przy danéj okazyi, mniéj więcéj stajecie się zgubicielami sprawy. — Otóż to na was co karalność jedynem lekarstwem, a nie ceremoniowanie się z wami, słowem: — Miecz Damoklesa pomoże wam do prawdziwszéj cnotliwości, i nauczy czém chrześciańska i publiczna korność, na któréj stronie prawość narodu, i komu i kiedy przysięgi, ważnemi... Nie twierdzimy przeto (a bojąc się podchwytu, za każdą razą wolemy raczéj wadzie powtarzania się uledz), nie twierdzimy, mówię przeto, o żadnéj dowolnéj, o żadnéj od osób do osób, lub od stronnictw do stronnictw, pod jakimkolwiek bądź upozorowaniem słuszności, pochodzącéj *karalności* publicznéj: w chwilach bowiem, zwłaszcza wojennorewolucjinych, gdzie wszystkie passye ludzkie zaognione, łatwiéj niż w czasiech normalniejszych, krajby się zamienił w samych katów i krwawe ich ofiary. — Broń Panie! na témby cierpiała sprawiedliwość, a za każdą niesprawiedliwość, sumienne Nieba, tak pojedynczych ludzi, jak całe narody, tak karzą, jak i *nas ciężko za długą ludu niewolę ukarały*... Mówimy tu tylko o karności beznamiętnéj, pochodzącéj od *legalnéj władzy Narodu*, przewagą woli powszechnéj ustanowionéj, i cel *przeczysty zbawienia kraju mającéj*; mówimy o karalności podobnéj, jakowéj już sam *sprawiedliwy* Kościuszko uznał niezbędną potrzebę, widząc iż bez tego legalnego terroryzmu, upadnie sprawa, i dla tego, postanowieniem z d. 23 Sierpnia 1794, w obozie pod Mokotowem, ostry sąd kriminalny wojskowy urządził. Wszystko zaś, co było przez Konfederacyą Jeneralną Polski przedsiębranym, zalecanym, nosiło cechę komplementu, i nieszczęśliwéj, powszechnéj narodowego charakteru miękkości, i miękkości osób w szczególności; nie wyłączając i z innych miar czci najwyższéj godnego Ks. Józefa Poniatowskiego: akt też sam zwołania *Pospolitego Ruszenia, klauzuli exekucyinéj* nie mający, i jako zapóźno wydany, skutku innego nie otrzymał, jak ten tylko, że Panowie szlachta, tytuły i rangi powstańskie, ar. 14^{tym} przepisane (to bowiem połechtywa próżność, a téj nigdyśmy uchybić nie mieli nałogu), skwapliwie przyjęli, a pomimo tego w domach, pole zależeli. — Nie wielka ich liczba udała się za wojskiem... W szczególności zaś, odezwanie się na wstępie rzeczonego Uniwersału, i to *po trzykroć*!!! *Szlachto, Polska*! do koni i oręża.,. zamiast słów obszerniejszego znaczenia:

kim dodawał otuchy: z téj strony, wszystko tak było prowadzono, tak wmawiano, udawano, jak przed *katastrofą* jak za najlep-

---

Ludu (lub Narodzie) Polski do koni i oręża! jakbyśmy to dziś uczynili, a przynajmniéj uczynić powinni, było srogiem uchybieniem mieszkańcom ziemi polskiéj, a mianowiciéj w Ks. *Warszawskiem*, gdzie już dzięki *Ustawie i Kodexowi*, *błoga rowność*, jeżeli jeszcze nie zupełnie z czynu, to z *prawa* zamiłowano panowała: i cóż, taż *Szlachta*, sama, od reszty ludu oddzielona, z win dawnych nie obmyta, niepoprawiona, uczyniła? wnet zobaczymy. — Dał jéj zły przykład sam Vice Regimentarz... W prawdzie art. 2gi powołani zostali, wszelcy mieszkańce posiadający dobra ziemskie, chociaż nie szlachcice, lecz miało to minę, jakby onych zapraszano z łaski, i z potrzeby koniecznéj pomnożenia liczby obrońców kraju! — Lud zaś, *en masse*, jakby to nie był lud wolny, lub do wolności przypuszczonym bydź mający, lecz niewolnicy jacy, zapomniany został. Zwołanie to zatem do *pospolitéj obrony* nie było odpowiadającém celowi, nie było szczerém, ani w dobrém znaczeniu *popularném, karném, narodowém*. Spełzło też na niczém!! — Szlachta wolna, lecz obeznana z niewolą, pozostała w nieżyznem osłupieniu...— i doczekiwała chwili zwykle kłamliwemi uniżeniami okupywanéj od wrogów spokojności. — Były wprawdzie dawniéj, ale to za starożytniejszéj rzeczypospolitéj czasów, ratunek Ojczyznie przynoszące, ogólne szlacheckie powstania; nie darmo rozsełano wici do braci, nigdy od boku nie odpasującéj oręża; lecz wtedy szlachta była i zamożniejsza i przez się jędrniejsza. Pamiętajmy iż pomiędzy nią, panowie do boju pochopniejsi po 150 tysięcy i więcéj luda w pole prowadzili, była też i w przywileje bogatsza: nie była to najpożądańsza socjalności naszéj organizacja, to inna: ani doskonały monarchizm, ani najlepsza z rzeczypospolit; lecz przynajmniéj mogła, umiała i miała wtedy czego szlachta polska bronić, i broniła; w ostatnich zaś czasiech, ona sama, uboższa, obdłużona, co nie w wojsku, zniewieściała, tak nisko z wszech powyższych względów upadła, że dłużéj, odwoływać jéj się saméj do siebie, do dawnego znaczenia, *bez winy, zarozumiałości, pychy i głupstwa*, już prawdziwie że nie wolno.

Otoż i ten punkt powszechnego przekonania, iż nie sama szlachta, lecz cały lud do którego i ona należy, o wywalczeniu stanowi, od Listopadowéj rewolucyi, na korzyść zdobytych i w praktyczność wejść winnych twierdzeń, — zapisać się winien. — Odtąd więc szlachta, nieszlachta, włościanie lub mieszczanie, właściciele, niewłaściciele, kto tylko na polskiéj ziemi żyje, kto jéj chleb spożywa, kto się imienia Polaka nie wyrzeka, pod tém powszechnym, wspólnym i jedynym tytułem powołany, niech na głos Ojczyzny, skoro czas przyjdzie, w jéj obronie stawa. Młodzi więc czy starzy, tak zdrowi jak niedomagający, byle nie już wierutni kalecy, jacy: tak bogaci, jak ubódzy, panowie czy sludzy, wszyscy słowem, osobiście

szych, szczęśliwego i najpotężniejszego z mocarzy czasów: A jak to u nas w Polszcze pospolita, bawił się buczno i wesoło Kra-

---

w czém o ile i jak kto może, niech będą *ogólnego pospolitego ruszenia* (a prawom wojennym zarówno poddanego), CZŁONKAMI, ŻOŁNIERZAMI... od któréj powinności tak świętéj, tak wyraźnéj, kiedy matka w grobie, kiedy wszelkie próby łagodniejszego i mniéj wysilonego działania wyczerpane, wszelka też płonna wymówka, za ZBRODNIĘ i HAŃBĘ niech poczytana będzie... — Prawo *zaiste nieco surowe*, ale sprawiedliwe, bo powszechne: sprawiedliwe, bo konieczne, jako PRAWO ŻYCIA LUB WIECZNÉJ JUŻ ZAGŁADY... Cóż zyskaliśmy pozorną roztropnością, co na owéj pretensyi do *próżnotliwego uwiarkowania*, co łagodnością do obojętności podobną? Czas więc na inną w tém wszystkiém wstąpić drogę, kiedyśmy na dotychczasowéj, delikatnéj, i szlachecko monopolicznéj (a nie zawsze dla tego szlachetno polskiéj), tak źle wyszli nieraz. Powiedzieliśmy zaś już zdanie nasze o skutkach pospolitego ruszenia, i że ono tylko, za konieczność, za *virtutem ex necessitate*, co uważać możemy. — Zapewne, iż pod większością względów, gdyby wybór był zostawiony, czy lepszem wojsko liniowe, czy *pospolite ruszenie?* odpowiedzielibyśmy, lepszy żołnierz regularny, jak ruchawkowy, — lepszy może nawet jeden jak trzech i więcéj takich: — lecz jeżeli takichże trzech lub czterech mniéj kosztuje jak jeden tamtych, i jest łatwiejszych do zebrania, do wysłania w pole, do utrzymania, to znów z któréjże strony przewyższa korzyści?. — Ile gdy jako trzeci punkt odniesionéj z doświadczenia korzyści, jest ten, — dzisiejszém położeniém naszém mimowolnie wsparty, iż:

Wojna POWSTAŃSKA, PARTYZANCKA długo jeszcze naszym udziałem bydź musi; niech się na to jak chcą zżymają samochwalcy, wysoko uczeni, a chełpliwością o posiadanéj sztuce poddymani strategicy nasi... zacytowałbym ich po imieniu: — wszakże ci regularnego żołnierza amatorowie, mieli podostatkiem takowego i zmarnowali go! — Dziś, aby go się znowu dorobić, co konieczna; pospolitém ruszeniem (daj Boże aby jak najmniéj długowieczném), o niego dobijać się i im przyjdzie: i wojna pomimowolna starodawnym począć się musi trybem, i długo tym popierać sposobem. — Do takowéj zatem organizacyi sposobić nam się wcześnie należy. — Już tu bowiem, wyboru nie ma. — Co zamożność i okoliczności dozwolą ukształcić regularnego żołnierza, to dobrze; skwapliwie to uczyńmy: zresztą powtarzamy, CAŁY NARÓD NIECH BĘDZIE ŻOŁNIERZEM! z tą tylko różnicą, że jeden niech się bije *daléj*..... a drugi *bliżéj zagrody*.... jeden z bronią kalibrową, drugi jaką ma; ten z lancą i pałaszem, ów z piką i kosą, i tak schodząc aż do *kłonicy* i domowych narzędzi!... Tak się broniły za dawniejszych czasów miasta, całe rzeczypospolite, tak później Hiszpania, i sama nawet ROSSYJA, powołując do pospolitéj obrony, nawet *jednookich* (słowa pamiętnego ukazu)... i własne paląc grody! — I myżbyśmy mieli nie

ków; starszyzna zwłaszcza, *to na prawo to na lewo*, roskoszywała się: dniem i nocą, grano w karty; gdybyć z umiarkowaniem, lecz nie; *szalerowano*. Ciała pomęczone i poprzemrażanie dobijano wszelką rozpustą, *tyfus* też który wtedy panował, nie jednego porywał — dla moralniejszych, (zawsze jednak więcéj rozrywek aniżeli pracy chciwych) bal po balu, zabawa po zabawie spiesząc jak gdyby szło o jaką powinność, następowały; przecież była to, prawdziwa i dla umysłów wznioślejszych smutna po zgonie wielkich dla Ojczyzny nadziéj, *Stypa*: wszakże i z tego rodzaju lekkomyślności poprawienia się konieczną jest przyzwoitość i potrzeba; czas bowiem, aby tak stary naród, jakim nasz polski, surowiéj, poważniéj, brał rzeczy i ani z dziecinną zarozumiałością, tam upatrywał pomyślności i wszelkich oczekiwał zbawienia Ojczyzny rękojmij, gdzie onych nie ma; ani z drugiéj strony gdzie wyraźne niepowiedzenie się, już nastąpiło, nie durzył sam siebie, dziecinnie, szałem płonnych a częstokroć upajających i od wykonania co daléj czynić w złéj zdobie duszom silnym przystoi, wstrzymujących roztargnień.

W tém miejscu odważamy się słowo powiedzieć o kochanych polkach naszych, jak dalece i one także, niekiedy, zbyt rozbawiają się, i jak nieraz przyczyniły się do mało właściwego, a zwłaszcza w czasach tyle dla Ojczyzny krytycznych, wyżéj surowem pozostać winnego usposobienia ducha; jak się przecież tkliwie posmuciały wtedy zwłaszcza, kiedyśmy już na zbrojne puszczając się tułactwo, najprzód Warszawę a późniéj Kraków opuszczać zamyślali. Kiedy się zaś tyle o téj rzeczywiście piękniéj w kraju naszym płci tu powiedziało, trzeba i więcéj dodać, aby nie bydź względem obudwóch działów rodu naszego niesprawiedliwym lub stronnym. Otoż wyznajemy, co na dnie myśli naszéj w téj mierze leży... iż w ogólności, wybornemi się kobiety, tak w owéj epoce jak i zawsze, patryotkami okazały: słusznie i powszechnie im przymiot tak zaszczytny od swoich i obcych jest przyznawanym: nieraz się one nawet umysłowo w śmiałości mowy, rzutności *twierdzeń i wyznanych polityczných opinji*,

---

bydź zdolnymi tak rzeczywistego entuziazmu? i przestawać zawsze i zawsze na biernym? łaskotać jeno imaginacyą, próżność naszą i nic więcéj? Takiém przecież było POSPOLITE ruszenie w 1812, i wiele innych podobnych ruchów w 1831.

wyższemi nad mężczyzn objawiały. Co jednak téj płci nadobnéj, w dumę i zarozumienie niech nie zapędza; a najprzód, z powodu własnego jéj interesu: bez skromności albowiem, temby się stała, czem jest kwiat bez woni... czem wonia bez kształtu i koloru: straciłaby ona wnet, ów ją zdobiący *anielskości* znamiennéj urok. Anioł bowiem, póty tylko był nim, w niebieskiem znaczeniu, dopóki w serce jego, nie wstąpiła pycha i zarozumienie, *że się samemu Bogu równa* ! !. Niech przytem wie, taż droga połowa nasza, że wysokość tylko trudności, usiłowań i niebezpieczeństwa, *co stopę odwagi i rzeczywistéj oznacza zasługi* : co wolno kobiecie, nie będzie darowanem mężczyznie, co tamta zdobędzie wdzięcznym uśmiechem, tamten nieraz krwią i długim zaledwo uzyskiwa znojem; on więc z saméj już rozwagi, z powołania namyślniejszym i we wszystkiem ostróżniejszym bydź musi; a zatem i w mowie wstrzemięźliwszym. A więc wcale inna dla kobiet i nierównie mniejsza w każdym razie odpowiedzialność: a zatem i śmiałości zasługa! Wiedzą też kobiety *instynktowo* i dzięki nieraz wiernemu zwierciadłu, moc i potęgę wpływów przyrodzonych: bez wielkich nawet kosztów zdobycia się na takowe, wywieranie onych, jest w ich mocy: wszakże tam gdzie opór mniejszym, a pobłażanie większem, tam i przewaga, łatwiejszą; mniéj zatem dla nich trudnem wszelkie zwycięztwo... tem zaś łatwiejszem zawsze było dla polek, że wytworniéj jak gdzie indziéj wychowane, z natury w powszechności urodziwe, acz z zawodem niekiedy dla ścisłego wyobrażenia, czem jest chrześcijańskie powołanie? czem i jaką bydź powinna *ewanieliczna niewiasta, żona, matka, pani domu, tem* są lepiéj usposobionemi, do spodobania się, *lekkomyślnie tylko sądzącéj, i zabawę pospolitą na celu mającéj światowości* !... tryumf u takowéj, nie jest zaiste tryumfem, podług surowszéj nieco idei o moralności!.. Wszakże też i uczoność, wygadalność, (niekiedy przesadnie affektowane), takt i dobry gust przytem naszych kobiet, niejednemu z cudzoziemców głowę zawróciły!.... A kiedy to z pewną już następowało wiedzą, wszelka zaleta nie przyznawania sobie znakomitszych a jakby niewiadomo mianych przymiotów, zamieniała się w istną próżność i kokieterya, choćby też umysłową tylko (i najczęściéj), to zawsze z rozbratem wyższéj i delikatniejszéj nad wszelkie próby, i pokusy, cnotliwości..... Ztąd to, raz jeszcze, pochodzi, iż obcy w uniesieniach swych (acz do pewnego stopnia przyznajemy sprawiedliwych), na polki

nasze, okiem przesadzonéj, niebezinteresownéj i niekiedy krzywdę onym samym przynoszącéj, spoglądają *poezji* : względem zaś męszczyzn, nadto się okazują surowemi i jakby stronniczemi sędziami! — Przez co naród, nie mogący bydź jak tylko w łączności obojga płci, ich dobrych lub złych przymiotów uważany, dowolnie poniżają... I w tem Polacy i Polki, dla was jakiemi nadal bydź należy, istnie przestroga. Widać bowiem, iż u nas ani męźczyzny ani kobiety, nie są na właściwem miejscu. — Tamci mają słabości kobiece; kobiety zaś występują z roli od saméj *natury* sobie przepisanéj : z roli bespieczniejszéj i właściwszéj umysłu *skromności*, *cichości*, *łagodności*; i z roli działania *pośrednio a nie bezpośrednio*, w tych sprawach, które tylko płci męzkiéj są powołaniem; ztąd też w naszéj towarzyskości zepsowała się równowaga, naturalny porządek i harmonja. — Ztąd powstała (acz przesadzona) po świecie opinija, że w Polszcze kobiety rządzą, a tem samem, że w powszechności, mężczyzni *niedołężnikami*... i t. p. co się nie powtarza w całéj zjadliwości podobnych *kalumnji*, równie dla kobiet jako i mężczyzn dotkliwych, bowiem piękne lica jednych, a marsowe czoła drugich, paliłby poniekąd i do pewnego stopnia zasłużony wstydu rumieniec. A więc w czem należy słusznie, w tem poprawmy się. O kobietach polskich podobną jak dopiero co wyżéj opiniję, miał i sam W. *Napoleon*; że mężczyzni są onych najuniżeńszymi sługami : stosował to nawet zrazu i do Ks. *Józefa*... i do wielu innych naszych mężów stanu i wojowników, czy słusznie? Odpowiadamy iż poniekąd; lecz nie zupełnie : a jako nie żenujący się z nikim i w niczem ów jenialny *moralistą*, dla zwrócenia rzeczy do właściwego u nas porządku, najczęściéj pytał się elegancją celujących dam naszych « *o ilość mianych dzieci, czy one same karmią.. i o inne szczegóły domowe?..* Nie lubiły go za to : lecz należy dodać owe starsze panie, które zaznały jeszcze pulchną rękę sławnego, i na formę Ludwika XIV. wieku trefniczo uobyczajonego *Stanisława Augusta króla* !... Młodsze zaś pokolenie nadobnéj płci stało i stoi już na lepszéj i z téj strony drodze, i dla takowego mniéj potrzebnem, lecz nie mniéj użytecznem stać się może przytoczenie słów *Thiersa* w Hist. rew. francuzkiéj ostrzegającego niewłaściwość mieszania się bezpośredniego kobiet do polityki. Mówi on, o sławnéj Pani Roland. « Tak zginęła *(przez gaillotinę)*, ta odważna i miła kobieta!.. która gdyby była *skromnieiszą* (plus modeste), *i więcéj poddającą się roli biernéj*,

a swéj płci właściwéj, wprawdzie nie byłaby uniknęła śmierci, na którą zasłużyła przez swe piękne talenta i skąd-inąd rzeczywiste przymioty, lecz przynajmniéj, oszczędziłaby była sobie i mężowi swojemu *wiele oszczarstw i śmieszności (ridicules)*. » Wyborna nauka dla zacnych kobiet, swój i mężów honor wyżéj ceniących, jak dogadzanie tylko próżnotliwéj łaskotliwości umysłu, i potrzebie tych nerwów, które nieustannego przedrażnienia imaginacji, z uszczerbkiem nieraz zdrowia duszy dopominają się.

Jeżeli to com powyżéj przytoczył, urazićby mogło (czego się przecież nie spodziewam) jakową nadwislańską piękność, niech raczy łaskawie pomnieć, że piszęc tu i ówdzie o koniecznéj nas męszczyzn reformie, mając nadto dorastające córy i wnuczki, nie tylko że wolno mi było, lecz co większa w zakresie powinności sumiennie pisać zamierzającego znalazło się, wiernie skreślić, co w polkach uwielbiam, a w czem po onych, niejakiéj wymagałbym poprawy. Z góry zaś, wierzę w nią: — płeć nadobna bowiem u nas do najwyższych poświęceń jest usposobiona! Wierzę i w to, iż postęp *moralnéj*, *religijnéj*, *prawa chrześcijańskiéj*, a temi czasy tak dzielnie i powszechnie rozwijającéj się *demokracji*, przysporzy i w tem pożądaną reformę..... Każde płeć szczytniéj pojmie swe od *Boga* tak wyraźnie naznaczone sobie powołanie !. dopomoże też ku temu, zmniejszenie fortun.. upowszechnienie wyobrażeń *równości*. Swiat tracąc swą *monopoliczną* postać i domowe też obyczaje nasze koniecznéj odmianie uledz będą musiały: męszczyźni, troskliwiéj o *zewnętrzne*, kobiety wyłączniéj o domowe, o *wewnętrzne* zasługi, starać się będą przymuszonemi: nie przestaną one dla tego nigdy, bydź pięknemi, miłemi polkami, a na wzór amerykanek i angielek coraz to lepszemi staną się *gospodyniami*.

Pomiędzy ważniejszemi pod on czas zaszłemi wypadkami w Krakowie liczyć można dwa następujące: przybycie Ks. Antoniego Radziwiłła, jako też odjazd Ks. Sanguszki *vice-regimentarza*. Obadwa mówićby zbyt śmiało nie można, że źli, sprawie nie życzliwi polacy, obadwa bowiem dali w ciągu życia swego dowody zamiłowania narodowości i do pewnego stopnia, przywiązania do Ojczyzny. Ks. *Eustachy* walczył mężnie pod Kościuszką w 1794 r., sam w potrzebie wojennéj pod własne domy, ogień podkładał; towarzyszył *Napoleonowi* w kampanji 1812; drugi Ks. *Antoni*, z domem pruskim przez pojęcie za żonę ciotki pa-

nującego króla spokrewniony, nie dał się przecież tą wielkością otumanić, i do śmierci pamiętał która go to ziemia wydała! Cześć z téj strony jego pamięci i za to, iż nie jedną Polakom w szczególności oddał wysługę, jako też aby język polski i duch rodowity zbyt prędko nie niemczał, ciągłego dokładał starania; a przecież i ci Polacy, za doskonałych patryotów uważanemi być nie powinni: bowiem Polska, ta nasza powszechna matka, tak jak bóstwo przedwieczne, sprawiedliwe, zazdrośnę i wymagające pełności cnoty i ofiary nie da się zadowolić, cząstkowemi i chwilowemi tylko synowskiéj wierności wypełnieniami, lecz pyta o bezwarunkowe, wszędy i na każdem miejscu, w każdym czasie i położeniu, granic nie mające poświęcenia i tego tylko znamienuje dobrym, *kto wytrwa do końca*. Nie wytrwał więc Eustachy Sanguszko; opuścił *Kraków, wojsko, i udał się do dóbr swoich Tarnowa*: wielu przeto pogorszył, zachwiał w powinności; złe do *defekcii* wielu innych, wydał hasło. Gruchnęła po naszéj drugiéj stolicy, o téj zgrozie wiadomość; zebrała się *Rada Konfederacij*; posiedzeniu był przytomny Regimentarz Ks. Poniatowski: francuzki minister Bignon słusznie nas podniecał, do powściągnienia tak widzialnie poczynającéj się *reakcii*, którą z resztą i opinia powszechna jeszcze wtedy na stronę Napoleona przeważająca, też uskromić potępieniem czynu usiłowała; wszakże, z powodu iż Ks. Eustachy wielkim panem i w całem znaczeniu magnatem, i gdy był zaprzyjaźniony ściśle, z wielu członkami rady, usiłowano ujście jego i odstąpienie sprawy, ubarwić uniewinniającemi zupełnie, a przynajmniéj winę zmniéjszającemi pozorami. — Oppozycya zaś w radzie Konfederacii, słuszny wniosek czyniła, wniosek któremu najmocniéj się sprzeciwiał Zamojski prezydujący i cała po jego radzie chodząca klika, *aby przez wyznaczenie wojennego sądu, dać sposobność o dezercyę obwinianemu księciu, usprawiedliwienia się z zarzutu*: lecz Ks. Poniatowski, który długo milczał, w te się odezwał słowa: — « Panowie! nie znam « tam ani przyjaźni, ani związków krwi i zażyłości, gdzie idzie « o prawdę i o dobro mojéj Ojczyzny! — powyżéj wymienione « stosunki, nie zaprzeczenie mię łączą z Ks. Eustachym Sanguszką, dla którego przymiotów, od dzieciństwa miałem szacunek; « był on towarzyszem zabaw i wojennych przygód moich; w jednem sypialiśmy łóżku, jako od serca kamraci; z tém wszystkiém, co do niniéjszego przypadku, nie poznaję go, nie « usprawiedliwiam i sądu godnym uznaję. — Wszakże, jeżeli to

« uznacie dostateczną na człowieka honoru karą, proponuję « abyście bez dalszych zachodów, upoważnili mię jako Regi« mentarza waszego, do ogłoszenia rozkazu dziennego, w którym « wyrażę, *iż Ks. Eustachy Sanguszko Vice Regimentarz, odda« liwszy się za granicę kraju, bez pozwolenia najwyższéj władzy, « ciężkiéj dopuścił się winy.* » — Na tém rzecz się takowa zakończyła: a patryotyzm i chęć zostawienia dobrego przykładu, w poświęceniu saméj nawet przyjaźni osobistéj, w nowym blasku wystawiły publiczną Ks. Poniatowskiego cnotę.

Podobnie i w następującym wypadku. — Ks. Antoni Radziwiłł niespodziewanie zjawił się był u forpoczt polskich, wpuszczony został do Krakowa, pragnął się widzieć z niektóremi osobami, w celu jak było powszechne domniemanie, nawrócenia onych, ku nowo wschodzącéj gwiazdzie Alexandra I^go^. Uwiadomiony o tem poseł francuzki Bignon, bez żadnéj ceremonii aresztować go kazał. Wprawdzie nie długo trwało to zatrzymanie tak znakomitéj figury; pokazało się atoli, że Ks. Józef nie chciał z nią w żądane wchodzić rozmowy. Missija Ks. *Radziwiłła* spełzła na niczém, i ten otrzymała tylko skutek, że francuzka dyplomacija skrzętniéj odtąd każden krok naszych magnatów śledzić poczęła: tem bardziéj, gdy Cesarz mocno przeciwko ich uprzedzony był zamachom. Nieraz, co przesadzona i nadciągana zbytecznie, *im przypisywał nieszczęścia kampanii* 1812^go^ *roku*; gdy przeciwnie powyżéj dowiedliśmy, że on sam, pierwszą był obojętności i zawodu od polaków przyczyną: wierzył on nawet, czy na dowodach, czy na domysłach, trudno z pewnością powiedzieć, w wyraźną zdradę i zawczesne z jego przeciwnikiem kombinowanie się; tak dalece go razu pewnego myśl ta uniosła, że napotkawszy ministra skarbu Matuszewicza, na dworze Frederyka króla saskiego przy czynieniu mu wyrzutów, (mówią) *iż jakoby stołkiem na niego cisnął.* Wszakże gniew tego pana, nie wstrzymał szerzących się insynuacji od władcy zwyciężającego i który wtedy, oprócz ostatniego zakątku rodzinnego Krakowa, całéj już Polski był panem. — Swą zaś *syreniczną* wymową, o przebaczeniu, o łaskawości, o chęci podniesienia przez siebie upadłych nieszczęśliwych polaków i ich Ojczyzny, przy każdéj mu podającéj się przemawiał sposobności: co potęga słów takich, obok zwycięstwa może, każdy łatwo sobie wystawi; wielu z najpoczciwszych zostało złudzonemi. A cóż dopiero z nikczemnych!

Warszawa już wtedy, zalana była Moskwą z ogromnego La-

banowa korpusu. — Pozostał był w niéj jako świętéj narodowéj sprawy zakładnik, Tomasz Ostrowski : mógł się był i on oddalić, mając w różnych stronach dobra i majątku zadość; tam, gdzieś na ustroniu mógł był osieść, gdzieby go mniéj, widok najezdników raził, i gdzieby spokojnie, bez narażenia się inr, mógł doczekiwać rozwiązania, wielkiéj jeszcze kwestii, kto kraju panem utrzyma się? Podobieństwa wszelkie były, iż nie kto inny, tylko ten, który w przodkach swych jeszcze ciągle na zgubę jego czyhał! Z tem wszystkiem, czyniąc Ostrowski co mógł dla ulgi znękanego mieszkańca; wszędzie, w każdym czynie objawiał, że to działa *w imieniu króla i narodowego rządu;* któren po oddaleniu się do Krakowa aż do zanominowania władz rossyiskich przez Alexandra naczelnie, domyślnie, na prożbę wszystkich, z zadowolnieniem wszystkich, sprawował. Mam w pozostałych po ojcu papierach ślady mnogie, jak wszystkie władze podrzędne, jakoto *prefektury, wydział skarbowy, administracyjne władze ustanowione nad szpitalami, nadsyłały raporta i submissyie swéj powolności* Prezesowi Senatu : *on u siebie odbywał z urzędami i urzędnikami narady : od niego wychodziły stosowne do obecnych okoliczności rozkazy : co dziwna albo raczéj z drugiéj strony naturalna, że sami Rossyanie ów temczasowy zarząd i ufność publiczną ku jednemu obywatelowi podziwiając, zastosowywali się, ulegali; na czém kraj a mianowiciéj Warszawa i jéj okolice wielkiéj doznawały ulgi. — O jak wielką jest potęga rozumu i nieskazitelnéj cnoty!..* Zobaczemy to i poniżéj, że mimo ustanowionych władz rossyisko-polskich w Warszawie, wpływ Tomasza Ostrowskiego pozostał długo jeszcze pożądanym i błogim: — lecz mamy poprzednio do ukończenia z Krakowem, nim wojsko narodowe, w moc zawartéj z Austryakami konwencii, połączyło się z wielką armią francuzką.

Przekonawszy się ostatecznie Napoleon, że na przyjaźń Franciszka pierwszego rachować nie może, nie chcąc zagłady garstki wojska polskiego, a może w obawie aby ono przez staranne a jemu nieprzyjazne wpływy, nie stało się zawiązkiem wojska polskiego pod innym Polski wskrzesicielem, nasunął myśl, plan jako najbespieczniejszy ocalenia tylu mężnych, powołując onych do siebie. — Poczeliśmy się zatém sposobić w Krakowie do nowéj, lecz co było pocieszającą, z bronią w ręku *Emigracii*; było zatem w takowéj coś zacniejszego jak w ostatniey w 1831... Wypadało, taka była wyraźna powinność, aby wszyscy członkowie rady

Konfederacii, rządu, wyżsi urzędnicy, wszelkiego stopnia wojskowi, połączywszy się z wojskiem narodowém, z księciem naczelnym wodzem, w tę się puścili pielgrzymkę; lecz przeciwnie się stało, acz długie były narady: — Powiem najprzód o radzie Konfederacii.

Prezes Zamoyski et *consortes*, nie przypuszczali dalszéj awanturowania się powinności; twierdzili, już dość tego kłopotu: prawie podobnie mówili, jak ci o lat parę dziesiątków późniéj « *iż czas skończyć tę dziesięcio-miesięczną farsę!..* » *i. t. p.* Wielu z nich, z resztą niegdyś zawołanych patryotów, mówiło; « wszak wytrwaliśmy dopóki tylko jaka taka była nadzieja, lecz za kraj unosić nie nadzieje już, lecz złudzenia, czy powinnością? » Zwykłe też *przed-tułacze* i wtedy słyszeć się dały polityczną hipokryzyję podszyte mowy. — « *Zachowajmy się na lepsze czasy*, nasza święta powinność, ziemi pilnować!..» *Prawda; ale z orężem w ręku*... strzedz jej i bronić. (*Najmocniéj zaś w to uderzano.*) «*Zostańmy; gdy wojsko narodowe ojczystą ziemię opuszcza i idzie jakby w najem, na śmierć i zagładę niezawodną!*..Nas trzech zaś cośmy stale do końca oppozycyę stanowili; to jest *Skórkowski*, *Węgrzyk i Ostrowski*, zbijaliśmy te i tém podobne twierdzenia, tą główną kardynalną przyczyną; że *niepodzielać losów Napoleona do końca, jest to już ostatecznie, stanowczo, przysądzić wygraną odwiecznym ojczyzny nieprzyjaciołom*; *że wcaleby to co innego było, gdyby szło o jaki inny wybór, między Napoleonem a inną lecz mniéj więcéj niepodległą kombinacyę przyszłéj dla Polski polityki: gdy zaś pozostała tylko opcya, między naturalnym sprzymierzeńcem cesarzem Francuzów a naturalnym wrogiem, cesarzem wszech Rossyi, sumiennie wahać się nie godzi: tem mniéj, gdy pierwszy, hardą swą i tryumfującą głowę o tyle świetniéj, że po katastrofie doznanéj, podnosi i jeszcze świato-władcą, utrzymać się może.* — Lecz nic nie pomogły nasze uwagi, namowy, spierania się; po rozbiciu okrętu uważano za jedyną « *deskę ratunku* » tę, którą podawała niebezinteressowna a podług nich wspaniała Alexandra ręka.!.. Po długiéj zaręście walce i nader gorącéj dyskussii, przystąpiono do wotowania. Czy się konfederacya ma udać za wojskiem, czy bydź zawieszoną? większość była *za rozwiązaniem konfederacii*, w duchu: jako środka już nie potrzebnego; to rzeczywiste atoli rozwiązanie nazwano przecież, przez niejaką ostrożność: *zawieszeniem tylko działań tejże Konfederacii*; po czém postanowiono rozjechanie

się, każdego w swe!! — *Akt* uchwalony jako ostatnią rady Konfederacii czynność, poniżéj co dosłownie zamieszczamy (*).

Skoro zaś tylko wota stanowiące o powyższym akcie, obrachowane zostały i wolą większości w prawo zamieniono, postanowiło nas trzech do końca wiernych oppozycyi, albo raczéj zaprzysiężonéj Konfederacii, zanieść na wieczną pamiątkę *protestacyę* treści następującéj:

« *Mocno przekonani o świętéj powinności wytrwania aż do* « *końca, i dzielenia losu wojska narodowego, pomni na zaprzy-*

---

*) KONFEDERACIA JENERALNA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Kiedy już ostatni zakres posiadłości Ojczystych opuszczać przychodzi — kiedy władze krajowe i to wojsko odradzające się z szczątków tylu laurami okrytych, i na nowo cudem patryotyzmu utworzone, zbliżeniem się sił przemagających i zbiegiem okoliczności do ustąpienia są zniewolone, kiedy zabrakło ziemi, w któréjby czynnie pozostać można, i niemasz blisko niéj siedliska, gdzieby niepodległe schronienie przyzwoite powadze narodowéj znaleść się dało; Rada Jeneralna Konfederacyi Jeneralnéj Królestwa Polskiego, w tak okropnem dla czucia narodowego położeniu, widzi się bydź przymuszoną zawiesić zwyczajne posiedzenia, i zostawić każdemu z swych członków wolność rozporządzenia na czas samym sobą, podług możności i dogodności każdego.

Kiedykolwiek zaś ostrzeżona, iż zebranie się jéj jest potrzebnem i stać się może pożytecznem Ojczyźnie, Rada mieć będzie za świętą powinność zebrać się jak najprędzéj w miéjscu, które jéj okoliczności ówczasowe wskażą za bezpieczne i przyzwoite. — Związek bowiem mający za cel *Połączenie rozerwanych części Polski*, żadnym momentalnych przeciwności gwałtem i nawałem nadwątlonym bydź nie może.

Narodzie! Rada Jeneralna Konfederacji Jeneralnéj Królestwa Polskiego, postępowała dotąd w obrębach i duchu, jakie jéj Akt i okoliczności obecne, oraz stosunki i względy w położeniu naszem nieprzebyte i konieczne skreślały. — Czuła nie raz nieprzełomną trudność pogodzenia wskazanych sobie ogromnych obowiązków, z przepisami krępujących wszelkie jéj działania rozporządzeń — lecz sądzić o środkach jéj powierzonych, do Narodu i potomności należy.

W ostateczności w któréj się znajdujemy, nie mogąc na żadnym przepisie oprzeć dalszego postępowania naszego, ani po długim rozmyśle przyzwoitszéj w tak zawikłanych okolicznościach znaleść przed sobą drogi; nie zostaje Radzie Jeneralnéj tylko za tarczą czystych i jedynie Ojczyźnie i bezpieczeństwu mieszkańców téj ziemi poświęconych intencyi, czekać pory, w któréj zbieg odmiennych okoliczności, interes Europy, troskliwość sprzyjającego narodowi

« *siężone obowiązki, zanosimy ku wiecznéj pamiątce niniéjszą* « *protestacyą, przeciw wszelkiemu rady jeneralnéj Konfederacii zawieszeniu.* »

Z tego co powyżéj, jasno wyprowadzić by się dało w każdéj politycznéj potrzebie, te następstwo, iż Konfederacya jen: Polski, zawiązana bezspornie przez ówczasowy Sejm ks. Warszawskiego pod wpływem i opieką cesarza francuzów, stwierdzona akcesem króla saskiego w. księcia Warszawskiego i akcesem tylu znakomitych obywateli, żadnym nie rozwiązana aktem publicznym a *któréj nawet zawieszenie chwilowe zaprotestowanem było*, iż mówię taż Konfederacya całéj Polski w swem prawie dotąd żyje i w każdym czasie ku temu sposobnym, w ruch i wykonanie jéj zamiarów, wprowadzoną bydź by mogła. Jeżeli manifest sejmu rewolucijnego w 1830 i 1831 r. nie chwycił się i tego argumentu, to zapewne to pochodziło z owéj w ówczas przesadzonéj politycznéj roztropności, nie obrażania *Prus i Austrii*, przez wyraz *Konfederacya jeneralna Polski*; co ma się rozumieć, *całéj niepodległéj Polski:* i cóżeśmy zyskali na naszéj wstrzemięźliwości tyle dyplomatycznéj — ile antirewolucyinéj?

Poczém, co do mnie, niezmiennie postanowiłem towarzyszyć wojsku, gdziekolwiekby go szczęśliwe, lub nieprzychylne poprowadziły losy; miałem wtedy sposobność o tém postanowieniu zawiadomić mego ojca w Warszawie bawiącego i ten mi, *bezwarunkowo, krok ten, narażający i mnie i mój majątek na tysiączne*

---

temu króla, przyrzeczenia wielkiego naszego Opiekuna, i litość Najwyższego losów ludzkich Władzcy, życzenia nieszczęśliwego Narodu i nasze nadzieje ziścić pozwolą.

Działo się w Krakowie na Sessyi Rady Jeneralnéj Konfederacyi Jeneralnéj Królestwa Polskiego dnia 30 *Kwietnia* 1813 *roku.*

Miejsce Marszałka Sejmu i Konfederacyi Jeneralnéj Królestwa Polskiego zastępujący

(Podpisano) STANISŁAW ORDYNAT ZAMOJSKI.

Sekretarz Konfederacyi Jeneralnéj Królestwa Polskiego :

KAJETAN KOŹMIAN.

Nie : nie *zdrady energiczne* : nie śmiałe *ojczyzno-bójstwa*; lecz bardziéj i zawsze patryotyzmem upozorowywane słabości, co nas nareszcie dobiły !... na te więc szukajmy lekarstwa — a co do powyższéj odezwy, podobna jest ona do pozakroczymskich w 1831 r. odezw.

niepewności, pochwalił : co dowodzi, jak dalece wzniosła dusza Tomasza Ostrowskiego, tam gdzie szło o spełnienie powinności względem kraju, wyższą była nad wszelkie ojcowskiéj nawet troskliwości lub majątkowe względy...

Długie były negocyacye ks. Poniatowskiego o wolny przechod wojska polskiego przez Slązk, Morawy i Czechy do wielkiéj armii francuzkiéj w Saxonii; posunęli Austryacy złą wiarę i niechęć, aż do wymagania aby to wojsko i brygada jen. saskiego *Gablentz* bez broni przez te przeciągnęły prowincye: nareście stanęła konwencya i korpus Ks. Poniatowskiego szczerze posmucony, opuścił Kraków.

Oprócz wojskowych, (i to nie wszystkich coby mogli), nie wielu z najprawdziwszych patryotów i skonfederowanych nawet, puściło się z Ks. Poniatowskim do wielkiéj armii : tak dalece i zaraźliwie, zwątpienie o dalsze powodzenie Napoleona, zastąpilo ową powszechną o jego szczęśliwéj gwiazdzie wiarę; a przytem w równymże postępie, co tamten tracił, to Alexander, na nowych zyskiwał w Polszcze zwolennikach : wnet się oswojono z tą myślą « *a kiedy nie może bydź Polska przywrócona przez Cesarza Francuzów, że będzie podniesiona choć przez Moskala, to wszakże lepiéj, aniżeli gdyby na nowo zatraconą bydź miała* » takie rezonowania, obok zręcznych przymileń Alexandra i podszeptów uzyskanych mu już pomiędzy nami stronników, nie dopuściły myśli najwznioslejszéj, któréj się rospaczy i energicznéj wytrwałości chwycić należało : zatrzymania wojska, nie konfederowania piór i kałamarzy, lecz dalszego narodowego insurekcyonowania i uręźniania dłoni całego kraju, zawsze doczekiwania się, nowo zebranéj przez Napoleona armii, którąby z odsieczą przybydź nie omieszkała i t. p.

Jam, w krótce (jeden z członków rady) za armiją polską przez Morawy, Wiedeń i Czechy do Saxonii pospieszył : zrywały się właśnie pod ówczas układy w Pradze i już tamejsze austryackie władze, odmawiały mi wolnego do Drezna przejazdu, i jedynie, jakby należący do Ambassady Ks. Wicencii za jego podpisem i pod tym płaszczykiem, granicę przebyłem. Było to w dni kilka po obchodzie uroczystym imienin Napoleona, w którym to dniu tenże wiele krzyżów Legii-honorowéj, Polakom tak wojskowym jako i cywilnym rozdał : dając się słyszeć, z głośnym względem tych nieukontentowaniem, którzy się łatwowiernie w objęcia Moskwy rzucali : będący już pod ówczas baron Bignon w Dreznie

mówił do mnie: « Ile cesarz nie kontent jest z większości członków « radę Konfederacii składających, tyle ma szacunku dla was trzech « którzyście zawieszenie téjże Konfederacii *zaprotestowali* i w « dowód swego ztąd zadowolnienia, rozkazał mi podać was do « zaszczytu legii-honorowéj, przy pierwszym jéj znaków rozda- « waniu. » Wszakże już się ta okazja nie podała. Bóg natomiast ozdobił nas duchowym krzyżem chrześciańskiego *smutku, boleści i nie wygasłéj nadziei;* krzyżem, który dotąd na sercu tęsknie i pieszczotliwie nosimy; — a o tamten, z tegoż względu mniéjsza! — Wracamy do wojny najpaskudniéjszéj, do dyplomatycznéj wojny.

DALSZE WYPADKI NAD ELBĄ; NEGOCJACYE.

Już od miesiąca Lutego gabinet wiedeński zostawał w porozumieniu z Anglią i z miesiącem Czerwcem przyrzekł współdziałanie z koalicją, 19 Kwietnia otwarciéj demaskował się, dając rozkaz jen. *Frimont* dowódzcy korpusu posiłkowego, aby rozkazów od Napoleona nieprzyjmował; już tedy jawnie traktat zaczepnd odporny z dnia 14 Marca 1812 roku pogwałcony został: co większa, w dniu 26 Kwietnia otwarcie oświadczył chytry ten gabinet, iż pomieniony traktat do obecnych okoliczności zastosowany bydź nie może. Wojna więc była nieuchronna: wszakże bitwa pod *Lutzen*, na nowo podniecila skłonność Austrii do dalszego negocyowania: Francja zezwalała na takowe, lecz Rossya i Prusy, odrzuciły propozycje kombinacii aż dopóki batalia pod *Wurschen* nie uczyniła onych pokorniéjszemi.

Hr. *Stadion* notyfikował Ks. Neufszatelu, przystąpienie Rossii i Prus do układów: warunki pokoju, miały bydź przez Austryą jako pośredniczkę wydane: po nastąpieniu zawieszenia broni poczęto mówić o zebraniu kongresu. 11 Czerwca dopiero Austrya zawiadomiła Cesarza francuzów o przyjęciu medyacii przez Prusy i Rossyą. 30 Czerwca przez oddzielną konwencyą, dotyczącą medyacii zawarował sobie Napoleon od Austrii przedłużenie zawieszenia broni aż do 10 Sierpnia.

Wszakże najlepiéj poznamy stan ówczasowego rzeczy wojennéj położenia, jak niemniéj polityki zewnętrznéj, przytaczając rozmowę Napoleona z jego wojsk wodzami i z Meternichem, zjawiającym się niespodzianie w głównéj jego kwaterze w *Dreznie*.

Mówił Cesarz do swoich jenerałów: « *Drezno jest tą osią na* « *około któréj opierać będę wszystkie moje wojenne ruchy, i środ-* « *kiem, z którego wszelkie natarcia nieprzyjaciela odpierać zamy-*

« skim. *Od Berlina aż do Pragi rozpościera się on, na przestrzeni,*
« *której centrum w mojéj mocy; najmniejsze jego komunikacje, prze-*
« *ciągają się dla niego, wszystkiemi promieniami i kolistemi linia-*
« *mi; które musi za każdym ruchem przebywać; a co ja, to w kil-*
« *ku marszach bydź mogę wszędzie, gdzie moja przytomność i mo-*
« *je rezerwy potrzebnémi się okażą.* »

Smiałe Napoleona przedsięwzięcie, ustraszało niektórych przewodzców armii jego, których wiek, już był bystrości pozbawił. Obawiali się oni aby Austrya przystępując do koalicii, nie dozwoliła jéj przesmyków do *Czech*; przez coby mógł nieprzyjaciel zajść w tył wielkiéj armii i odciąć komunikacje z Francją. Uwaga nie zupełnie płonna. Radzili więc, aby Cesarz opuścił nad-elbiańskie doliny, a raczéj zajął pozycje za *Saalą*, w związku będące z *Renem*: przez coby, wprawdzie losowi własnemu pozostawił, wiernie z nim sprzymierzonych *Duńczyków, Polaków i Sasów, oraz Westfalczyków i garnizony w fortecach nad Elbą, i Wisłą,* lecz natomiast siebieby ubespieczył.

Na takowe plany odpowiedział Cesarz: « *Te ofiary do których*
« *mię nakłaniacie dostatecznym byłyby powodem do zawarcia na-*
« *tychmiast pokoju... obawiacie się czy nie byłbym zaawanturowa-*
« *nym gdyby nieprzyjaciel usadowił się, pomiędzy dwoma mojemi*
« *ufortyfikowanemi Elby i Renu liniami; lecz jeżeliby się na to*
« *odważył, wkroczę wtedy do Czech i nie oni mnie, lecz ja im*
« *w tył zajdę!... jedna batalia wygrana otwiera mi bramy stolic,*
« *uwalniam twierdze nad Odrą i Wisłą: pokój w moich ręku etc.*

Medyacja Austrii nic jeszcze nie była sprawiła na korzyść pokoju: przeciwnie dała czas koalicii, do ściągania coraz to większych sił; nadewszystko przecięła łańcuch zwycięztw Napoleona. Negocyacje zwykle dla niego (jak dla nas), szkodliwemi były; mianowiciéj tą razą uskarżał się na to przed teściem swoim cesarzem austryackim w korespondencjach prywatnych.

Ks. Metternich jak się zdaje w zamiarze tem pewniejszego złudzenia cesarza francuzów i uwikłania onego w sidła swéj dyplomacii, nagle zjechał do Drezna: ujrzawszy go *Napoleon* tak przemówił do niego.

« *Przybywasz tedy Metternichu! miło mi jest oglądać cię; jeżeli*
« *chcesz pokoju, po co tak późno przybywasz, straciliśmy już mie-*
« *siąc: i twoja medyacya raczéj jest krokiem nieprzyjacielskim,*
« *niżeli pokój zapowiadającą; bowiem zupełnie nieczynną!.... mó-*
« *wisz że nie możesz gwarantować całości państwa francuzkiego:*
« *a czemużeś wcześniej z tem się nie oświadczył? wtedy, kiedym*
« *z Moskwy powrócił, lub też nimem z Paryża wyjechał? mogłem*

« *był stosownie umiarkować dalsze zamiary moje, byłbym może*
« *kampanii nie rozpoczynał.... czekaliście aż wyczerpam zamożno-*
« *ści moje; rachowaliście zapewne na inne mniéj dla mnie pomyślne*
« *i mniéj nadzwyczajne wypadki?.. Te wysilenia tak smiałe, zwy-*
« *ciężtwem uwieńczone zostały. Dwie walne wygrałem bitwy; nie-*
« *przyjaciele moi osłabieni, skłaniają się do porzucenia swych ma-*
« *rzeń; nagle stawacie pośród nas; wstawiacie się za zawieszeniem*
« *broni i medyacyą; do nich zaś przemawiacie o aliansach i wszy-*
« *stko w nowe zamieszanie wprawiacie!.. Gdyby nie wasza nie-*
« *szczęsna interwencja, dziś jużby był pokój!... co względem mnie,*
« *dotąd skutkiem zawieszenia broni nie widzę, jak zawarcie przy-*
« *mierzy między Anglią Rossyą a Prusami a może i z pewnem trze-*
« *ciem mocarstwem? wszakże o tem wasz gabinet z większą pewno-*
« *ścią niżeli ja wiedzieć może. Przyznaj Metternichu; od czasu*
« *jak Austrya na się przyjęła tytuł medyatora, wcale już ze mną nie*
« *trzyma, jest moją nieprzyjaciołką; mieliście już zrzucić maskę,*
« *gdyby was zwycięztwo pod Lutzen nie było wstrzymało, uczuli-*
« *ście wtedy potrzebę zwiększenia sił waszych i na czasie zyskać*
« *zamierzyliście.... dziś macie* 200 *tysięcy wojska w pogotowiu:*
« *Szwarcenberg stoi na czele i gromadzi one za zasłoną gór cze-*
« *skich: i dla tego przybywasz tu, że ci się zdaje iż prawa mi na-*
« *rzucać możesz! tak prawa! i czemuż mnie samemu? kiedy pod-*
« *jeliście się medyacii, czemuż szali na równowadze nie utrzymu-*
« *jecie?... Zgadłem was, chcecie skorzystać z kłopotów moich, i*
« *odzyskać coście utracili. Cała wasza wątpliwość na tem polega,*
« *czy uda się wam zmusić mię bez walki? przybywasz tu tylko, aby*
« *lepiéj zmiarkować, całe rzeczy téj między nami położenie. Otóż!*
« *bądź szczerym; czego więc żądasz?...»*

Natarcie takowe było ognistem, Metternich zdumiały bronił się frazesami obwiniętemi w dyplomatyczne wykręty etc. Nareszcie rzecze: « Prawdziwa korzyść którą Cesarz Pan mój odnieść zamie-
« rza, to ten wpływ błogi, mocą któregoby mocarstwa europejskie
« weszły na drogę umiarkowania; nie mniéj uszanowania dla praw
« i posiadłości krajów niepodległych; a jakowym duchem on sam
« przejęty zostaje!... Austrya pragnie takowego rzeczy porządku,
« któryby przez mądry sił wzajemnych rozkład, postawił rękojmię
« pokoju pod tarczą stowarzyszenia państw niepodległych. »

Na to Napoleon przerywając: « *Wyraźniéj mów, i przystąp*
« *otwarcie do rzeczy. Ofiarowałem wam Illyrją za waszą neutral-*
« *ność; czy wam to dogadzająca? Moje wojsko dostateczne do po-*
« *skromienia prusaków i moskali, po was żądam tylko neutralno-*
« *ści.»*

« Ach Najjaśniejszy Panie, odzywa się Metternich, czemużbyś « miał sam w walce pozostać? czemu nie podwoić sił własnych? « całkiem możesz naszemi zarządzić! Rzeczy do tego doszły sto- « pnia, że neutralnymi pozostać nie możemy i musimy oświadczyć « się *za tobą* lub *przeciw tobie....* »

Ta ważna rozmowa na chwilę wstrzymana została. Cesarz zamyślił się, i zaprowadził Metternicha do stolika na którym rozwinięte były karty jeograficzne; austryak przyciszonym lecz razem decydowanym mówić począł głosem: Cesarz zaś który potąd był się miarkował, dłużéj ścierpieć niemieckiéj zuchwałości nie zdołał i tak kontynuował: « *Jakto? niedość na Illyrii; żądacie jeszcze* « *nadto, połowy Włoch; powrotu Papieża do Rzymu,* DOMAGACIE « SIĘ POLSKI?.... *porzucenia Hiszpanii, Hollandii, Konfederacii* « *Reńskiéj, Szwajcarii?.. i to, to nazywacie duchem umiarkowa-* « *nia! chcecie korzystać z wszelkich szansów, przenosicie przyjaźń* « *waszą z obozu do obozu, aby tylko tam się znajdować, gdzie co-* « *kolwiek jest do podziału; a zarazem przemawiacie o uszanowaniu* « *praw krajów niepodległych? w rzeczy zaś saméj, chce wam się* « *Włoch* — ROSSYA CHCE POLSKI, *Szwecja pragnie Norwegii, Pru-* « *sy Saxonii, a Anglia Belgii i Hollandii? Dla was wszystkich* « *zaś pokój pretextem*: PODZIAŁ ZAŚ FRANCYI, CELEM!!...

Na to wszystko Metternich słowa nie wyrzekł — ponure milczenie nastąpiło.

Nareszcie głos piorunujący Napoleona znów dał się słyszeć: « *I aby uwieńczyć takie zamiary, zdaje się Austrii dostateczna* « *oświadczyć się przeciw mnie. Mniema, że jednem pióra pocią-* « *gnięciem, to sprawi, iż runą obronne mury Gdańska, Kistryna,* « *Głogowa, Magdeburga, Wezelu, Moguncii, Antwerpii, Alexan-* « *drii, Mantui i innych twierdz, których mi klucze, odniesione zwy-* « *cięztwa podały? i ja bym na waszą politykę powolny, miał opu-* « *ścić Europę, któréj połowa w mojem posiadaniu? miałbym prowa-* « *dzić legie moje z bagnetem ku ziemi, z kolbą do góry, po za Ren* « *Alpy i Pirenee; ? podpisać traktat, któryby nie był jak wielką* « *kapitulacją!.. miałbym jak szalony oddawać się w ręce nieprzy-* « *jacioł moich, i moją przyszłość powierzyć nader wątpliwéj wspa-* « *niałomyślności, tych samych właśnie, których zwyciężyłem?!* — « *i to wtedy, kiedy chorągwie moje powiewają przy ujściu Wisły,* « *nad brzegami Odry, kiedy zwycięzkie wojsko moje stoi pod bra-* « *mami Berlina, Wrocławia: wtedy, kiedy ja Napoleon, ja Cesarz* « *Francuzów, stoję na czele* 300,000 *wojska?* *i to Austrya bez* « *wystrzału, bez uchwycenia za broń, pochlebia sobie, że na tak* « *uciążliwe przystanę warunki; bez dobycia szpady;? takowe*

« *więc żądanie mienię bydz zniewagą : I to też mój miałby na*
« *takowe zezwolić plany: w jakiejże postaci by mnie przed obliczem*
« *ludu francuzkiego stawił? czyliż mniema, iż tron zbezczeszczony*
« *stałby się mógł schronieniem dla jego córki i wnuka?... Ah Met-*
« *ternichu! wieleż ci za to datku Anglia przyrzekła; że takową*
« *względem mnie rolę na siebie przyjąłeś ?...»* Na te słowa pobladł austryacki negocjator; cała prawda, wyrzucona mu została; ztąd w chytrym, zimnym dyplomaty sercu, osobista już zawiązała się mściwość.

Oznaczywszy Pragę za miejsce kongresu, odjechał posłannik Franciszka: tam Metternich położył za *swe ultimatum* :

Rozwiązanie *Ks. Warszawskiego i podział tego nieszczęśliwego kraju, między trzy zaborcze mocarstwa, Gdańsk przysądzał prusakom, powrócenie Hamburga Lubeki etc.* do niepodległości; odbudowanie Prus aż po nad linią Elby, i powrót Austrii wszystkich prowincji Illyryjskich inclusive z Tryestem : obok gwarancii wzajemnéj, iż nadal stan wielkich czy małych krajów niepodległych, nie będzie mógł bydź zmienionym (jak takowy przez pokój zakreślony zostanie), chyba za zobopolną ugodą etc.

Na takowe *ultimatum* odpowiedzieli posłańcy francuzcy : ZGODA; NIECH NIE BĘDZIE Ks. WARSZAWSKIEGO.... lecz *Gdańsk* musi pozostać *wolnem miastem*, i mieć fortyfikacje zniesione, Saxonia niech będzie wynagrodzona przez cessją tych części Szląska i Czech, które są w jéj granicach objęte. — Prowincje Illyryiskie nawet z portem *Fiume* z wyłączeniem atoli *Triestu*, należeć mają do *Austrii* : konfederacja niemiecka rozciągnie się po Odrę. — *Territorium* Danii zagwarantowane.

I tu więc POLSKA, *znów na całopalną ofiarę, przez swego wskrzesiciela poświęcona została.* I tu nie miała Polska swego reprezentanta; i tu, gdyby *komplet rady konfederacyi był przy narodowym wojsku*, mógłby był w najgorszym razie, *wstyd* w Napoleonie podniecać; nasz interes przedstawiać, — *protestować!... desperacko orężem pogrozić?.. kłopotu niedołężnym opiekunom przysporzyć, kiedy nie można inaczej w zamęcie ratunku szukać i t. p.*; lecz my nie przezorni Polacy, wcale podobnéj nie umiemy, nie chcemy rozumieć polityki. — Chwilowo wygodnie z tem dla przyrodzonego lenistwa naszego...

Kongres pragski, jak nie był skutkiem szczerych do zgody usposobień, umawiających się, tak też na samych formalnościach, schodziły zebrania dyplomatów : nareszcie z dnia 10 Sierpnia pełnomocnicy francuzcy Ks. *Vicencii* (Caulincourt), i Hr. *Narbonne*, zawiadomieni zostali, że zawieszenie broni ukończone i kongres rozwiąza-

nym: dnia 12 Sierpnia nastąpiło wypowiedzenie wojny z strony Austrii.

DALSZA WOJNA I SIŁY NIEPRZYJACIELA.

Siły nieprzyjacielskie wtedy były następujące: w Szląsku, Czechach, w północnych Niemczech.

Austryaków, piechoty	. .	110,000	kawalerii	44,500.
Moskali	» . . .	123,600	»	21,840.
Prusaków	» . . .	152,800	»	29,110.
Szwedów	» . . .	19,800	»	4,800,
w Ogóle	. . . . .	406,200	»	100,250.
Siły Napoleona wynosiły	. . .	260,300	»	42,200.
Przewyżka zatem na stronę koalicii	. . . .	145,900	»	58,050.

Wczasie zawieszenia broni cesarz Napoleon przewidując wojnę z Austryą w celu zasłonięcia *Drezna*, pod Pirną założył oszańcowany oboz z 50 tysięcy, przy *Königstein* rzucił most na Elbie: stolicę *Saxonii*, *Hamburg*, *Erfurt*, *Cytadellę Petersberg*, *Wurzbourg*, na przypadek odpadnięcia *Bawarii* umocnił.

Ku końcowi Lipca armia koalicyina rozłożona była jak następuje:

80 tysięcy moskali, prusaków, szwedów i meklemburczyków, pod jen. rossyjskim Walmoden, stało w *Szwerynie* i *Meklemburgskim* kraju. — Następca tronu szwedzkiego w okolicach *Berlina* miał dowództwo nad 110 tysięczną armią: złożoną z szwedów, korpusów rossyjskich, Wintzingerode i Woronzowa; korpusów pruskich, Tauenzien i Bulowa; *wielka armia* rossyjsko pruska złożona z 180 tysięcy piechoty i 85 tysięcy kawalerji, zajmowała Szląsk między *Swidnicą* i *Odrą*. — Ks. Szwartzenberg zgromadził 130 tysięcy głów w okolicach *Pragi*. — Druga armia austryacka pod dowództwem jen. Reuss, zajmowała *Lints*, i zasłaniała Austryę od Bawarii. Jen. *Hiller* nakoniec w 40 tysięcy stał w *Petau* w *Styrii* i obserwował armią francuzką we Włoszech.

Najprzód z poczęciem kroków nieprzyjacielskich, koalicya korzystając z pozycii Czech, zamierzała rzucić się na środek Saxonii, na tyły armii francuzkiéj. Blucher zatem z trzema korpusami 80 tysięcy wynoszącemi, pozostał w Szląsku. Reszta wojska złożona z korpusów jen. Kleneu, Gorczakowa, Ks. Eug. Wurtembergskiego, Kleista i *rezerwy* przez Czechy idąc, połączyły się z 5 korpusa-

mi austryackiemi. Cała ta armia rozwinęła się między *Aussig* i *Kommotau* mając rezerwy w *Lowositz*.

Napoleon zaś tak ustawił swe zastępy, iż pozornemi demonstracjami, zagrażał Ks. Szwarcenbergowi w Czechach, gdy rzeczywiście na Szląsk uderzyć zamierzał.

7my 4ty i 12ty korpus i 3ci kawalerii, 18 Sierpnia zgromadziły się pod *Dachme*, ta armia wynosząca 70 tysięcy głów, przeznaczona była przeciw Ks. następcy tronu szwedzkiego. 3ci zaś 5ty i 11ty korpus, w ogóle około 100 tysięcy pod rozkazami Ks. Moskwy, przeznaczone były działać w Szląsku przeciw armii 130 tysięcy wynoszącéj.

Pierwszy 2gi i 8my korpus, 1szy i 4ty kawalerii składające trzecią armię 70 tysięczną, znajdowały się w *Zittau* i okolicy, dla wspierania armii mającéj działać na Czechy i Szląsk. 14ty korpus 17 tysięcy wynoszący pod rozkazami marsz. Gouvion St. Cyr, zajmował obóz pod Pirną i zasłaniał Drezno, gdzie Napoleon miał główną kwaterę, otoczony korpusem 28 tysięcznym piechoty gwardji i 5000 koni.

Główna kwatera Ks. Szwartzenberga była w *Pradze*, cesarz Franciszek przybył także 15go podobnie król Pruski i jenerał Moreau!

Z dnia 14 Sierpnia, nieprzyjaciel rozpoczął wojenne ruchy, gwałcąc ostatnią konwencją; mocą któréj dopiero kroki w dniu 16tym nastąpić były powinny. Sacken zajął Wrocław. Blucher zamierzył attakować pozycje francuzkie nad *Katzbach*. Marszałek *Ney* z dnia 17go na 18ty opuścił takowe i cofnął się z *Liegnitz* do *Hainau*: dawszy rozkaz jen. *Lauriston* opuszczenia *Goldberga* i zajęcia *Löwenberg*. Korpus jen. Langeron od 17go był nad *Bobrą*. 18go Ks. Tarantu z brygadą włoską; jen. *Zucchi* z *Lahr* wypędził nieprzyjaciela; tegoż dnia *Sacken* zajął Liegnitz, naczelny zaś wódz pruski *Blucher* z korp. *Yorka* Goldberg. Nazajutrz tenże uderzył na Löwenberg: jen. Lauriston cofnął się za *Bobrę* i most niszczył, lecz jen. Langerman przeszedł tę rzekę pod *Zobten*; dywizja *Rochambeau* mocno natarłszy, przerzuciła nieprzyjaciela za Bobrę. Zaszły bitwy pod *Gradisberg*, *Kreybau*. Marsz. Ney będąc odcięty od *Löwenberg*, w obawie stracenia komunikacii z *Buntzlau* z 19go na 20ty do tego miasta się cofnął: zarzucają mu winę tych niepowodzeń się, bowiem chytrości prusaków mógł się domyśleć i bydź już gotowym do boju, przed upływem jeszcze *armistitii*.

20go *Sacken* attakował Ks. Raguzy w *Thomas-walde*; który walcząc, cofał się do *Buntzlau*. Następnie jenerał rossyjski Lieven, z dwoma dywizjami zajął to miasto.

Napoleon z całą gwardją opuścił Drezno 15 Sierpnia. 18go stanął w *Görlitz* : nie mając pewnych wiadomości o położeniu wojsk nieprzyjacielskich, umyślił mocny posunąć rekonesans na Czechy : przybywszy do *Zittau*, gdzie się znajdował 8my korpus polski pod Ks. Poniatowskim : wysłał takowy ku *Gabel*. Wtedy jenerał *Umiński* z kawalerją polską, zajmował *Friedland* i *Reichenberg* : jenerał zaś *Lefebvre Desnouettes*, z dywizją piechoty i kawalerją gwardii, opanował *Rumburg* i *Georgenthal*; w ten sposób przekonał się cesarz iż nie miał naprzeciw siebie tylko jedną austryacką dywizyą pod jen. *Bubna*, a że głowne nieprzyjacielskie siły i Barklay i Wittgenstein i gwardye rossyjskie i monarchowie sprzymierzeni i rezerwy, były w okolicy Pragi : łatwo z tąd można było wnosić, że Drezno zagrożone zostanie a następnie i kommunikacje z *Renem*.

Wszakże Napoleon domniemywając w działaniach nieprzyjaciela zwykłą jego bezrzutność i flegmę, zamierzył pierwéj pokonać armią szląską, a potem nagle lotem błyskawicy zwrócić się na czeską. — Zostawiwszy zatem jen. *Vandamme* z 1ym korpusem w *Rumburgu*, dla wspierania jen. *Lefebvre Desnouettes* i marsz. Ks. *Belluno* z drugim korpusem w *Zittau*, dla posiłkowania Ks. Poniatowskiego zajmującego stanowiska *Reichenberg*, *Friedlandu* i Gabel.

20 Sierpnia nakazał ruch ku *Lobau*; gwardii, i korpusowi kawalerii *Latour Maubourg*.

21go sam stanął w *Löwenberg*, tam się dowiedział że korpusa jego cofnęły się za Bobrę; natychmiast postanowił działać zaczepnie i mosty co żywo rzucono na Bobrze, w południe 5ty korpus już począł przechodzić na czele dywizya *Maison*, 11ty korpus tuż następował; korpus Yorka został zniesiony i pędzony ku *Goldberg*. Tegoż dnia 3ci i 6ty korpus przeszły Bobrę pod *Buntzlau*, i Sackena ze wszystkich jego wyparowéli pozycii. Blucher widząc swojo centrum zagrożone, zgromadził swe wojsko za małą rzeczką *Hainau*, za *Gradisberg*; prawą opierając o *Adelsdorf*, lewą o trakt do *Goldberga*. Sacken pozostał na drodze z Hainau do *Wolfshayn* przy *Kreybau*.

22go piąty i jedenasty korpusy posuwały się : marsz. Macdonald i *Lauriston*, attakowali nieprzyjaciela : Blucher cofnął się za *Katzbach*. Wtemże czasie marsz. Ney, attakował i pchał Sackena na *Liegnitz* : czas wszakże upływał : Napoleon widząc Drezno zagrożonem, rozkazał swéj gwardyi cofnąć się do *Görlitz* podobnie Ks. Raguzy i kawalerii *Latour Mauberg*; wieczorem tegoż samego dnia 22go jeden regiment westfalczyków przez agentów tugendbundu nakłaniany, przeszedł do nieprzyjaciela.

23go Lauriston attakował *Goldberg*, jenerałowi Gérard szczególniéj polecono zdobycie *Nieder-au;* bitwa była mordercza — dywizya pruska Ks. Mecklenburg wypartą została za Katzbach, z *Ober-au* podobnie wypędzono awangardę moskiewską: 5ty korpus krwawy bój toczył z jen. *Langeron*, *Blucher* nagle cofnął się do *Jauer*, gdzie w 24 godzin skoncentrował swe siły. — W tych trzech dniach stracił nieprzyjaciel do 7 tysięcy, francuzi do pięciu.

BITWA 26go I 27go SIERPNIA NAD KATZBACHĄ.

Napoleon zadowolniony, że *Bluchera* w początkowe jego odparł stanowiska, postanowił wrócić się pod Drezno. Dowództwo armii nad Bobrą zostawił Ks, *Tarentu*, *Neya wziął z sobą.*

24go francuzi stali nad Katzbach, 3ci korpus przed *Rathkirch*, 5ty naprzód *Goldbergu*, 11ty i kawalerya za tymże miastem. Blucher domyśliwszy się, że Napoleon z częścią wojska udał się pod Drezno, postanowił zaczepnie działać.

26 Sierpnia tenże Blucher z całemi siłami swojemi, między Goldbergiem i Liegnitz, Katzbach przejść zamierzył. Ks. *Tarentu* tegoż samego dnia, attakować nieprzyjaciela postanowił; lecz rozumiał, że się on jeszcze pod *Jauer* znajduje. — Deszcz ulewny, od dni kilku trwający, obydwom stronom przeszkadzał do rozpoznania wzajemnych ruchów: zaledwie jednak korpus Yorka wstąpił na wzgórza Brechtelshofu, Sacken zaś okolic *Eichenholtz*, przekonał się Blucher, że nieprzyjaciel tuż z téj strony rzeki, i że piąty korpus żywo naciera na korpus Langerona.

O 3ciej po południu przekonał się Ks. Tarantu, że cała *armia szląska* stawia mu opór, prawa francuzka opierała się o Wuthende Neiss, lecz lewa zupełnie była na powietrzu, z czego nieprzyjaciel skorzystać nie omieszkał, walka niepomyślny dla francuzów brała obrót: dwie brygady 3go korpusu debuszujące od Niederkrayn, i kawalerya odparte zostały w wąwoz w którym 11ty korpus, stracił park i wszystkie prawie bagaże, Ks. Tarantu nie miał odwrotu, tylko przez Katzbach: korpusa Yorka i Sackena natarczywie posuwały się. — Kolumny prowadzone przez jen. Tarayre z wielką stratą pod noc z placu bitwy ustąpić musiały. Marsz. Macdonald zmuszony był do opuszczenia lewego brzegu Katzbach, i cofnął się do *Buntzlau*. 5ty korpus cofnął się przez Praunitz 27go attakowany został pod bramami Goldberga. Jen. Lauriston ulegając w trójnasób większym siłom musiał ustąpić; straciwszy dla dróg zepsutych 19 armat, nazajutrz połączył się w Buntzlau z trzécim i jedenastym korpusem. Bobra tak była wezbrała że jéj w tem miesiącu przebydź nie

można było, następnie Macdonald do 4 Września aż za Zobauerwasser uskutecznił odwrot, lecz nie na tem koniec był klęski nad Katzbachą.

Jeszcze w dniu 26 wyprawiony był jen. *Puthod* ku *Januer* dla wzięcia tyłu nieprzyjacielowi: w swoim pochodzie powziąwszy wiadomość o przegranéj nad *Katzbachą*, rozpoczął odwrót na *Hirschberg*, gdzie nie był w stanie przejścia Bobry — nadzwyczajnie wezbranéj: szedł więc po nad tą rzeką dla znalezienia niższéj wody; 29go pod Löwenberg nadaremnie usiłował naprawę mostów, chciał rzucić się na *Buntzlau*, lecz i tu było za późno. Jen. Radziewicz opanował trakt, kawalerja jen. Korfa wsparta piechotą jen. Szczerbatowa ostatni przesmyk na drodze do Zobten zajmowały: w tak smutnem położeniu postanowił waleczny Puthod zginąć z honorem, zajął w tym celu pozycyą na wzgórzu *Plagwitz* przed *Löwenberg*: z trzech stron attakowany przeważnemi siłami, po najmężniéj stawionym oporze, po wystrzelaniu zupełnem ładunków, kolumny téj dywizii, przełamane zostały i nappchnięte na Bobrę — sam jen. Puthod i drugi jenerał brygady poszli w niewolę, dywizya cała zniszczona została. W tych pamiętnych niepowodzeniem się dniach, bitwy zwanéj nad KATZBACHĄ utracili francuzi w zabitych i rannych około 10 tysięcy, w niewolnikach 15 tysięcy i armat 30. Dziwna to rzecz, od wojny 1812 roku, elementa, samo przyrodzenie jakby coraz widział niejaszy bieg Boży, wydały wojnę NAPOLEONOWI, tam mróz, tu błoto, ówdzie wody, pokonywały go. Od samego to wiem jen. Puthod, że nad Katzbachą, do francuzów jakby do kaczek strzelał nieprzyjaciel....

Blucher przeszedł 28go Katzbach 1 Września *Bobrę*, 2go był w *Lauban*; to zwycięstwo nadało mu tytuł książęcy. — Strategicy francuzcy, nieprzezorności naraz. Macdonalda, z okazii téj bitwy, gorzkie czynią wyrzuty; niepomyślność tak wielka, smutny miała wpływ na resztę kampanii.

ATTAK NA DREZNO I BATALIA POD TÉM MIASTEM 26go i 27go SIERPNIA.

W tymże samym czasie kiedy nad Katzbachą francuzom tak źle się powodziło, nad Elbą koalicyi zuchwałość poskromioną została.

22 Sierpnia główna armia czeska pod dowództwem Ks. Szwartzenberga wystąpiła z gór i debuszowała przez *Gottleube*, *Alten-*

berg, *Sayda* i *Marienberg*. Francuzi po lewéj Elby nie mieli jak korpus marsz St. Cyr który wtedy zajmował *Pirnę*, mając jedną dywizyą w *Bergishubel*, dla zasłonięcia obozu i mienia baczności na przesmyki gór. Dywizja ta 24go przez Wittgensteina attakowana została; z Töplitz posuwał się nieprzyjaciel : marszałek postanowił opuścić stanowiska na podgórzu Czech i cofnął się pod Drezno na prędce ufortyfikowane.

Rossyanie zajęli Pirnę : część korpusu 14go stanęła w szańcach : reszta składała rezerwę; o ile marsz. St. Cyr położenie było nader wątpliwém, śmiały attak mass nieprzyjacielskich byłby niezawodnie stolicę Saxonii, w ich ręce oddał; 20 tysięcy francuzów, nie podołałoby 150 tysiącom sprzymierzonego wojska; gdyby Ks. Szwartzenberg był szturm 25go przypuścił : lecz tenże z niesłychaną flegmą czekał na ściągnięcie rezerwy pod dowództwem jen. Klenau i tym czasem tylko cząstkowe na przedmieścia i na ogród *Gross-garten* przypuszczał attaki : dla téjże co w dniu poprzednim przyczyny, zszedł bezczynnie poranek dnia 26 Sierpnia.

Wszyscy, cośmy wtedy w Drеznie znajdowali się Polacy, mieliśmy przekonanie, że lada moment, albo zginiemy, albo pójdziemy w niewolę koalicii : ani starszyzna francuzka, ani sam marszałek najmniejszéj utrzymania się w Dreznie, nie mieli nadziei : utrzymać jednak to stanowisko, choćby w gruzy zamienione było, również postanowieniem, jak niemożnością.

Temczasem Napoleon który 23go opuścił był Szląsk 25go był w *Stolpen*, 26go nagłym dalszym marszem posuwał się ku Droznu, gdzie go się w tym dniu jeszcze wcale niespodziewano; gwardje składały czoło armii na pomoc przybywającéj, za temi postępował pierwszy korpus kawalerii i drugi piechoty *oraz kawalerya polska 4go korpusu pod komendą Jen. Kellermana* (Hr. Valmy) z *Zittau* ściągnięta; późniéj szedł 6ty korpus : jen. *Vandamme* z pierwszym piechoty szedł w dyrekcii *Pirny*, dla dania odsieczy twierdzy *Königstein*, zajęcia obozu i w celu naprawy mostu.

O dziesiątéj z rana 26go duch w nas wszystkich wstąpił, wierzyć oczom niechcieliśmy, ujrzeliśmy Napoleona i gwardje, każdy sobie powtórzył, jesteśmy uratowani!... w rozkładzie środków obrony miasta nic cesarz nie odmienił.

Wojsko przybywające zajmowało ulice : po obydwu tychże ścianach, rozłożyło się, broń w kozły ustawiwszy; na bruku używało mocno znużone, kamiennego że tak powiem spoczynku. Dystrybutorowie roznosili żywność wino i inne trunki, najmocniéj przytém obstawał cesarz i słusznie, aby wojsko było najedzone.

Wtem o czwartéj godzinie z południa usłyszeliśmy trzy armatnie strzały jako znak nieprzyjaciela, do jeneralnego szturmu; — podzielony on na sześć kolumn, uprzedzonych każda 50 działami, postąpił nagle pod miasto. Wnet najokropniejsza słyszeć się dała *kanonada*; Drezno zasypane było kulami: granaty pękały pod zamkiem króla *).

---

*) Mieliśmy tedy i w Dreznie, chwilę wielkiego zamieszania: wśród miasta, ludzie marnie ginęli. Napoleon stał osobiście na moście nad Elbiańskim; i z niego rozkazy wydawał na brzeg prawy, żywa dusza przesunąć się nie mogła: stąd ten rzeczy trwał godzin kilka. Granaty sięgały aż do królewskiego zamku: jeden z tych pękając ubił nam jedną Polkę, służącą Ks. Sułkowskiéj. Westfalczykowie już brać nakieł i na nas odwracać się poczęli. Kilku nas Polaków na początek, i na valete obedrzeć usiłowali. Gwardya cesarska wnet dzielnem natarciem, z przedmieść nieprzyjaciela wyforowała; więc i zawczesne zdrady, poskromionemi zostały. Dam polskich mianowicie Litwinek było wtedy w stolicy téj niemało. Wierne i poczciwe za mężami emigrowały: biedę z odwagą i wesoło znosiły, acz miały pieniądze (bowiem nie każda Emigracya tak ubogą jak ostatnia), nieraz chleba i dobréj im zabrakło kwatery. — Wojska obsiadły i objadły całą okolicę. Jakkolwiek bądź zaś serdeczności i męztwa nawet, w naszych kobietach w podobnych zdarzeniach zawsze pełno było, — stawały się one mimo tego, acz nader miłym, lecz koniecznym i z tych dwóch przyczyn właśnie i najczęściéj, szkodliwym wśród bojów kłopotem, oraz niezbędnym, dla uorężnionych swych opiekunów roztargnięciem: jeżeli są w każdéj sytuacji wyjątkowe pobudki i wymagalności, musi też bydź i powszechniejsza reguła: co uważałem w wielu podobnych wojennych ruchach i przygodach w ogólności, o tém mam sobie za powinność, was przyszłych, za sprawę walczyć mających bojowników, ostrzedz; iż taż sprawa wszelkiéj innéj zazdrośna, wyłącznego dla niéj waszego poświęcenia się wymaga. Słowo więc jedno jeszcze w téj materji z okazji korzystając, niech mi powiedzieć wolno będzie. Czyliż i w ostatniéj walce, Kapitulacja Warszawy tak wczesna i tak haniebna rzec można, i tak rzec należy; słabości pewnych urzędników publicznych i niektórych wodzów dla nader drogich im małżonek, przypisaną bydź nie może? co się atoli da niekiedy pojąć, i wytłómaczyć poniekąd, to się nie zawsze da tam usprawiedliwić; gdzie przeważniéj, inna, wyższa jeszcze powinna górować pobudka: cnoty publicznej.... oddalać więc wszelkie odwodzące od niéj pokusy, sumienie i przezorność nakazują. — Że tu parę tylko przywiodę nasuwających mi się przykładów; któż zaręczy, albo raczéj, kto nie wie? że obawie podóbnie niewieścio-opiekuńczéj, a ze wszech miar w wodzu zdrożnéj, bowiem go od ściśléj i najpierwszéj powinności żołnierza odprowadzającéj, nie uległ sam nawet Krukowiecki? i w d. 7 września izby połączone zaraźliwie ustraszający Prondzyński?! ów Prondzyński, poczciwy człowiek, czuły mąż, ani zdrajca, ani tchórz, przeciwnie i patriota i mężny (wszakże w czasie attaku na Warszawę dwa konie pod nim ubito), a przecież zenerwowany umysł jego w akcessie przesadnéj imaginacji, przewidzeń katastrofy, i srogości następstw szturmu, znieść nie podołał! zachwiał się, upadł i drugich panicznemi obwiał strachy..... Nie tu miejsce na inne przytoczenia tejże saméj natury, lecz najczęściéj to, wiedźmy o tém, drobne ukrywane i

Artyllerja francuzka przy bramie Freybergskiéj zdemontowana została, jen. *Colloredo* opanował środkową redutę, przy bramie

---

drobne pobudki, co wielkich stają się wypadków przyczyną: nie jest zaiste winą naszych Polek, zwykle i zacnych i nadobnych, że przesadne, w podobnych chwilach w troskliwych sercach mężczyzn, podniecają uczucia: przyrodzenie ma swe niełatwo potłumić się dające prawa, z któremi walka niebezpieczna, pocóż się więc na nię narażać? Częstokroć ci waleczni, ze śmiercią oswojeni, coby stokroć na minutę, własne dla ojczyzny oddali i zdrowie i życie, nie mają przecież odwagi poświęcić drogiéj im osoby: owéj w ich rozumieniu względem Boga i ludzi niewinnéj piękności, kochanki, siostry; a cóż dopiero żony!.., o ile się zaś te istoty, w krytycznych momentach, wyższą odznaczają wielkodusznością, heroizmem i zachęcaniem bezwzględnym rycerzy, do spełnienia krwawéj ich powinności, im większy ku sobie wzbudzają interes, szacunek, miłość i przywiązanie, tem też i obawa utraty podobnego skarbu, w miarę przybycia nowéj wartości przymiotów, zwiększa się. Kto zaś kocha szczerze, w zagrażających sytuacyach, więcéj jeszcze kocha: temu bowiem z macierzyńską wyobraźnią kwili się dusza. Walka jednéj powinności z drugą tem straszniejszą się staje. Zwycięztwo niepewne: widzi się i to niebezpieczeństwo wśród mordów i pożogi, które jest niezawodnem i to, które do stanu kobiety i jéj płci w szczególności przywiązanem! prawemby zatem stać się powinno, aby ani miasta oblężone, ani obozy, ani do bronienia się przeznaczone stolice, nad najściślejszą kobiecéj usługi domowéj i szpitałów potrzebę, dam w sobie nie mieściły, tych osobliwie, które są drogiemi towarzyszkami wodzów i naczelników narodu: srogi takowy przepis dla serca, usprawiedliwiony zostaje przez sąd rozumu i doświadczenia. — Tem mniéj też potrzebnemi są prezesowe salonów: w salonach to bowiem zwykle, co wśród wojny, mają ostoję, koteryjni ludzie, młodzi a nawet i starzy, pięknego świata rozrywek chciwi rycerze. Wojny czas, nie potemu: wszelkie zabawy na chwile pokoju odłożyć należy, a pilnować służby i obozów. Kiedy ludzie giną za sprawę ojczyzny: dowodzca, officer, żołnierz, dbały o wypełnianie swego obowiązku urzędnik, minuty czasu do stracenia nie ma: z użytku na próżno, jednéj w dniu sekundy, odpowiedzialnym bydź winien! Kobiety, zwłaszcza zajmujące się dawaniem eleganckiego tonu, niewieścią rycerzy: rzecz znana,.. jeżeli zaś niekiedy i przyznać należy, iż częstokroć, szczytne patriotyczne prowadzą rozmowy, wzniosłe sieją pomysły — rzadko kiedy są konsekwentnemi, i co w teoryi zaszczepią, to w praktyce i przez niestosowny wybór i doradzanie środków, zepsują... Każda płeć ma najwyraźniej od natury zakreślone działania granice: a jeżeli nawet cnotliwego układu kobiety, są w wojnie, dowolnie lub mimowolnie, pośrednio, lub bezpośrednio, raz czasem niejaką pomocą, częściéj jeszcze wyraźną przeszkodą; cóż dopiero mówić doskonałe, intrygantki? lub te, co do odbierania nieustannego adoracji, jakby jakiéj daniny, nawykły? tu mi się przypomina jeden jeszcze przykład: Stanisław August, król białogłowiéj pamięci, ten co jeno lirą, piórem i pędzlem cywilizował naród Polski; lecz co go własnym nie moralizował przykładem; król ten niemężny, co się chronił żelaza, co na konia nie wsiadł; i co miał na swe rozkazy podejrzanych łez potoki... Król ten, przypomniawszy sobie jednak, czem byli jego na tronie poprzednicy, czem był Sobieski, czem Batory, już był na wyjezdnem do armii: wydał owe sławne hasło, « Król z Narodem, Naród z Królem » 100 tysięcy szlachty, już za szablice chwytało; wtedy, o zgrozo! ówczesne elegantki Warszawy

Dippoldes-walde : jen. Kleist wyparował francuzów z parku; jen. Wittgenstein debuszował między *Elbą* i *Striesen*, kanonadu ustawać poczęła, nieprzyjaciel wdarł się na przedmieścia: walczono w palisadach; słowem rozumieliśmy znów, że Drezno wzięte; masami mieszkańce uchodzili ku środkowi miasta, znoszono w nieładzie rannych, uwożono kosztowności, ruch był nadzwyczajny, wszystko się pchało ku mostowi na Elbie, przy którym stał Napoleon i żywéj duszy pod karą śmierci przepuścić nie dozwolił — z tamtego stanowiska rozkazy wydawał, a osądziwszy że nie ma już chwil do stracenia, postanowił nieprzyjaciela świeżem wojskiem, z jego obudwóch flanków zaatakować.

W tem celu Ks. Moskowy debuszował bramą *Plaueńską*, a Ks. Trevizo *Pirneńską*. — Po morderczéj, lecz dość krótkiéj walce

---

(jakich już dzięki Bogu nie wiele liczymy); a nawet poważna i cnoty pełna Pani Krakowska, tamto synowicznym głosem, a ta przywiązanéj siostry żałoby i sposoby, zniewieściałego monarchę od spełnienia najświętszéj odwiodły powinności; ta sama delikatna ręka, co miała dać znak do boju, akt haniebny Targowicy podpisać wołała... Z podobnéj to konsyderacyi niewieścich wpływów, co Napoleon, ani wyraźnéj akcji kobiet na politykę, ani kobiet w obozach, ani co jedno za drugim idzie, licznych bagażów w pochodach, nie lubił. Wszakże, i za staréj (racionalniejszéj Polski, której nią póżałujesz się stała); wojownicy nasi, rozsądne i skromne żony, w dziewicze wdzięki uposażone swe córy, sędziwym zwykle powierzali Wojskim. Pracowały one w domach, pobożne zanosiły do Pana Zastępów modły, kiedy rycerstwo polskie, jednéj tylko sprawie oddane, jak na krzyż Zbawiciela z wiarą, tak na śmierć za Ojczyznę chwalebną, wesoło spoglądało i zwykle też wrogów pokonywało!.. Sentymentalność ma swe zalety, lecz w wojnie, suchéj powinności spełnianie ma większe; porzućmyż i my, wcześniéj jak późniéj, wszelkie odmężniające sybarytyzmu nałogi, zniewieściałości, wszelkie pieszczotliwości; i oddalmy te wszystkie pokusy, które ducha naszego od głównego celu wywalczenia Ojczyzny, choćby też o największym koszcie, odwracają... Szkoda, wielka szkoda, że nasi wodzowie, a mianowiciéj Chłopicki, tak uczynić, nie byli postanowili. Kobiety acz na rewolucyą, na jéj ducha szczęśliwie wpłynęły, w saméj zaś patryotycznych zasad applikacyi, mniéj przysług oddały. Łatwo dowiodłbym: jeżeli gdzieindziéj, w senie biernym pomogły, w czynnym zaś, niektóre przynajmniéj, nie mało zaszkodziły: Dyktator był ich dziełem... I tak, tenże Chłopicki, że nie wymienią drugich z opieki kobiet wypuszczony jako żołnierz do służby surowo powołany, wśród obozu i wrzawy bojowéj, byłby się nareszcie rozjuszył, zaciął szlachetnie, Saragossę i nieśmiertelne przypomniał legiony. — Ten Lew, raz z różanego spuszczony łańcucha byłby uratował ojczyznę, i własną zatrzymał sławę! — Lecz niestety, piękna Warszawa, zręczne jéj kokiety, wygody, salony obstawione do gry stolikami, tem się dla niego stały, czem Kapua dla Annibala! — Obszerniéj się nie rozwodzę, już bowiem i powyżéj wyraziłem, w jakiéj sferze Polki utrzymującemi się, widzieć pragnąłbym — Znając one, namiętne nasze ku onym skłonności, od takowych przez nas złego użytku, niech nas same zasłaniają, a przeto uwielbienia naszego pobudki, jeszcze pomnożą.

nieprzyjaciel z przedmieść wyparty został, odebrano baterję *Gross-garten* i inne obrony; fossy, ogrody, trupami zasłane ujrzeliśmy: gwardya bagnetem wykłuła austryaków pod ogrodem zwanym *Moszyńskiego*. Nieprzyjaciel przerzucony został po za pozycye które rano zajmował stracił do 4 tysięcy żołnierzy, parę tysięcy niewolnika; noc przeszkodziła ściganiu go. Ucichły strzały; ogniami wzgórza po nad Dreznem ugarnirowane zostały; ta piękna stolica wystawiała téj nocy widok pobojowiska, razem wielkiego obozu.

Mimo takowego niepowodzenia się w dniu poprzedzającym miała koalicja o 70,000 głów więcéj siły, niżeli NAPOLEON. Ks. Szwartzenberg postanowił więc nazajutrz walną wydąć bitwę: armia francuska powiększyła się nadejściem 2go i 6go korpusu, oraz jazdy.

27go z rana o siódméj widzieliśmy NAPOLEONA stępo na koniu spokojnie opuszczającego miasto, dla rekognoskowania mass nieprzyjacielskich, zajmujących nieopodal wzgórza: Król neapolitański (MURAT) w czasie zawieszenia broni przybyły, otrzymał dowództwo prawego skrzydła, składającego się z 2go korpusu rozwijającego się naprzeciw *Lobda*, opartego od prawego do *Cotto*, kawalerya zaś Latour Maubourg jako rezerwa zajęła *Friderichsttadt* przedmieście: 6ty i 14ty korpus pod okiem samego Napoleona formowały *centrum*. 6ty korpus okraczał trakt *Dippoldis-walde* aż do czerwonych domów. Drugi korpus stał za *Strehlen* i zajmował park królewski: grenadjerowie i strzelcy piesi, oraz kawalerja gwardii, stały w w rezerwie, na prawo czerwonych domów: lewe skrzydło pod rozkazami marsz. *Ney*, złożone z czterech dywizii młodéj gwardii stało w szyku bojowym, między parkiem i Elbą, wsparte czwartym korpusem kawalerii na przodzie *Engelharzu* rozłożonym.

W wojsku nieprzyjacielskiem *Wittgenstein* dowodził prawem skrzydłem rozciągającem się od Elby po trakt Pillnitzki; *Kleist* zajmował okolice między *Striesen* do Strehlen: jen. *Colloredo* od Strehlen do *Raecknitz*, jen. *Chasteler* od *Raeknitz* do *Plauen*, te trzy korpusa, były środkiem nieprzyjaciela. Rezerwy austryackie stały po za *Plauen*; rossyjsko-pruskie po za *Strehlen*, lewe skrzydło rozciągało się po za rzekę Wesseritz, korpus jen. Giulaj do *Wolffnitz*, lekka piechota jen. *Metzko* w dyrekcii *Priesnitz* formowała awangardę korpusu jen. *Klenau*, oczekiwanego od *Freyberga*: spoźnienie przybycia onego na plac bitwy, sprawiło, że lewe skrzydło nie dotknęło do Elby niższéj i zostało z téj strony na powietrzu.

Czas był najszkaradniejszy; wiatr, ulewa niesłychana, grunt rozbełtany, drogi popsute, obiedwie armie noc zimną spędziły w błocie po pas: NAPOLEON dostrzegłszy że lewe nieprzyjacielskie,

jak to widzieliśmy dopiero, źle oparte ; rozkazał na całéj linii attakować. — Około dziewiątéj straszna poczęła się kanonada. Drugi korpus frontem szedł, na jen. *Giulay*. MURAT z kawalcryą Latour Maubourg natarł żywo na jen. *Metzko* : kiryssyerowie francuzcy, przełamali dywizye jen. Giulay i odparli do Wesseritz : w tymże czasie, lewa drugiego korpusu zajęła dolinę i część wsi Plauen i odcięła przezto lewe skrzydło nieprzyjaciela, od jego środka.

CESARZ pod ów czas, od środka swego kazał stężyć ogień armatni, i napierać ostro na nieprzyjaciela, by mu odjąć wszelką sposobność, rozwijania się ku jego lewemu : kawalerja gwardii, stosownie manewrowała : prawe skrzydło francuzkie posuwało się. Młoda Gwardja odparła Wittgensteina aż do *Blasevitz*. Jen. Chasteler, także przymuszony został do odwrotu aż do *Gruna*.

Ks. Szwartzenberg widząc, iż lewe jego skrzydło przełamane i prawe zmuszone do odwrotu ; że *środek*, słaby już tylko daje odpór ; postanowił mimo że długo oczekiwany korpus jen. Klenau nadchodził, cofnąć się do Czech : tem spiesznéj, że trakt do *Pirny* i *Freybergski* przecięte zostały przez Króla Neapolitańskiego : drugi, przez jen. VANDAMME. Pierwszy korpus przeszedłszy pod *Konigstein Elbę*, pchał przed sobą jen. Ostermana : z zapadnięciem nocy, armii nieprzyjacielskiéj nie pozostało jak rzucić się ku *Töplitz*, na *Furstenwalde*, *Altenberg* i *Marienberg*.

28go wszystkiemi traktami francuzi puścili się w pogoń. Strata nieprzyjaciela przenosiła 40 tysięcy, samych niewolników austryackich wzięto 18 tysięcy, armat 30, 130 jaszczyków, około 20 chorągwi ; kilku jenerałów, a między tymi, najdotkliwszą stratą dla koalicii było, odniesienie śmiertelnéj rany przez jen. MOREAU.... któremu pod Leubnitz kula armatnia obiedwie nogi urwała, w chwili właśnie, kiedy cesarzowi *Alexandrowi* wskazywał ważną pozycyą; w czetry dni potem umarł w Lahn w Czechach, ten, za czasów rzeczypospolitéj tyle sławny mąż i wojownik, a teraz co niepojęta, zmiennictwem skażony adjutant cesarza Rossyi. Mieliśmy wtedy sposobność odseparowania niewolników z wojska austryackiego naszych, Polaków, kompaniami wypłukawszy onych z niemieckiego brudu w Elbie, dostarczaliśmy im mundury zapasowe francuskie i kokardy białe... na co Napoleon zezwolił — lecz już za swoje wojsko tych Polaków uważał !... taka zaś była różnica brata rodaka, po zrzuceniu kubraku austryackiego, jaka jest liszki po przetworzeniu się na ślicznego motyla , byli to zgrbani Gallo-Polacy !

29go Król Neapolitański stanął w Lichtenberg ; Książę Ragusy, w Falkenhayn, marsz. St. Cyr w Rinhardą-Grimma, gwardja cesarska pozostała w Pirna. Vandamme zajął *Peters-walde* zabrawszy

jen. Ostermann 2,000 niewolnika; daléj posunął się aż do *Nollendorf*. Cesarz pozostał w Dreznie.

BATALIA POD KULM 30go SIERPNIA.

Vandamme wciąż ścigając Ostermanna, doszedł do *Kulm* z ośmią do dziesięciu batalionów; lecz gdy znalazł jeszcze silny opór, powołał cały pierwszy korpus na punkt bojowy: po czem *Ostermann* odparty został, aż o 1/4 mili od *Töplitz*. Gdyby nie przytomność i waleczność tego jenerała, który ostatnich sił wydobył, aby Vandamma nie wpuścić do tego miasta, wielka część, ledwo nie cała nieprzyjacielska artylleryá, z kilkuset armat złożona, byłaby w ręce francuzów wpadła. Armia sprzymierzona, musiałaby uchodzić co żywo w góry i to drogami trudnemi do przebycia: katastrofa byłaby dla niéj zupełna, najokropniéjsza! wszakże inaczéj zarządziły przeznaczenia! Walcząc morderczo doczekał się *Ostermann* posiłków nadbiegających z pospiechem na ogniste echa bitwy; Kolumny Szwarcenberga debuszowały przez *Schoenwald*, *Zinwald* i *Nikiasberg*; ku wieczorowi jedna z tych kolumn, przemagająca w sile, przymusiła jen. Vandamme, do cofnięcia się do Karwitz i Kulm. Wódz francuzki mógł był przewidzieć, że nazajutrz cała armia nieprzyjacielska, zaleje go na wszystkie strony, i że go czeka walka jednego przeciw czterem, wypadało mu zatem zbliżyć się ku swoim; gdyby się był cofnął do *Nollendorf*, już miałby był, pozycyą nie do zdobycia od nieprzyjaciela; lecz gdy przeciwnie w tymże dniu otrzymał rozkaz iścia naprzód ku *Cieplicom*, nie wątpił, że posiłki nadchodzą: pisał bowiem do niego Ks. Major wojska « *idź prosto do Töplitz, Vandammie, sławą się okryjesz* ! » a więc Vandamme, póki mógł, kroku nie ustępował; spodziewane zaś posiłki, nie doszły.

30go rano, przed Kulmem stał korpus posłusznego wyższéj komendzie przewodnika; nieliczny, nie było niestety kim zająć panującéj nad prawem skrzydłem, góry *Geyersberg*; nie było z téjże przyczyny, rezerwy, dla oswobodzenia podejrzanego pod *Nollendorf*, przesmyku *Telbnitz*. Wtém nagle 70 tysięcy wojska nieprzyjacielskiego wysypało się; massami: morderczy attak przypuszczony został do Francuzów; *których odpór był lwim prawdziwie*; lecz oskrzydleni zostali od mass infanterii; lewe skrzydło ustępować było zmuszone, kawalerya nieprzyjacielska już zajmowała *Neudorf* i *Schebritz*, postępowała ku *Arbasan*, mimo tego środek i prawe skrzydło mężnie się jeszcze na placu bitwy trzymało, nie pomne na to, co się stać może na bokach i z tyłu, widziało przed sobą nie-

przyjaciół, tym opór niesłychany stawiłoniespodziewany wypadek zniweczył tak dzielne usiłowania.

Odcięty korpus Klejsta, błąkając się na zgubne imie, korpus który mniemał się zgubionym i bardziej już o poddaniu się niżeli o attakowaniu zamyślał, niespodziewanie i mimowolnie, z *Glashutte* nadszedł do *Schoenwald* i dobuszował pod *Tellnitz*, gdzie był ów przesmyk nie strzeżony: *Vandamme* na tę wiadomość oderwał kolumnę dla stawienia odporu niespodziewanemu na swych tyłach gościowi: wszakże przez to, osłabił na przodzie walczące kolumny: lewa wtedy francuzka stanowczo na *Arbesau* zapchnięta została. Wnet odwrót, w którym rzadko francuzi celują, był powszechnym i zamienił się niestety! w rozsypkę: nieprzyjaciel, z obudwóch stron traktu podający tył, klęskę zadawał: w tym zamęcie francuzi stracili artyllerją; i co gorsza zostali wąwóz *Tellnitz*, już w ręku *Kleista*; ten widząc, co się dzieje, skorzystał z tego przypadkowego wydarzenia i drogę francuzom zastąpił: wszakże ci, nie radząc się już wtedy jak tylko konieczności i szlachetnéj rozpaczy, hurmem rzucili się na Prusaków, słali ich trupem i wkrótce przełamali wszelkie trudności i zapory: niemcy rozbici zostali na miazgę, zabrano im artyllerją: ale cóż z tego; kiedy natarczywie ku Peterswalde pchani z tyłu, przez massy nieprzyjacielskie francuzi, nie mogąc się uporządkować i pomieścić, ile w kraju górzystym i przy zepsuciu dróg, zdobycz swą opuścić byli zmuszeni i stracić tak świetny owoc zwycięztwa odniesionego, wśród saméj, niesłychanéj klęski!.

Batalja ta pod *Kulm* sławna w niefortunne następstwa, kosztowała francuzów do 10 tysięcy wojska z pomiędzy których 7 *tysięcy niewolnika jen. Vandamme, od inżynierii Haxo i Guyot w liczbie tychże.*

31go *Król Neapolitański* zajmował *Sajda*; Ks. Raguzy *Zinnwald*; Marsz. *S Cyr Liebenau*; reszty 1go korpusu połączyły się z 17tym w *Dirstersdorf za Peterswalde.*

Byłem wtedy na pokojach cesarskich, kiedy tak fatalna o nieszczęśliwéj bitwie pod Kulm doszła go wiadomość: zachmurzyły się nagle wszystkich czoła; podziwialiśmy spokojność zapewne udaną, i pozorną, *Napoleona*, i kiedy wszyscy spodziewali się wybuchu po nim gniewu do *Vandamma*: on z tem się tylko dał słyszeć, *Oh! mon pauvre Vandamme!!* Wszakże przegrana nad *Katzbachą* i pod *Kulm*, znów nadwerężyła cokolwiek odrzeźwioną wiarę w szczęśliwéj cesarza gwiazdzie, przez bitwy *Lutzen*, *Wurschem i pod Dreznem.* W tymże dniu o którym mówię na pokoje cesarskie zalatywał odor niemiłéj spalenizny, gorzał bowiem jakiś magazyn żywności; sam słyszałem, jak pokwaszeni jenerałowie fran-

cuzcy, narzekając *że się Napoleon upiera przy linji nad Elbianskiéj, podżegali się wzajem mówiąc, « Mais ne sentez vous pas le brulé de Moscou* ? ! ! » Odtąd walczyli już jakby przymuszeni, zły humor i zachwiane zaufanie wszędy groźno przebijały: i czegoż się spodziewać można było ? jeżeli mam prawdę powiedzieć, wszyscy na nowo jak w 1812 przewidywaliśmy zły koniec.

Smutnym był i nasz Ks. *Poniatowski*; mianowiciéj od chwili, kiedy Cesarz opuszczał swą armiję Szląską, dla ratowania Drezna: póki szedł ku naszéj stronie i była mowa o powrocie nad Wisłę póki sam nas tym pocieszał, było jakoś weseléj na sercu : odwróciwszy się na stronę przeciwną, usłyszał od Ks. *Józefa* żałosne zapytanie « *et que devient notre chère Pologne* ?» Nato odpowiedział z uśmiechem Cesarz «*que tout chemin mène à Rome*: otoż pokazało się że nie zawsze tak » !.. Mimo jednak utraconéj nadziei prędkiego oglądania Ojczyzny; mocne było postanowienie nas Polaków; składających *korpus polski*, przywiązanych do *Fredryka* Ks. Warszawskiego : przenoszących się za główną kwaterą cesarską zmiesca na miejsce, słowem podzielających wówczas los armii francuskiéj, nieopuszczania jéj w najgorszéj jéj potrzebie i położeniu. Ks. *Józef W. N.* ile w boju mężny, w wytrwałości moralnéj coraz się wyższym okazywał. Charakter duszy jego w miarę przeciwności udoskonalał się, jędrniał; postawa jego zawsze hoża, Polska, elegancka, stawała się poważną, i szacunek nakazującą. Trudnoby opisać jak powszechną wzbudzał w swoich sprzymierzeńcach, nieprzyjaciołach nawet admiracją. Tam zwłaszcza, gdzie on sam wojska prowadził, krajowcy mieli w nim opiekuna, anioła stróża od wszelkiéj krzywdy. Sasi uwielbiali go, niemkinie adorowały..... Cóż złego ! kiedy te bohaterskie, tyle rzewne, z wszech względów tak piękne chwile, były owym przedśmiertelnym, łabędzia śpiewem.

NIEPOMYŚLNE DZIAŁANIA 4^{go} 7^{go} i 12^{go} KORPUSU NA BERLIN POD DOWÓDZTWEM MARSZAŁKA OUDINOT. PRZEGRANA POD GROSS BEEREN. WYPADKI OD DNIA 21^{go} SIERPNIA DO 3^{go} WRZEŚNIA.

Napoleon rozkazał Ks. *Reggio*, zająć stolicę Prus : prowadził on 70 tysięcy przeciw 100^{stu}: 18 Sierpnia był w Baruth; królewicz zaś szwedzki *Bernadotte*, między Berlinem i Spandau.

21^{go} posunęli się francuzi ku *Trebbin Nunsdorf* i *Mollen*, spędzili nieprzyjacielskie przednie straże : 22^{go} Ks. Reggio swym korpusem attakował jen. Thumen w *Willmersdorf* i wieś tę odebrał równie jak pozycją *Wittstock*. Jen. *Bertrand* z 4^{tym} korpusem 23^{go} stał

pod *Juhndorf* Jen. *Reynier* z 7^ym debuszował pomiędzy *Kertzendorf* i *Lauenbruch*; 12^ty korpus zajmował *Tyrów*. Następnie 7^my korpus posuwał się ku *Gross Beeren* 12^ty na *Ahrensdorf* 4^ty na *Blankefelde*: ten ostatni walkę rozpoczął z korpusami Tauenziena i Bulowa. Jen. Reynier wypędził nieprzyjaciela z *Groß Beeren*: Jen. *Bulow* otrzymał był rozkaz uderzenia na środek: Deszcz ulewny padał: o 6^tej wieczor 60 armat pruskich grać w jednymże punkcie poczęło: pod noc Jen. Reynier zmuszony został do odwrotu: Jen. *Guilleminot* i *Fournier*, wstrzymali postęp nieprzyjaciela: porażka 7^go korpusu pociągnęła za sobą odwrót drugich dwóch korpusów: w ogólności stracili francuzi 13 armat i 1,500 Sasów przeszło do nieprzyjaciela.

Marsz. *Oudinot* cofnął się przez *Interbogk* w dyrekcji *Wittenberga*, *Lukau*. 700 żołnierzy garnizon składających poddało się nieprzyjacielowi; wycieczka z *Magdeburga* jen. *Girard*, w 4 tysiące, nie udała się: w *Lubnitz* attakowany 27^go przez jen. Hirszfeld, miał z razu korzyści: jen. Czerniszew wpadł z kozakami z tyłu i na stronę koalicji przeważył wygraną; jen. Gérard ranny, straciwszy 6 armat i 900 niewolnika wrócił do Magdeburga.

3 Września 4^ty korpus opuścił oboz *Waltersdorf* i stanął po za Wiessig 7^my i 12^ty zajęły wzgórza nad Wittenbergiem, te niepowiedzenia się, przypisane zostały, popełnionym błędom Ks. *Reggio* oczewiście już było po szczęściu.

BATALIA POD INTERBOGK 6^go WRZEŚNIA. FRANCUZI MOCNO PORAŻENI. WYPADKI TÉJ CZĘŚCI ARMII DO 27^go WRZEŚNIA.

Na miejsce Marsz. *Oudinot*, do dowództwa téj armji przeznaczony Marsz *Nej* 4^go stanął pod Wittenberg i odbył przegląd; nazajutrz począł zaczepnie działać. 5^go dywizya Guilleminot wypędziła z Bultzig i Zahna dywizyę pruską pod jen. Dobschutz: Tauenzien odparty został do Seyda, prusacy cofnęli się za Dennewitz: 6^go szedł naprzód Marszałek, pochwycenie Berlina było jego zamiarem; wszakże i jemu się niestety niepowiodło. *Bulow* będący w *Kurz Lippsdorf* stawił się jen. *Bertrand* i zajął pozycyą mając na prawéj *Eckmansdorf*, na lewéj *Malterhausen*. Jen. Bertrand postępując traktem *Interbogkskim*, napotkał korpus jen. Tauenzien. Z razu, wybornie przez jen. Bertrand poczynione rozporządzenia, pomyślnym uwieńczone były skutkiem: Tauenzien ustępował, dopóki nie nadciągnął korpus Bulowa; francuzi utracili wsie *Niedergesdorf* i *Oehlsdorf*. Tę ostatnią znów odebrał jen. *Guilleminot*. Wszystkie trzy korpusa wtedy wstąpiły na linją bojową: z drugiéj

strony jen. Bulow powołał swoje rezerwy. Prussacy ustępować poczęli: na prawéj stéli 4ty korpus nader zmęczony, najdłuższéj prowadzonym bojem, stracił stanowisko *Dennewitz*. Jen. *Borstell* nagle poparł ze swą dywizyą, otrzymane na tym skrzydle korzyści: szala przecież jeszcze ważyła się; cofający się w porządku francuzi i to pod kartaczowym ogniem nie byli pokonanymi; a nawet wtedy jeszcze byli groźnemi: lecz właśnie przybyła w massie cała potęga sprzymierzonych; *Królewicz* szwedzki, ów wtedy najniebespieczniejszy własnéj Ojczyzny wróg, przyprowadził z sobą na plac bitwy ku pomocy Bulowa, 70 batalionów piechoty 10 tysięcy kawalerji i 150 armat, co widząc Marszałek *Nej* w obawie aby nie był oskrzydlonym, nawet z wszystkich stron otoczonym, w porządku, cofnął się do *Rohrbeck*: w ścieśnionych kolumnach, postanowił doczekiwać nocy, aby następnie udać się ku *Torgau*: wszakże, zaledwie się począł formować, dezertya dwóch dywizji saskich z 7go korpusu do nieprzyjaciela, zostawiła lukę, w którą nieprzyjaciel swe kolumny wprowadził, 7my korpus od 12go, przeto rozdzielony został; Ks. *Padui* daremnie usiłował wstrzymać tak licznego nieprzyjaciela: *Batalja więc ta stanowczo przegraną została*. 4ty korpus cofał się na *Dahme* 12ty i niedobitki 7go na Scheiwnitz; następnych dni cofające się wojsko, staczało walki; 7go marszałek pościągał swe rozbite korpusa pod Torgau. *Bernadotte* założył swą Gł. Kwaterę w *Interbogk*.

Strata francuzów w bitwie pod *Interbogk*, wynosiła w zabitych, rannych i tych co poszli w niewolę, do 10 tysięcy głów i 25 armat. Po téj przegranéj, *Nej* zajął się reorganizowaniem swéj armji 12 korpus został rozwiązany.

25 Września 7my korpus najmował Dessau 4ty Oranienbaum 27go tenże marszałek wydał rekonnesans na *Rosslau*. Zaszły małe potyczki, ani bowiem marsz. *Nej* nie miał dość siły do działania zaczepnie, ani też Ks. następca tronu szwedzkiego, nie chciał *ryzykować* przejścia Elby, mimby koalicya na innych punktach, stanowczo i zaczepnie działać postanowiła. Szkoda iż ten jenerał lepszym był dowódzcą niżeli francusem!..

We wszystkich powyżéj wymienionych ruchach i stanowczych bitwach, *dywizja* jen. Dombrowskiego czynną była od Wittembergi aż do Lipskiéj batalji doświadczony wódz ten mimo niespokojnych ran W. armji ważnych usług oddawać nie przestawał. Wszędzie się krew polaków lała; krwawe to pokrewieństwo z francuzką, kiedyż odpowiednie ofiarze wyda owoce? Słowo Dupina chacun pour soi... dotąd nie obiecującem? przyjaciele jakim był Lafayette rzadkimi; interessowani zaś, w przygodzie, umieją poświęcić...

Po bitwie nad *Katzbachę* i przegranéj pod *Kulm*, nie mógł *Cesarz* już myśleć o wkroczeniu w Czechy a przeciwnie, wypadało pokonać armją postępującą ku *Drezdu*, za następującym Ks. *Tarentu*; 3 więc Września znów *Napoleon* opuścił Drezno z *gwardją* 6.m *korpusem*, *kawalerją Latour Maubourg* i udał się do *Luzacii* 5.go zetknął się z armją Marsz. *Macdonald*: kazał mu natychmiast iść naprzód: awangarda Bluchera pod komendą jen. Wasilczykowa, przerzucona została za *Lobauer-Wasser*; 6.go większa część armji francuskiéj zajmowała *Reichenbach*. Blucher cofnął się za *Neissę* i *Queissę* — nazajutrz Cesarz wrócił do Drezna. Cząstkowemi attakami, i posuwaniami się, to naprzód, to wracaniem do dawnych pozycji, miała koalicya zamiar męczyć znacznie słabsze w liczbie, wojsko francuzkie: a głównie doczekać się z Polski ciągnącéj armii *Benigsena*: aby wtedy mając podwojone siły, massami pokonać nieprzyjaciela, jak to zobaczemy nie długo, że im się to udało pod Lipskiem.

DZIAŁANIA DALSZE WOJENNE W LUZACJI I NA GRANICACH CZECH PARTYZANCI NIEPRZYJACIELSCY NA TYŁACH W. ARMII DZIAŁANIA MARSZAŁKA DAVOUST NAD NIŻSZĄ ELBĄ OD 5.go DO KOŃCA WRZEŚNIA.

Ks. *Szwartzenberg* dowiedziawszy się iż Napoleon opuścił *Drezno*, chciał z jego nieprzytomności korzystać. 5 Września Wittgenstein zajął *Peters-Walde*; nazajutrz Berggieshubel i *Gross-kotta*. W tymże czasie Ks. Eug. *Wittemberg*, posunął się w granice Saxonii do *Nautenandorf* i miał zamiar opanować *Zittau* i *Romburg*.

Napoleon zaledwie godzin kilka zabawiwszy w Dreznie, 8.go opuścił to miasto: attakował przy Dohna awangardę Wittgensteina i odparł ją do *Pirna*. Ks. Szwartzenberg zatem opuścił *Aussig* i wrócił do *Toeplitz*. 9.go Napoleon z swojemi głównemi siłami udał się na Liebstald, przeto oskrzydlił Wittgeinsteina i przymusił do ustąpienia do *Nallendorf*. Tegoż dnia jen. Klenau z *Chemnitz*, wrócił się do *Sebastiansberg*: gwardje pruskie i ruskie stały między *Kulm* i *Toeplitz*, grenadyerowie i kiryssyery w *Kulm*: 10.go Cesarz przybył do Burenstein. 11.go wrócił cesarz do Drezna poskromiwszy chętkę koalicji; 1.szy korpus posunął się do Peterswalde. 14.go zaś ku wąwozom *Geyersberg* którą to górę zajął był jen. *Bonnet* lecz po wytrzymaniu mocnego ognia z ręcznéj broni opuścił: i wziął stanowisko w Nollendorf; drugi korpus zajął Altenberg 14.go

stanął na wysokościach *Borna*, młoda gwardja, w *Pirna.Sonenstein* na prędce ufortyfikano: będących w nim wariatów razem i nagle wypuszczono na wolność: rażący to był widok, tam widziałem maniaków, po swojemu przeraźliwie wyśpiewujących sławę Napoleona; inni nieporuszeni w obłędzie, w niczem nie zmienili swych kataleptycznych chorobliwych wrażeń. Ta srogość wojenna francuzów mocniéj serce dobrego *Frederyka* zasmuciła, jak inne mnogie piękněj jego Saxonii zniszczenia— wiele ten kraj ucierpiał, my w nim też nie mało.

Wtedy marsz. *Macdonald* zajmował Görlitz *Hochkirch*, massa jego armja jeszcze wynosiła 65 tysięcy przeciw armii 50 tysięcy Bluchera. Ten wódz domyślając się, że się Napoleon przy tem wojsku nie znajduje, naprzód postąpił.

9go Ks. *Poniatowski* attakowany został przez jen. Langeron i odparty do *Neusztadt*: Ks. Tarentu cofnął się ku *Bautzen*, 11go znajdował się w Goldau. 12go znajdował się w Bichofs-werda 8my korpus zajmował *Stolpe*, 3ci 5ty 11ty w odwrócie usprawiedliwić się nie dającym przysunęły się pod Drezno, przez co jako też dla przegranéj pod *Interbok* podana została nieprzyjacielowi sposobność połączenia *jego trzech armii w jedną ogólną ogromną massę*, chwilowo rozdzielaną uczonemi manewrami, a szczególniéj ukazywaniem się osobistym *Napoleona* na zagrożonych punktach; już pod ówczas powszechnem było i słusznem przekonaniem, iż demoralizacja wszczepiła się w umysł najwaleczniejszych niegdyś wodzów; już im się wojować nie bardzo chciało: *żądza sławy, była się w nich tyle przebrała*! o ile chciwość złota i spokojności wzrastała: nareszcie. *Kwietyzm* wziął górę i trwa podziśdzień.

Szwartzenberg wielkie przedsięwziął rekonessanse z strony Czech, kolumny francuzkie poczęły się chwiać i cofać, —dywizya Dumonceau cofnęła się do *Peterswalde*,— 1szy korpus do *Berggieshubel*. —Znów niespracowany Napoleon, 15go z gwardyą posuwa się, nieprzyjaciel cofa się, 16go odpiera Wittgensteina do *Kulm*. 17go Dywizya Ziethen ustępuje, Francuzi zajmują *Arbęzau*.Meerfeld odnosi korzyści. Młoda gwardya traci trzy armaty i tysiąc niewolnika: po kilkodniowych utarczkach, i usiłowaniach, Francuzi znów do odwrotu przymuszeni: armia koalicyi zajmuje *Peterswalde*.

Z drugiéj strony Bulow bombarduje *Wittembergę*. Polacy tam będący z Francuzami emulują w waleczności. 17go Murat poraził jen. Tanenzien. 18go Prusakom się powiodło, Król Neapolitański cofa się do Grossenhayn. 21go Napoleon znów opuszcza Drezno dla poskromienia Bluchera. 22go stanął w Harthem; odpiera Bluchera do Goldau. 23go obie armije stały naprzeciw siebie. Napoleon tą

razą nie ryzykuje batalii. 24go koncentruje korpus Ks. *Tarentu* pod Dreznem w pozycji *Weissig*.

Napoleon widząc że się moment krytyczny zbliża, że Bawarya odpadnięciem zagraża, że koalicya zechce zforsować pozycją Drezna, że go zamierza we dwa wziąć ognie, ściągnął z Wurtzburga do Jena, 16 tysięczny korpus marsz. Augereau, dla zasłony z téj strony Lipska.

Wtedy, to jest w drugiéj połowie Września, partyzanci poczęli niepokoić nad *Saalą*, tyły armji francuzkiéj; — na wszystkie strony rozsypani, z akademikami i Tugenbundzistami niemieckiemi połączeni, konfederacką prowadząc wojnę, nie małe już psoty przecinaniem komunikacji i zabieraniem zakładów, i rozmaitych transportów, wyrządzali. Jen. Thielemann saskiego wojska dezerter, był jednym z najczynniejszych. — *Platow* z korpusem kozaków, a nawet mając piechotę, wysunął się z gór Czeskich, przez *Chemnitz* szedł na Altenburg; w dniu 28ym łącznie z Thielemanem, który wpadł z boku, poraził jen. *Lefebvre-Desnouettes*, zabrawszy mu kilkaset niewolnika, odparł go do *Weissenfels*. Mężny ten jenerał jest z liczby tych pod którymi najczęściéj walczyła jazda Polska. Kochał naszych żołnierzy jak własne dzieci, — bowiem mu lanca polska nie jeden laur w bojach uszczknęła. — W sprawie podjazdowéj, przy rekonesansach, nigdy kawalerzysta francuzki, naszemu nie wyrówna, i ztąd też to poszło owe lube: braves Polonais en avant, i szli nasi en avent i ginęli!!...

Zarazem jen. Czerniszew z oddziałem wynoszącym do 3,000 koni, dotarł aż do Kassel; dzielny mu odpór dał jen. *Allix*, lecz gdy w témże czasie zinsurrekcyonowało się miasto, musiał kapitulować. 30go partyzant rossyjski w stolicy królestwa Westfallji, rozwiązanie takowego ogłosił: wszakże 3 Pazdziernika za nadejściem wojska francuzkiego z ogromnym łupem uszedł.

Pozostaje nam słowo powiedzieć o działaniach nad niższą Elbą. — 18 Sierpnia, marszałek Davoust z Hamburga wystąpiwszy attakował jen. Lutzow pod Lauenburgiem, i ścigał ten wolny korpus, podobnie Tettenborna, aż do *Wellahn*. 20go Tettenborn odparty został do *Zarrentin*. Jen. Wallmoden cofnął się ku *Grabowu*. 24go marszałek Davoust zajął *Schwerin*, jen. szwedzki *Veggesack*, naciśnięty przez dywizyą Loison, cofnął się do Rostocka.

2. Września wiadomość o bitwie Gross-Beeren wstrzymała zwycięzki 13go korpusu zapęd: marsz. Davoust nakazał odwrót. Duńczykowie zostawiwszy garnizon w *Lubece*, cofnęli się nad rzekę *Trave*. Korpusa nieprzyjacielskie, wróciły się na dawniejsze stanowiska. 16 Września, Wallmoden, naczelny wódz korpusików

w owéj okolicy, przechodzi na lewy brzeg Elby, pod wsią *Goerde*, attakuje jen. *Pécheur*, mimo najdzielniejszego odporu, znosi go: — zabiera armaty; jen. francuzki *Mięczyński*, poszedł w niewolą. 18go jen. Wallmoden wrócił na prawy brzeg i zajmował *Schwerin*. Tettenborn ścigał Francuzów aż pod *Hamburg*.

Wszakże dłużéj nie zatrzymujemy się, nad szczegółami co do oddzielnych korpusów: wracamy nad *brzegi Elby*, i na równiny Lipska, gdzie los Europy rozstrzygniętym zostanie.

ARMIJA WIELKA I ARMIJA KOALICYJNA OD 1go PAŹDZIERNIKA.

Armia koalicyina już i tak przeważniejsza, powiększona została w dniu 26 Września, 60 tysięczną armią *Benigsena*, która nagłemi marszami z Polski idąc pod Leutmeritz, złączyła się z armją Czeską. — Na to tylko oczekiwano, aby począć zaczepne działanie.

Bluchera korpus pierwszy, 28go opuścił Bautzen, i posunął się do *Elsterwerda*. Korpusy jen. Bubna i Szczerbatowa pozostały dla zasłonięcia *Luzacii*.

Latour-Maubourga kawalerya z 6tym korpusem połączyła się w *Meissen*: jen. Wasilczyków, dowodzący przednią strażą Sakena, kanonował żywo szaniec przedmostowy w Meissen: marszałek Ney nie dał się uwieść tą demonstracyą. jen. *Bertrand* otrzymał rozkaz z 1go na 2gi Października, opuścić *Dessau*, dla zajęcia *Wartenburga*.

Blucher rzucił most na Elbie, w punkcie gdzie do niéj wpada *Czarna Elster*. — Jen. York pierwszy przeszedł. — Dywizye Morand i Fontanelli opór stawiały od 8méj do 5téj wieczor: lecz ustąpiły przed przeważnemi siłami: Ks. Meklenburgski zajął Bledden; jen. Bertrand cofnął się do *Duben*. 4go reszta armji Bluchera przeszła Elbę: korpus tylko jen. Thumen pozostał przed Wittenbergą. Wtenże czasie, królewicz szwedzki z armią pod *Rosslau*, Elbę podobnie przeszedł.

Marsz. Ney musiał ustąpić do *Delitsch*. 6go Blucher zajął Duben: królewicz Dessau. — Z swojéj strony armia Czeska debuszowała do Saxonii od lewego swego skrzydła, przez Kommotau i Chemnitz. 4 Października, korpus jen. Klenau zajął to miasto.

Ks. Poniatowski z korpusem Polskim wyparował go ztamtąd. — Lecz korpus Platowa, który był w *Zwickau*, zagrozil prawemu skrzydłu naszych: wódz Polski cofnął się do *Penig* i *Mittweda*.

5go główna kwatera Szwartzenberga zajmowała *Marienberg*.

Napoleon umyślił nie dopuścić złączenia się armji okrążającéj go: i usiłował ją na powrót za Elbę przerzucić: w tym celu, 5go ka-

zał wyruszyć gwardji i 11^{mu} korpusowi i iść obydwoma brzegami ku Meissen. Macdonald attakował z swéj strony korpus jen. Bubny, Król Neapolitański obserwował ruchy armji Czeskiéj.

7 Października, Napoleon opuścił Drezno (*). 8^{go} był w Wurzen. 9^{go} w *Eleinburg*, w tym punkcie zebrał siłę 126 tysięczną. 10^{go} był w *Duben*. —Blucher nagłym jeno manewrem uratował się. 9^{go} przeszedł *Muldę*, i lewym brzegiem połączył się w *Zorbig*, z królewiczem szwedzkim. — Już wtedy oczywiście cała armia sprzymierzonych postępując ku Lipskowi, chciała odciąć Napoleona od Renu; — wszakże ten nieustraszony manewrzysta, powziął myśl kontr-manewrowania, i zajęcia pozycyi odwrotnéj, opierając swoją lewą o *Drezno*, prawą o *Magdeburg*. Król Neapolitański miał z 8^{mi} korpusami w Freyberg wstrzymać armię czeską. — Ten plan zagrażał *Berlinowi*, stawiał wszystko na nowéj linii operacyinéj; mając wszakże przed sobą Bluchera i Królewicza,

*) Pamiętam jakby dziś; w wilią dnia tego, mało komu przez głowę przejśdź mogło, aby moment wyniesienia się głównéj kwatéry z téj stolicy był tak bliskim; skoro się już ruch począł, Ks. Bassano utrzymywał przed nami, że podobieństwa do tego nie ma!... zwodził; była to zwykła przez nich przyjęta metoda,... Sekret o ruchach wojny i dyplomacii tem łatwiéj mógł bydź dotrzymywany, gdy w obszernéj i niewyczerpanéj głowie Napoleona, na coraz to nowych pomysłach, niedostatku nie było; i częstokroć nikt, on sam może nie wiedział, którego się planu stanowczo uchwyci... Wodze ztąd nieprzyjacielscy, mianowiciéj niemieckiego rodu flegmy, w głowę zachodzili: — osobliwie Szwartzenberg zawsze zapóźno zrobił, co zrobić wypadało. Pokonywała tylko koalicja massami, coraz odnawianemi; pokonywała, że miała wśród siebie, francuza, francuzów odgadującego, Bernadottego! pokonywała że Bóg tak chciał — i najlepsze też kombinacje już bez szczęścia na marne poszły. — W dniu tym o którym mowa, nagły odwrot, dopiero co zaprzeczamy, powiększał złe domysły a raczéj całą prawdę w nagości wykrył. Tejże nocy Ks. Bassano co żywo sam opuścił Drezno, dawszy rozkaz i nam to jest Prezesowi Rady Ministrow, mnie członkowi Rady konfederacyjnéj i w ogólności marszałkom powstań Wielkopolskich, udania się za główną kwaterą. — Ta, była nie wiedzieć gdzie! — z biedą i z nieustannem niebezpieczeństwem podążając za nie wiadomą także główną kwaterą Ks. Poniatowskiego, z którą złączyć się było naszym zamiarem, wraz z małemi komendami francuskiemi pchani przez awangardy austryackie i kozaków; tuż tuż, co nas nie pochwytujące; wśród nocy najciemniejszéj, przecież dostaliśmy się do głównéj kwatery Króla Neapolitańskiego w Rochlitz, silnie wtedy zaattakowanego; i pod tą zasłoną, pod strzałami nieprzyjaciela z nad Muldy, nareszcie udaliśmy się do Lipska. — Zabawne téj expedycii szczegóły, rady które dawał Murat Stanisławowi Potockiemu, aby wsiadł z nim na konia i szedł szarzować austryaków, nocleg w główné, kwaterze dywizii jen. Bronikowskiego, i inne podobne szczegóły, raczéj do wspomnień z owéj epoki, jak do téj tu wielkiéj historji należą.

z *dwomakroć stotysięcy wojska*!! lecz nagle odwróciwszy się Król Neapolitański, mógł wesprzeć heroiczne Napoleona usiłowania.

Szwartzenberga armia, ośm dni potrzebowała dla znalezienia się na placu bitwy, tem czasem nieprzyjaciel, na głowę mógł bydź pokonany: plan zaiste wyśmienity, gdyby odpadnięcie Bawarii o dni kilka spoznionèm zostało. Niestety inaczéj się stało: już ruchy stosowne były poczęte. *Blucher i Królewicz* cofać się poczęli, przeszli za *Saalę*. Reynier deblokował *Wittenbergę*. Ney zaattakował *Dessau*, arrièrgarda pruska, straciła 3,000 ludzi i 6 armat; jen. *Thumen i Tauenzien* cofali się przez *Zerbst* ku Potzdamowi i *Berlinowi*. Królewicz 13go Saalę przeszedł i zajął *Coethen*, podsuwając się ku Berlinowi.

Z drugiéj strony, 6 Października, Ks. *Szwartzenberg* pchał się naprzód. Jen. Clenau zajął *Penig*, gdzie była dywizya 8go korpusu polskiego. Wittgenstein zaś stanął przed *Altenburgiem*, zajętym przez samego Ks. Poniatowskiego. *Murat*, między Chenitz i Freybergiem, pobił dywizyą austryjacką *Muray*. z korpusu jen. Giulay.

7go Ks. Poniatowski cofnął się do *Frohburga*; Klenau attakował Penig, i przymusił dywizyą Ks. Sułkowskiego do cofnięcia się do *Roohlitz*. Król Neapolitański 8go opuścił swą pozycyą w Schellenberg i zasłaniał te ruchy.

Ks. Poniatowski z *Penig* znów wyparował Austryjaków: nazajutrz, jen. Klenau attakował *Polaków* w tem mieście, a gdy druga jego dywyzya opanowywała Lunzenau, obawiając się oskrzydlenia, cofnął się do *Rochlitz*, gdzie zastał Króla Neapolitańskiego.

10 Października, 4ty korpus kawalerji stoczył uporczywą walkę z korpusem Pahlena, debuszującym od Frohburga: pomyślnie poszło, lecz gdy Ks. *Neapolitański* przekonał się że cały korpus Wittgensteina udaje się na Bornę, cofnął się do Eila.

Nazajutrz z 2gim, 5tym, 8ym korpusem (Polskim) i kawaleryą zajął pozycyą Wachau i *Liebertwolkwitz*, przednie straże były w *Thrana*, *Gross-Possna i Naunhof*.

Marszałek Augereau, 9 Października doszedł do Naumburga, Ks. Maurycy Lichtenstein i Thielmann, zastępujący mu drogę, pobici zostali nad *Pretchą*. 12go korpus ten swieży, stanął w Lipsku. Tegoż dnia jen. Giulay zajął Weissenfels, gdzie zastał szpital z 1,200 chorymi.

Zobaczmyż co się wtedy działo w okolicy *Drezna*. Skoro Cesarz opuścił to miasto, jen. Benigsen i Colloredo, z Toeplitz, gdzie byli zostawieni dla zasłonięcia Pragi, ruszyli naprzód. Jen. Bubna attakował szaniec przedmostowy w Pirnie; garnizon cofnął się do Drezna. Jen. hr. Mouton 9go po odparciu przedniéj straży 1go kor-

pusu do *Dohna*, podobnie uczynił. 10go jen. Beningsen, pod samc strzały miasta, zrobiwszy *rekonesans*, przedsięwziął przez *Coldiz*, ruch ku Lipskowi, zaś jenerał Tolstoy pozostał we 20 tysięcy pod Drezdnem jen. Chasteler i w 10 tysięcy strzegł przesmyków do Czech.

13go przednie straże Króla Neapolitańskiego odparte zostały do Wachau i *Liebertwollkwitz*.

14go Ks. Szwartzenberg, korpusom *Klenau i Wittgenstein*, wielki ogólny *rekonesans* na Lipsk uczynić kazał.

Murat w masnę zbiwszy trzy tysiące kawalerzystów, rzucił się na kawaleryą *Pahlena*, i rozbił ją; w nieładzie uchodzili, dopóki jéj nie poparły 12 szwadronów *pruskich kirysierów*.

Tegoż dnia, 14 Października, Napoleon będący w Duben, dowiewiedział się o wypowiedzeniu wojny przez Bawarją: przez co, granice Francji od Huningi do Moguncji, zostały odkryte. — Już tedy ów plan działania przez linią Elby, na Prusy i *Berlin*, stał się niepodobnym. Aby nie zostać od Francji odciętym, nie pozostało, jak wygrać walną bitwę pod Lipskiem.

15go Napoleon z gwardją i 11tym korpusem stanął w *Reudnitz* przed *Lipskiem*; 4ty zajął *Lindenau*, dla strzeżenia mostów na *Pleissie i Elsterze*. 6ty cofnął się do Delitsch i Lindenthal. 7my do Eilenburga. 3ci w Duben: wszystkie ściągały się pod Lipsk. Ks. Szwartzenberg wtedy stał w *Pegau*. Blucher szedł z Halli do Schkeuditz, Królewicz Szwedzki zajmował okolice *Zorbig*.

BATALIA WACHAU I LIPSKA 16TT 17TT 18TT DO 19GO PAŹDZIERNIKA 1813GO ROKU.

Nadszedł dzień 16 Października, koalicja postanowiła, nie opaźniać wydania walnéj, stanowczéj bitwy; mimo, że armie jen. *Beningsena* (zwana Polską) *i północna, pod Królewiczem Szwedzkim, jeszcze na linią nie były doszły*: a zatém armie tylko, szląska pod Blucherem, i austryjacka, wszystkie pod naczelném dowództwem Ks. Szwartzenberga. 196 tysięcy piechoty i 38 tysięcy konnicy wynoszące, do bitwy, na korzystnéj pozycji *Wachau* i *Liebertwolkwitz* uszykowane zostały.

Na lewo stał korpus *Giulaya* dywizya Murray Weissenfels zajmowała). Dyw. Lichtensteina i Thielman Kleinzschocher; korpus *Meerfeldta*, był między Pleissą i Elsterą, przy Gautsch: ten korpus miał sforsawać pod Dolitz *Pleissę*: rezerwą dowodził Ks. Hesse-Homburg w Zobigker; korpusy Wittgensteina zajmowały okolicę między Grobern i Gossa z poleceniem przypuszczenia żywego attaku do pozycji. Wachau i Mark-Kleberg. Korpus Klenaua

i dywizja Ziethen zajmowały *Gross-Posna*. Kozactwo Płatowa zasłaniało prawe skrzydło od *Seyfartshayn* i *Kleyn-Posna*. — Korpus grenadyerów rossyjskich Rajewskiego, stał między *Magdeborn* i *Gohren*. Gwardye rossyjskie i pruskie na lewo pozycyi *Magdeborn*. Armia szląska przybyła do Skeuditz na trakcie do Halli, i formowała się.

O dziewiątéj z rana, trzy wielkie kolumny sformowane przez korpusy Wittgensteina i Kleista, pod zasłoną 200 armat debuszowały. Kleist opanował *Mark-Kleberg* i szedł na Dolitz. Napoleon osobiście dowodził z wzgórka panującego nad pozycją Wachau: 5^{mu} korpusowi kawaleryi rozkazał, wstrzymać postęp nieprzyjacielskiéj kolumny; lecz kiryssyerowie rossyjscy z flanki nacierając odparli naszych i dwa bataliony rozbiły. Atoli bateryé francuzkie, tak ostro działały, iż nieprzyjaciel ustąpił po za wąwóz *Mark-Kleberg*: ten straszny armatni ogień wstrzymał zapędy Kleista, lecz 8^{mu} korpusowi, nie udały się attaki przypuszczane w celu zniszczenia go wtedy, kiedy go takowe od artylleryi francuzkiéj przyjęcie, zmieszało było. W wojnie, wszystko od jednéj zależy chwili.

Ks. Wurtembergski prowadził drugą kolumnę do attaku z Gossa na Wachau — jen. zaś Klenau maszerował z Posna do *Liebertwolkwitz*. — Korpus ten uporczywy staczał bój z jen. *Lauriston*, kolumnie Kleista imponował marszałek Augereau, musiała stać w miejscu pod Mark-Kleberg: wsie Wachau, Liebertwolkwitz *sześć razy były brane i odbierane. Nieprzyjaciel kilkakroć uchodził w nieładzie przed mężnymi, prowadzonymi przez jen. Lauristona*: *Ks.* Belluno, *Latour Maubourga*, *Sebastianiego i Milhaud*.

Około 11^{téj} godziny, debuszował z 11^{tym} korpusem marszałek Macdonald przed Holzhausen. — Dywizya Charpentier, z flanki nacierając na korpus jen. Klenau, zajęła mu batterią. — O południu drugi korpus odparł szósty attak na centrum. Napoleon kazał postąpić rezerwom, stara gwardya ruszyła na Dolitz dla wsparcia 8^{go} *korpusu, — mocno za attakowanego od jen. Meerfeldta*; Kleist bił się z Ks. Castiglione, Ks. Reggio na czele dwóch dywizii młodéj gwardii posunął się ku Wachau, Ks. Treviso na lewo ku Liebertwolkwitz, dla wsparcia zaczepnego działania 11^{go} korpusu.

Ks. Belluno z 2^{gim} korpusem i 60 armatami, które prowadził jen. Drouot, debuszuje z Wachau. — Wojska Ks. Eug. Wurtembergskiego są pokonane i żywo ścigane, nadszedł mu sukkurs z Gohren grenadyerów Rajewskiego i dywizii kiryssierów, tych Francuzi w nieład wprawili, lecz grenadyerowie wytrzymują natarcie i dają czas kolumnom Wurtemberga znów z formowania się.

Wtymże czasie 5ty korpus, który tak dzielnie bronił pozycii Liebertwolkwitz, debuszował naprzód; o 11téj zajął wzgórza na lewéj, dywizye Gorczakowa i Pirscha odparte ku *Gossa* zostały. Z 5go korpusu dywizya Maison zajęła las, *Gross-Possu*. Klenau pchany od frontu przez marszałka Macdonalda cofał się na trakt *Grimma*.

Ks. *Szwartzenberg* zważając ustępujące swe centrum i prawie już pregraną, posuwa rezerwy.

Napoleon zaś wielkiemi massami swéj kawalerii działać postanowia, *a to dla niezwłocznego zdecydowania zwycięztwa*.

Między godziną drugą i trzecią Kellermann od prawéj wsi Wachau debuszuje z *kawaleryą polską* (4go korpusu), i dragonami gwardii wspierany, przez kilka batalionów piechoty w czworobok uformowanéj, posuwa się na *Goslewitz* i *Grabern*; wtymże czasie polewéj Wachau występuje *król Neapolitański* z kawaleryą Latour-Maubourga i posuwa się ku Gosse.

Kawalerya polska mężném natarciem rozbija kolumny kiryssyerów prowadzonych przez jen. Lewaszewa, i pędzi one aż pod Grobern; lecz wtymże czasie jen. Hesse Homburg, niespodziewanie z trzema dywizyami kawalerii rezerwowéj z po za Pleissy debuszuje, jen. Nostitz, dowódzca pierwszéj, z boku wpada na 4ty korpus, inne dywizye z przodu takowy zatrzymują; — korpus ten zatém od sił przewaźających napadnięty, został rozbity, i zebrał się dopiero na wzgórzach Wachau.

Wtéjże chwili, *król* Neapolitański pokonał dywizyą grenadierów rossiiskich zasłaniających *Gossa*, 2gi zaś korpus zajął silnie broniony stanowisko owczarni d'*Auenheim* — środek zatém armii nieprzyjacielskiéj w najkrytyczniéjszym był położeniu. — Tu Cesarz Alexandra rozkazał jen. Denisowowi z Kozakami gwardii, uderzyć na kawaleryą Latour-Maubourg, która już była zajęła koło trzydziestu armat, i wtedy, kiedy (jak zwykle bywa po szarży), znalazła się w niejakim nieładzie: taż kawalerya francuzka odpartą wzajem została: straciwszy zdobycz armat: waleczny jen. Latour-Maubourg, utracił nogę, a gdy grenadyerowie Rajewskiego jeszcze odpierali attaki kolumna piechoty francuzkiéj — *znów wygrana została wątpliwą, dubius belli eventus!*

O trzeciéj godzinie przybyły na linią bojową rezerwy austryackie, gwardiie rossiiskie i pruskie: dywizya grenadyerów austryackich Bianchi; 2gi więc korpus zniewolony został do odwrotu, na rannięjsze pozycye. Uparta to była sprawa.

Napoleon postanowił sił już ostatnich wydobydź. — O piątéj skoncentrował swą kawaleryą za *Liebertwolkwitz*, 2gi i 5ty korpus aformowały się w kolumny do attaku, pod zasłoną licznéj artyllerii:

wnet opanowały *Gossa*. Korpus Gorczakowa pobity został: wszakże dywizii pruskiéj Pirsch udało się wieś Gossę odebrać i popartéj nowemi posiłkami, utrzymać w niéj; wtedy mocna kanonada, na całéj linii trwała do nocy.

Ks. Poniatowski walcząc z Austyakami przez dzień cały, dzielnie na tym punkcie *lewego brzegu Pleissy*, opierał się ich usiłowaniom, przejścia na takowy: pod wieczór jednak udało się jenerałowi *Meerfedt* przeprawić się w bród pod Dolitz, lecz dywizya staréj gwardii pod jen. *Curial*, 8^{mu} korpusowi, na pomoc przybiegła. — Nieprzyjaciel na *Pleisse* zepchnięty został. — Jenerał *Umiński* dowodca przedniéj straży 8° korpusu i krakusów już dzielnych z natury, w regularny bój wprawiającey, jak pod *Lobem*, *Frohburgiem*, tak i tu piękną szarzą z flanki, przyczynił się do wzięcia w niewolą jen. dypłomaty *Meerfelda*.

W tymże dniu, w nadgrodę mężnego, i przezornego sprawienia się, *Ks. Poniatowski na placu bitwy* Marszałkiem państwa francuzkiego przez cesarza mianowany został (*). Na lewym brzegu Elstery

---

*) Znajdowałem się wtedy u Ks. Bassano; wśród interessującéj rozmowy o wypadkach dnia tego; wchodzi Jen. Bronikowski i posmucony sam, daje nam świeżą z placu boju wiadomość, o nominacji Ks. Poniatowskiego na marszałkowską dostojność, poczem szepnął nam do ucha; że wypadek ten, najprzeciwniejsze sprawił wrażenie na całym korpusie officerów polskich!... że otoczyli Księcia; zapytywali go co znaczy tak niepożądana przez nich, a zapewne i przez niego samego dystynkcja?!.. Obca, (pure) francuzka, Césarska dostojność... czy, dodali, nie ma już i armii polskiéj? i kraju polskiego? i nadziei o niepodległości ojczyzny? czy już na dobre francuzami nas Napoleon zamianowywa? i dla czegoż, nam tak ukochanego wodza odbiera?... od uwag, słów i miłości, przychodziło i do wyrzutów (i jak to zwykle pomiędzy nami), do buntu prawie w obozie.... Na co, nieoszacowany Ks. Poniatowski z zwykłą sobie przytomnością i ujmującą słodyczą, oraz godnością i powagą czystego sumienia, to zaspakajające dał zaręczenie: że jeżeli polityka wskazuje jeszcze potrzebę ostrożności, w odmówieniu wprost Cesarzowi; by go sobie w chwilach tak krytycznych nie narazić, — równie uważa bydź powinnością swoją, nim ofiarowaną rangę przyjmie, zasięgnięcia poprzednio rozkazów panującego monarchy, Frederyka Augusta: dodał nadto, iż nigdy jakkolwiek bądź, munduru polskiego nie zmieni. — Takowe zaręczenia, uspokoiły nieco troskliwość (słuszną, arcy słuszną) wojowników Polskich. — Król Saski upoważnił (o czem nikt nie miał powątpiewania) wodza naszego, do przyjęcia tytułu Marszałka... Książę Józef zaś wiedząc impressią nie miłą, jakową ta nowa jego dostojność, na umysłach patriotycznych Warszawianów sprawi; przysłał do mnie adjutanta swego Błeszyńskiego (późniéj jenerała), z prośbą, abym wiadomą drogą jak najwcześniéj przesłał stolicy całéj okoliczności objaśnienie i zapewnienie wszystkich: « iż jeżeli nie będzie wojny o Polskę, nikt też go inaczéj, jak w cywilnym surducie (takie było jego wyrażenie), nie zobaczy. Lecz że Cesarza, aż do Francyi odprowadzi. » i t. p.

udało się jenerałowi *Giulay*, po siedmio godzinnéj walce opanować *Plogwitz*, *Lindenau* przecież, wzięty nie został: mężnie nader był ten punkt broniony, przez brygadę jenerała *Morro-Delisle*. Jenerał *Bertrand* zaś następnie, tak ostro natarł na korpus jen. Giulay, iż zdołał odeprzeć takowy na dawniejsze stanowiska, — *Klein-Zchocher*. Szło tu już o zapewnienie odwrotu.

Zobaczmyż jakie były wypadki tego dnia, 16go Października, na przeciw armii Szlązkiéj: takowa o świcie ruch poczęła: *Ks. Moskowy* (Ney), do 9téj nie widząc kolumn nieprzyjacielskich od Skeuditsch — a słysząc kanonadę od strony Wachau, popełnił błąd oderwania 2ch dywizii Ricard i Brayer w celu posiłkowania wielkiéj armii. Ten pomysł stał się najfatalniejszym tego dnia wypadkiem; bowiem 6ty korpus i kawalerya Ks. Padui ujrzały wkrótce kolumny nieprzyjacielskie.

Langeron zaattakował *Gross i Klein-Wetterisch*: pozycyą tę kilkokrotnie zdobywał i tracił: w tymże samym czasie jen. York attakował *Moekern*: mimo nierówności sił, bitwa która się poczęła o dwónastéj, ważyła się, *Blucher* już był dał rozkaz rezerwom korpusu Sakena do posunięcia się, kiedy Francuzi *Moekern* stracili i cofnęli się do Eulritsch i Golitz. — O szóstéj marsz. Ney, 6mu korpusowi i dywizji Delmas kazał przejść *Parthę*.

Ks. *Padui* i jen. Dombrowski musieli się cofać aż na przedmieścia Hlli do Pfaffendorf. — Wtéj bitwie pod Moekern stracili Francuzi 2,000 głów i dwanaście armat.

Wogólności, dzień 16go Października, pod Wachau, korzystniejszym był dla *Napoleona*, aniżeli dla koalicii. — Jednakże gdy nie przeszkodził połączeniu się trzech armii, ile był krwawym, tyle za stanowczy, uważanym bydź nie może: — była to już przecież, wielkiego wojennego ludów *drammatu*, tuż pod Lipskiem pojazajutrz odegrać się mającego, krwawa i huku pełna a z nim w doskonałéj harmonii zostająca *uwertura*. Nie jeden z aktorów sztuki nie przeżyje.

17go Października, było zamysłem sprzymierzonych na wszystkich punktach, o drugiéj godzinie zpołudnia, attakować Napoleona: wszakże, gdy dla złych dróg, nie doszedł im był korpus *Beningsena*, bój odłożono do nazajutrz: Cesarz zaś Francuzów, co powinien był z czasu, z każdéj minuty korzystać, i uprzedzić ostateczne złączenie się armii, wspaniale udarował wolnością zręcznego dyplomatę *Merfeldta, łudzącego go podobieństwami porozumienia się z Austrią i zbyt dobrodusznie mniemał*, że odbierze od teścia stosowne do życzeń zgłoszenie: otoż, w odpowiedzi na list przez wypuszczonego z niewoli jenerała pisany, (nie poraz to pierwszy zawiedziony z téj

strony), hukiem dział w dniu 18tym z tak miléj wyprowadzony został *illuzii*!! Co znaczą u monarchów rodzinnę związki?

17go Zaś na całéj prawie linii spokojność panowała, oprócz potyczki między kawaleryą Ks. Padui i czterma regimentami huzarów.

18go Paździeernika już był Lipsk przez armie sprzymierzone, połączone i wzupełnéj komunikacii już z sobą będące, otoczony; doszedł bowiem i ów niecierpliwie oczekiwany *Beningsen* i założył swe biwaki przy *Naunhof*: podobnie korpus Colloredo przy Groberm; królewicz szwedzki zajął wzgórza *Breitenfeld*: inne korpusą nieprzyjacielskie na wszytkie strony ścisnęły pod wieczór 17go pozycye francuzkie. Już nie tylko orli wzrok Napoleona, lecz skoro rozwidniało nas wszystkich oczy zbliska widziały i osądziły, na co się zanosi i ruchome bagnetów lasy, gołym okiem na widnokręgu dostrzeżone zapowiadały, jaka to rzeź co chwila nastąpi!..

W takim rzeczy stanie, gdzie nieprzyjąciel więcéj jak dwa razy większe, na jeden punkt zgromadził był siły, postanowił Napoleon zwęzić swój front, aby módz zapełnić przestrzeń, oddzielającą go od lewego skrzydła, zkąd nieprzyjaciel mógł mu był w tył zajść: w tym celu jeszczę o drugiéj po północy, centrum jego armii front zmieniło: lewą w tył posuwając; na prawéj zaś opartéj o *Konnewitz* obrót czyniąc. Był to już manewr prawdziwie odporny.

Marszałek Ks. Poniatowski pozostał na prawo przy téjże wsi; wspierany przez 4ty korpus kawalerii.

Marsz. Augereau zajmował przestrzeń ku *Probst Heide*. Marszałek Victor też wieś samą, i był oparty od swojéj lewéj przez 5ty i 1szy korpus kawalerii. Marsz. zaś Macdonald, po za *Holzhausen*, téj linii był lewem skrzydłem: — jen. Lauriston stał w drugiéj linii przy *Stotteritz* z 2gim korpusem gwardya cesarska stała w rezerwie w *Thonberg*, oddziały były porostawiane w *Dolitz*, *Dosen*, w *Owczarni Meysdorf*, przy *Cegielniach*, w *Zuckelhausen*, *Klein-Possna*, *Balsdorf* i *Molkau*.

Lewe skrzydło pod dowództwem marsz. Ney, zajmowało pozycyę następujące: marsz. Marmont Schönefeld po nad *Partha*; 3ci korpus w *Neutsch*, *Santa*, *Thecla*; 7my korpus pod jenerałem Reynier w Paunsdorf, mając przednię straże w *Heiterblick*.

3ci *Korpus kawalerii i jen.* Dombrowski pozostali w Lipsku na przedmieściu Hallskim dla zapewnienia odwrotu: o trzeciéj godzinie z rana, udał się Napoleon do *Lindenau*: kazał jen. Bertrand postąpić ku *Weissenfels*, dla oczyszczenia doliu *Lutzen* i zapewnienia przeprawy przez *Saalę*: o południu już te rozkazy były wykonane; most *Weisseufelski* był w ręku mężnego jenerała *Bertrand*.

O ósméj z rana, liczne sprzymierzonych zastępy, w ruch wpra-

wione zostały. Kolumny od lewéj, nie bez małéj atoli straty, wyparowały Francuzow z Dolitz i Dosen. Ks. Hesse-Hamburg ranny został przy wzięciu téj wsi. Jen. *Bianchi* wziął po nim dowództwo. Kolumna środkowa zajęła Meyersdorf i Cegielnie. Kolumna od prawéj przeszła rzeczkę *Lieberwoltkwitz*.

O dziesiątéj obydwie armie stanęły na przeciw siebie, straszna poczęła się kanonada. Jen. Ziethen odebrał Zuckelhausen, wtedy korpus jen. Klenau stawił się przed Holzhausen. — Marsz. Macdonald, broniący téj pozycii, otrzymał rozkaz cofnięcia się do Stotteritz, aby nie został oskrzydlony od *Beningsena*, który już był opanowa *Baldsdorf* i szedł ku *Zweinaundorf*: a następnie nie znalazłszy silnego odporu, oddziały francuzkie na *Molkau* odparł.

5ty Korpus przeto zbliżył się do Probstheyde.

Wtymże czasie kolumny Bianekiego żywo nacierały na 8my korpus Ks. Poniatowskiego i *pchały go ku Konnewitz*. — Marszałek Oudinot, z dwoma dywizjami młodéj gwadii, przybył na pomoc: Polacy wtedy z nową usilnością rzucili się na kolumny przeważnego nieprzyjaciela: — Bianchi rozbity z wielką stratą uchodził ku Dolitz. Wspartemu przez korpus Colloredo udało się odeprzeć *naszych* na pierwsze stanowisko *Konnevitz*, które do końca utrzymali i Austryakom nie dozwalali debuszować przez *Losnig*. Piękny to acz morderczy był ten dzień dla oręża polskiego. Na różnych punktach odznaczyli się jen. *Sierawski*, znany z męstwa, podobnie pułkownik *M. Rybiński, Szymanowski*, (w 1831 jenerał): jak tenże nieco pierwéj należąc do dywizji Dombrowskiego, w bitwach pod Wittembergą, Rognnem, Rosslau, Koswig, Duben. — Z 17go na 18ty, jak zwykle Dwernicki waleczności złożył nowe dowody — mianowicie Brzezański. — Na znakomite wspomnienie zasługuje, mężny adjutant Dombrowskiego, Mycielski: — (Michał, późniéj dowódca 2go ułanów, i 1831 jenerał) i tylu innych synów Polski.

Póki sprzymierzeni mieli do czynienia z kolumnami naprzód wysuniętemi, zdawało im się że odnoszą korzyści; lecz skoro doszli do *prawdziwych linii francuzkich*, znaleźli niesłychany opór.

O drugiéj po południu, rozkazał Ks. *Szwartzenberg* jen. Pirsch i Ks. Augustowi Pruskiemu, aby koniecznie zdobyli *Probst-Heyde*. Wsi téj broniły korp. 2gi z pomocą 5go. Prusacy mimo ognia strasznego wdarli się aż między domy, lecz wypędzeni zostali acz po walcze morderczéj.

W téj chwili jen. Ziethen zajął Zuckelhausen, i z 11tym korpusem rozpoczął ogień armatni. — Wieś Stotteritz gorzała.

Napoleon około piątéj kazał wystąpić swéj rezerwowéj artyllerii; ta ustawiona na wzgórzu *Porbstheyde*, trafnemi strzały massy głę-

bokie sprzymierzonych, przerzadzała; cofnęli się więc oni na przeciwległe wzgórza, z których wzajem Francuzi, wielkich strat doznali. *Ta straszna kanonada trwała aż do nocy.* — Dzielność, męztwo, zimna krew Francuzów, w całéj świetności okazały się: stanowisko *Probstkeyde* utrzymane zostało.

Wtedy zaś kiedy od téj strony ogromna armia nieprzyjacielska, jakby wryta i nagle skamieniała, wstrzymaną została, — na innych punktach szedł bój nie mniéj krwawy.

O ósméj z rana, królewicz Szwedzki, czterema kolumnami na przód wyruszył; przeszedł *Parthę* pod *Taucha*, i zajął *Heiterblick*, za zbliżeniem się dywizji rossyjskich, awangarda 7go korpusu, złożona z *brygady kawaleryi saskiéj i jednego batalionu, przeszła do nieprzyjaciela.* Wkrótce podobnie sobie postąpiły drugie dwie brygady saskie (*), i brygada kawaleryi Wurtenbergskiéj pod jen. Normann: Te brygady zaledwie na strzał oddaliły się, a odwróciwszy się, artyllerją z sobą zabraną, z 40 armat złożoną, słali trupem dywizyą *Durutte*: w skutku tak haniebnéj zdrady, jen. Reynier będąc nadto attakowany przez korpus Bulowa, utracił pozycją *Paunsdorf*: korpus jego nie liczył już wtedy jak 4 tysięcy głów. Langeron w tymże czasie attakował *Schönefeld*, kilkakrotnie była utracana i odbierana ta wieś. Marsz. Marmont, wystrzelawszy wszystkie ładunki opuścił ją; zastępujący go 3ci korpus, znów tę pozycyą, koło godziny trzeciéj, opanował: lecz koło piątéj, za nadejściem nowych sił, Schönefeld trupami zawalony, ostatecznie przez Moskali wzięty został. Wtedy marsz. Ney cofnął się do Reudnitz: a za nim tuż postępował jen. Langeron. Zbliżała się szybko druga w rzędzie po Berezyńskiéj katastrofa.

Armia szwedzka i korpus jen. Wintzingerode, nie mając już przed sobą jak tylko słabą dywizyą jen. *Durutte*, mężnie się przecież stawiającą, posuwały się pod przedmieścia Lipska ku *Kohlgarten.* Wtędy dywizya *Delmas* i lekka brygada jen. Beurmann wstąpiły w bój, odparły Szwedów; lecz nie mogąc się długo oprzeć

---

*) Patrzaliśmy ze zgrozą na ten wypadek, z tem większą zgrozą, że to się ci Sasi onéj dopuścili, których losy z naszemi w skutku najdziwniejszych przeznaczeń, raz jeszcze połączone były: otoż to wymuszone alianse, spólności; nie do pogodzenia Polskie z Niemieckiemi!! affekta.... oni nas nie kochali, a my ich też nie wiele cierpieli: a wtedy za taką sromotę i przeklinali.... Król ich, nasz Fryderyk August, z góry, z obserwatorium astronomicznego, przypatrywał się téj defekcji... Skoro nastąpiła, zszedł natychmiast, i mówią że wtedy zdjął mundur Saski, włożył mundur Polski; ale co sam widziałem, to ów święty gniew, wstyd i smutek naszego Króla, na całéj jego poważnéj, malujący się postaci.

30ᵗᵘ tysięcy wojska, ustąpiły. Huzary i dragoni Badensey rozbici zostali : jen. Delmas śmiertelnie ranny : Szwedzi na Lipsk natarczywie się pchali.

Napoleon widząc się z téj strony mocno zagrożonym, kazał wystąpić rezerwom, osobiście na ten punkt się udał z dywizyą gwardji i grenadyerami konnemi : Reudnitz odzyskano. Kiryssyery i grenadyerowie odparli nieprzyjaciela do *Schönefeld*, pod same jego bateryе.

Napoleon w ciągu téj okropnéj walki dostrzegł *lukę*, między korpusami Beningsena i Królewicza, kazał w nią wpaść kawalerji pod jen. *Nansouty* : którego z 20 armatami wspierał jen. *Durutte*. Nansouty zaledwie wydebuszował pod Molkau, aliści wzięty został we dwa ognie przez jen. Bubna i Bulowa. — Ten obrot nieprzyjaciela wspierały działa zbiegłych Sasów, i baterya szwedzka rac kongrewskich : *Nansouty* musiał się co żywo cofnąć. Bulow zajął wsie Stuntz i Sellerhausen w których się już utrzymał.

Korpus Sackena szczególniéj attakował przedmieścia *Lipska*, od traktu *Eileuburgskiego ;* lecz tam usadowieni Polacy, pod *komendą Dombrowskiego*, mężny dawali opór , — i nie wpuścili nieprzyjaciela do miasta ; *inaczéj, od razu, mogło bydź po wszystkiém*. Wielu dzielnych straciliśmy, wielu sam ciężko naliczyłem rannych, bez ratunku niestety opuszczonych : piekielny to był już zamęt... Pod noc Blucher dostrzegłszy linią taborów wielkiéj armii francuzkiéj , rozciągniętą na gościncu *Weissenfels*, oddzielił korpus Yorka dla przeszkadzania przeprawy przez *Saalę*

Tak się tedy ukończyła ta pamiętna, straszliwa , ta ogromna , ta mordercza, pod Lipskiem batalia... niewłaściwie przez niektórych, mianowiciéj niemców, walką ludów (*völker schlacht*), przezywana: bowiem pytamy się ; czy te ludy, owi Niemcy, czyli ci Moskale są szczęśliwszymi, wyższéj pomyślności i swobód lokalnych, wolności powszechniéj używającymi , od czasu upadku Napoleona ? czy im dotrzymano przyrzeczeń, w złéj chwili na panujących przez ich trwogę, wymuszonych : czy tak wielkie i dobrochętne ofiary i dowody okazanego męztwa i poświęcenia na placu boju, wynagrodzone zostały ? ale o téj kwestji w innym miejscu jeszcze; chciałem tylko powiedzieć tu iż ta walka, potężnych monarchow, przeciw jednemu Napoleonowi , pieczęć położyła przekonaniu i *niezawiedzionemu wszystkich instynktowi, że od fortuny opuszczony, mocą swego jeniuszu wprawdzie cudów jeszcze dokazać potrafi ; ale że ostateczne zwycięztwo, nieprzyjaciołom jego, już od niepodległych przeznaczeń niecofnie przysądzoném zostało !... Co to zresztą jest to przeznaczenie, te powszechne* instynkta, *które rzadko zawodzą*.

Czém ten nieodgadniony zmysł duchowy?... to mało dotąd odgadniona... niekiedy pocieszająca, tu zaś była przerażającą!... nas mianowiciéj, których los, w poddaństwo szczęściu *Napoleona*, był zapisał...a przecięż, aby tą razą, wytrwaliśmy do końca.

19ᵗʸ PAŹDZIERNIKA, WZIĘCIE SZTURMEM LIPSKA. ZGON PONIATOWSKIEGO. ODWRÓT ARMII FRANCUZKIÉJ.

Nie można mówić że Cesarz bitwy przegrał; w d. 16ᵗʸᵐ pod Wachau; w d. 18ᵗʸᵐ pod Lipskiem; a przecież zbiegiem okoliczności do odwrotu przymuszony został. Wtéj ostatniéj batalji (oprócz korpusu *Giulay* i *York*), walczyło rzeczywiście trzykroć sto tysięcy sprzymierzonych, przeciw 138 tysięcy do boju prowadzonych przez Bohatera wieków i jego równie dzielnych jak w tym dniu przyznać należy, z zwykłym talentem, męztwem, przezornością odznaczających się wodzów. Nasz Poniatowski sławę się okrył.

Utrzymanie ważnego stanowiska *Probstheyde*, przez wojska francuzkie, nie dało wprawdzie sprzymierzonym zwycięztwa; przecież Napoleonowi nie było już podobném, a przynajmniéj bezpieczném wydanie nazajutrz trzeciéj batalji: dezercya Sasów, zachwiana pozycya korpusu marsz. *Ney*, który w wilią walczył 40 tysiącami przeciw 150, w jego artyllerji, jak niemniéj tu i owdzie objawiający się niedostatek ammunicji (w ostatnich bowiem pięciu dniach, wystrzelano 250 *tysięcy ładunków armatnich*, a z tych w dniu poprzedzającym 85 *tysięcy*); odległość od rezerw i zapasów będących dopiero w *Erfurcie* i *Magdeburgu*, — oderwanie się Bawarji, nierówność sił, wszystko się zbiegło na ten koniec, iż nie pozostało Napoleonowi, jak myślić o najspieszniejszym odwrocie.

Punkt Erfurtu został wybranym jako punkt dążenia kolumn. — od 18ᵍᵒ z wieczora, i przez całą noc, przechodzić one poczęły, przez Elsterę, i w tamtéj dyrekcji: tabory, zaprzęgi, parki artyllerji, korpusa 3ᶜⁱ 5ᵗʸ marsz. *Augereau*, 5 korpusów kawalerji, a *między tymi i konnica Polska*, o świcie 19ᵍᵒ już były na tamtéj stronie: Lipsk był poświęcony: wszakże zaproponowano Cesarzowi, aby wały miasta obstawił armatami, następnie wszystkie przedmieścia zapalił, i zapęd nieprzyjaciela w ten sposób wstrzymał: a przynajmniéj zajęcie miasta opóźnił: byłby wprawdzie przeto uratował 15 do 20 tysięcy wojska z ariergardy i część chorych uwiozł; byłby znaczną część artyllerji uprowadził; przez wzgląd atoli na tyle wiernego sobie alianta, Króla saskiego, mimo że go wojsko jego opuściło, odrzucił plan takowy.

Lipsk przecież dla tego, od szturmu, pożogi i po części rabunku uratowany nie został. Zapalczywość bowiem wojsk sprzymierzonych do najwyższego doszła była stopnia. Postanowił więc *Napoleon*, zamiast ograniczenia się na samym mieście, bronić jeszcze czas jakiś przystępów do takowego : obrona Lipska 19go przed świtem następnie była urządzona : dywizya *Durutte* broniła przedmieścia *Rosenthal*; 6ty korpus bronił od rogatek *Grimma*, 3ci pomiędzy traktami Wurzen i Naunhof.

1szy i 8my korpus Ks. Poniatowskiego, rozciągały się do *Pleissy*. *Marszałek Macdonald i tenże Ks. Poniatowski*, mieli ostatni odwrót zamykać, i bronić jedynéj drogi, prowadzącéj do mostu na *Pleissie*, pod który podłożono miny, dla wysadzenia go, skoroby ostatnie przeszły oddziały : missya ta ważna, była skutkiem wiary w znaczném i nieustraszoném mężtwie obydwóch marszałków. Gdy ją o świcie sam Napoleon objawiał Poniatowskiemu, z wszelką ku temu nász wódz oświadczył się gotowością ; uczynił tylko uwagę, iż szkoda, że stosownie do rozkazów majora jeneralnego, już w nocy, *prawie cały 8my korpus przeszedł był na tamtą stronę, i że właściwie, tylko eskorta, żołnierz luźny i sztab* na tym pozostał brzegu : « *A więc wielu Polaków zostało przy tobie Książe ?* » zapytał Cesarz... « Około 800, » było odpowiedzią : « 800 Polaków, dodał z żywością i pochlebną ufnością Napoleon : « *jest to więc* « *przynajmniéj 8,000 mężnych !....* » A skoro się oddalił, waleczny Poniatowski dobył szabli (czego nie miał zwyczaju czynić wśród największych niebezpieczeństw, dla okazania jak z zimną krwią na takowe wódz spogląda)... i rzekł do otaczających go officerów, do eskorty złożonéj z oddziału stu kilkudziesiąt krakusów i około 60 kiryssyerów, oprócz reszty zbieranéj wojennéj drużyny : « *Dziś wielką mamy spełnić powinność !...* Cesarza *i jego zastępy* « *osłonić. — Dziś raczéj zginąć, jak na krok ustąpić !...* »

19go równie z świtem, nieprzyjaciel widząc że Napoleon w odwrocie, całe massy wojska swego na około poruszył, i nagłym pochodem posunął się ku miastu.

Cesarz Alexander i Król *Pruski* osobiście pod takowe zbliżyli się : tam odmówili przyjęcia wysłanéj od magistratu deputacji z prozbą o ochronienie mieszkańców Lipska. — Podobnie odpowiedzieli na uczynioną przez marszałka Macdonald propozycją. — Nie był w téj mierze szczęśliwszym Król Saski. Ks. Warszawski. — Z porady albowiem władz francuzkich, wysłał parlamentarza do wodza naczelnego koalicji do Ks. *Szwarzemberga*, proponując mu *konwencyą* o oddanie mu miasta, po upływie pewnéj liczby godzin : *otrzymał za całą odpowiedź :* « *iż sprzymierzeni nie mogą*

wchodzić w układy z monarchą, którego już za swego więźnia uważają. » — Nie pozostało tedy nic więcéj, jak wytrzymywać szturm jak najdłużéj, przyspieszać odwrót; a w końcu mosty za sobą wysadzać.

Co tę sytuacyą pogorszało, a przynajmniéj o wiele przykrzejszą czyniło; to fanfaronady pełne z strony Bluchera wezwanie, *o natychmiastowe i bezwarunkowe broni złożenie!*

O ósméj z rana, już nieprzyjaciel w głębokich do attaku kolumnach, stał tuż po nad samemi przedmieściami. Colloredo i rezerwy szły od Pegau, Kleist, Wittgenstein i Klenau od Naunhof, Bulow i Szwedzi od Grimma, Langeron od Eilenburga, Sacken od Halli. Tenże to co najpierwszy attak główny przypuścił, lecz od 6go korpusu z stratą niemałą odparty został; Langeron przybył na pomoc, lecz i temu się nie powiodło, prawie cały pułk Archangelski wytępiony został. — Za nadejściem nowych atoli posiłków, zajęli Moskale mocno bronioną rękodzielnią *Pfaffendorf*, i most na Parcie; — wstąpili na przedmieście: lecz Francuzi i Polacy z domów silny ogień sypiąc, postęp nieprzyjaciela opóźniali.

Wtedy, królewicz szwedzki (pamiętajmy zawsze iż to był ów niegdyś, tak dobry republikanckiéj Francji patryota, *Bernadotte*)! co w tak krytycznéj chwili, nieszczędnie krew braci przelewał. Zforsowawszy wąwozy *Reudnitz*, doszedł do palissad *Hinterthor i Kohlgaertenthor*; i tu znalazł opór dzielny, Francuzi usadowieni w domach bronili się mężnie: podobnie w punkcie gdzie Woronzów attakował Grimma i szpitale. — Baterja szwedzka rac kongrewskich, nie szczędziła tych nowego rodzaju piorunów, które syczeniem swym i zapalaniem domów, przerażały mieszkańców. Najostrzéj zaś, był to bowiem punkt najważniejszy i prowadzący wprost do mostów, któremi się odwrót odbywał, nacierała ogromna Austryjaków massa, i korpus Beningsena, na rogatki południowe miasta: 8my i 11ty *korpus przymuszane zostały cofnąć się na bulwarki Lipska.* Tu znów nie mało legło naszych.

O godzinie między dziesiątą i jedynastą z rana, strzały armatnie i ręcznéj broni coraz bliżéj od środka miasta słyszeć się dały. Wszystkie ulice poczęły bydź zatarasowywane to wojskiem, to taborami, to mieszkańcami unoszącemi swe mienie i dzieci: razem wypuszczano chorych i rannych ze szpitali. Przeszło 20 tysięcy lazarzy, już poczynał się prawdziwy zamęt; na środku miasta padały kule, pękały granaty: *chwila ostatniego szturmu na około, wybiła.*

Wtedy Napoleon wsiadłszy na konia, udał się do kwatery Fryderyka-Augusta, — będącéj w rynku: — zapewnił o swym szacunku i stałéj wzajemnéj przyjaźni, tak wiernie aż do ostatniéj chwili do-

chowanéj; *radził królowi pozostanie w kraju.. uwolnił od zobowiązań politycznych, któreby obecnéj jego, mimowolnej polityce, sprzeciwiać się mogły*; — *Królowej saméj zaś powiedziawszy cierpkich słów kilka, o odpadnięciu jéj brata, Króla bawarskiego*, następnie, swego najwierniejszego sprzymierzeńca Frederyka-Augusta, czule pożegnał, uścisnął i po za przeprawy na rzekach, z oczu nam zniknął. Szczerze pragnęliśmy iść daléj za nim.

Stanisław Potocki i Antoni Ostrowski (*piszący te dzieje, których po części znacznej naocznym był świadkiem*), pierwszy jako *Prezes Rady Ministrów*, drugi jako jedyny z członków Rady Konfederacji; aż do téj ostatniéj wojsk Napoleona i narodowych przygody, towarzyszyli głównéj kwaterze i los armii podzielali.

W chwili zaś tak stanowczéj rozumieli swą powinnością wiernemu Królowi, złożyć wzajem hołd ostatni: w tym celu przybyli, wśród gradu kul armatnich, turkoczących po dachach i pękających tu i owdzie granatów, do królewskiéj rezydencji, wtedy otoczonéj batalionem młodéj gwardji, i małemi resztkami w posłuszeństwie pozostałego wojska krajowego, — gotowego (może)? do wstrzymania *pierwszego impetu*, wszystkiemi już otworami i porami do Lipska, wkraczającego nieprzyjaciela: było to właśnie tuż po oddaleniu się Cesarza. Trudném do opisania, smutnem było wrażenie, któregośmy doświadczyli na widok co się wtedy w kwaterze Króla działo; rozumiałby kto, iż ponure, iż posmucone tych zastaniemy twarze, co monarchy *świtę* składali: otóż, wcale znaleźliśmy przeciwnie. . nieco pomieszania, zamieszania, jako w godzinie grożącego wszystkim zarówno niebezpieczeństwa: gromy albowiem wojenne, ofiar nie przebierały; lecz z drugiéj strony, natychże samych twarzach, wyraźnie jaśniała radość, *że nakoniec godzina zemsty wybiła*: a to, nad tymi wszystkiemi, którzy jaki kolwiek bądź wspólny z fortuną Cesarza Francuzów, interes mieli. Niemcy ci; (acz z małym wyłączeniem), z wyraźném urąganiem i złośliwością, zaledwie że ukrywaną, stronili od nas na pokojach Frederyka-Augusta; dziwowali się że w takim momencie przychodziemy po jakoweś polecenia!... twierdząc: *że wszystko skończone, że lepiéj aby każdy myślał o sobie; wyraźnie okazywali chęć pozbycia się nas!... nie mogliśmy się doprosić, aby nas Królowi zameldowano... nakoniec przyjęliśmy ton surowszy; okazując wyższość naszych usposobień, naszego uszanowania i przywiązania ku monarsze tak bogobojnej i przykładnéj wiary, i wśród tylu niebezpieczeństw, tak niezachwianéj cnoty!...* Byliśmy nareszcie gotowi, aby nas gwałtem odsunięto od podwojów gabinetu, w którym Stary Frederyk rozmyślał nad znikomością rzeczy ludzkich, i modlił się do Boga

o łaskę stałości i cierpliwości, w zapowiadającéj mu się tak srogo przyszłości!... Wtém stężały się i coraz mniéj oddalanemi się wydawały, strzały ręcznéj broni. Ogień armatni na wielu punktach czasami ustawał, na innych znów się wzmagał: race kongrewskie przerażliwie krzyżując się po sklepieniu zamglonych od dymu prochowego niebios, zapalały domy, lud coraz naglėj z przedmieść uchodził: wojsko przyspieszało ruch odwrotny; wszystko dowodziło iż walka w samém już mieście: niebezpieczeństwo coraz było bliższe!... Niecierpliwość więc nas ogarniała, żeśmy nie mogli otrzymać posłuchania: każda minuta stracona, zapowiadała nam, jeżeli nie pewność że Niemcy podszczują, a ich sprzymierzeni zamordują, to niewolę przynajmniéj; a myśli nasze i ochota, tam, w tę stronę, nas jeszcze wiodły, kędy uchodziły mężne Napoleona hufce, i on sam.

Nareszcie szczególniejszy, tęskliwe oblicza nasze, uderza widok! Z pokojów królewskich (myśmy byli w sali służbowéj), wychodzi jeden, a zatymże i drugi hayduk, niosący zapalone świeczniki, coby to bydź mogło?! Daléj postępuje poważnie, z przytomnością i zwykłą Panu temu łagodnością, sam Król!... za nim w dość złym i zafrasowanym humorze, *Królowa*, daléj w spokojném pomieszaniu, umilająca się *Królewna*; nasza infantka, *podług 3 maja Ustawy, przeznaczona na matkę przyszłych Królów Polskich*!...... Za nią szedł daléj jeszcze frohnzimmer, różnobarwna dworszczyzna. — Nie pojmujemy dokądby się udawała, ta, jakby pogrzebowa parada? Tylko rzeczywistego trupa nie dostawało: albo raczéj cała ta kompania nim była... Zarazem to uważaliśmy za pompę żałobną Księstwa Warszawskiego, bośmy się wnet dowiedzieli, iż udawano się, jakby do grobu jakiego, a to było do piwnic: aby w razie pożaru, jako też od gradu śmierć zadających pocisków, ochronić wcześnie na karę więzienia, za dotrzymanie wiary w przymierzach, skazaną rodzinę!... W takowém tedy posępnym pochodzie, dostrzegł nas obydwóch Frederyk, i wezwał abyśmy się przybliżyli; — uprzejmie i troskliwie zapytał czego żądamy?.... « *Rozkazów twoich Królu*! » odrzekliśmy, « *Nie mam ich więcej do dania*, » było odpowiedzią jego, i dodał: « *Koalicja bowiem pozbawia mię wolności, w własnym mym kraju; zostaję, aby w nim jednak uratować co można: waszemu zaś, Panowie, patryotyzmowi zostawuję przedsięwzięcie, co z najlepszém dobrem Ojczyzny uznacie: radzę przecież, radzę i pragnę usilnie, abyście szli bezwłocznie w tropy, za* Cesarzem za wskrzesicielem waszym, i przy nim daléj reprezentowali, nieszczęśliwy kraj, dla którego ja już, niestety, nic uczynić nie mogę!... » Potém skłoniwszy się schodził

zwolna na dół, a my za nim, rozrzewnieni przeczuciem, że więcéj tego monarchy, a co większa tego poczciwego człowieka, oglądać nie będziemy...

Następnie, zostawieni własnemu losowi i instynktowi, co żywo z prezesem rady ministrów opuściliśmy kwaterę królewską, i wśród gromów, huku, gwaru, nieładu, jaki tylko ci pojmą co się znajdowali w miastach szturmem branych, co krok zatarasowywani, i nowemi przeszkodami wstrzymywani, pod ścianami domów z biedą i niebezpieczeństwem nie małém podsuwaliśmy się uchodząc ku *Hôtelowi Polskiemu*, gdzie stały nasze ekwipaże: doszliśmy przecie na ten punkt miasta, który wtedy był najmocniéj attakowany, powzięliśmy więc przekonanie że ten tumult który nas otaczał już był krytycznym początkiem końca: ile gdy Francuzi ustępowali bez ładu, niektórzy nawet broń rzucali: inni wołali owe demoralizujące *sauve qui peut*!.. (A Polakom mało znane « *kto w Boga wierzy umykaj*!.») Nawet tém nie usprawiedliwione że im było wiadomo, iż Napoleon już był za *Wodami*!.. że już Lipsk opuścił; wtedy to dopiero co strach prawdziwy ogarnął wszystkich: mianowicie zaś okropnym był widok tak dalece spóźnionéj ewakuacii szpitalów: chorzy w białych szlafrokach, na wpół niektórzy nadzy, z wybladłemi i schudzonemi twarzami, jakby mary jakie, zaledwie nogi za sobą powlekając, słabym głosem pytając się o drogę ku mostom, przewracani i tratowani za każdą trudnością wypływającą z lokalności miejsca i nagłości tyle już pod ów czas nieporządnego odwrotu, ci mówię prawdziwi wojen męczennicy, zaledwie żywe ofiary, temu wielkiemu obrazowi śmierci i zniszczenia dodawali już i tak, zkąd inąd nie mało przerażających wrażeń. Oprócz tego nieustannie padali, i leżeli po ulicach świeżo ranni, wszelkiego stopnia wojownicy, modlący się na próżno do przechodnia o przytułek, o przyjęcie pod dach lub o dobicie! Ci co mogli, co nie mieli poodejmowanych członków, posuwali się za drugimi, jak który mógł, to pełzając, to chromiąc, to wśród ostatnich życia podrygów konając.— Okropny był to widok i nigdy z pamięci méj nie wyjdzie... Za wiarę wolność i Ojczyzny niepodległość, co się tylko godzi wojny wywoływać i one prowadzić: kto tę plagę ludzkości zbliska widział, lekko temu w téj materyi sądzić nie jest godziwa... Lecz idźmy daléj w opowiadaniu naszém.

Już mieliśmy powozy upakowane, pozaprzęgane, i mieliśmy takowe przyłączyć do potrójno w szeregach traktem ku Weissenfels pospieszających parków artyllerii i wszelkich armii francuzkiéj taborów; już osobiście mieliśmy rzucić się w ten odmęt uchodzących reszt i wtedy już nieforemnych mass wojska; jeszcze sami jakby

w wielkim koszmarze dumaliśmy i nie zle tuszyliśmy o cudownéj nie-
kiedy Napoleona gwiazdzie, i że ta uchodząc po za Ren znajdzie tam
naród, który sam jeden, szesnastu narodóm stawił za Rzeczypospo-
litéj pamiętny opór; już zdawało nam się, żeśmy ocaleni, to jest
ocaleni od *Więzów koalicii, żeśmy wolni*! Gdy w tém huk nie zwy-
kły dał się słyszeć, i krzyk rozpaczy: zginęliśmy!.. Most wyleciał
na powietrze, tak było rzeczywiście; lecz dla porządku w relacii
nieco z góry do opowiedzenia, to jest do chwili pożegnania się
Napoleona z królem, wrócić mi się przychodzi.

Była to godzina jedynasta, nie mógł już cesarz przebydź rogatki
Ranstadtskiéj, nadto była zawalona i broniono się jeszcze; musiał
więc bulwarkiem zachodnim dojeżdzać na trakt ku *Lutzen*: wszakże
nie było już minuty czasu do stracenia, wtedy zdobyte bowiem zo-
stały bramy *Hallska* i *Grimma*; bramę Świętego Piotra, *Badenczy-
kowie* wydali *Austryakom*; Niemcy Niemcom: z wałów zaś, prome-
nad i, z okien domów, *Sasi*!! (wstyd powiedzieć że nas tak długo
polityczne i zawsze mało korzystne z nimi wiązały stosunki), Sasi
mówię, poczeli strzelać do naszych. Wystawi sobie czytelnik, jak
dalece wtedy trudném i niebespieczeństw pełném było dla nas po-
łożenie: przecież na przedmieściach *Ransztadt* i *Rosenthal* trzymali
się jeszcze Francuzi: na tych punktach krok po kroku ustępowali,
ścieląc trupem zajęte ulice.

Ogród *Reichla*, kilkadziesiąt kroków naprzeciwległy od punktu
na którym staliśmy, mężnie był broniony przez kilkuset Polaków;
był to batalion 18go regimentu dowództwa *Malczewskiego*: jeszcze
godzin 3-4, a wszyscy byliby uratowani: lecz skoro tyrallierowie
Langerona, dostali się po za Elsterę i poczęli po nad rzeką posuwać
się ku przeprawie; jakiś kapral od inżynierów, pospieszył się z pod-
paleniem podłożonych min. Most wyleciał na powietrze: tak przy-
najmniéj o tém mówią autorowie dzieła *Victoires et Conquêtes*: ja
pamiętam, że w owéj chwili, może niesłusznie, jak to bywa w nie-
szczęściu, głośno przekleństwa rzucano i powstawano na Napoleona,
iż on to dał ów barbarzyński rozkaz zburzenia tak wcześnie mostu, dla
ocalenia reszty i siebie: poświęcając naszego dzielnego Poniatow-
skiego, nie mniéj mężnego Macdonalda, i tylu chorych, i rannych i
nas wszystkich!.. Jakkolwiek bądź, była to godzina pierwsza z połu-
dnia; wypadek ten, pomnożył nieład, rozpacz: w wielu zaś tak
wytrwałych jak Poniatowski, raczéj chęć oddania gardła, aniżeli pod-
dania się...

Przedmieście tedy bronione przez Ks. *Poniatowskiego i Macdo-
nalda*, przez coraz to świeże nadchodzące massy, nareszcie zforso-
waném zostało; wielu tam dzielnych legło Polaków!! i wtedy pierś

i krew polska nie jednego uratowała Francuza : gdyby nie waleczność naszych, może do dwudziestu pięciu tysięcy może trzydziestu, może więcéj z uchodzącego żołnierza, byłoby się dostało w ręce nieprzyjaciela: lecz kilkokrotne na bulwarkach szarże Ks. NACZELNEGO POLAKÓW WODZA, wstrzymywały nagłość zapędu sprzymierzonych. Postępowali, oni lecz nie bezkarnie :— jedyny przesmyk drogi do mostu po nad rzekami długo pozostał wolnym : lecz nagle się też stan zmienił : albowiem *Nec Hercules contra plures*. Wtedy też już i gronko naszych mężnych, ustępować poczęło... Wszakże były oddziały walczące jeszcze po wysadzeniu mostu : i tak, na przedmieściu *Borna* pułkownik *Bolesta*, z resztkami dywizyi składającéj się z niedobitków regimentu 1go 8go 15go i 16go piechoty, długo wstrzymywał postępy kolumn austryackich; wytrzebił należycie szarżujący nań regiment ułanów pruskich, i w domach, chciał się w celu dalszéj obrony, usadowić : gdy od jenerała rossyiskiego, zawiadomiony został, *że daremnie krew tak mężną przelewa;* albowiem miasto od innych stron bram, już zdobytém zostało. Wtedy nie składając oręża, dzielny dowódzca wyrobił dla swéj kolumny honorową kapitulację, którą sam Alexander delegowanemu doń RYBIŃSKIEMU słównie zatwierdził; lecz *koalicya*, nato niezważając, tych mężnych, zdradliwie rozbroiła i do Węgier w niewolą odesłała.

Wtedy także znaleźliśmy się, i ja, i Stanisław POTOCKI i wielu innych, co się na ten punkt miasta nagromadzili i rzeki dla wysadzonego mostu przejść nie mogli, w najkrytyczniejszém położeniu: z jednéj strony napadli na nas Prusacy i Kozactwo : z drugiéj świadkami byliśmy ostatniego attaku do kolumny prowadzonéj przez *Macdonalda*, który szczęśliwie odpór dając, wpław, za rzeki się dostał i on i ci co szli za nim wnet nam z oczu zniknęli.

Lecz niebawnie dostrzegliśmy ostatki odwrotu wielkiéj armii, ową garstkę mężnych Krakusów polskich, kiryssyerów, officerów od sztabu otaczających wodza : wszyscy odpierając ciągłe natarcia, naprzód posuwali się ku mostowi ; z *którym co się stało, nie wiedzieli, i już wolnéj nie znajdując przeprawy*, (*była to rzecz dwóch minut zaledwie)*, wpadli do ógrodu, jak się rzekło, na *przeciw nas o kilkadziesiąt kroków sytuowanego* ; za nimi tuż postępowała piechota krokiem podwójnym do attaku, z najeżonemi bagnety, nie szczędząc i strzałów. Byli to ile pamiętam Moskale i *landwehra pruska*, *Kozactwo*, słowem, jakaś pomieszana, pijana, zmassowana przecież drużyna : kłuli, mordowali kto się tylko nawinął : rozumieliśmy że i dla nas już ostatnia wybiła godzina : w nocie powiem, jakim prawie cudem uratowani zostaliśmy : a teraz spieszę do opisania zgonu przesławnéj pamięci męża, Ks. JÓZEFA PONIATOWSKIEGO.

Szczęśliwie ten prawdziwych bohaterów polskich naśladowca i potomek, przebył w ogrodzie pierwszą rzekę; wszakże na nieszczęście: na przeciw téj po za Elsterą już jak widzieliśmy, miał nieprzyjaciel rozsypane oddziały tyrallierów, utrudniając przeprawę. — Niebezpieczeństwo, śmierć, były wtedy oczywistemi — gdy się któryś z naszych rycerzy ozwał; *Książę, dla Polski ocal twe życie...* Książę przekładając zgon nad niewolę, wyrzekł pamiętne, ku wiecznéj rodaków nauce nigdy zapomnianemi bydź nie powinne słowa: « Bóg mi powierzył honor Polaków... Bogu samemu takowy oddam!.. » *A spiąwszy konia, chcąc przebyć wpław, smiało się rzucił w nurty Elstery: a za nim wielu; jedni przepłynęli szczęśliwie, drudzy, a do tych liczby* Poniatowski *należy; powtórnym chrztem wody, Ojczyznę, jak pierwszym wiekuistość odkupując, śmierć mężnych, w głębinach wprawdzie nie szerokiej, lecz przepadziste brzegi mającej rzeki, znaleźli...* (*).

---

*) W chwili, kiedy Ks. Poniatowski tonął; z tyłu, parallelną ulicą, waliło się żołdactwo nieprzyjacielskie i w pierwszym momencie mordowało co na placu; zaledwie i mnie się nie dostało, gorzéj jeszcze niż się dostało! oficer bowiem Kozacki rozjuszony, pistolet przyłożył mi do piersi; wziął mię za Francuza i wołał: ty Francuz, ty Francuz, chciał wypalić. Bóg mi użyczył téj przytomności, żem mu na tę interpellacią po niemiecku odpowiedział: bronić się nie było podobna. Wśród téj niemiłéj konwersacyi domyślając się rewizyi kieszeń, sto dukatów przez szarawary spuszczając, nogą w rowie zachowałem. Kozak niepewny z kim ma do czynienia, podobniejszym jeszcze niżeli ja do Francuza się zajął... mnie puścił — wpadłem znów w ręce Westwalczyków, którzy nieczekając rozwiązania przez traktaty przymierza z Napoleonem, chcieli mi w wierności z nim pozostałemu, bagnetami takową im nieznaną cnotę wynagrodzić..... jakoż i tu wywinąłem się szczęśliwie. Lecz nie tak łatwa była sprawa z Prusakami a dawniéj z lennikami starożytnéj Polski. — Wpadli na nas, poobdzierali, konie mi zabrali, zrabowali powozy, człowieka od koni zabili: tysiącznych dopuszczali się zdrożności, dokuczali synowi Tomasza Ostrowskiego, jak gdyby wiedzieli, ile on serdecznym patryotą, i że zmenat jego, Krystyn z Ostrowa, Wódz Polskich Wójsk za Jagiełły, tego ich przodków Krzyżaków zuchwalstwo pokarywał — i że głównie przyczynił się do zwycięztwa pod Grunwaldem, gdzie na placu 40 tysięcy legło!..... Stanisława Potockiego kolbami stłukli: ręce bagnetami pokłuli, możeby nas pomordowali byli, gdyby szczęściem nie przypadł Ks. August Pruski, osobiście znający Potockiego i nie był nam dał Salwy Gwardii, niechętnie dopełniającéj, podobnego rozkazu — i cóż się stało. Blucher na wpół pijany Szampanem i zwycięztwem, przypada do naszéj grupy; co to za rejwach pyta? tłumaczemy mu się z naszego położenia, Ks. August ponawia swą decyzją: Blucher zaś jéj zaprzecza dodając, iż starszym jest w komendzie, że Stanisław Potocki nie zasługuje na to zamenażowanie go; on bowiem pierwszy w 1806 uchybił w wierności Królowi, i przerzucił się na stronę Napoleona etc. Każe nas tedy uwięzić: prowadzą nas na stancją, tam nas do reszty ze wszystkiego obierają, nad głowami wiwat wystrzeliwają, głodzą.... W tem wszystkiem najboleś-

Nie upłynął kwadrans, po tak chlubnym zgonie, a wnet się rozeszła jękliwa i łzawo smutna nowina, że KSIĄŻĘ ZGINĄŁ!.. Była wtedy może godzina druga z południa. — Razem też z wodzem polskim, ustały strzały — ponura nastąpiła wszędy, na około, cisza: przerywana tylko jękiem rannych, mordowaniem tu owdzie pojedynczych Francuzów; rabowaniem w niektórych domach; rozbijaniem ekwipażów, ambulansów — słowem podpiłe żołdactwo, nie mało wszelkiéj dopuściło się rozpusty. Co zaś najwięcéj nas zadziwiło, to to, że lud (a najwięcéj kobiety), wnet, jeszcze na dymiących się placach bitwy, jakby w najlepszém i dawném z nieprzyjacielem porozumieniu, zamiast dania ratunku ofiarom wojny, pomagały do wszelkiego rodzaju zgrozy. Zamieszanie takowe trwało aż ku nocy; wszakże, zaledwie co ustał był ogień; a ujrzeliśmy pociągi austryackie, prowadzące wszelkie do przeprawy rekwizyta ku zniszczonemu mostowi, strzały zaś armatnie, znów się odzywające, objawiły nam, że za naszemi ścigał nieprzyjaciel. — Westchnęliśmy smutno za ich pomyślność; nie widząc już dla siebie nawet jak troski niewoli, — jak do reszty upadek wszelkiéj nadziei i nie widząc już na około siebie, jak *tryumfujących odwiecznych Polski wrogów;* nie widząc mówię, tylko jak to dalece nędznym był stan Francuzów po ulicach batogami kozackiemi bitych i o głodzie, gdzieś za miasto wyprawianych!!!. Ranni (tyle zaś ich było, że zabrani długo być nie mogli), pod oknami naszemi w mękach konali... A nam dać im ratunku wolno nie było; bośmy sami byli już wtedy więźniami, jak o tém obszerniéj w nocie. — Zaledwie zaś trzeciego dnia i to w samém mieście, co zdołano pościągać zwłoki poległych; na sta... Francuzi i nasi umierali, źle lub wcale nie opatrzeni: natura się wzdryga na wspomnienie téj nędzy ludzkiéj, któréj świadkami byliśmy... (*).

---

niejszą stratą P. Stanisławowi być się wydawała, utrata manuskryptów jego przetłómaczenia Winkelmana i obrazu Madony, jakiegoś sławnego mistrza. Papiery Rady Ministrów udało mi się ukryć. W kilka dni dopiero z rozkazu Alexandra, na wolność nas wypuszczono.

*) Długie były jeszcze korowody z Prusakami, nim mi pozwolenie dali oddalenia się, z ich niespokojnéj straży: samego Alexandra rozkazów w tém nie wypełniali, i byłbym nie wiedzieć jak długo u nich siedział, gdybym się nie był domyślił przy zmianie warty, korzystając z ich dystrakcyi wyjść na miasto, poczem w kilka dni dano mi rozkaz udać się do Berlina: a daléj do ojca do Warszawy, ale co niewyrabiali z drugimi więzniami te Prusaczyska! niejaki Markwart kapitan wpakował kilkudziesiąt naszych officerów, do gorącéj ananasarni, tak, że się ledwo nie podusili: poczem z największą flegmą we dwa rzędy ustawiwszy, rewidowali kieszenie, wyciągali zegarki, kieski i tym podobnie. Z Moskalami

Lecz raz jeszcze o tém; takim jest zwykle obraz wojen, takiem następstwo krwawe, ludzkich zatargów: poezya nic raz umie, opisem dzieł rycerskich, mile łechtać wyobraźnią; lecz filozofia, filantropia, *miłość chrześciańska*, zwiedzając pobojowiska, co cierpi na widok podobnych okrucieństw i męk ludzkości, a najczęściéj wbrew jéj prawdziwego interesu zadawanych, to tego nie pojmuje, tylko ten, komu uniesienia, podchlebstwa dla zdobywców; nie znane: ten, komu gwar, urok wojny i odgłos tryumfów, serca nie stępiły; a raczéj nie odebrały: szczęśliwy zaś naród ten przynajmniéj, a takim nasz, co w podobnych przygodach i widowniach, powiedzieć sobie może najsumienniéj; moja sprawa święta.. walczę bowiem nie za kaprys, lub dla dumy człowieka; walczę za własną Ojczyznę, za sprawę świętą; walczę *nie zaczepiający, lecz zaczepiony i pokrzywdzony*!.. Zabijam i sam ginę; wszakże bez obrazy cnoty i *praw przedwiecznych Boga samego*. Jeżeli jest w wojnie pociecha, to ta jedynie! Ginąć dla samego ludzkiego *honoru*, jest to umierać z pobudek nie tyle pocieszających...

Bitwy kilkodniowe pod Lipskiem i w samém mieście, o których dopiero co wyżéj, kosztowały Francuzów w zabitych i rannych przeszło trzydzieści tysięcy, w niewolą poszłych, blisko drugie tyle. W samym Lipsku pozostało armat 200, 500—600 wozów, kessonów i mnóstwo wszelkiéj natury wojennych zaprzęgów, etc. Nie powetowana to była przegrana, a dla koalicyi zwycięztwo którego ogrom najszlachetniéj i najskromniéj był znoszony przez Alexandra. — Straty nieprzyjaciela były wprawdzie, w zabitych nierównie większe, bowiem w ogólności z rannemi, utracili do ośmdziesięciu tysięcy, ale natyle przeważnych massach, takowe siły zmniejszenie mniéj poszlakować, a łatwiéj powetować się dało.

Oczewiście tedy pod Lipskiem, panowanie nad Europą, nad światem, Napoleonowi wydartém zostało. — A z nim też upadły i dla Polaków, wszelkie Polski odrodzenia za jego przyczyną, nadzieje: trapiła nas ta myśl i cała przyszłość posępnie naszemu przedstawiła

---

nierównie lepsza była sprawa; mieli oni z resztą rozkaz, traktowania nas, jakby już swoich. — Zrazu (pamiętam to wrażenie) najprzykrzéj nam było spotkać się z rodakami w ich służbie: bowiem ci się w politykę zaraz wdawali; wyrzucali nam trzymanie się systematu Napoleona: ależ też nieraz zamykaliśmy im usta niepochlebnemi dla nich argumenty.... Na wolność za przyczyną Alexandra wypuszczani Polacy, poczęli od szukania swoich po różnych lazaretach, dalszych placach bitwy. Jam długo był niespokojny o brata mego Tadeusza.... 5go czy 6go dnia, dowiedziałem się nareszcie iż Brat w nocy z 18 o na 19ty przeszedł był za owe wody pamiętne.

się umysłowi : — dostało się też nie mało Polaków do niewoli; a między tymi, jenerałowie *Rożniecki*, *Małachowski*, *Bronikowski* i *Rautenstrauch*, Sołtyk *Roman*, jen. Umiński : Szydłowski (w 1831 roku jenerał), nawylot przestrzelony; *Kicki*, adjutanci Księcia, etc. Sokolnicki zaś, Ks. Sułkowski, Arthur Potocki, mój brat Tadeusz i inni, w nocy byli z kawaleryą przeszli za wody.

Po znalezieniu ciała Poniatowskiego, ostatnią chrześciańską pamięci jego oddaliśmy posługę (*) · nabożenstwo odbyło się w kilka dni poźniéj w królewskiéj katolickiéj kaplicy; zwłoki zaś poźniéj, jak wiadomo, złożone zostały w *Krakowie*, w grobach królów. — Już odtąd dla chronologii i nie stracenia historycznéj nitki wypadków, wlot aż do końca pościgniem za wojskiem naszem, gdzie ono jeszcze z orężem w ręku istniało i za Napoleonem; a potem zwrócimy się do dalszych w kraju politycznych wydarzeń.

ODWRÓT NAPOLEONA DO FRANCJI. 9^{go} LISTOPADA STANĄŁ W PARYŻU. DALSZE RUCHY WOJSK DO 9^{go} GRUDNIA.

Sprzymierzeni monarchowie w dniu 19 Października założyli w Lipsku swe główne kwatery. Uszczuplona wielka armia Napoleona, tegoż dnia zajmowała wieczór *Marek-Raunstadt*. 20^{go} przybyła do *Weissenfels*, Sacken nacierał i wziął jéj kilkaset niewolnika. 21^{go} przybyła do Freyburga, *York* tylnéj straży porwał kilka armat. Czwarty korpus pobił jen. Giulay przy *Kocksen*.

(*) Odkrycie drogich Poniatowskiego zwłok, zrządził przypadek : trzeciego dnia po szturmie, gdy żadnéj o rodzonym mym bracie Tadeuszu (officerze sztabu) powziąść nie mogłem wiadomości i w téj niepewności, z smutną podobnie jak wielu innych o swoich krewnych i przyjaciół, czy nie polegli? pasowałem się niepewnością; na pobojowiska gdzie trupów grzebano, wysyłałem na zwiady, służącego mego nazwiskiem Zygmunta Sroczkowskiego : ten przypatrywał się nad Elstrą ku upustom, jak rybacy bakami, pobitych wyciągali z wody. Nagle krzyknęli : oto mamy jakiegoś jenerała Francuzkiego!! — nie Francuzkiego, lecz kochanego wodza Polaków Ks. Józefa Poniatowskiego..... rzekł mój Zygmunt; wnet o tém odkryciu, po całem mieście rozbiegła się wiadomość, wszystko co żyło, biegło ku tamtéj stronie, a między temi ja i kilku jeszcze Polaków. Ciało wtedy już było złożone w jakimś mizernym nad rzeką domku; bynajmniéj nie nadpsute i owszem miał Poniatowski twarz wypogodzoną, gładką, piękną nawet, jak za życia, z głowy tylko stracił perukę. Mundur na nim w niczém niezdawał się uszkodzony, z boku tylko wyciągnięta była koszula, krwią zrumieniona. Chcieliśmy dalsze czynić rozpoznawania, lecz kłusem nadbiegły z oddziałem piechoty Rossyjskiéj officer, przymusił nas do oddalenia się; był téj scenie przytomny i Kicki, jeden z najmilszych bohatyrowi Polskiemu.

22go Napoleon stanął w *Ollendorf.*

23go w Erfurt: w pochodzie między Lipskiem a tem miastem reszta wojsk konfederacyi przeszła na stronę koalicji.

25go francuzi rozciągali się między Gotha i Eisenach.

26go byli w Hunefeld; tego dnia Blucher attakował ariergardę i porwał parę tysięcy niewolnika, była to ostatnia bitwa: *odtąd nader zwolna postępowała koalicja.* Kozacy tylko Platowa i Czerniszewa partyzancki korpus, co postępując daléj, chwytali maruderów, chorych, a których uprowadzić nie mogli to zabijali.

RESZTY WOJSKA POLSKIEGO, PO BITWIE LIPSKIÉJ, DALSZY LOS ARMII FRANCUZKIÉJ PODZIELAJĄ.

19. Października 4ty korpus rezerwy kawaleryi, o drugiéj z północy otrzymał rozkaz przejścia przez Lipsk i udania się do *Lindenau*, co też Polacy pod dowództwem Sokolnickiego wykonali byli: Ks. *Poniatowski* jak widzieliśmy pozostał w mieście z nieliczną tylko eskortą.

Sokolnicki w okolicy *Pleegnitz* połączył się ze szczątkami 8go korpusu. Głęboki smutek ogarnął naszych walecznych, po odebranéj wiadomości o zgonie Ks. Józefa: jenerał Sokolnicki doradzał swoim wytrwałość, unikanie rozpaczy; najlepszem na takową lekarstwem, uznawszy, ciągłe służbą zajmowanie mężnych i tychże przeciw postępującym po nad Elstrą kilku batalionom austryackim wystawił.

Krakusi, owa jak *złoto*, wśród innych metalów rzadka, lecz tem szacowniejsza *mina*, i którą wtedy każdy chciałby był mieć przy sobie, dla wykupienia się od improwizacji kozaczéj, podważając swą zwinność, ruchliwość, kursowała na wsze strony. Ta więc nasza lekka kawalerya wysłana została ku *Eythra*, dla zniszczenia tamże mostu i połączenia się z jen. *Krukowieckim.* Sokolnicki zajął pozycyą na drodze z *Pegau* do *Marckranstadt*, a zainformowany o położeniu i sile nieprzyjaciela, przez zajętych mu niewolników, umyślił go zabrać całkowicie: lecz nie dotrzymał placu z brygadą swą jen. Krukowiecki: już wtedy, jak zawsze niesforny i niespokojnego umysłu. Co gorsza zabrawszy z sobą nieświadomych podstępu *krakusów*, uszedł do *Lutzen*: nieprzestając zaś na tym haniebnym czynie, *buntował towarzyszów broni, aby daléj na próżno, krwi, już nie wiedzieć za jaką sprawę?!* nie przelewali!... dodając: « *iż on się na niewolę u austryaków od których dezerterował, narażać nie może i t. p.*

Nazajutrz 20 Października, tenże *Krukowiecki* nową zbrodnią, uprzedził ukaranie go zamierzone przez jen. dywizyi *Sokolnickiego* : albowiem nie zniosłszy się wcale z wojskiem, a udając, iż jest od takowego delegowanym, chełpliwie przyskakuje do drzwiczek pojazdu *Cesarza* i oświadcza; że Polacy pragną mieć WODZEM KS. ANTONIEGO SUŁKOWSKIEGO: nim Sokolnicki miał sposobność wykrycia przed Cesarzem podchwycenia i przedstawienia mu, że DOMBROWSKIEMU jako najstarszemu należy się pierwszeństwo, już *Sułkowski* był otrzymał komendę ! !

Z tąd powszechne w wojsku polskiem powstało nieukontentowanie, brak karności, słowem bezrząd i nieład. Skutki, jak to u nas zwykle bywa niedostatku wojennéj subordynacji, zawczesnego o sprawie, o drugich, o samych sobie zwątpienia i rąk opuszczenia *).

NAPOLEON dla podniesienia w wiarusach ochoty, 150 krzyżów Legji Honorowéj dla Polaków przeznaczył : Krukowiecki niedawno co krzyżem oficerskim ozdobiony, *zapragnął komandorskiego i otrzymał ! !* tak się to czasem najmniéj zacnym, podejścia byle śmiałe ! do czasu udają.

SUŁKOWSKI objąwszy dowództwo, starał się przywrócić w wojsku porządek i do dalszego pobudzał wytrwania, przedstawiając hańbę jakaby ztąd na Polaków spadła, gdyby opuścili NAPOLEONA *w jego przygodzie* : i nim przynajmniéj (jako już otoczony nieprzyjaciołmi), z niebezpieczeństwa dostania się w ich ręce ujdzie! mowa takowa, jak zawsze kiedy idzie o czyn wspaniałomyślności i wtedy przemawiała do zacnego, *większości* serca. Podżegacze atoli nie liczni do złego postanowienia, za przykładem tak fałszywego a razem dumnego i chytrego człowieka jakim Krukowiecki, namawiali wręcz do powrotu, i wczesne już wtedy

---

(*) Dodaje autor broszury : « *Journal historique des opérations militaires de la 7me division de cavalerie légere polonaise*». *Paris* 1814. « *iż obóz polski w téjże chwili, zamienił sie był na obraz przesławnego polskiego* VETO, *i tłuszczą, jakby wałęsającego się pokolenia ; którego rozproszone części na hazard tylko daléj postępują.* Wielu z wojskowych, mówi daléj, powzięło już wtedy myśl powrotu etc. Zawsze byliśmy niestety takimi, jakimi podziś dzień jesteśmy do niesubordynacyi, do anarchyi, gotowi. — Po tylu klęskach czasby poprawić się... Mniéj atoli ufajmy w czczo moralizowanie, jak w zdarzonéj potrzebie, w rzeczywistą karę, w subordynacyą!..

poddanie się wspaniałomyślności ALEXANDRA marzyli: powrót albowiem do Króla Saskiego jako Ks. Warszawskiego, był istnym pretextem ich małoduszności, jeżeli nie powiemy zdrady!

Ks. A. SUŁKOWSKI, sam honoru narodowego pełen, by odwrócić tak wielką dla charakteru polskiego klęskę, przyrzekł dla uspokojenia umysłów, iż i On nie myśli *Renu* przechodzić; do tego punktu atoli, dzielić będzie złe i dobre NAPOLEONA losy. *Nadto*, dla zyskania czasu, proponował, aby pierwéj przedstawić całą okoliczność CESARZOWI, *czyby ten sam odpuścił wojsko polskie; gdy już o przywróceniu Polski mowy być nie mogło i dla zasięgnięcia woli Cesarza udał się najprzód, do Króla Neapolitańskiego, który nie czekając rezolucji dla Polaków, do państw swoich odjechał*. Wielu miało za złe ów pozór emulacji Antoniego SUŁKOWSKIEGO o najwyższe dowództwo, nie przejście Renu i t. p. Nie byłem już wtedy przy téj armii; jako naoczny więc świadek mówić nie mogę: niech mi jednak wolno będzie, gdyż znałem z bliska męża tego wzniosłe i patryotyczne uczucia, wyznać; iż pewno się on żadnego wątpliwego czynu nie dopuścił i dopuścić nie mógł: Sułkowskiego wytrwały i wysoki sentyment miłości Ojczyzny i honoru *bajardów*.... są nam rękojmią że tych kilku słów obrony nie hazardujemy: był on (niestety już nie żyje), żołnierzem i Polakiem wyśmienitym..... Wielu mu przyjaciół, te przymioty zjednywały. Wszakże z matki niemkini urodzony, pan wielki, *ordynat*, mitrę w herbie zbyt troskliwie pielęgnujący, obok rysów twarzy zdradzających przyrodzoną mu waleczność, malowała się na niéj i na całéj jego postawie pewna odrażająca jakby *feodalna* duma i pycha; zwykle Polakom nie miła... i to SUŁKOWSKIEMU dało acz nielicznych, przecież mniej przyjaznych zwolenników.

Widząc tenże Napoleon wszczęte swary, tę w korpusie polskim niejedność i niespokojność, na dni cztery przed bitwą pod *Hanau*, w okolicy *Fuldy*, na wzgórku kazał się otoczyć oficerom, całéj starszyznie *korpusu polskiego* i w te przemówił słowa; które, przytomny rzewnéj téj scenie, TADEUSZ *Ostrowski* podówczas *adjutant Ks. Sułkowskiego*; że istotnie wyrzeczone były, poświadcza.

« *Powiedzcież mi mężni Polacy: dokądże wracać zamyślacie?!*
« *zdano mi sprawę o podobnych zamiarach waszych. Otoż, jako*
« *Cesarz, jako jenerał, dotąd nie mam nic wam do zarzucenia*:
« *szlachetnie względem mnie postąpiliście, bez opowiedzenia się,*

« *nie chcieliście mię opuścić; a nadto, przyrzekliście mię odpro-*
« *wadzić do Renu!... Dziś, wzajemnie pragnę wam dobrych rad*
« *udzielić: Otoż; jeżeli do Króla waszego udać się zamyśla-*
« *cie, on sam w téj chwili może, już niema schronienia!. dałem*
« *wam go na panującego, gdyż inne mocarstwa nie chciały zezwo-*
« *lić na człowieka, wyższéj energji; tak jest; niemca wam dać*
« *musiałem; dla nieobudzenia zazdrości nieprzyjacioł waszych;*
« *a ponieważ jest poczciwym człowiekiem i był przyjacielem mo-*
« *im, mianowałem go za méj woli narzędzie; Wielkim Księciem*
« *waszym:* SZKODA IŻ SAM NIM WPROST NIE ZOSTAŁEM!.. *Co do*
« *was wolno wam jest powrócić, jeżeli tak wam się podoba. Lecz*
« *kogoż u siebie zastaniecie? oto Moskali, Prusaków, pałających*
« *żądzą upokorzenia was. Zresztą dwa lub trzy tysiące wale-*
« *cznych, jakimi wy jesteście, nie zmienią mego położenia: lecz*
« *obawiajcie się aby bracia wasi i potomność, nie miały wam do*
« *zarzucenia* IŻ POLSKA NIE ZAISTNIAŁA!... Nie rozpaczajcie
« zatem: będąc nad Renem, bliżéj będę Wisły niżelim był wte-
« dy, gdy stałem nad Elbą. Skoro moi francuzi ujrzą swą zie-
« mię zagrożoną, miliony obrońców powstaną! czyliż chcecie
« naśladować Książęta Niemieckie od których jestem zdradzony
« lub opuszczony? urągają się oni ze mnie — wszakże jest to
« zrywanie się osła na *lwa*... dowiodę im *(tu nie powtarza się*
« *francuski jaron, którego użył)*.. *Jeżeli mię zaś teraz opuścicie,*
« *utracę prawo przemawiania za waszę sprawę: a mniemam*
« *przecież iż pomimo doznanych nieszczęść, jestem jeszcze naj-*
« *potężniejszym z monarchów: rzeczy nagle inną postać przybrać*
« *mogą: a nadto, gdy w skutku traktatów istniejecie, dopóki*
« *nowe nie nastąpią, wasz byt i znaczenie polityczne, nie są*
« *zniszczonemi. W najgorszym razie gdyby mi nawet przyszło,*
« *poświęcić was — w przyszłych układach o pokój zawsze byłaby*
« *o was wzmianka: wtedy spokojni do domów waszych powró-*
« *cilibyście, a dziś jakże? oto musielibyście im z nachylonemi*
« *ukazać się karkami: któż wie jeszcze, czyli w krótce nie z bro-*
« *nią w ręku, ku waszéj udacie się Ojczyźnie?... Wszakżem ją*
« *zawsze zaistnieniu waszemu sprzyjał: na dowód czytajcie*
« *Monitora — macie ztąd przekonanie, iżem od Austrii w za-*
« *mian za Galicję, wytargował prowincje Illyryjskie. Gdybym*
« *nie tyle myślał o was, was poświęcając, byłbym zawarł pokój*
« *w Dreznie!... Znani z tąd jesteście, iż w najkrytyczniejszych*
« *chwilach, nie opuszczała was nigdy nadzieja! — jeżeli dziś*

poddanie się wspaniałomyślności ALEXANDRA marzyli: powrót albowiem do Króla Saskiego jako Ks. Warszawskiego, był istnym pretextem ich małoduszności, jeżeli nie powiemy zdrady!

Ks. A. SUŁKOWSKI, sam honoru narodowego pełen, by odwrócić tak wielką dla charakteru polskiego klęskę, przyrzekł dla zaspokojenia umysłów, iż i On nie myśli *Renu* przechodzić; do tego punktu atoli, dzielić będzie złe i dobre NAPOLEONA losy. *Nadto*, dla zyskania czasu, proponował, aby pierwéj przedstawić całą okoliczność CESARZOWI, *iżby ten sam odpuścił wojsko polskie; gdy już o przywróceniu Polski mowy bydź nie mogło i dla zasięgnięcia woli Cesarza udał się najprzód, do Króla Neapolitańskiego, który nie czekając rezolucji dla Polaków, do państw swoich odjechał.* Wielu miało za złe ów pozór emulacji Antoniego SUŁKOWSKIEGO o najwyższe dowództwo, nie przejście Renu i t. p. Nie byłem już wtedy przy téj armii; jako naoczny więc świadek mówić nie mogę: niech mi jednak wolno będzie, gdyż znałem z bliska męża tego wzniosłe i patryotyczne uczucia, wyznać; iż pewno się on żadnego wątpliwego czynu nie dopuścił i dopuścić nie mógł: Sułkowskiego wytrwały i wysoki sentyment miłości Ojczyzny i honoru *bajardów*.... są nam rękojmią że tych kilku słów obrony nie hazardujemy: był on (niestety już nie żyje), żołnierzem i Polakiem wyśmienitym..... Wielu mu przyjacioł, te przymioty zjednywały. Wszakże z matki niemkini urodzony, pan wielki, *ordynat*, mitrę w herbie zbyt troskliwie pielęgnujący, obok rysów twarzy zdradzających przyrodzoną mu waleczność, malowała się na niéj i na całéj jego postawie pewna odrażająca jakby *feodalna* duma i pycha; zwykle Polakom nie miła... i to SUŁKOWSKIEMU dało acz nielicznych, przecież mniej przyjaznych zwolenników.

Widząc tenże Napoleon wszczęte swary, tę w korpusie polskim niejedność i niespokojność, na dni cztery przed bitwą pod *Hanau*, w okolicy *Fuldy*, na wzgórku kazał się otoczyć oficerom, całéj starszyznie *korpusu polskiego* i w te przemówił słowa; które, przytomny rzewnéj téj scenie, TADEUSZ *Ostrowski* podówczas *adjutant Ks. Sułkowskiego*; że istotnie wyrzeczone były, poświadcza.

« *Powiedzcież mi mężni Polacy: dokądże wracać zamyślacie?!*
« *zdano mi sprawę o podobnych zamiarach waszych. Otoż, jako*
« *Cesarz, jako jenerał, dotąd nie mam nic wam do zarzucenia:*
« *szlachetnie względem mnie postąpiliście, bez opowiedzenia się,*

« *nie chcieliście mię opuścić; a nadto, przyrzekliście mię odpro-*
« *wadzić do Renu!... Dziś, wzajemnie pragnę wam dobrych rad*
« *udzielić: Otoż; jeżeli do Króla waszego udać się zamyśla-*
« *cie, on sam w téj chwili może, już niema schronienia!. dałem*
« *wam go na panującego, gdyż inne mocarstwa nie chciały zezwo-*
« *lić na człowieka, wyższéj energji; tak jest; niemca wam dać*
« *musiałem; dla nieobudzenia zazdrości nieprzyjaciół waszych;*
« *a ponieważ jest poczciwym człowiekiem i był przyjacielem mo-*
« *im, mianowałem go za méj woli narzędzie; Wielkim Księciem*
« *waszym:* SZKODA IŻ SAM NIM WPROST NIE ZOSTAŁEM!.. *Co do*
« *was wolno wam jest powrócić, jeżeli tak wam się podoba. Lecz*
« *kogoż u siebie zastaniecie? oto Moskali, Prusaków, pałających*
« *żądzą upokorzenia was. Zresztą dwa lub trzy tysiące wale-*
« *cznych, jakimi wy jesteście, nie zmienią mego położenia: lecz*
« *obawiajcie się aby bracia wasi i potomność, nie miały wam do*
« *zarzucenia* IŻ POLSKA NIE ZAISTNIAŁA!... Nie rozpaczajcie
« zatem: będąc nad Renem, bliżéj będę Wisły niżelim był wte-
« dy, gdy stałem nad Elbą. Skoro moi francuzi ujrzą swą zie-
« mię zagrożoną, miliony obrońców powstaną! czyliż chcecie
« naśladować Książęta Niemieckie od których jestem zdradzony
« lub opuszczony? urągają się oni ze mnie — wszakże jest to
« zrywanie się osła na *lwa*... dowiodę im *(tu nie powtarza się*
« *francuski jaron, którego użył)*.. *Jeżeli mię dziś teraz opuścicie,*
« *utracę prawo przemawiania za waszą sprawą: a mniemam*
« *przecież iż pomimo doznanych nieszczęść. jestem jeszcze naj-*
« *potężniejszym z monarchów: rzeczy nagle inną postać przybrać*
« *mogą: a nadto, gdy w skutku traktatów istniejecie, dopóki*
« *nowe nie nastąpią, wasz byt i znaczenie polityczne, nie są*
« *zniszczonemi. W najgorszym razie gdyby mi nawet przyszło,*
« *poświęcić was — w przyszłych układach o pokój zawsze byłaby*
« *o was wzmianka: wtedy spokojni do domów waszych powró-*
« *cilibyście, a dziś jakże? oto musielibyście im z nachylonemi*
« *ukazać się karkami: któż wie jeszcze, czyli w krótce nie z bro-*
« *nią w ręku, ku waszéj udacie się Ojczyźnie?... Wszakżem ją*
« *zawsze zaistnieniu waszemu sprzyjał: na dowód czytajcie*
« *Monitora — macie ztąd przekonanie, iżem od Austrii w za-*
« *mian za Galicję, wytargował prowincje Illyryjskie. Gdybym*
« *nie tyle myślał o was, was poświęcając, byłbym zawarł pokój*
« *w Dreznie!... Znani z tąd jesteście, iż w najkrytyczniejszych*
« *chwilach, nie opuszczała was nigdy nadzieja! — jeżeli dziś*

« *was nie skrzepi*, *posądzani zostaniecie o niestałość i lekko-*
« *myślność*....»

Skończył nareszcie Cesarz swe żywe i obszerne przemówienie, wyrzutem po większéj części niesprawiedliwém; dowiedliśmy bowiem pisząc o *konfederacii*, że sam, *nie ogłaszając zaistnienia Polski*, najpierwszy powstanie jéj sparaliżował: « *Gdybyście byli* « *większego dołożyli usiłowania póki znajdowałem się w Rossii;* « *gdyby sejm wasz był nakazał pospolite ruszenie*, *gdyby choć* « 40,000. *Kawalerii lekiéj*, *jakiejkolwiek*, *wspierało było odwrót* « *mój*; *byłbym był mógł u was zacimować*, *i Polska byłaby swój* « *byt odzyskała*...»

Na to; przytomny podpułkownik *Artur* Potocki adjutant Ks. Józefa, odezwał się z szlachetną umysłu niepodległością: « N. « P. zawsześ wstrzymywał popęd Narodu Polskiego; kiedyśmy « wszystko oddali, wymagałeś więcéj: a cóżeś z swéj strony, « deputowanym od skonfederowanogo sejmu i Litwy odpowie- « dział? oto najobojętniejsze słowa... które naród posmuciły..»

Cesarz zganiał swą retycencją w ówczas, na okoliczności, na politykę, na potrzebę zachowania przyjaźni z Austrją i t. p.

Poczém zapytał się jeden z przytomnych Cesarza: « Jak « nadal uważać będzie korpus polski» odpowiedział: « *Uwa-* « *żam was za korpus posiłkowy*, *jako wójsko Ks. Warszawskiego*, « *jako reprezentucją waszego Narodu. Odtąd mieć będziecie do* « *czynienia*, *w waszych ze mną stosunkach*, *z moim ministerium* « *spraw zagranicznych*...»

Te słowa wzbudziły na nowo wiarę w Cesarzu i entuzjazm. *Wykrzyknięto*, *niech żyje Cesarz; umierajmy dla niego!*.. jakoż w kilka dni później, pod Hanau, mężnie potykali się i słowa jako Polacy dotrzymali.

Ks. Sułkowski zaś rozumiał się związanym i obowiązanym także dotrzymać słowa, w nieprzechodzeniu Renu; *powrócił więc*, *z wielkiem z tąd Napoleona nieukontentowaniem*...

Komendę nad wojskiem, otrzymał Jen. Dombrowski: Cesarz przyrzekł mu nadto, iż wojsko polskie zachowa i uważać będzie takowe, jako *kadry do przyszłej formacii pułków narodowych polskich*, *skoro tylko nad Wisłę powróci*.

Nie chciało mu się atoli dotrzymać słowa; bowiem za powrotem do Paryża, już był przygotował wyrok, rozpraszający Polaków po pułkach francuskich; w nieczynności także zostawały w Moguncyi dwie *kompanie honorowe*, pod jen. Wojczyńskim,

z samych oficerów złożone; z prostych zaś żołnierzy uformowano dwa pułki które poszły pod komendę jen. Paca. Reszta czekała organizacji nowych rekrutów z wojsk sprzymierzonych: cóż kiedy nie powiodło się...

Nie chciał się wprawdzie jak widać, Napoleon mężnéj krwi polskiéj pozbywać wysługi; *lecz przytomność znaków narodowych polskich, była mu jakby sumienia wyrzutem i do projektowanych choćby o koszcie naszym układów, przeszkodą.* Czyliż to on więc i wtedy, gdy przemawiał pod Fuldą był szczerym? nie można tego rozumieć; zwłaszcza, gdy sobie przypomniemy; iż niedawno co przy układach *Pragskich*, Polskę poświęcić był gotów. Metternich (*mówi Baron Fain w swym manuskrypcie* 1813 r. t. 2 p. 94) *żądał w dniu* 13 *Sierpnia rozwiązania Ks. Warszawskiego i podziału takowego pomiędzy Austryą, Rossię i Prusy, (z Gdańskiem dla tychże); już na zagładę Ks. Warszawskiego przystawał Cesarz francuzów*; lecz *Gdańsk* chciał mieć wolnym etc.!!

Szczęściem, dla innych powodów (lecz nie przez miłość Napoleona ku nam); nie doszły te haniebiące pamięć jego układy. — Na wyspie S. Heleny dopiero, na téj dla niego ziemi pokuty, co wyznawał nie raz błąd popełniony, iż Polski prawdziwej nie wskrzesił, i jemu się tak stało jak owemu *Polakowi po szkodzie*; czy to poprawi drugich?! nie zanosi się na to.

Lecz słowo o wojsku Ks. Warszawskiego jeszcze; oddając ono dalsze wojenne a nader krwawe Francii w kampanii 1814 roku przysługi, jak o tem w swoiém miejscu: na usilne ministra wojny Ks. Warsz. *Wielhorskiego* i jen. Dombrowskiego przedstawienia, metamorfozie zamierzonéj, stania się *wojskiem francuzkiem* nie uległo. — Poformowano tylko w różnych punktach Francyi zakłady, uczestniczące skoro się do nich zbliżył nieprzyjaciel do bojów, które wtedy na ziemi już Gallów, staczane były. Ile zaś uorganizowano regimentów lub batalionow regularnych, te zaraz szły na linią bojową i walczyły, z podziwieniem francuzów: przy każdéj wydarzonéj okazji, proszono się o jak najwięcéj kawalerzystów krakusów. — Zdawało się francuzom i słusznie, że bez nich, z obawy napadu kozactwa, jak w Rossyi od zimna tak u siebie od samej bezsenności poginąć im przyjdzie... reputacja co większa żołnierza i oficera polskiego do tak wysokiego doszła stopnia, do tego szczytnego rodzaju *wojennéj popularności*, mody prawie, iż każdy *marszałek, jenerał*, co mówię

każdy dowódzca pułku starał się mieć przy sobie, przy swym sztabie, jednego lub kilku oficerów z naszego rozsypanego wojska: nadto wielu z tychże, z stopniem wyżéj, do armii francuzkiéj wcielano, przecież wielu oprócz legji nadwiślańskiéj będącéj wprost na etacie francuzkim, nie kwapiło się przez uczucie wyższego patryotyzmu, narodowéj zmieniać kokardy. — Eleganeja sztabowa francuzka *(jakby to już było dekorację jakową)*, przybierała krój polski, osobliwie czapki *ułańskie*, dziwnie przezywane (*le chapska polonais*); a podziśdzień acz noszone, tak od początkowéj swéj przecież nadobnéj i nieporównanéj formy odbiegłe, jak różnemi też są owe czasy, pełne wojennego animuszu, od dzisiejszych, *nieustraszonego pokoju!!*

Ponieważ wielu z naszych wojskowych, po przegranéj Lipskiéj, po zgonie naczelnego wodza, w skutku intryg Krukowieckiego, porozłaziło się, z tych nawet co przeszli za Elstrę — niewiem czy spełna 6 do 7 tysięcy znalazło się za Renem Polaków. Artyllerja jak w kampanii 1812 r. tak i w 1813, w najlepszym trzymała się porządku, celnie strzelała: armat w bitwach i odwrotach nie traciła, ztąd też wielkiéj u francuzów nabyła sławy — dla nagle wysadzonego pod Lipskiem mostu, pozostało w tem mieście dwie baterje. — Przeszło zaś szczęśliwie za wody z korpusem Ks. Warsz. pięć bateryi o sześciu armatach: jedna baterja lekko-konna kapitana *Konarskiego*, druga piesza kapitana *Radziszewskiego*, trzecia kapitana *Piętki*, czwarta kapitana *Choynackiego*, piąta kap *Bojarskiego* i część kompanyi saperów. Dombrowski coś także uprowadził przy swéj dywizyi: — pod dowództwem Szuberta kapitana; reszta pozostawała po różnych garnizonach. — Taż dywizja przeszedłszy za Ren, w Normandji, miała się reorganizować. Jenerałowi Sierawskiemu w Tours, minister wojny Legią formować polecił, najważniejszy wtedy zakład polski znajdował się w *Sedanie*. Jen. Flahaut polecił Cesarz z szczątków różnych polskich reorganizacją świeżych regimentów. Wtedy Dwernicki jako pułkownik en 2d dostał pułk krakusów i z nim udał się do *Corbeil*. Brzezański dostał grenadyerów pierwszego regimentu. Słowem nie było jednéj ważniéjszéj bitwy na ziemi francuskiéj w wiekopomnéj kampanii 1814 roku, do któréjby Polacy nie uczestniczyli i wszędy walczyli pomyślnie jako z przyrodzenia mężni — pomyślnie, jako pod dobrym ogólnym kierunkiem; pomyślnie jako pod surowością prawa wojskowego, które ściśléj jak w kampanii 1812, zachowaném w swem wigorze było — po-

myślnie bowiem honor Polakom zawsze miłym, a tu świat cały waleczności polskiéj był świadkiem — pomyślnie, bowiem Polacy są i będą zawsze, w rzemiośle wojny(więcéj jak w politykowaniu) szczęśliwymi i konsękwentnymi.

BITWA POD HANAU 30go i 31go PAŹDZIERNIKA.

28go w Schluchtern powziął NAPOLEON wiadomość, że armia Bawarsko-Austryjacka, pod dowództwem jen. *Wrede*, zastępuje mu drogę od traktu Frankfortskiego, jakoż rzeczywiście tak było.

27go *Wrede* zajął *Aschaffenburg*, zostawując trzy bataliony dla obserwowania cytadelli Wurzburgskiéj. 28go jedna z jego brygad zajęła *Hanau*. Kilkakroć była ztamtąd wyparowywana, *Hanau* za nadejściem sił większych, pozostał w mocy nieprzyjaciela.

29go zaszły na różnych punktach uparte potyczki. — CESARZ noc przepędził w *Langenselbold*.

30go rano, Fracuzi attakowali nieprzyjaciela na wzgórzach *Ruekingen*. Armia Bawarska stała uszykowana nad *Kinzingą*, przed HANAU miastem; wynosiła zaledwie 45 tysięcy, po doznanych w dniach poprzednich stratach Kozactwo Czerniszewa wiele także ucierpiało. Wysilenie usilności, męztwa i sztuki, sprawiło, iż nieprzyjaciel rozbity, uciekać musiał, straciwszy do 6,000 w zabitych i rannych, i 4 tysiące niewolnika. Francuzi o połowę mniéj uszkodzeni zostali.

31go MARMONT zbombardował i wziął miasto, trakt tedy w ten sposób został otwartym. — Wrede chcąc się pomścić za dzień poprzedzający, z małą liczbą posuwał się naprzód, gdy w tém kulą w brzuch ugodzony został. Jen. *Fresnel* zdać musiał dowództwo: o siódméj wieczór, 4ty korpus spokojnie swój pochód ku *Frankfurtowi* kontynuował. Podobnie gwardja cesarska, 2gi i 11ty korpus, a za temi 3ci i 6ty i reszta Ks. *Treviso*, pociągał do *Hochstadt*; kawalerja Sebastianiego nad *Niddę*. Przecież za tę źle urządzoną *batalią*, która bydź miała drugą dla NAPOLEONA *Berezyną*, jen. *Wrede*, tytuł książęcy udzielony został.

W rzeczonéj bitwie pod *Hanau*, KORPUS POLSKI *obserwował Czerniszewa, lecz tylko kawalerja była w bojn, gwardya nasza Polska wsławiła się piękną szarżą na Bawarskich kirysierów, utraciła ludzi niemało, a pomiędzy tymi, wielkich nadziei młodzieńca Gielguda*. Część mała artylleryi była w ogniu, z bateryi Piętki. Szymanowski dowódzca reg. piechoty odznaczył się.

Armia francuzka w dniu 2 Listopada za Ren przeszła, 4ty tylko korpus pod jen. *Bertrand*, pozostał na prawym brzegu, zajmując *Kassel* i *Hocheim*.

4go armia *Austro-Bawarska* zajęła *Frankfort*.

9 Listopada, wrócił Napoleon do stolicy swego państwa.

Armii zaś sprzymierzonéj następujące były postępy i działania.

5 Grudnia, Cesarz Alexander, na czele 20 tysięcy kawalerii, wjechał do Frankfurtu: tegoż dnia Ks. Szwartzenberg sforsował przeprawę na Niddzie, stanął pod Moguncję w *Hochst*. Blucher na prawo zajął Giessen.

9go Giulay wziął Hocheim, broniony przez dywizyą *Guilleminot*, który się cofnął do Kassel: mniejsze potyczki zasadę nie wspominają się.

Tu sprzymierzeni wstrzymali działania nad wyższym Renem, dla przygotowania się wojenno-politycznie do wkroczenia do Francii. — Armia Szląska stanęła między Coblentz i Menem: W. armia Szwartzenberga stanowiła *centrum*, między Menem i Neckerą. - - Armia Austro-Bawarska na przeciwnym brzegu téj rzeki.

Po bitwie pod Lipskiem, Królewicz Szwedzki i jen. Beningsen posunęli się ku Kassel. 28 Paździérnika, jen. St-Priest zajął to miasto. Z końcem Listopada, całe Ks. Berg było w ręku koalicji. Bulow 5 Listopada był w Munster.

DZIAŁANIA KU NIŻSZÉJ ELBIE. KAPITULACYA DREZNA 11go LISTOPADA. TORGAWY 6go GRUDNIA. ZAMOŚCIA 22go GRUDNIA. MODLINA ETC.

Królewicz Szwedzki opuścił Hanower 20 Listopada, i 24go stanął w Boitzenburg. Ks. Eckmuhl przeszedł za Stecknitz. Korpusa Woronzowa i Strogonowa otrzymały rozkaz oczyszczenia lewego brzegu Elby. 2 Grudnia, Królewicz Szwedzki postanowił attakować marszałka *Dauoust*, lecz ten się cofnął za Billę.

Otóż; i przy tych rozmaitych wyprawach, Davoust miał przy swoim korpusie mężnych Polaków: że nic wspomnę tu jak o jednym rycerskich nadziei młodzieńcu; chcę mówić o Józefie Kaszycu (w 1831 r. pośle z powiatu Nowogrodzkiego na sejm), ten w ówczas znajdował się w 19 ułanów, i w jednéj z rozpraw z sławnym i dokuczliwym partyzantem pruskim Szyllem bratem tego co zginął w 1809 roku: miał podaną sobie, a przez Polaków nigdy nie odmawianą sposobność, walczenia z bliska, i ku niejakiéj pamiątce, naznaczenia szablą polską wroga!.. Ranionego zatem przez siebie zuchwalca z nad Sprei, wziął w niewolę, i Ks. d'Eckmuhl w upominku doręczył; można wierzyć iż takowy dar miłe od dzielnego był przyjęty marszałka.

Davoust mający już tylko 25 tysięczną armią, dowiedziawszy się że jen. *Wallmoden* przeszedł Stecknitz, 4go wrócił się do Hamburga, którego blokadę rozpoczął był Woronzow. Lubekę opuścili Duńczykowie, w odwrocie porazili Wallmodena: Tettenborn wtedy brał Tonningę, Friederichstadt i Husma. — Ks. Heski, 15 Grudnia widział się zmuszonym do zawarcia zawieszenia broni, po którym nastąpił *pokój Danii z koalicją*. — Danii, która przez cały ciąg kampanii okazała wytrwałą wierność sprawie Napoleona.

Wśród tych wypadków, *Hollandja* prawie zupełnie odkrytą była, zaledwie 6 tysięcy głów wynosiła pozostawiona w niéj, pod dowództwém jen. *Molitera*, siła. Ten onę za zbliżeniem się korpusów Bulowa i Witzingerode w Utrechcie zgromadził. 18 Listopada w Amsterdamie zawiązał się rząd prowizoryjny, pod prezydencją Hogendorpa: a gdy insurrekcja takowa szerzyć się poczęła, Molitor cofnął się za *Mozę*, gdzie niegdzie zostawiwszy małe garnizony. Dwa jego regimenta, zwane cudzoziemskie, przeszły do nieprzyjaciela, zalewającego prawie kraj cały; małe twierdze poddawały się jedna po drugiéj. Zwróćmy się na chwilę do *Drezna*.

Beningsen, oddalając się pod Lipsk, zostawił 20 tysięczny korpus jen. Tolstoy pod stolicą Saxonii. Marszałek St.-Cyr dowodzący 25 tysięcznym garnizonem, 17 Pazdziernika zrobił pomyślną wycieczkę, i klęskę nieprzyjacielowi zadał; Tolstoy cofnął się do *Bergieshubel*; i złączył z jen. austryjackim *Chasteler*. Temczasem Ks. *Szwartzenberg*, po bitwie pod Lipskiem, odłączył korpus jen. *Klenau*, dla wzmocnienia sił pod Droznem, gdzie od 26go zamknął się garnizon, wszakże dla braku żywności nie był w stanie długiego wytrzymać oblężenia. 5 Listopada postanowił marsz. St-Cyr zforsować nieprzyjaciela na prawym brzegu Elby, probował czyli mu się nie uda, zabrawszy garnizony *Torgau* i *Wittenberg*, przerznąć się ku Francii. Wszakże ruch ten nie udał się, zmuszony został wrócić się do Drezna, i zawarł w dniu 11, przez wzgląd ludzkości i dla zaoszczędzenia tak pięknego miasta, kapitulacją, mocą któréj, garnizon złożony z 25 tysięcy głów żołnierzy i 8 tysięcy w lazaretach, miał broń złożyć, udać się do Francii, i nie podnosić oręża, przed wymianą jeńców: jakoż z dnia 12go na 17ty wyruszył sześciu kolumnami, doszedłszy do *Altenburga*, miał sobie przez jen. Chasteler zapowiedzianém że Ks. *Szwartzenberg* kapitulacji nie zatwierdził; że wolno zatem garnizonowi wrócić do Drezna, i za złożoną broń napowrót uchwycić.... istna *irónia*; podstęp, nie pierwsze przez Austryjaków dobréj wiary złamanie! którego skutkiem było, korpusu tego pójście w przewrotnych Niemców nie-

wolę: wielu Polaków w ten sposób, co byli w Dreźnie pozostali, podzieliło los tego odłamu armii francuzkiéj; — i jako jenee wojenni, do kraju (to była pociecha) przyjaznych nam Węgrów, i gdzie Tokaj nie drogi, odprowadzonymi zostali.

Twierdza *Torgau*, po bitwie Lipskiéj, oblężona ściśle została; panowały w niéj straszne zaraźliwe choroby, po dzielnéj obronie, najprzód jen. hr. Narbonne, a po jego zgonie jen. Dutaillis, w dniu 6 Grudnia poddała się przez kapitulacją, wraz z 10 tysięcznym garnizonem.

W Księstwie Warszawskiem twierdza *Zamość*, oblężona od pierwszych dni Stycznia 1812 r., kapitulowała 22 Grudnia roku następującego: jen. *Hauke*, dowodzący w niéj, wraz z garnizonem poszedł w niewolę wojenną.

Jen. *Daendels* w Modlinie podobnego doświadczył losu.

OBLĘŻENIE I KAPITULACYA GDAŃSKA. POLACY: WŁADYSŁAW SYN TOMASZA OSTROWSKIEGO SŁAWĄ SIĘ I TU OKRYLI.

Jeżeli nam nieco obszerniéj ten piękny owéj wojny epizod opisać przychodzi, to szczególniéj z powodu, iż *Wojsko Polskie*, *Polacy* (jak to dzieje wojenne z owéj epoki, i świadectwo jen. Rapp, gubernatora téj ważnéj twierdzy, przyznają) co najczynniejszy i najświetniejszy udział w téj obronie mieli, i co do liczby głów, w większéj zostawali tam sile i proporcji, niżeli w pamiętnych równie, a już w części drugiéj tego dziełka opisanych wojnach, na Iberyiskim półwyspie.

Powiedzieliśmy wyżéj, iż garnizon *Gdańska*, w ciągu Stycznia 1813 r., wzmocniony został przez dywizye pod jen. *Grandjean* i *Heudelet*, i w ogólności wynosił do 36 tysięcy piechoty i 3,600 kawalerii: mianowiciéj zaś dywizya 7ma Polska złożona była z trzech pułków piechoty Polskiéj, 5go, 10go, 11go z jednéj baterji artylleryi pieszej, z bateryi artylleryi konnéj, naszego *Władysława Ostrowskiego*, i z kompanii saperów: po powrocie do Gdańska przyłączono do niéj pułk 9ty hulanów, pod dowodztwem majora *Czosnowskiego*, 16tą batteryą pieszą polską, pod dowództwem kapitana *Lepigé*. Historja więc obrony Gdańska jest historją znacznéj części wojska Polskiego. — Historją wojny na własnéj ziemi.

Dnia 17 Stycznia, dywizya 7ma, zostająca pod dowództwem jen. Grandjean, dywizya piechoty francuzkiéj, dowodzona przez jen. Heudelet i brygada kawalerii pod jen. Cavagnac, weszły do Gdańska, i tylko dwa bataliony zostały rozłożone jako forpoczty w Heiligenbrun i Wanneberg. — Stan fortecy był opłakany.

Napoleon uderzony pozycyą Gdańska przez naturę samą wzmocnioną, oblaną rzekami Wisłą, Radaun i Motlau, opasaną górami obronnemi, uznał za potrzebę wznieść to miejsce do pierwszego rzędu fortec, i nakazał był dzieła, których wykonanie potrzebowało większego czasu, a które zaledwie rozpoczęte były.

Garnizon złożony był z tłumu żołnierzy różnych wojsk i broni, którzy jako niedobitki wielkiéj armii, tamże się schronili. — Było ich, jak się rzekło, 38,000, Francuzów, Niemców, *Polaków*, Włochów, Hiszpanów i innych, lecz ledwo 10,000 zdatnych do boju.— Wszystkie rowy, fossy zasypane sniegiem, a wylewy rzek pokryte lodem na stóp kilka głębokim, który koniecznie ruszyć trzeba było, żeby ochronić twierdzę od pierwszego napadu. — Roboty te przy nieustających mrozach, 28 stopni przenoszących, były nad wszelki opis mozolne i prawie niepodobne. — Musiano użyć sił nadzwyczajnych, brać się do sposobów różnych, rozpalania ogniów, utrzymywania ustawicznéj cyrkulacji wody, lecz najbardziéj energji wodza samego jenerała Rapp, trzeba było żeby przezwyciężyć tak niezwykłe trudności.

Lubo nieprzyjaciel kroków oblężenia jeszcze był nie rozpoczął, większy wróg, bo choroby epidemiczne, w skutku tylu trudów i niewygód, nie tylko pomiędzy garnizonem, ale nawet i pomiędzy mieszkańcami, okropne wyrządzały zniszczenia. Pomimo starań najusilniejszych gubernatora, nie można było zaradzić temu nieszczęściu, — gdyż i lekarstwa i swieże pożywienia, z największą przychodziły trudnością.

Wkrótce też nastąpiła odwilż i nowe przygody.—Nagle wezbrane rzeki niesłychany wyrządziły wylew. — Wszystkie bardziéj oddalone twierdze i dzieła, zalane i poczęści zniszczone zostały.

Wojska témczasem nieprzyjacielskie nie umiały lub nie śmiały korzystać z naszego położenia, i starały się bardziéj intrygami podburzać wojska cudzoziemskie, składające garnizon. Robili wprawdzie przygotowania do szturmu, przysposabiali drabiny, i niemi się odgrażali.

Jenerał Rapp przedsięwziął silnie nań odpowiedzieć, i sam zacząć kroki nieprzyjacielskie. Dnia 29 Stycznia zatém, jen. Grandjean ze czterema batalionami i dwoma działami *artylleryi lekkiéj Polskiej*, wyruszył ze Stries, i rozproszył otaczających to miejsce nieprzyjaciół; posunął się potem ku Nehrang i Bohusach, dokąd były świeże wojska nieprzyjacielskie zgromadzone.

Jenerał Detrées, dowodzący przednią strażą, wraz z pułkownikiem Heringiem zapuścił się nieco gwałtownie za nieprzyjacielem, w przemagającéj sile ustawionym, i o mało otoczonym nie został;

lecz jenerał Grandjean, ujrzawszy jego położenie, z 8 batalionami 5go, 10go i 11go pułku piechoty Polskiéj i 4ma działami, wyprowadził go z niebezpieczeństwa, i rozproszył nieprzyjaciół. — Lecz w téjże saméj chwili, oddział Neapolitańczyków, zostawiony w Langfuhr, obskoczonym został przez chmurę kozaków, popartych liczną piechotą. Niechybnieby poddać się musiał, gdyby go była odwaga podpułkownika Szembeka, na czele batalionu Polskiego, z niebezpieczeństwa nie wyratowała.

Takowe utarczki zawsze ze stratą oblegających kończące się, odjęły im ochotę ponawiania ich.

Lecz tém czasem choroby, niewygody, brak zdrowéj żywności, umniejszały siły oblężonych. — Korzystając z tego położenia, nieprzyjaciel 5 Marca z świtem, ze znaczną siłą napadł na przednie straże. — Pod Langfuhr dwa bataliony francuzkie rozproszyły kolumny daleko mocniejsze i nawet trzy działa im zabrały.

Pod Altschotland mniéj dobrze się powiodło jenerałowi Franceschi. — Nieprzyjaciel po trzykrotnym attaku, opanował Stolzenberg, i już mieli brać flank kolumn naszych, gdy w tém jen. Detrées i pułkownik Degenerre, śmiałym attakiem przymusili nieprzyjaciela do odwrotu.

Wtem Jenerał Bachelu z 4 batalionami i artylleryą konną Polską, pod dowództwem *Kapitana Władysława Ostrowskiego* postępuje na wzgórza Schidlitz, napada z boku na kolumny nieprzyjacielskie łamie je i przymusza do schronienia się pomiędzy domostwa, lecz i stamtąd wyruszone ze stratą jednéj armaty zdemontowanéj, i przez sierżanta artyl. konnéj Polskiéj Szaszkiewicza uprowadzonéj cofają się. Już była godzina trzecia z południa a sprzymierzone wojska, jeszcze opanowywały Schottland i Ochrę. Jenerał Rapp nie mogąc ich z frontu attakować, przedsięwziął wziąść im tył, fałszywym napadem. Jakoż Jenerał Bachelu z 5 batalionami Polskiemi, ze 150 konnicy i batteryą konną Polską Wła. Ostrowskiego uskutecznił ten manewr jak najpomyślniéj.

Tenże Kapitan Ostrowski na pół sztrzału armatniego posunąwszy swe działa, postępujące kolumny piechoty, przymusił do odwrotu. Uciekający do miasta nieprzyjaciel napróżno w nim szukał schronienia. Walka przemogła na stronę naszą. 500 ludzi z armji Mołdawskiéj, już nad Berezyną mocno uszkodzonéj, broń złożyło. Rozsypka stała się powszechną — Wszystkie nasze dawne pozycje, zdobyte na nowo zostały — Nieprzyjaciel stracił w tym dniu d. 2,000 zabitych 1,200 niewolników i jedno działo — Oblężeni mieli do 600 ludzi zabitych i rannych pomiędzy któremi Jenerał

Devilièrs, Pułkownik Egłofstein. Dzień ten był jednym z najchlubniejszych z całego oblężenia.

Pomimo tych korzyści, spostrzegł Jenerał *Rapp*, ile potrzeba wymagała, użyć nadal środków ostróżności, dotkliwych dla mieszkańców. I tak klasztor kapucynów który nieprzyjacielowi ułatwił przystęp do Bischofsbergu musiał bydź zniesionym; podobnież wiele domów w *Schottland*, którego zdobycie tyle ludzi kosztowało. Choroby tem czasem nie ustawały 6,000 ludzi padło ich ofiarą a 18,000 leżało po szpitalach: między pierwszemi był Jenerał Franceski. Żywność brakować zaczęła, nie było ani bydła, ani nawet słomy dla posłania chorym.

Wycieczka dla znalezienia tych niezbędnych potrzeb, była jedynym środkiem — Jenerał Rapp przedsięwziął jéj tentować, biorąc za cel Quadendorf, który miał we wszystko obfitować. Jenerał zatem Devilliers wyprawiony został żeby zająć wzgórza Wonneberg i Pitzkendorff, mając prawe skrzydło oparte o Zigangenberg, a lewe poparte brygadą Jenerała Husson — Wczasie gdy nieprzyjaciel odpowiadał na ten attak, Jenerał Heudelet opanował dolinę Malzklau.

I tu *Jenerał Bachelu szedł na czele z Polakami*; w drugiéj linji postępował Jenerał Gault i formował rezerwę. Na próżno starali się Moskale wstrzymać kolumny, nim się formować zaczęli, napadnięci, rozsypani, ledwo iż w ucieczce ratunku szukać mogli — *Polacy osobliwie, ze wściekłością walczyli, nie dając im czasu do odwrotu*. Zajadłość ich była taka, iż dobosz Mattuzalik, w braku oręża pałeczkami dobijał uciekających, którzy opuścili swe stanowiska zostawiwszy wnaszym ręku lazarety, zapasy w Schweiskopf, St. Albreht. Przybywszy do tego miejsca dowiedział się gubernator, iż Moskale jeszcze się na groblach Motławy trzymali — Dla wyparcia ich stamtąd użył batalionu Bawarczyków, Westfalczyków i Polaków, którzy w jednéj chwili takowe opanowali, położywszy 300 trupa, między któremi ich dowódzca, ręką Porucznika Żarlińskiego zabił. Tem czasem dzień się zbliżał do schyłku a nieprzyjaciel tak mocne siły przed Quadendorfem rozłożył iż wojska oblężone do fortecy cofnąc się musiały, zrobiwszy 350 niewolnika i zdobywszy koło 100 sztuk bydła.

Położenie garnizonu codziennie stawało się przykrzejszem przez brak wiadomości o głównych operacyach wojennych wielkiéj armji, przez niedostatek żywności a osobliwie choroby które rozciągając się i do okolic, porwały do 12,000 wojskowych i 5,000 mieszkańców. Wojska sprzymierzone korzystając z tego nieszczęścia, oczekując od chorób i nędzy, naszéj zagłady, same wahały się stanowczo

działać; i poprzestawały na ustawicznych nocnych alarmach. Gubernator chcąc im dać odwet, wyprawił porą nocną szefa batalionu *Szembeka i Potockiego*. Ci udając się do Brentan, gdzie nieprzyjaciel utrzymywał sygnały nocne i redutę uzbrojoną; podstąpili pod takową; szturmem zdobyli, a pędząc nieprzyjaciela pod samą Oliwę, allarm w całym ich obozie wznieciili i sami bez wielkiéj straty wrócili do miasta; zrządziwszy pomieszania niemałego w szykach nieprzyjacielskich, które przez 28 godzin stały pod bronią.

Nie tylko takiemi wycieczkami umiał gubernator imponować, oblegającym, lecz częstokroć na widok tychże występował garnizon z bronią, nienabitą odbywał lustracje i Rewie, i nigdy napadanym nie był.

Gdy jednakowoż żywności coraz bardziéj brakowało, gdyż nieprzyjaciel takową z poblizkich miejsc zabierał; Jenerał Rapp przedsięwziął wyprawę na *Nehrung*. 1,200 ludzi wyborowych, powiększéj części Polaków, 350 koni i 6 armat artyllerji konnéj polskiéj zawsze Wł. Ostrowskiego, pod rozkazami Jenerała *Bachelu*, podstąpiło pod Henbude.

Pięć tysięcy wojska nieprzyjacielskiego broniło tego punktu lecz z taką natarczywością napadnięci zostali, iż czasu nic mając zostawili swoje działa; kartaczami zaś w nieład wprawieni utracili całą linją tyralierów i wielu rannych między któremi był dowódzca ich kawalerji reszta w rozsypkę poszła aż do Wolden.

Pułkownik Farina na czele dragonów kapitan Neumann z hulanami Polskiemi 9go Pułku, poszli aż o mil sześć za nieprzyjacielem zabierając wszelką żywność.

Jenerał Rapp temczasem z rezerwą przeszedł Wisłę. Jenerał *Bachelu* zdobył groblę trzymaną przez nieprzyjaciela i opanował cały Werder — Przez 4 dni trzymając pozycją, zgromadził 500 sztuk bydła rogatego, trzy razy tyle owiec etc. i mnóstwo siana, zboża, z którym szczęśliwie wrócił do Gdańska, wojska nieprzyjacielskie nie ważyły się attakować go wtym pochodzie. Świeżemi temi zapasami łazarety tylko opatrzone zostały: garnizon mięsem solonem po dwa łuty i końskim po cztery łuty na człeka musiał się kontentować. Pieniędzy również brakowało; pożyczka przymuszona u mieszkańców, wielkie sprawiała nieukontentowania — Przychodziło nieraz do rozruchów, które po części surowością, po części łudzeniem o krótkiéj odsieczy, łagodzone były.

Xiążę Wirtembergski; wziąwszy dowództwo wojska oblegającego po Jenerale Levis, zdawał się bydź czynniejszym gdyż co dziennie i na kilku punktach garnizon niepokoił. Gubernator przedsię-

wziął położyć tamę temu naprzykrzeniu. Wchwili zatem gdy się nieprzyjaciel najmniéj napadu spodziewał, wycieczka uorganizowaną została.

W dniu 9 Czerwca z rana 1813 Jeneral Grandjean z Polakami utrzymywał prawe skrzydło, Jenerał Devilliers działał w środku a Huedelet na lewym. Zaraz w początku przyszła wiadomość o wygranych bitwach przez Napoleona pod Lutzen i Bautzen, które tak elektryzowała wojska, iż z tem większą natarczywością napadły na nieprzyjaciela: miał on znaczniejsze siły swoje zgromadzone na prawem swojem skrzydle; chciał więc zrobić dywersią i od ostatnich naszych poczt lewego skrzydła zaczął attak; lecz major *Schnejder*, wyborny officer (ten sam co późniéj naczelnie dowodził francuzami w Grecyi i ma *Polkę Załęskę* z Wołynia za żonę) zastępując liczbę męztwem, i przytomnością, wstrzymał pierwszy zapęd nieprzyjaciół: w tem nadciągnął mu na pomoc Jen. *Bresson* i *Husso a artyllerja konna Polska pod dowództwem Ostrowskiego nie zważając na ogień 24 dział, w galopie stanęła na pół strzału i kartaczowym ogniem łamiąc linje piechoty zmusiła je do odwrotu po za Wonneberg*.

Tam nieprzyjaciel skoncentrowawszy siły napadł na nasze prawe skrzydło; ale 10 *pułk liniowy Polski*, pod dowództwem Pułkownika Henryka Kaminskiego przyjął go tak dzielnie iż już bez odwrotu rozsypany, opuścił oboz pod Pitzkendorff, zostawiwszy 1,800 tak rannych jak zabitych na placu.

Przybyły temczasem depesze od Napoleona w których dziękując gubernatorowi za jego wytrwałość i przeznaczając sowite nagrody dla garnizonu, donosi mu o swych zwycięstwach i *o zawartem zawieszeniu broni*. Mocą tego, wojska oblegające zobowiązały się dostawiać żywność garnizonowi. Lecz dopełniali tego obowiązku z taką złą wiarą, iż nieraz przychodziło do rozpoczynania kroków wojennych; a ustanie armistitium, stało się prawdziwem dobrodziejstwem dla garnizonu, który z bronią w ręku wolał szukać zasiłków aniżeli je pobierać z tak niewiernych zródeł.

Dnia 17 Sierpnia X. Wołkoński dowodzący tymczasowo korpusem Gdansk blokującym, zawiadomił Jenerała Rappa o *zerwaniu armistitium* stosownie do tego, kroki nieprzyjacielskie dnia 24 Sierpnia rozpoczęte zostały. Dzień 25 był spokojny. W dniach 26 i 27 zaczął nieprzyjaciel niektóre nasze przednie poczty napadać, lecz wszędzie dzielnie i ze stratą był odparty.

Idziemy daléj mając przed oczami nader interesujący i bardzo szczegółowy dziennik; zaszłych pod Gdańskiem walk: w którym zobaczemy jak to dalece często polacy, garnizon tego starożytnego

miasta rzeczpospolitéj polskiéj składający, sławą się okrywali jak daleoe i do końca, pomiędzy nimi wyborny duch panował. Wszędy zaś gdzie jest mowa o konnéj artylleryi polskiéj, miło mi jest jako bratu, widzieć najchlubniéj zapisywane imie *Ostrowskiego Władysława, dowódzcy tejże baterji*; jedynéj (z artyllerji konnéj), którą wtedy mężny *Rapp* miał pod swojemi rozkazy; zostawał też wtedy pod komendą *Władysława*, z odwagi i znajomości sztuki dobrze zalecony Józef *Bem* (w 1831) jenerał dowódzca całéj artyllerji polskiéj. Ta baterja zatem ze wszech względów wyborcza, zawsze i wszędy była i bydź najpierwszą musiała i do ognia i dodania przewagi zwycięztwu: żałujemy iż nam ścisły obręb dzieła tego zakazuje wdawać się w obszerniejsze sprawozdania. Poczynamy więc od ukończenia *armistycyi*.

WALKA 28go SIERPNIA POD OCHRĄ.

29go odznaczył się 11ty pułk piechoty Polskiéj pod *Langfuhr*, kapitan *Kmita*, bagnetem ostro nacierając, wypędził z tamtąd nienieprzyjaciela.... Jenerał Kżę Radziwiłł w dniu tym na służbie będący wstrzymywał nieprzyjaciela aby nie odzyskał, przezeń utraconego przedmieścia *Langfuhr*, walczył mężnie w tym dniu szef batalionu *Szembek* (w r. 1831 jen. dywizyi) i pułkownik *Kamieński*, podobnie 250 *Huzarów szaserow i ułanów* polskich prowadzonych pod dowództwem Jen. *Cavagniac* przez Jen. *Farino*: cała linja zasłaniająca stanowisko nieprzyjacielskie pod *Pitukendorf* zdobytą została, po długiéj i krwawéj walce Langfuhr utrzymany został, Polacy zajeli *Johannisberg*. W tem miejscu zasługuje na wspomnienie; major 11 reg. *Deskur* i szef batalionu *Rolbiecki*, który rannym został. Rossyanie stracili w zabitych i rannych do 1,500 ludzi, Francuzi i Polacy do 350; z pochwałą także w raporcie przytoczeni zostali z 9go ułanów polskich, szef, Szw. *Żeliński* kapi. *Bogatko* i *Patek*: Porucznicy *Wolski*, *Sznejder*, *Galiński*. «Brak wyrazów (słowa dziennika) do dostatecznego opisania zapału i entuziazmu Polaków» gdy ogromny deszcz wtym dniu padał, najwięcéj też oni w bagnet wierzyli..... z takimi żołnierzami zwycięztwo pewne..... wszystkich należało by wymienić, co niepodobna; wymienimy niektórych; Ks. *Radziwiłła*, majorów Czyżewskiego, Krassyna; *Daine* (dziś jenerała wojsk Belgiiskich) z 10go reg. Jonemana z 11go reg. kapitanów *Rościszewskiego* i *Dębrowskiego*; *Sawczyńskiego* (który choć ranny pierwszy wpadł do domu *Labes* gdzie zabił oficera i 30 zajął niewolników; Husarzewskiego pod-

porucznikow Zbijewskiego, Zdębińskiego, Gólca, Gliszczyńskiego, Kiżewskiego Pomianowskiego, Doksę, Zarembek, Karwowskiego; adjutantów i podofficyerów Zigurlewicza i Dopińskiego; kaprala Szczepanowskiego i dobosza od grenadierów *Rhade*, któren wszeregach Rossian za ładownicę schwycił Jegra i wniewolą gó zabrał. *Artyllerya jak zwykle swą powinność dzielnie i przytomnie spełniła.* Echa armat, pięknie sławiły Władysława imie.

Rossyanie zaś w raporcie o téj bitwie, (którą jednak przekształcili jak wszystkie inne) przyznają iż garnizon Gdański bije się z zapamiętałością, zapałem i wściekłością do rozpaczy podobną. Tu następują pochwały francuskich officerów i innych narodów.

Walka 2go *września*, linja złożona z 1éj korwetty i 40tu szalup kanonierskich strzelała do *Fahrwaser* i *Weichsel Munde*. Baterje tych dwóch twierdz tak szczęśliwie strzelały, iż po pięcio godzinnéj walce, nieprzyjaciel cofnąć się musiał. Wtym dniu wystrzelił nieprzyjaciel 800 kul ciężkiego wagomiaru, prócz znacznéj liczby bomb i rac kongrewskich. Wśród téj morskiéj rozprawy, rzucił się nieprzyjaciel znów na przedmieście *Langfuhr* : nasi przymuszeni zostali zamknąć się w porobionych tamże *blockhauzach*; nie mogąc tego dokazać aby takowe zdobyć, popodpalał one, w nocy Jen. Grandjean i Devilliers dali odsiecz, poczem zamknięci w blokhauzach, po stosach Rossyan, przedarnęli się do swoich. Ta wyprawa kosztowała Rossyan w samych policzonych zabitych, 800 głów, znów się popisali Deskur i Szembek ranny w téj walce.

(Słowa rapportu) « piękna kompanja artyllerji polskiéj pod dowództwem kapitana *Ostrowskiego* jeszcze i tą razą celowała.... sierzant Strzałkowski z szóstéj kompanji art. pieszéj polskiéj któren we wszystkich poprzednicznych rozprawach dał dowody męztwa i tą razą się popisał; przez swoję zimną krew i odwagę, był z kilkunastu kanonierami, użyty do sypania szańcu pod Langfuhrem, gdy zaś nieprzyjaciel tył mu zaszedł, nie stracił przytomności; zgromadził ludzi, zabrał wszystkie pionierskie narzędzia, broń wałową, i niestraciwszy ani jednego żołnierza, przebił się przez chmurę Kozaków do *Allerengel*.

Nieprzyjaciel nie przestawał palić *Oohry* : zajęcie Langfuhru przez nieprzyjaciela, łancuch redut i szańców które w odległości 1,200 sążni do koła miasta rozciągnął a które z niezwyczajną ostróżnością pomnażał za pomocą przykopów i rówów komunikacyjnych, baterje które sypał, nadejście wałowéj artyllerji, wszystko sądzić nakazywało, iż chciał weprzeć *Rappa* do Garten : gubernator zamierzył, nic nieryskując, bronić twierdzy do ostatka, ile gdy się dowiedział o połączeniu się Austryi z koalicyą. Dla tego kazał za-

chowawczo, przed frontem Oliwy i Hagelsbergu, założyć obóz oszancowany....

3go Września o piątéj zrana wysłał nieprzyjaciel linję tyralierów ku Schidlitz i Stolzenberg. Zaszły małe utarczki, rzucono pociski palące i race *kongrewskie* na twierdzę niższéj Wisły.

4go przypuścił nieprzyjaciel szturm na całéj linji *Schelmuhl* i *Kabrun*... kapitan Husarzewski z 50 ludźmi 11go pie. polskiéj tak go żywym ogniem do odwrotu spiesznego przymusił, iż rannych uprowadzić niezdołał; nieprzyjaciel odparty.

6go Nastąpiło trzecie bombardowanie twierdz niższej Wisły..... «porucznik Milewski z 16ta komp. art. polskiéj pieszéj wiele zimnéj krwi i roztropności okazał, sam z kilku dział kierunek dawał: jedną szalupę kanonierską zatopił, kilka uszkodził i do znaglenia nieprzyjaciela do odwodu znacznie się przyczynił... kapitan *Lepige* kapral Multanowski, sierzanci Czajkowski (starszy), Rudziański, kanonier Czemiecki, wszyscy zasługują na pochwałę.»

7go Września wylew Wisły znaczne zrządził szkody w robotach inżynierskich. Następnych dni znów flotta uczyniła ruch dla zbliżenia się do *Neufahrwasser*. Czterdzieści szalup kanonierskich i 3 bombardierskie w dniu 16go zaczęły żywy do batérji sypać ogień. Wystrzelali 1,500 kul 24 i 28 funtowych: 600 bomb i granatów, i znaczną ilość rac kongrewskich — ani jednego kanoniera nie zabili, ani nawet nie ranili! tu prawdziwie da się przystosować znane przysłowie: że człowiek strzela a Pan Bóg kule nosi!..... nasi na strzały odpowiadali kartaczami — nieprzyjaciel znaczne w zabitych i rannych poniósł straty. Drugiego dnia morze pokryte było szczątkami szalup etc. Flotta odpłynęła do *Putzik*, kanonier polski *Kierylic* celnem strzelaniem odznaczył się.

17go znów nieprzyjaciel attakował przewyższającą siłą. Wielkie było strzelanie: 18go 20go 23go 25go ciągłe attaki, strzelanie z ciężkich dział....

8go Października nie skąpo rzucał nieprzyjaciel bomby na miasto!.... Spalił się od tych, wielki lazaret w klasztorze Dominikanów.

Jenerałowie Rapp i *Heudelet* przedsiębiorą środki poskromienia nieprzyjaciela, poruszeniem naprzód—nieprzyjaciel dużo ucierpiał. Codzienne następują bitwy od 13go do 23go.

24go nieprzyjaciel nie mało w tych dniach szkód nawyrządzał: nastąpiły pożary magazynów, koszar — tegoż dnia strzelanie nieprzyjacielskie mocniejsze niż kiedy było, wszędzie forsowane natarcia dzielny odpór, bo dzielnym był gubernator!... oj czemuż takiego Rappa nie miała Warszawa 1831 r. w dniu 6 i 7 Wrze-

śnia!! — Parę kul które padły na przedmieścia stolicy, dostatecznemi były do naprowadzenia na myśl kapitulacyi : nędznicy !

1. Listopada ogień który od kilku dni w perzynę obracał przedmieścia *Ochry*, *Statsgebiel*, między piątą i szóstą z wieczora pokazał się na wyspie *Motławy*, paliły się domy, spichlerze, w krótce zamieniło się to miejsce w nieprzystępny wulkan! mocny wiatr roznosił straszliwy po całéj wyspie pożar : jedna to bomba sprawiła, czego tysiąc innych niedokazało... tak to w usiłowaniach bojowych, nigdy ustawać nie należy : trzeba rachować na wytrwałość, na przypadek, niekiedy byle prawdopodobny, a zkąd inąd szkodliwym stać się mogący.

Stracił garnizon w tym jednym dniu 24,299 cetnarów metrycznych ziarna. 288 cet. soli, 53 cet. ryżu, 404,830 racyi sucharów, w dziesięciu godzinach spłonęło 123 najpiękniejszych spichrzów. Podobnie w dziewięciu innych miejscach miasta, tejże nocy ognie powstały. Nieprzyjaciel nieszczędził okropnych pocisków. — Zarazem, obok tego na wszystkich punktach razem, attaki przypuszczał. — Walczył mężnie garnizon na wszystkie strony : oddział 5go pułku piech. lin. polskiéj, pod dowództwem szefa Dybowskiego i kompania kap. *Chambure* rzucały się na reduty, i taką rzeź w Moskalach zrobiły, że ledwo dwudziestu przy życiu pozostało. W téj walce jen. *Husson* dowodził — odznaczyli się z naszych : kapitan *Bogusławski*, *Lipiński*, *Kotarbiński* i *Meinicr* — z 5go pułku pie. polskiéj : chciał nieprzyjaciel lepszego doświadczyć szczęścia w *Schindlitz* i *Stolzenberg*; odparł naszych aż pod same baterye twierdzy.

Jen. Rapp nazajutrz wyszedł z częścią dywizyi, jen. Heudelet i z *Polakami dywizyi Grandjean* — i z transzów trzy razy liczniejszego wyparł nieprzyjaciela. Poniósł atoli straty i on bolesne; między innemi jen. Bressand. Celowali męstwem *Desskur*, *Pomianowski*, *Czyżewski*, rannemi zostali kapitanowie *Kiedrzyński*, *Wągrowski*, *Bogusławski*, *Kotarbiński*, adjut. major *Hiż*, kapitan *Kulesza Roman*, *Pintowski*, *Zenowicz*, podpor. *Kowalski*. Okropności téj walki nocnéj, żadne pióro dostatecznie, odmalować niezdoła. W ogólności cała obrona Gdańska pełna jest epizodów najciekawszych, pod względem sztuki, cierpień ludzkości, i scen nawet romantycznych : wymównie takowe opowiadał *Władysław* ojcu po powrocie z kampanii : dziś jeżeli pamięta? powinienby je opisać — podobnie jak każdy z tych rodaków co kampanie odbywali. Ja im swoją pracą, ramę do takowych przygotowywam obrazów : i w téj galeryi miejsca właściwe każdemu *chronologicznie* wyznaczam : ja skreślam

kontury — oni niech one kolorem nakładają... rycerska młodzież wymaga téj przysługi.

3 i 4 Listopada bombardowanie znów dzień i noc trwało, mocniejsze nawet niż kiedykolwiek bądź, odznaczyli się w tych piekielnych artylleryi walkach, ogniomistrz *Trojanowski* i kanonier *Moszyński* z pod dowództwa kap. Władysława *Ostrowskiego* : — (o odwadze nadzwyczajnéj rzeczonego Moszyńskiego wiele mi szczegółów brat mój opowiadał) — miał on podobnych wielu, nie na próżno też co téj kompanii tytuł kompanii *piekielnéj* (compagnie infernale) przez franouzów był dany, a przez nieprzyjaciela praktycznie przyznawany.

W nocy 16go kapitan Chambure znów zrobił wycieczkę i bez wystrzału straszną zrobił rzeź, w *transzach* nieprzyjacielskich. — następnych dni wciąż trwały walki, strzelania z jednéj i z drugiéj strony — wojna to była ciągła : odznaczyli się (jak w dzienniku zapisano), kapitan *Paprocki*, porucznik *Zbiewski*, kap. *Miałkowski*, kanonier *Zieliński*, *Postępski*, z dowództwa Władysława *Ostrowskiego* : Kapral *Nowacki*, gren. *Muak* i *Ubranowski*, kapitan *Raczyński* etc.

Od 25go do 28go codzień powiększał się ogień armatni. — Wyrachowano iż od 28 Sierpnia do 28 Listopada nieprzyjaciel wystrzelił z dział 200,000 do samego Gdańska; oprócz 31,000 strzałów działowych do Fahrwasser i *Weichsel Munde*, a cóż dopiero rac kongrewskich, i innych pocisków śmierci i zniszczenia. Ogromnie też to piękne miasto nasze ucierpiało, wszakże wszystkiemu jakiś koniec bydź musi.

Dnia 28go o dziewiątéj wieczór ustał ogień z obu stron : na przedstawienie Rady obrony, wszedł Jenerał Gubernator w układy z nieprzyjacielem dla następujących powodów głównych; pomimo bowiem iż z początku oblężenia, różnonarodowe wojska, oficerowie i żołnierze, najpiękniejszego męztwa dowody składali; w końcu jednak coraz większa pokazywała się pomiędzy nimi demoralizacja, mianowicie też w niemcach. — Propaganda *Tugendbundu*, daléj jeszcze sięgała i zapalała głowy *reakcją*, więcéj dokuczyła niżeli same ogniste gromy szkody zrządzić podoływały. Nie trafiła ona tylko, jak zobaczemy, do serc Polaków... wiernych Ojczyźnie wśród śmierci, głodu ognia i wojny... Ztąd tedy między samymi obcemi powstała dezercja, znaczne szemrania przy robotach ; tak dalece, że już była większa wtedy obawa , z strony swoich , jak ze strony samego , otwartego nieprzyjaciela : — oficerowie nadto oświadczali, iż zewnątrz twierdzy, daléj służby pełnić nie zamierzają...

Bataliony nawet francuzkie z departamentów nowo-francuskich, najgorszym tchnęły duchem i opór ciągły stawiać poczęły.

Obok tych klęsk moralnych, prawdę zawsze powiedzieć należy, już nie było możności wystarczenia z żywnością, magazyny ogniem spłonęły; mąki wcale już nie było, ziarna bardzo mało i bez sposobności zemlenia onego, koni na rzeź zaledwie sztuk 50 pozostało, stan lazaretów był najokropniejszy; prawie wszystkie sposobne do takowych utrzymania gmachy, poszły w perzynę. — Żołd zalegał od pięciu miesięcy — zbliżał się też czas lodów, zimy, wylewów — coraz to cięższéj służby, chorób, i stężenia zarazy, niepodobieństwo naprawy robót fortecznych etc. te to przyczyny, co zmusiły jenerała Rapp, do zawarcia kapitulacyi.

Wtedy to Władysław Ostrowski, zebrawszy oficerów polskich z dywizyi, która jeszcze liczyła do 7 tysięcy głów, udał się do jenerała Rappa, i uczynił mu przełożenie mające na celu wstrzymanie wszelkiéj dalszéj z odwiecznym wrogiem Polaków, kombinacyi, i dodał: « *iż wojsko Polskie postanowiło raczéj znieść głód, w najgorszym razie dać się w gruzach miasta zagrzebać, aniżeli poddać się*.... » Gubernator rozumiejąc że wiele już uzyskał, kiedy wyjednał wolny powrót do Francji, nietylko że nie podał ucha podobnemu oświadczeniu, lecz zbytek śmiałości *Ostrowskiego* i tych oficerów co podobnie jak tenże postępowali, uwięzieniem uskromić postanowił. Bodaj się podobnych przewinień, tak mężni jak nimi byli owi obrońcy Gdańska, częściéj dopuszczali.

W dniu 17/29 Listopada 1813 roku, podpisał Rapp projektowaną kapitulacyą, któréj następujące były główniejsze warunki, tych treść tylko podajemy... i tak: — Art. 4ty *Garnizon Gdański odprowadzony zostanie do Francji*... Art. 6ty *Wojska Polskie mają wolność udać się za wojskiem Francuzkiém*... Konwencja takowa podpisana została przez Francuzów i Moskali.

Tejże kapitulacyi *oryginał* późniéj (gdy jak poniżéj zobaczemy, zgwałconą została przez Moskali), powierzony został przez jenerała Rapp, w chwili kiedy go jako jeńca do Rossji transportowano, Władysławowi Ostrowskiemu, chociaż w poświęceniu się patryotyczném przezeń powściągnionemu, wielce od niego przecież osobiście kochanemu i szacowanemu: chciał albowiem ten, zresztą dzielny gubernator Gdańska, zachować ów ważny dokument dla Cesarza, jako dowód złéj wiary i zdrady Moskali, którzy go tym tylko sposobem zmusili do zawarcia powtórnéj mniéj zaszczytnéj kapitulacji.

Otoż tak się rzecz ta pogwałcenia kapitulacji stała.

23 Grudnia, Ks. Wirtembergski przysłał z doniesieniem jen.

Rapp, iż cesarz ALEXANDER nie raczył potwierdzić najkorzystniejszego warunku umowy, *przez który Polakom i Francuzom dozwolony był powrót do Francji, i że domaga się aby Francuzi i Polacy odesłani byli jako jeńcy w głąb Rossyi.*

Powzięcie wiadomości o tak złéj wierze i chytréj zdradzie Moskali, najżywszą wściekłością i rozpaczą napełniło pozostały jeszcze garnizon Gdański (mniéj Niemców bowiem już byli sobie szczęśliwie odeszli). — I wtedy to Polacy, co w téj ostateczności, powzięli myśl rycerską przebicia się przez obozy moskiewskie, — ułożyli plan napadnięcia na kawaleryą rossyjską; zabrania jéj koni, i jak niegdyś *Lisowczyki*, przerzynania się przez zdumiane Niemcy, aż do Renu... Jakiś nikczemny mieszczanin wydał już ułożony plan.— Polacy więc nie mogąc onego wypełnić, musieli się poddać *powtórnéj kapitulacyi*, którą jen. hr. Rapp zawarł, albo raczéj, zgrzytając zębami, podpisać musiał, w dniu 17/29 Grudnia 1813 r. w Langfuhr, a mocą któréj, *Francuzi poszli w niewolę wojenną, Polacy zaś otrzymali wolność powrócenia do swych siedlisk, z obowiązkiem nie służenia w téj wojnie przeciw Rossyi lub jéj aliantom.*

W ten to sposób, co Władysław *Ostrowski*, w stopniu Szefa szwadronu, ozdobiony krzyżem Legii Honorowéj; na stu oficerach artyllerji, jeden z tych ośmiu, co przez gubernatora rapportem Cesarzowi szczególniéj byli mu poleconymi, obciążony, jak się wyżéj rzekło, ciekawym dokumentem *złéj wiary Moskali*, wrócił na łono ojca: noszoną zaś na piersiach, pod koszulą, pierwszą kapitulacyą, w Czerwcu roku następującego 1814, doręczył jenerałowi Rapp, powracającemu przez Warszawę z niewoli, w skutku traktatu paryzkiego. — Widziałem tego jenerała pod ten przejazd, stał u Rozengarta: o bracie moim mówił jakby o swym własnym synie, a pomnąc na poniżenie Francii, płakał jak bóbr. Nie długo potém umarł.

Co do obszerniejszych szczegółów, odsyłamy czytelnika nietylko do Dzieła Victoires et Conquêtes, lecz mianowiciéj do Dzieła, Rélation de la défense de Dantzik en 1813. P. H. *Artois*, in-8, Paris, 1820 (*).

---

*) Tu dołączam kopją jednéj odezwy drukowanéj, któréj brat mój posiada oryginał, przez Moskali do Polaków w Gdańsku pod ówczas będących nadesłanéj, i odpowiedzi, któréj redakcja Władysławowi OSTROWSKIEMU powierzoną była. Nie pierwsze to było cnoty polskiéj kuszenie, to ostatnie w sposób następujący było wykonane. Przy końcu października, officerowie Rossyjscy, w liczbie sześciu zbliżyli się ku przedniéj straży polskiéj, i żądali od żołnierza stojącego na czacie,

RZUT OKA NA WYPADKI WOJENNE W HISZPANII, PORTUGALII I WE WŁOSZECH W CIĄGU 1812 - 1813 ROKU.

Jenerałowi francuzkiemu *Monbrun*, nieudaje się, w Styczniu 1812 roku, wyprawawa na *Alicante:* 26 połączył się z armiją portugalską; popełniwszy w prowincyach przez które przechodził

żeby do nich dowódzcę powołał; lecz gdy zamiast odpowiedzi, wziął ich na cel, podrzucili pakiet opieczętowany i umknęli. Nienaruszając pieczęci odesłał go komendant poczty, Gubernatorowi obwodu Gdańskiego Hrabiemu Rapp, który w nim znalazł sześćdziesiąt odezw drukowanych; te co do słowa i z właściwą ich pisownią umieszczamy, jak następuje:

OBYWATELE MIASTA WARSZAWY, DO BRACI SWOICH W POLU ZOSTAJĄCYCH!

Żołnierze!

Dzielność wojsk Polskich, i całego narodu i wszystkie poniesione ofiary, nie wydołały oprzeć się wojskom Rossyjskim — wkroczyły w nasze granice, obsadziły miasto stołeczne, lecz dzięki Bogu wszechmocnemu, stały się przyjacielami naszemi; wszelkie zniknęły trwogi, wyszłe oświadczenia komenderujących Generałów, zabezpieczają rodakom naszym opiekę wielkiego Cesarza wspaniałego Alexandra; a językiem i pogranicznym obcowaniem, ściśléj złączone dusze, spoiły się tem chętniéj w przyjaźni związek, im oczywiściéj kilkoletnie doświadczenie stwierdza:

Że Napoleon nie uszczęśliwienie, nie niepodległość naszą, lecz podbicie Narodów dzielnością wojsk naszych, krwią naszą, a samowładność swoją jedynie zamierzał. Okazał nam wielki rossyjski naród, czego wykonać wydoła, kto raczéj wszystko poświęcić gotow jak wolność utracić swoją i niepodległość. Oto zwyciężył, jedna się z nami i więcéj jak wojska nasze, Alexander i waleczni Moskale, bo serca pokonali nasze.

Dzielny żołnierzu jeszcze pod chorągwią, Napoleona walczący, który już przeciw rodakom twoim, przeciw dobru Europy całéj stawasz; opuść chorągiew najsromotniejszego despotyzmu, wracaj do braci twoich, a dowiedziesz, żeś godzien pożycia między nami, którzy doświadczeniem przekonani, od wspaniałości łaskawego Alexandra, uszczęśliwienia wyglądamy.

Ulegnicie bracia, wezwaniu współbraci; ubiegajcie się do domu swojaków, zwracać niwy wasze, stać się obywatelami a wzmagać i karmić domy wasze, lub ścigać za nadgrodą waleczności waszéj w rządach braci własnych, których przychylna miłość, już tylko wam zabezpieczona w uniknieniu dalszego wylania krwi waszéj dla zamiaru obcego.

Zaklinamy was na świętość wiary, powracajcie.

Przy tem były różne gazety i doniesienia o wypadkach ostatnich, o bitwie pod Lipskiem o zgonie Xięcia Poniatowskiego i t. d.

Gubernator Hr. Rapp wydał rozkaz komendantom korpusów ażeby na czele pułków odezwę tę ogłosili, i zapytali się « czy się zgadzają na odpowiedź następ-

tysiączne, a mieszkańców zajątrzające, gwałty : przeciwnie korpus marszałka *Suchet* w karności utrzymany, zjednywał umysły. *Lacey*, jenerał hiszpański dopuszczał się wszelkich srogości.

» pującą przez kapitana artyleryi konnéj Władysława Hrabiego Ostrowskiego » napisaną, jednomyślnie zatwierdzono takową :

Rossyanie! w odezwie przez was podrzuconéj, Obywateli miasta Warszawy do Braci w polu stojących, zbyt są podłe uczucia. zbyt niezgrabnie wyrażone, żebyśmy na chwilę nawet nie rozpoznali zatrutego źródła, z jakiego tak nikczemne podstępy wypływają; zasługują one tylko na wzgardę, nie na odpowiedź: dzielny żołnierz walczy orężem nie piórem, walczy wstępnym bojem, nie chytrością i zdradą. Jeżeli więc przemawiamy do was, czyniemy to raz pierwszy i ostatni, czyniemy dla tego jedynie, żeby was od próżnego mozołu pisania tych mdłych bredni, nas od nich czytania, nadal ochronić... Nie są to bracia nasi, ci, co krzywdzące honor narodu i wojska przesłali nam odezwy. Warszawianie swego przywiązania do ojczyzny, swéj nieubłaganéj nienawiści dla was, dali z własnego popędu świetne dowody, krwią waszą, w dziejach zeszłego wieku niezatarcie naznaczone. — Jeżeliście o nich zapomnieli, może Bóg wszechmocny dozwoli je wznowić, dla zostawienia groźnéj pamiątki, iż sprawiedliwe wyroki jego zniweczają srogich najezdzców cudzych granic, wytępiają ciemiężycieli praw, niepodległości i wiary. Wnet przekonają was o tem ci, których imienia używacie, żeby nas do podłego przywieść czynu. — Pomszczą się za tę zniewagę; wszak prócz tego nie odpłacili się wam jeszcze za przerażenie, za ból dotkliwy, za rozpacz które w ich sercu wzbudziły, płacz dzieci żałośny, krzyk matek, jęki starców pod barbarzyńskim orężem waszym bezbronnie konających. Wieki miną, a stać będzie przed oczyma potomków wyrznięcie Pragi... Wieki miną, a nieminie żądza odwetu od pokolenia pokoleniom przelana... I wy sądzicie że kłamliwéj potwarzy na braci naszych rzuconéj uwierzymy? Tyle ona na nas zrobi wrażenia, ile te wasze obietnice życzliwych chęci łaskawéj opieki. — Takie to były i te, które w obliczu świata dawała nam Katarzyna; wielka przez swe zbrodnie; niestety uwiodła ona, słabe głowy i serca przewrotne; a tych skutki, jako dobrodziejstwem zapowiedziane, ohydne kraju naszego rozszarpanie, za sobą pociągnęły.— Oto oręż, którym zwyciężacie; oto walki, w których celujecie, z takiemi się przechwalajcie. — Ale gdy sława do najpóźniejszych poda potomności, bitwy pod Austerlitz, pod Frydlandem, pod Możajskiem: rozgłosi czyje tam wojska nieśmiertelną chwałą się okryły. W nich ulegliście przemocy geniuszu i dzielności oręża; nas zgnębiły nie wasze męztwo, nie wodzów biegłość, lecz odludne wasze stepy, zgłodniałe pustynie i srogość zimy. A tak, w nieszczęściu nawet naszém, wyższemi się od was czujemy, i nic wam do pozazdroszczenia nie mamy.

Przestańcie więc do nas przemawiać; niezłudzą nas obietnice, nie omamią pochlebstwa; niezatworzą pochwalstwa godne wzgardy. Nic, nie jest w stanie odłączyć sprawy naszéj, od sprawy Napoleona wielkiego. Wyście Ojczyźnie naszéj śmierć zadali. — On jéj byt polityczny wrócił. — Wyście charakter nasz narodowy, przeistoczyć chcieli, przynosząc z wami właściwą wam zarazę przedajności i chytrych podstępów, on w nas ożywił dawne staropolskie cnoty. — Wyście nas w oczach Europy upokorzyli, kraj nasz zdradą i przekupstwem podbijając; on nas drogą sławy prowadził, a pod jego zwycięzkim przewodem, zatknęliśmy

Lord Wellington, w Styczniu zdobył *Ciudad-Rodrigo*. Marszałkowi Marmont, nie szczęściło się; jen. *Lamarque*, łagodnością i wojenną roztropnością celującemu, powodzi się lepiéj w Katalonii. Hiszpanom nie udaje się odebranie *Tarragony*: 22go zaszła bitwa pod *Altafulla*, gdzie *Lascy* przez jen. *Lamarque* pobitym został. Przy wymienieniu Lamarka przyjaciela i sprawy naszéj i Polaków, miło nam powiedzieć, iż w rozważaniu wypadków téj wojny, i wielu innych, przekonaliśmy się tém mocniéj, iż ci z wodzów, którzy z nieszczęśliwym wśród bojów ludem i w ogulności z wszelkiemi ofiarami wojny, najlepiéj i z najwyższą ile bydź może obchodzili się ludzkością; iż ci mówię, zwykle odnosili najświetniejsze zwycięztwa i one ustalali na korzyść podjętéj sprawy i własnéj sławy. — słowem, co jest nie moralne, srogie i bezbożne, to w końcu i nie pożyteczne!. Prawdziwy jeniusz i męztwo, zwykle łagodnemi. — Nie był nim ani Blucher, ani Vandamme. — Jenerał *Decaen* rozproszył bandy hiszpańskie. Jenerał zaś *Espert Latour*, w *San-Celoni*, sławnemu partyzantowi *Milans* klęskę zadał.

W Styczniu i Lutym, tak dalece powiodło się było armii arragońskiéj zostającéj pod biegłém dowództwem marsz. *Suchet*, iż zajmowała już najważniejsze stanowiska; począwszy od Pyreneów, aż do *Alicante*: Peniscola, jedynie w ręku Hiszpanów pozostawała; lecz i ta twierdza, w dniu 4 Lutgo, wolała się poddać jen. *Severoli*, na rzecz króla Józefa, aniżeli Anglikom. Wtymże czasie jen. *Treillard*, pokonał jen. *Morillo*, który uszedł w góry *de la Serena*. Jen. Marausin, gubernator Malagi, pod *Cartama* przez Ballesterosa porażony został.

Miesiąc Marzec i Kwiecień. Lord *Wellington*, w pierwszych dniach miesiąca Marca — opuścił pozycye Alméidy nad *Coa*. 11go przybył do *Elvas* i *Badajoz* opasał. Korpus obserwacyjny pod rozkazami jen. *Graham*, zasłaniał działania oblężnicze przed marsz. Soult; który się wtedy koncentrował w wyższéj *Estramadurze*: jen. Hill zbliżył się do *Meridy*; jen. *Drouot Hr. d'Erlon*, dowodził

---

chorągwie na wieżach Kremlinu; i orzeł nasz biały, unosząc się nad Moskwy płomieniami, wolny, do dawnéj świetności, do dawnego od Odry do Dniepru, wrócił panowania! W tych to na nowo odzyskanych obszernych granicach, jednorodny, jednym tchnący duchem naród, zawarł akt Konfederacji Polskiéj; któréj i my ściśle się trzymając, przysięgliśmy i przysięgamy miłość ojczyźnie, wdzięczność Napoleonowi, wierność królowi naszemu. Te uczucia głęboko w sercach naszych wyryte, póty w nich trwać będą póki się ostatnia kropla krwi naszéj niewysączy.

tym korpusem, zajmował *Villa-Franca* i był zagrożony od wojska angielskiego.

6. Kwietnia, twierdza Badajoz, po mocnym szturmie, poddać się była zmuszona. Marsz. Soult, o dwa dni tylko nie zdążył z odsieczą i wrócił do Andaluzii, dla zasłonięcia Sewilli, zagrożonéj przez hiszpańskiego jen. Penne de *Villemur*. 11go mniéj silną mając kawaleryą, odparł angielską pod *Villa-Garcia*. Hr. d'Erlon zajął *Fuente-Ovejuna*.

Nieporozumienie między wodzami francuzkiemi, doszło do najwyższego stopnia. Skutek to był oddalenia się cesarza i jego żelaznéj rózgi; która jedynie słabiejącą wtedy karność utrzymać była zdolna: ztąd wiele niepomyślności wyniknęło. Jakże u nas w 1831, podobnie bydź nie miało: obok słabego Rządu Narodowego, a wyższych jeszcze do samopasności, jak u Francuzów skłonności!

W Kwietniu, marsz. Marmont wkroczył w granice Portugalii, bez zjednania atoli stanowczych wypadków. — 12 *Maja*, Anglicy zajęli most *Almaraz* na Tagu: przez co jen. *Hill* nie dozwolił armii portugalskiéj wkroczenia do *Estramadury*: był to czas, w którym wypadki na półwyspie podrzędniejszemi się stały i kiedy główne siły, musiały bydź powołane na kampanią rossyjską. Stary, doświadczony 4o letnią wojną, hiszpański żołnierz, w inne strefy porwanym został; w chwili własnie, kiedy był usposobiony do oddania usług w własnym kraju. Te korpusa które pozostały w Hiszpanii, pomniejszeniem siły, coraz bardziej demoralizowały się, a w tejże proporcii nieprzyjaciel dobréj dla siebie nabywał otuchy.

Wellington otrzymawszy dwudziesto tysięczne posiłki, liczniejszą stanowiciéj mając kawaleryą, zaczepnie jeszcze i śmieléj, działać postanowił; w Czerwcu z 27go na 28my, zdobył trzy zamki obronne *Salamanki*.

28o Lipca armia francuzka przeszła za *Douero* pod *Tordesillas*: lecz marszałek Marmont otrzymawszy posiłki, mając pod sobą siedem dywizii piechoty i piękny korpus kawalerii, w ogóle czterdzieści kilka tysięcy głów, także postanowił stanowczo z nieprzyjacielem rozprawić się. — Jen. Clausel, pod nim zostający, odznaczył się; wciąż zachodziły pomniejsze walki, zawsze jednak z wielką z obydwóch stron zaciętością. — Tu nastąpiła, 22. Lipca, walna, pod *Salamanką* czyli *Arapilami*, pomiędzy *Marmontem* i *Wellingtonem*, batalia: gdyby nie męztwo, przytomność umysłu i znajomość sztuki wojennéj jen. *Clausel*, przegranie jéj, byłoby było za sobą, zupełne téj armii francuzkiéj zniszczenie pociągnęło; a tak, strata ograniczyła się na jedynastu armatach, pięciu tysiącach głów w zabitych i rannych, kilku tysiącach niewolnika. — Dzieje wojenne,

tę ważną przegranę przypisują zarozumiałości Marmonta i popełnionym przez niego błędom : nadaremnie exkuzował się przed Napoleonem, otrzymaniem rany w początku walki.

Po takowym niepowiedzeniu się, armia portugalska do odwrotu zmuszoną została. Jen. *Jourdan*, zostający przy królu Józefie, manewrował od prawéj ku Segowii, dla sprawienia korzystnéj dla walecznego jen. *Clausel* dywersii.

Armia *anglo-portugalska*, 12 Sierpnia 1812, zajęła *Madryd*. Józef, cofnął się na lewy brzeg *Tagu*. Mieszkańcy stolicy z entuzyazmem przyjęli hufce Wellingtona. Ustały jednak okrzyki i radości, skoro wódz ten nałożył dwa miliony piastrów kontrybucii : w skutku powyższych wypadków wojennych, biegły i ostrożny zawsze marszałek Soult, 25 Sierpnia opuścił Andaluzyą, i udał się ku Valencii nie bez żalu, że dłużéj nie mógł utrzymać téj pięknéj i przez siebie tak porządnie administrowanéj prowincii.—W któréj 18° Czerwca, jenerał Conroux, pod *Bornos*, znacznie poraził *Ballesterosa:* tenże musiał cofnąć się pod St. Roch, i pod armaty Gibraltaru. W sześć tygodni późniéj *Ballesteros* znów nagle napadł garnizon w *Ossuna*, lecz i tu ze stratą, odparty został. Odstąpienie od oblężenia *Kadyxu*, daleko już posuniętego, poniszczenie przed odwrotem wielkich przygotowań, zatopienie wielu dział, magazynów, przezornemu wodzowi nader boleśném było. *Ballesteros* zabrawszy wszystkie hiszpańskie siły i garnizony, szedł za nim, Wellington wtedy został mianowany, przez Rejencyą, Jeneralissimusem siły zbrojnéj hiszpańskiéj. Dumny *Ballesteros* nie chcąc uznać jego władzy, miał sobie odebrane dowództwo.

5ty Korpus złączył się z armią Soulta, która w końcu Października stanęła w *Yecla*, i zostawała przeto w związku z marszałkiem *Suchet*.

Armia portugalska, pod dowództwem jen. *Clausel*, cofnęła się w tymże czasie do *Burgos*. *Wellington* widząc że się armie francuzkie zbijają w większe massy, 1 Września opuścił *Madryd*, 16° był w *Pampliega*, 18° jen. *Souham* połączył się z armią portugalską : *Clausel* mocno cierpiący z rany odniesionéj pod *Arapiles*, zdał mu komendę. Santolcides połączył się z armią nieprzyjacielską. *Wellington* obległ zamek obronny w *Burgos*, którego garnizon przez dni 35 najmężniéj się bronił.

22 Października, wódz naczelny angló-hiszpański, dowiedziawszy się o ruchu Francuzów na *Madryd*, nakazał odwrót za Douero; zatem i Burgos uwolnione. Zaszły tu i owdzie pomniejsze walki, w których jak zawsze odznaczał się jen. Foy, i *Cafarelli*.

Wellingtona ścigała armia francuzka. Soult postępuje ku Madry-

towi, otrzymawszy, od króla Józefa, dowództwo nad trzema armiami. 18ᵒ Welington miał główną kwaterę w *Ciudad-Rodrigo*; Józef powrócił do swéj stolicy : Soult założył swą główną kwaterę w *Toledo* : tu koniec kampanii marsz. Soult, w 1812 roku. Marszałek Suchet, utrzymał swe główne stanowiska. Jen. *Decaen* pobił nieprzyjaciala w Katalonii : w Grudniu jen. Caffarelli, na wybrzeżu St. Ander, zmusił nieprzyjaciela, do odstąpienia od oblężenia Santony, etc.

Pozostaje nam teraz zapisanie główniejszych wypadków na półwyspie, w 1813 roku.

Z 20 na 30 Maja, armia Anglo-Portugalska ośmielona bezczynnością Francuzów, rozpoczęła zaczepne działania, i oskrzydliła linie po nad Duero, postępując naprzód z flanki od strony Portugalskiéj prowincii, *Tras-los-Montes*. 26 Maja nieprzyjaciel zajął *Salamankę*. Z 7 na 14 Czerwca, Józef król, w skutku powyższych ruchów, postanowił opuścić *Madryd* i *Valladolid*; — począł oraz koncentrować swe siły, na wielkiéj drodze do *Burgos*.

Armia tedy cała wykonała odwrót nad *Ebro*. Jen. Reille 12ᵉ porażony; cofnął się do *Burgos*, pozbawiony tych środków obrony, które posiadał w roku poprzedzającym : — przy nieostrożnem wysadzaniu fortyfikacji téj twierdzy, wielu walecznych poległo Francuzów. — Jen. Clauzel opuścił się po nad Ebro, aż do *Logrono*. Jen. Foy, od *Vittoria*, i przecinane komunikacje z Francją, upewniał. Wellington oskrzydlał *Ebro*, podobnie jak dopiero co widzieliśmy, że mu się udało po nad *Douero*. 15 Czerwca przeszedł tę rzekę, udając się traktem od strony *Bilbao*.

21 Czerwca, pod Vittoria, wydaną została przez Wellingtona stanowcza, jedna z najniepomyślniejszych w dziejach wojennych francuzkich, batalia; walczyli z strony nieprzyjaciela, jenerałowie *Hill*, *Thomas*, *Graham*, *Robinson*, Wellington.

Z strony zaś Francuzkiej, pod ogólną dyrekcją marsz. Jourdan, jenerałowie *Dejeon*, *Sarrut*, *Reille*, *hr. d'Erlon*. — Józef król, przytomny był osobiście téj katastrofie, pochodzącéj ze złego kierunku danego dywiziom francuzkim : z powodu że nieprzyjaciel w przeważniejszéj sile i z natarczywością attakował, że nie doczekano, nadchodzącego ku pomocy jen. *Clauzela* i jen. *Foy*; nareszcie, że dla wielu królewskich bagażów, drogi zostały nagle po przegranéj zatarasowane i t. p. Stracili w tym dniu Francuzi 120 armat, 400 kessonów, 1,500 rozmaitych zaprzężnych wozów, do dwóch milionów ładunków, wszystkie skarby i ekwipaże królewskie, do sześciu tysięcy w zabitych i rannych i t. d. Straszna to była klęska.

Po czem, reszta téj armii, opuścić granice Hiszpanii była przymuszona: jen. *Clauzel*, przez Saragossę, Jaen i Oleron, wrócił do Francii, jen. zaś Foy, przez *Irun*. Zarzucają Wellingtonowi, że zaślepiony ogromem zwycięztwa, nie umiał z niego korzystać, i że wolnem ściganiem dał sposobność Francuzom wyratowania się z resztami, z tak krytycznego położenia.

Nim przystąpiemy do wspomnienia o wypadkach wojny, odtąd przeniesionéj w Pirenee i granice Francii, parę słów mamy do powiedzenia o wojnie w sześciu pierwszych miesiącach 1813 roku, w Katalonii, *Arragonii i Królestwie Walencii*.

Od miesiąca Stycznia do Kwietnia, nieustanne prawie staczano potyczki w *Katalonii*: wszakże prawie wszędzie, dowódzcy Francuzcy, odnosili korzyści nad niezmordowanemi, sławo-wiekuistéj pamięci godnemi, nieprzyjacielskiemi partyzantami, w których to krwawych bojach, szczególniéj odznaczyli się jenerałowie *Lamarque*, *Maurice-Mathieu*, przed Barceloną, a w odleglejszych pod Tarragoną, jen. *Bertoletti*; *Henriot*, na dolinach Leridy.

Podobnie w Aragonie, jen. *Severoli*, *Paris*, na granicach *Nawarry*; *Panetier*, w Staréj-Kastylii, — *Montmarie*, w okolicy Saguntu i *t. p.*

Od dziewięciu miesięcy, armia Hiszpańska, pod rozkazami jen. *Ellio*, i korpus Angielski, pod jen. *Murray*, pozostali bezczynni w swych pozycyach około Alicante. W ostatnich dopiero dniach Marca, zbliżyli się do stanowisk Francuzkich. Marsz. Suchet postanowił attak uprzedzić, i postąpił nagle ku granicom Murcji. Jen. Harispe pobił na głowę pod *Yeda*, dwie Hiszpańskie dywizye: nazajutrz pod Villena, podobnież korzyści odniosł i garnizon tego obronnego stanowiska, wziął w niewolę. Jen. *Habert* zdobył wzniosłe *Biar* pozycye, bronione przez pułkownika *Adams*. 13 Kwietnia, Ks. d'*Albufera* (Suchet), attakował jen. Angielskiego *Murray*, zajmującego wzgórza prawie niedostępne pod Castalla, lecz z wielką stratą odparty został. Poczem tenże jen. Murray, 31 Maja, wsiadłszy na okręty w d. 2 Czerwca, napadł na Tarragonę, lecz obrotami wojennemi i męztwem żołnierza Francuzkiego, i jego wodza marsz. Suchet, w d. 12 Czerwca do odstąpienia ze stratą nie małą od oblężenia, przymuszony został.

Wtedy jen. Harispe i Delort, nad *Xucar*, pokonał siły połączone jen. *Ellio i Ks. Del Parque*. 24 Czerwca, Suchet wrócił z armią z pod Tarragony do Walencii: na przestrzeni mil czterdziestu, uskromiwszy nieprzyjaciela. Jen. Musnier wziął *Requena* 21go: w tymże czasie, jen. *Lamarque* pobił Anglików pod *Banolas*, tu koniec jego pomyślności; bowiem lord Bentink, z nowemi z Sy-

cylii przybył posiłki; *Suchet* miał nadzieję pokonania i tego nieprzyjaciela, gdy nadeszła o przegranéj pod Vittoria smutna wiadomość. Widział się zatem i on zmuszonym do odwrotu na *Barcelonę*.

Z niemałém zmartwiéniem odebrał Napoleon, w Dreznie wtedy będący, wiadomości, tak mało pomyślne, o kampanii Hiszpańskiéj, i że *Anglo-Portugalska* armia, tuż na granicach Francii sygraża: zostającego przy swéj W. Armii niemieckiéj, a niemającego oddzielnéj komendy, marsz. *Soult*, mianował naczelnym dowódzcą caléj armii Hiszpańskiéj, z *tytułem namiestnika Cesarskiego*.

Soult; 12 Lipca, stanąwszy w Bajonnie, objął dowództwo: spieszno zreorganizował armią: podzielił ją na dziewięć dywizyi i rezerwę. Prawe skrzydło powierzył jen. *Reille*; środek hr. d'*Erlon*; lewe jen. *Clauzel*. — W ogóle, armia złożona była z 60 tysięcy piechoty, z dwóch dywizyi dragonów, jednéj huzarów, jednéj strzelców i 100 armat.

Nieprzyjacielska zaś armia, z różno krajowych wprawdzie żywiołów złożona, wynosiła 90 tysięcy piechoty (*oprócz korpusu Hiszpańskiego, blokującego Pampelunę*), *i ze 20 tysięcy kawalerii*.

Soult Bajonnę fortifikuje: wojsko w wszelkie potrzeby zaopatruje, ważnemu swemu powołaniu czynnie, roztropnie i skutecznie odpowiada. Niepospolity to organizator!

Wellington oblega *Pampelunę* i *St.-Sebastien*. Soult, w skutku wyraźnych rozkazów Cesarza, by granice Francji oswobodzić, i marsz. Suchet z jego krytycznego położenia wyprowadzić, poczyna zaczepnie działać. Wydaje nieszczęśliwie batalią de Cubiry. Wellingtonowi powiodło się. Walka z różnym powodzeniem trwała od 25 do 28 Lipca; skończyła się stratą, z strony Francuzów, w zabitych i rannych do 8 tysięcy, i odwrotem, który utrudzał korpus jen. *Miny*.

31 Sierpnia znów Marsz. Soult usiłował, przez zaczepne działanie, poskromić zarozumiałość nieprzyjaciela, deblokować St.-Sebastien; zaszła bitwa pod *Irun*. Jen. *Villate i Reille*, mimo usiłowań największych, nie zdołali przełamać trudności od Wellingtona zgotowanych w przejściu Bidassoa: zrazu szczęśliwszym był *Clausel* z 4ma dywizyami, lecz i ten został wstrzymany. Waleczny jenerał *Rey*, dowódzca twierdzy St.-Sebastien, wycieczkami wspierał te ruchy. 31go Anglicy szturm przypuścili, walka nastąpiła krwawa; pięć razy szturm był ponawiany, w czasie których walk nieprzyjaciel stracił 2,800 głów: nareszcie Anglicy w tymże dniu zdobyli *St.-Sebastien*. Po cztero dniowym rabunku i dopełnionéj wszelkiéj zgrozie, miasto to posądzone o sprzyjanie Francuzom, w perzynę

obrócili. — Tak zwane cywilizowane wojska, gorsze niekiedy od Arabów. Garnizon bronił się jeszcze w cytadelli.

1go więc Października 1813, Francuzka armia przeszła na prawy brzeg *Bidassoa*, a przymuszona, dla wezbrania rzeki, do przechodzenia pod małą twierdzą *Berra*, poniosła stratę kilkutysięcy ludzi. Co ta niesprawiedliwa wojna pożarła Francuzów ?

9 Października, kapitulowała *cytadella St.-Sebastien*, nie mając już ani wody, ani żywności, ani amunicji, — Garnizon poszedł w niewolę Angielską.

Wellington, mając ważny port St.-Sebastien w ręku, postanowił zaraz wkroczyć w granice *Cesarstwa Francuzkiego*. Nieprzyjaciel pierwszych dni Października przechodzi Bidassoę, i zajmuje obronne stanowiska la Croix des Bouquets i Bajonnette. 14go t. m. kapitulowała *Pampeluna*. Soult fortifikuje linie po nad Pyreneami, i rozstawia na takowej 30 tysięcy nadesłanego mu rekruta.

Od 10 do 18 Listopada, armia Wellingtona attakuje linie francuzkie. Jen. *Reille* odpiera pierwsze attaki na St.-Jean de *Luz*. Nieprzyjaciel manewruje na lewe skrzydło jen. Clauzel ; ku Sarre wpada na dywizyą *Conroux*: St.-Barbe zdobywa; oskrzydla Francuzów, i przymusza jen. Clauzela i Reille, do odwrotu. Dywizya d'Armagnac, zaczepiona także, w stanowiska przed *Ainhoe* i *Urdax*, po dzielnym odporze, cofa się : jen. *Abbe*, podobnie z Suraide cofa się : nieprzyjaciel zajmuje Espelette, *St.-Jean de Luz*, *Ascain*, Serrej, Sarre, Ainhoe, Suraide, nawet drugie linie oszańcowane. Trzecie linie zaledwie były poczęte; *Clauzel* w takowe odwrót kontynuje, aż do *Abaucen*, *Borda*. Jen. Foy czyni nieprzyjacielowi dywersyą z tyłu, od Maya : poczem i on się cofa z niejaką zdobyczą, i okopuje się w niższym *Cambo*.

9 do 13 Grudnia, zaszły bitwy nad *Nive*, i batalia *St.-Pierre-d'Irube*. Pyrenée wtedy już były w ręku Wellingtona : przechodzi on *Nive*. 9 Grudnia znajduje opór w kolumnach prowadzonych przez jen. *Foy*, d'Armagnac, Darricau; wszakże pod wieczór przy nim plac bitwy pozostał. Zająwszy Ustaritz i *Villefranque*, zagrażał Bajonnie.

10go Soult odniósł zrazu korzyści, przy których mu utrzymać się zły czas i przewaga sił nieprzyjacielskich nie dozwoliły. Anglo-Portugalska armia utraciła w tym dniu 5 tysięcy głów, Francuzi połowę téj liczą straty.

Z 10go na 11ty regimenta z Nassau, z W. Ks. Frankfortskiego i innego wojska Konfederacji Reńskiéj, wliczbie kilku tysięcy, zbiegły do armii Wellingtona,— który nazajutrz attakował jen. Darricau i Boyer, pod Bassusary, lecz odparty został. Dywizye d'Arma-

gnac, Abbé, Foy, Darricau i Maraasin, pod dowództwem jen. d'*Erlon*, z d. 12^{go} na 13^{ty} z pod Bajonny przeszły na prawy brzeg Niwy, i przededniem stanęły przy St.-Pierre d'*Irube*, na wzgórzach *Losterenia*. Jen. Foy udał się ku Vieux-Monguerre; jen. *Tirlet* artylleryą wsparł te ruchy, cały przedziwnie przez marsz. Soult ułożony plan batalii, wszystko, zapowiadało zwycięztwo wśród téj jednéj z najupartszych i najkrwawszych bitew; pokilkakroć chwiało się toż zwycięztwo: Francuzi zażarcie, jako na własnéj już ziemi, walczyli. Marsz. Soult osobiście, dla dania przykładu, exponował się; pokilkakroć już armia nieprzyjacielska zabierała się do odwrotu; zawsze przecież coś, to przybywające posiłki, to pomyłki Francuzów, na placu ją bitwy zatrzymywały. Anglicy przyznają się do straty 8 tysięcy głów, Francuzi do 6^{ciu}. Batalia ta nie przyniosła żadnego armii Francuzkiéj *pomyślnego rezultatu* i owszem, bardziéj stratę. Francya wyniszczona z starego żołnierza, dostawała już z biedą tylko młodego rekruta; gdy temczasem nieprzyjacielowi nadchodziły posiłki z doświadczonych w boju ludzi złożone.

W końcu Grudnia, armia Francuzka rozciągała się od *St.-Jean-Pied-de-Port*, aż do uiścia Adoury. 20 Grudnia, główna kwatera przeniesiona została do *Peyrehorade*.

W Lipcu, na wschodzie Hiszpanii, Suchet, który się był cofnął do *Katalonii* w najlepszym porządku i przy zachowaniu ściśléj karności, w Sierpniu dał odsiecz Tarragonie, i jéj fortyfikacje wysadził na powietrze. W Wrześniu porażony został pod *Lobregat*. 13^{go} zaszła bitwa pod Barceloną, w *Cold'Ordal*. Jen. Bentink pobity, i do odwrotu ku Tarragonie zmuszony został. W końcu Grudnia armia ta skoncentrowała się pod *Gironną*, gdzie Suchet główną swą założył kwaterę.

ROK 1813^{ty} WYPADKI WOJENNE WE WŁOSZECH.

Jakeśmy to już widzieli, *Ks. Eugeniusz* Vice-Król Włoski w pierwszych dniach Maja opuścił w. armią w Niemczech i wrócił do Włoch dla uorganizowania siły zbrjonéj podówczas w tamtym kraju prawie do zero doprowadzonéj. 18^{go} stanął Ks. w Medyolanie. Miał rozkaz formować a zarazem ogłaszać, jakoby miał gotowe 7 dywizii: w Czerwcu, z razu pod Dowództwem jen. Vignollez, późniéj jen. Grenier, utworzył się korpus obserwacyiny. 15^{go} Lipca armia Włoska liczyła 72 bataliony, lecz niekompletowane; w Sierpniu zaledwie do boju gotowych liczyła 50,574 głów 1,800 konnicy i 130 armat pod jenerałami *Vignolles* St. Laurent, Quesnel, Gratien, Verdier, Marrognet, Palombini, Lecchi, Bonfanti, Mermet, 10 Sier.

Ks. Eugeniusz przeniosł główną kwaterę do *Udine* i trzymał w ręku klucz do Włoch przez *Laybach* i *Ponteba:* 19go posunął się do *Gorizia*.

Jen. Austryacki Hiller otrzymał naczelne w Włoszech dowództwo w pierwszych dniach sierpnia miał gł. kwaterę w *Volkermark*. W sierpniu Austryacy naszli prowincje Illyryiskie, Kroacją i Dalmacyą, wszędy dali powód do powstania przeciw francuzom : podobnie w kraju *Raguzańskim* aż do ujścia *Cataro;* w 60 tysięcy postępowali do Włoch. *Vice-Król* z tak świeżem wojskiem jakiem było jego, nie mógł jak tylko odpornie działać.

Hiller oczewiście miał zamiar zforsowania pozycji Villach i *Tarwis*, bowiem siły jego największe były zgromadzone w okolicy Klagenfurtu.

Od 24-29 Sierpnia zaszły bitwy główniéj pod *Villach* i *Teistritz*, dość korzystne dla Francuzów; póżniéj w Wrześniu walczono pod *San Matein*, *Weiehselburg*, *Jelschane*, *Fiume*. Wszędy naczelnie dowodzący i jenerałowie pod nim, złożyli dowody męstwa, przezorności, znajomości manewrowania z liczniejszym nieprzyjacielem ; odnosili tu i ówdzie korzyści — wszystko to jednak nie dało stanowczego zwycięstwa, ani nadziei pomyślniejszych nadal wypadków: zwłaszcza, gdy odpadanie Bawarii wskazało niepodobieństwo utrzymania się przy odleglejszych stanowiskach : w Październiku zatem *Vice-Król* cofnął się nad *Isonzo*. Trieste zajęli już byli Austryacy.

Bitwa pod *Saffnitz* nie była dla nieprzyjaciela korzystną; w Gradisca Vice-Król zajął się kompletowaniem armii zmniejszonéj i osłabionéj przez nieustanne walki: garnizon *Palma-nova* powiększony. Obrona *Weneeii* powierzona jen. Seras i kontr-admirałowi *Duperré*.

Jen. Gifflengo który miał sobie powierzone stanowiska w Tyrolu, odniosłszy korzyści na wielu punktach, mianowiciéj w *Percha*, *Prunecken* i *Muhlbach*, przed siłami przeważnemi ustąpił z prowincyi *Cadore* : zaszły także bitwy pod *Volano San Marco*.

1go Listopada dywizye francuzkie stojące nad *Piave* udały się nad *Adigę*. Hiller 12 miał gł. kwaterę w *Wicencii*.

15go zaszła bitwa pod *Caldiero* w któréj Austryacy pobici ; pod *San* Michele : Jen. Jeanin utrzymał honor wojska i cofnął się do *Werony*; od 14-27 Listopada nastąpiło pod jen. Nugent, wylądowanie korpusu Austryackiego i Angielskiego przy ujściu *Po*.

W ostatnich dniach tegoż miesiąca Vice-Król odebrał wiadomość o poruszeniu nieprzyjacielskiem, wojsk króla Neapolitańskiego, *Murata* ?!! Któremu zasmakowała rola królewicza Szwedzkiego Bernadotte : powróciwszy z pod Lipska, dla organizowania niby

siły zbrojnéj ku ratunkowi szwagra, Cesarza i Króla, zdradził go przez zawieranie umów zaczepno odpornych z jego nieprzyjaciołmi. Na złe mu tén krok złéj wiary i istnego w pollityce głupstwa wyszedł. . .

W Grudniu zaszły bitwy pod Rovigo i Boąza, oprócz wielu innych pomniejszych które trawiły siły armii Włoskiéj. Wtedy jen. Nugent będąc panem przeprawy przez Adigę wydał proklamacye do Włochów, zagrzewając tychże do *insurrekcyi*: zaręczając onym *pokój, wolność, najwyższe swobody*, powstanie poczęło się wgórach *Rimini* i *Faenza*.

Pierwszych dni Grudnia Austryacy porażeni zostali *pod Edolo* i *Ponte di Legno*. Mimo tego zdołali, posuwać się w prowincye *Romanii*; Anglicy wylądowali na brzegach Toskanii.

Feldmarszałek Bellegarde, objął dowództwo po jen. *Hiller*.

Wojska *Murata* zbliżały się już do Ankony a jeszcze się nie był wyraźnie z ostateczną myślą wydał; nareszcie zajęły to miasto i *Bolonią*: wnet za nim, weszli Austryacy: Tymże powiodło się w Dalmacii; *Zara* dostała się w ich ręce. Wenecya opasana jak najściśléj. Z końcem 1813 roku armia włoska wynosiła 41,000 głów 3,300 konnicy 120 polowych armat: zajmowała w tedy *Isola-porcarizza*, *Weronę*, *Villafranca* Caprino Rivoli. Rezerwa Artyllerii w Mantuj i Alexandrii była.

DALSZE WYPADKI I WOJNA NA FRANCUZKIÉJ ZIEMI Z KOŃCEM 1813^{go} I W 1814^{tym} ROKU.

Napoleon wróciwszy z kampanii Niemieckiéj do Paryża w d. 10 Listopada zajął się reorganizacyą wojska. Trzy korpusa zbiera, w *Strazburgu Moguncii* i *Kolonii*, pod marszałkami *Victor*, *Macdonaldem*, *Marmontem*.

Przez *Senatus Consultum* 11^{go} Listopada trzykroć stotysięcy rekrutów powołano do wojska: podatki zwiększono: *Caulincourt* mianowany ministrem interesów zewnętrznych na miejscu Ks. *Bassano*: z poleceniem zawiązywania negocyacii o pokój.

Ks. San Carlos negocyator Hiszpański z Hr. Laforêt Ministrem francuskiem, 8^{go} Grudnia 1813 zawiera pokój przywracający stan rzeczy jaki był 1792 r. Ten krok powolności, nie odbiera skutku. Nieco późniéj *Napoleon* daje wolność Ferdynandowi; lecz i za to nic wywzajemniającego się nie otrzymuje: dzieło które się poczęło srogim podstępem, ukaranem zostało natchnieniem dziecinnéj dobroduszności, po doznaniu wpierw klęsk i upokorzeń dla dum niemałéj.

Oświadcza nadto Cesarz Francuzów, przyjęcie zasad ogólnych proponowanych mu w odpowiedzi na podane przez jen. Merfelda w czasie bitwy Lipskiéj warunki. Ato od koalicii wówczas podane warunki, nie innemi były; jak « *Ścieśnienie Francii do naturalnych jéj granic pomiędzy Renem, Alpami i Pyreneami: powrócenie dynastii Hiszpańskiéj: Oddanie Włoch, Hollandii i Niemiec: niepodległości od Francji i od wszelkiego przeważnego mocarstwa.* 10 Grudnia oświadczył *Ks. Metternich* iż monarchowie zgromadzeni w Frankfurcie, z wielkiem zadowoleniem widzą, iż *Napoleon* przyjmuje zasady przywrócić zdolne na przyszłość równowagę i przyszłą Europy spokojność. — I że nie wątpi iż wkrótce układy rozpoczęte się będą mogły » koalicya już wtedy usiłowała rozdwajać opinie w narodzie francuzkim; ogłaszając; *iż nie przeciw takowemu lecz tylko przeciw Cesarzowi, wojnę prowadzić zamyśla* ! !. Ciało prawodawcze Francii zwołane zostało; objawili się w niem ludzie pewnego niepodległego zdania: ułożony został adres w którym między innemi wyrażono «*Jest potrzeba przekonania ludu Francuzkiego iż obrona Ojczyzny i praw opiekuńczych, jedynie stać się mogą pobudką do nowych ofiar i wysileń*; iż CHWILA NADESZŁA, ZAPEWNIENIA NIEODMIENNEGO OBYWATELOM PAŃSTWA, WOLNOŚCI, BEZPIECZEŃSTWA, WŁASNOŚCI I SWOBODNEGO UŻYWANIA PRAW POLITYCZNYCH» z podobnemi ideami nie umiał jeszcze, ba nigdy, Napoleon kapitulować: jego acz rozumny despotyzm, prześcignęły odrzezwione i nieco uporządkowane wymagalności, z 1789 rokiem poczętego liberalizmu.

30go Grudnia gdy się deputowani zbierać mieli w miescu zwykłych posiedzeń, zastali podwoje zamkniętemi: ciało prawodawcze do nieograniczonego czasu rozpuszczono. Naród w ogólności zasmucił się — miłośnicy jedynie panowania szabli, co chwalili stawiony opór przez Cesarza, wschodzącemu na scenę świata *konstytucionalizmowi*.

W takiem przecież rzeczy położeniu, sławny *Carnot* niemając na widoku jak tylko ratunek ziemi ojczystéj, ofiaruje swe usługi Cesarzowi.

Wszakże, wtedy to jedynie, co *powstanie narodu w massie* mogło uratować Francyą: nie było atoli potemu takich żywiołów, jak w czasie, po rewolucyi w 89 r. a jeżli jakowe nawetby się znalazły, przytłumiał one dowolnie *władzy ochciwy i jéj zazdrośny, Napoleon;* jak to dopiero co widzieliśmy, i późniéj zobaczymy. Niebaczny na to, że przestał być niezwyciężonym; niebaczny, że mu się całe wojsko coraz bardziéj demoralizowało, i już pragnęło spoczynku: wodzowie też, honorami okryci, skarbami obsypani, nie kryli się

z wyznaniem iż wojna dla nich, stała się już *nieznośną*: mimo tego, ufał Napoleon że jeszcze raz pokona te wszystkie trudności i absolutnie sposobił się do wojny dalszéj.

Nie zostawił Cesarz na linji bojowéj, jak *pierwsze batalliony i szwadrony* każdego regimentu; reszty do zakładów poodsyłał; aby świeżą zbrojną utworzyć siłę. 120 batalionów gwardii Narodowéj *umobilizował*. Twierdze, brzegi nadmorskie, oddane podobnie zostały w straż gwardji narodowych i miejskich, wszakże nie na narodowéj podstawie, zorganizowanych. Armię liniową kompletował do 340 batalionów. Ustanowił komiteta uzbrojenia, obrony i fortyfikacyi.— Słowem nie zalegiwał pola; ufał jeszcze, lecz niestety! za wiele *w siebie samego*! za mało w Boga, a w ludzi wcale.

Wspomniony komitet, radził Cesarzowi, aby upornie bronił każdéj piędzi ziemi, w kraj francuzki wstępującemu nieprzyjacielowi; z starannem przecież unikaniem wszelkiéj batallji. Plan takowy zupełnie się Napoleonowi nie podobał, jako z góry dyskredytujący honor jego oręża: i zaprawdę (mówi *Rocquancourt*), czyliż to nie była właśnie pora użycia częstotliwością i przerzutnością odznaczających się ruchów na wsze strony i pomnażania w tén sposób sił *obronno-zaczepnych?* właśnie tak działać przedsięwziął Cesarz; zebrawszy bowiem wszystkie massy swoje w samo *centrum szachownicy*, usiłował posiekawszy na części nieprzyjacielskie siły, módz takowe jedną po drugiéj pokonywać: podobnego planu chwyciły się ściśle, bez uwagi na miejscowe okoliczności i ducha powstania, nasze *(strategiczne) głowy*: w trójkącie Narwi, Buga i Wisły operując, w 1831 r. i na utrzymaniu *Warszawy*, jak tamten Paryża, całe zbawienie fundując; ale w tem nie naśladowali Napoleona, iż on nieustanne staczał boje, i w proporcyi mnogości nieprzyjaciela, daleko większe jak my, miał do pokonania siły. On też wtedy w stolicy państwa swego ani sam siebie, ani swych nie rozpieszczał jenerałów, i na dawanie assamblów jak nasi, czasu nie miał. — Piwotując nad Elbą i Sekwanną, fabiuszowstwem nie przesadzał: jak pewni nasi miałkiego niekiedy serca i umysłu wodzowie, zbyt w dyplomatyczne, a za mało w żelazne kule, wierzący.

Wszakże i nieprzyjaciel, na uczknionych tak mozolnie nie zasypiał laurach; z końcem Grudnia postanowił dalszą zimową prowadzić kampanię; nie zostawując czasu Cesarzowi Francuzów, ukończenia uzbrajań. Cała siła koalicii, już to z tym wojskiem, które stało na pierwszéj linii nad Renem; w Niemczech, w Włoszech, w Hiszpanii, i z tą armią która zbierała się w Polszcze; wynosiła Dziewięć kroć sto tysięcy!!!

Po długich sporach pomiędzy członkami koalicyi, przyjęto na-

reszcie plan następujący. Iż królewicz Szwedzki przejdzie Ren pomiędzy Dusseldorf i Kolonią, opanuje Hollandją i Belgją. Książe Schwartzenberg przejdzie Ren, tam gdzie wylatnje z granic Szwajcarii, zostawując wojska naprzeciw Genewy i Besançon; nareszcie iż feldmarszałek Blucher, tęż rzekę przejdzie między Moguncją i Strazburgiem; i że te dwie ostatnie armie iść będą na Paryż i połączą się nad Mozą i Marną na płaszczyznach Szampanii.

Hollandja powstaje: Bernadotte (królewicz Szwedzki) zajmuje ten kraj. Jen. Molitor, marszałek Macdonald, jenerałowie Ks. de *Plaisance*, *Decaen*, *Sebastiani*, *Lefebvre-Desnouettes*, i inni nie podoływają oprzeć się tak przeważnéj sile, w kraju z insurrekcyonowanym.

Z końcem Grudnia ustępują z Hollandji Francuzi, oprócz kilku miejsc obronnych, Napoleon utracił zatem linią *Mozy i Waalu*.

1 *Stycznia* 1814 *roku, jeszcze miał Napoleon trzykroć sto tysięcy wojska, a tego następujący był rozkład* 13^{ty} *korpus Davousta zajmował trzydziestu tysiącami ujścia Elby. Hamburg*: 60 *tysięcy zajmowało twierdze, między Odrą i Elbą; holenderskie, niemieckie w Dalmacii i we Włoszech: Vicekról mając polecenie utrzymania się nad Adigą, nie mógł przybyć z swą armią* 30 *tysięcy wynoszącą, ile zagrożony przez* 20 *tysięczną armią Murata*!!? — *Armia hiszpańska złożona z* 90 *tysięcy głów starego żołnierza zatrzymywała Wellingtona prowadzącego* 150 *tysięcy; odjąwszy jeszcze słabe garnizony po nad Renem, nie pozostało Napoleonowi do wyprowadzenia w pole na obronę Francii od strony Renu, jak* 80 *tysięcy, które podzielił na* 8 *korpusów.*

Ks. Belluno z drugim korpusem piechoty i piątym kawalerii w ogóle mając 12,100 *głów, obserwował Ren od Bazylej do Strazburga; Ks. Raguzy z szóstym korpusem piechoty i pierwszym kawalerii* 11,200 *głów, zasłaniał tę rzekę od Strazburga do Moguncii. Morand obserwował Ren od Moguncii do Coblentz z ośmnastu tysiącami* 4^{go} *korpusu: Sebastiani strzegł Renu i krajów między Mosellą i ujściem rzeki Lippe z piątym korpusem zaledwie* 7 *tysięcy głów wynoszącym. Macdonald stał z jedenastym korpusem pomiędzy Crevelt i Nimegą, zaledwie mając* 11 *tysięcy żołnierza: jen. Maison zasłaniał Antwerpią i Belgią, miał z sobą kadry dwóch dywizii młodéj gwardji i depa* 17 *i* 24 *dyw. część gwardii cesarskiej pod Ks. Treviso zajmowała Belgią jako rezerwa.* Otoż i tu widzimy (z niejaką pociechą) iż im jakowe państwo więcéj rozrzucone i na pozór silniejsze, potężniejsze, tem do obronienia swéj całości raz nadwerężonéj, większe znajduje trudności: gdyby nie zarozumiałość Napoleona w 1812, byłoby najpóźniéj w 1813-1814, już po

wielkości i nierozerwalności Rossji... ten *olbrzym*, nagłodziłby był o sukcessją ubiegających się, Pigmejczyków; w końcu samby zniknął w własnych tak ogromnych a skruszonych przestworach.

Szwajcaria ogłosiła swą *neutralność*: lecz takowéj koalicja nie uszanowała. Ks. Szwartzenberg 21 Grudnia począł Ren pod Bazyleą przechodzić: korpus kozaków Płatowa w wilią Nowego roku, tę rzekę przeszedł. Wrede miał rozkaz wzięcia *Huningi*.

Bubna szedł przez Lausanne ku Genewie, która wnet mu się poddała. Ks. Hessen-Hombourg bez przeszkody 19 Stycznia zajął Dijon. Hr. Colloredo postępował dwoma kolumnami, ku Langres Vesoul jedną, drugą przez *Salins* i *Dôle*. Ks Ludwik Lichtenstein, 6 Stycznia stanął przed *Besançon*. Giulaj 3go wszedł do Montbeliard, 5go do Vesoul. Cesarz marszałkowi Mortier kazał pociągnąć co żywo do *Reims*, dla zasłaniania Paryża; tenże posunął się ku *Langres*; po zaszłych potyczkach 16go cofnął się do *Chaumont*, małe garnizony źle wspierane od gwardiów miejscowych poddawały się: w Befort i Mortier, garnizony patryotycznie usposobione często robią wycieczki. 24go pod St. Croix jen. *Milhaud* wstrzymuje i porazi barona *Frimont*: *Schelestat* opasany; Wittgenstein zajmuje się opasaniem twierdzy *Strasburga*; Alzacja w ogólności do najdzielniejszego odporu była usposobiona: oraz *Landau*, *Phalsbourg*, *Petit-Pierre*, *Lichtenberg* i *Bitsche*. Barklay de Tolly przeszedł Ren w *Laurach* i udał się ku *Vesoul*, następnie główną kwaterę założył w *Langres*.

12 Stycznia Ks. Raguzy, stanął pod Metz. 13go York zajął Thionville. 18go Blucher zajął Nancy. 20go twierdza Toul poddała się jen. Lieven. 21go Sacken posuwa się przez Ligny i *Bar-le-Duc* ku *St. Dizier*. 25go główny togoż korpus zajmował Domartin; *Blucher*, jen. Alsufief byli w Joinwille, Lauskoy, Szczerbatów w St. Dizier: po przejściu Renu przez armią jenerał a Wintzingerode, Macdonald cofnął się aż w dawne Francii granice. 18go był w *Liège*. 27go tylne jego straże znajdowały się w Meziers: jen. Maison trafnie udając większą siłę niżli miał rzeczywiście, zasłania Belgię: i twierdzę Antwerpię w związku z Berg-op-zoon. *Bulow* przeciw niemu zaczepnie działa. Bois le Duc 25 Stycznia, poddaje się: Maison manewruje między Bruxellą i Mozą. Antwerpia opasana zostaje. Carnot pierwszych dni Lutego, mianowany gubernatorem twierdzy, odebrał dowództwo. 4go i 5go *Antwerpia* nadaremnie bombardowana. Carnot mądre i dzielne obrony przedsiębierze środki i zmusza nieprzyjaciela do odstąpienia.

W Lutym i Marcu jen. *Maison* manewruje i zbliża się do granic Francii. Bruxella podobnie jak inne miasta zinsurekcyonowała się.

Jen. *Maison* 24 Lutego stanął w Laon; 5 Marca z Courtraj udał się do *Audenarde*. 6go Ks. Weimar zajął Courtraj. *Carnot* pomyślnemi wycieczkami zatrudniał nieprzyjaciela, męczył go tyle, ile umiał podnosić i utrzymywać wyborny duch swego garnizonu.

Sir Graham 9 Marca przypuścił szturm do *Berg-op-zoom* z niezmierną stratą, bowiem przeszło 4,000 głów wynoszącą, odparty został przez komendanta twierdzy jen. *Binazet*. Jen. angielscy Skerret i Gorre zabici: Cook w niewolę wzięty.

W Marcu *Anwers* wycieczki korzystne przedsiębierze: *Maubeuge* podobnie: jen. Gily, z garnizonami Ostendy Dunkierki i Neuport, powodzi się także. Gorkum już było wzięte przez Bulowa; Ks. Weimar zatem z połączonemi siłami przeniósł główną kwaterę do Cerfontaine. Wysyłał kolumny ku *Lille*. Wracamy teraz na główną linię operacyjną.

W połowie już Stycznia główna armia koalicyjna pod rozkazami Ks. Schwartzenberga, Szląska pod Blucherem, część północnéj pod Wintzingerode, połączone pomiędzy *Mozą* i *Marną*, wynoszące przeszło *trzykroć stotysięczną massę, zagrażały* Paryżowi.

Napoleona siła, naprzeciw tych korpusów zaledwie wynosiła 60 tysięcy, marsz. *Ney*, *Marmont*, *Victor*, byli skoncentrowani w okolicy *Vitry*, marsz. Mortier cofnął się z Chaumont ku Troyes: a *Macdonald* z Meziers szedł do *Châlons*.

Paryż fortyfikuje się na prędce: zobaczemy jak łatwo upadnie, i co dziwno, z podobnych jak Warszawa w 1831 r. przyczyn: było i tu bowiem i tam, wiele nieprzezorności, zmęczenia, lenistwa i sybarytyzmu wśród wojny: było i tu i tam zawiele szczeréj chęci i *pretextu*, zachowania od rabunku i pożogi, pięknego, jedynego w monumenta, sztuki zakłady i kosztowne towary zamożnego miasta.... było i tu i tam, nieco podłości, nikczemności, chwilowego zagapienia się władz, ich tchórzostwa, hipokryzyi; i tak schodząc w dół, aż do punktu gdzie się rycerskość, poświęcenie, prawdziwy kończy patryotyzm, a ochydna *zdrada* poczyna. Napoleon w ludzie stolicy, małe pokładał zaufanie: *słuszny mu czynią wyrzut, że nie chciał mass poruszać:* tych mass których się więcéj jak kozaków obawiał; a równo przynajmniéj tyle, jak się wodzowie nasi, mniemanego prezesa Jakubinów polskich, i mniemanych jego konsortów obawiali!... Smutna analogia...

Gwardja narodowa paryzka bez żadnego rozwinięcia swych instytucii, oddana została pod dowództwo Józefa brata cesarskiego: marszałek Moncey miał pełnić przy nim powinność majora jeneralnego.

W *Wersalu* założono jeneralne depo kawalerii, do którego i

część polaków należała: pościągano pod Paryż kompanie kanonierów marynarki, weteranów, inwalidów, żandarmów, różne zakłady. Utworzona została rezerwa z 34 batalionów pod jen. Hr. Gérard i kawalerii pod jen. Pajol: Soult i Suchet na granicach Hiszpanii otrzymali rozkaz działania *odpornie*, ale za to, musieli część wojska swego na najbardziéj zagrożone odesłać punkta. Wszystko i wszyscy musieli bydź w ruchu, był to atoli ruch nakazany, bardziéj mechaniczny, niżeli z zapału oraz instynktu bronienia Ojczyzny a wniéj razem swobod i wólności, pochodzący. Francja była zmordowana samemi niedawno co zwycięztwy; a późniéj jeszcze odurzona doznaną katastrofą, niepowodzeniami kampanii w 1812-1813 odbytych: urok który ją był do ofiar pobudzał przez wiarę w niezwyciężoność Napoleona, w nieomylność jego rachub wojennych i politycznych, już wtedy był zniknął!. Energia zatem dalsza nie mogła bydź naczerpniętą jedynie *w nowych żywiołach, albo raczéj w odrzeźwionych, do życia przywróconych żywiołach rewolucyjnych*; lecz tem zbawiennem ratunku zródłem, uzdrowić jedynie zdolném chorobę apatii, w którą Francya pod wszelkim względem wysilona z ludzi młodych, wyniszczona, sławą przesycona, popadła, pogardził pyszny, w despotyzmie i władzy tylko zamiłowany jeniusz *Napoleona*; w odłyskach dawnego swego szczęścia, w sztuce, w oczekiwanych daremnie porozumieniach pomiędzy sprzymierzonemi i na Francyą, czyhającemi jedyną pokładający otuchę: tak mu się więc stało, jak sobie zgotował; *nie trzymał z ludem, lud go też opuścił! zginął!..* wszakże nie po małem jeszcze z opuszczającą go fortuną pasowaniu się upadł: zobaczemy nieraz jeszcze Napoleona dzielną jeniuszu potęgą, uchwycającego zwycięztwo i przyznać mu należy, iż w kampanii o któréj mówimy, jak, jenerał, słabemi siłami wykonywający wielkie dzieła wojenne, nieraz sam siebie przewyższył. Równała się prawica jego Cesarska, téj, którą władnął pod rzeczpospolitą. Zakwitł raz jeszcze; lecz już owocu nie wydał.

24go Stycznia *Marja Ludwika* mianowana *Rejentką*, przez *senatus consultum*, podobnie jak w ciągu przeszłéj kampanii. *Napoleon* zawezwał do siebie dowódzców gwardii narodowéj i w mowie do okoliczności bardziéj niż kiedy zastosowanej żonę i syna, obroncom stolicy poruczył: Cesarz tegoż dnia stanąwszy w *Châlons* zastał marszałków *Ney*, *Victor* i Marmonta rozłożonych pod Vitry: po lewéj w Islettes diw. Ricard, *Macdonald* szedł ku *Verdun* z prawéj stał Mortier w pozycyi *Vandoeuvres*, cała zaś ta ogólna massa wynosiła 60 tysięcy głów. Cesarz chcąc przybycie swe do wojska odznaczyć stanowczym manewrem, postanowił ruch przedsięwziąść na *Langres* idąc przez *St. Dizier* i *Chaumont*. Sprzymierzeni (mó-

wi Rocquancourt) że i tak im już zadaleko bezkarnie podsunąć się dozwolił Napoleon, i upatrując w tem jakoby plan jakiś ukryty, obawiając się oraz aby się nie wrócił straszny dla koalicyi 1793 rok, w obawie utraty bespieczeństwa tyłów, tudzież w razie przegranéj, już przemyśliwali o wczesnym odwrocie.... lecz tajne ostrzeżenia ze środka Francyi wzmogły ich odwagę; postanowili więc scentralizować obiedwie swe armie, naznaczając *Troyes* za punkt ku temu. Skoro się tylko o tem Cesarz dowiedział, i że Blucher podąża ku *Aube*, marsz drogą ku *Brienne* przedsięwziął: po czém nazajutrz 25go do armii głównéj odjechał; wtedy 1/4 część territorii Francuzkiego była w ręku nieprzyjaciela.

BITWA POD SAINT-DIZIER 27go STYCZNIA 1814 R.

Jen. Milhaud pobił dywizyą *Lanskoy*; jen. Duhesme Dywizyą Pruską: o 9tej z rana Cesarz weszedł do tego miasta, nazajutrz biwakował pod *Motierender*. W tych to rozprawach co pierwszy regiment grenadyerów konnych polskich, pod Dowództwem Brzezańskiego rozbił dwa regimenta Kirysierów i jeden huzarów moskiewskich; zabrał im oraz armaty.

BITWA POD BRIENNE 29go STYCZNIA.

Krwawa, obojętna dla stron obydwóch: korpusa walczyły w wielkiem zamieszaniu; położenie Cesarza stało się krytyczniejszem, jak przed onéj wydaniem, lubo Blucher w końcu odwrót nakazał ku *Bar-sur-Aube*: padło ze strony Francuzów i Moskali do 6,000 głów; dwa razy oni brali i tracili zamek, w samym mieście o świetle pożogi bito się do północy; znawcy sztuki zarzucają Napoleonowi attak na *Brienne*; bowiem gdyby Schwartzenberg był nadciągnął, mogło było gorzéj mu się jeszcze powieść; i tu się Polacy odznaczyli pod walecznym Pacem, i następnie zasłaniali odwrót.

Z 30-31 Armia nieprzyjacielska skoncentrowała się pod *Trannes* i oczekiwała na posiłki Ks. Schwartzemberga: 1 Lutego armia francuska zajmowała *Dienville*, *la Rothière*, *petit Merguil*, *la Giberie*, la Chaise i Morvilliers, którą *Marmont* miał polecenie oszańcować.

BATALIA DE LA ROTHIÈRE 1go LUTEGO: NIEPOMYŚLNA NAPOLEONOWI.

Prawem skrzydłem dowodził hr. Gérard, pod nim jenerałowie Picquet, Dufour, Ricard. Centrum marszałek Victor, jenerałowie

Nansouty, *Lefebvre-Desnouettes*, Colbert, Guyot, Duhesme, *Milhaud*; pod nim dywizye *Pire*, *Briche*, L'Héritier. Lewe skrzydło pod marsz. *Marmont*, pod nim dywizye *Doumere*, *Lagrange*. *Rezerwa*, marsz. Ney, dywizye, *Rothenburg*, *Decouz*: *Meunier*, *Defrance*.—W ogóle, 27,000 piechoty, 8,840 kawaleryi, 120 armat. Nieprzyjaciel zaś wystawił na tę batalię 106,700 głów, między któremi 22,700 kawaleryi, 286 armat.

Ks. *Szwartzenberg* dowiedziawszy się że Napoleon napiera na Bluchera, wysłał mu ku pomocy do Trannes, korpusa jen. Giulay, Ks. Wurtemberg i rezerwy *Barklaya de Tolly*. Jen Wrede i Wittgenstein manewrowali na skrzydłach armii.

O pierwszéj z południa, Blucher attak rozpoczął, snieg popadywał, było pochmurno; co Napoleonowi rekognoskowanie utrudzało. Jenerałowi Giulay nie udało się opanować, jak usiłował, Dienville. Jen. Sacken zagrzązł w błotach. — Dywizya Duhesme mężnie mu się opierała, odniosła korzyści; lecz kawalerja Wasilczykowa, wstrzymała zwycięzkie zapędy; wzięła 24 armat gwardji; piechota Rossyjska zdobyła la Rothiere, prawie całą dywizyą Duhesme, wziąwszy w niewolą: wszakże obok tego, lewa i prawa Francuzka pomyślnie walczyły; cóż z tego; kiedy *centrum* było złamane. Jen. Wrede odniósł korzyści nad *Marmontem*: Napoleon osobistem narażaniem się nie mógł zaradzić na każdym punkcie rozległéj swéj a niegłębokiéj linii. Artyllerya francuzka stłumioną została. I tu strategicy nie pochwalają operacyi Cesarza, który (mówi Rocquancourt), powinien był widząc 31go, że nieprzyjaciel gotów przyjąć batalią, przestać za nim pędzić: i cofnąć się na Montierender, dla zgniecenia pod Vassy Wittgensteina, uderzyć następnie na jen. *Yorka*, w marszu z Bar le duc do *St.-Dizier*.. Przyspieszyć połączenie się z Macdonaldem, i wtedy mógł był związać się z garnizonami i wojenną populacyą Lotaryngii... lub też; rzucić się 31go na *Troyes*, tak jak po batalii uczynił: w ten sposób, połączony z marsz. Mortièr, byłby mógł nieprzyjacielowi stawić czoło, czyliby ten debuszował przez Vandoeuvres, czyli udał się do Sens.

Napoleon uznał batalię za przegraną, i myślał o porządnym odwrocie, poleciwszy zasłonę korpusu Marmontowi i jen. Grouchy. Ks. Reggio usiłował wyrwać nieprzyjacielowi stanowiska Rothière, feldmarchałek Blucher odparł i ten zdesperowany attak. W tym dniu nieszczęśliwym, stracili Francuzi 54 armat i sześć tysięcy wojska.

Odtąd duch wojska francuzkiego upadł tyle ile się w nieprzyjacielu podniósł. Blucher jednak prawdziwe odniosłszy zwycięztwo,

nie umiał z takowego korzystać. — *W czasie boju kilka wsi okolicznych zbrojnie powstało i walczyło : po przegranéj, militarnie od koalicii ukaranemi zostali.* — Srogie to prawo wojny karzące obrońców własnych zagród!..

3ˢᵒ Lutego armia francuzka cofnęła się do *Troyes*; wciąż prawie potyczki staczając, z odmienném powodzeniem : — w tém mieście Napoleon od mieszkańców nader zimno był przyjęty, lecz co gorsza, iż tu się w wojsku jégo, niesłychana, *pomiędzy zwłaszcza rekrutami wszczęła dezercya*, w kilku dniach do sześciu tysięcy żołnierzy znikło. Monarchowie sprzymierzeni naradzali się w tedy w zamku *Brienne* i postanowili, aby armia Szląska szła przez Châlons na Paryż. — Mimo tego, *Blucher* i *Ks. Schwartzenberg*, bez wielkiego związku i łączności między sobą, odtąd działać poczęli : — póki trwał naglejszy strach, póty i spójność.... Zwykle tak bywa w koaliciach !

6 i 7 Lutego Napoleon kontynuował odwrót do *Nogent*. York już był zajął *Châlons*, 7ˢᵒ w Troyes marsz. Mortier udał, że cała linia nieprzyjacielska attakowana będzie : Ks. Schwartzenberg kolumny swe rozwijał, co zapewniło spokojność dalszego armii odwrotu. 7ˢᵒ przecież koalicya wkroczyła do *Troyes*, gdzie była dobrze przyjęta i gdzie się odezwały niektóre za *dynastyą Burbonów głosy :* Rossyjski Cesarz, na podobne oświadczenia, dawał odpowiedź : « *Iż nie przychodzą sprzymierzeni do Francji, by jéj narzucać Króla, lecz w celu rozpoznania prawdziwych narodu życzeń i że tylko po za linią wojennych działań, coby stosowne do podobnéj opinii ruchy miejsce mieć mogły.* » W ogólności Alexander nic miał skłonności do Burbonów. Nie gnębił też i Francyi.

Cesarz poczynił przygotowania do bronienia przeprawy przez *Sekwanę* pod *Nogent*, *Montereau* i *Auxerre*. Marszałkom Oudinot i Victor poruczył szczególniéj te stanowiska. Sześć korpusów kawalerii zbił na massę dwunasto tysięczną i oddał jéj dowództwo jenerałowi *Grouchy :* sam zaś osobiście zamierzył udać się nad *Marnę*, na punkt, gdzie Blucher zagrażał Paryżowi.

Macdonald skoncentrował swe siły w *Châlons* : 4ˢᵒ nieprzyjaciel to miasto żywo attakował. 5ˢᵒ opuścił marszałek ten punkt i udał się do *Epernay*. Blucher wtedy miał główną kwaterę w *Sommepuis*, przednie straże *à la Fère-Champenoise:* każdego dnia, staczano bitwy: zachodziły oraz pomiędzy przedniemi strażami potyczki. 10 Lutego Macdonald cofnął się do *Meaux*, tam znalazł dziesięć tysięcy gwardii narodowéj ku pomocy : nie tylko zatém że Blucher nie przeciął mu komunikacii, z resztą wojska, jak mógł to był uczynić, ale nadto

sam się stawił w położeniu, z którego *Napoleon* korzystać będzie umiał.

POMYŚLNA BITWA POD CHAMP-AUBERT 10go LUTEGO.

10 Lutego NAPOLEON, pod *Sezanne*, zgromadził większe swe siły: korpusa MARMONTA, NEYA i GWARDYI. — Tu nastała pomyślna bitwa, pod CHAMP-AUBERT zwana, w której nieprzyjaciel utracił 21 armat, mnóstwo kesonów; jen. Alsufief i dwóch innych pod nim, poszli w niewolę, wraz z 1,800 żołnierzy: zabitych Moskali liczono przeszło 1,200. — Takowa wygrana mogła była pociągnąć zupełne zniszczenie korpusów Yorka i Sackena, gdyby marsz. MACDONALD czynniéj, i jak miał to sobie polecono, był maszerował.

BATALIA WYGRANA POD MONT-MIRAIL 11go LUTEGO.

11 Lutego wydaną została batalia pod MONTMIRAIL. Sacken i York pobici. NAPOLEON zabrał 26 armat, 6 chorągwi, w zabitych i rannych mieli Moskale około czterech tysięcy, strata Francuzów nierównie mniejsza. — Odznaczyli się, marszałek NEY, jen. *Ricard*, *Colbert*, *de France*. Przybycie marszałka MORTIER na pomoc, znacznie przyczyniło się do zwycięztwa: nieprzyjaciel opuścił *Château-Thierry*, Francuzi przeszli *Marnę*. Duch lepszy w nich wstąpił, po téj ważnéj wygranéj.

14go SZCZĘŚLIWA BITWA POD VAUX-CHAMPS.

Blucher tu wielkie poniósł straty; do odwrotu został zmuszony. Jenerał Grouchy z kawaleryą odznaczył się; wziął dwa tysiące niewolnika. Artyllerya gwardii, pod jenerałem *Drouot*, słała trupem Prusaków: w tym dniu sprzymierzeni stracili w rannych i zabitych do siedmiu tysięcy, 15 armat, nie mało niewolnika.

Tyle wypadków, tak świetnie po sobie, w przeciągu dni sześciu, następujących, czyliż nie przypominają owych przesławnych ruchów nad *Adigą i Mincio*? CESARZ, w obronie swéj korony, czyliż nie został powrotnie jenerałem armii włoskiéj?

15go *Blucher* z wszystkiemi korpusami armii szlązkiéj, mocno nadwątlonemi w poprzednich walkach, cofa się za Marnę. NAPOLEON w śród poprzednich, unieśmiertelniających go jako biegłego wojownika kombinacji, odniesionemi zwycięztwy zbyt uniesiony, popełnia błąd; cofnął bowiem wydany rozkaz Ks. EUGENIUSZOWI, aby zostawiwszy we Włoszech garnizony, sam z ruchomém wojskiem, co żywo przybywał dla działania z tyłu, na *podstawę* armii sprzy-

mierzonéj. Cesarz też nadto, zbyt skwapliwie wierzył, lub udawał że wierzy, w ocalenie Paryża: przez który, z niejaką jego wielkości niegodną chełpliwością, z muzykami przeprowadzano, podobnie jak niegdyś w Rzymie, jakby w *tryumfie*, zabranych niewolników!.. — Urok ten, acz podniósł chwilowo duch paryżanów, nie trwał jak chwilę; — i był już raczéj odłyskiem tylko przedśmiertnym szczęścia i dowodem osłabienia, jak oznaką prawdziwéj siły: patrzmy bowiem co się działo na drugich punktach, lubo pięć korpusów, na Paryż uderzyć zamierzających, zostały przepołowionemi i zdezorganizowanemi.

14 Lutego, jen. Wintzingerode szturmem wziął *Soissons*. Francuzi nie tylko że w ludziach znaczne ponieśli straty, lecz i w artyllerii i w niewolą poszłych. Wszędy jeden walczył przeciw kilku i jakże bydź miało inaczéj!

Z drugiéj zaś strony postępowała główna nieprzyjacielska armia na *Fontainebleau* i *Nangis*. Albowiem, *Nogent*, *Montereau* i *Auxerre* nie watrzymały Ks. *Schwartzenberga*; zaszły niepomyślne bitwy pod *Sens*, *Nogent* i *Cuterelles*. — Wszędy waleczność krwawy toczyła bój, z natarczywością i siłą potrójną: pod *Sens* zdrajcy niegodni imienia Francuzów wprowadzili nieprzyjaciela ukrytemi wejściami; jen. Alix cofnął się w porządku. — 14 Lutego, jenerał Pajol, zniszczywszy most pod *Montereau*, usadowił się w Châtelet. Awangarda nieprzyjacielska zajęła *Fontainebleau*. 12go Wrede i Wittgenstein zajęli Nogent, utraciwszy, w zabitych i rannych, do dwuch tysięcy ludzi. Poczém mężny pułkownik Voirol, cofnął się drogą prowadzącą ku *Prowins*.

15 Lutego, marszałkowie Ks. Reggio, Tarento i Belluno, siły swe skoncentrowali w *Yeres*. Pierwszy ztych zajął *Guignes*, drugi w *Solers*, trzeci w *Chaulmes*, opierając lewę o *Fontenay*, prawę o las Sénart.

Wtedy stolica znów mocno była zaalarmowana, lada chwila spodziewając się nieprzyjaciela pod rogatkami. Wszakże wielka sprzymierzonych armia, zamiast śmiałego, rzutnego posunięcia się na Paryż, powziąwszy wiadomość o odniesionych korzyściach Cesarza Francuzów nad armią szląską, postanowiła wrócić w swe stanowiska po za Yonnę i Sekwanę. Korpusa Bianchiego, Wittgensteina i Wurtemberga, zasłaniały ten odwrót, zadecydowany przez monarchów sprzymierzonych, w Nogent swą główną kwaterę mających.

W dniu 14tym, to jest, wtedy kiedy Napoleon zwyciężał pod *Vaux-Champs*, dowiedział się o posuwaniu się nieprzyjacielskiéj głównéj armii ku Paryżowi, zaraz postanowił, z po nad *Marny*, przerzucić się nad brzegi *Yeres*, po nad któremi stanął 17go. Gwar-

dyę, piechotę przewożono na wozach; konnica dniem i nocą podążała: wnet z tego nowego punktu, postanowił Cesarz działać za czépnie. Jenerał Alix wypędził nieprzyjaciela z *Fontainebleau*, Pajoł z *Ecrennes i Ecluse*.

17 Lutego, bitwy de MORMANT i VALJOUAN wypadły pomyślnie dla wojsk Francuzkich; nieprzyjaciel ze stratą wszędy został odparty, i tracił niewolnika.

Tegoż dnia MARMONT odniosł znaczne korzyści pod *Montmirail*, i przymusił jen. *Diebitsch* do spiesznego odwrotu, z stratą kilkuset niewolnika.

WYGRANA BITWA POD MONTEREAU 18go LUTEGO, CHWILOWE OCALENIE PARYŻA.

18go zaszła bitwa przed MONTEREAU. — O dziewiątéj z rana, marszałek VICTOR stanął u podnoża wzniosłéj pozycyi *Surville*, bronionéj przez Królewicza Wurtembergskiego. Jen. *Châtéau* attak przypuścił z niesłychaną odwagą, lecz nie poparty, z stratą cofnąć się musiał. Jen. *Pajol* wtedy utrzymywał się dzielnie na placu bitwy. Jen. Delort wstrzymywał zapędy nieprzyjaciela. Jen. Duhesme attakował Villaron: póty chwiało się zwycięztwo. Jen. hr. *Gérard* przyprowadził rezerwę; Cesarz rozkazał mu, w sposób jaki uzna najlepszy, walkę prowadzić: ten ustawiwszy 40 armat, stłumił ogień nieprzyjacielski. Ks. Wurtemberg atoli silny daje odpór. O drugiéj z południa przybył z *Nangis* sam Cesarz. Cała armia, wynosząca 28 tysięcy głów, porusza się naprzód. *Austro-Wirtembergi* oskrzydleni, w przesmyk między Sekwanę i Surville napchnięci, w nieładzie w miasto wpadają. Mieszkańcy, którzy od nich byli ucisku doznali, wszelkiemi sposobami utrudzają onym odwrót: nieprzyjaciel nie zdążył z zniszczeniem mostów na Yonnie i na Sekwanie. Z nocą Cesarz założył swą główną kwaterę w *Surville*, gwardya stanęła w Montereau. — Zwycięztwo zupełne, po którém NAPOLEON wyrzekł: « *Lżéj mi teraz na sercu*, *ocaliłem stolicę mego Cesarstwa!....* » Z resztą wziął 3 tysiące niewolnika, 6 armat: w zabitych i rannych liczył nieprzyjaciel przeszło 3 tysiące, Francuzi o jedną trzecią mniéj stracili. Tegoż samego dnia, MACDONALD zabrał ariergardzie Bawarskiéj park artylleryi, nie zdołał atoli pod Bray przeprawić się na drugi brzeg Sekwany.

Marsz. OUDINOT z swéj strony z Provins wypędził tylne straże Wittgensteina.

Przez zajęcie Montereau, CESARZ stawszy się panem obydwóch brzegów Sekwany, zagrażał tyłom jen. Wrede i Wittgensteina:

z téj uwagi Ks. Szwartzenberg, jako *Jeneralissimus*, tak korpusom swoiej jako i Szląskiéj armii rozkazał zebranie się w okolicy *Troyes*, i wyznaczył punkt połączenia w *Arcis-sur-Mery*. Ten ruch wsteczny zdegażował *Orléans*. Sprzymierzeni zajmowali trąkty Burgundii i Szampannii.

I tych, i dawniejszych, i następnych jeszcze bojów, krótki (bowiem takim zakres przedsięwziętéj mojej pracy), czyniąc opis, nie raz czuliśmy pokusę ciekawych przytaczania rozbiorów, krytyk, uwag biegłych sztuki wojowniczéj mistrzów: *np*. klassycznego w tym względzie *Kocha*, *Rocquancourt*, *Rogniat* i tylu innych: z mappą w ręku, z najwyższym interesem czytają się te ich dzieła; uczą one, ostrzegają, zajmują, bawią: otoż, do rycerskości sposobiąca się młodzież nasza, za miast poświęcania czasu na płonne niekiedy zabawy, a nawet łożenia go a w czem się częstokroć łudzi, na jałową uprawę w politykowaniu, na nieustanne prawodawczenie, na dziecinne zarozumiałości i do niczego dobrego słowem, nie prowadzące gawiedzie, raczéj powinnaby się chciwie zająć i że tak się wyrażę, *pożerać* też dzieła i podobne: szczęśliwym, jeżeli moim uporządkowanym nieco zarysem, przynajmniéj jéj ochotę ku temu zaostrzyć, zdołam: idę więc dalej przypominając iż dopóki ojczyzna w grobie, przedewszystkiem żywiołem Polaków SZABLA, LANCA i WOJNA!

CESARZ, na wawrzynach dni poprzednich spoczywając, zajął się *reorganizacyią armii*. 2gi korpus powierzył hr. *Gérard*. Marszałek BELLUNO popadł w nielaskę. Marszałkowie inni niebardzo także sprężysto działali: te wewnętrzne odmiany, ociągania się, zmniejszyły owoc odniesionych zwycięztw.

22go LUTEGO BITWA POD MÉRY.

NAPOLEON postrzegł łączenie się armii *Szląskiéj z główną;* nie mógł takowemu atoli przeszkodzić. 21go zaszły niestanowcze walki, lecz 22go *Méry* w ogniu płonące, zdobyte zostało; nieprzyjaciel wyciągnął był straszne linie. Napoleon, pragnął wydać walną batalią, wojsko bowiem jego pałało żądzą zwycięztwa, wszakże nie długo stracił nadzieję że nieprzyjaciel dostoi. Ks. Szwartzenberg nakazał odwrót.

28go armia Francuzka wkroczyła do *Troyes*. Cesarz przyjęty został z wielkim entuzyazmem: ten który był zrazu okazany koalicii przeminął, bowiem sprzymierzeni, dopuścili się byli wielkich dokuczeń: owi partyzanci *Ludwika XVIII, oddani pod sąd, śmiercią ukarani zostali*. Napoleon nie żartował!

Sprzymierzeni nowy plan dalszych operacyi przyjmują, znów oddzielają Bluchera od W. swéj armii. 24go armia Szląska rzekę Aube, pod Baudemont, przeszła; zamiarem jéj było odciąć Marmonta, odrzucając go na *Marnę*. Blucher, wten sposób złączony z korpusem Bulowa, Wintzingerode i Woronzowa, władał 100 tysięczną armią : przeznaczoną do zagrożenia *znów Paryżowi*. Wtedy kiedy tę dywersyą zamierzono, *Jeneralissimus*, cofając się ku *Langres*, za *Aubę*, miał stawiać opór Cesarzowi i marsz. Augereau: tenże wzmocniony 12stu tysiącznym posiłkiem, oderwanym od armii *Katalonskiéj*, znaczne prowadził siły. Jen. Marchand zajął powtórnie *Chambery*: jen. Musnier *Mâcon* : jen. Dessaix zagrażał *Genewie* : reszta téj armii zagrażała departamentom *Franche-Comté* i Szwajcarii. Austryjacki jen. Bubna w cale krytycznem zostawał położeniu, i cofał się co żywo. Z resztą pomiarkowała *Koalicyja*, iż planem było Napoleona postawić się od Renu, na jéj tyłach; a to dla zmuszenia onéj do nagłego w nieładzie odwrotu.

Od głównéj armii swéj oddzielił nieprzyjaciel korpusa Bianchi, część rezerwy z Dijon, 6ty korpus konfederacyi, słowem około 50 tysięcy, pod dowództwem Ks. Hesse-Hombourg, który ku Mâcon z tą massą, na przeciw Marszałka, wyruszył. Ks. Weymar rozkazano pozostać w Niederlandach, Królewiczowi Szwedzkiemu w Liège; dla obserwowania korpusów jen. Maison, garnizonów, i dla zapewnienia *podstawy* dla armii Szląskiéj.

Od 4 Lutego odbywał się Kongres w *Chatillon*. Sprzymierzeni zważając jak dalece pokonanie Napoleona stało się *problematycznem*?!... szczerze pragnęli, aby tenże kongres przyjął zasady stałego pokoju. W tym celu proponowali pierwsi Cesarzowi, *zawieszenie broni*; o które układanie się tenże przyjął. *Wybrano punkt do takowych układów w Lusigny, pomiędzy Troyes i Vandoeuvres: komisarzami mianowani zostali jen. Flahaut, hr. Szuwałów, hr. Duca i jen. Rausche.*

Nie spuszczając się tą razą na układy, Cesarz postanowił powtórnie uderzyć na Bluchera. W tem celu, kilku korpusom wyznaczył punkt zebrania się w *Arcis*. Marszałek Macdonald temczasem ścigał Ks. Szwartzenberga na drodze do *Chatillon*, i posunął się aż do Bussy-l'Evêque.

28 Lutego zaszły bitwy Dolencourt i Bar, niestanowcze, z korzyścią jednak kolumn pod marszałkiem Oudinot i jen. hr. Gérard. W Bar, nieprzyjaciel wiele ludzi utracił.

Napoleon w Troyes zostawił był rezerwy, dywizyą jen. Friant (staréj gwardii), dywizye Laferrière i Excelmans.

Armia Szląska, doliną Marny, znów postępuje ku Paryżowi.

Marszałkowie MARMONT i MORTIER, połączywszy się à la *Ferté-sous-Jouarre*, w obawie aby nie zostali odciętemi od Paryża, przeszli za Marnę 27 Lutego, i most spalili. Nieprzyjaciel tuż postępował za nimi.

BITWA POD MEAUX 27go LUTEGO.

Sacken podsunął się pod to miasto przez małą siłę bronione. Tegoż dnia, ariergarda marsz. *Mortier* tylko co nie była odcięta.

28 Lutego, Blucher powziąwszy wiadomość od jen. Tettenborna, którego rekonesans przez *ułanów Polskich gwardii* dzielnie został odparty, że NAPOLEON awansuje nad *Marnę*, i tyłom jego zagraża, wstrzymał pochód na Paryż — i wziął pozycye na prawym brzegu. Marszałkowie Ks. TREVISO i RAGUZY, nie mając wiadomości o poruszeniach CESARZA, nie mając jak 10 tysięcy ludzi do stawienia przeciw 100 tysięcznéj armii Bluchera, zawiadamiają *Regencyą i Paryż o bliskiem niebezpieczeństwie*. Józef Król, uwierzyłby kto temu? nie miał więcéj do wysłania na pomoc, jak tysiąc kilkaset piechoty z zakładu gwardyi, i około 100 ułanów. Uwierzyłby kto jeszcze temu, że *Paryż* wtedy, bawił się jak zwykle, obchodził uroczystości nakazane z powodu odniesionych zwycięztw: echo kanonady z pod *Meaux* odpowiadało radośnemu hukowi dział *Inwalidów*: tak to siebie i lud despotyczne rządy łudzić i zwodzić umieją! — Napoleon kazał wierzyć stolicy iż Bluchera armia nie wynosi jak 60 tysięcy rozpędzonych, i to niedobitków. — Co za zaślepienie i zaślepianie drugich. Prawdę więcejby wskórał....

MARMONT, w oczekiwaniu pomocy, pomyślnie walczył pod *Gué à Tréme*.

1 Marca zaszła walka pod *Lizy*: Blucher zamierzał pobić MARSZAŁKÓW, przed nadejściem NAPOLEONA na linią: nie udało mu się; zniszczenie mostu na *Ourcq*, pod *Crouy*, zepsuło niezawodną i dobrą jego kombinacyą; poniosłszy stratę nie małą, odwrót nakazał. Ukazanie się NAPOLEONA, i tą jeszcze razą ocaliło PARYŻ. — Oh! jakże go dzielnie, mądro, uczenie bronił; wiedział bowiem, iż wtéj stolicy znajdowało się centrum mnogich przeciw niemu i jego Cesarstwu intryg, i że z jéj upadkiem wszystko się dla niego skończyć mogło.

26go przez kapitulacyą, Bulow wziął miasto obronne Lafère z wielkiemi zapasami: — i połączył się z korpusem Wintzingerode, ten zaś z Woronzowem zetknął się w *Reims*. Nazajutrz te siły wyruszyły do *Soissons*, dla zwiększenia całéj massy armii Szląskiéj.

2 Marca, Napoleon zważywszy iż propozycye zawieszenia broni

nie osiągnęły skutku, bowiem na linie demarkacyine, komisarze w *Lusigny* zebrani, zgodzić się nie mogli, nagle posunął się na tyły armii Bluchera, i przeszedł Marnę pod *Laferté*, pozostawiwszy Macdonsnaldowi rozkaz obserwowania Szwartzenberga, rozlokowanego za rzeką *Aube*, pomiędzy *Bar i Laferté*.

3go Blucher cofnął się za rzekę *Aisnes*. Napoleon żywo go ścigać rozkazał, nieprzyjaciel zatrzymał się w stanowisku *Neuilly-St.-Front*, gdzie zaszła krwawa potyczka z wielką nieprzyjaciela stratą: wieczór Francuzi zabiwakowali za rzeką *Ourcq* : w *Laferté-Milon*, *armia Szląska*, napychana na złe drogi i przeprawy, nieco demoralizująca się, zostawująca po drodze rannych, maruderów, blizka była zniszczenia; gdyby nieszczęście tak nie rozporządziło było, iż 2 Marca, słaby garnizon miasta *Soissons*, pod dowództwem jen. Moreau, przez Bulowa napadnięty, w chwili poczynającego się szturmu, nie był kapitulował, i przez to nie był ułatwił *połączenia się korpusu Bulowa z armią Szląską*. Ten wypadek niespodziewany popsuł wszelkie, a wielce przedziwne Napoleona kombinacye; Bluchera zaś, który w najkrytyczniejszem już położeniu zostawał, postawił w możności nawet, zaczepnego działania. Cesarz w *Fismes* odebrał nie miłą wiadomość o poddaniu *Soissons*, nie mało się zgniewał i zmartwił.

5 Marca, jen. *Corbineau* z Reims nieprzyjaciela wypędził; przez co Napoleon przerwał wszelki związek Bluchera z Szwartzenbergiem : Grouchy zajął *Braine* : pod wieczór, *Marmont* i *Mortier* dotarli do *Soissons*, i na przedmieściach z nieprzyjacielem krwawy bój toczyli.

6go i 7go marca batalia pod Craon.

6 na 7 Marca, zaszła *bitwa i batalia* pod Craon. 6go Cesarz rozkazał jen. *Nansouty*, aby z brygadą *Polską* jen. dywizyi *Paca*, i dywizyą *Excelmansa*, opanował most na rzece *Aisnes*, *w Béry-au-Bac* : zupełnie się takowa udała wyprawa. Polacy przez dwie godziny pędzili za nieprzyjacielem, topiąc swe lance w krzyżach jego : wzięli w niewolą jen. Ks. Gagaryna, — mnóstwo oficerów, kilkuset niewolnika i wszystką artylleryą. — Szczególniejsze męztwo okazał szef szwadronu Ambroży *Skarżyński* (w 1831 jenerał). Napoleon, świadek tak śmiałych ułanów naszych szarży, przeszło 20 krzyżów oficerom rozdał. Nieprzyjaciel walczył z zaciętością; i był w sile. Nazajutrz Cesarz rozpoznał pozycyą linii nieprzyjacielskich : manewrowali, zostając w gotowości do boju Wintzingerode, Sacken, Langeron, Kleist, York. Nadciągał Bulow dla zaję-

cia pozycyi z strony *Laon*. Ogólne siły Feldmarszałka Bluchera wynosiły przeszło 100 tysięcy, *Napoleońskie*, zaledwie 35 tysięcy; z tych dwie trzecie, wojska było świeżego, delikatnego, nadchorzałego i bez wprawy do boju. O jak wielka to była różnica od tych, których pochłonęła Berezyna; tak wielka, jak jeniuszu Bohatera, do miałkości pospolitych wodzów!... Marsz. Ney natarł na prawo, jako punkt głównego attaku. Rzeź okropna nastąpiła, Francuzi mimo strat wielkich w ludziach, korzyści odnosili, zwłaszcza dopóki marszałek nie został ranny.

Brygada jen. Paca znów odznaczyła się. Mężnie walcząc, pułkownik *Siemiontkowski* (też i on ofiara w d. 29 Listopada, zadługiéj walki, jak honor i wierność obcym poświęconą, z prawami ojczyzny ważyć), ciężką w owéj pamiętnéj rozprawie otrzymał był ranę. — Nieszczęściem, jen. *Grouchy*, podobnie Laferrières także ranni zostali. Kawalerya Polska i staréj gwardyi wtedy mocno ucierpiały. — Zwycięztwo długo się chwiało. *Wodzowie*, jenerałowie, dowódzcy, z niesłychanem walczyli męztwem: oficerowie, których w stosunku żołnierzy za wielka była liczba, z karabinami w ręku, szli naprzód, i wielu śmiercią walecznych w tym dniu tak wielce kosztownym, z resztą dla stron obydwóch obojętnym i mało pożytecznym, legło. Pac tą razą, co nie była zwykła, od kul oszczędzony, po wspomnionych jenerałach, odebrawszy dowództwo, cudów męztwa dokazawszy, i dochowawszy placu dopóki z posiłkiem sam Cesarz nie nadbiegł, do świetności, acz nie żyznéj dnia tego, przyłożył się. Wprawdzie bowiem, Napoleon pole bitwy zadzierżał, ale zasłane trupami i rannemi, w liczbie 8 tysięcy. Ogromna to była, dla jego i tak już uszczuplonéj armii, strata!! Moskale zaś, i co do mass posiadanych i dnia tego w bój wprowadzonych, nierównie mniéj, bowiem tylko do 5 tysięcy, stracili: poczém Francuzi zanocowali pomiędzy *Filain i Ostel*: jenerał Colbert z przedniemi strażami posunął się do Lette à l'*Aisnes* i *Pargny d Celle*.

Z 9 na 10 Marca: Francuzi bezowocny przypuścili attak na Laon; i tu ulani nasi kilkuset niewolnika wzięli. Pacowi kula zgruchotała rękę. Soissons dostało im się w ręce: podobnie *Etouvelles*. Jen. Belliard zapędza się za nieprzyjacielem, który go wstrzymuje pod Laon. — Cesarz osądził to stanowisko niezdobytém z frontu. Nadszedł też i *Marmont*, zajął *Athier*, lecz nie mógł przecież tak ogromnym poradzić massom: York i Kleist, pod samą noc, napadli na 6ty korpus, właśnie kiedy ognie biwakowe rozpalał: Królewicz Wilhelm Pruski opanował park artyllery; kanonierowie wpadli w zamieszanie: kawalerya na dolinie, wpra-

wiona w nieład, dużo ucierpiała; piechota dość porządnie cofnęła się: mężny pułkownik *Fabvier*, z tysiącem ludzi, drogę zapewnił i zasłaniał odwrót. — Mimo tego, ta szkaradna nocna napaść sprawiła, utratę 40 armat, 120 kessonów i do 2 tysięcy niewolnika nazajutrz 10go, tak znaczna porażka zepsuła Cesarzowi plan zdobycia *Laon*, przez oskrzydlenie onego. Blucher o świcie ujrzał 17 tysięcy Francuzów w porządku bojowym; sam miał, na wzgórzach Laon, 40 tysięcy, a w 60 oskrzydlał Cesarza od *Semilly*. Jenerał Charpentier, gęstemi kartaczami przyjął Woronzowa, podobnie inne sześć attakow, od coraz to innych korpusów, wytrzymał: o drugiéj z południa, zdało się Cesarzowi iż zdobędzie wzgórza i *Laon*, lecz Prusacy, zrazu umaskowany, późniéj tak szkodliwy sypali armatni ogień, iż Napoleon odwrót ku Soissons nakazał, wśród którego, mnogiego zabierano mu niewolnika. W ogóle w tych dwóch dniach niepomyślnych, stracił 4,500 głów: nieprzyjaciel mniéj.

11 Marca armia Napoleona słabo ścigana, po południu zebraną się ujrzała w *Soissons*. Cesarz wziął się do zreorganizowania wielce przerzadzonych swych kolumn. — Wtedy jen. St. Priest przybywszy przez *Vitry*, zawiadomiony przez złych patryotów francuzów o porażce marszałka Marmont, usiłował przywrócić komunikację jak widzieliśmy przerwaną, między obydwoma wielkiemi armiami i w tym zamiarze zajął *Reims*.

12go Cesarz osobiście, z przybraniem kilku kolumn, między temi był i jen. Wincenty Krasiński z ułanami gwardji, oraz część legji nadwiślańskiéj należącéj do garnizonu w Soissons, wyruszył na ratunek jen. Corbineau: i dla odparcia jen. St. Priest: zastał tego w porządku bojowym, lecz gdy tenże żywo był attakowany przez dywizyą Merlin, poznawszy że ma przed sobą samego Cesarza, będąc śmiertelnie ranny nakazał odwrot ku *Laon*. Jen. *Excelmans* i *Wincenty Krasiński* zepchnąwszy na Reims w nieładzie uciekającego nieprzyjaciela, klęskę mu zadali, w ogólności w téj wyprawie utracił do 800 w zabitych, 1,600 niewolnika, 2,500 niewolnika, 11 armat, 100 wozów z amunicyą, pontony etc.

15 Marca nieprzyjaciel był ścigany ku *Bery au Bac*, marszałek Ney odebrał mu *Châlons*, *Epernay*. Na tę wiadomość, Blucher skoncentrował swe siły pod *Laon*.

Wtedy Cesarz uznał potrzebę przerzucenia głównych swych działań nad *Aube*. Trzy dniowy dał wojsku odpoczynek; a odbywszy rewią, znalazł w nim wybornego ducha, lecz siły niestety już znacznie pomniejszone i stargane. Nie ukrywał przed sobą iż resztkami goni. — Dla tych to powodów przez dekret 5go powołał 6 ty-

sięcy gwardji narodowéj, z depar. Aisnes i trzy z Marny do wojska; ci obywatele przybyli do *Reims*, dla zapełnienia kadrów; lęcz niedostawszy broni rozeszli się.

Innym dekretem objawił iż ponieważ jenerałowie nieprzyjacielscy ogłosili, że każdy włościanin któryby za broń uchwycił roztrzelany będzie, przeto nietylko tenże lud wiejski upoważnia, lecz nadto rozkazuje mu, aby wszelkiemi sposoby niszczył nieprzyjaciela, a gdyby ten mszczęc się, obywatelom Francii życie odbierał, użyje względem niego odwetu i *pójdzie głowa za głowę* etc. Pewien tedy rodzaj *pospolitego ruszenia* został nakazany. Wojna powszechna i wytępienie wrogów zamierzonem: pokój wtedy okazał się niepodobieństwem. — Były atoli te urządzenia zbyt opóźnionemi... Cała sztuka z pospolitą obroną kraju nie opóźniać się, jak i my się tego błędu dopuścili w 1791, 1794, 1812 i 1831 roku.

BITWY BAR I LAFERTÉ. BAR SUR SEINE. CIĄGŁE WALKI; BITWY DE FÈRE CHAMPENOISE PLANCY I MERI ARCIS ETC. PARYŻ PO TRZECI RAZ ZAGROŻONY : MIESIĄC MARZEC.

Od 27 Lutego armia sprzymierzona odnowiła była ruchy zaczepne. — Następiły bitwy pod *Bar* i *Laferté*. Pierwsza zupełnie niepomyślna dla Francuzów; piętnaście tysięcy musiało ustąpić czterdziestu. Ks. Schwartzemberg i Wittgenstein zostali rannymi. 28go *Oudinot* znajdował się w *Vaudoeuvre*,

28go *Macdonald* usiłował połączyć się z nim. Niewiedząc o jego porażce i o opuszczeniu *Baru*, wnet z ruchów nieprzyjaciela przekonał się, iż źle rzeczy stoją; był więc przymuszony cofnąć się ku *Fontette*, i pospieszać z pomocą jen. *Milhaud* w Laferté attakowanemu od głównéj armii; przeto ocalił go od niezawodnéj zguby.

1 Marca jenerał Frimont przedsiębierze wielki *rekonesans* na Vandoeuvre, bowiem *jeneralissimus* miał przekonanie, że Napoleon łącznie z Ks. Castiglione nagłym marszem ku sobie zbliżać się będą.

2go zaszła bitwa pod Bar sur Seine : królewicz Wurtembergski attakował lewą Macdonalda, Giulay wziął most na *l'Ource*, jen. Brayer zabarykadował się w Bar, lecz po silném nieprzyjaciela natarciu i wzięciu bramy Chatillon cofnął się do *Virey*.

3 Marca walka dość żywa przy (des ponts de la Barce), skończyła się odwrotem francuzów i stratą 7 armat.

4go Armia francuzka która się była cofnęła pod *Troyes*, opuściła to miasto : 25 tys. tylko głów liczyła, a miała naprzeciw siebie całą armię *Schwartzenberga*, jen. Sebastiani zostawione tylko godzinę

czasu do ewakuowania, i udania się na drogę ku *Paryżowi*. Kawalerja bawarska w pogoni wprawiła w nieład kawalerją Hr. Valmy. Książe Schwartzenberg znów w *Troyes* główną kwaterę założył. Wybrał kontrybucyą, a nawet cząstkowego dopuszczano się rabunku.

Macdonald zajął następnie linię obronną nad Sekwaną. 56° Witgenstein, Wrede, królewicz Wirtembergski, Giulay, kontynuowali zaczepne działania. Macdonald zajął mocne stanowiska w *Nogent*. Ks. Maurycy Lichtenstein i jen. Selawin z kozakami, przymusili jeń. Alix do odwrotu do *Sens*: nadaremnie usiłował ten jenerał poruszenie mass departamentu de *l'Yonne*: lubo się zebrali, lecz gdy nie znaleźli batalionów kadrowych z któremi mieli bydź połączeni, rozeszli się.

Schwartzenberg mający przeszło sto tysięczną armią, zamiast zforsowania jak mu łatwo było *Sekwany*, ogranicza się na mocnych *rekonesansach*; ociąga się w swych ruchach, *lambinuje*... aż do 13 Marca. Temczasem Ks. Tarentu wypoczął wojsku: jen. Tettenborn przedarł się do wielkiéj armii, 14-15 wielka armia sprzymierzonych zebrała się nad *Arcis*. Zaszły ciągłe potyczki.

17 Marca Ks. Tarentu kontynuował odwrót ku Provins.

Nieprzyjaciel zaś nię znalazłszy oporu zajął pozycye następujące. Królewicz Wirtembergski *Nogent*, jen. Rajewski *Mont le potier*, Hr. Wrede *Plancy* i *Villenoxe*, Barclay de Tolly *Arcis sur Aube*. W ten sposób Macdonald zagrożony z frontu i z flanków opuścił Provins i 17 Marca zajął stanowiska de la *Maison rouge*, *Donnamarie*, *Cucharmois*, *Rouilles*. Tu się kończą zaczepne działania Jeneralissimusa koalicii przeciw Ks. Tarentu.

Zajmować Ks. Szwartzemberga główniéj poczęło, postępowanie armii Napoleona nad Aubę: kazał więc swym kolumnom obięć stanowiska na prawym brzegu Sekwany. Wysłał kolumny ku *Châlons* dla połączenia się z Blucherem.

17.° Napoleon opuścił *Reims*, wziąwszy z sobą tylko 10 tysięcy piechoty i 6 tysięcy koni, pod dowództwem Neya, Friant, Excelmansa Colbert i Letort.

18-19 Marca bitwy de Fère *Champenoise*, *Plancy* i *Méry* nie stanowcze; w skutku tych mniemał Cesarz iż Schwartzenberg nie dotrzymuje placu: w rzeczy saméj, tenże zważywszy zaczepne działania Cesarza i Ks. Tarentu, nie sądził swego położenia najlepszem, wahał się co przedsięwziąść? przecież przedsięwziął stawić się. Zaszły walki 20-21 pod *Arcis*. Bawarczykowie zrządzali dywersyą ku Arcis, jen. Kayzarow z kozakami wsparty od Frimonta, odniósł korzyści. Kawalerja francuzka w nieładzie uchodziła, Na-

poleon dobywszy szpady zwrócił ją: jen. Pelet z brygadą staréj gwardji zaimponował tryumfującemu nieprzyjacielowi. — Ney dzielnie bronił stanowiska *Tercy*, piechota francuzka cudów dokazała. Kawalerya rozstawiona między traktami prowadzącemi do Troyes i Plancy, cały dzień mężny opór stawiła kawaleryi pod jen. Wrede: ku schyłkowi dnia, kolumna idąca traktem z Plancy do *Arcis*, z razu niepoznana, nabawiła Cesarza niespokojnością; był to jen. *Lefebvre Desnouettes* przyprowadzający niespodziewanie 4,500 młodéj gwardji; wieczorem jen. *Sebastiani* korzystając z tego posiłku, przypuścił *szarżę* i złamał lewe skrzydło nieprzyjaciela, który w dniu tym dziesięć razy mocniejszy, nie zdołał przeszkodzić połączeniu się *Cesarza z Macdonaldem* i zajęciu przesmyku *Arcis*. Cesarz dnia tego, osobiście rzec można walczył i miał konia pod sobą rannego: gdy mu wyrzucano niepotrzebne narażenie się rzekł: « *nie bójcie się, kula na mnie jeszcze nie odlana...* » Tyle pewna, iż w dniu tymże dla niego niebezpiecznym, męztwo Skrzyneckiego, (wodza nacz. w r. 1831) jego zimna krew, trafne sformowanie w czworobok batalionu którym dowodził, uratowało Napoleona; otoczony chmurami kozaków i kirysyerów, gdyby nie Polacy!!... musiałby zapewne pójść w niewolę, lub zginąć....

21go Cesarz kazał wojsku przejść przez *Aube* w rozumieniu że ma tylko przed sobą korpus zasłaniający odwrót: Sebastiani i marsz. Ney otrzymali rozkaz attakowania; lecz skoro wypadli na wzgórza, ujrzeli uszykowaną sto tysięczną armię z ogromną artylleryą. Sebastiani dotarł aż na jéj stanowiska i od prawego skrzydła poraził nawet kawalerję Pahlena: lecz Cesarz zawiedziony, w mniemaniu że Schwartzenberg uchodzi, nakazał tą razą odwrot, który się odbył w porządku. Oudinot i Sebastiani dzielnie bronili mostów tworząc tylną straż i uratowali armię od zagłady.

Ks. Tarentu kazał jen. Molitor zająć Ormes, a Hr. Gerard *Viapres*. Cesarz z gwardią nocował w *Sommepuis*. Nieprzyjaciel zabiwakował na placu bitwy. Jener. Wrede i kawalerja lekka gwardyi rossyjskiéj posunęli się na drugą stronę. W tych dwóch dniach walk nieustannych, Francuzi ponieśli straty przeszło 4 tysięcy głów, koalicja nieco więcéj, lecz ani jednego w niewolę wziętego: Francuzów zabrano około 800.

Zbliżamy się do końca, armia francuzka 22-23 Marca, była w pochodzie ku *St. Dizier*. *Koalicja usiłowała stanąć między* Cesarzem i Paryżem. Napoleona podobnie było planem, zagrażać tyłom armii sprzymierzonych, odciąć one od wszelkich magazynów i komunikacyi. Radzono mu aby marszałka Ney jak on sam tego sobie życzył, wysłać w góry Vosges, dla organizowania pomiędzy mężnym ludem

tamejszym, pospolitego ruszenia w związku z fortecami nad Renem i Mozellą. W takowy sposób mogło jeszcze było Państwo być uratowaném... niestety inaczéj chciały niecofne wyroki.

Cesarz przeszedł *Marnę* pod Frignicourt.

Macdonald mniéj był szczęśliwy; kawalerja Ożarowskiego napadła na park artylleryi źle strzeżony, nie mający assekuracyi, przez samych kanonierów, przecież zrazu dobrze broniony i jen. Gérard nadesłał sukurs, lecz Moskale mieli czas kilkanaście armat uprowadzić, inne pozagważdzać; poprzejmować wojenne rozkazy.

Koalicya postanowiła iść na Paryż. Wielka armia miała przez Châlons bez względnie co się na ich tyłach dziać będzie połączyć się z armią Szląską, w téj mierze sprzymierzeni 33 Marca odbyli naradę, w Pongy u cesarza rossyjskiego. Wszakże Ks. Schwartzenberg ociągał się z wykonaniem tak śmiałego planu; zdaje się, jakby mu polityka jego dworu, zabraniała jeszcze, wykonania téj ostateczności; uformował więc linią półkolistą, pod *Vitry*: nazajutrz cesarz Alexandra naradziwszy się z swymi w Sommepuis, oświadczył, iż powziął *nieodmiennie*, ruch ku stolicy; zawiadomił o takowem postanowieniu króla Pruskiego. Temczasem cesarz Austryacki udał się ku *Lugdunowi* ku południowéj armii, niby to niechciał własnéj detronizować córki: albowiem i monarchowie mają niekiedy *pretensyą* do moralności... dopóki takowa ich polityce nie wadzi.

Wtedy Blucher z swéj strony miał w posiadaniu *Reims*, *Chateau-Thierry*, zagrażał *Châlons*; cała jego kawalerja pod jen. Wintzingerode, zajmowała pozycie między *Sommee-Soude* i Coslè. — Marszałków Marmonta i Mortier utrzymywał małą siłą na wodzy, a w temże czasie łączył się z armią Ks. Schwartzemberga. — Marszałkowie wspomnieni odebrali także rozkaz przysuwania się do armii prowadzonéj przez *Cesarza*; lecz trakt wielki do Epernay zastali od nieprzyjaciela w sile będącego, zajętym. Epernay które się mężnie z swym Merem bronić postanowiło, wzięte, na 48^{mio} godzinny rabunek wystawione było. 22^{go} marszałkowie stanęli w *Champ-Aubert*.

24^{go} Ks. Tarenteo okroczył trakt wielki z Châlons do Troyes i z *Vertus* do *Vatry*. Książe Raguzy stał na drodze z Fere do Vatry.

Blucher złączywszy się z wielką armią pod Sommepuis otrzymał na woluem powietrzu rozkaz « *udania się do Paryża zewsząd otwartego* » dokąd postępować mieli, wielka armia przez Vatry, *Sezanne*, *Coulommiers*; Szląska przez *Montmirail la Ferte-sous Jouarre*; i że obydwie połączą się w *Meaux* 28^{go}, aby łącznie sta-

nąć pod Paryżem. Jen. zaś Wintzingerode odebrał instrukcją aby jednocześnie za Napoleonem szedł tuż w tropy ku St. Dizier i starał się wzbudzić w nim przekonanie iż to cała armia wielka za nim podąża!

Nim przystąpiemy do skreślenia drammatycznych wypadków ostatniéj epoki, tej wiekopomnéj kampanii, zwrócić się nam wypada na jednoczesne działania armii włoskiéj, południowo zachodniéj, Lugduńskiéj, Pirenejskiéj i Katalońskiéj.

CZYNNOŚCI ARMII WŁOSKIÉJ OD PIERWSZYCH DNI STYCZNIA DO MARCA 1814 R.

Zostawiliśmy Vice-Króla we 36 tysięcy żołnierza nad Adygą, rozłożonego: armia austryacka liczyła pod F. M. Bellegarde, około 56 tysięcy starego żołnierza.

Król Joachim (Murat) ile mężny tyle głupi... (po co szczędzić wyrazu)! sposobił się do zdrady i wojny: wystawił dwadzieścia kilka tysięcy wojska; jedną połowę wprowadził do Marchii Ankońskiéj, drugą pod *Rzym*. Lord Bentinck miał polecenie od swego rządu zawarcia z nim *armisticii*. *Murat* przecież jeszcze wachał się: przed Francuzami udawał, że mu idzie o pierwszeństwo komendy nad armią włoską; przed Austryakami, że cesarz Franciszek nie ratyfikował traktatu w czasie umówionym. Nareszcie niecierpliwy w posiedzeniu Rzymu, opanował tę stolicę, i obległ garnizony francuskie z końcem Stycznia!!! Tron a rozum, nie zawsze to jedno!

Vice-Król ze wszystkich stron zagrożony, cofnął się nad *Mincio* 3 Lutego. Do końca roztropnością celował.

F. M. Bellegarde skombinowawszy się z Muratem, urządził swą główną kwaterę w *Villa-franca*. Wzajem uwodzili się...

8 Lutego wydaną została batalia pod Mincio w któréj Francuzi odnieśli korzyści. Nieprzyjaciel w zabitych i rannych utracił 5 tysięcy żołnierzy, 2 tysiące niewolnika, Vice-Król o połowę mniéj. 9go pod Goito przeszedł za rzekę.

10go i 14go zaszły bitwy de *Borghetto* de *Salo* i de *Gordone* pomyślne dla włoskiéj armii. Korpus jen. *Nugent*, idzie pod rozkazy Króla Joachima, którego główna kwatera w Modenie była. *Wtedy wyraźnie już wojnę Eugeniuszowi wydał*.. Ten wydał z swéj strony proklamacią zakończoną temi słowy « Żołnierze! *moją dewizą honor i wierność*. » Po takowej, Francuzi zostający w służbie neapolitańskiéj opuścili onę. — Wszakże Włosi natomiast poczęli opuszczać *Vice-Króla*: zredukowana jego armia do 28 tysięcy, przybliżyła się do

rezerw po nad *Po*. Jen. neapolitański Macdonald Ankonę, jenerał *Luchi* Toskanią zajęli na rzecz Joachima.

Ks. *d'Olrante* (*niecny Fouché*), będący pod ówczas kommisarzem jeneralnym Cesarza w Francii *Trans-alpejskiéj*, otrzymał zawieszenie broni, w skutku którego stało się obowiązkiem francuzów opuszczenie i oddanie Neapolitańczykom *Pizy, Liwurny, Luki, Toskanii* i *Państw Rzymskich*. Garnizony zamku S. Anioła, *Civita-Vechia*, wyspy *Gorgona*; zamków *Voltera* i *Florencii*, miały rozkaz odpłynięcia morzem do Francii, aby tem wcześniéj wpaść w ręce *angielskie*: mówią że za tę sztukę *Fouché* wziął pieniądze od *Murata*, niewdzięcznicy!!

24 Lutego Vice-Król wyprawił Jen. Verdier nad Po i Taro: zaszła bitwa pod *Gwastallą* 1 Marca; Eugeniusz przeszedł Po pod *Borgoforte*. Nieprzyjaciel uszedł co żywo. 2 Marca jen. Grenier pobił Neapolitańczyków pod *Parmą*, zajął *Reggio*.

Bitwa Sostinente: 5 Marca odniosł korzyści francuski jenerał *Villata*.

Neapolitańczycy zajęli Reggio. 8go Joachim 10ma tysiącami odniósł korzyści nad 3ma pod jen. *Severoli*, z resztą miesiąc ten upłynął bez żadnych ważniéjszych wypadków wojennych; wszakże w Lutym nastąpiło było niespodziewane wylądowanie korpusu *Anglo Sycyliiskiego* w Toskanii: Joachim Król protestował przeciw Lordowi Bentinck i pretensyom królewicza Sycyliiskiego do Neapolu: oświadczył nadto, że z Toskanii nie ustąpi: zaledwie że w skutku téj kłótni nie przyszło do zerwania stosunków: lecz dwór Londyński w chytrości żadnemu nie ustępujący, zawiesił spór i zatwierdził układy Joachima z Austryą. Furbo contra Furbo!!

CZYNNOŚCI ARMII POŁUDNIÓWO ZACHODNIÉJ OD PIERWSZYCH DNI STYCZNIA DO KOŃCA MAJA 1814 R.

Genewa była już wtedy zajęta przez jen *Bubna*; zadługo się tam zabawiał, mając otwartę drogę ku Lugdunowi. 4 Stycznia dopiero posunął się i zajął *Saint Claude* i cytadellę *l'Ecluse*, późniéj *Bourg*, które bronione przez gwardyą narodową, zrabowanem zostało; pocżem wyruszył ku Lugdunowi; 24 był w *Montluel*.

Marszałek *Augereau* 11go opuścił *Paryż* dla odebrania dowództwa armii nad Rodanem. Minister wojny zapewnił go iż zastanie 6 tysięcy żołnierzy; odbyta rewia okazała 1200 pod jen. Musnier: w Lugdunie zły duch panował; kupcy, bogaci, wyjechali: reszta uzbroiła się; lecz jedynie dla utrzymania porządku i zasłonięcia się od jakowéj napaści, pochodzić mogącéj z pozbawienia zarobku kil-

kudziesiąt tysięcznéj czeladzi. Marszałek więc nie widząc możności uratowania drugiego miasta Francii, zostawiwszy obronę onego pókiby podołał jen. Musnier, sam udał się do Walencii naprzeciw wojska, które nadséłał w pomoc marszałek *Suchet* i dla korzystania z powstań organizowanych przez Senatora Hr. *Chaptal*, nadzwyczajnego komisarza do departamentów *Puy-de-Dôme* i *Cantal* : czemuż tak na innych punktach nie działano ?

Nadzwyczajnie lękliwem było postępowanie jen. Bubna; 19go był pod Lugdunem na wzgórzu de la *Croix Rousse* : jen. Musnier widząc tę nieśmiałość, wnosił o słabych siłach nieprzyjaciela; sposobił się więc do wypędzenia go : jen. *Bubna* ustąpił na dobre; co ducha mieszkańców nieco podniosło. Marszałek Augerau powrócił i z trzema armatami w 160 Szasserów odpędził nieprzyjaciela do *Montluel*. Słabe już siły, wiele dokazywały.

W Styczniu Francuzi opuścili *Sabaudyą* ; 20 nieprzyjaciel był w *Chambéry*; 31go jen. Desaix stanął na dawnéj granicy Francji : nastąpiły bitwy des Echelles, cytadelli *Barreaux* 6 Lutego, wszędzie męztwo ustępowało aż nadto przeważającéj sile.

Jen. Bubna zajął *Châlons sur Saône* i okolice · dezarmował ludność w powstaniu będącą między *Ain i Saôną*; zbyt rozsypał się po departamentach Saôny i Loiry, Rodanu, de l'Ain i Montblanc i nad brzegami Izery. Nie z zupełną szczerością szli Austryacy.

17 Lutego Ks. *Castiglione* postanawia zaczepnie działać; miał wtedy siłę wprawdzie także pororzucaną lecz wynoszącą do 22 tysięcy; 19-20 zajął *Bourg* i Nantua. jen. Marchand wkroczył do Sabaudii. 22-23 zaszły bitwy d'Aix i d'Annecy przy moście de la Caille 26 jen. Desaix zajął piękne pozycye *Chaumont* i odparł nieprzyjaciela aż do mostu la Caille, który odebrawszy posunął się aż do lasu Creuseille. Napoleon poganił Marsz. Augereau takowe ruchy, żądał aby przeniosł swe działania w kraj Walezyjski wgłęb Szwajcarii, aby skupiwszy się, zamiast zostawania w osobie swéj w Lugdunie, stanął na czele armii i stanowcze odnosił korzyści *i t.p.* Augereau odrazu nie wielką dawał na takowe rozkazy uwagę. Zawiadomiony o powodzeniu się w Sabaudii, dopiero się rozruchał. W ogólności już zostawał w podejrzeniu.

1 Marca zaszła bitwa St Julien pod *Genewą*, gdzie słaba dywizya Francuzka z rekrutów złożona, walcząc z wiele przeważniejszą siłą i artylleryą, zajęła nader kokrzystne pozycye i straciwszy do 300 ludzi wytępiła przeszło tysiąc 3 Marca jen. Dessaix wszedł do Carogo. jen. Marchand został w *Saint Genix*. 5 Marca liczne oddziały nieprzyjacielskie posuwają się nad Saônę : zaszła bitwa *Poligny*. Bianchi odcina Marszałka od Saôny, te ruchy niweczą plan

zajęcia *Genewy* i dalszych kantonów. Augerau 9go wrócił do Lugdunu; 11 Marca bitwa pod Mâcon, jen. Musnier z brygadą Gudin zajął trakty Ville-franche i Beaujeu 17 Marca Bitwa St. Georges, jen. Pannetier musiał ustąpić przed massami: ścigany przez kolumny Wimpfena. Marsz. Augereau nakazał odwrót ku *Limonest*, 20 Marca Marszałek znów cofa się pod Lugdun: *Batalia Limonest* w skutku której Augereau opuszcza Lugdun i zajmuje stanowiska nad Iserą.

Francuzi powtórnie opuścili Sabaudyą z końcem Marca. Obywatele departamentów Jura, Ain, Saône i Loiry, Montblanc, słuszny wyrzut uczynili Marszałkowi Augereau, iż niedopuszczał powstawać w massie, twierdząc iż ztądby tylko nieład się wzmagał. W ogólności wodz ten wzbudzał podejrzenie jakoby już w tedy nadstawiał ucha podszeptom nieprzyjaciela!..... 22 Marszałek odebrał wiadomość iż Anglicy zajęli Bordeaux.

DZIAŁANIE ARMII PYRENEJSKIÉJ, STYCZEŃ I LUTY 1814.

Ks. Dalmacii *Soult* liczył jeszcze 60 tysięczną armią: dla ostrości zimy Wellington nic stanowczego nie przedsiębrał.

14 Lutego Sprzymierzeni przechodzą rzeki zwane les Gaves. wpołowie Lutego Wellington przechodzi *Adour*; jen. Hill zajął Hellete: *Mina* szedł przez dolinę *Bastan* ku Baigorry i Bidarray, jen. Harispe ustąpił przez St. Martin d'Arberon do Garris. Po mocnéj walce z jen. Hill przeszedł Bidouze i mosty poniszczył. Jen. *Clauzel* podobnież cofnął się mając przednie straże na linii Soison jen. Erlon, Foy, Villale, Taupin stali po lewym brzegu *Adour*. Manewra Wellingtona nad Adour pomyślnym skutkiem uwieńczone zostały: ile gdy armia Soulta o trzy dywizye słabszą wtedy była. Marszałek *Beresford* 23 Lutego odparł Francuzów aż do szańcu przedmostowego *Peyrehorade*; jen. Hill 24 przeszedł *Gave* pod Villenave; *Clausel* wysadził most w Sauveterre i cofnął się. W takiem rzeczy położeniu Marsz Soult w d. 26 zajął pozycje *Orthez*, nieprzyjaciel tuż szedł za nim.

BATALIA POD ORTEZ. SOULT JUŻ TYLKO ODPORNIE MÓGŁ DZIAŁAĆ.

27 Lutego Wellington na całéj linii przedsięwziął attakować francuzów, dość się rozciągając aby onych oskrzydlić. Walka rozpoczęła się o 9téj rano. Marsz. Beresford zdobył nie bez wielkiéj trudności wieś *Saint Boes*. Srodek począł ustępować, skoro jen. Foy

rannym został : Dywizye Taupin i Marausin podobnie : Hill sforsował bród Biron : Marszałek Soult, widząc że bitwa przegrana, nakazał odwrót. Strata z każdéj strony wynosiła w zabitych i rannych do 2,500 głów, Anglicy zabrali kilka dział.

1 Marca daléj cofa się, pod *Aire* walkę stoczywszy ustępuje w dyrekcii *Tarbes* : przez co wprawdzie odkrywa Bordeaux, lecz natomiast wchodzi w obronne górne pozycye ; zostaje w związku z Armią Arragonu; i odciąga nieprzyjaciela, od środka Francii. 3go jen. *Clausel* stanął w *Maubourguet*. Główna kwatera w *Rąbastens* : jen. Hr. d'Erlon i Vial, w *Plaisance*.

Komitet Rojalistowski uformowany w Bordeaux proponuje Anglikom zajęcie tego miasta. Ks. *d'Angouléme* już się wtedy znajdował w głównéj kwaterze *Wellingtona*: 12 Marca, Marszałek Beresford zajął Bordeaux, wśród okrzyków ludu nieposiadającego się z radości. Niestety stronnictwa wielką odgrywały rolę!

Marsz *Soult* w niewiadomości o zajęciu tak ważnego punktu, reorganizował armią, podnosił ducha nieco upadającego po rozsypanych w wojsku proklamacyach Ks. d'Angoulême. Wszyscy weterani przecież żądali, aby ich do boju prowadzono. Obydwa wojska manewrowały.

19 Marca zaszły bitwy pod *Maubourgest i Vic-Bigorre*. Jen. Berton odniosł korzyści. Wszakże Hr. d'Erlon silnie napadnięty cofnął się do wsi de *Pujo*; 20 nieprzyjaciel posuwał się ku *Tarbes* dwoma Kolumnami, jen. Clinton przez trakt *Rabastens*, Hill przez trakt *Vic-Bigorre*.

20 Marca nastąpiła bitwa pod *Tarbes*, które to miasto wprawdzie jen. Hill zajął : lecz posunąwszy się daléj, zastał jen. *Clausel* w nader mocnéj pozycii. Nazajutrz armia marszałka Soult kontynnowała odwrót traktem z *Tarbes* do *Tuluzy*. Gdzie Marsz *Soult* zamierzał raz jeszcze potentować szczęścia wojennego. Zobaczemy o tem i daléj.

WYPADKI WOJENNE ARMII KATALOŃSKIÉJ W STYCZNIU 1814 R.

Od chwili połączenia korpusu katalońskiego z armią Arragonu Ks. d'Albuféra (Suchet) z 18 tysięcy piechoty i 2 tysiącami koni, *eszelonował się* w pozycyach między *Barcelloną i Gironną*.

15 Stycznia nieprzyjaciel zaczął zaczepnie działać : jen. *Clinton* i *Sarsfield*, pod *Molins d'el-Rey*, nie udał się attak. Wszakże Suchet po odebraniu rozkazu oderwania 10 tysięcy piechoty do armii Lugduńskiéj, widział się zniewolonym przybliżyć się do Pyrenéów i radził pokombinowanie się wczesne z Ferdynandem Królem. Hisz-

pańskim. Hiszpanie przez podstęp, naśladując jakoby przez Marszałka wydane rozkazy, opanowywają *Leridę*, *Mesquinenę* i *Monzon*. Suchet cofa się do Figuières pierwszych dni Marca. 24 Marca Napoleon przywraca Króla Ferdynanda narodowi Hiszpańskiemu, dla tem prędszego zakończenia tak nieszczęśliwemi skutkami utowarzyszonéj wojny, przytem poleca Marszałkowi Suchet oddanie Ferdynandowi twierdz i zapewnienie się o powrocie garnizonów do Francii; 23 Ferdynand został z honorami przyjęty przez tegoż Marszałka, 24go przebył rzekę Fluvia, przyjęty przez jen. Copons. Oba wojska dla dodania większéj uroczystości temu wypadkowi zawarły ustne zawieszanie broni; *Don Carlos pozostał jako zakładnik, w głów. kwaterze francuskiéj, dopókiby umowom zadość się nie stało.*

DALSZE WYPADKI WOJNY I UKŁADÓW, OSTATECZNIE LOSEM CESARSTWA FRANCUZKIEGO STANOWIĄCE.

19 Marca (od 4 Lutego otwarty), zerwany został kongres w *Châtillon* *, Napoleon przed zerwaniem jeszcze kongresu oddał Rzym

---

*) Czyniemy tu wyciąg o takowych układach mówi Flassan w historii Kongressu Wiedeńskiego; patrz przedmowa do tego dzieła stronnica xciv. « Napoleon coraz bardziéj ściskany przez nieprzyjaciela, mniéj już swemu szczęściu ufający wysełe jen. Caulincourt do przednich straży koalicii, dla zawiązania negocyacii: takowe 3go lutego w Châtillon sur Seine rozpoczęte zostały. Napoleon proponuje zawieszenie broni na zasadzie propozycii uczynionych mu w Frankforcie z strony sprzymierzonych. Ci zaś wzajem przedstawiają mu jako preliminarja pokoju, zasadę stanu Francii w 1789 r. nadto, aby Strazburg, Lille, Valenciennes i inne twierdze przez przeciąg lat pięciu lub do zwrotu wybranych na Austrii i Prussach kontrybucii, zostawały w ich ręku: takowe propozycye odrzucone zostały. Poczęte jednak układy z pozorami dobréj wiary kontynuowały się; dopóki Napoleon nie odniósł korzyści, w skutku których zostawił swego ministra bez instrukcii. Po 15tu dniach milczenia ze strony gabinetu francuzkiego, Pełnomocnicy sprzymierzonych żądali ostatecznego terminu, przyjęcia lub odrzucenia podanych propozycii: zgodzono się na takowy, do 10 marca: lecz wnet spostrzeżono, iż Napoleon chce zyskać na czasie, dla możności rozdwojenia sprzymierzonych, przez czynione im oddzielnie propozycye. A zatem Ks. Metternich, Lord Castlereagh, Hr. Nesselrode i Baron Hardenberg, podpisali w Chaumont 1go marca poczwórne przymierze zaczepno odporne, między Austryą, Rossyą, Prusami i Anglią, mocą którego zobowiązały się rzeczone mocarstwa do połączenia wszelkich środków, gdyby Francya propozycii podanych nie przyjęła, i przywrócenia Europie pokoju. Oraz że w tem celu, każde dostarczać będzie do boju po 150 tysięcy gotowego wojska. »

Anglia nadto obiecywała dostarczyć Rossii, Austrii i Prussom subsidia pięć

Papieżowi Piusowi VII. Wyłączając atoli dla siebie resztę prowincii papieskich.

W takiem rzeczy położeniu Anglia zamyślała o przywróceniu Burbonów, przedstawiając Austrii że to jest jedyny sposób zapewnienia jéj nabyciów w Włoszech. W ten sposób podniecając jéj dumę i chciwość, uczyniła ją głuchą na wszelkie względy, wypływające z *stosunków rodzinnych*. Z Napoleonem Marya Ludwika, córka, poświęcona została zarazem: Anglicy sprowadzili do Nancy Hr. *d'Artois* dla rozsiewania wśród Francii intryg ku temu zamiarowi służących, i dla ściągania do siebie stronników restauracii. Sytuacya wewnętrzna a nawet usposobienie umysłów we Francii, sprzyjało wtedy bardziéj niż kiedy, zamysłom i orężowi sprzymierzonych. Twierdze Północne i na Wschodzie, wprawdzie jeszcze się trzymały, lecz źle opatrzone w zapasy, i garnizony które powiększéj części złożone były z rekrutów nie ubranych, z gwardii narodowych nieuorganizowanych i inwalidów mało do służby już zdatnych. W departamentach, odzywał się tu i ówdzie mianowicie w *Wandei* i nad Loirą duch nieżyczliwy, ów poprzednik insurrekcii. Insultowano nabywców dóbr narodowych i urzędników z czasów rewolucii. Upadł kredyt, finanse, podatki nie wpływały. Wsie rekwizycyami i dostarczeniem żywności i pociągów poniszczone były. Dobry duch jeszcze się tylko kołatał w prowincyach Pikardii, Szampanii, Lotaryngii, Alsacii, Franche Comté, Burgundii i Delfinatu; w których nieprzyjaciel tu ówdzie doświadczał oporu i własnych zagrod obrony. Wszędy powstawały rojalistowskie komitety niweczące najlepsze ludu usposobienia, przez co rosporządzenia rządu utracały swą skuteczność. Napoleon już nie śmiał karać.

---

milionów funtów szterlingow wynoszące: przymierze to przez lat dwadzieście trwać miało. Oprócz tego, sekretne artykuły obejmowały: 1. Książęta Niemieccy, połączeni będą węzłem federacyjnym: 2. że Federacya Szwaycarska zostawać będzie w dawnych granicach i w stanie niepodległości, oddanéj pod gwarancją wielkich mocarstw; uważając za takowe i Francyą; 3. że Włochy podzielone zostaną na kraje pośrednie, niepodległe, między Francyą i Austryackiemi prowincyami Włoskiemi; 4. że Hiszpania w dawnych granicach powróci pod rządy Ferdynanda; 5. że Hollandya będzie wolna, niepodległa, pod zarządem domu Oranii z zwiększoném territorium.... 10go marca pełnomocnik z niczem się nie oświadczył aż dopiero 15go dodał kontr projekt: Napoleon żądał, 1. aby Włochy poszły w dziedziczne panowanie Vice-Króla Eugeniusza Beauharnais; 2. aby Francya zachowała granice po Ren: Niderlandy, z biegiem Skaldy: aby przy niéj została Nimega, aż po linią Walli. 3. aby otrzymali wynagrodzenia Józef i Hieronim Bonaparte. Monarchowie sprzymierzeni odrzucili takowe proposycye z d. 18 marca i oświadczyli się za dalszą wojną.

W samym Paryżu dwa się przeciwne Napoleonowi utworzyły stronnictwa. Pierwsze, mające na czele przeniewiercę Talleyranda, zamyślało o obaleniu władzy, bez zamiaru wtedy jeszcze, zmienienia systematu rządowego.

Drugie nie miało przyznanego naczelnika, i składało się z *kilkunastu* ludzi przywiązanych do *familii Burbonów* i mających na celu restauracyę; do takowego jeszcze należeli duchowni, dawna szlachta, urzędnicy drugiego i trzeciego rzędu; kobiety wszelkiego stanu: jedni z tych, byli igraszką ministra policii, który kierował w interesie swego pana ich krokami i paraliżował intrygi: drudzy *Ks. Benewento* Talleyranda, który wcześnie znosił się z *główną kwaterą* koalicyi (jak zapewniają), przez barona Vitrolles.

Wśród tych partii znajdowała się jeszcze *trzecia*, najmniejsza; tak nieprzyjacielowi, jako i pomienionym stronnictwom, opór stawić usiłująca; wszakże nie tyle już przez przywiązanie do *Cesarza*, jak przez *nienawiść ku wrogom*: rządy więc jego utrzymywać i stolicy bronić postanowiła, i jeszcze o zbawieniu Ojczyzny nie była zwątpiła... Zacni, poczciwi ci ostatni!.. Wszakże tak pomieszane różnorodne żywioły, nie zapowiadały ocalenia Paryża i państwa. — Takim był stan rzeczy z dniem 24 Marca 1814.

OSTATNIE RUCHY ARMII NAPOLEONA. PRZEGRANA POD FÈRE CHAMPÉNOISE.

25 Marca, koalicya postępuje ku Paryżowi, podwójna zachodzi walka, pod Fère-Champenoise, marszałkowie Marmont i Raguzy zdołali połączyć się pod *Sommesous*, dwugodzinna zrazu kanonada zupełnie była korzyść bitwy dla Francuzów zdeklarowała; wszakże, o południu massy kawalerji rossyjskiéj i austryackiéj, prowadzone przez W. *Księcia* i jen. Nostitz, wskazały potrzebę odwrotu, ku *Lanhare*, dwie szarże przypuszczone przez Pahlena, zostały obparte; trzecia przełamała *kiryssyerów Bordesoulta*: w tém, niesłychana śnieżna buraska z wiatrem, zasypywała Francuzom oczy, nieprzyjaciel umiał korzystać z takowego przypadkowego zdarzenia; wpadł śmiało, 24 armat, mnóstwo kessonów, batalion pociągowych w tém zamieszaniu, dostały się w jego ręce. Ks. Szwartzenberg kazał ostro ścigać restę, w nieładzie uchodzącą ku *la Fère-Champenoise*.

W tem dały się słyszeć od lewego skrzydła działa i kolumny żywo nieprzyjaciela napierające, domyślano się że to Napoleon nadciąga, i dość już na tem było, by nieprzyjaciel zatrzymał się w pogoni. Wspomnione kolumny były to dwie dywizye prowadzone przez jenerała Paothod. Alexander i król pruski osobiście znajdowali się

w *Fère-Champenoise*. Pacthod zamiast wziąść dalszą ku temu miejscu dyrekcyą, przez półtory godziny staczał walkę z jen. Korf, który gdy został negle wzmocniony, dywizye jen. Pacthod, dopiero w rozsypce, ku la Fère uchodzić poczęły i tracąc armaty : jenerał *Delort*, z czterema batalionami gwardii narodowéj i jednym liniowego, przymusza na chwilę nieprzyjaciela do odwrotu, lecz kawalerya *Sackena*, pod jen. *Wasilczykowem*, odpiera go : około godziny czwartéj, kawalerya gwardyi rossyjskiéj wstąpiła na linię bojową; jen. Pacthod zewsząd otoczony, formuje czworoboki, walczy z wściekłością, nadaremnie ; poddaje się nareście. Jenerał *Thevenet*, pod ogniem 48 armat, wytrzymuje attaki, otoczony od całéj prawie kawalerii nieprzyjacielskiéj, daje się co do jednego prawie żołnierzą wyrąbać; żaden nie dawał, żaden nie przyjmował pardonu. — Wtym okropnym, krwawym, nieszczęśliwym dniu, tak dalece już zmalała armia francuzka, utraciła jeszcze w zabitych i rannych do dziewięciu tysięcy!.. — Sprzymierzeni utracili zaledwie połowę téj liczby głów; zdobyli zaś armat 60, trzysta kessonów; wskutku takowego zwycięztwa oraz, droga im do *Paryża*, *otwartą została*...

Wiadomości o bitwach, które sprzymierzeni przezwali WALNĄ WYGRANĄ pod *Fère-Champenoise*, nadbiegły 27go do St.-Dizier : tu to własnie co NAPOLEON rozpoczął był KAMPANIĘ, i tu ona też dla niego ukończoną została. Już tu kurtyna wielkiego dramatu zapadła : — a za nią NAPOLEON, z ostatnią tylko pasować się będzie *katastrofą*..

« Ponieważ sprzymierzeni skorzystać chcieli z odniesionych korzy-
« ści, i rzucili się na Paryż (*cytujemy tu wyrażenia P. Fain*),
« my z naszego acz smutnego stanowiska, sprofitować powinnibyś-
« śmy byli, wszakże jeszcze zostawaliśmy ruchów naszych panami.
« Nic nam nie przeszkadzało, garnizony połączyć, pozamykać
« trakty, i nieprzyjacielowi, zuchwale awanturującemu się w jędro
« kraju naszego, drogo śmiałość jego przypłacić kazać. Niechby
« stolica uległa swym przeznaczeniom; byle nieprzyjaciel swój
« w niéj grób znalazł; wszak od początku kampanii podobnę rzeczy
« koléj, przewidywano. NAPOLEON nie z inną oswajał się *ideą* ;
« wcześnie plany jego co większa, zastosowane ku temu zostały ;
« wytrwać mu tylko w takowych było trzeba... Lecz; w chwili
« samego wykonania, zmienił postanowienie, z uwagi nieszczęść,
« jakieby spadły na Paryż, osłabł w przedsięwzięciu. Stawszy się
« nieszczęśliwym, od interesowanych ścigany ponurym obrazem
« przyszłego losu stolicy, z obawy aby go nie obwiniano o *absolu-*
« *tyzm i srogość*... wolał ustąpić. » Ostatniéj zabrakło odwagi !

Jak poniżéj zobaczymy, znów chciał uratować tenże Paryż ; skrupuły, delikatności, retynencie na chwilę go odbiegły, lecz

W samym Paryżu dwa się przeciwne Napoleonowi utworzyły stronnictwa. Pierwsze, mające na czele przeniewiercę Talleyranda, zamyślało o obaleniu władzy, bez zamiaru wtedy jeszcze, zmienienia systematu rządowego.

Drugie nie miało przyznanego naczelnika, i składało się z *koterii* ludzi przywiązanych do *familii Burbonów* i mających na celu *restauracyą*; do takowego jeszcze należeli duchowni, dawna szlachta, urzędnicy drugiego i trzeciego rzędu; kobiety wszelkiego stanu: jedni z tych, byli igraszką ministra policii, który kierował w interesie swego pana ich krokami i paraliżował intrygi: drudzy *Ks. Benevento* Talleyranda, który wcześnie znosił się z *główną kwaterą* koalicyi (jak zapewniają), przez barona Vitrolles.

Wśród tych partii znajdowała się jeszcze *trzecia*, najzacniejsza; tak nieprzyjacielowi, jako i pomienionym stronnictwom, opór stawić usilująca; wszakże nie tyle już przez przywiązanie do *Cesarza*, jak przez *nienawiść ku wrogom*: rządy więc jego utrzymywać i stolicy bronić postanowiła, i jeszcze o zbawieniu Ojczyzny nie była zwątpiła... Zacni, poczciwi ci ostatni!.. Wszakże tak pomieszane różnorodne żywioły, nie zapowiadały ocalenia Paryża i państwa. — Takim był stan rzeczy z dniem 24 Marca 1814.

OSTATNIE RUCHY ARMII NAPOLEONA. PRZEGRANA POD FÈRE CHAMPÉNOISE.

25 Marca, koalicya postępuje ku Paryżowi, podwójna zachodzi walka, pod Fère-Champenoise, marszałkowie Marmont i Raguzy zdołali połączyć się pod *Sommesous*, dwugodzinna zrazu kanonada zupełnie była korzyść bitwy dla Francuzów zdeklarowała; wszakże, o południu massy kawalerji rossyjskiéj i austryackiéj, prowadzone przez W. *Księcia* i jen. Nostitz, wskazały potrzebę odwrotu, ku *Lanhare*, dwie szarże przypuszczone przez Pahlena, zostały obparte; trzecia przełamała *kiryssyerów Bordesoulta*: w tém, niesłychana śnieżna burzka z wiatrem, zasypywała Francuzom oczy, nieprzyjaciel umiał korzystać z takowego przypadkowego zdarzenia; wpadł śmiało, 24 armat, mnóstwo kessonów, batalion pociągowych w tém zamieszaniu, dostały się w jego ręce. Ks. Szwartzenberg kazał ostro ścigać restę, w nieładzie uchodzącą ku *la Fère-Champenoise*.

Wtem dały się słyszeć od lewego skrzydła działa i kolumny żywo nieprzyjaciela napierające, domyślano się że to Napoleon nadciąga, i dość już na tem było, by nieprzyjaciel zatrzymał się w pogoni. Wspomnione kolumny były to dwie dywizye prowadzone przez jenerała Pacthod. Alexander i król pruski osobiście znajdowali się

w *Fère-Champenoise.* Pacthod zamiast wziąść dalszą ku temu miejscu dyrekcyą, przez półtory godziny staczał walkę z jen. Korf, który gdy został negle wzmocniony, dywizye jen. Pacthod, dopiero w rozsypce, ku la Fère uchodzić poczęły i tracąc armaty : jenerał *Delort*, z czterema batalionami gwardii narodowéj i jednym liniowego, przymusza na chwilę nieprzyjaciela do odwrotu, lecz kawalerya *Sackena*, pod jen. *Wasilczykowem*, odpiera go : około godziny czwartéj, kawalerya gwardyi rossyjskiéj wstąpiła na linię bojową; jen. Pacthod zewsząd otoczony, formuje czworoboki, walczy z wściekłością, nadaremnie; poddaje się nareście. Jenerał *Thevenet*, pod ogniem 48 armat, wytrzymuje attaki, otoczony od całéj prawie kawalerii nieprzyjacielskiéj, daje się co do jednego prawie żołnierzą wyrąbać; żaden nie dawał, żaden nie przyjmował pardonu. — Wtym okropnym, krwawym, nieszczęśliwym dniu, tak dalece już zmalała armia francuzka, utraciła jeszcze w zabitych i rannych do dziewięciu tysięcy!.. — Sprzymierzeni utracili zaledwie połowę téj liczby głów; zdobyli zaś armat 60, trzysta kessonów; wskutku takowego zwycięztwa oraz, droga im do *Paryża*, *otwartą została*...

Wiadomości o bitwach, które sprzymierzeni przezwali WALNĄ WYGRANĄ pod *Fère-Champenoise*, nadbiegły 27go do St.-Dizier : tu to własnie co NAPOLEON rozpoczął był KAMPANIĘ, i tu ona też dla niego ukończoną została. Już tu kurtyna wielkiego dramatu zapadła : — a za nią NAPOLEON, z ostatnią tylko pasować się będzie *katastrofą*..

« Ponieważ sprzymierzeni skorzystać chcieli z odniesionych korzy-
« ści, i rzucili się na Paryż *(cytujemy tu wyrażenia P. Fain)*,
« my z naszego acz smutnego stanowiska, sprofitować powinniby-
« śmy byli, wszakże jeszcze zostawaliśmy ruchów naszych panami.
« Nic nam nie przeszkadzało, garnizony połączyć, pozamykać
« trakty, i nieprzyjacielowi, zuchwale awanturującemu się w jędro
« kraju naszego, drogo śmiałość jego przypłacić kazać. Niechby
« stolica uległa swym przeznaczeniom; byle nieprzyjaciel swój
« w niéj grób znalazł; wszak od początku kampanii podobnę rzeczy
« koléj, przewidywano. NAPOLEON nie z inną oswajał się *ideą* :
« wcześnie plany jego co większa, zastosowane ku temu zostały;
« wytrwać mu tylko w takowych było trzeba... Lecz; w chwili
« samego wykonania, zmienił postanowienie, z uwagi nieszczęść,
« jakieby spadły na Paryż, osłabł w przedsięwzięciu. Stawszy się
« nieszczęśliwym, od interesowanych ścigany ponurym obrazem
« przyszłego losu stolicy, z obawy aby go nie obwiniano o *absolu-*
« *tyzm i srogość*... wolał ustąpić. » Ostatniéj zabrakło odwagi!

Jak poniżéj zobaczymy, znów chciał uratować tenże Paryż; szkrupuły, delikatności, retynencie na chwilę go odbiegły, lecz

już było zapóźno!.. Podłość, zdrada, stchórzenie, owa niewytrwałość *usque ad finem*, która sromoci ludzi, a zabija sprawy, i tu samego najwyższego geniuszu światło i fortunę, przygasiła... Okropna nauka, gorzkie przykłady, jak dalece nieraz, niebezpiecznemi kanapowe, starych bab, dyplomatów, wygodnisiów i trwożliwców intrygi: najlepszym one i tu wojennym planom zaporę stawiły. Mężnych, odmężniły, obronę zachwiały, broń z ręki walecznych wytrąciły. Tu przynajmniéj Paryż, (acz podług nas, kiedy szło o uratowanie kraju, na żadną przesadnie ochrońcżą nie zasługiwał uwagę), przecięż będąc miastem jedynem w świecie, pod względem *bogactw cywilizacyi, sztuk pięknych* i *wszelkiego rodzaju naukowych zakładów*, pretext niejaki, do zachowania go, mógł przedstawiać.. Aleź nasza, tyle że piękna Warszawa, czy podobnież? Spaliło się w niéj kilka spruchniałych domów; parę drewnianych wiatraków! Tuzin kul padło na przedmieściach, a już nastąpił, we władzach, nie w ludu, zaraźliwy *fletus*, *ululatus*, i *nikczemne nareszcie...* z obrazą cieniów dzielniejszego w 1794, Kościuszki, poddanie. — Co brzydkiem w naszéj historji ostatniego powstania, dla poprawy w następnem, przy każdéj sposobności, niech w bawełnę kłamliwego pobłażania, obwijaném nie zostaje. — Ani też zły przykład drugich, niech nas w dumę usprawiedliwienia się takowym, nie wzbija. — Co do mnie przynajmniéj, winnym téj zdrożności stać się niechcę, i z TÉJ STRONY, POWTARZAM NIERAZ I WYRAŹNIE, IŻ DLA BOJARÓW MOSKWY, WIĘKSZY JAK DLA BRACI FRANCUZÓW I NAS SAMYCH, MAM SZACUNEK!.. Uratowali ojczyznę, poświęcając stolicę!

26 Marca, sprzymierzeni posunęli się do *Etoges*. Tegoż dnia walczono pod *Sezanne* i *Chailly*. Marszałkowie ustępowali ku *Ferté-Gauchers*, i tu nastąpiła bitwa, niemniéj pod MOUTIS.

WZIĘCIE PARYŻA PRZEZ SPRZYMIERŻONYCH.

Rejencya, z dnia 29 Marca, straciła nadzieję aby stolica od napadu nieprzyjaciela zasłonięta bydź mogła; z razu opierała się odjazdowi Cesarzowéj i Króla Rzymskiego; lecz Cambacerès, z poduszczenia Talleyranda, przeważył jéj zdanie, i MARYĘ-LUDWIKĘ i jéj syna i cały prawie skład rządu, do Tours wyprawiono. Król tylko JÓZEF i minister wojny co pozostali.

Trzy rodzaje siły zbrojnéj, mogły bydź jeszcze użytemi. Gwardya narodowa pod dowództwem Ks. CONEGLIANO (Moncey); reszty zakładów pod jen. *Hullin* komendantem placu, i rezerwy gwardii cesarskiéj pod jen. *Ornano*. Garsztka Polaków...

Wszakże środki obrony, słabo były wzięte; ufortyfikowanie było

prawie żadne, i zaledwie od napadu kawalerii ochronić zdolne. Dla nie rzucania postrachu wśród populacyi stolicy, do samego końca wstrzymywano się z *krenelowaniem* domow po nad linią bojową, z palisadowaniem luków. Warszawa przeciwnie, wcześnie się do tego wzięła, w saméj tylko chwili attaku zapomniano o tém co ku jéj przygotowano obronie. Armat do obrony wewnętrznéj nie liczono jak około 50 sztuk, my ich, i w wojsku, daleko więcéj mieli. Całéj siły zbrojnéj pozostało do obrony stolicy Francyi, jak następuje: gwardii narodowéj (mogło bydź 30 tysięcy), rachowano 12 tysięcy, a z téj w broń opatrzonych 6-7 tysięcy. Artyllerii 300 uczniów szkoły politechnicznéj, i 480 *kanonierów* wybranych z pomiędzy inwalidów. Wojska liniowego zaledwie tyle, co wymagał garnizon *St.-Denis* i w *Vincennes*. Remonty z Wersalu polsko-francuzkiéj około tysiąca, i ci w części Cesarzową do Rambouillet konwojowali. Rezerwy gwardii, około 600 piechoty i 300 kawalerzystów, oraz 4 tysiące rekrutów. Przy mniejszym miasta obwodzie, łatwiejszym zatém do obsadzenia, przy nie tak licznym w proporcyi nieprzyjacielu, przy nie równie lepszéj pozycyi, gdyśmy posiadali Modlin, Pragę, nie równie większy jak Paryż błąd urzędowa Warszawa popełniła, że się w nędzną kapitulacyę wdawała...

29 Król Józef odbył *rekonesans* w około Paryża i siły urządził jak następuję:

30. Marca, Ks. Raguzy miał zająć pozycyą Romainville: jen. *Compans* i *Ornano* bronić les *Près St.-Gervais i Pantin*, wzgórza i kanał St. Ourcq. Ks. Trewiso między kanałem, *Montmartre*, przedmieścia *Villete* i la *Chapelle*. Kwatera główna Króla *Józefa* była w *Montmartre*, artyllerya główna u bariery du *Trônes* pod dowództwem majora Evain i t. p.

Sprzymierzeni w *Bondi* naradzali się, nad środkami attaku Paryża: postanowiono takowy nazajutrz przypuścić, przez zdobycie wzgórza Montmartre i Belleville. O jeden dzień późniéj, mieliby byli Napoleona, attakującego ich z *tyłu*.— Blucherowi powierzono zatem zajęcie *Montmartre*, Barklayowi *Belleville*. Gwardyom Rossyjskim i Pruskim *Pantin*, Rajewskiemu i Pahlenowi zajęcie *près St.-Gervais*, *Montreuil*, *Bagnolet*, aż ku *Vincennes*. Królewiczowi Wurtembergskiemu i jen. Giulay, postępowanie drogą do *Lagny*, na wzgórza *Neuilly-sur-Marne* i *Rosny*: zajęcie mostów *St.-Maur* i *Charenton*, oczyszczenie lasu *Vincennes*, otoczenie zamku tamże. Sacken, Wrede pozostali w *Meaux* i *Coulomiers*, dla obserwowania Cesarza, gdyby się ukazał i zepchnięcia go ku *Fontainebleau*,

BATALIA PARYZKA 30 MARCA.

Przed świtem, 30 Marca, po całym Paryżu odezwały się bębny. Józef król raniutko, otoczony świetnym sztabem, udał się na wzgórza Montmartre; każdy pospieszył na wyznaczone stanowisko. Lud Paryzki podobnie jak Warszawski wielką okazał ochotę, tenże *lud*, *ouvriery*, domagali się broni; nie dano jéj, nie wiele co prawda miano onéj zapasów (mówi Rocquancourt); a ja rozpamiętywając te wypadki, wielką znajduję analogią z 6 na 7 Września 1831 r. kiedyśmy marnie naszą tracili stolicę; — z tą różnicą, iż Paryż trudniéjszym wtedy był do obronienia, ale podobnie spodziewał się pomocy Napoleona, jak my korpusu Romariny. — *Prawdziwie z resztą, w wojnach narodowych, législacja powinnaby wydać prawo, iż*

Cały kraj obozem, stolicy nie ma; jak tam jedynie, gdzie główna kwatera.

Moskale radykalniéj (acz na swój manier) postąpili, swoją paląc stolicę.. Rezygnacya wieko-sławna!

Około szóstéj z rana, od środka linii bojowéj, rozpoczął się attak. — Szczegóły opuszczają się, jako do naszego dzieła, acz ciekawe, przecież zbyt długie: jednak zapisuje się *waleczny opór, całego w tym punkcie, do 15 tysięcy zrachowanego wojska Francuzkiego*. — Prawie wszystkie attaki nie udały się nieprzyjacielowi: do godziny 11téj nic stanowczego nie stało się: zrazu, mniemał Król *Józef*, iż część tylko sprzymierzonych, Paryż nachodzi: powziąwszy odmienne przekonanie, i ujrzawszy że Blucher, między Chapelle i Pantin, postępuje, że zewsząd ogromne massy zagrażają miastu, dla ocalenia go, postanowił opuścić pole bitwy i udać się za Cesarzową: marszałków Marmonta i Mortier upoważniwszy do zawarcia *Kapitulacii*. — Nie ma co mówić, iż Król ten nowéj kreacji, walecznością nad wszelkie próby, na monarchę patentu, nie wykupił. Uchybił do królowania pierwszéj kondycji.

Wojsko zaś i inne posterunki, nie wiedząc nic o postanowieniu takowem, walczyły dzielnie: nie ustępowały tylko siłom *najprzeważniéjszym*, które z pozycyi na pozycyą, obficie kwią własną oblane, uchodziły. — Nieprzyjaciel tak się był przybliżył ku samemu miastu, iż wśród niego poczęły granaty pękać. Wtedy dopiero (mówią autorowie dzieła Victoires et Conquêtes), Marmont, który po ów czas, przyznać należy, walecznie bronił stolicy, i krok po kroku, obronnie, przed siłą nie do pokonania, ustępował, widząc że nadchodzi chwila, gdzie już w samych murach Paryża, walka po

ulicach nastąpićby musiała, osądził, że myśleć należy o kapitulowaniu, stosownie do upoważnienia mu od Króla Józefa wydanego. W tym razie, tak głowę (drudzy mówią gorzéj, bowiem i serce), utracił był Marszałek, jak u nas cierpieniemi zaszczytnego więzienia zenerwowany Prondzynski; jak przewrotność z tchórzostwem łączący Krukowiecki, i jak zawczesnie z placu schodzący gubernator, w podobnéj dla Warszawy dobie, sobie postąpili..

Marsz. Mortier temczasem z swéj strony, nic małą także, posuwającym się kolumnom, zadawał klęskę: w tych przedskonnych bojach jeszcze, znalazł się za rozkazem Cesarza przybyły Pac; z ranną, podwiązaną ręką, wsiadł na koń, zgromadził co było pod ręką gwardyi narodowéj, szwoleżerów, i wraz z podpółkownikiem Zajączkiem, pomyślnie natarł na Prusaków, nieopodal od Villete. Na różnych innych punktach łączyli się Polacy, w mniéj więcéj znacznych oddziałach, tu i owdzie, nawet z gwardyą narodową, pojedynczo ku obronie Paryża, jakby jakowego rodzinnego grodu stawali i krwią swą zasłużyli, na dzisiejszy przytułek.

Wiadomo, iż już wtedy z męztwa znany Dwernicki, odpierał nieprzyjaciela od strony bariery de *Clichy*, pod wzgórzem Montmartre, kilku pięknemi szarżami pokarał zarozumiałość Prusaków: huzary ich nie dotrzymali naszym placu. Zwinni Krakusi bili się jak gdyby im szło o utrzymanie drogiego im Wawelu.

Lecz jak u nas, ani na straż bezpieczeństwa, ani na massę ludu, we dzwony nie uderzono, tak i tu, ani śmialszymi, ani konsekwentniejszymi się nie okazali — starsi obrońcy cesarskiéj stolicy. Zawsze i zawsze złe z góry pochodzi — a góra one przeciwnie i ze złą wiarą dołowi przypisuje. Wieczna niesprawiedliwość.

Wzgórza Montmartre jeszcze nie były zajęte. Mimo całéj swéj potęgi nie śmiał nieprzyjaciel pokusić się o zdobycie tego stanowiska ważnego i panującego nad miastem. Wtem, wśród krwawego boju, przybył jen. Dejean, adjutant Cesarza Napoleona, do marszałka z ustném poleceniem, trzymania się i ocalenia, coûte qui coûte, stolicy, dodając, że uczynił Cesarzowi Austryjackiemu nowe propozycye, w skutku których, zawarcie pokoju zdaje się podobném, i aby o tém natychmiast Ks. *Szwartzenberga* uwiadomił. Stało się podług rozkazu; lecz *jeneralissimus* odpowiedział; iż monarcha jego, związany jest z *koalicyą węzły świętemi* : *i że oddzielnie traktować*, *nie jest w jego mocy*.

Wkrótce, ukazał się *Orłów*, wzywający Ks. Trewiso, w imieniu swego Cesarza, aby broń złożył. Marszałek odrzucił tak obrażającą go propozycyą, i dodał, *iż choćby już Paryż był wziętym, wojsko ma zapewniony sobie odwrot*. Lecz w téjże chwili odebrał wiado-

mość, iż Ks. Raguzy *zawarł nieszczęsne broni zawieszenie* : poczem i on do takowego przystąpił układu. Wtedy *marszałkowie* obydwa, udali się *à la Villete*, gdzie już zastali komisarzy, wyznaczonych do traktowania : *Hr. Nesserode*, *Hr. Orłowa i Hr. Paer* z strony *Jeneralissimusa* : — Walka przecież nie ustawała; nieprzyjaciel wparł się na przedmieścia *Clichy*, opanował Batignolles.

Marszałek Ks. *Conegliano*. musiał cofnąć się ku *barière Monceaux*.

Trąba rozejmowa nakoniec obiegła linie, i dopiero zwolna ogień iść przestawał. — Układy ustnie zawarte, obejmowały : iż armia Francuzka, z całym porządkiem bojowym, przez noc Paryż opuści : że sprzymierzeni o szóstéj z rana wkroczą do stolicy; że przed dziewiątą z rana, walka nie może bydź odnowiona. — Zaczem gwardya narodowa zajęła posterunki, i utrzymała spokojność; nazajutrz rano, stolica Fracji znalazła się w ręku sprzymierzonych : podziwiał onę *Kozak* i *Kałmuk*! — Ale co dziwniejszego było; to to, iż Paryż w ogólności cywilizacyjną tolerancją, a raczéj obojętność, posunął aż do spoglądania tak spokójnie na hordy Aziatów, jakby to one wkraczały ku niejakiéj pomocy, entrepryzie amfiteatru Frankoniego. — Mniéj wszakże dziwna, że Warszawa bliższa Moskwy, sąsiadka, jéj synów niekiedy odwiedziny otrzymywała... Aleź Francja, o kilkaset mil odległa!... Aleź Paryż, Paryż!... plama jeszcze do zatarcia! — Oj gdybyć się Paryż, jak wnet zobaczemy, był doczekał swego Cesarza, jeszcze mógłoby było stać się inaczéj.... Jedno słowo byłoby lud zelektryzowało, a ta święta iskra mogła była najezdniczą koalicyą o grób przyprawić. — Jeden z jéj żołnierzy nie byłby Renu przeszedł. Paryż mądry, stał się podłym...

Między trzecią i czwartą godziną z rana, wyjechała do obozu nieprzyjacielskiego deputacya, któréj Cesarz Alexander oświadczył : « *Iż nie jest nieprzyjacielem Francuzów, lecz jednego tylko czło-* « *wieka,.. którego długo podziwiał a nawet kochał; który pełen* « *dumy i złéj wiary, w własnym go kraju najechał, i zmusił do szu-* « *kania bezpieczeństwa nadal, w usamowolnieniu Europy.* » Daléj wyraził : « iż sprzymierzeni nie przybyli aby zawojować Francją, i « nad nią panować, lecz jedynie aby się dowiedzieć co sama uzna « najzdolniejszém do ustalenia swego szczęścia, i że w tem celu « *życzenia Paryża, uważane będą za domniemalne całego kraju* « *życzenie, etc.* » Z resztą Cesarz mianował *Sackena* gubernatorem Paryża; zaręczywszy, że Musea publiczne i zakłady wszelkie, bierze pod swą opiekę.

W Paryżu pod ów czas, stronnictwa każde, podług usposobień właściwych, działać poczęły. Około jedynastéj z rana, pokazały się

białe kokardy i okrzyki tu owdzie powstawały, *niech żyją Bourbony!...* Wojska sprzymierzone zajmowały stolicę. Okna domów napełnione były kobietami, z których pewna część, zwycięzców białemi chustkami witała. Gwardya narodowa zostawiona była przy pełnieniu swych obowiązków, i zapobiegała wszelkiemu nieładowi. Wieczorem monarchowie naradzali się u Cesarza Alexandra, który stanął w domu Ks. *Benevento* : otoż; postanowiono, *powrót Burbonów z oddzielną konstytucyą : — oświadczono, że więcéj, ani z Napoleonem, ani z żadnym z członków z jego rodziny, traktowania nie będzie*. Væ Victis!...

Ks. Vicencii, przybył z nowemi do Cesarza Alexandra propozycyami; lecz już było *zapóźno*.

Nazajutrz, 1 Kwietnia, *Ks. Benevento*, jako *Vice-Elektor państwa*, zwołał Senat. Otworzono teatra, zapowiedziano bytność monarchów na Operze. Żandarmeryą municypalną, jako do Cesarza mocno przywiązaną; poddano pod dowództwo komendanta gwardyi narodowéj. Paryż używał spokojności... To mu się obok wielu nowości, dużo zrazu spodobało. Nie wszystkich palił lica, *affront*.

Rada municypalności stolicy, jednomyślnością oświadczyła się za przywróceniem bezwarunkowem *dynastji Burbonów* : *Senatus Consultum* postanowiło *Rząd tymczasowy*, z pięciu członków złożony : tymi byli, Ks. *Talleyrand*, Hr. *Jaucourt* i *Beurnonville*. Księdzu *Montesquiou*, przedstawienie planu Konstytucji, tejże władzy temczasowéj, poleconém zostało. Jen. *Dessolles* mianowano dowódzcą gwardyi narodowéj. *L'ordre régnait à Paris*..

3go Kwietnia Senat, swym wyrokiem ogłosił *odpadnięcie od tronu Napoleona i jego dynastii; uwolnił lud i wojsko francuzkie od przysięgi*. — Tegoż samego dnia Ciało-prawodawcze przystąpiło do takowego Aktu. W galop złe przeniewierstwo...

4go Kwietnia, odwołano wszelkie pobory do wojska, powstania i t. p. Patriotyzm, ustąpił polityce i cywilnemu tchórzostwu.

Zobaczmyż teraz co się działo z Napoleonem i jego armią wtedy, kiedy Paryż walczył, poddawał się, kiedy władze publiczne zdradzały?... podliły się i t. p.

Zostawiliśmy Cesarza 24 Marca w pochodzie do *Joinville* z gwardyą z 5tym i 6tym korp. kawaleryi; Macdonald zaś z 7ym i 11tym korpusem szedł za nim do *St. Dizier*, jen. zaś Gérard i St. Germain, szli w tylnéj straży do Porthes i Long-Champs.

Jen. Wintzingerode w 10 tysięcy kawaleryi nie doszedł jak do Maison : 24go zaszła potyczka pod *Hoiricourt*, gdzie artylleria Tettenborną raziła tylną straż. 26go Tettenborn za Marnę został prze-

rzucony; dochodzą nareszcie posłuchy, że sprzymierzeni idą w dyrekcyi Paryża: *Cesarz wiary nie daje.*

Dla przekonania się wydaje bitwę pod *St. Dizier:* Tettenborna i Wintzingerode zupełnie poraził; lecz zarazem przekonał się, że Schwartzenberg rzeczywiście udał się ku *Paryżowi*: a opór mu stawiany był jedynie dla umaskowania planu koalicii. W tak wątpliwem położeniu coż miał przedsiębrać? złożył więc wojenną radę. Napoleona było myślą rzucić się w góry Alzacyi (les Vosges). Berthier i Ney radzili nagłe uderzenie na tyły sprzymierzonych pod Paryż ciągnące, ta rada przeważyła. Gdyby nie zdrady!

Armia zatem francuzka otrzymała rozkaz wzięcia stosownego kierunku. *A Paris, à Paris, sauvons Paris, wołało wojsko!*

29 Marca Napoleon przybywszy do *Troyes*, na czele kawaleryi gwardyi, tak rozłożył ruch pochodowéj armii, aby 2 Kwietnia stanąć mogła pod Paryżem: wysłał oraz agenta dyplomatycznego do swego teścia do *Dijon*; sam zaś 30go z Ks. Neufchâtelu i jen. Caulincourt wsiadł na pocztę i udał się do *Fontainebleau*, chcąc dostać się co żywo do Paryża, tak zaś pędzić kazał, iż się osie od powozu paliły: tegoż samego dnia o 10 wieczór już był o parę mil tylko od stolicy — z nią zetknięcie mogło było mieć skutek, na skład prochu padającéj iskierki. W wiosce *Cour de france*, spotkał się z jener. Belliard z kawalerją wracającym z Paryża: od niego dopiero powziął wiadomość, że marszałkowie kapitulowali, że Cesarzowa i syn od dni kilku oddalili się, że wszystko tak dobrze jak przepadło i skończone.... po czém wrócił się do Fontainebleau, rozkazawszy aby wojsko nad *Essoną* zbierało się. — Następnie począł Cesarz takowe reorganizować i na pozycię w miarę przybywania rozstawiać; zawsze w myśli i chęci manewrowania na Paryż.

4 Kwietnia prawe skrzydło armii francuzkiéj opierało się o *Melun*, lewe o *la Ferté Alpes*. W *Corbeil* i *Essone*, stał marsz. *Marmont*. Wszakże połączone na téj linji siły, nie przenosiły 36 tysięcy. Sprzymierzeni zostawiwszy gwardje w Paryżu, z swojemi massami wystąpili dla obrony własnéj i tego miasta: tu się wszczęły porozumiewania się Marmonta z *jeneralissimusem*, i te to haniebne targi, co jedynie wstrzymały odwrót samychże monarchów i armii Barklaya aż do *Meaux*: tak dalece obawiali się tylekroć pokonani, już samych dogorywających sił *lwa*, obawiali się ludu — utracenia komunikacyi, odcięcia od amunicyjnych zapasów których z sobą nie wiele posiadali. Nie ufali ani sobie, ani zdradzie.

Marmont tedy, ów osobisty niegdyś Napoleona przyjaciel, kochanek, zaparł się go najpierwszy, i zawarł umowę, mocą któréj, zobowiązał się ustąpić z korpusem z stanowiska pod *Essone*, ku

Wersalowi po'za teatr wojny. Kilku jenerałów, mianowicie Sonham, podzielili z nim czyn usprawiedliwić się nie dający, nawet zaszłą już wtedy w stolicy na rzecz Burbonów rewolucię.

W tymże samym czasie marszałkowie, łącznie z Ks. Vicencii, postanowili zniewolić Cesarza do niesłychanie wielkiéj, lecz już niezbędnéj ofiary: *abdykowania na rzecz syna* pod regencią matki Marji Ludwiki : Marszałek Ney głos prowadził ; tegoż samego wieczora, uzyskali akt takowy : warunkowo iż przyjętym zostanie, podpisany.

Było to 3 Kwietnia, Napoleon do sprzymierzonych wysłał z uwiadomieniem deputacyą, złożoną z marsz. Neya, Macdonalda, Księcia *Vicencii*, z poleceniem aby po drodze zabrali z sobą *Marmonta*, skrycie zdradzającego. Ten, wprawdzie nieśmiało przyłączył się do poselstwa, półgębkiem tylko nadmieniając o konwencyi, jakoby nie ostatecznie zawartéj; tymczasowe zaś dowództwo korpusu oddał jen. *Souham*, który 5 Kwietnia zawezwany po rozkazy do Cesarza , a domyślając się że tenże o wszystkiem uwiadomiony, zebrał w sekrecie będącą starszyznę na naradę, w skutku któréj rozkazał aby korpus natychmiast do *Wersalu* wyruszył : — zrazu żołnierze i oficerowie mniemali, że ruszają do boju : dla attakowania nieprzyjaciela z flanki, z radości zaiskrzyły im się oczy, lecz przekonawszy się, że są tylko narzędziem ślepém najochydniejszéj zdrady, *zinsurrekcyonowali się*..... i zaledwie na punkt oznaczony doprowadzić się dali.

Marszałkowie deputowani, cel swego do Paryża przybycia oznajmili rządowi tymczasowemu; mało do nadstawienia ucha usposobionemu : znaleźli w Cesarzu rossyiskim , nierównie więcéj przychylnych skłonności, z uwagi, iż skoroby warunkowa abdykacya przyjętą nie została, wojsko ujmie się za Cesarzem , jako poświęcającym nareszcie siebie , dla pokoju Francyi.

Alexander przecież decyzyą do dnia następującego odłożył : wszakże po odbyciu narady i zasięgnięciu zdania jen. Dessolles komendanta gwar. nar. paryzkiéj, który oświadczył że rewolucja na stronę Burbonów zbyt już przeważnie zdeklarowała się, po odebraniu wiadomości o wykonaniu konwencyi przez korpus *Marmonta*, Deputowanym dano odpowiedź , iż jeżeli Napoleon *bezwarunkowo* abdykować będzie, obmyślony mu zostanie, jako schronienie niepodległe, kraj , do którego mu wolno będzie udać się z częścią gwardyi i sług najwierniejszych.

Poczem marsz. *Ney* i Caulaincourt udali się do Chevilles dla umówienia dalszego broni zawieszenia. Marszałek zaś Macdonald

wrócił do *Fontainebleau*, dla zdania sprawy z poselstwa już prawie od wszystkich opuszczonemu Monarsze i Panu.

6 Kwietnia Senat naradzał się nad projektem konstytucyi. Napoleon zaś 7go umawiał się o warunki dalsze, *bezwarunkowéj abdykacyi*. Wtedy każdy mniemał, iż mu wolno myśleć o sobie: jedni z jenerałów i rozbitych resztków wielkiéj armii, udawali się do Paryża; inni do końca pozostali w wierności przy Napoleonie.

Cesarz nakazał zebranie się wojska dla odbycia *rewii*. Garstka tych walecznych, przyjęła go z największym zapałem: przeto odsępionem na chwilę zostało czoło jego: obliczył swych walecznych i znów zatopił się w głębokich myślach... a po paradzie powołał do siebie Ks. *Reggio* i zapytał czy jeszcze na wojsko rachowaćby można? *nie*, *odrzekł*: *N. Panie*, *zrzekłeś się korony i wojsko wie o tem*.... « a więc czekajmy na skutek negociacyi odpowiedział Cesarz » — takowe ukończone zostały przez traktat zawarty 11 Kwietnia, urządzający los przyszły Napoleona i jego familii: wtedy Cesarz!! podyktował Ks. Bassano *abdykacię bezwarunkową* tronu francuzkiego i włoskiego.

12go Hr. d'Artois witany przez Ks. Beneventu wyrzekł: « *Oglądam nareszcie Francią, nic w niéj nie zmieniło się oprócz że jeden francuz więcéj przybywa*!... ten, (przyszły Król, Karol X.).

14go wyrokiem senatu mianowany został namiestnikiem przywróconego na tron *Stanisława Ksawerego króla Francii* i w jego imieniu *(lubo oświadczył że nie jest do téj czynności dostatecznie upoważnioniony)*, przyjął zasady konstytucyi.

KONIEC WYPADKÓW WOJENNYCH W MARCU I W KWIETNIU.

Jen. Maison w Belgii dość się w ogólności powodziło: zajął był Gand, Courtray; Maubeuge twierdza, trzymała się — wiadomość o zawieszeniu broni wstrzymała jego ruchy. Ks. Castiglione staczał nie stanowcze bitwy, lecz dowiedziawszy się o wypadkach w Paryżu, skwapliwym był w zawarciu zawieszenia broni i poddaniu się dynastyi Burbonów. We Włoszech kampania zakończyła się bitwą pod *Sturla*; Austro-neapolitańczycy kilka razy porażeni zostali. Oddać należy sprawiedliwość Vice Królowi Eugeniuszowi, iż z nieustraszonem męztwem, i z wielką do wojny wprawą, walcząc ciągle przeciw przewyższającym siłom, dotrwał do końca, jak na umysł najszlachetniejszemi przymiotami obdarzony, przystało. W Maju wojsko francuskie pod dowództwem jen. Grenier wróciło do ojczyzny. Marszałek Soult okopał się pod Tuluzą, pod które miasto ostrożny Wellington 27 Marca podsunął się. 10 Kwietnia armia

nieprzyjacielska na wszystkich punktach poruszyła się. *Batalia* pod Tuluzą była ostatnią i pomyślną dla francuzów.

Armie *Pyreneyska i Katalońska* w połowie Kwietnia submissyą Burbonom uczyniły, ostatnich dni tegoż miesiąca Ks. d'*Angoulême* odbył przegląd. Wojsko przyjęło białe kokardy.

23go podpisana została wojenna konwencya, mocą któréj sprzymierzeni zobowiązali się opuścić territorium francuzkie, w granicach z roku 1792, lecz w miarę tylko jakby im twierdze dotąd przez garnizony wojsk Napoleona zajęte, oddawane były: w skutku takowego układu; Francia zwróciła koalicyi 53 twierdz, 12 tysięcy dział, i mnóstwo zapasów w téjże proporcyi.

Ks. Schwartzenberg złożył stopień Jeneralissimusa wojsk sprzymierzonych; które dopiero w miesiącu Czerwcu rozeszły się każdy w swą.

3 Maja 1814 r., Ludwik XVIII uroczysty wiazd do Paryża odprawił.

30 *Maja nastąpiło zawarcie pokoju Francyi z Anglią, Rossyą, Austryą, Prusami. Mocą którego Francyę zakreślono w granicach* 1792 *roku, z małemi rektyfikacyami linii*. Malta Anglii na własność przysądzoną została: Anglia Francyi wróciła zamorskie posiadłości z roku 1792, wyjąwszy jednak Tabago, St. Lucii, l'Isle de France i części Hiszpańskiéj St. Domingo, tejże zwróconą bydź mającéj. Pozwoliła Francyi zakładać w Indyach handlowe komptuary etc.

DOMÓWIENIE O WYPADKACH WOJENNYCH AŻ DO PIERWSZEGO UPADKU NAPOLEONA.

« Tak tedy zakończoną została kampania 1814 r. kampania po
« wszystkie wieki *słynna*, równie dla swych politycznych następstw,
« jako też dla rozmaitości bojowniczych wypadków; z któregokol-
« wiek zaś bądź punktu, uważać nam przyjdzie panowanie Cesa-
« rza, i tę pożerającą ambicię któréj padł ofiarą, wspaniałym prze-
« cież był ów widok, konania *sławożytności* jego.... Już nie cie-
« mięzca, już nie krajów najezdnik, bronił on dzielnie każdéj pię-
« dzi ziemi, swéj aż po on czas dziewiczéj Ojczyzny; bronił jéj
« przeciw całéj z bronią onę nachodzącéj Europie! Jeżeli przecież
« upadł, to z powodu, iż minęły były owe czasy, gdzie na to słowo
« Ojczyzna... nieprzeliczone ku jéj obronie hufce powstawały; już
« nie było jak dawniéj magicznego owego entuziazmu, który nagle
« w jednéj chwili *chłopa zamieniał na bohatera*... a wsie na twier-
« dze. Ależ to i steraną marnie została, owa niezwalczona dążność,
« którą tak silnie wtedy rozwijało *zamiłowanie owéj wolności, która*

« *to sama jedna tylka, co ludy niezwyciężonemi czyni*; i któż jest « ten śmiałek co pokruszył te tak potężne dźwignie?..., siebie na « miejscu narodu stawiając, sobie przywłaszczając wszelkie źródła « pomyślności? W samo serce ugadzając ciało towarzyskie! Napo- « leon, gdy niebezpieczeństwa wybiła godzina, nad swój jeniusz, « sławę, i nie wielu żołnierzy, innych nie znalazł sprzymierzeńców. « A jeżeli ci nie podołali wszelkiéj potrzebie — to z powodu, iż « ambicia wcześniéj lub późniéj odpokutować musi *niewolę*, którą « z sobą przynosi; i że despota przez despotyzm obalonym bydź « musi. Na próżno więc Napoleon, aby stłumić włsne przeznacze- « nie, wszelkich sztuki użył środków; *narodu*... narodu mu trzeba « było, a naród zbyt długo powolny hołdownik jego pychy, odmó- « wił ostatniéj ofiary, dla ratunku swego ciemiężcy: naród sam « co tylko był mógłby podeprzeć upadający kolos, lecz choćby « też zwaliskami jego przysypanym bydź mu przyszło, wolał « tak... dając zarazem królom, wielką i użyteczną naukę. »

Wyciągnęliśmy ten wstęp, z dzieła mającego tytuł Cours Elémentaire d'art et d'histoire militaire à l'usage des Eleves de l'école Royale spéciale militaire, par J. Rocquancourt, sous-directeur des études de la dite école, ancien éleve de l'Ecole *polytechnique*, etc. à Paris 1837. Pozwalam zaś sobie to co powyżéj, tą jeszcze zakończyć uwagą, iż Napoleona w téj pamiętnéj 1814 r. kampanii, w któréj *(stosunkowo)* nań więcéj się jeszcze jak na nas nagromadziło nieprzyjacioł, ani jeniusz, ani talent, ani inne wojownika przymioty nie były opuściły; lecz tylko ów Boży dar szczęście!... gdy nasi przeciwnie w kampanii 1831 r. wodzowie, mieli toż szczęście, posiadali nawet wyższe nad wrogów zdolności i sztuki wojennéj znajomość; lecz jednym niestety! zabrakło, czego? Oto; dobréj woli: drugim śmiałości i chęci do skorzystania z własnéj narzucającéj im się fortuny, a wszystkim prawie wytrwałości, jako najpierwszego do wywalczenia każdéj sprawy warunku — i dla tego to jeszcze, co zostaliśmy tułaczami po świecie... zuchwale dotąd czasem, nasze przewinienia i zdrożności, na karb niewiernéj sprawie tak świętéj, zwalając Opatrzności... Że nie mamy niepodległéj Ojczyzny, powtarzać tego nieprzestanę, iż wina to przodków naszych i nasza wina! ... nie bluźnimy więc!

JESZCZE NAPOLEON.

Wystawić sobie zaledwie można, czemu uwierzyć jednak nie trudno, jak dalece trapionym bydź musiał umysł bohatera wieków,

któremu z najpierwszą jego kochanką, to jest z siłą, z potęgą, z władzą, rozstawać się przyszło: widzieć się od razu opuszczonym od szczęścia, od żony, syna, teścia, od przyjacioł, od tronu, od podziwu ludów, prawie od siebie samego; to przechodzi wszelką możność przetrwania podobnéj męczarni: *jedna religia ratunkiem w podobnych życia położeniach*! a czy onę miał Napoleon? wątpić o tem można: a przynajmniéj, jeżeli nie był jéj nieprzyjacielem, (a co jeszcze być mogło dziełem zdrowéj tylko polityki tęk przezornego umysłu), to nie zostawił pobudek do wiary, jakoby religji i jéj moralności z czucia i przekonania hołdował.... tem dotkliwszą zatem była ta próba, którą niebo na największego i najsławniejszego z ludzi, zesłały... Walczył on przecież tak długo sam z sobą, jak to był z drugimi śmiertelnikami umiał: nareszcie ludzkość i tu przemogła, człowiek człowiekiem... Widząc tedy Napoleon że wszystko dlań stracone, życie sobie odebrać zamierzył — przynajmniéj tak Baron Fain ciągle przy boku jego zostający o tem wypadku twierdzi; iż w nocy 12-13 Kwietnia, wydobył Cesarz z woreczka zawsze przy nim zostającego, porcyą *opii* i takową zażywszy, doznał ogromnych boleści; nie dość jednak silnych, by go życia pozbawiły. Jęczenia nieszczęśliwego przebudziły dwór: ztąd w pałacu był ruch i pomieszanie noc całą trwające. *Iwan* lekarz cesarski, o którym jest mniemanie, że tę truciznę na rozkaz pana swego był zgotował, wtedy jeszcze kiedy się ten z kampanii moskiewskiéj wracając twierdził « *że nigdyby nie chciał jako niewolnik dostać się żywcem w ręce nieprzyjaciela.* » Iwan mówię, przybywszy na ratunek Cesarza, w przekonaniu, że zapóźno, zląkł się odpowiedzialności, głowę stracił; wsiadł na konia, i zniknął!. tem czasem silna w Napoleonie natura, nad śmierci jeniuszem, nieprzebłaganym dla wszystkich i tą razą jeszcze, zwycięztwo odniosła; przyszedł do siebie: okropne zgonu symptomata powoli ustępować poczęły.... odżył, a sam zdziwiony tak nieoczekiwanym wypadkiem, miał wyrzec; « sam Bóg nie chciał!.... » wtedy ubrał się jak zwykle i traktat, którego w wilię nie chciał przyjąć (twierdząc « *że go nie interesuje jako nie obejmujący tylko co się jego tyczy osoby, a nie Francyi* ») nareszcie zatwierdził.

W skutku więc rzeczonego traktatu, *Marya Ludwika* i jéj syn oddani Cesarzowi Austryackiemu do Wiednia, odjechali; część rodziny cesarskiéj do Włoch, część do Szwajcaryi udała się: Napoleon zaś otoczony strażami sprzymierzonych w Fontainebleau, nie miał sposobności pożegnania się ze swemi. *Berthier* major jeneralny wójska, najpierwszy wojennych pomysłów bohatera powiernik, opuścił go bez pożegnania się z nim nawet; wielu innych, podobnie

sobie postąpiło : wśród tych scen dla Cesarza tak drażliwych, przybył do niego z pokusą niemałą pułkownik *Montholon*, i proponował aby Cesarz stanął na czele wojsk południowych z pięknemi jeszcze szczęścia kolejami walczących, (było to po bitwie pod Tuluzą); nadto zapewniał, że tam mu lud sprzyja i t. p. Uśmiechnął się po raz ostatni Napoleon na tę myśl, lecz dodał :« *zapóźno, musiałbym wojnę domową rozpocząć : a tego nigdy nie uczynię*. W téj już chwili usprawiedliwiamy jego pobudki.

ŁOS WOJSKA POLSKIEGO PO OKKUPACII PARYŻA I ABDYKACII NAPOLEONA.

Już widzieliśmy iż ostatnie strzały, które przy krótkiéj obronie stolicy słyszeć się dały, były strzałami polskiemi, i to na różnych punktach. Skoro zaś tylko sprzymierzeni, zajęli Paryż, Alexander Cesarz (była to jedna z najpierwszych czynności jego), zapewnił swą, tam będącym cywilnym, wojskowym i w ogólności Polakom, opiekę : żadnego im za przeszłość nie okazując pogniewania, owszem chwalił iż do końca w przywiązaniu ku Napoleonowi, tak wiernymi się okazali; poświadczają z drugiéj strony pamiętniki Ks. *Vicencii*, iż w chwili, kiedy się odbywały negocyacye o abdykacyą, i zapewnienie przyszłego losu Cesarza francuzów, tenże, najszczególniéj mu polecał, *upewnienie dobrych warunków, dla szczątków wojska polskiego :* traktatem z dnia 11 Kwietnia 1814 r. w Paryżu zawartym pomiędzy Austrią, Rossią i Prusami z jednéj, a Napoleonem Bonaparte z drugiéj strony, i za cząstkowym Anglji w dniu 27 t. m. przystąpieniem, art. XIX^tym co następuje wyrzeczonem zostało : « Wojska polskie wszelkiéj broni, będące w służbie Francyi, mieć « będą wolność powrotu do siebie (chez elles), zachowując broń « i bagaże : a to w dowód oddanych z honorem usług (*comme « un témoignage de leurs services honorables*). Oficerowie podoficerowie i żołnierze, zachowają udzielone im dekoracje i pen« sje do tychże ozdób przywiązane.» Słabe zaiste, lecz wtedy inne bydź nie mogły, zawdzięczenia za tyle poniesionych ofiar i zawiedzionych nadziéj! Wszakże i ten hołd oddany cnocie polskiéj, na romantycznym Cesarza Rossyi usposobieniu, bez wrażenia nie pozostał, i podawał mu sposobność wynurzania ku nam szczerego i politycznego szacunku.

Szukał więc Alexander w Paryżu towarzystw polskich; zwiedzał domy tam mieszkających dam polskich; mianowiciéj

zaś Ks. Stanisławowéj Jabłonowskiéj; téj się kilko-krotnie zwierzał, (naturalnie aby ta, o tem, znów obszerniej swym rodakom opowiadała) jak dalece życzliwe są chęci jego ku Polakom; którym « *byle mu zaufali, Ojczyznę przywrócić zamierza, łącząc wjedno ciało i Litwę!..* » mile brzmiały w sercach strapionych, tak obiecujące i pociechy pełne słowa: mało który też z Polaków, choćby z najprzywiązańszych do pożyczonego nam Króla Saskiego, (a którego zaledwie co wojsko polskie i znało), na chwilę nie przypuszczał podobnéj kombinacyi, iżby ten monarcha przy samem Ks. Warszawskiem nadal mógł się utrzymać. Skoro tedy do reszty, światło gwiazdy Napoleona przygasło, a na horyzont z po nad Newy! weszła; i nam się z tak dobremi chęciami, północna objawiać poczęła konstellacja, każdy rzekł sobie, nie ma tu już wyboru; tak same już zrządziły Nieba; ratując co można z téj wielkiéj politycznéj rozbitki, poddajmy się niecofnym wyrokom. Zaufajmy Alexandrowi...

Jednym to jest ze skutków przestarzałéj w nas anarchiczności wyobrażeń, i Ojczyźnie rzeczywistą szkodę przynoszącéj *rozpusty publicznéj* w niedopełnianiu bezkarnem tego, co nie czcza sentymentalność nakazuje (téj bowiem zwykle hołdować umiemy), lecz co w prost i wyraźnie, równie z surowéj jak suchéj wypływa POWINNOŚCI!... iż w tylu wypadkach i krytycznych sprawy położeniach, zawsze droczyliśmy się pasowali i drożyli — z tąż powinnością: naciągaliśmy jéj sobie w najwygodniejszy nam sposób, tłómaczenie; — fałszowaliśmy więc polityczne sumienia nasze; co sprawiało iż mało która nasza *prawa i reprezentacyjna władza*, na polu świętéj powinności dotrwała.. zwykle *emigrowaliśmy* od takowéj najskwapliwiéj, w krainy dowolnych marzeń i niepewności... w przestwory owego to umysłowego błąkania się, za którym poszło nareszcie i materialne tułactwo, i z téj strony, zawsze byliśmy *awanturnikami*.... ludźmi igrającemi z ślepotą tam przeznaczeń, gdzie od nas zależało, nie schodząc z placu, *wyraźnej powinności*, nie odstępywać... nie mijać się z drogą prostszą, bowiem przez loikę i matematykę saméjże cnoty i powinności wytkniętą: że powinności, innych téjże przeciwnych nie przytoczę przykładów, w jakowe historja nasza bogata.. Rozsypała się po świecie, a bez związku pomiędzy sobą, *Barska* konfederacja... nie udali się do wojska (jak im to doradzał Tomasz Ostrowski) po przystąpieniu Króla do Targowicy, marszałkowie cztero-letniego sejmu i ministrowie straży,

nie było reprezentacyi narodu przy Legionach.... nie poszło za wojskiem ministerjum Ks. Warsz. i Rada konfederacyi 1812 r. nie spełnił swéj powinności sejm rewolucyjny z r. 1830, obowiązany wyraźnem prawem, nieustannie działać na przypadek nawet opuszczenia kraju, i t. d. W tem uchybień bez końca.

Wojsko samo zatem sobie zostawione, w braku wszelkiéj innéj reprezentacyi narodowéj, wyznaczyło — deputowanych do Alexandra; tymi byli jenerał *Sokolnicki* i pułkownik *Szymanowski* (Pac bowiem zdawszy komendę jen. Klickiemu do niczego należeć nie chciał). Otrzymali oni w obec W. Księcia Konstantego dnia 13 Kwietnia, najłaskawsze przyjęcie i zapewnienie: « *iż wojsko polskie zatrzyma pierwiastkową swą organizację i* « *mieć będzie za dowódzcę W. Ks. Konstantego.* — *fatalny punkt a quo!* daléj.

Jen. Krasiński dowódca ułanów polskich gwardyi, także, acz wprzód wyraźnie przez Napoleona uwolniony, nie spóźnił się z ofiarowaniem swych usług Cesarzowi, który pod St. *Dizier* odbył rewią dzielnych naszych hufców; — nagadał wojsku tysiące pochwał — ujął i zobowiązał sobie wszystkich.... il a été charmant!!. mówiła sobie elegancka nasza starszyzna wojenna; zamiast nieco godniejszego i z zimną krwią potargowania się. — Niektórzy z tych Panów (wiem to od tych którzy tam byli), zawcześnie *pokapłonili się*... wyraz nieco prosto żołnierski, ale że trafny, w całem znaczeniu, zachowujemy go. Tak jest, piórka kapłonie do kapeluszów, na modę rossyjską przypinając, z góry zapowiedzieli jakiemi się okażą w ciągu piętnasto-letniego Królestwa kongresowego, i późniéj, w czasie narodowego powstania.

Cesarz Alexander widząc Polaków niebezpieczniejszymi na wzniosłych polach bitew, jak na *płaszczyznach negociacii i na poziomości dyplomatycznéj*, i że z nimi prawdziwą czy zręcznie udaną dobrocią, wszystko otrzymać zdoła, na tym ostatnim poprzestał środku: w pieszczotach stłumiał i przyduszał miękkiéj opposycyi tu i owdzie objawiającéj się zarody. — Znał też i skłonność naszą do próżności; schlebianiem więc upajał, nadziejami łudził — karesami usypiał — niekiedy przebudzających się, spojrzeniem uroczym do reszty podbijał...

Dombrowskiemu jen. następnie udać się Cesarz kazał do Warszawy, wraz z kilkudziesiąt oficerami, dla formowania wojska; ciało Ks. Poniatowskiego z Lipska do Krakowa przewieść dozwolił, słowem nie było rodzaju *kokieteryi*, któréjby nie użył dla

zjednania sobie umysłów, i wkrótce, *sam zwiedzić stolicę Polski przyrzekł.*

Lubo nadzieje któremi karmił Alexander Polaków we Francii, a przez swych posłanników i kraju naszego mieszkańców, ograniczały się zrazu i długo, na samych ogólnikach, nie wspominał bowiem jeszcze o zaborach przez inne dwory, to jednak wszędy już na wierzch przecież wychodziło, iż *z posiadanych przez siebie prowincyi polskich, a połączyć się mianych z Ks. Warszawskiem, chce utworzyć jedność* wielką; i narodowemi swobodami obdarzoną CAŁOŚĆ... Czyliż tedy można sumiennie zarzucić Polakom, iż po zupełnym już upadku Napoleona, (acz nieco może za zbyt skwapliwie), rzucili się w objęcia łaskawego Alexandra?

Co w czasie wojny i trwającéj jeszcze *konfederacyi*, było u niektórych z naszych patryotów, chwiejących się to na tę, to na ową stronę, skutkiem podżegań stronnictwa moskiewskiego i własnej ich małoduszności, ledwo że nie powiem gorzéj; to w epoce o której mowa, jeżeli nie ustaje przecież wszelki zarzut, słabieje przeciw tym, którzy szczerze przylgnęli do Alexandra, przyrzekającego obdarzyć Ojczyznę naszą pokojem, bytem, imieniem, prawami i swobodami narodowemi! Żaden inny monarcha z interesem podobnym ku *niepodległéj Polszcze*, wtedy się głośno jeszcze nie był objawił, nikt się też politycznego oporu życzeniom tak silnego monarchy jakim był ALEXANDER, nie spodziewał. — Wszyscy więc tego byli mniemania; niech tylko Polska w jedną wielką zleje się massę; a wtedy będzie silną, potężną, i uskromić zdolną tak nieprzyjacioł zewnętrznych, jak i podejrzanych opiekunów, i każdego, ktokolwiekby tylko na jéj się targał swobody. Nie obwiniamy więc naszego wojska, raczéj cywilne polityczne władze, że się przy nim nie znalazły: powtarzamy tylko, iż zbyt pokłonne było wojowników naszych negociowanie: jako też mało względnem nieodwołanie się we wszystkiem (jako najpierwszy warunek), do przyszłéj całego narodu sankcyi. Wśród tych wojska polskiego kłopotliwości, w domu *Zeltnerów*, nie daleko od Fontainebleau, w *Berwillè*, przemieszkiwający cnotliwy weteran *Tadeusz* KOŚCIUSZKO, w 9 Kwietnia 1814 r. do ALEXANDRA pisał, jak następuje.

Najjaśniejszy Panie!

« Jeżeli śmiem ze skromnego zacisza mego zanosić prośbę do
« wielkiego monarchy, wielkiego wojownika, a nadewszystko

« opiekuna ludzkości.... czynię to dla tego, iż mi jego szlache-
« tność i wspaniałość dostatecznie są znane. Żądam od Waszéj
« Cesarskiéj Mości trzech łask : *pierwszéj*, aby Polakom udzie-
« loną została *powszechna amnestja*, bez najmniejszego wyjątku,
« i aby chłopi za granicą rozproszeni, uważani byli za *wolnych*,
« skoro w progi domowe powrócą; *drugiéj*, abyś W. C. Mość
« ogłosił się Królem Polskim *z konstytacją wolną, do angiel-
« skiéj zbliżoną;* abyś kazał założyć kosztem rządu szkółki dla
« włościan; aby *niewola tych ostatnich w przeciągu lat dziesię-
« sięciu zniesioną była*, i aby posiadali *własność*. Jeśli me pro-
« źby wysłuchane zostaną, pójdę osobiście acz słaby, rzucić
« się do stóp W. C. Mości, by mu podziękować, i pierwszy od-
« dam hołd, jako memu monarsze.

« Gdyby słabe zdolności moje, mogły bydź jeszcze użyteczne,
« pojechałbym natychmiast połączyć się z braćmi, by méj Ojczy-
« znie i memu Królowi, służyć poczciwie i wiernie.

« *Trzecia* prożba, N. Panie ! lecz prywatna, obchodzi żywo moje serce i moją czułość. Od lat 14^tu przemieszkuję w domu czcigodnego P. Zeltner, Szwaycara, niegdyś ambasadora swego kraju we Francii. Zaciągnęłem względem niego wielki dług wdzięczności, ale obadwa jesteśmy ubodzy, a on ma liczną rodzinę; upraszam więc dla niego o przyzwoity urząd, bądź w nowym rządzie Francuskim, *bądź w Polsce*. Jest człowiekiem światłym, a za jego wierność mogę zaręczyć. Zostaję i t. d.(podpisano; Kościuszko.» Maluje się w prawdzie w téj odezwie znamienująca naszego bohatera republikancka prostota, szczerość i cnotliwa miłość Ojczyzny... Wszakże mógł wielkiego interesu kraju nie mieszać acz z wielce szacownym także interesem, prywatnéj osobistéj przyjaźni, mógł nadto, zdaje nam się (może się mylemy), z wyższą *śmiałością* o sprawie wielkiego przemawiać narodu. Kondycia amnestii powinna była bydź koniecznem następstwem, a nie pokornem wybłagiwaniem... Może więcéj byłby siły nadwątlone mający naczelnik wytargował, gdyby się nieco bardziéj był stawił. Gdyby był poparty od reprezentacyi narodu.

Otoż dopiero w dniu trzecim Maja tegoż r. 1814. z Paryża, co *Alexander* odpisał sędziwemu *Tadeuszowi;* wybierając dzień Polakom tak miły, do odpowiedzi : w brzmieniu jak następuje.
« Z najżywszym ukontentowaniem odpowiadam na twój list Je-
« nerale : przy pomocy wszechmocnego, mam nadzieię przy-
« wieść do skutku odrodzenie walecznego i szlachetnego narodu,

« do którego należysz; przyrzekłem to uroczyście i jego szczę-
« ście było zawsze przedmiotem mych myśli. Same tylko okoli-
« czności polityczne, stały na przeszkodzie w spełnieniu moich
« zamiarów. Przeszkoda ta znikła. Zniweczyły ją dwa lata okro-
« pnéj, lecz chwalebnéj walki. Jeszcze cokolwiek czasu i umiar-
« kowania, *a Polacy odzyskają Ojczyznę, imie;* a będę miał
« przyjemność przekonania ich że przy *zapomnieniu przeszłości,*
« *ten właśnie, którego mieli za nieprzyjaciela, spełni ich życze-*
« *nia.* O jakże mi miło będzie, Jenerale, widzieć cię mym po-
« mocnikiem w tak zbawiennych pracach! Twoje imie, twój
« charakter, twoje talenta, będą moją najlepszą podporą. »

Przyim Jenerale etc. (podpisano) Alexander.

Jakże podobne, tak wyraźne oświadczenia, przyrzeczenia, wspaniałomyślnym od ludów nawet przezwanego monarchy, nie miały mu jednać skołatanych tylu przygodami publicznemi umysłow? wojsko widząc nadto, zachowane godła pod któremi walczyło, mając zapewnioną sobie *narodową exystencyą*, wesoło do kraju wracało. Wielu jednak officyerów i prostych żołnierzy co w bliższe z Francuzami, np. w rodzinne, handlowe powchodzili stosunki, w ich też pięknym kraju nadal pozostać, zamierzyło; dotąd nie ma wsi prawie lub miasteczka, gdzieby się nie znajdował z Polski, Litwy, i najodleglejszéj Rusi, z Sławiańska po francuzku, lub z francuzka po polsku bełkocący *oavrier*, *kramarz* a niekiedy i *rolnik*; już licznym mieszkańców otoczony pokoleniem.. z tej strony i z powodu przyrodzonéj, odwiecznéj wzajemnéj sympatii, Francja długo pozostanie zwodniczą, a zatem niebezpieczną plemiennéj, jedynéj i prawéj matki naszéj Polski, illuzią; acz dobrą macochą i zastępczynią.. Ten instynkt (patrzałem na to zbliska w 1831 r. i kiedyśmy lekkomyślnie ziemię rodzinną opuszczali), w nieprzezornéj starszyznie naszéj i w prostym ludu, przykrzejszego nie wzbudzał uczucia, innego nie czynił wrażenia, jak gdybyśmy tylko wędrując do Francji, z własnego, w inne odległe przenosili się województwo; po terazniejszym tu zaś pobycie, lubo tułactwo, ma swe uciążliwe zkąd inąd strony, ale że ma je i miłe i pocieszające, obawiać się należy, abyśmy powróceni do Polski, znów do Francji miléj, gościnnéj, rozumnéj, wygodnéj, przy niepowodzeniu się chwilowem nie zatęschniali i do nowego pielgrzymstwa, jak bywało dotąd, wielkiéj bezwstrętności nie uczuwali. Anglia, Niemcy, Ameryka, téj nam, i równie zdradli-

wéj nie przedstawiają pociągliwości. W rzeczonych także krainach zwykle prędzéj niżeli tu, ogarnia nas niezwalczona smętność i do ziemi rodzinnéj niekiedy śmiertelna tęschnota. Wszakże i tu, na tym życzliwym gruncie, liczymy nieszczędnie grobom czynione ofiary, bowiem choć rzadziéj jak gdzie indziéj doskwiera nam przecież nudota tułactwa i we Francji acz nieszczędzącéj nam roztargnień, wyższéj cywilizacii, nauki sztuk pięknych i rozmaitości widowni, nie zapomnieliśmy i tu, zapachu własnéj strzechy, owego to..... dulce fumus patriœ! pożera nas i tu żal po kraju, po tem co tam najdroższego nam pozostało. Obawiamy się tylko, aby kiedyś wróciwszy na łono prawowitéj rodzicielki, zapominając o tem cośmy jéj saméj winni, a przypomniawszy że nas sobie i przybrana wypieszczała matka, nieprzepaławiali tych uczuć zazdrosnéj miłości, którąśmy bez podziału pierwszéj winni; dla drugiéj, przestańmy na wdzięczności i od *powinności* nas w niczem nie odwracającéj pamięci: Otoż i tu wszelkie zmamienie i *sentymentalność* niech ustępują, stokroć powtarzamy, świętéj *powinności*: zbrojno szukania własnego dla popiołów naszych przytułku w czystko rodzinnych mogiłach. Lecz na chwilkę jeszcze od tych rozpamiętywań wracamy do naszéj Polskiéj, z Francyi do Polski, maszerującéj armii.

Prowadził onę jen. Wincenty *Krasiński* z poleceniem od W. Ks. Konstantego naczelnego wtedy wodza, unikania wszędy etapów, gdzieby się tylko Polacy, z wojskami koalicyi zetknąć mogli: przewidywano bowiem, co się przypadkowo w Prusach, w *Cottbus* wydarzyło: Krasiński, zastawszy tam parę batalionów Landwery, aby uniknąć kłopotu utrzymywania pochopnych zawsze dłoni polskich, do mierzenia się z zaodrzańskim ludem, zostawiwszy nie wielką straż przy swéj głównéj kwaterze w mieście, resztę wiarusów na wsie porozsyłał: w tem jakiś *Brandeburu* na warcie stojący, insultował naszego żołnierza z psem idącego: zaczepił zwierze a zatem i pana jego: ztąd kłótnia; porwanie się do oręża, allarm, szturm do kwatery dowódczy Polaków; zabicie dwóch naszych, a nawet ranienie samego Pana Wincentego, któremu przyznać należy okazanie w téj sprawie niemało i roztropności i zimnéj krwi: nasi wnet zbrojno na pomoc swoim zbiegli się: otoczyli pruskie bataliony: które do jednego wykłuć i wyiść z miasta dla wiecznéj pamiątki one spaliwszy, postanowili. Byłaby rzeź straszna; mieszkańcy na klęczkach naszych przebłagali rycerzy: Landwerzystom zaś na wpół żywym, ustąpić kaza-

no; wszakże w dalszym pochodzie dumnemi Prusy, nic się podobnego nie stało. Z Polakami, nie zdrowa fanfaronada!

Z téj okazyi, pozwalamy sobie o Wincentym *Krasińskim* słowo powiedzieć : acz nie wszystko w nim do potępienia, wolelibyśmy przecięż móda resztę przemilczeć, lecz nadto bliski on miał wpływ na wypadki, i nadto wpływał na pośpiech, zbyt mało warunkowego pobratnienia Orła polskiego, (wtedy tyle osłabionego), z Rossyiskim o zbyt wiele silniejszym : komenderował i żołnierzem polskim i zarazem Moskalami; słowem przysparzał, rzeczy, pędząc naprzód podwójnym krokiem, ową nieszczęsną *fuzją*, przez którą chytrze prawdziwą naszą narodowość zatrzeć usiłowano. Ktoż bowiem nad Moskali zręczniejszy?

Otóż ten Krasiński, że nie wspomnimy, o górniejszego jeszcze rzędu (podług arystokratycznych wyobrażeń), atenatach jego, potomek mężów co byli filarami Barskiej konfederacji, syn patryoty, starosty Opinogurskiego, Tadeusza Czackiego siostrzeniec, *pańsko popularne*, otrzymał wychowanie i z młodu nawykł do szlachecko polskiéj wolności i zdania niepodległości : z natury dowcipny, przez wyborną i wytworną edukacją ugrzeczniony, dużym majątkiem nieszczędnie szafujący, nabył zrazu w Krajn ogromnéj wziętości, nad miarę nawet prawdziwéj wtem zasługi; zdolności bowiem niepospolitéj, odpowiedzi łatwéj, wymowy niekiedy szczęśliwéj, imponującéj zwłaszcza przy kieliszku łatwowiernéj szlachetczyznie, zręcznie acz niekiedy zbyt śmiało i zarozumiale, za lepszego się jeszcze umiał przedać wojownika, obywatela i patryotę, aniżeli nim był rzeczywiście; a przynajmniéj nie był nim w najszczytniejszem znaczeniu! Czyliż przeto mówić chcemy iż był złym człowiekiem, lub nie walecznym, lub nie żołnierzem, lub nie dobrym polakiem? bynajmniéj, osobistego męztwa z pretensią nawet do rycerskości, nikt mu *samienanie* nie zaprzeczy, ani tego że i on kocha lecz po swojemu Ojczyznę, i że nie jednę z cnot staropolsko-narodowych posiada : ależ z drugiéj strony i wszystkie nam Polakom właściwe nieudolności i wady, w nim się zmassowały, i z dobremi przymioty w oppozycji stanęły ; a mianowiciéj, ambicja i prożnotliwość wielkiego Pana, obok gotowości z drugiéj strony płaszczenia się przed dawcami wysokich rang wojskowych, znaków honorowych i dostojności cywilnych : próżność to zatem która mniemam, popsuła i w nim, z mlekiem wyssane, najpiękniejsze zamiłowania sprawy Ojczystéj zarody. Fawory NAPOLEONA, późniéj ALEXANDRA, *Mikołaja*

a co gorsza i co mu największą krzywdę czyni, fawory W. Księcia zrobiły, iż wtéj niebezpiecznéj szkole, tyle zapomniał co bydź niepodległym polakiem., bydź nim samemu przez siebie, jak nigdy mu to z pamięci nie wyszło, co czynić należy, aby bydź i nadługo pozostać, szczęśliwym dworakiem... był nim też do sytości... lecz niestety! w miarę nabywania tego rodzaju fortuny, utracał skarb, który długo i bogato posiadał, *powszechnéj ku sobie polaków miłosci* i ich patryotycznéj ufności. Jakkolwiek bądź, ci co go o wyraźne obwiniają Sprawy ojczystéj zdradzenia, mylą się; myśl podobna w sercu acz chwilowo pobałamuconym różnemi pokusy, w nim serio powstać nie mogła; jak wielu innych powstanie rozumiał bydź źle uorganizowaną emeutą; mam to przekonanie; jako i to, iż gdyby po nocy 29 pozwolono mu było złożyć przysięgę, na *rewolucyiną wiarę*, i służyć iéj zrazu choćby w niższem *wolontaryusza* znaczeniu, byłby krwią swą obmywał i chętnie wywabiał, owe kalające go plamki, które w dniu tyle fatalnym (dla niego), po zruceniu nienawistnego jarzma W. Księcia, ani już najsutszemi szlify odkupionemi, ani mnogiemi ordery przed sądem uzbrojonego Warszawskiego ludu, już zakrytemi, ani najwyższemi dostojeństwy opuklerzonemi bydź nie mogły... zostaje więc i tobie jeszcze Panie Wincenty sposobność i powinność, bowiemeś honor niekiedy źle pojmował, i w wypadkach politycznych z mylnego stanowiska tłomaczył, lecz nigdyś uczucia onego nie stracił, w czem podołasz usprawiedliwić się przed narodem i historią.. nadto pięknemi były, imie twoje, początki, nabyta sława, zasługi i pierworodzinne chwile, abyś w obojętności i otrętwieniu resztę dni twych spędzał, nie ratował co do uratowania i wzgardził tułacza skoligaconego i przyjaciela młodości przestrogą. Z resztą wiem, ileś ty Tomasza Ostowskiego szanował a on ciebie lubił, i o tem więc pamiętaj.

Cesarz Alexander, kochany, adorowany od mieszkańców stolicy i całéj Francji, opuścił ją utowarzyszony błogosławieństwy rzadki wtem fenomen! Zdobywcy bowiem; zwykle przekleństwa ludów z sobą unoszą... jemu też sławna Pani Stael powiedziała komplement iż on najlepszą konstytucyą.... a on jéj skromnie odrzekł, mów raczéj przypadkiem. Cesarz następnie zwiedziwszy Londyn, udał się do *Peterzburga*, gdzie skromnie i politycznie tytułu *błogosławionego*, odmówił.

ODJAZD NAPOLEONA NA WYSPĘ ELBĘ: POWRÓT DO FRANCII, STUDNIOWE PANOWANIE, STANOWCZA BITWA POD WATERLOO 18go CZERWCA 1815 ROKU. OSTATECZNE ZEJŚCIE ZE SCENY POLITYCZNÉJ SWIATA CESARZA FRANCUZÓW; UWIĘZIENIE GO NA WYSPIE ŚWIĘTÉJ HELENY.

Wyspa Elba, przez sprzymierzeńców, Cesarzowi Francuzów ku schronieniu i monarszéj jego zabawie, przeznaczoną została. 20 Kwietnia, opuścił on *Fontainebleau*; uściskawszy wprzód przez jen. *Petit* podane mu staréj gwardii orły!... Rozrzewniające nader było rozstanie się weteranów, z tak długo szczęśliwym, niepokonanym, ukochanym wodzem... Nasi rycerze, przytomni téj rozdzierającéj scenie, łzy rzęsiste ronili.... Rzewnie względem nich i na sercu Napoleona było. Okrutny był to moment.. Przerażający moment, którego opis wnet do Polski, do Warszawy doleciał, i w smutku pogrążył serca niewdzięczności nie znające... Przypomnienie tego, co Napoleon dla naszéj Ojczyzny uczynić był mógł, a czego nie uczynił, nie zatarło pamięci tego, co rzeczywiście dobrego nam uczynił: i z tej strony i my, wieczną mu zapisujemy wdzięczność, i najchętniéj popiołom jego cześć należną oddajemy....

Traktat, 11 Kwietnia, Napoleona, z wielkiemi mocarstwy zawarty, musiał nakoniec swe otrzymać wykonanie. Pożegnawszy swoich, Napoleon wsiadł z jen. Bertrandem do powozu; ruszył, i spiesznym polotem, wśród zdumiałego, a jak mówią że w południowych prowincyach, groźnie urągającego mu ludu, Francyą opuścił — utowarzyszony przez kilku w wierności mu pozostałych jenerałów, i garstkę starej gwardyi, wąsaczów, *do których się i kilkudziesiąt przyłączyło Polaków*. A między temi, dowództwo tychże sobie powierzone mający, pułkownik Jan Paweł *Jerzmanowski*, począwszy od Legionów Dombrowskiego, aż do 1815 r. we wszystkich bojach męztwem znamienity oficer, i patriota wyśmienity.

Francuzi wtedy, nie wiedząc jeszcze że to w skutku zdrady, i najszkaradniejszych intryg, co runęło było i Cesarstwo i sam Cesarz; jemu przypisując ogrom nieszczęść na kraj tak nagle spadłych, jak niespodzianie spada na złote urodzaje z piorunnéj chmury, ów grad, co od razu wszelkie rolnika sperandy niszczy, złorzeczyli od fortuny opuszczonemu, i z zazdrością dość powszechną, chwycili się, pokój im, bogactwa i porządek zapowiadającéj lilii: trafne powiedzenie Ks. Artezii, « *iż nic się we Francji nie zmienia*, *i że* « *przybywa tylko jeden Francuz więcéj*, » znalazło poklask, uspo-

koilo wielu : wiadomo z resztą jak dalece trafne słówko (*un à propos*), u Francuzów popłaca; dobrego wychowania Burbonom, nigdy na téj zdawkowéj nie brakowało monecie : Paryż też, obok lekkomyślności, samolubny jak zwykle, prowincyom ton i wzór dający, obrachował wcześnie i to; iż lepiéj poddać się *Restauracji*, jak insurrekcionować się lub przyjąć *jarzmo obce* : skoro zaś podstępy, zmiennictwo, istne zamordowanie ojczyzny francuzkiéj przez własnych naczelników, pokonanie, wytrąciło oręż wojsku i ludowi, w odurzenie wprowadzonemu, nie było z resztą wyboru : popularne też płochości i zamiłowanie każdéj nowości, Francuzom właściwe, dokonało reszty; jako też i to, iż zrazu Burbonowie z prawdziwą zręcznością za wodze kraju uchwycili, raczéj balsamem swobód posmarowali, i *kraj dość liberalną udarzyli Konstytucyę* : i to dali, czego im skąpił Napoleon, do końca despotyzmu chciwy, i co go też nareszcie w przepaść wtrąciło.

Nie długo atoli trwały te miodowe, nowego przymierza z narodem chwile!... Ministrowie, Emigranci, ze wszystkich stron z dawnemi przesądami do nowéj Francyi przybywający i wszystko na swe kopyto przerabiać usiłujący, wczesnie dzieło zgody wzajemnego przejednania, psuć zaczęli. Uniespokojeni zostali dóbr narodowych nabywcy; poniżono ludzi okrytych wojenną zasługą z czasów Rzeczypospolitéj i Cesarstwa : wyraznie poczęto sprzyjać dawnym przywilejowanym, i zbutwiałym szlacheckim przywilejom: *eludowano zasady konstytucyjne*; jakby tylko dla chwilowego złudzenia i pociechy narodowi z królewskiéj łaski nadane : niebawem też początkowe omamienia ustąpiły, a wstręt w massie Francuzów do obudzającéj się rzeczywistości, powstał. Zdrajców imiona, na wierzch wyszły : przyszłość oblekła się niepewnością, żałować poczęto już losu, który padł na *Napoleona* i póki była jeszcze sposobność dalszéj wojny prowadzenia, prowadzić onę usiłowano : coraz większą się stawała liczba stronników jego : poczęto się z nim znosić; nędzę kraju i usposobienia życzliwe mieszkańców ku ukoronowanemu więźniowi Elby, przedstawiać.

Od blisko roku, Cesarz panując nad tym kraikiem, całą mu czynność, ruchawość swego administracyjnego poświęcał jeniuszu: podnosił wsie i miasta, zaszczepiał handel i przemysł, sypał gościńce, sprzyjał kunsztom; słowem, oprócz wojny, któréj nie miał gdzie i z kim prowadzić, cesarzował na miniaturnéj swéj Elbie, jak niedawno co, na kilkudziesiąt milionowéj Francii : a wiedząc jakie w niéj wzmagały się usposobienia, chwytając za pretext że mu w niczym prawie pod ów czas kongressujące mocarstwa wiary nie dotrzymały, przyrzeczonych funduszów nie dosyłały, jakby

uznanego więźnia, a nie niepodległego z mocy *traktatu monarchę kontrollowały i strzegły, i nie dość na tem, po za Europę wywieść zamierzały*: powziął wiekosławny pomysł, potentowania dawnéj swéj fortuny, i śmiałego rzucenia się na wszystkich połączonych swych nieprzyjaciół, przez nagłe ukazanie się we Francii.

W tym celu, potajemnie uzbroiwszy Napoleon dwa brygi, z garstką swych wiernych i walecznych, puścił się, 26 Lutego 1815 r., ku brzegom, wielkiéj swéj ojczyzny.

1go Marca wylądował w *Cannes*, zkąd, po dwudziestu-dniowym marszu tryumfalnym, niesiony na ręku ludu i wojska z nim łączącego się, stanął 20 Marca wieczór w *Tuileriach*, opuszczonych nocy poprzedzającéj przez Ludwika XVIII, który się był udał do *Gand*, z garstką wiernych i przestraszonych sług.

Wkrótce po tem, Napoleon, który pragnął był zawiązać stosunki przyjaźni z Austryą, mieć powróconego sobie i syna i żonę, ujrzał się w tych nadziejach zawiedzionym: na jego nieszczęście, nie był się jeszcze wtedy kongres Wiedeński rozwiązał: będący na nim chytry i przezorny *Talleyrand*, ostrzegał o niebespieczeństwie koalicią, jeszcze nierozerwaną, aby się w żadne układy nie wdawała, twierdził, iż zjawiony Napoleon, wszelkie umowy o zabór i podział krajów zdobytych porywa. Żądza łupów — strach który ogarnął monarchów, przyspieszył pomiędzy nimi zawarcie zmowy, na jednego, a razem i na wszystkie ludy. Usłuchano rady tyle biegłego ile niewdzięcznego dyplomaty.

Właśnie to w ten czas też kiedy się niespodziewanie, ukoronowany wygnaniec z wyspy Elby, na stałym lądzie ukazał, wszystkie prawie mocarstwa, jak to poniżéj zobaczym, dysputowały *Alexandrowi Polski*: byłoby może do wojny przyszło; lecz większe niebespieczeństwo i bliższe — stłumiło odległejsze obawy!... zawarto co żywo układy; Alexander na swojem postawił i Królem Polski został: tu, na same zawistne losy, narzekać wolno.

Wojna z Napoleonem, postanowioną natychmiast została; wojska mocarstw zeszelowane po Niemczech, ku Francuzkim granicom spiesznie pociągać zaczęły: Kongres Wiedeński rozwiązany został.

W chwili kiedy Napoleon otrzymał wiadomość o kapitulacyi Ks. d'Angoulême, i poddaniu się Marsylii, Toulonu i całego południa; nieroztropność Murata Króla Neapolitańskiego; żądza naprawienia winy, któréj się był dopuścil, przez odstąpienie Francii w 1814, sprawiły zaważone, niedołężnie poparte, zerwanie się jego, i w kilku dniach zupełny jego upadek: przez co Włochy już żadnéj w widokach Cesarza, przynieść nie mogły pomocy.

Im większe zaś on sam zastał, do przezwyciężenia trudności,

tem silniéj tężył jeniusz swój, by wszystkiemu, a podług swéj głowy, podołać. Największe przecież, które zastał przeciwności, na własnego kraju objawiły się łonie. Mówimy, domowe niezgody!

W skutku bowiem szczęścia, potęgi Napoleona, a mianowiciéj przez despotyzm jego, któremu oprzeć się naród czy nie zdołał, czy nie umiał, w epoce republikanckiéj zaszczepione, a chwilowo uspione, demokratyczne obudziły się zasady. - - Od czasu *Restauracii*, z którą naturalnie były w oppozycyi, rzecz swą podnosić zaczęły, i poskromionego nieszczęściami Napoleona, *od samowolnego nadal Francją rządzenia, wstrzymać usiłowały*: cel był zbawienny, lecz chwila ku temu mniéj szczęśliwie wybrana. Tak krytyczne bowiem momenta, jakowym był ów, wymagają wyższéj jak w spokojnych czasach *centralizacii władzy, sprężystości i jedności*.

Izba reprezentantów, podobnie jak ciało prawodawcze w 1814 r. oziemble dopomagały Cesarzowi w ratowaniu, co przedewszystkiem wszystkich powinnością bydźby powinno, Ojczyzny, od *zewnętrznego* nieprzyjaciela. Artykuł dodatkowy do Konstytucii Cesarstwa, przez Napoleona ogłoszony, nie zadowolnił wcale już o wyższe swobody upominających się narodu posłanników. Zwołane zgromadzenie Pola Majowego (*Champ de Mai*), podało sposobność Napoleonowi uczynienia pewnych przyrzeczeń liberalniejszego na przyszłość krajem zarządu. Z téj strony atoli nie pobudził do ufności; nie umiał bowiem ukryć się z przyrodzoną do *wszelkiéj reprezentacyinej konstytucyonalności, antypatyą*. Nieszczęścia doznane nie uleczyły go były od zarozumiałości i dalszego powierzenia się własnym, osobistym siłom i *fatalizmowi* téj fortuny, która mu się w końcu niewierną okazała. Wielka zaiste przestroga i nauka dla przyszłości.. i to jest też właśnie, co go powtórnie zgubiło : gdyby był więcéj dla ludu uczynił, gdyby był w lud ufał, ludowi się powierzył; lud,—byłby go i siebie uratował. Nadto : otoczył się Cesarz zużytemi, podejrzanemi sługami; ludzmi zepsutymi, i którym już nie tyle szło aby uratować Cesarstwo i Cesarza, jak racżéj uratować siebie o jakimkolwiek bądź koszcie i formie. — *Fouché* powołany został z liczby tych, którzy najsrodzéj odpłacili Napoleonowi, za łatwowierne im powierzenie się. Zewsząd, oprócz od jednych żołnierzy, doświadczył znów, srogiego zawodu.

Rozpoczynając Napoleon stu-dniowe panowanie, nie zastał jak 80,000 wojska. Nieprzyjaciel zaś prowadził przeciw niemu 800-tysięcy. Z pierwszym-Czerwca atoli, doprowadził był do 400,000 zbrojnego żołnierza, o parę miesięcy późniéj spodziewał się iż liczba onego dojdzie do 700,000. Wielkaż to potęga! Francya.

Wszakże insurekcya Wandei, strzeżenie granic tak rozległych i

portów, odrywały od północnéj strony do 280 tysięcy wojska : zaledwie tedy na przeciw Belgii którą zajmowali *Wellington i Blucher* 125,000 mógł wystawić. Jakkolwiek zaś takowa siła w stosunku nieprzyjacielskiéj była słabą zaczepnie działać postanowił.

Rocquancourt podaje rozkład tych sił jak następuje : w dniu 14 Czerwca w którym Napoleon stanął w *Beaumont*, 1sza wielka armia przeznaczona do wkroczenia w Belgią, składała się z pięciu korpusów: Hr. d'Erlon (pierwszy), Reille (drugi), Vandamme (trzeci), Gérard (czwarty), Lobau (piąty). Reserwa kawaleryi Grouchy, i ztem gwardja artylleryi, 125 tysięcy, 250 armat; łącznie, linia rozciągała się około czterech mil (6-lieues), od Philippe Ville do Thuin—między Sambrą i Mosellą. Druga armia Alpejska pod Suchetem 15 tysięcy, zajmowała trakty do Włoch i wybrzeże Genueńskie. Trzecia Rapp ; — z armią Reńską do 18 tysięcy wynoszącą zasłaniał Alzacyą. Czwarta armia Zachodnia pod jen. Lamarque, strzegła Wandei—i po jéj uspokojeniu miała się złączyć z wielką armią. — Za temi siłami stały cztery korpusa *obserwacyjne :* pierwszy pod jen. Lecourbe w Béfort, ten miał bronić wąwozów Jura i Vosges — i podług okoliczności albo łączyć się z armią Reńską, lub Alpejską — siła jego była 5 tysięcy i kompletowała się do 20 tysięcy przez gwardję narodową. Drugi korpus obserwacyjny du *Var*, pod marsz. Brune w Marsylii; podobnie z pięciu tysięcy złożony, kompletował się przez gwardje narodowe—trzeci korpus obserwacyjny Pyreneów wschodnich, pod jen. Hr. Decaen składał się z trzech tysięcy, kompletował się do 25 gwar. narod.— Czwarty korp. obs. Girondy, w sile poprzedniemu równający się pod jen. Clauzel.

Siły zaś nieprzyjaciela były jak następuje w Belgii rozłożone , i na dwie wielkie massy podzielone.

Armia Prusko-Saska, spokojnie zajmująca leże, liczyła 100 tysięcy i trzysta armat, dzieliła się na cztery korpusa — pierwszy *(Ziethen)* w związku z anglikami po nad Sambrą, główna kwatera w Charleroi i Fleurus jako punkt zebrania,—drugi korpus (*Piressa*) w okolicy Namur — trzeci (*Thielemana*) ponad Mozellą w okolicy Dinant — czwarty (*Bulowa*) w Liège ; w pół dnia każdy korpus mógł się był zebrać : cała armia zaś w potrzebie miała się zbierać po za *Fleurus*. Naczelny wódz feldmarszałek Blucher miał główną swą kwaterę w Namur.

Armia zaś Anglo-holenderska w sile 104 tysięcy, podzielona była na dwa korpusa piechoty, jeden kawaleryi ; pierwszy pod Ks. Oranii, mającym główną kwaterę w *Braine le Comte*. Pięć dywizyi piechoty, dwie Angielskie i trzy Belgijskie. Drugi korpus podobnie z pięciu dywizyi, cztery Angielskie, jedna Brunswicka, pod dowódz-

twem jen. Hill, mającego główną kwaterę w Bruxelli. Kawalerya będąca pod dowództwem Lorda Uxbridge, punkt Grammont miała wyznaczony do stawienia się; każdemu z tych korpusów pół dnia trzeba było do zebrania się. — *Jeneralissimus* Ks. Wellington na punkt koncentracyi, obrał pozycyą *Quatre-Bras* o 5/4 mili odległości od armii Pruskiéj. Zebranie zaś tych wszystkich korpusów na jednymże polu bitwy, wymagało najmniéj 48 godzin. Wiadomości które miał Napoleon dały mu otuchę, iż niespodziem czyniąc napadnięcie, każdą z tych armii pobije z osobna. Postanowił więc pośpiechem sprężystym, całą swą kawaleryą uderzyć na leżące środka dwóch tych armii, i jakby piorunem jakim, rozdzielić takowe zamierzał. — Dezercya jen. Bourmonta! nieco tego planu zmianę spowodowała — i niemało się przeto do niepowodzenia téj ostatniéj walki przyczyniła; opisujemy onę nieco obszerniéj, właśnie jako ostatnią pieczęć na losy i Napoleona i nasze przykładającą, i z powodu, że wielu z mężnych Polaków co byli we Francyi pozostali, i z tych co z Napoleonem cudowną kampanią z wyspy Elby do Paryża odprawili, tu jeszcze dla niego ostatnią kroplę wiernéj polskiéj krwi przelewali. Z téj strony nieporównani jesteśmy!

15 Czerwca armii centrum, pod dowództwem Cesarza przekroczyło granicę: przeszło Sambrę pod Marchiennes i zajęło *Charleroi*. Nieprzyjaciel nie spodziewał się tak nagłego attaku; korpusa jego nie były się jeszcze połączyły. Napoleon jak widzieliśmy miał zamiar nagle rozbić centrum. *Ney* więc otrzymał rozkaz zajęcia pozycyi *Quatre-bras*, owego węzła *(noeud)*, zkąd się kilka traktów *Bruxelskich* rozchodzi, i zatrzymania Anglików, przez czas, w którym sam Cesarz, miał uderzyć na Prusaków. Marszałek wspomniony dla złych dróg, nie mógł dopełnić polecenia, nastąpiły niestety spóźnienia się i rozbicia niedoskonałe, obydwóch nieprzyjacielskich armii.

16go Cesarz znalazł przy Fleurus sto tysięczną armię Blüchera uszykowaną do boju w punkcie Sombref i St. Amand. Neyowi kazał uderzyć z tyłu pod Bry na takową; zostawiwszy oddział do strzeżenia punktu *Quatre bras*, i w celu dania w razie potrzeby, czy jemu, czy temuż Neyowi pomocy, którego nie słysząc strzałów, mimo tego zawodu, o czwartéj z południa rozpoczął bitwę. Prusacy mężnie się bili, o szóstéj zwycięztwo jeszcze wątpliwem było. Ostatni attak przypuszczono przy wsi Ligny, centrum Prusaków broniące téj pozycyi, zupełnie pobitem zostało. Lecz gdy Ney z *Quatre-bras* którego zrazu Anglikom mimo najrzutniejszych attaków odebrać nie podołał, nie był jeszcze debuszował, ten błąd uratował wojsko pruskie; straciło przecież 40 armat i do 20 tysięcy ludzi. Noc, reszcie podała sposobność odwrotu w nieładzie: jakkolwiek bądź, zwycięztwo

nie było zupełnem: Napoleon dopiął zamiaru przez odcięcie armii *Wellingtona* od *Bluchera*, który nazajutrz zaledwie 30 tysięcy wojska zdołał zebrać. Armia francuzka noc spędziła na placu bitwy.

17go Cesarz zwrócił się na przeciw Anglikom, — w nocy danym był rozkaz rozpoczęcia attaku na pozycyą Quatre Bras. Z *Ligny* armia w dwóch kolumnach naprzód posuwała się, główna z tych w której się znajdował Napoleon, w liczbie 70,000 pod Neya dowództwem, idzie na *Wellingtona*, który nie mając jeszcze wiedy sił zebranych, roztropnie cofa się ku swoim rezerwom, lecz chcąc zatrzymać punkt styczny traktów z Nivelles i Charleroi do Bruxelli, rozwija swe wojsko i okracza obydwie szose na przodzie wsi *Mont-St.-Jean*. Zapóźno z Ligny Francuzi wyruszywszy, z zachodem słońca dopiero stanęli przed nieprzyjacielem; gdyby o sześć godzin wcześniéj (jak mogli), to było nastąpiło, i 17go zamiast 18go Wellington został attakowanym, nie mając pomocy Prusaków, zostałby pokonanym, niezawodnie. Lecz od dwóch dni flegma niemiecka potrzykroć, jakby nią zarażonym wodzom francuzkim, krzywdę przyniosła. Drugą kolumnę prowadzący Grouchy, otrzymał był rozkaz ścigania Prusaków; wczasie, kiedy Napoleon, rzuciwszy się w lewo, łącznie z marszałkiem Ney, Anglików pobić postanowił. Otoż niestety tenże marszalek Grouchy! mając pod sobą 35 tysięcy wojska, słabo wypełnił dane mu polecenie; stracił z oczu nieprzyjaciela, jen. Pajol i Excellmans z awangardą, zabrali wprawdzie 10 armat i mnóstwo bagaży; lecz pod wieczór dopiero dowiedział się marszałek, iż Prusacy ku Liège, dla połączenia się z Bulowem, uchodzili, już było zapóźno, kilka godzin uzyskał nieprzyjaciel czasu: a czas w wojnie, czarnoxiężnikiem...

Z *Gembloux* do *Planchenois*, gdzie główna biwakowała kolumna, jest tylko 3 mile (6 lieues), mimo błotnéj, obydwie massy przedzielającéj rzeki *Dyle*, powinno było nastąpić związanie pomiędzy dwoma francuzkiemi armiami, co niestety zaniedbaném zostało!

Prusacy zaś lepszy z czasu zrobili użytek. Bulow z Liège do Gembloux, 16go sześć mil uszedł, 17go cała armia ich połączona przeszła Dyle pod *Wawres* i *Limale*, i już nie była jak o półtory mili od armii angielskiéj odległą.

Napoleon urządzenia do batalii nazajutrz poczynił, lecz jéj się nie spodziewał, mniemał bowiem iż nieprzyjaciel pod Bruxellą takową przyjmie: z radością więc ujrzał, że przeciwnie uczynić postanowili; wcale nie rozumiał, aby cała armia pruska, jak się pokazało, do niéj mieć uczestnictwo mogła. Przyzwyczajony zwyciężać, obawiał się tylko, niepogodnego czasu; wojska jego biwa-

kowały w błocie, artylleryа, dla zepsutego przez deszcze gruntu, poszagrzęzała. Otóż i tu żywioły, gubiły Wielkiego człowieka!

A jeżeli błąd Neya ocalił Prusaków, to błąd *Grouchego*, Anglików; którym niespodzianie Prusacy na pomoc przybiegli: i ztąd przegrana pod Waterloo w dniu 18 *Czerwca* 1815.

DZIEŃ 18ty CZERWCA.

Armia nieprzyjacielska jak o tem wyżéj, uszykowana była do boju przy stycznym punkcie traktów z Charleroi i Nivelles do Bruxelli: na wysokościach otaczających zamek *Gomont* i *folwarki de la Haye* i *Papelotte*, prawa jéj była o parta o wąwoz po za drogą do *Nivelles*. Centrum po za wioską Mont St. Jean, rozciągało się do drogi do Charleroi i zajmowało *la Haye-Sainte*: lewa miała po za wsią *de la Haye*, głęboki wąwoz, który ztamtéj strony zniża się ku *Ohain* i wspierał to jéj skrzydło. Rezerwa stała w *Mont St. Jean*, kawalerja we trzy linie zajmowała tyły linii bojowéj, dwa oddziały w *Tubise* i *Braine le Château*, osłaniały prawy bok linii; brygada lekkiéj angielskiéj kawaleryi rozsypana na flankierów, utrzymywała przestrzeń między lewą i Ohain. Cała ta Angielsko-holenderska armia liczyła 80 tysięcy głów z których 1/5 kawalerji i armat 300.

Po uczynionych rekonesansach (mówi Rocquancourt) armia francuzka otrzymała rozkaz iść naprzód w 10ciu kolumnach, 4 z pierwszéj linii 4 z drugiéj, reszta z trzeciéj: artylleryа w odstępach — Ambulanse i parki na tyłach. Przed południem wszystkie te ruchy wykonane zostały; *Napoleon* przebiegłszy linje, stanął na czele swojéj gwardyi, na wzgórzach folwarku *Rossomme*, zkąd mógł obserwować nie tylko obiedwie armie, lecz nadto na prawo i na lewo odleglejsze okolice. Nieprzyjaciel pomimo niekorzystnego położenia do walki, jako oparty o wąwozy lasu *Soignes*, popełnił błąd iż postawił największe swe siły na swem prawem skrzydle, gdy *Napoleona* przeciwnie interesem było, rzucić się w przeciwną ku *St. Lambert* stronę, odkąd wyglądał przybycia Marszałka *Grouchy*, do którego posłał był rozkaz w tamtą co żywo pospieszać stronę, i iść ku *Wavres*. W tym celu, w tem oczekiwaniu, punkt la *Haye-Sainte* stał się głównym punktem attaku pod przewodem *Neya*; gdy wszystko gotowało się do osiągnienia wielkiego tego rezultatu, dywizia Hieronima Bonaparte, od lewéj dwa razy brała i traciła las *Gomont*, tu jen. *Foy* idący na pomoc, rannym został: po dwu godzinnéj walce Francuzi Anglików wyparli, lecz pokrenelowanego zamku zdobyć nie mogli. Wtym marszalek *Ney* doniósł Cesarzowi iż jest gotowym do uderzenia na *centrum*, który w tymże czasie dostrzegł jakowąś kolumnę w dyrekcii od St. Lambert, zrazu mniemał; iż to

Groucky nadciąga, lecz wnet tak miła illuzya przez zabranie w niewolą jednego huzara, zniknęła : był to już wtedy wyraźnie *Bulów*: żadna kanonada, żaden znak życia od Marsz. Grouchy słyszeć się nie daje, lecz adjutanci do niego jeden po drugim lecą z rozkazem, aby z tyłu co żywo uderzał na *Bulowa*; lecz nadaremnie : już o południu cała linja tyralierów tego korpusu walczy; Bulow przecież doczekując się artyleryi, uważnie postępuje; Marszałek *Lobau* wyznaczony zostaje do odpierania tego niespodziewanego na placu boju gościa : około 1széj z południa, wydaje *Napoleon* znak uderzenia na *centrum*, w zamiarze pokonania *Wellingtona* nim nadciągną Prusacy. 80 armat roznosi śmierć usadowionym w *Haie sainte* Anglikom i Szkotom. Hr. *d'Erlon*, posuwa się pod zasłoną tego ognia naprzód, Francuzi tracą 2 orły i kilka armat. Kiryssyerowie jen. *Milhaud* odbierają one, brygadę Angielską znoszą. Hr. *Valmy*, wspiera piechotę, która nareszcie zdobywa la *Haie-sainte*. Już była czwarta godzina, nieład w centrum armii nieprzyjacielskiéj był oczewistym; Francuzi postępują ku *Mont St. Jean*, bagaże i oddziały nieprzyjaciela, tłumnie uchodzą; wszystko ku Bruxelli, gdzie strach był już wielki. Lecz coraz większe zbliżanie się *Bulowa* zmienia postać rzeczy ; coraz silniejszą usłyszano kanonadę; szedł on ku *Planchenois* prostopadle na linią francuzką. : eszelon środkowy zdemaskował 30 armat, tyleż na przeciw niego grało; na chwilę odparł go Hr. *Lobau* : lecz coraz większe następowały siły i poczęły oskrzydlać francuzów: ci zeszelowani, poczęli ustępywać w porządku ; nieprzyjaciel to widząc, stężył ogień, kule poczęły sięgać punktu na którym stał *Napoleon* : kartacze zmiatały Francuzów na szosy do *Charleroi*. Duhesme z całą młodą gwardyą uderza na pozycyą Planchenois : *Napoleon* daje rozkaz jen. *Morand* wspierania attaku z drugiemi regimentami grenadierów i strzelców staréj gwardji, te wojska spędzają Prusaków z zajętych przez nich pozycji; pierwszy reg. uformował dwa czworoboki po prawéj i lewéj traktu Charleroi.

Hr. *d'Erlon* po opanowaniu folwarków Papelotte i de la Haye, oskrzydlił był lewą armii *Wellingtona*, i prawą Bulowa, lecz kawalerya lekka I korpusu nieco zawczesnie ścigając piechotę nieprzyjaciela po za *Haye Sainte*, przez daleko liczniejszą kawalerią odpartą została. Wszakże jen. *Milhaud* z kiryssyerami znów odnowił pomyślne szarże, *Napoleon* to widząc, rozkazał Hr. Valmy i brygadzie cięższéj kawaleryi gwardyi, odnawiać bój na pozycią la Haie-Sainte. Walczono z obydwóch stron najzacięciéj; pomimo iż armaty już na tyłach francuzkich grzmiały.... wszystkie rezerwy armii anglo holenderskiéj, już wtedy stały w ogniu, lecz Bulow ta główną

przeszkoda do zwycięztwa, już zajmując część pozycyi samego *Napoleona*, dodawał Anglikom odwagi i dobréj nadziei; wtedy też walka na korzyść sprzymierzonych, oczewiście przechylać się poczęła. *Blucher* zawiadomił także Wellingtona, iż nadciąga : i debuszuje z *Wawres* ku *Ohain*. Wśród takowéj *crisis*, Napoleon przedsiębierze manewr najśmielszy jakowy kiedykolwiek bądź był uczyniony na placu boju, i jeszcze chce i ma nadzieję wydrzeć zwycięztwo; to jest zmienia front z kosa na *centrum*, idzie lewem skrzydłem naprzód, z batalionami gwardyi dotąd nietkniętemi : przezto spodziewał się wzmocnić regimenta pierwszego i drugiego korpusu, które najwięcéj ucierpiały; chciał podeprzeć kawaleryę, która się nadto była zaawanturowała po za *Haye-sainte*, i rozumiał, iż jeszcze Anglików od Prusaków rozłączy: biją się Francuzi jak lwy, manewrują jakby na jakim placu parady, to zwijając się w kolumny, to w czworoboki; marszałek *Ney*, *Friant*, *Michel*, idą na czele : *Reille*, koniecznie od *Gomont* usiłuje zwalczyć prawe nieprzyjaciela skrzydło, Ney z mnóstwem Sztabowych officyerów sam mając zabitego konia, na piechotę z szpadą w ręku, tą krwawą dowodzi szarżą. Nieprzyjacielska pierwsza linia przełamana zostaje, lecz druga co godzinę wcześniéj była pokonana zreorganizowawszy się, opór stawia : sypie armatni i karabinowy ogień na idących po gruncie źle a natury do rozwinięcia się usposobionym; prawie cała starszyzna francuzka pada, jedni zabici, drudzy ranni. Mnóstwo żołnierza podobnie; cofają się przecież w porządku Francuzi i jeszcze walczą. Jen. *Guyot* z ciężką kawaleryą znów przypuszcza szarżę, lecz przeważnemi siłami odparty zostaje. Batalia przegrana na wszystkich punktach; Blucher odbiera pozycyą *de la Haye*, kawalerya jego debuszuje i rozsypuje się na placu boju. Bulow z swéj strony, także przełamuję linie : kartacze zmiatają mężnych. Straty ogromne.

Wtem momencie jeszcze kilka batalionów staréj gwardyi walczy dzielnie, opiera się, i zasłania flankę reszty; był to moment, w którym waleczny Jen. Cambronne, wyrzekł pamiętne słowa. Gwardya umiera lecz się nie poddaje.

Brygada angielska od strony *de la Haye*, w galop rzuca się na szosę; odtąd wszystko wpada w nieład. Słyszeć się daje owo nieszczęsne : *Kto w Boga wierzy niech ucieka* h. (sauve qui peut):... Napoleon, Marsz. Soult, Ney, jen. *Bertrand*, *Drouot*, *Gourgaud* etc. zaledwie czas mieli rzucić się w czworobok *Cambronna*, od gradu kul zasypany. Wpół do 9tej noc zapada. Artylleryja Bulowa przecież nie szczędzi prochu, zamieszanie straszne. Batalion gwardii w folwarku Caillou na chwilkę zatrzymuje nieprzyjaciela, inaczéj Napoleon musiałby zginąć lub pójść w niewolę; wtedy dał rozkaz

mężnemu jen. *Petit*, ustąpienia z gwardyą z pozycyi : na wsze też już strony uciekający, oskrzydlonemi byli, i zaledwie gdzie pokilku żołnierzy przy chorągwiach zostało; przed 10 godziną wszystko uchodziło w nieładzie ku granicy francuzkiéj : jedni przez *Beaumont*, drudzy przez *Philippe-ville*. 19go rano wjechał Napoleon konno do tego miasta, krytycy wyrzucają mu iż po za Sambrą nie zbierał rozbitéj swojéj armii : że się nie dociekiwał korpusu *Grouchego*! z obydwóch stron straty w tym dniu były ogromne : *Armia Angielsko-holenderska* straciła do 20 tysięcy; *Prusko-saska* 4 tysiące : Francuzi 25 tysięcy. Cóż się stało z Marsz. Grouchy? Oto późno wyszedł z *Gembloux* i stanął pod Wawres koło drugiéj godziny; słyszał kanonadę od strony *Mont St. Jean*, powinien więc był co duchu przebyć rzekę *Dyle*, pod Bienge, Limale, lecieć na pomoc wielkiéj armii, jak doradzał Hr. *Gérard*, zamiast tego attakował drugi korpus Thielemana; w obserwacii zostawiony Hr. Gérard rannym zostawszy, stracił możność skutecznego nakłonienia, marsz. Grouchy, do spieszenia na pomoc Cesarzowi. Wprawdzie koło siódméj wieczor począł Marszałek rzekę Dyle pod Limale przechodzić, lecz Blucher wolał poświęcić Thielemana jak los batalii przez nie podążanie w pomoc Wellingtonowi. Grouchy tedy, zabawiając się porcyjką armii nieprzyjacielskiéj, stracił czas i wszystko... w nocy dowiedział się o wieko-pomnéj przegranéj 19go : o trzeciéj zrana attakowany od *Thielemana*, wprawdzie pobił go, lecz zarazem odwrót przez Gembloux ku Namur przedsięwziął. Grube pomyłki.

Cesarz co żywo udał się do Paryża. 21 Czerwca ujrzała go stolica, gdyby się był z ufnością w tak krytycznéj chwili, rzucił na łono mass ludu, pospolite nakazał ruszenie; a przedewszystkiem swobody narodowi zaprzysiągł; gdyby był złożył koronę, a pozostał wodzem... jeszcze, jeszcze mogła Francya, i on z nią, bydź uratowanym. — 24-26go jeszcze wielka armia zebrawszy się pod Laon do 60 tysięcy głów liczyła. Lecz *półpomysły*, *półśrodki*, *półwidoki*, — i one wszystkie nie uleczone *reticencye królewskiego despotyzmu* i jego zgubiły... Ciągła z tąd nauka, przestroga!

Izby zgromadzone ogłosiwszy się nieustającemi (*en permanence*), nie okazały mu żadnéj sympatii. — Zdrajcy co go otaczali, na nieprzyjacielską przenieśli się stronę i złączyli się z koalicyą.

Napoleon opuszczony, znękany tylu przeciwnościami, powtórnie 22 Czerwca abdykował, na rzecz swego syna Napoleona II; — oświadczając gotowość poświęcenia swych wojskowych talentów na obronę Ojczyzny : lecz ludzie którzy widzieli berło z jego dłoni wytrącone, nie dozwolili, by ona raz jeszcze za oręż uchwyciła : i w saméj zdradzie lub słabości, wtem przecież okazali się konse-

kwentnymi! — Raz chcieli na dobre z nim skończyć: i w tym celu żądali po nim, aby natychmiast Paryż opuścił: tak też uczynił. Komisarz tęmczasowego rządu, towarzyszył mu do *Rochefort*. Zkąd 13 Lipca pisał do Ks. Regenta W.-Brytanii, z oświadczeniem, « *iż jak nowy Temistokles, pragnie żyć nadal spokojnie pod opieką praw Anglii!* » Wiadomo jak niezacnie z nim ona i monarchowie postąpili. — Wyspę St.-Heleny, na więzienie przeznaczając; dokąd 17 Października 1815 roku przybył i tamże, po sześcio letnim męczeniu się, w dniu 4 Maja 1821 roku, życia dokonał.

A kiedy W. Napoleonowi, temu bohaterowi; największemu, najjenialniejszemu z ludzi, kiedy temu kochankowi *fortuny*, na taki przyszło koniec; czyliż nie jest to utwierdzeniem tęj chrześciańskiej prawdy, iż na tym padole znikomości ludzkiéj, nie ma nic stałego, i że wszystko jest tylko, *vanitas vanitatum et omnia vanitas!!!*.

TĘMCZASOWE RZĄDY ROSSYJSKIE W KS. WARSZAWSKIEM PRZED UTWORZENIEM KRÓLESTWA POLSKIEGO KONGRESOWEGO. KOMITET CYWILNY POD PREZYDENCYĄ WOIEWODY TOMASZA OSTROWSKIEGO, KOMITET KONSTYTUCYJNY PODOBNIEŻ: W INTERESIE KRÓLA SASKIEGO. DELEGACJA DO CESARZA ALEXANDRA, POD PRZEJAZD JEGO PRZEZ KS. WARSZAWSKIE NA KONGRES DO WIEDNIA. PUŁAWY. ZASADY DO KONSTYTUCYI.

Dla związania całego rzeczy naszych obrazu, mamy teraz do mówienia o tym peryodzie czasu, który upłynął od chwili opuszczenia stolicy przez wojsko Polskie, *aż do ogłoszenia Królestwa Polskiego, w skutku traktatów wiedeńskich:* jużeśmy powyżéj opisali pobyt rządu, wojska narodowego i rady konfederacyi jeneralnéj w Krakowie: widzieliśmy oraz, jak dalece podejrzane ciągłe ruchy armji austryackiéj, i tergiwersacye gabinetu wiedeńskiego, jak cokolwiek małoduszności z naszéj strony i zwątpienia zawczesnego o sprawie *Napoleona*, stały się powodem zbrojnéj i polityczném części narodu, do opuszczenia kraju, i zostawienia onego bez żadnéj reprezentacyi, na wszelką zwycięzcy dowolność. Widzieliśmy iż z dniem 25 grudnia, garnizon Modlina, pod dowództwem gubernatora jen. Daendels zostający, poszedł w niewolą wojenną. Garnizon Zamojski od stycznia blokowany, pod dowództwem jen. Hauke na dniu 22 grudnia podobnież uczynił. Pamiętajmyż iż Alexander, zwycięzkie swoje hordy w 1813 r. na lewy brzeg Niemna przerzucając, znów w stylu pieściwym Ks. Adamowi (synowi) doniósł, iż trwa

w chęci wykonania ulubionego swego zamiaru, *restaurowania Polski*, i nazwał pomysł takowy (son projet favori). Czemu, że był takim, pod każdym względem łatwo wierzyć można było. Widzieliśmy od r. 1813-1814, krwawe boje staczane przez odstąpionego od fortuny Napoleona, pierwszą na wyspie Elbie pokutę odbywającego, i widzieliśmy cudowny jego do Francii powrót, 100^{tu} dniowe panowanie, nieszczęsne *Waterloo*, powtórną abdykacją, srogie na wyspie Swiętéj Heleny więzienie, zobaczymy poniżéj układy kongresu Wiedeńskiego; widzieliśmy i to, iż Prezes Senatu Ostrowski, po opuszczeniu stolicy przez władze i wojsko, sam jeden z wyższych urzędników w smutnéj i wyniszczonéj pozostał Warszawie: osobistą swą powagą zastępował i w sobie niejako skoncentrował, wszystkie nie tylko miasta tego, lecz nawet krajowe władze; dopóki zwycięzca swych témczasowych nie zaprowadził rządów; o tych więc, o położeniu tworzącego się królestwa Polskiego i o obrotach jego mieszkańców, w tym rozdziale w szczególności, mówić nam przychodzi.

W miesiącu lutym 1813 r. wojska Rossyjskie zajęły Warszawę, utworzony następnie rząd témczasowy, otrzymał nazwisko rządu Ks. Warszawskiego; pod tytułem *Rady témczasowéj Ks. Warszawskiego.* Wszyscy urzędnicy prócz ministrów, pozostali przy pełnieniu urzędów administracyjnych z zachowaniem dotychczasowéj wewnętrznéj formy. *Wawrzecki* i *Lubecki*, do téj rady, powołani zostali.

Kraj, nie bez wielkiéj uciążliwości, (zalany był bowiem wojskiem rossyjskiem), łagodnie był rządzonym: taka była wola Cesarska; uważał on już Polaków za swojch; a z resztą wszystko jeszcze wtedy od losu dalszéj zależało kampanii. Obawa zaś już samych Ks. Warszawskiego mieszkańców, a mianowiciéj w stolicy, tak była pomiędzy władzami Rossyjskiemi wielką, powszechną, iż co chwila, podobnie jak za czasów Igielstroma w 1794 r. rzeczywiście Moskalom się stało, przewidywali oni i tą razą, iakoweś *insurrekcje, rzezie, nieszpory Sycylijskie!* przez co duchowi publicznemu najpiękniejszą cześć oddawali. Z polityki zatem i ze strachu, z krajem najspokojniéj się obchodzili: często zapytując Ostrowskiego Prézesa Senatu, czy zaręcza, iż niebędzie jakowego wybuchu, niespodzianéj katastrofy?! Musiał tenże i tą razą podobnie jak to widzieliśmy, iż w 1809 r. w czasie kampanii Austryackiéj uczynił, z téj lub-

najpłonniejszéj skorzystywać lękliwości, zaręczając za spokojność i bespieczeństwo pod warunkiem atoli dobrego z krajem obchodzenia się; uszanowania publicznéj i prywatnéj własności; niedrażnienia panujących opinii, i nieprzechwalania się o koszcie zwyciężonych *). Upływały więc w ten sposób niepewności i niejakich jeszcze nadziei, chwile... OSTROWSKI tęsknym, na zaledwie co ubiegłą i odczarowaną przeszłość, spoglądał okiem; smutniejszym jeszcze na przyszłość, zapowiadającą już nie samoistną, nie samowładną narodu exystencyą: jako człowiek stanu i człowiek nadewszystko poczciwy, ojczyźnie i prawemu panującemu wierny, tak przecież swemi publicznemi sprawami kierował, aby w niczém nie stać się winnym, jakowego bądź nierozważnego kroku, *honor Polski*, lub też i złagodzenie obecnego stanu kraju i dobro jego mieszkańców z drugiéj strony zachwiać mogącego. Dom jego i wtedy, i nie bez celu, otwartym był dla wszystkich, licznie, zwłaszcza wieczorami odwiedzany od swoich, i nawet od niepozbytych przybyszów; umilony przytomnością dorosłych 3^{ch} córek i wnuki; które to panie uży-

*) Do tego stopnia, nim rząd zwłaszcza K. P. ustanowionym został, obawiali się Rossyanie i ci co z nim przybyli... jakiejś od Warszawianów napaści; że w wielki tydzień, jako w rocznicę pamiętnego w 1794 roku stolicy powstania, zapraszali co patryotyczniejszych, a nawet tylko co miną najrubaszniejszych obywateli Warszawy, do przesiedzenia oktawy męki i zmartwychstania pańskiego, w *Brülowskim* pałacu, zawsze pod dobrą strażą: mianowiciéj zaszczyt ten potykał Kilińskiego pułkownika, szewskie swe rzemiosło wtedy, najspokojniéj prowadzącego. *Captivando* zaś jego *benevolentiam*, podejmowano go i jego towarzyszów, w ciągu téj *rekollekcii*, kosztem rządu, jak najprzyzwoiciéj, wykwintnie nawet; nieszczędzono ni jadła ni napoju, dowód to nie nowy, co może strach; jak on ma wielkie dla tych oczy, co lichą mają sprawę, lub téj bronienia podejmują się!... Nowosilców troskliwy zawczasu, o własną skurę i z polecenia W. Księcia, znanego powszechnie z tchórzostwa, nie przestawał kilkakrotnie w dniu nachodzić prezesa senatu z zapytaniem, czy co złego nie słychać; ? czy lud drzewa już na szubienice nie obrabia ? od Marimontu i puszczy Kapinowskiéj obawiali się, czy się nowi Barscy nie pokazują konfederaci. Bali się cienia swego, pilnowali na wszystkich punktach, szpiegowali: —to pewna, że oficerowie polscy, zwłaszcza przed organizacyą, która poniżéj nastąpiła, nie znosili towarzystw rossyjskich; to ich wyzywali, to po prostu aby spokojniéj pącz wypić, za drzwi wypychali. Pospólstwo także nie było spokojniejsze, wiele było awantur nocnych, a pod tym pretextem i bezprawia w stolicy...

wając prerogatywy do płci swéj przywiązanéj, mówienia prawdy, bez odpowiedzialności z tąd politycznéj, nieraz zamykały usta zarozumiałości tryumfujących moskali, i dowodziły im, że jeżeli Bóg strącił ze szczytu sławy i potęgi niezwyciężonego *Napoleona*, to nie oni wcale; że to żywioły przyrodzenia, co się na niego spiknęły i pokonały... Ani też im dozwalały przesądzać o tém, co i na ich upokorzenie, sprawiedliwa spuścić może opatrzność.. Wszakże o Polszcze i Polkach (to się samo przez się rozumie, że w domu Ostrowskiego), nie wolno było inaczéj przemawiać, jak z uszanowaniem najgłębszém: lecz z drugiéj też strony, przyznać i to należy, iż Rossyanie odwiedzający poważnego Wojewodę Prezesa, przesadzali się w czynieniu mu attencyi, i dobrze to czuli, iż jedynie najprzyzwoitszą mową, manierą i zdaniami wyrażającemi szacunek dla sprawy Polskiéj, uskarbią sobie pożądane od nich prawo, bywania w domu, od wszystkich, a mianowiciéj od samych ich najwyższych władz, tak wysoce poważanym.

Umiał Ostrowski przedziwny sobie ton z Moskalami przybrać, był grzecznym, uprzejmym jako gospodarz, jak zawsze i z każdym, ludzkim: żadnem zaś przymilaniem się, potakiwaniem, nie uniżał *najpierwszego urzędu*, który w kraju piastował: najczęściéj, kilka słów do przytomnych przemówiwszy gości, zasiadał, (lecz zawsze z rodakami, regułą to było dla niego) do stolika niedrogiéj gry; poranki zaś poświęcał swoim i publicznym interesom, które zawsze w rozrządzeniu czasu, pierwszeństwo u niego otrzymywały, pierwszeństwo po krótkiéj modlitwie.

W tym stanie zastałem dom ojca mego i rzeczy w Warszawie, wracając z Berlina, dokąd byłem odstawiony po kilkodniowém mię więzieniu, jako zajęty w Lipsku w czasie szturmu. Rozkosz oglądania ojca i rodziny, po kilkunasto miesięczném oddaleniu, zaledwie koiła nader smutne wrażenie jakiegom doznał, na widok stolicy Zygmuntów, Moskwą zalanéj: wszystko co się o oczy i uszy nasze obijało, a nawet, albo może i najwięcéj, już, same ojca mojego salony, nieznośnemi wtedy bydź mi się wydawały: takowe bowiem gdym odjeżdżał, razem z rycerstwem i patryotami, cale innemi figurami napełnione bywały: stroniłem więc od wszystkiego, od wszystkich... co tylko nosiło jakiś *charakter publiczny*, rażiło mię: szukałem pociechy w ustroniu, i w rozmowach na osobności, z najlepszym, wyrozumiewającym mi, smutne uczucia podzielającym ojcem patryotą, i z tą rodziną,

która w podobne *czysto i wierno-polskie* tchnienia najhojniéj uposażoną była: nareszcie wtedy, mimo przeciwnych prawdopodobieństw, nie wygasła jeszcze w nas była, acz już wątła, i podobna do téj którą ma gasnący suchotnik, zwodnicza nadzieja, że gdy jeszcze żyje NAPOLEON, ów wielki i miły Polaków złudziciel, gdy żyje *wojsko Polskie,* gdy walka trwa, Moskale Polski nie zostaną panami. Niestety!

Wtém, o w jakiże dalece ponurym pogrążeni zostaliśmy smutku wraz z stolicą, po nadejściu długo niepojmowanéj wiadomości, o wzięciu przez koalicyą Paryża, o abdykacii Cesarza Francuzów, o wygnaniu go na wyspę Elbę, o tak niesłychanie łatwym powrocie Burbonów na tron Ludwika XVI, na tron ten, który zdawało się że wiekuiście w cesarskiéj Napoleona dynastii jaśnieć będzie... O znikomości wszelkich rzeczy ludzkich, jakąż tu naukę i ludom i mocarzom dałaś! Mało nas nawet, jakby piorunem tą nowiną z Paryża rażonych, pocieszała wkrótce ogłoszona wiadomość, iż Cesarz Alexander *wojsko Polskie utrzymać przyrzekł....* i takowe pod swą wziął opiekę: owszem, to właśnie co odkryło nam całe niebezpieczeństwo, jak niemniéj zamiary tego monarchy, odebrania nam *samoistnej niepodległości;* chociażli już tylko w szczuplém Ks. Warszawskiem.

Wszakże, nic już wtedy innego nie było do przedsięwzięcia, jak z godnością i stałością, dalszych doczekiwać wypadków: pod wpływem olbrzyma, nim go losy powaliły, nieco wcześniéj, duch niepodległych powstań, nie był się serio zawiązał pomiędzy nami; papierowa KONFEDERACJA (jak onę tak słusznie nazywano), nie zostawiła korzeni; odłączeni od wojska narodowego, nie mogliśmy na tyłach tryumfów Koalicii, *nic przedsiębrać:* Moskwa zawsze ostrożna, liczne miała w Polszcze rezerwy, i szpiegów podostatkiem. W tak trudném więc położeniu, im ostateczne niepowiedzenie się NAPOLEONA nam zmianą panowania coraz bardziéj zagrażało, im mniéj krył się Alexander z chęcią utworzenia przez siebie, dla siebie, *Królestwa Polskiego*; tem bardziéj smucilo się polskie Tomasza OSTROWSKIEGO serce, i tem on trudniejszém, a zarazem chlubniejszém, a zatem i obowiązującem bydź osądził, odegranie roli, wiernego niepodległéj Ojczyznie sługi; oraz więzionemu pod ów czas Królowi Senatora: wkrótce też nie na jedną delikatną probę, stałość jego i wysoki sentyment, wystawionemi zostały: jeden z tych przykładów niech mi wolno przytoczyć będzie.

Władze tymczasowe, (wiem to, z góry otrzymawszy polecenie), jako władze już *Polsko-rossyjskie!...* a może też i w celu podobania się swemu panu przez gorliwość, z którą się nawet nie taiły, nakłaniać poczęły w ogólności Polaków, pojedynczych urzędników, *Rady Obywatelskie* po departamentach; aby się ochoczo i skornie podpisywano na *Oświadczeniu mającem na celu : okazanie Alexandrowi nieograniczonéj ufności w jego wspaniałomyślności i znanéj ku Polakom od dawna życzliwości!...* z wnioskiem: *aby tyle nieszczęśliwy ile szlachetny naród, pod swą bezpośrednią przyjął opiekę i los jego łaskawie urządził i t. p.* Akt takowy, przez wybraną ku temu delegacyą, miał bydź Cesarzowi doręczonym, pod jego przez *Brześć Litewski*, i granicami Ks. Warszawskiego przejazd do Wiednia, na kongres; było to w 1814 roku, w drugiéj połowie Września: u jednych wyproszono, u drugich wystraszono podobne podpisy: Rady Obywatelskie niektóre, zacny okazały opór; w jednéj z tych, zda mi się Sandomierskiéj, Stanisław Sołtyk, późniéj zemsty i patryotyzmu ofiara, w Lubelskiéj Grzymała (za K. P. Sen. Kaszt.) walczył gorliwie z podstawioną tak zawcześnie, *submissyi* pokusą: — a gdy przyszła rzecz do senatu, ze zgrozą usłyszał Ostrowski, tak hańbiącą, a razem podstępną propozycyą! *jak to? rzekł z uniesieniem; mamy prawego monarchę, dotkniętego nieszczęściem, niewolą; i w tenczas to, kiedy on mężnie znosi prześladowanie od losu, kiedy za swą wierność przymierzom, jest karanym tak srodze, my, my Polacy, znani z przywiązania do dobrych królów, mielibyśmy Frederyka odstąpić? nie dotrzymać mu naszéj wiary, kiedy on swojéj względem nas nie uchybił? Nie ściągnę więc ręki mojéj do stwierdzenia aktu poddania się obcemu, acz najłaskawsze ku nam skłonności objawiającemu mocarzowi : rozumiem przeciwnie, iż niebyłaby mu miłą téj natury uczuć ofiara... uczuć, na godności charakteru człowieka i na honorze obywatela, nie opartych !! etc... Lecz przeciwnie wnoszę, co wspaniała i zacna Alexandra dusza łacniéj pojmie i krokowi podobnemu wyrozumie; abyśmy do niego wysłali deputacyą, z prożbą izby na kongresie Wiedeńskim za jego przeważnem pośrednictwem*, los Fryderyka Augusta, złagodzono i należnéj sprawiedliwości wymiar, uczynionym mu został etc.

Na tak poważne, trafne, a nadewszystko sumienne *Prezesa Senatu* postanowienie, nic do zarzucenia nie pozostało, lecz nie dobrego ztąd byli humoru projektanci, którym nie udał się tą razą

zamierzony przez politykę Rossyjską cel, zaopatrzenia Alexandra, na kongres podążającego, *w pewien już rodzaj, jakoby mu od Polaków danego pełnomocnictwa*, a z któregoby tenże nie omieszkał skorzystać, przed innemi popisując się mocarzami, i twierdząc: *Oto; mi się sam naród polski narzuca i w opiekę poddaje, jakimże wy prawem mnie Polski odmawiacie?* i t. p.

Oj! dopieroż to, bylibyśmy podchwyceni, a co gorsza spodleni; charakter i roztropność Ostrowskiego, oszczędziła narodowi tego domiaru wstydu i nieszczęścia *). Gdy jednak myśl delegacyi już była rozgłoszona, gdy Cesarz życzył sobie jéj lubo nie koniecznie w takim sensie jak tę okoliczność Prezes Senatu urządził; zezwolono na wysłanie deputacyi do *Białéj*, na granicę Ks. W. Prezes Senatu, mianował jéj członkami z Senatu, Kickiego Wojewodę, z Izby Poselskiéj Syna Antoniego, od wojska połączył się z nami Ks. Antoni Sułkowski; ze stanu duchownego Ksiądz Wołłowicz; z takową tedy missyą jak instrukcya opiewała «*przemawiania za Królem Saskim Ks. Warszawskim*» zajechaliśmy drogę w Białéj, podróżującemu Alexandrowi: przyjęcie od niego, było nader uprzejme, lecz w ogólności dość zimne, zaambarasowane; myśmy bowiem wiernie zlecenia dopełnili i z całą godnością, za nieszczęśliwym przemawiając monarchą, w żadne dalsze, co do naszéj przyszłości i sprawy nie zapuszczali się nadciągania; jako też dalecy byliśmy od nadawania téj prostéj *atlency*, jakowego bądź *homagialnego koloru*: co byłoby nam niezawodnie ściągnęło było, gorętsze wielkiego do Korony Polskiéj zalotnika, karesy. Z Białéj udał się Cesarz do Puław, i my za nim; zaproszeni od tamtejszych gospodarzy, mianowiciej Ks. Adama syna; który już wtedy, całą duszą, bo przekonany, iż wszelkie inne dla Polski zgasły nadzieje, innego dla Ojczyzny, jak w sięcin dla niéj umysłu Alexandra, nie widział zbawienia, i dla osiągnienia tego zamiaru, znów w polityczne wstąpił był życie.

---

*) Mniéj ważne przecież jak Senatu i Izby młodszéj podpisy (jak niektórzy zapewniają), były zdziwionéj dyplomacyi Europejskiéj, jakby to był akt dobrowolnéj Moskwie uległości, przez partyzantów systematu Polski Rossyjskiéj, przedstawiane, i właśnie że użyte w chwili, kiedy *o niepodległość zupełną* trwały jeszcze spory!.. Wy Polacy więc, coście tam byli, objaśnijcie nam tę okoliczność. — Z natury kwestii najdrażliwszych: — usuńcie, jeżeli możecie? wszelkie w tem podejrzliwości!

Cały jeden długi jesienny wieczór z Cesarzem, wśród zgromadzonéj Czartoryskich rodziny, wielu gości, pomiędzy którem i znajdował się i Ks. Antoni Radziwiłł, spędziliśmy na obserwowaniu towarzyskich Alexandra przymiotów: nic wyżéj ugrzecznionego, ukladniejszego, mniéj imponującego co prawda, zarazem do przywiązania bardziéj skłaniającego, nad niego znaleśćby nie można; lecz właśnie dla tego, był on najniebezpieczniejszym; i Polaków też nie mało, acz jednych na dłużéj, drugich na krócéj — *syreniczną* swą mową i postawą, pouludzał: a nikogo dotąd, o swéj szczerości głęboko przekonanego, nie zostawił.

Alexander już nie żyje, a żyje wątpliwość o nim, do jakowego stopnia, prawdziwie był cnotliwym? to pewna, iż formy jakby już saméj cnoty, dość wiernie dochował i nieraz co większa cnotę, to wielkie słowo, jakby tego po najmoralniejszym i bogobojnym człowieku, oczekiwać można było... w skutku wykonywał: jakże tedy nareszcie i dziwić się że się w spiesznéj progressii, *opuszczeni od wszystkich Polacy*, przywiązywali do tak zgrabnie i z pozorną miłością *podającego im rękę* Alexandra?... Łatwa dziś, po wielu dopiero późniéj wyjaśnionych czynach, i doznanych zawodach, za ostro krytykować ówczesną dobroduszność naszych braci: — jest to tak czynić, jak ów, co z daleka o wątłéj odwadze drugich w boju sądzi, a sam do niebezpieczeństwa nie uczestniczył... Ja co do siebie przyznaję, że mnie od zawrotu głowy dla Alexandra i jego wtedy projektowanéj Polski — instynkt jakowyś tajemny, może duch oppozycii liberalnéj w ogólności, a do któréj należałem od wstępu mego w życie publiczne, ciągle ratował; lecz nie dziwuję się tym wcale, którzy z niejaką wiarą i upodobaniem nawet, lecz niewcześniéj jak po zupełnym upadku *Napoleona*, w łagodne i ujmujące Alexandra rzucili się objęcia: zdawało się bowiem wtedy już najlepszym patryotom, że to jedyna była deska, na któréj po rozbiciu się wielkiego okrętu, życie narodowości uratować można było.

Jeszcze słowo o bytności Alexandra w Puławach. — Monarcha ten rodzinę Czartoryskich uważał, a przynajmniéj tak się z nią obchodził jakby ze swoją własną: mianując Ks. Jenerałową *matką* (maman), Ks. Wirtembergską, siostrę Ks. Adama, *ciotką*: gdzie zaś tylko z konwersacii prawie ciągle głośno prowadzonéj, tak wypadło, zręczny ten i wymowny mistifikator, coś uprzejmego do Polaków o Polakach i rzeczach Polskich przemawiał. — Nareszcie zapewniwszy wszystkich przytomnych o najlepszych swoich

intencyach, podobnie jak to uczynił w Białéj przed deputacyą, poleciwszy oświadczenie dla Prezesa Senatu, wyrazów powziętego ku niemu szacunku, w dalszą puścił się drogę : a my powróciliśmy do stolicy.

Tu jest miejsce powiedzieć, iż na kilka tygodni pierwéj, w miesiącu Lipcu, chcąc Cesarz dać Polakom dowód jak mało jest w zamiarach jego narzucać Polakom formę rządu przyszłego i twierdząc że w tém ich życzenia, staną się dla niego w najżyczliwszych postanowieniach *bassolą*; wyznaczył był pod prezydencyą P. S. Ostrowskiego, *organizacyjny Komitet*. *Ks. Czartoryski* już wtedy, był jednym z najczynniejszych aktorów, i pośredniczył we wszystkich zniesiéniach się Cesarza z patryotami polskimi: w tym celu nieustanne miewał z *Ostrowskim* narady. Mniemam więc, iż mianowanie *Komitetu* do przyszłego krajowego ustawodastwa, główniéj jego było pomyslem. Książe ten, szczerze zdaje się wierzył (tak jak najszczerzéj tego pragnął), *w przyłączenie Litwy do Ks. Warszawskiego*, którego Konstytucya prawie jakby *na koniu*, po traktacie Tylżyckim, w Dreznie dyktowana, lubo miała swoje nader piękne i zbawienne strony, praktycznie jednak, daleką była, od doskonałości względem samych obywateli Ks. Warszawskiego; a cóż dopiero względem obywateli Litwy; szczególniéj też Kodex Francuzki, z biedą u nas rozwijany, dla niéj bezrewolucyinie przynajmniéj w applikacii, zdawał się niepodobnym. Z tego też powodu Ostrowski, nie jako *Prezes senatu* Ks. War., lecz jako obywatel całego już kraju, troskliwy o przyszły los jego i zarząd, przewidując iż i Ks. Warsz. niezawodnéj uledz musi reformie, i że już takowéj *de facto* rzeczywiście uległo; nie chciał z pod swéj, dobru ojczyzny ciągle w każdem jéj położeniu wiernéj *kontrolli*, wypuszczać z ręki uczestnictwa do narad, względem najlepszéj formy przyszłego rządu, i w téj myśli, ofiarowane sobie *prezydowanie organizacyinemu Komitetowi*, przyjął; jako czynność tylko *ewentualną*, w celu projektowania i siebie oświecania i *tego*, którego tak niespodziewane wypadki, na niewątpliwego Polszcze naznaczały pana. Następujący członkowie rzeczonego Komitetu, z nim zasiadali. Ks. Adam Czartoryski, Wawrzecki, Nowosilców! I Józef Ossoliński, Dominik Kuczyński, Staszyc i Koźmian. Posiedzenia Komitetu zawsze się odbywały w domu sędziwego Prezesa Senatu.

Oprócz wspomnionego Argusa, już wyraźnego z rodu i umysłu

Moskala, a któregośmy z grozą, w tak zacne grono wplątanego ujrzeli, — skład cały dogadzał owczasowemu publiczności naszéj przekonaniu : *Ossoliński np.* wszystkim znany był z najpoczciwszéj duszy : acz sam może o tém nie wiedział (był to bowiem człowiek miernych talentów); oddychał on przecież w *najlepszem znaczenia czystą demokracyą*, bowiem wyśmienitym był katolikiem i po chrześciańsku miłował bliźnich; podobnie *Kuczyński*, acz oryginał, wielce popularny, wybornie się kwalifikujący do stanu tranzycyinego z dawnéj *Polski*, w reformującą się. — Już strój jego ani był czysto polskim, ani też francuzkim. Żupan nosił podobny do surduta i *vice versa;* i jak krój umysłu Wawrzeckiego, obok zacności prywatnéj, niepokalanéj, przecież moskiewszczyzną trącił, tak tamtego Europą. *Staszyc*, filozof, patryota, człowiek pełen nauki, uprzejmości i wziętości, zawsze do ludzi najliberalniejszych należał, i tu więc, był na swem miejscu.

3 Lipca 1814, pierwsza odbyła się komitetowa sessya : na drugiéj 7go zaproponowano do tegoż Komitetu Ks. LUBECKIEGO i J. U. NIEMCEWICZA, sekretarza Senatu. Zkąd wielka powstała oppozycya ; z różnéj bowiem strony znany był LUBECKI, i mogło się zdawać iż go tylko dla tego pod imię poważanego od wszystkich podszyto Niemcewicza, aby się pod jego zasłoną duch bodaj czy nie z polska-rossyjski (mówiono), wcisnął. 10go miało bydź prywatne, że tak powiem poufne posiedzenie, z tych tylko złożone członków, którzy w opinii publicznéj nie uchodzili za zagorzałych stronników Rossyan. Wszakże choć niezaproszeni, nie ostrzeżeni, przybyli na takowe : razem Nowosilców, Wawrzecki i Ks. Lubecki... Ci zawarowali, aby nadal Komitet, podobnych sekretnych posiedzeń nie odbywał! Otóż tu już w samem zawiązaniu stosunków *Polsko-Rossyjskich*, wykrywa się początek chytrych, mianowiciéj Nowosilcowa zabiegów : był on od pierwszéj do ostatniéj godziny, od poranku do zachodu, zazdrośnym dobra Polski szatanem ; pilnie czyhającym na szkodę całéj sprawy naszéj. — Jeżeli *Lubecki* był także nader wiernym systematu ALEXANDRA względem Polski wykonywaczem, nie przestał dla tego przecież w pewnem znaczeniu, bydź Polakiem : ale tamten, żywcem łotr i Moskal, nie dopuszczał nic dobrego, a wszelkie złe, nam nieprzychylne, poddmuchywał, rozwiał i niekiedy najlepsze Cesarza intencye dla nas — przy każdéj podającéj mu się sposobności najpodstępniéj paraliżował... Wystawić więc sobie można, co w stosunkach z takim człowiekiem mieli do wycierpienia ludzie

jakimi był Ostrowski i Czartoryski. Zrywać jednak głośno, wyraźnie nie mogli, aby przez to nie rozjuszyć Konstantego, a nie zrazić Cesarza, od którego wiele, jak najwięcéj wytargować zamierzali. Tu jednak chętliwie zapisujemy punkt, od którego Ks. Adam wstąpił już w wyraźną ze skinieniami W. Księcia,—Nowosilcowa, a choć pod zasłoną jeszcze, samego przyjaciela swego Alexandra, *oppozycyą*.—Opierając się na powadze nieskazitelnéj cnoty polskiéj męża Ostrowskiego, wszedł na tę chlubną drogę, z któréj go jak zobaczemy, własna już jego cnota, zepchnąć nie dozwoliła. Acz od wielu jeszcze pomyłek nie ochroniła.

Ks. Adam w ogólności, od chwili jak upadła sprawa Polski, w związku z fortuną Napoleona, tem śmieléj opanować pragnął ów wielki gościniec ulubionéj swéj od dawna *idei*, *odbudowywania Polski*, *za przyczyną Alexandra*: co większa, tém już *sumienniéj* wtedy mógł tak czynić, bowiem przez to innéj już narodu nie zawodził polityki, i mógł się całkowicie oddać służbie ojczyzny, jak onę pojmował i w jaki też ona sposób jedynie wtedy kierowaną, najpodobniéj bydź mogła. Czartoryski zatem, i na wstępie prac komitetowych, podobnie jak Ostrowski strzegł się przedewszystkiem niebezpiecznego agenta Moskwy, i jéj ścisłych zasad stróża: oba nie cierpieli Nowosilcowa; wcześnie, gdzie mogli, odwracali stawiane przez niego na Polskę, na Polaków i na własnego już nawet monarchę sidła... Rzecz ta atoli nie była tak łatwą: Nowosilców albowiem, podług okoliczności, podług natchnień, to od nienawidzących nas starowiernych Moskwy Bojarów, lub też w moc rozkazów wyraźnych Alexandra, zwykle z tamtemi w sprzeczności zostających, umiał (gdzie tylko jak dworak za wiele nie ryzykował), duchowi narodu swego więcéj jak monarchy sprzyjając, rozmaite *Kameleona* przybierać formy; raz był zapalonym liberalistą, znów drżał za dezpotyzmem; uwierzyłby kto temu, iż niekiedy, zwłaszcza w niecnocie, aż do słudzenia udawał *Polaka!*..., rozprawiał, jadał, pijał, kosterował na modę polską, i to aż do przesady.— Lecz jakby przez skurę czuli w nim Polacy, *nastajaszczego*, schlebiającego się im, a przeciez zdradę knowającego i *miłoskiem kąsającego Moskala*: a co była w tém wszystkiem najniebezpieczniejsza, to ów nam złe zapowiadający, pure moskiewski tajemny związek i owa solidarna sympatia, Staro-Bojarskiego ludu, a hardziejszego jeszcze niż kiedy, po wyswobodzeniu Kremlina, to ów związek, tamtego reprezentant, który istniał od początku pomiędzy W. Ks. Konstantym i Nowosilcowem

ogłaszającym się za niezbędnego Cesarskiego przy rządzie polskim *komisarza*. Wcześnie też, stał się on, jaśniej widzącym patriotom, tyle podejrzanym, ile zarazem z wszech względów nienawistnym; nie raz jeszcze ze zgrozą wspomnieć nam o nim przyjdzie : i o tych nikczemnikach, którzy temu zamaskowanemu Repninowi dworaczyli : tymczasem, z jakich to *elementów* złożony był ów *Komitet organizacyjny cywilny*, uczmy się daléj i ubolewajmy nad poczciwymi. W fałszywem znaleźli się położeniu!

Potrzeba, tosamość, a przynajmniéj zasad podobieństwo zbliża ludzi ku sobie, ztąd szacunek osobisty, który miał Ostrowski dla rzeczywistéj zacności charakteru, i dla intencji Ks. Adama; ani też mniemam, bez jego na pozór głównego uczestnictwa do powierzonéj roboty, na chwilę nie byłby do wypełnienia danéj mu komisji przystąpił : ci obadwa zatem mężowie, z równie dobremi chęciami dla kraju, chociaż li niekiedy nad wyborem środków, różniący się, nieśli sobie wzajemną i koleżeńską przyjaźń i wiarę; porozumiewali się w otwartości : Ks. Lubecki zaś lubo pełen wielkich politycznych i administracyjnych zdolności, mniéj do podobnego pobudzał zaufania. Wszakże swym niepospolitym rozumem, mitygował i patryotów zachciewania, i Nowosilcowa reakcyjne zapędy : umiał nawet ten niepospolity w polityce figlarz, wmawiać wiarę o sobie, iż i on jest wyśmienitym Polakiem: z czem atoli popisywać się zbyt głośno, roztropność, (*by dobru publicznemu nie zaszkodzić*) jeszcze mu wtedy (jakoby) zabraniała; przez długie z Moskalami obcowanie i ciągłe prawie w ich kraju zostawanie, nabył manier tamécjszych, nie pozbywszy się przecież zupełnie i polskich. Ks. Adam Czartoryski przeciwnie, nie utracił ich w niczem : *bowiem nigdy ani Moskali, ani ich zwyczajów nie lubił* : przysłuchując się nie raz jego z moim Ojcem konwersacjom, takowa mi z tąd w umyśle i w mych oczu nawet pozostała i w téj mierze konwikcja, i niekiedy wytłumaczyć się nie dająca *impressia* : wierząc w *liberum arbitrium*, jako swobodę od Najwyższego człowiekowi udzieloną, nie mogę wierzyć w fatalizm, który podług mnie nie jest przyczyną, ale już jakby mimowolnym skutkiem i najsmutniejszem częstokroć następstwem dobrowolnego, pierwiastkowego od prawości jakowéj zboczenia : używamy więc tu tylko wyrażenia fatalizm w sensie pospolitéj używalności, i powiemy, iż tenże, iż takowy to fatalizm, od początku do końca zdawał się chcieć przeszkodzić Ks. *Adamowi* do postawienia się na innéj drodze, jak na Rossyjsko-Polskiéj : mniéj

w tem był szczęśliwy jak Tomasz Ostrowski, którego i początek i koniec, mógł tyle pozostać plemienno-polskim, ile tamtemu niestety Moskiewszczyzna, z którą go, jakby przymuszone losy pożeniły, ciągle na przeszkodzie była : do wyplątania się dopiero z tego labiryntu krzyżujących się względów i odróżnienia prawdziwych od narzutnie obarczających więzów, cudownie mu pomogła i pomódz radikalnie powinna była zdrada przyjaźni i ufności Alexandra; a nadewszystko wszelkie uroki wroże zdejmująca, noc 29go i co z niéj wyniknęło: teraz, po charakterze zacnym i tak stanowczo odczarowanym, wynagrodzenia Ojczyznie mnogich zawodów i nie skąpéj restytucji spodziewać się, wielkie mamy prawo. — O czem nieraz jeszcze w tém piśmie nadmienić nam przyjdzie. — Temczasem słowo jeszcze o Wawrzeckim.

Wawrzecki, lubo poczciwy, jakeśmy mu to już nieraz przyznali, człowiek; zacny obywatel, w sensie obywatelstwa w prowincjach zabranych, nadto zdawał się podległym woli N. Imperatora, ktokolwiekby nim był... Z góry wyperswadował sobie, że jeżeli na co miłościwy Pan zezwala, lub co rozkazuje, to w duchu, bez słowa ale! z pokorą przyjąć i wypełnić należy, i dla tego nie wzbudzał wielkiego o niepodległości swéj przekonania. Nie, nie był to ani dawniéj, ani przy schyłku swéj kariery, odpowiadający zaszczytowi następstwa po Kościuszce, mąż Stanu. — Był to, jakich wtedy jeszcze wielu było, a dziś mało już pozostało, ów zacny, lękliwo-dobroduszny patryota, z epoki króla Stanisława, właśnie z mnogiéj liczby takich szlachciców, którzy, chociaż sami Polski nie zaprzedali za pieniądze, kochali ją nawet, to onę przecież uległością, słabością charakteru i znamiennėm głupstwem, z rąk marnie wypuścili; i jeszcze w dobréj wierze za wybornych się Polaków mieli! Pamiętam żem nigdy przypuścić i wytłumaczyć sobie tego nie mógł, iż on w 1794 był naczelnikiem! ?....

Z heterogenów to podobnych sklejony Komitet, rozłożył swe prace pomiędzy członków, których upoważniono do przybierania sobie *Kollaboratorów*, z pomiędzy znanych z nauk, z patryotyzmu i dobrych chęci mężów. Wszakże opponował się temu Koźmian, większą pokładając ufność, wyciągania użyteczności publicznéj z zamianowanych już praktyków, niżeli z przywołania do wspólnéj pracy, *teoretyków*: bał się *utopii*... do których Sawanci daćby mogli powód; twierdził, że przez naturę wyznaczony jest pewien kres w oświeceniu ludów, i że kto go przestąpi, zginie: i dla tego to (podług niego), co naród Francuzki, choć tak wysoce ucywi-

lizowany, takim rewolucyjnym popadł klęskom!! Zgadzam się z nim i ja, że gdyby odemnie zależało, nigdy nie zostawiłbym *utopistom* samym, urządzenia kraju. — Lecz nie gardzę wszakże i *teoretykami*, gruntującemi swe zasady, na intellektualném, na matematycznėm rzeczy obrachowaniu i zrobieniu też próby przez *cyfry* i *rezultata* umysłowe; takowe w końcu, zamieniają się w materialne; podobny teoretyk nie jest ani marzycielem, ani niskiego rzędu poetą, którym włada tylko, sama wybujała wyobraźnia. Takiego teoretyka przekładam nad li tylko *praktyka*, dla którego świat postępowy zwykle (jak to widzimy u Chińczyków), zamkniętym. — Nie pojmuję zaś, zkąd przeciw oświacie ludu francuzkiego, czyli jaśniéj mówiąc, przeciw rewolucii francuzkiéj, taki mógł był zawiązać się przesąd. — Bodajby wszystkie narody, (mniéj tylko rospusty późniejszéj), miały swój 89ty rok! Bodajby wszystkie narody tak pomyślnie swą wywalczyły niepodległość! Inni, w Komitecie wytykali niestosowności do naszego kraju, narzuconéj legislacii francuzkiéj, a wychwalali *Konstytucją Angielskę*, jako najlepsze prawo i formę rządu. Monopolizm szlachecki Polski, tłumaczy wprawdzie tę skłonność; lecz onéj nie usprawiedliwia,— przy niéj bowiem zginęliśmy. Magnaci zguby przyczyną nie lud, nie szlachta.

Ostrowski zaś do narodowości stale przywiązany, *Konstytucję 3go Maja*, podług mnie już lepszą jak Angielską, radby był widział przywróconą, z zachowaniem atoli, co sam *postęp czasu* i swobody wyższe ludowi przez konstytucję Ks. Warszawskiego i kodex nadane, naprzód posunęły. A powtarzając swoję ulubione i konieczne « *parcimonia est magnum vectigal...* » żądał, przedewszystkiem aby rząd przyszły i administracya, tak były urządzone, iżby o jak najmniejszym koszcie sprawowane były; *Narodowość, oszczędność* była w téj sprawie przygotowawczéj, *Ostrowskiego*, dawnego Rzeczypospolitéj ministra skarbu, dewizą. Większość członków Komitetu dzielila z nim zdanie takowe. Z téj strony administracya za Ks. W. zbyt kosztowna, prędkiéj reformy wymagała. Miliony spożyte zostały, a lud biedny płacił.

Ks. Czartoryskiemu tradycye narodowe, mocno się także uśmiechały, słusznie atoli przestraszony długą *anarchią polską*, szkoda tylko może, iż do zbytku posuwając ztąd zgrozę, podobnie jak jego antenaci, sprzyjał wtedy jak i dotąd sprzyja, konstytucyjno, zarazem ile bydź może najsilniejszemu rządowi monarchicznemu; należytą, *scentralizowaną władzę exekucijną mającemu*.

Inni zaś Komitetu członkowie, w ogólności prawie wszyscy, podobnie hołdowali systematowi monarchii REPREZENTACYJNO KONSTYTUCYJNÉJ; lecz w sensie najliberalniejszym. Słowem, w tych dążnościach cała różnica podobnąbydź mogła, jak nią jest ta, która istnieje między konstytucją od restauracji Bourbonów nadaną, a tą, którą sobie Lipcowa rewolucja francuzka, sama za prawo wolnego ludu, przyjęła. Wszystkie te atoli narady, czyliż w swéj czystości zarażone nie były przytomnością szkaradnego Nowosilcowa, którego ALEKANDER na wstępie w sprawy polskie mieszając, jakby kąkól z przenicą, dał dowód pierwszy swéj ku Polakom i swemu przyjacielowi Ks. CZARTORYSKIEMU nieufności. A jeżeli to Cesarz czynił z polityki względem nieżyczliwéj nam swojéj matki i na żądanie wyraźne W. Ks. *Konstatnego*, na samym przecież już początku, rzucił był ze strony brata swego i kamaryllí bojarskiéj, nasiona wścibstwa we wszelkie dalsze swoje z Polakami stosunki. Z tąd też dla obojga narodów, to uciążliwe powstało następstwo, iż z owych niby to *pobratymczych* i *federacyjnych związków*, jakiemi one bydź miały i jakby takowe zdrowa doradzała polityka; przyszło, do wiadomego srogiego prześladowania i późniéj do słusznie *reakcijnéj*, zemsty; — któréj w roku 1830, doczekaliśmy się początku...

Jakkolwiek bądź na samym wstępie, mniéj z naszéj, jak ze strony Moskwy, rzucono oczewistego zarodu nietrwałości całego dzieła. Co jedna ręka wznosiła, druga burzyła.

Z resztą *Komitet* cywilny zajmował się nie domyślnemi lecz wskazanemi mu wyraźnie przedmiotami, podobnie jak *Komitet wojskowy*, o którym wkrótce poniżéj: nie chciano bowiem Polaków, z metodą *inicjatywy* oswajać. — Raczéj odpowiedzi i objaśnień oczekiwano aniżeli żądań dopuszczano: ta polityka naturalną, z strony podejrzanych, narzucających się opiekunów, pojmuje się. W ogólności jednak członkowie Komitetu cywilnego, zupełnie nie straciwszy swéj niepodległości, zdawali się zgadzać, na przedstawienie następujących zasad: będących owocem, *vox populi*.

1° Iż skład teraźniéjszy administracii wewnętrznéj Ks. Warszawskiego, jako zbyt uciążliwy i kosztowny, powinien by bydź zastąpiony innym lepiéj zastosowanym do charakteru narodu, do zwyczajów, do ubóstwa rolniczego kraju: ztąd wnoszono, iż temu zamiarowi lepiejby odpowiedziały *komissye cywilno-wojskowe*, albo też *izby administracyjne*, jak takowe ustanowione były

w Wielkiéj Polsce w roku 1807, a w Galicii zachodniéj w roku 1809; a dawniéj w czasie powstania Kościuszki w 1794 roku.

2° Aby KODEX Napoleona i PROCEDURA sądówa, jak najrychléj były zniesione; pierwszy, jako w wielu punktach do kraju niestosowny, druga jako zbyt kosztowna; a na tych miejsce aby używano tymczasowo *praw polskich Statutu Litewskiego* i form sądowych, jakowe były przed wprowadzeniem francuzkiéj, na którą najwięcéj krzyczano procedury. A ztąd wyprowadzono potrzebę przedstawienia bez zwłoki planu i *komitetu*, do ułożenia nowego *kodexu cywilnego i kryminalnego*, oraz *procedury polskiéj*.

3° Zreformowania listy cywilnéj czyli listy urzędników i ich płacy.

4° Obmyślenie środków do wzniesienia dobrego bytu, ducha, i porządku, w miastach; oraz urządzenia ich *municypalności*, ze zwrotem uwagi na dostateczność funduszów — upięknienia stolicy, wsparcia teatru narodowego, jako szkoły języka i dobrego smaku.

5° Przedewszystkiem rozważano środki polepszenia losu włościan i obmyślenia sposobu uposażenia onych WŁASNOŚCIĄ MAJĄTKOWĄ. — *Nota*. Otoż i ztąd widziemy, że przedmiotem tak ważnym i w owéj epoce, już zacne umysły Polaków, mocno zajęte były: z tą różnicą, że nie przypuszczano ku temu, ani żadnéj potrzeby prawa *agrarijnego*, ani odebrania komu bądź własności gruntowéj, bez wynagrodzenia z massy ogółu.

6° Projektowano nowy system dochodów skarbowych, zastosowany do potrzeby podniesienia podupadłego handlu, rolnictwa, rękodzieł.

7° Zamierzano przywrócić duchowieństwu, dawniéj posiadane dobra. Słowem niczego nie opuszczano, co tylko rządu i administracyi dotycze. Popisano foliały projektów: nie tknięto atoli *konstytucyi*, bowiem o tę materyę nie było zapytania aż o kilka miesięcy dopiero późniéj.

13 Maja 1815 r. nadesłał Cesarz OSTROWSKIEMU, zasady do konstytucyi i pod jego prezydencią także naznaczył, *Komitet* złożony z nowych osób, do rozważania takowych zasad i do zaprojektowywania *konstytucyi*. Członkami ad hoc mianowani zostali senator ordynat Hr. *Zamojski*, minister skarbu *Matuszewic*, Radcy stanu *Linowski* i *Grabowski*. Już znamy w tym piśmie innych mężów; słowo nam tylko o *Grabowskim* (dziś senatorze wojewo-

dzie) rzec przynależy. — Za polskich rpltéj czasów już był sławnym trybunalistą, prawnikiem w całem znaczeniu (a nie o koszcie poczciwości), *jurystą polskim* i patryotą czystym; lecz w polityce niepodległości miernéj, jak wielu innych, jak prawie wszyscy: że jednak sumienności religijnéj pełen, już ztąd przeto w karbach powinności stricte uważanéj, wiernie pozostający: uwieść, ustraszyć go można było, nigdy zaś ani złotem ani ambicyą zakupić: zamiłowany w narodowości, po polsku się noszący, tyle że tolerował *kodex* francuski, lecz gdzie i co mógł, z fraka go, na kontusz przerabiał. Takim był i w komitecie pod względem prawodawstwa i przyszłéj kraju administracyi; szacował go i kochał *Ostrowski*, bowiem dobre przymioty przeważały...

Wspomnione zasady z 37 art. złożone, obejmowały główne rękojmie w późniejszéj konstytucyi z dnia 15/27 Listopada 1815 roku rozwinięte, dla tego tu onych nie zamieszczamy w całéj rozciągłości, jednakże następującą dostrzegamy zmianę.

Art. 1, Zasad. « Prowincje polskie które z mocy *umów*, na kon« gressie wiedeńskim przyłączone zostały do Rossji pod *oddziel*« *nym* tytułem Królestwa Polskiego, zostaną na zawsze przywią« zanemi do berła tego mocarstwa i mieć będą *konstytucią na*« *rodową*, ugruntowaną na zasadach porządku, sprawiedliwości « i wolności : statut konstytucyjny Ks. Warszawskiego dotąd « trwający, oraz urządzenia które z niego wypływają, zachowu« ją się w tych wszystkich postanowieniach, które nie są zmie« nione lub umiarkowane aktem niniejszym : nadto jeszcze wy« jąwszy, ku ulepszeniu popraw (które będą uznane za potrze« bne), aby nowa konstytucya, Królestwu Polskiemu nadać się « mająca, *stać się mogła zupełniéj narodową i zbliżyć się do* « *ustawy 3go Maja* 1791 *r.*, w miarę ile różnica okoliczności i « czasu pozwala. » Co za dziwo! Car chciał utrzymać ustawę 3go maja.

Otóż nowa królestwu Polskiemu dana konstytucya, z ustawą 3go Maja w wielkiéj różności ducha pozostała: i czyliż inaczéj bydź nawet mogło? wtedy byliśmy niepodlegli: tą razą niestety, o jakże mało! wtedy zwaliśmy się rzecząpospolitą; tu, prawa dyktował przyrodzony wrog, despota: nie, z sucholnika na olbrzyma, z maluczkiego na wielkiego, nieda się zwłaszcza przez podejrzanéj ręki rzemieślnika, suknia przerobić; była to więc farsa, obłuda, szarlatanizm!.. godne głów, które sobie rzecz tę za co więcéj, jak za to czem ona była, to jest za owo w najgor-

szym razie... (le pis aller), uważali; a byli przecież i tacy, co serdecznie wierzyli, że tak jak się stało, to dopiero stało się dobrze; stało się błogo; stały pokój i szczęście narodowi obiecujące: wnet, doświadczyli przeciwnie; dobroduszni! pastwa chytrości moskiewskiéj! nie krytykuję tych co działali jakby wierzyli; a w rzeczy saméj nie zawierzali... lecz tych, co wierzyli, jakby komu i czemu było!... i tym się tylko dziwuję, po których się spodziewać można było, że są w polityce biegłymi!.. Ostrożnymi.

Art. zaś 35ty Zasad tak brzmi. « LICZNA I UŻYTECZNA KLASSA « WŁOŚCIAN, ZACHOWA W ZUPEŁNOŚCI PRAWO WOLNOŚCI OSOBI- « STÉJ I NABYWANIA WŁASNOŚCI GRUNTOWEJ: *zapewniona mu « zostanie opieka skuteczna, sprawiedliwość nie kosztowna. « Duch ustaw mu służących, tchnąć będzie szczególniéj ojcow- « ską troskliwością; mieć one będą za cel doprowadzenie téj « klassy, stopniami do rzeczywiście i gruntownie dobrego bytu.»*

W konstytucyi K. P. nie ma żadnéj o włościanach mowy. Wprawdzie odzyskali już oni swą osobistą wolność etc... przez konstytucyą Ks. Warszawskiego; lecz w przewidzeniu przyłączenia Litwy do Polski Art. 35. Zasad, *nie był zbytecznym*, a nawet dostatecznym.

Art. 36ty Zasad. « Ludowi Izraelskiemu zachowane będą pra- « wa cywilne, które już mają sobie zapewnione przez ustawy i « urządzenia teraźniejsze; szczególne przepisy oznaczą warunki « pod któremi łatwo będzie starozakonnym, uzyskać obszerniej- « sze uczestnictwo praw społecznych. »

W konstytucyi K. P. i tych, acz tyle słabych rękojmi ludowi Izraela nie dano. Nie przywiązali się też do niéj.

Art. ostatni zasad, tak opiewa. « WIELKA KSIĘGA KONSTYTU- « CYJNA, KTÓRĄ NADAJEMY MIESZKAŃCOM NASZEGO KRÓLE- « STWA POLSKIEGO, MA BYDŹ UWAŻANA NA ZAWSZE, JAKO GŁÓ- « WNY I NAJŚWIĘTSZY WĘZEŁ, KTÓRYM TO KRÓLESTWO NIEOD- « ZOWNIE I NA WIECZNOŚĆ ZŁĄCZONÉM BĘDZIE Z PAŃSTWEM « WSZECH ROSSII, TAK W OSOBIE NASZEJ, JAKO I WSZYSTKICH « NASZYCH DZIEDZICÓW I NASTĘPCÓW: *Urządzenia wyrażone « w niniejszym akcie, objawiają dostatecznie dobroczynne na- « sze zamiary; względem mieszkańców K. P. położone zasady, « będą następnie rozwijane urządzeniami szczególnemi: pokła- « damy ufność w przywiązaniu i gorliwości nowych poddanych « iż pobudzeni naszym przykładem i poświęcając się ojczyznie « swojéj, ułatwią nam sposób powiększenia i ugruntowania jéj*

« *szczęścia.* » (tu następują dodane słowa własną ręką Cesarza i Króla) « Zasady powyższe konstytucyine Królestwa Polskiego, słu« żyć będą za *niezmienne prawidło* i za instrukcyą nowemu tymczasowemu rządowi tego kraju. »

(podpisano) Alexander.

Tłómaczenie zgodne z Oryginałem

(podpisano) *Lanskoy.* Adam Ks. *Czartoryski.* *Nowosilcow.* Tomasz *Wawrzecki.* Xawery Ks. *Drucki Lubecki.*

Refer. stanu głów. Sekr. rządu Kalasanty *Szaniawski.*

Uwaga. Wszakże i tu w ostatnim zasad powyższych *ustępie* jakaż myśl, jakie zobowiązania najwyraźniej górują? Oto, iż *konstytucya* ma bydź zawsze uważana jako *główny i najświętszy węzeł*, połączenia *Królestwa Polskiego z Rossją* : nimeśmy Polacy, ten tak nieszczerze zawiązany węzeł, już sprawiedliwie i z mocy praw naszych powrócenia do odwiecznéj niepodległości, stargali; Moskwa go sama niedotrzymaniem wiary rozwikłała i na zawsze zniszczyła. Wyznać atoli dla prawdy historycznéj należy, iż w chwili o któréj mowa, mało kto, powtarzam, coby się nie radował zwłaszcza po odczytaniu zasad, z otwierającéj się świetniejszéj niż była dotąd przyszłości; z przyrzeczeń mocarza północy, iż w jedno ciało miliony Polaków połączy. Mało kto coby nieprzyznawał iż po upadku Napoleona, a z nim nadziei utrzymania zupełnéj niepodległości narodu, lepszego losu aniśmy się nawet spodziewać mogli. Zapewne, iż z tego punktu rzeczy uważając, przez porównanie z położeniem gorszem, które nas dotknąćby mogło było obok nowego między monarchów (którzy się rozboju nad nami byli dopuścili) podziału; zachowanie zapewiadanego nam liberalnego bytu, nie mogło jak zadowolać i bydź za najszczęśliwszy wypadek uważanem. W ten też tylko sposób usprawiedliwia się owa epoka.

Polacy, w ogólności, którzy nigdy nie znali wady niewdzięczności, szczerze pokochali Alexandra, swego wówczas jedynego dobroczyńcę: a jako zwykle w uczuciach jakich bądź, temperamentu nader gorącego, już za same obietnice i nadzieje, hołd mu swéj szczeréj miłości i do tak wysokiego stopnia, zbyt zawcześnie posunięty, zapisywali. Litwini zaś i Rusini, tym większy okazywali zapał; lubo jeszcze z braćmi Ks. Warszawskiego nie połączeni; lecz że to wkrótce nastąpi, upewnieni czarownym Alexandra

głosem. — Miodowe to były, owe zaręczyn Alexandra z Polakami miesiące!... rok 1814 i początek 1815, miłem dla nich były marzeniem, któremu się oddawali, z całym entuzyazmem charakterowi naszemu w każdéj przyjaznéj dobie, właściwym.

Gubernatorowie w zabranych dawniéj prowinciach, przyczaili na chwilę swe tygrysie własności, najsurowsze bowiem otrzymali polecenia nie kładzenia tamy, owemu złotemu uczuciu wolności; tak długo pozbawionym, z ponad Niemna, Wilji i Rosi mieszkańcom; ci też pozwalali sobie wynurzania odżyłéj niby swobody, z niewygasłą w nich, dawną narodowością; dozwalali więc urzędnicy moskiewscy, dobrodusznym patryotom polskim, festynów i uciech. Otwarto widowiska publiczne i *alluzyine* do okoliczności zabawy. Wszędy, cyfra dobroczynnego Alexandra, żeniła się z drogiemi Polakom godły; z wzniosłym jak śnieg Białym Orłem Korony, z raźną Litwy pogonią. W Mińsku, jakby tam już nie było Horodniczego i Zasidatela, wystawiono na scenie *patryotyczne Wesele krakowskie*, którego jak pamiętam, wesołe śpiewy, w 1795 roku zaogniły męztwo Warszawian w dniach wiekopomnych insurekcji!... W Romanowie u senatora Ilińskiego, zmoskwiczałego patryoty i faworyta Pawła, i po innych miejscach, wystawiano sceniczne obrazy z epoki konstytucyi 3go Maja, *grano w niegdyś swobodną i wolną Polskę; przystępującą nakoniec dobrowolnie, do pożądanéj unii z Wszech Rossią!...* O jakże w duchu, lepiéj rzeczy świadomi Moskale, śmiać się musieli!.. jakoż wyraz *sceptycznéj ironii*, ten nieodstępny towarzysz ich twarzy aziatyckiéj zaledwie że się ukrywał.. Wszakże nowi ci *bracia* chętnie z Polakami hulali, balowali, jedli i pili; i, co tego rodzaju pobratymczemu federacyjnemu systematowi, to szczerze sprzyjali. Wtedy też i poeci nasi do swych lir, nowe pozaciągali struny; wszędy na nutę narodową, ponastrajano flety... Lecz jak wnet zobaczemy, nie długo trwały te weselne uniesienia, te kłamliwe gody; nie jeden co lepszą miał głowę, wytrzeźwiony wcześniéj, pytał: a gdzie, a jakie to są tych ślubowin rękojmie, gdzie zabezpieczająca przyszłość *intercyza*? gdzie bezinteresowni świadkowie? — na to nikt odpowiedzieć nie umiał;.. chyba to tylko: *ufajmy słowom, a raczéj sercu i myśli, wspaniałego Alexandra!* Niech żyje!

Dopóki ten nie zerwał uroku z prawdy, dopóki maska zdjętą nie została i smutna rzeczywistość chwilowego nie zastąpiła omamienia, szczerze się wszyscy, prawie wszyscy, jedni cieszyli, drudzy co ostrożniejsi, durzyli; inni co mniéj ufali, na conto jak

pragnęli mylnego swego rokowania, *ewentualnie* wspaniałomyślnemu błogosławili Alexandrowi.

Na tyle ze strony tego monarchy dla narodu Polskiego okazywanéj życzliwości, nie było i najlepsze Tomasza Ostrowskiego serce obojętném : tem bardziéj, że cały świat, że nawet pokonana Francya, łaski jego, ludzkości i opieki, w najliberalniejszym sensie doznawały. Kto nie widział tego, nie uwierzyłby, do jakiego to stopnia wtedy ten *Alexander*, był ubóstwianym ; ledwo że nie za *świętego* mianym ! Moda, kobiety, wszystko było i wszędzie za nim... drugi to w innym rodzaju był *Bonaparte*; tamten pokonał świat jeniuszem oręża ; ten *jeniuszem łaskawości i pokoju*. Widzieliśmy, jak téj, że tak powiem zarazie; admiracii tak powszechnéj, dla Alexandra ; uległ był zrazu i sam *nieśmiertelnéj pamięci, dobry Kościuszko :* a jeżeli jeszcze co modyfikowało, zwłaszcza w kraju naszym, szał bez granic ku Cesarzowi, i ufność w jego przyrzeczeniach ; to ta wszędy niepożądana przytomność brata jego Konstantego, i używanie do spraw z nami brzydkiego jak tamten z twarzy, a z serca gorszego jeszcze *Nowosilcowa*.... Na rządy *Lanskoja*, prezydującego w temczasowem rządzie Ks. Warszawskiego, nie użalono się. Lubecki starał się wszystkim wyższością rozumu i zdolności administracyinych, spodobać : co mu nietrudnem było. *Kankrin* był wtedy intendentem jeneralnym armii; kraj ponosił jeszcze nie małe ciężary; lecz co prawda niszczono go porządnie i tam tylko, gdzie konieczna była tego potrzeba : a nie po szalonemu, jak za francuzkich czasów.

Wśród takowych to wypadków i zatrudnień zszedł Ostrowskiemu rok 1813—1814, aż do 1815. Nieśli mu uprzejmie dziękczynienia rodacy, że steru wewnątrz kraju w *czasie téj przechodniéj epoki*, nie wypuścił, i ratował, co, gdzie i o ile, do uratowania z nowego rozbicia nawy ojczystéj pozostało : tak czynić powinni wszyscy do Ojczyzny, bardziéj jak do swéj wygody domowéj, przywiązani mężowie stanu : — nie sztuka, w chwili pomyślnéj, spokojnéj. gdzie nie ma okazii narażenia, ani spokojności prywatnéj, ani majątku, a co większa nabytéj sławy nawet, zajmować się zaszczyty i inne socyalne korzyści, przynoszącem urzędowaniem — lecz sztuka, mieć odwagę w chwili niebezpieczeństw wszelkiéj natury, i wyjść z takowych bez zmazy : —tak wyjść bez szwanku z najtrudniejszych położeń publicznych, jak zawsze wychodził Ostrowski. — Podziękował mu też i sam

Alexander, w swéj do niego odezwie, którą poniżéj co dosłownie zamieszczamy (*).

O FORMACII WOJSKA POLSKIEGO PO POWROCIE ONEGO Z FRANCYI DO KRAJU. KOMITET AD HOC PRZEZ CESARZA ALEXANDRA POD PREZYDENCYĄ W. KS. KONSTANTEGO MIANOWANY: CIEKAWA MISSYA WŁADYSŁAWA OSTROWSKIEGO DO PETERSBURGA.

Wojsko polskie które jak widzieliśmy po wzięciu Paryża pod Wincentego Krasińskiego przewodem opuściło Francią, w rodzinnéj stolicy, w kochanéj Warszawie, uroczyście przyjmowaném było: wynosić wtedy mogło głów około 5^{ciu} do 6^{ciu} tysięcy.

Wojsko to najlepszego ducha pełne, sumiennie pyszniło się, z nabytéj w tylu nieporównanych bojach sławy; pyszne też było z swéj aż do końca wytrwałości i z wierności w nieopuszczeniu Napoleona, w najniefortunniéjszéj jego dobie; pyszne oraz, iż zarazem szacunek zwycięzcy i zwyciężonego uzyskać, i ich ku sobie tak pochlebny i wyraźny interes, wzbudzić potrafiło; wśród bowiem abdykacyjnéj katastrofy w *Fontainebleau*, gdzie się pasował z tylu przeciwnościami, zstępujący z najpierwszego tronu na świecie, bohater; gdzie jako człowiek, walkę między odebraniem sobie odtąd nieznośnego mu życia, lub pozostaniem przy takowem, prowadził; i gdzie doznał męki, widzieć się opuszczonym przez własnych sług i broni towarzyszów, wtedy przeciwnie od Polaków, ostatnią wierności ich odbierał ofiarę, wzajem też o przyszły

(*) « Monsieur le Président du Sénat comte Ostrowski! J'ai été « mis à même d'apprécier les travaux, que le Comité civil rassemblé par mes ordres, continue depuis dix mois avec dévouement « et persévérence. J'en ai reconnu l'utilité, ainsi que le mérite « partiotique des individus qui y ont coopéré: *quelques unes* des « vues du Comité, viennent d'être réalisées déjà, dans les institutions que je donne à mon royaume de Pologne. Je vous charge de « témoigner de ma part à vos collégues de ce Comité, toute ma « satisfaction et de les assurer, que je saisirai avec plaisir chaque « occasion, où je pourrai récompenser le travail désintéressé, par « lequel ils ont si bien rempli la tâche que je leur ai imposé.

Je suis votre bien affectionné. »

(Signé) Alexandre.

Vienne ce 8/20 Mai 1815.

los tak poczciwie mężnych, (*mówi Caulincourt*), mocno był Cesarz troskliwym i zalecał mu, jako ostatecze układy w jego zawierającemu imieniu « *zawarowanie przedewszystkiem spokojnego i chlubnego, do Ojczyzny, rycerstwa polskiego powrotu.* » Pyszne nakoniec to wojsko było, z serdecznego przez swych braci mieszkańców ziemi polskiéj powitania i do łona rodzinnego przytulenia: nie miłem atoli okiem spoglądało ono, na gości, których w kraju, w lubéj zastało Warszawie; było toż wojsko co do postaci, ducha i organizacji wewnętrznéj i zewnętrznéj, wojskiem jeszcze *polsko-francuskiem*! a nagle znalazłszy się wśród rossyjskich stupajków, jakby zadziwowało się, że ten widok cierpliwie znosi... i że nowéj z wrogi nie poczyna walki; jakoż nim rycerze ci, w klnby ostrzejszéj wojennéj karności ujętymi zostali, jak już wyżéj o tem nadmieniliśmy, często były dawane Moskalom zaczepki; zaproponowywane pojedynki, a te zwykle nie na korzyść niemiłych rezelwowały się przybyszów: ztąd też tem wyraźniejsza potrzeba, niebawnego przedsięwzięcia stałéj, nowéj organizacji armii polskiéj, wykazywała się: wielu bliznami i znakami honoru ozdobionych oficerów, postanowiło do nowéj nie należeć formacii i wróciło do zagród wiejskich; kiedy mianowicićj starszyznę, szumne z razu obietnice, na chwilę zatrzymywały: wtedy atoli, związek wzajemny, między żołnierzem, a temi co go do boju i sławy prowadzili, już był rozerwany; smutnie dogorywał i nowego stanu rzeczy wojskowéj zaprowadzeniu, ustępywał. Boleśny był widok, tego przeobrażenia!

Nadewszystko też ALEXANDER, naglił na nowę formacją: chciał bowiem europejskim gabinetom dysputującym mu *Polski* pokazać, jaka mu nowa, polityczna, moralna, niezmierzona, straszna przybywa siła; ato przez przywiązanie ku sobie, bitnych Polaków, których użyje w pierwszéj, im i jemu wspólnéj, potrzebie. Zwyciężonymi, już straszył współzwycięzców!

Niecierpliwym był także i W. Ks. *Konstanty, wódz wojska polskiego*: by co żywo takowe uorganizować, i w skutku tego, jak oraz, dla dogodzenia dzikiéj pretensii, utrzymania subordynacii na sposób moskiewski, naglił na formacją nowych *Polsko-Carskich* zastępów! Sama już chełpliwość, że przewodniczyć będzie miał zaszczyt tym, których sam Napoleon W. do zwycięztwa prowadził, podniecała w nim dziecinnie, namiętną ambicją: tak cieszył się niekiedy, żołnierzem polskim, jakby sam był Polakiem, a co większa najlepszym patryotą!.. Lecz rożki, *obco-plemienne* rożki,

zdradzały chwilowe uniesienia, i bardzo podejrzane umizgi: w tych wszystkich tyle sobie przeciwnych usposobieniach, nie zapominał nigdy Konstanty iż przedewszystkiem jest Moskalem i bratem Cesarza *Wszech Rossii*... On zatem to wszystko, co później w względzie organizacii przedsiębrał (ile to w jego było tylko mocy) na Rosjiskie przestrajał kopyto, i do Rossjiskiéj nadciągał polityki: z tąd też jeszcze, ile zrazu to wojsko nasze, dość było ALEXANDRA polubiło, już na samym początku, kapralstwem jego brata odstręczanem zostawało, i z każdym dniem léczyło się od zbytniego przywiązania się do nowego rzeczy porządku. Cesarzewicz z rzadką przenikliwością przeczuł na samym wstępie, kogo sobie faworami ująć zdoła, a z kim znajdzie w przyswojeniu nie małe trudności.

Komitet do organizacyi wojska, pod prezydencyą W. Księcia mianowany, składał się z następujących członków; z Jenerałów *Zajączka*, *Dombrowskiego*, *Sierakowskiego*, *Woyczyńskiego*, *Wielhorskiego*, *Kniaziewicza*, Ks. *Sułkowskiego*.

Długie w nim były zwody; niemniéj z W. Księciem, z patryotyczną opinią publiczną kraju, i z opinią różną, różnych członków między sobą, pasowania się; to o formę mundurów, to o kolory, to o obszlegi, to o wypustki, to o inne znaki wojskowe i t. p.; w rozumieniu Konstantego, były to przynajmniéj kwestje stanu. Z resztą, mania to rodziny Romanowów.

W. Książe usiłował w brew poprzednich zaręczeń *krój polsko-francuski* zatracać, a zaprowadzał *rossyjsko-polski*: przeciw czemu, zgodnie z massą opinii wojska i narodu, członkowie komitetu (acz nie wszyscy, z równą zdania niepodległością), protestowali.

Kniaziewicz, *Wojczyński*, *Dombrowski* mianowiciéj, usiłowali by jak najmniéj od *narodowosci* odstępywać: w każdem zgromadzeniu zaś są ludzie mniejszéj i wyższéj energii, mniéj więcéj politycznie zacnego charakteru. — Mniéj więcéj na skutki czynów, które im się obojętnymi zdają, a przecież takowymi nie są, przezorni: takich więc co słabsi, co ułomniejsi, co ulegający, najpierwéj W. Książe do swéj łaski przypuszczał, i za narzędzia swéj chytrości wcześnie przyswajał. — Widzieliśmy ze zgorszeniem jak dalece skwapliwie, kilku wyższych oficerów, poddawało się *militarnym Konstantego kaprysom*. Niebawem pokazali się oni w odmiennych mundurach; i do kapeluszy, na modę moskiewską — sute kapłonie poprzypinali pióra... Oj mieliż zrazu za swoje! trzeba było widzieć z jakim upominającym uśmie-

chem, przyjął ich Prezes Senatu; jak w jego salonach, dowcipnemi żarty, pokarały ich damy... jak ich sobie palcem zgorszona pokazywała Warszawa; jak za nimi drwiąco, gamini stolicy biegali; jak na nich krzywem okiem zgorszone spoglądało kamractwo, jak ich; *ironicznie, kapłonimi przezywano piórami*, a niekiedy i samemi już nawet kapłonami!.... Mieli oni przecież odwagę, znosić to wszystko dla miłości coraz to grubszych epoletów i faworów Brulowskiego pałacu, gdzie wtedy zamieszkiwał Carewicz.. przysłały król, przysłały car, a zatem figura nie mała!. nie politycznie, twierdzili, sprzeciwiać się w małych rzeczach takiemu panu. Ad servitutem nati, lepiejby nie rezenowali.

Gdyby wtedy komitet wojskowy, w znaczniejszéj swych członków większości, był mógł więcéj okazać szlachetnego oporu, tego to zbawiennego w podobnych publicznych okolicznościach i działaniach oporu, o jakowy, abyśmy go w większéj dozie na zawołanie mieli, dość się upominać nie można; W. Książe widziałby się zmuszonym, uledz: widocznie bowiem usiłował, co prędzéj uorganizować siłę zbrojną Polską... Alexandrowi przychylną i wspierającą polityczne jego na kongresie względem przyznania sobie Polski jak najobszerniejszéj, plany; lecz, jakto u nas, rzeczą było zawsze rzadką, owa pożądana *jedność i zgoda* w radach: jak też i w komitecie wojskowym, onéj nie było; a z czego przecież, zawsze Konstanty, czyhający tylko jak kruki na trupa, skorzystywać umiał i nucił sobie: divide et impera...

Ten sam Konstanty wszakże, tańszym był, póki jeszcze wojsko nasze we Francji, znajdowało się. Pewien tam przytomny ze znakomitych cudzoziemców, a naoczny świadek — opowiadał bratu memu *Władysławowi*, iż gdy u Cesarza Alexandra dyskutowano w Paryżu, jakie dać polskiéj piechocie wyłogi; pierwszy W. Ks. Konstanty, był za wyłogami *żółtemi*: popierając zdanie swoje tem, iż « *Regiment sławny Działyńskich, który największéj się przyczynił do rewolucyi Warszawskiéj w* 1794 *roku*, « *i do wyrznięcia Moskali, żółte miał wyłogi: dodał, pamiątka* « *ta najmilsza będzie Polakom i ufność ich ku nam wzbudzi* »... Bierzmyż ztąd miarę ich chytrości!!! i ile nasze gusta znali.

Tak to zawsze Moskwa, kiedy Polaków się obawiała lub ich potrzebowała, durzyć ich umiała. A w końcu?! i któż zaręczy, że jeszcze w podobny sposób kiedyś swych sztuk z nami nie ponowi, kiedy jéj się dotąd, tak przedziwnie udawało? Będziemyż-li, my, na przyszłość ostrożniejszymi?. życzyć tego należy;

ale za to zaręczać, za śmiało byłoby. Wszakże jedna generacya, z doświadczenia drugiéj, rzadko korzysta: i jakże się temu dziwić, kiedy ci sami nawet ludzie, co w przeszłéj błądzili epoce, w następnéj i nieraz po doświadczeniu niepoprawionymi się okazali: nie ma na takowe ułomności lekarstwa: *jak najsurowsze prawa; a to na wszelkie jakie tylko przewidzieć się dadzą wypadki, i Ojczyzny położenia: a oprócz tego, nie ma jak przy wolności druku, utrzymanie w całéj życia pełności, opinii publicznéj narodu, dobrego ludu instynktu.*

Dla dania zaś czytelnikowi dokładniejszego wyobrażenia, na czem wtedy jako w stanie przechodnim z Ks. Warszawskiego w Królestwo Polskie, rzecz wojskowa stała, przytaczam udzielone mi w téj mierze od brata mego Władysława wiadomości i opis jego podróży do Petersburga w końcu Lipca 1814 roku odbytéj *).

WOJSKOWA MISSYA WŁADYSŁAWA OSTROWSKIEGO DO PETERSBURGA.

*) « Wyprawiony zostałem (mówi Wł. Ostrowski), do Petersburga od jen. Dombrowskiego, jako naczelnie komenderującego. « 1. Z zapytaniem od wojska, jakie są zaręczenia względem przyszłego bytu Ojczyzny naszéj? 2. Żeby przeciwnie woli tymczasowego rządu, szczątki wojska Polskiego, w jednym nierozdzielnym korpusie aż do Warszawy postępowały; nie zaś żeby od « granicy wojskowi pojedynczo, do domów swoich rozsełani byli, « jak tego z insynuacii Nowosiłcowa i jen. *Borodino*, wymagano: « byli to zacięci sprawy naszéj przeciwnicy: pierwszy pokrywał to « obytrością i pozorami sprzyjania, drugi jawnie i otwarcie nie « sprzyjał. W dniu 11 Lipca 1814 r. przy mnie ten ostatni śmiał « utrzymywać, że *Cesarz Alexander, Polski w dawnych granicach* « *i niepodległéj, przywrócić nie jest mocen.... że nie on Litwę i* « *Ukrainę zawojował,.. i nie jego ojciec nawet; lecz babka: że nie* « *może Monarcha, ani jednéj prowincyi odrywać, boby cały naród* « *na siebie obruszył... że chociaż wielu jest w służbie Rossyjskiéj* « *obojętnych cudzoziemców, ma Jermołów, prawy Rossyanin,* 120 « *tysięcy wojska pod swoją komendą*!! *I tak podobnie, wielu in*« *nych Moskali wtedy rezonowało.* — Otóż tu już mamy klucz, « wszystkie następne wypadki — i *antipatie* ku nam Nowosilcowa « na jaw wydający. »

Następnie załączamy opis *audiencyi* i rozmowy podpułkownika artyllerii konnéj Władysława *Ostrowskiego*, z Cesarzem *Alexandrem* w dniu 14/2 Sierpnia 1814 r., w *Kamenoj Ostrow*. Wprowadził tegoż Władysława na pokoje, jenerał *Ożarowski*. *Alexander* zapytał, « jesteś WPan oficerem artyllerii? *Ostrowski*, tak jest N. P. jestem szefem szwadronu konnéj artyllerii Polskiéj. *Alexan-*

W. Książe zawsze okazywał zazdrość i politykę, aby Cesarz z Polakami żadnych bezpośrednich nie miał stosunków. Dla tego

---

aer, miło mi że poznaję oficera tak pięknéj używającego sławy: czyto właściwy mundur broni WPana? *Ostrowski*, tak jest N. P., noszę mundur podług regulaminu jaki nam był wydany za Ks. Warsz. (*NB.* już w ten czas niektórzy, jako to, *Tuliński*, *Falkowski*, *Szymanowski*, *Hauke* i ci którzy w różnych missyach zwiedzali Petersburg, kapłonie nosili pióra i nowego kraju mundury); w tem miejscu nie dał się Cesarz daléj *Ostrowskiemu* rozwodzić — widząc że tenże nie podzielał wcale zdania tych, którzy *zewnętrzność* tak zawcześnie zmienili; i dodał, *wszakże suknia nie robi człowieka*!... « jesteś WPan Polakiem, dla mnie zadość, bym cię z uprzejmością przyjął; życzę bowiem wszelkiego dobra Polakom. *Ostr. dla tego też moi współ-rodacy, w tobie N. P. z ufnością, całą nadzieję pokładają; świetny meteor wyprowadził nas był z ciemnicy w którą zostaliśmy pogrążeni. Z entuzyazmem szliśmy za nim; lecz zniknął; a my znów czarną otoczeni jesteśmy nocą. Teraz całą lepszości nadzieję, pokładamy w Bogu i w tobie.*

Alexander, mam powody do wiary, że wasze poufne oczekiwania płonnemi nie pozostaną: wszakże dotąd *nic* dla Polaków nie było w mojéj możności uczynić — lecz nadchodzi chwila, w któréj już nie słowy, lecz czynami dowieść potrafię, ile mię szczęście wasze obchodzi: powtarzam jednak iż ogromne do pokonania, natrafiam trudności: *Ma Polska, chcących ją do gruntu pogrążyć nieprzyjaciół*!! (*zapewne już o tych wtedy myślał w duchu, którzy się Polski niepodległej dopominali*)... Spodziewam się atoli iż demonstracye, które przedsiębiorę w przyjazny sposób usuną istniejące przeszkody! *a w razie przeciwnym* (tu do połowy Cesarz wyciągnął pałasz Władysława i rzekł z uniesieniem); *żelazem przetnę ten węzeł Gordiiski*: chcę bowiem, aby *Księztwo (tu się nieco zaciął),* nie; nie Księztwo, lecz Polska!... i armia Polska!... aby zaistniały!. chcę, aby wojsko wasze piękniejszém niż kiedykolwiek było: wszakże, żądam po was cierpliwości i cośkolwiek zaufania mi...

(NB. otóż i z téj Cesarza mowy i sceny przed Władysławem, widać; że jeszcze przed Kongresem wiedeńskim, a już dyplomacya Europejska dysputowała Polskę Alexandrowi...).

Ostrowstki. — Podniecasz N. P. nieograniczoną w wdzięcznych sercach Polaków ufność: i jeżeli armia ośmieliła się przed wcześnie czynić ci zapytania, to uczyniła to przez poczuwanie się w tém do powinności; rozumiała bowiem, iż składa przeto W. C. Mości najlepszy dowód swéj prawości najszczerszéj; i nareszcie w przekonaniu, iż tak potężnemu monarsze, nic bydź niepodobém nie może!... a pozostając w niepewności o los Ojczyzny, dla dowiedzenia się oraz, jakową jéj przeznaczasz przyszłość? swoje życzenia temu przedstawia, który jedynie tak sprawiedliwą troskliwość uspokoić jest mocen... Daléj mówił tenże *Władysław*: — gdybyś

to znienawidził Ks. Adama *Czartoryskiego* : od owéj także audiencyi w Petersburgu, najniechętniejszem i na Władysława spo-

W. C. M. był raczył, jakeśmy się tego spodziewali, odwiedzieć naszą stolicę, byłbyś się był przekonał o powolności uczuciów i przywiązaniu ku tobie, ziemi Polskiéj mieszkańców.

Alexander. Już byłbym się znajdował w Warszawie, lecz ministrowie Angielscy, którzy na stały ląd są oczekiwani, zarazem są członkami parlamentu, i to jest, co, opaźnia Kongres i mój ztąd odjazd.

NB. wiadomo iż to jedynie był pretext ; Cesarzowa bowiem matka zaklinała syna aby się z Warszawą nie zetknął : i była od samego początku przeciwną pomysłowi odbudowywania jakiéj bądź przez niego Polski. I ten mocarz nie był zawsze własnowolnym.

Dodał daléj Cesarz. « Co do mnie kontent jestem że się Kongres opaźnia : bydź może iż to moje szczere pragnienie, bym uszczęśliwił Polaków, bym im zwrócił Ojczyznę, zmusi mię do rozpoczęcia wojny ; wcześnie się do takowéj uspasabiam — urządzam teraz finanse państwa, silne zbieram rezerwy, do tych podobne, któreś WP. w Polszcze widział ; wtedy gdym z wojskiem na linii boju zostawał. — *Ostrowski.* Czy W. C. M. pozwalasz, abym tak pocieszające słowa z ust jego usłyszane, ojcu memu opowiedział ? *Alexander. Tak nie inaczéj, wszystkim to nawet powiedz współrodakom twoim... niech tylko zupełną we mnie mają ufność ?* niech żadnym fałszywym tym wieściom wiary nie dają, które mają na celu rozgłaszanie, jakobym nic miał do Warszawy zjechać, jakobym sprawę Polski z myśli mej wypuścił ; niech *wcale, wcale* podobnym nie wierzą bajom... (*à milles bêtises pareilles*)... ŻADEN WYPADEK, ŻADNE WPŁYWY LUB INSYNUACYE, W NICZEM NIE ZMIENIĄ, MOICH WZGLĘDEM WALECZNEGO NARODU WASZEGO POSTANOWIEŃ... Czyny za mną przemówią i dowiodą, czystości zamiarów moich oraz *bezinteresowność Rossyi.*

NB. to słowo bezinteresowność Rossyi, zepsuło nieco wiarę w szczerość poprzednich wyrazów.

Ostrowski. Dobroć W. C. M. przejmuje mnie najwyższemi dla jego osoby uczuciami poświęcenia i uszanowania. — Ostatnia krwi mojéj, krwi Polaków wszystkich kropla, będzie na usługi W. C. M. JAKO PRZYWRÓCICIELA UKOCHANÉJ OJCZYZNY MOJÉJ... ALEXANDER. Dziękuję WPanu za te oświadczenia. A jak się ma ojciec jego ? — OSTROWSKI. Byłby on nader szczęśliwym gdyby miał sposobność wynurzenia ci N. P. uszanowania i wdzięczności, za dowód zaufania, który mu dać raczyłeś mianując go Prezesem Komitetu. — ALEXANDER. — JEST TO MĄŻ DLA KTÓREGO MAM WIELKI SZACUNEK ; ALBOWIEM POSTĘPOWANIE W CAŁEM JEGO ŻYCIU, ZAWSZE NIESKAZITELNÉM BYŁO. MAM SIĘ ZA SZCZĘŚLIWEGO, ŻE MU TYCH UCZUĆ DOWÓD JAWNY DAĆ MOGŁEM.... Tysiąc mu rzeczy uprzejmych odemnie nagadaj. »

Dodaje Władysław, iż zaledwie co zszedł ze schodów, i nim jeszcze wsiadł do powozu, ołówkiem skreślił tę ważną rozmowę

glądał okiem, który przekonawszy się wcześnie, że się wszystko na pięknych kończy słowach, że w wojsku *moskiewszczyzna nad narodowością* przewagę wzięła; niechcąc na placu saskim stać się igraszką dzikiego *Konstantego*, wyszedł ze służby tak dalece zrażony od wszystkich z dworem i Prokonsulem którego nam Alexander narzucał stosunków, iż ani proponowanych mu stopni w Radzie Stanu, ani rozmaitych dygnitarstw, przyjąć nie chciał: oddał się całkiem literaturze narodowéj, filantropicznym zatrudnieniom i aż dopiero jako reprezentant z powiatu Piotrkowskiego w roku 1830 wszedł do grona, w Izbie poselskiéj śmiałą opozycyą prowadzących patryotów *).

---

z Cesarzem, a to, aby ani jednego słowa z niéj nie ująć, nie zmienić — a gdy takową W. Księciu Konstantemu, pod ówczas w Peterzburgu bawiącemu, powtórzył, szkaradnie się ten skrzywił, a nawet i *zmieszał:* dał mu nadto rozkaz, spiesznego do Warszawy powrotu; chociaż w wilią wspomnionéj audiencii zapewniał go, iż odpowiedź jak najpomyślniejszą na depesze już umyślnym do jen. Dombrowskiego kuryerem wyprawił; a zatem pozwala mu w Peterzburgu czas jakiś zabawić: po tem zaś pierwszém zetknięciu się Władysława, tyle w odpowiedziach *roztropnego ile śmiałego*, obawiał się, aby następne zwierzania się jeszcze poufniejszemi nie były. — Nie rozszerzamy się daléj nad tą relacyą bytności Władysława na dworze Carów: z jakową to on dystynkcią i karesy był przez obiedwie Cesarzowe przyjmowany; jak ciekawém i czułém okiem na niego spoglądały Moskiewskie *Hospoże*, i freiliny dworu... Ależ bo to w nim wtedy i młodość i uroda, i prawdziwéj a Polskiéj narodowości powaga, połączone były. Z resztą nikt ze wszech miar — godniéj i przystojniéj, nie odbyłby missyi podobnéj jak Władysław: wszakże i niestety! ostatni to był już żołnierz z epoki Ks. Warszawskiego, co, w całéj nadobności swéj postaci, uchował jéj kwiat: późniéj, raził oczy nasze mieszańczy przestrój.. odmienne komendy echa i tempa...

*) Dla dokładniejszego poznania czytelnika z ówczesną epoką, co ona w sobie miała pociągającego, jako też co odstręczającego i to tak dość długo na przemian, dopóki naga prawda nie wykryła zręcznie poddawanych najlepszym patryotom złudzeń; niektóre tu jeszcze zamieszczę notatki przez Władysława *Ostrowskiego* ojcu, z podróży do Peterzburga odbytéj dane, te wykazują jakie tam pod ówczas były względem nas usposobienia: otoż; najgorsze niezaprzeczenie ze strony *Cesarzowéj* matki i W. Ks. Konstantego: ten kapryśny zawistnik nasz, podstępnie, chytro, dowcipnie nawet, psuł wszystko: — przedrwiwał wszystko, co się ściągało do stosunków naszych z *Napoleonem!* — Usiłował *trywializować* te pozostałe, jakie bądź, nabytéj pod nim sławy, znamiona zewnętrzne. Krytykował mundury, kolory, znaki nawet honorowe: i tak np., raz w czasie bytności

Powrot Władysława Ostrowskiego z Petersburga, posunął był wyżéj umysły, do wyrezonowanego nieco bardziéj zaufania

Władysława w Peterzburgu, w obec dwóch Francuzów, z *ironią* wziął za krzyż, którym tenże był ozdobiony i rzekł : patrzcie no! « *Czyliż ten orzełek nie przedstawia się tak*, *jakby* (aż wymówić brzydko), *paskudził... comme s'il ch...* Wnet tak jałowy koncept ukarał Władysław, podobną acz dowcipniejszą bronią; twierdząc: *A czyliż tak po wszystkich Europy stolicach nie czynił?..* Dostojny żartowniś, pogryzł sobie wargę, a śmiech powszechny, nie jemu przyznał ostatniego słowa *à propos* : i miałże, dowcipności pretensją mający W. Ks., lubić pokolenie *Ostrowskiego?* Nie cierpiał nas też z całego serca, z całéj duszy swojéj. Nie cierpiał tych wszystkich Polaków, co mu pokłonów nie bili, co mu ślepo ulegli nie byli, jak przeciwnie usposobionych, dary obsypywał, i jakby zwierze jakowe, z karesów, aż do bolu za uszy targał. — To prawda z drugiéj strony, iż Konstanty nie był zupełnie pomysłom brata Cesarza co do Polski przeciwnym, pragnął atoli aby mu ta Polska, bezpieczniejsza niż następstwo korony cesarskiéj, w rządy dowolne oddaną była. Chiał on, *przez Polaków polszczyć Moskali, a przez tychże, moskwiczyć Polaków*, i ztąd jakowąś tu i tam *hermafrodyczną tworzyć narodowość* : lecz Polski wolnéj, swobodnéj, nigdy nie zapragnął. Słowem chciało mu się tem czasem u nas *vicekrólować*; a w pewnych kombinacjach kiedyś może i królować... O to cały sekret, krom najdzikszego temperamentu jego z nami i u nas postępowania. — Ale pójdźmy daléj, i wróćmy do relacii Władysława opisującego jakimi w powszechności byli wtedy Rossyanie. Owi, nawet nieprzyrodni, bracia!

« Jenerał *Giżycki*, (który późniéj był Gubernatorem Wołynia, niegdyś towarzyszem W. Ks., a w roku 1806 odsądzonym od orderów, zaszczytów i rangi, za to, iż skoro poczęło organizować się wojsko *Ks. Warsz.*, nie chciał przeciwko niemu służyć, i podał się do dymissii), ten mówię patryota, ręczył za dobre Alexandra chęci i wierzył w przywrócenie niepodległéj Polski! Sądzi on, (*lecz z kąd ta wiara*)?! iż Imperator w tém ani *Sowietu, ani Senatu* zdania nie zasięgnie.» Takim to złudzeniom, pod ów czas najlepsi Polacy ulegali, i cóż na to, jak powtarzać : o dobroduszności Polska!! cudów wiary dokazywałaś. Deputowani z Guberníi Polskich (między którymi stary, nieugięty, pełen najzacniejszych przymiotów, Starosta Szczerzecki Piotr *Potocki*, *Grocholski* Mikołaj, *Hołowiński* Herman, *Grocholski* Ludwik, Ks. *Czertwertyński*); zamierzają, w złożyć się mającym Cesarzowi hołdzie, powiedzieć; *iż miło im było i jest, znosić ciężary te, któremi się przyczyniają do sławy Imperii. Mieli bowiem i mają nadzieję, w skutku tylu poświęceń, otrzymać zapewnienie, przywrócenia im Ojczyzny... i że jedną rękę mają dla Alexandra, a drugą dla* Polski! Dodaje Władysław. —« Wszyscy ci prawie deputowani z któremi się widzę, zgadzają się na to, iż wojsko polskie Ks. Warszawskiego, dobrze czyni, gdy nim do stałéj, do odmiennéj orga-

Alexandrowi. Z chlubą atoli przyznać należy, iż wojsko w ogólności, oprócz pewnéj części starszyzny któréj sobie zręcznie W.

---

nizacij przystąpi, stara się coś bardziéj stanowczego względem losu całéj Ojczyzny dowiedzieć. » Potąd bowiem Cesarz w samych tylko ogólnych wyrazach, *Polskę* przyrzekał.

Słowa atoli przez niego, w czasie danéj audyencii Władysławowi tak uroczyście, w sposób urzędowy jako przed pełnomocnikiem od wojska wyrzeczone, były najważniejszemi : nie małe też w całéj Polsce wrażenie zrobiły; a pewno i po gabinetach nie mniejsze.

Daléj mówi tenże Władysław : « Za głównych, nieubłaganych nieprzyjaciół i otwartych przeciwników sprawy Polskiéj uchodzą : *Łopuchin, Romanzów, Sołtyków* i cała ta klika, w swoim sposobie, swykle w oppozycii stojących Magnatów Rossii : za sprzyjających, *Cesarzowa panująca* (nie matka), Ks. *Wołkoński, Czyczagów, Strogonów*, etc., etc. Ogromna atoli większość nieprzyjazna.

« W ogólności zaś Moskale; (kontynujmy uwagi nasze), nie mogli jak tylko jako tacy, ledwo że nie powinni byli jako Moskale, swéj, (co nader słuszna), a nie naszéj zatem Ojczyzny patrjoci, zamiarom Alexandra bydź przeciwnemi; byli też nimi, i z całą usilnością, odpierali wszelką myśl jakiejś nawet *quasi* Polski; czyliżbyśmy na ich miejscu inaczéj poczynali? i sami przeciw sobie broń podawali? Piękne zaś, dziś z taką, jakby religijną wiarą!! propagandowane sentymenta: o potrzebie braterstwa, i miłości wzajemnéj sąsiedzkich ludów, mniéj wtedy jeszcze jak teraz, i u nas i u Rossyan, były rozumianemi i zapowiadanemi. Praktyczniéj brano rzeczy.

Alexander mógł był Polskę marzyć, to wcale inna : raz, iż rzeczywiście z Moskali on był najcywilizowańszym, najliberalniejszym, najmniéj w starowierstwie i w moskiewskiéj bojarszczyźnie zamiłowanym; przez *Polskę*, to co on zamierzał, i to bydź może, Rossyą imperialną zmodyfikować, na wodzy utrzymać i nawzajem Polskę przez Rossyą.. jarzmić; w oppozycyi już *eo ipso*, jedną przeciw drugiéj, stawiać : a to wyłączniéj podług swéj rodziny i dynastycznéj polityki : a na wszelki wypadek, o jakowy w Rossyi jak uczy tamtejsza krwawa historya nie trudno; gdzie stryczek nad Carami, jakby miecz Damoklesa zawieszony, mógłbył Alexander chcieć, w utworzonéj przez siebie Polszcze, znaleść, w bardzo przewidzianych ewentualnościach, ów błogi na łonie znanéj poczciwości naszéj spoczynek, schronienie i życia bezpieczeństwo! w każdym razie jednak czy można było wierzyć, że całą Polskę, do jéj bytu a jak mniemali niektórzy, do jéj niepodległego przywróci bytu? Rozumiem więc że wielu z naszych, podobnie jak mój ojciec Tomasz, brat Władysław, nie mając téj błogiéj illuzyi, z polityki onę udawali i w samego Cesarza wpierali : umiał on atoli na wszystkie względy bydź ostrożnym i tyle się tylko kompromittował, ile sam chciał. Lepiéj znał tę sztukę, niżeli Napoleon.

Jeszcze słów kilka z relacyi Władysława;

Z Hr.. Ogińską (sama mu to opowiadała), miał Cesarz na balu,

Ks. Konstanty ujęcie na samym początku zapewnił, mało lgnęło do nowéj proponowanéj organizacyi. Komitet dla żwawéj oppo-

---

następującą rozmowę. *Cesarz*. Dawnom nie miał ukontentowania widzieć WPani. — *P. Ogińska*. Tak jest, długie W. C. Mości od nas oddalenie się, przysprawiło nas o wiele zmartwień i niespokojności, które zaledwie wielką twoją nabytą sławą, ukojonemi bydź mogły. — *Alexander*. Nie straciłem czasu, a co mię najwięcéj zadowola, to jest to, iż wiele dobrego dla waszéj Ojczyzny uczynić potrafię. - · *P. Ogińska*. Dotykasz tu W. C. Mość najdelikatniejszéj, najdrażliwszéj dla dobréj Polki, struny. — *Cesarz*. *Zaiste nie Ojczyzna wasza, zaręczam to wam... lecz nader wiele mam przeszkód do przezwyciężenia — cierpliwość roztropność i t. p.*

Czy w Paryżu czy w Wiedniu, czy w Peterzburgu czy w Warszawie wszędzie słowem, gdziekolwick Alexander o swych zamiarach do polaków przemawiał, zawsze ich upominał powyższem zakończeniem, dodając *ufajcie ufajcie* mi; nareszcie do pewnego czasu i ufali—bowiem co prawda, iż *wtedy*, po tylu gorzkich zawodach i niepowodzeniach nic innego przedsięwziąść nie mogli; to jedno co wiele pozornych uniesień tłómaczy i niejako usprawiedliwia.

Tak zaś Cesarz do obcych przemawiał « 10 Sierpnia 1814 roku dał Alexander audiencyą baronowi *Armfeld* szwedowi sprawującemu interesa Finlandii : ten pozwolił sobie kilka zapytań względem Polski ? A między innemi czy W. C. M. widziałeś Kościuszkę ? *Cesarz*, widziałem tego czcigodnego starca. *Armfeld*, o jakże bydź musiał uszczęśliwiony? *Cesarz*; nie zupełnie jeszcze; wszakże to nie zależało odemnie samego, przyjdzie czas, gdzie będzie zadowolonym. *Arm*. W. C. M. ustaliłeś pokój; część jego Armii zapewne rozpuszczona będzie ? *Cesarz*, wcale nie : jeszcze chwila ku temu nie nadeszła : natrafiam bowiem na wielkie, stawiające mi się przeszkody, w wykonaniu planów moich; i będę może zmuszony, do użycia wszelkich sił moich ; i do walczenia za *sprawę najsprawiedliwszą* !.. » do Polski to była alluzja...

Ze wszystkiego zatem widać było, jak dalece inne mocarstwa sprzeciwiały się *Polszcze pod Moskwą* i kto wie coby było nastąpiło gdyby nie powrót Napoleona z Elby ? O czem poniżéj. Jeszcze daléj skreśla Władysław niektóre o Peterzburgu szczegóły. » Dziwna rzecz P. *Naryszkin*, Polka, Czetwertyńska z domu (*świadomo iż faworyta Alexandra*) ani chce słyszeć o przywróceniu *Polski* ! » Nic gorszego, to rzecz znana, nic bardziéj zepsutego a zatem wyższéj pogardy godnego, jak polak, kiedy się *zmoskwiczy*, lub *zniemczy*... « Iliński bardziéj kochał Imperatora, jak *Polskę* : chciałby złączenia wszystkich części Polski w jedno ciało; lecz niewierzy w Polskę niepodległą. Pragnąłby ją widzieć pod *protekcyą* Rossii, i nawet pod wspólnym z nią monarchą: podobnie urzędzoną jak jest Finlandya i w takichże stosunkach zostającą. *Jenerał* Józefowicz, człowiek mający w Rossii wpływy, głośno utrzymuje iż ta tylko polityka skuteczną i zdrową, która na sprawiedliwości

zycii którą jego najznakomitsi członkowie ze swym upartym prezydującym wiedli, nie raźno w swych czynnościach postępował;

---

oparta i że Alexander onéj się chwycić powinien, przywracając *Polskę*, w rozciągłości granic z 1772 roku « *że w taki to jedynie sposób co Polacy z nieprzyjaciół, stać się mogą braćmi Rossii.* » Otóż to ten jenerał, co najlepiéj sprawę Polski zdefiniował. Lecz że tak się stanie, czyliż mógł obrachowaną mieć nadzieję?

Co do mnie dziś w tułactwie, po tylu nieszczęściach; a przecież mam instynkt że nasze stosunki z Rossyą, kiedyś.. nie innemi będą.. korzystniejsza dla niéj bydź może *Polska w przymierzu* jak dawniéj *podbijająca*; wszakże, aby takową politykę, dla Rossii nawet najbespieczniéjszą, dokładnie wytłomaczyć i do przyjęcia skłonić, trzeba onę naprzód stałością naszą przekonać, że się nigdy nie *odpolszczemy*....trzeba, żadnéj nie opuszczać okazii gdziebyśmy ich dopóki będą wrogami kraj nasz zalewającemi, nie pobili, nie zwyciężyli, nie upokorzyli, inaczéj śmiać się oni będą z wszelkich im *braterstwa* naszego propozycii; na miłości nie znają się.

Daléj jeszcze raportuje ojcu Władysław « *Ogiński* (b. Podskarbi), rozumie się bydź tą osią po któréj się wszystkie interesa polskie obracają : twierdzi, iż zupełną ufność Cesarza posiada, że plany, że projekta przywrócenia Polski, plany przyszłego rządu i konstytucii, od niego pochodzą, że dla dopilnowania tych interesow jedynie w Peterzburgu bawi, iż gdyby dostrzegł, że usiłowania jego bezskutecznemi się stają,, natychmiastby się *wyojczyznił*; jako już żadnéj na przyszłość nie mając nadziei etc..»

Wieluż to zatem Polaków, co niby do roboty wedle *restauracii* Polski użyto, zużyto i podurzono; jeden zatem najprawdziwszy ratunku Ojczyzny sposób, zwyciężyć, nie argumentowaniem lecz... orężem!

Strojnowski Senator twierdzi, że żadnego wyraźnego wpływu mieć nie chce, lecz że *potajemnie* działa i uważa iż negocyacye nie pomyślny biorą kierunek, że Austrya *chce wprawdzie całą oddać Gallicyą, lecz kładzie warunek, aby Rossya także wszystkie prowincye zabrane oddała, aby niepodległość Polski ogłoszoną została i następnie aby naród Polski sam sobie króla obrał, że Anglia ten projekt popiera* : lecz że gabinet Peterzburgski przeciwny jest temu i tylkoby przystał na przyłączenie *Litwy, Wołynia, (NB. bez Ukrainy), do Królestwa Polskiego,* któreby wcielono (z oddzielną administracyą) do Imperium Rossijskiego « prawie to samo powtórzył Władysławowi Lord *Walpole. Ig. Sob.* zaś bliżéj patrzący, na to co się na dnie dyplomacii Peterzburskiéj dzieje, jako dobry polak i rozsądny Patryota, ostrzegł Władysława pod sekretem » *iż Cesarz, nie jest do tak wysokiego stopnia jak wielu mylnie rozumie, dla sprawy Polskiéj przychylnym...* i że właśnie mu z okazii Władysława mówił... « *Polacy, wojsko, nie sprawiło się przynależycie... zapytując się mnie tak kategorycznie o przyszły swéj Ojczyzny los.... Cóż to oni sobie wystawiają w téj chwili; z tak*

a jakie najważniejsze były powody jego ostrożności względem sprawy narodowéj, jako też zacnych uczuć względem Króla Saskiego, Ks. Warszawskiego, poweźmiemy wyobrażenie, z następującéj komitetu z W. Ks. Konstantym korespondencyi — było to już wtedy, kiedy Cesarz znajdował się w Wiedniu i swe o Polskę z zazdrośnemi jéj nabytku sprzymierzeńcami, rozpoczął był targi. Ks. Czartoryski udał się był za Alexandrem na kongres do Wiednia. Prezes Senatu OSTROWSKI zaś, z wszystkimi komitet składającymi jenerałami, mianowiciéj z przyjacielem swym od serca jen. Kniaziewiczem, Dombrowskim, Wojczyńskim znosząc się, utrzymywali powagę kraju i takowy, stosownie i w miarę coraz zmieniających się okoliczności i nowin z kongresu instynktowali, aby wszystko czego wymagało bezpieczeństwo sprawy i godność narodu, pominiętem nie zostało.

DOWODY ODNOSZĄCE SIĘ DO ORGANIZACJI ARMII POLSKIÉJ I DO NEGOCYACYI WIEDEŃSKICH W MIESIĄCU GRUDNIU 1814 R.

Im większe trudności czyniono ALEXANDROWI w usankcionowaniu mu pretensyi do *Polski*, tem więcéj mógł *Komitet* wytargować na W. Księciu, czy tak uczynił? wnet zobaczymy.

Jenerał dywizii Zajączek, z upoważnienia J. C. Mości W. Ks.

---

przesadzonemi pretensyami? Niech sobie przypomną, że Rossyanie mają im nie jedną winę (des torts) do przebaczenia i stare doznane klęski (des maux), do pomszczenia!.. Czyliż nie naturalniejsza abym trzy miliony, do ośmiu milionów przezemnie posiadanych mieszkańców Polski przyłączył? aniżeli większość do mniejszości? etc. »

Otóż tu duma Carska, zły humor, odżywienie dawnych niechęci, istna *rekriminacya*, górę chwilowo wzięły nad *polityką*: nad mianą, czy udawaną? A może i jedno i drugie, ku polakom życzliwością. *Lopuchin* zaś na konkluzyą przed Władysławem najdobitniéj i najmniéj wątpliwie wyraził się gdy była mowa o bliskim Cesarza odjeździe:

Jeżeli Alexander dawną przywróci Polskę, nie radzę mu wracać do Petersburga!... » To się nazywa sermo ad hominem...

Pomijam drobniejsze missii brata mego szczegóły; powyższe są dostatecznemi, do wykazania. co *Alexander* chciał, co mógł dokonać! I że w końcu sami nie wiemy, czy nie był i on najzręczniejszym tylko, (acz najłagodniejszym i najlepiéj wychowanym) ze wszystkich politycznych graczów, oszustem. Nie raz jeszcze w tem dziełku usprawiedliwienia téj wątpliwości mieć będziemy sposobność. Sam zaś Bóg odgadnie ostatecznie skrytości serc człowieka!

Konstantego, udzielił wojennemu Komitetowi mianéj z nim konfidencyonalnéj rozmowy, w dniu 29 Listopada. W. Ks. z tem się dał słyszeć co następuje :

« *Iż Król Pruski zajął Saxonią, i saskie wojska do swoich* « *wcielił. Cesarz miałby prawo podobnie względem wojska polskie-* « *go postąpić, dał im przecież wcale inne dowody swéj wspania-* « *łomyślności i zaufania.* W jakiż tedy sposób odpowiecie pano- « wie, tak wielkiéj z jego strony *delikatności* i co nie mając jeszcze « organizacyi na przypadek wybuchu wojny, przedsięwziąść za- « myślacie ?

Odpowiedź.

« Komitet wojskowy, pragnąc szacunek J. Cesarzowiczowskiéj Mci i względy *N. P.* uzyskać, znając oraz ważność przedmiotu rozumiał bydź swą powinnością piśmienne uczynić swéj myśli przedstawienie. Komitet z największą uczuwa wdzięcznością, wielkie zobowiązania przez naród Polski względem J. C. Mci powzięte, za sposób tyle dobrotliwy, tak szlachetny, tyle wspaniały, w jakowy sobie po dziś dzień z armją Polską postępować raczył : lecz właśnie tę na naród Polski wkładając powinność, pozwolił zawierzać, iż zostawuje mu aż do końca, to jedynéj, całkowitéj i najprawdziwszéj wdzięczności zródło : *to jest w zachowaniu wojsku charakteru narodowego i jego honoru... Armia Polska, nie istnieje i istnieć nie może bez narodu, i jeżeli wierną pozostała Napoleonowi, to z powodu iż monarcha ten zobowiązał się był względem Ojczyzny Polaków i takową z upadku podniosł i wspierał.... Miłość Ojczyzny, honor i sława narodu, chęć aby mu się zawsze powodziło; o to są wielkie czynniki* (*mobiles*), *których zatrzeć w Polakach nie podobna : i które za rodzinne ich cnoty uważać, będzie zawsze pożyteczną rzeczą.* Takowe narodu i armii usposobienia dostatecznie są N. P. znane : raczyła takowe J. C. Mość ocenić i pochwalić. Czyliżbyśmy mogli teraz, w innych drogach, ten nabyty uchować zaszczyt, jak w tych, które nam go zjednały ? Komitet dotąd stosownie do ducha i charakteru narodowego postępował : jedyny też to jest sposób oddania usług monarsze, z którym go Opatrzność połącza. Tak o tém mniemał, tak dotąd mniema, nawet pragnie aby tak nastąpiło, iżbyś nam N. P. panował. *(Z podobnem oświadczeniem, jak widzieliśmy, ostrożniejszym był* Ostrowski *: prawda iż to było przed zebraniem kongresu*) : « Szczęśliwi byliśmy (*mówi daléj Komitet woj.*) dowieść ci tych uczuciów, przez naszą ufność i poświęcenie ; przez naszą wdzięczność i miłość. Lecz jeżeli J. C. Mość spóźni się z *proklamowaniem* siebie samego ? cóż podołać

może naród opuszczony, wojsko zdezorganizowane, co *Komitet* przypadkowy (*éventuel*)? zwłaszcza w zupełnéj przeznaczenia i następnych wypadków niepewności? Onych to nieznajomość, wątpliwość, co podwaja ciężar *istniejących jeszcze względem Króla Saskiego powinności, i paraliżuje ruch wszelki, dla dobra Ojczyzny!*... Jako też na zarzut podłéj wystawia zdrady (*défection*). W téj wątpliwości, uważamy za jedyny środek przystąpienia bez zwłoki do organizacyi armii, jéj skonfederowanie, w celu obrony Ojczyzny i utrzymania istnienia kraju pod rządem konstytucyinym i pod W. C. Mości opieką. Początkowanie, któreby na siebie wzięła armia, byłoby jedynie następstwem położenia, w którem naród zostaje, odpowiedziałoby politycznym wymagalnościom obecnym, przyspieszyłoby usiłowania narodu, w zamiarze ratunku Ojczyzny: wtedy to dopiero Polacy, uważaliby się za uwolnionych od zbowiązań względem Króla Saskiego; wten czasby dopiero N. Cesarza uznać mogli swoim *opiekunem, dobroczyńcą i prawym monarchą*. Gdyż on to, coby Polakom nadał *polityczną exystencyą* i środków do utrzymania takowéj udzielił: wtedy ujrzałby ich przywiązanie, gorliwość: wtedy, wszelakiego rodzaju poświęcenia, oczy wszystkich, ku niemuby się obróciły. Wtedy J. C. M. wierniejszych nie miałby poddanych: naród Rossyiski, szczerszych i pożyteczniejszych nie miałby sprzymierzeńców, i wtenczas to jeszcze, co Cesarz Alexander, podpisując najsprawiedliwszą sprawę, razem najpiękniejszą, zapewniłby sobie obok nieśmiertelnéj sławy, miłość wskrzeszonego przezeń narodu. Powtarza w końcu Komitet, iż nie widzi nad tu przedstawiony, innego środka wykonania, z *prawością i honorem, dobroczynnych Cesarza JMci zamiarów.* »

(*Tu podpisy Członków Komitetu*),

Działo się w Warszawie, 27 Listopada 1814 roku.

Odezwa powyższa wysoce dowódzi zacności charakteru Polaków. W tém Komitet wojskowy poszedł za przykładem Prezesa Senatu, uroczyście Królowi wiary dochowującego: Komitet atoli przedstawia przypadek i środki, gdzieby naród i wojsko *skonfederowane*; sami o sobie pomyśleć mogli: że W. Książe nie przyjął podobnéj propozycyi, to nie dziwna; ale piękna, że pomysł tak wzniosły, przynajmniéj zaprojektowanym został. Byłaby atoli jeszcze piękniejsza, gdyby bez opowiadania się, poprzednio, wszedł był w wykonanie. Nigdy z podobnemi, równie śmiałemi zamiarami, wcześnie zdradzać się nie należy, i wtedy już tylko *sankcii*, szukać wolno, kiedy onę przewagą silnéj połączonéj woli, lub orężem zdobyć można.

Tu miejsce także żal ponowić, *iż Rada Konfederacyi Jeneralnej Polski*, z 1812 r., zeszła była z placu; zawiesiwszy większością głosów swe czynności w Krakowie, w 1813 r., zamiast żeby w komplecie prawym udała się za narodowém wojskiem, i dzieliła do końca losy jego, rozsypała się !... jakto powyżéj widzieliśmy ze zgrozą; a tak Konfederacya, byłaby może była i na Kongresie, u przychylnych, niepodległéj Polszcze mocarstw, głos swój i znaczenie znalazła : zebranie téjże Konfederacyi, choć późno na nią było, chodziło, (bydź może), niektórym patryotom po głowie: lecz nadto było w kraju sił nieprzyjacielskich, za mało naszych : — *a nadewszystko swemi półśrodkami i obojętnemi czynami, w opinii publicznéj, słusznie Rada Konfederacyi, w poniżeniu stała i nic dziwnego, że wojsko (lubo mu się nie udało), chciało żywotniejszą Konfederacyi inicyatywę porwać.* Przedsiębiorczy duch jen. *Dombrowskiego* najczynniéj podobnie patryotyczną myśl, w jego czynnéj głowie i niepodległych serca komórkach, wyrabiał : wielkie atoli były ku temu wewnętrzne i zewnętrzne przeszkody. Nie udało się!

Jakkolwiek bądź, zawsze jednak miła wspomnieć, iż wtedy już tak rzeczywistym był postęp moralności i politycznéj cnoty Polaków. Za szpetnéj pamięci czasów. *Ponińskich, Braneckich, Targowiczan;* mniéj miała Rossya z Polakami zachodów : sypnęła rublami, sromotnemi ordery łotrów upstrzyła, i miała z niecnych magnatów kilku, taką usługę, jakiéj tylko potrzebowała. Dla takich to wyrodków niecnoty, co Ojczyzna w grobie.

ODPOWIEDŹ W. KS. KONSTANTEGO KOMITETOWI WOJSKOWEMU NA JEGO OŚWIADCZENIE Z D. 27go LISTOPADA 1814 ROKU.

Mościpanowie !

« Gdyście z otworzeniem działań do których i ja mam zaszczyt bydź powołanym, poznać mi dali iż powody punktu *honoru* i zacnéj delikatności, niedozwalały wam przystąpić do *mobilizacii* armii, któréj organizacya przepisaną nam była, ato, dopókiby los Ks. Warszawskiego ostatecznie zadecydowanym nie został : uznałem słusznemi konsyderacyc, które wtedy ograniczać mogły gorliwość waszą, na którą wszakże rachować samiupoważniliście mię byli. Sprzyjające godła, pod któremi się kongres Wiedeński zebrał, zdawały się mu zapowiadać bliski i *pomyślny rezultat* : na tym to kongresie co los Ks. Warszawskiego ze wspólną umową miał bydź postanowionym, *aby exystencya onego zezwoleniem ogółu*, utwierdzoną została, przecięg ten cza-

» su, który nas przedzielał od wypadku za nieodległy uważanego,
« miał bydź zajętym *pracą przygotowawczą*; i wykonaliśmy szczę-
« śliwie plan, któryśmy sobie dla osiągnięcia celu byli zamierzyli.
« Lecz odwłoki towarzyszące otwarciu kongresu Wiedeńskiego;
« spóźnienia zapewne *niebezpowodne*, narodom jego towarzyszące;
« mało do zgody pobudzające demonstracye mocarstw niektó-
« rych ogólną pacyfikacyą zajętych, wszystko w nas jeszcze wzbu-
« dzać powinno obawę, aby rezultat Wiedeńskich negocyacii, nie
« był otrzymanym jak po upływie długiego czasu, i aby niepodo-
« bieństwo zupełne znalezienia punktu zbliżenia się *interesów i*
« *wymagalności*, jako nadto od siebie różniących się i odległych,
« w końcu do *zerwania układów*, nie stało się pochopem; naj-
« większéj to jest wagi rzeczą w téj chwili, abyście się panowie
« dobrze zastanowili, nad tém ostatniem *prawdopodobieństwem*
« i sami siebie zapytywali; *a co się stanie z waszą Ojczyzną i wami*
« *samymi, gdyby istniejący nowych nieporozumień zaród*, nieprzy-
« jaciela do granic kraju *waszego przybliżył i gdybyście na naj-*
« *ście przez niego, wystawionymi zostali?* Czyliż będziecie w ta-
« kim razie, w stanie wyprowadzenia przeciw niemu zdezorganizo-
« wanego wojska? Ile w kraju bez *wodza*, bez pewnego zebrania
« punktu?.. lub też, czyli was samych ujrzanoby tylko, na walkę
« którąby sprawa wasza i interes wywołały, obojętnych? I w ta-
« kowym to razie, wy, coście krew waszą po całéj przelewali
« Europie, wy, coście u krańców świata walczyli za wolność wa-
« szą, mieliżbyście w nieczynność zapuszczać się, ujrzeć więdnie-
« jące laury, przez was w dwudziesto-letnich bojach nabyte?....
« Waszemu to więc patryotyzmowi i mądrości zostawuję tak prze-
« ważnych pobudek rozwagę i osądzenie. Jakąż obok takowych
« mieć ważność mogą *przysięgi*, które, okoliczności one wywołu-
« jących, przeżyć nie były powinny; a które bez korzystne już dla
« monarchy, któremu były złożone, w obecnym rzeczy stanie,
« są w sprzeczności z potrzebą obrony i zachowania kraju? *)
« Wiem Mości Panowie, iż inne powody jeszcze, zajmują miejsce
« czynności i gorliwości waszéj i wierzę iż były skutkiem przeko-
« nania waszego. Jako depozytaryusze honoru waszéj armii i téj
« ufności narodowéj na jakową zasłużyliście przez wielkie czyny

*) Uwaga. A piękną-ż to moralność, zaszczepiał W. Ks. Otoż to monarchów chęta! odmówił wprawdzie Naród Polski wiary monarsze w 1831. Lecz nie tak prawemu jak nim był Fryderyk August; nie tak sumiennemu, przeciwnie temu który pierwszy wierności konstytucyjnéj ludowi niedotrzymał. Co za różnica!....

« wojenne, w sprawie tyle wspólrodakom waszym drogiéj, rozu» miecie się w obowiązku odpowiedzialności względem tychże i « pragniecie mieć rękojmię, któraby was, w ich oczach usprawie« dliwiała, ato na ten przypadek; gdyby oczekiwania wasze urze« czywistnionemi nie były. Moi panowie, *przeważne pobudki* i na« wet sam interes *zaistnienia* waszego jeszcze podziśdzień wyma« gać mogą; aby *N. P.* dziś jeszcze nie stanowił jawnie i publi« cznie o formie którą nadać waszemu krajowi zamierza; otoż *pełni* « *zaufania w mądrości i intencyach Jego*, *szanować powinniście* « *powody milczenia* J. C. Mości. Lecz z drugiéj strony, jakichże to « zaręczeń uroczystszych, żądać możecie, jak tych których już « wam Cesarz Jmć. swem względem was postępowaniem udziela ? « Opanowawszy kraj wasz, szanuje formy administracii waszéj, « zachowuje urzędników kraju waszego i ustanawia *komitet cywil*« *ny* (ten któremu prezydował OSTROWSKI), mający na celu zapro« wadzenie takiego rzeczy porządku, któryby się okazał odpowie« dnim potrzebom, *a nawet opiniom waszym* : a więc wykonanie « tego całego dzieła, waszym własnym zostawione rękom : Panem « zaś będąc wojska polskiego *wolnem* takowe do kraju odesłał; i « mogąc wziąść toż wojsko w niewolę, obchodzi się z nim przecież « jak z przyjaciołmi i z sprzymierzonymi. Niektórzy z członków « głównych rządu waszego, byli przedmiotem dobroci J. C. M. « pod bytność jego w Paryżu : do was samych odwołuję się Pano« wie! Oraz do tych nadziei, które wam powziąść Cesarz pozwolił. » Zapewne iż nie wtedy, kiedy przestaliście bydź w sposobności « opierania mu się, coby mógł chcieć was uwieść (przypuściwszy « co nie jest, iżby myśl tyle przeciwna wspaniałomyślności i pra« wości charakteru N. Cesarza powstać w nim mogła) ! Amnestya « udzielona wszystkim Polakom, nawet Litewskim i Wołyńskim « poddanym, nie jestże najdostateczniejszym dowodem, iż J. C. « M. usposobionym jest do nie uważania za złe patryotyzmu który « już nie pozostaje w sprzeczności z jego interesem? Nakoniec utwo« rzenie *komitetu wojskowego* w zamiarze uorganizowania armii « zupełnie narodowéj, nie sąż to rękojmie dowodzące zarazem « nieograniczonego zaufania i planu ostatecznie zadecydowanego? « Są one zaiste takowemi, jakowe mądrość, roztropność, polity« ka, i krajn waszego interes, udzielić wam dozwoliły, lecz cóżby « więcéj umowy *(pactes)* najurzędowniejsze, do takowych co do« dać mogły? iż żadne, miejcie to przekonanie; nie, nie ma tako« wych, któreby lepszą przedstawiały *gwarancyą, jak owe, które* « *są czerpane w źródle serca i w słowach J. C. M.*

« Lecz wzajem pozwalam sobie, ja was się zapytać Panowie.

« Jakąście wy ze swojéj strony N. P. złożyli rękojmię waszych za-
« miarów czystości; waszéj ku niemu wierności, owego przywią-
« zania, na które słusznie za swą ku wam łaskawość rachować ma
« prawo ? Jak to moi panowie, Cesarz wam powraca honor *) ?
« waszą wolność wasze majątki, a wy wznosicie wątpliwości, i wy
« wahacie się wyrzec iż za niego walczyć będziecie ?!

« Dziś właśnie sława Cesarz w waszéj przed mocarstwami o-
« bronie, przed mocarzami, którzy się zaistnienia waszego lękają
« i którzy łakną *(convoitent)* reszty Ojczyzny waszéj podziału : a
« wy, bezczynnością waszą, zdajecie się bydź w porozumieniu z ty-
« mi którzy nie chcą dopuścić dobra wam przez N. Cesarza zgo-
« towanego ! i wy to sami co zdajecie się usprawiedliwiać ów ar-
« gument, Cesarzowi przedstawianym bydź mogący, iż sami Polacy
« nie są usposobieni do wspierania jego względem ich zamiarów.
« Już to nie od was zależeć będzie odwrócenie podobnéj myśli,
« którąby J. C. Mość powziąść mógł ; jeżeli nieczynność, którą się
« zdajecie chcieć zasłaniać, przedłużoną zostałaby. To co wam ho-
« nor uczynić wskazuje, zaczerpane będzie w cnotach, do których
« wdzięczność bydź winna pobudką : a do takowéj, ma N. Pan
« najświętsze prawa ! Ta wdzięczność nie od kilku z was pocho-
« dzić powinna, lecz od całego narodu : i ponieważ Cesarz obsy-
« puje tenże wszelkiego rodzaju dobrodziejstwy, do niego na-
« leży uprzedzać poświęceniem i usprawiedliwiać wspaniałomyśl-
« ność N. P. To co może bydź przeciwnem delikatności jego w do-
« pominaniu się od Polaków, to do nich należy skwapliwie mu
» ofiarować, i przeto gruntować tę życzliwość, która w końcu mo-
« głaby się nareszcie zmordować ; zwłaszcza, jeżeli trwać będzie-
« cie w samych wątpliwościach i w bezczynności. Lecz to właśnie
« o co się J. C. Mość u was nie upomina ; to ja, jako depozytariusz
« jego ufności, jako w komitecie prezydujący, mam prawo żądać.
« Od miesięcy trzech jakeśmy się zebrali, do żadnego jeszcze nie
« doszliśmy rezultatu. Wtedy, kiedy Cesarz Imć, dał nam tak
« wielki swéj dobrotliwéj ufności dowód, poruczając organizowa-
« nie armii, mniemam iż honor wymaga po nas, abyśmy w całéj
« pełności tego znaczenia, jego odpowiedzieli życzeniu : *i abyśmy*
« *mu nie przedstawili haniebnego obrazu wojowników, którzy co-*
« *dziennie powoływani do używania skutków jego dobrodziejstw,*

---

*) Uwaga. Hola ; jaki honor? Polacy go nigdy nie stracili!... można się targnąć na ich życie, majątki... ale honoru nikt im ani odebrać ani przywrócić nie zdoła....

« *wahają się przecież z poświęceniem się dla niego*... Już może ku
« temu Mościpanowie nadeszła chwila, abyście wy Cesarzowi
« wzajem dowiedli, iż dobrodziejstwa których wam udzielił, nie są
« *dla jego chwały i interesu straconemi*. Byłoby to może korzy-
« stnie, do waszego losu przywiązać, przez ofiarę podniecającą
« wspaniałomyślność dalszą jego. Wam się teraz zostawuje, jak
« odpowiedzieć waszéj własnéj Ojczyźnie, i zdać z spraw waszych
« należny rachunek! aby wam kiedyś taż Ojczyzna nie wyrzuciła
« słusznie, żeście się zbawić zaniedbali, a to dla względów, dla
« konsyderacyi i delikatności zbytecznych, których ani mądrość,
« ani przezorność, nie usprawiedliwiają. Nareszcie Mościpanowie,
« rezumuję się: czyliż byłaby sprawiedliwa, aby sam N. Cesarz
« obrony waszéj ciężar podejmował? a wy, abyście nic dla niego
« nie uczynili?! »

(podpisano) Konstanty.

Warszawa, 21 Listopada (3 Grudnia) 1814 roku.

Odezwa powyższa W. Księcia tak obszerna, tak pracowita, tak zręcznych insynuacyi, i nawet pozorności pełna, dowodząca prawie już *niezawodności europejskiéj o Polskę wojny*, wykryła, co Rossjanie woleliby byli zapewne aby przed nami ukrytem zostało, jak dalece to wielkie trwały jeszcze podówczas na kongresie Wiedeńskim, o kwestią Polską targi i wątpliwości: i że tam dopominano się, *Polski wolnéj, niepodległej*; a nie Polski w ręku *Alexandra*! Takowe rzeczy położenie, tem większą w członkach *Komitetu cywilnego i wojskowego* wzbudzało ostrożność: które zaś umysły, pomiędzy wojennemi mężami, były w oppozycyi z W. Księciem śmialsze, i w dyskutowaniu z nim zacięższe, następujące poszczególowe wotowanie, jasno czytelnikowi dowiedzie. — A poprzednio nasuwa nam się raz jeszcze to zapytanie: czyli stosunki Ks. Adama z Alexandrem i wtedy nie były dla sprawy więcéj szkodliwemi jak skutecznymi? Znany bowiem patryotyzm Księcia, broniącego systematu *rossyjsko-polskiego*, nie mógł jak słabić energią w tych którzy powierzając się jego poczciwości, a razem domniemanéj biegłości w dyplomacyi, jak niemniéj dla nierozrywania *akcii* z naszej strony, lub też dla braku temu sprzyjających stosunków z obcemi gabinetami, mając się *passive*, nie podpierali gdzie przynależało, patryotyczniéjszéj jeszcze myśli jak tamta, *utworzenia Polski niepodległéj*.... i czego się domagała *Austrya*, *W. Brytania*, *Francia* i inne państwa.

OPINIJA KAŻDEGO Z CZŁONKÓW KOMITETU WOJSKOWEGO POLSKIEGO NAD ODEZWĄ W. KS. KONSTANTEGO Z D. 21 9bra 3go xbra 1814, A DANĄ W ODPOWIEDZI NA PISMO Z DNIA 27go 9bra TEGOŻ ROKU.

1° « Ks. Sułkowski jest zdania, aby przystąpiono do organi-
« zacyi armii polskiéj Ks. Warszawskiego pod protekcyą Cesarza
« Alexandra, za uzyskaniem przecież przyrzeczenia, iż taż armia
« dopóki się ostatecznie J. C. Mość nie zdecyduje nad przyszłą
« kraju exystencyą polityczną, nie będzie użytą, jak tylko na obro-
« nę Ks. Warszawskiego, którego Cesarz Imc uznawać nie po-
« przestał »

2° « Jen. Kniaziewicz; iż komitet nie ma prawa organizowania
« armii, ani też sprzeciwiania się jéj organizacyi. J. C. Mość W.
« Książe Konstanty jako depozytaryusz instrukcyi Cesarza, znaj-
« dzie sposobność uzyskania sobie ufności narodu, i pobudzenia
« takowego, do odpowiedzenia jego zamiarom. »

3° « Jen. Wielhorski. Nasze położenie przedstawia nam *alter-*
« *natywę* puszczenia na *risico*, albo dobra naszéj Ojczyzny, naszéj
« dobréj sławy: lub tylko wystawienia téj ostatniéj na wątpliwość.
« Pozostając w bezczynności, rzecz publiczną na usterk narażamy
« i zasłużyć możemy na zarzut, żeśmy sposobną opuścili chwilę.
« Organizując armię, *narażamy wprawdzie dobrą naszą sławę*, lecz
« w oczach tylko niektórych ludzi. Albowiem pod tarczą powyższych
« deklaracyi naszych, a które warunkowemi nie są, też same kon-
« dycie rozciągają się i do organizacyi armii. Zresztą co najgor-
« szegoby dla nas wypaść mogło, to to, iż okoliczności nie dopu-
« szczą J. C. Mości spełnić dobroczynnych jego dla dobra Ojczy-
« zny naszéj zamiarów, i w razie takowym, wracamy do tej sytua-
« cyi, w któréj po dziś dzień zostajemy: to jest wracamy do mo-
« żności służenia *indiwidualnie*, lub też porzucenia téjże służby.

« Jen. Woyczyński, jest zdania jen. Kniaziewicza, z dodatkiem
« iż podług nakazu swego sumienia, nie może w czynną wchodzić
« służbę, dopóki los kraju zadecydowanym nie zostanie: lub do-
« póki od przysięgi złożonéj królowi, uwolnionym nie będzie. »

« Jen. Sierakowski, niech się armia organizuje, całą ufność w Ce-
« sarzu pokładając. »

« Jen. Dombrowski *niech się armia organizuje i bezwłocznie zaj-*
« *mie pozycią między Wartą i Notecią, dla obrony od tamtęd gra-*
« *nicy*; *ofiaruję oraz, gdyby tego żądano, przedstawić plan do tej*
« *wojennéj operacii.*

« Jen. Zajączek jest za organizacyą wojska z obawy, aby burza « nie zastała onego w nieładzie. »

Jakkolwiek mniéj więcéj nieśmiałemi były *vota* członków *Komitetu*, większość atoli, choć pod warunkami objawiła się za organizacyą wojska, oto też szło najwięcéj Cesarzowi i W. Księciu. Wszakże dla Europy, ze względów ich polityki, potrzebną im się wtedy zdawała do *Polaków* odezwa; w téj jak następuje W. Książe wyraził pod dniem 11 Grudnia 1814 r.

« Odzywa się do was Najjaśniejszy Cesarz Alexander potężny « wasz opiekun; zbierajcie się w około waszych sztandarów; « uzbrójcie dłonie wasze, na obronę Ojczyzny waszéj, i bytu « politycznego utrzymanie. W czasie gdy wielki ten monarcha « przygotowywa szczęśliwą krajowi waszemu przyszłość, bądźcie « gotowi do poparcia szlachetnych jego zamiarów kosztem krwi « waszéj. Ciż sami dowódzcy którzy wam od lat 20 na drodze sła« wy przewodniczyli, potrafią was znowu do jéj zbierania przywró« cić. Cesarz u mie wasze męztwo cenić. W pośród klęsk niszczącéj « wojny widział on, że wasz *honor*, przetrwał nie zawisłe od was « wypadki. Odznaczaliście się, świetnemi w wojnech czyny, któ« rych powód był wam często kroć zupełnie obcym; teraz, kiedy « usiłowania wasze poświęcone będą dla saméj tylko Ojczyzny, « niezwyciężonymi będziecie... Żołnierze i wszelkiéj broni wojo« wnicy! dajcie pierwsi przykład cnót, któremi pomiędzy ziomka« mi kwitnąć powinniście. Poświęcenie się *bez granic* dla Cesarza « nie pragnącego jak tylko waszéj Ojczyzny, miłość ku jego do« stojnéj osobie: posłuszeństwo, karność i zgoda, oto są środki « zapewnienia pomyślności Ojczyznie waszéj, którę silna Ce« sarza tarcza zasłania. Tym to sposobem pozyskacie ów błogi « stan, *który inni wam przyrzec*, lecz on tylko jeden co dotrzymać « może. Jego cnoty i potęga, są tak wielkiego dobra rękojmią. »

(Podpisano) KONSTANTY.

Jak poniżéj w swém miejscu, obszerniéj to wyczytamy, powyższa W. Ks. odezwa, nie tylko u nas w kraju, lecz w całéj Europie nie małe sprawiła wrażenie. *Zapowiadana o Polskę wojna wstrzęsła w rozmaity sposób patryotów serca*, było to z końcem 1814 r. aliści z początkiem następującego, spełzły zupełnie *niepodległéj Polski* nadzieje; a przyczyna temu? Oto, iż Napoleon, z dniem 26 Lutego 1816 r. cudowny swój pochód do Francii, Elbę opuściwszy, rozpoczął: ze strachu pogodzili się mocarze i Polskę niewinną jéj wrogom poświęcili. Nieubłaganeż to te losy nasze!

KONIEC CZĘŚCI III^ciéj.

KRÓLESTWO

KONGRESOWE POLSKIE

USTANOWIENIU

DO 1817 ROKU.

CZĘŚĆ IVTA.

Podług założenia część III zakończyliśmy smutnym epizodem powtórnego upadku NAPOLEONA, a w skutku takowego, przejściem z mocy układów Wiedeńskich *Ks. Warszawskiego* pod berło ALEXANDRA; aby jednak wykazać jak dalece monarcha ten *niebezwarunkowo* otrzymał tak wielką obcych mocarstw *koncessyę*, przebiedz nam należy pokrótce, całą *kongresu Wiedeńskiego historię*; ztąd i tę pragnąłbym, dla młodych zwłaszcza czytelników, wyciągnąć użyteczność, aby jeżeli słusznie brzydzą się moralnością dyplomacyi (tak jak ja jéj nienawidzę) i jéj wpływów na losy nasze obawiają się, jak one ja podejrzanemi sądzę; aby mówię z drugiéj strony, właśnie *z dyplomatykę*, jako nauką i sztuką najniebespieczniejszą, obeznawać się nie przestawali, a to w taki sposób, jak się biegli chemicy lub lekarze, natury trucizn dla tego uczą, aby zarazem wykrywać i poznawać tychże, najskuteczniejsze Antidota..

Przystępujemy więc do nowéj dziejów naszych epoki, w któréj nowego także nabierzemy przekonania iż łatwiéj było niewinną Polskę złudzić, zdradzić, oszukać, najechać, nakoniec haniebnie rozszarpać; jak z takowéj, tyle nieprzedawnionéj zbrodni, ile są nie przedawnionemi, prawa niepodległych narodów, błogiego i stałego pokoju, korzyści zbierać: nie była wprawdzie sprawa

Polski, u ludów nawet, w ciągu despotycznego nimi przez *Napoleona* zarządu, popularną, jak nią jest teraz: i czemu tak? Byliśmy bowiem w położeniu tyle nieszczęśliwem, dak dalece od wszystkich opuszczeni, zapomnieni, żeśmy jemu pierwszemu, co nam ácz słabé dó wywalczenia Ojczyzny przyrzekał i dawał pomoce, wzajem, bezwględnie, do czego ona będzie użytą, krew naszą, nie raz w hojnéj, wdzięcznéj i bezwarunkowo wyłącznéj nieśli ofierze; i nie raz się też, niestety, jak np. w *wojnie hiszpańskiéj*, z natury swéj najniesprawiedliwszéj i w innych podobnych wyprawach, gdzie się z samemi wrogami naszemi wiódł bój, w ślepe narzędzie dokuczliwości i narzutu tymże ludom, zamieniali; i ztąd też, podówczas tak wielkiego, jakowy się dopiero po upadku Napoleona, ku nam w narodach instynktowo objawił, nie doświadczali interesu: Cesarza francuzów szczęście i sława, za nasze; jego zwycięztwa i z tych korzyści za wspólne nam z nim, (*choć nie zawsze tak było*), poczytywano: jak nie mniéj, wszelkie to *złe*, mnogie cierpienia, które na zwyciężonych spadały, z strony uciśnionych przeciw nam, *solidarność* niechęci ich, zemsty lub zazdrości, wzbudzały.

Zgasł nareszcie Napoleon, ów któż nieprzyzna, że acz wielki jenijusz i bohater, wielki zarazem narodów ciemiężca! Lecz z nim zarazem nie zgasła święta przed bogiem i ludźmi jak onę powszechność nazywa, a nawet względem mniéj pieszczotliwéj dyplomacii, NADER POLITYCZNA KWESTJA POLSKA, kwestija nieśmiertelna! ludzie bowiem przemijają, narody zaś które chcą żyć, nieumierają. Ich przymuszony: Sen, letarg, nie jest jeszcze śmiercią.. skoro duch *narodowości* aby tyle ile w nas dotąd, żyje; i z processu mimowolnéj senności wydobyć się usiłuje. Otóż ta sprawa, ta kwestia nie załatwiona, w roku, 1814 odosobniona od kwestii Francuzkiego systematu podbojów, z natury swojéj odrębna, tak jak nią bydź nigdy nie przestała, albo raczéj przestać nie powinna była, odtąd za samoistną niepodległą i sumienną uważana, odzyskała właśnie z upadkiem Napoleona swój prawodziewiczy urok, swą przyrodzoną sprężystość i znaczenie; i luboli wskutku tak ogólnéj sympatii, wszelkich politycznych różnorodnych stronnictw, dotąd nie widzimy odpowiedniego onych, za nią działania, przypisać to jedynie można, obcym jéj przyczynom; stosunkom powikłanego chwilowo interesu monarchów europejskich; przypisać bydź i to może nieprzebłaganym dotąd przeznaczeniom naszym: lecz w sercu i konwikcii ludów nadewszystko, jako i w zimnych rachubach *dyplomacii*, nawet *moralna Polska*, żywotniéj niż kiedy istnieje.. i każdy, acz jedni głośno, drudzy, cichaczem błogosławią jéj i niezawodność jéj *reexystencyi* zapowiadają. Wszyscy bowiem i wszystkie mocarstwa, przepotężnéj Moskwy, aż do zbytku się obawiają i Polskę, słusznie bardzo, *za jedyny środek ku powściągnieniu zamiarów dzikiéj północy uważają*.

Nim się jeszcze wiedeński kongres rozpoczął, niż się Rossya z chęcią pochłonięcia Ks. Warszawskiego jak Europa z niedopuszczeniem tak niebespiecznego przeto jéj sił zwiększenia, zdradziła, powstały targi, kwasy i nareszcie i spóźniony zjazd negocyatorów do Wiednia.

Parlament w Anglii jako w narodzie podówczas najśmieléj reprezentowanym, głośno się za sprawą Polski objawiał, wszystkich stronnictw mówcy, uważali *sprawę Polską za Europejską.* w d. 26 Lipca 1814 mówił w parlamencie *P. Whitbread*, « najmocniéj sobie tego życzę, aby przyszły kongres dał rodza- « jowi ludzkiemu przykład, na którym mu zbywa, szczerości « między rządami, w przyjęciu zasad sprawiedliwości i umiarko- « wania » to wyrażając dodał: « szczególniéj mam tu na uwadze « Polskę. P. *Wilbeforce*..... zawszem podział Polski uważał « za najszkodliwsze dzieło, dla nowoczesnéj *Europy* i niewidzę « bardziej *Naród Angielski*, interesować winnego przedmiotu, « *jak przyszły los tego królestwa.* Szlachetny mój przyjaciel « lord *Castlereagh* nadtojeszcze był młodym, aby spàmiętał « wrażenie, jakie sprawił drugi w r. 1792 podział polski, ale ja « doskonale pomnę, jakie były wynurzane wspaniałe uczucia : « dobrowolne zgromadzenia patryotów angielskich. Nie chcąc « zatem uchybić powołaniu członka parlamentu, nakłaniam rząd « nasz doużycia całego wpływu na kongresie *za przywróceniem* « *nieszczęśliwego* kraju! *P. Makintosch* w długiéj mowie do- « wodził; że już sam honor narodu angielskiego wymaga, aby « użyto całego wpływu by Polska przywrócona została : uważa « onę *za mocarstwo czwarte z rzędu chrześcijańskich*, a to z po- « wodu waleczności ludu, rozległości ziemi i populacii : powin- « niśmy więc wyrzec tą razą... *czyli naród Angielski ma się po-* « *hańbić przez uczestnictwo do rozbioru* tego kraju i czyli mamy « przyłożyć pieczęć *my i Europa*, na największą zbrodnię, kro- « niki cywilizowanego świata płamiącą... etc. »

W takowym zatem duchu i w tak życzliwych usposobieniach, przystępowały ludy, ich reprezentanci i ministrowie Europejscy, do kongresu zapowiedzianego : za Polską był to wtedy w prawdziwem brzmieniu i rozumieniu *vox populi.. in plus* (lecz w innych kwestiach nie zawsze się z takowym łączący) *vox regum.* Niestety Polska i' tą razą jeszcze ze swéj niepodległości wyeskamotowaną została : Jeszcze też i krew nie raz za nią popłynąć musi... pożarta bowiem, lecz nie strawiona.

KONGRES WIEDEŃSKI MIANOWICIÉJ CO DO SPRAWY POLSKIÉJ Z ROKU 1814—15.

Kongres wiedeński, z razu był umówionym na dni ostatnie miesiąca Lipca 1814 r. lecz odłożonym bydź musiał : bowiem Cesarz Rossyiski poprzednio swe państwa zwiedzić postanowił ;

gabinety większych państw także chciały mieć czas zastanowienia się nad najlepszym sposobem utrzymania między sobą nadal *równowagi*.

25. Września dopiero, Cesarz Franciszek I, uroczyście przyjmował sprzymierzonych swych *Alexandra* i Króla *Pruskiego*, których przybycie do Wiednia, tysiącem wystrzałów działowych, chciwéj zabaw i podobnych widoków stolicy, zapowiedziane zostało: nie naszą rzeczą, ani też w tém nie znajdujemy smaku, przedsiębrać opisywanie tych znikomych, motłoch jedynie, elegantów i próżniaków świata (wielkim zwanego), zajmować mogących pomp i uroczystości monarchicznych, wśród których *dyplomacya*, losy całych narodów, bez onych uczestnictwa, na zasadzie przemocy i gwałtu, pod pozornym ich dobra i szczęścia tytułem, urzędzała. Nadmieniamy tylko, iż dwór austryacki tą razą przewyższył się w przepychu i podejmowaniu o *swym koszcie*, ukoronowanych swych gości; którzy zewsząd zjeżdżali się, jedni, aby nabytków nie stracić, drudzy, aby wśród pokoju mieć do łupów uczestnictwo: inni nareszcie, aby wśród tego rozbioru (politycznéj kredy), jako mający się za mniejszych lub większych wierzycieli, zapomnianymi nie byli i aby bez nich o nich nie stanowiono: i tak, ujrzano przybywających Królów Bawarskiego, Duńskiego, Wirtembergskiego, *Cesarzowę Rossyjskę*, *W. Księżnę Katarzynę*, *W. ks. Konstantego*, *Elektora Hessen-Kasselskiego*, *Badeńskiego*, *Królewicza Wirtembergskiego*, *ks. Augusta Pruskiego*: oprócz wielu innych książąt — książątek panów niemieckich i ich reprezentantów, od większych i mniéj znacznych potęg europejskich upełnomocnionych; a nawet z innych części świata przybyłych: wszakże nie wszyscy z tychże przypuszczonymi zostali do tych dyplomatycznych godów.

Porta np. nie była, w tym senacie kongresowym reprezentowaną, ani też Nestor monarchów Król Saski Ks. Warsz. lubo ten był od siebie wyznaczył Hr. *Schulenbarg*: podobnie większość kongresujących nie uznała Ks. *Campo Chiaro*, i Księcia *Cariati* pełnomocników króla *Neapolitańskiego*, ani Pana de *Brignolla* z strony tymczasowego rządu *Genui*.

Do traktowania ze strony Austryi, był wyznaczony Ks. Metternich i Baron *Wessenberg*. Z strony Francyi Ks. Talleyrand, Ks. *Dalberg*, Hr. *Latour du Pin* i *Alexis de Noailles*. Anglia przysłała Lorda Castlereagh, lordów *Cathcart*, *Clancarty i Stevart*. Rosaia Hr. Nesselrode, *Razumowskiego*, *Stakelberga i Capo d'Istria*. Prusy Ks. Hardenberga i Barona *Humboldt*. Hiszpania kawalera Gomez Labrador. Portugalia Hr. Palmela: Saldanha de Gama i kawalera Lobo de *Silveira*. Dania Hr. Joachima i Christierna de Bernstorff. Szwecia Hr. Lowenhielm. Król Obojga Sycylii komendora Ruffo i Ks. *Serra Capriola*. Sardynia margrabiego St. Marsan i Hr. Rossi. Papież kardynała Gonsalvi. Hannower Hr. Munster i Hr. *Har-*

denberg. Król Niderlandów Barona SPAEN i Barona de *Gagern*. Król Wirtembergski Hr. WINTZINGERODE i Barona de *Linden*. Kantony Szwajcarskie, Landamanna REINHARDA i *Montenach*. Malta Woytow MIARI i BERLINGIHERI. Tóskania don NERICORSINI. Hessen-Cassel Hr. KELLER i de Leppel. Hessen-Darmstadt Barona de TURKHEIM. W. Ks. Badeński Barona de STACKE. Mali Ks. niemieccy mniejsi od wymienionych, także swych wyznaczyli pełnomocników. Miasta wolne podobnie. Wszakże każdy z tych w miarę siły i ważności *Mandanta*, miał też w kongresie, głos mniéj więcéj przeważny. Do rozmaitych z tych legacyów do porady pododawane były rozmaite z rozumu i talentów znane osoby: jak np. STRAFFORT CANNING do angielskiéj. Baron STEIN i ANSTETT do rossyiskiéj. Słowem nigdy Europa nie widziała podobnie imponującego zgromadzenia i połączenia tylu dostojeństw, blaskiem dworów otoczonych ludzi; tylu talentów, o gdybyć takowych, które niekiedy (co mówię najczęściéj) od lepszego do chytrości usposobienia zależą, mniéj było, a natomiast tych co cnocie i prawdziwéj moralności hołdują, więcéj się zgromadziło! o gdybyć jeszcze w tych pełnomocnikach, przeważniéj *głos potrzeb ludów i w uszanowaniu praw narodów górował*, to pojmuję że tak ogólna, w ogólnéj wszystkich sprawie *narada*, błogiego pokoju i szczęścia powszechnego owoce przyniéśćby zdołała; lecz przeciwnie się stało, ta ostatnia papierowa i szlufowanych rozumów walka, na korzyść jeno mocniejszego i więcéj posiadającego, wypadła: jak to wnet zobaczymy; póki bowiem kongreś swych *dyskussii* nie ukończył, wyroków nie podpisał i nie objawił, stała nad krwawym *trupem*, wielkości, tryumfów i zdobyczy NAPOLEONA, nie rozbrojona, łupów chciwa Europa: i jak późniéj postrzeżemy, gotowa do uchwycenia na nowo za broń i do przystąpienia do walki o porcje nabytków, gdyby strach nowy większy nad wszystkie inne, znów *ukazania się meteora z wyspy Elby wszystkich nie był*, w tą razą nieszczęsną JEDNOŚĆ, znów połączył; lecz wróćmy do chronologicznego narad opisu, owego to przesławnego, nowemi zbrodniami odznaczającego się kongresu.

Ks. METTERNICH, lord *Castlereagh*, Hr. *Nesselrode* i baron *Humboldt*, od 16 Września odbywali przygotowawcze konferencye i umawiali zasady do działań kongresu: opierając takowe na pierwszym artykule sekretnym traktatu Paryzkiego z dnia 30 Maja 1815 r. który jak następuje opiewał.

« Że uczynić się miane rozporządzenie posiadłości, których
« się J. C. K. Mość (Cesarz Austryjacki) zrzeka art. trzecim i
« stosunki z którychby równowaga w Europie na długi czas wy-
« płynąć mogła, będą urządzone na kongresie, na zasadach
« umówionych między sprzymierzonymi mocarstwy. »

Ci zatem pełnomocnicy postanowili, na dwie *serye* podzielić przedmioty, na kongressie traktować się miane. Pierwszéj pod-

dali wielkie ogólne europejskie kwestje, jakoto wzajemne państw stosunki, podziały *territoryalne*, do drugiéj zaś odesłali organizacyą przyszłéj Niemiec *federalności*: praca przygotowawcza, oddaną bydź miała wyznaczonemu komitetowi europejskiemu, złożonemu z pełnomocników Rossii, Anglii, Prus, Francii i Hiszpanii. Druga komitetowi złożonemu z pełnomocników Austrii, Prus, Bawarii, Hannoweru, Wirtemberga. Nadto pełnomocnicy czterech sprzymierzonych mocarstw, na konferencyi dwudziestu dwóch postanowili.

1° Że między sobą nasamprzód umówią się o rozkład *territoryalny* prowincii, podług Paryzkiego traktatu. A że *Francii* i *Hiszpanii*, następnie dopiero zakommunikują takowy; w celu dalszego prowadzenia *dyskussyi*.

2° Że aż wtedy, do powyższéj przystąpią czynnności, skoro między sobą poprzednio układy; 1° o *Księztwo Warszawskie*, 2° o *Niemcy*, 3° o *Włochy*, zakończą!... Protokuł temi był zakończony słowy... « *Nader ważną jest rzeczą, aby nie wchodzić z pełnomocnikami Francii w traktowanie, aż po załatwieniu przedmiotów!*..... Takowemu protokułowi odmówił podpisu *Castlereag*, twierdząc w swéj deklaracyi z dnia 23: « *iż, lubo na zasady się zgadza, przecież przed poddaniem takowych pod ogólną pełnomocników dyskussyą, za zastanowcze onych uznać, nie jest mocen*, etc. w podobnym duchu za przybyciem Ks. Talleyranda, w dniu 24 Września, i zapytaniu przez niego uczynioném z pewną trafnością i energią: « *w jakim charakterze zaproszonym został?* » Zaszły modyfikacye i postanowiono, *iż do komitetu dyrygującego przypuszczone zostaną mocarstwa odznaczające się większą ludnością i krają obszernością*: następnie inne układy przed kongressowe, o których wyżéj temuż biegłemu Francuzkiemu dyplomatowi przedstawiono: umiał on poczęści zbić i odwrócić skutek takowych, mianowiciéj uparł się przytém, *aby przestano używać wyrazu mocarstwa sprzymierzone... twierdził bowiem, że wojny już nie ma*, » i że nie żaden przymus, lecz tylko *dobra wola*, na kongres zebranych mocarstw, po wzajemnéj *dyskussji*, nowem Europejskim stać się może prawem, etc. Pełnomocnik *Angielski*, najpierwszy przychylił się do wniosków *Talleyranda*, któremu także obiawiono *procedurę* postępowania za pośrednictwem dwóch komitetów; lecz i temu się ten biegły oparł dyplomata; twierdząc w swéj, z d. 1 Października, nocie, *iż jeżeli nie wszystkie, to przynajmniéj nie same cztery, lecz ośm mocarstw, które pokój Paryzki podpisały, mają prawo do składu proponowanego komitetu należeć.*

Odpierano go zaś tą uwagą, pozornie dość słuszną, że wcale co innego jest *kongres*, a co innego jakowe narodowe zebranie (sejm) *np.*, gdzie każdy deputowany ma równe znaczenie, władzę i powagę: że tu by, gdyby mandat każdego pełnomocnika miał zarówno na szali ważyć i przeciągać, wyraźnieby państwa

większe od mniejszych przekreskowane zostały. Plan więc *Talleyranda* z całą jego liberalnością, odrzucono. Natomiast zaproponował lord CASTLEREAGH, aby wszystkich krajów pełnomocnicy, naprzód konfidencyonalnie porozumieli się z ministrami państw, które traktat Paryzki podpisały, i aby formalne otwarcie kongresu dopóty zawieszoném było, dopókiby pod jego decyzyą projekt wszystkim dogadzający względom, wniesionym nie został.

Ks. TALLEYRAND *oświadczył się ze zdaniem powyższemu przychylném; zebranie pełnomocników ośmiu stron, które traktat Paryzki podpisały, nazywając* KOMITETEM PROPOZYCYINYM; *w niczém atoli przeto nie przesądzając zdania ogółu stron interesowanych; będącego, « Najwyższym moderatorem i zródłem władzy.* »

Wszelkie podobne powodowania, wcale nie przypadały do smaku pełnomocnikom trzech mocarstw, to jest *Austrii, Rossji i Prusom*; a nawet i dyplomatom *W. Brytanii*: duch *supremacyi*, oczewiście się w nich odezwał, i nietylko inicyatywę propozycyi, lecz nawet stanowienie o losie drugich, zamierzali: słabszym zaledwie zostawując prawo przedstawiania i poddawania się dla formy, najwyższym potentatów wyrokom!

Po tych sporach postanowiono nareszcie, iż komitet dyrygujący składać się będzie z tych państw tylko, które traktat Paryzki podpisały: jako to; *Austrya, Hiszpania, Francya, Anglia, Portugalia, Prusy, Rossya i Szwecya*. Komitet takowy, chociażli z osób dwudziestu złożony (z powodu iż każda prawie legacya, kilku miała członków), przyjął tytuł KOMITETU OŚMIU MOCARSTW; albo przez skrócenie, *komitet ośmiu* (*comité de huit*); i wybierał osoby do innych komitetów przygotowawczych. Sprawozdania *komitetów* drugiego rzędu, czyli raczéj *komissyów*, były mu pod decyzyą poddawane, i wtedy kiedy zostały przyjęte, uważane już były za *prawo polityczne*.

W ogólności zaś, mówi P. Flassan, autor historii Kongresu Wiedeńskiego: « *wyborny duch panował nietylko pomiędzy* 8^{miu}, *ale i w komissyach: rzadko widziano pełnomocników uprzedzających się wyłącznie, za interessem swych dworów... Zresztą nawet po utworzeniu komitetu zwanego* POLSKIM i SASKIM, *któremu poruczono rozdział główniejszych wynagrodzeń, co mu też nadawało najwyższą ważność* (*importance*), *komitet ośmiu uważany był za prawdziwą kongresu reprezentacyą!...*

Czynię uwagę, zdami się słuszną, iż Flassan, ową bezstronność kongresujących upatrywać mógł zaledwie przy czynnościach przedwstępnych. — Kiedy się każdy sili, aby okazać się cnotliwszym, bezinteresowniejszym nad drugiego, polityczne namiętności, prawdziwe charaktery, temperamenta i ludzi i rzeczy, zwykle się dopiero przy końcu pierwszéj traktowania połowy, zdradzają. — Dyplomacya, jako z natury dzieło fałszu, tylko przez

żaków i ludzi nieukczonéj dobroduszności, co za dzieło wzniosłością pokierowanych uczuć, mogłaby bydź uważaną.—Podług mnie regułą najbezpieczniejszą w polityce, jak najmniéj zawierzać, a udawając iż się zawierza, jeszcze materialnych szukać gwarancyi... Kto temu zaprzeczy?

. Tenże Komitet *Osmiu,* przez deklaracyą swą z 8 Października, oświadczył, iż *otwarcie* kongresu nie nastąpi aż 1 Listopada, a to, aby wszystkie kwestye wpierw, do dojrzałości rozbioru, doprowadzone bydź mogły; i aby rezultat odpowiedział ZASADOM PRAWA PUBLICZNEGO i warunkom traktatu Paryzkiego i słusznym oczekiwaniom współczesnych.»

Posłannik Pruski Humboldt reklamował przeciw wyrazowi prawo publiczne, i żądał natomiast, aby położono *prawo narodów,* co w texcie niemieckim, przyjętym zostało. Ta pierwsza deklaracya podpisana nie została, gdyż jeszcze (co dopiero póżniéj nastąpiło), nie przyjęto sposobu podpisywania podług liter alfabetu, dla uniknienia wszelkich o pierwszeństwo sporów: długo następnie dyskutowano nad najwłaściwszym otwarcia kongresu sposobem, nad rozpoznawaniem ważności pełnomocnictw *i t. p.*

Ks. METTERNICH, z powodu że w stolicy jego pryncypała odbywał się *kongres*, PREZESEM onego komitetu ośmiu, mianowany został. Do komissyi sprawdzać mającéj pełnomocnictwa, losem oznaczeni zostali, ministrowie *Rossyjski, Angielski i Pruski.*

Wielka liczba pełnomocników państw drugiego rzędu, pochlebiała sobie, że nareszcie za otwarciem Kongresu, do zobopólnych rozpraw, układów i narad, przypuszczonemi zostaną; wszakże na wniosek Ks. Metternicha, Komitet *ośmiu*, w dniu 13tym Listopada postanowił: «iż z uwagi na stan *teraźniéjszej* «*negocyacyi szczegółowych, zebranie ogólne nie może bydź uży*«*tecznem, i że pożyteczniéj będzie takowe nadal jeszcze odło*«*żyć.*» — Następnie komitet ustanowiwszy trzy kommissye do interesów *Szwajcarskich*, *Włoskich* i do organizowania *paktu federalnego,* uważał Kongres za ukonstytuowany i w pełnym ruchu będący: poniżeni mniejszych dworów pełnomocnicy, czuli wprawdzie swych oczekiwań zawód, jakoby na Kongresie tym, wszyscy równe mieli prawo stanowienia o dobru powszechném; owéj, nie do kilku, lecz do wielu należącéj Europy... Wszakże dopóki świat, światem pozostanie, nie będzie inaczéj, jak tylko, iż tam gniew próżny, gdzie nie ma siły: *vana sine viribus ira!* dość na tém, co do sposobu, w jakowy się Kongres Wiedeński ukonstytuował, przystępuję teraz do rozmaitych *negocyacyi* przedmiotów.

Pomiędzy różnemi, urządzenia Europejskiéj przyszłości, dotyczącemi planami: przedstawiało się także w umysłach niektórych, co sumienniejszych dyplomatów (bowiem każde ciało, nawet grono rozbójników, ma pomiędzy sobą mniéj nie poczci-

wych), przed-rewolucyjne *status quo*, i powrót do granic Europy z r. 1792, lecz od owego czasu, umawiające się Państwa, główniejsze przynajmniej, nadto się były rozszerzyły i nieprawnemi nabytki, zbyt obrzmiały (*jak np. te trzy łupożercze mocarstwa co Polskę rozszarpały*); aby się systematowi powracania, co niegdyś cudzą, niezaprzeczoną własnością było, powierzyć miały: tak jednak zdawało się najsprawiedliwiéj, gdyby sprawiedliwość, dla Gabinetów, kiedykolwiek prawem była?

Drugi plan proponowano, aby dla Państw lądowych pokój *Lunewilski*, dla morskich *Amienski*, za zasadę wzięto: lecz, tu stawiły się nieprzełomne trudności i obawa politycznéj *anarchji*. — Zgodzono się więc na zasady środkujące (*mixtes*); to jest, aby *niektóre państwa wznieść, z upadku dźwignąć; inne wzmocnić, inne zupełnie na nowo utworzyć*. Lecz i tu przemoc, egoizm, zamiłowanie w zdobyczach, dały powód do długich dyskussyi, do poróżnień nawet.

Najdrażliwszą jednak, ze wszystkich kwestyi, była nie pohamowana Rossji żądza do przywłaszczenia sobie Ks. Warszawskiego; Prus zaś, do porwania przy téj sposobności pięknéj i bogatéj *Saxonii*: czyli innemi słowy, o kwestyą Polską i Saską, używając terminologji *kongressowéj*, największa zachodziła trudność, i jakby o szkopuł jakowy, o takową rozbijały się dalsze umowy i zgodne kongresu zakończenie... Wiadomo zaś było wszystkim, na jakich to błahych pretextach, chytra i potężna Rossyja, od wieku przeszło, na niebacznéj i usypiającéj Europie, swe szerzyła podboje: uczuli to wszyscy, iż po zgaśnieniu najprzód Polski, a później, i saméj Napoleona gwiazdy, który w ostatniéj epoce, jedynie był w stanie, tę, wszystkim grożącą północ uskromić, ona tém jedyném pozostała, w dziedzictwie siły i potęgi, mocarstwem, z którém bez Polski, innym najpopotężniejszym, zrównoważyć się, już nie było rzeczą podobną; tak, jak dozwalać onemu dalszych wśród Europy nabytków, najniebezpieczniejszą wydawało się rzeczą.

Zamierzano więc przez wskrzeszenie Polski niepodległéj; nadal, tak groźnéj Moskwy, zmodyfikować potęgę; była to więc chwila, acz tylko moralnego, sprawy naszéj świętéj tryumfu! Podział Polski nazwała Europa nie tylko zbrodnią, lecz grubą, i co żywo naprawienia wymagającą pomyłką i winą, i powszechną polityki Europejskiéj krzywdą... Monarchom nawet (już nie mówimy o ludach) nigdy się bardziéj jak wtedy o *niepodległéj* Polszcze nie śniło *).

---

*) Z kąd z razu wielki interes dla niepodległości Polski, okazany na kongressie? słowo także o kwestyi sławiańskiéj.

Nie jest zaite trudna do odgadnienia przyczyna, tak wielkiéj życzliwości, przez całą prawie Dyplomacyią, mianowiciej zaś przez

[illegible] ... w 1843 w [illegible] ... jak [illegible] ... [illegible] ... i [illegible] ... [illegible] ... *Karpatów* [illegible] ...

[illegible] . [illegible] : . z [illegible] i Prusk[illegible] . [illegible] [illegible] ... [illegible] ... [illegible] ... i [illegible] ... W [illegible] ... [illegible] ... [illegible] ... Galicya [illegible] ... [illegible] ... w Prusach, [illegible] jest [illegible] ... od której jest jej [illegible] ... [illegible] ... Prusaków, lub Moskali, [illegible] ... [illegible] ... Karpat[illegible] ... , to zaledwie iż *Rus Czerwoną*, za [illegible] ... na [illegible] płac, na którym [illegible] kapitulowały, z honorami lub bez honorów w niewoli [illegible] przemagać [illegible]. Austryo! zastanów się i wiedz, iż jeżeli Galicya jest i będzie może obronną, to jedynie przez Polaków i dla Polaków tylko: bowiem ich będąc własnością; i do ich wiekszéj całości należąc, przez nich tylko ona przed Moskalami uchowaną będzie mogła. Nie zapominamy i tego; iż gdy w 1809 roku kilkanaście chorągwek z Warszawy, wpadło do Lwowa, w kilka dni, wnet po Galicyi dla Austryaków było: inne tam orły wleciały na słupy: z prędką lekcją, już tamtejsza młodzież nie Wiedeńskie odgrywała walce, lecz raźne mazury, hoże krakowiaki, i ów magiczny marsz Dombrowskiego, *Jeszcze Polska* nie zginęła. Co ducha też rządowe figury Niemców, kontuszowym patriotom, sercom i umysłom narodowym, z pozad ustąpić musiały. I co mi to za possesya taka? Administrujecie też onę, jak źli dzierżawcy czynią: zmarnowaliście majątek publiczny, walicie świętokradzką ręką, stare mury, zamczyska dawnéj naszéj świetności zabytki, a natomiast snop niczego trwalszych nie wznosicie i co mi to za gospodarstwo i dziedzictwo takie! Skoro własnemi czyny waszemi, zaprzane; wiary nie ośmielające i nie wzbudzające... a ztąd daléj: im więcéj galicianów zdzieracie, tem więcéj też oni was nienawidzą; im więcéj zaś dogadzalibyście im, tem więcéj i bez końcaby oni jako Polacy po was żądali: i tak źle i tak niedobrze, ciągle fałszywa i dla uciemiężających i dla ciemiężonych pozycya, i dla jednych i dla drugich niekorzystna. Podobnie jest fatalnym stosunek, wszystkich innych części Polski, z ich zaborcami. Pożarcie ukarane niestrawnością: jak wybornie Rousseau przewidział i powiedział..... ani my nie możemy się zniemczyć, zmoskwiczyć, ani nasze wrogi przenarodowić nas. Wszelkie się próby nie udały: łagodności, niebe-

« *Rossyą i Prussami;* pedług układów, jakowe między temi « państwami nastąpić mogą : bez żadnéj atoli z strony Francii « *interwencii*..... » Takowa dyspozycya niejako zatwierdzona została przez 1szy Art. *sekretny* traktatu z d. 30 maja, przez który

---

zinteresowne karesy, zuchwalały nas; wmawialiśmy iż się takowe nam słusznie należą. Żądaliśmy dotrzymania warunków na oszukanie nas tylko, nam przyrzekanych a prawie że wykonanem i bydź nie mogących. — Męczeństwa zaś i prześladowania gorszy jeszcze skutek mają; bowiem wyznawców i męczycieli liczbę tylko pomnażają i nadal reakcią coraz sroższą przeciw wam, niezawodnie wywoływać będą : takim los przywłaszczycieli, takie powołanie skrzywdzonych : to do was wszystkich, łącznie i do każdego w szczególności coście nas rozszarpali i co nas tak nielitościwie umęczacie, stosuje się. Czyliż więc dla was i dla nas jest błogo ?

Ale wracamy się do ciebie szczególniéj, *Austryo !* Co ci po Gallicji ? Jeżeli wybierasz z niéj ludzi do wojska? innych natomiast wprowadzać musisz; co pod względem finansowym wytłoczysz, to inną drogą utracasz; najmniejszy ruch Moskali, lub Polaków, w gorączkę cię wprawia. Zostajesz między dwoma ogniami, jedynie ratujesz się temporyzacyą, wykręcaniem się na dwie strony, dwójznacznością, i co mi to za los, za polityka taka ? Jest ona prokrastynacyjną i nic więcéj, bez podstawy jak cała budowa?!.. Bowiem żadnéj głównéj narodowości nie macie: zaszkodziłaś sobie Austryo, najwyraźniéj, tracąc Cesarstwo Rzymskie oraz prawdziwe naczelnictwo Niemiec, przywdziałaś nową, małą, nie wiele znaczącą i obejmującą, Austrii koronę; zamiast przyozdobienia się (póki to łatwiéj udać ci się mogło), Słowiańską. Ta myśl wielka nie przyszła do głowy twych małodusznych polityków! Pożałujecie kiedyś.

Nie jesteśmy wprawdzie my, patryoci polscy, dość wynagrodzonymi, za naszą, jeżeliśmy onę kiedy mieli, ku Austryi życzliwość ; w razie przeciwnym doradzalibyśmy jéj szczerze, dla niéj saméj, aby poświęciła mniéj, dla zachowania reszty. Aby korzystając z pierwszéj sposobności restytuowała nam co jéj więcéj zagraża jak pożytku przynosi; ową część całości naszéj, to jest *Gallicią*; aby zakupiła sobie przeto umniejszenie słusznych naszych żalów i niechęci, poddała się nawet z przymileniem, temu losowi, który ją co do utraty tejże Gallicyi, acz nieco wcześnié, lub później, a nam się zdaje iż niezadługo, niezawodnie spotka, a w takiém położeniu niech mi się wolno będzie zapytać, czyli nawet Austrya nie zyszcze oddając nam to tylko, czego zatrzymać nie może; oddając zaś Polszcze, dawnéj i naturalnéj swéj sojuszniсe zamiast dania sobie porwać przez dzisiejszą tylko nadciąganą i wymuszoną tyle, ile podejrzaną i dziką aliantkę Rossię! na którą, tak nagle tak olbrzymio wzmagającą się, to z frontu to z flanki, ledwo że już nie od Bosforu byt jéj zabierającą, z większą jeszcze i słuszną obawą, jak zazdrością spogląda ? pojmujemy więc, iż Austrya szczerze Napoleonowi Illyryą za Gallicią oddawała; jak że też Gallicią w chwili kongresu,

Rossya natomiast, opierała się na Art. 2im traktatu w 1813 w *Reichenbach* zawartego, który opiewa jak następnie: « iż roz« szafunek *(distribution)* Ks. Warszawskiém i podział prowincii, « z których toż *Księstwo* złożone; nastąpi pomiędzy *Austryę*,

---

Gabinet Angielski, Francuzki, a nawet Austryacki i Pruski, okazanej dla interesu biednéj Polski: jednèm słowem to co im się do takowéj sprawiedliwości pobudką stało? jest to; iż stanęła im wszystkim nagle przed oczyma, nowa, straszna, olbrzymia i rzeczywista rossyiskiéj potęgi mara. W tym względzie pocznijmy od rozbioru położenia Austryi: pomyślała ona sobie zapewne konserwacyjnym instynktem opatrzona, iż wprawdzie piękną, w płody obfitą, jest ta stara Gallicja, lecz cóż z tego, kiedy w niéj spokojność i samo jéj nawet posiadanie, od pierwszego dobrego cara kaprysu, lub insurrekcji w Polsce, zależy: jest ona niestety! od téj strony, od któréj jest jéj przeznaczeniem bydź napadniętą, czy wcześnie czy nieco późniéj, to jest od strony Polaków, lub Moskali, zupełnie odkrytą; żadną większą nie odgrodzona rzeką; nie ma ani twierdz, ani sprzyjającéj populacji; a jeżeli Karpaty są takowemi, to zaledwie iż *Ruś Czerwona*, za ich stok, uważana bydź może; za ów plac, na którym zwykle garnizonom co kapitulowały, z honorami lub bez honorów w niewolę idącym przeciągać wolno. Austryo! zastanów się i wiedz, iż jeżeli Gallicya jest i bydź może obronną, to jedynie przez Polaków i dla Polaków tylko: bowiem ich będąc własnością; i do ich wielkiéj całości należąc, przez nich tylko coby przed Moskalami uchowaną bydź mogła.. Nie zapomniano i tego; iż gdy w 1809 roku kilkanaście chorągiewek z Warszawy, wpadło do Lwowa, w kilka dni, wnet po Gallicii dla Austryaków było: inne tam orły wleciały na słupy: z predylekcią, już tamejsza milicya nie Wiedeńskie odgrywała walce, lecz raźne mazury, hoże krakowiaki, i ów magiczny marsz Dombrowskiego, *Jeszcze Polska nie zginęła*.. Co duchu też rządowe figury Niemców, kontuszowym patriotom, sercom i umysłom narodowym, z posad ustąpić musiały. I co mi to za possesya taka? Administrujecie też onę, jak źli dzierżawcy czynią; zmarnowaliście majątek publiczny, walicie świętokracką ręką, stare mury, zameczyska dawnéj naszéj świetności zabytki, a natomiast szop nieco trwalszych nie wznosicie i co mi to za gospodarstwo i dziedzictwo takie! Skoro własnemi czyny waszemi, zaprzane; wiary nie oznaczające i nie wzbudzające... a ztąd daléj: im więcéj galicianów zdzieracie, tem więcéj też oni was nienawidzą; im więcéj zaś dogadzalibyście im, tem więcéj i bez końcaby oni jako Polacy po was żądali: i tak źle i tak niedobrze, ciągle fałszywa i dla uciemiężających i dla ciemiężonych pozycya, i dla jednych i dla drugich niekorzystna. Podobnie jest fatalnym stosunek, wszystkich innych części Polski, z ich zaborcami. Pożarcie ukarane niestrawnością: jak wybornie Rousseau przewidział i powiedział..... ani my nie możemy się zniemczyć, zmoskwiczyć, ani nasze wrogi przenarodowić nas. Wszelkie się próby nie udały: łagodności, niebe-

« *Rossyą i Prussami;* podług układów, jakowe między temi « państwami nastąpić mogą : bez żadnéj atoli z strony Francii « *interwencii*..... » Takowa dyspozycya niejako zatwierdzona została przez 1^{szy} Art. *sekretny* traktatu z d. 30 maja, przez który

---

zinteresowne karesy, z zuchwalały nas; wmawialiśmy iż się takowe nam słusznie należą. Żądaliśmy dotrzymania warunków na oszukanie nas tylko, nam przyrzekanych a prawie że wykonanem i bydź nie mogących. — Męczeństwa zaś i prześladowania gorszy jeszcze skutek mają; bowiem wyznawców i męczycieli liczbę tylko pomnażają i nadal reakcią coraz sroższą przeciw wam, niezawodnie wywoływać będą : takim los przywłaszczycieli, takie powołanie skrzywdzonych : to do was wszystkich, łącznie i do każdego w szczególności coście nas rozszarpali i co nas tak nielitościwie umęczacie, stosuje się. Czyliż więc dla was i dla nas jest błogo ?

Ale wracamy się do ciebie szczególniéj, *Austryo !* Co ci po Gallicji ? Jeżeli wybierasz z niéj ludzi do wojska? innych natomiast wprowadzać musisz; co pod względem finansowym wytłoczysz, to inną drogą utracasz; najmniejszy ruch Moskali, lub Polaków, w gorączkę cię wprawia. Zostajesz między dwoma ogniami, jedynie ratujesz się temporyzacyą, wykręcaniem się na dwie strony, dwójznacznością, i co mi to za los, za polityka taka ? Jest ona prokrastynacyjną i nic więcéj, bez podstawy jak cała budowa?!.. Bowiem żadnéj głównéj narodowości nie macie : zaszkodziłaś sobie Austryo, najwyraźniéj, tracąc Cesarstwo Rzymskie oraz prawdziwe naczelnictwo Niemiec, przywdziałaś nową, małą, nie wiele znaczącą i obejmującą, Austrii koronę; zamiast przyozdobienia się (póki to łatwiéj udać ci się mogło), Słowiańską. Ta myśl wielka nie przyszła do głowy twych małodusznych polityków! Pożałujecie kiedyś.

Nie jesteśmy wprawdzie my, patryoci polscy, dość wynagrodzonymi, za naszą, jeżeliśmy oną kiedy mieli, ku Austryi życzliwość ; w razie przeciwnym doradzalibyśmy jéj szczerze, dla niéj saméj, aby poświęciła mniéj, dla zachowania reszty. Aby korzystając z pierwszéj sposobności restytuowała nam co jéj więcéj zagraża jak pożytku przynosi; ową część całości naszéj, to jest *Gallicią*; aby zakupiła sobie przeto umniejszenie słusznych naszych żalów i niechęci, poddała się nawet z przymileniem, temu losowi, który ją co do utraty tejże Gallicyi, acz nieco wcześniéj, lub późniéj, a nam się zdaje iż niezadługo, niezawodnie spotka, a w takiém położeniu niech mi się wolno będzie zapytać, czyli nawet Austrya nie zyszcze oddając nam to tylko, czego zatrzymać nie może; oddając zaś Polszcze, dawnéj i naturalnéj swéj sojusznice zamiast dania sobie porwać przez dzisiejszą tylko nadciąganą i wymuszoną tyle, ile podejrzaną i dziką aliantkę Rossię! na którą, tak nagle tak olbrzymio wzmagającą się, to z frontu to z flanki, ledwo że już nie od Bosforu byt jéj zabierającą, z większą jeszcze i słuszną obawą, jak zazdrością spogląda ? pojmujemy więc, iż Austrya szczerze Napoleonowi Illyryą za Gallicią oddawała; jak że téż Gallicią w chwili kongresu,

Francya *zezwalała*, *aby sprzymierzeni*, *bez jéj wpływu regulowali podział zawojowanych krajów*; W prawdzie przez tenże artykuł było rozumiano, że sprzymierzeni co do takowego punktu, w zgodności postępować będą etc. etc. Otoż i tu byliśmy,

---

bezwarunkowo, byle do niepodległéj oddawała Polski, dziśby to samo uczyniła; ubolewać tylko przychodzi, iż jéj rząd, dotąd niepochwyciwszy żadnego planu reprezentowania jakowéj bądź przeważniejszéj narodowości, polityką jeno oczekującą, niczemu trwale nie zaradzającą, kwestyi żadnéj *prejudicialnie* nie rozwiązującą, byt swój tak zachwiany, od dnia do dnia przeciąga i ma tylko, nieśmiałości odwagę!... Zapomina oraz, że *timidos fortuna repellit*. Austrya tak się rządzi, jakby przyszłości i pokolenia nie miała. To jéj tylko zgrzybiałości, wśród odnawiającego odmładzającego się świata, dowodzi. — I w takowym to będąc stanie, widzi w poważnem osłupieniu czyhającą na się Moskwę — czyhającą z instynktem prawdziwie kociéj zręczności, wytrwałości i cierpliwości!... Alexander, że cudzą łapką to jest naszą, smacznego kasztana z popiołów wtedy jeszcze bardziéj niż dziś gorących nie wyciągnął, że Gallicyi nie porwał, wstrzymał go bowiem kłopot jeszcze, który sobie dobrowolnie sam narzucił: owo święte przymierze, ów wstyd prawdziwy lub udawany... te osobiste stosunki i z temi właśnie monarchami, którzy dzisiaj jak i on już w grobie!... Mikołaj i mniéj święty i mniéj pobożny, a może i mniéj hipokryta i mniéj sentymentalnemi umowy związany, w chwili swéj na króla polskiego koronacyi w 1829 r. w Warszawie, zatrząsł był łytkami wiedeńskich dyplomatów, a gdyby był w dniu tego aktu, na *bukiet*, *na poczesne*; na joyeuse entrée, *na zabawę* wskazał Polakom Gallicią (o czem niektórzy myśleli), w oktawę już byłby on król polski, we Lwowie, jako w stolicy Województwa Ruskiego!!.... uroczyście obchodzonym i obwoływanym. Nie uczynił tego jedynie, aby tem spokojniéj i bez przeszkodniéj, bardziéj umaskowano, mógł się z swą polityką i z swemi zastępy, pod sam Carogrod, pod ów główny swego wilczego apetytu przedmiot, podsuwać; czego się zaś jeszcze Mikołaj, jako król Polski wtedy nie dopuścił, tego mu się z innego tytułu jako Samodzierzcy wszech rossyi (Selbst beherrscher aller reussen)!! lada moment zachcieć może!........ Czyliż Gallicya bowiem, nie jest ową czerwoną, to jest krasną, piękną i nader powabną Rusią! I czyliż jedne słowo « *tak bydź musi*... » wcielić onéj do *Wszech Rossyi* nie zdoła? Czyliż Austrya obronić ją potrafi — bynajmniéj. Otóż, i właśnie w tedy, straciłaby nie tylko Gallicyą — lecz co lepszego jeszcze, bowiem Węgry. Węgry już przez Rossyą należycie podminowane: Węgry, których większa połowa, jako grecko-wschodnia, schizmatycka, skornieby się udała, i to już jawnie i uroczyście (jak dziś to czyni tylko pokryjomu), hołd oddać *Błahoczestywego* kościoła naczelnikowi!.... A coby się w takim rzeczy stanie z monarchią Austryacką, z ową nieforemną ludów wzajem siebie niecierpiących markieteryą stało?

prawda że niedobrowolnie, *ex nexu* polityki francuskiéj opuszczonymi!...

Aleksander zaś, nie mogąc spodziewać się dostatecznych wynagrodzeń, jak tylko w *Ks. Warszawskiem*; już przez wojska

---

Wprawdzie to, Bogu, krzywd narodom wyrządzonych mściciełowi, najlepiéj wiadomo?!... Nam tyle przynajmniej, że takby feldjegry Imperatora ukazy do Wiednia zawozili, jak nie dawno co dekreta Napoleona do stolic przez audytorów R. S., z zawiadomieniem iż ten z monarchów panować, lub ów udać się na *retretę* powinien; rozwożone były. Idźmy nieco daléj z uwagami naszemi. Od czasu jak *Maria-Teresa* (wcale podług nas w tém nie święta), na rozszarpanie niewinnéj zezwoliła Polski, od czasu jak *Austrya*, chwilową uniesiona zemstą, w brew porad zdrowéj polityki, zerwała rodzime przymierze, i tak wyraźnie do upadku dynastyi Napoleona przyczyniła się, od owego to czasu utraciła wszelkie poparcie i w potrzebie ratunek: odtąd zostanie ona na łasce, na *dyskrecyi* Carów! A z tak fałszywego i ze wszech miar niebezpiecznego położenia, jedynie onę, co? oto: niepodległość Polski, wyrwać może, a zatem i w tym celu oddajcie jéj najserdeczniéj, jak najszczerzéj, Gallicjią: dopomożcie tejże Polszcze, wszelkiemi siły, do wyswobodzenia się: inaczéj, sami nie uratujecie się: nie trudném jest zrozumienie téj polityczuéj konieczności, w któréj Austrja zostaje: my znamy dostatecznie pozorne jéj, nader warunkowe, jakby tylko pożyczane, niekiedy uzurpowane siły; obok rzeczywistych niemocy pochodzących ze spruchniałości i wyschnięcia wszelkich żywotnych soków, na tym Habsburgskiem drzewie, na które pozaszczepiano, i słodkie i kwaśne, jakby dla pokazania w tém sztuki tylko, owoce: skoro zaś usycha już macica, tego pnia starego, poodpadają tém łatwiéj z niego i różnorodne gałązki; z których, nim to nastąpi, ręka zręczna na pień zdrowy i świeższy poprzeszczepia, co bardziéj zachowania godne plemion latorośle, i z nich samą tylko korzyść odniesie. — Z przykładu idźmy do politycznego wniosku, i przypuśćmy rozmaite *eventualności*: albo się wielki, Piotra W. plan na Konstantynopol uda, odroczy, lub zupełnie zachwieje, we wszystkich tych atoli trzech przypadkach, *Sławiańszczyzna*, wielką odgrywać będzie rolę. — Ta Sławiańszczyzna, która z kwestyą Turcyi i Wschodu, acz pod jakową ona zrazu objawi się firmą, nie wiemy! przecież z tamtą w tak wielkim jest związku, iż niemal jest ona zarazem kwestyą *Sławiańską* i *vice versa*. Skoro zaś nie zaistniała Polska niepodległa; któż stanie na czele Sławiańszczyzny? Oto; polityka gabinetu Petersburgskiego, oto; Wszech Rossyi Imperatorowie... to jest tak naturalna, tak wyraźna i jasna, jak słońce! — Z Stambulem, tem łatwiéj będzie Rossyjanom, panować nad Sławianami: rzeczby ta była od razu i stanowczo rozstrzygnięta; ale i bez tego podboju jeszcze, nic temu nie stanęłoby na przeszkodzie; chyba, dość powtarzać nie można jedna tylko *Polska*, wchodząc w federacyą z Sławianami wolnymi,

jego zajętem, acz sekretnie, już był przyznał Prusom *całą Saxonię królewską, podobnie przez wojska rossyjskie zajętą*. — Takowe to wzajemne przyrzeczenia, co nadzwyczajnie, postęp negocyacyi na kongresie utrudzały. Prusy i z téj strony acz nie po-

---

lub pod rządami Austryackim i jakowym bądź zostającymi. — Inaczéj, cóż powie, co uczyni, co przedsięwezmie, Rossya? Jako państwo z natury podbijające, na wpół drogi już zatrzymać się nie może... musi iść naprzód do mety, bowiem nie doszedłszy upadłoby: jego więc jest przeznaczeniem, jak wszelkich ciał większych w skutku praw attrakcyinych, do brył większych, mniejsze, a będące podobnéj natury przyciągać, agglomerować. Na to naprowadza Rossyą, nadto przyrodzony, zwłaszcza ludom z północy instynkt, udawania się gdzie cieplej, gdzie słoneczniéj i zwykle bogaciéj. Chętnie Slawianie, nie wszyscy jeszcze ucywilizowani, od Akwilonu (a wtém wybornie i od Azyatów wszelkiego gatunku, od Tatarów, od czysto Moskali i od wszelkich innych, łupu chciwych hord wspierani), prowadziéby się dali w okolice Sławian, podobnym co i oni językiem mówiących, lecz lepszego klimatu używających, a tych pozdrowiwszy, może razem wszyscy, wybraliby naród trzeci, Niemiecki *np.* do zapłacenia i kosztów podróży, i nawet kosztów z rodziną swą braterskiéj pohulanki: na kimżeby się najpierwéj skrupiło? jeżeli nie na Niemcach, na Austryjakach!! a potem coraz daléj.. czyliż to tak złe i wino Reńskie? i ów *Metternicha* sławny Rüdesheimer! nie pierwszyby to był przykład w historyi — wielkiéj plemion migracji — Austryo, *tolle et lege*.. miéj się na baczności! Poniżéj w opisie delegacji do Alexandra, jako Króla Polskiego, pod ów czas, w 1815 r., w Paryżu znajdującego się, — powiemy, iż się on był już wtedy przed nami wyzdradził, z pomysłem naczelnictwa Sławiańszczyzny: téj Sławiańszczyzny, która się w téj chwili widzialniéj niż kiedy z długiego budzi letargu, która liczy przeszło sześćdziesiąt milionów jedno szczepnego, podobnymże dialektem mówiącego ludu, téj Sławiańszczyzny, która, acz z natury w swobodach i wolności zamiłowana, nim się na odpowiadającą ku temu ucywilizuje i urządzi stopę, z razu nieco dzika, gotowa tymczasowo, dla dogodzenia przedewszystkiem *instynktowi mściwości*, za długie prześladowania i niewolę, rzucić się hurmem, acz po kolei, na swych ciemiężców; dając najzręczniejszemu z tych, lub temu, który pod sobą już najwięcéj Sławian dzierży, srogą krwi, zemsty i podbojów chciwą, Dyktaturę! — a którego celu dopiąwszy, cóż z tego, że i na własnego rzuci się tyrana, kiedy tu na tym padole łez i cierpień wszelakiego rodzaju, o to idzie, aby z kolei, bydź ostatnią, a nie pierwszą ofiarą?!

Tyle złego, jedynie Polski niepodległéj przywrócenie, co odwrócić zdoła: *unicum remedium*! wyboru nie ma. Na saméj krawędzi bez dna przepaści stoi Austryja, chociaż jeszcze z pozoru tak wielka, silna, kwitnąca. Utraciwszy zaś też Austrya, na korzyść niepodległości naszéj, Gallicyą, ma niejakie szanse, zwłaszcza jeżeli ta

dłęgłéj, Polszcze chwilowe życzliwe; względem Rossyi w uległości utrzymywały; zabory miały dla niéj więcéj ponęty jak wszelkie restytucye. Przytem Rossia, swe popierając pretensye, wyliczała nie małe i kosztowne przez się dla sprawy wszystkich poniesio-

---

godnie i postępowo zacznie panować, utrzymania nadal reszty swych prowincji Sławiańskich: inaczéj nie: Polacy bowiem jeżeli mają najbliższe prawo do przodkowania męztwem i oświatą Sławiańskim ludom, myśli przecież zmassowania w jedną i tę samą całość kilkudziesiąt milionowéj, acz jedno szczepnéj ludności, powziąść i mieć nie mogą, i takowéj pewno nie mają: życzyć tylko nie przestaną swym plemiennikom, jako od jednego pnia niegdyś oderwanym gałęziom, swobód i wszelkiéj lokalnéj pomyślności; bez przepisywania atoli żadnemu z Sławiańskich odłamów, jakie być mogą na przyszłość dla niego, najdogodniejsze KOMUNALNOŚCI, i że się tak wyrażę, polityczne wielkie, w jeden i wszystkim wspólny interes, FEDERAĆYINIE TYLKO Z NAMI POŁĄCZONE MUNICYPALNOŚCI. — POLSKA od morza Baltyckiego do Czarnego, od Dniepru i Dźwiny do Karpat i Odry; POLSKA STARA, w granicach swych przedrozbiorowych, wystarczy swoim i równowagi Europejskiéj potrzebom i wymagalnościom: od dawna to już, co podboje, przestały być Polaków namiętnością; łagodny ich charakter, małoby nawet podobnemu systemowi sprzyjał; jak równie ich zamiłowanie wolności i swobód, aż do anarchii wewnętrznéj niestety! dosięgające... mało do wojen najezdniczych usposabia: Rossya jedna co ten niebezpieczny dla drugich sekret, posiada. Czemu? bo mu rząd silny dyktatorylny, wysoce militarny... Nie, z téj strony na długo, przynajmniéj od Polaków, nie ma i nie będzie dla Austryi niebezpieczeństwa: dowiedlibyśmy tego obszerniéj, gdyby po temu miejsce tu było. Wcale się zaś inaczéj rzecz ma, powtarzamy. — Jeżeli Rossya, już WSZECH ROSSYA *Sławiańską* się ogłosi; a co lada moment nastąpićby mogło, jeżeli zaś ona *Dyktaturę* plemienia tego pierwsza uchwyci!... biada wtedy światu! a tobie Austryo najstraszliwsza biada, jako z kolei ofiara najpierwsza! Już Moskwa liczy pod sobą, aż strach wyrzec! mniéj więcéj 45 milionów poddanych z rasy Sławiańskiéj; a jeżeli nie wszystkich czysto plemiennych Sławianów, co do początkowego ich pochodzenia, to przecież i niezaprzeczenie dialektem Sławiańskim powszechnie mówiących; a zatem przesławiańszczonych i takich, którym pokazawszy sławę, zemstę i łupy, łatwo wyperswadować będzie mogła, iż są *Russo-Sławianami*: i w prostéj linii potomkami Assarmoty, praszczura Noego... Znajdą pisarzy co im genealogią jak sami zechcą powyciągają... a na tém dość Rossyi będzie, aby się z Wszech Rossyi, na Wszech Sławiańską zamieniła, lub obadwa tytuły razem przywoiła i przybrała. Nie do szczupłego zakresu dzieła niniejszego należy, wdawanie się w kwestye o Sławiańskiéj *Ethnografii* i pod względami *fizyologii* i *filologii*: materyą tyle zawiłą, uczonym badaczom ras ludzkich zostawując, to tylko przekonanie z najuczeńszymi z tych

ne ofiary, a to z tem większą przezornością prawdy, gdy w pewnem rozumieniu takowe twierdzenia były numerycznemi i nie ulegały zaprzeczeniu. Gdzież były te kraje, te skarby, któremiby dostatecznie Rossią wynagrodzić dało się: zapytywał się ALEXANDER? i konkludował.

---

w téj mierze dzielimy, iż dzisiejsi Sławianie, połączeni wiarą z Kościołem Rzymsko-Katolickim, jak np. Polacy, są powszechnie za najrodzimszych, za czasowych, za najmniéj odnarowionych Sławian uznanymi: większą część zaś przez Rossyą podbitych, jest mieszaniną plemion nader odmiennych, Aziatyckich, przechodnich i poodszczepianych, co do krwi i religii: na któréj to uwadze przestając, pod względem politycznych ewentualności tylko, co o Sławianach Rossyiskich daléj mówić będziemy: ci więc choćby mechanicznie tylko, to jest siłą i materyą zmysłową (jeżeli takowéj nie zmodyfikuje siła katolicko-umysłowa, wolno-Polska), pchani naprzód, posłużą Rossyi za ogromne i niezwalczone przemocy i dalszych ich podbojów narzędzie! Cożby się dopiero stało, gdyby (*najsmutniejsze to z przewidzeń*), i ów lud Polski po dziedzich Bogu i Ojczyznie wierny, mianowiciéj gdyby ci, co mniéj oświeceni, długiemi przeciwnościami znużeni, obojętnością sąsiadów zrażeni, przez Rossyą do *schizmy* niewoleni, powoli zatém odnarodowiani, odpolszczani, zdziczani, a zwłaszcza ręką jaką, tak zręczną jak była Alexandra I, znów pogłaskani i ujęci — w podobnych stosunkach z Rossyą, jak owemi były przez umowy kongresowe postanowione, dobrowolnie, lub nie mogąc inaczéj uczynić, zasmakowali? w takiem więc choćby chwilowém i z rozpaczy tylko Polaków zapomnieniu się, i z Moskalami, acz nie naturalném, lecz rzeczywistém połączeniu i zbrataniu — na podboje, światby ten był nie wydostarczającym! — Na śniadanie, byłoby Austryi zamało!... a w ogólności w coby się zamienili Germanowie?! Co do Austryi jeszcze; niech ona pamięta, iż na ludności 30 milionowéj z górą liczy tylko 5,900,000 Niemcow, któremi podbiła, lecz przenarodowić mimo usiłowań nie zdołała, — 13,400,000 *Sławian*, 4,900,000 *Węgrów*, 4,350,000 *Włochów*, 1,600,000 *Wołochów*, *i około miliona rozmaitych cudzoziemców*, *odszczepieńców*, *żydów*, *i t. p.* Pamiętaj oraz, tyle dumna ile mało przezorna Austryo! że prawdziwa, a nie chwilowa, nie przypadkowa tylko potęga, jakowéj dotąd tak docześnie używasz, tyle zależy od natury i charakteru ludności, ile od przyrodzonego też, a zatém obronnego granic zakreślenia: te z wszech stron dla ciebie niepewnemi; a najmniéj, jak się powiedziało, od strony Polaków i Rossyi obronnemi: — więc na korzyść pierwszych lub drugich, wybieraj: nie utrzymasz się przy 4,380,000 Gallicyanów, albowiem oni, z wiedzą twoją, lub w brew woli twojéj, a w skutku najświętszéj walki naszéj o całość i niepodległość, muszą pójść, i niezawodnie pójdą pod właściwe, własnéj matki POLSKI panowanie: lub, gdyby nam się nie powiodło, pomnożą dziką, *ślepą*, *materyalną*, i swym cię-

« Że oddanie mu Ks. Warszawskiego, zadość uczynienia « w tej mierze, jedynym było środkiem...»

A dając we wszystkich swych przedsięwzięciach politycznych kolor i cechę wspaniałomyślności osobistéj, łagodności rzadkiéj serca i umysłu, jak twierdzi Flassan : « *Przyrzekał królestwo*

żarem na miazgę wszystkich i wszystko druzgocącą massę Sławian, ulegających skinieniom Tatarskiéj kierowniczki Moskwy. Z tego *dilemmatu* stanowczo nie wybrniesz : a jeżeli nie my zwyciężymy ; to jak ty teraz 1/5 częścią twéj populacyi Niemieckiéj, prawa 4/5 różnorodnéj większości narzucasz, tak 1/10 czysto Moskal, bez żadnego w tym cudu, i w podobny sposób (gdyż na tobie przykład), mieć na swe rozkazy potrafi 9/10 Sławian, czyli 60 milionów przeszło, tychże Sławian!!! tego to mężnego ludu miliony, który sfederowany, acz pod różnemi rządami, jak z Polską, jako z główną Sławiańszczyzny reprezentantką, tak i z innemi ludami żyć może w błogiém porozumieniu i pokoju. W taki to sposób, i jedynie co ze wszystkiemi, a nawet z Moskalami, z owymi mniéj więcéj Sławianami powszechną Unią pojmujemy. W taki to sposób co Europa od powszechnego najazdu zachowaną bydź może. Niczego nie dokaże wtedy główny dezpotyzmu rzemieślnik, skoro w jego ręku główne narzędzie, nie zeswejsowaném, lecz przeciwnie rozerwaném, a jeżeliby się udało, i rozerwaném zostało.... Bez Polski zaś niepodległéj, bez katolicyzmu, ani taż Unia, ani ów pokój, ani równowaga Europejska utrzymanemi w żaden sposób bydź nie mogą. Uczuł to i uznał nie raz Kongres Wiedeński : powtarzamy więc rzeczy, przez tych nawet, których kochać nie mamy przyczyny, niejako już wydyskutowane : tem śmieléj więc do nich, o sobie i o nich przemawiamy : dodajemy nadto ; iż na zebraniu Wiedeńskiém, kwestya Sławiańska, jako Sławiańska tylko, że była zamaskowana ; dobry ton bowiem zabraniał, *de parler de corde dans la maison d'un pendu*.. ukrywała się ona pod wyrazem łagodniejszym, Kwestyi Polskiéj... Dziśby i tamta, wyszła na zielone dyplomatów sukno... I czemu ? bowiem już i sami Sławianie, myśleć o sobie poczynają ; wskrzeszają swą rodzimą literaturę. — Jak się interesowali do insurrekcyi Polskiéj, tak się dziś do losu Polaków z braterską oświadczają życzliwością. Dla wolności ogólnéj przebudzone są ich serca : odżywionym ogniem, swéj plemiennéj narodowości goreć poczynają ; już to są zatem wielkie, wielkich z téj strony wypadków początki i zapowiedzi. — Tak z drugiéj strony Moskwy zamiary, coraz wyraźniéj odsłoniętemi.

Propagande też demokracyi zachodniéj części Europy, mimo cenzury, zakazów, i właśnie w skutku takowych, tém skuteczniéj i wszędy jad swój rozpościera : na to nie ma lekarstwa ; wszystkie narody, a zatem i Sławianie, już są w moralnym pochodzie, rozważają swe nieprzedawnione prawa. — Obliczają swe siły ; do czegoś niespodziewanego, zajmującego, stanowczego, usposabiają się.... Chorobą to, albo raczéj zdrowiem to wieku : wszakże *tranzycyą*

« *Polskie przywrócić pod jedno berło i prawo, łącząc wszystkie*
« *dawne prowincje polskie.* Już od miesiąca Lipca 1814 roku,
« posłał był komitetowi warszawskiemu (temu samemu któremu
« prezydował Tomasz *Ostrowski* P. S.), instrukcią do ułożenia
« *planu nowej konstytucyi.* Te instrukcie zawierały ogół admi-

---

bydź może nader krytyczna, jak wszelkie inne przejścia w naturze fizycznéj, do péwnéj normalności, pozornie tylko chorobliwością bywają oznaczone... Dotąd jedyna i bystra, zręczna i wytrwała Moskwa, czemu zapobieżeć nie potrafia, tego na korzyść swego despotyzmu i samodzierstwa użyć nie zaniedbywa: wszystko tedy weszło na pochyłość i w wątpliwości dla każdego zostaje; bowiém, stan rzeczy jest zupełnie *anormalnym*. Nie ma regulatora jedynego, w tylu sprzecznościach, pokrzyżowaniu interesów: nie ma Polski: dziś przeciwnie, zamęt powszechny jest w naszéj potrzebie: zdradzeni, opuszczeni od wszystkich, na ogólném wstrząśnieniu wszystko zyskać, a nic już wyżej stracić nie możemy: waszéj to zbojeckiéj polityki dzieło, iż stało się nieszczęśliwych dewizą, PEREAT MUNDUS ET FIAT POLONIA! *co to samo znaczy, fiat* JUSTITIA... Chcecież? abyśmy się innymi stali, znieście *Szpielbergi*, *Monkacze*, *Kufstejny*, *Szpandawy* i tyle innych lochów, w których Polaków, *za cnotę miłości Ojczyzny okrutnie więzicie*... pozrywajcie niecne Munchgraetzkie zmowy; wejdzcie na drogę postępu, niż was sam postęp lub Moskwa ubije... a pomóżcie nam odważnie i czynnie do wywalczenia Polski: inaczéj, Sławianie, zostawieni dowolności despotyzmu i komendzie Carów, stać się mogą owym na was biczem Bożym, ową chłostą, któréj dotąd są jeszcze niezatarte ślady z epoki *Gengis-Kanów*, *Tamerlanów*, *Attylów*, *i t. p.* Kary Niebios wykonywaczów! — Wybieraj więc i tą razą, podług nałogu twego Austryo! z dwojga złego, z dwojga niebezpieczeństw, mniejsze. POLSKA, tylekroć przez ciebie zawiedziona, już ci łatwo nie zaufa; nauczyła się nie ufać jak BOGU i SOBIE: byłaby atoli nieroztropna tam odrzucać mir z tobą, gdzieby bez walki, bez przelewu własnéj i twéj krwi, zamierzony cel osiągnąć mogła.

Cośmy zaś powiedzieli względem Austryi, to ściąga się żywcem i do wspólniczki jéj, na nas dokonanéj zbrodni: *do Prus*, których podobnie obrona względem Rossyi, jeżeli bez Polski uczestnictwa; *żadna i niepodobna*... Przypominamy im, iż dnia pewnego, fantastyczny Paweł I, nieukontentowany, że mu jakaś negocyacya nie szła podług myśli w Berlinie, zamiast dyplomatycznych przedstawiań i dalszych argumentów, kazał tamtejszemu gabinetowi zapowiedzieć: IŻ TRZYMA W POGOTOWIU 20 TYSIĘCY KOZAKÓW, OPATRZONYCH W PIKI, NAHAJKI I POCHODNIE!!! I IŻ TYM DYPLOMATOM NOWEGO RODZAJU, PO PAŁACACH KRÓLEWIECKICH, A MOŻE I DALÉJ POHULAĆ POZWOLI!... Na owe *sermo ad Borussos*, nie było repliki... i do nich więc podobnie jak do tamtych odwołujemy się: i co mi to za położenie takie jakowem wasze? oddajcie więc i wy dla własnego dobra, nieprawo na Polszcze zabory; a w ten sposób jedynie co daléj;

« nistracyi, poprawę losu klas rozmaitych, mianowiciéj włościań-
« skiego i polecały zastosowanie instytucyi do charakteru i oby-
« czajów narodu polskiego. W swoje zamiary co do Polski wcią-
« gnął Alexander Prusy: lecz miał przeciw sobie *Austrię*, *An-*
« *glię i Francię*. Które to mocarstwa uważały *przyłączenie* (*ré-*

---

spokojnie żyć będziecie mogli. Takiém było zdanie jenialnego waszego Fryderyka W. nim i w nim, chciwość przewyższyła nieuprzedzonego rozumu natchnienia. — Do wszystkich zaś łącznie, i do tych co nas rozszarpali, i co nas rozszarpać dozwolili w łączności przemawiamy: iż wszelkie *statu quo* i *juste milieu*, już swego najodleglejszego dobiega kresu. *Z jednéj strony despotyzm i Moskwa, — z drugiéj demokratyczna propaganda*, naprzeciw siebie do walki gotowe, stanęły. Rozprawa nastąpić musi: a zatem dziki Kałmuk, lub jeniusz wolności plac otrzymać musi: wybierajcie!. Czyli, jak się wyraził Napoleon, już Kozak idzie z Rzeczpospolitą w zapasy. Środka od was tyle zamiłowanego nie ma; *bowiem Polski nie ma*... Wstrząśnienie więc bydź musi tyle gwałtowném, jak było wasze przewinienie wielkiém; tem zaś będzie straszniejszém, iż i my do tego przyczynić się będziemy musieli... i wszystkie insurrekcyine żywioły poruszemy: jeżeli, zamiast dyplomatycznych przyrzeczeń, którym bynajmniéj nie wierzemy, *de facto*, *in natura*, i to na samym wstępie, tego co naszą własnością, nam dobrowolnie nie oddacie. Biada, biada wam wtedy będzie!! Nim się zaś walka, zawieszona tylko, znów rozpocznie, niesiemy wam słowa pokoju i jedynéj podobnéj kombinacyi, przedstawiamy sposoby: przypominamy, coście już wycierpieli: gdy z Polską, wszelka w Europie zniknęła prawość — gdy w podbój, w prawo mocniejszego, w *faustrecht*; wszelkie zamieniło się narodów prawo: w skutku to, i w ten sposób pogwałconéj moralności, co stolice wasze, jedna po drugiéj najechane zostały; nie wyszło ośmnaście miesięcy od spalenia Moskwy, a po dwakroć dziki Tatarzyn odwiedził Paryż, owe przesławne świata cywilizowanego centrum!!... Widzieliśmy trony, panowania zmienione, Europę całą wzburzoną, i nie ledwie zburzoną: czyliż nie dość przestrogi! — Czyliż chcecie sprowadzić na się cięższe jeszcze napominania i kary? upamiętajcież się póki czas jeszcze. — Polskę złupiliście z chciwości: nie przywróciliście onéj ze strachu przed zjawionym z Elby człowiekiem, i dziś nie spodziewamy się od was Polski z cnoty waszéj pobudek; — lecz wspierajcie oną przynajmniéj ze strachu przed Rossyi potęgą, i w razie dalszego względem nas zacięcia, ze strachu przed nami... A zatem Polskę Polszcze, *proprio motu*, oddajcie: inaczéj powiedziałbym sobie: Bóg dalej zaślepia onych, aby we swej wszechmocnej sprawiedliwości, naszej niedoli sprawców, tem surowiej i przykładniej ukarać.

Kończymy zaś w konkluzyi na téj prostéj, a z tego co się powyżéj mówiło, wypływającéj uwadze.

a Iż Kwestja Sławiańszczyzny, politycznie uważaną, jest jedną

« union) *lub też połączenie* (*union*), *Polski do Rossii*, *lub Polski z Rossią; jako stosunki wielce niebezpieczne dla wolności Niemiec a nawet Europy*. Z tego powodu zezwolenie na takową UNIĄ żywo było odmawiane, przez te trzy państwa; które uznając jak dalece ważnemi były oddane przez Rossią sprawie europejskiéj przysługi, obok tego przypominały, iż od początku rewolucji, toż mocarstwo ogromnie się o koszcie *Polski*, *Szwecii*, *Austrii*, *Persii i Porty* zwiększyło...»

---

z najżywotniejszych, a zarazem najłaskotliwszych, najniebespieczniejszych, ze śliskich kwestii, i że nie bez niejakiéj *restrykcyi*, co nawet powtarzać należy słowa znakomitego wieszcza, patryoty i autora Sybilli, który się jak następuje do Sławian odezwał — Carstwa Moskwy, pewno na myśli nie mając,

« JEDNEGO OJCA DZIECI, JEDNE MIEJCIE PRAWA,
« CNOTA WASZEM ŻYWIOŁEM, A RZEMIOSŁEM SŁAWA.»

b Iż w sensie *absolutnym zcentralizowania Sławiańszczyzny pod jedno naczelnictwo*, *rzecz ta traktowana bydź nie może*, *traktowana bydź nie powinna i traktowana nie będzie*, *chyba tylko przez stronników Moskiewskiego despotyzmu i ich podbojów* — jest bowiem ta kwestya zarazem *kwestyą świata*, KWESTYĄ POLSKĄ, *kwestyę katolicką i kwestyą tych rządów*, *pod których opieką*, *lub ferulą*, *Sławianów odłamy dotąd zostają*... Każdy z tych rządów zatem, albo raczéj każda wielka Sławiańska *komunalność* w szczególności, a więc i my Polacy, z tem większém jeszcze i lepszém prawem w własnym duchu onęż kwestyą rozbierać mamy powinność, i będziemy mieli słuszność.

c W wieku czynu, rozbiór kwestyi Sławiańskiéj, pod względami ścisle *etnologicznemi*, *i t. p.* najmniéj popłacać będzie; i to jedynie o tyle, o ile posłuży do applikacyi ztąd wniosków na korzyść WOLNOŚCI SŁAWIAN i wszech narodów : i o ile co już podrzędniejsza, dopomoże do rozwinięcia i udoskonalenia języka i literatury Sławiańskiéj : inaczéj, zainteresowałby tylko uczonych *kosmopolitycznych* pedantów i badaczy.

d Zdaje mi się zaś, iż w *praktyczności*, ten się z Polaków (mówię z dobrych Polakow), Ojczyznie swéj i plemieniowi Sławian w ogólności, najlepiéj zasłuży, kto przedłoży najtrafniejszy PLAN swobodnéj, a zatem od żadnego rządu lub gabinetu nie narzuconéj, FEDERACYI SŁAWIAN, pomiędzy sobą, a któréj, jak dowiedliśmy, NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI, jest naturalnym, jak opieranie się wszelkiemu schizmy szerzeniu,(bez przekroczenia atoli zasad toleraneyi), głównym warunkiem.

e Kto z tego atoli wytknięcia i wyżłonowania placu wystąpi, temu przepowiadamy, iż albo po krainie marzeń i nowych Sławiańskich utopii, zabłąka się, lub też na *conto* despotyzmu Moskwy, sławiańszczyć będzie... Jedno tak nie chlubne i nie pożyteczne, jak drugie, nader zdrożne i szkodliwe!...

Wszakże byli i tacy politycy, czy Moskwie zaprzedani, czy w całéj szczerości tchórze, którzy twierdzili, iż jedynie ona jest zdolną, porządek europejski, w karności utrzymać: a zatem że onéj, jako dawnego rzeczy stanu *konserwatorki*, bynajmniéj osłabiać nie należy: godzi się przypuścić iż i sypnięcia rublami, których rząd rossyjski zwykle na zjednanie sobie logiki dyplomatycznéj nieszczędzi, i tu swą odegrały rolę — i tak przychylne wzbudziły przekonania... jak podobnie obawa, *aby szerzący się w Europie konstytucyonalizm, arystokracji nie zadał ciosu*. Jak dotąd tak i wtedy konający ten system w despotyzmie z ponad Newy szukał ratunku. — *Similis simili gaudet...*

Prusom podobnie jak Rossii, nie brakowało na argumentach, do założenia o wielkie wynagrodzenia pretensyi. Nikt i takowych słuszności nie zaprzeczał; lecz nie wiedziano, zkądby wziąść, aby tylu i tak wielkim żądaniom, zadość uczynić. *Nadto z mocy sekretnego artykułu traktatu Kaliskiego czyli Wrocławskiego, z dnia* 26 *Lutego* 1813 *roku. Cesarz rossyjski zobowiązał się broni nie złożyć, dopókiby Prusy nie odzyskały swéj pod względem statystycznym, finansowym i jeograficznym potęgi; jak one miały przed wojną* 1806 *roku, wyjąwszy domu Hanowerskiego posiadłości. Zresztą dozwalając na wynalezienie* INDEMNIZACYI *na niemiecko-północnych prowinciach, wynegociowanemi, lub zawojowanemi bydź mogących.*

Art. 2gi *traktatu Reichenbachskiego* opiewa, że oprócz udziału, do rozbioru Ks. Warszawskiego powiększenie Prus nastąpi przez *cessią* GDAŃSKA i oddanie przez Francuzów zajętych fortec: nareszcie przez traktat *Toeplitzki* z dnia 9 Września 1813 roku, między Austrią i Rossią zawarty. Artykułem pierwszym *Odbudowanie monarchji Austryackiéj i Pruskiéj, na stopę najbliższą stanu, w jakowym te państwa zostawały w* 1805 *roku, wzajem zagwarantowanem zostało.* Pamiętajmy zaś, iż Prusy w 1805 r. miały ludności 9,884,600 dusz: przez traktat Tylżycki utraciły 4,679,000 pozostało więc onym 5,205,000 dusz: dodawszy do téj liczby 1,163,600 ludności odwojowanéj, niedostawało jeszcze do téj liczby dusz którą Prusy w 1805 r. posiadały 2,926,000. Saxonia temu *deficit* zupełnie odpowiadała: a przytem o jak piękna styczność i granic zaokrąglenie! W moralności zaś dyplomatów, wielka pokusa wyrównywa jakby już konieczněj potrzebie: a ta jéj zadość uczynienie, (choćby też o najwyższym koszcie ludzkości) usprawiedliwiać, jeżeli nie przed sprawiedliwością Boga, to przed zfałszowaną kapłanów polityki sumiennością usiłuje: z resztą idą oni za banalném przysłowiem: *ce qui est bon à prendre est bon à garder...* ufaj że takim! a wszyscy nie są innymi — i co gorsza innymi bydź nie mogą, jako porwani przez *fatalizm* początkujący w pierwiastkowem zwichnięciu téj moralności świata, z którą walczy, acz bez po-

wszechnego jeszcze skutku christianizmu, czysta nauka i świętość... Nim ona tryumf odniesie, wracamy do Saxonii.

Kraj ten na rzecz Rossyi administrowany z końcem Października, przez Ks. Repnina tamże gubernatorstwo sprawującego, w moc konwencyi zawartéj 28 Września w Wiedniu, przez Anglią i Austrią zatwierdzonéj, Prusakom w administracją oddany został: wnet przybyli komisarze pruscy, dla *uroczystego zajęcia Saxonii jakby na własność i wieczyste panowanie*.

Król pruski jako (już de facto) panujący nad tym krajem, wprawdzie oświadczył, iż nie ma zamiaru wcielenia *Saxonii* do swych państw reszty: lecz jedynie przyłączy ten przybytek pod tytułem *Królestwa Saskiego* z pozostawieniem w nietykalności wszelkich praw i przywilejów jego: podobny dyplomatyczny fortel, co Alexandra względem Polski.

Po dojściu takowéj wiadomości, Ks. Meternich i Lord Castlereagh, którzy zezwolili byli na *tymczasową* tylko Saxonii przez Prusaka *administracyjną okkupacią, prawu zajęcia w formie odmiennéj, zupełnie zaprzeczyli. Hardenberg i Nesselrode* zapytani, oświadczyli, że im wcale wiadoma nie jest oddawcza Ks. Repnina proklamacja. Ostatni nawet dodał, że dwór jego nie zatwierdza onéj, lubo się z tąd, że tak się stało, zadowolonym rozumie. Uważa bowiem krok ten za podstawę ostatecznie nadać się mogącego posiadania.

Otóż to dobra wiara w negocjacjach i dyplomatycznych czynnościach. Frederyk August, król Saski pod d. 4 Listopada, uczynił przed kongresem o tak nieprawe przez Prusaków zabory protestacją; w któréj między innemi wyraził; « że nigdy nie « zezwoli na ustąpienie *państw po przodkach odziedziczonych*, « *ani też na żadną zamianę lub wynagrodzenie...* »

Takowa protestacja rozogniła tak zwane kwestje Polską i Saską i do żywej rozprawy dała powód, nawet między pierwszego rzędu gabinetami.

Anglia to, co na kongresie, w mowie będącéj najwyraźniéj broniła zasady, *aby system nowych zaborów góry nie wziął*: i z natury swego położenia, to jest już dla samego, własnego interesu (bowiem któżby w cnoty jéj, lub czyjekolwiek polityczne zawierzał)? *najliberalniejszą* odgrywała rolę. — Szczególniéj zwróciła uwagę na utworzenie *królestwa Niderlandów*, uważanego dla niéj za najlepszą ze strony Francji rękojmią, i za punkt strategiczny w razie potrzeby najskuteczniejszego onéj zaattakowania. — Okazywała też z podobnéj pobudki swą życzliwość w zachowaniu niepodległości Szwajcarji i zabezpieczeniu Włoch. Co do Polski, mówi Flassan (pag. 53, vol. I,) « pierwszą myślą « gabinetu angielskiego było, PRZYWRÓCENIE KRÓLESTWA TEGO « IMIENIA, POD ODDZIELNYM PANUJĄCYM *i aby to nastąpiło, ze-* « *zwalała aby Prusy za swe w Polszcze posiadłości, przez naby-* « *cie całéj Saxonii, wynagrodzone zostały*: *w skutku zaś tako-*

« *wego planu nie dozwalała, aby* Rossia dla siebie tworzyła
« Królestwo Polskie!... *a to z porcii onéj z Ks. Warszaw-*
« *skiego przypadającéj, dla przyłączenia takowéj do swych tylé*
« *już ogromnych posiadłości.*»

Lord *Castlereagh* w nocie swojéj 11 Października 1814 roku Ks. Hardenberg podanéj i wielkie wrażenie na umysłach kongresujących sprawującéj, jeszcze wyraźniéj swój plan w téj mierze rozwinął; a w przedstawieniach czynionych Cesarzowi Alexandrowi sprzeciwiał się z energią i z powtarzeniem (*itérutivement*) w imieniu dworu swego « *utworzenia takowego króle-*
« *lestwa polskiego, którehy połączone zostać miało z Rossią pod*
« *jedną koroną... dodając iż gabinet angielski pragnie ujrzeć*
« *państwo większe lub mniéjsze lecz* niepodległe, *z Polski*
« *utworzone, zostawać mające pod oddzielną dynastią i przez-*
« *znaczone na kraj pośredni* (*intermédiaire*) *między trzema mo-*
« *carstwy.* »

Alexander z niezmordowaną usilnością, (*sam bowiem nieraz redagując noty*), zbijał podobne dyplomatyczne nagabania jako niezmiernie krzyżujące jego na Polskę apetyt. Wszakże w rozumieniu, że się raz na zawsze od podobnych uwolni napaści oświadczył nareszcie, acz nie bez wielkiéj w tem zręczności. —
« *Że zgadza się na oddanie wszystkiego, co tylko w Polszcze*
« *posiada, dla utworzenia zląd państwa niepodległego, byle i cała*
« *ła Europa przywrócona została do stanu w którym zostawała*
« *przed różnemi Polski podziałami;* lecz zaraz dodał uwagę, «
« czy to jest rzeczą podobną?... zwłaszcza już przez to samo, iż
« Anglia tak ogromnie massę swych zamorskich posiadłości po-
« mnożyła była!! a choćby też one zwróciła, to i tak, jéj prze-
« waga, przez zniszczenie obcych marynarek, nie mogłaby bydź
« zrównoważoną i t. p. » Innym zaś pełnomocnikom przypominał umowy *Teplickie*; obejmujące przyrzeczenie Austrii, zwrotu *Illyrii*, oraz zezwolenia na jéj rozszerzanie się we Włoszech. Nareszcie przyznanie mu 2/3 Ks. Warszawskiego etc. Musiało więc z podobnéj argumentacyi (wyśmienicie, co do zręczności, pochwyconéj przez *Alexandra*) nastąpić, jak między rozbojnikami przydarza się, owe wzajemne zapowiedzenie sobie *i ty cyt i ja cyt*... dopóki więc rzeczy pójdą trybem negocyacyi, *zawsze wspólność zbrodni i słuszne wzajemne wymówki wskrzeszenia Polski na przeszkodzie stawać będą: nikt jéj nie wyratuje, jeżeli nie ona sama siebie!...*

Lord Castlereagh w skutku powyższego Sermo ad hominem, widząc niepodobieństwo przywrócenia Polski niepodległéj, ograniczył się: « aby przynajmniéj *Ks. Warszawskie, stosownie do traktatów na które Anglia wpływała, jako strona lub gwarantka, podzielonem zostało, z nadaniem atoli Austrii i Prusom naturalnych granic wojenno-obronnych.*»

Upierał się Alexander, przy całości posiadania Ks. War-

szawskiego. Wszakże na usilne lorda Castlereagh przedstawiania zezwalał, aby Prusom i Austrii znaczne porcje z tego kraju udzielonemi zostały... Otoż życzliwość ku *niepodległéj Polszcze*, wątleć poczęła, skoro tylko interes jéj, pod kwestją ciasnéj polityki wzajemnych wyrzutów i szczególnych widoków państw rozmaitemi łupami obciążonych, poddanym został.

Ks. Saecy zaś, mianowiciéj Ks. *Sasko-koburgski*, mocne za królem Saskim czynili przedstawienia, zapytując polityków: gdzie leży to *prawo*, w czem kto upatrywać może interes powszechny, aby *Saxonia zagładzie uległa ?! etc. i że wprzód należy rozważyć czyli panowanie (la souveraineté) nabywa się i traci przez samo prawo podbojów; i czyli* Król!.. *może jakowemu bądź sądowi ulegać?*... podobne *reklamacje* za królem powszechnie poważanym, wielki i powszechny wzbudzały interes... Wtedy Lord Castlereagh od Ks. Rejenta nowe otrzymał *instrukcje*, aby najusilniéj starał się, o utrzymaniu *Frederyka Augusta* przy jego państwie.

Oppozycja w parlamencie, podobnie najmocniéj przy tem obstawała, aby się inaczéj nie stało: interes Saxonii lubo rzeczywiście mniéj dla Europy ważny, ćmił przeważniejszy *nasz polski;* za którym nikt z domowych, najnaturalniejszych jéj obrońców nie przemawiał — i przeciwnie swoi... o zgrozo! stali obok wrogów; w obronie i ku poparciu ich podstępnych, a tyle ułudliwych wniosków!... O jak smutna to była rola! nieszczęśliwi Polacy; bowiem zwykle nieprzezorni; i częstokroć też nieprzezorni, bo wielce i nieszczęśliwi!... a przecież niepoprawieni, bowiem, gdyby byli poprawieni i w dzisiejszym stanie tułactwa smętnego i nie tyle żyznego dla sprawy, ile by nim stać się mogło, skwapliwiéjby się wzięli, do porzucenia osobistych zawziątek, do poświęcenia rzeczy i pobudek mniejszéj wagi przeważniejszym, i uorganizowaliby się we władzę i w reprezentacią wspólnego wielkiego Ojczyzny interesu... Ale nie, wolą oni wszystko ślepemu losowi zostawić.. tak zwykle czyniliśmy, a wracając do rzeczy ówczesnéj..: Kto? czy Ks. Adam Czartoryski, jako podkomorzy Cesarza Rossyi, jako dawny jego przyjaciel i sługa, miał niepodległą reprezentować Polskę? tego po nim nikt, ani w on czas wymagać, ani spodziewać się nie miał prawa: — Książe ten uczynił wszystko co tylko w jego było mocy, ale ze swego stanowiska, i podług tego jak rozumiał najlepiéj, a to *najlepiéj*, nie było podług *zdania większości narodu*, najlepiéj...

Im zaś więcéj słabło polityczne stronnictwo polskie, tem partja która pracowała nad uratowaniem Saxonii, wzmocniona powagą *Anglii, Francii i Austrii* nader stawała się przeważną. — Co też tem więcéj dogadzało politycznéj sentymentalności ich ministrów; mających pretensją, nadawania swym czynnościom, koloru sprawiedliwości i liberalnych cnót, od których w saméj rzeczy i oni dalekiemi byli.

Anglia tem śmieléj za Saxonią przemawiała, gdy przez pokój, świeżo, w Grudniu 24 dnia, z Stanami Zjednoczonemi zawarty, większéj jeszcze nabrałą siły, i ton swój na kongresie podnosić zaczęła. Już więc wtedy nie mogła bydź mowa aby Frederyka Augusta z liczby królów wykreślać jak z razu proponowano; lub aby tego monarchę sędziwego, gdzieś nad Renen, w *Bonn* lub *Coblentz*, z tytułem panującego siedlić: poczęły się tylko targi, coby mu z krajów jego urwać się dało; a to (mówiąc prostym wyrazem) dla zatkania gęby chciwym Prusakom, bez zupełnego jednak Saxonii osłabienia. Anglia bowiem, straciwszy nadzieję utrzymania POLSKI NIEPODLEGŁEJ jak z razu najmocniéj tego sobie życzyła, nie widząc podobieństwa, aby Dania ze Szwecyą nawet połączone, w razie wojny, Moskwie poradzić zdołały, dla utrzymania jakiéj takiéj równowagi na północy, postanowiła siłę państwa pruskiego rozwinąć; opierając granice jego o: *Wisłę*, *Elbę*, *Odrę*, — a z drugiéj strony posuwając one aż po *Hanower i Niderlandy*. Weszła tu zatem sprawa naszéj niepodległości w niebezpieczną konkurencyą, albo raczéj w sprzeczność ze sprawą i *pruską* i *saską* i z interesem acz podrzędnym, Anglii— Dziwne przeznaczenie takie, gdzie ci, co niby to nam zrazu sprzyjali, o naszym koszcie, naszym wrogom sprzyjać poczęli. — Otóż to są polityczne względy, sympatie — ich wiara!... Stałość, póty trwa, dopóki interes: interes zaś obcych co chwila się zmienia.. interes więc tylko własnego narodu, jako sam sobie bydź przeciwnym nie mogący, co niepodlegle SAM PRZEZ SIEBIE bronić się może i powinien; wszelkie inne wyobrażenie, inna w téj mierze wiara, nieraz tysiąca zboczeń od czysto polskiéj loiki, przyczyną się stała; wywołujmyż jak ów sławny Rzymianin wywoływał aż do znudzenia Senatu, *et delenda Carthago*.. tak my *non credendum nisi sibi*.. Niestety! podobnie wywołującego reprezentanta, nie mieliśmy ani na kongresie, ani późniéj na polach walki o niepodległość: przeciwnie zawsze wyglądaliśmy z tego źródła pociechy i ratunku z kąd zguba płynie.

Zobaczmyż teraz, dla poparcia uwagi powyższéj, jakowemi były wtedy usposobienia Austrii, względem Polski. — Na pozor najżyczliwszemi. Dyplomacja przecież austryackiego dworu, jest jak ów chory który zna czem zagrożony, i które lekarstwo na to złe najlepszem, że takowe jednak cierpkiem i niesmacznem, zażyć go nie ma odwagi.

Cesarz austryacki (mówi Flassan p. 60, v. I,) « *miasto zezwolenia na połączenie Ks. Warszawskiego w całości do Rossii,* « *oświadczył się gotowym raczéj, do poniesienia ofiar, byle Polska jako państwo* NIEPODLEGŁE, *przywróconą została.* » Dopiero gdy propozycja takowa odrzuconą stanowczo została, dwór wiedeński odwołał się do traktatów z Rossią i Prusami; z mocy których, podział Ks. Warszawskiego « *po przyjacielsku* » a co my zwiemy w naszem sumiennem zdaniu, iż po rozbójniczemu;

miał nastąpić pomiędzy te trzy mocarstwa, które się rozbiorami skaziły. Kontestowała nadto Austrya, prawo Rossii, układania się o toż Księstwo z Prusami. Niechętnie patrzała na projektowany zabór na Saxonii, i przybliżanie się przeto Prus do granic Czeskich; wszakże pomimo całego w téj mierze wstrętu, z dwojga złego wybierając mniejsze, (to ważna nam Polakom do zanotowania w pamięci); *przekładała z téj strony obawę, była nawet gotowa do ustąpienia całéj Prusom Saxonii, byle się ona z nią przeciw wygórowanym Rossii pretensjom połączyły.* Pełnomocnik austryacki podał był pod d. 22 Października notę Ks. *Hardenbergowi*, w któréj co do Ks. Warszawskiego, następujące znajdowały się wyrażenia: « *Cesarz Imć uważa los Ks. Warszaw-* « *skiego jako nadto blisko spojony, z bezpośrednim interesem* « *dwóch państw, wespół-rozbiorowych* (COPARTAGEANTES), *Pol-* « *ski; i nadto styczny z interesem całéj Europy, aby go miał,* « *dla jakowegokolwiek bądź przedmiotu, z oka spuścić*; a wszak- « że i Prusy przynajmniéj równie mocne, mają te co Austria po- « wody, dla przeszkadzania aby Rossia, pewnych nie przekra- « czała granic; a nadewszystko nie opanowała pewnych punk- « tów obrony, obudwom państwom potrzebnéj. Cesarz austry- « acki, nie mniéj zapewne jak król Pruski, pragnie: aby utwier- « dzonemi zostały stosunki gruntujące się na osobistym szacun- « ku i wdzięczności dla Cesarza rossyjskiego; lecz nie mniema, « ABY ONE DŁUGO TRWAŁEMI BYĆ MOGŁY, *jeżeli nie zostaną* « *opartemi na zasadach, przez zdrową politykę usprawiedliwio-* « *nych.*

Wszakże już wtedy interes *Polski niepodległéj* za upadły uważać można było: nikt bowiem onego, z gotowością porwania się za nim do oręża, nie popierał. ALEXANDER zaś przekładałby był najsroższą wojnę, jak sobie lubą dać wydrzeć POLSKĘ. Przeciwnie utworzenie téjże Polski, lecz pod jego berłem, Polski na jego rozkazy, to co innego było: ta idea uśmiechała mu się ciągle; i to się łatwo pojmuje i dla czego i z kąd, ta nadzwyczajna ku nam miłość?! Lecz nie przerywajmy nitki tych dyplomatycznych, a już przez sam czas odsłonionych skrytości, tych warunkowych *sympatii* i *antypatii*, tych pożądliwości z jednéj, obaw z drugiéj strony; których pobudki po dziś dzień, jako w niczem niezmienione, stoją w całéj swéj żywotności... i z tego względu może niniejszą pracę nie bezowocną czynią, że takowe przyszłe, nieprzewidzianemi zdające się wypadki, bardzo naturalnemi wykaże...

W nocie z dnia 10 Grudnia, odpowiedniéj Ks. Hardenberg; takie wykrywamy Ks. METTERNICHA wyrazy:

« Zawsze, zawsze kwestja POLSKA i *Saska*, pierwsze miejsce na « kongresie trzyma: jako kwestja zawierająca ułatwienia, zdolne « do wyregulowania interesów ogólnych Europy, pod wzglę- « dem politycznym; dotyczącym podziałów *terrytoryalnych*: a

« *to, czy dawne prowincje Polskie byłyby połączone w jedno po-*
« *lityczne niepodległe ciało, i postawione między trzema pół-*
« *nocnemi dworami; lub też będąc podzielone pomiędzy też dwo-*
« *ry podałyby sposób do skompletowania obszerności przewi-*
« *dzianych traktatem* 1813 *r.* » lecz mówi dalej Metternich :
» od czasu jak los Ks. Warszawskiego przestał bydź przedmio-
« tem dyskussii ; a to przez swoje przeznaczenie posłużenia do
« wzrostu Rossii; kwestia ta, stała się już samą tylko granic
« kwestyą. » A ztąd daléj rzeczony pełnomocnik wyraża życzenie, *aby linia po nad Niddą i Wartę, stanowiące rejon Krakowa, wraz z tem miastem i jako będące ostatnią wojenną granicą, Austrii:* podobnie jak *Toruń* Prusom, przyznanemi zostały... że przeciwnie uważa ogłoszenie *Krakowa i Torunia miastami niepodległemi, oręż niebezpiecznem*; te punkta bowiem wyłączone z pod bezpośredniego i wyraźnego trzech dworów wpływu, stały by się tylko ogniskiem wszelkich machinacyi i zamieszek; zbiegiem malkontentów, przez coby tylko spokojność trzech państw zagrożoną została; czyliż w chwili kiedy to piszemy, ta mara *wolnego miasta Krakowa*, nie jest jak była nią wtedy, ideą nieuspakajającą tego złośumiennego weterana dyplomacyi wiedeńskiéj... twierdzi on daléj w swojéj z daty powyższéj nocie : « *że w ogólności im więcéj Prusy* (co znaczy innemi słowy, o tyle mniéj Rossia) *z Ks. Warszawskiego nabydźby mogły, tem przyjemniejszą to dworowi austryackiemu wydawałoby się rzeczą! etc.* co do Saxonii zaś, na tem zakończył swe oświadczenia, iż im mniéj kraj ten ustąpić będzie musiał, tem większa ztąd powstanie dla ogółu równowaga i t. p. Plan takowy Metternicha udał się... (Flassan 72 p.)

Cesarz Rossyiski bowiem widząc, że Prusy, całości Saxonii otrzymać nie mogą, widział się zmuszonym do odstąpienia onym pewnéj części z krajów Ks. Warszawskiego; głos przytem Europy coraz mocniéj powstawał za *ocaleniem Saxonii*, za utrzymaniem na tronie *Fryderyka Augusta*, lub przynajmniéj za jak najmniéjszem państwa jego obcięciem. Książęta niemieccy w obawie, aby przeto podrobnione ich posiadłości, niemoc ich oparcia się mocniejszym, jakowemu nie uległy przesądzeniu, tę dodawały uwagę « *niech Ks. Warszawskie uważanem będzie za kraj pod-*
« *bity i jako ofiara chwil obłąkania!! niech nawet prawo śću-*
« *tworzenia jego, zaprzeczona zostanie; prędzéj na to zgoda!!*
nowy dowód i skala germańskiéj ku nam życzliwości — ale *Saxonia* kraj od wieków niemiecki, aby miał upaść? to nigdy.»

I tak związek *Saxonii z Polską*, lubo pod najlepszym istniejący monarchą, i tą razą z wielką naszą objawił się szkodą i dowiódł, jak dalece dołężną nie była ta myśl Napoleona, iż będąc w téj sile i możności, *Polski zupełnie niepodległéj*, Polski jemu jedynie swą niepodległość winnéj, Polski wiecznie z Francyą, wspólnym interesem skojarzonéj, nie uorganizował, lecz takową

z drugim, obcym, anomalicznym połączył tronem. Nieszczęsny tyle ile nietrafny pomysł, i przestroga nadal aby szukać w najobszerniéjszem znaczeniu *samoistności narodu!*

Tem czasem — kiedy los Saxonii miał bydź w kongresie rozstrzygniętym, w wojsku saskiém pokazały się żywioły *insurrekcii* przeciw Prusakom ich kraj zajmującym: my Polacy użycia środków podobnych energii i rozpaczy, naganiać nie umiemy. Sasi acz na polach Lipska nie spisali się, najlepsze do tego mieli prawo i przykład dobry dać zamierzyli... a to wtedy, kiedyśmy najspokojniéj, jakby jakie przez rzeźnika powiązane baranki, pokornie losu nam przeznaczonego, doczekiwali.

Ks. HARDENBERG w nocie swéj z dnia 20 Grudnia, mocno się użalał, iż propozycie czynione w sposobie odmownym oddania na rzecz Prus *całéj Saxonii*, były przeciwne dawniéjszym przyrzeczeniom, oraz przypominał już przyjętą zasadę i uznaną potrzebę zwiększenia i umocnienia Prus, a nietylko przywrócenia im *statu quo*... z 1805 roku. — Nadmienił nareszcie że podział Saxonii nie przyniesie szczęścia jéj mieszkańcom, i że oni wolą pozostać w massie, jak bydź rozdzielonymi; a czyliż dobro ludu, nie powinno, dodał, bydź mianem na najpierwszym względzie? co za hipokryzya?! Tak też i podobnie mówił o Warszawie, o Polszcze W. Ks. *Konstanty*, *Nowosilców* i to dla tego, aby bydź popartym na kongresie, co chcieli wymódz na OSTROWSKIM P. S. i na radach obywatelskich stosowne *adresa*: lecz jak widzieliśmy fortel nie udał się. Z tego powodu także, jako dowód, ile są kochani u nas, i oni i figury polskie, lecz im uległe, wyprawiali nieustannie pod one czasy, sute bale, nie tyle zaś im szło, o to, aby się bawili, lubo w to graj Moskalom; lecz bardziéj, aby w Wiedniu było wiadomo — jaka to między Rossyanami a Polakami zabrała się miłość, ufność i potrzeba nierozdzielności!! Wmawiali we wszystkich iż to będzie związek i kombinacya najnaturalniejsza, czemu żadna czynna dusza polska skutecznie zaprzeczeć nie śmiała. Ks. Adam Czartoryski nie był wtedy jeszcze odczarowany: przeciwnie zostawał pod urzeknieniem téj natury, że aby nastrojonego systematu nie skompromitować, nie sparaliżować, z prawością niepodległego Polaka działać nie łatwa; przeciwnie, chytrym swego przyjaciela ALEXANDRA nadciąganiom i politycznym fałszom potakiwać musiał.. Co to jest za nieszczęśliwe położenie takie, dla poczciwego człowieka. Wielka przestroga i nauka, jak dalece jednego, pierwszego wątpliwego kroku unikać należy — i że podług rady jednego z ojców kościoła, nawet aby ztąd dobro wyniknęło, złego czynić nie należy. «Non facienda mala ut eveniant bona.»

Nareszcie wracając się do pożądliwości gabinetu Berlinskiego jeżeli król Pruski ofiarował był *Munster, Paderborn i Corby* z ludnością 350,000 mieszkańców na wyposażenie króla Jmci Saskiego, mówił daléj Hardenberg, to teraz gotów mu jest na

ten sam cel, po lewym brzegu Renu, ustąpić Ks. *Luxemburskiego*, miasta *Trèves* i części pewnéj od *Kolonii* z miastem *Bonn*, w ogóle 700,000 dusz; wywodził nadto tenże pełnomocnik Pruski, iż monarcha jego, ma *minus* czyli *defficitu* ludności, aniżeli miał w 1805 roku o 3,180,215 dusz; a jeżeli żąda powiększenia do 4,093,629 to ta przewyżka niczem w proporcii co zyskuje *Rossya*, *Austrya*, *Holandya*, *Bawarya*, wyżéj nad stan 1805 roku; nareszcie przytacza wszystkie winy, przestępstwa Frederyka Augusta Króla Saskiego (co za bluznierstwo)! których się monarcha ten przeciw *Koalicii* dopuścił; jak gdyby to, od wieków wiarołomnym Prusom przystało, o *cnotach moralnych* i *politycznych* sądzić; onym, które tylekroć nieszczęśliwą Polskę dawną swą panią zdradziły! nareszcie długa ta nota, obejmowała wywód kwestji Saskiéj, z wnioskiem i *konkluzyą* « *iż gdy jest w tem wyraźny interes wszystkich* » (a czemu wszyscy zaprzeczali), aby taż kwestya rozsądzona została odstąpieniem *całej Saxonii*, na rzecz *Prus*, tem bardziéj iż ta koncessya już była na poprzednich posiedzeniach uczynioną.

To prawda, lecz jak widzieliśmy powyżéj, pod warunkiem Polski niepodległéj. Wszakże dyplomacii to zwyczaj podchwytywać, nadciągać, kłamać, byle na swoim postawić; zobaczmyż co na to, nasz *książe Warszawskie*, stary Sas, przywodził? Otóż Frederyk August, więziony pod ów czas w zamku *Fredericksfeld*, tak się przed wielkiem monarchów w Wiedniu zgromadzoném *Jury*, tłómaczył: że kiedy w Marcu 1813 roku swą opuścił stolicę, od sprzymierzonych żadnéj o porozumienie się z niemi, nie miał *inicyatywy*. W tedy zaś, kiedy mu cesarz Austryacki proponował schronienie do Pragi, *Napoleon* powoływał go nad Ren: wybrał zatem jako kraj pośredni Bawaryę (*Ratyzbonę*); następnie, na tamtem miejscu wprawdzie, odebrał był wezwanie połączenia się z Prusami i Rossyą, i na to uczynił oświadczenie, że takowego zbliżenia się pragnie. Że Austrya onemu i innym dworom niemieckim, proponowała naradzenie się i środki, aby Francya uczuła nareszcie potrzebę obdarzenia Niemiec wielcę tymże potrzebnym pokojem: na co on (*Król Saski*), chętnie się zgadzał; lecz pragnął, aby to stało się przedmiotem *jawnego* traktatu; któryby i *Francii*, był komunikowanym; a z któregoby tylko niektóre artykuły, jako np. *co do wynadgrodzenia za Księstwo Warszawskie* (*gdyby cessya téj posiadłości dla otrzymania pokoju niezbędną się okazać miała*), w sekrecie pozostały.

Frederyku Auguście, najsumienniejszy z monarchów, czyliż i ty tak łatwym byłeś, do poświęcenia nas!! i któremuż odtąd z pożyczanych królów, zawierzać może Polska, kiedyś ty zawiódł zaufanie tyle nieszczęśliwego ile kochającego cię narodu?

Wszakże, gdy Austrya domagała się sekretu całego przymierza w d. 20 Kwietnia 1813 roku, na wspomnionych zasadach

między dwóma dworami podpisanego; Król Saski takowego nie ratyfikował. I że to ztąd wszystkie wypłynęły następstwa, twierdził: dodał nadto; iż będąc w Pradze pisał do Cesarza Rossijskiego i Króla Pruskiego, iż przystąpiwszy do systematu *Austrii*, spodziewa się że kraje jego po nieprzyjacielsku traktowane nie będą; lecz że na takowe oświadczenie z jego strony, odpowiedziano, nader obojętnym wyrazem, mniejsza oto (*peu importe*)! *Napoleon* zaś właśnie w owym czasie kazał mu powiedzieć przez *Ks. Weymaru że jeżeli go odstąpi, straci wszystko, co tylko posiada: po bitwie zaś pod Lutzen potęga Cesarza Francuzów dla wszystkich a nie dla niego samego, straszną się stała* i t. p.

Nadto tenże *król Saski*, przez swoich agentów i przyjaciół politycznych pomiędzy dyplomatami, mianowiciéj na tych jeszcze bronił się zasadach.

1. Iż prawa narodów, podług najnowszych pojęć i najpoważniejszych autorów, ten mają przymiot: że posiłkujący (*l'auxiliaire*), w wykonaniu traktatu dawniejszego od wojny, nie może bydź uważany jakoby sam osobiście w wojnie zostawał; lecz brany bydź powinien za *neutralnego*; i że właśnie nie innem było położenie Króla Saskiego skojarzonego z Napoleonem od roku 1806 przez Akt konfederacii Reńskiéj.

2. Że mocą wypadków porwany został w przymierze z Napoleonem; że dość kary dla niego, *w utracie Ks. Warszawskiego*, w niewoli w któréj jest od roku 1813 trzymany; że inni królowie i xiążęta konfederacii w podobnem co on byli położeniu. *Uwaga*: otóż i tu znowu za lekko z strony króla Saskiego czyniona była, albo raczéj wcale nie okazywana o zabór Ks. Warszawskiego oppozycja. Szlachetniéj z strony Prezesa Senatu *Ostrowskiego* postąpiono, kiedy do Alexandra uczynionym był wniosek, o ulepszenie losów najpoważniejszego z królów! *Szlachetny to ten naród Polski*! ledwo że nie do zbytku; albowiem, interes wprost Ojczyzny, a nie jakoby pożyczanego króla, zajmować go był powinien.

3. Daléj utrzymywali stronnicy Saxonii, iż zachowanie kraju tego w całości, warunkiem Europejskiéj równowagi było.

4. Że w chwili, w któréj wszyscy oświadczają chęć, szczerą utrzymania w świecie politycznym prawości (*de la légitimité*), gwałt na nim dokonany, zachwiałby na nowo tak zbawienne, tak święte zasady; etc. tu wielką miał racją król Saski.

Tak tedy szły noty na noty, argumenta na argumenta, pozorność walczyła z podchwytliwością; hipokryzya oczewista, z jaką taką moralnością: dawano tłómaczenia na tłómaczenia... a przecież w nikim, w żadnym prawie z dyplomatów, nie objawiła się czysta niepodległa cnota, bezinteresowność szlachetna, męztwo w upieraniu się przy prawie, czystéj prawdzie i sprawiedliwości: a tem mniéj, przy potrzebach dobra i życzeniach tych ludów, o które się jakby o bydlęta jakowe rozumu nie mające, układano. Takim to był ten przesławny kongres, któren od najemnych

pisarzy, jako dzieło cnoty, *moralności*, zgody, dobréj woli narodów i mądrości ich pełnomocników, był przedstawiany. Lecz iźdmy jeszcze nieco daléj, za spisem tych, dla okatylko zamiłowaniem ludzkości upozorowanych zmów gabinetowych. Oj! *Tugend-band* Niemiecki innych wcale wyglądał i spodziewać się miał prawo następstw! póki go książęta przeciw Napoleonowi potrzebowali, kłamliwie przyrzekali konstytucje, reprezentacyą stanów, wszystko;.. a potem złego danego ze strachu słowa, kajdanami, żywemi się mu grobami, uiścili. Reakcya kiedyś straszna będzie, ludy bowiem dobrą mają pamięć. I niestety częstokroć dla jéj odnowienia, pozacierane danych przyrzeczeń litery, na nowo już czerwonym jako wyrazniejszym zapisują atramentem.. My nie wywołujemy wcale téj metody, wiedzie ona bowiem za sobą łzy, rospacz i śmierć tak dla mściwych, jako i dla tych, co się ich ofiarami stają; ostrzegamy tylko, aby massę powodów zemsty umniejszając, ile bydź może reakcyą łagodzić.

KILKA SŁÓW O USPOSOBIENIACH GABINETU FRANCUZKIEGO NA KONGRESIE.

Francya; mówi uczony dyplomatyk *Flassan*, przedstawiła się kongresowi przy każdéj sposobności wyznając, co polityka jéj monarchów zawsze miała najwznioślejszego, to jest zasady *opiekuństwa i konserwacii*. Oswiadczyła, że nie mając już bezpośredniego interesu, swój wpływ poświęca na korzyść pokrzywdzonych tronów, lub jeszcze pokrzywdzonemi bydź mogących... Instrukcye dane legacii nadsekwańskiéj obejmowały zasadę «*iż zawojowanie nie daje prawa do zdobyczy, jeżeli takowa traktatem cessijnym zatwierdzona nie jest*» (nas, wprawdzie własny nasz W. Kżę. Warsz. Frederyk cedował: ale jakiem prawem?) daléj, zakazywały odstąpienia całkowitego Ks. Warszawskiego Rossii, jako też Saxonii Prusom: przepisywały usiłowania o przywrócenie Ferdynanda IV na tron Neapolitański: obronę praw Infanta *Parmy*. Nareszcie nakazywały też instrukcye opponowanie się aby wyspy *Jońskie* nie dostały się w ręce *Anglii*: proponowanie wyspy *Corfou* dla zakonu S. Jana Jerozolimskiego; przeszkadzanie aby tron *Sardyński* nie dostał się w ręce *Arcy-Księcia*: naostatek żądanie *gwarancii* dla państwa *Ottomańskiego*.

Alexander I. rozumiał mieć wielkie prawa do powolności i wdzięczności *Francii*, rozumiał podług ustnych poprzednio z dyplomacyą francuzką prowadzonych rozmów, że mu wzbronno nie będzie, Polską podług upodobania zarządzić; zawód w téj mierze, z strony legacii francuzkiéj doznany, w zły go nader przeciwnie humor wprawiał. Po rozmowie dnia pewnego z Ks. *Talleyrandem*, gdy znalazł zmianę usposobień dyplomaty tego i opór swoim zamiarom, rozumiał iż sobie z niego Francya igraszkę czyni, i rzekł; *że na większą z jéj strony mógł i miał prawo*

rachować wdzięczność...» odtąd oziemble i z przekąsami legacyę francuzką traktował. Stan takowy przez kilka trwał miesięcy: późniéj nawet Ks. Talleyrandowi nie przebaczył zagniewany Cesarz, za to, iż się ten ściśle danych mu instrukcii trzymał; a te mu wyraźnie przepisywały, aby «*nad linią Wisły w razie najgorszym, nie dopuszczać Ks. Warszawskiego Rossyanom; a resztę aby Prusakom zostawić* (znane i ulubione to było z strony francuzów względem nas *un pis aller,* polityczn*é*j kombinacyi) dal*é*j i w następstwie: *iżby w tejże proporcii Saxonia jak najmniéj miała do strucenia*; wszakże dodaje *Flassan» ani Alexander ani Polacy, nigdy o podobnym układzie słyszeć niechcieli*.. « uważmy przy téj okazii my Polacy że i ta ukochana, przyrodzona aliantka nasza *Francia* i za *Rpltéj* i za *Cesarstwa*, zawsze nas opuścić i poświęcić gotowa była: czyliż i w 1831 r. Francia lipcowa inaczéj postąpiła? tyle zwykle ona tylko czyniła ile jéj koniecznie pudor publicus i pretensia do uchowania naszéj i ich względem nas sympatii, ile że tak powiem polityczna romansowość wymagała.

Otoż i w nocie podanéj do Kongressu 19 Grudnia, między innemi tak się legacja francuzka wyraziła. «Ze wszystkich kwestii które miały bydź na Kongressie traktowanemi, Król Francuzki uważałby za *najpierwszą, za największą, za najznamienitszą Europejską, z żadną w porównanie iść niemogącą*, kwestyą POLSKĄ: *gdyby można było spodziewać się,(tyle ile tego J. K. Mć. pragnie), aby naród tyle zasługający na interes wszystkich innych, tak przez swą starożytność i przyrodzoną mu wolność, przez usługi dawniéj Europie oddane, nareszcie przez swoje nieszczęścia mógł bydź do swéj* STARODAWNÉJ (ANTIQUE), I ZUPEŁNÉJ (COMPLETTE) NIEPODLEGŁOŚCI powróconym. *Podział bowiem tego kraju i wymazanie onego z liczby narodów, było początkiem (prélude), po części przyczyną, a bydź może do pewnego stopnia usprawiedliwieniem tych wszystkich wstrząśnień, które odtąd Europę trapiły; lecz skoro moc wypadków nad najszlachetniejszemi usposobieniami Monarchów górując, pod których panowaniem Polskie prowincye zostają, tę kwestyą Polski zredukowała, iż odtąd niestety! nie jest już ona jak sprawą o podział i granice między trzema mocarstwami: i do któréj to kwestii, ich zobopólne umowy, Francyą zupełnie uczyniły obcą, nie pozostaje zatem tejże, jak, po uczynieniu stosownych, na słuszności opartych przełożeń, życzyć, iżby te trzy mocarstwa, i ona sama, zadowolonemi zostały.»* Daléj w tejże nocie uważa legacya francuzka, iż po upadku KWESTII POLSKIÉJ najważniejszą się stała KWESTYA SASKA, etc.» A więc i od Francii bez wyraźnéj walki i nieco silniejszego, a jéj czynną pomocą popartego opierania się, opuszczonemi zostaliśmy; wszakże i jéj, nie na najszczerszéj ochocie, lecz na polityczn*é*j brakowało odwadze, i tak wszystkim niestety, przyjaciołom naszym! Anglia bowiem i Francya, mocno sobie życzyły, jak tu wszędzie widzimy, CZYSTO BEZWARUNKOWÉJ NIEPODLEGŁOŚCI

Polskiéj, jak jéj sobie pewno i dziś, gdy to piszę w 1838 roku, takowéj podobnie życzą... lecz brakuje onym śmiałości, na którėj względem nas, i Napoleonowi zbywało. Raz zatem jeszcze, nie ufajmy jak Bogu.

Bawarya zaś tak ściśle była do systematu Austrii i Francii przywiązana, iż nieco. zazdrośném spoglądała okiem na szerokie dworu Berlińskiego pretensye, i mieniła bliższe niż Prusy, mieć prawo, do prowincii nad niższym leżących Renem, a to już z mocy samego prawa zdobyczy (*par le droit de conquête*,) protestowała przeciwko ustąpieniu Bareitu i Anspachu, które przeciwnie przez Prusy uważane były za temczasową Bawarii posiadłość. Takie to z końcem 1814 i z początkiem 1815. r były w samym kongresie nieporozumienia i samolubne niezgody żywioły. Bóg jeden wie, do czegoby między niedawno sprzymierzonemi, a teraz już o Polskę mianowiciej poważnionemi, było przyszło potentatami, gdyby strach wspólny przez wyiscie z Elby Napoleona, nie był stłumił na chwilę odleglejszego, lecz rzeczywiście i z zazdrością zawiązanego strachu przed Rossyiską potęgą! i nowej ex-necessitate, między niemi nie był zaimprowizował zgody: dobrze więc mówią Polacy, iż *strach ma wielkie oczy*. Dla przytomnéj obawy, zawsze nas wszyscy opuszczą. Niech to pozostanie regułą.

DALSZA WIADOMOŚĆ O UTWORZENIU W KONGRESIE KOMITETU POLSKO-SASKIEGO.

Stanowczo nie zadecydowanie politycznych zadań, dalsze układanie się względem *Polski, a bez Polski, (bowiem bez prawego jéj i upełnomocnionego reprezentanta)*. *Obok przedwstępnego już przesądzenia (lecz jak widać nie ostatecznego), iż za niepodległą ogłoszoną bydź nie może:* nie zdecydowany los także Saxonii, te wszystkie mówię powody otuchę czyniły, iż nareszcie powszechniejszemu życzeniu kongressujących odpowiedziano zostanie, i po drugi raz Polska niepodległa na stół dyplomatów wjedzie. Wszelkie więc po ówczasowe układy, ciemna, nieprzejrzana, w same niepewności przyszłych ztąd i oto bojów, a zatem w krwawe burze brzemienna, otaczała chmura: najczęściéj na domniemywaniach, na uważaniu uśmiechów obłudnych, lub udawanych przekąsów, niepewne dyplomatycznych obserwatorów, kończyły się wróżby; każdy z działających i interesowanych, co innego myślał, a zwykle (w Machiawelskiéj sztuce biegły), co innego mówił: do czego innego dążył, a w razie najgorszym na czém innéｍ poprzestać był gotów; jak zwykle to w dyplomacii, i pomiędzy dyplomatami bywa: i nawet, w tak ukonstytuowanéj jak nią dziś jest Europa, inaczéj bydź nie może... Dotąd piękne to są tylko marzenia w głowach zacnych *Utopistów*: o możności traktowania *po bratersku, ludów z ludami*, z pominięciem ich

królów, naczelników: przypuszczamy więcéj, iż wszystkie narody w Rzeczpospolite się zamienią... Otoż i w téj hipotezie, *Dyplomacia,* jak była tak będzie w grze ze swą sztuką i niemoralnością: nie wierzymy iż można, zwłaszcza w chwilach pokoju, skończyć na samych środkach propagandy, z występowaniem i poprzestawaniem na samych pobożnych morałach. Swiat ten zepsuty, ani się jeszcze poznał na takim honorze, ani go wart. Trzeba nam więc mieć ludzi, coby z tą *chytrą nauką,* acz bez jéj poddania się obeznani byli. Dobroduszny w nas wstręt do niéj i brak usposobionych dyplomatów, nie mało się przyczynił do zagłady naszéj. Wszystko nam wyperswadowano i zwykle słowa, gwarancje kłamliwe, za najlepszą braliśmy monetę. Stokroć powtarzamy: trzeba i nam acz nienawidzącym dyplomacii, mieć zręcznych dyplomatów: bieglejszych, mężniejszych, jak dotąd: w własne siły narodu najwięcéj, ledwo że nie jedynie wierzących. Oto tylko prosić i upominać nie przestajemy...

W śród narad kongresowych, wszystkie kraje jęczały pod ciężarem nierozbrojonego żołnierza: bowiem ten najbieglejszym dyplomatą w końcu, kto największą reprezentuje siłę. Mniemano stąd, że wszyscy nareszcie wyczerpawszy peryod oporu, chytrości i cierpliwości, wysilenia i zamożności, szczerzéj przez zobopólne ofiary, zbliżać się ku sobie poczną: lecz przeciwnie się stało, z końcem Grudnia 1814 roku, zerwanie Kongressu, podobniéjszém było niżeli ogólna pacyfikacya, celem tegoż Kongressu będąca: i to jest co tłómaczy owo naglenie na komitet wojskowy w Warszawie, aby organizowanie Polskiéj armii przyspieszoném zostało. Wszędy, i już nie pokryjomu, (lecz nie mniemajmy dobrodusznie iż to z miłości tylko o niepodległość, jak my onę rozumiemy, Polski), sposobiono się do wojny: Francya wybierała co żywo popisowych. Dwór Londyński rozkazał swym urlopowanym officyerom powrót do swych korpusów w Belgii. Prusacy, Bawarczykowie niedwójznaczne wojsk rospoczęli ruchy. Austrya słała swe zastępy do Moraw, w zamiarze znalezienia się w gotowości przeciw napadowi Moskali. W. Ks. Konstanty (*mówi Flassan*), który był 9 Listopada Kongress opuścił, w swéj do Polaków pod dniem 11 Grudnia wydanéj proklamacii, tak się był wyraził... « Cesarz wasz i potężny opiekun przemawia do was: połączcie się w około chorągwi waszych. Niech się ramie wasze uzbroi ku zachowaniu bytu politycznego, i własnéj Ojczyzny obronie. « *Hr. Nesselrode oświadczył Kongressowi, iż ośm milijonów Polaków gotowemi są do walczenia za niepodległość kraju!* Czemuż nikogo tam niebyło, coby zaprzeczył iż to istne *kłamstwo*: (niepodległość bowiem w szponach potwornego Rossij orła! bydź nie może). — I czemuż nie dodał, iż nie możnaby tuszyć o pomyślności *federacyjnego paktu,* chyba, gdyby siły obudwóch narodów, zekwilibrowane zostały: a czy to była podobna? My Polacy wiemy, jak dalece to warunkowo i do pewnego punktu tylko

i wtedy podobnem bydź mogło : albowiem, gdyby było do wojny przychodziło, Alexander zaś realnie prowincji zabranych z Ks., War. nie połączył, inna niepodległość przez mniéj interesowanych potentatów jak Rossja, wyrzeczoną zostałaby i w tedy Alexander, byłby na boku z kupą tylko zaślepionych, lub zaprzedanych mu stronników (a takich wielu nie miał), pozostał!.. Te niespodziewane atoli ruchy wojenno-polityczne, mówi dałéj Flassan, z jednéj strony zbyt ponastraszały lękliwego umysłu ludzi, jak z drugiéj podniosły temperament burzliwców, czyhających tylko na moment sposobny, do wystąpienia z planami nowych i długich niepokojów. Osobiście poznałem w Emigracii tylekroć wspomnionego P. Flassan, jednego z luminarzy kongresowych, w duchu, restauracii i umiarkowanego absolutyzmu zwolennika. Pisze on dałéj, ludzie rozstropni w ogólności, pragnęli pokoju, wierzyli weń i w bliższe niż kiedy, porozumienie powszechne. Słowem, jak kto sobie życzył, tak twierdził.

Wszakże na widók téj powstałéj kongresowéj burzy, ALEXANDER, w polityce fałszywszy niż którykolwiek z monarchów, (które to mniemanie, dziś kiedy wiele tajników politycznych na jaw wyszło, mocniéj jeszcze niż kiedy o charakterze jego ugruntowaném zostało), *wprost zaprzeczył wydaniu w. Ks. War. proklamacii : lubo wiadomo było, iż takowa w gabiniecie cesarskim w Wiedniu, układana była* *). Pełnomocnicy jego nadto

---

*) Nietylko sami Polacy, co nie mogli sobie dać rady w oddecyfrowaniu charakteru ALEXANDRA : wielkie on nawet po swym zgonie, pozostawił enigma; czem był rzeczywiście, w czém anieli, w czém szatani, umysłem jego kierowali. To pewna, iż nikt z większemi pozorami prawdy, nieprawdy nie głosił. Do jakiego to stopnia pochodziło z jego położenia lub z temperamentu duszy, długo sobie jeszcze nad tém analitycy historyi moralności i filozofii, głowy łamać nie przestaną. Jenialny Châteaubriand, jak i wielu innych przedniejszego rzędu ludzi, zakochanemi w Cesarzu północy byli : tyle wydawał im się miłym, interesu godnym, a przecież, wspomniony autor Attali, — tak, w historyi Kongresu Werońskiego, mówi : « *np*. Co do uczuć religijnych, z razu nie « miał Alexander żadnéj wiary, i począł od Ateizmu : późniéj Dei« zmem zarażony został; z tego przeszedł w szczersze wyznanie « Greckiego obrządku, z poczuwaniem atoli już wtedy, skłonności « ku Rzymskiéj religii, do którego weń smak przez Jezuitów, a « mianowiciéj przez Księdza Grivel, wszczepiony został : Następnie uległ znów symptomatowi chwiania się w wierze : obwiał « go Niemiecki illuminizm : P. Krudner zaś, ujęła go w sidła mi« stycyzmu. » A my dodajemy, iż podobnie niestałym był Alexander i w swych *socialno-politycznych* zasadach; zawsze igrała w nim gra sentymentalnéj imaginacyi, niepodobna do spełnienia żądza bycia zarazem sprawiedliwym *despotą i najliberalniejszym* z ludzi,

oświadczyli, iż Cesarz Rossyiski, część tylko Ks. Warszawskiego sobie, a resztę Prusom i Austrii odda: po takowych więc oświadczeniach uciszyło się trochę na Wiedeńskim świecie i główne mocarstwa korzystając z takowych usposobień, utworzyli dla zbliżenia rezultatu, ów sławny POLSKO SASKI komitet, któremu w rzeczywistości nic więcéj już nie pozostało jak zająć się rozdziałem wzajemnych wynagrodzeń (*indemnités*): i to się też stało głównym odtąd celem kongresu, miasto jak z razu mniemano, że każdemu sprawiedliwość wymierzona zostanie; tu tylko już szło ukoronowanym rozbójnikom, o równy podział zdobyczy. Początkowe hipokryzie ustąpiły miejsca; otwartszym działaniom.

Pogniewany jak widzieliśmy na poselstwo Francuzkie i Burbonów *Alexander*, niechciał aby do składu komitetu *Polsko Saskiego*, należał francuzki pełnomocnik. Na usilne przełożenie dopiero Ks. *Metternicha* i lorda *Castlereagh* w d. 12 Stycznia 1815 roku wniesione, Ks. *Talleyrand*, przypuszczonym został. W takowy to sposób komitet pięciu mocarstw, *Rossii*, *Anglii*, *Austrii*, *Francii i Prus* jako komitet *Polsko-Saski* stał się rzeczywistą *radą*; a raczéj *sądem*: propriæ causæ judex!. o losie Europy stanowiącym i nie poddawał już swych *decyzii komitetowi omnia*, jak w sposób tylko *komunikacyjny*. Owóż tu dowolna lecz bliższy koniec o koszcie słabszych zapowiadająca nastała *centralizacya*! owe moralno praktyczne zdefiniowanie, czem są, czem bydź chcą supremacyi chciwe wielkie potencye (les grandes puissances); powstała ztąd arystokracya tronów — jak niegdyś wśród równości szlachty polskiéj, oligarchia panów.... magnatura! zarazem *równo-waga* jaka taka w Europie przepadła: nasiona niezgody zazdrości, zawiści i zemsty, na przyszłość rzucone zostały; tak może nieodgadniona chciała opatrzność aby, gdy wielkiemu narodowi Polskiemu odmówiono sprawiedliwości, zawsze gotowemi były żywioły do zerwania tak nieprawych pod tym i wielu innemi względami układów: jakiż też to pokój teraznieyszy na świecie? zaledwo za zawieszenie broni uważanym bydź mogący: kosztowny, niepewny i dla ludów i dla samych monarchów. W krótce też mniemamy pęknie, i uciśnieni, pomszczonemi zostaną. Demokracya, stosunkowo i między panującemi i pomiędzy ich poddanymi względem nich samych, proces swój rospocznie:

---

z monarchów. — Raz w nim górował absolutyzm, w innéj znów chwili, demokratyczność zasad: takowa to wewnętrzna co walka, była przyczyną rozmaitych niestosowności: ba! co mówię, sprzeczności jednych czynów z drugiemi... nieustannego przez to samo pasowania się czystéj prawdy z istnym fałszem, prawie niewinnéj prostoty z najprzebieglejszą chytrością, *i t. p.* — To co jeszcze mamy do opowiadania o tym śmiertelniku, utwierdzi w przekonaniu na niekorzystną przechylającem się stronę.

razem z Polską zasalusowanie wielkiego sklepienia wyrwane zostało. Musi więc po jego zawaleniu się wszystko przeobrazić się i na nową foremniejszą może i daj Boże, ukształcić formę...

Gabinet Rossjiski podał był jeszcze 31 Grudnia plenipotentom Austryackiemu i Angielskiemu, oświadczenie czyli projekt ogólny który między innemi opiewał « *aby cała Saxonia dostała się Prusom... Rossya Art. 1. oddać Austrii deklarowała połowę żup solnych w Wieliczce; oraz powiat Tarnopolski. Art. 2. oznaczał część Ks. Warszawskiego dla Prus. Art. 4. Kraków i Toruń miastami niepodległemi mienił. Art. 6. reszta Ks. War. ma należeć jako kraj połączony* (ETAT UNI) a wiec nie réuni, co wielka różnica ! *do Cesarstwa Rossijskiego ; któremu panujący* NADA KONSTYTUCYĄ NARODOWĄ I ROZCIĄGŁOŚĆ, KTÓRĄ UZNA ZA PRZYZWOITĄ. *Art. 8. Cesarz Rossijski wniosek czyni do Cesarza Austrii i króla Pruskiego, na korzyść ich poddanych Polaków, aby onym dane były instytucye obejmujące wzgląd sprawiedliwy na ich narodowość* (NATIONALITÉ) *z udziałem do administracii krajowéj. Art. 10. aby Saxonia ustąpiona została królowi Pruskiemu, dla utworzenia królestwa połączonego z Prusami, tak jak ten kraj był posiadany przez króla Saskiego. Art. 11. krol Saski miał otrzymać* 700,000 *w całem Ks. Luxemburgskiem miastach Treves, Bonn.* » Otóż widzimy iż Rossya zrazu wyższe czyniła *koncessye* niżeli te, w końcu targów, ostatecznie zrezolwowane zostały... i gdy się ten, co nas niby to chciał, mógł a nie śmiał wybawić, znów ukazaniem się z wyspy Elby do reszty zgubił; szczególniejsze i fatalne to jego i nasze przeznaczenia były.

Zażądanie Polski tak urządzonéj, już mniéj obrażało Anglią, Austryą i Francyą aniżeli żądanie *gwarancii* przyłączenia całéj Saxonii do Prus; pomimo to jednak, pomienione trzy mocarstwa bliżéj rozpatrzywszy się w maskowanych tendencyach Rossii i w politycznym charakterze samego Alexandra, związały się tajemnie oddzielnym traktatem; który przy innych okolicznościach, aniżeli te które były nastały, mógłby był rzeczywiście wojnę sprowadzić. Ze wszystkich też stron, pomimo kongresu, wrzawy balów i miłośnych intryg monarchicznych : pomimo ubłogosławionego anioła pokoju ; owego pięknego, czułego i eleganckiego Alexandra, kontynuowały się armowania. Nareszcie Anglia do sarkastycznych manier John Bulla reprezentując, zawsze pochopniejsza, w tonie imponującym przemawiać poczęła ; o tyle najpoważniejszym, iż najliberalniejszym !

Ks. *Hardenberg* oświadczył się także w komitecie Sasko-Polskim w decydujący sposób « iż Prusy potrafią podjąć obronę swych praw do Saxonii» poczem lord *Castlereagh*, najwyraźniéj Austrii i Francii, zaproponował zaczepne i odporne przymierze 3 Stycznia 1815 roku podpisane z art. 14 i z jednego sekretnego złożone, Rossyi nieprzypuszczające, ale przeciwnie na nią wymierzone. Te mocarstwa zobowiązały się Art. 1. aby z traktatu

Paryzkiego wszelkie następstwa wykonane były; agdyby w brew czynionych ku temu przedłożeń wspólnych, ich posiadłości zaczepionemi zostały, w razie takowym jedno państwo drugie bronić przyrzeka. Art. 2. o poprzednićj przyjacielskićj medyacii. Art. 3. 4. każde dostawi siłę zbrojną 120 tysięcy piechoty 30 tysięcy kawalerii z odpowiednią liczbą armat. Przez oddzielny Art. królowie Bawarski, Hannowerski i Holenderski mieli bydź do téj nowéj koalicii zaproszonymi. Cały ten traktat miał pozostać w sekrecie. W krótce pomienione państwa i nadto Sardynia swe do niego nadesłały przystąpienie : Tak dalece rzecz ta posuniętą została iż już powyznaczano jenerałów do urządzenia planu wojny, gdyby takowa z Rossią wybuchnąć miała; Alexander Cesarz nie dowiedział się o istnieniu rzeczonego traktatu aż od *Napoleona*, w czasie 100 dniowego panowania jego; na tem właśnie wnioski swe opierającego, aby Cesarz opuścił sprawę nieżyczliwych mu Burbonów : lecz, lubo tenże do żywego został planami ukrywanemi przez wespół kongressujących obrażony, wspaniałomyślością pokrył dwójznaczną protegowanego przez siebie Ludwika XVIII politykę : mniemam nadto, dopiąwszy celu co do posiadania Polski, nie chciał aby ta kwestya, raz jeszcze pod rozbior dyplomatów, poddaną została. Na teraz, jako *punkt a quo*, dość dla niego było : wiedział bowiem, iż mając pod sobą 12 milionów Polaków, reszta, to jest do Prusakow i Austrii należąca, kiedy tylko zechce, jego stanie się własnością, a to za samychże Polaków dzielną przyczyną.

Z wszech względów tedy, powoli postępowały naprzód umowy Wiedeńskie, temczasem świetnemi uczty i zabawy czas zapełniano : durzono się; był bal po balu, feta po fecie, przesadzano się w przepychu ; wszelkie dawniejsze, świeże a nawet w tedy właśnie między monarchami i ich posłannikami panujące złostki, rankiuny, pokrywał ton dobry, obłuda dworów, pozory jakby na szczeréj braterskości opartéj harmonii. Wiedeń i wszystko co w nim, roskoszowało, jadło, piło, bawiło się, tańcowało : i to jest, co księciu de *Ligne* sławnemu z salonowych konceptów, poddało trafne tego stanu rzeczy ocenienie, w powiedzeniu; iż « kongress tańcuje, lecz wcale nie postępuje (le congrès danse mais il ne marche pas)..... Nareszcie lord Castlereagh w nocie swéj do komitetu *Sasko-Polskiego* z dnia 13 Stycznia 1815, oświadczył między innemi « iż nie odstępując co do Polski, od swych pierwszych przedstawień, (de voir en Pologne, un état indépendant plus on moins considérable en étendue ; qui serait régi par *une dynastie, distincte* et formerait une puissance *intermediaire* entre les trois grandes monarchies) ogranicza się w téj chwili na życzeniu, aby z projektów od Rossii względem Polski przełożonych, nic takowego dla spokojności Północy, ani dla równowagi ogólnéj nie wypłynęło, coby pociągnąć mogło skutki przeciwne, jakowych przewidywanie w granicach powierzonych mu obo-

wiązków zostaje : i że, iżby takowym następstwom zagrodzić, rzeczą staje się niezbędną, ugruntować spokojność publiczną, na całéj obszerności ziemi Polskiéj, przez oparcie takowéj na podstawie liberalnéj wspólnego interesu, nadając ludowi polskiemu choćby najrozmaitsze instytucye mającemu, system administracijny onemu przyjemny » i ztąd oczewiste przekonanie, iż Polska Rossii niebezwarunkowo oddana została... daléj mówił tenże pełnomocnik. Wszakże to nie przez sprzeciwiania się wszystkim zwyczajom i używalnościom tego narodu, co szczęście Polaków i spokojność téj nader ważnéj europejskiéj porcii będą mogły bydź upewnionemi i utrzymanemi. Wszakże dotąd przeciwne temu usiłowania, wzbudzały w nich tylko uczucie nieukontentowania etc. « podług podobnych twierdzeń mówi daléj Flassan (stronnica 161 V. I.) co lord Castlereagh żywo naglił na monarchów, aby nim Wiedeń opuszczą, zobowiązali uważać polaków jako polaków : etc. nareszcie tem swoje przełożenia kończy « gdyby takowe rezultata otrzymanemi zostały a czego J. K. M. Ks. Rejent tak mocno i z serca pragnie, już przeto szczęście Polaków upewnionem zostałoby; i wtedy niepozostałoby nic więcéj J. K. M. do zażądania z obawy, iżby jakowe niebespieczeństwo z połączenia monarchii polskiéj (w texcie noty jest wyrażono « de la puissante monarchie de Pologne à l'Empire de Russie plus puissante encore») z Cesarstwem Rossijskiem, coraz się potężniejszem stającem, dla Europy nastąpić mogło! Niebespieczeństwo, które nie byłoby urojonem (*illusoire*), gdyby w przyszłości siła wojenna tych dwóch połączonych krajów dostała się w ręce panującego ambitnego i wojownika. » Czyliż tedy i z powyższego przytoczenia nie wynika jak najaśniéj i przekonywająco iż *Anglia* przedewszystkiem usiłowała aby Polska, do zupełnéj bezwarunkowéj wolności i niepodległości przywróconą została : i dopiero w razie najgorszym, widząc ogromne trudności i nowéj oto wojny podobieństwo, zezwoliła (jakby temczasowo) na Polskę w związku z Rossyą i to pod najwyraźniejszym warunkiem aby taż Polska, jako Polska, zupełnie osobne swéj narodowości właściwe miała instytucje etc. a gdy podobnie żądały tego inne mocarstwa mianowiciéj *Francya*, *Austrya* ; Alexander zatem nadając liberalną konstytucyą dopełnił tylko położonéj mu kondycii sine qua non i co modyfikować naturalnie powinno, ów nadmiar dobroczynnéj wspaniałomyślności, od niektórych mniéj rzeczy świadomych, nawet rodaków patryotów, jego wyśmienitemu sercu z przesadą przypisywanéj. Lecz nam Polakom zawsze jakiegoś, do kogoś, zapału i entuzyazmu potrzeba było : zawsze sentymentalność górę nad przezornością brać umiała : jesteśmy bowiem zawsze dziećmi imaginacii i najczęściéj téj niebespiecznéj naszéj aliantki, a raczéj prześladowczyni igraszką.

Na powyższą notę Lorda *Castlereagh* odpowiedział Hr. *Razumowski* pod datą 19 Stycznia 1815 roku, iż właśnie Cesarz i

pan jego, podobne jak w niéj wyrażone, ma względem Polski zamiary; podziela J. C. Mości wspaniałe i wielkoduszne serce, tak wielkie i sprawiedliwe do uszczęśliwienia Polaków pobudki, co tem większą takowym uczuciom sprzyjającemu monarsze stać się powinno rękojmią, iż w tym punkcie wszelkim politycznym i moralnym względom, zadość się stanie etc... Textualnie przytaczamy tu kilka frazesów z téj ważnéj odpowiedzi.

« .... La justice et la libéralité des principes consignés dans « la note anglaise ont fait éprouver à S. M. Impériale la plus « vive satisfaction; elle s'est plû à y reconnaitre les sentiments gé« néreux qui caracterisent la nation anglaise et donnent la juste « mesure des vues grandes et éclairées de son gouvernement.... « Leurs conformité, avec ses propres intentions, et surtout les « développemens, que le plénipotentiaire de sa Majesté Britan« nique, a donnés dans cet écrit, à des maximes politiques, en « les appliquant à la négociaton actuelle, ont été envisagés, par « S. M. Impériale, comme très-propres, à favoriser, les mesures « conciliatoires, proposées par elle à ses alliés, dans l'unique « but, de contribuer, à l'amélioration du *sort des Polonais*, au« tant que le désir, *de protégèr leur nationalité*, peut se concilier, « avec le maintien, d'un juste équilibre, entre les puissances de « l'Europe, qu'une nouvelle répartition de forces devait désormais « rétablir... S. M. envisageant le ralliement, des Polonais, à leur « gouvernement, et à leurs souverains, moyennant une équitable « conciliation, des leurs intéréts les plus chères, comme *l'unique « garantie des rapports, permanens, qu'il était si essentiel de con« solider, entre les trois états, tant pour la sécurité réciproque « de leurs possesions, que pour le repos de l'Europe entière....* « L'ambition d'un souverain légitime, ne peut tendre, qu'à assu« rer le bonheur des peuples, que la providence lui a confiés, « et qui ne peuvent prospérer, que sous l'égide, d'une parfaite « sécurite et par une attitude calme sans être agressive. Nulle « force ne peut mieux garantir le repos universel de l'Europe et « les vues pacifiques, des états les uns à l'egard des autres, que « cette puissance de cohèsion qui dérive de l'attachement d'un « peuple pour sa terre natale et du sentiment de sa félicité.

« Tels sont les *liens* par lesquels S. M. Impériale, désire at« tacher à son empire les Polonais placés sous son gouvernement. « Tels sont aussi les vœux qu'elle forme pour voir les mêmes « résultats, se réaliser dans les états des souverains ses alliés, « dont elle apprecie les vues éclairées et les intentions géné« reuses. » etc.

Słowem co krok w aktach dyplomatycznych widzimy, jak niechętnie Polska Rossii oddaną została, i że ta, jeno pod *warunkami* onę otrzymała! Dla nas, którzyśmy z nocą 29 Listopada nieprzedawnionemi prawa nasze ogłosili, i manifest takowy, krwią bohaterów zapisali, wszelkie kongresu Wiedeńskiego umowy ni-

czem... do takowych odwoływać się byłoby zbrodnią! lecz nie dziwujmy się, jeżeliby gabinety, które gwarantowały wiedeńskie traktaty, nim między nimi (co przecież kiedyś nastąpi), do otwartego przyjdzie boju, poczęły od wyrzucenia sobie pogwałceń przez one same i łącznie w roku 1815, postanowionego *prawa politycznego*. Ich, a nasze do wojny pobudki wcale różnemi!

W podobnym tedy duchu była cała owa obszerna, dopiero co wspomniona lorda *Castlereagh* nota, zakończona zawezwaniem całéj Europy, do połączenia przeciw Rossyi wszelkich odpornych środków, gdyby « *kiedykolwiek to państwo zamierzyło wywrócić powszechną równowagę* » Czemuż tedy taż sama Anglia dziś interes Polski, jak onę sama ukonstytuowała, tak słabo popiera? ma prawo powiedzieć: nie dotrzymaliście kontraktu wy Rossjanie. a więc odtąd uważamy Polskę, jak onę zrazu mieć chcieliśmy za zupełnie niepodległą!... Przyjdzie na to, w najmniéj spodziewanéj chwili.

Ks. *Hardenberg* (co większa), z równą na wnioski pełnomocnika W. Brytanii oświadczył się życzliwością: słowem wszyscy... wszystkim bowiem potęga Rossyi tak nagłego przybierająca wzrostu, straszną już wtedy była; i czuli, iż jeżeli upadł groźny *Cesarz zachodu*, wstępuje na jego miéjsce groźniéjszy jeszcze, bo dzikiemi narodami władnący *Cesarz północy*. Anglia przeczuwała nadto, zbliżające się dla jéj w Indiach posiadłości, niebezpieczeństwa. Nigdy ona w szczerym z Rossią, niebędzie aliansie.

Cesarz Austryacki rozkazał także z swéj strony podać do protokułu komitetu *polsko-saskiego* oświadczenie z daty 21 Lutego 1815 r. w treści następującéj.

« Wszakże postępowanie zachowane w ważnych odbytych
« negocyacyach, w skutku których los Ks. Warszawskiego zdecydo-
« wanym został, nie mogło żadnéj pozostawić wątpliwości, iż
« nietylko przywrócenie Królestwa Polskiego niepodległego i po-
« wierzyć się mającego rządowi narodowemu polskiemu, byłoby
« dogodziło życzeniom J. C. K. Mości, lecz że tenże monarcha
« nie byłby szczędził największych ofiar, aby dojść do tak zba-
« wiennéj, tego dawnego porządku rzeczy, restauracyi...

Wyznanie żalu za popełnioną przez Maryą Teresę (w tém wcale nie świętą), podziału Polski zbrodnią, nie mogło bydź wyraźniejszem: po takowéj spowiedzi, tak jawnéj, tak uroczystéj, pamiętaćby jednak powinien gabinet ten, (za katolicki uchodzić mający pretensyą), czego to nas, nasz kościoł naucza: *że dopóty grzech nie będzie odpuszczony, dopóki nieprawy wziątek, nie będzie rzeczywiście wrócony*. Zarazem, najlepszaby to polityka była.

Daléj tenże gabinet przemawia jak następuje.

« Dość zapewne już na tem, dla dowiedzenia, iż J. C. K. Mość
« dalekim jest, w tem co się tycze narodowości polskiéj, uczuwa-
« nia jakowego bądź powodu zazdrości, lub niespokojności dla

« ogółu państwa swego. W żadnym przypadku Austrya nię wi-
« działa w Polszcze wolnéj i niepodległéj, państwa z nim rywa-
« lizującego i nieprzyjacielskiego; i zasady które kierowały do-
« stojnych J. C. K. Mości poprzedników i samego Cesarza aż
« do epok podziału 1773 i 1794. uroczyście były dochowywa-
« ne: porzucone tylko zostały, przez zbieg najprzeważniejszych
« okoliczności; nie zależnych od woli monarchów austryackich.»
Daléj mówi, o ojcowskich zamiarach dla Polaków pod Cesarza Franciszka berłem zostających, lub pod jego panowanie dostać się mogących; mówi o pomyślności Galicyanów etc. Nareszcie kończy przystąpieniem do zasad objawionych przez lorda Castlereagh, i do odpowiedzi na takową, z strony legacyi rossyjskiéj z d. 19 Stycznia 1815 r.

Tu byłoby miejsce zapytać się Austryi, czemu ona nie sprzyjała wyraźniéj powstaniu ostatniemu — czemu swych kochanych Galicianów za ich patryotyzm prześladuje, czemu w podziemnych więzień lochach męczy niewinne narodu polskiego ofiary ? i t. p. Gorzéj ona w tém postępuje, jak sama Rossya; ta bowiem z nami w otwartéj jest wojnie: srodze mści się; nie zacnie to: przecież naturalniéj, jak nienaturalnie i niesumiennie, najniezacniéj zatem, w brew własnemu interesowi karać ludzi niewinnych, którymby się w innem położeniu jawnie sprzyjało; których sprawie i dziś się sprzyja w duszy; karać zatem nie z uczucia sprawiedliwości, lecz z pobudek strachu, wyższego nad wszystkie inne strachy: ze strachu przed tą groźną Moskwą; panią już dziś kilkudziesiąt milionów Sławian!... mimo atoli nieszczerości i małoduszności rządu austryackiego, wierzymy; iż najszczerzéj pragnął i dotąd pragnie, niepodległéj Polski; że winy Maryi Teresy i jéj Kaunitza, dość odżałować nie może: nie ma tylko odwagi czynnie na stronę Polski przerzucić się, oddać jéj zabór i przywrócić dawne i długowieczne z Rpltą Polską sprzymierzenia: te, nie zaszkodziły jéj w różnych epokach historyi, ani nawet kiedy Jan III, Wiedeń oswobodził.

Po powyższem dopiero porozumieniu się, co do najpierwszéj i najgłówniejszéj kwestii, urządzenia Polski, wzięto się do innych podrzędniejszych. Ustanowiono *komissyą statystyczną*, złożoną z PP. *Dalberg* francuskiego, lorda *Clancarty* angielskiego, barona de *Wessenberg* i *Wacken*, austryackich; *Jordan* i *Hoffmann* pruskich, pełnomocników: przeznaczeniem téj komissji było wykazanie stanu ludności i rozciągłości krajów przez Napoleona zawojowanych, aby ztąd mieć ułatwienie w oznaczeniu wynagrodzeń, przy oddawaniu posiadłości territoryalnych i t. p. Wykazała się zaś massa zawojowanych na Napoleonie i jego sprzymierzeńców krajach 31,751,639 dusz! wielka zaiste percepta! Mieliż się czem dzielić i z góry akceptować jak onych kiedyś, plemienne stosunki i interesa ludów, dzielić będą.

OSTATECZNE ROZWIĄZANIE KWESTYI SASKIÉJ : TRAKTAT MIĘDZY ROSSYĄ I AUSTRYĄ O KSIĘSTWO WARSZAWSKIE, PODOBNY TRAKTAT Z PRUSAMI. TRAKTAT O NIEPODLEGŁOŚĆ KRAKOWA. UWAGI.

Prusy ciągle domagały się całéj Saxonii — Ks. Metternich nie zezwalał na odpadek jak tylko pewnéj części. ALEXANDER zaś zawsze wspierał dworu Berlińskiego pretensye : w tem nastąpiło odwołanie z Wiednia lorda *Castlereagh*, który nie chcąc zostawić téj ważnéj kwestji bez rozwiązania, naglił aby kończono układy. Zawsze warunkowo tylko Prusom sprzyjając. W ten to sposób Toruń proponowany na miasto wolne, Prusom oddano. Zresztą częste zachodziły noty i odpowiedzi, tych nie przytaczamy; głównym bowiem zamiarem naszym było wyjaśnić bieg negocyacii *o kwestją naszéj Polski*. Co do innych, które ważniejsze, na tem dość będzie, gdy ostatecznym rezultatom miejsca pozwolemy. Więc i co do Saxonii krótko mówiąc; Król Pruski po długiem opieraniu się, wspaniale, bo któryż nie odwoływał się do górnéj sentymentalności;! widział się skłonnym nakoniec, iżby z całkowitéj ludności królestwa Saskiego z 2,085,900 dusz składającego nie urwać jak coś więcéj nad 1/3, to jest 855,305 dusz. Pragnął nadto i to koniecznie handlem i jarmarki słynnego *Lipska*, gdzie jak twierdził : « wolność Europy zdobytą została i które to miasto w połączeniu z Prusami, *wielkiéjby doznało korzyści* : » lecz i to jego odmówiono chciwości; zapychając naszym Toruniem i pewnym powiatem na lewym brzegu Renu , nie nasyconą paszczę dawnego lennika Polski.

Ostateczny więc układ o Ks. Warszawskie i Saxonią (układ który nazwiem preliminarną konwencią), został zawarty w komitecie *Sasko-pruskim*, 11 Lutego 1815 r. Traktat zaś ostateczny o Ks. Warszawskie i o polskie w ogólności interesa, między Rossyą i Austryą, dopiero 3 Maja 1815 roku *); pod tąż samą datą

NASTĘPUJĄCE NOTY, WYJAŚNIAJĄ JESZCZE NIEKTÓRE OKOLICZNOŚCI KONGRESEM I JEGO SKUTKÓW DOTYCZĄCE.

*) Traktat : między Rossyą i Austryą, z 21/3 Kwietnia 3 Maja 1815 roku, — w Wiedniu zawarty. (Wstęp zamieszczamy podług textu francuzkiego).

« S. M. l'Empereur de toutes les Russies, S. M. l'Empereur
« d'Autriche et S. M. le Roi de Prusse, ayant également à cœur
« de s'entendre amicalement sur les mesures les plus propres à
« consolider le bien-être des Polonais dans les nouveaux rapports,
« où ils se trouvent placés par les changements amenés dans le
« sort du Duché de Varsovie, et voulant en même temps étendre
« les effets de ces dispositions bienveillantes aux provinces et

podobny stanął traktat pomiędzy Rossyą i Prusami **); z tejże jeszcze daty traktat pomiędzy trzema mocarstwy, Rossią, Austryą

« districts qui composaient l'ancien royaume de Pologne, moyen-
« nant des arrangements libéraux, autant que les circonstances
« l'ont rendu possible, et par le développement des rapports les
« plus avantageux au commerce réciproque des habitants, sont
« convenus de rédiger deux Traités séparés à conclure; l'un entre
« la Russie et l'Autriche, et l'autre, entre cette première puis-
« sance et la Prusse, pour y comprendre aussi bien les obligations
« générales, communes aux trois puissances, que les stipulations
« qui leur sont particulières. — Leurs Majestés Imp. ont nommé,
« à cet effet, pour leur traité direct, les plénipotentiaires sui-
« vants. »

Artykuł 1. Stanowi o przywróceniu, Austryi z mocy traktatu Wiedeńskiego 1809 r. odłączonych od Gallicyi, cyrkułów Złoczowskiego, Brzeżańskiego, Tarnopolskiego i Zaleszczyckiego.

Art. 2. Austrya posiadać będzie zupełną własnością Żupy solnę Wieliczki, i territorium do niéj należące.

Art. 3. Dotyczy rozgraniczenia (le Thalweg).

Art. 4. « Miasto *Kraków* uznane jest za *wolne* i *niepodległe*, wraz z okręgiem oznaczonym. »

Art. 5. (Co dosłownie się wpisuje.) « Księztwo Warszawskie
« z wyłączeniem części, któremi w inny sposób, na mocy powyż-
« szych artykułów i przez traktat tegoż dnia podpisany, między
« Najjaśniejszym Cesarzem Wszech Rossyi i Najjaśniejszym Kró-
« lem Pruskim rozrządzono; połączone jest z Cesarstwem Rossyi-
« skiem (est réuni à l'Empire de Russie : il y sera lié irrévocable-
« ment par sa constitution). Połączone zaś z nim będzie *nieodzo-*
« *wnie, przez swoją Konstytucję*, i posiadane na wieczne czasy
« przez Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rossyi, jego dziedziców i
« następców. — Jego Cesarska Mość zachowuje sobie nadać temu
« krajowi (Etat), mającemu używać oddzielnej administracyi (ad-
« ministration distincte), rozszerzenie wewnętrzne jakie uzna za
« przyzwoite. — Przybierze do innych tytułów tytuł (Cara) *Króla*
« *Polskiego*, stosownie do obrządku (protocole), używanego i za-
« chowywanego w tytułach przywiązanych do innych jego posia-
« dłości.

« Polacy poddani każdéj respective wysokiéj strony kontraktu-
« jącéj, otrzymują Reprezentacją i Ustawy narodowe (*une repré-*
« *sentation et des institutions nationales*), zastosowane do formy
« bytu politycznego, jaką każdy z rządów, pod którym zostawać
« będą, nadać im uzna za użyteczne i przyzwoite. »

Art. 6. O mieszkańcach chcących osiąść pod innym rządem.

Art. 7, 8, 9. Będzie amnestya zupełna.

Art. 10. Prawo poddanego różno rządowego (sujet mixte) będzie uznane i utrzymane co do własności.

Art. 11. Wybór stałego zamieszkania ma bydź uczyniony w przeciągu jednego roku — od daty ratyfikacyi.

i Prusami o niepodległość *Krakowa* ***). Odtąd, tu dopiero, co rola odgrywana przez Ks. Adama *Czartoryskiego* podług naszego

---

Art. 12, 13. Co do małoletnich.
Art. 14. Każdy właściciel mixte, nie utraca do lat ośmiu prawa przeniesienia się pod inne panowanie.
Art. 15, 16, 17, 18, 19, 20. Jeszcze co do właścicieli różno rządowych.
Art. 21 i aż do 40. Dotyczą mniéj więcéj interesujących stosunków handlowych, likw. i t. p.

(podpisano Hr. Razumowski, Ks. Metternich).

***) Traktat między Rossyą i Królem Pruskim, 21 Kwiet. 3 Maja, w Wiedniu zawarty. (Tu wstęp).
« N. Cesarze W. R. i N. Król Pruski, ożywieni chęcią ściślej-
« szego skojarzenia związków, które łączyły ich wojska i ludy
« w wojnie trudnéj i krwawéj, a któréj świętym zamiarem było,
« przywrócić Europie pokój i narodom spokojność, dla dopełnie-
« nia bezpośrednich obowiązków, i położenia tamy wszelkim wąt-
« pliwościom, uznali potrzebę, ustalić ostatecznie uroczystym
« traktatem, *to wszystko co się ściąga do układów tyczących się*
« *Ks. Warsz.* i do porządku rzeczy wypływającego ze zbiegu
« w tym względzie negociacyi i zasad równowagi i rozdziału sił
« na kongresie Wiedeńskim rozważanych i popieranych. — Duch
« narodowości, korzyści handlowe, stosunki mogące przywrócić
« pewność w administracyi, porządek w interessach skarbowych,
« pomyślność ogólną i szczególną każdego w prowincyach nowego
« ograniczenia: wszystko to miano na względzie, etc. i daléj....
« Wspomnione Artykuły przechodząc przez negociacye ogólne;
« w traktatach wzajemnych między *Rossyą*, *Austryą i Prusami*,
« umieszczone zostały w całéj ich rozciągłości i brzmieniu, z wy-
« łączeniami z natury rzeczy wypływającemi w traktacie z J. C.
« Kr. Apostolską Mością zawartym.
« Art. 1. Część Ks. Warsz. którą N. Król Pruski posiadać bę-
« dzie z zupełną samowładnością i własnością przez siebie i swoich
« następców, pod tytułem W. Księz. Poznańskiego, objęta będzie
« następującą linią. » (Tu rozgraniczenie).
Art. 2. *Miasto Kraków uznane za wolne i niepodległe.*
Art. 3. Ks. Warszawskie... « połączone jest z Cesarstwem
« Rossyiskiem: połączone zaś z nim będzie nieodzownie przez
« swoję Konstytucyą (il sera lié irrévocablement par sa Constitu-
« tion), i posiadane na wieczne czasy przez Najjaśniejszego Cesarza
« Wszech Rossyi, jego dziedziców i następców: J. C. M. zacho-
« wuje sobie nadać temu krajowi (état), mającemu *używać od-*
« *dzielnéj administracyi*, rozszerzenie wewnętrzne, jakie uzna za
« przyzwoite; przybierze do innych tytułów, tytuł *Cara*, Króla
« Polskiego, stosownie do obrządku (protocole) używanego i za-

sposobu widzenia, niejakiéj nabrała *legalności*: uważając postanowienia kongresu jako czyn dokonany (comme un fait accompli)

« chowywanego w tytułach przywiązanych do innych jego posia-
« dłości.

« Polacy, poddani, każdéj w szczególności strony kontraktującéj,
« otrzymają instytucye, które zapewnią zachowanie ich *narodo-*
« *wości (qui assurent la conservation de leur nationalité)*, podług
« form bytu politycznego, jakie każdy z rządów pod któremi zo-
« stawać będą nadać im uzna za przyzwoite.»

Art. 4 do 28 inclusive. Dotyczą sujets *mixtes*, i prawa wotowania, etc.

« Art. 28. Dla podniesienia ile możności rolnictwa we wszy-
« stkich częściach dawnéj Polski, dla wzbudzenia przemysłu
« w mieszkańcach, ustalenia ich pomyślności, obiedwie wysokie
« strony kontraktujące, nie chcąc zostawić żadnéj wątpliwości o
« widokach swych dobroczynnych i ojcowskich w tym względzie,
« umówiły się, aby na przyszłość i na zawsze dozwolić między
« wszystkiemi ich prowincyami Polskiemi (od daty 1772), *nieo-*
« *graniczonéj cyrkulacyi wszystkich produktów i płodów ziemi* i
« przemysłu tychże prowincyi... Opłata cła wchodowego i wycho-
« dowego nie może przenosić 10 od 100, wartości towarów w miej-
« scu ich expedycyi, etc.

« Art. 29. Co do handlu przechodniego (transit), ten będzie
« zupełnie wolny we wszystkich częściach dawnéj Polski; podlegać
« on ma opłacie *najumiarkowańszej*...

Art. 30 do 43 incl. Dotycze wielu innych zobowiązań i kategoryi.

(podpisano) Hr. *Razumowski*, Ks. *Hardenberg*.

***) Traktat dodatkowy dotyczący Krakowa — pomiędzy Austryą, Prusami i Rossyą, 21 Kwietnia 3 Maja zawarty.

Art. 1. Miasto Kraków z swoim territorium, po wszystkie czasy uważaném bydź ma jako miasto wolne, niepodległe i ściśle neutralne, pod opieką trzech dworów.

Art. 2. Dotycze rozgraniczenia.

Art. 3. Ogłasza Podgórze z rayonem, wolném miastem handlowém, podobnie jak Brody. — Zawsze przecież własnością samowładną Austryi. — Na podgórzu nie może bydź żadna taka siła wojenna zbierana, któraby neutralności Krakowa zagrażać mogła.

Art. 4. Dotycze kommunikacyi z Krakowa przez Wisłę.

Art. 5. Komissya do rozgraniczenia wyznaczona będzie — względem słupów wolnego okręgu dla handlu.

Art. 6. Pod żadnym pretextem do Krakowa i jego territorium, jakowa bądź siła zbrojna nie będzie mogła bydź wprowadzona. — Wzajem ma się rozumieć, iż zbiegom, ludziom ściganym przez prawa pogranicznego państwa, schronienie udzielaném bydź nie może.

już prawowiciéj mógł, i tak uczynił, zająć się dopilnowaniem, aby z podobnego już popsutego rzeczy polskich położenia, jak najko-

---

Art. 7. Konstytucia Krakowa approbowana przez trzy dwory, zostaje pod gwarancyą tychże. — Ustanawia się komissya trzech dworów...

Art. 8, 9. Prawa graniczne, etc.

Art. 10. Względnie amnestyi : praw (des sujets mixtes).

Art. 11. Co do polepszenia losu włościan.

Art. 12. Przywiléj poczt.

Art. 13. Co było własnością narodową za K. Warsz., staje się własnością miasta wolnego Krakowa.

Art. 14. Długów likwidacyi dotycze.

Art. 15. Akademia Krakowska utrzymana zostaje...

Art. 16. Biskupstwo Krakowskie i Kapituła utrzymane.

Art. 17. Cesarz Rossyiski mianuje Biskupa Krakowskiego.

Art. 18. Exemplarz powyższych artykułów i Konstytucyi złożony bydź ma w archiwach wolnego miasta Krakowa.

(podpisano) Ks. *Metternich*, Ks. *Hardenberg*, Hr. *Razumowski*.

Tu następuje Konstytucya dla wolnego miasta Krakowa, z 22 artykułów złożona, stanowiąca :

Art. 1. Iż religia Katolicka pozostaje religią kraju.

Art. 2. Wszystkie wyznania Chrześciańskie są wolne — nie stanowią żadnéj różnicy w prawach towarzyskich.

Art. 3 Wszyscy są równi w obliczu prawa.

Art. 4. Rząd miasta w Senacie, złożonym z 12 członków i Prezesa.

Art. 5. Dziewięciu Senatorów i Prezes wybierani są przez reprezentacją, reszta przez Kapitułę i Akademią.

Art. 6. Sześciu Senatorów dożywotnimi. — Prezes trzy lat zostaje przy urzędowaniu.

Art. 7. Członkowie duchowieństwa świeckiego i Akademii, właściciele gruntów, domów, lub innych realności, skoro opłacają 50 złpol. podatku gruntowego. — Entreprenerowie fabryk.— Kupcy i wszyscy na bursie, jako jéj członkowie zapisani; — Dystyngowani artyści w pięknych sztukach i professorowie szkół, są *wyborcami i obieralnymi*.

Art. 8. O attrybucyach Senatu.

Art. 9. Podział na gminy miejskie i wiejskie.

Art. 10. Co rok w miesiącu Grudniu zbiera się Reprezentacja, — przy któréj wszystkie attrybucye władzy prawodawczéj, — słucha rachunków,— stanowi budżet, — wybiera Senatorów,— wybiera sędziów, oddaje pod sąd urzędników.

Art. 11. Reprezentacja składa się z Deputowanych od gmin, z delegowanych trzech członków przez Senat, — z trzech Prałatów delegowanych od Kapituły, z trzech Doktorów (facultatis) delegowanych przez Akadeimą, — z sześciu urzędników (magistrats can-

rzystniejsze dla kraju swego wyciągnąć swobody. Lecz jak zrazu i w niepewności, wyżéj go *karesowano*, tak skoro los Polski zo-

---

ciliateurs en fonctions), prezydujący wybrany zostaje z grona trzech delegowanych przez Senat.

Art. 12. Zgromadzenie Reprezentantów uchwala kodex cywilny, kryminalny i procedury.

Art. 13. O formie i warunkach uchwalenia praw.

Art. 14. O sędziach pokoju.

Art. 15. O sądzie pierwszéj instancyi i apellacyinym.

Art. 16. O sądzie najwyższym.

Art. 17. Procedura w materyi cywilnéj i kryminalnéj *jawna*.

Art. 18. Sądownictwo niepodległém.

Art. 19. Pod jakiemi warunkami można zostać Senatorem — Sędzią — Reprezentantem.

Art. 20. Wszystkie akta rządowe — prawodawcze i sądowe mają się odbywać w języku Polskim.

Art. 21. O przychodach i wydatkach Akademii.

Art. 22. Będzie milicya municypalna dla służby wewnętrznéj, bezpieczeństwa i policyi; — oraz konna żandarmerya.

(podpisano) Ks. *Metternich*, Ks. *Hardenberg*, Hr. *Razumowski*.

Nakoniec per *extensum* co do Ks. Warszawskiego zamieszczamy traktat między Rossią i Królem Saskim zawarty w Art. 25 w Wiedniu d. 6/18 Maja 1815... Ar. 22. N. Król Saski tak za siebie dziedziców i następców swych, jako i za kżąt swojego domu dziedziców i ich następców, zrzeka się na zawsze tytułu jakiego bądź, państwa lub innego jakiby z posiadania Ks. Warszawskiego mógł wynikać. N. Król Saski uznaje prawo panowania nad rzeczonym krajem traktatem Wiedeńskim 21 Kwietnia 3 Maja r. b. postanowione co do prowincjów przechodzących pod berło N C. Wszech Rossyi z tytułem Króla Polskiego, co do części które na prawym brzegu Wisły wracalą do N. C. Austryi, nie mniéj jak względem prowincyi które N. Król Pruski pod tytułem W. Xięztwa Poznańskiego posiadać będzie — Hr. Razumoffski, Hr. de Schulenburg, de Globig.

Aby zakonczyć obraz układów Wiedeńskich, w skutku których postać Europy zmienioną została, zakończemy przytoczeniem tytułów ważniejszych, a dotąd nie przywiedzionych tu traktatów i konwencii.

Traktat między Prusami i Saxonią 18 Maja 1815.

Traktat między Prusami i Hannowerem 29 Maja 1818.

Akt federacyjnéj konstytucyi Niemiec w Wiedniu 8 Junii 1815.

Traktat między królem Niderlandów, Prusami, Anglią 1815 Austryą i Rossyą 31 Maja 1815 roku.

Traktat między królem Sardynii, Austryą, W. Brytanią, Rossyą Prusami i Francią.

stał zdecydowanym, Księcia tego jako natrętnego w interesie jego kraju, uważać poczęto. Zwykle tak bywa łatwowiernym...

Jakkolwiek bądź, mimo owéj przedwstępnéj konwencyi; zapewnia wielu, iż gdyby nie wiadomości na Kongressie wcześnie otrzymane, iż NAPOLEON na wyspie Elbie ze snu lwiego przebudza się i rusza, coś zamyśla, iż ma we Francii i na stałym lądzie, w wojskach którym dowodził, wielu stronników; gdyby nie obawa, która się słuszną niebawem okazała, jego reapparycii na scenie świata; a nieco późniéj, gdyby już nie samo jego objawienie się tak cudowne, i z dnia 1 Marca 1815 roku, we Francii

---

DEKLARACYA mocarstw względnie zniesienia handlu murzynami.

TRAKTAT ostateczny pomiędzy Austryą W. Brytanią, Prusami i Rossyą z jednéj strony a Francyą z drugiéj, podpisany w Paryżu 20 Listopada 1815 r. mocą którego postanowiono iż granice Francyi będą takiemi jakiemi były w 1790 r. z modifikacjami poniżéj opisanemi. Art. 3. dotycze zniesienia fortyfikacyi Huningi. Art. 4. Francya zapłaci indemnizacyi w przeciągu lat pięciu sprzymierzonym (koalicyi), 700 mil franków. Art. 5. koalicya rezerwuje sobie prawo utrzymania we Francyi do 150 tysięcy wojska okupacyinego przez przeciąg najdłużéj lat pięciu i to na koszt Francyi. Art. dodatkowym wzięła Francja obowiązek zesłania komissarzy do Warszawy dla ustanowienia wzajemnéj likwidacyi między rządem Francuskim a Ks. Warszawskiem. Wellington mianowany wodzem naczelnym téj armii okupacyinéj. TRAKTAT przymierza pomiędzy dworami *Austrii, W. Brytanii, Prus i Rossyi* podpisany w Paryżu 20 Listopada; w skutku tego umawiające się strony, znow deklarują, Art. 2 odsunięcie od tronu na zawsze familii Napoleona, stosownie do dawniejszego traktatu z d. 11 Kwiet. 1814 roku i dodają « a ponieważ te same pryncipia rewolucyine które wspierały ostatnią występną uzurpacyą, mogłyby bydź pod innemi formami ponowione, rozdzierać Francyą i zagrażać powszechnéj spokojności, przyrzekają połączyć siły swe do zapobieżenia etc.

Dalsze polityczne zdarzenia jako to kongres w Akwizgranie etc. gdy od r. 1818 datują już nie do naszego należą zakresu. Kończemy więc na téj uwadze tylko: iż jak nic stałego na świecie, tak tem mniéj układy najprzezorniejszéj (lub najchytrzejszéj dyplomacyi, jak kto nazwać zechce a nie gruntującéj swych działań na odwiecznéj sprawiedliwości, na przyrodzeniu, na szczęściu ludów! Już widzimy w co się obróciły traktaty Wiedeńskie i obłudy świętego przymierza!! *de facto* zniknęły podstawy kongresu z r. 1815 i cała ta budowa lada chwila do reszty rozburzaną bydź musi i z jéj ruin dopiero, mieć nam tę nadzieję wolno, iż nowy rzeczy porządek na sumienniéjszych zasadach powstanie. Warunkiem zaś stałego pokoju nie może bydź jak przywrócenie starożytnéj Polski do prawdziwéj jéj niepodległości.

wylądowanie: gdyby nie tryumfalny do Paryża pochód i nowéj jego potęgi, doświadczeniem wzmocnionéj, zapowiedź, nie byłoby na Kongressie przyszło do pokoju ostatecznego. O pretexta zerwania nigdy nie jest trudno: właśnie to dyplomacia, wśród wzajemnych i pozornych koncessyi, i oświadczeń harmonii co ma środki i talent wyciągnąć sam żywy niepokój: Polacy tylko, istoty w prawdzie najmniéj do dyplomacii, (a to ich charakteru poniekąd jest chwałą) usposobieni, co z punktu prawości i uczciwości politycznéj wnioski robiąc, najczęściéj w swych rachubach się mylą; sądzą o drugich po sobie. — Jabym im doradzał zawsze (prawie zawsze) na wspak rozumować jak czują, a nieprzestawać czuć jak dotąd... W ten sposób jedynie odgadywać się nauczą wrogów chytrość; a siebie mniéj szacować nie przestaną.

Zdaje się więc, iż gdyby nie upiorne zjawienie się na stałym lądzie Napoleona, niezawodnie pomyślniejsze dla nas byłyby się zjawiły koleje; i nie bylibyśmy w smutnéj konieczności, ulegania piętnasto letnim *decepcyom*, pięknemi kolory ubarwionéj i pozłoconéj niewoli.

NIEKTÓRE JESZCZE SZCZEGÓŁY KONGRESSU WIEDEŃSKIEGO DOTYCZĄCE.

14 Lutego Lord *Castlereagh*, opuścił Wiedeń: zastąpił go Lord *Wellington*, w temże mieście od 2 Lutego bawiący: po skończeniu układów o Saxonią, dopiero sprowadzono z *Friderichs-Feld* do Prezburga poważnego jeńca... *Fryderyka-Augusta!* Z wielką on stałością opierał się podziałowi państwa swego: Ks. Metternich i Talleyrand osobiście udali się do Prezburga, dla skłonienia go, aby się niecofnym Kongressu wyrokom poddał, i przedstawili mu protokuł z dnia 7 Marca, dotyczący *cessii* na rzecz króla pruskiego pewnéj porcii Saxonii. Frederyk zaprotestował całą czynność, i postanowienia o nim a bez niego uczynione, za żadne zadeklarował. A odwołując się do *Kongressu Europejskiego*, — Wiedeńskiego za takowy nie uznając!.. piękną w nieszczęściu okazał wytrwałość; i w oporze, pochwały godne polityczne męztwo!—Szkoda iż nie pokazał go w równym stopniu co do Ks. Warszawskiego. Wellington dusza torysowska i zawsze bardziéj do despotyzmu, jak do pomysłów liberalniejszych usposobiona, zapytał z przekąsem starego monarchę. « A czy to nie powrót Napoleona co go w poddaniu się decyzyom Kongressu tak trudnym czyni?..» Odrzekł w podobnymże tonie król Sasów, « *nie jestem Donkiszotem!*. » Z niczém wspomnieni dyplomaci do Wiednia wrócili. — Następnie Komitet pięciu oświadczył, że dopóty królowi Saskiemu żadna część kraju jego powróconą nie zostanie, dopóki do proponowanéj mu kombinacii, nie przystąpi: iż część do Prus przeznaczona, natychmiast przez toż państwo na własność zajętą zostanie; późniéj dopiero król Saski, bo w dniu

2 Maja, do Laxenburga zjechał; gdzie na nim cesarz Austryacki jako krewny i przyjaciel!!? wymógł żądaną ofiarę; w skutku « tak niezbędnych, przeważnych i już nie do odwrócenia wypadków.» Zwykłe są to dyplomatyczne, a uciśnionym nie szczędzone pociechy słowa i do rezygnacii słabszéj stronie, przedstawiane pobudki. Nakoniec po długich targach, uległ i stary FREDERYK przemocy i natarczywości łupieżców i swych niewygodnych protektorów: nastąpił więc w dniu 18 Maja 1815 roku traktat *Cessijny*, mocą 22go ART. ZRZEKŁ SIĘ KRÓL SASKI WSZELKICH PRAW DO KS. WARSZAWSKIEGO A TO NA RZECZ PRUS, AUSTRII I ROSSII. A więc i tu leży, utwierdzenie i gwarancija Austrii i Prus, owych zobowiązań się Rossii, pod jakowemi to warunkami wolno jéj było Ks. Warszawskie posiadać?... Wcale więc nie bez warunkowo.

W ten sposób zakończyły się wszelkie spory, których rozstrzygnienie tyle czasu zabrało i ledwo iż za sobą nowéj nie pociągnęło wojny. *Legitymiści* pocieszeni zostali, że zasada prawości i nienaruszalności monarchicznéj, niejako przez utrzymanie, lubo nader zredukowanego króla saskiego, uratowaną została: lecz o nienaruszalności praw ludów, wtedy mowy nie było; jest to dziełem już poczętém, lecz jeszcze nim dojrzeje, krwi i znoju ludzkiego plemienia wymagającém. Lipcowa i nasza Listopadowa rewolucya, rozpoczęły tę wielką epokę!.. któréj pewno Kongres Wiedeński ani przewidywał, ani sobie życzył. — We wszystkich nowych wyobrażeniach, jednych głośno się już objawiających, pod dogorywającym zaś despotyzmem, skryciéj, — WSZECHWŁADZTWO LUDÓW, ZASTĄPYWAĆ POCZYNA WSZECHWŁADZTWO KRÓLÓW: tylko jeszcze trochę cierpliwości w ostatniéj próbie, mieć należy... będzie ona straszna....

W Dreźnie, po nadeszłéj wiadomości o traktatach, mocne powstało nieukontentowanie, z powodu iż część *Saxonii* oderwano. — W Berlinie zaś równie mocno szemrano, że nie *całą* zabrano: tak dalece, iż Ks. BLUCHER głośno z tém dawał się słyszeć, « *że odtąd nie warto Pruskiego nosić munduru*, » *i t.d.* (*).

---

*) W krótkim przebiegu historii Kongresu Wiedeńskiego najczęściéj opieram się na świadectwie i przytaczaniach autora historii tegoż Kongresu, P. *Flassan*. (Histoire du Congrès de Vienne par l'auteur de l'Histoire de la Diplomatie Française, z nadpiskiem: « *Quæque ipse clarissima vidi.* » *Paris*, 1829, 3 vol.). Wszakże winien jestem ostrzedz czytelnika mego, iż autor wspomniony, bynajmniéj za rzewnego i przyjaciela od serca Polskiéj sprawy, uważany bydź nie może, i owszem dostrzegłem w nim pełno uprzedzeń przeciwko nam, jak *np*. między innemi, twierdzi on, rozprawiając o negocyacyach nad kwestyą Polską prowadzonych, co następuje:
« Znaleziono trudność, w zapewnieniu sobie, wśród nieoświe-
« conego ludu, wśród *lekkomyślnéj szlachty* (poniekąd ma racią);
« łatwo w entuzyazm wpadającéj, owéj potęgi, któraby mogła

Już widzieliśmy iż Polska, nie miała swego reprezentanta na Kongressie Wiedeńskim : zakrwawiony tylko jéj fantom przera-

---

« szalę równowagi utrzymać pomiędzy wielkiemi północy mocar-
« stwami. POLSKA, podług tych co jéj się dobrze nauczyli, nie jest
« uzdolnioną do służenia za podstawę, pewnemu i stałemu polity-
« cznemu systématowi. *Wszakże to ona sama, co niezgodna i nie-
« rządna u siebie, przez trzy wieki podniecała sąsiadów do miesza-
« nia się w jéj sprawy, i wzywała uczestnictwa obcych, do wyboru
« swych królów.* Podzielona przez mocarstwa, które wywołała
« w 1793 roku, bliską była wpadnięcia w przepady *demokracyi*
« Francuzkiéj; najpewniejszym środkiem dla niéj, upadku będącéj:
« późniéj zaś despotyzmem Napoleona gnieciona, krwi swojéj dla
« wspierania marzeń jego, nie szczędziła... »

Daléj zaś mówi Flassan : « Dotąd przez przyrodzoną Polakom « niespokojność, nie umieli oni, ani używać *wolności*, ani cier- « pliwie *podległości* znosić... » Dziwna to rzecz przecież, iż taki autor, taki dyplomat, tak obojętny względem rodu naszego człowiek, reprezentant powszechnych opinii ludzi gabinetowych, a jednak gdzie tylko o sprawie Polskiéj jest mowa, *skwapliwie zdanie dyplomatów Angielskich, Francuzkich; Austryjackich i innych narodów pełnomocników, zapisuje* : « IŻ PRZYWRÓCENIE CAŁEJ I NIEPODLEGŁEJ POLSKI, BYŁOBY NAJPIERWSZĄ RÓWNOWAGI I TRWAŁOŚCI POKOJU ŚWIATA CAŁEGO RĘKOJMIĄ : » i ci więc co nas kochają, i ci co nienawidzą, wszyscy, acz z różnych pobudek, nas Polaków za niezbędnych dla Europejskiéj pomyślności sądzą; acz nasze nieudolności polityczne wyśmienicie oceniają. Musi więc czy wcześniéj czy późniéj, to tak powszechne, bowiem i ludów i rządzących i polityków życzenie, spełnić się : a jeżeli tak zwana kwestya Polska, wtedy, pod panowaniem tak łagodnego i o zaszczyt pokojodawcy ubiegającego się monarchy, jakim był *Alexander*, « *za kwestyą,* « *przedewszystkiem Europejską, była uznawana;* » cóż dopiero w obecnéj chwili, pod panowaniem Mikołaja?! który pierwszy, instytucye, kongresem Polakom zagwarantowane, tak srodze, tak bezkarnie pogwałca ; który nie marzy jak podboje, który się w duchu śmieje, z wszelkich Wiedeńskich protokułów, umów, i pod warunkami tylko jego poprzednikowi poczynionych przyznań. Prawda ; iż z tąd powody zerwania, z podstępną i wiarołomną Moskwą, dla wszystkich są w pogotowiu. Prawda, iż powoli obudza się świat polityczny, przeczuwa jedną z alternatyw przez Napoleona przepowiedzianych o panowaniu knuta ; lecz jeszcze małoduszność i drobiazgowy nim włada i długo władać nie przestanie egoizm : a więc my Polacy, którym idzie o skrócenie chwil przykrego doczekiwania się, w sobie samych szukajmy środków ku temu : a obok tego cieszmy się, że MIKOŁAJ, nie pieści się z nami: że nas prześladuje, że nas różnego gatunku udręczeniami, do heroizmu podnosi ; przeto jest on, najlepszym i najczynniejszym (acz niewiestnie), wielkiéj sprawy naszéj popieraczem : mimowol-

żający najoziemblejsze umysły, właściwą odegrywał rolę, grobowym przemawiając głosem HODIE MIHI TIBI CRAS!.. Fryderyk-August nic dla nas nie uczynił, może też jako sam więzień, wiele uczynić nie mógł : i co gorsza, interes jego jako króla Saskiego, z interesem Ks. Warszawskiego, stanął w zupełnéj sprzeczności. — O sieroctwie więc naszem, o *nas bez nas*, radzono i zawyrokowano : co by nas zupełnie nawet przed tych formułkowemi zasłaniać powinno zdaniami, którzy upatrują, jakoweś jakby wiary i umowy niedotrzymanie, przez powstanie 1830 roku. Jak gdyby Carowie obydwa, nie byli pierwszemi do niedotrzymania zobowiązań kongressowych : — I jak gdyby kontrakt nasz z samym pierwiastkiem bytu naszego, to jest, z przyrodzeniem nieprzeda-

---

nie on jest najskuteczniejszym narodowości naszéj konserwatorem: co dowodzi, jak dalece on mało zna Polaków : on nie wie bowiem, iż wśród nieszczęścia, szczęściem naszym, że dobrocią wszystkiegoby z nami dokazał; z téj strony, nierównie ALEXANDER był niebezpieczniejszym. — Ten bowiem pełen form najmiłościwszych, od nas był zrazu, szczerze i mocno kochany; gdyby tego zapału nie był umoderował, dziki *Konstanty*, obrzydły rozpilec *Nowosilców*, chytry i podwodliwy *Metternich*, straszący liberalnego Cesarza, rewolucyą socialną; Polacy, szaleliby za nim : — na to już zanosiło się; każdy za dobroczynność, dla tak długo nieszczęśliwego ludu wyświadczoną, gotów był nieść mu ostatnią krwi i majątku ofiarę : — dziś nie ma tego, dla nas złudzeń, dla Europy zaś szczerego Polaków z Rossyjanami zbratania się, niebezpieczeństwa, — aby zaś nie nastało takowe choć przypadkiem, właśnie może dla tego, co samolubne i z niebezinteresowną oziembłością, Europejscy politycy, nasze jęki słyszą, i na nasze ciężkie dolegliwości bezserdecznie poglądają : niby ich tyle nie zasmuciło, nie zastraszyło, jak gdyby nagle Mikołaj, system łagodnoś i poprzednika swego przejął, i Rossyjan z nami zbratniał. Pilnować oni będą, to prawda, aby narodowość nasza nie zgasła zupełnie, stapiając się z Rossyjską; w jedność; ale że nie widzą żadnéj ku temu, z strony męczenników, skłonności, obawy też swojéj zbyt daleko nie posuwają : z sympatyą w słowach, dozwalają bezkarnie tortur i pastwienia się nad nami; bowiem ztąd przez nas, w nas i dla nich kiedyś użyteczna gotuje się *reakcya* : baczyć tylko będą, abyśmy tych udręczeń, już ostateczną nie przypłacili śmiercią. Nasze życie acz biedne, nędzne i tęschne, jest onym jakby ich własne (lecz nie z miłości ku nam), drogiem : jakże! tacy samolubowie, co mówią : « *chacun chez soi, et chacun pour soi;* » inaczéjby myśleć, a w razie czynu, inaczéj postąpić mogli lub umieli? — My zatém, póki się nie wyratujemy sami, ani nie przestaniemy bydź igraszką krwawych pomysłów, tak srogich i tak wyraźnych wrogów naszych, ani tak podejrzanych przyjaciół, jakowemi nasi : — i to na wsze strony. Oj nie; nie jesteśmy bezinteressownie kochani; cierpieni : ciężkie nas jeszcze czekają i próby i losy!

wnionéj, odwiecznéj narodowości naszéj zawarty, za warunek pierwszy, niepodległość nakazujący, stanowczo nie przecinał wszelkich kwestii dyplomatycznych i nieprawości obcych? Jakby nas się radzono, czy na układy Wiedeńskie zezwalamy?

Nie — nie mieliśmy swobodnie, dobrowolnie ustanowionych na Kongres Wiedeński pełnomocników. Nie mieliśmy nawet z Ks. Warszawskiego narzucających się: mielibyśmy nawet Ostrowskiemu P. S. wyrzut do uczynienia, że on się choćby dla zaprotestowania nie narzucił... lecz exkuzuje go to poniekąd, iż wtedy (acz uwięzionego) mieliśmy króla czyli W. książęcia, który mógł to był i powinien był spowodować oświadczeniem: *Polacy nic dla was nie mogę, sami pamiętajcie o sobie*... Nie uczynił przecież tego...

Ks. Czartoryski zaś, stokroć powtarzamy z własnego, żadnéj legalności umowom względem nas nie dającego domyslu, co był tylko świadkiem prywatnym kongresu, prywatnym oraz poradzcą Alexandra: pilnował on z dobrej woli jako woluntaryusz sprawy naszej; i jak onę wtedy pojmował, i jak mu z resztą takowe, z Cesarzem Rossii (naszym jakkolwiek bądź najgłówniejszym bo Polski samoistnej nieprzyjacielem) miane stosunki, pojmować dozwalały; nie mógł więc i on, przypuszczamy najszlachetniejszy choć nienajszczęśliwszy z Wallenrodów, mimo zapewne w głębi serca utajemnionéj żądzy, gdyby był rozumiał iż tak bydź może, ujrzenia zupełnéj niepodległości kraju, jak przemawiać tém czasem dla niego, za największemi, ileby się otrzymać dało, swobodami: zawsze niestety! pod wpływem i zarządem Rossii.

Spodziewać się jednak mamy prawo, iż kiedyś, a im wcześniéj tém będzie dla patriotycznéj sławy Ks. Czartoryskiego bespieczniéj, wytłómaczy on się światu, rodzinie polskiéj, bliżéj, wyraźniéj, z całego postępowania swojego i wtedy, i z dawniejszych z Rossią stosunków: w ciągu Kongresu Wiedeńskiego; wyjaśnienia historyczne, jakkolwiek bądź, pewne będą z korzyścią politycznéj Ks. Adama osobistéj sprawy: bowiem, jeżeli mu nie zawsze przyznajemy trafność środków w walczeniu z dziwnemi nieraz położeniami, któremi się powiązał; to w charakterze i poczciwości jego, wiary mu bynajmniéj nie odmawiamy: bylibyśmy z téj strony i w tém, najniesprawiedliwszemi, *suum cuique*.

Autor arcy pożytecznego dzieła: Rzut oka na stan polityczny królestwa polskiego, przez ciąg lat piętnastu — tak o Ks. Czartoryskim i o jego z Kongresem Wiedeńskim związku pisze. — « Umiał « Alexander cenić nieugiętość zasad i wysokość cnoty Czartory- « skiego; po ukończonéj wojnie z Francyą, chcąc nowe przezna- « czenie Polsce zabespieczyć, przyzwał go znowu do swego boku. « Ks. Adam Czartoryski był istotnym reprezentantem Polski na « Kongresie Wiedeńskim. » (Otoż tu wcale się nie zgadzamy z tym publicystą, podług nas, nie był nim *de jure*...) « Jako taki miał « udział na najważniejszych konferencyach: jako taki, niezmor- « dowanie dla sprawy Ojczyzny naszéj pracował... » (temu, i do-

bfym chęciom wierzymy), « A lubo skutek nie odpowiedział jego « zamiarom » (tu zdaje się jakby i Ks. Adam promowował Polskę niepodległą, lecz jakże to przypuścić, znając jego z Alexandrem stosunki?)« nie chciał jeszcze rospaczać o świetniejszéj kiedyś na« rodu doli, i w tym celu starannie pielęgnował wpływ, jaki mu « okoliczności na umyśle Alexandra pozyskać dozwoliły; równie « kochający Ojczyznę, lecz mniéj nieufny, niżeli *Kościuszko.* » (Rzeczywista to rozsądku tego ostatniego pochwała). « Sądził bydź « swoim obowiązkiem nie opuszczać nawy, która acz skołatana i « obcięta, przybijała już do portu; chciał bydź obecnym przy za« sadzeniu latorośli, która miała *exystencyą* Polski w nowym « kształcie rozwinąć.»

W uczuciu prawdy, a przytem z należnym respektem, poważamy się wyrzec, że i ten, którego żywot uwielbiamy, nie w każdéj chwili téj złudliwéj epoki, był równie jak i tamci, od decepcyi wolen — dla serc prawych, w polityce, łatwemi pomyłki nie do darowania zbrodnie jeno, — lub szalbierstwa.

Na dni kilka przed podpisaniem traktatu, lecz po zapadłych w Komitecie *Polsko-Saskim* wyrokach, pospieszył Cesarz Alexander z dobrą podług niego, a wtedy już i podług wielu, ledwo że nie wszystkich powiem, nowiną, o *rozstrzygnięciu losów Polski*, Jenerał Hr. *Ożarowski*, adjutant Cesarza, gońcem wyprawiony, tak rzecz była ważna i pilna, wręczył list Alexandra do Prezesa Senatu. — Takowy co do słównie zamieszczamy.

« Panie Prezesie Senatu Hrabio Ostrowski!

« Z szczególniejszém zadowolnieniem donoszę mu, iż los jego « Ojczyzny nakoniec ustaloném został, *w skutku zgody « wszystkich mocarstw w Kongres zebranych.* Przybierając tytuł « Króla Polskiego, pragnąłem zadość uczynić życzeniom narodu. « Królestwo polskie złączoném zostaje z państwem rossijskiem « przez *węzły własnéj swojéj konstytucii*, na któréj pragnę « ugruntować *szczęście kraju.* Jeżeli wielki interes powszechnéj « spokojności, nie dozwolił, aby wszyscy Polacy pod jednem « berłem połączeni zostali, usiłowałem przynajmniéj osłodzić, « ile było można, srogość rozłączenia, a to otrzymując dla nich « *wszędzie* spokojne ich *narodowości* używanie.

« Nim formalności do dopełnienia pozostające, dozwolą ogło« sić poszczególowo wszystkie punkta dotyczące ostatecznego « układu interesów polskich, zamierzyłem, abyś WPan w treści « przezemnie pierwszy zawiadomionym został: i upoważniam « go, abyś o niniejszéj mojéj odezwie swych zawiadomił współ« rodaków. »

Przyjmij oraz szczerego mego szacunku wyrazy.

(podpisano) ALEXANDER.

Wiedeń 18/30 Kwietnia 1815 r. *)

*) Oryginał w języku francuzkim będący, jako ważny history-

Już tedy po odebraniu powyższego poselstwa z Wiednia, o którem wnet po stolicy gruchnęła wiadomość, nikomu nie pozostało wątpliwem, iż dowszelkich acz słabo pojmowanych i raz zniweczonych kombinacyi, otrzymania niepodległości dla Polski, klamka zapadła. Wszakże, musimy prawdę powiedzieć; tak należy; nie inaczéj historyczna nakazuje szczerość: ową myśl podległości Rossii słodziło zapewnienie w liście Alexandra do Ostrowskiego

---

czny dokument, starannie przechowuję, i takowy co do słownie tu zamieszczam :

« Monsieur le Président du Sénat, comte Ostrowski!

« C'est avec une satisfaction particulière que je vous annonce, « que le sort de votre patrie vient enfin d'être fixé par l'accord de « toutes les puissances, réunies en Congrès.

« En prenant le titre de roi de Pologne, j'ai voulû satisfaire aux « vœux de la nation. Le royaume de Pologne sera uni à l'empire « de Russie, par les liens de sa propre constitution, sur laquelle « je désire de fonder le bonheur du pays. Si le grand intérêt du « répos général n'a pas permis que tous les Polonais fussent réunis « sous le même sceptre, je me suis éfforcé du moins, d'adoucir « autant que possible les rigueurs de leur séparation, et de leur « obtenir par tout la jouissance paisible de leur nationalité.

« Avant que les formalités, qui restent à remplir, permettent de « publier d'une manière plus circonstanciée tous les points con- « cernants l'arrangement définitif des affaires de Pologne, j'ai « voulu qu'en substance vous en soyez le premier informé de ma « part, et je vous autorise d'instruire du contenu de la présente « vos compatriotes.

« Récévez l'assurance de mon éstime sincère.

(Signé) *Alexandre.* »

« Vienne, le 18/30 avril 1815.»

Będąc w Anglii w roku 1832, właśnie wtedy, kiedy bil reformy przechodził; łącznie z ś. p. jenerałem wojewodą Pacèm udałem się do lorda Grey, pierwszego pod ów czas ministra W. Brytanii; dla lepszego wrażenia pokazałem mu wspomniony list do ojca pisany, wyjaśniający najdostateczniéj iż kongresowe mocarstwa, nie bezwarunkowo dozwoliły Alexandrowi przybrać tytuł Króla Polskiego, i dodałem zarazem : « *Rossya pierwsza pogwałciła te z nią narzucone stosunki Polszcze, jej więc nieprzedawnione prawa do niepodległości, jedynie na wzgląd zasługują, i t. p.* » na co Grey, pieszcząc się z tym dokumentem, na wszystkie przyglądając mu się strony, rzekł : « *zdaje się że list ten całkowicie ręką Cesarza Alexandra napisany. Wszystko prawda, nikt tego więcej nie czuje, jak dalece sprawa wasza jest święta i jasna; lecz nie mogliśmy poprzeć w owéj porze waszego powstania, jak nie możemy dotąd czynnie wam stawać ku pomocy. — Czas, to wielki lekarz, i t. p.*

Prezesa Senatu « *iż tylko przez węzły własnéj konstytucyi, co z Rossią w Unii zostawać będziemy!...* jedni sobie mówili, tak są Węgrzy pod Franciszkiem; drudzy, tak była *Litwa z Koroną*; inni, przypominali sobie czasy Zygmunta III i Władysława IV, nowych ojczyzny przeznaczeń objawienie się, słodziło powszechne przekónanie; o osobistych przymiotach i wspaniałomyślnéj dobrotliwości Cesarza: słodziła ta myśl, iż mogliśmy byli na nowo bydź rozszarpanymi; a tak będziemy oddzielnym i powiększonym przez przyłączenie Litwy i Ruskich prowincji, narodem; a to bez nowych wysileń, bez dalszego krwi wylewu: o czem tylekroć były słyszane pocieszające wielkiego pokojodawcy Europy zapewnienia; a jak go już niektórzy do pochlebstwa wyżéj usposobieni, zawcześnie prawdziwym Polski wskrzesicielem, zwali. Wielu bowiem wtedy i długo nie wiedziało, jakie były innych mocarstw na kongres zebranych, względem przywrócenia Polski do jéj dawnéj niepodległości, daleko dla nas świetniejsze, i z natury swéj obszerniéjsze zamiary—to więc co już uczynił *Alexander*, ten właśnie który się Polsce jakiéj sobie prawdziwi życzyli patryoci najwięcéj sprzeciwił, zdawało się że jest owem *summum*, co najwyżéj u drugich na korzyść naszą wytargować zdołał; i że to jedynie, wprost, z najsprawiedliwszego ku Polakom najżyczliwszego pochodziło serca: a zatem, i cóż w tem dziwnego? uwielbiano go, błogosławiono mu: w tak zacnie usposobionym jak nasz narodzie, uczucia wdzięczności, szybko, szeroko rozwijają się; jak łatwo jest nas uwodzić, tak łatwo nam bydź *zawiedzionymi*... jeden Mikołaj co wynalazł na tę, nam najniebezpieczniejszą skłonność, najskuteczniejsze *antidotum*.. Nie wiedziano też w ówczas u nas o wszystkich szczegółach kongresu; tak, jak my dziś o takowych wiemy: dokładniej sądzić możemy: i jakże się temu dziwować, kiedy nawet bystry Alexander, a nie domyślił się, że się przeciw niemu sekretnie, Anglia, Francia i Austria, spiknęły były. Ludwik XVIII Alexandra, a wzajem ten restaurowanego przez się, nie lubił Burbona; miał ząb od niego i oto; iż Ludwik pod pretextem religji, odmówił proponowanego związku Ks. Berry z siostrą Cesarską. Ztąd niechęć tak daleko posunięta została, iż Alexander po zbyt skwapliwem króla francuzkiego do Gand odjezdzie, zaproponował sprzymierzonym wprowadzenie na tron, linji Orleańskiéj. Depesza z Wiednia, pod n. 25/27 (*mówi Chateaubriand*) zawiadomiła o tym rzeczy obrocie Ludwika XVIII, i dodaje uwagę wspomniony pisarz — iż « ani podczas pierwszéj ani w ciągu drugiéj restauracyi, sprzymierzeni nie upierali się koniecznie przy dynastycznéj prawości... Słowem, jak z początku tak do końca, wiedeński kongres nosił w sobie żywioły nowéj wojny; które ten pośredni względem nas miały skutek iż ostatecznie co utracała na niepodległości sprawa nasza, to zarabiały swobody wewnętrzne dla królestwa kongresowego Polskiego. Ale dłuższéj zakazując sobie dygressii, wracamy do listu jeszcze

Alexandra, ogłoszonego przez *Ostrowskiego*: sprawił takowy powszechną w kraju i stolicy radość.

A co także prawdą, już wielu i wtedy, tak się z niéj usprawiedliwiało: nie dotrzyma-li nam Alexander, lub jego następcy, tak uroczystych przyrzeczeń? pozostaje nam ratunek, w zerwaniu tak warunkowych węzłów!. będziemy mieli siłę, zamożności, narodowe wojsko; łatwo więc gdy naród zechce, nastąpi zupełne wyjarzmienie!... W ogólności, już, już mało podówczas rachowano na konwulsyjne Napoleona z łoża śmierci jego fortuny, zerwanie się; stu dniowe panowanie, bez poprawy w czem dawniéj ludowi swemu i obcym uchybiał, spełniającego; i choćby się też we Francyi utrzymał, już się po nim, nic dla Polski tylekroć przez niego wśród jego potęgi opuszczonéj i zawiedzionéj, nie spodziewano: panowała wprawdzie jakaś nałogowa ku niemu w Polakach życzliwość; jeszcze, jeszcze oglądali się ku zachodowi; lecz tę tak przyrodzoną ku niemu z innych miar skłonność, tamował słusznie ku niemu powzięty żal, mianowiciéj za początki wojny 1812 r. i za zażartowanie z delegacii od Konfederacyi Jen. Polski, do Wilna wysłanéj, i za tyle innych zawiedzeń!

Wszystkich więc, oczy racionalnéj nadziei, jako i uczucia rzewnéj i szczeréj wdzięczności, poświęcały się nowemu dobroczyńcy. Najlepsi kraju politycy, a między tymi i *Ostrowski*, zważywszy stan rzeczy w skutku układów wiedeńskich niecofnie nastały, na tem swą nadal działalność oprzeć zamierzyli; aby *Alexandra* do sprawy kraju i jego mieszkańców, jak najwyżéj przywiązując, jak największe wzajem od niego dla królestwa otrzymać swobody: jakoż z téj strony, (lecz z téj strony tylko); wiele, a może najwięcéj Ks. Adamowi *Czartoryskiemu* winien był kraj, jak niemniéj *Ostrowskiemu*, za oddane w komitecie w wyższym duchu niepodległości przysługi, i *Kościuszce*, którego Alexander był do Wiednia sprowadził, dla zasiągania jak twierdził, porady jego? Czynili wszyscy trzéj z godnością, po zdecydowaniu głównéj kwestii, co w ich było mocy, co okoliczności dopuściły; nie ich wina, że nieco późniéj Carowie uroczystych swych Polakom niedotrzymali przyrzeczeń, i że owe pieszczenia się pobudki, z zakochanym w nas na pozór Alexandrem, nie długie miały życie jak to wnet zobaczymy.

Wszakże z drugiéj strony już samo poszczegółowe dowiedzenie się o osnowie Wiedeńskich traktatów, wcześnie, jeżeli w kraju był jakowy, niepodległości tępiło entuziazm; tak jak się srodze patryotyczne Kościuszki z doznanego zawodu trapiło serce *); al-

*) Hoffmann, autor Rzutu oka etc. i Wielkiego Tygodnia, tak mówi... « Ow ukochany *Kościuszko*, który przed rokiem wierzył o przywróceniu Polski, który Alexandrowi ofiarował swoje usługi, który zachęcony przez niego, zjechał na kongres, by wspierać tego

bowiem, wątłe były traktatami wiedeńskiemi powzięte zobowiązania, co do przyłączenia *Litwy etc.* Rzeczony art. 5 traktatu

---

mocarza, *imieniem, charakterem, talentami*... Ow, mówię Kościuszko, nie widział w traktatach Wiedeńskich odpowiednich życzeniom narodu Polskiego rozporządzeń : jedynym jeszcze promykiem nadziei, przyświecały te ważne, arti 5go Traktatu z Austryą, wyrazy : w których Alexader *zachowuje sobie*, nadać krajowi naszemu *rozszerzenie wewnętrzne*, jakie uzna za *przyzwoite*. W tych wyrazach upatrywał jeszcze *Kościuszko*, możność połączenia *Litwy, Wołynia, Podola, i t. d.* z Ks Warszawskiém. Tą ostatnią karmiony nadzieją, napisał w Wiedniu list do Alexandra; *w którym żądał wyraźniéjszych w téj mierze zapewnień, gdyż pod tym tylko warunkiem nieść może nowemu Polski monarsze przyrzeczone dawniéj usługi*!!. Lecz zdumniał już w on czas władzca północy; a lubo niegdyś z zwykłą swą zalotnością szukał przyjaźni naszego bohatera wolności, lubo jednak sobie jego serce, obietnicą nieograniczonych dla Polski dobrodziéjstw, lubo w Paryżu w mieszkaniu jego straż honorową przystawił, *lubo nakoniec sprowadził go do Wiednia, i tam znowu radą, światłem i talentami jego powodować się przyrzekł*; tym razem nawet na list nie odpowiedział!.... Pamiętne są z tego powodu ostatnie uczucia *Kościuszki*, Księciu Adamowi Czartoryskiemu, naszemu na Kongressie Wiedeńskim *reprezentantowi* (na co się raz jeszcze z autorem zgodzić nie mogę bo zkądże ten *mandat*)? wynurzone. — Tak zaś były *Naczelnik*, pod dniem 13 Czerwca 1815 r., pisał :

Kochany Książę!

« Drogo sobie cenię twą przyjaźn : masz równy sposób myślenia ze mną, wiesz zatém, że pierwszém życzeniem mojém jest służyć *skutecznie* Ojczyznie. Niechęć Cesarzą w udzieleniu mi odpowiedzi na list tu w kopii załączony, stawia mię w niemożności dojścia do celu tego. Nie chcę działać *bez rękojmi dla mego kraju*, ni też się łudzić nadzieją.

« Złożyłem na jedną szalę interes mego kraju z interesem Cesarza; nie jestem w stanie ich rozłączyć : nie mogę uczynić więcéj : zrobiłem z siebie dla Ojczyzny ofiarę; *lecz bynajmniéj nie dla téj obciętéj cząstki ziemi*, szumnie nazwiskiem Królestwa Polskiego ozdobionéj... Winniśmy wdzięczność Cesarzowi za przywrócenie imienia Polskiego, aleć imie, nie stanowi narodu. Wielkość ziemi i liczba mieszkańców są także czemsiś. Krom chęci naszych nie widzę *żadnéj rękojmi udzielonéj przez niego i mnie i tylu innym obietnicy; iż granice Polski do Dzwiny i Dniepru rozciągnie*. Taka bowiem rozległość utworzyłaby przynajmniéj pewną proporcyą siły i liczby, do utrzymania wzajemnego między nami a Rossyjanami poważenia i stałéj przyjaźni, konieczną. Przy Konstytucyi liberalnéj i zupełnie oddzielnéj, Polacy mogliby bydź szczęśliwymi, jak tego mieli nadzieję w połączeniu z Rossyą, pod berłem tak wielkiego

z Austryą, *facultative* tylko a nie wyraźnie obowiązująco udzielił Alexandrowi wolności, nadania krajowi naszemu, rozszerzenia wewnętrzego jakie uzna za przyzwoite! a więc nie wziął wyraźnego zobowiązania na *piśmie*, jak przecież onego nie był szczędził *usty*. — Widać iż monarcha ten, chciał póki mu to było potrzebnem, miłe na umyśle Polaków sprawić wrażenie, i o małym koszcie, o koszcie nowéj *decepcii*, korzystać z ich chwilowego ku sobie zapału. Wszakże tyle była wtedy pocieszająca; jeżeli nie dla ogółu Polaków, to przynajmniéj dla mieszkańców Ks. Warszawskiego, iż to im było najwyraźniéj zagwarantowane w zasadach do konstytucii, z dnia 13 Maja, własnoręcznie przez Cesarza podpisanych i Ostrowskiemu Prezesowi Senatu, uroczyście wręczonych: *iż wielka księga, ma bydź uważaną na zawsze, jako główny i najświętszy węzeł złączenia z Rossią królestwa Polskiego;* jak o tem obszerniéj w powyższym rozdziale o *komitecie do konstytucyi* pod prezydencyą tegoż Tomasza Ostrowskiego. Pozostaje nam w ogólności powiedzieć, iż przez ogłoszenie przyrzeczeń kongresowych, w wszystkich ziemi polskiéj mieszkańcach; po ów czas karmionych świetniejszemi nadziei złudzeniami, najmniej usterku doświadczyli mieszkańcy byłego Ks. Warszawskiego; co większa najmniéj się spodziewali; to czego uży-

---

monarchy. Ale w samym zawiązku dostrzégam zupełnie odmienny porządek rzeczy; Rossyjanie wspólnie z nami zajmują pierwsze miejsce w rządzie. *(Uwaga. Od tego Alexander później, jak wiadomo, odstąpił; na nieszczęście lepiéj był usłużony przez niektórych Polaków jak samych Rossyan)*... Ta okoliczność nie wzbudza zaufania w Polakach; przewiduję nie bez obawy, iż z czasem imie Polski pójdzie w pogardę, i Rossyanie wnet uważać nas będą za *poddanych*; bo w rzeczy samej, jakimże sposobem, *ludność tak mała, potrafi się usunąć z pod ich przewagi?* a bracia nasi, pod berłem Rossyi zatrzymani? Możemyż o nich zapomnieć? Serce się kraje nie widząc ich połączonymi z nami! posiadamy w świętém słowie samego Cesarza rękojmią tego połączenia. Tym to sposobem, powinna się była zebrać ludność 10 do 11 milionów dusz zawierająca. Ta ludność tworzyłaby *Królestwo Polskie*, obdarzone jak Węgry Konstytucyą i własnemi ustawy składające pod jednèm berłem, wspólne z Rossyą państwo.

« Winienem tu odróżnić wspaniałe i szlachetne zamiary Cesarza od polityki jego gabinetu. Zachowam do śmierci powinną temu monarsze wdzięczność, za przywrócenie do życia imienia Polskiego; acz w tak szczupłych granicach: niech cię prowadzi Opatrzność! co do mnie, nie będąc w stanie służyć z pożytkiem Ojczyznie, udam się do Szwajcaryi. Wiesz czylim się przyczynił, o ile odemnie było zawisło, do powszechnego dobra. Sciskam cię kochany Książę z uczuciem prawdziwéj przyjaźni. »

(*podpisano*) Kościuszko.

wali, te w nim swobody, *zdawały im się, takiéj natury, że nawet niepodobna, aby im odebranemi zostały*: najmniéj też byli zawiedzionemi i najmniéj okazywali posmucenia; lubo najboleśniejszem spoglądali okiem, na nowy i tą razą *podział Polski*: oderwanie bowiem Ks. *Poznańskiego i Krakowa* od niepodległego całości zawiązku, od Księztwa Warszawskiego, byłoż czém innćm?!!

Wszakże *Litwini i Rusini*, którzy do połączenia się z Ks. Warszawskiém, tak mocno, jako i do swobód podobnych tęsknili, a nie widzieli w traktatach zagwarantowania tych oczekiwań, ci, słusznie wątpić poczęli o zmianie dotychczasowych losów. — Lecz nie koniec to był dla jednych i drugich owych serdecznych zawiedzeń.

Zaledwie się to nieszczęśliwe i z nieprawego łoża pochodzące narodziło dziecko, i owo *kongresowe królestwo Polskie*, z życiem objawiać poczęło, aliści się też zarazem niemoc jego, nieszczera miłość rodzicielstwa i cała nowego położenia anormalność, we wszystkiem wyzdradzać poczęła; luboli obok tego, niedoświadczonego oka, lub interesowani do pozorowania tego wielkiego kuglarstwa ludzie (jak to mówią), zamydlać imaginacyi i onéj w uroku powziętym utrzymywać, nie poprzestali.. byli też i tacy, co szczerze i długo, za długo nawet, i z najlepszą ufali wiarą: do tych zaiste nasz uwielbiony jeżeli należał czas jakiś, *Ostrowski*, podobnie jak *Kościuszko*, wnet w nich przenikliwość, i instynkt prawdy, wziął górę nad chwilowem zmamieniem i obudwom przeto reszta dni już krótkich, goryczą zaprawiona została... Płakali nad Litwą.

Lecz *Ostrowski* człowiek stanu, winien był, jak też czynił tak, swą rolę do końca odgrywać; ratując co do ratowania pozostało; wmawiając dotrzymanie wiary przez tych którzy jéj nie mieli, i tam gdzie oni we chwilowem zapewnieniu i chcąc swéj na samym wstępie nie stracić wziętości, nowym poddanym złote zapowiadali kajdany, zrazu nawet, podwajali nieszczere umizgi.

Za Ostrowskim poszli w tem i inni patryoci — mówiąc sobie, na teraz stracona *niepodległość*, boleśnie oszukani jesteśmy.... Tem czasem więc bądźmy przynajmniéj zręcznymi; z najzręczniejszymi opiekuny, wytargowywajmy na nich, jak się da najwyżéj, krajowe swobody, i od takowych, raz nam przyznanych acz nie szczerze, my szczerze na *jotę* nie odstępujmy. — Tu był pierwszy zawiązek *oppozycyi* w przyszłych sejmach, tu początek *konstytucyonalizmu* z owéj epoki, który ile wtedy, był na właściwem miejscu: w czasie ostatniéj rewolucyi, kiedyśmy samoistne odzyskali działanie, w pewnych ludziach w takowych do zbytku w nałożonych, stał się tenże konstytucionalizm, przeszkodą do śmialszego i *rewolucyjnego* postępowania! które jedynie ocalić mogło nocy 29 dzieło...

INSTALLACYA RZĄDU TEMCZASOWEGO KRÓLESTWA POLSKIEGO. DEPUTACYA HOMAGIALNA DO CESARZA JAKO JUŻ DO KRÓLA POLSKIEGO WTEDY ZNAJDUJĄCEGO SIĘ W PARYŻU.

Dnia 20 Czerwca 1815 roku, w miejsce dawniejszéj rady najwyższéj temczasowej Ks. Warszawskiego, zaprowadzonym z wszelką uroczystością został *Rząd temczasowy Królestwa polskiego :* przez rząd takowy ogłoszonemi zostały: Akt *abdykacyi króla Saskiego*, proklamacya cesarza i króla *) i wyżéj przytoczo-

*) Wyciąg z téj *proklamacyi*, z dnia 25 Maja 1815 roku... « *Że* « dobro każdego państwa w szczególności, i potrzeba zaręczenia « bezpieczeństwa wszystkim, nie pozwoliły zaprowadzić szczególo- « wych urządzeń, zastosowanych *do miejscowych tylko interesów* « *Polski;* któreby nie były zgodne z interesem wszystkich, i nie « zapewniały *powszechnej* w Europie *równowagi*..« Nie żałowali- « śmy *żadnej ofiary*, dla oszczędzenia Europie nowych nieszczęść « i zapewnienia spokojności światu!... Należało wam zachować « Ojczyznę taką, któraby nie wzbudziła zawiści, lub niespokoj- « ności w waszych sąsiadach, ani się stała przedmiotem wojny dla « Europy, etc. » Przemówienie to zostaje w niejakiéj sprzeczności z poprzedniemi oświadczeniami, a nawet z następnemi ; było takowe zapewne owocem polityki i dla pokaresowania dyplomacyi wydane. Z resztą Alexander, czego nie uczynił, czego nam nie dotrzymał, to zwykle na obce zganiał mocarstwa : jako na przeszkody nie od jego zależące woli, i tak nigdy, w stosunkach z nim, nie wychodziliśmy *ex circulo vitioso* ! bo też i cała natura tego interesu, *vitiosa* była. Wszakże i w odezwie do Ostrowskiego, prawie to samo powiedzianém było : « *iż tylko interes powszechnej spokojności co nie dozwolił, aby wszyscy Polacy pod jedno berło połączeni zostali*... » gdy przeciwnie i właśnie powszechny to interes pokoju Europejskiego, co na kongresie Wiedeńskim dopominał się, całéj i niepodległéj Polski!... Tłómaczenie się zatem Polakom nieproszonego opiekuna, za to powinno bydź tylko uważaném, czém jest rzeczywiście, to jest za *frazes* politycznéj nieszczerości! lecz co ztąd z drugiéj strony najwyraźniéj jeszcze wypływa? oto : najuroczystsze uznanie, że wymuszony utwor K. P. nosi na sobie wszelkie cechy gwarancyi wszystkich kongresowych mocarstw, gwarancyi i w téj chwili tak uporczywie zaprzeczanych; przez te czyny i pogwałcenia, których się autokraci w królestwie kongresowém dopuszczali od początku aż podziśdzień, a czego trzéj zaborcy, protektorowie Krakowa, wyłączając wszelkie inne państwa od politycznego wpływu, na ten (niby to wolny) kraj dotąd podobnież dopuszczają : oczywista zaś najwyraźniéj; iż nie miał Alexander nigdy prawa twierdzić, jak to Polakom w każdéj okazyi na pamięć przywodził, — iż co dla nich uczynił, skutkiem to własnego jego natchnienia i dobréj woli było : iż Konstytucya łaską (wszak czyli-

ne *zasady do konstytucyi*. W składzie rządu mówi autor Wiel. Tygodnia « pozostało jeszcze dwóch Rossyan to jest Lańskoy i Nowosilców, z pomiędzy zaś Polaków, przybył *Adam Ks. Czartoryski*; mąż którego dotychczasowe w świecie politycznym znaczenie, obudzało poszanowanie; którego obecność pocieszała Polaków strapionych, zachęcała nieufnych; ośmielała tworzliwych; *który acz zawiedziony w nadziejach*, postanowił nie opuszczać steru skołatanego po tylu brzegach statku, by przynajmniéj imie nam drogie i resztę zostawionych Ojczyznie swobód, od wichrów i fal niebespiecznego żywiołu zasłonić. »

Oprócz powyżéj wymienionych Rossyan na których niemiłem i słusznie podejrzanem okiem Polska spoglądała publiczność, należeli jeszcze jako temczasowego rządu członkowie, *Wawrzecki* i Ks. *Lubecki*; rząd ten, odbierał *homagialną* od wojska i mieszkańców przysięgę; prezes senatu *Ostrowski*, wezwany został do wyznaczenia deputacii do Cesarza; podówczas, (było to w końcu miesiąca Czerwca) w Paryżu bawiącego. Już wtedy po zrzeczeniu się *Frederyka Augusta*, po zapadłych, acz niecnych lecz uroczystych i pełen skutek otrzymujących traktatach, nie było ani słusznego powodu, ani nawet pretextu, wahania się z wysłaniem *homagialnéj* deputacyi, którą z osób jak następnie mianował *Ostrowski*: z senatu, wojewodę ordynata *Zamojskiego*, z izby poselskiéj Jana Hr. *Tarnowskiego* i Antoniego *Ostrowskiego; z obywateli* Walentego Ks. *Radziwiłła*. Wojsko zaś delegowało, Antoniego Ks. *Sułkowskiego*: duchowieństwo, księdza *Wołowicza*: opatrzona w instrukcyą, łącznie w tę podróż puściła się deputacya: jeszcze przez dymiące się po klęsce *Waterloo*, przejeżdżaliśmy pola: ostrzegające nas, że wszelkie najdalsze a szybko odlatujące i na czas długi odłyski nadziei, jakoby fortuna od zachodu ku nam zwrócić się mogła jeszcze, już byłyby w téj chwili zwodniczem tylko marzeniem; a skoro przybyliśmy do Paryża, wkrótce po powtórnéj *Napoleona* abdykacyi, zastaliśmy tę piękną Francii stolicę, zalaną wojskiem koalicii, Burbonów w *Tuilleries*; Pruską artylleryą z zapalonemi lontami po lewym brzegu Sekwany na przeciw Luwru, kozaków brodatych uwijających się

żeśmy nie mieli onéj za Ks. Warszawskiego)? iż (jakby jaki drugi Bóg), i on, co dał, to i odebrać ma prawo; iż Ks. Warszawskie, jako podbój, ma prawo zatrzymać, i t. p.! Względem nas, nie służyłoby i to nadciąganie; myśmy zdradą tylko pokonani zostali: lecz nigdyśmy żadnego nie ratyfikowali rozbioru: nadto względem innych państw, to i ten nawet pretext podboju nie służy: była to bowiem chwilowa przez Rossyan Ks. Warszawskiego okkupacya, a *de facto*, los jego roztrzygał się w bitwach Lipskiej i upadkiem Napoleona w 1814 r. — w walkach przez koalicyą całéj Europy podejmowanych; cała zatem Europa o jéj owocu, acz pozornie stanowić miała prawo i stanowiła.

po ulicach, dzikich Kałmuków biwakujących po Elizejskich polach, Anglików obozujących w lasku Bolońskim i w pień lasowy wycinających, Austryackich komisarzy wśród posmuconéj rzeszy artystów, obdzierających muzea, polisonów bezkarnie, a nawet z nakazu, obtłukujących z monumentów publicznych, trofea sławy cesarskiéj i ową niedawno co tak święcie czczoną cyfrę *N*... Widzieliśmy Paryż upokorzony, Paryż pognębiony, Paryż mimo tego jak zwykle biegający za zabawami, za widowiskami! dziecinnie zajęty nawet temi scenami i bachanaliami, które mu najeźdźcy o jego koszcie wyprawiali — nigdy Warszawy w takiem nie widziano upodleniu! wśród rozmaitych katastrof które ją dotknęły, zawsze ona była poważniejszą: lud jéj nigdy się podobnym gaminostwom i arlekinadom nie poddał. Niebłaznował przed wrogiem...

Mściwi i fanfaronujący Prusacy, wysztaifowani Austryacy; spodniego ubioru nie używający Szkoci, najmniéj skromnymi byli: zwiedzającym pałace królewskie pokazywano nam w St. Cloud paradne łóżko Maryi Ludwiki, na którem się świeżo rozwalał w butach z ostrogami, brudny i napity Blucher; najciślej zaś, najkarniéj, najmniéj uciężliwie sprawowali się Rossyanie: takie bowiem mieli najsurowsze od cesarza swego rozkazy. *Alexander* tego zaprzeczyć nie można, swem postępowaniem ludzkiem, łagodnem, liberalnem, przez Francuzów za Ojca i opiekuna był wtedy uważanym i na tak pochlebny tytuł, prawdziwie iż zasługiwał; lud tak go uwielbiał, iż gdyby tego był zapragnął, *królemby go był okrzyknął*. Gromił Alexander wandalizm swych aliantów: niedopuścił aby mosty Austerlicki i Jena na powietrze wysadzonemi zostały; powstawał na wszelkie represalia polityczne; nie urągał, balsam w rany wlewał, przedziwny był. Nieustannie też w uszach naszych brzmiały, popularne wykrzykiwania, niech żyje *Alexander*: niekiedy z dodaniem!.... pożądany król francuzki! niemniéj owe jemu poświęcone spiewki na nutę *Vive Henri* IV (z małym anakronizmem Empéreur de Russie.) Lud bowiem z rewolucyi wyszły, o tamtym ani słyszał, od tego zaś opieki doznawał.... lud uliczny, zawsze ludem; nic łatwiejszego jak onego zdurzyć: tu atoli sam instynkt nim władał.. Alexander bowiem szczerze czy z układu, lecz dziwnie był skromnym i nie szło mu o chwilowe o brukowe aplauzy: dążył on do wyższych, do Europy, świata całego i potomności pochwał. Wolno mu było; lecz niewytrwał... jemu ztąd największa krzywda i szkoda!

I nam ku niemu wysłanym, ów tak powszechny ku przyszłemu monarsze naszemu entuzyazm, osładzał cóżkolwiek missyą, któréj spełnienie, pewnéj już z swéj natury, wymagało rezygnacyi, a któréj podjęliśmy się jedynie, aby daléj, co można swobód, dla nieszczęśliwéj wytargowywać Ojczyzny... i zbliska przypatrzyć się co to z nami będzie?

To wszystko tedy, co nas otaczało, za przybyciem do stolicy Francii, widok czem jest zmienność losów ludzkich, jaka ich znikomość, posmucając nas, zarazem pobudzało do błogosławienia w tem opatrzności, iżeśmy z wespólnionego z braćmi naszymi francuzami przeznaczenia, po tak niesłychanem ich sławy i szczęścia rozbiciu się, sami z honorem, z większym nawet jak oni sami, co sami siebie, pozdradzali, i wytrwawszy w wierności ku bohaterowi *usque ad finem*, żeśmy mówię z uwielbieniem i szacunkiem wszystkich, jako tako wyszli, i wśród tego gwaru niemiłych z całego świata, siepaczy, wolne od wstydu i niewoli czoła, unieść zdołali. Zręczny, skromny, jak się powiedziało z poniżenia wielkiego człowieka i narodu, nie urągający; pod ów czas czy szczerze, z dobrego natchnienia; czy z polityki tylko, a podobniéj iż z połączenia w jego umyśle obudwóch tych pobudek, nader popularny Alexander, stał w *Elisée Bourbon*: właśnie tam, gdzie Bonaparte zakończył zawód swéj potęgi, a on go po nim odziedziczając, takowy dopiero co poczynał: i w tym to pałacu co nam polskim delegowanym, po raz pierwszy mundur polski przywdziawszy, audyencyi udzielił.

Miał do niego stosowną mowę prezes deputacyi *Zamojski*. *Sułkowski* zaś, składał mu uroczyście *insygnia* wojskowego orderu: my posłowie stosowne medale. Cesarz przyjął deputacyą z uprzejmością, któréj opisanie tak trudnem, jak oddanie obrazu całéj *maniermości*, ułudliwości i ujmującéj mocarza tego wymowy, niepodobnem; o któréj, gdybyśmy nie byli wcześnie, jako o nader niebespieczněj uprzedzeni, łatwo jak wielu innych, jak w powszechności francuzi, aż do zapału zczarowanemi zostać moglibyśmy byli: wszakże nie był z nami, nie z wszystkimi przynajmniéj, ten przypadek: zachowaliśmy w téj mierze przyzwoitą rezerwę i polityczną godność: takie zaś były w odpowiedzi, wyrzeczone przez *Cesarzu* wyrazy. « Żywo przejęty jestem uczuciami które mi naród polski przez usta wasze wyraża; zapewnijcie go z méj strony, że jedno tylko względem was powodowało mię prawidło; a tem jest, narodowość wasza; łącząc naród wasz z drugim narodem, wspólnego Sławian szczepu!! zatwierdzam pomyślność i spokojność waszą... Widzieć was szczęśliwych, będzie dla mnie najpiękniejszą nagrodą. »

Uwaga. Nie tyle wtedy co dziś rozprawiano o Sławiańszczyznie; widać jednak, iż dla tego niemniéj dobrze o tem Imperator Wszech Rossyi pamiętał, że wypada mu wiarę o jednoszczepności (podług nas dwóch oddzielnych i odmiennych ras) wzbudzać, jakby kiedyś ta teorja zamieniła się w praktykę, a tak będzie niezawodnie jeżeli dłużéj wygodnisie, zdrajcy lub tchórze zachodniéj polityki usypiać będą.. w tedy nie przeważy, jak jedno ale nie jéj prawo knuta, Sławiańszczyzna najprzód ją pokona zgniecie, ukarze, a następnie dopiero sama w peryod własnéj nie

podległości i wolności przejdzie; to to jest co złośnaczy już nawet pokongresowe strachy, a ztąd niekiedy niedołężne zachciewania Austryi, abyśmy niepodległość odzyskali! Jeżeliby to nie nastąpiło, to ona, jakeśmy to powyżéj dowiedli, najpierwszą swéj nie sumiennéj i dwójznacznéj polityki padnie ofiarą. Nic naturalniejszego i nic sprawiedliwszego: nigdy bowiem dla Polski, nic uczynić nie chciała i jéj się tylko łupy, świętosznie dzieliła. Lecz zawieszamy wnioski o niedalekiéj przyszłości! dla skończenia relacyi, o nieodległéj przeszłości.

Wojsku Alexander w szczególności oświadczyć zalecił, co następuje «nadto wielką przywięzuję do zaszczytu noszenia ozdób wojennych polskich cenę, abym miał nie zasłużony, pozwolić sobie onych przyjęcie; lecz mam nadzieję, że mi się kiedyś pora stawienia się na czele walecznych wojowników waszych wydarzy; a wtedy z chlubą przywdzieję ofiarowane mi znaki i t. p.» Jakaż to przedziwna ta skromność, jeden do drugiego szepnął.

Po urzędowem posłuchaniu, rozgadał się z nami obszerniéj jeszcze Alexander: to o Paryżu to o jego pięknościach i szpetnościach: *Petersburg* ze wszech miar pod względem materyalnym znajdując okazalszym, pytał o Warszawę i dodał: Wisłę, w kształtniéj niżeli jest Sekwana urządzone, ujmiemy kamienne łoża (quais); w ogólności okazywał przekonanie, że jego zmysłom bynajmniéj Stolica Francii nie imponuje a częstokroć, w téj z nami rozmowie, z pewnym właściwym mu akcentem pobożności, najobszerniéj się rozwodził « jak dalece jest wielką dla ludów i monarchów nauką, i pamięci godną przestrogą, już ten sam wypadek, iż właśnie w tym samym gmachu i pokoju nawet, w którym przed kilkunasto-dniami poraz ostatni abdykował Napoleon, on jego tą razą szczęśliwszy przeciwnik, Rossyiski Cesarz, poraz pierwszy deputacyą jako król polski, od polaków przyjmuje; « jakkolwiek bądź przeto że się nim stał, dumnym ztąd, był nie kłamliwie, czuł bowiem głęboko, że nad ten tytuł, nie tylko chlubniejszego, lecz więcéj jego zamiarom politycznym obiecującego, bydź nie mogło!... Kto miał Polską na głowię koronę, ten uciśnionych nosił Sławian koronę: była ona dla nich już wtedy, znakiem skupienia; stać się mogącym hasłem raźnego porozumienia się 70 milionów plemiennych braci. Co to była za wspaniałość, co za obszerność onéj idei: która jak się w 1815 roku przedstawiała jedynie z monarchicznego punktu, tak teraz, ulega nie mniéj żywotnéj lecz już wcale innéj kombinacyi, z punktu uczuć i zasad demokratycznych, coraz się wyżéj rozwijających a do których szerzenia się, nic tyle niedopomaga, jak dzisiejszy *Mikołaja* względem nieszczęśliwéj Polski *terroryzm*; wielki to z niego propagandzista! *Alexander* był nim, lecz w odwrotnym sensie. W sensie oświaty, a nie barbarzyństwa.

Z Elysée Bourbon udaliśmy się do W. Ks. Konstantego, który zimno i roztrzepano, prawie niegrzecznie nas przyjął; tem

obojętniéj, jak to w podobnych zdarzeniach zwykle czynił, gdy dobrze mu było wiadomo, iż z największą dystynkcyą, uprzejmością, i z pozorną przynajmiéj, lecz nie ukrywaną miłością, byliśmy od brata jego Cesarza powitani. W. Książe, następca tronu, słowem brutal ten, od początku do końca, od Paryża aż do belwederu, od 1815 aż do 1830 roku, a nawet dawniéj jeszcze, zazdrośnym był wszelkich karesów Polakom czynionych przez monarchę: — uważał już on ich bowiem wcześnie, za swą zdobycz, za wyłączną własność i zabawę: wiedział przytém, że mu, jako następcy tronu, za niemieszanie się do spraw cesarstwa, POLSKA na pastwę oddaną zostanie: czyhał na ten moment i grał też z nami po swojemu, aż się nareszcie w końcu i on, od śpiącego chwilowo lwa... od przebudzonego, narodu doigrał!.. Dzieci to Warszawy, co z ostępu dzika wyruszyli: szkoda że starsi myśliwi, z sieci go wypuścili. — Tak im uczynić źle pojmowana wspaniałość poradziła.

Młodzi Książęta, MIKOŁAJ i MICHAŁ, lubo z grzecznością, naszą przyjęli deputacyą, zawsze jednak przebijała się w nich pewna obojętność, rezerwa i widoczna obawa niezdradzenia się z prawdziwemi uczuciami, których osnową bydź się zdawało przekonanie, iż Cesarz nic potrzebnie i za wiele dla Polaków czyni, i że jego potęga, tak wielkiego z ludem podbitym, nie wymaga ceremoniowania się i żenowania, i my też przyznać to winniśmy, najswobodniéj obcowaliśmy z samym tylko ALEXANDREM: trochę więcéj w nim szczerości, i dotrzymania czynionych obietnic, trochę więcéj energii, w niepoddawaniu nas zwierzęcym W. Księcia Konstantego kaprysom; ściślejsze wypełnianie danéj przez niego konstytucii Polakom, — a mam nie pocieszające to skądinąd przekonanie, iż nie bylibyśmy tak wcześnie wpadli, na myśl zerwania, i pokruszenia żadnéj rękoimi nie mających stosunków... Jak się więc stało, dobrze się stało! Idea i niepodległości Polski przeto, uratowaną została.

Następnie, wracając do naszéj delegacii którą Francuzi pompatycznie zwali *la grande Ambassade de Pologne!!* zaprosił nas ALEXANDER wszystkich tego samego dnia na nieliczny, lecz wyborny obiad do siebie. Czy z przekonania, i rzeczywistego dla Polaków szacunku, czy z saméj grzeczności, czy z polityki, nie wiadomo? Bo kto prawdę w ludzkiem sercu, a mianowicie w sercu i umyśle monarchy, a do tego monarchy nawpół Rossyisko-Greckiego, odgadnie? — Lecz zapewne dla tych wymienionych pobudek łącznie, co z największą gościnnością i godnością, podejmował nas ALEXANDER: nie tam Kremlino-Carskiego, Aziato-Tatarskiego, dostrzedz nie można było. Mało nawet osób ze służby rossyjskiéj znajdowało się: rozumiałby kto, widząc na z Alexandrem, iż to był jaki Król BATORY, lub który z ZYGMUNTÓW, co o zwycięztwach nad Iwanowiczami, Wasylewiczami, lub Fiedorami, z rycerską szlachtą polską, lub wierną senatu radą, swo-

bodnie rozmawiał i słodką małmazją, lub starym z sąsiedzkich Węgier maślaczem, ojczyste wspomnienia podlewał. O naszéj sławie i dawnéj i pod Napoleonem, tak jakby o własnéj, Alexander rozprawiał. Aby nam się zaś podobać, więcéj wtedy mienił się Francuzem, aniżeli Moskalem—aleź najwidoczniéj pragnął, aby go uznać Polakiem — co ładnych z téj okazyi rzeczy nagadał, do pamiętników należy. I w tem dogadzał nam nie mało, iż zawsze mówił o Napoleonie z największym szacunkiem, i twierdził « iż tenże nad niego, nie ma większego wielbiciela, że ubolewa « szczerze nad jego obecnym losem, że starać się będzie, ile « tylko okoliczności w téj go postawią możności, przyniesienia « mu ulgi...» i t. p. A gdzie tylko tok mowy tego dozwalał, głośne dawał całemu postępowaniu Austryaków i ich powierzchowności nawet, przytyki; *ironicznie* zwiąc ich « (*ces manteaux blancs*)... etc. etc. słowem, i pochlebnemi dla narodu naszego wyrazy i przyrzeczeniami najłaskawszych ku niemu chęci, nareszcie i wykwintnym obiadem i całem umiłoném przyjęciem, kokietował Alexander deputacyą: zlecając mnie szczególniéj, abym *Prezesa senatu o jego upewnił szacunku i zapowiedział mu niebawne odwiedzenie go w stolicy Królestwa Polskiego.* — Wiedząc iż to będzie przyjemnie Alexandrowi, przedstawiliśmy się Ludwikowi XVII. Ten król emigrant, przyjął nas jako znajomość z Warszawy.

Nie dość na tém, chciał Cesarz nami popisywać się przed innymi mocarzami i zaprosił nas na wielką rewią wojska swego, w obec tychże, odbyć się mającą pod Vertus w Szampanii. — Udaliśmy się więc tamże: wszędzie przez władze francuskie jako pełnomocnicy Polscy przyjmowani; podziwiało ich to nie mało żeśmy wszędzie kwatery i inne koszta płacili: (NB. z własnéj kieszeni), mimo że wszędy deputacyą jako *à la suite de S. M.* będącą, zapisywano: pomijam świetność przeglądu tego, w dniu 10 września odbytego ze 120 tysięcznego wojska: z samych Rossian złożonego: widok ten nie mógł bydź dla nas ani miłym, ani wdzięcznym i nawet wcale przeciwne obudzał uczucia: pomijam uroczyste w obec Cesarza Austryackiego, Króla Pruskiego, Wellingtona i wielu innych panujących i Książąt, odbyte publicznie wojenne nabożeństwa; na pięciu wzgórzach, otoczonych każdy swym korpusem, wystawione były ołtarze, za znakiem danym z głównego punktu, gdzie stał Alexander, sprawowano obrzędy. Alexander wtedy zdawał się więcéj bydź arcykapłanem, aniżeli monarchą, lub wodzem tak licznych zastępów! twarz jego zdradzała nie skłamaną religijność—miał ją, temu wierzę, acz może nie posuniętą do usprawiedliwienia zawczesnych wniosków niektórych biskupów naszych, a między tymi i pobożnego wieszcza polskiego Woronicza, który (z ust to jego słyszałem), w Alexandrze widział późniéj utajonego katolika: lecz co do owéj rewii jeszcze, musiało to się wielce podobać królowi pruskiemu iż cesarz

rossyjski był zarazem i naczelnikiem kościoła i ludu swego, bowiem uważaliśmy to, iż tego, aż do fanatyzmu protestanckiego monarchy przychylania głowy, tak były niskie i gęste, jak i samych Greków schyzmatyków pokłony. Welington jeden stał wyprężony jak kołek.

Po manewrach, nastąpił przeciąg téj wielkiéj i wybornie uporządkowanéj do oka armii, szczególniéj celującéj pięknością kawalerii i zaprzęgow artyleryczuych. Te korpusa szły dopiero na wojnę.

Dano nam ze stajen cesarskich, konie wierzchowe: wszędy stawiono nas na pierwszem zaraz po monarchach miejscu. Jen. *Ożarowski*, czynił deputacyi honory i tegoż samego poranku, powręczał nam pierwszych klass ordery; (*prawdziwie mało zasłużone*)! a których jednak odmówić, nie można było. Ale co najzabawniéjsza była, to owe, przed zaproszeniem do stołu Carskiego, prezentowanie nas jako *członków deputacii*, przez samego *Alexandra*, to Cesarzowi Austryackiemu, to Królowi Pruskiemu, to następcom tronów, to różnym mniejszym i większym *potentatom*: pieścił się wyraźnie nami Cesarz: ci ichmoście zaś na ten widok smutno zwieszali nosy— widoczna to była, iż w duszy drżeli na widok Polaków, zespolonych z potężną Moskwą; — i pewno pomyślał sobie nie jeden z nich, oj! czemuż to raczéj nie uchwaliliśmy *niepodległéj Polski*! ona jak niegdyś, byłaby się tarczą nas zasłaniającą stała... dziś zaś przymuszona, jest swym groźnym frontem, przeciw nam występywać... to pewna, iż jeżeliby to rzecz ta była podobną, i Polacy złączyli się kiedykolwiek i z Rossyanami, (chociażli nie mniemam aby to szczerze i na czas długi nastąpić mogło) Europa po ich połączonéj woli, jakby niemowle jakie, chodziéby musiała: *wtedy swiat dla nich będzie za mały*, i takby było stać się mogło, gdyby *Alexander*, dotrzymał nam słowa; gdyby późniéj nie dał się był odurzyć *Metternichowi* straszącemu go demokratycznemi *insurrekcyami narodów*; Włoch, Hiszpanii, i pewnéj części Francuzów... gdyby na szczytnem stanowisku zasad liberalnych raz stanąwszy, umiał się był przy takowem utrzymać! gdyby w ogólności Rossyanie byli i bydź mogli ludźmi dobréj wiary; gdyby, i gdyby jeszcze bez końca, nie owe nieprzełomne, naturalne do wzajemnego i zupełnego ubratnienia się dwóch narodów zapory. — Gdyby nie dziki upór Bojarów Moskwy, gdyby nie tak wielka różnica oświaty i cywilizacyinych tendencyi, gdyby nie stracone equilibrium miłości i potęgi między oba ludami; gdyby nie wcześne nadewszystko obudzenie się *prawowitego ducha niepodległéj polskości!* gdyby nie tysiąc innych ku temu przeszkód i trudności. Powtarzam, takiéj federacyi któżby się oparł?

Po wspomnionym wojska przeglądzie wrócił Alexander do stolicy Francyi i my za nim.

W ciągu krótkiego naszego pobytu w Paryżu, była nieraz mowa o przyszłem i ostatecznem nadaniu konstytucyi: różne już

wtedy między nami delegowanymi, jak zwykle pomiędzy Polakami były dążności. Każdy podług swego przekonania, tak aby to się obiło o uszy przyszłego ustawodawcy, z swem występował zdaniem. Co do mnie, odpierałem stale myśl, i pragnienie, otrzymania *arystokratycznéj ustawy*, wierny w tem własnemu przekonaniu i ojca mego usposobieniu : raczéj konstytucyinéj monarchyi lub formie i *równości republikanckiéj* hołdującemu, aniżeli oligarchicznéj magnaturze; któréj swawola długowieczna, pierwszą, najpierwszą z przyczyn Polski nierządu, a następnie i upadku była.

Zamoyski, Sułkowski, mniemám skłonniejsi byli do zaprowadzenia konstytucii na wzór angielskiej, z dziedzicznemi tytułami, *parostwami*, *księstwami*, *hrabstwami*, *majoratami*. Wkrótce przekonałem się jak dalece Alexander, acz z innych pobudek i sam, jak np. w 1812 r., moskiewską arystokracją, z dumnemi swymi Bojary domowe mając kłopoty, podobnego u nas stanu, zaprowadzać nie zamierzał i w tym względzie był raczéj *za demokratyczną pod królem konstytucyinym ustawą*: odsuwał zaś podmuchywane mu plany, urządzenia *dziedzicznéj izby senatu*, i utwierdzenia na przyszłość arystokracyi. — Słowem, niektórzy magnaci polscy, chcieli skorzystać z téj sposobności tworzącego się królestwa kongresowego Polskiego, by nadal swe *oligarchiczne*, wcześnie zasiać wpływy, i w tym celu dużo rozprawiali o potrzebie *zrobienia amalgamu konstytucyi* 3 *Maja*, *z konstytucią angielską* — nadana nam od Samodzierzcy (z jakich bądź przyczyn, w tem miejscu nie wchodzę), daleko była *demokratyczniejszą* jak te obiedwie. — I jak niektórzy z naszych pragnęli.

Aby lepsze jeszcze dać wyobrażenię usposobień Cesarza *Alexandra* w owéj epoce, kiedyśmy mu hołd oddawali w Paryżu, przytoczyć wypada pomysł przez niego powzięty, a zapewne przez skłonność wrodzoną do mistycyzmu natchniony; przez jego wziętość wykonany, w utworzeniu wielkiego świętego Przymierza i nawet opisania takowego przez traktaty; jakoż w dniu 26 Września 1815 roku, takowy akt podpisany został w Paryżu własnoręcznie, przez Cesarzów *Alexandra*, *Franciszka*, i Króla *Pruskiego*: czyniemy tu wyciąg z owego dyplomatycznego *dziwoląga* — bowiem czyliż to zaborcom Polski, co godziło się *miscere sacra profanis*, rozbojnikom mówić o sumieniu? czytajmyż to święte przymierze.

Cesarz Austryacki! Król Pruski! i Cesarz Wszech Rossyi!

« W skutku przeważnych wypadków, które oznaczyły bieg
« trzech lat ostatnich, a mianowiciéj przez dobrodziéjstwa, które
« podobało się spuścić Opatrzności Boskiéj na kraje i rządy
« które w niéj saméj ufność swą położyły, nabywszy głębokiego
« wewnętrznego przekonania, iż jest rzeczą potrzebną, oprzeć
« dalsze stosunki pomiędzy mocarstwami, na tych najwyższych

« prawdach, o których nas nieśmiertelna nauka Boga Zbawiciela « poucza. — Uroczyście oświadczają, iż akt niniejszy nie ma « innego celu, jak okazać przed światem całym, ich niezmienne « postanowienie, nie trzymania się innéj reguły postępowania, « czy to w administracyi respective ich krajów, czy w ich sto« sunkach z którymkolwiek bądź rządem, jak przepisów świętéj « religji, przepisów sprawiedliwości, miłości chrześciańskiéj (de « charité) i pokoju; które dalekie aby tylko służyć miały za za« sadę w życiu prywatném, powinny nadto bezpośrednio wpły« wać na przedsiewzięcia panujących i kierować wszystkiemi « ich sprawami, jako będące jedynym środkiem, do ustalenia « instytucyi ludzkich : do zapobieżenia ich niedoskonałościom; « a zatem wspomnieni monarchowie stanowią co następuje :

« Art. 1. Stosownie do *słów Pisma Świętego*, które nakazują « wszystkim ludziom uważać się za *braci*, wszyscy trzéj monarcho« wie połączeni będą węzłem prawdziwéj i nierozwiązalnéj *bra« terskości* (fraternité) i uważając się wzajem za *współ-rodaków* « (compatriotes), i w każdem miejscu, oraz zdarzeniu, dawać « sobie pomoc i ratunek (aide et secours) przyrzekają; uważając « się względem swych poddanych i wojsk, za ojców familji, kiero« wać i rządzić niemi będą, w tymże samym duchu braterskości, « którym sami są zagrzani, w celu dania opieki religji, pokojowi « i sprawiedliwości.

« Art. 2. W skutku więc tego co powyżéj; za jedyną podsta« wę, czy to pomiędzy ich poddanymi, czy rządami, uważana « będzie gotowość do oddawania sobie usług, okazywanie niewzru« szonéj miłości wzajemnéj i uważanie się za członków jednejże « familji chrześciańskiéj! Wszakże trzéj podpisani monarchowie, « (najdroższą krwią niewinnéj Polski podpisani, możnaby dodać); « Nie uważają się jak tylko za *delegowanych* od Opatrzności, « do zarządzenia trzema gałęziami jednéj i tejże saméj familji, « to jest *Austrii Prus i Rossyi* (prawdziwie że w głowach im się « poprzewracało), wyznają w ten sposób, iż naród chrześciański, « do którego oni i ich ludy należą, nie ma rzeczywiście innego « panującego jak tego, do którego samego należy władza i potę« ga, w nim bowiem samym znajdują się skarby miłości, nauki « i nieskończonéj mądrości — to jest w Bogu, w naszym boskim « Zbawicielu Chrystusie, w słowie Najwyższego, w słowie Ży« wota etc. *(jakie słów nadużycie)*!

Art. 3. Wzywa inne państwa do przystąpienia ...... raz jeszcze co za nadużycie słów : w takich ustach i celach, istne bluźnierstwo!! takie *pactum* po oddaniu *suum cuique*, byłoby inaczéj świętem!! Francia, Sardynia, Dania, Szwecia, Niderlandy, Wirtemberg, Saxonia, Konfederacja Helwetów, i inne pomniejsze kraje, przystąpiły do świętego Przymierza, mniéj Anglii : gdy Alexander zakomunikował minutę traktatu tego Castlereaghowi, ten pochwalił pomysł, lecz dodał iż Ks. Re-

gent podpisać go nie może; każdy traktat bowiem musi bydź w parlamencie oddyskutowanym. Dotąd niestety trwa, *to turpe pactum*: acz pod inną formą.

PIERWSZY W WARSZAWIE POBYT CESARZA I KRÓLA.

Wszakże czas jest wrócić do Warszawy; dokąd dla obiecanéj bytności Cesarza i Króla, wcześnie nam pospieszać wypadało. W późnéj jesieni 10 Listopada 1815 roku, po raz pierwszy stolica ujrzała Alexandra; acz przyjmowany uroczyście, dziwował się przecież, jak wtedy o tem mówiono, iż większego jeszcze nie wzbudził *entuzyazmu*; tak wiele dla dobra Polski uczyniwszy!.. Wyborny atoli takt i *przezorny instynkt*, téj nieoszacowanie patryotycznéj Warszawy i w tem się okazał, i dowiódł w sposób najgodniejszy, że samemi cackami, mamidłami, przyrzeczeniami a bez skutku, pozorami a bez prawdziwości, że teatralnemi narodowości odgrywaniami, że czczemi słowy, ani jéj sobie zjednać, ani uwieść nie można: nareszcie, że jeżeli się wypadkom przeważnym z godnością poddać umie, to w swéj miłości i zewnętrznych *adoracyach*, do których miano niejaką pretensyą, braku miary wstrzemięźliwości i rozwagi, winną się nie stanie. Z téj strony, Warszawa w różnych podobnych okolicznościach, zawsze dziwnie sobie zacnie postąpić umiała. Wszakże jak najświetniejszem było urzędowe przyjęcie, illuminacje przepyszne, a następnie fety i bale.

Po danych, publicznych rozmaitym władzom audiencyach, Cesarz i Król (taki był przyjęty zwyczaj wyrażania się i to nie bezpowodnie, aby ten drugi tytuł, nie wychodził ze zwyczaju i pamięci) Cesarz więc i Król mówię, odwiedził dom *Prezesa Senatu Ostrowskiego* — wzajemna między monarchą i pierwszym urzędnikiem kraju, zawiązała się uprzéjmość, pozór jakby dawnéj zażyłości mająca i otwierająca pole do wzajemnego zaufania. Kilku także damom polskim oddał *Alexander* z całą zalotnością form mu właściwych, zobowiązujące wizyty. Na takowe zwykle się udawał sam, najskromniejszym parokonnym powozem, bez żadnéj eskorty, z jednym tylko zamkowym lokajem. — Wszędzie gdzie się ukazał, był grzecznym, pełnym łaskawości i chęci podobania się wszystkim; na czém też zawodu nie doznał. Mianowiciéj się zaś tak łatwym, względem samych tylko Polaków okazywał; względem swoich przeciwnie, mniéj był dostępnym, przeciwnie surowszym i bardziéj z niemi imponującą przybierał postać. Co Moskali do złości przeciw niemu i nam przyprowadzało. I to się pojmuje: otoż to bydź monarchą dwóch zupełnie charakterem i we wszystkiém odmiennych i oddzielnych narodów; jeden z tych musi bydź poniżony... jeden drugiemu zazdrości, jeden pod drugim przepaści kopie... jak tu; jeden, to jest Polski, miał zaręczone swobody, cywilizacyiny postęp przez liberalną konstytucję: tam-

ten pozostawszy pod dowolnym knutem, wzajem niewierzył jak w stryczek!... W liberalność innéj wcale natury.

Razu też pewnego, młoda, nadobna, hoża, pełna rozumu rossianka, Panna Z.... z familji uprzywilejowanéj do dusicielstwa Carów, mówiąc z bratem moim Władysławem o nadanéj przez Alexandra Polakom konstytucyi, rzekła: *On vous a octroyé une Charte, et nous nous en sommes donné une, qui vaut mieux, parcequ'elle mène tout droit au but!...* Et comment cela?... Rep. *Parceque nous jouissons du privilège de la corde!* Zbratniaj że się tedy szlachetny narodzie Polski, z podobnemi zasadami?... i onych wyznawcami; nawet obojga płci!...

Ostrowskiego Cesarz nad wszystkich odznaczał, i to od saméj chwili zapoznania się z nim był dla niego jakby z synowskiem uszanowaniem i z osobistem uwielbieniem, dla tak długiego i nieskazitelnego żywota jego: często też poważnemu temu Nestorowi, to pochlebne oddawał zalęty, to podpierał go, kiedy on chwiejąc się z krzesła wstawał; to nakazując mu, aby w jego przytomności na żadne etykietalne sędziwy prezes, nie narażał się ruchy. Okazywał mu nadto, przy każdéj sposobności (i to był najmilszy kares), szczerą ochotę uczynienia dobrze krajowi: wspierania wszelkich ku temu zmierzających usiłowań: submittował się z najlepszemi chęciami, rozszerzenia granic swéj dobrotliwości; lecz zawsze i to dodawał *Alexander*, gdy na niego *Ostrowski* z całą właściwą sobie łagodnością i delikatnością napierać począł, aby raczył prowincye dawniejszemi zabory od Polski oderwane do nowego przyłączyć królestwa.... « Stale mam ten zamiar, lecz nie uwierzysz, jakie w samem wykonaniu natrafiam przeszkody!.... Wszyscy ci co mnie otaczają, są temu przeciwni!... trzeba mi ku temu nieco czasu i waszego nadewszystko zaufania!. Tak, zawierzajcie mi, a memu i waszemu życzeniu, zadość się stanie... jeszcze, jeszcze chwila tylko cierpliwości!» na takich i tym podobnych słowach, kończył regularnie *Alexander* swe z *Ostrowskim*, w materii zwiększenia kraju rozmowy; a to każdą razą, co do stolicy przybywał, tak serdeczne i niezmordowane wezwania, o dopełnienie tylokrotnie danych obietnic, o uszy się jego obijały: była to istotnie nie łatwa do wykonania sprawa; raz pożartą, przez jéj odwieczną nieprzyjaciołkę, do łona macierzyńskiego wspólnéj matki Polski, przywrócić *Litwę* i oderwać onę od téj Moskwy, która cnoty restytucyi nie uczuwa, nie zna.. Pojmuje się, jak dalece duma Rossyan, na tem by cierpiała; tak niesłychany ich Imperatora dla polaków fawor, oczewiścieby dowodził, że na nich to nadal, co głównie polegać zamyśla; że im nadaje siłę, aby przeto osłabić dziką potęgę i przewagę starowiernéj Rossii: nareszcie byłby to pierwszy od Piotra W. przykład, gdzieby Moskwa ta, raz uczyniony zabór, pierwszemu zwróciła właścicielowi: a ztąd co za *prejudicat*? do jakowegoby to punktu, podobne zgorszenie doprowadzić mo-

gło? W ten sposób, *Rossya* z swym tytułem *wszech i samodzierstwa*, straszna obcym narodom, i własnym monarchom, kiedy po jéj nie chodzą woli, uledzby musiała rospadnięciu się, a przynajmniéj przeobrażeniu!... Ona, co tylko stoi *dogmatem* swéj nietykalności, swéj srogości i niezwruszalności politycznéj, osadzonéj na spiżowym despotyzmie, na władzy, niebezwarunkowo powierzonéj jednemu, gruntującéj się i na téj wierze, że jéj wielkość zewnętrzna, jeszcze ma obszerne do przebieżenia koleje a zawsze naprzód!... na perod bez końca. Postawmy się więc na ich miejscu; czyliżbyśmy w stanie ich cywilizacyi inaczéj uważali wzmacnianie Polski téj jedynéj, na zawadzie do wykonania wielkich zamysłów fundatora wielkości imperii, stojącéj przeszkody? czyliżbyśmy o koszcie własnym nieprzyjacielskie podnosili państwo? czyli już dzierżąc one jakoby w ich mniemaniu na zawsze podbite, chcielibyśmy takowe, bez najnaglejszych powodów, do życia przywracać? nie pojmuję dotąd, na czem polegać mogła, w téj mierze niektórych naszych polityków nadzieja, o dobrowolnym przyłączeniu prowincii: nie wymawia to jednak zupełnie ani *Alexandra* przyrzeczeń; ani płochości nadziei naszych; powinien był on bowiem, albo wcale nie naprowadzać myśli naszych na tak niepewny wypadek, i bydź wstrzemięźliwszym w łudzeniu, lub też jeżeli mu plan takowy, co wątpię, szczerze po głowie chodził? mieć odwagę wykonać go śmiało... polakom się zwierzyć, powierzyć i zupełnie zaufać; Polskę nagle ale właśnie nagle, jak najnagléj (par un coup d'état), do dawnéj jéj przywrócić wielkości i potęgi; polaków nareszcie starać się przekonać, że nie oni to, w najgorszym razie, poświęconymi będą: a wtedy to dopiero ciż Polacy, tyle niezawodna, potrafiliby swego króla od *stryczka i brodaczów zasłonić*, wtedy dobrowolnie przyznanego a nie narzuconego od kongresu, własnemi piersiami zastawiać umieliby monarchę!... lecz gra podwójna, niedołężnie prowadzona, nosząca cechę nieśmiałości, dwójznaczności, chytrości na dwie strony, udać się nie mogła; *Alexander* nie zdołał dostatecznie zadowolić polaków, przeciwnie wzbudził i w nich i w moskalach podejrzliwości; a w tych ostatnich nadto obudził zawiść ku tak zwanym z po nad Wisły pobratymcom. Zwykły skutek półśrodkowości; powtarzamy więc, iż gdy połączenie z Rossią Polski, ani się okazało szczerem, ani podobnem, ani też dla stron obudwóch korzystnem; za lepszy, za najszczęśliwszy wypadek, uważaćby należało, bezwarunkowe tych dwóch narodów rozłączenie: obudwóch, co do sił zekwilibrowanie — a następnie na co wielka zgoda (jako lud bowiem, do ludu nienawiści nieczujemy) posąsiedzku spobratymienie, w jeden polityczny interes sfederalizowanie: moralnie, już noc 29 Listopada zostawia obadwa ludy w zupełnéj niepodległości; a chwilowe ujarzmienie i Polski okkupacya, w niczem o przyszłości nie przesądza.

Po kongresie atoli Wiedeńskim, już otejże zupełnéj niepodległości, rozsądnie marzyć, jéj się dopominać, nie można było, i jako pierwsze wkroczenie na tak pożądane pole, usiłowano słusznie, o ile w tę możność wierzono, ujrzeć aby temczasowo, zwiększoną pod jednem berłem polaków massę. Chytra, lecz jak się rzekło iż zarazem i słuszna Moskali przezorność, czynnie się temu sprzeciwiała: Peterzburg trząsł się na ideę od *Cesarza* napomykaną a od polaków tak usilnie popieraną; każdy tu więc podług okoliczności, swą odgrywał rolę.

Ostrowski i z polityki i z przyzwoitości, jako pierwszy w kraju urzędnik i konstytucyny prezes prawodawnego ciała, chcąc nareszcie okazać jako człowiek stanu z formami dworów obeznany, że umie oceniać dobrotliwość pańską i co do uprzejmości nikomu dłużnikiem pozostawać nie umiejący, za każdą bytnością Cesarza w Warszawie z hojną go podejmował gościnnością i wyborne dostojnemu Panu (*co też lubił tenże*), wyprawiał obiady. Utrzymywano, iż nigdzie Cesarz nie był tak swobodnéj i tak wesołéj nie prowadził rozmowy, jak u prezesa senatu. Nigdzie też lepszego, starszego przed nim nie stawiono węgrzyna. Wiele także miał upodobania z domowemi rozmawiać damami: których wdziękom, skwapliwy hołd oddawał — sypał grzeczności, przesadzał się w dowcipnych twierdzeniach a w końcu fety, przy deserze, w poufną niekiedy jakby był członkiem familji i najpierwszym domu przyjacielem, wpadał z domownikami familiarność, któréj przecież nikt, idąc za przykładem sędziwego gospodarza domu, w niczem nie nadużył. Oprócz przedniejszych z świty Cesarskiéj osób, oprócz zapraszanych, a Cesarzowi już bliżéj znanych znakomitych Polek, zwykle także przytomny bywał, z zachmurzonem atoli czołem, W. Ks. Konstanty: ile *affektujący* wielkie dla Prezesa Senatu osobiste jakby uszanowanie, tyle wielką, dla męzkiéj zwłaszcza rodziny *Ostrowskiego*, okazywał obojętność *)

---

*) Razu pewnego, ten przykład jeden przytoczyć niech mi wolno będzie; wziął mię Cesarz Alexander za rękę; zaprowadził do komina, przy którym grzał się W. Książe, rzucając po stronach swe małpie spojrzenia; i rzekł do niego: « *Przedstawiam ci dobrą moją znajomość*... *Weliki Kniaź*, nic nie odpowiedział; jeno wydał rykliwe, szeroko po salonach rozbrzmione, « *brrrrrumm*!! » jak gdyby się oparzył, lub struł, lub zadławił; i wnet się tyłem obrócił: Cesarz zaś wyraźnie się na to skrzywił: nie ma co mówić, kochał mię, kochał nas *Konstanty*; jakem ja jego wzajem kochał! podobnie i brata mego Władysława nie cierpiał; że się nowéj formacyi wojska przeciwił, że pod nim służyć nie chciał, oraz za jego już wtedy znany, nieugięty patryotyzm, i wrodzoną ku wszelkiemu z Moskalami spólnictwu, niechęć. Nie lubił go i z tego, iż żona Władysława, Klementyna, z domu *Ks. Sanguszków*, acz znana z gościnności, wszelkiego z W. Księciem spotkania się, nawet w własnym

w nim albowiem przeczuliśmy wcześnie najzaciętszego swobód naszych nieprzyjaciela: jak się też to w następujących jego z krajem stosunkach, inaczéj nie pokazało: i dobrze też on z szatańską bystrością, przenikliwością i dowcipem nie pospolitym obdarzony, od pierwszego razu wymiarkować to umiał; kto, po jego woli chodzić, lub w oppozycyi jego zamiarom stawać będzie; dla pierwszych nie miał dość wysokich nagród, łaskawości, i tygrysich pieszczot; dla drugich dość mściwego prześladowania. Znalazł on wprawdzie powolnych na niecne skinienia, Rożnieckich, na reakcyjne oświacie wysługi Szaniawskich i wielu innych podobnie upadlających się dygnitarzy, wojowników!... lecz znalazł też i nieuległych Kniaziewiczów, Wojczyńskich, Bielińskich, i znakomitą większość posłów i senatorów; jak niemniéj mało skorych do zdejmowania przed nim czapek akademików. — Nie pisząc nateraz jak rzeczy do 1817 r. wolno nam więcéj imion nie przywodzić, to tylko dodamy iż jedni się z tych nieco popoprawiali, a drudzy niestety nadpsowali. — Słabaż to ta natura ludzka!... Błogosławiony, kto dotrwa do końca, a tym końcem śmierć dopiero.

Nie zapuścim my się daléj w zbyt obszerne opisy pierwszego Cesarskiego w stolicy pobytu i następnych odwiedzin: chwytamy tylko o tem cokolwiek jeszcze na sobie jakowyś sens ważniejszy, lub polityczny nosi. — W ogólności więc: Warszawa nader wtedy, świetną i wystawną była; wiadomo zaś, jak dalece nią kiedy chce, bydź umie. Wieleż to ona zawiera pysznych i do objęcia licznego towarzystwa usposobionych gmachów; które zapełnia, tylu pięknemi kobietami ile gdzie indziéj stosunkowo, podobnych mało: kobietami nie tylko nadobnemi z postaci, lecz zarazem nader delikatnego umysłu, serca i wychowania. — Damy Warszawskie, zawsze celowały wyśmienitym świata wielkiego taktem i tonem: w przyjmowaniu przybyszów naydystyngowańszych, zwykle umiały towarzystwu udzielać się, ze względem na wymagalności właściwéj epoki i jéj politykę. O tych przedziwnych i z téj strony najlepsze, reformujących się damach; nie możnaby bez niesprawiedliwości powiedzieć, co Kajetan Koźmian prawda

---

domu w Lubartowie, unikała... — Ani też brat mój, ani ja, przez piętnaście lat pobytu W. Ks. w pałacu Brulowskim i Belwederze, nie wiem czyliśmy dwa lub trzy razy, na jego znaleźli się pokojach, i to wtedy tylko, kiedy już ostatni mus nastąpił: przeciwnie Cesarz, za oppozycyę z którą nie raz wystąpiłem w sejmach i innych zdarzeniach karał nas tylko mniéj ujmującym spoglądaniem, — tego zwykłéj dobroci opierać się, było niejaką zasługą... Z resztą, tyle tu o tém, ile do wydania obrazu bliższych Ostrowskiego domu z Alexandrem stosunków, należy: szczegóły pozostają do pamiętników lub ustnego opowiadania, — nie należą do skreślenia główniejszych, tylko owéj epoki i żywota Tomasza, rysów.

że w innéj okazji, bowiem po katastrofie 1812 r., w 1813 nie bez trafności wyrzekł...

« *Ja nie mogę niewestchnąć, że wśród polek grona*
« *Widzę dzieci tańczące, kiedy matka kona* »...

Otóż nasze, tańcowały nawet, patryotycznie: z patryotyzmu grzeczne były dla liberalnego ustawodawcy; zimne i obojętne dla wrogów Ojczyzny, moskali... i one różnicę czyniły między królem konstytucyjnym, a imperatorem!...

Ocenić te przymioty umiał Alexander; drażniony samą niekiedy ku sobie wstrzemięźliwością; zdawał się smakować w tak wytwornych towarzystwach polskich: chętnie przyjmował ofiarowane sobie bale i świetne wieczory; różnie mówiono o różnych z jego strony, pięknościom stolicy przechodnio udzielanych preferenciach: mamy atoli powody do wierzenia w ścisłą platoniczność takowych, wiemy o tem i ztąd, iż mimo najlepszéj w téj mierze chęci ludzka obmowa mniéj niżby kto rozumiał mniéj niżeli za francuskich czasów tą razą pastwy znalazła. Romansowy bowiem Cesarz acz nie obojętny na wdzięki płci nadobnéj i z pozorów wielce zalotny, lubił przecież przestawać na melancholii swéj zwierzeniach — po takowych zwykle lżéj mu jakoś na sercu było. Wszakże i to wiedzieć należy, iż do podobnego rodzaju uczuć i skromności konduity, przysposobiła go śmierć przedwczesna szesnastoletniéj jedynéj i kochanéj przez niego córki, owocu długo zatajanego i nieprawego związku: córki wychowanéj w Paryżu: zgasłéj wtedy właśnie, kiedy onę ojciec dla zaślubienia przed ołtarz prowadzić zamierzył: że go ten bolesny cios spotkał, wiadomość o nim w ciągu parady w Petersburgu odebrał; pobladł... i rzekł do przytomnych..... zasłużyłem na podobną niebios karę. Matka téj dziewicy (rodem polka)!! była z liczby tych, co swą niemoralnością, w poczet kobiet 18 wieku zapisane bydźby winny; swą niestałością, zasmucała tkliwego na podobne uchybienia Cara. Otoż żale i gorycze z podwojnego zródła wytryskujące podwojny też na umyśle Cesarza sprawiały skutek. W tem iż zwróciły go na łono cnotliwéj, długo, zbyt długo opuszczanéj i zaniedbywanéj żony.. Cesarzowéj Elżbiety i zarazem iż nadal wszystkim skłonnościom Cesarza, nadały charakter przeważnie gurujący o melancholii a o czem dopiero co wyżéj wspomnieliśmy; usposobienie zaś podobne wzmagało się z każdym dniem posuwającym Alexandra ku wieczności: często miéwał smutne przeczucia.... nie taił się z niemi: nieraz przed damami rodziny mojéj wynurzał prywatne domowe swéj duszy cierpienia... ubolewał nad losem swoim, że się urodził monarchą.... że nie wolno mu jest oddać się zabawom wiejskim, ani mieć starania o ulubionych przezeń owieczkach — że pojmuje ambicyą aż do stopnia kapitana... ale nie wyżéj!! i tem podobnie — dość na tem, by się bliżéj i z téj strony poznać z mo-

narchę, który przez ciąg lat 10 był królem naszym: i który, pod każdym względem, byłby pomiędzy najlepszemi z tych co nam kiedykolwiek panowali zapisanym, gdyby nie to, że mu prawie zawsze i we wszystkiem podwojnéj roli odgrywanie, carowanie, wszech Rossyjaństwo królowaniu nad Polakami przeszkadzało; a i nam przez zmieszanie wszelkich wyobrażeń tak dalece się szkodliwém okazało, iż do owego nieszczęsnego w ostatniem powstaniu dogmatu: aby wzajem król polski imperatora pokonywał; pobudką się stało! od pierwszych to więc chwil i stosunków, aż do ostatnich, co anomaliczność podobna na samych wstrętach oparta, wszelką psowała harmonię, do walki i oppozycyi podniecała: żyjący to był gwałt przeciw polityczněj i wszelkiéj naturze: istny gwałt we wszystkiem sprzeczności, abstrakcyinie i praktycznie uważanych: tak dalece zaś i w tem nawet była to z lepszéj biorąc strony opatrzna jakaś dezorganizacya, mistyczno-przezorne *chaos*! iż ci sami, co w 1830 na wiosnę z przekonania i ze szczeréj wdzięczności, pomnik dla pamięci Alexandra uchwalili, o miesięcy kilka jego dziełu i następcy z równą sumiennością posłuszeństwo wypowiedzieli. Lecz wróćmy do chronologicznéj dalszéj relacyi.

NADANIE KONSTYTUCYI KRÓLESTWU POLSKIEMU.

Alexander w d. 15/27 Listopada 1815 roku w zamku królewskim w Warszawie podpisał konstytucyą dla królestwa polskiego i zakonczył takową następującemi słowy.....

« Uznawszy w naszem sumieniu iż niniéjsza ustawa konstytucyina odpowiada naszym ojcowskim zamiarom, dążącym do utrzymania we wszystkich klassach poddanych naszych K. P. pokoju, zgody i jedności tak potrzebnéj dla ich swobodnego bytu i do ustalenia szczęśliwéj, którą im pragniemy zjednać, nadajemy im niniejszą ustawę konstytucyjną; którą przyjmujemy za siebie i za naszych następców. » podpisano *Alexander*.

Za zgodność w tłómaczeniu: Stanisław *Potocki* S. W. Ignacy *Sobolewski* M.SS. zgodno z oryginałem francuzkim własną ręką N. C. i Króla podpisanym.

Rząd tymczasowy K. P. *Lanskoj*, A.K. *Czartoryski*: *Nowossiltzów*: *Tomasz Wawrzecki*, Xawery Książę *Drucki Lubecki* R. S.J. K. *Szaniawski*.

DUCH USTAWY KONSTYTUCYJNÉJ ALEXANDROWSKIÉJ: UWAGI.

Zbiorowo tylko tu zapisujemy, ważniejsze, tejże *karty konstytucyjnéj* warunki, dobre i złe strony. I tak:

Tyt. 1, *Obejmuje stosunki polityczne Królestwa.*

Art. 1, *Królestwo Polskie jest na zawsze połączone z Cesarstwem Rossyiskiem.*

Uwaga. To właśnie co dla nas najmniéj była powabna, lecz kiedy bydź wtedy inaczéj nie mogło, czemuż ustawodawca przynajmniéj nie zachował przyjętéj przez się *w zasadach aryngi*: iż Konstytucya nadać się mana będzie zawsze uważana jako główny i najświętszy węzeł złączenia dwóch państw? czy już w tém była myśl, jakowéj, i w pewnych przypuszczeniach nadciągiwanéj, wsteczności?! Otóż to jeszcze naturalny skutek z owych narzucanych, nadawanych (octroyés), i jeżeli nie od ludu samego postanowionych, to z ludem przynajmniéj, *niepodległym*, wprzód nieumówianych konstytucyi!... Wszakże Alexander, mimo całéj swéj liberalności, daleki był od uznania prawości idei, wszechwładztwa ludu, - - i tego co ztąd płynie: w ogólności zaś, łatwiéjby pojąć się dało, jak niegdyś, podobieństwo dobrowolnego *przyłączenia korony Carskiéj do potężnéj korony Zygmuntów i Władysława IV*, jak korony Polskiéj do Carów korony. Od nas bowiem, mogła była pomyślniéj wolność spłynąć na Moskali — rzecz ta nawet od tego ludu błogo pożądana bydź mogła, jak przeciwnie, czegoż my od nich spodziewać się mogliśmy, jeżeli nie despotyzmu, ucisku i niewoli? — Nie naturalne więc, aby się miało jakie, miększe, żywotniejsze, nierównéj gatunkowéj siły, o zimny, nie odpolerowany, chropowaty granit, nieustannie tarte, zniszczyć nie miało... Takowa proba godną przecież tylko, setra Wiedeńskiego kongresu była!.

Art. 2, Stosunki cywilne i polityczne, które K. P. naznaczamy, jako też i związki to połączenie ustalić mające, objęte są niniejszą ustawą.

Art. 3, Korona K. P. jest dziedziczną etc.

Art. 4, U. K. oznacza sposób i prawidła sprawowania władzy najwyższéj.

Art. 5, Król w przypadku swéj nieprzytomności mianuje *Namiestnika* etc.

Art. 6, Gdy Król nie będzie mianował swym Namiestnikiem Księcia Cesarsko Rossyjskiego, wybor ten nie może padać, tylko na rodaka, albo na osobę, któréj Król nada *naturalizację*.

Uwaga. To był niebezpieczny art., bowiem i Nowosilców naturalizowany, mógłby w Polszcze *vice-królować*! . Prawdziwa w tém decepcya! Gdybyć przynajmniéj od reprezentacyi narodu zależała naturalizacya!

Art. 7, Jeszcze o Namiestniku.

Art. 8, Stosunki polityki zewnętrznéj Cesarstwa będą wspólne K. P.!!

Art. 9, « Sam tylko panujący będzie miał prawo oznaczyć « uczestnictwo K. P. do wojen przez Rossyą toczonych, jako też « do traktatów pokoju i handlowych etc. »

Uwaga. Oj! czasy niepodległéj wielkości Polski; czasy Bole-

sławów, Jagiełłów, Zygmuntów, Batorych; gdzieżeście się podziały?! tą razą wszakże inaczéj bydź nie mogło. — Za winy nasze i ojców zasłużone ukaranie: kogo Bóg pokocha, tego i pochłosta. — Nas miał za co, najwyższe upokorzenie, którym nas mógł dotknąć w tém, iż nas poddał właśnie pod tych, któremyśmy długo pogardzali... Owoc to niezgod naszych i anarchii: oraz względem ludu niesprawiedliwości.. Owoc rozpusty i panów i szlachty; owoc téj niesforności wszystkich, która nas dotąd trapi, i aż tu w obec za nami powędrowała... i skombinowania się wzajemnego dla dobra powszechności nie dopuszcza. Jeżeli się nie poprawimy stokroć jeszcze upadniemy.

Art. 10, W każdym przypadku wprowadzenia wojsk polskich do Rossyi, lub w przypadku przechodu tychże wojsk, przez jaką prowincją jednego *z dwóch Państw*, (to dobry wyraz *dwa Państwa*), utrzymanie ich i koszta przechodu, ponoszone będą całkowicie przez kraj, do którego należeć będą. Wojsko polskie nie będzie nigdy użyte za granicami Europy.

Uwaga. *Niezbędném było wytargowanie tego ostatniego warunku.* Moskale przecież, nie żyli u nas zupełnie bez naszego kosztu, i nietylko że nie mając téj potrzeby, nie przechodzili przez nasz kraj, lecz przez lat piętnaście w nim nieodstępnie konsystowali, zbirowali u nas: wiadomo, iż to pogwałcenie więcéj w 1830 roku, acz nierewolucyjnego dyktatora Chłopickiego, oburzało, jak inne niedotrzymane ustawy warunki. — Co gorsza, zręczni amalgamiści Rossyanie, mieszali dowództwa jenerałów Polaków nad ich pułkami i odwrotnie. Nasi popsuci przez Belweder wojownicy, jak np. Wincenty Krasiński i inni, nie upatrywali w tém najchytrzejszego podstępu i w pozłacane chwytać się dali sidła; jak inni mniéj skrypulaci jeszcze, lgnęli na ten brudny lep, *sans phrase*...

Tyt. II, *Zaręczenia ogólne.*

Art. 11, Religia Katolicko-Rzymska, wyznawana przez największą część mieszkańców K. P. będzie przedmiotem szczególniejszéj opieki rządu; nie uwłaczając przez to wolności innych wyznań etc. Różność wyznań chrześciańskich, nie będzie stanowić żadnéj, w używaniu praw cywilnych i politycznych.

Art. 12, Duchowieństwo wszystkich wyznań jest pod protekcią i dozorem praw i rządu.

Art. 13, O funduszach duchowieństwa.

Art. 14, O zasiadaniu w Senacie Biskupów rzymsko-katolickich i Biskupa greko-unickiego.

Art. 15, O wspieraniu duchowieństwa wyzn. ewan. augsb. i reformowanego.

Uwaga. Podług Konstytucyi Trzeciego Maja, religja Katolicka była panującą, a odstąpienie od niéj *Apostazią*; — podług Konst. Ks. W. Religią stanu, podług Konst. K. P. przedmiotem szczególniéj opieki. Wszystkie trzy ustawy przypuszczają *tolerancyą*. Kon-

stytucyą ostatnią z téj strony niektórzy uważają za najwyżéj tejże *tolerancyi* sprzyjającą, lecz takowa, jako pochodząca od *naczelnika kościoła schizmatyckiego*, nakłania do wstrzemięzliwości w pochwale. — A widzimy co teraz Mikołaj z religią ojców naszych wyrabia. Islamizm przychylniejszy katolicyzmowi, niżeli schizmatu główne zagrożenie. Zagłady noszéj narodowości...

Art. 16, « **Wolność druku jest zaręczona, prawo przepisze środki ukrócenia ich nadużyciów.** »

Uwaga. W Konstytucyi K. W. nie było na to żadnego artykułu i cenzura *policyjno polityczna*, wprawdzie była zaprowadzona, lecz łagodnie wykonywana: w K. P. zaś, mimo rękojmi konstytucyinéj, największéj dopuszczano się dowolności; jeżeli prawda, że *vana sine viribus ira!* — to i to prawda że *vanæ sine viribus leges*. — Patryotyczna młodzież nasza wtedy w Europejską oświatę uposażona, piękném władnąca piórem i talenty, że nie zacytuję tu jak Morawskiego *Teodora*, Grzymałę *Franciszka*, Kicińskiego *Brunona*, redaktorów pism periodycznych, swobody art. 16go ustawy w niczém nie nadużywając, chciała go tylko w konstytucyino-praktyczne wprowadzić życie; lecz swą publiczną cnotę i gorliwość, wnet poczęła opłacać, zrazu wszelkiego rodzaju przekorą, — a późniéj więzieniem i srogiém prześladowaniem... Oniemiało więc wszystko i teatr i narodowa literatura i polemika wszelka. Niewinne aktorki francuzkiéj wygwizdanie, przez jéj amatorów Moskali, buntem nazwane zostało! zniknęła wszelka wesoła ufność... Wolność i w tém istną stała się decepcyą. W trajedjach klassyków wyraz *tyran*... brany przez Moskali był, za alluzią do nich i t. p.

Art. 17, « **Prawo rozciąga swą opiekę zarówno do wszystkich obywateli, bez żadnéj różnicy stanu i powołania.** »

Uwaga. W tym punkcie, więcéj zaiste powiedziała Konstytucya Ks. War. stanowiąc iż « *wszyscy są równi w obliczu prawa etc.* » Zasada *zupełnéj równości* moralnie ucierpiała na téj *modyfikacyi*, z resztą rzeczywistego wpływu nie mającéj, — bowiem prerogatywy i *prawa polityczne*, tak ob. szlachty, jako i ob. gminnych, zupełnie jedne i te same były, i we wszystkiem *równość*, wszystkim, i zarówno zaręczały: wszakże warto nadmienić, iż Ostrowski strzegł aby co do tego przyjęto ściśle demokratyczne zasady w komitecie; twierdzą niektórzy, że w samym już końcu, i przed samém ogłoszeniem konstytucyi, wezwał Alexander Nowosilcowa do ułożenia i przedstawienia mu ostatecznéj *redakcyi*. W dobreż się więc ręce dostała? Wiele punktów zostało poprzekręcanych przy samym pologu.

Art. 18, 19, 20, 21, 22, 23. Dotyczą *wolności osobistéj* i form zatrzymania: mianowiciéj 21 art. tak brzmi: *Starodawne prawo kardynalne*: *neminem captivari permittemus nisi jure victum*, stosować się będzie do wszystkich mieszkańców wszelkiego stanu, podług następujących prawideł etc.

Uwaga. I w tym punkcie, Konst. Ks. Warsz. nie była tyle co dana K. P. uspakajającą; lecz nie była pod jéj wpływem, tąż wolność osobista de facto narażaną; tak jak za K. P., dzięki srogości W. K. Konstantego i jego Polsko-kalmuczych sbirów. — Co do tego punktu jeszcze nadmieniamy, iż w zasadach do Konstytucyi czytaliśmy: *nie to, iż neminem captivari permittemus*; lecz, iż *neminem captivabimus*. Więc i tu zaszła odmiana na gorsze.

Art. 23, Nikt karanym bydź nie może tylko na mocy trwającego prawa i wyroku właściwego sądu.

Art. 24, Każdemu Polakowi wolno będzie przenosić się z swą osobą i z swym majątkiem, podług form prawem oznaczonych.

Art. 25, Skazany na karę, ponosić ją będzie w *królestwie*. Nikt nie będzie mógł być z kraju wywożonym, wyjąwszy w przypadkach wywołania prawem oznaczonych.

Uwaga. Zupełnie i we wszystkiem, od początku do końca, gwałcono te prawa zabezpieczające *wolność osobistą*: bowiem i komiteta śledcze i poprzekręcane sądowe procedury, wszystko arbitralnością nacechowane było: — czytaj akta pamiętnego sądu sejmowego i o skutkach onego; wywiezienie Krzyżanowskiego i innych; prześladowanie i więzienie samychże reprezentacyi nar. członków, Niemojowskich, Stanisława Sołtyka. — A cóż dopiero gdyby kto zajrzał w akta Karmelickie, i innych katuszni. Zgroza co się działo? Świadkami dotąd żyjącemi z owéj epoki męczennicy: Łagowski Piotr, Załuski Roman, Plichta, Grzymała Albert, etc. A wieluż to innych dręczonych w Zamościu, Modlinie!

Art. 26, *Ubespiecza nieograniczenie własność jakiéjkolwiek natury i nazwiska.*

Art. 27, Stanowi iż rząd ma prawo żądać odstąpienia tejże własności z powodu *użyteczności publicznéj* — lecz to podług form przepisanych etc. *po wynagrodzeniu*.

Uwaga. I tu kon. K. W. dość wyraźnie nie stanowi o uszanowaniu własności; leżało ono wyżéj, w wykonaniu prawa Kodexu cywilnego, tego dzieła mądrości towarzyskiéj, które imię Napoleona unieśmiertelniło...

Art. 28, *Że wszystkie czynności publiczne, administracyjne, sądowe i wojskowe, bez żadnego wyłączenia odbywać się będą w języku polskim.*

Art. 29, Urzędy publiczne, cywilne i wojskowe, nie będą mogły bydź sprawowane tylko przez *Polaków*. Urzędy Prezesów Sądów I, Instancyi, Komissyi wojewódzkich i Trybunałów Apellacyjnych, Członków rad wojewódzkich. Urzędy poselskie i deputowanych na Sejm, jako też urzędy *Senatorskie* nie mogą bydź powierzane tylko właścicielom gruntowym.

Art. 30, Iż urzędnicy publ. adm. mogą bydź odwołanemi przez tę władzę, która ich mianuje.

Art. 31, « Naród Polski mieć będzie wiecznemi czasy *Reprezentacyą narodową w Sejmie: złożonym z Króla i z dwóch Izb, z których pierwsza składać się będzie z Senatu, druga z Posłów i Deputowanych od Gmin.*

Art. 32, 33, 34. Każdy cudzoziemiec skoro się wylegitymuje używać będzie zarówno z innemi mieszkańcami, protekcyi praw i korzyści przez nie zaręczonych. Będzie mógł, równie jak oni, pozostać w kraju, lub się z niego wynieść, zachowując wydane przepisy; powrócić, nabywać własności gruntowéj i podać się do uzyskania naturalizacyi etc.

Uwaga. W zasadach czytaliśmy : « *Każdy cudzoziemiec jakiegokolwiek bądź stanu i kraju, jak tylko stanie nogą na ziemi K. P.* (wyraz z Kons. 3 Maja) *używać będzie równie z innymi mieszkańcami opieki praw i korzyści, etc.* Nieco więc był liberalniejszym i tenże art. Z doświadczenia przecież, jako założyciel wielkich osad fabryczno-handlowych Tomaszowa i Antolina i innych *przemysłowo rolniczych kolonii*, wiem, jak dalece pomyślnym był wpływ konstytucyi o któréj mowa, na sprowadzających się do kraju osadników : tak dalece, iż o mniéj dogodnych warunkach, woleli oni w swobodnéj zasiedlać się Polszcze, jak o wyższych obietnicach magnatów Rossyi, pod ich cisnąć się opiekę i despotyczne zarządy; — ztąd też jeszcze, mieli bracia Moskale do nas, nieprzebłaganą zazdrość... Przeklinali swego Imperatora, że nad nim Król Polski wziął górę. Kto wie nawet, czyli dla tych i tym podobnych przyczyn, chcąc zabić monarchę Polskiego, nie ubiliby razem z nim swego — jako od tamtego nierozłączonego! ! *Circulus vitiosus dogmatu* !

Tyt. III, *o Rządzie*. Rozd. I, *o Królu*.

Art. 35, Rząd jest w osobie Króla, Król sprawuje władzę wykonawczą w całéj swojéj rozciągłości. — Art. 36, Osoba królewska jest święta i nietykalna. — Art. 37, Wszystkie akta publiczne etc. w imieniu Króla. — Art. 38, Kierunek siły zbrojnéj w attrybuciach Króla; i tem mianowanie dowódców. — Art. 39, Król rozrządza dochodami stosownie do ułożonego budżetu. — Art. 40, Król wydaje wojnę, zawiera traktaty. — Art. 41, Król mianuje Senatorów, Ministrow, Radców Stanu, Referendarzy, Prezesów komissyi wojewódzkich, Prezesow i Sędziow różnych sądownictw, do nominacyi królewskich zachowanych, Agentów dyplomatycznych i handlowych etc. — Art. 42, Król mianuje Arcybiskupów i Biskupów etc. — Art. 43, Król ułaskawia etc. — Art. 44, Król rozdaje ordery cywilne i wojskowe. — Art. 45, Wszyscy następcy do K. P. powinni się koronować i wykonają przysięgę na Ustawę konstytucyjną. Król nadaje szlachectwo, naturalizacyą i tytuły honorowe. — Art. 47, « Wszelkie rozkazy i postanowienia królewskie, powinny bydź zaświadczone podpisem Ministra, Naczelnika wydziału, który będzie *odpowiedzialnym* za wszystko, coby te rozkazy lub posta-

stanowienia obejmować mogły przeciwnego konstytucyi i ustawom.»

Rozd. II, *o Regencyi*.

Art. 48 *inclusive* do 62, Opisują skład Regencyi przypadki Regencyi, które są lub będą dopuszczone w Rossyi, będą wspólne K. P. równie jak władza Regenta. — Senat K. P. obiera czterech Członków Regencyi; z majątków i osób, odpowiadają za wszystko coby zdziałali przeciw konstytucyi i prawom.

Rozd. III, *o Namiestniku i Radzie Stanu.*

Art. 63, Rada Stanu pod prezydencją Króla lub Namiestnika, składa się z Ministrów, Radców Stanu, Referendarzy — jako też osób, któreby Król do niej szczególniéj powołał. — Art. 64, W nieprzytomności Króla, Namiestnik i Rada Stanu zarządzają w jego imieniu. — Art. 65, Rada Stanu dzieli się, na *Radę Administracyjną* i na *Ogólne zgromadzenie*. — Art. 66, Radę Adm. składają Namiestnik i pięciu Ministrów, oraz osoby przez Króla wezwane. — Art. 67, Członkowie Rady Adm. mają głos doradczy — Namiestnik *stanowczy*. — Art. 68, *Każde postanowienie Namiestnika powinno bydź kontrasygnowane przez Ministra*. — Art. 69, Namiestnik przedstawia Królowi kandydatów do nominacyi. — Art. 70, Rota przysięgi Namiestnika; iż rządzić będzie stosownie do konstytucyi etc. — Art. 71, Pod bytność Króla, władza Namiestnika zawieszona. — Art. 72, Król zamiast Namiestnika może mianować *Prezesa*. — Art. 73, *Czynności Rady Stanu*; — 1) Roztrząsać projekta do praw. 2) Stanowić względem poddania pod sąd urzędników administ. 3) Stanowić o sporach jurysdykcyinych. 4) Roztrząsać corocznie zdania sprawy składane przez główne wydziały rządowe. 5) Zbierać spostrzenia względem nadużyciów i układić z nich przedstawienie dla Króla; który oznaczy przedmioty podlegające odesłaniu za jego rozkazem do Senatu lub do Sejmu. Art. 74, 75. Postanowienia zgromadzenia ogólnego Rady Stanu ulegają potwierdzeniu przez Króla, Namięstnika; te zaś które dotyczą oddania pod sąd urzędników i sporu jurysdykcii niezwłocznie wykonywanemi będą.

Uwaga. Przepisy dla składu rządowego, jak widzimy, wyborne; exekucyą takowych na wspak wziąwszy, będziemy mieli obraz tego jak się działo w praktyce: zawsze między tą a przepisemi ta sama była niestosowność. — Kto pod tytułem to objaśnień radzie administracyinéj udzielanych, to dopełnień samego kardynalnego prawa, modyfikował, zmieniał takowe; sam ustawadawca!... Kto mu podstawiał żywioły, do tego gotowe projekta, sami Polacy, rząd składający: powiększéj części usposobionego umysłu, lecz niedołężnego serca to byli ludzie, — zepsuci, rozpieszczeni, gratifikaciami i honorami ujęci: nie szło onym wiele o to, jak bydź: byle bydź

i na urzędzie się utrzymać. Soki w sensie narodowym najżywotniejsze przeszły w Izbę reprezentantów, *w ogólności, a w oppozycyą mianowiciéj.* Senat w powszechności, pięknie się trzymał: i cóż dziwnego? wszędy dzieje się podobnie, monarcha tych do władzy wykonawczéj tylko powoływał, których powolności był z góry pewnym, a ci nie junacy patryotyzmu i niepodległości obywatelskiego ducha, mniéj więcéj w tem grzeszący, potakiwaniem i niekiedy podłością na szczeblu dostojeństw, utrzymywali się. Na dowód że ani monarchy, ani jego rządu płonnie nie szkalujemy, kilka tylko przykładów zapisujemy. — I tak... w r. 1817 już, niejaki Rupiński, szlachcic, podburzał włościan Typlewskich, w województwie Augustowskiem, do nieposłuszeństwa dziedziczce: buntowi temu dano groźny kolor. Rzecz ta administracyinie była wzięta. — Żołnierska namiestnik — zaproponował Cesarzowi, *aby bez żadnéj ceremonji i bez dekretu, na lat kilka zamknąć w jakiéj twierdzy krnąbrnego tego szlachcica.* — Piękneż mi to zachowanie *habeas corpus...* Smutna to wyznać, iż początek téj reakcyi, w brew Konstytucyi, od Polaka datuje: po ówczas Alexander był dość jeszcze wiernym swobód konstytucyinych obrońcą: reskryptem z dnia 16 sierpnia wytknął uchybienie Zajączka, i rzecz do właściwych sądów odesłać kazał. Wszakże, za obszernie wdał się i on w téjże odezwie w racyocynacją o swojém względem Konstytucji stanowisku: i między innemi wskazał dowolnie te wypadki, w których propozycya namiestnika skutek otrzymaćby mogła: dodał: « *że wcale nie uważa* « *jako cofnięte bydź nie mogącemi dobrodziejstw konstytucyi-* « *nych, że sądzi takowe obowiązującemi dla narodu, ale nie dla* « *siebie, że w stosunkach z narodem jest sędzią nie stroną, i że* « *o tyle wszystkim warunkom zadość uczyni, o ile to w swéj mą-* « *drości zbawiennem dla kraju uzna,* » etc. W podobnym duchu— tuby miejsce było powiedzieć, *iż jaki był pan, taki i kram..* Tenże kram administracyinych urzędników, im późniéj, tem śmieléj poważał się podlić, i od najświętszych odstępować konstytucyinych powinności: on to w r. 1823, uwierzyłby kto temu? zaproponował zawieszenie, choćby nawet odebranie, krajowi ustawy konstytucyinéj; słowem nie była ona *Charte vérité*, ani dla prawodawcy, ani dla woli jego wykonawców: zetkniemy się z tém smutném przekonaniem nie w jednem jeszcze dziele tego miejscu.

Rozd. IV, *o Wydziałach Rządowych.*

Art. 76, Wykonanie praw powierzone będzie różnym wydziałom rządowym jak niżéj.

1. Komissyi *Wyznań religijnych i oświecenia publicznego.*
2. Komissyi *Sprawiedliwości* wybranéj z pomiędzy Członków Tryb. Najwyższego.
3. Komissyi *Wewnętrznéj spraw i policyi.*
4. Komissyi *Wojny.*
5. Komissyi *Przychodów i Skarbu.*

Art. 77, Będzie *Minister Sekretarz Stanu* ciągle przy Królu.
Art. 78, Będzie *Izba Obrachunkowa.* — Art. 79, Statut Orga-

niczny oznaczy attrybucje Kom. ośw. publ. i sądownictwa. — Art. 80. Komissja spraw wewn. Wojny i Skarbu, składać się będzie z Ministra i Radców Stanu Dyrektorów jeneralnych. — Art. 81, Minister Sek. Stanu przedstawia Królowi sprawy. — Art. 82, Ministrowie tudzież Człon. kom. rząd. podległemi są sądom sejmowym za naruszenie ustawy etc.

Rozd. V, o *Administracyi wojewódzkiéj*.

Art. 83, W każdem województwie będzie *Komissja wojewódzka* — złożoną z Prezesa, Komisarzy. — Art. 84, W miastach będą *Urzędy municypalne*. W każdéj zaś gminie *Wójci*, jako ostatnie ogniwo admin. krajowéj.

Tyt. IV, o *Reprezentacyi Narodowéj*.

Art. 84, 85, 86. Władza prawodawcza w osobie Króla, i w dwóch Izbach.—Art. 87, Sejm zwyczajny co dwa lata : Król jedynie go zwołuje, przedłuża, odracza, rozwiązuje. Podobnie sejm nadzwyczajny. — Art. 88, Członek Izby w ciągu jéj trwania, nie może bydź ani przytrzymanym, ani kryminalnie sądzonym; chyba za zezwoleniem Izby do któréj należy. — Art. 90, Sejm naradza się nad wszelkiemi projektami do praw *cywilnych, kryminalnych* lub *administracyjnych* etc. — Art. 91, 92. Sejm naradza się podług wezwania panującego nad zmniejszaniem lub powiększaniem podatków, nakładów, nad układaniem *budżetu*, nad zaciągiem do wojska. Przyjmuje żądania, przełożenia Posłów i Deputowanych, mające za cel dobro i korzyści współ-obywateli. — Art. 93, Gdyby sejm nie ustanowił nowego budżetu, dawny zachowuje moc prawa aż do przyszłego zebrania się sejmu. — Jednakże budżet ustaje po upływie lat *czterech*: gdyby w tym przeciągu sejm zwołanym nie był. — Art. 94, Sejm nie może się trudnić jak tylko przedmiotami do jego attrybucii należącemi, lub wskazanemi w akcie zwołania. — Art. 95, Obiedwie Izby naradzają się *publicznie*. Zamieniają się w wydział tajny na żądanie jednéj dziesiątéj Członków przytomnych.

Uwaga. Ten to art. 95ty, ta swoboda, nieprawnie, niepolitycznie późniéj przez art. dodatkowy, uchylona od samego prawodawcy została. Tu był wprost samêj ustawie gwałt wyrządzony.

Art. 96, 97. Projekta skarbowe pierwéj do Izby poselskiéj wnoszone bydź mają. — Art. 98. O wyborze Komissii sejmowych. — Art. 99, 100. Tylko członkowie Rady Stanu i Komissii Sejmowych co mogą mieć mowy z pisma, inni członkowie z pamięci tylko przymawiać się mają prawo.

Uwaga. Tu Konst. K. P. liberalniejszą była od Konst. Ks: W. — która pozwalała tylko w Izbie poselskiéj *Radcom Stanu i członkom kommissji sejmowéj głosy zabierać*: reszta reprezentacyi milczeć musiała ! !

Art. 101. Radcy Stanu nie wotują. — Art. 102. Większość wotów stanowi. — *Wotowanie głosne.* — Art. 103. Projekt przez jedną Izbę przyjęty nie może bydź przez drugą zmienionym, tylko przyjętym albo odrzuconym. — Art. 104, 105. Przy Królu *sankcya*. Wtedy projekt zmienia się w *prawo.* — Art. 106, 107. Rapport ogólny o położeniu kraju złożony w Radzie Stanu i przesłany Senatowi, będzie czytany w obu Izbach połączonych, etc., etc.

Rozp. II, *o Senacie.*

Art. 108. Senat składa się z Książąt krwi Cesarsko Królewskiéj, z Biskupów, z Wojewodów i Kasztelanów. — Art. 109. Liczba Senatorów nie może przenosić połowy liczby Posłów i Deputowanych. — Art. 110. Król mianuje Senatorów. Urzędy ich są dożywotnie. Senat podaje Królowi po dwóch kandydatów, — Art. 111. Aby bydź podanym trzeba mieć 35 lat skończonych, opłacać 2,000 złp. podatku, etc. — Art. 112. Ks. krwi skończywszy lat 18 zasiadają w Senacie. — Art. 113, 114, 115. — Art. 116, 117. Senat stanowi względem oddania pod sąd Senatorów, Ministrów, Naczelników Wydz. R. Stanu, Referendarzy. — Stanowi także względem ważności Sejmików, etc.

Rozd. III, *o Izbie Poselskiéj.*

Art. 118. 1° Izba Poselska składa się z 77 Posłów wybranych na Sejmikach, czyli zgromadzeniach szlachty, licząc po jednym Pośle z każdego powiatu. 2° Z 51 Deputowanych od gmin.

Uwaga. Zupełnie równe mieli prawa i prerogatywy, tak *Posłowie* jak i *Deputowani*, różnica tytułu poseł od deputowanego, uważać się powinna za nic nie znaczącą, i chyba tylko za *ostatnią dla klejnotu szlacheckiego koncessyą.* Następnie wytłumaczono, iż obywatele szlachta wybierani bydź mogą na deputowanych z gmin, i *vice-versa.* I to był krok do porównania stanów.

W Izbie poselskiéj prezyduje Marszałek wybrany z jéj grona od Króla mianowany. — Art. 119. K. P. dzieli się pod względem reprezentacii narodowéj, na 77 powiatów i 51 okręgów gminnych. — Art. 120. Członki Izby poselskiéj urzędują przez lat 6, w 1/3 odnawiając się co dwa lata. — Art. 121. powinni mieć lat 30, opłacać podatku najmniéj 100 złp. — Art. 122, 123, 124.

Rozd. IV, *o Sejmikach.*

Art. 125. Szlachta właściciele każdego powiatu, wybierają jednego Posła, dwóch członków Rady wojewódzkiéj i układają listę kandydatów na urzęda administracyjne. — Art. 126. Sejmiki Król zwołuje. — Art. 127. Na Sejmikach wotują szlachta w księgę obywatelską szlachty wpisani, mający lat 21, posiada-

jący własność. — Art. 128. Rzeczone księgi układa Rada wojewódzka. — Art. 129. Prezyduje na Sejmikach Marszałek od Króla mianowany.

Rozd. V, *o Zgromadzeniach Gminnych*.

Art. 130. Obywatele okręgu wybierają po jednym deputowanym na Sejm, po jednym członku Rady wojewodzkiéj; układają listę kandydatów na urzędy administracyjne. — Art. 131. Do zgromadzeń gminnych przypuszczonym będzie : 1° każdy obywatel właściciel opłacający z swéj własności gruntowéj jaki bądź podatek. — 2° Każdy rękodzielnik przełożony nad czeladzią warsztatową, każdy kupiec mający własny zapas w sklepie lub w magazynie wartości 10,000 złp. 3° Wszyscy plebani i wikaryusze. 4° Professorowie, nauczyciele i inne osoby mające sobie powierzone oświecęnie publiczne. 5° Każdy artysta znakomity z talentów, znajomości lub przysług uczynionych bądź handlowi, bądź kunsztom. — Art. 132, 133. — Art. 134. Prezyduje Marszałek mianowany przez Króla.

Uwaga. I tu należy oddać cześć prawdziwie liberalnéj Konst. K. P. iż do *Elektoralności przypuszczała zdolności umysłowe* (*les capacités intellectuelles*), *w wolnéj Francyi nie widzimy tego* : nasz system wyborczy ze wszech względów był obszerniejszym, racyonalniejszym, jak nim jest z *episierskiéj* ustawy, wypływający.

Rozd. VI, *o Radach Wojewódzkich*.

Art. 135. W każdém województwie będzie Rada wojewódzka wybrana na Sejmikach i zgromadzeniach gminnych. — Art. 136, 137. 1° R. W. wybiera na urzędy sędziowskie w dwóch pierwszych instancyach. 2° Formuje listy kandydatów na urzędy administracyjne. 3° Przestrzega dobra województwa, etc.

Tyt. V, *o Sądownictwie*.

Art. 138. Takowe jest konstytucjinie niepodległém. — Art. 139. — Art. 140. Sądy składać się będą z sędziów przez Króla mianowanych, z sędziów obieralnych, stosownie do Statutu Organicznego. — 141. Sędziowie przez Króla mianowani nieodwołalnymi. — Art. 142, 143. Karność urzędników sądowych należy do Trybunału Najwyższego. — Art. 144, 145. Będą sędziowie pokoju — czyli pojednawcze sądy. — Art. 146. Sądy pierwszych instancii dla spraw 500 złp. nie przechodzących : będzie w każdéj gminie i każdem mieście sąd cywilny i policyi. —

Uwaga. Czy uwierzyłby kto temu? w 1823 r. gdy przyszło do organizacyi sądownictwa, Namiestnik i Rada administracyina (*niestety Polacy to byli*)! którzy znalezli, nie widząc możności rozwinięcia i zastosowania cytowanego paragrafu 146, ustawy, i opierając się na tém, iż ani pod względem fizycznym, ani moralnym, nic

podobną byłoby rzeczą sądownictwo w każdéj takowéj gminie nędznéj, jakowemi są zwykle Polskie, ustanawiać sąd : wzięli ztąd pochóp do twierdzenia, iż gdy Konstytucya nie jest wykonalną, więc też usunięciu onéj, lub zmianom uledz musi. Stosownie do téj tyle zgubnéj myśli, ułożyli, z porady Nowosilcowa, plan do przedstawienia Cesarzowi, już wtedy mniéj w własnem dziele zamiłowanemu. Lubecki dopiero, minister skarbu, z całą energją powstał przeciw tak gorszącemu z strony ministrów konstytucyinych i komisarza Cesarskiego, pomysłowi : wystawił całe niebezpieczeństwo dotknięcia się zuchwałą ręką Arki przymierza, między Królem i narodem, i doradził środek, aby *promienia gmin rozszerzone zostały statystycznie, podług dogodności sądownictwa, i twierdził że gminy sądowe obszerniejszemi bydź mogą, jak administracyjne* : podał przeto sposób, nie naruszania samego dzieła ustawy, i nie dopuszczania przypadku, aby monarcha, prawodawca, bez żadnéj konieczności dowolnie to co sam niecofnie postanowił, zmieniał.. Nie; nie można wszystkich win na samego kłaść Alexandra : z innymi ludźmi, aniżeli byli ministrowie nasi, byłby i on był pozostał ostrożniejszym! — Dworactwo, ministerializm naszych panów, słowem nikczemność... nie mało się przyczyniły do zawodów z téj strony. Jeszcze radykalnie nie byliśmy poprawieni.

Art. 147. Sądy ziemskie, sądy zjazdowe. — 148. Będą sądy handlowe. — Art. 149. Dla spraw kryminalnych i policii poprawczéj będzie w każdem województwie kilka sądów grodzkich. — Art. 150. Trybunały apellacyjne. — Art. 151. *Trybunał Najwyższy*, czyli ostatnia instancya, składa się z Senatorów i w części z Sędziów przez Króla dożywotnie mianowanych. — Art. 152. Sąd sejmowy składa się ze wszystkich członków Senatu.

Tyt. VI, *o Sile Zbrojnéj.*

Art. 153. Siła zbrojna składa się z wojska czynnego, na stopie zupełnego żołdu, i z milicii gotowych wzmocnić go, w przypadku potrzeby. — 154. Siła wojska, na koszcie krajowym, oznaczona jest przez panującego, w miarę potrzeby i stosunku do dochodów w budżecie umieszczonych. — Art. 155. Rozłożenie wojska podług dogodności mieszkańców. — Art. 156. Wojsko zachowa kolory swego munduru, swój ubior właściwy i wszystko co się tyczy jego narodowości.

Tyt. VII, *Urządzenia Ogólne.*

Art. 157. Dobra i dochody korony. — Art. 158. Dług publiczny stanu jest zaręczony. — Art. 159. *Kara konfiskaty jest zniesioną i w żadnym przypadku przywróconą bydź nie może.*

Uwaga. W tém pięknie Mikołaj przysięgi dotrzymał!! Powie on na to, *że Polacy złamali Konstytucją pierwsi*... KŁAMSTWO. Moskale, oni to i we wszystkiem, pierwsi, wiarołomstwem się pokazili; oni niewinnie męczyli dzieci nasze, oni za patryotyzm

starców, w brew wszelkiéj formy prawa, katowali... oni bezprawnie, administracyinie obywateli Warszawy, na placach publicznych do taczek zaprzęgali; oni wszelką wolność druku znieśli... oni za sąd sprawiedliwy, niepodległy i nieodpowiedzialny, Senat więzili — oni art. dodatkowym, zaręczoną przez Konstytucją jawność obrad Izb reprezentantów, odebrali: nie ma tu dość miejsca na wypisanie wszystkich dopełnionych przeciw instytucjom gwałtów: i nie mieliż Polacy, od wieków niepodległi i wolni, prawa stargać nienawistnych im więzów? żadna teorja prawości i moralności nie zabraniała im tego. Z resztą przytaczamy, jako może w właściwém miejscu, owe znane, przyjaciela naszego Lafayetta, słowa: « *iż tak insurrekcya przeciw despotyzmowi, najświętszym* « *jest dla człowieka obowiązkiem, jak pod rządem wolnym, posłu-* « *szeństwo prawom* !... Wszakże obok tego, odwołujemy się do zdań poważniejszych jeszcze; do zdań bowiem świętych moralistów i nauczycieli kościoła Bożego. Augustyn S. twierdzi, iż lud, *podług definicyi Mędrców, nie jest to przypadkowe, jakowe ludzi zgromadzenie, lecz przeciwnie jest to pewne stowarzyszenie się ich przez uznanie jednego i tegoż samego prawa, i przez zobopolność interesu*: z tąd wyprowadza, jak dalece ciężkim jest grzechem podnoszenie buntu (sédition), przeciw dobru powszechnemu. Wszakże tych, co dla dobra publicznego walczą, równie mało za buntowników uważa, jak też i owych (dodaje) *kłótnikami zwać nie należy, którzy tylko napaść i niesprawiedliwą odpierają zaczepkę*.

Zwany zaś Aniołem szkoły, Tomasz S. tak naucza: « Wiedzieć « należy, iż rządy tyranów, to jest te rządy; które nie mają na celu « powszechnego uszczęśliwienia poddanych, lecz osobiste panującego zadowolnienie, już przez to samo przestają bydź prawemi: « tak utrzymuje Arystoteles w księdze III, traktującéj o moralności i polityce: Wtedy to jeszcze wywrócenie podobnéj władzy « nie ma na sobie charakteru buntu (seditio), chybaby ztąd poszło « tyle nieładu, iżby to złe, któreby zeń wyniknęło, od saméj tyranii gorszém się stało. W ściślém zaś znaczeniu (mówi daléj), « tyranowi służy tytuł buntownika, kiedy ténże między ludem niezgody sieje, aby sobie przezto, despotyzm ułatwić... (nareszcie « kończy), *Rząd tyrański jest ten, który się opiera na wyłącznym* « *interesie władzy, a ze szkodą powszechną mass*. » S. Tomasz zatem przyznaje ludowi wolność zrzucenia z siebie jarzma despotyzmu, i nie lud, lecz monarchę (kiedy nie przy nim słuszność) zwie *buntownikiem*. Cóż dopiero? gdyby mówił o prawach narodu Polskiego, od wieków *wolnego, niepodległego*, niewinnie *rozszarpanego* narodu: pod srogi despotyzm, w brew jego przyzwolenia, poddanego... Sprawy też świętszéj nad naszą, jeszcze świat nie widział: jest ona jasna jak słońce: czystsza od niego, bowiem i na słońcu są plamy, na prawości zaś naszéj, żadnych. I ważże to niecne wrogi, czynić nam wyrzuty!... i o prawości bluźnić? Wyście skłamali, wy krzywo nam przysięgli; i nieszczęśnie związany węzeł, pierwsi odsupłali... Zupełnie wolni jesteśmy w sumieniu naszym tyle aby już dla nas szczęścia i swobody, którą uniesiem z sobą aż do nieśmiertelnego żywota.

Art. 160. Ordery Polskie zachowane. — Art. 161. Statuta Organiczne rozwijające konstytucią będą roztrząsane w R. S., jeżeliby nie były wydane niezwłocznie po ogłoszeniu tejże konstytucii. — Art. 162. Pierwszy budżet dochodów i rozchodów będzie urządzony przez Króla za zdaniem Rady Stanu. — Art. 163. Cokolwiek nie jest przedmiotem Statutu Organicznego lub Księgi Praw, i cokolwiek nie powinno bydź odesłanèm do Sejmu podług jego attrybucii, będzie urządzonèm przez postanowienie królewskie lub przez rządowe przepisy. Statuta Organiczne i Księgi Praw nie mogą bydź miarkowane lub zmieniane tylko przez panującego i przez obiedwie Izby Sejmu. — Art. 164. Prawa, postanowienia, etc., etc. będą ogłaszane w dzienniku praw. — Art. 165. Zakończenie, data, podpisy, jako powyżej.

Taką to ustawę nadał *Alexander* K. P.; nikt niezaprzeczy, iż obejmowała w sobie najrzeczywistsze, najgłówniejsze, najliberalniejsze, konstytucyinie reprezentacyinego zarządu krajem, rękojmie. Gdyby nie Art. pierwszy...! za wzór tego rodzaju instytucyi poczytanąby bydź mogła i skoro drukiem ogłoszona została, jeden jéj exemplarz ofiarował *Ostrowski* P. S. często go odwiedzającemu, na tułactwo, podówczas, jak my teraz, skazanemu *Carnotowi*. Sławny ten i republikanckiego wyznania mąż, w kilka dni, odczytawszy konstytucyą, głośno to o niéj w Salonach prezesa senatu wyrażał zdanie «piękna zaiste, liberalna, wzorowa konstytucya! ludy wolne, niepodległe, lepszejby się domagać w téj epoce nie mogły; o tyle przecież tylko jest ona zaspakająca, o ile spodziewać się można że sumiennie wykonaną i w ogólności jako od mocniejszego względem słabszych, dotrzymaną zostanie.» A że tak nie było, i ta błoga karta stała się decepcią.

Z razu jednak nadanie rzeczonéj konstytucyi K. P. utwierdziło Europę w mniemaniu, iż *Alexander* z przekonania, z serdeczności uczuć, i w najlepszéj wierze, jest nie tylko najliberalniejszym z monarchów; to byłoby bowiem mało powiedzieć lecz najlepszym z ludzi!.... Wszystkie pisma publiczne oddawały mu z téj strony hołd miłości i uwielbienia.

Mieszkańce K. P. mimo złych przeczuć do szczeréj ku swemu ustawodawcy, poczuwali się wdzięczności; odetchnęli po obawie aby przyrzeczone swobody objęte w zasadach, poprzednio *Ostrowskiemu* przysłanych, nie były jak tylko nowym podchwytem, przez dwójznaczne onych, *konstytucyą* wysłowienie i w prawo wątpliwe zamienienie: szukali tych stron podejrzanych niedostatecznie określonych; powiedzieli więc sobie najwytrwalsi, najostrożniejsi patryoci; nie ma naterazco innego przedsiębrać, jeno przyjąć przedstawiające się prawo, jakby za prawo dobréj wiary i zapisać temuż zasadniczemu prawu najwierniejsze najliberalniejsze wykonywanie: nie uchybiając w niczem, aby niedać monarchom Rossyiskiem usprawiedliwionego pozoru do prawa nadwerężania nadanéj Polakom konstytucii; jakoż powta-

rzamy nie oni ją pierwsi zgwałcili, lecz sam *ustawodawca*; biada mu !... wszakże przyjaciele nawet konstytucyi trzeciego Maja i Ks. Warszawskiego przyznawali w téj Alexandrowskiéj ustawie wyraźny postęp i wyższość—uczony Lelewel w dziele swem arcy ważnem : Trzy konstytucye polskie tak się wyraża między innemi. « Pag. 58, różnica między konstytucyą księstwa i królestwa, była ta; że w księstwie, czynność narodowa, daleko mocniéj i gwałtowniéj przyćmioną była niż w Królestwie Polskiém; konstytucya księstwa była mocniéj i ostrzéj monarchiczna, niż reprezentacyina : królestwa, więcéj reprezentacyina : ledwieby nie można powiedzieć, że w księstwie król samowładny, wzywał do narady reprezentacyiną narodu posługę, w królestwie, król ze swojego samowładztwa, znaczną część poświęcił i zawiesił, dla tego, aby publiczną sprawą, reprezentacyę narodu zatrudnić » dzielę to z historykiem naszym zdanie : jak w ogólności i konstytucya K. P. liberalniejszą była od Konst. Ks. Warsz. nawet pod względem ściślejszego zabespieczenia nietykalności osób i własności : wolności sumienia i druku, niepodległości sądownictwa odpowiedzialności ministrów : jakimże tedy ona sposobem wymknęła się z serca i umysłu despoty, to właśnie zagadką. Ale i w ten sposób rozwiązać się dającą iż sątacy co tem chętniéj dają, im więcéj w to wierzą, iż onym bezkarnie odebrać, wolno.

Słowem, z uwielbieniem i przekonaniem o jéj wewnętrznéj dobroci, przyjęto rozgłoszone ustawy konstytucyinéj artykuły; za jéj wprowadzeniém w wykonanie przekonano się, jak to do późniejszéj owéj epoki historyi należy iż ta konstytucya praktycznie rozumną, korzystną, wykonalną była; i że obejście rękojmi, obcych warunków, nie było łatwem i nie opierającem się nawet na *texcie* podstępnie chytrze wytłómaczonym; bowiem tenże *text* zwykle okazywał się jasnym — i odstąpienia od niego, a zatem od pierwotnego ducha prawodawcy, łatwo niedopuszczającym : jakoż późniéj udawano się z nami do środka przecinającego trudność, do owego brutalnego *sic volo sic jubeo !.* a na takowe, już niemają narody innego lekarstwa, jak świętą insurrekcyą... To prawo zrozumieliśmy, wykonaliśmy.

Ta konstytucya jeszcze, na jéj pochwałę to rzecz można, lubo nam ztąd w ostatniem powstaniu wiele złego wyniknęło, tak dalece umiała przywiązać ku sobie umysły Polaków (*minus zawsze jednak*, *ów Art.* 1) łączności niepodobnéj Cara z Królem Polskim iż w 1830 r. zrzuciwszy już jarzmo obce i przeszedłszy w stan *anormalności*, wymagający innego porządku rzeczy, i innego rewolucyinego prawodawstwa i administracyi, przez zamiłowanie konstytucyi, aż do zbytku posunięte, ciż Polacy wpadli w konstytucyiną *doktrynerią*, w przesadę niepraktyczną z tem co osiągnąć po za jéj granicami zamierali, i taka prawie, w brew rewolucyinym wymagalnościom utworzyła się w 1830 roku *oppozy-*

cyą; jaka była w ciągu 15 letniego panowania cesarzów *Alexandra* i *Mikołaja* prowadzona; otóż z téj to strony co powabność konstytucyi 1815 r. najgorsze nam oddała przysługi, poprzednio zaś była ona prawdziwem acz niedostatecznem *palladium*, przez chwilową naszą w tém dobrą fortunę, samemu despotyzmowi wyeskamotowane.

OGŁOSZENIE KONSTYTUCYI 1815 R.: CO WYRZEKŁ OSTROWSKI PREZES SENATU. BŁOGIE ROZWIJANIE (ZRAZU) TEJŻE KONSTYTUCYI.

Warszawa świadkiem była uroczystego ogłoszenia ustawy konstytucyinéj, jak onę ostatecznie Cesarz Alexander w d. 15/27 listopada podpisał; postanowieniem swojém pod d. 1 Grudnia wydanem w Warszawie Cesarz Art. 1° polecił rządowi temczasowemu ogłoszenie i złożenie w senacie ustawy konstytucyinéj w Art. 2° polecił temuż rządowi aby w imieniu Cesarskiem odebrał w obliczu senatu przysięgę od namiestnika (od jenerała piechoty *Zajączka*, mianowanego namiestnikiem w d. 1 Grudnia.) Art. 3° przepisuje, aby rząd temczasowy najpóźniéj w dniach ośmiu od ogłoszenia ustawy konst. uskutecznił installacją namiestnika i rady stanu.

Komisarze więc ad *hoc* wyznaczeni od Cesarza, ustawę tę: ową rękojmią ?? przyszłych narodu polskiego swobód !! doręczali na publicznem posiedzeniu w 24 Grudnia 1815 sędziwemu prezesowi senatu, który stosowne przemówienie, temi proroczemi zakończył słowy « *Biada temu kto ją zgwałci* !!!.... Czyliż zaś pogwałciciele, już pokaranemi nie zostali ?... tak zostali środze pokaranymi — przez młodzież Belwederską, pokaranymi na polach *Grochowa*, *Wawra*, *Stoczka*, *Ostrołęki*, i w tylu innych, choć z mniéj dostatnią siłą, a przecież zwycięzkich bojach: zostali pokaranymi, kiedy naród w reprezentantach zebrany, najpotężniejszemu z monarchów koronę odebrał—-pokaranemi zdarciem maski i uroku z niezwyciężonéj (za jakową onę po upadku Napoleona miano) potęgi Rossyiskiéj!.. pokaranymi zerwaniem wiecznego jak zamierzali miru z polakami — pokaranymi nareszcie przekleństwem ich, a błogosławieniem naszéj sprawy; a to przez mnogie, świata całego ludy: tak, biada im! stoi jeszcze w wykonaniu i spełnianiu, to uroczyste cnotliwego i bogobojnego *Ostrowskiego* proroctwo! — a jeżeli i my cierpimy, to cierpimy nie na stratę, jak tamci, lecz na korzyść odkupienia naszego: cierpimy, lecz natomiast zyskaliśmy, potarganie nienaturalnych związków... cierpimy, lecz w nagrodę otrzymamy jeżeli wytrwamy, *niepodległość... całość...* słowem drogą nam *Ojczyznę* ! *)

*) Osobliwe są niekiedy przeznaczenia! i mnie to właśnie co Prezes Senatu Ostrowski wyznaczył był do owéj deputacyi, która

Niezaprzeczona, iż najznamienitszym dowodem wspaniałomyślności Alexandra dla Polaków była owa z 1815 r. konstytucya,

---

uroczyście akt ustawy konstytucyinéj, w Archivum metryki koronnej złożyć miała; wprawdzie pieściliśmy się wtedy, z czasów Ks. Warszawskiego posłowie, z tym w umyśle wielu przesadzonéj wartości skarbem: przecież jedni z nas — z musu i z przekonania, że w potrzebie na obronę własnéj wolności i bezpieczeństwa będzie się do czego odwołać, drudzy, ze szczeréj (wszakże i tym przebaczyć należy) czynili to miłości, jako też w zaufaniu i z właściwéj Polakom wdzięczności. Każdy wreszcie mówił, lepiéj TO, jak NIC, lepiéj taka, jak żadna, swobód jakich takich gwarancia, z resztą po tylu zawodach i w stanie w jakowym rzeczy się znajdowały, żadne polskie sumienie, obciążoném się z tąd nie uczuło, żeśmy się téj ostatniéj z rozbitego korabia chwycili deski. Pakt ten, konstytucyinym zwany, acz narzucony, nie był do odrzucenia: że jednak był narzucony to go to, z naszéj strony, acz bezwarunkowo świętym nieuczyniło, do przyjęcia atoli z niepolitycznym wtedy grymasem, nie upoważniło: lecz powie może tamta strona podchwyceń i obciążenia nas niezasłużoną winą chciwa; Wszakżeście wy Polacy, z Polaków złożony komitet ustawodawczy mieli: — przeczymy więc, aby to nas wiązać mogło i powinno, ów bowiem komitet, był tylko projektodawczy, któż go mianował, czy naród? bynajmniéj; i przeciwnie, najezdnicza potęga; a choćby też i naród to projekt w niczem nie nosił na sobie cechy przezeń ostatecznego przyjęcia; Opatrzność oszczędziła nam i téj próby i téj ambarasującéj tylko przyszłość sankcyi, którą, powiedzmy sobie prawdę, byłby wtedy Alexander miał, gdyby jéj był zażądał. Gdyby najczęściéj duch absolutyzmu nie odbierał niekiedy, prawdziwéj z ludami zręczności... tu zaś nadto, projekt wspomniony jako taki przedstawiony, do ważniejszych i to do niektórych tylko saméjże ustawy zasad, posłużył zaledwie: kraj mający przeto swą niepodległość i nieprzedawnione prawa — jednostronnéj woli, chociażli z wielu powodów nie srogiéj narzutem, obdarowany został; nie było więc żadnego, dobrowolnego kontraktu między ludem polskim i narzuconym królem dla Polski — w niczem też nas jak widzieliśmy, nie radził się kongres; a i te prawa acz tak wątłe, dla poddających im się w stanie konieczności, nie przez nich pierwszych jednak, co pogwałconemi zostały: piętnaście lat ciężkiego na umysł i swobody Polaków ucisku, czyliż niedostatecznem w oczach najdelikatniejszego sumienia usprawiedliwieniem, iż cierpieć dłużéj, stałoby się hańbą? ani też niedobrowolna, niechętnie ofiarowana przysięga; przysięga na przysięgę, przysięga pod strachem kary, przysięga w brew przyrodzonych praw niepodległości; ani waloru, ani skutku mieć nie może. A przecież *Mikołaj*, w konwersacyach z *pseudo* insurgentem *Jezierskim*, w czasie jego pobytu w Petersburgu w 1830/31 mianych, z temi się dał słyszeć słowy: rzucił nawet one na papier i twierdził:

którą chociażli nadał, jako spełnienie powziętego w skutku umów Wiedeńskich obowiązku, to przecież z dość dobrą się z takowego wywiązał wiarą, lecz póty też dochodziło owo *Apogeum*, najwyższéj jego życzliwości i wzajemnéj na jaką się Polacy zdobydź mogli dla Alexandra wdzięczności. Odtąd, coraz zmniejszać się będzie sprawiedliwe zrazu ku niemu przywiązanie, a w miesce takowego,

---

« *Nie zgwałciłem przysiąg moich, naród sam zerwał przysięgę* « *mnie wykonaną, więc mogę jeżeli mi się podoba uważać się wolnym od téj, którą narodowi złożyłem, przecież tego nie uczyniłem* « *i to jest wszystko co na teraz powiedzieć mogę.* »

Otoż to w dniu 25 Stycznia 1831 r. co w głosie moim zabranym zaraz po marszałku w dniu wiekopomnego posiedzenia Izb połączonych, stanowiących o odpadnięciu Mikołaja od tronu, odeprzeć stanowczo zamierzyłem, i jak następuje wyraziłem się.

« *Marszałek sejmu uprzedził mnie jedną tylko chwilą w poparciu* « *wniosku uczynionego, o uznanie tronu za wakujący. W chęci* « *zaoszczędzenia nader drogiego czasu, który w dzisiejszym położeniu pierwszą jest jego potrzebą, krótko myśl moją wyrażę.* « *Z dopiero co czytanych akt dyplomatycznych dowiadujemy się,* « *iż Cesarz Mikołaj w dobrem sumieniu wyznał, i swemi słowami* « *uświęcił tę odwieczną prawdę : iż zobopólna przysięga o tyle jest* « *ważna, o ile przez strony obiedwie w dobréj wierze jest dotrzymywaną, a ztąd monarcha ten, to wyprowadził następstwo w nadpiskach własną ręką do noty od posła Jezierskiego odebranej,* « *dołączonych, iż gdy mu naród polski wiary nie dotrzymał, on* « *takowéj narodowi dotrzymać nie czuje się w obowiązku. Swiat* « *zaś cały wie i sumienie nasze tą żywą przejęte jest prawdą, a* « *nawet sam Cesarz Mikołaj tego w sobie pewno nie stłumi uczucia,* « *że początkowanie zerwania stosunków konstytucyjnych z Królestwa Polskiem, od samego poszło źródła, od prawodawcy, od téj pierwszéj kontraktującej strony, a zatem co do wierności temu przymierzu, gdybyśmy się nawet na dawne samoistnienie powołać nie* « *mieli, ustaje wszelka wątpliwość. Zniosły ją słowa samego Cesarza Mikołaja, i już tylko cięży nad tą całą sprawą wieszczba* « *ówczasowego Prezesa Senatu* Ostrowskiego, *który odbierając* « *z rąk komissarzów Cesarskich kartę konstytucyjną, wyrzekł te* « *pamiętne słowa :* Biada temu kto ją zgwałci.

O tym to wypadku mówi w swem dziele o powstaniu narodu polskiego niepospolity pisarz Mochnacki. « *Tym kształtem dwaj bracia* « *rodzeni, Władysław i Antoni Ostrowscy, których ojciec inaugurował królestwo nadwiślańskie, zdejmowali koronę polską z głowy następcy* Alexandra ! » Szczególniéj z tego powodu ten fakt późniéj, jako po zgonie ojca tu przytaczać mi przyszło, iż rozwiązanie onego, jakby w mistycznym i solidarnym związku było z ową przepowiedzią tego męża, którego żywot skreślam.... Bodajeśmy wierni synowie we wszystkim podobnie duchowi i cieniom ojca, zadość uczynić w stanie byli.

wstępować, brak słuszny, dalszéj ufności; nie samą bowiem konstytucyą co Cesarz i Król przyrzekł był losy Polski osłodzić, uświetnić i nadal ubespieczyć. Nareszcie Ks. War. było krajem niepodległym, już mającym swą własną konstytucyę, nadanie mu więc odmiennéj, lubo podobnie liberalnéj, nie wydawało się jak utrzymaniem swobód już doznawanych, dobrem prawem posiadanych, traktatami zaręczonych. Więcéj zatem w tem upatrywanoby powodu do uwielbienia granic już nie mającego ku Alexandrowi, gdyby ten uręczań przyłączenia dawnych na Polsce zabranych prowincyi, był dotrzymał.

W ciągu też pierwszego swego w stolicy pobytu, wiele pracował Cesarz nad rozwijaniem przez *Statutu Organiczne*, nadanéj K. P. Ustawy. — Następujące ważniéjsze postanowienia; w d. 1 Grudnia podpisane, przytaczamy. — W takowych w ogólności duch liberalny i chęci najżyczliwsze przeważnie górują. I tak:

a) Wyszedł wyrok podzielający order S. Stanisława na cztery klassy, i przepisujący sposób noszenia onego: (niektórzy znaleźli w tem początek moskiewszczyzny!.. owe *klassy!* lecz zdaje się że Cesarz przeto nie zamierzał jak tylko, postawić się w możności zobligowania wielu osób, o nie wielkim koszcie).

b) Wydał Statut Organiczny dla Rady Stanu.

c) Organizacię wewnętrzną dla zgromadzenia ogólnego Rady Stanu.

d) Organizacię wewnętrzną dla Rady Administracyjnéj.

e) Statut organiczny o prawach politycznych i obywatelskich, o sejmikach, o zgromadzeniach gminnych i o sejmie.

Ci co pracowali z Cesarzem nad powyższemi urządzeniami; nader dokładnemi i obszernemi, wielkie powzięli wyobrażenie o jego osobistéj prawowitości i zdolnościach; oraz o niezłomnéj woli ścisłego trzymania się konstytucyi. — Zrazu Alexander roskochany był w swoim dziele — a wpływ rozmów z P. *Staël*, i innymi liberalnemi głowami Francyi, jeszcze nie był wywietrzał; może i mistyczne stosunki z Panią Krudener odgrywały swą rolę. Jeszcze późniéj w 1817 roku, 5/17 Czerwca wyszło postanowienie o uszlachceniu; o honorowych tytułach, z którego to tylko wyciągamy, co dowodzi, jak dalece zasada stopniowego zrównywania stanów: już w drodze podobnéj, jak to wypływało z ducha konstytucyi 3 Maja, wtedy wigor swój miała: po dziś dzień gdyby się było K. P. kongresowe nie rozwiązało, połowa familji włościańskich, mogła była zostać *szlachtą*. Jest krótszy wprawdzie sposób, powiedzieć od razu, nie ma szlachty... lecz to bez rewolucji podobnéj jak była francuska, nie udałoby się: co się zatem nie da bez wielkiego i krwawego wstrząśnienia otrzymać, pogwałcić, od razu zdobydź, to się da przez stosowną legislację obejść; a skutek ten sam... Otoż, to prawo, które nieco wyżéj nadmienione, byłoby przywiléj szlachectwa znaczniéj jeszcze zdemokratyzowało, cytujemy: a obok *równości w obliczu prawa* już i tak

ustawą i Ks. Warsz. i K. P. ogłoszonéj, do niecierpliwości z téj strony, żadnemu z mieszkańców ziemi polskiéj powodu nie dało.

Art. 2, Może zatem i powinien bydź podanym do uzyskania *szlachectwa*.

a) Każdy *nauczyciel* szkół publicznych, który przez lat dziesięć nieprzerwanie pracować będzie z zaletą w zawodzie oświecenia krajowego.

b) Każdy *urzędnik* który podobnie przez lat dziesięć nieprzerwanie i ze znamienitą gorliwością, zostawać będzie w służbie publicznéj.

c) Każdy *żołnierz* który się dosłuży rangi kapitana.

d) Każdy *oficer*, który otrzyma krzyż polski zasługi wojskowéj.

e) Każdy *obywatel*, który pracą, talentem, lub pożytecznym wynalazkiem, przyłoży się do zakwitnienia światła, przemysłu, rolnictwa; zgoła, do ogólnego dobra kraju.

Tu nam się nastręcza uwaga jak dalece dziwnem to było, a zapewne *Opatrznem* przeznaczeniem, iż to właśnie monarcha z rodu i powołania despota, który Polskę tak usilnie demokratyzował: i szlachtę, z obłędu długich przesądów, leczył. — Równość zaszczepiał, do monopoliczności dążność umniejszał. Widzieliśmy go nieraz porzucającego w uroczystym polonezie, Ks. Czartoryską, Wirtembergską, Radziwiłłową, cnotliwą tyle ile nadobną Panię Ordynatowę Zamojską, Stan. Potocką, Prezesową Senatu, dla podania swéj ręki jakiéj artystce, kupcowéj, słowem jakiéj podług ówczesnych jeszcze wyobrażeń, niższego rodu damie. — Dla wszystkich zarówno, był Alexander z równą uprzejmością, dystynkcją. — Do klejnotu szlachectwa przypuszczał nie skąpo; lekarzy, przedsiębierców fabryk, uczonych, i t. p. — W przejazdach swych przez kraj K. P. zapewne przez tęż samą politykę, całował nie tylko ręce Biskupów, lecz i skromnych, taką pokorą zdziwionych Plebanów: nie tylko ściskał i całował rączki obywatelek po dworach, lecz nawet Pań pocztmistrzowych, zwłaszcza kiedy piękne i niezbyt brudne były..... Z początku różne z téj strony powstały zazdrości, komeraże, dawano mniéj więcéj śmiałe królowi przytyki; lecz ogół był zadowolony. Od owego też czasu, nie jeden pół *panek*, pół *bankrut*, acz ze szlachciców szlachcic, wziął się to do fabryki, to do zarobku, to do spekulacyi handlowéj; którymiby za czasów *Stanisława* pogardził, i przekładał pójść do magnata na dworzanina lub ekonoma.. Nie jeden w uniwersytecie sposobił się to na lekarza, to na professora, to na architekta, to na malarza; kiedy niedawnemi czasy pierwéj, np. co do tego nadobnego kunsztu nawet, patrzano jakby na odrycerzonego dziwoląga jakiego, na Pana S.... a to dla tego tylko, że się pięknie w Rzymie malowac (dla własnéj zabawy) nauczył, i że się z piękną córką bankiera krakowskiego, a nie szlachcica ożenił... wieleż to podobnych uprzedzeń było do potargania, do

obrócenia w śmieszność. — Otoż wpływ ustaw Ks. Warszaw. i konstytucyi Alexandra, jako też jego w tem konsekwentne osobiste usposobienie i sprawowanie się, znacznie w tem socjalności naszéj reformę posunęło. Nie chcemy bydź niesprawiedliwemi co dobrego Król Polski (niestety kongresowéj)! urządził, to mu ze czcią na karb wdzięczności zapisujemy.

Tak jest, podobne to ustawy i liberalne urządzenia co szczerze, nieudano, mieszkańców K. P. przywiązały do nadanych im *instytucyi* i do samego ustawodawcy, nim sam własne dzieło zepsuł — i nieznośnego *kontrastu* między przyznanemi swobodami a onych w późniejszym czasie niewiernym wykonywaniem, dopuścił.

ZAWÓD MIESZKAŃCOM LITWY, POCZĄTKI ZOBOPÓLNÉJ REAKCYI I W KRÓLESTWIE POLSKIEM I NA LITWIE.

Właśnie wtedy, kiedy się Królestwo Polskie zakonserwowaniem sobie praw i swobód (z małemi odmianami jakowych używało za Ks. Warszawskiego) pocieszało, kiedy w stolicy dla nowego króla sute fety i bale wyprawiano, na których się tenże najwyraźniéj wszystkim klassom mieszkańców zarówno przymilał, mijanego, po księżnach i hrabinach, biorąc w taniec to mieszczanki, to episierki, to neofitki nawet; kiedy nietylko ustawa nadana, lecz nawet przez Kurpińskiego i Elsnera dla króla komponowane Polonezy, demokratyzowały powszechność i w naszą socialność, *równość* zaprowadzały, biedną i nieszczęśliwą *Litwę* i *Ruś*, smutek ogarniał; zupełnie bowiem te prowincje, z organizacyi konstytucyi królestwu nadanéj, wypuszczonemi się ujrzały!... Zniknęły acz słabe jeszcze nadzieje; przyszłość natomiast w całéj swéj ponuréj rzeczywistości, tamejszym obywatelom ukazywać się poczęła: wznowiono też niebawem w tamtych prowincjach, uciski, prześladowania. Gubernatorowie, ci prawdziwi z dawnych barbarzyńskich wieków, z przewrotności w tłómaczeniu nawet Carskich ukazów znani, chciwi i rozpustni *satrapowie*, usiłowali coraz mniéj się ceremoniując, wszystko w dawniejsze wprowadzić arbitralności i ślepej uległości karby : kraj tamten, był pozbawiony tak wytrwałych, takiego niedawno wpływu u dworów mających opiekunów, jakowemi byli *Czartoryski*, *Czacki*, i owszem bez ukrywania się z tak wsteczną dążnością, przytłumiano w zabranych prowincjach wszelką myśl *narodowości polskiéj*; *zakazano mówić, ledwo niemyśleć o tem co się w K. P. (choć to pod jednym panem) działo! Wytykano łaskę Cesarza w udzielonéj amnestji, jakby nie była dana pod wzajemnym warunkiem zapomnienia przeszłości, i danych przedewszystkiem słodkich przyrzeczeń; rozkazywano nie zasługiwać na nowe ukarania za liberalność i słów i uczuć; jakoby te słowa, te uczucia i rzeczy podobne w Państwie Rossyiskiem nawet znanemi i słyszanemi bydź nie powinny;* najprzód katowano ducha, nim ciało!

Takie to postępowanie wyższych urzędników rossyiskich, chwilowo z musu i polityki tolerowane, przez najpierwszego kraju podobnie urządzonego niewolnika, Cara!... przez W. *Księcia* zaś a zapewne i przez Nowosilcowa i przez całą petersburską klikę podżegane, skoro doszło w całej zgrozie do wiadomości Aleksandra jako Króla Polskiego, wprawdzie zasmuciło jego serce, oburzyło go: tak dalece nieprzyjazny atoli dla Polaków zapęd moskwy bojarów, w dawnych prowincyach ze strony tych zwolenników, nieodmiennego niepoprawionego nigdy i niczem systematu, nie dopuścił ulgi w cierpieniach tyle sprzecznych z powziętemi nadziejami i poczynionemi dawniéj przyrzeczeniami.

Wszystkie te więc nieszczęśliwe prowincje, korzystając z Cesarza bytności w Warszawie, wysłać były zamierzyły najpokorniejsze z żałobą deputacje.. Zaledwie tym zacnym obywatelom gubernii *Mińskiéj*, *Grodzieńskiéj i Wileńskiéj*, dozwolono najwyższéj łaski, stawienia się przed monarchą, pieszczącym się pod ówczas, z nowemi K. P. poddanymi. Bolesnem nader było takie synów jednéjże matki położenie: kontrasty niezmośne i dla jednych i dla drugich, tak przeciwnie traktowanych braci.

Widywałem u mego ojca, rady jego zasięgających prowincyi tych posłanników. Otrzymali wprawdzie u Cesarza audyencią: lecz już wtedy, niechodziło o romansowe i jakby o niebezinteresowne ułudzanie: sama potrzeba i pretext ku temu przed Moskalami, już były zniknęły, całe kłamstwo na jaw wyszło: i drapieżny pazur, do czasu ukrywany, swą naturalną grę rozpoczął; nie jako Król Polski, lecz jako samodzierzca Wszech Rossyi przemawiał Alexander do zdziwionych i osłupiałych Litwinów... przyjął on tę deputacię z wzniosłem, marsowem, i z tylu powodzeń nieco odumiałem, ale już nie ojcowskiem, czołem: i jakby tylko jakowemu natręctwu ulegając;... dość surowo a przynajmniéj sucho odpowiedział na prożby, do jego tronu o dotrzymanie dawnych przyrzeczeń połączenia Polaków zaniesione; cytujemy te wyrazy w dwóch postaciach monarchy.

« Wszakżem wszystko uczynił, co tylko w mojéj było mocy, aby Polakom zadość uczynić : świadkiem tego Adam Czartoryski który z bliska patrzył na bieg rzeczy i doznane w ciągu Kongresu Wiedeńskiego trudności. Na stałéj podstawie, bowiem *traktatami zagwarantowanéj*, do czego mocarstwa zmusiłem, utworzone przezemnie zostało Królestwo Polskie, wszakże zrobię i więcéj jak przyrzekłem, lecz do tego czasu mi potrzeba... Chcę zaufania waszego, czyliżem na takowe nie zasłużył? Nie zmieniam nigdy, com raz postanowił... Lecz strzeżcie się dotykać zbyt dla mnie delikatnéj strony i którąby mnie skompromitować mogła..» (Wyraźna alluzya do trudności jakich ze strony Rossian doznawał), i tak daléj mówił : « Nie dopuszczę tego abyście przyłączenia waszych prowincii do Polski żądali; nie wypada bowiem aby rozumiano, iż to na wasze czynię żądanie : i owszem

każdy powinien bydź przekonanym iż co ja przedsiębiorę dla was, nie pochodzi jak z mojéj własnéj impulsii i woli... Jeżeli ujrzę że to królestwo potrafi bydź wzorem porządku, uległości i że ztąd żadne nadal dla mego cesarstwa nie wynika niebespieczeństwo, łatwo, wierzcie mi, dokonam i reszty!.. Raz zaś jeszcze powtarzam, *ufajcie a nie kompromitujcie mnie w niczem, etc.*»

Takiemi to ogólnikami zbył Cesarz Deputacyą. — Poczem odetchnęli Rossianie; lecz Polacy z Litwy i Rusi, westchnąwszy szepnęli sobie do ucha: nie to to jest, czegośmy się spodziewali, czegośmy się spodziewać mieli prawo. — Gdzież tu dopełnienie słów Cesarskich, gdzie dotrzymanie nawet traktatów?! Nie jednemu dopiero się oczy, długą zamglone illuzią, otworzyły, nie jedno poczciwe serce (już wtedy bydź może), pomyślało sobie. On nam każe daléj ufać. — Mniejsza oto; udawajmy że ufamy, lecz dla tego już nie ufajmy, jak własnéj narodowéj sile, aby téj użyć, skoro sposobna ku temu nadejdzie chwila. — Było już wtedy acz rzadko, lecz wcześnie, przezornie i skrycie, w grunt bujny zasiewane owo przeczyste ziarko, NIEPODLEGŁÉJ OJCZYZNY; które, żyźnione doznanemi późniéj i coraz wzmagającemi się nieprzyjaciół Polski gwałtami, wydało nareszcie tak okwicie swój plon, w 1830 roku (*).

---

*) Jenerała DOMBROWSKIEGO, wojewodą mianowanego, honorami obsypanego, jako znanego z rzutności *wojskowo insurrekcyinéj*, wcześnie młodzież rycerska otaczać poczęła: bywałem i ja u niego dość często, aby widzieć i wiedzieć, że on silnie podzielał wzmagającą się nieufność i zgrozę, z powodu nie dotrzymanych przyrzeczeń; — a ztąd i jemu i wielu, nader wcześnie także stanęło na myśli prawdopodobieństwo, iż jedynie *niepodległym Polskim orężem, co dochodzić przyjdzie nieprzedawnionych praw Ojczyzny*!... Niestety, śmierć pozazdrościła nam wcześnie tego w prawdziwym sensie rewolucyinego wodza. Umarł DOMBROWSKI w *Winogórzu*, 6 Czerwca 1818 r. — Wszakże duch jego ożywiał długo jeszcze, dziedziców śmiałego patryotyzmu tego jenerała. Widzieliśmy gotowość jego do Konfederacyi wojskowéj w 1814 r., oppozycyą w Komitecie organizacyinym. W następstwie to podobnych pomysłów, co 1819 r. zawiązało się pod dyrekcyą Łukasińskiego, Machnickiego, Wierzbołowicza, Szredera, TOWARZYSTWO WOLNEGO MULARSTWA NARODOWEGO czyli WOJSKOWEGO.... Potworzyły się loże w pułkach: Dobrogojski, Dobrzycki, A. Cichowski, założyli je w Kaliszu; Ludwik Szczaniecki w Ks. Poznańskiém. Wielu też i cywilnych zapisało się do związku: zrazu, najniewinniejszy przyjęli byli programmat; nie był to żaden krwawy spisek: zamierzali przywrócić zerwane między Królestwem Polskiem i zabranemi prowincyiami braterstwa i jedności stosunki, *nakazywali obok tego utrzymywać w wigorze i godzić obowiązki względem Króla konstytucyjnego*!! *z obowiązkami względem całéj Ojczyzny*: była to teo-

Ostrowskiego serce, relacyą danéj deputowanym Litewskim odprawy, zranionem głęboko zostało: tu się poczęło w nim to

---

rya szlachetna, w praktyce nie podobna; z razu nieco dobroduszna: malująca łagodność charakteru Polaków i wierność prowerbialną dla królów... Popiersie Alexandra figurowało po wszystkich lożach, ta delikatność, ta przezorność, ta, że tak powiem spiskowa legalność, nie uspokoiła policyi Konstantego, każda assocyacya była u niego zbrodnią; — z przenikliwością bystrzejszą, nad same patryotów (bydź może podówczas) dążności, co innego on w tym związku i w jego skutkach, jak przyłączenie Litwy upatrywał... Przeczuwał on o lat 10 blisko, naprzód, ów nią pachnący mu 29 Listopada. Najprzód w Ks. Poznańskiem, rząd pruski kazał zamknąć Wolne mularstwo, z tąd prześladowanie i reakcya, które nasunęły myśl tajemniejszéj i już wyraźnéj *konspiracyi*, pod nazwą popularną Kossynierów; zamiast tedy Lóż powstały Gminy, a na tych czele stanął Jen. Mielżynski.

Zwinął też i w Królestwie Polskiem, Massoneryą Narodową, W. Książe; i tu, co odważniejsi i wytrwalsi, natomiast zaprowadzili Węglarstwo... W 1821 r. do związku Kossynierów przystąpili: *Prądzyński* i *Jan Umiński*, później delegowany do porozumienia się ze związkiem warszawskim *Łukasińskiego*; było to z końcem Kwietnia. W zmowie będący, dwóch krajów patryoci, na 3 Maj następujący, umówili schadzkę w lasku Bielańskim. — Tu składano przysięgę kossynierską..., « Iż wszystkie siły łożone będą, dla po« dźwignienia nieszczęśliwéj i kochanéj Matki; że dla odzyskania « jéj *wolności i niepodległości*, majątek i życie poświęconém zo« stanie, etc., etc. » Następnie, *Komitet* Centralny, w Warszawie umówiony i ustanowiony został. Teodor *Morawski*, redaktor Orła Białego, ułożył plan sprzysiężenia; — podzielono związek na Gminy, każda Gmina z dziesięciu tylko członków złożona bydź mogła; kilka Gmin stanowiło jeden Obwód; kilka Obwodów jednę Prowincyą. Komitet w ten sposób miał rządzić *całą Polską*. Polska składała się z siedmiu prowincyi: 1) Królestwo Polskie; 2) W. Ks. Poznańskie z województwem Kaliskiem; 3) Galicya; 4) Litwa; 5) Wołyń; 6) Rzplita Krakowska; 7) Wojsko Polskie. — Każda prowincya miała prawo mieć swego reprezentanta przy *najwyższym Komitecie*, nimby ci zamianowali ten stały Komitet, zaistnął *Tymczasowy Centralny*; związek przybrał tytuł *Narodowego Patryotycznego Towarzystwa*. Członkami jego zostali: *Wierzbołowicz*, *Łukasiński*, *Machnicki*, *Kozakowski*, *Prądzyński*, *Szreder i Morawski*. Związek ten spiesznie i szeroko rozwijał się po całéj Polszcze. W 1822 r. liczba członków, samych naczelników Gmin, dochodziła do 5,000, tęgiego po większéj części charakteru ludzi, i panów i szlachty, obywateli zamożnych. Młodzież Polska i Litewska cisnęła się skwapliwie do związku narodowego; w niektórych stronach, jednocześnie, pod rozmaitemi firmami zakładano gminy, towarzystwa, masońskie loże; jedną z tych, która najgłośniejszą się stała,

smutne rozwijać przekonanie, iż zbliżając się do spełnienia ósmego dziesiątka żywota swego, podobno już nie doczeka się tak

---

była loża templaryuszów, pod sterem Majewskiego, dzielnie popierana przez mężnego Piotra Łagowskiego i urzędnika Komissyi ubiorczéj Zabłockiego. Umiński daléj konspirował w Poznanskiem, Oborski w Litwie, Ludwik Sobański na Wołyniu, Cichowski w Kaliskiem, Jordan w Krakowskiem; mniéj więcéj w téj niebezpiecznéj sprawie czynnemi byli; Romer, Białozor, Józef i Stanisław Grużewscy, A. Sołtan, Mikulicz, bracia Maćkiewicze, Karól Prozor, Alexander Pociéj, Zawisza, Konstanty Radziwiłł, Nowomiejski, Billewicz, Karwicki, Józef Zalewski, Worcell, Narcys Olizar, Piotr Moszyński (pan milionowy), Pułaski, i wielu innych których imion w téj chwili wyrażać, mniéj byłoby i potrzebnie i roztropnie. — Przygotowywano wszędy broń, rynsztunek, pieniądze; ochota była wielka, równa zemście, za tyle zawiedzeń i ucisków... Obok tego, wielki, ognistego patryotyzmu duch, ogarnął serca *Akademików Wileńskich* w r. 1819-1820. Wzniosły jeniuszem i przywiązaniem do sprawy ojczystéj Zan, założył między uczniami Towarzystwo Moralne, Patryotyczne i Naukowe, i nadał członkom tytuł Promienistych, od siedmiu promieni z których się światło słoneczne składa. Było to niepospolite towarzystwo, hasłem dla młodzieży, do wystąpienia z żywota po ówczas rozpustnego, z pedantyzmu i szarlataneryi szkolnéj, ze zmysłowości i wszelkich wad, zwykle młodemu wiekowi towarzyszących, a wstąpienia w zawód czynny, moralny, polityczny, rzeczywiście filantropiczny i w to wszystko co jest dobrém i pięknèm. Statuta promienistych nie były tajonemi, przeciwnie, drukiem ogłoszone zostały. Lecz w tejże tak chwalebnéj assocyacyi, tak zwani *Filareci, tajny wydział zawiązali*. Ci byli Zana Radą. Lelewel, uczony patryota; A. Mickiewicz, nie małéj wziętości u litewskiéj młodzieży używający, wielką, w tych wszystkich umysłowych i politykę niepodległości Polskiéj na celu mających ruchach, odgrywali rolę. Nawet tak zwani *Szubrawcy*, mniéj zapewne szczytni jak Promieniści; zabawiając się, i zamierzający per risum castigare mores, i ci mówię, wyśmienitymi patryotami byli. Burszowie Warszawscy nieustępowali Wileńskim; słowem, na wszystkich punktach zawiedzionéj Polski i w Sejmach, i na ulicy, i w wojsku, i w kobietach, jawna, czynna, zawiązała się oppozycya, i obok tego tajemne spiski; szczegóły dalsze nie do tego należą dzieła. W téj nocie pragnęliśmy tylko dwóch rzeczy dowieść: 1° *Iż sam ustawodawca niedotrzymaniem przyrzeczeń, nie połączeniem Litwy z Koroną, pierwszy dał hasło, i upoważnienie do tak wczesnego konspirowania przeciw własnemu jego dziełu;* 2° że przeto pomimowolnie, narodowi Polskiemu nieprzedawnione jego do niepodległości przypomniał i zwrócił prawa. I tu więc błogosławmy, na pozór nas tylko karzącéj Opatrzności, rzeczywiście zaś prowadzącéj nas do cudownego zmartwychwstania całéj Polski.

długo wyglądanéj chwili, ujrzenia połączonych w jedno ciało braci... Jak sen minęły owe błogie niepodległości zupełnéj nadzieje; teraz wątlały one zredukowane, do niższéj jeszcze stopy; odtąd też ujrzeliśmy wielką w zdrowiu i przyrodzonéj wesołości ukochanego Ojca zmianę; zarówno zawsze był miłym, łagodnym, towarzyskim, lecz wyraźnie posmutniał: dla tego jednak do końca nie przestając, był człowiekiem stanu i panem swych uczuć; radził, i słusznie bardzo radził, nie zrażać Alexandra żadną publiczną niewczesnością, lub natarczywością, drażniącą go, ani też owocu nie przynoszącą opryskliwością, ile gdy odmawiając na *teraz* skutku przyrzeczeń, tłumacząc się *z trudności* w drodze mu się stawiających; nie tylko nie odbiera nadziei, lecz nawet onę niejako na nowo wzbudzić usiłuje, żądając ufności z wiarą połączonéj.... I cóż było innego wtedy do przedsiębrania, jedna zła minuta mogła zniechęconego Cesarza na drogę reakcii zupełnéj wprowadzić. Czas więc jeszcze jakiś udawano, i z jednéj i z drugiéj strony, grano komedyą; — lecz początkowy krótko trwający urok wnet był zginął: do czego też przyczyniały się niebawem rozwijające się W. Ks. Konstantego pośrednie i bezpośrednie wpływy i krajowemi sprawami zarządy, zrazu przecież hamowane, wyraźnemi nadanéj konstytucii opiekuńczemi artykułami. Carewicz począł, od kąsania milczkiem...

DALSZA ORGANIZACYA RZĄDU KONSTYTUCYJNEGO. WYBÓR NAMIESTNIKA. KS. CZARTORYSKI POPADA JAKBY W NIEŁASKĘ. OSTROWSKI POTWIERDZONY PREZESEM SENATU. ROZMAITE SZCZEGÓŁY.

Po zaprowadzeniu konstytucii, organizował się także rząd konstytucijny K. P. Kwestya nastąpić mającego wyboru Namiestnika zajmowała ciekawość i interes wszystkich: wszyscy z razu mniemali, iż Cesarz pomny na dawne najściślejsze przyjaźni stosunki, zawdzięczając oddane jemu i nowo zaprowadzonemu w K. P. porządkowi rzeczy, wysługi, nie komu innemu, jak Ks. ADAMOWI CZARTORYSKIEMU tę dostojność swego zastępstwa powierzy. — Im naturalniejsze było to oczekiwanie i bardziéj nawet pożądana nominacya podobna, tém zawód też w większe publiczność wprowadził zadziwienie i powszechne zrażenie: wkrótce bowiem dowiedziano się że CZARTORYSKI za mniéj już potrzebnego uważany, z wielką obojętnością był traktowany. Bydź to może, iż po odmówieniu usług bespośrednich *Kosciuszki*, *Ks. Czartoryski* stał był na myśli Alexandrowi jako kandydat *natus*, do namiestnikostwa, lecz po nie długim namyśle poświęcił go, a w nim przyzwoitość i zadowolnienie narodu, dzikiéj fantazii W. Ks. Konstantego; osobiście nienawidzącego Czartoryskiego i upatrującego w nim (a w czém się nie mylił), gotową oppozycyą

przeciw wszystkiemu cokolwiek on przeciw nadanym krajowi swobodom, przedsiębraćby zamierzał.

W. Ks. nadto, wielką dowcipu przenikliwością obdarzony, w ogólności nienawistny był znakomitym rodzinom Polskim. Na wzór bowiem innych despotow, nie cierpiał żadnéj wyższości ani rozumu, ani urodzenia, ani majątku, ani wziętości u narodu, połączonych w osobach, którychby znaczenia, nie on sam był autorem; dla tego też wadzili mu ludzie tacy, tak powszechnie poważani i niepodlegli jakowemi byli Ostrowski P. S., Czartoryski, Stanisław Potocki, podobnie Dombrowski, Kniaziewicz, Jan-Nep. Małachowski, Wybicki, Bieliński, wcześnie więc przewidział i brata ostrzegł, iż się on z takowymi mężami, w zarządzie kraju, w żaden sposób zgodzić nie potrafi, i dawał do wyboru poświęcenie albo siebie, lub tych, z którychby po Cesarzu ofiary zażądał: jakoż Alexander menażując Konstantego, i chcąc go ujrzeć zadowolnionym, zajętym K. P., jakoby cackiem jakiem do zabawy przeznaczoném, a przeto odciągnąć swego następcę tronu od postronnych wewnątrz cesarstwa intryg;—chcąc go niejako do dzieła swego przywiązując, przez uczestnictwo do spraw K. P. mieć w nim oraz wiernego stróża pomiędzy Polakami, któremu, dobrze to czuł, iż zupełnie nie dogodził; temuż W. Ks. zupełnie uległ, i to na swe własne nieszczęście, jak się późniéj pokazało, onemu lejcy w państwie nowo utworzoném popuścił.

W. Ks. jak widzieliśmy otrzymał Naczelne wojska polskiego dowództwo; co mu już nader ważny wpływ na los przyszły i rząd K. P. nadawało: pochodził on już z samego rodu jego, od przodków, po których odziedziczył gust do wojskowości, nie będący wprawdzie, w nim zwłaszcza, gustem do spraw wojennych mających na celu uzyskanie sławy w rycerskich drogach, bojach i z rycerskich pobudek: nie; nie takim był gust W. K...nikt go o zbytek podobnego ducha, winić niema prawa, lecz do śmieszności posuwał on manią administrowania, mundurowania, musztrowania soldatów, i paradowania z nimi, acz nie w obec nieprzyjaciela. Jako organizator wielkie nam oddał usługi.

Tak uważana wojskowość, dziwną jego była namiętnością; gardził zaś namiętnie wszelką cywilnością, za nic nie miał *obywatelstwo*, *zasługi krajowe*, *ludzi stanu silnego przedsięwzięcia i charakteru;* trzeba było bydź okrytym krzyżami, mundurami różnobarwnemi, aby na siebie zwrócić uwagę Jego Cesarzowiczowskiéj Mości i to jeszcze, bydź oprócz tego zaszczyconym, (aby nie popaść niełasce), najwyraźniéjszym brewetem uległości, lub patriotycznego niedołęztwa.—Pragnął zatem W. Książe tego z Polaków widzieć mianowanym namiestnikiem, któremby w powyższe przymioty był uposażonym; że takim wcale nie był *Czartoryski*, jakowego sobie podług powyższego odznamienowania życzył *Konstanty*, że w tym obywatelu mimo podchwyceń i pomyłek politycznych, znała Polska jednego z najpoczciwszych ludzi, pomię-

dzy szlifami więc szukano kandydata: wybór padł na człowieka obciążonego laty, na siłach fizycznych i moralnych mocno podupadłego, na kalekę, który już więcéj nie był myślał, jak o udaniu się gdzie na spokojne i przyjemne ustronie, dla dokończenia życia ozdobionego, wielu zasłużonemi niegdyś w zawodzie rycerskim i patryotycznym, wawrzynami. Długie nawyknienie jenerała *Zajączka* do subordynacyi, acz w wojsku potrzebnéj, w sprawach cywilnych niekiedy psującéj wyobrażenie o niepodległości serca i umysłu (bowiem uległości jedynie prawu, od urzędnika publicznego należącéj się); daléj nieznajomość interesów krajowych, ducha prawdziwie narodowego i opinji panującéj w kraju; te to właśnie były powody, dla jakowych *Zajączek* zdawał się W. Księciu, bydź na pozorne Króla Polskiego reprezentowanie, jego człowiekiem: son homme, et à la lettre son très humble serviteur... albowiem on to przez niego, za brata panować i wszystkim w K. P. władnąć, zwłaszcza mając wojsko pod sobą, zamierzył: Tego rodzaju takt W. Ks. był wyśmienity.

Długo wymawiał się bardziéj na umyśle, jak na pięknéj i poważnéj postaci zgrzybiały Zajączek, od przyjęcia tak wielkiego ciężaru pracy i odpowiedzialności. Nareszcie złudzony ponętą władzy, i znaczenia; obsypany przyrzeczeniami nagród i niesczędnemi pochlebstwy, może też, (nie był bowiem ani złym człowiekiem, ani złym do pewnego stopnia patryotą) i spodziewał się, że pogodzi dobro Ojczyzny z wymagalnościami czasu i położenia; woli nareszcie pańskiéj uległ i rządy kraju w słabe swe ręce ujął:

Jeżeli stolica Polska, nie dała temu wyborowi żadnego poklasku; zapobieżono słusznemu sarkaniu, przywodząc na pamięć, *wojenne przez Zajączka*, Ojczyźnie oddane wysługi; odniesione przez niego ciężkie rany; wmawiano, iż przez wybór takowy, monarcha całemu polskiemu rycerstwu, podchlebny hołd i należną sprawiedliwość oddaje. Wojskowych dumie, zadość się stało.

Po zanominowaniu Namiestnika, utworzono nowe konstytucyine ministerium, złożone po większéj części z dawnych Ks. Warszawskiego ministrów. — Wydział Sekretaryatu stanu, otrzymał Ignacy *Sobolewski*, człowiek poczciwy, cichy, dobry patryota, pełen *ad hoc* najwyższych zdolności, bowiem Sekretarz Stanu jakby *natus*. Obyczajów najlepszych, łagodność charakteru posuwający może aż do słabości tam, gdzie wyraźne uchybienie konstytucyi, lub dobru wyraźnemu Ojczyzny, nie wywoływało w nim cnoty szlachetnego oporu. Człowiek to był specialny.

Wydział skarbowy dostał się *Matuszewiczowi* znanemu z daru okwitéj najpłynniejszéj wymowy, obdarzonemu wielkiemi także talentami, od serca przyjacielowi Ks. Adama *Czartoryskiego*, lubo niezdolnemu wielkiéj energii i śmiałéj przeciw bezprawiom oppozycii, szczerze przecież pragnącemu i usiłującemu, by we wszystkiem szczęście i pomyślność Ojczyzny, oraz zachowanie jéj swo-

bód nadwerężonemi nie były. Jakim się zaś mąż ten okazał w epoce konfederacyi 1812 r. nie powtarzamy w tem miejscu: był on wielkim Tomasza *Ostrowskiego* wielbicielem i od niego mocno lubionym; niech mi to wolno będzie między zasługi jego położyć; nareszcie widując go często, widziałem jak dalece cierpiał i on na zawodzie doznanym, w pokładanych w unii *Polski z Rosią* nadziejach. Nie był to przecież mąż czynu i ruchu.

Ministerium spraw wewnętrznych dostało się *Mostowskiemu*, ten edukacią zagraniczną w wysokim stopniu posiadający, co do formy nawet zewnętrznéj bardziéj Francuz niżeli Polak, smiało zwykle, przeciw wszczynającym się W. Księcia nadużyciom powstawał; nie dość śmiało atoli, aby ztąd na niego, wytrwałéj niełaski spłynęło następstwo: a tu może byłaby najpewniejsza miara, owego stopnia, chlubnie stawionego oporu.

Stanisław *Potocki* świetnie swym pokierował Oświecenia publicznego wydziałem, lecz właśnie też dla tego, nie długo mu posadę ministra zostawiono — niechciano bowiem w K. P. oświaty rozszerzać i przeciwnie onę od stopy, na któréj za Ks. Warszawskiego stanęła, uwstecznić zamierzono. Mimo więc że Pan wielki pan przez żonę królewskiego *Willanowa* i wspaniałego pałacu na Krakowskim przedmieściu; mimo, że u niego najświetniejsze bywały zebrania wieczorne; bale, fety, w najwykwintniejszym tonie prowadzone, przez żonę jego z domu Ks. Lubomirską u któréj Cesarz bywać lubił; mimo że Stanisław *Potocki* był człowiekiem pełnym talentów, gustu; W. Książe podał go do *retrety* i przy powadze senatora pozostawił. Rada stanu w ogólności złożona była z ludzi zdatnych, w massie poczciwych i patriotów niezgorszych: wszakże urzędnictwo i płatne i wygodne, zawsze nieco umniejsza niepodległości! pomiędzy znakomitszemi z cnoty, gorliwości i niepospolitéj zdatności, liczę *Ludwika Platera* (dziś senatora kasztelana) wiele mu jest też winno Leśnictwo i myśliwstwo krajowe, które uregulował i od ostatniéj zachował ruiny.— Węgliński był uważanym za uzdolnionego a szczególniéj za poczciwego finansów ministra. Nakwaski (dziś wojewoda) pełen był zawsze najlepszych dla Ojczyzny chęci, ale też za to, nie długo znosił go Konstanty. — Lubeckiego już poznaliśmy i z wyśmienitéj i z niebespiecznéj strony. — Któż nie słyszał z Polaków o Staszycu? nieskazitelny, Ojczyźnie życzliwy był to człowiek. Jemu i Lubeckiemu przemysł krajowy najwięcéj winien. — O innych mężach stanu i prawości ich późniéj wspomnieć zamierzam jeżeli mi kiedy o późniejszych epokach królestwa kongresowego obszerniéj nieco jak w tem dziełku mówić przyjdzie.

Wielkorski objął ministerstwo wojny. Nie było takowe czem innem, jak biórem bezpośrednio przez W. Księcia kierowaném; naczelnik tego wydziału, starzec, inwalid, podobnemi też jak Zajączek Konstantemu zalecał się przymioty. Z resztą był to człowiek nie bez zalet.

Wawrzeckiemu oddane zostało ministerstwo sprawiedliwości. Już to pod ów czas wyszumiała mu była z głowy pamięć niegdyś naczelnikowania narodowi, po Kościuszce, w najchlubniejszéj powstania w 1794 r. epoce; był to zawsze dobry, życzliwy Ojczyźnie Polak — Polak atoli przez swe późniejsze z Rossią stosunki, do uległości monarsze, wnałożony; takich to W. Książe serdecznie lubił, i do wysokich dostojeństw przypuszczał. Z powyższéj szkicy osób, którym rząd został powierzony, powziąć możemy ideę, jakich dobierano niższego rzędu urzędników: i jak dalece *trafnie*, podług widoków Konstantego, pierwsze Cesarz uczynił wybory, i że z takiego grona, nie mogła powstać w nim obawa, *aby rząd nie miał bydź mu ślepo posłusznym, i w duchu najwyższéj moderacyi i wstrzemięźliwości w rozwijaniu ustawy konstytucyinéj pokierowanym*. — Jakoż dopiero sejmy K. P. co tłomaczyć poczęły znaczenie, konstytucyinie urządzonym bydź mającego narodu.— *Inde*, na też zgromadzenia *ira!*.. lecz to już przechodzi zakres dzieła tego, które się kończy z 1817 rokiem, podług założenia w przedmowie: wystawiać więc tylko mamy prawo czytelnikowi same K. P. początki i dość na tem będzie do przekonania nas, że już wtedy zasiane były zarody tych wypadków, tych akcyi i reakcyi, których późniéj byliśmy świadkami. — Z jednéj strony pełno było złéj wiary i pogwałcania, zaledwie co porodzonéj konstytucyi; z drugiéj zaś strony dzielnem było opieranie się, tak niebespiecznéj dążności, a to długo w drogach najlegalniejszéj, bowiem na drodze konstytucyinéj oppozycyi; oppozycyi, Kaliską zwanéj.

Alexander pod bytność swą w stolicy, zasiawszy i złe i dobre, nie wiadomo czy sam z siebie i z nowych swych K. P. poddanych zadowolniony, stolicę opuścił wprzód zostawiwszy w rozdanych dystynkcyach, orderach, dworskich urzędach, swéj łaskawości królewskiéj, hojne dowody: i tak, chcąc w oczach rodaków, a może i Rossyan, nadać wyższe znaczenie dostojeństwu swego *Namiestnika*, i tém więcéj przywiązać do siebie Zajączka, nadał mu tytuł Xiążęcy. — Tytuł w oczach dawnego polskiego republikanizmu, mało, nic prawie nie znaczący, w systematach atoli despotyzmu i feodalności wyżéj ceniony; a tu dowodzący tylko, że ustawodawca Alexander, jak nie chciał mieć takich w K. P. magnatów, którzyby dynastycznością, majoratami, wielkiemi fortuny, legalną w kraju, dziedziczną przeciw nadużyciom panujących, oppozycyą prowadzić byli w stanie; tak z drugiéj strony, nie wadzili magnaci nowéj kreacji, tacy, coby za próżnością i tytułami ubiegając się, ztąd też rządowi tém uleglejszymi bydź musieli, imby im częściéj, dla utrzymania godności ich, do hojności monarchów udawać się przyszło. Nie chciał widać także prawodawca w K. P. mieć wyobrażeń o równości, za daleko posuniętemi. Wtedy też powszechnie o tém, i to nie bez zasady jakeśmy się późniéj dowiedzieli, mówiono, iż tytuł książęcy,

miał Cesarz chęć nieodzowną, nadać Ostrowskiemu P. S., lecz Konstanty, chociaż dla niego, idąc za przykładem brata, w każdéj okazii najpozorniejszą okazywał powolność i uszanowanie, ogół przecież rodziny Ostrowskich, uważając jako oddawna nie przyjaźny Rossii i niebespieczny osobistym jego widokom, od wrócił zapowiadane a wcale nie pożądane świecidło: tak dalece jednaką, już w umyśle Cesarza chęć odznaczenia Prezesa Senatu blaskiem książęcego klejnotu była bliską wykonania, iż stosowne postanowienie, jak twierdzono, już podpisaném było, a nawet pewnego wieczora, pierwsi urzędnicy dworu cesarskiego swe powinszowania, w nadziei iż mile będą przyjętemi, Ostrowskiemu składali: wszakże mąż ten poważny, tyle przez całe swe długie życie honoru pełen, ile honorów nie chciwy, nie tylko że podobne dosłuchy obojętnie przyjmował; lecz nadto, nie raz z tém dał się słyszeć, że żadnéj innéj nie wymaga, za oddane posługi, nagrody, jak ujrzeć Ojczyznę uszczęśliwioną: i że tytuł książęcy w niczémby prawdziwéj jego obywatelskiéj godności podnieść nie zdołał: po takich oświadczeniach, popartych acz z innych pobudek, przez W. Ks. przedstawiającego z resztą, że Ostrowski nadto liczną ma familią; projekt ów dodania mitry, do starożytnego szlacheckiego Rawitów herbu, spełzł na niczém. — Ostrowski prawie jeden co z owéj epoki, tego dostąpił zaszczytu, pomiędzy wysokiemi urzędnikàmi kraju, nieotrzymania by najmniejszego dowodu od Cesarza jakowéj bądź łaski, lub dystynkcii zewnętrznéj. Potwierdzenie jego Prezydencyi w Senacie, nie było żadnym faworem, i nastąpiło nawet bardzo późno -- bowiem postanowieniem z dnia 7 stycznia 1817 roku w Peterzburgu (*).

Pierwsze już po zawiązaniu się K. P. chwile, rok pierwszy konstytucyinego życia, dostatecznemi były do przekonania najdobroduszniejszych, że nie naturalny związek, nie naturalne

(* Z rodziny Ostrowskiego wybadywano także, czyby który z jéj członków, nie życzył sobie dygnitarstwa koronnego dworskiego; żaden się nie oświadczył z podobném zapragnieniem.— Wkilka dopiero miesięcy później, niespodziewanie wpadł pewnego poranku W. Ks. do mego ojca i żądał się widzieć z córką jego *Heleną*: skoro weszła, trzepiąc komplementa i podnosząc nad miarę wartość doręczyć się jéj mianego zaszczytu, począł przypinać przesłaną na jego ręce od Imperatorowéj *Cyfrę*: Helena, ta wyborna i gorąca patryotka, utaić nie mogła wstrętu do przyjęcia tak niezasłużonego daru: namiętnie bowiem Moskali, a mianowiciéj samego W. Ks. nie cierpiała... Potok łez, z głębi tak czysto-polskiego pochodzący serca, zrosił jéj nadobne oczy — romansowanie zatém Cesarzewicza przy téj okoliczności, nie było długo trwającém — odjechał unosząc z sobą nowy dowód, że nie ma co począć z domem Ostrowskiego; w którym, i w wielu innych, zaświtała już była, NADZIEI POLSKI jutrzenka!

swobód nadanych zródło, żadnéj też onym nie zapowiada trwałości: nieufność wzajemna zatruła pierwotne, stron obydwóch nieszczere umizgi. Jakżeż to miało podobać się Polakom? Alexander nienawistnégo im Nowosilcowa, *tacite*, komisarzem swym przy rządzie K. P. zostawił; błahego jawnie używając dla uratowania pozorów pretextu, iż potrzebnym jest do ułatwienia komunikacii mieszkańcow K. P. z Rossyą. — Prawdziwym atoli Cesarza celem w zostawieniu nam tyle nie miłego ARGUSA, było kontrolowanie, czyli raczéj szpiegowanie czynności rządu polskiego, obywateli, patryotów, i zdawanie o tém sprawy bezpośrednio Cesarzowi i Konstantemu.

Otoż tu leży początek, ohydnego systematu *Policyi tajnéj*, szpiegostwa i tych wszystkich szpetności, prześladowań, których coraz to na większą skalę, i z coraz większą względem kraju naszego, dopuszczano się bezwstydnością; — w pół roku po ogłoszeniu konstytucyi, już z takową o krok się daléj posunięto: i pod dniem 19 Czerwca 1816 roku, otrzymał *Komisarz Cesarski* upoważnienie, zasiadania w *Radzie ministrów*!! czyli w tak zwanéj *Radzie Administracyinéj*; nie był w tem zapewne cel inny, jak tylko, żeby obok nominalnego *Namiestnika* Polaka, postawić rzeczywistego nadzorcę *Moskala*!! O zgrozo powszechna, nie spóźniłaś się wtedy z wybuchem najsłuszniejszego do Cesarza żalu, że sam własne swoje dzieło kazi i psuje! Co nie ucierpiała wtedy, zacna *Ostrowskiego* dusza... Żeby zaś pokryć nieprawość środka w przypuszczeniu do narad polskich, sługi Imperii, czego ani konstytucią, ani Statutem Organicznym usprawiedliwić nie można było: żądano po ministrach K. P. ofiary ich przekonania; zażądano ofiary, niedawno co na zachowanie ustawy przez nich, złożonéj przysięgi, i wystraszono. O! drugi dla narodu zawodzie i zgrozo! iż sami nasi, prosili jakby o łaskę jaką by Nowosiltzów, w ich poczet i ku pomocy w sprawach krajowych policzonym został. Nie mieli na uwadze iż principiis obsta.

Czyliż tedy mogło bydź wyraźniejszem zwichnięcie, najwyraźniejszych przepisów konstytucyi i jéj ducha? zniknął też wszelki urok... ministrowie wprawdzie ile mogli opierali się tak wielkim nadużyciom; wszakże za zbyt umiarkowaną poczytać należy ich oppozycią, do któréj w drogach konstytucyinych mieli prawo, kiedy nakoniec ustępowali; a do tego zaiste żadnego nie mieli prawa: w swéj zaś, przed opinią publiczną stawając obronie, tem się najczęściéj wymawiali: *iż lepiéj coś odstąpić jak wszystko od razu stracić... ten co swobody nadał, rozumie że i do odebrania takowych ma prawo*.. a to na pewnéj radzie ministrów, Zajączek, żołnierskim jak następuje wysłowił stylem: « *Mamy wprawdzie konstytucyą, lecz niestety na wierzchu jéj* (a nie pod nią *pamiętajmy*) *o tem leży knut!... a temu zaradzenie nie od nas zależy* » taką wygodną przyjąwszy argumentacyą, poddawał się Namiestnik i wielu innych acz kolwiek w gruncie nie złych, lecz też i

wielkodusznością nie odznaczających się Polaków i urzędników, owym najpodstępniejszym, a niekiedy i w brew najwyraźniéj konstytucyi sprzeciwiającym się, W. Księcia i jego zwolennika Nowosilzowa, insynuaciom i wymagalnościom: tak dalece ci ostatni postępowali spiesznie w dziele zniszczenia swobód przez Alexandra nadanych, iż tenże, rapporta odczytując, *sam gromił rząd o dopuszczenie pogwałceń ustawy!...*. lecz nie miał odwagi sprzeciwienia się bratu, któremu Królestwo Polskie dał jakby na zabawę.

A co ten Cesarzewicz nie wyrabiał z wojskiem, z wojskowymi!! Wszelki tych srogich prokonsułostwa Konstantego nadużyciów szczegółowy zapis, jak niemniéj nader pochlebny hołd cnocie narodowéj, za obronę jaką swobody znalazły w senacie polskim i Izbach sejmowych, nie do téj części, zamierzonego dzieła należy. Zbliżyliśmy się już bowiem do téj żywota ukochanego ojca pory, w któréj on znękany doznanemi przy schyłku życia swego publicznemi zawody, pozbawiony pociechy, zostawienia licznego pokolenia swego w pomyślniejszéj losów kolei; do lepszéj jeszcze, bowiem do nieśmiertelnéj, wybierać się począł Ojczyzny.

Z resztą któż w tym dotąd zupełnie jeszcze nierozwikłanym dedalu niepewności o prawdziwéj zacności i szczerości zamiarów i serca *Alexandra*, jako już króla polskiego, a dotyczących urządzenia na wspanialszą stopę naszéj ojczyzny, i zmassowania w jedno wielkie ciało, jéj poszarpanych członków, ostatecznie i w związku z każdo-chwilową jego polityką i jéj wymagalnościami, ostatecznie przesądzić odważy się? dla mnie przecież to już, i tyle nie pozostało wątpliwością; iż nasz ustawodawca z roku 1815 nie mógł, *(zawsze powtarzam chcąc zarazem obiedwie korony, a nie jedną tylko z tych posiadać)*, inaczéj, konsekwentniéj i z większą acz niezupełną względem obydwóch krajów lojalnością i otwartością, działać; i nawet, mnie się przeciwnie zdaje, takową się bowiem téj rzeczy natura stała, że i jednych i drugich, i Rossian i Polaków uwodzić, było owem wtedy koniecznem, złego przezeń założenia wzajemnych, a niepodobnych do pogodzenia względów i stosunków, następstwem. Czyliż bowiem podobną jest rzeczą, aby jeden i tenże sam sternik, mógł w jednejże chwili kierować rudlami dwóch okrętów, z których każdy, w przeciwną stronę i za innym interesem płynie; wszakże w ciągu kongressu Wiedeńskiego, w sławnym swym memoriale do Alexandra podanym, dowodził już tego samego, acz ku nam złowolny lecz przezorny w polityce, *Pozzo di Borgo*, i radził wprost wcielenie Ks. Warszawskiego do Imperium W. Rossyi... pośrednie kombinacye uważając nie podobnemi i zły koniec zapowiadającemi.... tą razą nieżyczliwość ku nam nie była bezzasadną..... Nareszcie wyraziwszy nieraz już powyższe zdanie o niepodobieństwie zadowolnienia dwóch koron razem, resztę instynktowemu odgadnięciu czytelnika, zostawić, niech mi wolno będzie; o ile tenże Alexandra szczerość potępić, lub w czem można, ochro-

nić zechce — przywiodę mu tylko jeszcze na pamięć, niektóre data i *facta* wprawdzie pozniejsze jak r. 1817 lecz, jak z jednéj strony objawiające z pewnych miar poprzednie czyny, tak z drugiéj, do nowych wątpliwości, otwierające nie mniéj obszerne pole; na tem też to cała trudność polityków i historyka leży: skrytość myśli człowieka wykrywać..... są to niełatwe do przejrzenia głębiny; a niekiedy bezdenności; cóż dopiero, gdy rzecz się ściąga, do mniéj pospolitego monarchy jakim był.. niezaprzeczenie był nim Alexander.. ów le plus fin de tous les Grecs. Otoż jak widziliśmy raz on podnosił, tak znów, co moment stłumiał Polaków i Litwinów nadzieje — przytaczamy więc najważniejsze, bowiem już uroczyste publiczne, tego Cesarza i Króla, z mianych przez niego głosów od tronu, ustępy, jako ogniwa zmienności jego postępowania.

A z kolei z mianego przy otwarciu pierwszego sejmu w d. 27 Marca 1818 roku.... « Najszczersze zapomnienie przeszłości, (wyrzekł Cesarz) mogło jedynie bydź powodem do waszego odrodzenia : było ono nieodzownie postanowionem w méj myśli, skorom mógł polegać na sposobach jego ziszczenia. Troskliwy o sławę mojéj Ojczyzny, chciałem tejże nową chwałę przydać. Jakoż Rossya, po srogiéj wojnie, oddając podług nauki chrześcijańskiéj dobre za złe » (? ! !) wyciągnęła ku wam braterskie ręce i z pomiędzy wszystkich korzyści, które jéj dawało zwycięztwo, przeniosła jedynie zaszczyt wzniesienia i przywrócenia narodu walecznego i godnego szacunku.. Organizacja trwająca w waszym kraju, dozwalała niezwłocznego ustanowienia téj, jaką wam nadałem, wprowadzając w wykonanie prawidła *ustaw liberalnych*, które nie przestawały nigdy zajmować całéj méj troskliwości, *a których spodziewam się przy pomocy Boskiéj rozciągnąć, wpływ zbawienny na wszystkie krainy, jakie od opatrzności méj pieczy są poruczone; podaliście mi przeto sposobność okazania méj ojczyznie tego, co dla niéj oddawna gotuję i co otrzyma, skoro zarody tak ważnego dzieła będą mogły dosięgnąć potrzebnego rozwinięcia.* »

Ta część mowy cesarskiéj, mocno zastanowiła, uderzyła; jednych nadzieję podniosła, drugich w tem większą wątpliwość o prawdopodobieństwie wykonania, co przyrzekał, co tak uroczyście zaręczał, wprawiła... nie jeden bowiem sobie powiedział iż *kto tak wiele mówi, jakby nic nie mówił*; a drudzy obwiniali Cesarza że dla nabytku słodkiéj w Europie popularności, samą prawdę i wewnętrzną że tak bydź nie może, poświęca wiedzę; inni że udaje więcéj jak czuje; że romansuje, poetyzuje, kłamie jednem słowem ; takie słowa mogły tylko bydź równoczesnym wyrokiem i czynem usprawiedliwione.... Wrażenie jednak po usłyszanéj a tak mało spodziewanéj zapowiedzi.. było nie do opisania ; na chwilę elektryczna ograżka wszystkich obecnych przeniknęła!.. i Rossyanie i Polacy i cudzoziemska dyplomacya coby to bydź mogło? jaki to cud? zastanawiali się ! czy to anioł wolności i swobód dla ludzkości , przez usta z samego już powołania despoty, przemówił ? Czy zaś to, jakowem źle usłyszanem, przemijającem zmamieniem było ? lecz nie; wnet głos ten, w tysiącach exemplarzy, drukiem powtórzony został : polecieli kuryerowie i na północ i na zachód i po całym

świecie: a może i tam, do Moskwy, gdzie spiski już knowano aby właśnie onych zapędy jako już niepotrzebne wstrzymać: i to dobrowolnie przyrzec, co one krwawemi ofiary, zdobydź gotowe były. Jakkolwiek bądź, obietnica swobód i wolności dla milionów ludu, berłu Rossyiskiemu ulegających, poraz pierwszy z tronu Polskiego, wyrzeczona została: dziwne przeznaczenie! spełni się ono kiedyś: jeżeli ludy potrzebują nadania sobie prawa wolności i swobód; ludy Imperium składające nabyły onego w drodze urzędowéj przez usta własnego Cara; w aktach polskich i pamięci polaków są też one zapisanemi.

Daléj w swym głosie dodał Alexander... « Polacy! odstąpiwszy od zgubnych uprzedzeń, które wam tyle zadały ciosów, do was już należy ustalić wasze odrodzenie. Jest ono nierozerwanie połączone z przeznaczeniem Rossyi. Wszystkie wasze usiłowania dążyć powinny ku ściśnieniu tego zbawiennego i opiekuńczego związku *(cette union salutaire et protectrice)*: wskrzeszenie wasze jest opisane w uroczystych przymierzach, *(votre restauration est définie par les traités solemnels)*!! uświęca je ustawa konstytucyina, nienaruszalność tych ustaw zewnętrznych i tego kardynalnego prawa, zapewnia odtąd Polszcze zaszczytny między narodami Europejskiemi stopień, do którego drogiego celu, tak długo na próżno dążyła, pośród najsroższych doświadczeń. Otwiera się zawód prac waszych. Minister S. W. wystawi wam teraźniejszy stan administracyi królestwa. »

W całéj téj mowie, co słowo, to pogłaskanie najdroższych Polakom uczuć — o przyłączeniu jednak Litwy, nic; z téj strony żałość, tak żałością pozostała, jak obietnica niespełniona słuszną się staje pretensią.

W dniu zaś 27 Kwietnia t. roku przy zamknięciu sejmu, w głosie pełnym wzniosłych myśli i najpochlebniejszych wyrażeń, słyszeliśmy następujące ustępy; — « Usprawiedliwiliście moje oczekiwania.... Wolno obrani, należało wam wolno się naradzać. Ta dwoista swoboda zawsze stanowić będzie prawdziwą cechę reprezentacyi narodowéj jaką zgromadzić chciałem dla usłyszenia w jéj głosie szczerego i zupełnego opinii publicznéj wyrażenia.. — Zaufanie wasze, jest jedynem mojem życzeniem, wasza przychylność, jedyną moją nagrodą... Polacy! obstawam przy spełnieniu moich zamiarów, są one wam znajome... pomnijcie, iż ta sama Ojczyzna wzniesiona do *godności państwa wolnego i niepodległego (élevée à la dignité d'un état libre et indépendant)* śledzi was troskliwem okiem w obrębie waszych domowych stosunków... » etc. W tymże duchu moralności, religii, wolności i najzdrowszych wyobrażeń o rządzie reprezentacyinym, przemawiał i daléj *Alexander*. Niestety! o połączeniu braci i tą razą ani słowa: odtąd co gorsza, coraz bardziéj pomniejszało się zaufanie wzajemne i rozsądna nadzieja! — Wiary polityczncéj wyznawanie przez cesarza stało się literą martwą, bez uczynku, zupełnie umarłą.

Idźmy daléj, przedstawiając niektóre ustępy z mowy Alexandra przy rozpoczęciu drugiego sejmu dnia 13 Września 1820 roku. « Nie zapominajmy, iż ustawy są ludzkiem tylko dziełem, iż tak

jak ludzie potrzebują podpory dla słabości, sumienia przeciwko błędom, i że równie jak ludzie znajdują jedynie tę podporę to sumnienie, w chrześcijańskiéj moralności i w jéj Boskich prawidłach. Pozostaliście Polakami, nosicie to zaszczytne imie, lecz jak już wam dawniéj wspomniałem, zastosowanie zasad téj dobroczynnéj moralności zdołało jedynie powrócić wam tak chlubną swobodę... Reprezentanci królestwa polskiego! okażcie Ojczyznie waszéj, iż wsparci waszem doświadczeniem, waszemi zasadami, waszemi uczuciami, umiecie zachować pod tarczą praw waszych spokojną niepodległość i nieskażoną wolność... Wiek w którym żyjemy wymaga bezwątpienia, ażeby porządek towarzyski miał za podstawę i rękojmią, opiekuńcze prawa. Lecz tenże sam wiek wkłada na rządy obowiązek, zachowania tych praw, od szkodliwego wpływu namiętności zawsze niespokojnych, zawsze ślepych. Ciężka pod tym względem odpowiedzialność, wam, równie i mnie zagraża... Polacy! w miarę jak się przenikacie wszystkiemi względami, które wam pamięć o tych względach podaje, zawód wam przezemnie otworzony rozszerza się i toruje przed wami. *Jeszcze kilka kroków kierowanych mądrością i umiarkowaniem, oznaczonych zaufaniem i prawością, a staniecie u celu waszych i moich nadziei. Podwojnéj wtedy doznam pociechy, widząc, iż spokojne używanie swobód waszych, byt wasz narodowy ustaliło; a oraz wzmocniło nierozerwane wspólnictwo szczęścia obu Ojczyzn naszych.* »

I ta mowa wiele ma w sobie rzewności, jakby rozmyślnie osłonionych życzeń, przyrzeczeń i łaskawości dla polaków: już przecie przebija się obawa, czy oni nie nadużyją swobód im nadanych, czy nie będą przesadzać niecierpliwością, niewczesnemi wymagalnościami i t. p.

W mowie zaś zamykającéj sejm pod d. 13 Października 1820 r. takie między innemi usłyszeliśmy wyrazy. — « Reprezentanci królestwa polskiego!. Zapytajcie się sumienia waszego, a dowiecie się czyli wciągu obrad waszych położyliście dla Polski wszystkie usługi których ona po waszéj oczekiwała mądrości; lub też, czy przeciwnie ulegając ułudzeniom, nader podziśdzień pospolitym i poświęcając nadzieje którą przezorna ufność byłaby ziściła, nie opóźniliście w jego postępach dzieła przywrócenia Ojczyzny waszéj: ta ciężka odpowiedzialność na was spadać będzie. Jest ona koniecznym skutkiem niepodległości zdań waszych, zdań wolnych, lecz którym chęć czysta zawsze przewodniczyć winna. Moja chęć jest wam znajoma. *Otrzymaliście dobre za złe* « (kiedy on powtórzył więc i my powtarzamy, nasz znak ? ? !) » a Polska, znowu się podniosła do rzędu mocarstw. Trwać będę w moich względem niéj zamiarach, pomimo mniemania, któreby powziąść można — o sposobie jakim waszych swobód użyliście *(oczewiste i tu jest, owo : baranku mącisz mi wodę!)*. Mogą się wszelako jeszcze osłabić wrażenia szkodliwe, a członkowie zgromadzenia tego, których szczera miłość dobra publicznego przejmuje, dopełnią zaszczytnego swego powołania zanosząc do siedlisk swoich słowa pokoju i zgody.....»

Swobodna lecz legalna sejmu oppozycya, nie usprawiedliwiała, słów tak posmucających i groźnych. Ale posłużyła jak widać do

uchwycenia pretextu którym usprawiedliwić chciano już wówczas dokonywane gwałty i *nieoddanie nam Litwy*. Ta mowa była także wyrzeczona pod wpływem ówczesnych wypadków, zamordowania Ks. Berry, ruchów rewolucyinych na półwyspie hiszpańskiem, we Włoszech i wszędzie : u nas przecie najspokojniéj było : co tkwiło w umysłach, w sercach, tego jeszcze żaden czyn nie był wyzdradził. Złą zatem to było polityką że się bezpowodnie Alexander ustraszył, pierwszy zdemaskował; całą u nas, i przez nas wszędzie nabytą popularność, tak marnie utracił. Nie dość na tem; jeden krok fałszywy, pociąga wiele innych podobnych za sobą... zatrzymanie się na téj śliskiéj i niebezpieczniéj krawędzi już trudnem; prawie niepodobnem. Wstyd się publiczny zaciera, przechodzi człowiek (bowiem żaden monarcha nim bydź nie przestaje) w stan złego humoru, zacięcia się, kaprysu, dowolności, aby na swoim słusznie czy niesłusznie, postawić ! i czyliż tem bardziéj *Imperator* ! mógł na długo się zaczaić, pazurki wciągnąć i bydź czem bydź nie mógł, *konstytucyinèm niewiniątkiem* ? Otóż oppozycyą sejmową, acz z granic prawości i delikatności względem monarchy nie wystąpiła, zrażony, nabywszy przekonania, iż polacy nadane im swobody za prawdę i rzeczywistość przyjąwszy, pilnują ścisłego konstytucyinych prerogatyw wykonania i rozwinięcia, pozazdrościł im zamiłowania własnego swego dzieła. Systemat coraz to jawniejszy złéj wiary, obłudy, wsteczności, z tym się począł rokiem : Wróciwszy Cesarz do Petersburga z mniéj życzliwemi dla Polaków. K. P. usposobieniami, daléj tychże straszyć postanowił. — zwykle z radą administracyiną korespondował za pośrednictwem przy nim ciągle bawiącego sekretarza stanu Grabowskiego (Stefana). W owéj epoce skarb publiczny nie mógł wydostarczyć o wiele przewyższającym wydatkom, 2/3 części dochodów obracano na wojsko nieproporcionalnie, strojone, szamerowane : nagradzane podług widzimisię W. Księcia Konstantego. Lista cywilna była także za kosztowna : słowem corocznie o kilka milionów skarb się w *deficit*, zaciągał : sejmowi pierwszy budżet do rozstrząśnienia jak to mogło i powinno było nastąpić, nie był powierzony: i cóż temu wszystkiemu kraj był winien ? Wszakże tenże sam Alexander, który zrazu, w ciągu miodowych jeszcze panowania swego miesiąców, był wyrzekł « *iż gdy pragnie, aby stan wojska polskiego był na poważnéj utrzymany stopie, gotów jest deficit finansów K. P. własnemi pokryć funduszami*.. w chwili o któréj mowa, odezwą swą do rady administracyinéj z d. 25 Maja 1821 r. między innemi tak się wyraził « *że nie idzie tu o naradzanie się nad utrzymaniem lub zniesieniem niektórych urzędów, nad dokończeniem lub opuszczeniem niektórych robót, nad podzwignieniem lub upadkiem* jakowych budowli, lecz raczéj o wyrzeczenie względem *narodowego istnienia Polski* i najdroższego dobra Polaków, bo idzie o stwierdzenie doświadczeniem, czy Królestwo Polskie może w teraznieyszéj swéj organizacyi, wydołać z własnych funduszów, politycznemu i cywilnemu bytowi, którym zostało obdarzone, lub też *czyli ma, niemożność swą oświadczywszy, uledz zaprowadzeniu porządku rzeczy więcéj zastosowanemu do sił swoich szczupłości*!!.. i reszta tego zdrożnego reskryptu w tym-

że duchu — Od tego przecież zagrożenia Samodzierżcy Północy, przyznać to sumienna nakazuje sprawiedliwość, uratowani zostaliśmy objęciem steru skarbowego, przez Ks. Lubeckiego. Nie pospolity ten i śmiały urzędnik, sam nieraz pozwalając sobie acz niekonstytucyinie wybierać podatki, stanowić monopolia i t. p. uratował przecież stan polityczny K. P. od niebespieczeństwa zupełnéj jego zagłady. Lubecki w ciągu swego urzędowania ciągle, od sejmowéj oppozycyi i słusznie był kontrolowany i upominany; lecz że on jeden z ministrów miał odwagę wykrywać przed panującym złą wolę i przewrótność Nowosilcowa, gwałtowność W. Ks. z téj strony, krajowéj oppozycyi, a zatem K. P. kongresowemu, wielkie oddał przysługi. Wracamy się do Alexandra. Wspomniona jego odezwa z d. 25 Maja, zdjęła do reszty urok, z najzawziętszych sumienności dzieła jego wyznawców : on pierwszy złudził; zawiódł nadzieje Polaków: oni mu też odtąd coraz lepiéj ukrywaną nieufnością wypłacać się poczęli, aż nareszcie tą od wzajemnéj fałszywości, czyli udawanéj tylko miłości naciągana strona, pękła i jęk zerwania wydała.,. śledźmy daléj Alexandra czyny.

Oto są ustępy mowy królewskiéj przy otwarciu trzeciego sejmu d. 13 Maja 1825 roku.

« Kiedy przed czterma laty rozstałem się z wami, *smutne wy-*
« *padki* zrodziły były powszechną w Europie niespokojność, która
« szczęściu wszystkich narodów zagrażała; chciałbym aby czas
« ustalił wyobrażenia, namiętności uśmierzył..... — W upłynio-
« nym, od ostatniego Sejmu, przeciągu czasu, wierny moim obo-
« wiązkom (*W czém, jakim? aby własne dzieło psować i nadane*
« *swobody wydzierać?!!*), skoro dostrzegłem zarody rozprzężenia,
« oparłem się ich rozwinięciu. W chęci utwierdzenia dzieła mego,
« zapewnienia jego trwałości i zaręczenia wam spokojnego onegoż
« używania, dodałem (*powinien był Alexander, gdyby był szcze-*
« *rym, powiedzieć*, ZMIENIŁEM...) jeden artykuł do kardynalnego
« prawa Królestwa (*mówi on tu o Artykule dodatkowym podpisa-*
« *nym w Carskiem Siele, d.* 1/13 *Lutego* 1825 *r., odbierającym*
« *Izbom, wszelką obrad i dyskussyi jawność!* i tak kończy o tém).
« Środek ten, zapobiegający potrzebie wpływu na potrzeby Sejmi-
« kowe i na wasze obrady, świadectwem jest, ile mnie obchodzi,
« utwierdzenie ustaw które wam przewodzą : innego on nie miał
« zamiaru. Jakoż stałą mam ufność, iż Polacy ocenić go po-
« trafią. » Otoż; ocenili najsumienniéj, najszlachetniéj, w nocy 29 Listopada i na posiedzeniu Izb w 18 Grudnia 1830 r., przez uznanie Rewolucyi za Narodową.

Sejm trzeci zawarty został w d. 13 Czerwca 1825 roku, mową Cesarza, zawsze równie rzewną, *moralno-religijną*, smętną; ale cóż z tego? kiedy to już był fałszywy prorok, a takich, Pismo Święte wystrzegać się każe, tacy dwa razy nie uwiodą... Między innemi wyrzekł Alexander... « Trzecie wasze zgromadzenie przy-
« niosło skutki, których wam dość powinszować nie potrafię. Na-
« radzaliście się spokojnie i z rozwagą, spełniliście oczekiwanie
« Ojczyzny waszéj, i usprawiedliwiliście moje zaufanie.......
« Reprezentanci Królestwa Polskiego! oddalam się od was z ża-

« *lem*, ale oraz i z zadowolnieniem, iż widziałem jak do waszego « szczęścia, wedle waszego dobra i wedle życzeń moich, przyło- « żyliście się, etc., etc. » Prawda, iż ów Sejm był *głuchy, niemy, jakby nie żywy*..., podobało się to ustawodawcy! — pochwalił niebaczny tę powierzchowną spokojność, i przeto usprawiedliwić zamierzył, co już nie było łatwo, czyn własnego, Narodowi i jego Konstytucyi, uczynionego gwałtu. Stokroć nieprzezorny, zapomniał, iż *milczenie ludu, jest najwymowniejszem despotów ostrzeżeniem*, z którego oni, rzadko korzystać umieją. — To co po części jako żal i legalne domaganie się skutków tylu przyrzeczeń, acz zawsze skromnie, z ust reprezentantów wychodziło, przeszło w ukrywane starannie i w głębi duszy, tém gorętszym żarem tlejące wyswobodzenia się żądze... O ile jawna oppozycya stłumioną zostawała, o tyle tajna konspiracya wzmagać się poczęła: zwykle tak bywa. — ALEXANDER, już wtedy nie za anioła wolności, jak raczéj za szatana obłudy! był powszechnie, od Europy nawet, mniéj tylko pewnéj zgrai zaprzedanych dworaków i urzędników, od nikczemnych W. Ks. Konstantego pochlebców, uważanym. — Co do nas, dość łaski cieniom jego oddajemy, i względności okazujemy, utrzymując, podług założenia z góry, że *Imperator*, razem *Król Polski*, jako kombinacya nie podobna, jako będąca istnym *nonsensem* politycznym, kontradykcyą moralną i fizyczną; słowem, monstrualnością; że te mówię, fatalne przymioty, nie dozwalały Alexandrowi bydź innym jakim się okazał, i jak mu się też i stało: to jest, zwodzącym i wzajem zawiedzionym. — Jak Zygmuntowi III. i Władysławowi IV., nie udało się panowanie i carstwo w Kremlinie, tak familii Romanowów królowanie w Warszawie!... po cóż by więc te kombinacye powtarzać, a mniéj podobne stosunki wznawiać? Czemu obudwóch narodów, przy ich właściwéj nie pozostawić niepodległości? Po co jeden lud drugim, na przemian umęczać? Próba zrobiona, honor, z téj strony dla Polaków i Moskali, uratowany. Skoro każdy u siebie pozostanie, braterstwo, lecz wtedy dopiero, stanie się podobném. Dwie familje, z których każda obdarzona potomstwem i licznem i hożem, tym łatwiéj żyją w zgodzie, kiedy każda pod swym plemiennym patryarchą zostaje i kiedy nie pod jednym dachem żyć przymuszona; nie wierzymy w tego rodzaju narodów, a nawet rodzin pojedynczych *falanstery*, czy te są na większą, czy na mniejszą skalę... podzielali to z nami zdanie republikanie rossyjscy; zamiar im się nie udał; wszakże to oni pierwsi co oddać Polakom zabrane prowincye, umyślili. Myśl to była wielka, wspaniała, na przyrodzeniu, na zdrowéj polityce oparta: urzeczywistni się ona kiedyś, mocą oręża, lub siłą cywilizacyjnych następstw i konieczności... Dzisiejsze srogie Mikołaja z Polakami obchodzenie się, tę pożądaną przybliża chwilę; łagodność, umiarkowanie, podobne do tego, któregośmy od Alexandra acz kłamliwie doświadczyli, mogłoby wprawdzie onę oddalić, lecz i tak, nie na długo. ALEXANDER dla zaspokojenia nas, uchwycił za środek do swego charakteru, wychowania i temperamentu, bardziéj zastosowany; Mikołaj czyni podobnież, acz obrał wcale przeciwny; gdzie tamten umysły szołomił, serca tumanił, nieber-

pieczaym usypiał swe ofiary narkotykiem; ten, wręcz jakby tyrańską zagłusza maczugą; tamten wmawiał sumiennéj uległości cnotę, religijnéj wierności obowiązek, fałszował polskie sumienia. Ten słuszną naszą akcyą, swą wrożą odpłaca reakcyą, i po prostu, wojnę wojną, acz nie z rycerską wspaniałomyślnością, odpiera. Cierpimy, lecz kwestya uproszczona! Progres zatém wielki ku udoskonaleniu wyobrażeń o jedynie zbawiennéj polityce naszéj, bezwarunkowo na *samoistności* polegającéj, i jedynie polegać winnéj. Po tylu próbach, doświadczeniach, zawodach, przestrogach, każda inna kombinacya byłaby zbrodniczą, lub owocem nieuleczonego bezrozumu, głupoty. A co do Carów nam się narzucających, jeżeli się Alexandrowi nie udała obłuda, Mikołajowi lub jego następcom, tém mniéj się uda krwawy, lecz że nie maskowany, ledwo zatém iż nie powiem, lojalniejszy despotyzm. Czyliż dla tego on jest bezpieczniejszym na wywróconym tronie Polskim? Bynajmniéj; niech więc i on wie, iż natury nikt długo i bezkarnie nie pogwałca. Ona to co Napoleona, wyższego jeniuszem nad wszystkich śmiertelników, pokonała... Narody nie umierają, kiedy umierać nie chcą; nasz żyć będzie, bowiem żyć chce. A tych, co nas daremnie i tak nielitościwie udręczają, sam Bóg, a może i ręką naszą pokarze. Z téj strony, i jako nie okrutny, Alexander, mniej winy, mniéjby ciężaru przed sąd Najwyższego poniósł; gdyby tego mu zarzució nie można było, iż i on sam chociaż nie tyle hartowną ferulą chłostał i karał, przecież za tych właśnie swobód demonstracye, które sam wywoływał: *Frazeolog*, nie umiał nigdy swych przedziwnych teoryi, z praktycznością pogodzić i w harmonii utrzymać.

Mikołaj w 1825 roku, wstępując na tron imperyi, widział się zmuszonym, krwią rossyjskich republikanów, oblać swe z narodem zaręczyny; przez samo porównanie, wtedy Polacy, z natury łagodniéjszymi wydawać mu się mogli poddanymi; i gdyby swoich nie był pokonał, kto wie? czyby się i jemu szczerze, lecz w najgorszym razie, przy koronie polskiéj pozostać, nie było zamarzyło: to *refugium*, mogło było i w myśli jego poprzednika, bydź jedną z pobudek, tak wielkiego w pewnych chwilach nas zamiłowania... lecz kartacze, poroztrącały tłumy pobuntowanego ludu; szubienica na swe łono przyjęła apostołów wolności; Syberją zaludnili, za mniéj winnych bowiem w bardzo mnogiéj liczbie, uznani. — z razu przecież i Mikołaj uśmiechnął się do Polaków.

Pod d. 25 Grudnia 1825 wydał manifest: w którym wyczytujemy i to co następuje: « Polacy! Wyrzekliśmy iż naszém niezmiennem życzeniem będzie, aby panowanie nasze było jedynie przedłużeniem rządów wiekopomnéj pamięci Cesarza i Króla Alexandra I; a tém samém oświadczyliśmy wam, że instytucye które wam nadał, zachowane zostaną. Jakoż *przysięgam* i przed Bogiem przyrzekam, iż Ustawę konstytucyjną zachowywać, i zachowania jéj, wszelkiemi siłami przestrzegać będę. Błagajcie dla nas błogosławieństwa Najwyższego... etc. » Jak tamten najuroczystszych przyrzeczeń, tak ten przysięgi nie dotrzymał; wkrótce żyć przestał Namiestnik Królewski Zajączek; co podało W. K. Konstantemu sposobność uchwycenia, prawie bezpośrednio, za

wodze rządu Królestwa Polskiego; otrzymał ten srogi barbarzyniec pełnomocnictwo bez granic (un pouvoir discrétionnaire), do prowadzenia śledztw, co do udziału Polaków w konspiracyi rossyjskiéj: które, czegoż najwyraźniéj dowiodły? oto, że ciż Polacy swą Ojczyznę namiętnie kochają; że z tych jedni, pragnęli tylko utrzymania ścisłego konstytucyjnych swobód, i osiągnienia wszelkich, z osnowy traktatów wiedeńskich wypływających skutków: że inni złą wiarą ustawodawcy przerażeni, acz nieśmiało, zmierzali do niepodległości; że wszyscy przecież najniezręczniejszymi konspiratorami byli, i że swą prawością i serc łagodnością do krwawych ofiar niepochopni, więcéj swem uczestnictwem do narad z Rossyanami ich własną rewolucią zepsuli, zawiedli, uwstecznili, aniżeli do onéj dopomogli. Ale jakież to za obszerne z tych odkryciów do prześladowania otworzyło się pole? Rozkiełznany W. Książe pastwił się podług fantazyi, podług osobistych do pewnych osób nienawiści, jak mu bezecny oprawca Nowosilcow, naśladowca *Fouquier Thiovilla*, podszepnął. Z rokiem 1825 poczęło się panowanie w Polsce, żywego już terorryzmu — prawa podejrzanych (la loi des suspects) i *królewskiego Robespieryzmu*, najohydniejszego ze wszystkich — konstytucia już tylko z tytułu istniała. — Policja, szpiegostwa, nielegalność sądów, haniebne komitety jéj miejsce zastąpiły. — Więzienia w Królestwie i na Litwie przepełnione zostały... a wszystko osłonione było tajemnicą, utowarzyszone wszelkiego rodzaju katuszami.

Wprawdzie w roku 1829 włożył Mikołaj na głowę, w stolicy dawnéj Polski, polską koronę; nadto ona jest, i była zawsze i piękna, starożytna, powabna, zazdrość sąsiadów podniecająca, nadto ona wielkie dla Carów (nimeśmy samoistnie powstali), obiecywała korzyści, aby ztąd że o nią konkurowali, jakową im przyznawać zasługę: lecz i to święte znamię, tak uroczyście przyjęte, złego ducha, pogwałceń konstytucyi chciwego, niepowściągnęło: w sam dzień koronacyi wyszły na świat nienawistne Cesarsko-królewskie wyroki. Dowodzące, że na to złe nie ma już innego lekarstwa, jak niepodległe podług nieprzedawnionych praw za oręż uchwycenie. — W roku 1830 dnia 28 Maja zimną, obojętną mową, otworzył Mikołaj (w pięć lat dopiero po wstąpieniu na tron!) Sejm czwarty z porządku: równie nie obiecującym głosem, zawarł takowy dnia 28 Czerwca. O miesiąc póżniéj ordonanse Karola X, rewolucją pokarane zostały: ta wydała hasło ludom uciśnionym do powstania: sama dostawszy się w ręce ludzi przewrotnych, samolubów, wnet przygasła. Wiele narodów na sztych wystawiła, zawiodła — jéj atoli zarody nie zginęły i téj są natury, iż choć póżniéj wydadzą swój plon — i zaledwie pod ich rozsiew świat ten wystarczy.

Nakoniec tłomaczę ci się czytelniku, dla czego pozwoliłem sobie powyżej tu i owdzie wkroczyć (acz przelotno) w dzieje Królestwa Polskiego kongresowego nad założenie początkowe do 1817 roku tylko: otoż uczyniłem to, dla związku ogólnego, jak niemniéj, że historja piętnasto letniéj decepcyi naszéj na trzy właściwe dzieli się epoki: na pierwszą pełną nadziei, wyższéj ufności i miłości ku ustawodawcy; na drugą doznanych zawodów, a ze strony Polaków

słusznéj oppozycii, już nawet początków konspiracyinéj reakcyi : na trzecią *de facto* i nominalnego prawie zawieszenia konstytucyi, terroryzmu najsroższego z jednéj, a z naszéj strony, ciągłych i chwalebnych przygotowań do przyszłéj a w r. 1830 wybuchłéj rewolucji. Gdybym tedy na pierwszéj z wymienionych epok, ściśle poprzestał, już nie jeden z znamienujących onę symptomatów politycznych, nieodgadnionym pozostaćby był musiał : i ja, co gorsza, rozbierając chwilowo sławiąc błogie panowanie Alexandra, za błogosławiącego także jego z razu tak wielce osłodzonéj uzurpacyi, uchodziłbym... wcale zaś do tego ani pretensyi nie mam, ani skłonności ku schlebianiu królom nie czuję, i tyle utrzymuję, iż nie źle począł, lecz źle skończył.

Nie tu miejsce na przywodzenie tych zbójeckich szczegółów; należą one do historyi piętnasto letniéj Królestwa kongresowego : Wybornych już nam udzielił o nich podań, *Hoffmann*, *Mochnacki*, *Ludwik Mierosławski*, *Lelewel* i kilku innych, acz urywkowo dotąd i *Manifest* sejmu 1830—31, może i ja się kiedyś z téj strony dokładniéj jak dziś wywiązać potrafię; a teraz dobiegłem do kresu téj noty w zamierzonym tylko celu. Aby złe przeczucia już w roku 1817 Tomasza *Ostrowskiego*; aby jego i jemu podobnie myślących smutki, aby oraz wczesne patryotów naszych polskich związki i najsumienniejsze oddziaływania — usprawiedliwić. Nareszcie, aby raz jeszcze powtórzyć i to przekonanie, iż jeżeli Rossya dla wzajemnego szczęścia, nic więcéj jak tylko *Polski siostrą i dobrą sąsiadką* bydź powinna, przez narzucenie jéj ojczymich zarządów, Panią długo pozostać, nie może i nie pozostanie — nowe krwi i łez potoki nie zjednałyby tego cudu ! na federacją zgoda... na przemoc nigdy : reguła to dla nich i dla nas : inaczéj, biada im i nam !..

PIĄTY LUTEGO 1817 R. PRZEJŚCIE DO ŻYWOTA WIECZNEGO, TOMASZA OSTROWSKIEGO.

Chwała niech i ztąd będzie Bogu, rodzin i rodzinnych uczuć twórcy, żem zamiar mój osiągnął; żem podług méj zdolności i mianego tu w tułactwie potrzebnych materjałów zasobu, żywot tak drogi, ukochanéj i świętéj ojca pamięci, skreślić podołał : raz jeszcze powtarzam, wielkiéj ztąd doznaję serca pociechy : a jeżeli uczcić *ojca* i *matkę*, samego przedwiecznego nakazem; ó jakże słodkim i łatwym jest on do wypełnienia, tam gdzie miłość przyrodzona jako dla rodzica, szacunkiem — jako dla człowieka i dla Polaka, wzmocnioną bydź mogła !. Syn i obywatel uczuciu i prawdzie, hołd oddawszy, kiedyś za powrotem do kraju, jeżeli ku temu będzie sposobność, pracę takową ja' em to już nadmienił, spisem pozostałych dowodów i usprawiedliwiających korespondencyi, udokladnić mogę : gdzieby mi dowiedziono, żem się (mianowiciéj co do osób pomylił), chętnie odwołam : a tymczasem ogólnemu skreśleniu żywota i tych wypadków, pod których wpływem tenże był tak chwalebnie spędzany, aby zadość się stało, szczerze pragnąłbym : nareszcie, niech mię w nagrodę podjętéj

pracy, za mimowolne niedoskonałości, dobra intencya i szczera ochota, przed swoimi zupełnie wymówią. a obeych krytykę złagodzą: tem bardziéj, iż po mnie, niezawodnie i onym i każdemu z bieglejszych pisarzy, dokładniejsze zarysów obrazu przedstawienie, już nierównie łatwiejszem będzie.. tego mi przynajmniéj nikt z nich sumiennie nie zaprzeczy... jestem bowiem jeden z pierwszych, com się nieco obszerniéj téj epoki dotknął. Już także o życiu publicznem *Tomasza*, jako do wszystkich należącem, a o którego przedstawieniu szło mi najskwapliwiéj, nic mi więcéj do powiedzenia, ile w skróconéj tak długich dni, nie pozostaje zapisce; chyba to jeszcze dodać, iż zmartwienia publiczne ojca mego; lat 80 dobiegającego, z powodu niepowodzenia naszéj sprawy, coraz bardziéj trapiły; zawód oraz owéj ułudliwéj nadziei, iż aby te swobody i losów złagodzenia, jak były od Alexandra uroczyście przyrzeczone, tak prędko usterku nie doznają. Z téj strony następował cios po ciosie, gwałt po gwałcie, na nieszczęśliwą Polskę walące się tak nieszczędnie: znaczny to na sędziwego patryoty zdrowie wpływ miało i wzmagało dawną w nim, bo z podziałem kraju w 1795 r. powziętą do paraliżu skłonność: a przed końcem żywota z każdym dniem wzmagającą się. Tak jest, podobne przyczyny, podobny też skutek zrządziły: aż nakoniec przysporzyły po cztero tygodniowéj silnéj życia z śmiercią walce, skon cnotliwego męża i najlepszego z ojców.

Cokolwiek o téj udręczającej chwili rozstawania się naszego z tym uwielbionym patryarchą, mam jeszcze do przywiedzenia, nie może już czytelnika, jeżeli nie krewnym, nie potomkiem, nie przyjacielem domu, tak dalece interesować: dla niego więc opowiadanie moje skończonem! niech raczy jednak zawierzać, iż jak powszechnie był Ostrowski za życia kochanym, cenionym, a co *rzadka*, obok zwykle towarzyszących zawiści ludzkich; tak też i po zgonie od wszystkich, jako prawdziwa Narodowa strata... żałowanym: słabe byłyby wszelkie wyrazy ku oddaniu słowy, lub piórem, co wtedy *Polska* uczuwała publiczność, kiedy rozbiegła się w stolicy i po kraju wiadomość iż Prezes Senatu niebespiecznie zapadł... i że ten prawdziwy patryotyzmu i poczciwości staropolskiéj, wzór i typ, gaśnie!... a cóż dopiero, kiedy na zawsze z téj nieszczęśliwéj ziemi, zniknął!! W nim bowiem, upadła żyjąca dla drugich w życiu publicznem przestroga, jak *się złych czynów wstydzić, jak w dobrych umieć wytrwać należy*: wszakże i Alexander oceniał, takowe niewygasłéj pamięci męża przymioty; na dowód zamieszczam poniżéj, list z obżałowaniem do mnie pisany, obejmujący to sprawiedliwe o ojcu zastosowanie...

Pertransiit bene faciendo. *)

(*) « Monsieur le comte Antoine Ostrowski! Vôtre lettre du 25 « février de la présente année m'est parvenue, j'ai partagé les

Wszakże i dla swoich nie rozwlekam się ze szczegółami téj ostatniéj choroby, która nam ojca wyrwała: mam jéj opis każdodzienny przy łożu gasnącego sporządzany i ten jako smutną rodzinną zachowuje pamiątkę. Tu zaś na tem tylko przestaję: — iż zaledwie co pierwsze w dniu 7 Stycznia paraliżowego attaku ukazały się posyłki, skoro tylko biegły lekarz i przyjaciel Tomasza, *Czekierski*, przywołanym został, wret nam tę okropną bez ogródki objawił prawdę « *iż straciliśmy ojca!...* » przybrani inni najsławniejsi stolicy lekarze, Wolf professor i Kintzel, modły i starunki przytomnéj rodziny, już nic tam zaradzić nie mogło, gdzie niecofne zapadły wyroki!... W dniu 5 Lutego o godzinie wpół do siódméj wieczór pobożny starzec, opatrzony wszelką pomocą i sakramentami téj religii, któréj przez całe życie *uczynkami i wyznawaniem służować*; na parę dni wprzód pokrzepiony — wzniosłemi przyjaciela swego Biskupa Woronicza słowy, przez X. Rufina (pobożnego kapucyna) na śmierć udysponowany, rzewnie polecając swą duszę licznego pokolenia pamięci, w Bogu najspokojniéj i nawet z wyraźnym aniołów uśmiechem wiary nadziei i miłości, na ręku tkliwéj i wielce od siebie ukochanéj córki Ludwiki, usnął...

W całości załączam tu przez wymownego senatora kasztelana Alexandra Linowskiego przy zamknięciu zwłok mianą przemowę:

« régrets qu'a excités la mort de votre respectable père. Comme « j'avais partagé les sentiments, qu'inspiraient ses vertus; j'ai « déjà fait témoigner mon affliction à votre famille; mais en « associant ma douleur à la sienne, je me suis plù à lui rap- « peller la source des consolations et des éspérances. La rèligion « vous les offre, et ses divines vérités sont aussi puissantes, « que douces, quand il s'agit d'un homme *qui a passé en fai-* « *sant le bien*! J'agrée les sentimens que vous m'exprimez et « j'aime à croire, que les enfants du Comte *Thomas Ostrowski*, ont « hérité de ses vertus et de ce dévouement à la patrie, qui a carac- « terisé sa nation, et que j'attends d'elle avec confiance. Sur ce je « prie Dieu qu'il vous ait en sa sainte et digne garde.

St. Petersbourg 6/18 mars 1817.

Votre affectionné (Signé) *Alexandre.*

Nie dość na tem: postanowieniem stosownem, rozkazał Cesarz i Król, aby w Izbie konferencyonalnéj senatu Królestwa Polskiego wystawiony był wizerunek Tomasza Ostrowskiego, pierwszego Prezesa Senatu, odrodzonego Królestwa Polskiego; sławny dogorywający już także wtedy, lecz w pędzlu jeszcze biegły malarz *Baciarelli*, wiernie oddał szlachetne rysy, tak miłą zarazem tak poważną *Ostrowskiego* postać: kładąc mu w rękę konstytucyiną z 1815 roku *księgę*. Obraz ten w rzeczonéj sali senatu uroczyście zawieszony, uległ zapewne, (bo nie wiemy co się z nim i z wielu pomnikami stało)? losowi, który potkał tyle innych wizerunków znakomitych mężów, zdobiących niedawno mury, zamku królewskiego w stolicy!

pamiętam bowiem jak wielkie ona wtedy, na słuchaczach sprawiła wrażenie: przytomny jéj W. Ks. Konstanty, tą razą zdawał się głęboko rozkwilonym, miał bowiem osobisty ku zmarłemu szacunek, w sprzeczności tylko z jego nieugiętą zostający polityką: łza szczeréj żałości po mężu cnoty i w jego półdzikiem tą razą zakręciła się spojrzeniu: a że w ruchach zawsze był prędki, wszędy rozkazywać i jakby na paradzie komenderować chcący, i tu zawołał na Senatorów do oddania ostatniéj zabierających się posługi: *Mości Panowie! za trumnę!* pierwszy takową swe silne obciążył barki i aż do paradnego, ludem, cechami, ubostwem otoczonego, doniósł karawanu...

W całości przytoczenie głosu przyjaciela domu, oszczędza mi rozczuleń, zawsze tyle bolesnych, ilekroć mi tylko, o téj rozdzierającéj, lubo już tylu innemi, ledwo że nie zarówno zasmucającemi wypadkami przedzielonéj chwili, mówić lub myśleć przychodzi. Mowa wspomniana, powiedzianą była przed samą exportacyą do kościoła księży missyonarzy: w téj zaś pańskiéj świątyni, przy katafalku, tam gdzie wszystkie usłyszane prawdy rzewniéj poruszają ducha, zabrał głos Julian Ursyn Niemcewicz (dzisiejszy Senator Kasztelan), Sekretarz Senatu, domowy także Ostrowskiego przyjaciel, a co jeszcze większa, patryotyczny wielbiciel; ta mowa była improwizowaną przez poważanego od wszystkich dobrych Polaków weterana, który spoglądając znacząco, na przytomnego W. Księcia Konstantego, otoczonego całym nader świetnym i licznym sztabem,—jeneralicyą i dygnitarzami, przy-przypomniał wprawdzie z wdzięcznością nadane przez Alexandra Polakom swobody, przytoczył zarazem, jakby głos ten z samych grobowych już podnosił się głębin, groźne i prorocze, Prezesa Senatu słowa, « *iż biada temu, kto tę Konstytucyą zgwałci!..* » Na to zatrząsł się widzialnie W. Ks., surowo spojrzał na towarzysza Kościuszki! Lecz zapewne w sobie chęci poprawy nie uczuł, bowiem nie poprawił się.

Nazajutrz zaś w czasie żałobnego nabożeństwa piękne powiedział kazanie J. ksiądz Szaniawski, kanonik katedralny Warszawski, wziąwszy za text:

« Błogosławiony mąż, dla którego Bóg jest nadzieją, a nieoglą-
« dał się na marności i szaleństwa omylne, etc., etc. »

Zebrany licznie lud w głuchem milczeniu, wyraźnem posmuceniu, rozszedł się... Poczém zwłoki szanowne, przez rodzinę w przygotowanym grobie w Nadarzynie, złożone zostały (*).

---

*) Testament ś. p. Tomasza Ostrowskiego obejmował szczodre, dla rozmaitych instytutów pobożnych zapisy, wszelkie ubóstwo hojnie obdarzonem zostało — w ciągu żywota zafundował i wymurował bogobojny Tomasz, trzy parafialne kościoły: jeden w Nadarzynie, w dobrach swych Helenów, dwa na Ukrainie w Tetyowie i Piatychorach. Ujazdzki restaurował.

MOWA SENATORA LINOWSKIEGO, PRZY ZAMKNIĘCIU TRUMNY ZAWIERAJĄCÉJ ZWŁOKI Ś. P. HR. TOMASZA OSTROWSKIEGO SENATORA WOJEWODY PREZESA SENATU W DNIU 8^{YM} LUTEGO 1817 ROKU MIANA.

(Ta mowa wypisana codosłownie jak była wtedy drukiem ogłoszona.)

« Jeszcze na jedną chwilę wstrzymajmy te szanowne zwłoki.
« W progach rodzinnego domu! niech będzie wolno przyjaźni i
« prawdzie słabym one w tém miejscu obżałować, uwielbić i po-
« żegnać głosem! niech się ten z ciężkim osierociałéj rodziny po-
« miesza jękiem!..

« Po ośmdziesiętletniéj blisko sprawie, nieskażonego, użyteczne-
« go i w każdym względzie przykładnego życia, ręka czasu roz-
« dzieliła nakoniec tę doczesną powłokę, ten dar ziemi połączony
« z duchem, którego na łono wieczności i nieśmiertelnych duchów
« i ciał znikomych powołuje Stwórca!

« Przestał więc żyć Tomasz Ostrowski, Prezes Senatu! Oto są
« już zimne resztv prawego męża... pamięć tylko jego ma bydź
« odtąd naszém i naszych pokoleń dziedzictwem. Uświetniły ją
« cnoty domowe i publiczne życie. . innéj im nagrody świat wy-
« mierzyć nie zdoła: ludzie! w uwielbieniach waszych częstokroć
« niebaczni! czemużby w was uczucia i zadziwienie, wzbudzić tylko
« miały ogromną wielkością rozmaitych namiętności oznaczone
« dzieła? albo groźne olbrzymiem ramieniem wzruszenia świata i
« społeczeństw? albo sławy podbojów i zwycięztw brzmiące daleko
« odgłosy!.. Czyliż cnoty proste, użyteczne i pocieszające, nie są
« szczęściu rodu waszego potrzebniejszemi?. Czyliż szczere, jedno-
« stajne i wytrwałe ich położenie, nie powinno bliżéj serca i umy-
« sły wasze zajmować, kiedy na ich upowszechnieniu, jedynie
« godność i szczęśliwość rodzaju ludzkiego, ugruntowaną bydź
« może.

« Zobacz niebaczny fałszywych bożyszcz czcicielu, zwłoki pra-
« wego męża, szanownego ojca familii, policz dobro które po sobie
« zostawia; nie szukaj w nim *czczéj wielkości*; a kiedyś trętwiał
« z podziwienia przed niczém,.. pociesz się widokiem rzetelnéj
« wartości, na rzetelnych opartéj cnotach!

« Dobry, przezorny i staranny licznych dzieci i wnuków ojciec;
« nieskażonych obyczajów małżonek, Pan dla *włości* i domu łagę-
« dny i sprawiedliwy; prowadził zawsze szczęśliwie ster naczel-
« nictwa familijnego; umiarkowany w osobistych potrzebach,
« w użyciu majątku z przystojnością przezorny, porządku i rzetel-
« ności miłośnik, przetrzymał publiczne klęski i dzwigać się z nich
« cudzym nie potrzebował kosztem; uprzejmy z serca, przystępny,
« bogobojny świętobliwie, moralny rzetelnie, Ostrowski nie mogł
« powszechnego nie uzyskać szacunku... Wielki rozsądek i moc
« duszy niepospolita, były w charakterze tego męża przewyższające
« znamiona. Okazaléj rozwijały się one w życiu jego publiczném;

« zawsze gorliwość obywatela, chęci dobrego Polaka, pracowitość « i prawość urzędnika, a w trudnych Ojczyzny razach i ta niezgięta tęgość, która z przekonania i poczucia swych obowiązków wypływa, bezwzględnie na siebie, zdania i rady jego kierowały: « pod trzema nam panującemi monarchami, stopniami, Poseł, « Senator, Minister, Marszałek Sejmowy, Prezes nakoniec najpierwszego w kraju konstytucijnym zgromadzenia, dopełniał z nieposzlakowaną prawdy i wierności zaletą, w obliczu tronu i narodu, stosowne do posiadanych stopniów obowiązki. Najzepsutszych czasów zaraza nie tknęła jego duszy.

« Doszedł Ostrowski lat sędziwych, poważany od wszystkich; « kochany od znających go z bliska, i przyniósł aż na brzeg życia « plon drogi całego dni swoich ciągu: spokojność duszy i nietrwożliwe przyszłości zmierzenie!..

« Dobréj jego sławy, nic zaćmić nie zdoła; roztropne i cnotliwe « życie, będąc jéj prawdziwą podstawą, stało się szczęśliwym wzorem dla tych, którzy pod baczną jego opieką, przygotowani, ze « czcią wrodzoną i powinną wdzięcznością, wpatrywali się w jego « przykłady: o jak czcigodne ich skutki, mógł w ostatnich życia « swego chwilach widzieć, ten szczęśliwy ojciec! takiego on od « dzieci swych doznał przywiązania, jakie tylko najczulsze i najszlachetniejsze pojąć mogą dusze! (*)

« Już sędziwy starzec uderzony chorobą, leży w niemocy, dla « któréj, zręcznéj i pilnéj bezprzestanku potrzeba usługi: dzieci « sług wiernych zastępują miejsce... Dzieci, wszystkie nocy bezsenne, dni bez spoczynku, poświęcają ojcu... Dzieci skinienia « jego uprzedzać starają się... Otrętwiały język poplątanych myśli « wyrażać już nie pozwala... gdzieś niegdzieś wysuwa się słowo « chwytane, tłómaczone, na domysł wykonane, z drzącą słabych « lecz tkliwych istot niespokojnością, waży się szala nadziei i obawy przez cztery tygodnie, aż otrętwienie części oddechowi służących, wyjawia niebespieczeństwo.. Zwiastują go lekarze; odpychają jeszcze smutną oczewistość przerażone dzieci... Dzień ostatni przychodzi.. Sili się mówić starzec zgon swój przeczuwający.. « lecz brzmienie tylko głosu, *giest*, poruszenie, słabą resztę przytomności wskazują... Z jaką chciwością dzieci pragną zrozumieć « ostatnie woli i uczuciów ojca wyrazy! próżne żądanie! Omdlałą « ręką daje tylko błogosławiące swą rodzinę znaki... Całują ją « z rozrzewnieniem dzieci... czują ostatnie jéj uściśnienie... Lecz « przebóg, ustaje i głos niezrozumiały i chrapliwe w piersiach « granie... Stygnienie ciała ostatnią zapowiada godzinę... Pada na « kolana około łoża zgromadzona rodzina: słudzy, lekarze, przy-

(*) Tomasz Ostrowski umierając, z pierwszéj żony z Godlewskich, zostawił wnuków, Józefa, Ignacego, Tadeusza, Tymoteusza, Apollonią, Izabellę, po córce swej jedynéj Julii, którą był wydał za Antoniego Hr. Ledóchowskiego. — Z drugiéj żony Appolonii z Ledóchowskich, synów, Antoniego, Franciszka, Władysława, Tadeusza, Atanazego i córki: Ludwikę, Helenę i Maryą — Z trzeciéj małżonki, Kunegundy z Brzozowskich, żadnego nie miał potomstwa.

« tomni w głębokiem i świątobliwém zanurzeni milczeniu... już go « ledwie słaby oddech przerywa... Kapłan nad głową sędziwą, « krótkiemi co chwila słowy, pobudza do skruchy i żalu, uchodzą- « cego ducha; nikt łzów nie roni, nie słychać łkania.. Czy ociężałe « ciężarem smutku serca, czy pobożność żal na chwilę zawiesza?.. « tak... uczucia wszystkie są przeniesione w téj chwili od stworze- « nia do Stwórcy... Po godzinnéj walce ostatnich sił życia z nię- « zwyciężoną śmiercią, jedno ziewnienie uwalnia nieśmiertelnego « ducha! Usłyszano okropne słowa... *skończył*.. I zdawało się że « na westchnieniach z piersi czułych dzieci ku niebu świątobliwie « wzniesionych, duch ten jakby widzialnie na łono przenosił się « wieczności. — Skończył... a jeszcze wlepione w martwą twarz « ojca, przytomnych oczy; aż póki myśl poniesionéj już nieodzo- « wnéj straty pierwotnego nie ocuciła otrętwienia... Przerwał płacz « i jęk, religijne i głębokie milczenie! Padały na ziemię tkliwe i « omdlałe córki, jak gdyby ich życie i siły z życiem ojca ustawały! « głośny żal, wszystko ogarnął; lecz przecież płynąć poczęły łez « potoki ulgę uciśnionym przynoszące sercom... Ach! nigdy ten « widok z mojej nie wyjdzie pamięci!.. Zwłoki szanowne! żal « rodziny, przyjaciół i współziomków, wstrzymać was dłużéj « w tém miejscu nie może; przenieście się w przybytek Bogu « poświęcony; przenieście się na miejsce wiecznego spoczynku.

« Żegnają was wszystkie serca poczciwe, którym tylko cnoty « społeczne, pobożne, sumienność i rzetelne dusz prawych uczu- « cia, jeszcze są miłemi... Żegna was żona, dzieci, wnuki, przyja- « ciele i słudzy...

« *Żegna was nakoniec wdzięczna Ojczyzna...* »

SKOŃCZYŁEM PISAĆ TEN DRUGI TOM ŻYWOTA

Z KOŃCEM MARCA 1838 ROKU.

W WERSALU PRZY ULICY BOULEVARD DE LA REINE, N. 121.

DO ZGONU WDZIĘCZNY SYN OJCU.

ANTONI OSTROWSKI.

KONIEC.

SPIS MATERYI II° TOMU.

CZĘŚĆ III.

Str. 1. część ta III od któréj się poczyna tom drugi, obejmuje w sobie głównie następujące przedmioty : wstęp do wiekopomnéj epoki 1812 r. wiadomość jakie były usposobienia Tomasza Ostrowskiego i w powszechności polaków pod koniec bytu Ks. Warszawskiego — o wypadkach pierwszéj połowy 1812 r. owczasowy stan Europy; przygotowania do drugiéj wojny; jeneralna konfederacya Polski — wojna 1812 r. zajęcie Ks. War. przez wojska rossyiskie; zakończenie o konfederacyi i o Ks. War. kampania i wypadki polityczne 1813-1814, upadek Napoleona : jego powrót z wyspy Elby i studniowe panowanie w 1815 r. Waterloo : powtórna abdykacya ; losy wojska Polskiego i sprawy polskiéj, w ciągu wspomnionych trzech lat ostatnich włącznie do VI Polski podziału; czyli aż do kongresu Wiedeńskiego.

strona.

strona.

strona.

stron.

KRÓLESTWO KONGRESOWE 533

MIANOWICIÉJ DO 1817 ROKU.

CZĘŚĆ IV.

KONIEC SPISU MATERYI.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.

ERRATA

Pomniejsze omyłki w literach i interpunktuacji polecamy względnéj uwadze i wyrozumiałości łaskawego czytelnika.

Str.	*Wiersz.*	*Zamiast.*	*Popraw.*
2	14	zjnadowały się	znajdowały się
11	20	wystawnjący	wystawnjącéj
15	27	owoma	owe ma
69	20	ta	to
90	3	arządziła.	rządziła
93	41	składających	składanych
94	17	Marała	mara ta
99	29	Bignn	Bignon
113	37	o szczerości i jego	i o szczerości jego
114	30	przychylić	przechylić
157	24	żyje bowiem	żyję bowiem
163	25	i energil ich	energii
167	36	i ta też	i to tez
171	-	commendes	commaudés
182	24	których ... zamienił	którzy zamienili
192	15	armią	i armią
201	21	pełne	palne
238	14	nie nie przyznać	też nie przyznać
238	19	zbytek popłocha	na zbytek popłochu
239	32	Obywatelowi	Obywatela
255	9	Garosew	Garosen
260	14	do broni	do boju
261	41	Jarosławica	Jarosławca
265	32	utracili	ponieśli
266	4	d'Hillirs	d'Hilliers
269	11	sposobiły się	sposobił się
269	17	pokremlowanych	pokreuelowanych
269	34	głów	głów ubytku
278	25	Wilkowyszek	Wołkowyszek v. Wołkowysk
296	3	z piersiową	z piersi ową
315	24	Szolę	Szalę
328	34	W. przez ciesenberg	Weissenberg
351	40	Latour Manberga	Latour Maubourg
359	39	zgrabni	zgrabni
361	14	zastali	zostali
362	29	przed śmiertelnym	przedśmiertnym
363	14	Gérard	Girard
370	15	Chenits	Chemnits
375	23	Hlli	Halli
407	6	Hoedelet	Houdelet
426	41	dum	dumy
444	33	1,600 niewolnika	(uważać za wykreślone)
472	17	St Disier	St Denis
475	24	mieszkańców	mieszczańców
545	12	samą tylko	sama tylko
547	2	w uległości utrzymywały	w uległości zostawały
548	8	odnarowionych	odnarodowianych
569	38	reprezentując	reprezentowania
593	43	w takowych	w takowy
599	31	idea i niepodległości	idea o niepodległości
600	21	Ludwikowi XVII.	Ludwikowi XVIII.
608	34	Najlepsze	na lepsze
609	37	górującej o melancholii	górującéj melancholii
610	29	szczęśliwéj	szczęśliwości.
613	5	niżeli schizmatu	niżeli schizma : tu etc.
643	3	Objawiające	Objaśniające

Nota opuszczona a, należąca do stronnicy 650 *po wierszu* 24 *przed wyrazami :* Nak..niec tłómaczę ci się.....

Jeszcze proszę o chwilkę cierpliwości dla udokładnienia obrazu *kontrastów*, pod wpływem których wtedy zostawaliśmy — i tak

we wszystkiem, skutek nie odpowiadał zaręczeniom, mowa czynom, czyny słowom; natura moskali naturze polaków, ich gusta, charakter, temperament, zwyczaje, obyczaje jedne drugim. Uważano i to powszechniéj, iż jedni od drugich acz pod jednym zostając panem, a właśnie że pod jednym, więcéj niż kiedy od siebie stronili; śmiałości, otwartości ku sobie nie mieli, acz na pozór spokojnie, wzajem na siebie spoglądali, jako na przyczynę wspólnego poniżenia; jednych przez drugich jeżeli by się jako bracia uważali rossyjanie to zazdroszczący okazywanéj nam wyższéj preferencyi takowa bowiem widzialnie i częściéj na naszą przeważała się stronę; nas zwykle jakkolwiek bądź łagodniéj traktowano; ztąd tamci, ponuro na nas spoglądali i jakby z słuszną ironią i pożałowaniem, gdyby który z nas miłość podobną, za dobrą brał monetę. W towarzystwach nie było więcéj spójności; chyba tam, gdzie zachodził konieczny interes urzędowo nakazanéj przyzwoitości, lub chęć przypodobania się W. Księciu z strony tych, co po jego łasce chodzili. Takich było kilku może jenerałów, pułkowników, których małżonki w ściślejszéj przyjaźni żyć musiały z *Baryniami* rangi odpowiedniéj Ale serdeczności, socialnéj pociągliwości, żadnéj nie było. Cóż z tego że widziano tu i ówdzie amatorów gier, szulerki, z moskalami powiedzenia się w karty, lub złą fortunę podlewających szampanem; to odrębne były i nader przemijające stosunki, na które przecież i tak ogół towarzystwa polskiego, krzywo spoglądał; słusznie krytykował i rzecz ta, nad skalę passyi do zabaw podobnych posuniętą i ocenianą bydź niepowinna: słowem z każdym dniem niemiłych i nienaturalnych związków *Amalgama* i to pod każdym względem stawało się niepodobniejszem... najrostropniejszy, najłagodniejszy z monarchów ile bydź nim mógł w podobnym rzeczy składzie Alexandra, męczył się nieustannem podwojnéj roli odegrywaniem i gwałtu sobie w tak różnym zarządzie odmiennych ludów, zadawaniem. W Peterzburgu despota, w Warszawie król konstytucyjny; tam knut tu swoboda, tam tak bydź musi, tu oppozycyia, dyskussya, reprzezentacya ciągła!.. upadł też i on pod ciężarem własnego dzieła: Konstanty dopomógł do chyżości tych peripecyi, których byliśmy świadkami. Temperamentu dzikiego, zwierzęcego, nie na długo umiał się powściągnąć. Wszakże i on po swojemu i acz w nieustannéj z systemem liberalności u nas zaprowadzonéj walce: lubił Polskę i polaków — jeżeli się obawiał rewolucyi, powstania, to nigdy stryczka przynajmniéj: zawsze pod Moskalami chełpił się z tem przekonaniem, udawał przed nimi, mianowiciéj w Peterzburgu, iż jest Polakiem!... to mi to ludzie mowił, to mi to żołnierze, przechwalał administracyą urzędników, że nie tak kradną jak w Rossyi, pieścił się Polską, Warszawą, na co naturalnie iż prawowici moskale zębami zgrzytali, myśląc sobie: doczekajżesię tylko carskiéj korony!. a wnet po tobie: on też wolał jéj się zrzec i w sercu szlachcianki polskiéj czerpać pociechę i ochłodę żaru swych niepohamowanych skłonności; zamiłowany zaś w wojskowości, po swojemu adorował żołnierstwo polskie, któremu oddał niezaprzeczone przysługi. Polacy, wzięci nieco w ściślejsze karby (tyle im zawsze potrzebnéj) subor

dynacyi, w mustrze i manewrach, w całéj mechaniczności tego rzemiosła, do wysokiéj doszli doskonałości i tu usprawiedliwili to powiedzenie o nich, iż do *wszystkiego zdatni*... byle chcieli i wytrwali w przedsięwzięciu; téj ostatniéj kondycyi wyśmienicie dopilnował W. Kżę. wysztyftował, czemuby prawdy nie wyznać? tak pięknie co do postawy i rynsztunków wszelkich wojsko, jakowego w równym stopniu zewnętrznej doskonałości w Europie znaleśćby trudno było. Przejeżdżający przez stolicę naszą znawcy, obcy jenerałowie, kżęta panujący, Welingtonowie, Marmonci, przyznawali iż nic podobnego nie widzieli jak tych żołnierzy, którzy niedawno co, nad *Ebro, Wisłą, Moskową*, lwiego męztwa złożyli dowody, a teraz na Saskim dziedzińcu z *choregraficzną* paradują zwinnością i gracią, na to zacierał sobie ręce z roskoszy weliki kniaź i czemuż z drugiéj strony tych swoich ulubieńców, niekiedy umęczał, znieważał? tak dalece iż honoru pełni sami sobie życie odbierali; bowiem tak opatrzność chciała, aby tyran sam na siebie, ten bicz kręcił i aby się doń wojsko za oddane mu przezeń rzetelne zkądinąd przysługi, nie przywiązywało. Ależ to zarazem w Moskalach zawiść wzrastała do polskiego rycerstwa które mu zawsze za wzór tak w Polsce konstytujących korpusach litewskim i w samym Peterzburgu wystawianem było : oficerów polskich podoficerów rozsełano na *instruktorów*. Starszyzny rossyiskie przygryzając warg słuchać nieraz naszych młodzików, musiały: otoż to, dla przyczyn i złych i dobrych, poniżających i pochlebnych — kombinacya jaka była między dwoma narodami polskim i moskiewskim potrwać nie mogła, jakoż zerwaną została; dłużejby była potrwała, gdyby prawodawcy kongresu wiedeńskiego, tyle przynajmniéj wytargowali byli, iżby Polska, w dawnych granicach i do niepodległości, *nie tylko administracyjnéj, lecz i politycznéj*, powrócona z rodu i poręki Alexandra otrzymawszy monarchę, w wiecznêm z Rossyą zostawała przymierzu. Wszakże tego niedopuściły, ani dyplomatów przezorności, ani duma Carów. Powtarzamy więc jak Bóg rozporządził, tak jest najlepiéj. — Czas, acz dla nas ołowianemi polatnjąc skrzydły, dowiedzie reszty..

Postscriptum. Dzieło niniejsze jak data zakończenia onego wykazuje, pisanem było w ciągu tranzycyinych i wcale odmiennych politycznych wypadków i kombinacyi: przez lat dziesięć kruszyło się niecne i nam słusznie nienawistne, wiedeńskich traktatów prawo: wszakże i ta już, acz chwilowego tylko pokoju rękojmia runęła; i wszystko na nowo widzimy podane w zamęt i niepewność: owe konieczne warunki i zapowiedzie, przyszłéj jakiéjś świata reorganizacyi: gdy zaś gorzéj nam już bydź, jak jest, nie może; losów zatem naszych poprawy od samejże kolei rzeczy, spodziewajmy się: w tem także przekonaniu czerpamy myśl odtąd weselszą: nadzieją, oraz, jako kwiatem uszczknionym na ruinach zachwianego starego porządku, krzepmy wytrwałość naszą: konwencya Londyńska z d. 15 lipca r. b. Europę, co mówię, świat cały, w nową i

nieznajomą przerzuca erę: w erę ogólnego interesów zamieszania i *chaosu!...* ów to przyrodzony skutek, z upadkiem Polski straconéj i niepodobnéj równowagi: przed nią maleje acz z innych miar ważna kwestia Wschodu: nieco zaś wcześniéj lub późniéj a pewniéj iż niezadługo, wojna bydź musi... i póki nam samoistność wrócona nie będzie, i sprawiedliwość mnogiemu uciśnionemu ludowi domierzona nie zostanie, dopóty wierzymy temu, stałego pokoju nie ma i bydź nie może: lecz z drugiéj strony i temu wierzymy, iż, przy najprzyjaźniejszych okolicznościach, sami te sposobności zepsuć możemy, raz jeszcze powstawszy, upaść zdołamy i w nędznem zawiekować tułactwie... *a to, jeżeli nadal, całéj polityki naszéj na Chrześciańskich cnotach i na wierze narodowéj ojców naszych opierać nie zechcemy*: tu bowiem cały zbawienia naszego i odrodzenia sekret leży: kiedyśmy nie potrafili przez mniemanie dobrą politykę, przez sam zdrowy rozsądek, przez patriotyzm i filozofią ludzką, stłumić naszych passyi, niezgod, wzajemnych zawiści i nienawiści, ani drobnych nawet uskromić namiętnostek, barwionych tylko pięknemi pozory: kiedyśmy się tak długo i tak bezowocnie po polu marzeń i coraz to nowych utopii błąkali, kiedyśmy tyle już drogiego utracili czasu — a przytem kiedy nas tak haniebnie i szkodliwie toczy rak anarchii i zupełnéj dezorganizacyi, widać iż Religia to, co sobie jedna, jako instytucja przenajświętsza i najwyższa, triumf naszéj uprawy i poprawy, wyłączniéj zostawiała.. do niéj się więc skorniéj jak kiedy, zwłaszcza gdy czynu godzina nadbiega, udawajmy: ona nas nauczy i pokory wewnętrznéj i publicznéj: ona nam poradzi miłość braterską nie w szumnych słowach lecz w rzeczywistym uczynku — ona nas utwierdzi *w czysto niepodejrzano demokratycznej zasadzie*: ona nas natchnie świętym, a tyle nam potrzebnym duchem *zgody i jedności;* tam, i na to przynajmniéj, gdzie przedewszystkiem, głównie i niezaprzeczenie, wspólny i tenże sam mamy, wywalczenia Ojczyzny interes: ona to dopiero co uczyni nas mądrymi, aby sprawom podrzędniejszym, zacięciom opinii i miłości własnéj, uporowi, zawziątkom i wszelkiéj prywacie, ofiar nie palić: ona nas skłoni nareszcie do braterskiego porozumienia się i wyrozumienia tym wydarzonym pomyłkom, od których czyliż którykolwiek z nas (z tych co już w sprawie publicznéj udział mieli), był wolen? ona nakaże surowość całą, lecz tam, i dla tych tylko, co z zupełną wiedzą krajowi szkodzili, lub tenże zdradzali; co z słabości wykrytych, ani się poprawić, ani onych wyznać nie zechcą: dla reszty zaś, dla wszystkich prawie ta święta nauczycielka — niech będzie powszechna wzajemna *amnestja* i przebaczenie... Bracia! inaczéj, na innéj drodze, nie trafimy do końca; nie osiągniemy Niebios Błogosławieństwa i znów biada, biada nam będzie!!...

Skreśliłem te słów kilka wam i sobie na wiązanie, z podniety sumienia i w samą rocznicę wiekosławnéj nocy 29 Listopada.

Dan w Wersalu, 1840 r.

(AUTOR).

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.



IN STEMMA RAVITARUM

Virgo trucis dorso formosa supervehor ursi
Nec timeo saevae murmura saeva ferae.
Magnanimae sum stemma domus, generosaque magni
Pars generis, facto nobilitati meo.
Quales esse viros nostra de gente putabis,
Parvula si virgo sic animosa fui?

Clemens Janicius (epigr. LI).

